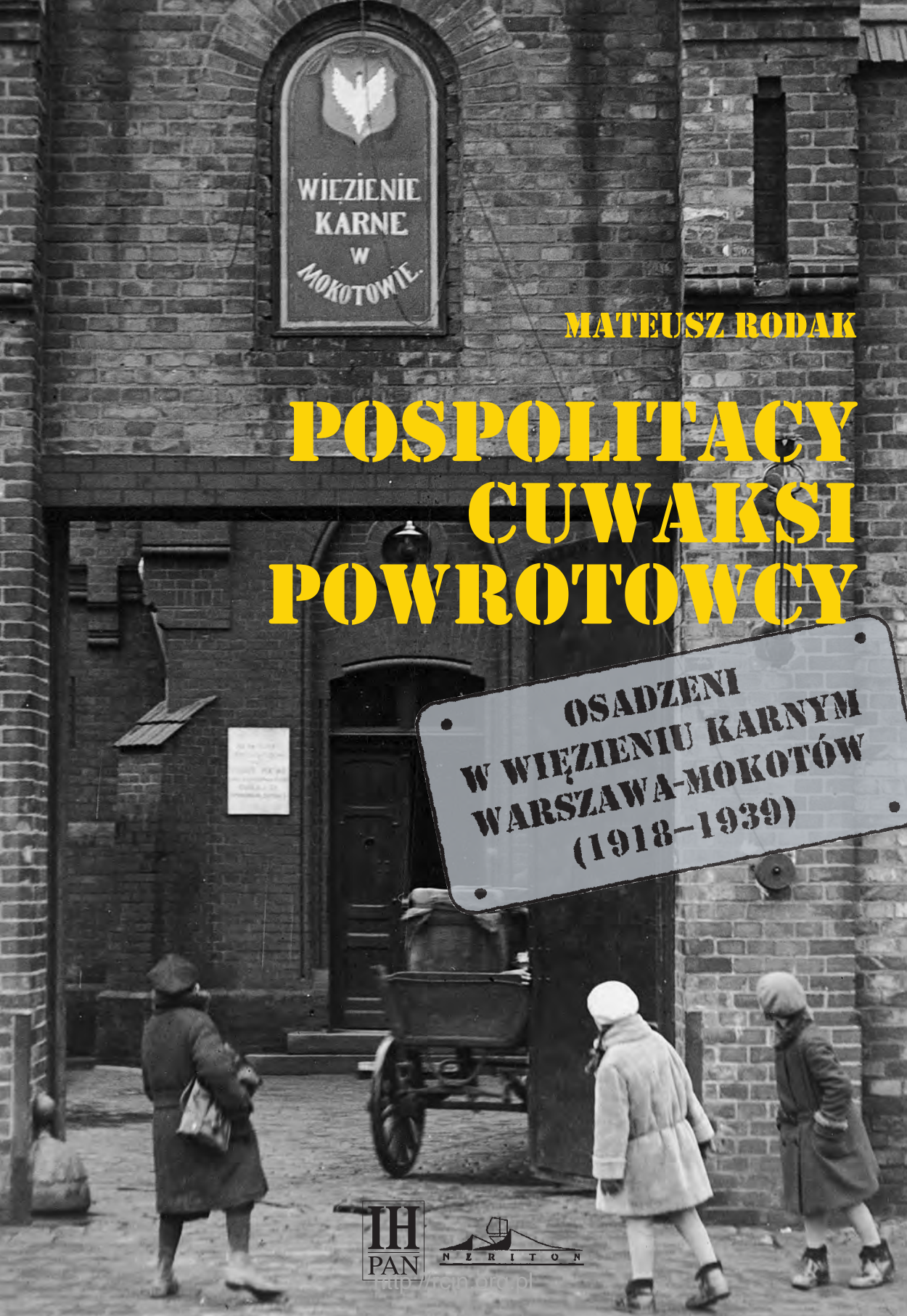




MATEUSZ RODAK

POSPOLITACY CUWAKSI POWROTOWCY

**OSADZENI
W WIEZIENIU KARNYM
WARSZAWA-MOKOTÓW
(1918-1939)**



<http://www.ihpan.pl>

**POSPOLITACY,
CUWAKSI,
POWROTOWCY**

**OSADZENI W WIĘZIENIU KARNYM
WARSZAWA-MOKOTÓW
(1918-1939)**

MATEUSZ RODAK

**POSPOLITACY,
CUWAKSI,
POWROTOWCY**

**OSADZENI W WIĘZIENIU KARNYM
WARSZAWA-MOKOTÓW
(1918–1939)**

**INSTYTUT HISTORII PAN
WYDAWNICTWO NERITON
WARSZAWA 2017**

Recenzenci

dr hab. prof. UW Michał Kopczyński
prof. dr hab. Krzysztof Krajewski

Redakcja, korekta i indeks
Jolanta Rudzińska

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Dariusz Górski

Na okładce

Fragment budynku WKWM z otwartą bramą. Na pierwszym planie widoczne dzieci zaglądające na teren więzienia; fot. L. Jarumski, 1932 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-B-725-4 (szukajwarchiwach.pl)

Ilustracje pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego w Warszawie

© Copyright by Mateusz Rodak
© Copyright by Instytut Historii
im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk
© Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 978-83-63352-92-9

Publikacja dotowana ze środków publicznych Ministerstwa Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Wydanie I, Warszawa 2017

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Wydawnictwo Neriton
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 26
www.neriton.apnet.pl
neriton@ihpan.edu.pl
nredakcja@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa Fabryka Druku

SPIS TREŚCI

Wstęp.	7
----------------	---

CZĘŚĆ I

PRZESTĘPCZOŚĆ, JEJ ZWALCZANIE I SYSTEM PENITENCJARNY DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ. ZARYS PROBLEMATYKI	33
--	-----------

ROZDZIAŁ 1. Ku idei indywidualizacji skazanych	35
--	----

1.1. Polityka kryminalna i karna Drugiej Rzeczypospolitej. Kodeks karny (1932 r.) i jego znaczenie	35
--	----

1.2. Polityka karna czy polityka amnestyjna? Amnestie w Drugiej Rzeczypospolitej	51
--	----

ROZDZIAŁ 2. Skala przestępczości i powrót na drogę przestępstwa (recydywa) w Drugiej Rzeczypospolitej	62
---	----

2.1. Ogólna charakterystyka nasilenia przestępczości. Przestępczość właściwa i liczba skazanych	62
---	----

2.2. Charakterystyka nasilenia wybranych kategorii przestępstw (kradzież, oszustwo, przywłaszczenie, fałszerstwo, zabójstwo).	74
---	----

2.3. Zjawisko powrotu do przestępczości. Skala recydywy w okresie międzywojennym	86
--	----

ROZDZIAŁ 3. Polityka i system penitencjarny w Drugiej Rzeczypospolitej	93
--	----

3.1. Charakterystyka ogólna i poziom zaludnienia więzień.	93
---	----

3.2. Kobiety w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej. Uwagi ogólne	110
---	-----

3.3. Więzienie mokotowskie na penitencjarnej mapie Polski. Historia i wygląd zakładu. Ruch naturalny w latach 1918–1939	114
---	-----

CZĘŚĆ II

SKAZANI Z WARSZAWY W WKWM W LATACH 1918–1939.	123
--	------------

ROZDZIAŁ 4. Którędy na Rakowiecką? Zasady i praktyka rozmieszczania więźniów. Casus więzienia mokotowskiego	129
---	-----

4.1. Miejsce zamieszkania skazanych osadzonych w WKWM	129
---	-----

4.2. Miejsce urodzenia skazanych osadzonych w WKWM	144
--	-----

ROZDZIAŁ 5. Mokotowska „elita”. Skazani pochodzący z Warszawy na tle wszystkich osadzonych w WKWM	156
--	------------

5.1. Miejsce zamieszkania skazanych pochodzących z Warszawy – obwody, komisariaty, ulice	156
5.2. Struktura wieku skazanych osadzonych w WKWM	185
5.3. Typy przestępstw, jakich dopuszczali się osadzeni w WKWM	193
5.4. Mokotowscy recydywiści	215
5.5. Wyznanie skazanych osadzonych w WKWM	231
5.6. Deklarowany zawód osadzonych w WKWM	255
5.7. Wykształcenie osadzonych w WKWM	268

C Z Ę Ś Ć III

OSADZENI W POLSKICH WIĘZIENIACH I KLASY W LATACH 30.

PRÓBA WSTĘPNEJ CHARAKTERYSTYKI	287
---	------------

Uwagi metodologiczne	289
--------------------------------	-----

ROZDZIAŁ 6. Skazani osadzeni w latach 30. w więzieniach I klasy. Obraz statystyczny.	297
---	------------

ROZDZIAŁ 7. Skazani o sobie – historie zapisane w więziennych pamięt- nikach.	335
--	------------

ROZDZIAŁ 8. Kondycja fizyczna (zdrowotna) więźniów w latach 30. . . .	398
--	------------

8.1. Uwagi wstępne.	398
8.2. Antropometria w więzieniu, czyli raz jeszcze o dychotomii miasto – wieś	406
8.3. Stan zdrowia skazanych	428

C Z Ę Ś Ć IV

CZY ISTNIAŁA MIĘDZYWOJENNA GRYPSERA?

PODKULTURA WIĘZIENNA W ZAKŁADACH KARNYCH

DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ	463
---	------------

Zakończenie	505
-----------------------	-----

Aneks	513
-----------------	-----

Wykaz skrótów	551
-------------------------	-----

Bibliografia.	552
-----------------------	-----

Abstract	586
--------------------	-----

Spis tabel, wykresów, map i ilustracji	589
--	-----

Indeks osób	599
-----------------------	-----

WSTĘP

Na jednym z niewielu zachowanych z okresu międzywojennego zdjęć przedstawiających więzienie mokotowskie przechodnie znajdujący się na ul. Rakowieckiej z ciekawością zagląдают na więzienny dziedziniec przez uchylone na chwilę, z reguły zamknięte, żelazne wrota. Można się tylko domyślać, że byli świadkami przyjazdu kolejnego transportu skazanych. Przygodni obserwatorzy tej sytuacji, w istocie normalnej dla funkcjonowania więzienia, zerkając do wnętrza obcego im świata, być może przez chwilę zastanowili się na tym, kim byli ci, którzy właśnie tam trafili.

Podobnie rzecz się ma z historykami zajmującymi się XIX i XX w., którzy, z niewielkimi wyjątkami¹, tylko okazjonalnie sięgali po tematykę więzienną, czy może szerzej, dziejów przestępczości. Przyczyn tej sytuacji pozostaje oczywiście wiele. Z jednej strony badania „niehistorycznych” grup społecznych jako takich w ogóle nie cieszyły się szczególnym zainteresowaniem². Z drugiej strony wpływ na to miały przyczyny zdawałoby się prozaiczne, aczkolwiek skutecznie uniemożliwiające systematyczne kwerendy. Mowa w tym miejscu o obowiązującym jeszcze do niedawna bardzo ograniczonym dostępie do źródeł proweniencji policyjnej, prokuratorskiej, sądowej czy w końcu więziennej, które zawierały, z punktu widzenia prawa przełomu XX i XXI w., tzw. wrażliwe dane osobowe. Liberalizacja polityki

¹ Mowa tu o pionierskich w tym względzie pracach Elżbiety Kaczyńskiej (*eadem*, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994; *eadem*, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989; *eadem*, *Syberia. Największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991) oraz nie mniej ważnych pojedynczych prac autorstwa takich historyków jak T. Wolsza (zob. m.in. *idem*, *W cieniu Wroniek, Jaworzna i Piehcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003; *idem*, *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013).

² Z. Galor, *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej jako warstwa „niehistoryczna”?*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013, s. 27 n.

udostępniania zbiorów archiwalnych umożliwiła m.in. pracę także i z tego typu źródłami. Pojawiła się więc szansa przyjrzenia się wybranym grupom społecznym, w tym m.in. pensjonariuszom międzywojennych więzień, których środowisko pozostaje w kręgu moich zainteresowań, zarówno w ujęciu zbiorowym, jak i przez pryzmat losów poszczególnych osadzonych³.

Trwałym elementem każdej społeczności pozostają grupy społeczne, które określa się wspólnym mianem „marginesu społecznego”. Członków tej grupy definiujemy jako „osoby, które poprzez swoje postępowanie stanowiły lub potencjalnie mogły stanowić w opinii ówczesnych władz zagrożenie dla właściwego funkcjonowania instytucjonalnego porządku społecznego”⁴. W pracy tej interesują mnie więc ci obywatele Drugiej Rzeczypospolitej, którzy łamali prawo i, co ważne, trafiali w konsekwencji swoich czynów do więzienia. Oczywiście tylko część z nich traktować należy jako zawodowych przestępców, a więc osoby, które, zgodnie z przedstawioną definicją, zagrażały – potencjalnie lub realnie – prawidłowemu funkcjonowaniu międzywojennego porządku społecznego.

Instrumentami, które służyły i nadal służą, choć obecnie już nie wszystkie, redukowaniu wspomnianego zagrożenia, pozostawały w okresie międzywojennym: więzienia, areszty, domy pracy przymusowej i dobrowolnej, szpitale (przede wszystkim psychiatryczne), przytułki, schroniska i noclegownie dla bezdomnych, domy poprawcze dla dzieci i młodzieży czy w końcu domy etapowe dla żebraków. Przez wszystkie te instytucje przewinęło się w Drugiej Rzeczypospolitej kilkaset tysięcy osób. W niniejszej pracy przedmiotem zainteresowania pozostają tylko więzienia, których w różnych okresach funkcjonowało w międzywojennej Polsce od 350 w 1922 r. do 376 w 1939 r.⁵

³ Pewne opory przed sięganiem po ten rodzaj źródeł wzbudzać mogła również ich ilość. W rozsianych po całym kraju archiwach, nie mówiąc już o źródłach, które pozostały za wschodnią granicą, znajdują się dziesiątki tysięcy akt personalnych osadzonych w okresie międzywojennym (tytułem przykładu: archiwum w Radomiu – więzienie w Radomiu – blisko 2,9 tys. teczek osadzonych, archiwum w Bydgoszczy: więzienie w Koronowie – ok. 0,5 tys. teczek, Fordon – ponad 0,6 tys. teczek, archiwum w Kielcach: więzienie w Kielcach – ponad 2 tys. teczek, więzienie w Jędrzejowie – ponad 1 tys. teczek, więzienie w Olkusz – ponad 1 tys. teczek, więzienie w Pińczowie – ponad 2 tys. teczek etc.). Objęcie ich badaniami przez jedną osobę jest zadaniem niemożliwym do zrealizowania. Dlatego też, na tym etapie badań, należy porzucić ambicje i rozpocząć żmudną pracę u podstaw, której efektem powinno być wiele mniejszych monografii poświęconych środowiskom osadzonych w poszczególnych więzieniach. Zebrane razem stanowią będą podstawę do wygłaszania ogólnych opinii i wniosków nt. środowiska skazanych w Drugiej Rzeczypospolitej.

⁴ M. Rodak, *Wstęp*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 7.

⁵ W latach 20. w polskich więzieniach przebywało średnio ok. 30 tys. osób rocznie, w następnej dekadzie zaś już ponad 50 tys. W ostatnim roku funkcjonowania polskiego więziennictwa

Rocznie przebywało w nich średnio blisko 41,5 tys. osób (w tym więźniów karnych, śledczych, mężczyzn i kobiet, dorosłych i nieletnich, więźniów kryminalnych i politycznych). W grupie tej mężczyźni, a tę część środowiska osadzonych będę badać, stanowili średnio około 92%.

Badania nad marginesem społecznym Drugiej Rzeczypospolitej to jedno z ciekawszych wyzwań, przed jakimi może stanąć obecnie historyk opisujący dzieje społeczne. Nadużyciem byłoby jednak uznanie wszystkich lokatorów więzień za przedstawicieli tegoż środowiska. Stanowiło ono zbiorowość znacznie bardziej skomplikowaną i złożoną. Już w 1931 r. Stanisław Batawia pisał: „Trudno przypuszczać, aby sprawcy kradzieży, zabójstw, oszustw, zgwałceń, uszkodzeń ciała itd. posiadali jakąś swoistą właściwość, która byłaby wspólna im wszystkim jako przestępcom”⁶. I dalej mówił o: „całej masie ludzi, różniących się pomiędzy sobą pod wieloma względami, odmiennych co do wieku, wykształcenia, pochodzenia, charakteru, stanu zdrowia, działających z zupełnie różnych pobudek, którzy otrzymali wspólne miano tylko dlatego, że połączyła ich jednakowa najogólniejsza kwalifikacja kodeksu karnego”⁷. Trudno nie przyznać mu racji. Dodać jednak należy, że nie tylko nie jest to książka o marginesie społecznym, ale też nie wyłącznie o przestępcach – chyba że za takowego uznamy każdego, kto do więzienia trafił, bez względu na to, z jakim bagażem doświadczeń życiowych i z jakiego powodu tam się znalazł.

Pragnieniem moim jest, aby przeprowadzona w tym miejscu próba opisu środowiska międzywojennych więźniów stała się w jakimś stopniu punktem wyjścia w poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie o kondycję przede wszystkim najniższych warstw przedwojennego społeczeństwa. Płynące z niej wnioski służyć powinny, po pierwsze, charakterystyce tych, którzy występowali przeciwko ówczesnemu porządkowi społecznemu i prawnemu; po drugie, z pewnością umożliwią poznanie powodów i motywów, którymi się

w zakładach karnych, wyraźnie już przepelnionych, znajdowało się już ponad 70 tys. osób. Fakt ten nie umknął oczywiście uwadze ówczesnych; L. Radzinowicz, *Kryzys polskiego ustroju penitencjarnego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1935, nr 42, s. 576. Do zagadnienia tego przyjdzie nam jeszcze powrócić; „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej” 1920–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

⁶ S. Batawia, *Wstęp do nauki o przestępcy. Zagadnienie skłonności przestępczych*, przedm. W. Makowski, Warszawa 1931, s. 56. W podobnym duchu pisał o skazanych Edward Neymark. W jednym z jego artykułów czytamy: „Godni uwagi są obywatele tej krainy [więzienia]. Rekrutują się oni ze wszystkich sfer i warstw społeczeństwa. Dzieli ich nieraz między sobą wiele – łączy tylko jedno: zbrodnia. Ale to jedno skłuło ich ze sobą, każe im spędzać obok siebie długie godziny, dni i lata”; zob. *idem*, *Dobór personelu administracji penitencjarnej*, GAIPP, 1927, nr 12, s. 1088.

⁷ S. Batawia, *Wstęp...*, s. 55.

oni kierowali, łamiąc prawo; po trzecie wreszcie, stanowią ciekawy materiał do oceny sposobów reagowania społeczeństwa na łamanie reguł określanych przez prawo.

Moim celem jest więc możliwie wieloaspektowa charakterystyka i analiza grupy skazanych prawomocnymi wyrokami i odbywających karę więzienia. Zaznaczyć należy w tym miejscu, że spośród wielu czynników kształtujących charakter środowiska osadzonych najważniejszy wydaje się podział na osoby pochodzące z miasta i ze wsi. Drugim istotnym elementem dzielącym środowisko skazanych pozostawało zjawisko recydywy.

Uwzględniając tę właśnie perspektywę, w monografii podejmę próbę znalezienia odpowiedzi na kilka zasadniczych, moim zdaniem, pytań. W pierwszej kolejności refleksji zostanie poddana kwestia, czy – uciekając nieco od radykalnej opinii Stanisława Batawii – uprawnione jest postrzeganie i opisywanie ogółu więźniów jako odrębnej grupy społecznej. Niejako przy okazji warto postawić pytanie o to, jaka część tego środowiska może zostać uznana za należąca do świata przestępczego, a jaką stanowili skazani prowadzący tzw. uczciwe życie, dla których pobyt w więzieniu pozostawał fatalnym epizodem życiowym lub początkiem procesów społecznej marginalizacji. To w zasadzie, w pewnym oczywiście stopniu, próba odpowiedzi na pytanie o skalę recydywy, a w zasadzie o to, kto i dlaczego tworzył międzywojenne środowisko recydywistów.

By odpowiedzieć na tak postawione pytania, należy się przyjrzeć kilku zagadnieniom szczegółowym. Interesuje mnie m.in. odpowiedź na pytanie o to, kto (w sensie społecznym i zawodowym) i na jak długo do więzienia trafiał. Ciekawym poznawczo zadaniem pozostaje również odnalezienie i opisanie, o ile takowe istniały, typowych dróg życiowych mogących prowadzić w Drugiej Rzeczypospolitej za więzienne kraty. Pytanie o przyczyny, dla których tak ogromna rzesza ludzi trafiała wówczas do więzień, pozostaje jedną z fundamentalnych kwestii, na które odpowiedź pozwoli nam uzupełnić wiedzę o społeczeństwie międzywojennej Polski. Będzie to możliwe, jeśli wskażemy kategorie przestępstw charakterystycznych dla różnych grup społecznych (mieszkańców miast i wsi, chrześcijan i Żydów, osób młodych i starszych, robotników, chłopów, osób wykształconych i analfabetów etc.).

Na koniec wypada się zastanowić nad tym, na ile więzienie było placówką rehabilitacji społecznej, a na ile instytucją represyjną, której zadaniem była adekwatna odpłata i kara za złamanie zasad ładu społecznego. Ciekawym zespołem zagadnień pozostają w tym kontekście rozważania na temat panujących w więzieniach nieformalnych zasad, które współcześnie określa się mianem „podkultury więziennej” – czy w ogóle istniała, a jeśli tak, to jaki był jej charakter, kształt i zakres. Jest to więc generalnie próba

odpowiedzi na pytanie, czy w międzywojennej rzeczywistości więziennej istniały, a jeśli tak, to jakie przybierały formy, strategie funkcjonowania skazanych.

Analizę powyższych czynników staram się osadzić w możliwie szerokim kontekście. Odtwarzając go, skupiam się m.in. na prezentacji takich informacji jak miejsce zamieszkania/urodzenia, data przyjęcia do więzienia, powód osadzenia (przestępstwo), stopień recydywy, długość wyroku, wiek (data urodzenia), wyznanie, stan cywilny, zawód wyuczony/wykonywany/deklarowany, wykształcenie, waga, wzrost, stan zdrowia i zjawisko tatuowania. Podejmę również próbę przedstawienia badanego środowiska z punktu widzenia tworzących je osób, tak w kontekście kwantytatywnym, jak i kwalitatywnym. Jest to możliwe dzięki dotarciu do źródeł pozwalających spojrzeć na środowisko więźniów Drugiej Rzeczypospolitej w szerszej perspektywie niż tylko mokotowska.

Niniejsza praca jest pierwszą próbą przyjrzenia się grupie ludzi, którzy w Drugiej Rzeczypospolitej przewinęli się przez polskie więzienia i trafili tam w wyniku popełnienia przestępstw kryminalnych, a nie politycznych⁸. Zważywszy na to, że w perspektywie 20 lat istnienia międzywojennej Polski społeczność ta liczyła sobie w sumie co najmniej kilkaset tysięcy osób, jej charakterystykę postaram się przeprowadzić przede wszystkim na bazie środowiska skazanych osadzonych w największym stołecznym więzieniu, które mieściło się przy ul. Rakowieckiej 37.

Istniejący na warszawskim Mokotowie zakład to jedno z największych międzywojennych polskich więzień, w którym rocznie przebywało średnio około 1,2 tys. osadzonych⁹. W okresie międzywojennym zaliczono go do kategorii zakładów I klasy, tj. takich, które pomieścić mogły powyżej 450 więźniów. Tego typu zakładów karnych było w Drugiej Rzeczypospolitej około 30. Trafiali tam najgroźniejsi przestępcy, wielokrotni recydywiści oraz osoby, które ukarane były, bez względu na stopień recydywy,

⁸ W kręgu moich zainteresowań pozostają wyłącznie skazani za przestępstwa kryminalne. Oczywiście w części przypadków, o ile w dostępnej dokumentacji nie zachowały się np. sentencje wyroku, pozwalające zweryfikować informację nt. przyczyn przestępstwa, nie można mieć 100% pewności, że dokonane np. morderstwo nie miało podtekstu politycznego (narodowościowego, wyznaniowego etc.). Dlatego w takich sytuacjach zakładam, że np. zabójstwo/morderstwo (również np. kradzież, której celem mogło być dostarczenie funduszy dla nielegalnej działalności) pozostaje przestępstwem kryminalnym jako takim; zob. O. Razyhrayev, *Przestępczość kryminalna na południowo-wschodnich terenach Drugiej Rzeczypospolitej (Wołyń oraz Galicja Wschodnia) w latach 1921–1926*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 182.

⁹ W. Orlikowski, *Tworzenie się systemu penitencjarnego w okresie międzywojennym*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004, s. 20. Szczegółowe informacje nt. więzienia mokotowskiego zob. rozdz. 1.

wyrokami dłuższymi niż 3 lata (przy czym reguły tej, co naturalne, nie zawsze przestrzegano)¹⁰. Obok nich funkcjonowały również mniejsze zakłady klasy II (od 150 do 450 więźniów) i prowincjonalne więzienia III klasy, w większości areszty (do 150 osadzonych). Placówka przy ul. Rakowieckiej i podobne jej więzienia I klasy tworzyły więc przestrzeń odosobnienia dla sprawców najpoważniejszych przestępstw – swoistej przestępczej elity Drugiej Rzeczypospolitej. Jednocześnie trafiali tam wszelkiej maści sprawcy zabójstw, spektakularnych defraudacji, oszustw i fałszerstw, inaczej niż w mniejszych zakładach, w których przytłaczającą większość stanowili przedstawiciele międzywojennego, z reguły drobnego lub średniego, aktywu złodziejskiego.

Więzienie mokotowskie, nawet na tle zakładów karnych I klasy, stanowiło swoisty wyjątek, który, co naturalne, wynikał z jego specyficznej lokalizacji. Jak łatwo się domyślić, było miejscem odosobnienia przede wszystkim dla przestępców stołecznych, grupy – co postaram się wykazać – w wielu aspektach wyróżniającej się na tle mas przestępczych Drugiej Rzeczypospolitej¹¹. W tej sytuacji próba charakterystyki środowiska osadzonych w międzywojennej Polsce, nawet jeśli ograniczona wyłącznie do grupy więźniów, którzy trafili do zakładów I klasy, może skutkować powstaniem zafałszowanego obrazu, jeśli zostanie przeprowadzona jedynie na podstawie danych z więzienia mokotowskiego. Pomocna może być w tym przypadku niespecyficzność środowiska osadzonych w więzieniu mokotowskim. Jego wyjątkowość wykorzystać można bowiem na zasadzie kontrastu, do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o specyfikę ogółu osadzonych w więzieniach I klasy. Szansę na przeprowadzenie tego typu studiów komparatystycznych dają źródła wykorzystane w niniejszej pracy.

Podstawowym i najważniejszym spożytkowanym tu źródłem pozostają materiały osobowe osadzonych w więzieniu mokotowskim, w postaci 16 994 teczek (arkuszy personalnych) osadzonych i zwolnionych w latach 1918–1939¹². Na potrzeby niniejszej książki z liczby tej wybrałem 16-procentową próbę (co 6 teczkę¹³), której liczebność wynosi 2692 teczek

¹⁰ Temat ten szerzej omawiam w rozdz. 1, w części poświęconej ówczesnemu systemowi penitencjarnemu. Tam także informacje nt. wykorzystanej literatury.

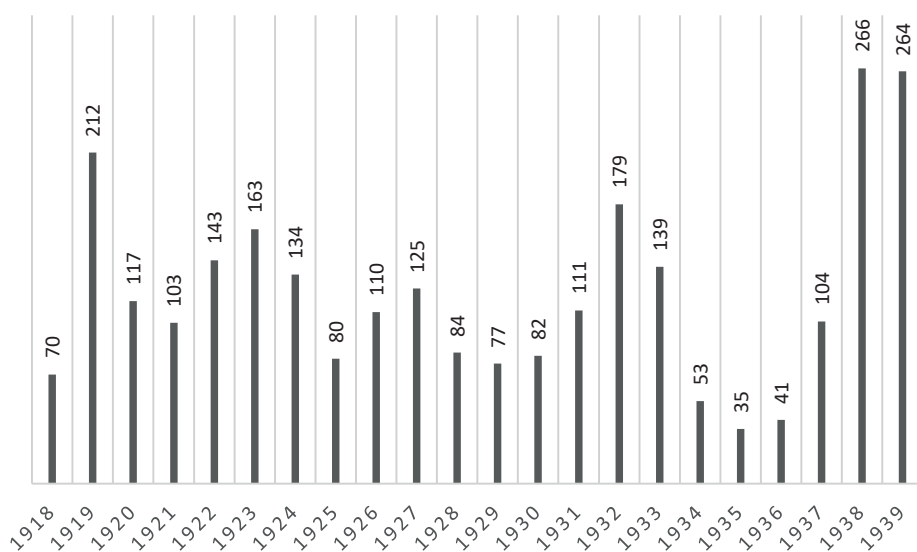
¹¹ Przy czym, pomimo ewidentnych różnic, dostrzec można jednak pewne, w swej istocie fundamentalne podobieństwa. Mowa tu m.in. o zbieżnościach w skali natężenia przestępstwa kradzieży, zarówno notowanego wśród osadzonych w WKWM, jak i obserwowanego w skali ogólnokrajowej.

¹² Arkuszy osobowy jest zdecydowanie więcej, niemniej pozostałeteczki pochodzą z okresu do 1918 r. oraz z czasów II wojny światowej.

¹³ Przyjęto zasadę wybierania co szóstej teczki, ale fatalny stan zachowania znacznej części teczek zmuszał często do jej łamania i dobierania kolejnej teczki. Trzeba było również

personalnych¹⁴. Teczki w zespole archiwalnym pogrupowane są według dat zwolnień. Z punktu widzenia moich badań istotniejszą pozostawała data przyjęcia do więzienia, wylosowany materiał pogrupowałem więc według tej właśnie zmiennej.

Wykres 1. Liczba skazanych według daty przyjęcia w próbie obejmującej 2692 osoby



* – specyfikę 1919 r. tłumaczyć należy wysoką liczbą krótkoterminowych skazanych osadzonych w WKWM za przekroczenie przepisów o stanie wyjątkowym z 2 I 1919 r.

Źródło: Dekret o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 1, poz. 79.

Moje obliczenia wskazują, że w latach 1922–1939 więzienie mokotowskie opuściło blisko 33 tys. więźniów (karnych i śledczych). Zachowany materiał dla lat 1922–1939, w postaci 13 992 teczek, stanowiłby więc nieco ponad 42% ogółu dokumentacji, która została na terenie więzienia wytworzona lub „przybyła” wraz z więźniem z innych zakładów. Nie znamy, niestety, losów

odrzucać zachowane w dostępnym materiale teczki więźniów śledczych. Wspomnieć należy też, że teczki były skanowane. Część z nich, ze względu na bardzo zły stan zachowania (porwane, zawilgocone, bez pierwszych stron etc.), nie nadawała się jednak do zeskanowania. W związku z tym, jeśli uznano, że teczka nie nadaje się do skanowania lub nie można odczytać co najmniej 50% danych, dobierana była kolejna teczka (nierzadko należało ten zabieg powtarzać kilkakrotnie).

¹⁴ Pierwotnie planowano wykorzystanie próby 10-procentowej. Po jej zgromadzeniu okazało się jednak, że w części roczników nie udało się zebrać reprezentatywnej próby, tj. co najmniej 30 teczek z danego roku. W związku z tym zdecydowano się powiększyć próbę – do niemal 16%. W ten sposób najmniej liczny rocznik, tj. 1935 r., liczy 35 osób.

pozostałych ponad 50% teczek. Część z nich z pewnością uległa zniszczeniu w czasie okupacji, inne wybrakowano (przede wszystkim po 1944 r.) lub wraz z więźniami przeniesiono do innych więzień¹⁵.

Tabela 1. Porównanie przypuszczalnej liczby więźniów (karnych i śledczych), którzy opuścili więzienie mokotowskie w latach 1922–1939, z liczbą zachowanych teczek

Rok	Liczba zwolnionych	Liczba zachowanych teczek zwolnionych więźniów		Analizowana próba (2692 osoby) według daty przyjęcia
		Liczba zachowanych teczek	% ogólnej liczby zwolnionych	
1918	b.d.	444	–	70
1919	b.d.	1286	–	212
1920	b.d.	680	–	117
1921	b.d.	591	–	103
1922	1114	717	64,4	143
1923	1433	959	66,9	163
1924	1207	890	73,7	134
1925	989	699	70,7	80
1926	981	578	58,9	110
1927	1175	677	57,6	125
1928	1145	748	65,3	84
1929	1105	520	47,1	77
1930	1251	517	41,3	82
1931	1781	686	38,5	111
1932	1353	1010	–	179
1933	2669	1124	42,1	139
1934	2995	366	12,2	53
1935	2800	309	11,0	35
1936	3641	194	5,3	41
1937	1003	249	–	104
1938	3943	303	7,7	266
1939	2391	3447	144,2	264

Źródło: APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubyłych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896.

¹⁵ Dysponuję zbiorem teczek wytworzonych w WKWM, a odnalezionych w zbiorach więzień: plockiego, łódzkiego, sieradzkiego, łowickiego i innych.

Największe podejrzenia budzą wyraźne różnice z lat 1934–1938. Stan zachowania akt dla tych lat kształtuje się bowiem na poziomie od nieco ponad 5% w 1936 r. do blisko 8% w 1938 r. (mowa w tym miejscu o skali zwolnień). We wszystkich pozostałych latach stan zachowania teczek wahał się od blisko 11% w 1935 r. do nawet 74% w 1924 r. Częściowym wyjaśnieniem tejże sytuacji pozostaje obserwowana wówczas w Więzieniu Karnym Warszawa-Mokotów wyjątkowa duża rotacyjność, wynikająca z uruchomienia przy zakładzie aż trzech specjalnych ośrodków, w których sezonowo pracowali więźniowie przybywający do WKWM z innych więzień. Zaludnienie wzrastało wówczas co najmniej dwukrotnie, przy czym pracujący od kwietnia do października w ośrodkach więźniowie spędzali tam, a nie przy ul. Rakowieckiej, cały swój kilkumiesięczny pobyt¹⁶. Wraz ze wzrostem liczby przebywających w więzieniu osób rósł więc siłą inercji proporcjonalnie ogół zachodzącego w więzieniu ruchu.

Bez względu jednak na to, generalnie stan zachowania materiałów – tj. teczek więźniów zwolnionych – wynosi dla lat 20. blisko 61% (6305 teczek), a dla następnej dekady nieco ponad 34% (7688 teczek)¹⁷. Wydaje się więc, że tak liczna próba upoważnia do przeprowadzenia porównań przynajmniej w perspektywie dwóch dziesięcioleci¹⁸.

W ciągu 20 lat funkcjonowania polskiego więziennictwa forma stosowanych w więzieniach teczek (akt, arkuszy) personalnych skazanych zmieniała się trzykrotnie (moment wprowadzenia zależał od decyzji władz konkretnego więzienia i dostępności danego rodzaju formularzy). Niestety, ze względu na to, że zbiory międzywojennego Ministerstwa Sprawiedliwości zostały zniszczone, nie udało się ustalić konkretnych dat wprowadzania zmian w arkuszach osobowych. Bez względu jednak na okres, kiedy znajdowały się w użyciu, wszystkie zawierały podstawowe informacje dotyczące więźnia, a więc przede wszystkim: wiek, stan cywilny, miejsce urodzenia i zamieszkania, rodzaj popełnionego przestępstwa, wymiar kary, imiona małżonków i rodziców, wartość i rodzaj depozytu, ewentualnie informacje o dotychczasowej karalności, imiona i nazwiska współników, szczegóły korespondencji między instytucjami (sądy, prokuratury, więzienia), do dyspozycji których pozostawał skazany. Dane te umieszczane były z reguły na pierwszej stronie. Informacje dotyczące cech fizycznych oraz poziomu i rodzaju wykształcenia znajdowały się – z wyjątkiem pierwszej wersji kwestionariuszy, stosowanej

¹⁶ M. Rodak, *Praca więźniów w Drugiej Rzeczypospolitej na przykładzie Więzienia Karnego „Mokotów” w Warszawie*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014, s. 293–318.

¹⁷ Pod uwagę biorę w tym miejscu wyłącznieteczki powstałe w latach 1922–1939.

¹⁸ M. Kopczyński, *Podstawy statystyki. Podręcznik dla humanistów*, Warszawa 2005, s. 65.

jeszcze przed 1914 r. i do połowy lat 20. – na stronie drugiej, której forma przez cały okres międzywojenny nie uległa zmianie. Do pierwszej wersji kwestionariuszy dołączano więc oddzielną kartę, na której zgodnie z zawartymi tam punktami umieszczano charakterystykę fizyczną więźnia. Obok niej, również do połowy lat 20., do akt personalnych dołączano rozszerzony kwestionariusz, w którym spisywano odpowiedzi na pytania m.in. o sytuację materialną i społeczną rodziców, przyczyny popełnienia przestępstwa etc. Niestety, w połowie lat 20. ankiety te wycofano, a strona pierwsza akt personalnych zyskała nową szatę graficzną. Opis cech fizycznych skazanego umieszczono na stronie drugiej. Koniec lat 30. przyniósł kolejną zmianę. Na pierwszej stronie pojawiło się wiele nowych, istotnych informacji, m.in. o: ewentualnym przezwisku (pseudonimie), stosunku do służby wojskowej, objęciu skazanego procedurą przewidzianą art. 60, 82 i 83 kodeksu karnego z 1932 r. (dotyczyły recydywistów i wskazywały rodzaj więzienia, do którego winien być skierowany¹⁹), środowisku (wiejskim, miejskim) pochodzenia oraz, co w tym miejscu jest szczególnie interesujące, dacie przeprowadzenia badań kryminalno-biologicznych²⁰.

Od 1933 r. w pojedynczych początkowo, z czasem coraz częściej, teczkach personalnych odnaleźć możemy tzw. wstępne kwestionariusze do badań kryminalno-biologicznych, które stanowią niezwykle ciekawe źródło uzupełniające naszą wiedzę o skazanych²¹. Pojawienie się w pierwszej połowie lat 30. tzw. wstępnych kwestionariuszy do badań kryminalno-biologicznych

¹⁹ Problem szerzej omawiam w rozdz. 1.

²⁰ Zrezygnowano natomiast z rubryki, i tak rzadko rzetelnie wypełnianej, z informacją o wadze skazanego. Obok klasycznego zestawu danych zawartych w teczkach osobowych, w wielu z nich odnaleźć można także bogatą dokumentację dotyczącą funkcjonowania skazanego w więzieniu, przed wyrokiem i – rzadziej – także po zwolnieniu. Teczki zawierają więc m.in. obfitą korespondencję między więzieniem a władzami sądowymi, prokuratorskimi czy policją, wywiady policyjne, sentencje lub odpisy wyroków, informacje o zachowaniu się skazanych w więzieniu, ich skonfiskowaną korespondencję (w tym również grypsy), podania, skargi, raporty strażników, dokumentację dotyczącą stanu zdrowia, rzadziej dokumenty osobiste czy zdjęcia skazanych oraz wiele innych interesujących materiałów. Istotnym faktem, choć niewpływającym znacznie na jakość arkuszy personalnych jako interesującego źródła, jest również to, że nie wszystkie z nich wypełniane były z należytą starannością. W pojedynczych teczkach brakuje informacji o wieku, miejscu zamieszkania czy urodzenia, zawodzie bądź rodzicach skazanych. Stan fizyczny zachowanych akt ocenić należy jako dostateczny.

²¹ Okoliczności towarzyszące rozpoczęciu badań, instytucje zajmujące się ich prowadzeniem oraz charakter stosowanych w nich narzędzi omówiłem już w odrębnym tekście; zob. M. Rodak, *Badania kryminalno-biologiczne w Drugiej Rzeczypospolitej (1933–1939). Zapomniany epizod z dziejów międzywojennej teorii i praktyki interdyscyplinarnych badań naukowych nad więźniami w latach 30. XX w.*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 24, 2015, nr 2, s. 149–161.

to efekt zainicjowanych w początkach owej dekady przez Ministerstwo Sprawiedliwości masowych badań nad więźniami, których efektem miała być ich właściwa klasyfikacja, uwzględniająca m.in. stopień recydywy, właściwości psychofizyczne czy poziom demoralizacji. W 1933 r. przy MS powołano do życia Komisję do Badań Kryminalno-Biologicznych, na której czele stanął dr Henryk Jankowski – naczelnny lekarz polskich więzień. Zadaniem komisji stało się opracowanie specjalnego kwestionariusza, który służyć miał prowadzonym wśród skazanych badaniom, ich koordynowaniu, a także opracowywaniu zbiorczych danych oraz projektowaniu i wdrażaniu reform polskiego systemu więziennictwa. Opracowany na przełomie 1933 i 1934 r. kwestionariusz liczył sobie blisko 70, często bardzo szczegółowych, punktów. W efekcie przeprowadzanej ze skazanym rozmowy oraz w wyniku badań lekarskich, a także stosownej obserwacji więźnia otrzymywano szczegółowe informacje na temat: cech fizycznych osadzonego (opis antropometryczny), stanu jego zdrowia, pozycji społecznej, historii rodzinnej, zawodowej, edukacyjnej, wojskowej, matrymonialnej, dotychczasowej historii kryminalnej, cech psychicznych, a także zachowania się w więzieniu. Skazany proszony był o opisanie panujących w domu rodzinnych relacji (wielkość domu, liczba lokali, rodzeństwo, zawód lub źródła utrzymania rodziców, ich ewentualna karalność, nałogi oraz choroby). Skazany podawał wiek, w jakim opuścił dom rodzinny i rozpoczął pracę zawodową. Wskazywał też swoje zainteresowania. Musiał również ustosunkować się do popełnionego przestępstwa, a także wyroku (m.in. ocenić je) oraz zrelacjonować okoliczności popełnienia przestępstwa.

Więźniowie badani byli w ciągu 2–3 tygodni od momentu przybycia do więzienia. Pierwotnie badano wyłącznie więźniów karanych prawomocnymi wyrokami na okres dłuższy niż rok. Z czasem objęto nimi również więźniów skazanych nieprawomocnie. Regularne badania prowadzono w zasadzie we wszystkich więzieniach I klasy oraz sporadycznie w zakładach II i III klasy. Docelowo planowano, że prowadzone będą w specjalnie w tym celu stworzonych tzw. więzieniach obserwacyjno-rozdzielczych. Do 1939 r. udało się jednak uruchomić tylko jeden tego typu oddział kobiecy w więzieniu przy ul. Długiej (Pawiak)²².

Do 1 stycznia 1935 r., kiedy wprowadzono zmodyfikowany kwestionariusz wstępny, w samym tylko 1934 r. przebadano ponad 9,6 tys. skazanych²³.

²² *Ibidem*, s. 150–158.

²³ *Statystyka za lata 1934–1937 opracowana na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939, za 1934 r., s. 1. Nieco inne dane, co może dziwić, podaje uczestniczka badań – Jadwiga Rużyłówna, która pisała o przebadanych 7 tys. mężczyzn, 432 kobiety oraz 615 nieletnich; zob. *eadem*, *Komisja do badań kryminalno-biologicznych*, „W Służbie Penitencjarnej” 1938, nr 24, s. 4.

Tabela 2. Liczba kwestionariuszy nadesłanych do Komisji do Badań Biologiczno-Kryminologicznych w latach 1934–1937

Rok	Mężczyźni	Kobiety	Nieletni
1934	8320	574	760
1935	3620	306	290
1936	5044	360	597
1937	7939	856	719
Razem	24 923	2096	2366

Źródło: *Statystyka za lata 1934–1937 opracowana na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939.

W sumie od lipca 1933 do końca 1938 r. przebadano prawie 38,8 tys. skazanych²⁴. Stanowiło to około 39% wszystkich osadzonych skazanych w latach 1935–1938 na wyroki dłuższe niż rok (w sumie w tym okresie przebywało rocznie w więzieniach średnio około 19,8 tys. osadzonych skazanych na wyroki dłuższe niż rok)²⁵. Skazani ci stanowili około 30% wszystkich skazanych prawomocnie odbywających karę więzienia w latach 1935–1938²⁶. Dane zbiorcze z lat 1934–1937 opublikowane zostały w czterech tomach pt. *Statystyka za lata 1934–1937 opracowana na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, z których każdy podzielony został na trzy części, oddzielne dla mężczyzn, kobiet i nieletnich.

Wartość poznawcza kwestionariuszy, choć ich wiarygodność – o czym za chwilę – budzi pewne wątpliwości, wydaje się z punktu widzenia niniejszych rozważań szczególnie ważna. Otrzymujemy bowiem do dyspozycji źródło, które stanowi jedyny w swoim rodzaju, choć dość szczegółowy, zapis wypowiedzi „milczącej” z reguły grupy społecznej.

Prezentację i krytykę źródła zakończyć należy, szczególnie istotnym w tym przypadku, pytaniem o wiarygodność zawartych w nich informacji. Zarówno arkusze personalne, jak i kwestionariusze, w różnym oczywiście stopniu, wypełniane były częściowo na podstawie udzielanych przez skazanych odpowiedzi. Niektóre kwestie weryfikowano na miejscu (umiejętność pisania i czytania, badania na obecność chorób, m.in. wenerycznych, informacje spisywane z dowodów, książeczek wojskowych, aktów urodzenia etc.)²⁷.

²⁴ H. Jankowski, *Zadania komisji kryminalno-biologicznej w stosunku do klasyfikacji więźniów*, PWP, 1938, nr 3, s. 270.

²⁵ „Mały Rocznik Statystyczny” 1935–1938. Dane o liczbie więźniów karnych posiadamy tylko dla lat 1935–1939.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Bezpośrednim świadectwem tego, że w wypełnianiu akt wykorzystywano informacje uzyskane od skazanych, są adnotacje pozostawiane w aktach przez strażników. Pisali oni m.in.,

Część z nich wymagała, przy znacznym współudziale funkcjonariuszy policji czy pracowników MS, weryfikacji (np. poprzednia karalność, stan cywilny, liczba dzieci, ewentualnie warunki mieszkaniowe, data urodzenia, imiona rodziców etc.). W przypadku jednak pewnej grupy danych dotyczących np. dzieciństwa, wyuczonego czy wykonywanego zawodu, przebytych chorób etc., wypełniającym dokumenty pracownikom administracji więziennej pozostawało wierzyć skazanym na słowo.

Dodatkowym problemem, na który zwracano uwagę już w okresie międzywojennym, pozostawało to, że więźniowie nie rozumieli pytań, bądź niektórych używanych w nich sformułowań, nie potrafili, nawet wspomagani dodatkowymi wskazówkami, udzielić prawidłowych odpowiedzi. W nieco humorystycznej formie felietonista „Przeglądu Więziennictwa Polskiego” prezentował problemy, z jakimi borykały się komisje wypełniające formularze.

Tymczasem pytania potoczyły się dalej. – Narodowość? – Prawosławna. – Ależ nie ma takiej... Co innego narodo... – Jakto nie ma, ja i tu do cerkwi. – Pisz pan, kretyn! – ryknął lekarz. – Panu doktorowi lepiej wiadomo – z całą flegmą zgodził się więzień. Niestety takiej narodowości „Wskazówki” nie przewidywały. [...] – Byliście już przedtem karani? – Nie nigdy. – Jak to przecież tu wyraźnie stoi. – Tak, ale karany byłem zawsze „potem”. – Psia kr...! Albo: – Jakie są wasze upodobania? Co najlepiej lubicie? – Grochówkę. – Nie o to chodzi... Czy lubicie na przykład grać w karty? – Zależy jak i w co...²⁸

W podsumowaniu artykułu autor stwierdzał, że rozbieżności między stanem faktycznym a zawartymi w kwestionariuszach uwagami mogą prowadzić do błędnych wniosków. Dodawał przy tym, że analizujący kwestionariusze dowiedzą się, że „może istnieć »towarzyski odludek«. Że analfabeta potrafi własnoręcznie pisać listy do matki i ukończyć szkołę przemysłową. Że amator grochówki jest bystrym, pojętym i jasnym w myśleniu więźniem”²⁹. Podobne wątpliwości, w znacznie poważniejszym tonie, zgłaszali również ówczesni kryminolodzy (m.in. Stanisław Batawia, Waclaw Makowski). Podnosili problem tak wiarygodności zbieranych danych, jak i niedostatecznego

że skazany nie pamięta np. nazwiska panińskiego matki, imion rodziców, daty urodzenia etc.; tytułem przykładu: Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Ekspozytura w Nidzicy, Więzienie Karne Warszawa-Mokotów (dalej: WKWM), Akta personalne więźnia Władysław Z., 1919–1920, sygn. 4290, s. 1; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mariana B., 1931, sygn. 11280, s. 1.

²⁸ *Wesoło o smutnem. Krótkie sprawozdanie z badań kryminalno-biologicznych*, PWP, 1934, nr 1, s. 8–9.

²⁹ *Ibidem*, s. 9.

Wzrost i waga w chwili aresztowania

AKTA OSOBOWE

Wieżnia **[redacted]** **Jaka - Majera**
urodzonego **37 lat** roku w **Konarszynie**
powiatu **[redacted]** zawód **rolnik**
wyznanie **rzymskokatolickie**

Przebieg choroby	Wzrost	Ciężar ciała	Ciężar głowy	Ciężar serca	Ciężar płuc	Ciężar wątroby	Ciężar nerek	Ciężar pęcherzyka żółciowego	Ciężar trzustki	Ciężar śledziony	Ciężar wątroby	Ciężar nerek	Ciężar pęcherzyka żółciowego	Ciężar trzustki	Ciężar śledziony	UWAGI		
																Temperatura	ciężar	
Choroba x [redacted] [redacted]	170	60	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12

Zawiadomienia o niespełnieniu obowiązków w celu wyłączenia z pracy w dniu 19.02.1932 r.

Przeprawy Szpitalne do więzienia dnia 11 marca 1932 r. o godz. 19.15

Księga więźniów Nr. 4033

Nr. 2609 2600

Inspektor [redacted]

Ujęcie

Wzrost i waga w chwili aresztowania

Księga więźniów

Nazwisko: **[redacted]**
Imię: **[redacted]**
Data urodzenia: **[redacted]**
Miejsce urodzenia: **[redacted]**
Wzrost: **[redacted]**
Ciężar ciała: **[redacted]**
Ciężar głowy: **[redacted]**
Ciężar serca: **[redacted]**
Ciężar płuc: **[redacted]**
Ciężar wątroby: **[redacted]**
Ciężar nerek: **[redacted]**
Ciężar pęcherzyka żółciowego: **[redacted]**
Ciężar trzustki: **[redacted]**
Ciężar śledziony: **[redacted]**

Przebieg choroby: **[redacted]**

Przeprawy Szpitalne do więzienia dnia 19.02.1932 r. o godz. 19.15

Księga więźniów Nr. 4033

Nr. 2609 2600

Inspektor [redacted]

Wzrost i waga w chwili aresztowania

AKTA OSOBOWE

Wieżnia **[redacted]** **[redacted]**
urodzonego **[redacted]** roku w **[redacted]**
powiatu **[redacted]** zawód **[redacted]**
wyznanie **[redacted]**

Przebieg choroby: **[redacted]**

Przeprawy Szpitalne do więzienia dnia 19.02.1932 r. o godz. 19.15

Księga więźniów Nr. 4033

Nr. 2609 2600

Inspektor [redacted]

II. I. Akta osobowe skazanych – strona tytułowa: wersja 1 (przed 1914 – połowa lat 20.), wersja 2 (połowa lat 20. – lata 30.), wersja 3 (od połowy lat 30.)

Źródło: APW, WKWM, Akta personalne więźnia Icka Majera B., 1916–1919, sygn. 2600; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Leona D., 1932, sygn. I2079; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Icka Majera B., 1939, sygn. 18775

WSTĘPNY KWESTIONARIUSZ
do badań kryminalno-biologicznych.

WIEZIENIEC
w Więzieniu w Warszawie ul. Piłsudskiego 37

Więzienie w _____ Przebywa w obecnym więzieniu od 7. IV 38 w _____ dn. _____ 19____
 Dnia 15 IV 1938 Przebywa w więzieniach bez przerwy od 7. IV 38 w _____ dn. _____ 19____
 w _____ dn. _____ 19____

Nazwisko _____ Imię Wacław
 Imiona rodziców Jednam i Mariam Nazwisko panieliskie matki _____

I. Personalna.

1. Pseudonimy _____ 5. Narodowość Pol. 10. Zawód robotnik
 2. Przewidy _____ 6. Wyraźnie nie 11. Czy się zajmował praca w mł.
 3. Wiek 36 Data urodzenia 1902 7. Stan cywilny con. 12. Ostatnie miejsce zamieszkania Rachymin
 4. Miejsce urodzenia Rachymin 8. Stan rodzinny sta. (st) Włoc
 9. Wykształcenie ca. i p.

II. Stan cielesny (w czasie badania).

13. Waga 60 kg. Wzrost 1540 mm. 24. Stan narządów wewnętrznych stan. lek. weryfikacj
 14. Obwód klatki piersiowej: wdech 830 mm, wydech 810 mm. uraz. ciętnym
 15. Głowa: długość 180 mm, szerokość 147 mm.
 16. Twarz: długość 116 mm, szerokość 132 mm.
 17. Nos: długość 48 mm, szerokość 36 mm.
 kształt grzbietu: prosty, wypukły, wklęsły, łagodny.
 18. Barwa oczu: brązowa (Nr 5.00 wg tabl. Sallera)
 19. Barwa włosów: szary (Nr II wg tabl. Fischera-Sallera)
 20. Habitus: a) leżakowski, erysieniczny, umiędlony
 b) cerebrialny, respiratoryjny, digestywny,
 c) dysplastyczny.
 21. Rzucające się w oczy nieprawidłowości budowy:
 22. Tatuowania — w stopniu dużym, średnim, małym, brak
 23. Stan ogólny dobry

III. Obciążenie.

A. Dziedziczne.
 35. Czy byli w rodzinie: a) gruźlica, kila, padaczka, choroby psychiczne, alkoholizm, inne na koczanie, złobstwo, dzieciactwo, samobójstwa.
 b) włośogostwo, żółtaczka, prostytucja, przestępczość.

B. Indywidualne.
 36. Przewlekłe cierpienia narządów wewnętrznych, cierpienia przemiany materii, choroby zakaźne przewlekłe i ostre, zatrucia, alkoholizm, inne narkomanie, urazy fizyczne, padaczka, urazy psychiczne, nagięty.

IV. Wychowanie i środowisko.

37. Sytuacja społeczna i materialna rodziców: zawód, ojciec robotnik - posiada 6 morgów ziemi, matka - niepełna.
brak ziemi majątek, źródła utrzymania: z wydatków ojca - pracuje jako robotnik w fabryce
 ilość rodzeństwa szesnaście - pięć przeżyło - badany trzeci z kolei
 warunki mieszkaniowe: niepełna dwójka - sam w Warszawie
 pożytek rodziców: zgodnie z ich stanem
 38. Wychowanie domowe: na wieś, przez brzośnię
 wychowanie szkolne: nie uczęszczał - ojciec nie pociągał, matka nie była podpisała.
 Zawodowe _____
 Wiek w chwili opuszczenia domu _____ przyczyna _____
 39. Służba wojskowa: jako żołnierz od 1925 do 1925, w 85 pp.
 40. Pożytko małżeńskie: z żoną w mł. w Warszawie. Żona prowadzi w Warszawie.
 Stosunki nieślubne, życie płciowe: nie ma
 41. Sytuacja życiowa i warunki pracy: warunki mieszkaniowe niepełna w Warszawie.
 środowisko, w którym przebywa niepełna źródła utrzymania z wydatków ojca od 1897
niepełna - Przewidy w Warszawie 2 v. dziennic. Włocławek w Warszawie.
 zmiany zawodu, ich przyczyny _____
 okresy bezrobocia w 1931. źródła utrzymania w chwili popełnienia
 ostatniego przestępstwa ostatnie pracował jako robotnik w fabryce - w Warszawie 10 dni

M. S. Nr 22a / wjez. VII. 1937.
 Kwestionariusz do badań kryminalno-biologicznych.

Il. 3. Kwestionariusz do badań kryminalno-biologicznych, wersja rozszerzona z 1935 r., s. 1 i 2
 Źródło: APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wacława W., 1938-1939, sygn. 18689.

V. Przestępczość

42. Ostatnio skazany za kradzież art. K. K. 257
na jaki czas 10 i 1/2 mies.

43. Krótki opis przestępstwa nieodm. w kradzieży

44. Początek kary rozpoczął koniec kary 12.11.1925

45. Poprzednio — niekarany — karany: a) ile razy _____
b) nazwy przestępstw _____
c) jakie kary odbył 5 m.

46. Czy był zasądzony na umieszczenie w zakładach wychowawczych lub poprawczych _____

47. Czy był zasądzony na karę śmierci lub bezterminowe więzienie _____
kiedy _____

48. Czy był skazany z warunk. zawieszaniem wykon. kary 1925 ca. 10 m.

49. Czy zarządzone wykonanie zawieszanej kary _____

50. Czy korzystał z warunkowego zwolnienia i przerwy w odbywaniu kary _____

51. Czy odwołano warunkowe zwolnienie i dlaczego _____

52. Czy wrócił po przerwie w odpowiednim czasie do więzienia _____

53. Czy w tym czasie dokonał nowe przestępstwo _____

54. Czy orzeczono środki zabezpieczające i jakie _____

55. Jak więzień motywuje swój czyn i życie występne do popełnie-
nia kradzieży nie przynajmniej się. Total
obciążony z umoty.

VI. Zachowanie się badanego w więzieniu (zakładzie).

56. Stosunek do administracji dobry

57. Stosunek do współtowarzyszy dobry

58. Stosunek do rodziny dobry

59. Stosunek do nauki chciałby się uczyć

60. Stosunek do religii dobry

61. Stosunek do pracy dobry
a) do jakiej pracy ma zamiarować _____
b) jakiej pracy chciałby się unowoczyć _____

62. Zamachy samobójcze _____
samozakładzenia _____

63. Głodówki _____

64. Komunikowanie się nielegalne _____
a) z więźniami _____
b) ze światem zewnętrznym _____

65. Udział w zbiorowych wystąpieniach i buntach _____

66. Czy ulega wpływom, czy też sam posiada wpływ na otoczenie _____
jaki _____

67. Zbożenia płciowe: _____; onanizm _____

68. Reakcja na pozbawienie wolności: poprawienie

69. Reakcja na odosobnienie (jeśli miał owo miejsce) _____

70. Karany dyscyplinarne, ile razy, za co _____

71. Ulgi i nagrody _____

72. Charakterystyka zachowania się dobrze

VII. Charakterystyka psychologiczna

74. Opisowa charakterystyka _____

VIII. Kwalifikacja neuro i psychopatologiczna.

75. Zauważone objawy patologiczne nie zauważono

76. Próba rozpoznania:
a) niedorozwój umysłowy — w stopniu czystym, śród. i umi., ulym. _____
b) serwicy, c) psychopatii jej formy _____

IX. Wnioski.

77. Wskazane metody postępowania byłoby

78. Czy i do jakiej szkoły się kwalifikuje _____

79. Wskazany rodzaj zatrudnienia _____
do jakiej pracy się nadaje _____

80. Kwalifikuje się do więzienia do osiedla pracy

81. Czy kwalifikuje się do przedterminowego zwolnienia względnie przerwy w odbywaniu kary, z jakiego powodu nie

Naczelnik Więzienia _____ Lekarz _____

Uzupelniające dane kryminalno-biologiczne stosownie do zarządzeń Ministerstwa Sprawiedliwości:

przygotowania osób, które miały przeprowadzać badania (mowa przede wszystkim o strażnikach więziennych)³⁰.

Oczywiście w jakimś stopniu podzielałam te wątpliwości. Czy jednak uwagi czynione pod adresem całej dokumentacji więziennej dotyczącej skazanego dyskredytują ją w całości? W tej sytuacji punktem wyjścia uczynić można dwa założenia. Z jednej strony uznać można, że pozostają kwestionariusze, oraz w mniejszym stopniu akta personalne, bezużytecznym zbiorem makulatury, a zawarte w nich informacje nijak mają się do rzeczywistości. W naturalny sposób prowadziłyby to do zaniechania badań. Z drugiej zaś strony przyjąć można, że przynajmniej część danych pozyskanych podczas analizy ankiet pozostaje jednak prawdziwa i pozwala odkrywać świat środowisk, które jako „niehistoryczne” dotychczas pozostawały częścią milczącej większości. Przyjęcie tej wersji wymaga jednak nieustannej weryfikacji prezentowanych informacji. Nie zawsze jest to oczywiście możliwe. Wiele pytań i wątpliwości pozostaje bez odpowiedzi.

Weryfikację części informacji odnalezionych w aktach personalnych więźniów oraz kwestionariuszach do badań kryminalno-biologicznych udało się przeprowadzić dzięki wykorzystaniu danych zawartych w kolejnym niezwykle ciekawym źródle. Mowa tu o arkuszach dossier przestępców, przede wszystkim stołecznych, które zakładano im w ramach działań Urzędu Śledczego m.st. Warszawy³¹. Zbiór ten pozostaje wyjątkowo bogaty – liczy blisko 5,7 tys. akt³². Na potrzeby niniejszej pracy kwerendzie poddałem teczki (656 sztuk) tylko tych osób, które znalazły się w dostępnej nam próbie z więzienia mokotowskiego bądź odnalezione akta zawierały zachowane kwestionariusze do badań kryminalno-biologicznych. Wspomnieć w tym miejscu należy, że ten ogromny zbiór docelowo opracowany zostanie całościowo, a wnioski płynące z tej analizy przedstawię w oddzielnej publikacji, poświęconej stołecznym przestępcom.

³⁰ S. Batawia, *Biologia kryminalna. Jej cele i metody oraz wyniki dotychczasowych badań*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2, s. 177, 185–186; W. Makowski, *Metody naukowe badań kryminologicznych*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933, z. 2, s. 159–162.

³¹ Szerzej nt. działalności, okoliczności powstania, zakresu działania służby śledczej zob. A. Misiuk, *Służba śledcza Policji Państwowej. Geneza, organizacja i kierunki działania*, w: *Policja Państwowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Wybrane aspekty organizacji i funkcjonowania*, red. A. Tyszkiewicz, Kraków 2015.

³² Przy czym właściwych arkuszy dossier jest ok. 4,5 tys., pozostałe 1,2 tys. teczek to arkusze osobowe więźniów z terenu całej Drugiej Rzeczypospolitej. Wydaje się, że teczki więzienne dołączone zostały do zbioru dossier po 1944 r., kiedy całość akt przejęła Komenda Główna Milicji Obywatelskiej. Dlaczego i skąd wzięły się te akta, nie wiemy.

Źródłowa triada, na którą składają się akta personalne więźniów mokotowskich (blisko 2,7 tys. teczek), dossier przestępców oraz akta personalne więźniów z innych niż mokotowskie więzień I klasy (656 teczek), a także kwestionariusze do badań kryminalno-biologicznych, których udało mi się zgromadzić 1064 sztuk (1036 spośród nich dotyczyło mężczyzn³³), stanowiła bazę, na której oparłem moje badania i analizy. Zbiór kwestionariuszy zostanie szczegółowo omówiony w dalszej części pracy. Dość wspomnieć w tym miejscu, że interesować będzie mnie tylko część zgromadzonego zbioru, tj. 884 kwestionariuszy sporządzonych w więzieniach I klasy. Posłużą one m.in. do próby scharakteryzowania środowiska osadzonych w tego typu placówkach w latach 30., jako uzupełnienie oficjalnych, publikowanych wówczas danych statystycznych.

W pracy wykorzystałem również akta administracyjne stanowiące część zespołu więzienia mokotowskiego, których tematyka dotyczyła bezpośrednio funkcjonowania skazanych w więzieniu. Szczególną uwagę zwróciłem przy tym na dokumentację dotyczącą zachowania się osadzonych (teczki podają informacje o karach i nagrodach, podaniach, skargach skazanych, raporty strażników, sprawozdania sytuacyjne), zawierającą korespondencję między zakładem karnym a prokuraturą i sądami na temat więźniów oraz informacje obrazujące stan zaludnienia i „ruch naturalny” w więzieniu. Podkreślić w tym miejscu należy, że niniejsza książka nie jest monografią poświęconą funkcjonowaniu więzienia mokotowskiego. Nie będą mnie zatem interesowały kwestie relacji między kierownictwem więzienia a nadzorującą go prokuraturą, reguł naboru funkcjonariuszy Straży Więziennej czy zasad zorganizowania administracji więziennej – takie prace już istnieją³⁴.

Podstawowy materiał źródłowy, tj. zespoły więzienia mokotowskiego i stołecznego Urzędu Śledczego, znajduje się w ekspozyturze Archiwum Państwowego m.st. Warszawy w Nidzicy. Kwerendy przeprowadzono również w archiwach w: Płocku (zespół: Więzienie Kryminalne w Płocku, 1916–1945), Łodzi (zespoły: Więzienie Łódzkie, 1929–1939; Więzienie w Sieradzu, 1917–1939), Piotrkowie Trybunalskim (zespół: Więzienie w Piotrkowie, 1919–1920) oraz Łowiczu (zespół: Więzienie w Łowiczu, 1918–1944). W pracy wykorzystano również pojedyncze źródła zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz w Archiwum Państwowym w Lublinie.

³³ W zgromadzonym przeze mnie zbiorze znalazło się również 28 kwestionariuszy kobiet osadzonych w więzieniach w Bydgoszczy-Fordonie, Kielcach, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Płocku, Poznaniu, Sieradzu oraz w Warszawie przy ul. Dzielnej i Daniłowiczowskiej.

³⁴ *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość...; Więzienie Karne w Mokotowie 1904–2004*, Warszawa 2004.

Oprócz źródeł osobowych i administracyjnych w pracy wykorzystano również międzywojenną literaturę dotyczącą przede wszystkim więziennictwa, kryminologii, polityki społecznej, prawa karnego etc. Bogactwo i różnorodność prac poświęconych wymienionej problematyce dla badanego okresu stanowiło duże zaskoczenie. Jednocześnie przeprowadzono kwerendę w najważniejszych dla badanych problemów czasopismach, w tym przede wszystkim: „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego”, „W Służbie Penitencjarnej”, „Gazecie Administracji i Policji Państwowej”, „Archiwum Kryminologicznym”, „Głosie Sądownictwa”, „Pracy i Opiece Społecznej” oraz innych. Sięgnięto również okazjonalnie do prasy codziennej, przede wszystkim związanej z Warszawą.

W prezentowanej pracy, obok klasycznych zasad metodologii nauk historycznych, wykorzystuję dwie niestandardowe metody analizy historycznego materiału źródłowego. Przy porządkowaniu oraz interpretacji bogatego materiału liczbowego są to elementy metody statystycznej³⁵. Podejmując się zadania interpretacji źródeł pozwalających w sposób bardziej indywidualny (mowa o kwestionariuszach do badań kryminalno-biologicznych) spojrzeć na więźniów, odwołuję się natomiast do prozopografii (biografistyki)³⁶. Perspektywa prozopograficzna pozwala na poszukiwanie w niezwy-

³⁵ Niezwykle pomocną w jej stosowaniu okazała się praca Michała Kopczyńskiego poświęcona statystyce w badaniach humanistycznych; zob. *idem, op. cit.*

³⁶ Badania biografistyczne – pojęcie w polskiej historiografii używane zamiennie z pojęciem prozopografii – mają długą tradycję zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i USA. Najważniejsze ośrodki naukowe, w których badania prozopograficzne prowadzone są na dużą skalę, to: Modern History Research Unit – Linacre College Unit for Prosopographical Research (Oxford), Department of Anglo-Saxon, Norse and Celtic (Cambridge) oraz King’s College of London. Dlatego w zachodnioeuropejskiej historiografii obowiązuje obecnie kilka definicji prozopografii. Jedną z najwybitniejszych badaczek stosującą w swoich badaniach metody prozopograficzne – Katharine Keats-Rohan – w artykule *Prosopography and Computing. A Marriage Made in Heaven?* pisze: „prosopography is about what the analysis of the sum of data about many individuals can tell us about the different types of connection between them, and hence about how they operated within and upon the institutions – social, political, legal, economic, intellectual – of their time”. Inny badacz – Lawrence Stone – proponuje, by przez prozopografię rozumieć „as the investigation of the common background characteristics of a group of actors in history through a collective study of their lives”. I dodaje: „Prosopography creates lists of biographical notes, covering both the political elite and »lesser mortals«”; zob. K. Keats-Rohan, *Prosopography and Computing. A Marriage Made in Heaven?*, „History and Computing” 12, 2010, nr 1, s. 2; L. Stone, *Prosopography*, „Daedalus” 100, 1971, nr 1, s. 46–47. Kolejne próby definicji możemy znaleźć m.in. w przygotowanej pod redakcją Katharine Keats-Rohan pracy zbiorowej *Prosopography Approaches and Applications. A Handbook*, red. K.S.B. Keats-Rohan, Oxford 2007. Wśród najważniejszych prac biografistycznych ostatnich lat, które wyjątkowo nie dotyczą starożytności lub średniowiecza, wymienić należy: J. Mierzwa, *Starostowie Polski*

kle zróżnicowanej grupie, którą z pewnością pozostaje środowisko skazanych, elementów wspólnych (łączyjących) dla jej przedstawicieli. Zadanie to w niniejszym przypadku pozostaje nieco utrudnione. W zdecydowanej większości badaną grupę tworzyli bowiem ludzie, którzy ze słowem pisany, tym bardziej użyty do spisywania własnych wspomnień, mieli do czynienia niezwykle rzadko.

Wydaje się więc, choć teza ta pozostaje mocno kontrowersyjna, że w tej wyjątkowej sytuacji pewną formą „wywołanych” życiorysów (może pamiętników) są właśnie podawane przez osadzonych informacje, które zapisano w kwestionariuszach stosowanych do badań kryminalno-biologicznych. W okresie międzywojennym wybrane „niehistoryczne”³⁷ grupy społeczne otrzymały szansę „wypowiedzenia się” właśnie dzięki objęciu ich badaniami ankietowymi. Dość wspomnieć tu chociażby badania nad środowiskami bezrobotnych czy prostytutek³⁸. Powstające wówczas ankiety badawcze, na co wskazuje m.in. ich charakter i konstrukcja, nie służyły oczywiście gromadzeniu setek, czy jak w przypadku więźniów nawet tysięcy, jednostkowych opowieści o życiu ludzi. W żadnej mierze nie mogły one również zostać uznane za element silnego w okresie międzywojennym nurtu tzw. wywoływanego pamiętnikarstwa. Mowa w tym miejscu o często wówczas organizowanych konkursach na pamiętniki bezrobotnych, chłopów, lekarzy czy młodzieży żydowskiej. W tym przypadku organizatorom chodziło o gromadzenie jednostkowych doświadczeń, które składać się miały na zbiorową biografię dużych grup społecznych. Cel zaś prowadzonych wówczas wśród więźniów czy prostytutek badań ankietowych był prozaiczny i bardzo praktyczny – służyć miały badaniu tych grup i klasyfikacji ich członków, w mniejszym natomiast stopniu tworzeniu zbiorowego portretu.

Oczywiście więzienne kwestionariusze nie były i nie są klasycznymi życiorysami, tym bardziej pamiętnikami³⁹. Stanowią co najwyżej, w pewnym tylko sensie, ich formę zastępczą, są quasi-życiorysami (quasi-pamiętnikami) –

międzywojennej. Portret zbiorowy, Kraków 2012; W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002; R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, wyd. 2 popr. i uzup., Lublin 2010.

³⁷ Z. Galor, *op. cit.*, s. 42.

³⁸ I. Surmacka, *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek. Ankieta zebrana wśród prostytutek warszawskich*, Warszawa 1939; *eadem*, *Charakterystyka prostytutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 1, „Zagadnienia Rasy” 10, 1936, nr 3, s. 232–252; *eadem*, *Charakterystyka prostytutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 2, „Zagadnienia Rasy” 11, 1937, nr 1, s. 19–50.

³⁹ Na temat pamiętnikarstwa zob. m.in.: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo a historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010; A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002; *Stan i perspektywy rozwoju biografistyki polskiej*, red. L. Kuberski, Opole 1998.

substytutem, wyciętym z wielu istotnych cech, które pamiętnik posiadać powinien. Nazwanie quasi-życiorysem kilku rubryk w ankietach stosowanych w badaniach naukowych jest być może nadużyciem, ale zabieg ten pozwala jednak spojrzeć z nieco innej perspektywy na zawarte w nich odpowiedzi skazanych. Będą to „opowieści” nie tyle o rzeczywistości, ale w zasadzie o pewnej wizji świata, wartościach, ambicjach czy postawach życiowych, które prezentowali więźniowie. Obraz ten pozostaje oczywiście dalece niepełny i składający się w gruncie rzeczy z hipotez i domysłów, które przychodzi badaczowi stawiać. Ankiety-życiorysy to zestaw konkretnych pytań, dotyczących ściśle określonych dziedzin życia. Nie ma i nie było w nich miejsca na dygresje, przemyślenia czy swobodny bieg myśli. To przecież te elementy, które odnaleźć można w różnych relacjach typu np. pamiętnikarskiego, mówią nam najwięcej na temat interesujących historyków osób, których wspomnienia czytają i analizują. Próba rekonstrukcji świata wartości więźniów, relacji zachodzących między nimi czy obowiązujących strategii funkcjonowania w ich świecie daleka więc będzie od doskonałości. Tym niemniej ujęcie prozopograficzne daje narzędzia pozwalające poszukiwać odpowiedzi na pytanie: czy można mówić o istnieniu w Drugiej Rzeczypospolitej odrębnego, posiadającego specyficzną „biografię zbiorową” i zespół wspólnych cech środowiska skazanych. Kwestionariusze zaś pozwalają je, przynajmniej w jakimś stopniu, zastosować.

W zasadzie prac historycznych poświęconych badaniom środowiska skazanych – osadzonych w międzywojennych polskich więzieniach – pozostaje zaledwie kilka⁴⁰. Niestety, brakuje współczesnej literatury, która stanowiłaby bazę dającą punkt odniesienia do prowadzonych tu analiz. Wspomnieć należy w tym miejscu powstałe jeszcze w połowie lat 90. XX w. prace dotyczące polskiego więziennictwa okresu międzywojennego, autorstwa Karola Pawlaka i Krzysztofa Urbańskiego⁴¹, a w początkach XXI w. również dwutomowe

⁴⁰ Przy czym istnieje niezwykle bogaty zbiór prac poświęconych więziennictwu i środowiskom osadzonych dla okresu wcześniejszego (w tym miejscu przypomnieć należy raz jeszcze monografię E. Kaczyńskiej), m.in. A. Ossibach-Budzyński, *Pawiak. Więzienie polityczne 1880–1915*, Warszawa 2016, jak i późniejszego, tj. okresu II wojny światowej oraz Polski Ludowej; zob. m.in. T. Wolsza, *W cieniu Wronek...*; *idem*, *Więzienia stalinowskie w Polsce...*; J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1944–1956*, Gdańsk 2007; J. Utrat-Milecki, *Więziennictwo w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1996; M. Zwolski, *Więzienie w Białymstoku w latach 1944–1956*, Białystok 2011.

⁴¹ K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995. Niejako dopełnieniem tej pracy w sensie chronologicznym jest: *idem*, *Za kratami więzień i drutami obozów (zarys dziejów więziennictwa w Polsce)*, Kalisz 1997; zob. też K. Urbański, *System penitencjarny II Rzeczypospolitej a więźniowie polityczni na przykładzie województwa kieleckiego*, Kielce 1997.

opracowanie Jerzego Migdała⁴². Spośród innych, nowszych opracowań i artykułów poświęconych polskiemu więziennictwu wymienić należy artykuły Małgorzaty i Marka Przeniosłów⁴³, pracę Bartosza Grzegorza Kułana na temat buntu więźniów w więzieniu na Świętym Krzyżu (we wrześniu 1925 r.)⁴⁴ oraz wybrane artykuły autora niniejszej książki, w tym tekst opublikowany w 2012 r., w którym przeprowadziłem wstępną analizę statystyczną pierwszej partii materiału⁴⁵. Część zaprezentowanych wówczas zagadnień, opartych na wstępnych ustaleniach, na większej próbie, w innej już konfiguracji, poddaję w niniejszej pracy ponownej, szczegółowej i głębszej analizie statystycznej. Pojawiają się również monografie poszczególnych więzień, które obejmują okres międzywojenny⁴⁶.

Przydatna jest także literatura zajmująca się problematyką przestępczości. Wspomnieć należy w tym miejscu prace: Bolesława Sprengla⁴⁷, Roberta Litwińskiego⁴⁸ czy Krzysztofa Halickiego⁴⁹. Są to jednak historycy zajmujący

⁴² J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, Gdańsk 2011; *idem*, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, Gdańsk 2012. Obie prace omawiają całościowo zasady funkcjonowania międzywojennego systemu penitencjarnego, co jest zadaniem niezwykle ambitnym. Niestety, w wielu miejscach wątpliwości budzi zwyczaj autora obszernego cytowania różnych opracowań bez podania odsyłacza bibliograficznego (zob. m.in. s. 27–28; z pracy K. Pawłaka, 148, 149) lub bez wyraźnego oznaczenia cytatu.

⁴³ M. i M. Przeniosło, *Życie za kratami. Codziennosc w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 203–226.

⁴⁴ B.G. Kulan, *Bunt w więzieniu na Świętym Krzyżu w dniu 20 września 1925 roku*, Toruń 2013.

⁴⁵ M. Rodak, *Skazani z Warszawy osadzeni w więzieniu karnym „Mokotów” w latach 1918–1939. Obraz statystyczny i próba charakterystyki (Ustalenia wstępne)*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 629–664; *idem*, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.

⁴⁶ M.in. J. Pomiankiewicz, *Dzieje więzienia w Chełmie*, Chełm 2011; *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość...*

⁴⁷ B. Sprengel, *Nieznane karty międzywojennej Brodnicy. Policja i przestępczość w latach 1920–1939*, Toruń 1998; *Policja państwowa a przestępczość w powiecie włocławskim w latach 1919–1939*, Włocławek 2006; *idem*, *Policja Państwowa a organy władzy publicznej w polityce ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce w latach 1918–1939*, Toruń 2011.

⁴⁸ R. Litwiński, *Z problematyki bezpieczeństwa publicznego w międzywojennym Chełmie i powiecie chełmskim*, „Rocznik Chełmski” 8, 2002, s. 77–94; *idem*, *Z problematyki bezpieczeństwa i porządku publicznego w międzywojennym Lublinie*, „Res Historica” 2002, z. 15, s. 59–70; *idem*, *Bezpieczne państwo? Druga Rzeczpospolita wobec zagrożenia przestępczością polityczną i kryminalną*, w: *Dwa dwudziestolecia Rzeczypospolitej. Polityka – prawo i administracja – gospodarka. Próba bilansu*, red. M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, Katowice 2010, s. 217–228.

⁴⁹ K. Halicki, *Od przestępstwa do kary. Przebieg dochodzenia kryminalnego, procesu karnego oraz egzekucji wyroku w Polsce w okresie międzywojennym w sprawach o morderstwo*, „Problemy Kryminologii” 2010, z. 270, s. 71–84; *idem*, *Falszerstwa pieniędzy w Polsce w okresie międzywojennym*, „Problemy Kryminologii” 2009, z. 266, s. 71–79.

się przede wszystkim dziejami policji, przy okazji jedynie piszący o przestępczości. W 2012 r. jako efekt konferencji poświęconej przestępczości w okresie międzywojennym w 34. tomie „Archiwum Kryminologii” ukazało się kilka artykułów na temat przestępczości, w tym niezwykle istotny dla niniejszych rozważań – autorstwa Krzysztofa Krajewskiego⁵⁰. Pojawiają się również pierwsze prace, których ambicją jest przyjrzenie się szeroko rozumianej problematyce marginesu społecznego okresu międzywojennego, omawiające ją przekrojowo (w skali ogólnopolskiej) lub w perspektywie lokalnej (w poszczególnych miastach lub województwach)⁵¹.

Prezentowana książka składa się z czterech części. Pierwsza jest próbą scharakteryzowania międzywojennej przestępczości jako takiej, omówieniem rozmiarów (liczba bezwzględna zarejestrowanych przestępstw) i nasilenia (liczba przestępstw przypadających w danym okresie na określonym terytorium na jakąś liczbę mieszkańców tego terenu, najczęściej na każde 100 tys.)⁵² najważniejszych rodzajów przestępstw, a także zjawiska recydywy oraz organizacji systemu penitencjarnego. W części tej zarysowano również nurty panujące wówczas w kryminologii, w tym prezentowane przez nie koncepcje kary oraz kierunki i specyfikę zmian, którym podlegało międzywojenne prawo karne. Część pierwszą kończy krótka historia więzienia mokotowskiego.

Część druga to próba rekonstrukcji statystycznego obrazu najliczniejszego w zakładzie mokotowskim środowiska więźniów pochodzących z Warszawy, który staram się zaprezentować na tle ogółu skazanych osadzonych w więzieniu. Umożliwia to prezentację specyfiki społeczności osadzonych w placówce przy ul. Rakowieckiej, w której bardzo wyraźnie rysuje się swoistość grupy warszawskiej.

Część trzecią poświęcam charakterystyce całego środowiska osadzonych w więzieniach I klasy w latach 30. Dane uzyskane z analiz przeprowadzonych w części drugiej służą w tym miejscu jako punkt odniesienia. Specyfika więzienia mokotowskiego pozwala bowiem, zestawiona z danymi ogólnopolskimi, wypunktować cechy charakterystyczne dla całej społeczności osadzonych. W części trzeciej zajmuję się również, obok tak

⁵⁰ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 531–568.

⁵¹ *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej...*; M. Rodak, *Margines społeczny*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10, *Spółczesność międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015, s. 283–322; K. Kloc, *Wielkomięska gangrena. Margines społeczny międzywojennego Krakowa*, Kraków 2016.

⁵² *Materiały statystyczne. Wybrane zagadnienia z zakresu: 1. statystyki milicyjnej, 2. statystyki sądowej, 3. statystyki więziennej, 4. statystyki przestępczości nieletnich*, oprac. E. Syzduł, J. Jasiński, Warszawa 1969, *passim*.

oczywistych zagadnień jak problematyka społeczno-ekonomiczna, kwestiami nieoczywistymi, wśród których wymienić można: aktywność seksualną, cechy antropometryczne czy stan zdrowia (fizyczny) mężczyzn trafiających w latach 30. do więzień I klasy.

W części czwartej zaś staram się odpowiedzieć na pytanie o charakter stosowanych w międzywojennych więzieniach strategii funkcjonowania, w tym przede wszystkim o to, czy istniało wówczas, a jeśli tak, to w jakiej formie, zjawisko podkultury więziennej.

W dołączonych do książki aneksach zawarto biogramy 12 przestępców, które prezentują typowe w jakimś stopniu historii życiowe więźniów odbywających kary w WKWM oraz innych największych zakładach karnych Drugiej Rzeczypospolitej. Pozostają one istotnym w badaniach prozopograficznych elementem, będącym dopełnieniem rozważań zawartych w częściach drugiej i trzeciej.

W pracy stosuję zasadę anonimizacji nazwisk osób, które stały się jej bohaterami. Nie będzie ona obowiązywać w przypadku postaci, o których informacje udało mi się odnaleźć w ówczesnej prasie, gdzie w poświęconych im notatkach (artykułach) podane zostały ich pełne nazwiska. W Polsce międzywojennej wyjątkowo rzadko bowiem nie ujawiano tożsamości sprawców przestępstw.

Kwerendy archiwalne oraz biblioteczne, które stanowią podstawę niniejszej pracy, nie byłyby możliwe bez finansowego wsparcia Narodowego Centrum Nauki. Badania prowadzone były w ramach finansowanego przez NCN grantu badawczego: „Pariasi II Rzeczypospolitej – świat międzywojennych przestępców na przykładzie woj. warszawskiego i łódzkiego” (nr umowy: NN108268139).

* * *

Za wszystkie krytyczne, zawsze konstruktywne uwagi oraz nieustanne wsparcie chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim pracownikom Zakładu Historii Społecznej XIX i XX wieku IH PAN, a w szczególności prof. Włodzimierzowi Mędrzeckiemu, którego cierpliwość wielokrotnie wystawiałem na próbę. Za wszystkie uwagi, rady, sugestie, zalecenia oraz lekturę pracy dziękuję prof. prof. Krzysztofowi Krajewskiemu i Michałowi Kopczyńskiemu. Serdeczne podziękowania należą się pracownikom najbardziej przyjaznym czytelnikom archiwum w Polsce, czyli nidzickiej ekspozyturze Archiwum Państwowego m.st. Warszawy. Panu kierownikowi Hubertowi Domańskiemu i jego cudownym pracownikom, a szczególnie pani Ewie Jakucie, za cierpliwość, miłe słowa, gościnność bardzo nisko się kłaniam i dziękuję. Dziękuję również dyrekcji Archiwum Państwowego

m.st. Warszawy za zgodę na skanowanie akt wykorzystanych w książce. Praca ta nie powstałaby również gdyby nie wsparcie mojej rodziny, a przede wszystkim mojej żony Marty. Za okazaną cierpliwość, nieustanne wsparcie i uśmiech bardzo Ci dziękuję.

CZĘŚĆ I

PRZESTĘPCZOŚĆ, JEJ ZWALCZANIE I SYSTEM PENITENCJARNY DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ. ZARYS PROBLEMATYKI

Jeszcze w trakcie I wojny światowej władze okupacyjne przekazały w polskie ręce działalność sądownictwa cywilnego, pozostawiając sobie nadzór nad sądownictwem wojskowym i więziennictwem¹. Kontrolę nad więzieniami przejmować zaczęto dopiero po 11 listopada 1918 r. Tam, gdzie było to możliwe, na przełomie 1918 i 1919 r. sądy, prokuratury, więzienia, areszty, a z czasem również policyjne posterunki i komisariaty, tworzyć zaczynały w miarę sprawnie działający polski system sądowniczy i penitencjarny. Z wyjątkiem jednak policji – formacji, którą powołano do życia w 1919 r.² – wszystkie instytucje tworzące wymiar sprawiedliwości funkcjonowały na podstawie przepisów wprowadzonych jeszcze w okresie zaborów, a polscy sędziowie wymierzali wyroki zgodnie z literą prawa zapisaną w rosyjskich, niemieckich i austro-węgierskich kodeksach karnych. Obowiązywała jednocześnie, bardzo silnie jeszcze obecna w polskiej myśli prawno-karnej, klasyczna filozofia karania, zgodnie z którą kara służyć miała odplącaniu uczynione zło, a nie szeroko rozumianemu procesowi resocjalizacji.

Pomimo w miarę płynnego przejścia z rzeczywistości zaborowo-wojennej w okres niepodległości przed młodym państwem stało się trudne zadanie przebudowy i ujednoczenia zróżnicowanego wymiaru sprawiedliwości. W tym celu należało wypracować podstawy nowej polityki kryminalnej oraz karnej i na ich podstawie stworzyć nowy kodeks karny, którego duch odpowiadałby najnowszym trendom obowiązującym na zachodzie Europy i w USA. Zadanie to udało się zrealizować dopiero na początku lat 30. Przez cały okres międzywojenny trwały również prace nad reformą polskiego wię-

¹ J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, wyd. 2 przejr. i uzup., Warszawa 1967, s. 325; J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 49, 100.

² M. Mączyński, *Zasady naboru i kwalifikacji kandydatów do służby w Policji Państwowej w latach 1919–1945*, w: *Policja Państwowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Wybrane aspekty organizacji i funkcjonowania*, red. A. Tyszkiewicz, Kraków 2015, s. 40.

ziennictwa. Ambicją odpowiedzialnych za nie osób stało się wypracowanie sprawnie działającego systemu penitencjarnego, który możliwie skutecznie spełniałby zadania wynikające z zapisów nowego kodeksu karnego.

Istotne znaczenie dla zrozumienia prowadzonych tu analiz mają zmiany zachodzące w polityce kryminalnej i karnej, a także ważnego, również ze względu na wpływ na funkcjonowanie zakładów karnych, elementu polityki karnej jaką są amnestie. Zagadnienie to omawiam w rozdziale 1. W kolejnym rozdziale przedstawiam ogólną charakterystykę przestępczości i wybranych kategorii przestępstw oraz istotne z punktu widzenia niniejszych rozważań zjawisko recydywy. W tym miejscu skupiam się przede wszystkim na jego skali w perspektywie ogólnopolskiej oraz ogólnej refleksji na temat jego uwarunkowań. Rozdział 3 dotyczy już polityki penitencjarnej. Stanowi próbę ogólnego omówienia, w którym przedstawiam założenia tejże polityki, kierunki zmian, jakim podlegała, a także omawiam stan infrastruktury oraz typologię istniejących zakładów karnych. W związku z tym, że praca dotyczy wyłącznie mężczyzn, skrótowo prezentuję również sytuację kobiet odbywających karę więzienia w Drugiej Rzeczypospolitej. Na koniec krótko opisuję dzieje więzienia mokotowskiego oraz refleksję na temat „ruchu naturalnego” w tymże zakładzie karnym w okresie międzywojennym.

KU IDEI INDYWIDUALIZACJI SKAZANYCH

1.1. Polityka kryminalna i karna Drugiej Rzeczypospolitej. Kodeks karny (1932 r.) i jego znaczenie

Polityka karna to jedna z aktywności państwa, która ma swój wymiar tak teoretyczny (projektowanie i tworzenie prawa – ustawodawstwo), jak i praktyczny (funkcjonowanie i organizacja wymiaru sprawiedliwości)³. Pozostaje ona elementem szerszego zjawiska, zwanego polityką kryminalną. Ich międzywojenna specyfika, z kilku co najmniej powodów, wymaga krótkiego komentarza.

Najważniejszym z nich jest w tym przypadku ewolucja polskiej polityki kryminalnej, w tym polityki karnej, w latach 1918–1939, której najważniejszym elementem – urastającym do roli symbolu – stał się, wprowadzony w 1932 r., nowy kodeks karny. Drugim powodem, istotnym z racji prezentowanej tu problematyki, pozostają zmiany w polityce penitencjarnej, które kształtowały się w silnym związku ze zmieniającą się polityką kryminalną i karną⁴. Ostatnią przyczyną, dla której należy omówić kierunki wspomnianej zmiany, jej charakter, znaczenie i praktyczny wymiar, był jej wymiar symboliczny. Wśród bowiem skromnej liczby osiągnięć, którymi mogłaby

³ P. Horoszowski, *Kryminologia*, Warszawa 1965, s. 30. Brunon Hołyst politykę kryminalną rozumie jako działanie, którego celem jest „dostosowanie kary do rodzaju i okoliczności przestępstwa oraz osobowości sprawcy, aby kara ta przyczyniła się do spełnienia zadania ochrony społeczeństwa, a jednocześnie gwarantowała, jeśli to możliwe, powrót skazanego do życia w społeczeństwie”; zob. *idem*, *Kryminologia*, Warszawa 2001, s. 944.

⁴ Przy czym zaznaczyć w tym miejscu należy, że polityka penitencjarna, a więc praktyczny, właściwy wymiar polityki karnej, traktowany jest z reguły jako jej element składowy. W tym miejscu jednak zdecydowałem się, idąc za przykładem Brunona Hołysta, wyraźnie wydzielić ją z ram polityki karnej, a to z racji istotnego znaczenia, jakim pozostaje konieczność jej szczegółowego omówienia, którego dokonam niżej; zob. B. Hołyst, *op. cit.*, s. 946.

pochwalić się Druga Rzeczpospolita, reforma prawa karnego, jako wymierny efekt towarzyszącej jej dyskusji, oraz zmiany zaproponowane w polskim więziennictwie i próby ich praktycznej realizacji wpisać należy na listę sukcesów⁵. Miał on niewątpliwie wielu ojców, wśród których poczesne miejsca zajmuje liczne grono wybitnych prawników, kryminologów i penitencjarystów, na czele z autorem koncepcji nowego kodeksu karnego Juliuszem Makarewiczem.

Podrozdział ten jest możliwie zwięzłą próbą omówienia wielowątkowego zagadnienia, jakim była międzywojenna polityka kryminalna, której przedmiot i zakres wzbudzały w Drugiej Rzeczypospolitej wiele pytań i wątpliwości. W zasadzie wszyscy ówcześni kryminolodzy i karniści próbowali odpowiedzieć na pytanie, czym właściwie jest polityka kryminalna. Toczącą się wówczas dyskusję podsumował swego czasu m.in. Marek Wąsowicz⁶, w tym miejscu wypada więc ograniczyć się jedynie do poczynienia kilku uwag ogólnych.

W okresie międzywojennym pojawiło się kilka propozycji definicji zjawiska określanego jako polityka kryminalna. Jedną z pierwszych sformułował Bronisław Wróblewski, który – jak twierdzi Wąsowicz – jako pierwszy stworzył miał całościową teorię polityki kryminalnej (1922 r.)⁷. Definicję polityki kryminalnej konstruowali również przedstawiciele grupy prawników, która zagadnieniem tym zajmować się zaczęła jeszcze przed 1918 r. Byli to m.in.: Juliusz Makarewicz, Waław Makowski, Józef Reinhold. Swoje autorskie pomysły zaproponowali także przedstawiciele młodszego pokolenia prawników, działający już w Drugiej Rzeczypospolitej: Emil S. Rappaport, Józef Glaser i Leon Radzinowicz⁸.

Spośród kilkunastu stworzonych w dwudziestoleciu międzywojennym definicji polityki kryminalnej wspomnieć należy o co najmniej trzech. Dwie z nich powstały u zarania Drugiej Rzeczypospolitej, trzecia zaś w drugiej połowie lat 30.

Chronologicznie pierwsza była propozycja Wróblewskiego, który, jak twierdził już w latach 60. XX w. Rappaport, w Drugiej Rzeczypospolitej uczynić miał z polityki kryminalnej odrębną dziedzinę nauki⁹. Związany z Wilnem prawnik, konstruując własną wizję polityki kryminalnej, wychodził od krytyki swoich poprzedników, twierdząc jednocześnie, że w zasadzie

⁵ J. Żarnowski, *Rola państwa i jego instytucji w przemianach społecznych w Polsce (1918–1939)*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015, s. 49–79.

⁶ M. Wąsowicz, *Nurt socjologiczny w polskiej myśli prawnokarnej*, Warszawa 1989, *passim*.

⁷ *Ibidem*, s. 188.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

„dotychczas pojęcie jej i zakres nie są ustalone”¹⁰. Zarzucał im przede wszystkim próbę przedstawiania polityki kryminalnej jako zbioru działań nakierowanych wyłącznie na walkę z przestępcstwem¹¹. Ze swojej strony postulował rozszerzenie zakresu polityki kryminalnej, która obejmować powinna również badania nad osobą przestępcy, etiologię przestępstwa (przestępczości), sam akt przestępczy i w końcu karę¹². Twierdził jednocześnie, że polityka kryminalna powinna mieć charakter zarówno teoretyczny, jak i praktyczny, a jej realizacja odbywać musi się w ramach trzech, uzupełniających się wymiarów: karnego (ustawodawstwo karne, kara, więzienia, policja, sądy), ochronnego (środki zabezpieczające) i socjalnego (opieka społeczna, walka z alkoholizmem, bezdomnością, bezrobociem)¹³. Propozycja Wróblewskiego to w zasadzie zakrojony na szeroką skalę projekt społeczny, którego celem staje się próba kontrolowania przez właściwie zorganizowane instytucje zjawiska przestępczości, a w konsekwencji osiągnięcie „moralnej i materialnej odnowy społeczeństwa”¹⁴. Jej autor doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że przestępczości, jako zjawiska stale ewoluującego, zlikwidować nie można¹⁵.

Drugą propozycję formułującą zakres dziedziny polityki kryminalnej, nad którą warto się chwilę pochylić, przedstawił Rappaport. Opisując swoją wizję polityki kryminalnej, nawiązywał on do pomysłów Reinholda, dla którego stanowiła ona zbiór systematycznie dostosowywanych do aktualnej sytuacji zasad określających działania państwa w walce z przestępczością¹⁶, poszerzając je o element społeczny. W odpowiedzi na artykuł, w którym Reinhold wyłożył swoje poglądy, Rappaport pisał: „W czasach obecnych [tj. na początku lat 20. – M.R.] bezpośrednia działalność Państwa w walce z falą wciąż rosnącej przestępczości, zwłaszcza nieletnich, nie wystarcza. Można i nawet należy pociągnąć do współpracy i pomocy w tym względzie

¹⁰ B. Wróblewski, *Wstęp do polityki kryminalnej*, Wilno 1922, s. 3.

¹¹ M. Wąsowicz, *op. cit.*, s. 187.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*, s. 187–188.

¹⁴ B. Wróblewski, *op. cit.*, s. 11.

¹⁵ *Ibidem*, s. 8. Badacz ów pisał: „Wszyscy kryminolodzy są zdania, że przestępczości wytepić się nie da, można ją jedynie zmniejszać, lub lokalizować, ale i pod tym względem dotychczasowe wyniki są wątpliwe”; *ibidem*.

¹⁶ J. Reinhold, *Pojęcie i zakres polityki kryminalnej*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1921, nr 5–6, s. 96. Polityka karna, zdaniem Reinholda: „Z jednej strony bada, czy znane już ustawodawstwu karnemu środki karne odpowiadają celowi kryminalno-politycznemu (zadanie, obejmujące reformę środków karnych, tj. polityka karna); z drugiej strony bada i wskazuje nowe środki i nowe zarządzenia kryminalno-polityczne, o ile dotychczasowe środki karne celu kryminalno-politycznego nie osiągają, to znaczy nie okazują się pod kątem widzenia tego celu bezskutecznymi albo wręcz szkodliwymi”; *ibidem*.

całe społeczeństwo, ułatwiając mu i wskazując celowe środki i drogi takiego działania”¹⁷. Proponował więc, by przez politykę kryminalną rozumieć „ogół zasad, wedle których państwo winno postępować w walce z przestępstwem, a ponadto ułatwiać walkę z przestępstwem społeczeństwu”¹⁸.

Zarówno Rappaport, jak i Wróblewski, którzy swoje koncepcje sformułowali na początku lat 20., silnie akcentowali element społeczny, któremu przyznawali ważną rolę wspomagającą, zarówno w zakresie profilaktyki (zapobiegania przestępczości), jak i wychowania oraz resocjalizacji (tworzenie patronatów więziennych, zatrudnianie byłych więźniów etc.). Przekonywali jednocześnie, że tak rozumiana polityka kryminalna korzystać powinna z osiągnięć nie tylko nauk prawnych, kryminologii czy kryminalistyki, ale również medycyny (przede wszystkim psychiatrii), statystyki, demografii, antropologii oraz socjologii i psychologii.

W 1936 r. Leon Radzinowicz na łamach „Przeglądu Więziennictwa Polskiego” stwierdził: „Polityka kryminalna ma za zadanie wypracowanie najbardziej racjonalnego systemu metod i środków zwalczania przestępczości na odcinku ustawodawczym, prewencyjnym, represyjnym, penitencjarnym i post-penitencjarnym. Polityka kryminalna jest sztuką”¹⁹. Dodawał przy tym, że „w obecnym momencie historycznym bardziej aniżeli w jakimkolwiek innym, wpływ czynników gospodarczych, społecznych i politycznych na kształtowanie się systemów polityczno-kryminalnych staje się oczywisty”²⁰. Uwagi Radzinowicza z połowy lat 30. dotyczące polityki kryminalnej i zmian, którym podlegała, wprost potwierdzały postulowany kilkanaście lat wcześniej przez Wróblewskiego i Rappaporta sposób rozumienia tej dziedziny życia. Polityka kryminalna w końcu Drugiej Rzeczypospolitej funkcjonowała już jako samodzielna nauka, w pełni korzystająca z osiągnięć innych dziedzin, której celem nadrzędnym pozostawało ograniczenie zjawiska przestępczości. Służył temu, wypracowany w latach 30., specyficzny mariaż polityki karnej, penitencjarnej i społecznej. W takim samym kształcie w zasadzie również współcześnie rozumie się zakres i kształt polityki kryminalnej.

Brunon Hołyst na początku XXI w. pisał, że polityka kryminalna to po prostu „całokształt zagadnień [służących do – M.R.] zapobiegania przestępczości”²¹. Jej profilaktyczny charakter sprawia, że składać się musi się z czterech dziedzin: profilaktyki kryminalistycznej, polityki karnej, profilaktyki

¹⁷ E.S. Rappaport, *Pojęcie i zakres polityki kryminalnej. Uwagi z powodu artykułu prof. Józefa Reinholda*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1921, nr 7–12, s. 24.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ L. Radzinowicz, *Kilka uwag o współczesnych tendencjach polityki kryminalnej*, PWP, 1936, nr 2, s. 72.

²⁰ *Ibidem*, s. 89.

²¹ B. Hołyst, *op. cit.*, s. 944.

penitencjarnej i kryminologicznej, z których tą ostatnią należy rozpatrywać w szerszym kontekście profilaktyki społecznej, choć sama w sobie stanowi jedną z dziedzin kryminologii²². Cele i stosowane przez profilaktykę kryminologiczną metody pozostają w wielu miejscach zbieżne z polityką kryminalną, uniemożliwiając nierzadko wyraźnie rozróżnienie obu dziedzin naukowych²³. Bez względu jednak na to, w takim właśnie znaczeniu, a więc jako całościową politykę zapobiegania przestępczości, wraz z uzupełniającymi ją polityką karną²⁴ i penitencjarną, rozumieć będą w tym miejscu politykę kryminalną Drugiej Rzeczypospolitej.

W międzywojennej Polsce głównym zadaniem szeroko rozumianej polityki kryminalnej, za realizację której odpowiedzialne były władze państwowe, stało się naturalnie skuteczne ograniczanie rosnącej z każdym rokiem liczby popełnianych przestępstw. Stosowane w polityce kryminalnej metody, jej treść i kierunki kształtowały się w zasadzie w zgodzie z aktualnymi wówczas, przede wszystkim na Zachodzie, ideami. Dorobek ówczesnej polskiej polityki kryminalnej to, z jednej strony, niezwykle bogata literatura naukowa międzywojennych kryminologów, prawników, socjologów, więzienników etc., z drugiej zaś wymiar praktyczny, na który składają się konkretne osiągnięcia: częściowa reorganizacja więziennictwa, zainicjowanie badań kryminologicznych, a przede wszystkim stworzenie nowego kodeksu karnego, w którym zawarte zostały wszystkie główne założenia polityki kryminalnej i karnej Drugiej Rzeczypospolitej.

W przeddzień pierwszej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości zainaugurowano prace powołanej do życia w czerwcu 1919 r.

²² *Ibidem*, s. 944–947. Przez profilaktykę społeczną rozumieć należy, zdaniem Brunona Hołysty, „system metod i środków mających na celu usuwanie przyczyn ujemnych zjawisk społecznych i stwarzanie warunków prawidłowego funkcjonowania i rozwoju jednostek oraz grup społecznych”; *ibidem*, s. 945.

²³ Część badaczy postuluje więc, by w szerokim znaczeniu traktować kryminologię jako naukę, która „obejmuje wszystkie w zasadzie gałęzie nauki o przestępstwie, a więc – obok kryminologii w węższym znaczeniu – w szczególności prawo karne, penologię [...], politykę kryminalną, kryminalistykę i więziennictwo”; zob. P. Horoszowski, *op. cit.*, s. 31. W okresie międzywojennym kryminologię, jako naukę nadrzędną wobec polityki kryminalnej, rozumiał m.in. Stanisław Czerwiński, który w jednym z artykułów z 1935 r. zaliczał do niej: a) technikę kryminalną, b) etiologię kryminalną, czyli naukę o przyczynach przestępczości, c) penologię, czyli naukę o karze, d) naukę prawa karnego, e) politykę kryminalną, tj. naukę o walce z przestępczością; zob. *idem*, *Walka z przestępczością a szkoła pozytywna prawa karnego i współczesna kryminologia*, GAIPP, 1935, nr 8, s. 262.

²⁴ B. Wróblewski, *Polityka karna*, „Wileński Przegląd Prawniczy” 1934, nr 6, s. 185. Autor definiował ją bardzo wąsko, jako „część polityki kryminalnej, na której ideale się opiera, bada, ocenia i wykreśla jedynie te środki, stosowane względem przestępców, które noszą nazwę kar”; *ibidem*.

sejmowej Komisji Kodyfikacyjnej, której zadaniem było przygotowanie projektu jednolitego kodeksu karnego²⁵. W połączonej bowiem z ziem byłych zaborów Polsce obowiązywały wówczas trzy, a w zasadzie cztery kodeksy karne. Pozaborowy chaos legislacyjny, który na ziemiach byłego Królestwa Polskiego spotęgowany został uchwaleniem w latach 1916–1918 wielu szczegółowych przepisów, stał się najważniejszym powodem, dla którego zdecydowano się na możliwie szybkie skonstruowanie oryginalnego, zgodnego z trendami w nauce prawa, jednolitego polskiego kodeksu karnego²⁶. Prace nad nim zakończyły się dopiero pod koniec lat 20., a nowa ustawa karna weszła w życie jako rozporządzenie prezydenckie 11 lipca 1932 r. Cztery lata wcześniej, tj. w 1928 r., wszedł w życie nowy kodeks postępowania karnego, a w 1931 r. nowy regulamin więzienny.

Ponieważ w kręgu moich zainteresowań pozostają przede wszystkim ziemie byłego zaboru rosyjskiego, a więc obszar województw centralnych i wschodnich, w kilku słowach warto przedstawić obowiązujący na nich od 1903 r. tzw. kodeks Tagancewa²⁷. Dla porządku przypomnieć należy w tym miejscu, że na terenach pozostałych zaborów do 1932 r. korzystano z przepisów odpowiednio: w byłej dzielnicy pruskiej – kodeksu karnego Rzeszy Niemieckiej (1871 r.)²⁸, w Galicji – zreformowanego w 1852 r. austriackiego kodeksu karnego z 1803 r.²⁹ oraz na Spiszu i Orawie – węgierskich ustaw karnych³⁰.

Nie sposób szczegółowo omówić całego kodeksu Tagancewa. Był to dokument niezwykle obszerny, o wybitnie kazuistycznym charakterze, na który składało się w sumie 687 artykułów. Dość wspomnieć, że – choć jego przepisy sformułowano u zarania XX w. – miał on w wielu miejscach cechy tradycyjnego jeszcze, bardzo szczegółowego zbioru praw, u podstaw którego leżało przekonanie, że kara stanowi „jedyną formę reakcji wobec przestępstwa”³¹.

²⁵ A. Lityński, *Wydział karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991, s. 7.

²⁶ *Ibidem*, s. 24.

²⁷ Przepisy kodeksu z 1903 r. przed 1918 r. obowiązywały wyłącznie na terenie Cesarstwo-Niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, w którym wprowadzono je w życie w 1915 r. Na terenach okupowanych przez Austriaków obowiązywał, tak jak na obszarze całego Królestwa Polskiego do 1915 r., rosyjski kodeks kar głównych i poprawczych w wersji znowelizowanej z 1866 r.

²⁸ *Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r. z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami po rok 1918 wraz z ustawą wprowadzoną do kodeksu karnego dla Związku Północno-Niemieckiego (Rzeszy Niemieckiej) z dnia 31 maja 1870 r.*, Poznań 1920.

²⁹ *Ustawa karna austriacka o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z dnia 27 maja 1852 [...], obowiązująca w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie oraz Sądu Okręgowego w Cieszynie*, Warszawa 1924.

³⁰ A. Lityński, *op. cit.*, s. 19.

³¹ J. Reinhold, *op. cit.*, s. 95.

W porównaniu jednak z obowiązującym na terenie Królestwa Polskiego do czasów wojny kodeksem kar głównych i poprawczych w wersji znowej z 1866 r., a także stosowanymi po 1918 r. ustawami niemieckimi i austriackimi, propozycja Tagancewa jawiła się, nie tylko na początku XX w., ale i w latach 20., jako najbardziej nowatorska z nich. Dość wspomnieć, że u zarania prac nad unifikacją polskiego prawa część odpowiedzialnych za nią karnistów (Emil S. Rappaport, Stanisław Car) rozważała możliwość rozciągnięcia jego zmodyfikowanych przepisów na pozostałe ziemie państwa polskiego³². Pomysł ten nie spotkał się jednak z większym poparciem.

W 1919 r. rozpoczęto więc żmudny proces kształtowania od podstaw nowego, jak wówczas pisano, narodowego kodeksu karnego. Jego powstawaniu towarzyszyła ożywiona dyskusja, w której o kształt nowego zbioru praw spierali się przedstawiciele szkoły klasycznej, pozostający w latach 20. środowiskiem stosunkowo niewielkim, oraz znacznie większe grono, niebezpiecznych jednak, zwolenników szkoły socjologicznej. To zresztą reprezentanci tej właśnie grupy mieli największy wpływ na kształt powstającego wówczas prawa.

Zmierzch tzw. klasycznej szkoły prawa karnego rozpoczął się na Zachodzie już w zasadzie pod koniec XIX w. Popularne jeszcze w ubiegłym stuleciu koncepcje „klasyczne” ustępować zaczęły ideom głoszonym już w XIX w.³³ przez pierwszych przedstawicieli tzw. szkoły pozytywistycznej (zwanej również m.in. socjologiczną), o której w 1916 r. Aleksander Mogilnicki pisał, że wstrząsnęła „całym zmurszałym gmachem klasycznej szkoły prawa karnego i od przestępstw oderwanych [od ludzi – M.R.] zwróciła wzrok kryminalistów [tj. kryminologów – M.R.] ku żywym przestępcom”³⁴. W Polsce punkt kulminacyjny dyskusji między zwolennikami obu szkół przypadł na czas tuż przed wybuchem wojny w 1914 r., w trakcie trwania działań wojennych jej dynamika nieco osłabła, by na nowo ożywić się przy inauguracji prac nad nowym kodeksem karnym i utrzymać się w zasadzie do końca lat 30., kiedy wielu z młodych wówczas prawników wystąpiło z krytyką pozytywistycznych zasad będących podstawą kodeksu z 1932 r.³⁵

³² A. Lityński, *op. cit.*, s. 19.

³³ K. Krajewski, *Teorie kryminologiczne a prawo karne*, Warszawa 1994, s. 20–25.

³⁴ A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916, s. 38. Twierdził on jednocześnie, że zwrot ten przyczynił się do rozpoczęcia badań nad przestępczością nieletnich.

³⁵ E.S. Rappaport, *Zagadnienie podmiotowości a całokształt ustawodawstwa kryminalnego*, PWP, 1937, nr 1, s. 35. Rappaport tak charakteryzował nastroje panujące w latach 30. wśród młodego pokolenia karnistów, dla których główną ideą nowej polityki kryminalnej pozostawać powinno „surowe odstraszenie, tylko odstraszenie i tylko bodaj względy prewencji generalnej, jako jedynie osiągalne praktycznie skutki celowego wymiaru sprawiedliwości karzącej w Polsce doby obecnej”. Zastrzec należy w tym miejscu, że opinia

Kluczowych zagadnień, o które spierano się zwłaszcza w latach 20., nie tylko zresztą na linii „klasycy” – „pozytywiści”, było wiele. Najistotniejsze jednak z punktu widzenia tematu tej pracy pozostają kwestie związane z rozumieniem roli kary. Szczególnie wiele czasu poświęcono omówieniu definicji i zasadności stosowania zaproponowanej przez zwolenników szkoły pozytywistycznej (socjologicznej), bardzo wówczas nowatorskiej, koncepcji środków zabezpieczających³⁶, które stanowić miały zamiennik klasycznie rozumianej kary i stosowane mogły być, a w pewnych sytuacjach powinny, zamiast niej. Żywo dyskutowano również nad szeregiem zagadnień związanych z etiologią przestępczości, a w konsekwencji z postacią samego przestępcy, który, inaczej niż wcześniej, zgodnie z postulatami szkoły socjologicznej stał się głównym obiektem zainteresowania realizowanej przez państwo i wymiar sprawiedliwości polityki kryminalnej.

Ostateczny charakter kodeksu karnego z 1932 r. to efekt zarówno zwycięstwa pomysłów pozytywistycznych nad klasycznymi, jak i wielu kompromisów zawieranych przez zwolenników szkoły socjologicznej. Środowisko to bowiem, jak udowadnia Marek Wąsowicz, tworzyli ludzie często bardzo różniący się w poglądach³⁷. Bez względu jednak na to, u podstaw nowej filozofii karania legło kilka, uznawanych wówczas za istotne, przekonań. Po pierwsze, jak pisał cytowany już Wąsowicz, szkoła socjologiczna „w przeciwieństwie do szkoły klasycznej, która widziała w przestępstwie pewną abstrakcyjną niezgodność z obowiązującym przepisem, zagrożoną karą, nurty pozytywistyczne dostrzegały w przestępstwie i karze zjawisko społeczne, podlegające ewolucji, zmieniające się wraz ze społeczeństwem i cywilizowaniem się ludzkości”³⁸.

Traktowanie przestępstwa jako jednego ze społecznych fenomenów skutkowało niekończącą się dyskusją, której celem stało się wypunktowanie wszelkich możliwych czynników sprzyjających jego powstaniu. Na masową skalę, nie tylko w gronie specjalistów, rozpoczęto badania nad etiologią przestępczości³⁹. Zdecydowana większość ich autorów szczególną

Rappaporta o młodszych kolegach była nieco krzywdząca, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę np. nowatorstwo prac Tadeusza E. Kuczmy; zob. T.E. Kuczma, *Genetyczne ujęcie przestępstwa*, Poznań 1939. Przy czym dyskusja nad tym, czy karać surowiej, czy łagodniej, trwa w zasadzie do dziś.

³⁶ Współcześnie pojęcie to obejmuje nieco inne formy izolowania przestępców niż w okresie międzywojennym. Obecnie są to m.in.: elektroniczna kontrola miejsca pobytu, terapia psychologiczna, terapia uzależnień oraz pobyt w zakładzie psychiatrycznym; zob. www.arslege.pl/kodeks-karny/k1/s187 (15.01.2017).

³⁷ M. Wąsowicz, *op. cit.*, s. 143.

³⁸ *Ibidem*, s. 144.

³⁹ M. Rodak, *Międzywojenna polska debata kryminologiczna – poszukiwanie społecznych przyczyn przestępczości i sposobów jej zwalczania*, „Archiwum Kryminologii” 31, 2009, s. 104.

rolę przyznawała czynnikom społecznym, a więc zewnętrznym (egzogenym), niezależnym lub w niewielkim tylko stopniu zależnym od sprawcy przestępstwa. Wymieniano wśród nich: ubóstwo (w skrajnych przypadkach nędzę), rozkład rodziny, niski poziom oświaty, propagowanie pornografii, nieodpowiednią lekturę, kino czyli – mówiąc w wielkim skrócie – szeroko rozumiany negatywny wpływ środowiska, w którym przyszedł na świat przestępca się wychowywał⁴⁰. Zdecydowanie mniej zwolenników miało w okresie międzywojennym grono kryminologów przypisujących zasadnicze znaczenie w etiologii przestępczości czynnikom wewnętrznym (endogennym), wśród których wymieniano m.in.: dziedziczność, choroby psychiczne, „niedorozwój moralny”, „niskie popędy”, a więc wszelkie dające się opisać cechy psychofizyczne przestępcy⁴¹. Wśród osób zajmujących się przyczynami przestępczości zwolennicy wyłącznie jednej z dwóch koncepcji stanowili mniejszość. Powszechny był bowiem przede wszystkim ton koncyliacyjny, zakładający możliwość oddziaływania różnych czynników, z których jeden – spośród wielu – mógł mieć szczególne znaczenie⁴². Postulowano więc, by poszukiwanie powodów popełnienia danego przestępstwa przez konkretną osobę miało charakter uniwersalny. W czasie badań nad przestępcą brać należało pod uwagę czynniki tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne⁴³. Od ich prawidłowego zdiagnozowania, w myśl zasad przyświecających autorom kodeksu z 1932 r., zależeć miał rodzaj zastosowanej wobec przestępcy represji. W 1934 r. Stanisław Czerwiński pisał: „Przestępstwo jest wynikiem całego szeregu różnorodnych czynników o charakterze psychofizjologicznym i fizykosocjalnym. Badanie powyższych czynników ma doniosłe znaczenie, albowiem wyświeśla etiologię przestępstw, daje możliwość znalezienia i ustalenia racjonalnych środków pomocniczych przy zwalczaniu przestępstwa”⁴⁴. Filozofię tę Stanisław Batawia podsumowywał krótko: „nie ma przestępstw, są tylko przestępcy!”⁴⁵.

Odzwierciedleniem tego sposobu myślenia pozostawał, szczegółowo wówczas analizowany i często przywoływany jako przykład jednego

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Jeden z uczestników tej debaty pisał: „bezprzedmiotowym wydaje się nam słynny spór o endogeniczność czy egzogeniczność przestępczości: będzie ona zawsze egzogenną, z zewnątrz pochodną dla socjologa i endogenną, od wewnątrz pochodną dla biologa”; zob. H. Żółtowski, *Wyjaślenie w ramach polityki kryminalnej*, „Przegląd Policyjny” 1938, nr 2, s. 125.

⁴³ M. Rodak, *op. cit.*, s. 145.

⁴⁴ S. Czerwiński, *Walka z przestępczością*, PWP, 1934, nr 3, s. 4.

⁴⁵ S. Batawia, *Biologia kryminalna. Jej cele i metody oraz wyniki dotychczasowych badań*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2, s. 170.

z najważniejszych osiągnięć polskiej polityki karnej, art. 54 kodeksu karnego, który brzmiał: „Sąd wymierza karę według swego uznania, zwracając uwagę przede wszystkim na pobudki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego, na stopień rozwoju umysłowego i charakter sprawcy, na jego dotychczasowe życie tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa”⁴⁶. Treść artykułu wprost nawiązywała do głównej idei szkoły pozytywistycznej, którą był wymóg indywidualistycznego podejścia do każdego przypadku przestępstwa, a przede wszystkim do jego sprawcy⁴⁷.

Cytowany wyżej Stanisław Batawia tłumaczył w 1931 r. charakter zmiany, którą przynieść miał nowy kodeks karny, i jej znaczenie w procedurze karania:

nie sam czyn, tylko stan niebezpieczeństwa sprawcy będzie przede wszystkim miarodajny przy wyrokowaniu. Tylko sumienna, drobiazgowo analiza psychologiczna przestępcy, zebranie szczegółowych danych o całokształcie jego życia i dokładne zorientowanie się w warunkach, w jakich popełnione zostało przestępstwo, pozwolą sędziemu na ustalenie stanu niebezpieczeństwa i na racjonalne zastosowanie odpowiedniego środka represyjnego i zabezpieczającego⁴⁸.

Grupą bezpośrednio odpowiedzialną za realizację zawartych w kodeksie zasad byli sędziowie. Podczas procesu zobowiązani byli zapoznać się z całokształtem dotychczasowego życia skazanego i dopiero na tej podstawie, biorąc też pod uwagę dokonany przez niego czyn zabroniony i towarzyszące temu wydarzeniu okoliczności, wydać ostateczny

⁴⁶ Kodeks karny z 11 VII 1932 r., Dz.U. 1932, poz. 571, nr 60, s. 1157; J. Szpakowski, *Wskazówki do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1933, s. 4–5. W uzasadnieniu do projektu nowego kodeksu karnego czytamy m.in.: „Kodeks Karny uważał za konieczne stanąć na gruncie celowości i z tego punktu widzenia dążyć do oparcia polityki kryminalnej o racjonalny system penitencyjny, którego warunkiem jest możliwość indywidualizacji postępowania ze skazanymi nie w zależności od kodeksowej kwalifikacji spełnionego przezeń czynu, ani też od schematycznych podziałów środków karnych na kategorie, ale od właściwości osobistych skazanego, które mogą być należycie ocenione i uwzględnione raczej w czasie odbywania kary, aniżeli w czasie przewodu sądowego”; *ibidem*.

⁴⁷ *Badania nad nieletnimi przestępcami. Poczucia moralne*, oprac. S. Batawia, J. Budkiewicz, M. Skrzywan-Żebrowska, przed. W. Makowski, Warszawa 1929, s. 7; J. Mioduszewski, *O indywidualizację oskarżonych*, „Głos Sądownictwa” 1934, nr 6, s. 466. W okresie międzywojennym w większości krajów demokratycznych idea indywidualistycznego traktowania oskarżonych oraz skazanych stanowiła trwały element polityki kryminalnej i penitencjarnej. Uwaga ta oczywiście nie dotyczyła państw, w których w latach 30. zapanowały skrajne dyktatury, a więzienia stały się jednocześnie obozami pracy; zob. m.in. C. Emsley, *Crime, Police and Penal Policy. European Experiences 1750–1940*, Oxford–New York 2007, s. 272–273.

⁴⁸ S. Batawia, *op. cit.*, s. 17.

wyrok. Korzystać mogli przy tym z wyników badań z zakresu psychologii, psychiatrii, socjologii, pedagogiki (w przypadku nieletnich), a przede wszystkim kryminologii, którym poddawany był przestępca. Sami zresztą, zgodnie z współczesnymi im przekonaniem, powinni wykazać się nie tylko wiedzą prawniczą, ale również elementarną znajomością wszystkich wyżej wymienionych dziedzin⁴⁹.

Sędziemu wspierać powinien był cały sztab specjalistów, którzy na jego prośbę dostarczali w trakcie procesu wszelkich informacji na temat przestępcy. Powinien zatem posiadać wiedzę nie tylko o dotychczasowej karalności i okolicznościach przestępstwa, ale również o: życiu rodzinnym, środowisku, w którym żył przestępca, dochodach, przebytych i aktualnych chorobach, warunkach mieszkaniowych, aktywności zawodowej, wykształceniu, a nawet życiu seksualnym. Mógł również, jeśli okoliczności tego wymagały, domagać się przeprowadzenia pogłębionych badań, które służyć miały m.in. opisowi zdrowia psychicznego oskarżonego.

W odpowiedzi na zmiany, które przynosił wprowadzony w 1932 r. kodeks, w pierwszej połowie lat 30. zainicjowano badania kryminalno-biologiczne więźniów. W ich wyniku powstał rosnący stale zbiór kwestionariuszy zawierających szereg informacji o skazanych, z których korzystać można było w przyszłości, podczas ewentualnych kolejnych procesów. Zebrane w kwestionariuszach dane służyć miały jednak przede wszystkim wyborowi właściwego zakładu karnego, do którego miał trafić skazany przestępca⁵⁰.

W zgodzie z przepisami nowego kodeksu, dysponując znaczną swobodą w podejmowaniu decyzji, sędzia⁵¹ miał prawo wymierzyć karę więzienia lub zastosować tzw. środki zabezpieczające (zakłady dla niepoprawnych przestępców, domy pracy przymusowej, zakłady dla umysłowo chorych lub lecznicze)⁵². Ta pierwsza przewidziana była do stosowania tak w stosunku do przestępców okolicznościowych (przypadkowych), jak i wobec przestępców nałogowych i/lub recydywistów (zawodowych). Środki zabezpieczające zaś służyły izolacji wielokrotnych recydywistów (skazanych po raz trzeci i więcej). Można je też było stosować jako formę odosobnienia dla innych kategorii „przestępców”, wśród których nowy kodeks wymieniał osoby: 1) uznane za niepoczytalne, a tym samym trwale nieodpowiedzialne za swoje czyny, 2) posiadające ograniczoną zdolność kierowania swoimi

⁴⁹ B. Wróblewski, *Potrzeby kryminologii*, „Nauka Polska” 10, 1929, s. 305.

⁵⁰ W związku z tym jednak, że zagadnienie to, tj. prowadzone w latach 30. badania więźniów, pozostaje szczególnie ważne z punktu widzenia prowadzonych w książce rozważań, szerzej omówię je niżej.

⁵¹ M. Melezini, *Punitivność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003, s. 54.

⁵² Szerzej nt. środków zabezpieczających zob. w kolejnych rozdziałach.

czynami, czyli o tzw. pocztytalności zmniejszonej, 3) alkoholików i narkomanów oraz 4) wyróżniające się wstrętem do pracy⁵³.

Najistotniejsze z punktu widzenia niniejszych rozważań wydaje się właśnie, mocno akcentowane w okresie międzywojennym, rozróżnienie na przestępców zawodowych i/lub recydywistów, nałogowych (z nawyknięcia) oraz przypadkowych (okazjonalnych)⁵⁴. Uznanie istnienia takiego podziału oraz zastosowanie zasady indywidualizacji, w odróżnieniu od kodeksu rosyjskiego (1903 r.), który w zasadzie go nie zauważał⁵⁵, traktowano jako gwarancję właściwej realizacji nowej koncepcji karania. Stefan Lelental pisał wprost, że pojęcie to, rozumiane jako „fakt powrotu do przestępstwa w **określonych warunkach** [podkr. M.R.], ukształtowało się w okresie II Rzeczypospolitej dopiero z chwilą uchwalenia kodeksu karnego, a więc w 1932 r.”⁵⁶ Przekonywał przy tym, że o ile w latach 20. pojęcie recydywy „wywierało wyłącznie wpływ na postępowanie z recydywistami w zakładach karnych, o tyle w latach trzydziestych przybrało dodatkowe funkcje w zakresie stosowania przedterminowego zwolnienia, a zwłaszcza środka zabezpieczającego w postaci umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych”⁵⁷. Stąd m.in. obowiązkiem stało się w latach 30. dołączanie do dokumentacji oskarżonego/skazanego, czego nie praktykowano w poprzedniej dekadzie, wyciągów z prowadzonego w Ministerstwie Sprawiedliwości rejestru kar. Sędzia, prokurator, policjant czy strażnik więzienny obligatoryjnie mieli znać przeszłość przestępcy.

Celem uniknięcia nieporozumień jeden z kryminologów przypominał i przestrzegał przed traktowaniem recydywisty jako „powielonego” przestępcy okolicznościowego⁵⁸. Taki bowiem pogląd, od którego należało się odciąć, bliski był właśnie reprezentantom szkoły klasycznej. Tymczasem,

⁵³ J. Sztumpf, *Cel i znaczenie środków zabezpieczających w polskim Kodeksie Karnym*, PWP, 1933, nr 2, s. 2.

⁵⁴ M. Rodak, *Margines społeczny*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie...*, s. 291.

⁵⁵ W kodeksie z 1903 r. zjawisko recydywy rozumiane było jako „spełnienie nowego przestępstwa po skazaniu lub też po odbyciu kary za przestępstwo spełnione poprzednio”. Zasadnicza różnica między traktowaniem recydywistów w myśl przepisów kodeksów z 1903 i 1932 r. polegała na tym, że ten pierwszy nie przewidywał żadnych okoliczności łagodzących, a każdego recydywistę traktował jednakowo; zob. W. Skrobecki, *Prawo karne*, „Na Posterunku” 1925, nr 20, s. 5.

⁵⁶ S. Lelental, *Postępowanie z recydywistami w systemie penitencjarnym II Rzeczypospolitej (lata 1918–1939)*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1988*, red. A. Marek, Warszawa 1990, s. 81.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ L. Radzinowicz, *Kronika penitencjarna. Przestępczość okolicznościowa i chroniczna, jej geneza i zasadnicze cechy*, PWP, 1937, nr 3, s. 578–579.

przekonywał dalej Radzinowicz, recydywista jest zupełnie „odmienną kategorię przestępczą pod względem dziedziczności, stanu psychicznego, warunków środowiskowych itd.”⁵⁹ Z liczną więc armią recydywistów, traktowanych jako *spiritus movens* całej międzywojennej przestępczości, postępować należało w sposób wyjątkowy.

Osoby zaliczone do kategorii przestępców niereformowalnych (nałogowców lub recydywistów) oraz te, które popełniły przestępstwo i ze względu na stopień uzależnienia (alkoholicy, narkomani) lub chorobę psychiczną potencjalnie mogły ponownie dopuścić się przestępstwa, kierować należało do instytucji pełniących, w myśl nowych przepisów, funkcję środków zabezpieczających (art. 79–85). Kodeks zaliczał do nich: zakłady dla niepoprawnych przestępców, domy pracy przymusowej, zakłady dla umysłowo chorych lub lecznicze⁶⁰. Przewidywał jednocześnie, że umieszczenie w tego typu instytucjach następować mogło w trakcie lub po odbyciu kary więzienia, ewentualnie, w przypadku np. chorych psychicznie, w jej zastępstwie. Zaznaczono przy tym, że decyzji o umieszczeniu w jednej z wymienionych w art. 79 i 80 instytucji nie towarzyszyło orzeczenie o długości pobytu. Sędzia w myśl nowych przepisów miał również prawo warunkowo zawiesić wykonanie kary oraz zastosować, w przypadku odbywającego już wyrok więzienia, instytucję warunkowego zwolnienia. Podkreślić w tym miejscu należy, że przewidziane kodeksem instytucje funkcjonować zaczęły w zasadzie od 20 stycznia 1934 r., kiedy weszło w życie ministerialne rozporządzenie w sprawie organizacji zakładów dla niepoprawnych przestępców⁶¹.

Artykuł 54 kk, stanowiący bezpośrednie nawiązanie do jednej z fundamentalnych idei szkoły pozytywistycznej, oraz szereg przepisów gwarantujących sędziemu prawo swobodnego wyboru formy represji, którą należało zastosować wobec przestępcy, świadczyły o nowoczesnym podejściu do instytucji kary w ogóle. Środka nie tyle piętnującego, ile przede wszystkim mającego na celu wychowanie (resocjalizację) przestępcy lub jego trwałą izolację⁶². Ta ostatnia możliwość wskazywałaby raczej, wbrew pierwszemu

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ M. Rodak, *Margines społeczny...*, s. 286.

⁶¹ S. Lelental, *op. cit.*, s. 91 n. Tam szczegółowe informacje nt. formy i warunków umieszczenia skazanych w zakładach dla niepoprawnych.

⁶² Część ówczesnych kryminologów uznawało, że tak rozumiana kara w zasadzie przestaje nią być. Wacław Makowski pisał: „Kara przeobrażona i przystosowana do zadań wychowawczych, pozbawiona przyczynowego uzasadnienia i charakteru naturalnej konsekwencji zła – przestaje być karą”; zob. *idem*, *Kara a środki ochronne*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1926, z. 2. Na temat wychowawczej roli kary wypowiedali się też: S. Błoński, *Problem wychowania w polskim kodeksie karnym*, „Głos Sądownictwa” 1933, nr 2, s. 80; J. Sztumpf, *op. cit.*, s. 2.

wrażeniu, jakie przynosi powierzchowna lektura kodeksu i odwoływanie się do wychowawczej roli stosowanych środków, na dość surowy charakter części zawartych w nim przepisów. Mowa tu przede wszystkim o prawie do bezterminowego izolowania, już po zakończeniu formalnego wyroku lub w trakcie, przestępców uznanych za potencjalnie niebezpiecznych. Decyzja o ich losie spoczywała w zasadzie wyłącznie w rękach sędziego, który podejmując ją, kierował się opinią wystawianą przez władze zakładu, w którym „skazany” przebywał.

Nie bez znaczenia pozostawał jednak argument wielokrotnie podnoszony przy tłumaczeniu sensu art. 79–85, że rzekoma⁶³ lub rzeczywista surowość przepisów określających zasady stosowania środków zabezpieczających dotyczyć miała tylko recydywistów, przestępców zawodowych i/lub nałogowych. Przestępcy okoliczności traktowani mieli być łagodniej. Aleksander Mogilnicki uspokajał: „Z punktu widzenia obrony społecznej [...] jeżeli oskarżony popełnił zarzucany mu czyn, sędzia winien orzec, czy należy doń zastosować karę, czy środek ochronny, czy nawet nic nie zastosować, jeżeli jest to przestępca epizodyczny, nieprzedstawiający niebezpieczeństwa recydywy”⁶⁴. Ostrze nieuchronnej, surowej kary skierowane miało być wyłącznie przeciwko „niezwalczonym burzycielom spokoju publicznego”, czyli recydywistom⁶⁵. Jeden z międzywojennych prokuratorów argumentował w „Przeglądzie Sądowym”: „grupę recydywistów i zawodowców powstrzymać może od popełnienia przestępstwa długotrwałe więzienie o surowym, bezwzględnym rygorze więziennym, połączonym z ciężką pracą oraz przejściowe zamknięcie po odcierpieniu kary w zakładzie dla niepoprawnych”⁶⁶. Dodawał przy tym, że w celu skutecznego wykonania kary, której głównym celem pozostaje wychowanie i poprawa przestępcy, stosować należy daleko posuniętą segregację, „a to zależnie od warunków w każdym indywidualnym

⁶³ Część ówczesnych karnistów nawet tak skonstruowane przepisy uznawała za nie dość surowe. W 1936 r. Jerzy W. Śliwowski, uznając za główną przyczynę wzrostu przestępczości, obok czynników ekonomicznych, także „czynnik rozpasanej samowoli, swawoli, czynnik anarchii i braku wszelkiej dyscypliny społecznej, czynnik braku ładu administracyjnego, na tle czego chęć zysku znajduje dopiero dostateczne zaspokojenie”, postulował więc wprowadzenie do polityki kryminalnej „męskiej, energicznej i zdecydowanej surowości racjonalnych środków, a nie bezsensownych półśrodków, do niczego nie prowadzących”; zob. *idem*, *Przestępczość w Polsce i jej zwalczanie*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 1, s. 38, 41.

⁶⁴ A. Mogilnicki, *Nowe kierunki myśli kryminalistycznej a procedura karna*, GAIpp, 1927, nr 1, s. 1.

⁶⁵ M. Zylwicz, *Wpływ recydywy na wzrost przestępczości na terenie m.st. Warszawy*, GAIpp, 1927, nr 10, s. 51.

⁶⁶ M. Przytułski, *Represja czy wychowanie w systemie penitencjarnym*, „Przegląd Sądowy” 1936, nr 8, s. 251.

wypadku, gdyż segregacja taka jest pierwszym i podstawowym warunkiem skutecznego systemu penitencyjnego wychowawczo-poprawczego⁶⁷.

W porównaniu z kodeksem Tagancewa nowy kodeks karny był dokumentem znacznie krótszym. Okrojenie zbioru z 1932 r. to efekt wyłączenia z niego wykroczeń. Równoległe bowiem z ukazaniem się kodeksu karnego wszedł w życie kodeks wykroczeń, w którym znalazły się przepisy dotyczące np. żebraniiny, uprawiania nielegalnego hazardu oraz szereg innych, dotychczas stanowiących część kodeksu karnego, czyniąc z kodeksu z 1903 r. dokument wyjątkowo trudny w stosowaniu⁶⁸. Zabrakło również w nowym kodeksie kar za czyny, które w zgodzie z poglądami części naukowców⁶⁹ nie mogły być kwalifikowane jako przestępstwa. Mowa tu m.in. o stosunkach homoseksualnych, za które kodeks Tagancewa przewidywał kary. Oczywiście zmianie uległo wiele innych kwestii, kwalifikacja czynów czy długość przewidzianych kar, pojawiały się również nowe pojęcia⁷⁰. Nie sposób omówić ich wszystkich, nie jest to zresztą miejsce na tego typu dywagacje. Ich treść i charakter to skutek dostosowywania nowych przepisów do zmieniającej się rzeczywistości oraz efekt korzystania przez twórców kodeksu z ustaleń ówczesnej nauki, z drugiej zaś strony realizacja nowatorskich ustaleń aktualnej wówczas polityki kryminalnej.

Wejściu w życie nowego kodeksu karnego towarzyszył, choć nie przez wszystkich podzielany, umiarkowany entuzjazm, który, wraz z kolejnymi pojawiającymi przeszkodami utrudniającymi pełną realizację zawartych w nim idei, stopniowo malał. Krytycy kodeksu aktywni byli zresztą już w czasie, gdy powstawał. Tym bardziej nie szczędzili ostrych słów, kiedy zaczął obowiązywać. Dyskutowano zarówno z konkretnymi ustaleniami, jak i całą filozofią, którą kierowali się jego twórcy. Zarzuty stawiane już po 1932 r. w zasadzie nadal mieściły się jednak w granicach sporu między tradycjonalistami a zwolennikami koncepcji nowatorskich.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 252.

⁶⁸ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 535.

⁶⁹ Przy czym pamiętać należy, że o ile postulat niekarania homoseksualizmu zyskiwał w ówczesnej nauce coraz większą akceptację, o tyle w praktyce nadal w wielu państwach europejskich czy w USA osoby homoseksualne trafiały do więzień lub karane były śmiercią; zob. m.in.: F. Tamagne, *Era homoseksualizmu 1870–1940*, w: *Geje i lesbijki. Życie i kultura*, red. R. Aldrich, Kraków 2009, s. 186 n.; F.M. Mondimore, *A Natural History of Homosexuality*, Baltimore 1996, s. 212 n.

⁷⁰ Dobrym przykładem takiej zmiany pozostaje zastąpienie pojęcia „czynu lubieżnego” (w którym nie mieścił się akt gwałtu) nowym pojęciem „czynu nierządowego” (który obejmował już również gwałt); szczegóły zob. M. Rodak, *Przestępstwo zgwałcenia i jego sprawcy w II Rzeczypospolitej. Próba wstępnej charakterystyki*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 18, 2015, s. 132–134.

Z drugiej zaś strony, co w tym miejscu istotniejsze, punktowano, racjonalnie lub nie, wszelkie niedociągnięcia systemu sądowo-penitencjarnego, który systematycznie, acz dość powoli, reformowany w zgodzie z nowymi przepisami, często nie był w stanie podołać ambitnemu zadaniu, które przed nim postawiono. W gronie krytyków z czasem znalazła się również część autorów kodeksu oraz sprzyjający mu naukowcy lub publicyści, którzy z rozczarowaniem przyglądali się, jak teoretyczne rozwiązania nie wytrzymały próby w zetknięciu z niedoskonałą rzeczywistością.

Obiektem ataku stało się m.in. środowisko sędziowskie. Wytykano, w zależności od stosunku do nowych przepisów, nadużywanie lub zbyt rzadkie stosowanie zasady indywidualizacji⁷¹, surowość bądź łagodność wydawanych wyroków, braki w wykształceniu etc.⁷² Stanisław Batawia jeszcze przed wprowadzeniem kodeksu w życie pisał, że warunkiem *sine qua non* udanej reformy prawa karnego jest przekształcenie „metody myślenia sędziego” i dodawał, że „modyfikacji ulec powinien system jego pracy, istotne zmiany poczynione muszą zostać w procedurze sądowej”⁷³. Dlatego też przez całe lata 30. postulowano, zarówno w opracowaniach naukowych, jak i w publicystyce prasowej, ewolucję kształcenia przyszłych sędziów, a także zmianę mentalności tych, którzy pracować zaczęli wiele lat przed zainicjowaniem reformy.

Dla osiągnięcia zasadniczego celu, jakim było ograniczenie przestępczości, nie wystarczyła radykalna zmiana w sposobie funkcjonowania polskiego sądownictwa i myślenia sędziów. Gwarantem całej reformy polityki kryminalnej, dla której kodeks karny i decyzja sędziego stanowiły tylko punkt wyjścia, stać się miała głęboka przebudowa systemu penitencjarnego.

⁷¹ Kodeks karny 1932 r. Charakterystyka przepisów karnych, „Piast” 1932, nr 33, s. 4; W. Makowski, *op. cit.*, s. CXXVIII.

⁷² W. Świda, *Przestępca zawodowy*, Wilno 1932, s. 74; J. Mioduszewski, *op. cit.*, s. 466; W. Wolter, *Kodeks Karny z 1932 r.*, „Przegląd Powszechny” 1933, nr 198, s. 23; S. Baley, *Ekspertyza psychologiczna*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2, s. 333; S. Batawia, *Niepoprawni przestępcy w świetle 150 wyroków a art. 84 KK*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4, s. 470; J.W. Śliwowski, *op. cit.*, s. 41, 46; L. Radzinowicz, *Kryzys polskiej polityki kryminalnej*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 2, s. 112; R. Lemkin, *Spółczeństwo, przestępca i sąd*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 4, s. 7; J. Jamontt, *Oportunizm przy ściganiu przestępstw*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1937, nr 3, s. 357.

⁷³ S. Batawia, *Wstęp do nauki o przestępcy. Zagadnienie skłonności przestępczych*, przedm. W. Makowski, Warszawa 1931, s. 17. W podobnym tonie wypowiadał się Witold Świda, który pisał: „tylko szeroka reforma, obejmująca program wykształcenia sędziów karnych i nowelizację kodeksu postępowania karnego, stworzyć może odpowiedni grunt dla zrealizowania art. 80 polskiego projektu kodeksu karnego i przyczynić się tym samym do zwalczania przestępczości zawodowej, tej prawdziwej plagi dzisiejszego społeczeństwa”; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 97.

Jak pisał Stanisław Czerwiński: „nie wyrok sądowy sam przez się, lecz odpowiednie i należyte jego wykonanie, stanowi główny i zasadniczy czynnik walki z przestępczością”⁷⁴. Tymczasem funkcjonujące na przełomie lat 20. i 30. więzienia w zasadzie w ogóle nie były przygotowane do realizacji postawionych przed nimi zadań. Należało dopiero nie tylko wykształcić nowy typ pracownika więzienia, jak to miało miejsce ze środowiskiem sędziowskim, a także, a może przede wszystkim, stworzyć, w wielu miejscach od podstaw, nową infrastrukturę. Realizacja tego zadania uzależniona była nie tylko od dobrych chęci, ale przede wszystkim od finansowych możliwości państwa. Temu zadaniu niestety nie podołano.

1.2. Polityka karna czy polityka amnestyjna? Amnestie w Drugiej Rzeczypospolitej

Dla dopełnienia obrazu międzywojennej polityki karnej omówię jeszcze jej kluczowy element, jakim jest amnestia, którą rozumieć należy w tym miejscu jako „ustawowy powszechny akt łaski polegający na całkowitym albo częściowym darowaniu kar orzeczonych za określone przestępstwa lub wykroczenia popełnione przed określoną datą, wobec określonej kategorii sprawców”⁷⁵. Prezentacja zagadnienia międzywojennej „polityki amnestyjnej” wydaje się konieczna z kilku co najmniej powodów⁷⁶. Po pierwsze, bez względu na charakter i zakres przeprowadzonej na przełomie lat 20. i 30. reformy polskiej polityki karnej amnestia była traktowana jako jej niezbywalny aksjomat. Właściwie można byłoby, nie bez złośliwości, uznać, że pojęcie „polityki amnestyjnej” traktować można byłoby jako synonim polityki karnej. Po drugie zaś żadna inna kwestia nie wzbudzała wówczas tak wielu kontrowersji. Prawnicy, kryminolodzy, więziennicy, a także reprezentanci środowiska naukowego, w mniejszym lub większym stopniu zaangażowani w walkę z przestępczością, zgodnie twierdzili, że nadużywanie przez państwo instytucji amnestii prowadzi do obniżenia jej rangi i mija się z ideą nowoczesnej polityki kryminalnej.

Postulat ten wydaje się o tyle istotny, że w okresie międzywojennym, w ciągu zaledwie 20 lat, jednorazowy akt łaski zastosowano aż jedenastokrotnie (a wraz z amnestiami prezydenckimi dziewiętnastokrotnie)!⁷⁷

⁷⁴ S. Czerwiński, *Walka z przestępczością...*, s. 4.

⁷⁵ E. St., *Amnestia*, w: *Wielka encyklopedia prawa*, red. E. Smoktunowicz, Białystok–Warszawa 2000, s. 45.

⁷⁶ Problem ten omówiłem już w innym miejscu; zob. M. Rodak, *Międzywojenna polska debata...*, s. 119–122.

⁷⁷ B. Sprengel, *Policja Państwowa a organy władzy publicznej w polityce ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce w latach 1918–1939*, Toruń 2011, s. 65.

To wyjątkowo dużo, nawet w zestawieniu z obfitującym w amnestie okresem Polski Ludowej, w latach 1944–1989 ogłoszono bowiem aż trzynaście dużych amnestii⁷⁸. Zdaniem Leona Radzinowicza zbyt częste korzystanie przez międzywojenny sejm z prawa do powszechnego opróżniania zakładów karnych prowadziło do sytuacji, którą nazywał „inflacją polityki amnestyjnej”, a o samej amnestii pisał, że jest „środkiem polityczno-kryminalnym wybitnie negatywnym, sprzecznym z pojęciami praworządności, sprawiedliwości, indywidualizacji i prewencji ogólnej, szczególnie jeżeli, tak jak u nas, obowiązującym jest KK, który uznaje warunkowe zawieszenie, przedterminowe zwolnienie, ułaskawienie i zmniejsza częstość stosowania kary pozbawienia wolności przez możliwość wymierzenia kary grzywny”⁷⁹. Radzinowiczowi wtórowali inni współcześni mu kryminolodzy i prawnicy. W 1938 r. Jan Salewicz pisał w „Głosie Sądownictwa”, że amnestia to „rozwiązanie bardzo zgubne dla ładu i porządku prawnego, choćby ze względu na zbyt częste powtarzanie się tego aktu”. I dodawał, iż „nie należy zapominać, że każda amnestia stwarza atmosferę bezkarności dla przestępców, którzy dokonują przestępstw z nadzieją na amnestię”⁸⁰.

Rzeczywiście instytucja amnestii, jak żaden inny składnik polityki karnej, budziła wśród skazanych ogromne emocje. Amnestia w więzieniu, zarówno jako akt powszechny, jak też indywidualny, to w rozmowach osadzonych słowo kluczowe, wręcz magiczne. Włodzimierz Wiskowski, były policjant skazany za defraudację, pisał w swoich wspomnieniach z pobytu w więzieniu, że było ono „pełne czaru dla każdego więźnia”⁸¹. Dla jednych amnestia stanowiła powód do radości, dla innych, jeśli nie zostali nią objęci, stawała się przyczyną frustracji lub rozczarowania. Każdy więzień, bez względu na popełnione przestępstwo, z napięciem oczekiwał ogłoszenia kolejnego aktu amnestii, licząc, że tym razem obejmie ona także i jego. Co roku spodziewano się jej w okolicach imienin prezydenta, Marszałka lub z powodu wystąpienia innych, mniej lub bardziej błahych zdarzeń⁸². Skazani nieobjęci amnestią lub uznający, że skrócono im wyrok w stopniu niewystarczającym

⁷⁸ E. St., *op. cit.*, s. 45.

⁷⁹ L. Radzinowicz, *Kryzys polskiej polityki kryminalnej...*, s. 112. Z drugiej strony Radzinowicz krytykował zbyt częste korzystanie przez sądy z prawa do warunkowego zawieszania kary.

⁸⁰ J. Salewicz, *Rada dla spraw kryminalnych*, „Głos Sądownictwa” 1938, nr 6, s. 465. Negatywnie o amnestii wyrażali się również m.in. F. Lis, *O racjonalną walkę z przestępczością*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 7–8, s. 545; Z.R. Łąguna, *Amnestia*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1933, nr 31, s. 482.

⁸¹ W. Wiskowski, *Przepraszam, że żyję*, Warszawa 1937, s. 360. Wiskowski, były policjant, odsiedział trzyletni wyrok za popełnione defraudacje. Przywołana książka to zapis jego refleksji o życiu więziennym.

⁸² *Ibidem*, s. 361.

masowo wręcz przelewali na papier swoje żale i skargi. Skazany na 10 lat więzienia za dezercję Ludwik N. pisał w czerwcu 1921 r. „Ponieważ na zasadzie amnestii spodziewałem się być wolnym, nadzwyczaj boleśnie dotknęło mnie zmniejszenie o połowę kary”⁸³. Rozczarowanie było jeszcze większe, kiedy zgodnie z nowymi przepisami z 1932 r. skazany dowiadywał się, że jako recydywista nie ma prawa do amnestii lub ubiegania się o wcześniejsze warunkowe zwolnienie⁸⁴. Na amnestię czekali więc więźniowie niemal cały czas. Kiedy zaś następowała, jeśli wierzyć słowom stołecznego prokuratora, „nawet na twarzach przestępców – recydywistów czytało się głęboką radość i coś co pozwalało przypuszczać i ludzie ci przynajmniej w tej chwili faktycznie myślą o sprostowaniu błędów swego życia”⁸⁵. Wydaje się, że im dalej od murów więziennych, tym szybciej przemijały przemyślenia z „tej chwili”.

Pomijając jednak wybitnie emocjonalny, a przez to często irracjonalny czy wręcz religijny stosunek skazanych do aktu łaski, tak indywidualnego, jak i zbiorowego, zgodzić należy się z opinią cytowanego już Jana Salewicza. O niewielkiej skuteczności amnestii, którą traktowano jako metodę służącą odciążaniu przepełnionych więzień, świadczyły często wręcz ekspresowe powroty do cel dzień wcześniej wypuszczonych na wolność skazanych⁸⁶. Z prawidłowości tej zdawali sobie sprawę także politycy, od decyzji których zależał kształt kolejnych ustaw. W 1936 r. w trakcie 11. posiedzenia sejmku podczas obrad nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości poseł sprawozdawca Zygmunt Sioda mówił: „Widzimy, że więzienie nikogo nie poprawia, ani też nie odstrasza. Jesteśmy świadkami, jak więźniowie, zwolnieni w skutek amnestii, natychmiast popełniają nowe przestępstwo, bądź po to by zdobyć środki na używanie życia na wolności, bądź też celem zapewnienia sobie w więzieniu wyżywienia i dachu nad głową”⁸⁷. Co znamienne, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1936 r., wyprzedzając niejako fakty, już na kilka miesięcy przed ogłoszeniem amnestii przewidywało, że stanie się ona przyczyną wzrostu przestępczości, „co oczywiście wymagać musi od organów bezpieczeństwa specjalnej wzmożonej czujności”, a zatem wygeneruje wzrost kosztów⁸⁸.

⁸³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Ludwika N., 1920–1921, sygn. 4865.

⁸⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stefana D., 1929–1935, sygn. 14460, s. 263.

⁸⁵ *Z murów więziennych ku lepszej przyszłości*. P. Prokurator Szydłowski o akcie amnestyjnym w warszawskich więzieniach, „Rzeczpospolita”, 18 VII 1928, s. 6.

⁸⁶ B. Sprengel, *op. cit.*, s. 65; W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 364.

⁸⁷ Sprawozdanie Komisji Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1936/1937, 11. posiedzenie Sejmu RP, 18 II 1936 r., rozprawa szczegółowa nad częścią 9: Ministerstwo Sprawiedliwości, sprawozdawca poseł Zygmunt Sioda, s. 22–23.

⁸⁸ *Budżet M[inisterstwa] S[praw] Wewn[ętrznych] pod znakiem oszczędności*. Mowa ministra Wł. Raczkiewicza, „Gazeta Polska”, 22 I 1936, s. 6.

Opinia ta, którą w imieniu MSW wygłaszał bądź co bądź adwokat, którym był Sioda z zawodu, pozostawała jednak w środowisku poselskim odosobniona. Panowało bowiem powszechnie – szczególnie wśród posłów związanych z parlamentarną lewicą, choć nie tylko – przekonanie, że amnestia w sytuacji permanentnego przepełnienia więzień stanowi jedyne racjonalne rozwiązanie. W 1935 r., w czasie grudniowej dyskusji nad rządowym projektem kolejnej amnestii, związana z BBWR, a swego czasu z lewicą posłanka Janina Prystorowa nazwała amnestię „aktem miłosierdzia ze wszech miar dobrym i pożytecznym”, przy czym dodała, że „powinien być [on] przemyślany i przeprowadzony do końca z uwzględnieniem wszystkich konsekwencji, ażeby się nie stał ciężarem dla obdarowanych swobodą i całego społeczeństwa”⁸⁹. W trakcie tej samej dyskusji opinią na temat nowej ustawy podzielił się także ks. Stefan Downar, który przekonywał, że: „W państwie demokratycznym, opartym na dzisiejszych pojęciach konstytucyjnych patrzeć należy na amnestię z punktu widzenia miłości chrześcijańskiej, jako na akt wspańiałomyślności wobec tych nieszczęśliwych, którzy popełniwszy przestępstwa muszą skutki tego ponosić”⁹⁰. Przytoczone tu opinie dotyczą okresu pokryzysowego, kiedy wskaźniki przestępczości, a za tym również liczba skazywanych i osadzanych szły w górę. U zarania Drugiej Rzeczypospolitej w dyskusjach okołoamnestyjnych toczonych w polskim parlamencie w najmniejszym stopniu zajmowano się kryminalistami. Przedmiotem owych debat pozostawali przede wszystkim tzw. przestępcy polityczni, a spór o sensowność aktu łaski toczył się wokół zasad zwalniania więźniów, którzy do tej kategorii przestępców należeli⁹¹. Dopiero druga połowa lat 20. przyniosła zmianę przedmiotu sejmowych sporów, które w zdecydowanej większości dotyczyć miały już skutków społecznych kolejnych amnestii.

Największy poklask zyskiwały kolejne amnestie wśród publicystów piszących w prasie codziennej, choć i w tym przypadku wiele było głosów

⁸⁹ Sprawozdanie Komisji Prawniczej o rządowym projekcie ustawy o amnestii, 6. posiedzenie Sejmu RP, 17 XII 1935 r., sprawozdawca poseł Z. Madeyski, s. 34. W podobnym tonie wypowiadał się m.in. długoletni działacz samorządowy z Warszawy poseł Roman S. Krukowski; *ibidem*, s. 44.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 20. Dodawał przy tym, że „projekt amnestii idzie po linii zdobyczy nowoczesnego prawa karnego, kładąc nacisk nie na typ przestępstwa, lecz na pobudkę, która sprawcę do przestępstwa pchnęła”; *ibidem*.

⁹¹ *Sejm[owe] posiedzenie 229, 24 V 1921 r.*, „Rzeczpospolita”, 25 V 1921, s. 5. Przy czym w relacji, którą przedstawił dziennik, wyróżnił się głos jednego z posłów Związku Ludowo-Narodowego Jana Zamorskiego, który stwierdził, że „w państwach demokratycznych, dobrze urządzonych, amnestia nie jest potrzebna, jest ona w ogóle pomysłem monarchów, którzy chcą pokazać swoją łaskę spóółstwu”; *ibidem*. Dopuszczał jednak konieczność przeprowadzenia amnestii, a to ze względu na to, że obejmować miała ustawy zaborcze.

krytycznych. Nie będę w tym miejscu szczegółowo analizował toczącej się na łamach prasy debaty dotyczącej aktów amnestii. Dość wspomnieć, że temat ten wracał zawsze gdy rząd, a za nim parlament, rozpoczynały przygotowania do ogłoszenia kolejnej ustawy. Roztrząsano, podobnie jak w czasie obrad parlamentarnych, argumenty przemawiające za lub przeciw. Równie często odwoływano się do dziejowej czy ludowej sprawiedliwości, żądając z reguły możliwie szerokiego zakresu aktu łaski, wyrażając przy tym szereg obaw przed jej ewentualnymi skutkami⁹².

Bez względu jednak na toczącą się w Drugiej Rzeczypospolitej dyskusję na temat polityki amnestyjnej państwa nie ulega wątpliwości, że owe akty łaski stanowiły w okresie międzywojennym, szczególnie w latach 20., najważniejszy element regulowania poziomu liczebności osadzonych. Liczba ogłoszonych w latach 1919–1939 amnestii dobitnie świadczy o tym, że istotny problem przepełnienia więzień potrafiiono rozwiązywać jedynie doraźnie, wykorzystując metodę o wyłącznie krótkofalowej skuteczności, która w dłuższej perspektywie pozostawała zupełnie nieprzydatna i wypaczała ideę racjonalnej polityki karnej wprowadzanej kodeksem karnym z 1932 r. Odnieść można wrażenie, że władze państwowe – wbrew wszelkim racjonalnym argumentom, z których istnienia doskonale zdawano sobie sprawę – godziły się z sytuacją, w której ogłaszanie kolejnych amnestii traktowano jako „oczywistą oczywistość”, przyznając się w ten sposób do bezradności wobec zjawiska braku miejsc w więzieniach. Dostrzec należy jednak, że w latach 30., wraz z postępującą racjonalizacją polityki penitencjarnej, pojawiła się tendencja do ograniczania liczby zbiorowych aktów łaski, których, wliczając w to wymuszony sytuacją akt z września 1939 r., było tylko cztery.

Dopełniając wątek poświęcony amnestiom, wypada krótko omówić historię ogłaszanych wówczas najważniejszych aktów łaski. Kwestia to o tyle istotna, że ich charakter miał istotny wpływ na kształt i liczebność środowiska skazanych osadzonych w WKWM.

Pierwsze dwie w Drugiej Rzeczypospolitej amnestie wprowadzono w życie w stosunkowo niedużym odstępie czasu, tj. 23 grudnia 1918⁹³ i 8 lutego 1919 r.⁹⁴ Na przełomie 1918 i 1919 r. więzienia opuściła trudna do określenia liczba skazanych jeszcze przez sądy zaborcze tzw. więźniów politycznych, którym w wielu przypadkach darowano wówczas kary i wypuszczono na wolność.

⁹² M. Rodak, *Międzywojenna polska debata...*, s. 121–122.

⁹³ Dekret w przedmiocie złagodzenia niektórych kar, wymierzonych przez byłe sądy okupacyjne niemieckie, Dz.U. 1918, nr 21, poz. 73, s. 169–170.

⁹⁴ Dekret w przedmiocie amnestii z okazji otwarcia Sejmu Ustawodawczego, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 16, poz. 219, s. 352–353.

W wyniku amnestii z 1918 r. złagodzono o połowę wszystkie kary ciężkiego i zwykłego więzienia (z wyjątkiem skazanych za morderstwo, rozbój i bandytyzm, stręczenie do nierządu i spekulantwo żywnościowe)⁹⁵. Druga ze wspomnianych amnestii weszła w życie z okazji zwołania Sejmu Ustawodawczego. Zgodnie z jej postanowieniami darowano kary aresztu i grzywny, skazanym na rok zmniejszono kary o połowę, a skazanym na kary dłuższe niż rok zmniejszono je o jedną trzecią. Przeszłym skazanym na karę bezterminowego więzienia złagodzono je do 15 lat, a skazanym na śmierć orzeczono kary bezterminowego więzienia⁹⁶. Ulgi dotyczyły także kar, które miały być orzeczone w przyszłości za przestępstwa popełnione przed datą wejścia w życie amnestii⁹⁷. Postanowienia amnestii z 1919 r., inaczej niż kolejne, dotyczyły wszystkich skazanych bez wyjątku, stąd duża liczba więźniów, którzy opuścili przepełnione wówczas więzienia⁹⁸.

Opróżnione na przełomie 1918 i 1919 r. więzienia szybko zaczęły się jednak zapełniać kolejnymi skazanymi. Notuje się wówczas szczególny wzrost skazanych za napady, dezercje i bandytyzm. Zjawiska te traktować należy jako widoczny efekt zakończonej wojny światowej i trwających nadal na Kresach Wschodnich działań militarnych⁹⁹. Pozbawieni perspektyw dezercerzy bądź znajdujący się w niewiele lepszej sytuacji zdemobilizowani żołnierze zasilali zbrojne bandy, dysponując nierzadko wykradzioną z wojska bronią¹⁰⁰. Ludzie ci, jeśli nie ginęli od kul plutonów egzekucyjnych wykonujących wyroki śmierci wydawane przez sądy doraźne lub polowe, z reguły na długie lata trafiali do więzień¹⁰¹. Wzrastająca liczba osadzonych skazanych

⁹⁵ Dekret w przedmiocie złagodzenia niektórych kar, wymierzonych przez byłe sądy okupacyjne niemieckie, Dz.U. 1918, nr 21, poz. 73, s. 169–170.

⁹⁶ Dekret w przedmiocie amnestii z okazji otwarcia Sejmu Ustawodawczego, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 16, poz. 219, s. 352.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 353.

⁹⁸ Nie zachowały się niestety dane liczbowe określające liczbę zwolnionych więźniów.

⁹⁹ O. Razyhrayev, *Przestępczość kryminalna na południowo-wschodnich terenach Drugiej Rzeczypospolitej (Wołyń oraz Galicja Wschodnia) w latach 1921–1926*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013, s. 171, 177–178.

¹⁰⁰ R. Litwiński, *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, w: *Lublin w dziejach najnowszych*, red. W. Kozyra, Lublin 2002 (Res Historica, 15), s. 63–65; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Gawina, 1918–1919, sygn. 2660; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mikołaja S., 1920–1922, sygn. 5520; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana A., 1919–1923, sygn. 4930, k. 8.

¹⁰¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, Ułaskawienia z Kongresówki uwzględnione, 1919–1921, sygn. 221, s. 71, 260; *ibidem*, Ułaskawienia z Kongresówki nieuwzględnione, 1919–1921, sygn. 223, s. 275; zob. m.in. P.K. Marszałek, *Sądy doraźne na ziemiach polskich po I wojnie światowej (listopad 1918 – luty 1919)*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Nr 908, Prawo CXLIX, 1989, s. 146. Szczegóły kolejnych,

na dłuższe wyroki wpływała więc – w wielu więzieniach, w tym również mokotowskim, choć w trudnym do oszacowania stopniu – na ograniczenie możliwości przyjmowania nowych więźniów¹⁰². W zasadzie zdecydowana większość skazanych za bandytyzm, którzy przewinęli się przez więzienie mokotowskie, nawet w latach 30., to osoby, które trafiły do więzienia w pierwszej połowie lat 20., przede wszystkim na przełomie 1920 i 1921 r.¹⁰³ Z reguły czekały ich wyjątkowo długie wyroki.

24 maja 1921 r. ogłoszono kolejną amnestię, tym razem z okazji uchwalenia konstytucji marcowej¹⁰⁴. W odróżnieniu od amnestii z lat 1918 i 1919 przewidywała ona szereg wyjątków. Nie zostali nią objęci m.in. skazani za szpiegostwo, zabójstwo, rozbój, rabunek, fałszerstwo pieniędzy i papierów kredytowych, stręczenie do nierządu, przemyt (za granicę), lichwę, tajne gorzelnictwo (jeśli czyn był zbrodnią), przestępstwa karno-skarbowe oraz dezercję (jeśli sprawca w tym celu opuścił terytorium Polski)¹⁰⁵. Skazanym na kary od 3 miesięcy do 1 roku darowano całość kary, a skazanym na kary od 1 roku do 10 lat skrócono o jedną trzecią. Ograniczona amnestia z 1921 r. tylko w niewielkim stopniu pozwoliła na „przewietrzenie” murów więzienia mokotowskiego w roku jej wydania.

Na kolejną amnestię więźniowie czekali do lipca 1923 r.¹⁰⁶ Podobnie jak poprzednia, ta również przewidywała szereg wyjątków, w zasadzie zbieżnych z amnestią sprzed dwóch lat. Nowością był np. przepis dotyczący osób, które popełniły przestępstwa „z pobudek zysku przed upływem pięciu lat od skazania za inne przestępstwo, popełnione z tych samych pobudek”¹⁰⁷. Tych skazanych przepisy amnestii nie obejmowały. Pojawili się więc po raz pierwszy w przepisach amnestyjnych recydywiści definiowani jako przestępcy nałogowi, a zatem – jak czytamy w treści ustawy – ci, którzy nałogowo

po 1919 r., rozporządzeń i ustaw dotyczących sądownictwa doraźnego zob. A. Śmiałek, *Sądy doraźne w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 24, 1984, z. 1, s. 76–81; szerzej nt. sądów doraźnych zob. wyżej, przyp. 2.

¹⁰² Niestety, brakuje danych o poziomie zapelnienia więzień w latach 1919–1920. W 1923 r. istniejące wówczas więzienia zaludnione były w 89,6%, w apelacji warszawskiej w 97%; „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1923, s. 174.

¹⁰³ APW, WKWM, Akta personalne skazanych, 1918, sygn. 6250; 1919, sygn. 5031, 8054; 1920, sygn. 5122, 5215, 5305, 6680; 1921, sygn. 4856, 6905, 8585, 9025, 10390, 12155; 1923, sygn. 13325; 1924, sygn. 7730, 11333, 12569; 1925, sygn. 10600; 1926, sygn. 10690, 11600, 11745; 1927, sygn. 11610, 13380; 1931, sygn. 12086; 1932, sygn. 1255.

¹⁰⁴ Ustawa z 24 V 1921 r. w przedmiocie amnestii z powodu uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r., Dz.U. 1921, nr 42, poz. 261, s. 605.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 606.

¹⁰⁶ Ustawa z 6 VII 1923 r. w przedmiocie amnestii z powodu uznania granic Rzeczypospolitej, Dz.U. 1923, nr 70, poz. 555, s. 823–825.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 824.

trudnić mieli się działalnością występłą¹⁰⁸. Przystępców nałogowych przepisy amnestii nie obejmowały. Wyjątek w tym przypadku czyniono dla przestępców popełnionych z nędzy.

W 1928 r. weszła w życie kolejna amnestia¹⁰⁹. Tym razem powodem jej wydania była dziesiąta rocznica odzyskania niepodległości. Ustawa obowiązywała od 14 lipca 1928 r. i dotyczyła m.in. wybranych przestępców (art. 100–110) popełnionych w latach 1918–1920 na obszarze objętym przepisami kodeksu karnego z 1903 r.¹¹⁰ Oprócz tego skróceniu ulegały orzeczone kary, a amnestią, podobnie jak poprzednio, nie zostali objęci skazani m.in. za: szpiegostwo, zabójstwo, rozbój, rabunek, fałszerstwo pieniędzy i papierów kredytowych, stręczenie do nierzędu oraz przemyt¹¹¹. Tym razem akt łaski dotyczył również recydywistów.

W październiku 1929 r. wybuchł kryzys gospodarczy. Jego pierwsze skutki odczuwalne były już w 1930 r. Rosły wskaźniki przestępczości, a wraz z nimi liczba więźniów. Uchwalenie nowego kodeksu w 1932 r. potraktowano jako doskonałą okazję do ogłoszenia kolejnej amnestii¹¹². Tym razem skazanym do 6 miesięcy kary darowano, a zmniejszono o połowę skazanym na kary od 6 miesięcy do 1 roku. Akt łaski nie obejmował m.in. skazanych za dezercję, fałszerstwo pieniędzy, stręczenie do nierzędu i przestępstwa polityczne¹¹³.

¹⁰⁸ *Ibidem*. W przepisach amnestii z 1923 r. pojęcie „przestępczości nałogowej” rozumieć należy chyba jako „przestępczość zawodowa”. Wyrazne rozróżnienie obydwu pojęć następuje nieco później, wraz z wprowadzeniem nowego kodeksu karnego. Ówczesni karniści i kryminolodzy z czasem zaczęli podkreślać konieczność odróżniania przestępcy zawodowego od nałogowego; zob. m.in. J. Makarewicz, *Zasady polskiego Kodeksu Karnego*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny” 1932, nr 2, s. 49, który pisał: „Przestępca zawodowy (człowiek, który dokonywanie przestępstw uznał za stałe źródło dochodów) lub nałogowy (u którego pierwszorzędną rolę odgrywa żywiołowy pęd do dokonywania przestępstw, bez podkładu zarobkowego)”. Witold Świda stwierdził zaś: „Grupa przestępców zawodowych nie jest częścią składową grupy przestępców z nawyknięcia, lecz stanowi do pewnego stopnia odrębną. Stosunek obu grup do siebie może być wyrażony stosunkiem dwóch kół tylko częściowo wzajemnie się pokrywających. Na terenie wspólnym obu kołom znajdują się przestępcy, w których zbiegną się obie cechy klasyfikacyjne, nawyk do przestępstwa i zawodowość”; *idem*, *op. cit.*, s. 16.

¹⁰⁹ Ustawa z 22 VI 1928 r. o amnestii z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie, Dz.U. 1928, nr 70, poz. 641, s. 1607.

¹¹⁰ Wyjątek w tej kwestii stanowili m.in. skazani za umyślne zabójstwo z chęci zysku czy podpalenie niezwiązane z działaniami wojskowymi.

¹¹¹ Ustawa z 22 VI 1928 r. o amnestii z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie, Dz.U. 1928, nr 70, poz. 641, s. 1607.

¹¹² Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 21 X 1932 r. o amnestii z powodu wprowadzenia z dniem 1 IX 1932 r. jednolitego polskiego kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach, Dz.U. 1932, nr 91, poz. 782.

¹¹³ *Ibidem*.

Następna amnestia ogłoszona została w 1936 r.¹¹⁴ Pretekstem do jej wydania było uchwalenie konstytucji w 1935 r. Ustawa nie była stosowana m.in., jak głosił jeden z podpunktów art. 16, „w przypadkach powrotu do przestępstwa oraz do przestępców zawodowych lub z nawyknienia”¹¹⁵. Nie obejmowała więc m.in. recydywistów, którzy w więzieniu mokotowskim stanowili blisko dwie trzecie osadzonych¹¹⁶. Jej charakter pozostawał w zgodzie z realizowaną wówczas, opartą na przepisach kodeksu karnego z 1932 r., praktyką postępowania z przestępcami zawodowymi.

We wrześniu 1939 r., w wyniku ogłoszonego prezydenckiego dekretu o amnestii, mokotowskie więzienie, tak jak większość funkcjonujących w Drugiej Rzeczypospolitej zakładów karnych, właściwie opustoszało¹¹⁷. Na podstawie dekretu zwolniono od 3 do 8 września praktycznie wszystkich więźniów. W przypadku więzienia mokotowskiego ewakuowano na wschód skazanych za dezercję oraz ciężkie przestępstwa. Oczywiście ostatni z aktów amnestyjnych nie może być traktowany jako element polityki karnej. To w zasadzie próba uratowania życia ludziom, którzy w wyniku nadchodzącego zagrożenia odzyskali prawo do samostanowienia. Decyzję o wypuszczeniu ich na wolność potraktować należałoby więc jako element polityki społecznej. Podobnie jak w przypadku poprzednich amnestii, wiele ze zwolnionych we wrześniu 1939 r. osób szybko do więzień wróciło¹¹⁸.

Dysponujemy tylko wyrywkowymi informacjami na temat liczby skazanych zwalnianych w wyniku kolejnych amnestii. Pamiętać należy, że zwolnienia miały charakter długofalowy. Każdej amnestii towarzyszył efekt rozłożony na lata (np. 25-letni wyrok skrócony o połowę nadal wynosił aż 12,5 lat, skazywanych zaś na śmierć, którym zamieniano karę na dożywocie, nadal do grupy zwolnionych nie zaliczymy). W 1924 r. na podstawie przepisów z 1923 r. więzienia opuściło ponad 6,8 tys. więźniów. Rok później, na

¹¹⁴ Ustawa z 2 I 1936 r. o amnestii, Dz.U. 1936, nr 1, poz. 1, s. 1–3.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 2.

¹¹⁶ J.W. Śliwowski, *Refleksje poamnestyjne*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 2, s. 101. Nie można również wykluczyć wpływu na liczbę skazanych przyjmowanych do więzienia kolonii rolnych powstających od 1934 r., do których kierowano skazanych ze wsi. Niemniej w związku z tym, że do WKWM trafiali głównie przestępcy warszawscy, zależność tych dwóch faktów – niższa liczba skazanych i kolonie rolnicze – wydaje się stosunkowo mało realna.

¹¹⁷ Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 2 IX 1939 r. o amnestii, Dz.U. 1939, nr 87, poz. 553; W. Orlikowski, *Tworzenie się systemu penitencjarnego w okresie międzywojennym*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004, s. 51.

¹¹⁸ S. Piątkowski, *Bandytyzm i inne formy przestępczości kryminalnej na obszarach wiejskich Generalnego Gubernatorstwa w początkach okupacji niemieckiej (październik 1939 – czerwiec 1941 r.)*, w: *Polska pod okupacją 1939–1945*, red. M. Gałęzowski, S. Kalbarczyk, A. Namysło, M. Sikora, T. Toborek, J. Wróbel, Warszawa 2015, s. 64–65.

podstawie tych samych przepisów, z więzień wypuszczono blisko 2,6 tys. osób¹¹⁹. Generalnie w latach 1924–1928 średnio co roku zwalniano z odbycia kary na mocy amnestii około 2,4 tys. więźniów w województwach centralnych i wschodnich, 1,2 tys. w województwach zachodnich i na Górnym Śląsku oraz 1,3 tys. w województwach południowych i na Śląsku Cieszyńskim¹²⁰. Z informacji prasowych, nieco zapewne przesadzonych, wynika, że w efekcie ustawy z 1936 r. więzienia opuścić miało blisko 20 tys. więźniów (z czego około 1 tys. w Warszawie)¹²¹. W 1938 r. zaś nieco ponad 3 tys. osób¹²².

Obok zwolnienia bezwarunkowego, do którego dochodziło na podstawie dekretu amnestyjnego, funkcjonowało w Drugiej Rzeczypospolitej – jako jedna z form instytucji penitencjarnej – tzw. zwolnienie warunkowe, a więc zgoda na opuszczenie więzienia przed terminem zakończenia odbywania kary. Decyzje o zwolnieniu warunkowym podejmować miał minister sprawiedliwości, który z reguły cedował ją jednak na prokuratorów. Ujednolicone prawo określające stosowanie zasady zwolnienia warunkowego weszło w życie 1 lutego 1927 r. i stanowiło, że przysługuje ona skazanym, bez względu np. na stopień recydywy, którzy odbyli dwie trzecie kary¹²³. Zmiany nastąpiły wraz z wprowadzeniem kodeksu karnego. Nadal obowiązywała zasada dwóch trzecich długości kary, przy czym miało być to minimum 8 miesięcy¹²⁴. Co ważne, kodeks z 1932 r. uzależniał zastosowanie zwolnienia warunkowego od diagnozy (obecnie: tzw. pozytywnej prognozy kryminologicznej), która zawierać miała „przypuszczenie, że skazany nie popełni nowego przestępstwa”¹²⁵. Podstawą jej wydania były opinie wystawiane więźniom przez naczelników zakładów karnych.

Tworzona w zasadzie od podstaw w Drugiej Rzeczypospolitej polityka kryminalna, a wraz z nią również karna, powstawały w zgodzie z najnowszymi ustaleniami ówczesnej nauki. Polscy prawnicy i kryminolodzy, w zdecydowanej większości przychylni, choć niebezskrytycznie, ideom szkoły socjologicznej, którzy wzięli na siebie ciężar skonstruowania ram polityki kryminalnej i karnej, efekt swojej pracy zawarli w 295 artykułach wyjątkowo nowatorskiego projektu kodeksu. Zakładał on gruntowne przemodelowanie filozofii i praktyki karania, tkwiącej jeszcze korzeniami w nurcie klasycznym. Zmieniał jej cele, metody i charakter.

¹¹⁹ „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej” 1929, s. 516–517.

¹²⁰ „Mały Rocznik Statystyczny” 1933, s. 154.

¹²¹ 20 000 więźniów idzie na wolność, „Dzień Dobry”, 3 III 1936, s. 7.

¹²² Jako ciekawostkę warto dodać, że w 1937 r. notuje się blisko tysiąc warunkowo zwolnionych więźniów; „Mały Rocznik Statystyczny” 1938–1939, s. 355, 369.

¹²³ S. Lelental, *op. cit.*, s. 88.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 89.

¹²⁵ *Ibidem*.

W 1932 r. polski wymiar sprawiedliwości otrzymał więc na wskroś nowoczesne narzędzie do walki z przestępczością. Niestety, z wielu powodów część przepisów nowej ustawy pozostawało w zasadzie martwych. Wpływały na to zarówno permanentne niedofinansowanie całego wymiaru sprawiedliwości, jak i braki infrastrukturalne oraz spowodowany kryzysem gwałtowny wzrost liczby karanych osób. Próbuąc zaradzić rosnącym problemom, stosowano amnestie – narzędzie tyle proste, ile na dłuższą metę nieskuteczne. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że władze państwowe – odpowiedzialne za skuteczną realizację polityki karnej – ze względu na rozmiary przestępczości, w tym przede wszystkim skalę recydywy, w zasadzie stały na przegranej pozycji. Doskonale zresztą zdawano sobie z tego sprawę. Przyjrzyjmy się skali zjawiska, z którym władze i wymiar sprawiedliwości międzywojennej Polski musiały się zmierzyć.

SKALA PRZESTĘPCZOŚCI I POWRÓT NA DROGĘ PRZESTĘPSTWA (RECYDYWA) W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

2.1. Ogólna charakterystyka nasilenia przestępczości. Przestępczość właściwa i liczba skazanych

Szczegółowe omówienie nasilenia wybranych kategorii przestępstw w okresie międzywojennym poprzedzić należy próbą prezentacji statystycznego obrazu międzywojennej przestępczości w ogóle. Nie jest to, wbrew pozorom, zadanie proste.

Po pierwsze, zaznaczyć należy, że posługiwano się wówczas dwojakiego rodzaju wskaźnikami, tj. statystyką sądową, zawierającą dane z sądów dotyczące liczby skazanych¹²⁶, oraz statystyką policyjną, na którą składały się informacje o zgłoszonych przestępstwach, zbierane przez policję (tzw. przestępstwa ujawnione)¹²⁷. W połowie lat 30. Leon Radzinowicz dowodził, jak wydaje się słusznie, że „dane policyjnej statystyki kryminalnej dają liczbę przestępczości najbardziej zbliżoną do rzeczywistej przestępczości kraju”¹²⁸. Niemniej, kiedy mowa o przestępczości ujawnionej, pamiętać należy, że statystyka policyjna (do połowy lat 30.) obejmowała wszystkie czyny przestępcze, w tym te drobne (np. śmiecenie, nieporządki w posesji), jak i te znacznie poważniejsze (np. morderstwa, rabunki etc.). W związku z tym, analizując

¹²⁶ Współcześnie „statystykę sądową” rozumie się jako liczbę skazań, co nie jest tożsame z liczbą skazanych (m.in. przypadek jednej osoby karanej w ciągu roku dwukrotnie), a ten typ zmiennej stosowano w międzywojennych rocznikach statystycznych. Przy czym liczba skazanych nie różni się drastycznie od liczby skazań. W pracy stosować będę, zgodnie z nomenklaturą międzywojenną, informacje o liczbie skazanych.

¹²⁷ W przypadku statystyki policyjnej wspomnieć należy o – nieistotnym z punktu widzenia niniejszych rozważań – rozróżnieniu na przestępstwa wykryte i niewykryte.

¹²⁸ L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 1; *idem*, *Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki sądowej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4, s. 381 n.

policyjną statystykę kryminalną, Radzinowicz wprowadził pojęcie tzw. przestępczości właściwej, przez którą rozumiał zbiór przestępstw pomniejszony o „wszystko to, co nie jest przestępczością w prawdziwym znaczeniu tego słowa (tzw. vera criminalita)”¹²⁹. Nie obejmowała więc „przestępczość właściwa”, jak twierdził twórca używanego tu pojęcia, takich czynów karalnych jak: zakłócenie spokoju publicznego, inne przestępstwa przeciwko władzy, hazard karciany, włóczęgostwo, żebrania, zaginięcie osób, przekroczenie przepisów sanitarno-administracyjnych, przekroczenia meldunkowe, opilstwo oraz przestępstwa tzw. różne¹³⁰. Tak rozumiana przestępczość stanowić miała maksymalnie nieco ponad 30% ogółu ujawnionej przestępczości. Analizy Radzinowicza, zaprezentowane w 1935 r., dotyczyły lat 1924–1933, a więc okresu, w którym system klasyfikacji przestępstw dostosowany był do wyjątkowej wówczas sytuacji prawno-karnej w odrodzonym państwie.

Z racji przedłużających się prac nad nowym, ujednoczonym kodeksem karnym oraz ze względu na konieczność statystycznej prezentacji skali przestępczości w całym kraju w 1924 r. stworzono w Komendzie Głównej Policji Państwowej, obowiązujący przez następne 10 lat, ujednoczony dla całego państwa system „kwalifikacji różnych kwalifikacji prawnych takich samych czy podobnych czynów stosowanych na terenie byłych zaborów”, który umożliwiał ujęcie ich w ramach wspólnych kategorii pojęciowych (było ich 62)¹³¹. W sumie więc, jak pisze kryminolog: „Przedwojenna polska statystyka policyjna (ale także i sądowa) nie opierała się więc – jak to ma miejsce dzisiaj – na prostym rejestrowaniu określonych klasyfikacji o charakterze prawnym. Kwalifikacja prawna właściwa dla terenów każdego z byłych zaborów podlegała bowiem reklasyfikacji według określonych kryteriów o czysto statystycznym charakterze”¹³². Istotne znaczenie dla jakości i wartości zbieranych w ten sposób danych miało to, że ostatecznej klasyfikacji czynu dokonywali wpisujący do arkusza informację funkcjonariusze policji, którzy nierzadko robili to niestarannie lub zupełnie dowolnie¹³³. W styczniu 1935 r. na podstawie klasyfikacji przepisów nowego kodeksu karnego powstał zaktualizowany wykaz przestępstw podlegających rejestracji statystycznej¹³⁴. Wprowadzone zmiany w istotny sposób przyczyniły się więc do uszczuplenia publikowanych danych liczbowych, które prezentować miały wyłącznie skalę nasilenia tzw. przestępstw właściwych.

¹²⁹ Cyt. za: K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 535.

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ *Ibidem*.

¹³² *Ibidem*, s. 532–533.

¹³³ *Ibidem*, s. 533 (tam szerzej na ten temat).

¹³⁴ *Ibidem*; K. Czernicki, *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 182.

Przeгляд danych dotyczących międzywojennej przestępczości oparty na informacjach zebranych m.in. w rocznikach statystycznych utrudnia niekonsekwentne odnotowywanie informacji liczbowych na temat konkretnych przestępstw. Najlepszym przykładem jest fałszerstwo. W wybranych latach zapisano informacje wyłącznie o liczbie zgłoszonych fałszerstw pieniędzy, w innych z kolei wpisywano dane na temat wszystkich fałszerstw.

Wreszcie, *last but not least*, istotną przeszkodą w prezentacji danych obrazujących skalę przestępczości oraz liczbę skazanych dla całego okresu międzywojennego pozostaje brak informacji statystycznych z pierwszych lat istnienia Drugiej Rzeczypospolitej oraz pojedynczych z drugiej połowy lat 20. i końca następnej dekady. Pierwsze dane o liczbie skazanych pochodzą z 1921 r. i dotyczą województw centralnych oraz wschodnich (b. zabór rosyjski). Podobnie rzecz ma się ze wskaźnikami za 1922 r. W kolejnych latach dysponujemy już danymi o liczbie skazanych dla całego terytorium Drugiej Rzeczypospolitej. Analogicznie, nie od 1921, a od 1922 r., wygląda sytuacja w przypadku statystyki policyjnej.

Do 1924 r. nie mamy zaś żadnych danych statystycznych na temat skali przestępczości w perspektywie ogólnopolskiej. W niewielkim tylko stopniu pomocnymi w zrozumieniu sytuacji z lat 1918–1923 pozostają informacje o działalności sądownictwa doraźnego. Wyjątkową aktywność tej instytucji, a w zasadzie już sam fakt powołania jej do życia, traktować można z dzisiejszej perspektywy jako reakcję na poważny problem, jakim był gwałtowny wzrost przestępczości w okresie po 1918 r.

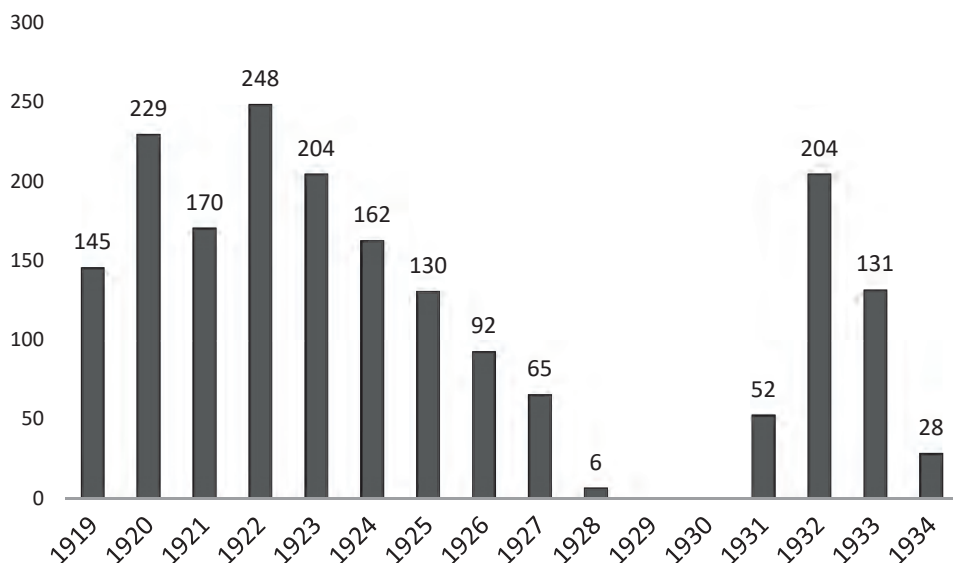
Powojenny chaos na ziemiach centralnej Polski i trwające do 1920 r. działania wojenne na części obszarów na wschód od Wisły w żadnej mierze nie sprzyjały ograniczaniu tego zjawiska, w wielu miejscach znacznie je wręcz potęgując. Oprócz niemożliwej do określenia liczby dezertersów, zdemobilizowanych żołnierzy i osób zdemoralizowanych wojną, którzy potencjalnie mogli zasiląć i zasilali przede wszystkim szeregi licznie powstających wówczas band, funkcjonowało wcale liczne środowisko zawodowych przestępców, z którym nowe władze, wzorem poprzednich, rozpocząć musiały żmudną i często skazaną na porażkę walkę. Jednym z jej etapów było powołanie w 1919 r. Policji Państwowej, której zadaniem stało się w pierwszej kolejności zatamowanie rosnącej fali bandytyzmu rozlewającej się przede wszystkim na prowincji¹³⁵.

Odpowiedzią na powojenną przestępczość, której cechami charakterystycznymi pozostawały przede wszystkim wysoki poziom brutalizacji i wyjątkowa wręcz masowość, była właśnie decyzja o wprowadzeniu na terenie kraju

¹³⁵ R. Litwiński, *Z problematyki bezpieczeństwa i porządku publicznego w międzywojennym Lublinie*, „Res Historica” 2002, z. 15, s. 59–70; O. Razyhrayev, *op. cit.*, s. 171, 177–178.

sądownictwa doraźnego. W latach 1918–1919 opierało się ono na rozwiązaniach stosowanych w byłych państwach zaborczych. 30 czerwca 1919 r. wprowadzono w życie Ustawę w przedmiocie sądów doraźnych¹³⁶, która pierwotnie obowiązywała na terenach apelacji warszawskiej i lubelskiej, z czasem zaś rozciągnięta została na pozostałe obszary państwa. Sądy doraźne mogły być organizowane na terytorium całego państwa bądź tylko w jego części. Ich działalność trwać miała do 6 miesięcy, a każdorazowe jej przedłużenie wymagało zgody Rady Ministrów¹³⁷.

Wykres 2. Działalność sądów doraźnych – liczba skazanych w skali ogólnopolskiej



Źródła: „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1925/1926–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

Wartości notowane dla poszczególnych lat wskazują te okresy w historii międzywojennej Polski, w których poziom bezpieczeństwa znacznie malał. Biorąc pod uwagę fakt, że sądownictwo doraźne służyło rozstrzygnięciu w sprawach o bandytyzm, morderstwa, napady czy rozboje, do najniebezpieczniejszych należały okres powojenny (do połowy lat 20.) oraz czasy Wielkiego Kryzysu. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z długofalowymi skutkami wojennego rozprzężenia i malejącą z roku na rok

¹³⁶ Ustawa z 30 VI 1919 r. w przedmiocie sądów doraźnych, brak daty ogłoszenia, 1919, nr 55, poz. 341.

¹³⁷ P.K. Marszałek, *op. cit.*, s. 146. Szczegóły kolejnych, po 1919 r., rozporządzeń i ustaw dotyczących sądownictwa doraźnego, zob. A. Śmiałek, *op. cit.*, s. 76–81.

przemieszczającą się po kraju falą „ludzi luźnych”, z których część, prędzej lub później, zasilala grono lokatorów cel więziennych, w tym również zakładu mokotowskiego.

Pomimo systematycznej poprawy bezpieczeństwa sądy doraźne funkcjonowały do 1928 r. Spadek liczby wydawanych wyroków od 1925 r. pozostaje zbieżny z ogólną tendencją redukcji ilości popełnianych przestępstw. Ustawa z 1919 r. została uchylona przez art. 1 § 1 pkt. 4 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego z 1928 r. i zastąpiona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnym¹³⁸. Z punktu widzenia prawniczego do 1928 r. mowa była więc o sądach doraźnych, a po tymże roku o postępowaniu doraźnym.

Kolejny ważny etap w historii międzywojennego postępowania doraźnego przypadł na pierwszą połowę lat 30. Szczególnie licznie orzekane w latach 1932–1933 wyroki skazujące (w 1932 r. skazano 83,6% spośród ogółu sędziów przed sądami doraźnymi, rok później już 86%) tłumaczyć można zarówno postępującą dezorganizacją społeczną spowodowaną kryzysem *ergo* wzrostem przestępczości, jak i niewspółmierną do sytuacji (zmalala bowiem liczba przestępstw przeciwko życiu) dość nerwową reakcją władz, które sądownictwo doraźne wykorzystywały do zwalczania tzw. przestępstw politycznych (m.in. szpiegostwo, zdrada stanu etc.)¹³⁹.

Można zastanawiać się w tym miejscu, czy sądownictwo doraźne spełniło swoją rolę i przyczyniło się, przynajmniej w latach 20., do poprawy bezpieczeństwa w kraju. Pojawiały się głosy, szczególnie w pierwszym okresie funkcjonowania tego typu sądów, których wyrazicielami byli zwolennicy ich istnienia¹⁴⁰. Traktowali je jako „mniejsze zło” i przekonywali o ich skuteczności, wskazując na malejącą z roku na rok liczbę najpoważniejszych przestępstw. Oczywiście spadek liczby grasujących po drogach bandytów w latach 20. rozpatrywać należy w szerszym kontekście. Postępująca, bardzo powoli i z reguły nierównomiernie, stabilizacja społeczna i ekonomiczna sprzyjała poprawie poziomu bezpieczeństwa. Z roku na rok wyczerpywał się również potencjał liczebny „skrzywdzonych” przez wojnę środowisk (dezertery, zdemobilizowani żołnierze etc.). Dlatego też pierwsze optymistyczne

¹³⁸ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 III 1928 r. o postępowaniu doraźnym, Dz.U., 1928, nr 33, poz. 315; więcej nt. postępowanie doraźnego zob. M. Melezini, *op. cit.*, s. 55–58.

¹³⁹ A. Śmiałek, *op. cit.*, s. 90–91. Niską liczbę skazanych w 1931 r. tłumaczyć należy tym, że sądy doraźne rozpoczęły swoją działalność dopiero w październiku 1931 r. Analogicznie dotyczy to również danych z 1934 r. – dekret o sądownictwie doraźnym zniesiono w marcu 1934 r.

¹⁴⁰ J. Przeworski, *O postępowaniu doraźnym*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1919, nr 48, s. 415.

opinie na temat wyjątkowo korzystnej roli sądów doraźnych z czasem coraz częściej weryfikowano¹⁴¹.

Skuteczną walkę z przestępczością utrudniał również w pierwszych powojennych latach bardzo zły stan więzień i aresztów, które – opuszczane z reguły przez austriackich czy niemieckich strażników, a nierzadko również i osadzonych – przejmowano i na powrót organizowano w listopadzie 1918 r. Ograniczaniu przestępczości nie służyła także konieczność budowania od podstaw własnej polityki kryminalnej i karnej, a także – choć w mniejszym stopniu – penitencjarnej. Ze skutkami obowiązujących do początku lat 30. podziałów zaborowych, widocznymi w dziedzinie prawa karnego, w miarę możliwości radzono sobie dość dobrze.

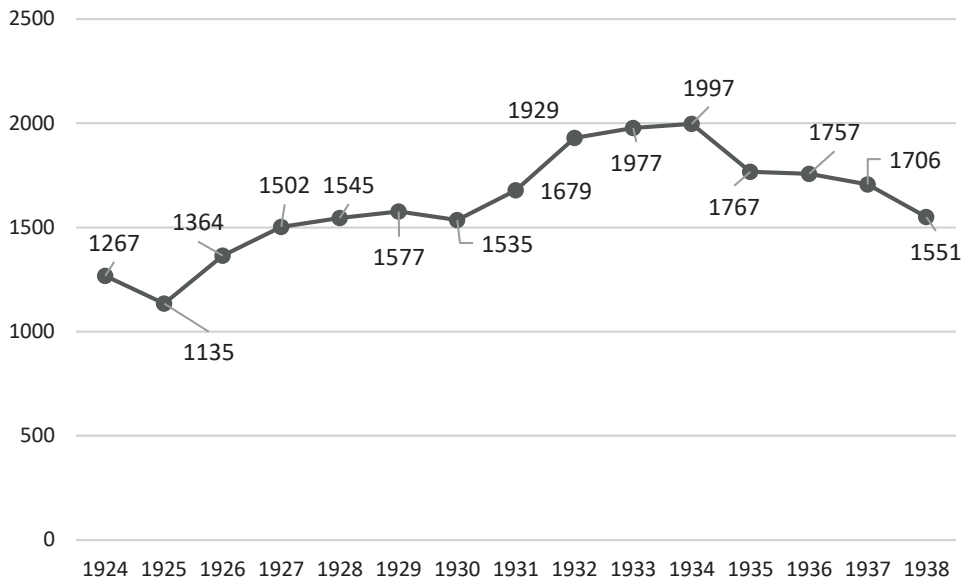
Nagromadzenie niesprzyjających czynników i powojenny chaos skutkowały wzrostem liczby osób, które – przynajmniej incydentalnie – łamały prawo. Wojna, a w zasadzie okres po jej zakończeniu, to czas swoistego bezprawia¹⁴². Formuje się wówczas przestrzeń, zarówno w wymiarze rzeczywistym, jak i symbolicznym, gdzie litera prawa pozostaje martwa, a jedynym obowiązującą zasadą staje się prawo silniejszego. Z czasem, wraz z pojawieniem się pierwszych przedstawicieli władz (m.in. policjantów organizujących posterunki lub komisariaty), następuje uspokojenie, tj. powrót do sytuacji, w której liczba popełnianych przestępstw maleje i z czasem się stabilizuje. Okres względnej stabilizacji, przypadający na drugą połowę lat 20., trwał jednak stosunkowo krótko.

¹⁴¹ W okresie międzywojennym oceny sądownictwa (postępowania) doraźnego pozostawały nierzadko bardzo rozbieżne. Uznawano co prawda, zgłaszając i w tym miejscu wiele zastrzeżeń, że istnienie sądownictwa (postępowania) doraźnego w wyjątkowych sytuacjach, np. w czasie wojny lub stanu wojennego, bywa uzasadnione. Niemniej, wyraźnie sprzeciwiano się, przede wszystkim w kręgach sympatyków lewicy czy nurtów liberalnych, wykorzystywaniu sądownictwa (postępowania) doraźnego do prowadzenia walki politycznej, a i do tego również w latach 30. bywało wykorzystywane. Decyzje władz o wprowadzaniu sądownictwa (postępowania) doraźnego i wielokrotne jej przedłużanie traktować być może należy jako przejaw ich bezradności, szczególnie w latach 20., wobec rosnącej fali przestępczości. Z drugiej strony zastosowanie tak drastycznej metody walki z przestępczością przez państwo, które dopiero starało się organizować zastaną rzeczywistość, wydawać się mogło jedynym racjonalnym posunięciem. Obecnie, przy analizie danych dotyczących międzywojennej przestępczości, wydaje się jednak, że sądy stanowiły specjalne narzędzie w zasadzie nieskuteczne w osiągnięciu postawionego przed nimi zadania, tj. ograniczenia przestępczości; zob. m.in. *Sądy doraźne*, „Kurier Warszawski”, 11 IX 1931, s. 1 (wyd. poranne); *Sądy doraźne na tle przepisów nowego kodeksu karnego*, „Robotnik”, 6 VIII 1932, s. 3; Esbe, *Sądy doraźne*, „Robotnik”, 6 X 1931, s. 3; B. Babski, „Nie zbijaj!”, „Wyzwolenie” 1933, nr 7, s. 1; A. Śmiałek, *op. cit.*, s. 103.

¹⁴² M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 315 n.

Szczęśliwie analizę skali przestępczości w latach 20. i 30. umożliwiają już publikowane do 1938 r. policyjne dane statystyczne, spośród których interesujące dla niniejszych rozważań są informacje o tzw. przestępczości właściwej. W opinii Leona Radzinowicza, tak zdefiniowana przestępczość w latach 1924–1933, kiedy liczba wszystkich zarejestrowanych przestępstw wahała się średnio w okolicach 2 mln przypadków rocznie, stanowiła od 18,7% w 1924 r. (ogólna liczba przestępstw 1,95 mln, w tym „właściwych” 364 tys.) do 33,1% w 1933 r. (ogólna liczba przestępstw 1,95 mln, w tym „właściwych” 644 tys.) całej notowanej przestępczości¹⁴³.

Wykres 3. Nasilenie przestępczości w Polsce w latach 1924–1938 – liczba przestępstw na 100 tys. mieszkańców



Źródło: K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 538.

Leon Radzinowicz, a za nim Krzysztof Krajewski, skalę „przestępczości właściwej” prezentują, korzystając ze wskaźnika nasilenia przestępczości na 100 tys. mieszkańców. Komentując dane zebrane przez Radzinowicza, krakowski kryminolog wydziela w zaprezentowanych na wykresie latach trzy podokresy:

¹⁴³ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 536. Przy czym największą liczbę przestępstw zanotowano w 1927 r. Było to blisko 2,5 mln przypadków (przestępczość właściwa stanowić miała wówczas 18,4% tej liczby, a więc wyniosła blisko 451 tys. przypadków). Najniższą liczbę przestępstw zanotowano zaś w 1926 r. – 1,8 mln przestępstwa, spośród których nieco ponad 400 tys. to przestępstwa właściwe (22,8%).

1924–1930, 1931–1934 i 1935–1938. Pierwszy z nich, charakteryzujący się, mimo pewnych wahnięć, tendencją wzrostową i jednocześnie stosunkowo niskimi wskaźnikami (szczególnie w 1930 r.), tłumaczy Krajewski za Radzinowiczem „pozytywnym oddziaływaniem czynników ekonomicznych związanych zżywieniem gospodarczym, jakie miało miejsce pod koniec lat dwudziestych”¹⁴⁴. Podkreśla przy tym istotny z punktu widzenia prezentacji danych statystycznych fakt, że wpływ na wartość dostępnych wskaźników mógł mieć, nieweryfikowalny niestety, coraz sprawniej działający system statystycznej rejestracji przestępstw i poprawiająca się z każdym rokiem jakość pracy policji¹⁴⁵. Okres kolejny to czasy kryzysu ekonomicznego, a co za tym idzie wzrostu bezrobocia¹⁴⁶ i, na co wskazują zaprezentowane wyżej dane, również nasilenia przestępczości¹⁴⁷. Przy czym na lata 1931–1932, jak wylicza Krajewski, „przypadło w sumie 85,7% wzrostu nasilenia przestępczości dla całego okresu lat 1931–1934”¹⁴⁸. Charakteryzując tę fazę, Radzinowicz pisał: „Przestępczość nie jest zjawiskiem samoistnym, lecz jedynie jednym z objawów życia społecznego; rezerwuarem przestępczości, jako zjawiska masowego, są niższe warstwy ludności, nic więc dziwnego, że gospodarczo-społeczne położenie tych warstw w pierwszym rzędzie warunkuje i określa ilościowe rozmiary przestępczości. [...] Nie mniej istotny i groźny jest wpływ niekorzystnej sytuacji gospodarczej na psychikę i moralność ludności; kryzys gospodarczy bez wątpienia przyczynia się do rozluźnienia więzi solidarności grupowej, do wzmocnienia konfliktów i tarć społecznych, do osłabienia hamulców etycznych”¹⁴⁹.

Wreszcie lata 1935–1938, charakteryzujące się systematycznym spadkiem nasilenia przestępczości i jednocześnie zmniejszeniem się liczby karanych. Zmiany notowane w tym okresie to przede wszystkim efekt normującej się powoli po 1935 r. sytuacji ekonomicznej oraz, jak podkreśla Krajewski, zmian w prawie i zasadach statystycznej rejestracji przestępstw¹⁵⁰.

Mimo że w 1938 r. nasilenie przestępczości osiągnęło poziom notowany przed kryzysem, nastroje wśród części polskich kryminologów nadal

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 539.

¹⁴⁵ *Ibidem*.

¹⁴⁶ P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania, instytucje, działania*, Rzeszów 2013, s. 194; M. Rodak, *Margines społeczny...*, s. 310–312. O związkach bezrobocia i/lub pogarszania się koniunktury społecznej zob. J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 2007, s. 244–246.

¹⁴⁷ K. Buczkowski, *The Status of Criminality in Poland since 1918*, w: *Criminality and Criminal Justice in Contemporary Poland. Sociopolitical Perspectives*, red. K. Buczkowski, B. Czarnecka-Działuk, W. Klaus, A. Kossowska, I. Rzeplińska, P. Wiktorska, D. Woźniakowska-Fajst, D. Wójcik, Warszawa 2015, s. 15.

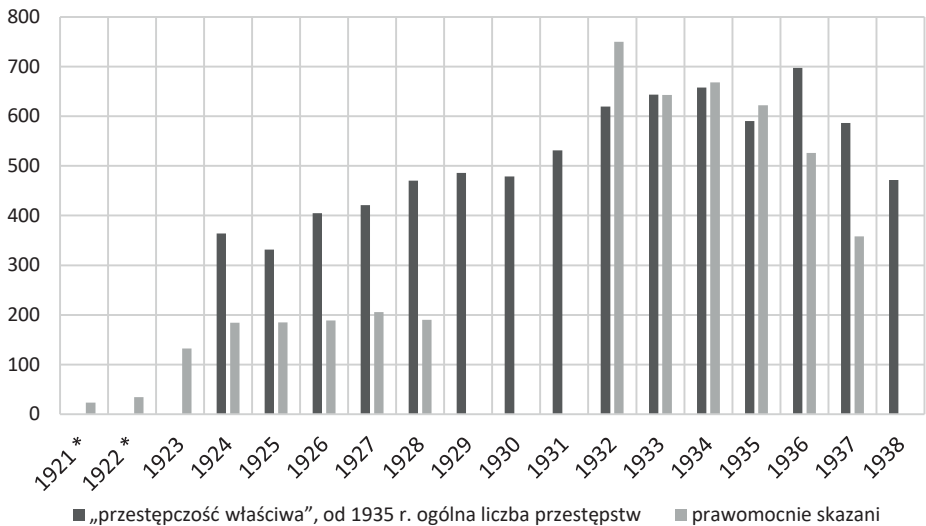
¹⁴⁸ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 539.

¹⁴⁹ L. Radzinowicz, *Kryzys polskiej polityki kryminalnej...*, s. 114

¹⁵⁰ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 540.

pozostawały pesymistyczne¹⁵¹. Narzekania, mimo optymistycznych wskaźników, pozostawały jednak domeną przede wszystkim prasy. W drugiej połowie lat 30. większość publicystów nadal pozostawała pod wrażeniem czasów kryzysowych¹⁵². Również przekaz z Ministerstwa Sprawiedliwości nie napawał optymizmem. W lutym 1937 r., w trakcie 40. posiedzenia sejmu minister sprawiedliwości informował posłów: „Pewne jest, iż dotychczasowa polityka karna zawiodła i kontynuowanie jej oznaczałoby dalszy wzrost przestępczości do tego stopnia, że w niedługim czasie byłaby potrzebna nowa ustawa amnestyjna, by zwolnić miejsca w więzieniach dla umieszczenia wszystkich skazanych na karę pozbawienia wolności”¹⁵³. Rzeczywiście proces systematycznego przekształcania polityki karnej dopiero nabierał rozpędu. Jej skutecznej realizacji, tak jak wielu innym toczącym się wówczas procesom, przeszkodził wybuch wojny.

Wykres 4. Liczba zarejestrowanych przestępstw („przestępczość właściwa”, od 1935 r. ogólna liczba przestępstw) w latach 1924–1937 oraz liczba prawomocnie skazanych (ogółem, dorośli i nieletni) w latach 1921–1937 (w tys.)



* – dane dla byłej dzielnicy rosyjskiej za: *Statystyka przestępców skazanych w r. 1921 i 1922 w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim, lubelskim i Ziemi Wschodnich (wileńskim)*, „Kwartalnik Statystyczny” 1, 1924, z. 4, s. 284.

Źródło: „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1925/1926–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939 (* zob. legenda do tab. 3).

¹⁵¹ J. Salewicz, *op. cit.*, s. 465.

¹⁵² *Wzrost skali przestępstw. Bezpieczeństwo publiczne w Polsce*, „Chwila”, 21 I 1935, s. 5.

¹⁵³ Przemówienie ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, 40. posiedzenie Sejmu RP, 16 II 1937 r., s. 21; *Administracja państwowa przedmiotem debaty w komisji sejmowej*, „Kurier Warszawski”, 28 I 1936, s. 4.

W latach 20., jeśli weźmiemy pod uwagę wyłącznie liczbę „przestępstw właściwych”, liczba prawomocnie skazanych pozostawała co najmniej dwukrotnie niższa niż notowanych przestępstw. Tymczasem porównanie obu wskaźników w latach 30. prezentuje się skrajnie odmienne. Odnieść można wrażenie, że organy ścigania oraz wymiar sprawiedliwości po latach zapaści pochwalic się mogły niewiarygodną wręcz skutecznością. Nic bardziej mylnego.

Tabela 3. Liczba zarejestrowanych przestępstw („przestępczość właściwa”, od 1935 r. ogólna liczba przestępstw) w latach 1924–1937 oraz liczba prawomocnie skazanych (ogółem, dorośli i nieletni) w latach 1921–1937 (w tys.)

Data	„Przestępczość właściwa”, od 1935 r. ogólna liczba przestępstw	Prawomocnie skazani
1921*	b.d.	23,3
1922*	b.d.	34,4
1923	b.d.	132
1924	364	184,4
1925	331,7	185
1926	404,6	188,9
1927	451	205,4
1928	470,2	189,9
1929	486	b.d.
1930	479	b.d.
1931	531,4	b.d.
1932	619,7	750,3
1933	643,7	642,7
1934	657,9	668,3
1935	594	622,1
1936	697,8	526,1
1937	586,4	358 (398,4)**
1938	471,9	b.d.

* – dane dla byłej dzielnicy rosyjskiej za: *Statystyka przestępców skazanych w r. 1921 i 1922 w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim, lubelskim i Ziemi Wschodnich (wileńskim)*, „Kwartalnik Statystyczny” 1, 1924, z. 4, s. 284, s. 536; ** – za: M. Melezini, *Punitivność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003, s. 297.

Źródło: „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1925/1926–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

Skąd więc biorą się te bardzo wyraźne różnice? W latach 20. statystyka osób prawomocnie skazanych obejmowała, w przypadku wyroków wydanych na terenie byłej Kongresówki, wyłącznie osoby skazane za przestępstwa

zagrożone karą więzienia lub wyższą¹⁵⁴. Nie mieściły się więc w tej grupie osoby skazane na karę aresztu i grzywny. Tymczasem w przypadku lat 30. zamieszczane w rocznikach statystycznych dane obejmowały ogólną liczbę ukaranych, w tym osoby skazane na karę więzienia, aresztu, grzywny oraz te, którym karę warunkowo zawieszono. Jeśli uwzględnilibyśmy dla 1932–1937 wyłącznie dane dotyczące osób skazanych na karę więzienia, nie przekraczałyby one 100 tys. wyroków (z wyjątkiem 1932 r., kiedy zasądzono ponad 120 tys. wyroków kar więzienia)¹⁵⁵. Po uwzględnieniu zaś również kar aresztu oraz warunkowego zawieszenia kary liczba wyroków wynosiłaby rocznie średnio około 400 tys. Pozostałą grupę kar stanowiły kary grzywny. Specyfikę 1937 r. tłumaczy fakt, że statystyka skazanych obejmowała wyłącznie osoby skazane za przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego¹⁵⁶.

Dodajmy więc w tym miejscu, że wśród ogólnej liczby skazanych odsetek osób, które usłyszały wyrok pozbawienia wolności, wynosił w latach 20. średnio około 72% ogółu skazanych¹⁵⁷. Najniższy poziom notowano w 1923 r. (63% wyroków), a najwyższy w 1928 r. (75,2%)¹⁵⁸. Tymczasem w latach 30., wraz ze zmianami zapoczątkowanymi w 1932 r., proporcja ta ulega zmianie, a dostępne dane tłumaczą opisane wyżej zmiany.

Tabela 4. Kary orzeczone wobec sprawców przestępstw (%) w latach 1932–1937

Rok	Pozbawienie wolności		Grzywna
	bezwzględne	z warunkowym zawieszeniem	
1932	34,4	14,0	51,6
1933	40,6	23,5	36,1
1934	43,4	28,0	27,1
1935	43,6	28,6	26,1
1936	47,6	29,0	21,7
1937	40,2	47,2	12,6

Źródło: M. Melezini, *Punytwność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003, s. 303.

¹⁵⁴ Nieco inaczej wyglądało to w przypadku skazanych pochodzących z terenów byłych zaborów niemieckiego i austriackiego. W statystykach odnotowywano więc, odpowiednio, skazanych za zbrodnie i występki (b. zabór niemiecki) oraz za przestępstwa zagrożone karą powyżej 3 miesięcy aresztu zwykłego (b. zabór austriacki).

¹⁵⁵ „Mały Rocznik Statystyczny” 1935, s. 236; M. Melezini, *op. cit.*, s. 303.

¹⁵⁶ M. Melezini, *op. cit.*, s. 297.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 301.

¹⁵⁸ *Ibidem*.

Wyraźny spadek udziału kar grzywny tłumaczyć należy, jak można przypuszczać, problemami z jej ściągalnością. Powszechne ubóstwo, szczególnie wśród tych grup społecznych, których członkowie trafiali przed sąd¹⁵⁹, skutecznie wpływało na decyzje sędziów, decydujących się na wydawanie wyroków grzywny z warunkowym zawieszeniem. Taka zresztą postawa sędziów, o czym już pisano wyżej, spotykała się w drugiej połowie lat 30. z bardzo ostrą krytyką ze strony zwolenników zaostrzenia polityki karnej¹⁶⁰. Sędziom zarzucano łagodność i powściągliwość w wydaniu decyzji. Co interesujące, krytykowana postawa sędziów ma swoje odzwierciedlenie w szacunkowych statystykach, z których wynika, że w połowie lat 30. najczęściej zasądzony wymiar kary nie przekraczał 6 miesięcy¹⁶¹. W gruncie rzeczy jednak to nie tyle wynik sędziowskich decyzji wpływał na kształt statystyk, co przede wszystkim struktura ówczesnej przestępczości, w której dominowała, jako efekt załamania koniunktury, kradzież – najczęściej drobna.

Wyraźnie skorelowany¹⁶² wzrost liczby przestępstw oraz skazywanych w ogóle w latach 30. to więc zarówno efekt zmian wchodzących w życie wraz z przepisami nowego kodeksu karnego, jak i leżąca u jego podstaw nowa filozofia karania (m.in. wzrost liczby wyroków krótkoterminowych)¹⁶³, a także, a może przede wszystkim, skutki trwającego wówczas kryzysu gospodarczego¹⁶⁴. Przekonanie o istnieniu silnej zależności między wahaniami koniunktury a wzrostem lub spadkiem przestępczości pozostawało w Drugiej Rzeczypospolitej powszechnie, choć nie bez zastrzeżeń¹⁶⁵, przyjętym paradygmatem. Niestrudzonymi obrońcami tej tezy były m.in. takie tuzy socjologii czy kryminologii jak Zofia Daszyńska-Golińska lub Leon Radzinowicz¹⁶⁶.

¹⁵⁹ Widać to zresztą przy przeglądaniu akt więziennych, w których jednym z najczęściej powtarzających się dokumentów pozostają tzw. świadectwa ubóstwa, potwierdzające niemożność zapłaty kosztów sądowych lub m.in. także i grzywny.

¹⁶⁰ M. Melezini, *op. cit.*, s. 305–306.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 306–307.

¹⁶² Pearson = 0,91. Korelacja ta zresztą zachodzi w całym okresie międzywojennym i wynosi Pearson – 0,868, a Spearman – 0,8636. Liczba skazanych pozostaje więc wyraźnie odzwierciedleniem nasilenia skali przestępczości w ogóle; por. też *ibidem*, s. 295.

¹⁶³ Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932/1933, 1933 r., sprawozdawca poseł dr Teodor Seidler, s. 8; K. Pawlak, *Wykonanie kary więzienia i aresztu wobec kobiet w II Rzeczypospolitej*, PWP, 2008, nr 58, s. 131.

¹⁶⁴ L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w 1934 r.*, „Głos Sądownictwa” 1935, nr 7–8, s. 509.

¹⁶⁵ F. Lis, *op. cit.*, s. 545.

¹⁶⁶ Zofia Daszyńska-Golińska pisała: „Podczas kryzysu odsetek bezrobotnych stawał się bardzo poważnym, wznagała się nędza, choroby, przestępstwa, zapelniały się kryminaly nieszczęśliwymi, których głód doprowadzał do kradzieży i rabunku”; *eadem*, *Polityka*

Największe nasilenie przestępczości, a co za tym znaczny wzrost liczby skazanych, notuje się więc, choć tu skali przestępczości możemy się tylko domyślać, w okresie bezpośrednio po 1918 r. oraz w latach Wielkiego Kryzysu. Depresja ekonomiczna pierwszej połowy lat 30., jak można przypuszczać, swoim zasięgiem i mocą zaskoczyła ówczesnych obserwatorów życia społecznego, w tym również i kryminologów. Ze zrozumiałym niepokojem obserwowano pogarszającą się sytuację materialną wielu milionów mieszkańców państwa polskiego, która wpływała na ich stan emocjonalny oraz na podejmowane, nierzadko w stanie wyższej konieczności, decyzje. Brak pracy, widmo głodu, zagrożenie bezdomnością, wszystko to, oraz wiele jeszcze innych czynników, zmuszało do weryfikowania postaw życiowych. Z czasem – dotyczy to oczywiście zdecydowanej mniejszości – okazjonalne popełnianie przestępstw stawało się sposobem na życie. Skala zjawiska rosła.

Coraz częściej więc pojawiającym się już od początku lat 30. ocenom sytuacji społecznej, sformułowanym m.in. przez międzywojennych kryminologów, towarzyszyły pytania o metody zwalczania rosnącej liczby przestępstw, o ich charakter, rozmiar, a przede wszystkim o to, kim są ci, którzy je popełniają. Pytania te, choć stawiano różne diagnozy, pozostawały aktualne do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej.

2.2. Charakterystyka nasilenia wybranych kategorii przestępstw (kradzież, oszustwo, przywłaszczenie, fałszerstwo, zabójstwo)

Informacje o rozmiarach i nasileniu przestępczości w dwudziestoleciu międzywojennym pozostają niepełne bez uwzględnienia skali występowania poszczególnych rodzajów przestępstw oraz danych dotyczących liczby skazywanych za nie osób. Nie jest zasadne prezentowanie informacji o wszystkich 62 kategoriach przestępstw, tym bardziej że analizę wybranych przestępstw (kradzieży, kradzieży z włamaniem, rozbojów i zabójstw) przeprowadził już Krzysztof Krajewski (na podstawie statystyki policyjnej)¹⁶⁷. Ograniczę się więc w tym miejscu do przedstawienia skali nasilenia, rozmiaru i liczby skazanych za przestępstwa, za popełnienie których najczęściej trafiano do

społeczna, Warszawa 1933, s. 403. W bardzo podobnym tonie wypowiadał się również Leon Radzinowicz; *idem*, *Kryzys polskiej polityki kryminalnej...*, s. 114–115; szerzej na ten temat zob. M. Rodak, *Margines społeczny...*, s. 310 n.

¹⁶⁷ Warto zwrócić uwagę, że autor nie ograniczył swojej analizy wyłącznie do okresu międzywojennego. Skalę natężenia tychże kategorii przestępstw w Drugiej Rzeczypospolitej porównuje z sytuacją po II wojnie światowej, tworząc w ten sposób niezwykle interesującą analizę w ramach długiego trwania, zwracając przy tym uwagę na niezwykle ciekawe i istotne zmiany.

więzienia mokotowskiego oraz pozostałych więzień I klasy w ogóle. Będą to: kradzież, zabójstwo, oszustwo, fałszerstwo i przywłaszczenie.

Wielokrotnie już przywoływany Leon Radzinowicz, obok analizy nasilenia przestępczości na podstawie statystyki policyjnej (przestępstwa zgłoszone), dokonał analogicznej obserwacji, której punktem wyjścia stała się statystyka sądowa (liczba skazanych). Wyliczone przez niego średnie roczne liczby skazanych dla drugiej połowy lat 20. wyraźnie wskazują, że w każdej z grup województw dominowało grono skazanych za przestępstwa tzw. gospodarcze (sformułowanie użyte przez Radzinowicza, obecnie oznaczające zupełnie inne formy przestępczości¹⁶⁸, obejmowało wówczas ogół takich zjawiska jak m.in.: kradzież, fałszerstwo, oszustwo, rozbój, przywłaszczenie etc.).

Tabela 5. Ogólna struktura przestępczości (średnie roczne dla lat 1924–1928)

Grupa przestępstw	Odsetek poszczególnych grup przestępstw w ogólnej przestępczości		
	województwa centralne i wschodnie	województwa zachodnie	województwa południowe
gospodarcze	73,5	55,6	53,1
przeciwko osobie	9,3	9,3	33,8
przeciwko moralności	0,7	1	0,6
przeciwko czci	2,3	10,8	4,9
przeciwko państwu, porządkowi publicznemu i zbiorowości	12,5	19,4	5,8
religijne	0,2	0,2	0,1
przeciwko wolności osobistej	0,4	1,9	1,1
przeciwko prawom familii	0,3	0,1	0,05
inne	0,8	1,7	0,55

Źródło: L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki sądowej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4, s. 366.

Najliczniejszą grupę skazanych przez cały okres międzywojenny stanowiły osoby obojga płci popełniające, zgodnie z ówczesną nomenklaturą, tzw. przestępstwa gospodarcze, w tym przede wszystkim kradzież. Reguła ta

¹⁶⁸ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 563. Obecnie pod pojęciem przestępczości gospodarczej rozumie się zbiór przestępstw obejmujących występki przeciwko: 1. podstawowym instytucjom gospodarczym (np. fałszerstwa pieniędzy, przestępstwa na szkodę banków), 2. przedsiębiorstwom (np. nieuczciwa konkurencja, przestępstwa ubezpieczeniowe), 3. interesom finansowym państwa (np. przemyt), 4. konsumentom (np. oszukańcze reklamy) oraz 5. środowisku (np. związane z dążeniem do obniżenia kosztów własnych); zob. J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 294–295.

potwierdzała się we wszystkich rejonach Drugiej Rzeczypospolitej, choć notowane między nimi różnice pozostawały dość wyraźne. Pamiętać należy, że były one m.in. efektem rozbieżności interpretacyjnych w ramach odmiennych systemów prawnych. Sprzeczność maleje, jeśli w porównaniach uwzględnimy łącznie cztery najczęściej występujące rodzaje przestępstw z kategorii gospodarczych: kradzież, oszustwo, przywłaszczenie i paserstwo¹⁶⁹. Kradzież pozostawała zjawiskiem uniwersalnym, dotyczącym mieszkańców tak miast, jak i wsi, ludzi zamożnych i nędzarzy, istniejącym bez względu na narodowość czy wyznanie.

Tabela 6. Odsetek wybranych kategorii przestępstw w ogólnej przestępczości (średnie dla lat 1924–1928)

Rodzaj przestępstwa	Województwa centralne i wschodnie	Województwa zachodnie	Województwa południowe
kradzież	58,74	39,67	46,64
rozbój	0,7	0,5	0,09
oszustwo	3,48	3,02	0,48
przywłaszczenie	3,33	1,17	3,27
paserstwo	4,12	5,59	1,97
falszerstwo	2,05	1,35	0,1
zabójstwo (morderstwo)	0,83	0,14	0,32
ciężkie uszkodzenie ciała	3,12	2,72	2,4
lekkie uszkodzenie ciała	1,52	5,89	30,36
zgwałcenie	0,21	0,22	0,09
sutenerstwo	0,05	0,01	b.d.
pozostałe	21,85	39,72	14,28

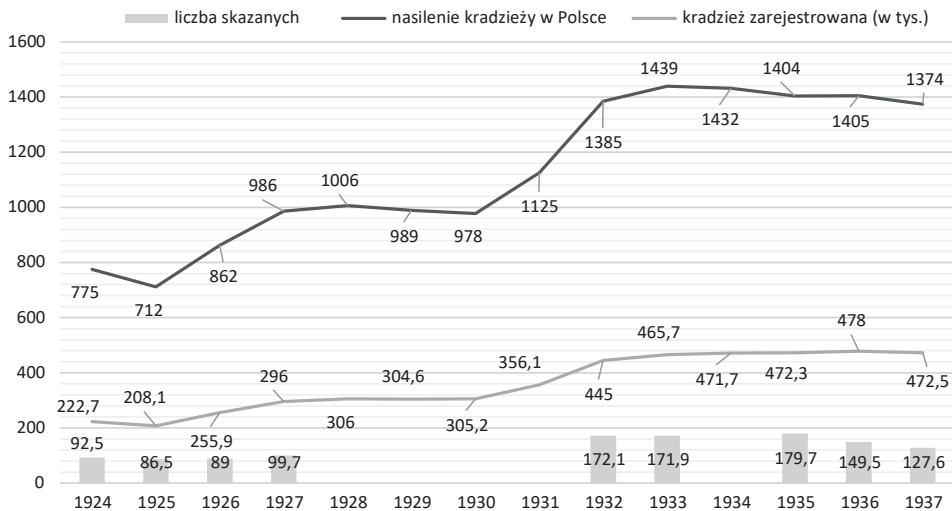
Źródło: L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki sądowej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4, s. 372, 387.

W liczbach bezwzględnych w latach 1924–1927 karano za kradzież rocznie średnio około 90 tys. osób, w okresie 1932–1933 już około 170 tys., a w latach 1935–1937 nieco ponad 152 tys. (w tym okresie liczba karanych systematycznie malała, z około 180 tys. w 1935 r. do nieco ponad 127 tys. w 1937 r.)¹⁷⁰. Na notowane fluktuacje wpływały zarówno zmiany w koniunkturze związane z kryzysem ekonomicznym, jak i reforma polskiego prawa.

¹⁶⁹ L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce...*, s. 373.

¹⁷⁰ „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej” 1925–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

Wykres 5. Nasilenie kradzieży w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców), liczba zarejestrowanych kradzieży na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937 oraz liczba skazanych (w tys.)



Źródło: K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012; L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 58; *idem*, *Przestępczość w Polsce w 1934 r.*, „Głos Sądownictwa” 1935, nr 7–8, s. 514; K. Czernicki, *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 208.

Tak statystyka policyjna, jak i sądowa potwierdzały dominującą pozycję, na tle pozostałych rodzajów przestępstw, kradzieży. Zaskoczeniem w zasadzie pozostaje nie tyle to, że było to najczęściej popełniane przestępstwo, ile skala omawianego zjawiska. Cała krzywa przestępczości notowanej w Drugiej Rzeczypospolitej zależała w dużej mierze od aktualnych rozmiarów i nasilenia kradzieży, przede wszystkim kradzieży zwykłej¹⁷¹.

Komentując dane o nasileniu i rozmiarach kradzieży, Krzysztof Krajewski stwierdza, że w latach 20. obserwuje się stałą tendencję rosnącą, drobne wyhamowanie w latach 1929–1930, gwałtowny wzrost w latach kryzysowych i stagnację od 1933 r.¹⁷²: „Tym samym poprawa sytuacji ekonomicznej, jaka nastąpiła po roku 1933, zahamowała wzrost kradzieży, ale nie spowodowała powrotu do sytuacji sprzed kryzysu”¹⁷³. Nieznacznemu

¹⁷¹ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 564. Opinię tę opiera Krajewski na stwierdzeniu Radzinowicza.

¹⁷² Podobne wnioski znajdziemy też m.in. w: M. Melezini, *op. cit.*, s. 297.

¹⁷³ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 551. Autor analizuje jednocześnie zjawisko kradzieży z włamaniem. Stwierdza zasadniczą zbieżność skali natężenia tego

spadkowi liczby popełnianych kradzieży, notowanemu w drugiej połowie lat 30., towarzyszyło oczywiście zmniejszenie liczby osób skazanych za kradzież¹⁷⁴. W przypadku skazań spadek ten jest znacznie wyraźniejszy, co można tłumaczyć, choć w tym miejscu pozostajemy w sferze domniemań, przede wszystkim poprawą sytuacji materialnej, którą odczuwała część społeczeństwa.

Skalę i destrukcyjną rolę kradzieży w społeczeństwie dostrzegano i komentowano. W 1936 r. Jerzy W. Śliwowski, omawiając fenomen przestępczości w pokryzysowej rzeczywistości państwa polskiego, szczególnie wiele miejsca poświęcał złodziejstwu. W mocnych słowach prezentował swoje stanowisko, z którym, jak można przypuszczać, zgodziłaby się większość współczesnych mu obserwatorów życia społecznego: „U nas kradnie się dla zasady wszystko, co tylko nawinie się pod rękę, wszystko co może posiadać jakąś najmniejszą nawet wartość materialną, kradnie się, jak można najwięcej i najszybciej, byle... nie zabrał inny”¹⁷⁵. Podkreślał przy tym, że tak ogromnej liczby notowanych kradzieży nie można tłumaczyć tylko powszechną wówczas biedą czy nędzą, ale również brakiem „wszelkiej dyscypliny społecznej”¹⁷⁶. W międzywojennej prasie, szczególnie w latach 30., nieustannie niemalże pojawiały się liczne statystyki, które służyć miały wzmacnianiu przekazu o rosnących zastępach tak miejskich, jak i wiejskich złodziei¹⁷⁷. Szczególnie wiele miejsca poświęcano sytuacji na wsi, gdzie miał miejsce gwałtowny wzrost kradzieży „okolicznościowej”¹⁷⁸. Bez względu więc na drobną korektę w drugiej połowie lat 30. życie z kradzieży nadal, podobnie jak w czasie Wielkiego Kryzysu, zapewniało wielu ludziom i ich rodzinom możliwość egzystencji.

Jednoznaczne i bezrefleksyjne utożsamianie biedy czy wręcz nędzy¹⁷⁹ – stanu, który uniemożliwiał normalne funkcjonowanie społeczne – ze

przestępstwa z krzywą charakterystyczną dla kradzieży w ogóle, którą obserwuje się do 1932 r. W kolejnych latach następuje wyraźny spadek natężenia kradzieży z włamaniem, co tłumaczy Krajewski – za Radzinowiczem – poprawą koniunktury po 1933 r., która „koreluje co prawda wyraźnie ze spadkiem nasilenia włamań, ale już nie zwykłej kradzieży”; *ibidem*, s. 553.

¹⁷⁴ Korelacja między obydwoima zjawiskami, co potwierdzają wyliczenia (Spearman = 0,717, Pearson = 0,8986), była wyjątkowo silna.

¹⁷⁵ J.W. Śliwowski, *Przestępczość w Polsce...*, s. 39.

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 39–40.

¹⁷⁷ J. Loos, *Nasze więzienia*, „Robotnik”, 29 VIII 1932, s. 2; L. Radzinowicz, *Kryzys polskiego ustroju penitencjarnego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1935, nr 42, s. 577.

¹⁷⁸ *Skutki nędzy*, „Piast” 1934, nr 5, s. 5.

¹⁷⁹ Warto w tym miejscu przypomnieć definicję pojęcia „nędza” zaproponowaną przez Hannah Arendt: „Nędza jest czymś gorszym niż niedostatek. Jest to stan permanentnego

wzrostem przestępczości pozostawać może w pewnych sytuacjach nadużyciem. Pisał o tym m.in. Bronisław Geremek, przekonując, że w epoce przemysłowej „powszechne jest przekonanie, że nędza i zbrodnia idą w parze [...]”. Oskarżenia ubogich o wszelkie zbrodnie można traktować jako stereotyp, ale też oczywiste jest, że środowisko nędzy było związane z grupami przestępczymi oraz że nędza jest czynnikiem kryminogennym¹⁸⁰. Uwagi te o tyle wydają się istotne, że w okresie międzywojennym zjawiska biedy i skrajnej nędzy dotyczyły niemożliwej właściwie do określenia, ale z pewnością dużej liczby obywateli państwa polskiego. Szacuje się, że życie w biedzie i nędzy dotyczyć mogło w różnych momentach okresu międzywojennego od 2 do 5–6 mln ludności¹⁸¹. Uznanie za potencjalnych przestępców kilku milionów mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej byłoby jednak nadużyciem. Niemniej gwałtownie rosnące w okresie Wielkiego Kryzysu wskaźniki przestępczości, w tym właśnie kradzieży, pozostają widocznym świadectwem wpływu, jaki miał on na sytuację społeczno-ekonomiczną wielu osób i całych rodzin.

Żaden inny rodzaj przestępstwa, w ramach tzw. przestępczości właściwej, rozpatrywany z perspektywy statystyki sądowej lub policyjnej nie zbliżył się nawet częstotliwością popełniania i liczbą ukaranych do skali, jaką osiągała wówczas kradzież. W polskich sądach i więzieniach, obok wszelkiej maści drobnych złodziei, kieszonkowców, włamywaczy, szopenfeldziarzy, potokarzy¹⁸² czy kasiarzy, najczęściej gościli sprawcy takich przestępstw jak oszustwo i przywłaszczenie. Szczególnie liczne środowisko stanowią sprawcy tych dwóch przestępstw wśród ogółu karanych w grupie województw centralnych i wschodnich¹⁸³.

braku i dotkliwej biedy, której haniebność polega na jej dehumanizacyjnej sile. Nędza jest upodleniem, bo poddaje ludzi absolutnemu dyktatowi konieczności”; cyt. za: U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014, s. 403. Co interesujące, również współcześnie powszechnym zabiegiem pozostaje kojarzenie obydwu zjawiska, tj. przestępczości i nędzy, i wskazywania na wyraźną korelację między nimi; zob. C. Grzeszczyk, *Etiologia przestępczości w Polsce w latach 90.*, w: *Przestępczość w Polsce w latach 90.: konferencja naukowa*, red. F. Prusak, Warszawa 2002, s. 23–24. Przy czym autor analizy sytuacji w Polsce w latach 90. uznaje ten czynnik za najważniejszy, pierwszy na długiej liście pozostałych zmiennych.

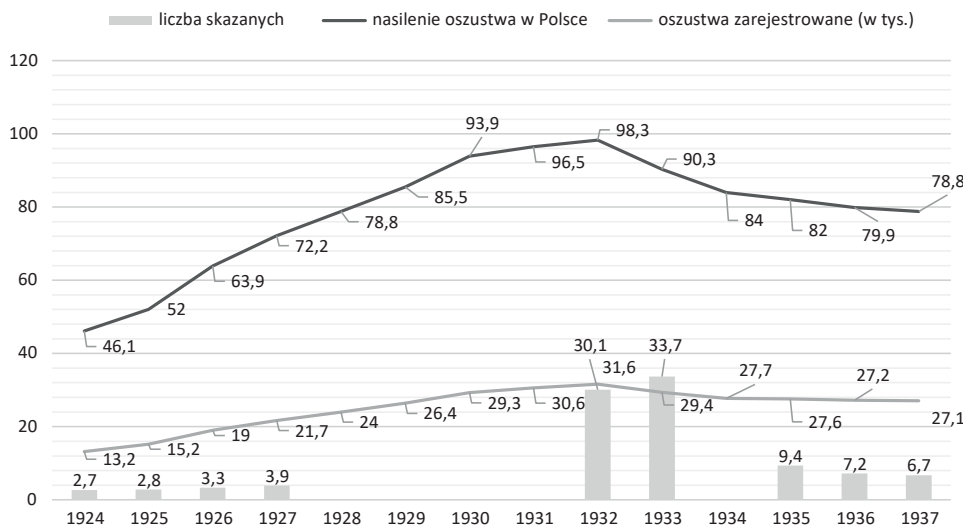
¹⁸⁰ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 287.

¹⁸¹ J. Żarnowski, *Bieda i dostatek 1918–1939*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX. Materiały sesji zorganizowanej przez IHKM PAN, 20–22 maja 1991 r. w Warszawie*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 249.

¹⁸² Szopenfeldziarzem określano przed II wojną światową złodzieja wynoszącego łup ze sklepu pod własnym ubraniem, potokarzem zaś kradnącego z wozów.

¹⁸³ L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce...*, s. 372, 387.

Wykres 6. Nasilenie oszustwa w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców), liczba zarejestrowanych oszustw na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937 oraz liczba skazanych (w tys.)



Źródło: L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 49; *idem*, *Przestępczość w Polsce w 1934 r.*, „Głos Sądownictwa” 1935, nr 7–8, s. 512; K. Czernicki, *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 220.

Interesująco prezentują się dane dotyczące liczby osób karanych za oszustwo. W skali ogólnopolskiej w latach 1924–1927 średnio rocznie było to nieco ponad 3,1 tys. osób, w latach 1932–1933, jeśli wierzyć danym z roczników statystycznych, już ponad dziesięciokrotnie więcej (średnio blisko 32 tys. osób skazanych prawomocnie za oszustwo), by w ostatnim okresie, dla którego informacjami dysponujemy (1935–1937), średnia roczna spadła już do nieco ponad 7,7 tys. skazanych¹⁸⁴. Notowany w latach kryzysu wzrost wydaje się wyjątkowo gwałtowny. Trudno tłumaczyć go wyłącznie transformacją polskiego prawa, a co za tym zmianami w sposobie klasyfikowania tego typu przestępstwa. W tej sytuacji rola załamania koniunktury wydaje się mieć znaczenie kluczowe. Ulice polskich miast, miasteczek i wsi dosłownie zapełniali drobni oszuści, których znakiem rozpoznawczym pozostawały np. próby sprzedaży papierowego ubrania, oszustwa na wadze czy nieco bardziej wyrafinowane sposoby wprowadzania w błąd, m.in. tzw. oszustwa kopertowe czy proponowanie i pobieranie zaliczek celem

¹⁸⁴ „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej” 1925–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

załatwienia posady – forma oszustwa szczególnie popularna ze względu na ogromne bezrobocie¹⁸⁵.

Zaskoczenie skalą zjawiska w pierwszej połowie lat 30. rośnie tym bardziej, jeśli zaprezentowane wyżej dane dotyczące liczby skazanych skonfrontujemy z liczbą zgłoszonych policji przypadków popełnienia tego przestępstwa.

Liczba zgłaszanych przestępstw pokrywa się w pierwszej połowie lat 30. z liczbą skazanych. To, jak można przypuszczać, nie była przypadkowa koincydencja¹⁸⁶. Dodać w tym miejscu wypada, że tak wysoką liczbę karanych w latach 1932–1933 tłumaczyć można zarówno powszechnością zjawiska, jak i tym, choć tezę tę należałoby uwiarygodnić stosownymi badaniami, że wiele z oszustw popełnianych było przez kilkuosobowe grupy lub jeden oszust popełniał szereg przestępstw w różnych miastach¹⁸⁷. Gwałtowny wzrost liczby karanych za oszustwa w czasach kryzysu sugerować może również specyficzną rolę, jaką tego typu przestępstwo pełniło. Być może bowiem traktowano je jako mniej hańbiące niż kradzież. Oszustwo pozostawało również, jak dowodzi Leon Radzinowicz, przestępstwem o typowo miejskim charakterze, gdzie w czasach kryzysu mogło, choć w trudnym do oceny stopniu, stanowić substytut bardzo wówczas rozpowszechnionej na wsi drobnej kradzieży¹⁸⁸. Z drugiej strony anonimowość, którą umożliwiało życie w mieście, tempo toczącego się w nim życia i panujący tam gwar znacznie ułatwiały popełnienie oszustwa, nawet w ciągu dnia, bez konieczności ukrywania się. W 1934 r. w Warszawie przypadało średnio 241 oszustw na 100 tys. mieszkańców, czyli blisko trzykrotnie więcej niż średnia dla całego kraju¹⁸⁹.

W latach 1924–1934 w województwach centralnych i wschodnich podobną jak w przypadku oszustw skalę nasilenia notuje się dla przestępstwa przywłaszczenia. Przypomnieć warto w tym miejscu, słowami publicystów „Gazety Sądowej Warszawskiej” (1932 r.), czym różni się kradzież od przywłaszczenia: „Dwa te przestępstwa różni zasadniczo to, że podczas gdy

¹⁸⁵ Nie możemy oczywiście wykluczyć w tym miejscu równie istotnej kwestii, którą jest decyzja o klasyfikacji czynu, w tym przypadku oszustw. Ich ogromna różnorodność dawała sędziom ogromne pole do odmiennych interpretacji.

¹⁸⁶ Współczynnik korelacji: Spearman = 0,983, Pearson = 0,71921. Statystyka skazanych pozostaje więc w jakimś stopniu odzwierciedleniem realnej przestępczości.

¹⁸⁷ W 1931 r. referent Wydziału Administracyjnego Komisarjatu Rządu m.st. Warszawy Kandyd Wiesław B., wraz z dwoma żydowskimi współnikami Stanisławem i Abramem S., wprowadzali przebywających na terenie Polski cudzoziemców w błąd, strasząc ich konsekwencjami prawnymi w razie niezłożenia podania o zezwolenie na pobyt i zmuszając w ten sposób do wręczenia B. łapówki. S. zajmowali się szantażem, B. wystawiał „lewe” zezwolenia; zob. APW, Urząd Śledczy m.st. Warszawy (dalej: UŚW), Arkuszy dossier Kandyda Wiesława B., 1931–1947, sygn. 50. Spraw tego typu i podobnych było bardzo dużo.

¹⁸⁸ L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w 1934...*, s. 513.

¹⁸⁹ *Ibidem*.

kradzież jest przestępstwem przeciwko posiadaniu rzeczy wykonywanemu przez kogo innego – przywłaszczenie, odwrotnie, ma jako przesłankę fakt, iż rzecz przywłaszczona stanowi wprawdzie **własność** innej osoby, nie znajduje się jednak w jej **posiadaniu**. [...] Przez posiadanie (w sensie karno-prawnym) rozumiemy stosunek faktyczny określonej osoby do rzeczy, dający jej możliwość faktycznego dysponowania tą rzeczą w granicach praktyki życia codziennego¹⁹⁰. Dlatego też przywłaszczeniem stanie się np. odmowa zwrotu pożyczonych pieniędzy czy jakiegokolwiek innego przedmiotu.

Analogicznie jak w przypadku omawianych wyżej rodzajów przestępstw, również liczba osób karanych za przywłaszczenie rośnie w okresie kryzysu. W latach 1924–1928, kiedy średnio rocznie karano około 6,1 tys. osób (najwięcej w województwach południowych), obserwuje się stałą tendencję rosnącą. W najtrudniejszych latach Wielkiego Kryzysu (1932–1933) w statystykach notowano średnio blisko 15,2 tys. osób karanych za przywłaszczenie. Po 1935 r. następuje systematyczny spadek – z 15,7 tys. skazanych w 1935 r. do nieco ponad 2,7 tys. w 1937 r.¹⁹¹

Odwołanie się do ustaleń Radzinowicza dotyczących nasilenia przestępstwa przywłaszczenia utrudnia fakt, że w swoich obliczeniach połączył on przestępstwa przywłaszczenia i sprzeniewierzenia. Zabieg ten tłumaczył tym, że „w konkretnych przypadkach nader trudno odróżnić te dwa przestępstwa, a co za tem idzie, zachodzi możliwość umieszczenia ich w nieodpowiednich rubrykach w statystyce policyjnej”¹⁹². Wspomnieć w tym momencie tylko wypada, że uwzględniając współczynnik nasilenia obu połączonych przestępstw, obserwujemy wyraźną, stałą tendencję rosnącą. Najniższy współczynnik notuje się w 1924 r. (9 przestępstw na 100 tys. osób), a najwyższy w 1934 r. – już 24,8 przypadki, a więc blisko trzykrotnie więcej¹⁹³. Nie udało się ustalić skali nasilenia i rozmiarów obu typów przestępstw dla okresu po 1935 r.

Wzrost liczby zgłaszanych na policję przypadków przywłaszczenia i/lub sprzeniewierzenia wiązać być może należy nie tylko z kryzysem i jego skutkami, ale również ze zmianami w szeroko rozumianej świadomości prawnej. Niezgłaszane często, jeszcze być może także i w latach 20. przypadki przywłaszczenia – szczególnie na wsi – w latach 30. coraz częściej trafiały na sądową wokandę.

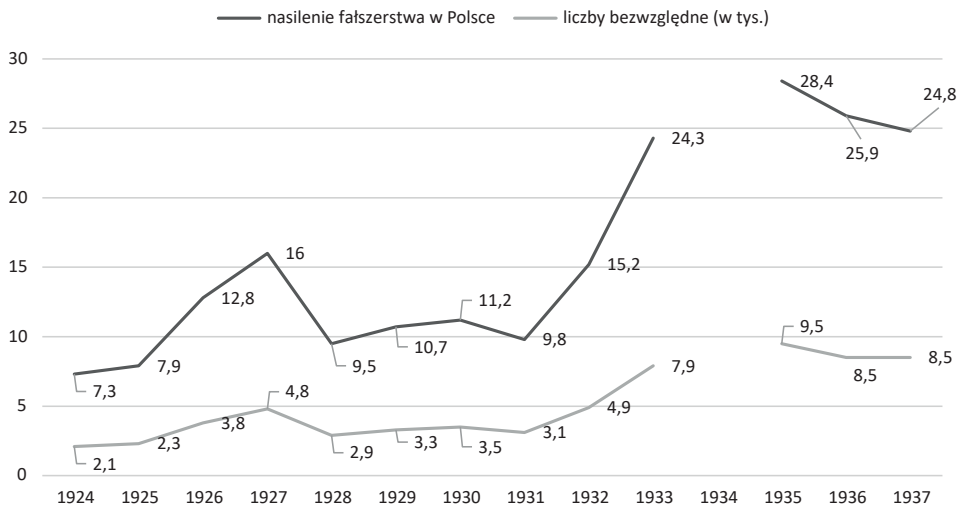
¹⁹⁰ M. Hauswirt, S. Popower, *Zamach na życie w zbiegu z zamachem na mienie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1932, nr 4, s. 46.

¹⁹¹ „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej” 1920–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

¹⁹² L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933...*, s. 50. Autor dodawał przy tym, że nie we wszystkich ustawodawstwach „różnica między temi dwoma rodzajami przestępstw została wyraźnie uwydatniona”; *ibidem*.

¹⁹³ *Idem*, *Przestępczość w Polsce w 1934...*, s. 513.

Wykres 7. Nasilenie fałszerstw w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców) oraz liczba zgłoszonych fałszerstw na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937



Źródło: L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 43–45; K. Czernicki, *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 195–196. Dla lat 1924–1933 dane ukazujące wzrost skali przestępstwa fałszerstwa oparte na obliczeniach własnych.

Jedynym przestępstwem w tym zestawieniu z grupy przestępstw przeciwko dobrom prawnym zbiorowości pozostaje fałszerstwo. W zasadzie jest to zespół przestępstw, w skład którego wchodziły fałszerstwa dokumentów, papierów wartościowych czy pieniędzy oraz puszczanie ich w obieg publiczny. W statystykach, co często wyjątkowo utrudnia prześledzenie zmian w czasie, prezentowano wybiórczo dane dotyczące jednej z form tego przestępstwa. I tak dla lat 1924–1925 posiadamy dane dotyczące liczby skazanych za wszystkie możliwe rodzaje fałszerstw, odpowiednio wynosiły one: 992 i 1287 osób. Kolejne analogicznie informacje o wszystkich skazanych fałszerzach pochodzą z lat 1932–1933. Statystyka skazanych za fałszerstwo wzrosła wówczas czterokrotnie w porównaniu z połową lat 20. i ostatecznie zamknęła się w 1932 r. liczbą ponad 4,8 tys., a rok później blisko 5 tys. osób. Dane z połowy lat 30. przynoszą informacje o skali kar za fałszerstwa pieniędzy (1935 r. – 509, 1936 r. – 619 osób). W 1937 r. zaś skazano w sumie za wszystkie możliwe rodzaje fałszerstw blisko 6,5 tys. przestępców¹⁹⁴. Przyjrzyjmy się, jak kształtowały się dane zaczerpnięte ze statystyk policyjnych.

¹⁹⁴ „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej” 1925–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

Wyraźne wyższe, ponad normę dla lat 20., wskaźniki nasilenia przestępstwa fałszerstwa w 1927 r. to efekt bardzo dużej grupy zgłoszonych i wykrytych wówczas fałszerstw pieniędzy i papierów wartościowych. W 1927 r. na cztery zgłoszone przypadki fałszerstw trzy stanowiły dokonane przez fałszerzy monet (częściej) i/lub banknotów (rzadziej). Tymczasem w pozostałych latach stosunek ten kształtował się 1:1 lub 2:1 na korzyść fałszerstw pieniężnych. Rosnące gwałtownie wskaźniki w latach 30. to efekt zarówno załamania gospodarczego, jak i – co w tym przypadku miało ogromne znaczenie – rozwoju kryminalistyki¹⁹⁵. Nie bez znaczenia pozostawała tu również fatalna jakość zabezpieczeń, które stosowano w polskiej walucie – co znacznie ułatwiało jej podrabianie – oraz nikła świadomość społeczna na temat metod zabezpieczania pieniędzy¹⁹⁶.

Na koniec przyjrzyjmy się jeszcze jednemu przestępstwu, którego analizy nasilenia na podstawie wyliczeń Leona Radzinowicza dokonał już Krzysztof Krajewski, a którego sprawcy stanowili w więzieniu mokotowskim dość liczną grupę¹⁹⁷. Mowa tu o zabójstwie¹⁹⁸. W latach 1924–1928 za zabójstwo skazywano średnio co roku około 950 osób, najwięcej w województwach centralnych i wschodnich¹⁹⁹. W 1932 r. było ich 1188, rok później – 1320. W latach 1935–1937 średnia roczna utrzymywała się na poziomie ponad 1300 skazanych osób²⁰⁰. Obserwuje się więc w tym miejscu wyraźną tendencję rosnącą.

¹⁹⁵ B. Sprengel, *Fałszerstwa pieniędzy (banknotów i bilonu) oraz czeków i książeczek oszczędnościowych w Polsce w latach 1918–1939*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 585.

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 570.

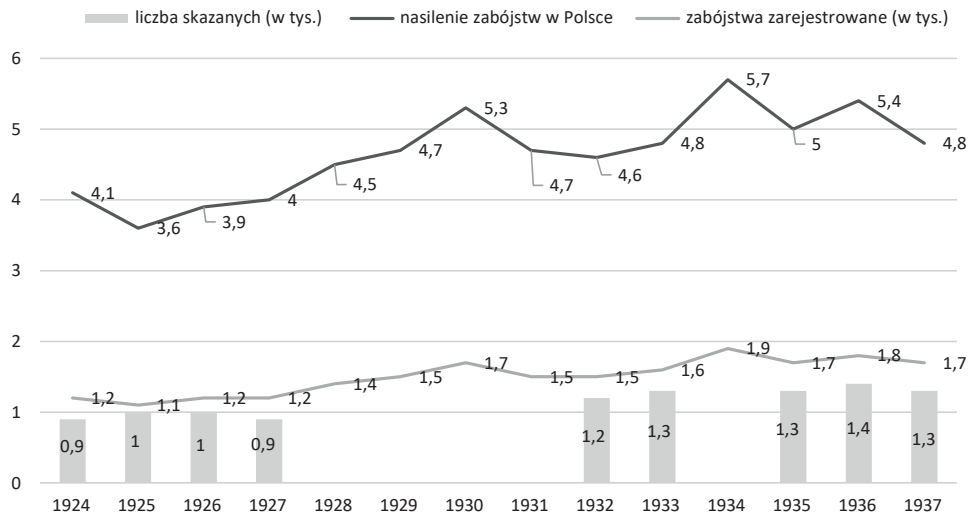
¹⁹⁷ Krajewski analizuje również skalę nasilenia rozboju, które Radzinowicz zaliczał do kategorii przestępstw ekonomicznych. Przestępstwo to, inaczej niż współcześnie, miało statystycznie w okresie międzywojennym znaczenie marginalne. Stanowiło zaledwie średnio ok. 1% ogółu przestępczości gospodarczej. Przy czym jego największe nasilenie miało miejsce w połowie lat 20. (w 1924 r. 7,5 rozbojów na 100 tys. mieszkańców, zapewne jeszcze wyższe wskaźniki zanotowano by w pierwszej połowie tej dekady) i dopiero po 1936 r. (w 1937 r. było to 6,5 rozbojów na 100 tys.). Na przełomie lat 20. i 30. wskaźnik nasilenia tego przestępstwa wahał się w granicach 3,6–3,8 przypadków; zob. *idem*, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 546.

¹⁹⁸ Warto w tym miejscu dodać, że kodeks karny z 1932 r. nie rozróżniał, tak jak to ma miejsce obecnie, przestępstw morderstwa od zabójstwa. Przed 1932 r. rozróżnienie takie stosowano w kodeksach niemieckim i austriackim. Więcej na ten temat zob. H. Janowska, *Zabójstwa i ich sprawcy. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1974, s. 14–15.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 32. W latach 1935–1937 współczynnik zabójstw na 100 tys. mieszkańców wynosił w województwach wschodnich 5,6 zameldowań, taki sam notowano w województwach południowych, kiedy w województwach centralnych 5,5, a w zachodnich 2,6, a dla całej Polski wynosił 5. W przypadku konkretnych województw najwyższy notujemy w województwach: białostockim – 6,4, nowogrodzkim – 6,4 oraz wileńskim – 6,3, najniższy zaś w śląskim – 2,4, poznańskim – 2,5, pomorskim – 3,0 oraz m.st. Warszawie – 3,3.

²⁰⁰ Pearson = 0,9589.

Wykres 8. Nasilenie zabójstw w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców), liczba zarejestrowanych zabójstw na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937 oraz liczba skazanych (w tys.)



Źródło: K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012; L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 40; *idem*, *Przestępczość w Polsce w 1934 r.*, „Głos Sądownictwa” 1935, nr 7–8, s. 511; K. Czernicki, *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 198.

Analizując nasilenie zabójstw w latach 1924–1933, Radzinowicz konstatował, inaczej niż w przypadku kradzieży, że kryzys pierwszej połowy lat 30. nie wpłynął znacząco na liczbę przestępstw popełnianych z użyciem przemocy. Potwierdzeniem tej tezy są dane z kolejnych lat, kiedy wraz z mijającym kryzysem rosła liczba notowanych przypadków (w tym w 1934 r., w którym miało miejsce najwięcej w całym okresie międzywojennym zabójstw)²⁰¹. Co ważne, nasilenie zjawiska zabójstw w drugiej połowie lat 30., odmiennie niż malejący poziom ogólnej przestępczości, utrzymywało się, w porównaniu z okresem kryzysu, na stosunkowo wysokim poziomie²⁰². Warto w tym miejscu przytoczyć opinię Radzinowicza, który niższe wskaźniki

²⁰¹ L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w 1934...*, s. 511. W porównaniu z 1933 r. notuje się wzrost zabójstw o 22%.

²⁰² Nieco inne dane dla drugiej połowy lat 30. podaje Halina Janowska, która wylicza średnią dla lat 1935–1937 na 9,98 zabójstw na 100 tys. mieszkańców, przy czym zalicza do badanej kategorii „zabójstwa zameldowane i ujawnione, łącznie z umorzonymi z braku cech przestępstwa”. Powołuje się przy tym na statystykę opracowaną przez Karola Czernickiego; zob. H. Janowska, *op. cit.*, s. 17.

z początku lat 30. tłumaczył, jak to miał w zwyczaju, czynnikami ekonomicznymi, w tym przypadku spadkiem spożycia alkoholu²⁰³. Niższe dochody lub ich brak skutkować miały ograniczeniem konsumpcji alkoholu, a poprawa koniunktury szybko te tendencje korygowała. Teza Radzinowicza, choć interesująca, z pewnością nie pozostaje jedyną. Niemniej wspomnieć warto, że dane z lat 1931–1933, choć publikowane z perspektywy międzywojennych polityków i obserwatorów życia społecznego z „poślizgiem”, podważają sens decyzji z 1931 r. o powrocie do orzecznictwa doraźnego, którego zadaniem było przecież ograniczanie tego przestępstwa.

2.3. Zjawisko powrotu do przestępczości. Skala recydywy w okresie międzywojennym

Fenomenem budzącym szczególnie niepokój, w którym widziano zasadniczą przeszkodę uniemożliwiającą skuteczną walkę z przestępczością, pozostawał powrót do przestępczości, czyli zjawisko recydywy. Celem postulowanej i w różnym stopniu realizowanej polityki kryminalnej stawało się możliwie skuteczne izolowanie niepoprawnych przestępców oraz zapobieganie, przy wykorzystaniu metod przewidzianych w nowym kodeksie (segregacja więźniów, warunkowe zawieszenia lub zwolnienia, umieszczanie w specjalnych typach więzień), przeistaczaniu się przestępców przypadkowych w recydywistów²⁰⁴. W 1937 r. przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości przypominał, że: „Celem uzyskania poprawy więźniów i zatamowaniu stałego wzrostu recydywistów MS przeprowadza ścisłą segregację więźniów z izolacją tych elementów, których charakter lub antyspołeczne nastawienie grożą szkodliwym oddziaływaniem na więźniów jeszcze niezepsutych i rokujących nadzieję poprawy”²⁰⁵.

Część międzywojennych kryminologów uznawała walkę z recydywą za najważniejszy, jeśli nawet nie jedyny, przedmiot zainteresowania polityki kryminalnej, karnej i penitencjarnej. W 1927 r. Mieczysław Zylwicz, prawnik, uczeń Emila S. Rappaporta, na łamach „Gazety Administracji i Policji Państwowej” przekonywał: „Obecnie jedynie przestępca recydywista [...]

²⁰³ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej...*, s. 544.

²⁰⁴ T. Krychowski, *Polski system penitencjarny*, PWP, 1936, nr 1, s. 10. Pełniący wówczas obowiązki Głównego Inspektora Straży Więziennej Tadeusz Krychowski pisał: „Naczelnym zadaniem każdego systemu penitencjarnego powinno być wyeliminowanie ze zwykłych środowisk więziennych przede wszystkim elementu wpływającego rozkładowo i demoralizująco na otoczenie. Elementem tym są w pierwszym rzędzie więźniowie recydywiści i przestępcy zawodowi oraz z nawyknięcia”.

²⁰⁵ Sprawozdanie Komisji Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1937/1938, 40. posiedzenie Sejmu RP, 16 II 1937 r., s. 11.

i walka z nim jest najaktualniejszym tematem rozmyślań sfer interesujących się zagadnieniem obrony społecznej²⁰⁶. Tak skrajne opinie należały jednak do rzadkości. W zdecydowanej większości ograniczanie recydywy wpisywano w szerszy aspekt walki z przestępczością jako takiej. Próbom zapobieżenia fenomenowi recydywy niezmiennie towarzyszyły jednak nastroje raczej fatalistyczne. Powszechnym było przeświadczenie, że zjawiska tego nie da się zwalczyć. Przekonywano natomiast, choć i w tym przypadku optymistów było niewiele, że można starać się je ograniczać i już to przyniesie znaczną poprawę stanu bezpieczeństwa²⁰⁷. Lucyna Zdanowska, kierowniczka oddziału kobiecego w więzieniu przy ul. Dzielnej (tzw. Serbii)²⁰⁸, w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego” pisała: „Recydywizm jest największą klęską w walce z przestępczością, najgroźniejszym złem, zwłaszcza jeśli chodzi o przestępstwo przeciwko własności. Zwiększenie kar, surowe wyroki, zaostrzenie przepisów więziennych – nic w tej sprawie nie pomogą²⁰⁹. Postulowała przy tym tworzenie domów pracy dla recydywistów opuszczających więzienia²¹⁰. Dziesięć lat później w podobnym tonie, już jednak bez złudzeń, wypowiadał się na forum sejm przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości. Przedstawiając stanowisko MS, stwierdzał: „Ministerstwo Sprawiedliwości w swej polityce penitencjarnej wychodzi z założenia słusznego, że może liczyć na poprawę tylko tych więźniów, którzy popadli w kolizję z kodeksem karnym przypadkowo [...], a nie wskutek przestępczego nastawienia²¹¹. Podobne zdanie miał m.in. Adam Samuel Ettinger, wyjątkowo krytyczny wobec obowiązującego systemu karnego, komunizujący prawnik, który w 1930 r. pisał: „Chodzi w gruncie rzeczy nie

²⁰⁶ M. Zylwicz, *op. cit.*, s. 51.

²⁰⁷ J. Makarewicz, *Wzrost przestępczości w Polsce*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1931, nr 2, s. 168. Makarewicz pisał, myśląc o recydywistach: „Wystarczy unieszkodliwić kilka tysięcy ludzi w państwie polskim, by nastąpiła epoka ulgi, by można stwierdzić, że stosunki bezpieczeństwa publicznego w Polsce znacznie się poprawiły”; *ibidem*.

²⁰⁸ Warto wspomnieć w tym miejscu, że postać Zdanowskiej, prywatnie żony Stanisława Jankowskiego – naczelnika Pawiaka, w latach 30. naczelniczki więzienia w bydgoskim Fordonie, w pamięci więźniarek politycznych zapisała się wyjątkowo niekorzystnie. Po wojnie była sądzona i skazana za rzekome znęcanie się nad więźniarkami politycznymi; zob. J. Załęczny, *Pawiak od powstania więzienia do wybuchu II wojny światowej. Zarys problemów badawczych*, „Niepodległość i Pamięć” 22, 2015, nr 4, s. 27, 33; K. Bedyński, *Więzienie w Fordonie 1 września 1939 r.*, „Forum Penitencjarne” 2014, nr 9, s. 37.

²⁰⁹ L. Zdanowska, *O domy pracy dla zwolnionych z więzień*, PWP, 1927, nr 8, s. 8.

²¹⁰ *Ibidem*.

²¹¹ Sprawozdanie Komisji Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1936/1937, 11. posiedzenie Sejmu RP, 18 II 1936 r., rozprawa szczegółowa nad częścią 9: Ministerstwo Sprawiedliwości, sprawozdawca poseł Zygmunt Sioda, s. 23.

o to, ażeby każdorazowo wyłapiać już istniejących przestępców zawodowych, lecz o to, żeby się w ogóle nowi nie pojawili. A tych ciągle na nowo wytwarza życie społeczne, kpiąc sobie z całego obecnego represyjnego systemu walki z przestępstwem wraz z jego sądownictwem i więzieniem lub zamknięciem ochronnym, nawet dożywotnim”²¹². Za jedyne więc słuszne rozwiązanie uznano, zaproponowane w kodeksie z 1932 r., trwałe izolowanie tzw. powrotowców. Realizację ambitnego planu utrudniał jednak fakt, że izolacji poddać należałoby co najmniej kilkadziesiąt tysięcy osób²¹³.

Tabela 7. Skazani prawomocnie recydywiści (dane ogólnopolskie) w latach 1921–1937 na tle ogólnej liczby wyroków (w tys.)

Rok	Skazani ogółem	Recydywiści	% recydywistów
1921*	23,3	2,6	11,0
1922*	34,4	4,2	12,3
1923	132,0	14,0	10,6
1924	184,4	28,0	15,2
1925	185,0	21,2	11,5
1926	188,9	21,1	11,1
1927	205,3	24,5	11,9
1928	189,9	28,6	15,1
1932	750,3	28,7	3,8
1933	642,7	25,2	3,9
1934	668,3	73,9	11,1
1935	622,1	86,9	14,0
1936	526,1	86,5	16,4
1937	358,0	109,5	30,6

* – dane dla byłej dzielnicy rosyjskiej.

Źródło: „Kwartalnik Statystyczny” 1924, nr 1, s. 291; „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1925/1926–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939; L. Radzinowicz, *Recydywa*, PWP, 1936, nr 1, s. 90.

Dane ogólnopolskie dotyczące skali zjawiska powrotu do przestępczości, publikowane przede wszystkim w kolejnych rocznikach statystycznych,

²¹² A.S. Ettinger, *Przestępca zawodowy a polityka karna*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1930, nr 24, s. 338.

²¹³ Dane z tabeli prezentują się nieco inaczej po odliczeniu skazanych nieletnich. Jeśli odliczyć z ogółu skazanych nieletnich, wówczas odsetek recydywistów wynosić będzie w 1933 r. – 4,1%, 1934 r. – 11,3%, 1935 r. – 14,5%, 1936 r. – 17,3%, 1937 r. – 27,2%; zob. M. Melezini, *op. cit.*, s. 298.

traktować należy z dużą ostrożnością²¹⁴. Kategoria ta obejmowała nie tylko skazanych, których traktować należałoby jako klasycznych przestępców zawodowych, ale również tych, których określano jako przestępców nałogowych. Przy czym, przypomnijmy, obie grupy starano się traktować inaczej. Statystyki te dotyczyły także tych recydywistów, których wielokrotne przestępstwa miały w gruncie rzeczy niewielką szkodliwość społeczną. Mowa tu np. o liczącej dziesiątki tysięcy grupie drobnych przestępców, którzy wielokrotnie, w ciągu np. jednego tygodnia lub miesiąca, karani byli za kradzież drzewa z lasu czy węgla z torów kolejowych. Oni również, podobnie jak zawodowi włamywacze czy kasiarze, byli recydywistami. Popełniane przez nich drobne kradzieże traktować należy, szczególnie w latach kryzysu, jako element wymuszonej przez warunki (np. bezrobocie, bezdomność, choroba) strategii życiowej umożliwiającej jako takie przetrwanie. W końcu, podobnie jak w przypadku ogólnej statystyki przestępczości, dostępne dane obejmują wyłącznie te osoby, którym recydywę udowodniono. W latach 20., z czasem coraz rzadziej, zdarzały się sytuacje, w których, ze względu na instytucjonalny bałagan, recydywista karany był jako nowicjusz lub odwrotnie²¹⁵.

Lata 20., z dwoma wyjątkami, charakteryzował raczej stały udział recydywistów w ogólnej liczbie skazanych. Ich odsetek przez całą dekadę kształtował się na poziomie około 11–12%. Nietypową skalę udziału w 1924 i 1928 r. tłumaczyć należy efektem amnestii z 1923 i 1928 r. Oba akty nie objęły swoimi przepisami recydywistów. Przy zbliżonej każdego roku liczbie karanych w latach 1924–1928, w obu wspomnianych tu momentach dodatkowo jeszcze rosła, na tle ogółu skazanych, liczba recydywistów.

Szczególnie interesujące są dane dotyczące skali recydywy w najtrudniejszym roku Wielkiego Kryzysu. W latach 1932–1933 odsetek recydywistów w skali ogólnopolskiej zmalał, wzrosła jednak gwałtownie – ponad czterokrotnie – liczba skazywanych w ogóle. Tak niski odsetek wyroków na recydywistów to skutek swoistego „rozpłynięcia się” ich liczby wśród ogromnej masy wydawanych wówczas, z reguły krótkoterminowych, wyroków na pierwsze ofiary kryzysu. Z każdym rokiem rosła jednak skala wyroków zapadających w sprawach dotyczących osób już karanych. W 1937 r. odsetek wyroków dla recydywistów wynosił już ponad 30% ogółu wówczas wydawanych. Analiza nasilenia zjawiska recydywy w drugiej połowie lat 30. zdaje się potwierdzać poczynione wyżej uwagi na temat destrukcyjnej roli kryzysu, którego efektem

²¹⁴ Co interesujące, w latach 90. XX w. odsetek recydywistów wśród ogółu skazanych oscylował w okolicach od blisko 14% ogółu skazanych w 1990 r. do 7% w 1995 r.; zob. J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 223.

²¹⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stefana S., 1938–1939, sygn. 18100; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława S., 1938–1939, sygn. 18190.

staje się m.in. niekontrolowany rozrost grupy osób wielokrotnie wracających do przestępstwa. Z drugiej jednak strony był to już okres, w którym coraz częściej i coraz sprawniej stosowano się do litery wprowadzonego w 1932 r. w życie prawa. To także czas znacznie efektywniejszego niż w latach 20. działania organów ścigania, a w związku z tym dokumentowania i udostępniania sędziom historii działających na terenie kraju przestępców.

Istniał w Drugiej Rzeczypospolitej statystycznie istotny związek między nasileniem przestępczości a wzrostem liczby recydywistów²¹⁶. Wraz z rosnącą liczbą popełnianych przestępstw powiększały się zastępy recydywistów. Ta prosta zależność uległa jednak zachwianiu w połowie lat 30. Odstępstwo to tłumaczyć można zmianami prawa i reguł rejestracji²¹⁷. Niewykluczone jednak, że wzrost liczby recydywistów, przy jednoczesnym spadku liczby karanych w ogóle, to świadectwo postępującej „normalizacji”. Krystalizować zaczęło się wówczas, w społeczeństwie wracającym na prawidłowe (pokryzysowe) tory rozwoju, względnie stałe środowisko zawodowych przestępców. W statystykach zaś dokumentujących nasilenie przestępczości w ogóle coraz rzadziej, choć nigdy z nich nie znikną, pojawiali się przestępcy przypadkowi (okazjonalni).

Powrót do przestępczości najczęściej notowany był wśród skazywanych za przestępstwa popełniane przeciwko mieniu, przede wszystkim za kradzież. Na terenie byłej Kongresówki w 1921 r. złodzieje stanowili 85% ogółu karanych recydywistów, rok później odsetek ten wynosił 82,3%²¹⁸. W połowie lat 30. proporcje te wyraźnie się zmieniły. W 1935 r. skazani za kradzież stanowili około 47% ogółu tzw. powrotowców, w sumie zaś skazani za przestępstwa przeciwko mieniu stanowili około 56% karanych recydywistów²¹⁹. Analizujący przestępczość w 1937 r. Donatan Źochowski stwierdzał natomiast, że „największa liczba przypadków recydyw, gdyż 60%, ogólnej recydywy, przypada na przestępstwa przeciwko mieniu, z tych zaś lwia część na przestępstwa kradzieży i szalbierstwa”²²⁰.

²¹⁶ Wskazują na to wartości współczynników korelacji (Pearson – 0,575, Spearman – 0,776).

²¹⁷ Przy czym, jak twierdzą znawcy problematyki, wzrost liczby recydywistów nie miał przełożenia na większą liczbę orzekanych kar pozbawienia wolności i zaostrzenie ich wymiaru; zob. M. Melezini, *op. cit.*, s. 298. Autorka powołuje się w tym miejscu na wnioski z badań nad stosowaniem art. 60 kk, który przewidywał obostrzenie kar dla recydywistów, a którego – zdaniem autorów tychże badań – sędziowie nie stosowali.

²¹⁸ *Statystyka przestępców skazanych w 1921 r. i 1922 r. w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim, lubelskim i Ziemi Wschodnich. Opracowano w Wydziale Statystycznym Ministerstwa Sprawiedliwości*, „Kwartalnik Statystyczny” 1, 1924, z. 4, s. 292.

²¹⁹ „Mały Rocznik Statystyczny” 1937, s. 348.

²²⁰ D. Źochowski, *Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 243. W ostatnim przypadku wynosiła 85% recydywy przeciwko mieniu.

Analizę zjawiska nasilenia międzywojennej przestępczości, wybranych rodzajów przestępstw oraz rozmiarów recydywy zakończyć wypada krótką konstatacją. Najważniejszym wydarzeniem z punktu widzenia badań nad przestępczością międzywojenną pozostaje niewątpliwie Wielki Kryzys. Kończy on okres istnienia „normalnej” przestępczości, z którą mamy do czynienia w drugiej połowie lat 20., rozpoczynając czas gwałtownych zmian w obszarze bezpieczeństwa społecznego, na który nałożyło się pojawienie nowego kodeksu karnego i zmiany w polskim więziennictwie. Wszystko to, co będzie się działo do 1939 r. w przedmiocie interesującego nas w tym miejscu zjawiska pozostawać będzie w mniejszym lub większym stopniu skutkiem ekonomicznej zapaści z początku lat 30.

Kolejnym symptomatycznym znakiem międzywojennej przestępczości była dominacja kradzieży. Fakt ten, jak słusznie zaznacza Krzysztof Krajewski, sam w sobie nie jest niczym nadzwyczajnym – zawsze kradzież pozostaje najczęściej popełnianym przestępstwem. W tym przypadku istotne jest jednak nie tylko samo zjawisko, ale jego natężenie, które, jeśli wziąć pod uwagę nasilenie kradzieży, w drugiej połowie lat 30. nieznacznie maleje²²¹.

Jednym z trwałych śladów mijającego w połowie lat 30. kryzysu było ukształtowanie się środowiska, którego członkowie, nawet pomimo poprawy koniunktury, strukturalnie już pozostawać będą na marginesie życia społecznego. W trudnym niestety do statystycznego oszacowania zakresie powiększali oni i tak liczne zastępy zawodowych przestępców, które funkcjonowały jeszcze w przedkryzysowej rzeczywistości. Część z nich – widać to w dostępnych arkuszach dossier międzywojennych przestępców pochodzących z Warszawy – z czasem profesjonalizowała się i „awansowała” na szczeblach przestępczej drabiny „zawodowej”. Część, zdecydowanie najliczniejsza, tworzyć będzie środowisko drobnych złodziei, dla których życie z kradzieży, przeplatane kolejnymi wyrokami, stanie się strategią życiową. Wreszcie, *last but not least*, wielu z nich padnie ofiarą uzależnień, powiększając grono nałogowych alkoholików, żebraków i włóczęgów.

Oczywiście wielu z tych, którzy w czasie kryzysu dokonywali okazjonalnych, z reguły drobnych, kradzieży, po 1933/1934 r. wróciło, wraz z wyjściem

²²¹ W analogicznym okresie, tj. w pierwszej połowie lat 30., odsetek karanych za kradzież wśród ogółu skazanych wynosił na Litwie od 57% (w 1929 r.) przez 57,4% (maksymalnie w 1933 r.) do 43,5% (minimalnie w 1938 r.). We Francji zaś kształtował się na podobnym, choć nieznacznie niższym poziomie jak w Polsce, wynosząc średnio w pierwszej połowie lat 30. ok. 20% ogółu skazanych. Opracowanie własne na podstawie: *Lietuvos statistikos metraštis*, Kaunas 1932–1938, za lata 1927–1938; *Statistique generale de la France*, Paris 1939–1941. Na temat wskaźnika nasilenia skazanych za kradzież dla Finlandii zob. H. von Hofer, T. Lappi-Seppälä, *The Development of Crime in Light of Finnish and Swedish Criminal Justice Statistics, circa 1750–2010*, „European Journal of Criminology” 11, 2014, s. 182.

z bezrobocia czy bezdomności, do normalnego życia. Niemniej nawet poprawa sytuacji ekonomicznej w połowie lat 30. nie była w stanie zmienić ogólnego obrazu wyłaniającego się w statystykach po 1934 r. – szczególnie w przypadku złodziejstwa.

Swoistą „zasługą” kryzysu lat 30. pozostaje więc to, że za sprawą toczących się w trakcie jego trwania procesów w ciągu zaledwie kilku lat wygenerowana została ogromna armia ludzi, których powrót do normalnego życia był już w zasadzie niemożliwy. Zdecydowana większość z nich to ludzie młodzi, bez pracy i perspektyw na jej zdobycie, wykształceni już przez polskie szkoły. Część z nich, stając przed wyborem: bieda, czy w skrajnych przypadkach także nędza, lub kradzież, wybierali to drugie rozwiązanie i/lub zasilali szeregi ugrupowań skupiających zwolenników skrajnych ruchów politycznych, tak lewicowych, jak i prawicowych²²². Mieszczące się przed 1930 r. w dopuszczalnych granicach statystycznych środowisko przestępcze, którego znaczenie i wpływ, nie bez problemów, ale udawało się ograniczać, stało się za sprawą kryzysowej fali nieprzewidywalnym żywiołem, zasilanym rzeszą młodych, agresywnych i sfrustrowanych ludzi. To wówczas, mówiąc nieco górnolotnie, bezpowrotnie zakończyła się epoka dziewiętnastowiecznych „przestępców z zasadami”. Na zmianę pokoleniową, która sama w sobie stanowiła wówczas naturalny proces demograficzny, nakładają się krótko- i długofalowe skutki kryzysu.

Odpowiedź na szereg wątpliwości pojawiających się, kiedy pytamy o tendencje i kierunki możliwych zmian, pozostaje ze względu na brak danych z końca lat 30. i wydarzenia z 1939 r. niemożliwa. Dopiero bowiem analiza informacji statystycznych w dłuższej perspektywie pozwoliłaby stwierdzić, na ile i na jak długo skutki Wielkiego Kryzysu (np. większe społeczne przyzwolenie na kradzież) kształtowały nasilenie przestępczości w ogóle, w tym najczęściej popełnianego przestępstwa w Drugiej Rzeczypospolitej, tj. kradzieży.

²²² K. Zieliński, *Uwiedzeni, zmanipulowani, zdesperowani? Młodzież komunistyczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 7: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939. Zbiór studiów*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013, *passim*.

POLITYKA I SYSTEM PENITENCJARNY W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

3.1. Charakterystyka ogólna i poziom zaludnienia więzień

Skuteczna walka z falą przestępczości możliwa była tylko w sytuacji, gdyby nowe przepisy prawa wsparte zostały przez racjonalnie i w zgodzie z nimi zorganizowany system penitencjarny. Panujące wówczas przekonanie, że tego typu symbioza musi przynieść oczekiwane rezultaty, uznać należy za postulat z pewnością racjonalny. Z drugiej jednak strony w ówczesnej rzeczywistości był on z wielu powodów niezwykle trudny do realizacji.

W pierwszej kolejności wspomnieć należy o tym, że międzywojenny system penitencjarny w zasadzie od samego początku aż do 1939 r. poddawany był nieustannym zmianom. Ich symbolicznym zakończeniem pozostaje przyjęty w 1939 r. nowy regulamin więzienny, który nigdy nie wszedł w życie, przy czym nie była to pierwsza próba istotnego przemodelowania polityki penitencjarnej. Pierwsza dekada funkcjonowania polskiego więziennictwa to przede wszystkim próby opanowania chaosu instytucjonalnego i prawnego, wynikającego – tak jak w wielu przypadkach – z pozaborowego dziedzictwa. Dopiero w początku lat 30. wraz z ogłoszeniem nowego regulaminu więziennego (1931 r.) oraz wejściem w życie nowego kodeksu polski penitencjaryzm otrzymał w miarę solidne podstawy do rozpoczęcia systematycznej reorganizacji systemu. Rozciągnięto ją na całe lata 30. Wielokrotnie jednak stosowano, nie bez żalu, zasadę mierzenia „zamiarów według sił”.

Osiągnięcie ambitnych celów polskiego więziennictwa zakładanych przez reformę polityki kryminalnej i karnej uniemożliwiła przeszkoda często nie do pokonania, czyli permanentny niedostatek funduszy. Niedoinwestowanie polskiego więziennictwa, szczególnie w zakresie inwestycji infrastrukturalnych,

wyraźnie odbijało się na jakości realizowanej w Drugiej Rzeczypospolitej polityki karnej²²³. Władze centralne, w tym odpowiedzialne za prawidłowe działanie zakładów karnych Ministerstwo Sprawiedliwości, zmuszone były więc nowatorską teorię realizować w ramach dostępnej infrastruktury. Już wówczas uznano, że było to zadanie co najmniej karkołomne – niemniej, choć powoli, wcielane w życie.

Dzieje polskiego więziennictwa okresu międzywojennego doczekały się już swoich monografii. W tym miejscu krótko więc wspomnieć należy o kilku istotnych faktach, które pozwolą później zrozumieć rolę i miejsce więzienia mokotowskiego i siostrzanych więzień I klasy w strukturze systemu penitencjarnego.

Więzienia, inaczej niż sądy, na których kontrolę władze polskie sprawowały od września 1917 r.²²⁴, przejęto z rąk niemieckich i austriackich władz okupacyjnych dopiero w listopadzie 1918 r.²²⁵ W zdecydowanej większości przypadków proces ten wyglądał w całym kraju podobnie. W opuszczonych przez niemiecki lub austriacki personel, a nierzadko również samych osadzonych (np. w Lublinie²²⁶), zakładach karnych pojawiali się desygnowani przez polskie władze naczelnicy, z reguły byli lub czynni wojskowi, którzy wraz z (rzadko) wcześniej już pracującymi lub przeszkolonymi (w sumie nieco ponad 400 osób) polskimi strażnikami na nowo uruchamiali więzienia²²⁷. Z czasem rosła liczba rekrutowanych nowych strażników, od których nie wymagano często żadnego przygotowania do wykonywania zawodu. Ujednolicone zasady rekrutacji, w tym wymagania, jakie powinni byli spełniać kandydaci na funkcjonariuszy Korpusu Straży Więziennej (1932 r.), obowiązywały od 1925 r.²²⁸

W listopadzie 1918 r. przejęto na terenie byłego zaboru rosyjskiego 68 więzień, które podzielono, pod względem liczby przyjmowanych skazanych, na

²²³ K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 13. Na remonty, w ramach budżetów więziennych, przeznaczano maksymalnie 4,9% (1934/1935 r.) środków budżetowych. Z reguły nie przekraczano jednak 4%.

²²⁴ W. Kwiatkowska, *Ustrój sądownictwa powszechnego w Polsce międzywojennej (1918–1939)*, w: *Archiwa instytucji wymiaru sprawiedliwości w służbie państwa i obywateli. Materiały III Krajowego Sympozjum Archiwalnego (Łódź, 4–5 września 2001 r.)*, red. J. Baranowski, U. Zarzycka-Sutter, Łódź 2001, s. 17.

²²⁵ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 7.

²²⁶ *Więzienie lubelskie w pierwszych dniach listopada 1918 r.*, PWP, 1929, nr 8, s. 7–8.

²²⁷ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 26 (tam wiele informacji na ten temat).

²²⁸ W pierwszej połowie lat 20. zasadniczo wystarczało, aby przyszły strażnik nie był analfabeta, cieszył się dobrą opinią, miał polskie obywatelstwo i był w miarę sprawny fizycznie; K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 27 (tam szerzej nt. zasad rekrutacji oraz organizacji pracy funkcjonariuszy SW).

trzy klasy²²⁹. W sumie do 1922 r. w rękach władz polskich znajdowało się na terenie całego państwa 400 zakładów, z których tylko 33 były dużymi więzieniami²³⁰. Stan przejmowanych więzień, który długo jeszcze potem starano się poprawiać, Jan Zacharski charakteryzował następująco: „Okupanci nie zostawili ani wyszkolonego personelu, ani zapasów żywności i ubrań, natomiast fatalne warunki higieniczne. Zwłaszcza w apelacji lubelskiej w wielu więzieniach [...] panował tyfus, więźniowie byli głodni, poniewierani i brudni, a budynki [znajdowały się – M.R.] w opłakanym stanie”²³¹. Wyłącznie więzienia znajdujące się na terenie byłego zaboru niemieckiego nadawały się bez większych zastrzeżeń do pełnienia swoich funkcji. W stosunkowo niezłym stanie znajdowały się również więzienia zlokalizowane w Warszawie, w tym zakład przy ul. Rakowieckiej. Niemniej prawie wszystkie istniejące wówczas zakłady wymagały większych lub mniejszych remontów²³².

Do 1939 r. więzienia lub areszty w zasadzie wyłącznie likwidowano (do wyjątków zaliczyć należy organizację nowego więzienia w Tarnowie oraz zakładanie zakładów o charakterze sezonowym – kolonii rolniczych lub ruchomych ośrodków pracy)²³³. Głównymi powodami takich decyzji było niedostosowanie części zakładów do wymogów nowoczesnego wykonywania kary i/lub ich fatalny stan. W ostatnim roku istnienia Drugiej Rzeczypospolitej na terenie kraju działało około 340 zakładów (w 1938 r. – 342)²³⁴. Zmieniająca się liczba działających zakładów karnych, choć nie tylko, wpływała niewątpliwie na liczbę znajdujących się w nich pensjonariuszy.

W latach 20. problem przeludnienia więzień dotyczył przede wszystkim obszarów byłej Kongresówki, województw wschodnich, w mniejszym stopniu Galicji, w najmniejszym zaś ziem byłego zaboru niemieckiego²³⁵. Najgorsza sytuacja panowała w apelacji wileńskiej, najlepsza zaś w poznańskiej²³⁶. W latach 30., kiedy ostatecznie scalony został system więzienny, w okresie Wielkiego Kryzysu *ergo* wzrostu przestępczości przeludnienie stało się problemem ogólnopolskim.

Średnio rocznie w Drugiej Rzeczypospolitej przebywało w więzieniach około 40,5 tys. osadzonych różnej kategorii, wieku i płci. O ile jednak w latach 20.

²²⁹ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 7.

²³⁰ *Ibidem*, s. 9.

²³¹ J. Zacharski, *Jak powstało więziennictwo polskie*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929, s. 45–56.

²³² K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 9; J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, Gdańsk 2011, s. 27.

²³³ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 20.

²³⁴ *Ibidem*.

²³⁵ *Ibidem*, s. 52.

²³⁶ *Ibidem*.

Tabela 8. Zaludnienie więzień w latach 1922–1939

Rok	Liczba więźniów (w tys.)	% zaludnienia więzień (100% – max. przewidziany stan zaludnienia)	Liczba ludności Polski (w tys.)	‰o ludności kraju
1922	28,5	89	27 516	1,04
1923	26,3	89	28 290,6	0,93
1924	31	–	28 773,6	1,08
1925	32,1	76	29 233,5	1,10
1926	30,5	73	29 740,1	1,03
1927	27,6	67	30 104,1	0,92
1928	29,8	73	30 484,4	0,98
1929	25,1	72	30 909,1	0,81
1930	30,2	86	31 258,4	0,97
1931	36,1	100	32 132,9	1,12
1932	38	98	32 176,3	1,18
1933	34,6	89	32 638,4	1,06
1934	48,4	123	33 024,2	1,47
1935	55,9	b.d.	33 417,6	1,67
1936	55,3	b.d.	33 822,9	1,63
1937	59,5	143	34 221	1,74
1938	68	164	34 534	1,97
1939	71,3	140	34 849	2,05

Źródło: K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 51; A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 82.

rocznie było to około 29 tys. osób, o tyle w latach 30. już ponad 50 tys. Wzrost przestępczości wyraźnie, jak widać, przekładał się na rosnącą skalę zaludnienia więzień. Tendencji tej nie towarzyszyła jednak akcja zakładania nowych, z wyjątkami przedstawionymi wyżej, zakładów karnych. Z coraz większą liczbą skazanych radzono sobie, ogłaszając amnestie bądź organizując sezonowe miejsca odosobnienia²³⁷. Istotnym elementem, który wpłynął na skalę zaludnienia więzień, była również decyzja MS o wstrzymaniu wykonywania wyroków krótkoterminowych²³⁸

²³⁷ Rosnąca liczba więźniów bardzo silnie korelowała również z rosnącą liczbą mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej (Pearson – 0,8621, Spearman – 0,8543). Nie był to jednak element kluczowy, choć z pewnością istotny.

²³⁸ M. Melezini, *op. cit.*, s. 312.

Niezwykle interesująco wygląda natomiast porównanie współczynnika prizonizacji (tj. liczby skazanych na 100 tys. ludności²³⁹) w dwudziestoleciu międzywojennym z okresem po II wojnie światowej, przy czym zestawienie to potraktować należy w tym miejscu jako swoistą ciekawostkę.

Wykres 9. Współczynnik prizonizacji w latach 1924–1937 i 1970–2008



Źródła: K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 51; *Atlas przestępczości w Polsce*, t. 3, red. A. Siemiaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, Warszawa 2003, s. 141.

Uwzględniając specyfikę – niezwykle represyjnych w swoim charakterze – lat 1970–1989, kiedy kara więzienia stanowiła powszechnie stosowany, kosztem jej jakości i efektywności, element polityki karnej i kryminalnej, czasy Drugiej i Trzeciej Rzeczypospolitej wykazują pewne podobieństwa²⁴⁰. W jednym i drugim przypadku współczynnik prizonizacji przybierał tendencję rosnącą²⁴¹. Niemniej, choć początek procesu kształtował się na podobnym pułapie, zmiany obserwowane współcześnie wykazują znacznie

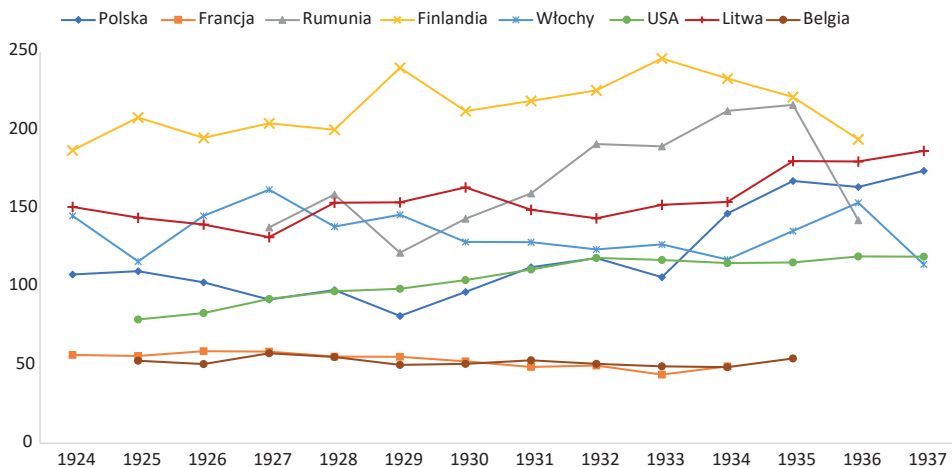
²³⁹ B. Gruszczyńska, P. Ostaszewski, *Statystyki penitencjarne. Standardy europejskiej, implikacje dla Polskiego systemu penitencjarnego*, w: *Polski system penitencjarny. Ujęcie integralno-kulturowe*, red. P. Szczepaniak, Warszawa 2013, s. 35; *Więzienia w liczbach. Statystyka penitencjarna w latach 1989–2004*, Warszawa 2006, s. 12; http://www.bip.sw.gov.pl/SiteCollectionDocuments/CZSW/statystyka/Wiezienia_w_liczbach_1989-2004.pdf (30.10.2016).

²⁴⁰ K. Krajewski, *Przestępczość i polityka karna w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, „Czasopismo Prawa Karnego i Polityka Karny” 7, 2003, z. 1, s. 190. Mówi nam również wiele nt. skali przeludnienia więzień i tę zależność w latach 30. wyraźnie widać.

²⁴¹ Co interesujące, poziom, jeden z najniższych, który osiągnięto w 1929 r., kształtujący się w okolicach nieco ponad 81 skazanych na 100 tys. ludności, i tak pozostawał wyższy niż notowany w 1913 r. na terenie Królestwa Polskiego. Współczynnik prizonizacji wynosił wówczas nieco ponad 78 skazanych. Przy czym ten niski poziom tłumaczyć należy, choć wiele się w tej materii w porównaniu z XIX w. zmieniło, praktyką zsyłania części więźniów do zakładów karnych w głębi Rosji lub na Syberię; zob. E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 517.

większy progres. Aktualnie Polska znajduje się w czołówce europejskich państw notujących tak wysoki stopień, przy jednoczesnych brakach lokalowych, nasilenia społeczeństwa liczbą osadzonych. W okresie międzywojennym dopiero m.in. kryzys ekonomiczny sprawił, że analizowany w tym miejscu czynnik zaczynał wyraźnie rosnać i lokować się ponad europejską średnią. Lata 20. wydają się na tym tle, szczególnie jeśli porównamy panującą wówczas w Polsce tendencję z sytuacją w innych europejskich krajach, momentem wyjątkowo stabilnym. Istotne znaczenie miały wówczas m.in. ogłaszane często amnestie. Spróbujmy więc przyjrzeć się, w jaki sposób kształtował się ten obraz w okresie międzywojennym.

Wykres 10. Porównanie współczynnika prizonizacji w wybranych krajach europejskich i USA w latach 1924–1937



Źródło: K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 51; *Annuaire statistique de la Belgique et du Congo Belge*, Bruxelles 1934–1939, za lata 1933–1938; *Lietuvos statistikos metraštis*, Kaunas 1932–1938, za lata 1927–1938; „Statistical Abstract of the United States” 61, 1939 [1940], s. 72; M. Werner Cahalan, *Historical Corrections Statistics in the United States 1850–1984*, Washington (D.C.) 1986, s. 32; *Annuario statistico Italiano*, Roma 1927–1939; *Suomen tilastollinen vuosikirja*, Helsinki 1926–1938; *Anuarul statistic al Romaniei*, Bucuresti 1928–1940; *Statistique generale de la France*, Paris 1939–1941.

Skala prizonizacji społeczeństwa Polski w latach 20. sytuowała ją bliżej takich państw jak Francja i Belgia, gdzie notowano wówczas jedne z najniższych wskaźników w ogóle²⁴². Stanowiły one wypadkową kilku istotnych czynników, wśród których wymienić należy w przypadku Belgii i Francji

²⁴² Najniższe jednak wskaźniki notowano w Irlandii, gdzie w latach 1932–1936 wynosił on średnio 19 osób, a także w Anglii i Walii, gdzie nie przekraczał 30, Szwecji – 39 oraz Danii – 44; M. Melezini, *op. cit.*, s. 316.

powszechną już od końca XIX w. instytucję warunkowego zawieszenia kary²⁴³. Na wykresie zaskakuje szczególnie wysoki poziom wskaźnika prizonizacji w Finlandii, który osiągał momentami liczbę blisko 250 uwięzionych osób²⁴⁴. Ten nietypowy w skali europejskiej wynik to efekt obowiązującej w Finlandii od 1919 r. wyjątkowo surowej ustawy o prohibicji, zniesionej w połowie 1932 r.²⁴⁵ Istotne znaczenie miał również, jak twierdzą znawcy problemu, trwający w latach 30. kryzys ekonomiczny²⁴⁶. Stosunkowo niski trend w Polsce z lat 20. diametralnie zmienił się w kolejnej dekadzie. W ten sposób Druga Rzeczpospolita z takim wskaźnikiem prizonizacji uplasowała się w okolicach średniej typowej dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej²⁴⁷. Niemniej jeszcze tylko na Litwie obserwujemy wyraźny i systematyczny wzrost liczby więźniów. Wyraźny spadek odnotowany w przypadku Rumunii wiązać natomiast należy ze zmianami w polityce penitencjarnej, które nastąpiły tam w połowie lat 30.²⁴⁸

Bez względu jednak na wszelkie porównania i wynikające z nich wnioski pamiętać należy, że współczynnik prizonizacji jako taki nie może być traktowany jako prosta wypadkowa stanu bezpieczeństwa na danym obszarze czy

²⁴³ *Prisons and Prison Systems. A Global Encyclopedia*, red. M.P. Roth, Westport 2006, s. 31.

Nie bez znaczenia był również fakt, że francuski wymiar sprawiedliwości umieszczał jeszcze w okresie międzywojennym skazańców w koloniach karnych (casus L'île du Diable); zob. m.in. P. O'Brien, *The Prison on the Continental Europe, 1865–1965*, w: *The Oxford History of the Prison. The Practice of Punishment in Western Society*, red. N. Morris, D.J. Rothman, New York–Oxford 1998, s. 190–191.

²⁴⁴ Co interesujące, w pozostałych krajach skandynawskich notowano wskaźnik na poziomie zbliżonym do belgijskiego i francuskiego, a w przypadku Norwegii nawet niższy, oscylujący wokół liczby 25–30 osób; zob. H. von Hofer, T. Lappi-Seppälä, *op. cit.*, s. 173.

²⁴⁵ R. Pullat, R. Pullat, *Morze wódki. Przemysł spirytusu na Bałtyku w okresie międzywojennym*, tłum. E. Juga, A. Juga-Szymańska, Kraków 2013, s. 50–58.

²⁴⁶ T. Lappi-Seppälä, *Imprisonment and Penal Policy in Finland*, „Scandinavian Studies in Law” 54, 2009, s. 348. Generalnie we wszystkich krajach skandynawskich obserwuje się wzrost liczby uwięzionych spowodowany kryzysem ekonomicznym. Istotny, w przypadku Finlandii, wpływ na wysoki wskaźnik prizonizacji w latach 20. miały również skutki trwającej w 1918 r. wojny domowej, w wyniku której do więzień wtrącono kilka tysięcy więźniów politycznych. Ostatni z nich opuszczali więzienia jeszcze w drugiej połowie lat 20.; zob. H. von Hofer, T. Lappi-Seppälä, *op. cit.*, s. 171, 173.

²⁴⁷ Żaden kraj nie osiągnął jednak wskaźników notowanych w ZSRR, gdzie pod koniec lat 30. wynosił on ponad 1,1 tys. osadzonych na 100 tys. ludności; zob. M. Melezini, *op. cit.*, s. 318.

²⁴⁸ Oznaki słabego co prawda wzrostu widoczne są również w przypadku USA. Ten delikatny wzrost z lat 30. to początek trendu, którego skutki widoczne są do dziś, a wyrażają się ogromną liczbą osadzonych, jedną z największych na świecie; M. Werner Cahalan, *Historical Corrections Statistics in the United States 1850–1984*, Washington (D.C.) 1986, s. 32; R.F. Meier, *Crime and Society*, Boston–London–Sydney 1989, s. 399–400.

kształtu i poziomu nasilenia przestępczości²⁴⁹. Analiza jego wartości przynosi przede wszystkim odpowiedź na pytanie o skalę represyjności konkretnego systemu prawnego²⁵⁰. Stąd zaskoczenie, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że w latach 20. nadal obowiązywały konserwatywne kodeksy karne, a obok nich szereg nowych przepisów zawartych w ogromnej liczbie wydawanych wówczas rozporządzeń i ustaw o charakterze administracyjnym²⁵¹. W tym przypadku skalę zaludnienia więzień regulowano sztucznie dekretemi amnestyjnymi. Jednocześnie zmiany zaproponowane w nowym kodeksie karnym oraz wzrost znaczenia takich instytucji jak grzywna czy warunkowe zawieszenie kary powinny były wpływać na ograniczenie liczby osadzonych²⁵². Przypadek Polski lat 30. wskazuje więc na dość wyraźną korelację między wzrostem przestępczości a liczbą osadzonych²⁵³. Nie bez znaczenia pozostawała także rozbudowa, w większości przypadków prowizoryczna, infrastruktury więziennej, która była w stanie wchłonąć większą liczbę więźniów. Ważnym elementem stawał się również wzrost zjawiska recydywy, a wraz z nim liczby osób, wobec których obowiązywała zasada obligatoryjnego ograniczenia wolności. Nie można zapominać o problemie, któremu nie poświęcam tu wiele uwagi, a mianowicie wzroście liczby osadzonych tzw. więźniów politycznych²⁵⁴.

Kontrola nad prawidłowym funkcjonowaniem polskiego systemu więziennego od początku pozostawała w gestii ministra sprawiedliwości. W lipcu 1918 r. powołany w grudniu poprzedniego roku Wydział Więzienny MS przemianowano na Sekcję Więzienną²⁵⁵. Jej zadaniem, obok szkolenia przyszłych polskich więźniów, stało się przede wszystkim sprawne

²⁴⁹ J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 211. Autorzy wprost stwierdzają, że: „Poziom prizonizacji społeczeństwa (mierzony wysokością współczynnika prizonizacji) nie jest zależny od poziomu nasilenia przestępczości ujawnionej (mierzonego wysokością współczynnika przestępczości”; *ibidem*. Powołują się na przykład Polski i różnic między latami 80. i 90. XX w.

²⁵⁰ K. Krajewski, *Przestępczość i polityka karna w Polsce...*, s. 198.

²⁵¹ M. Melezini, *op. cit.*, s. 40.

²⁵² J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 211; M. Melezini, *op. cit.*, s. 313.

²⁵³ Współczesne badania dotyczące związków między nasileniem przestępczości a wzrostem liczby osadzonych nie wskazują jednak na istnienie takich prostych zależności; zob. B. Gruszczyńska, P. Ostaszewski, *op. cit.*

²⁵⁴ W tym miejscu wspomnieć należy o działającym od 1934 r. specjalnym miejscu odosobnienia, którym stała się Bereza Kartuska. Z czasem obok więźniów *stricte* politycznych trafiać zaczęli tam również szczególnie przestępcy kryminalni: spekulanci, hazardziści, kasiarze i włamywacze; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda Gontarczyka, 1919–1921, sygn. 4480; APW, UŚW, Arkusz dossier Edwarda Gontarczyka, 1927–1947, sygn. 1995; APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Bronza, 1933–1947, sygn. 125.

²⁵⁵ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 7. Jej kierownikiem został Jan Zakrzewski.

przejęcie zakładów karnych. W 1921 r. Sekcję przekształcono w Departament Więzienny, z czasem przemianowany na Karny²⁵⁶. Podlegały mu więzienia, areszty sądowe oraz zakłady wychowawczo-poprawcze, nie sprawował on zaś kontroli nad więzieniami wojskowymi oraz aresztami gminnymi i policyjnymi²⁵⁷. Do końca 1921 r. rolę pośrednika między Departamentem Więziennym (Karnym) MS a więzieniami pełniło, zorganizowane na terenie byłej Kongresówki oraz Galicji, siedem okręgowych dyrekcji więziennych²⁵⁸. Po ich likwidacji na terenie byłej Kongresówki bezpośrednią kontrolę nad więzieniami sprawował sam Departament, a na terenie Galicji zadanie pośrednika pełnili naczelnicy sądów apelacyjnych, w byłym zaś zaborze pruskim prokuratorzy apelacyjni. W 1924 r. zorganizowano trzy okręgi rewizyjne, każdy dla ziem byłych zaborów, które w 1930 r. przeorganizowano w pięć grup inspekcyjnych²⁵⁹. Funkcje kontrolne, szczególnie w zakresie jakości wykonywanej kary, ale i sytuacji samych więźniów, sprawowali również prokuratorzy sądów okręgowych²⁶⁰.

Realizowana już od pierwszych lat istnienia państwa polskiego polityka penitencjarna jako integralna część polityki kryminalnej podążała wytyczanymi przez nią szlakami. Pierwszym dokumentem ustalającym zasady jej funkcjonowania stał się Dekret Naczelnika Państwa w sprawie tymczasowych przepisów więziennych (z 8 lutego 1919 r.)²⁶¹. Wydany w celu doraźnego uregulowania zasad działania systemu penitencjarnego, był dokumentem bardzo lakonicznym²⁶². Zawarte w nim przepisy w niewielkim stopniu nawiązywały do nowoczesnych trendów w ówczesnym więziennictwie. Nie wspominały nic na temat konieczności izolowania młodocianych więźniów od starszych czy recydywistów od przestępców okolicznościowych. Obok dość bogatego zestawu możliwych kar, które należało nakładać na niesubordynowanych więźniów, co ważne – za zgodą lekarza, nie znalazła się tam żadna wzmianka na temat ewentualnych nagród. Dekret zalecał jednocześnie traktowanie pracy jako formy resocjalizacji, a nie wyłącznie kary (art. 10)²⁶³. Zabraniał nakładania niektórych kar na osadzonych, którzy nie skończyli 14. roku życia oraz na kobiety (art. 7)²⁶⁴. Kolejnym dokumentem

²⁵⁶ *Ibidem*, s. 9.

²⁵⁷ *Ibidem*, s. 10.

²⁵⁸ *Ibidem*.

²⁵⁹ *Ibidem*.

²⁶⁰ J. Migdał, *op. cit.*, s. 306–312.

²⁶¹ *Ibidem*, s. 34; K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 14.

²⁶² Dekret Naczelnika Państwa w sprawie „Tymczasowych przepisów więziennych”, z 8 II 1919 r., Dz.Pr.P.P. 1919, nr 15, poz. 202.

²⁶³ J. Migdał, *op. cit.*, s. 318.

²⁶⁴ *Ibidem*, s. 317–318.

reorganizującym system penitencjarny stało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa²⁶⁵.

Generalnie więzienia dzieliły się na samodzielne (podlegające bezpośrednio MS) i istniejące przy sądach grodzkich (podlegające naczelnikom sądów). Kolejny podział wynikał z ich przeznaczenia. Wyróżniano więc zakłady: karne, śledcze oraz karno-śledcze²⁶⁶. Nowe przepisy wprowadzały również, a właściwie sankcjonowały istniejący już podział więzień na trzy klasy, w zależności od pojemności: I – ponad 450 więźniów (30 więzień), II – od 150 do 450 więźniów (46 więzień), III – do 150 więźniów (108 więzień) i więzienia przy sądach grodzkich (230)²⁶⁷. Podział ten pokrywał się z kolejnym, choć w tym przypadku wiele zależało od ostatecznej decyzji ministerstwa. W więzieniach I klasy wyroki odbywać powinni byli więźniowie skazani na kary dłuższe niż 3 lata, w więzieniach II klasy – od roku do 3 lat, a w więzieniach III klasy na kary do roku więzienia²⁶⁸. W nawiązaniu do obowiązującego jeszcze wówczas rosyjskiego kodeksu karnego z 1903 r. pozostawała również w mocy klasyfikacja ze względu na charakter wykonywanej kary. Pokrywała się ona z podziałem na klasy.

Tabela 9. Podział więzień ze względu na charakter i czas odbywanej kary w ramach trzech klas, lata 20.

Typ więzienia	Okres uwięzienia	Klasa		
		I	II	III
przeznaczone do odbywania kary ciężkiego więzienia, więzienia zastępującego dom poprawy oraz więzienia	powyżej 3 lat	8	0	0
	od 1 do 3 lat	0	2	0
przeznaczone do odbywania kary ciężkiego więzienia, więzienia zastępującego dom poprawy, więzienia oraz kar: aresztu i ścisłego aresztu	od 1 dnia do 3 lat	0	29	0
	do roku	0	0	68
	do 6 miesięcy	0	0	12

Źródło: J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, Gdańsk 2011, s. 62–63.

Inaczej niż rozporządzenia z 1919 r., przepisy z 1928 r. wymagały, by skazani w wieku do 17 lat, kobiety oraz więźniowie śledczy byli umieszczani w oddzielnych więzieniach lub osobnych oddziałach (art. 5)²⁶⁹. Generalnie

²⁶⁵ Treść i rozwiązania zawarte w rozporządzeniu w dużej mierze, jak słusznie zauważa Karol Pawlak, wynikały z ustaleń londyńskiego Kongresu Penitencjarnego, który odbył się w 1925 r. i w którym wzięła udział również polska delegacja; zob. *idem*, *Więziennictwo...*, s. 14.

²⁶⁶ *Ibidem*, s. 21.

²⁶⁷ *Ibidem*.

²⁶⁸ J. Migdał, *op. cit.*, s. 60–61.

²⁶⁹ *Ibidem*, s. 61.

dokument z 1928 r. dość wyczerpująco, w porównaniu z poprzednim, traktował o sytuacji skazanych. Znalazł się w nim, obok artykułów poświęconych metodom karania, także szeroki ustęp dotyczący charakteru nagród. Przewidywał również m.in., oprócz wyżej wymienionych przepisów, wymóg stosowania w procesie wykonania kary, w przypadku skazanych na dłużej niż 3 lata, zasad tzw. systemu progresywnego²⁷⁰. Więźniowie dzieleni byli na klasy, między którymi mogli być awansowani bądź degradowani²⁷¹. Decyzja należała do naczelnika więzienia i wiązała się ściśle z oceną całokształtu zachowania skazanego. Jak pisze znawca problematyki: „W systemie tym, w miarę odbywania kary i okazywania stopniowej poprawy, tj. w miarę przechodzenia z klas niższych do wyższych, polepszały się warunki przebywania w więzieniu. Więzień korzystał stopniowo z coraz obszerniejszego zakresu ulg i przywilejów, aby wreszcie dojść do ostatniego stadium – przedterminowego zwolnienia”²⁷². Przyjęcie tego typu rozwiązania, choć ograniczonego swoim zasięgiem do wybranej grupy więźniów, uznać należy za jeden z istotnych przejawów zmiany sposobu myślenia o karze, która miała wychowywać, a nie piętnować skazanego²⁷³.

Jeszcze dokładniej zasady funkcjonowania więzień, a przede wszystkim samych więźniów, systematyzował wydany w 1931 r. nowy regulamin więzienny. Przepisy z 1931 r. nie wprowadzały już żadnych zmian w ogólnej strukturze polskiego więziennictwa. Ich celem było uporządkowanie i, podobnie jak w przypadku kodeksu karnego, ujednoczenie reguł, którymi rządzić się

²⁷⁰ M. Melezini, *op. cit.*, s. 49.

²⁷¹ S. Lelental, *op. cit.*, s. 85–86.

²⁷² J. Migdał, *op. cit.*, s. 65–66.

²⁷³ Oddajmy na chwilę głos skazanym i spójrzmy na system progresywny ich oczami. Skazany na 6 lat więzienia za podrabianie pieniędzy Stanisław N., karany po raz pierwszy, 28-letni kawaler z Łodzi, pisał do matki: „Kochana Mamo, muszę Ci opisać wszystko co mi jest wiadomo i co zostało mi obznajmione. Najpierw na konferencji przez pana Naczelnika po przyjeździe do Wronek, a później przez pana oddziałowego co wolno a co nie wolno w izolacji. Otóż najsampierw niewolno jest pisać o żadne łaski. To jest ani do Pana Prezydenta, ani o warunkowe, ani o urlopy. Jednym słowem nic niewolno. Pan Naczelnik powiedział, macie na razie po 9 miesięcy izolacji. Ale będzie zależeć od danego więźnia. O wiele wykaże się wzorowym [zachowaniem] to może zostać przeniesiony do klasy II w ciągu 4, 5 lub 6 miesięcy. Ale musi na to zasłużyć, nie mieć żadnego raportu. Bo jeden raport karny przedłuża izolację o trzy miesiące w klasie pierwszej. [...] takich raportów to jest 4 lub 5, to może się więc i 5 lat to trzeba siedzieć w klasie I. A w tej I klasie nic nie wolno i nie ma co czytać, jednym słowem przykra sprawa. Natomiast klasa II siedzą po 3-ch, mają książki, mogą mieć widzenia [raz] na dwa miesiące, tak samo mogą pisać listy co dwa miesiące i otrzymują z domu tak samo co dwa miesiące. Stąd jest duża różnica między klasą I, a klasa II-gą” (pisownia oryginalna); APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisława N., 1934–1939 (1949), sygn. 5100, bp. Więcej nt. zwolnienia przedterminowego zob. M. Melezini, *op. cit.*, s. 41–42.

miała społeczność więzienna, tak administracja, jak więźniowie. Do tej pory bowiem obowiązywały zasady mające swoje źródła bądź w przepisach wprowadzanych jeszcze przez zaborców, bądź o charakterze tymczasowym²⁷⁴. Wstępnie porządkowało je już także rozporządzenie z 1928 r.

Rozwiązania zawarte w regulaminie z 1931 r., o którym wieloletni prokurator warszawskiego Sądu Okręgowego, a następnie minister sprawiedliwości Czesław Michałowski mówił, że: „Jest to znaczny postęp w dziedzinie walki z przestępstwem, niewątpliwa zdobycz najnowszych kierunków nauki prawa karnego, przygotowująca grunt pod przyszły polski kodeks karny”²⁷⁵, obowiązywały jeszcze w latach 60. XX w. Omawianie, punkt po punkcie, tego niezwykle ważnego dokumentu mija się tu z celem. Zresztą kilkakrotnie już, w literaturze przedmiotu, szczegółowo to uczyniono²⁷⁶. W tym miejscu wypada więc krótko jedynie wspomnieć, co się w owym regulaminie znalazło²⁷⁷.

Jego artykuły regulowały, w rozdziałach od I do VII, obowiązki naczelnika więzienia i podlegającego mu personelu (pomocników naczelnika, asystentów, urzędników kancelaryjnych, starszych dozorców, dozorców i pracowników kontraktowych: lekarzy, nauczycieli, duchownych etc.) oraz charakter współpracy zakładów karnych z komitetami więziennymi. Część II poświęcona była ogólnym zasadom postępowania wykonawczego. Określono w niej reguły obowiązujące przy przyjmowaniu więźniów (czas, zasady rewizji, zdawania przedmiotów osobistego użytku oraz prowadzenia akt więźnia), zwalnianiu, eskortowaniu i transportowaniu ich (czym z reguły zajmowała się policja²⁷⁸) oraz mechanizm postępowania w wypadkach narodzin i śmierci w więzieniu.

Nowe przepisy potwierdzały praktykę oddzielnego rozmieszczania kobiet, nieletnich do lat 17, śledczych i recydywistów (§ 94). Przewidywały również wyodrębnienie miejsca do umieszczania skazanych na kary: ciężkiego więzienia, więzienia zastępującego dom poprawy oraz więzienia (§ 95). Wprowadzały jednocześnie zasady dotyczące rozmieszczania więźniów w celach tak wspólnych, jak i pojedynczych, co zarówno w jednym, jak i drugim przypadku mogło być przez więźnia traktowane jako kara bądź jako nagroda. W regulaminie zamieszczono główne punkty rutynowego porządku

²⁷⁴ Między innymi na terenie byłej Kongresówki w 1922 r. na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości wprowadzono Tymczasowe przepisy dla więźniów na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości*, 1922, nr 20, s. 377–381.

²⁷⁵ Przemówienie ministra sprawiedliwości Czesława P. Michałowskiego, *BBWR*, 50. posiedzenie Sejmu RP, 6 II 1932 r., s. 32.

²⁷⁶ J. Migdał, *op. cit.*

²⁷⁷ W dalszej części książki, jeśli pojawi się jakieś konkretne zjawisko związane z funkcjonowaniem więzienia, omówię je szerzej w kontekście dotyczących go przepisów.

²⁷⁸ B. Sprengel, *Policja Państwowa a organy władzy publicznej...*, s. 230.

dziennego²⁷⁹. Osadzeni mieli prawo, które mogło być jednak mocą decyzji naczelnika ograniczane, do przechadzki (codziennie 30 minut), gry w gry (z wyjątkiem gier o charakterze hazardowym), palenia tytoniu, składania próśb, zażaleń i środków odwoławczych oraz korzystania z dość skromnego zestawu przedmiotów codziennego użytku. Winni byli jednocześnie przestrzegać zasad prawidłowego współżycia, spokoju i porządku. Wiele miejsca poświęcono na omówienie kwestii żywienia i ubioru skazanych. Regulamin określał formy i zasady komunikowania się więźniów ze światem zewnętrznym, w tym odwiedziny i korespondencję. Szczegółowo omawiał, w dziale VII pt. „Zapobieganie ucieczkom i zakłócaniu porządku więzienia”, ogólne środki zapobiegawcze, zasady rewizji cel i więźniów, stosowanie szczególnych środków zapobiegawczych oraz reguły postępowania w razie ucieczki. Podobnie jak wcześniej wydane dokumenty, określał system nakładania kar i przyznawania nagród oraz wymieniał szczegółową listę tak jednych, jak i drugich. Doprecyzowywał, co istotne, zasady wykonywania kar w systemie progresywnym, ze szczególnym uwzględnieniem więzień izolacyjnych²⁸⁰.

Konieczność dostosowywania przepisów do aktualnych wówczas norm wykonywania kary wymogła na twórcach regulaminu wyodrębnienie szeregu przepisów ustalających zasady organizacji pracy wychowawczej w więzieniach (część III). Zaliczono do niej: opiekę duchowną, działalność kulturalno-oświatową, organizację pracy, wychowanie fizyczne. Regulamin szczegółowo omawiał każdy z wyżej wymienionych punktów.

W ramach przepisów dotyczących postępowania wykonawczego szczegółowego prezentowano zasady postępowania w stosunku do więźniów karnych, w tym odbywających karę aresztu, według systemu progresywnego, w więzieniach izolacyjnych, a także wobec więźniów nieletnich. Oddzielne przepisy dotyczyły zasad traktowania więźniów śledczych.

Część ostatnia (V) porządkowała kwestie sanitarno-lekarskie, w tym obowiązki lekarzy, zasady przeprowadzania oględzin lekarskich, przyjęć do ambulatoriów, reguły funkcjonowania szpitalnictwa więziennego, zaopatrywanie więzień w lekarstwa i ich przechowywanie oraz zasady dotyczące higieny, tak pomieszczeń więziennych, jak i samych więźniów.

Przepisy nowego regulaminu więziennego oraz artykuły kodeksu karnego z 1932 r. stały się teoretyczną bazą, na podstawie której należało rozpocząć

²⁷⁹ M. i M. Przeniosło, *Życie za kratami. Codziennosc w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 207. Autorzy, na przykładzie więzienia na Świętym Krzyżu, szczegółowo opisują praktykę, opartą na zasadach przewidzianych w regulaminie z 1931 r., funkcjonowania międzywojennych więzień.

²⁸⁰ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 57.

zasadniczą reorganizację instytucjonalną polskiego więziennictwa. Trwała ona przez całe lata 30. Jej podstawę stanowiło uznanie za bezsporną i obowiązującą zasady indywidualizacji skazanych. Proces „indywidualizowania” skazaego odbywać się miał w dwóch etapach. W pierwszej kolejności dostosowany miał być zakres wyroku, w drugiej zaś forma i miejsce jego wykonania. Docelowo każdy skazany trafić miał do takiego zakładu, który w najlepszy możliwy sposób ułatwiłby jego resocjalizację bądź skutecznie go izolował. By zadanie to było wykonalne, należało stworzyć system zakładów, które umożliwiłyby to. W tym celu w pierwszej połowie lat 30. rozpoczęto przekształcanie istniejących już więzień, które w pierwszej kolejności podzielono na zwykłe i specjalne.

Mapa 1. Rozmieszczenie więzień według ich typu (przełom lat 20. i 30. XX w.)



Źródło: oprac. własne na podstawie: K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 208.

Więzieniami zwykłymi, tradycyjnie dzielonymi na trzy kategorie w zależności od liczby więźniów, którą mogły pomieścić, pozostawała zdecydowana większość spośród istniejących wówczas zakładów. Więzienia specjalne, z których część pełniła rolę przewidzianych kodeksem karnym środków zabezpieczających, to było sześć typów więzień: 1) obserwacyjno-rozdzielcze, 2) dla słabych fizycznie, cierpiących na choroby niebezpieczne dla otoczenia i dla niepełnowartościowych psychicznie, 3) izolacyjne dla recydywistów, przestępców zawodowych i z nawyknięcia oraz innych kategorii skazanych, co do których zachodziła potrzeba wyeliminowania ich z więzień zwykłych i zastosowania obostrzonego rygoru, 4) więzienia kolonie rolnicze, 5) więzienia zakłady rzemieślnicze, 6) więzienia ruchome ośrodki pracy, dla skazanych do 1 roku²⁸¹.

Założenia wdrażanej wówczas reformy przewidywały konieczność prowadzenia specjalistycznych badań osadzonych. Sporządzone na ich podstawie wnioski decydować miały o wyborze właściwego dla skazanych zakładu, w którym mieli odbywać karę. Diagnozowanie skazanych, zgodnie z założeniami reformy, odbywać się miało w więzieniach zwykłych lub, jeśli zachodziła konieczność dłuższej obserwacji (np. w przypadku więźniów zdradzających objawy choroby psychicznej), w placówkach obserwacyjno-rozdzielczych.

W Drugiej Rzeczypospolitej udało się uruchomić tylko jedno więzienie obserwacyjno-rozdzielcze, a właściwie jeden oddział – kobiecy – w więzieniu przy ul. Dzielnej (utworzony 30 kwietnia 1936 r.)²⁸², który nabrał cech oddziału obserwacyjno-rozdzielczego w takim kształcie, w jakim przewidywała to przeprowadzana w latach 30. reforma²⁸³. W tej sytuacji to przede wszystkim w więzieniach zwykłych: karnych lub karno-śledczych w miarę możliwości przeprowadzana miała być klasyfikacja przybywających w nich skazanych. Narzędziem do oceny skazanego stał się „kwestionariusz do

²⁸¹ H. Jankowski, *Zadania komisji kryminalno-biologicznej w stosunku do klasyfikacji więźniów*, PWP, 1938, nr 3, s. 271; zob. też K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 21–24.

²⁸² J. Szpakowski, *Organizacja więzień obserwacyjno-rozdzielczych a psychiatria penitencjarna*, PWP, 1938, nr 3, s. 299. Na czele więzień obserwacyjno-rozdzielczych stać miał lekarz psychiatra. Personel więzienia, obok funkcjonariuszy SW, stanowić mieli przede wszystkim: drugi lekarz psychiatra, lekarz internista, antropolog, pedagog, socjolog, prawnik. Pobyt skierowanego na obserwację więźnia trwać miał od 6 tygodni do 2 miesięcy. Przez pierwsze 2 tygodnie pobytu skazany przebywał w pełnej izolacji. Wszelkie informacje o skazanym, który podlegał 24-godzinnej obserwacji, wpisywane były przez funkcjonariuszy SW do tzw. kart obserwacyjnych. Badanie skazanego miało się odbywać wielotorowo, poprzez przeprowadzenie wywiadów: policyjnych, szkolnych oraz społecznych (w tym celu stworzono trzy specjalne kwestionariusze), analizę akt sądowych, obserwację psychologiczną oraz szczegółowe badania antropologiczne.

²⁸³ *Ibidem*, s. 274.

badań kryminalno-biologicznych”. Decyzję o losie skazanego podejmować miała natomiast, na podstawie informacji zawartych w kwestionariuszu, Komisja do Badań Kryminalno-Biologicznych²⁸⁴.

Na niewielką skalę udało się również organizowanie więzień szpitali dla skazanych chorych psychicznie i/lub uzależnionych od narkotyków bądź alkoholu. W zasadzie, jeśli nie licząc szpitali psychiatrycznych organizowanych przy więzieniach zwykłych, powstały tylko dwie placówki o charakterze więzień szpitali: w Grodzisku Mazowieckim i, przede wszystkim, w Grudziądzu (ul. Wybickiego)²⁸⁵.

Stosunkowo najłatwiej organizować było od podstaw więzienia o charakterze zakładów sezonowych. W 1923 r. więzienia uzyskiwały prawo do nabywania ziemi, kupowanej zarówno od państwa, jak i prywatnych właścicieli, na której zakładano przywięzienne kolonie rolne. Na początku lat 30. 76 więzień posiadało łącznie prawie 2,5 tys. ha ziemi²⁸⁶. Od 1936 r. funkcjonowały trzy typy kolonii rolnych: nastawionych na produkcję warzywną, warzywno-rolną oraz produkujące wszelkie możliwe artykuły żywnościowe dla konkretnych więzień²⁸⁷. Kolonie rolne – pierwsza powstała w 1934 r. – organizowano w majątkach liczących ponad 100 ha²⁸⁸. Do 1938 r. działały one jako jednostki podległe więzieniom, następnie zaś funkcjonowały samodzielnie²⁸⁹. Powstało w sumie osiem takich ośrodków²⁹⁰. W koloniach rolniczych umieszczano skazanych po raz pierwszy, nieprzekraczających 30 lat, pochodzących ze środowisk wiejskich. Dla młodych więźniów pochodzących ze środowisk miejskich stworzono analogiczne kolonie rzemieślnicze (Nowy Wiśnicz, Rawicz, Drohobycz). W zakładach takich nie wolno było umieszczać recydywistów²⁹¹.

Od 1936 r. skazanych na krótkoterminowe kary umieszczano również w Karnych Ruchomych Ośrodkach Pracy, których 6 powstało już w 1936 r., a do 1939 r. funkcjonowało ich już ponad 30. Miały one zdecydowanie sezonowy charakter. Organizowane przy więzieniach, stanowiły w zasadzie

²⁸⁴ E. Janiszewska, *Badania kryminalno-biologiczne przestępców w Polsce przedwrześniowej*, „Przegląd Więziennictwa” 1959, nr 3. Autorka krótko omawia okoliczności powołania komisji i powstania kwestionariusza. Artykuł poświęcony jest przede wszystkim analizie i ocenie treści powstałych w okresie międzywojennym kwestionariuszy.

²⁸⁵ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 59.

²⁸⁶ T. Kalisz, *Zatrudnienie skazanych odbywających karę pozbawienia wolności*, Wrocław 2004, s. 88.

²⁸⁷ *Ibidem*, s. 89.

²⁸⁸ *Ibidem*.

²⁸⁹ *Ibidem*.

²⁹⁰ *Ibidem*, s. 136.

²⁹¹ S. Lelental, *op. cit.*, s. 87.

ich filie, do których wysyłano skazanych z przepelnionych zakładów. Więźniowie pracowali przy pracach melioracyjnych oraz budowie i konserwacji dróg²⁹². Większość ośrodków powstało na ziemiach wschodnich, gdzie w ten sposób rozwiązywano problemy z przeludnieniem nielicznych działających tam więzień.

Wymienione do tej pory rodzaje zakładów karnych pełniły rolę placówek o charakterze przede wszystkim resocjalizacyjnym. Zakładano, że stosowane w nich formy pracy z osadzonymi spowodują, że ci po opuszczeniu więzienia nie powrócą do działalności przestępczej. Jednym z warunków tego przeprowadzanego na znaczną skalę eksperymentu miał być zakaz umieszczania w tego typu miejscach recydywistów. Tych, na podstawie decyzji ministra sprawiedliwości, popartej wnioskiem i/lub opinią naczelnika więzienia²⁹³, umieszczać należało w więzieniach zwykłych lub izolacyjnych (15 więzień, w tym najcięższe na Świętym Krzyżu), a po zakończeniu właściwego wyroku ewentualnie w zakładach zabezpieczających (w Koronowie – działający w latach 1934–1936²⁹⁴, w Bojanowie dla kobiet oraz w Leśnej Podkowie, Lublińcu i Trzemesznie), w których pierwsi pensjonariusze pojawili się w 1936 r.²⁹⁵

Symboliczną datą, którą uznać można za moment wieńczący 20 lat działalności polskiego więziennictwa, jest 26 lipca 1939 r., kiedy uchwalona została Ustawa o organizacji więziennictwa, która nie weszła jednak w życie. Sankcjonowała ona zmiany wprowadzane w latach 30.²⁹⁶

Polski system penitencjarny w 1939 r. prezentował się, w sferze zmian prawno-instytucjonalnych, znacznie lepiej niż u zarania Drugiej Rzeczypospolitej. Dużo gorzej wypadł pod kątem zmian infrastrukturalnych. Z trudem, niemniej konsekwentnie, starano się wcielić założenia rozpoczętej w początku lat 30. reformy. Problemy finansowe oraz wzrost przestępczości, a przez to liczby skazanych skutecznie blokowały jej pełną realizację. Istotnym, ale zaledwie jednym z trybików w tej ogromnej maszynie, było więzienie mokotowskie. Przyjrzeć należy się więc tej placówce bliżej. Z jednym jednak zastrzeżeniem, które wymaga przynajmniej krótkiego omówienia.

²⁹² T. Kalisz, *op. cit.*, s. 90

²⁹³ S. Lelental, *op. cit.*, s. 85.

²⁹⁴ *Ibidem*, s. 91.

²⁹⁵ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 59, 209–210.

²⁹⁶ *Ibidem*, s. 25.

3.2. Kobiety w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej. Uwagi ogólne

Najważniejsze i największe stołeczne więzienie było zakładem przeznaczonym wyłącznie dla mężczyzn²⁹⁷. Warto więc w tym miejscu kilka słów poświęcić na prezentację zjawiska przestępczości wśród kobiet i ich sytuacji w międzywojennych więzieniach. Skala przestępczości kobiet w okresie międzywojennym, mierzona liczbą i odsetkiem skazanych w stosunku do ogółu skazanych, z dość wysokiego pułapu (blisko jedna czwarta karanych w początkach lat 20.) zeszła do poziomu około 16–17%. Pozostawała więc dość wysoka.

Tabela 10. Liczba i odsetek skazywanych prawomocnie kobiet w latach 1921–1928 i 1932–1937

Rok	Liczba kobiet w tys.	% kobiet w stosunku do ogółu skazanych
1921*	5,8	24,9
1922*	7,1	20,6
1923	25,9	19,6
1924	34	18,4
1925	32,5	17,6
1926	33,5	17,7
1927	36,8	17,9
1928	32	16,9
1932	128,3	17,1
1933	103	16,0
1934	111,9	16,7
1935	104	16,7
1936	84,8	16,1
1937	59,6	16,6

* – dane z byłej Kongresówki.

Źródło: „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1925/1926–1929; „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.

Jest to szczególnie widoczne przy porównaniu ówczesnych statystyk z danymi dla pierwszej dekady XXI w. W 2000 r. odsetek dorosłych skazanych kobiet wśród ogółu skazanych wynosił zaledwie 7,5%, a w 2005 r.

²⁹⁷ Aktualnie niezwykle interesujące badania prowadzi m.in. dr Andrzej Purat, który zajmuje się środowiskiem kobiet osadzonych w okresie międzywojennym w bydgoskim Fordonie; zob. też A. Szatkowska, *Przestępczość kobiet w Polsce w XIX, XX i XXI wieku*, PWP, 2012, nr 74–75, s. 215–217.

– 7,9%²⁹⁸. Nieco większy odsetek notujemy wśród nieletnich płci żeńskiej²⁹⁹. Tymczasem średnio w latach 20. odsetek skazywanych kobiet wynosił ponad 18%, a w kolejnej dekadzie kształtował się w okolicach 16,5%³⁰⁰. Warto w tym miejscu podkreślić, że w latach 20., jak słusznie zauważa Leon Radzinowicz, notowano niewielkie, właściwie nieistotne różnice odsetka skazywanych kobiet między grupami województw. I tak w województwach centralnych i wschodnich wynosił on 18,2%, zachodnich – 19,2%, a południowych – 17,2%³⁰¹. Uwzględniając liczby bezwzględne, w województwach południowych było dwa razy więcej skazanych kobiet niż w województwach centralnych i wschodnich oraz blisko cztery razy więcej niż w zachodnich³⁰². Spadkowi odsetka karanych kobiet nie towarzyszył jednak spadek liczb bezwzględnych. Wręcz przeciwnie, szczególnie w pierwszej połowie lat 30. notujemy gwałtowny ich wzrost (blisko czterokrotny)³⁰³.

Wyjątkowo wysokie wskaźniki w początkach pierwszej dekady istnienia Drugiej Rzeczypospolitej tłumaczyć należy długofalowymi skutkami wojny. Fatalna sytuacja materialna wielu kobiet, nierzadko samotnie wychowujących dzieci, zmuszała je do popełniania, z reguły drobnych, przestępstw³⁰⁴. Główną przyczyną notowanych w latach 30. wzrostów pozostawał kryzys i jego skutki, a przede wszystkim bezrobocie, które dotykało także pracujące w przemyśle kobiety³⁰⁵. O wiele istotniejsze znaczenie niż samo bezrobocie mogła mieć niestabilność zarobków oraz wzrost liczby kobiet szukających pracy jako służba domowa na dość nasyconym już rynku. Skutkiem swobodnego „rozpłynięcia” się liczby skazywanych kobiet wśród ogromnej liczby

²⁹⁸ W latach 90. XX w. wynosił ok. 5–6%, a w ostatniej dekadzie PRL przekraczał jeszcze ponad 13%; J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 221.

²⁹⁹ Dane za: stat.gov.pl/obszary-tematyczne/opracowania-zbiorcze/inne-opracowania-zbiorcze/kobiety-w-polsce,4,1.html (28.07.2014).

³⁰⁰ *Ibidem*.

³⁰¹ L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce...*, s. 392.

³⁰² *Ibidem*, s. 393.

³⁰³ Zauważmy, że w okresie międzywojennym miała miejsce bardzo silna korelacja między wzrostem liczby karanych w ogóle a liczbą karanych kobiet (Pearson – 0,9988, Spearman – 0,956).

³⁰⁴ M. Rodak, *Próba prozopograficznego opisu środowiska kobiet osadzonych w więzieniu plockim w latach 1918–1938*, w: *Przestępstwo, kara, więzienia na przestrzeni dziejów*, red. A. Purat, A. Wedeł-Domaradzka, Bydgoszcz 2016, s. 49; Dr Stan, *Przestępczość kobiet w świetle doświadczeń wojennych*, „Sąd i Obrona” 1930, nr 7, s. 2.

³⁰⁵ Paradoksalnie jednak, jak pisze jeden z badaczy, kryzys sprzyjał kobietom, które ze względu na niższe stawki były chętniej zatrudniane; J. Chumiński, *Robotnicy przemysłowi w Drugiej Rzeczypospolitej – analiza społeczno-demograficzna*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014, s. 131.

skazywanych w ogóle w tym okresie pozostaje malejący odsetek skazanych kobiet.

Z drugiej jednak strony fakt, że w latach 30. kobiety znacznie częściej były skazywane nie przekładał się bezpośrednio na wzrost poziomu zaludnienia więzień. W latach 20. odsetek kobiet wśród osadzonych wynosił nieco ponad 10% (średnio około 3 tys. więźniarek), w latach 30. było to około 8,5% (średnio około 4,7 tys. skazanych)³⁰⁶. Dane te w porównaniu z czasami nam współczesnymi pozostają, podobnie jak w przypadku odsetka skazanych, dość wysokie. W 2011 r. w polskich więzieniach przebywało 2225 skazanych kobiet, co stanowiło 3% ogółu osadzonych³⁰⁷.

Tabela 11. Liczba kobiet w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej i ich odsetek wśród ogółu osadzonych

Rok	Liczba więźniów kobiet (w tys.)	Odsetek kobiet wśród ogółu osadzonych
1926	3,4	11
1927	3	10,8
1928	3,2	10,7
1929	2,5	9,8
1930	2,8	9,4
1932	3,2	8,5
1934	4	8,3
1936	4,6	8,4
1937	4,9	8,2
1938	5,6	8,3
1939	6,1	8,6

Źródło: K. Pawlak, *Wykonanie kary więzienia i aresztu wobec kobiet w II Rzeczypospolitej*, PWP, 2008, nr 58, s. 130.

Z jednej więc strony mamy wyjątkowo liczną grupę skazanych kobiet, z drugiej zaś stosunkowo nieliczną grupę osadzonych. W 1932 r. liczba skazanych była ponad 40 większa niż osadzonych. Różnice te tłumaczyć można wielorako.

Po pierwsze, polski system penitencjarny Drugiej Rzeczypospolitej dysponował ograniczoną liczbą miejsc w więzieniach i/lub oddziałach więziennych

³⁰⁶ K. Pawlak, *Wykonanie kary więzienia i aresztu...*, s. 130; T. Mitraszewski, *Projekt ustawy o organizacji więziennictwa*, PWP, 1937, nr 1, s. 19. Co ważne, korelacja między liczbą osadzonych w ogóle a liczbą osadzonych kobiet była wyjątkowo wysoka (Pearson – 0,98, Spearman – 0,9636).

³⁰⁷ <http://sw.gov.pl/Data/Files/001142rdeb/rok-2011.pdf>, s. 4 (4.06.2011).

dla kobiet. W zasadzie w okresie międzywojennym istniało tylko jedno samodzielne więzienie dla kobiet – w Bydgoszczy-Fordonie, w latach 30. bardzo zresztą przeludnione (138% w 1938 r.). Oprócz tego funkcjonowały jeszcze 22 oddziały dla kobiet (dane za 1939 r.), w tym najsłynniejsza tzw. Serbia w więzieniu przy ul. Dzielnej w Warszawie³⁰⁸. W latach 30. uruchomiono kolonię rolniczą dla kobiet w Walendowie³⁰⁹. Brak miejsc w więzieniach i oddziałach kobiecych w istotny sposób wpływał więc na ogólną statystykę. Dopiero kryzys lat 30. i zmiany w systemie prawnym przyniosły wzrost liczby skazywanych i osadzonych kobiet. Rosnąca liczba więźniarek umieszczana była w więzieniach lub oddziałach, w których odgórnymi rozkazami podnoszono, i tak wyśrubowane, limity przyjęć. W bydgoskim Fordonie, gdzie w latach 20., wzorem jeszcze czasów zaborczych, ustalono górną granicę dopuszczalnej liczby osadzonych na 220 osób, w połowie lat 30. podniesiono ją do 350³¹⁰. Przy czym zwiększaniu dopuszczalnej liczby miejsc nie towarzyszyły żadne zmiany infrastrukturalne.

Istotny wpływ na wyraźną niesymetryczność między liczbą skazanych i osadzonych miał również charakter kobiecej przestępczości. Jej typową cechą pozostawała niska szkodliwość. Do więzień trafiały więc przede wszystkim morderczynie, dzieciobójczynie, stręczycielki, pokątne akuszerki oraz złodziejki recydywistki³¹¹. Tymczasem zdecydowana większość kobiet przestępczyń to drobne złodziejki, oszustki, awanturujące się przekupki czy w ostateczności pijane, również z reguły awanturujące się prostytutki. Radzinowicz tłumaczył to zjawisko następująco: „częstotliwość zameldowań [o przestępstwach – M.R.] jest wprost proporcjonalna do ciężkości popełnianego przestępstwa, kobiety zaś stosunkowo częściej popełniają przestępstwa lżejsze niż cięższe, przeto udział kobiet wśród ogółu przestępstw zameldowanych jest proporcjonalnie niższy od udziału mężczyzn”³¹².

Po trzecie wreszcie, istotny wpływ na charakter przestępczości kobiet miało zjawisko prostytucji. W okresie międzywojennym powtarzano jeszcze tezę, już wówczas uznawaną za kontrowersyjną, że prostytucja stanowi swoisty substytut – „czynnik zastępczy” – przestępczości. Radzinowicz tłumaczył, że nie należy traktować tej koncepcji dosłownie, tj. zgodnie z poglądami Cesarego Lombroso, który uznawał wszystkie prostytuujące

³⁰⁸ K. Pawlak, *Wykonanie kary więzienia i aresztu...*, s. 130.

³⁰⁹ *Ibidem*, s. 135.

³¹⁰ *Ibidem*, s. 130.

³¹¹ Radzinowicz wyliczał, że kobiety kradły pięciokrotnie rzadziej niż mężczyźni, jednocześnie na 100 mężczyzn skazanych za dzieciobójstwo i/lub spędzenie płodu przypadało w województwach centralnych i wschodnich 1373,3, w zachodnich 234,6, a w południowych 201,2 kobiet; zob. *idem*, *Struktura przestępczości...*, s. 416.

³¹² *Ibidem*, s. 408.

się kobiety za potencjalne przestępczynię³¹³. Nie zmienia to faktu, że część z trudniących się nierządem kobiet, przynajmniej okazjonalnie, okradała swoich klientów (tzw. podchód). W aktach stołecznego Urzędu Śledczego znajduje się około stu arkuszy dossier warszawskich prostytutek, które notowane były jako zawodowe złodziejki recydywistki. Biorąc pod uwagę fakt, że w latach 30. po stołecznych ulicach krążyło kilka tysięcy prostytutek, liczba około stu recydywistek złodziejek w tej grupie nie jest znacząca. Powszechne było więc już wówczas przekonanie, które wyrażał m.in. Marian Muszkat: „Prostytucja nie jest bynajmniej piorunochronem, który zapobiega wyładowaniu się przestępczości kobiecej w innym kierunku, a jest ona raczej potężnym bodźcem do występku”³¹⁴.

Większość kobiet, jak pisze Karol Pawlak, odbywało karę więzienia w więzieniach zwykłych. Zapewnione miały, m.in. na mocy przepisów regulaminu z 1931 r., nieco lepsze warunki: otrzymywały posiłki o wyższej kaloryczności, nie można było stosować wobec nich niektórych rodzajów kar, nie mogły również w określonych okresach, np. przed i po urodzeniu dziecka, wykonywać jakiegokolwiek pracy etc. Pierwsze badania dotyczące życia międzywojennych więźniarek przynoszą istotne informacje, które w miarę możliwości będą w niniejszej książce wykorzystywane. Nadal jednak przestępczość kobiet w okresie międzywojennym to temat, który wymaga znacznie szerszej analizy. W tym miejscu ograniczono się do kilku jedynie uwag ogólnych. Ich rozwinięcie nie mieści się jednak w kompetencjach autora niniejszego opracowania.

3.3. Więzienie mokotowskie na penitencjarnej mapie Polski. Historia i wygląd zakładu. Ruch naturalny w latach 1918–1939

W Drugiej Rzeczypospolitej rolę centralnego więzienia stołecznego pełniło Więzienie Karne na warszawskim Mokotowie. Funkcjonowało wówczas obok trzech innych placówek tego typu: więzień przy ul. Długiej i Dzielnej, wojskowego więzienia przy ul. Dzikiej oraz centralnego aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej. Było jednocześnie największym, najnowocześniejszym i najmłodszym obiektem więziennym w Warszawie.

³¹³ *Ibidem*, s. 418. Radzinowicz pisał: „Koncepcji tej nie należy rozumieć w tym sensie, że wszystkie prostytutki, o ile nie mogłyby być prostytutkami, zostałyby przestępczyniami: powiedzieć jednak można, że pewien dość znaczny odsetek prostytutek, gdyby nie mógł zarobkować przy pomocy nierządu, powiększyłby wydatnie szeregi kobiet przestępczyń, przede wszystkim – złodziejek”; *ibidem*.

³¹⁴ M. Muszkat, *Aspekty kryminologiczne prostytucji*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 7–8, s. 611.

Kamień węgielny pod jego budowę wmurowano w 1902 r., a pierwsi więźniowie pojawili się w jego murach pod koniec 1904 r.³¹⁵ W swojej pierwotnej formie więzienie składało się z 240 cel, w tym kilku 20-osobowych sal (kamer sypialnych), które zamiast drzwi posiadały żelazne kraty, a zamiast łóżek żelazne ramy obciążane płótnem³¹⁶. Więzienie przeznaczone było dla 800 więźniów³¹⁷. Na jego terenie mieściły się m.in.: szpital, maszynownia, liczne warsztaty oraz kaplice katolicka i prawosławna, a także sala modlitw dla więźniów żydowskich³¹⁸.

1 września 1918 r. Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego przejął od władz niemieckich kontrolę nad tym więzieniem³¹⁹. Jego naczelnikiem został w styczniu 1920 r. Władysław Ficke i funkcję tę sprawował do marca 1939 r., a jego następcą, na okres zaledwie 5 miesięcy, został Mieczysław Kobylecki³²⁰. Przez krótki czas – zaledwie 3 miesiące – mieściła się tu siedziba jednej z pięciu okręgowych dyrekcji więziennych³²¹. Istotny z punktu widzenia prowadzonych tu badań jest rok 1928, kiedy to więzienie mokotowskie na mocy prezydenckiego rozporządzenia z 7 marca tegoż roku zostało zaliczone do grupy więzień I klasy, do której „należały więzienia przeznaczone do odbywania kar: ciężkiego więzienia, więzienia zastępującego dom poprawy i kar więzienia wymierzonych na czas powyżej trzech lat”³²². Jednocześnie, jak dodaje autor opracowania na temat więzienia mokotowskiego, zastrzeżono, że do zakładu przy ul. Rakowieckiej trafiać powinni skazani na pozbawienie wolności na czas nieprzekraczający 6 lat, w tym miejscu czyniono wyjątek dla recydywistów³²³. W latach 30. więzienie mokotowskie pełniło funkcję więzienia zwykłego, w którym umieszczano, w myśl zmian wprowadzonych w 1928 r., przede wszystkim, choć nie tylko, recydywistów. Więzienie mokotowskie stało się więc zakładem, który łączył w sobie cechy więzienia specjalnego, choć nigdy formalnie się nim nie stał,

³¹⁵ W.M. Karpowicz, *Początki więzienia – okres do 1918 r.*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość...*, s. 12.

³¹⁶ *Ibidem*, s. 11.

³¹⁷ *Ibidem*.

³¹⁸ *Ibidem*, s. 10–12.

³¹⁹ *Ibidem*, s. 14.

³²⁰ W. Orlikowski, *op. cit.*, s. 26.

³²¹ *Ibidem*, s. 19; E. Neymark, *Organizacja pracy w więziennictwie polskim*, cz. 2, GAiPP, 1924, nr 51, s. 665.

³²² Cyt. za: W. Orlikowski, *op. cit.*, s. 19. Więzieniami o podobnym charakterze, tj. dla skazanych na kary dłuższe niż 3 lata, stały się w 1928 r. również więzienia: na Świętym Krzyżu, w Wiśniczu, Rawiczu, Grudziądzu, Koronowie, Drohobyczu i Fordonie; zob. E.S. Rappaport, *Więziennictwo*, Lwów 1928, s. 61.

³²³ W. Orlikowski, *op. cit.*, s. 19.

a to z racji umieszczania w nim przede wszystkim recydywistów, oraz więzienia zwykłego, do którego trafiali skazani po raz pierwszy. Jednocześnie odbywali w nim kary skazani na dożywocie lub wyroki trwające dłużej niż 6 lat, którzy trafili na Rakowiecką przed 1928 r. Nazwanie więzienia mokotowskiego zakładem „uniwersalnym” byłoby dalekim nadużyciem. Niemniej odegrało ono rolę co najmniej wyjątkową, a jego charakter sytuował je, szczególnie w latach 30., w zasadzie pomiędzy grupą więzień zwykłych i specjalnych.

W 1937 r. w strukturze więzienia pojawiły się, zgodnie z tendencjami reformatorskimi panującymi w polskiej polityce penitencjarnej³²⁴, trzy Karne Ruchome Ośrodki Pracy, w których pracę znaleźć mieli więźniowie, przede wszystkim pochodzący ze wsi, skazani na kary krótsze niż 2 lata³²⁵. Ośrodki te zlokalizowano w Kępie Nadbrzeskiej (nr 2, gdzie zatrudniono więźniów do wycinania wikliny, krzaków oraz prac drogowych i ziemnych w korycie Wisły), Bromierzysku, później przeniesionym do Górki (1938 r., nr 3, prace melioracyjne przy rzece Łasicy) oraz w Wildze (nr 31)³²⁶. W okresie międzywojennym więzienie mogło pomieścić od 1200 do 1400 więźniów³²⁷. Limit ten sytuował więzienie mokotowskie w czołówce istniejących wówczas placówek karnych³²⁸. Wraz z utworzeniem KROP liczba miejsc w więzieniu mokotowskim wzrosła do blisko 2 tys. (w ośrodkach mogło przebywać nawet do 600 więźniów).

Więzienie podzielone było na 12 oddziałów³²⁹, na jego teren wiodły trzy bramy usytuowane od strony ul. Rakowieckiej³³⁰. Główny budynek więzienia zlokalizowany został w centrum całego terenu, znajdowały się w nim m.in.: kancelaria, kaplice, pokój z wanną, sala widzeń oraz cele – 63 wspólnych i 157 pojedynczych (w tym m.in. 72 klatki i 12 karcerów)³³¹. W więzieniu

³²⁴ H. Jankowski, *op. cit.*, s. 271; St. S., *Karne Ruchome Ośrodki Pracy*, „W Służbie Penitencjarnej” 1936, nr 6, s. 7–8; JJ, *Jak żyje i pracuje Karny Ruchomy Ośrodek Pracy nr 7*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 14–15, s. 21–22; W *Karnym Ruchomym Ośrodku Pracy nr 9*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 17, s. 10; *Karny Ruchomy Ośrodek Pracy nr 10 w Ruchowiczach (więzienie w Kobryniu)*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 18, s. 10–11.

³²⁵ W. Orlikowski, *op. cit.*, s. 20; M. Rodak, *Praca więźniów w Drugiej Rzeczypospolitej na przykładzie Więzienia Karnego „Mokotów” w Warszawie*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 297, 298, 304.

³²⁶ W. Orlikowski, *op. cit.*, s. 20.

³²⁷ *Ibidem*.

³²⁸ K. Pawlak, *Więziennictwo...*, s. 42–43.

³²⁹ Oddziały X i XI przeznaczone były dla więźniów politycznych; zob. J.T. Kowalska, *Wstęp do zespołu „Więzienie Karne Warszawa-Mokotów”*, Warszawa 1983, s. 11.

³³⁰ *Ibidem*, s. 20–21 (tam również szczegółowy opis planu więzienia).

³³¹ *Ibidem*, s. 21.

funkcjonowały: szkoła powszechna czteroklasowa, szpital (z oddziałami chorób zwykłych – 36 łóżek, chorób zakaźnych – 36 łóżek oraz okręgowy szpital dla nerwowo i psychicznie chorych – 20 łóżek)³³², warsztaty: koszykarski, słomkarski, szcztokarski, krawiecki, szewski, stolarski, ślusarski, wytwórnia mydła, piekarnia, kotłownia i elektrownia, gospodarstwo rolne (ogród), papiernia Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, Mechaniczna Fabryka Obuwia Towarzystwa „Boston” oraz warsztat jedwabniczy³³³. Od 1922 r. działał w więzieniu chór, a od 1928 r. skazani mogli korzystać z sali gimnastycznej³³⁴. We wrześniu 1939 r. na mocy dekretu Prezydenta RP ogłoszono amnestię dla więźniów. Na jej podstawie mury więzienne opuścili niemal wszyscy skazani. Ewakuacja i masowe zwolnienia trwały od 2 do 8 września³³⁵. Tych skazanych, których nie objęły przepisy o amnestii, pod eskortą przetransportowano na wschód³³⁶.

Zachowały się niestety wyłącznie szczątkowe dane dotyczące liczby przyjmowanych co roku więźniów³³⁷. Ruch naturalny, zarówno w jedną, jak i w drugą stronę, trwał w zasadzie cały czas. Już pobieżne przejście ksiąg przyjęć i zwolnień, które administracja więzienna obowiązana była prowadzić, daje wyobrażenie o jego skali. Zwolnienia i przyjęcia, w tym przenosiny do innych więzień, szpitali, aresztów etc., odbywały się codziennie.

Dane zapisane w tabeli, a właściwie ich ogromna różnorodność, ukazują skalę problemu, z którą należy się zmierzyć, próbując opisywać ruch skazanych w więzieniu. Wszelkie podane w tym miejscu wyliczenia oparte są na analizie ksiąg przyjęć lub zwolnień.

Przy czym skala tego ruchu, z i do więzienia, toczącego się w zasadzie dzień po dniu, wyraźnie zaskakuje. Osadzeni, tak karni, jak i śledczy, z więzienia mokotowskiego przenoszeni byli, na chwilę bądź na stałe, do w sumie blisko 120 rozsianych po całym kraju więzień i aresztów. Ruch w drugą stronę, tj. do więzienia mokotowskiego, był już znacznie mniej zróżnicowany i odbywał się na linii: sądy (najczęściej warszawskie), komisariaty oraz pozostałe stołeczne więzienia, znacznie rzadziej z innych więzień mieszczących się poza Warszawą.

Najczęściej więźniowie karni przenoszeni byli, na stałe lub na krótko, do innych więzień w obrębie Warszawy: na ul. Dzielnej (13,4% wszystkich transportów), Długiej (8,1%) oraz do Aresztu Centralnego przy

³³² *Ibidem*, s. 22.

³³³ *Ibidem*, s. 39–40.

³³⁴ *Ibidem*, s. 38; *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928...*, s. 140.

³³⁵ W.M. Karpowicz, *Okres okupacji hitlerowskiej*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i terażniejszość...*, s. 51.

³³⁶ *Ibidem*.

³³⁷ J.T. Kowalska, *op. cit.*, s. 11.

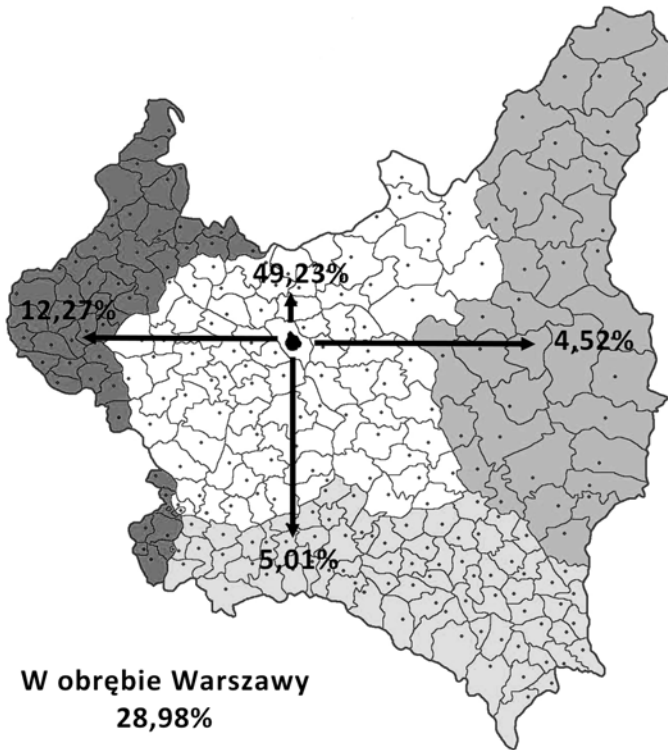
Tabela 12. Zwolnienia i przyjęcia więźniów w WKWM w latach 1921–1939

Rok	Liczba przyjętych (w tym śledczych)	Liczba więźniów, którzy opuścili WKWM				Liczba więźniów przeniesionych z księgi śledczych do księgi karnych
		Ogółem (w tym śledczych)*	Więźniowie karni zwolnieni po zakończeniu kary, w wyniku amnestii, warunkowo oraz ulaskawieni			
			Liczba	Odsetek karnych zwolnionych z ww. powodów z ogółu karnych opuszczających WKWM		
1918	-	-	-	-	-	-
1919 A	-	-	-	-	-	-
1920 A	-	-	-	-	-	-
1921 A	645	-	-	-	-	-
1922 A	928	1114 (131)	707	71,9		65
1923 A	1119	1433 (232)	854	71,1		99
1924	1031	1207 (141)	790	74,1		59
1925	1337	989 (106)	662	75,0		166
1926	992	981 (67)	577	63,1		197
1927	1508	1175 (116)	654	61,8		315
1928 A	1352 (431)	1145 (153)	682	68,8		251
1929	-	1105 (208)	507	56,5		391
1930	-	1251 (237)	449	44,3		299
1931	-	1781 (375)	599	42,6		516
1932 A	-	1353 (382)**	274	28,2		203
1933	3903 (2275)	2669 (1228)	709	49,2		686
1934	1977 (996)***	2995 (1020)	902	45,7		1110
1935 A	2719 (1577)	2800 (837)	901	45,9		916
1936	3761 (2181)	3641 (941)	1420	52,6		678
1937	3376 (1251)****	1003 (128)**	314	35,9		240
1938	3125 (1229)*****	3943 (599)	1755	52,5		982
1939	-	2391 (389)	850	42,5		960

A – amnestie; * – w tym zwolnieni po zakończeniu kary, w wyniku amnestii, warunkowo, ulaskawieni, przeniesieni do innych więzień, zmarli, zbiegli, wypuszczeni na przepustkę, bez skazanych, którym zmieniono kategorię na śledczych; ** – dane za pierwszy kwartał; *** – dane za okres od stycznia do czerwca; **** – dane za okres od stycznia do sierpnia; ***** – dane za okres od czerwca do grudnia.

Źródło: APW, WKWM, Księga więźniów karnych, 1921–1924, sygn. 1511; APW, WKWM, Dziennik więźniów przyjętych do Więzienia Karnego w Mokotowie, 1925–1927, sygn. 1567; APW, WKWM, Księga główna II więźniów karnych, 1925–1927, sygn. 1565; APW, WKWM, Dziennik więźniów przyjętych do Więzienia Karnego w Mokotowie, 1928, sygn. 1615; APW, WKWM, Dziennik więźniów przybyłych do Więzienia Karnego w Mokotowskie, 1933, sygn. 1759; APW, WKWM, Skorowidz przybyłych więźniów, 1934–1938, sygn. 1781 (tu dane szacunkowe, oparte na obliczeniach dokonanych przez autora); APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubytych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896.

Mapa 2. Kierunki transportu więźniów karnych z WKWM w latach 1922–1939



Źródło: APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubytych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896.

ul. Daniłowiczowskiej (7,5%)³³⁸. Poza Warszawę karni więźniowie mokotowscy przenoszeni byli do więzień: we Wronkach (7,3%), Piotrkowie Trybunalskim (6,6%), Pułtusk (5,2%), Płońsku (4,6%), Płocku (3,8%), na Świętym Krzyżu (3,7), w Sieradzu (3,5%) i Łowiczu (3,2%). W grupie zakładów, do których transporty stanowiły od 1 do 2% ogółu wykonanych przemin, znalazły się również więzienia w: Grójcu, Lublinie, Rawiczu, Cieszynie, Lidzie, Łodzi, Białymstoku, Siedlcach i Łomży. Bardzo wyraźnie widać, że były to więzienia, do których przenoszono bądź to skazanych na bardzo wysokie kary (Święty Krzyż, Wronki), bądź więźniów z orzeczonym wymiarem kary nieprzekraczającym roku (Pułtusk, Płońsk, Sieradz, Łowicz). Przenosiny do tego typu więzień jak np. we Wronkach czy Świętym Krzyżu traktowano również jako formę kary. Między innymi w 1927 r., w efekcie zbiorowego

³³⁸ APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubytych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896.

buntu, który wybuchł w maju, z więzienia mokotowskiego usunięto ponad stu więźniów i przeniesiono ich m.in. do Wroniek³³⁹. O zmianach w liczbie osadzonych decydowały również amnestie. I tak w 1928 r. WKWM opuściło 157 więźniów, w 1932 r. 61, a w 1936 r. aż 310³⁴⁰. Z więzienia, choć rzadko, również uciekano. W okresie od 1922 do 1939 r. zbiegło stąd 35 więźniów karnych oraz jeden śledczy. Co ciekawe, 24 z nich uciekło w latach 1938–1939. To oczywiście efekt działania ruchomych ośrodków pracy, z których ucieczki były znacznie łatwiejsze³⁴¹.

Tabela 13. Miejsce poprzedniego pobytu (więzienia), z którego przybyli więźniowie zapisani do ksiąg więźniów karnych w WKWM w latach 1934 i 1936–1937

Miejsce pobytu przed przyjęciem do WKWM	% ogólnej liczby przybyłych	
więźniowie śledczy zaliczeni do karnych	36,75	
Warszawa	z komisariatów	6,97
	z pozostałych więzień i aresztów warszawskich	25,21
	z sądów, prokuratury i Urzędu Śledczego	1,12
woj. centralne	14,97	
woj. wschodnie	12,28	
woj. południowe	1,16	
woj. zachodnie	0,3	
nieznane	0,5	
powrót z przepustki	0,74	

Źródło: APW, WKWM, Książka więźniów przybyłych, 1934, sygn. 1782; APW, WKWM, Książka więźniów przybyłych, 1936, sygn. 1871; APW, WKWM, Książka więźniów przybyłych, 1937, sygn. 1895.

Do więzienia mokotowskiego najczęściej trafiali więźniowie przenoszeni z pozostałych więzień stołecznych. Blisko 40% więźniów karnych, którzy odtransportowani zostali na ul. Rakowiecką, trafiło tam z czterech pozostałych zakładów działających w Warszawie. Największa grupa, blisko 50% wszystkich transportów, przybyła do więzienia mokotowskiego z więzienia przy ul. Dzielnej. W drugiej kolejności były to transporty z aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej. Najmniej liczną grupę stanowili skazani wojskowi,

³³⁹ *Drugi dzień buntu w więzieniu mokotowskim. 100 więźniów kryminalistów przewieziono do ciężkiego więzienia*, „Rzeczpospolita”, 6 V 1927, s. 7.

³⁴⁰ APW, WKWM, Korespondencja z prokuratorem i innymi więzieniami w sprawach personalnych więźniów, 1932, sygn. 1727, s. 602; APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubyłych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896.

³⁴¹ M. Rodak, *Praca więźniów...*, s. 310, 313, 314.

których przewożono z więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej³⁴². Liczna grupa skazanych z więzień położonych we wschodnich województwa to więźniowie, którzy w okresie od maja do października (względnie czerwca – września) pracowali w karnych ruchomych ośrodkach pracy. Wśród więźniów śledczych, których przyjmowano do WKWM, tylko nieco ponad 7% stanowiły osoby przybyłe spoza Warszawy. Natomiast wśród skazanych przyjętych z terenu Warszawy najliczniejszą grupę stanowili śledczy z więzienia przy ul. Dzielnej (74,5%). Drugą zaś tworzyli odtransportowani z aresztu przy Daniłowiczowskiej (7,7%). Blisko 9% śledczych trafiło do WKWM wprost ze stołecznych komisariatów (przede wszystkim z XII).

Więzienie mokotowskie na trwałe wpisało się w przestrzeń miasta. Stało się również jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich więzień XX w. Przede wszystkim jednak z powodu roli, jaką odegrało w czasie okupacji, a szczególnie zaś 1944 r. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że przez jego bramę w okresie międzywojennym przeszło kilkadziesiąt tysięcy mężczyzn, z których tylko nieznaczny procent stanowiły osoby karane za poglądy polityczne. Część z nich, mowa o recydywistach, na trwałe włączona w ewoluujący pod wpływem coraz to nowszych koncepcji kryminologicznych system prawnopenicjarny Drugiej Rzeczypospolitej, poznawała na własnej skórze wszystkie jego blaski i cienie.

Polska myśl prawna, penitencjarna i kryminologiczna przeszły wiele istotnych zmian, dzięki którym pozbawiony praw dziewiętnastowieczny więzień stał się osobą zasługującą na elementarny szacunek. Służyć temu miał stosujący zasadę indywidualizacji nowoczesny sędzia i sprawnie działający system penitencjarny, oparty na przejrzystych zasadach. Więzienie mokotowskie, jako jedna z wielu dużych i ważnych jednostek penitencjarnych tamtego okresu, pozostawało w skali kraju placówką wyjątkową. Wyznaczono mu zadanie specjalne, którym stało się zapewnienie „opieki” przestępczej „elicie” międzywojennej Polski – warszawskim kryminalistom. Kolejna część książki poświęcona jest charakterystyce tej wyjątkowej w skali całego kraju grupie społecznej, której gros członków trafiło do zakładu przy ul. Rakowieckiej. To zresztą z myślą o nich, a właściwie ze względu na potencjalne zagrożenie, które stanowili, okres międzywojenny stał się tak bogatym w rozwiązania prawnokryminologiczno-penicjarne momentem dziejowym.

³⁴² APW, WKWM, Księga więźniów karnych, 1921–1924, sygn. 1511; APW, WKWM, Dziennik więźniów przyjętych do Więzienia Karnego w Mokotowie, 1925–1927, sygn. 1567; APW, WKWM, Księga główna II więźniów karnych, 1925–1927, sygn. 1565; APW, WKWM, Dziennik więźniów przyjętych do Więzienia Karnego w Mokotowie, 1928, sygn. 1615; APW, WKWM, Dziennik więźniów przybyłych do Więzienia Karnego w Mokotowskie, 1933, sygn. 1759.

CZĘŚĆ II

SKAZANI Z WARSZAWY W WKWM W LATACH 1918–1939

Więzienie mokotowskie był zakładem przeznaczonym w pierwszej kolejności dla skazanych z Warszawy oraz okolic. A zatem to mieszkańcy stolicy, a spośród nich przede wszystkim warszawscy przestępcy – wielkomiejscy apasze – nadawali ton życiu toczącemu się w największym stołecznym więzieniu. Znaczenie tej grupy wśród osadzonych na Rakowieckiej, w wymiarze ilościowym i jakościowym, to zasadniczy powód, dla którego część druga niniejszej książki poświęcona jest charakterystyce środowiska więźniów pochodzących z Warszawy. Dostępne dane, przede wszystkim statystyczne, i wyłaniający się z nich obraz zbiorowości stołecznych więźniów zaprezentowany zostanie na szerszym tle – zbiorowego portretu całego środowiska osadzonych w WKWM. Poniższa analiza, w tym jej zasadnicza część komparatystyczna, obejmuje okres istnienia więzienia w latach 1918–1939.

W pierwszej kolejności pochylam się szerzej nad kwestią dotychczasowego miejsca zamieszkania skazanych. Z punktu widzenia stosowanej przez władze penitencjarne strategii rozmieszczania skazanych było to zjawisko fundamentalne. Oczywiście problem ten interesuje mnie w kontekście środowiska osadzonych w więzieniu mokotowskim. Sprawdzam więc, w jakim stopniu było ono nasycone skazańcami z Warszawy, a w jakim innych miast i wsi Drugiej Rzeczypospolitej. Miejsce zamieszkania interesuje mnie również w szerszym kontekście terytorialnym, stąd pytania o powiat czy województwo zamieszkania.

Próba rekonstrukcji obrazu społeczności więźniów przestępców z Warszawy zawiera krótką refleksję dotyczącą socjotopografii samego miasta. Dostępne szczegółowe dane na temat miejsca zamieszkania skazanych z Warszawy pozwalają wskazać konkretne dzielnice i ulice, gdzie mieszkali przyszli lokatorzy zakładu przy ul. Rakowieckiej. Zabieg ten pozwala m.in. na zlokalizowanie na mapie międzywojennej Warszawy obszarów, które uznać można za tzw. złe dzielnice (*criminal areas*). Wyniki moich ustaleń konfrontuję, na poziomie dzielnic, z takimi zjawiskami jak: gęstość

zaludnienia, poziom bezrobocia, struktura społeczno-wyznaniowo-zawodowa, charakter warunków mieszkaniowych etc. Zabieg ten pozwala osadzić środowisko warszawskich więźniów WKWM w szerszym kontekście społeczeństwa międzywojennej Warszawy.

Analogiczną jak w przypadku miejsca zamieszkania analizę przeprowadzam dla zmiennej, jaką jest miejsce urodzenia. W tym miejscu nie obejmuje ona badań nad samą Warszawą. Podejmuję również próbę wskazania potencjalnych kierunków migracji przyszłych więźniów z miejsc urodzenia oraz towarzyszących tym zmianom skutków. Część z nich, o czym dalej, generować mogła zachowania o charakterze kryminogennym lub sprzyjać społecznej marginalizacji.

Właściwą próbę rekonstrukcji statystycznego obrazu środowiska skazanych pochodzących z Warszawy przeprowadzono na podstawie szczegółowej analizy pięciu zmiennych: struktury wieku, wyznania skazanych, rodzaju popełnionego przez nich przestępstwa, zjawiska recydywy, deklarowanego zawodu oraz poziomu wykształcenia (w tym zakres alfabetyzacji). Dane „warszawskie” prezentuję na tle obrazu statystycznego całej grupy osadzonych.

W związku z tym, że przedmiotem zainteresowania w części II pozostaje środowisko skazanych z Warszawy, którzy na mocy prawomocnych wyroków trafili do więzienia mokotowskiego, a przed 1939 r. mieszkali na terenie stolicy, kilka słów poświęcić należy historycznemu rozwojowi miasta i jego kształtowi w okresie międzywojennym.

Przestrzeń objętą moimi badaniami pozostaje terytorium Warszawy w granicach z 1939 r. W 1916 r. obszar Warszawy – jej obecne centrum – powiększono o wsie: Czerniaków, Siekierki i Szopy, Mokotów, Czyste, Ochotę, Koło, Wolę, Powązki, Marymont, Buraków, Słodowiec i część Bielania. Na prawym brzegu przyłączono Gołędzinów, część Pelcowizny, Żerań, Nowe Bródno, Targówek, Szmulowiznę oraz Grochów, Kawęczyn Saską Kępę, Kamionek i Gocław¹. W ten sposób, po zmianach z 1916 r.², powierzchnia Warszawy wynosiła 150 km². Korekty granic miasta dokonywano jeszcze dwukrotnie, a mianowicie w 1931 r., kiedy przyłączono północną część Bielania (600 ha) oraz w 1938 r., kiedy włączono część Pelcowizny na północy Pragi i Wilanów na południu lewobrzeżnej Warszawy (1680 km²)³.

Warszawa podzielona była na 26 komisariatów⁴ – okręgów, których zasięg pokrywał się w przybliżeniu z międzywojennym podziałem miasta

¹ E. Szwanowski, *O realizacjach urbanistycznych Warszawy 1919–1939*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, z. 2, Warszawa 1970 (Studia Warszawskie, 4), s. 49.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*, s. 58–59.

⁴ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie przekształcenia Milicji Miejskiej m.st. Warszawy na Policję Komunalną, *Dziennik Urzędowy MSW*, 1919, nr 10, s. 10;

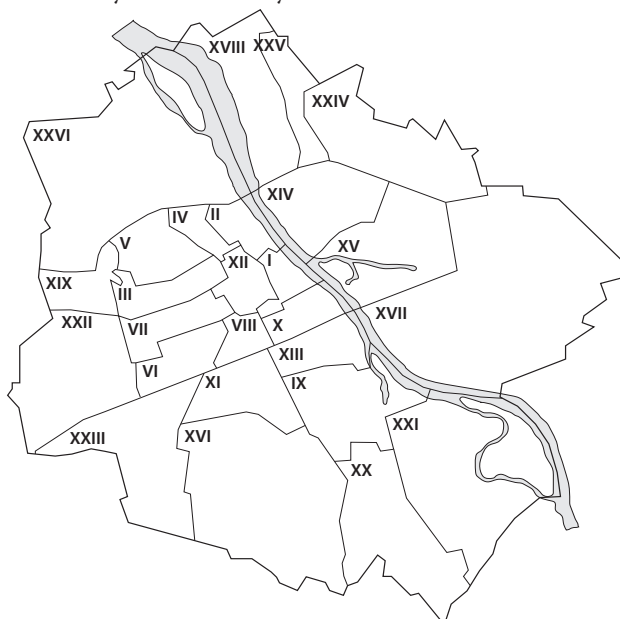
na dzielnice. Podział na komisariaty to pozostałość obowiązującego wcześniej podziału na cyrkuły.

Tabela 14. Numeracja stołecznych komisariatów

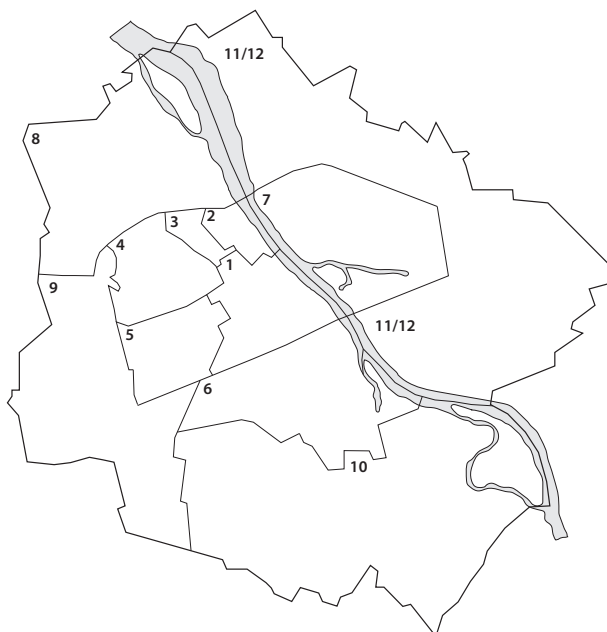
Numer	Nazwa
I	Krakowskie Przedmieście
II	Stare Miasto
III	Leszno
IV	Muranów
V	Powązki
VI	Towarowy
VII	Mirowski
VIII	Grzybowski
IX	Ujazdowski
X	Ordynacki
XI	Koszyki
XII	Ratuszowy
XIII	Solec
XIV	Praga-Północ
XV	Praga-Południe
XVI	Mokotów
XVII	Grochów
XVIII	Goleździnów
XIX	Koło
XX	Sielce
XXI	Czerniaków
XXII	Wola
XXIII	Ochota
XXIV	Targówek
XXV	Bródno
XXVI	Marymont

Źródło: oprac. własne na podstawie: G. Zalewska, *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996, s. 344–345.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 21 IX 1928 r. w sprawie organizacji Policji Państwowej w m.st. Warszawie, Dz.U. 1928, nr 90, poz. 787, s. 1992; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 28 VIII 1936 r. o organizacji Policji Państwowej m.st. Warszawy, Dz.U. 1936, nr 69, poz. 499.

Mapa 3. Podział Warszawy na komisariaty

Źródło: oprac. własne.

Mapa 4. Podział Warszawy na obwody spisowe (1931 r.)

Źródło: oprac. własne.

W związku z tym, że w większości spisów stosowano również podział na obwody spisowe (m.in. w 1921 i 1931 r.), w pewnych sytuacjach posługiwać się będą również i tym podziałem miasta.

Wytyczone w 1921 i 1931 r. granice obwodów nieznacznie się różniły. Najczęściej stosować będą podział obowiązujący w 1931 r. Nie unikniemy jednak odniesień także do podziału z 1921 r.

Tabela 15. Obwody spisowe i komisariaty mieszczące się na ich obszarze

Obwód spisowy	Komisariaty w 1921 r.	Komisariaty w 1931 r.
1	I, VIII, X, XII	I, VIII, X, XII
2	II	II
3	IV	IV
4	III, V	III, V
5	VI, VII	VI, VII
6	IX, XI, XIII	IX, XI, XIII
7	XIV, XV	XIV, XV
8	XVIII, XXIV. XXV. XXVI	XXVI
9	XIX, XXII, XXIII	XIX, XXII, XXIII
10	XVI, XVII, XX, XXI	XVI, XX, XXI
11	–	XVII
12	–	XVIII, XXIV, XXV

Źródło: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. M. st. Warszawa. Dane dla obwodów spisowych*, Warszawa 1927 (Statystyka Polski, 14), s. 3; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa*, Warszawa 1937 (Statystyka Polski, C, 49), s. XXI.

Dla większej przejrzystości, istnieje bowiem prawdopodobieństwo utożsamiania w trakcie lektury map komisariatów z obwodami, co może prowadzić do nieporozumień (np. komisariat VII leżał w lewobrzeżnej Warszawie, a obwód 7 w prawobrzeżnej), stosując rozróżnienie oznaczeń. Komisariaty oznaczam cyframi rzymskimi, a obwody arabskimi.

Najgęściej zaludnionymi dzielnicami był obszar komisariatów od I do VIII oraz XII, a więc właściwe centrum międzywojennej Warszawy⁵. Najgęściej zaludnionymi były komisariaty: III, IV, V i VIII⁶. W pięciu obwodach spisowych (1931 r.) średnia gęstość zaludnienia wynosiła ponad tysiąc osób na

⁵ M. Ciechocińska, *Problemy ludnościowe aglomeracji warszawskiej*, Warszawa 1975, s. 72. Mieszkańcy Śródmieścia stanowili w latach 20. i 30. między 70 a 80% ogółu mieszkańców miasta. W 1938 r. odsetek ten wynosił ok. 60%.

⁶ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 74.

hektar⁷. Najgęściej zaludnionym obwodem był obwód obejmujący obszar ul. Dzikiej, gdzie na 1 ha przypadają 1632 osoby⁸. Tereny centralnych komisarjatów cechowały się jednocześnie dość zwartą zabudową, w odróżnieniu od dzielnic peryferyjnych, gdzie dominowała zabudowa luźna⁹. Warszawę obok Polaków – w zdecydowanej większości rzymskich katolików – zamieszkiwali również, stanowiący ponad 30% ogółu mieszkańców miasta, polscy obywatele narodowości żydowskiej¹⁰. W mieście mieszkali również przedstawiciele narodowości rosyjskiej, niemieckiej i ukraińskiej – stanowili jednak bardzo nieliczną grupę, nieprzekraczającą w sumie 1–2% ogółu stałych mieszkańców miasta¹¹. Szczegóły przedstawia poniższa tabela.

Tabela 16. Ludność Warszawy według wyznania w latach 1921 i 1931

Rok	Ludność ogółem	Ludność według wyznania				
		katolickie	mojżeszowe	ewangelickie	prawosławne	inne
1921	936 713	597 798	310 334	18 073	5753	4755
1931	1 171 898	783 933	352 659	19 017	8991	7298

Źródło: A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 182.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*. Cztery pozostałe to: Nalewki Zachodnie (1247), Nalewki Wschodnie (1093), Parysów (1024), ul. Karmelicka (1037). W sumie ten niewielki obszar, stanowiący 1,2% ogółu powierzchni Warszawy, zamieszkiwało 12,4% ogółu mieszkańców miasta.

⁹ J. Zachwatowicz, *Rozwój przestrzenny, urbanistyczny i architektoniczny Warszawy, w: Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, z. 3, Warszawa 1971 (Studia Warszawskie, 8), s. 276–277.

¹⁰ G. Zalewska, *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996, s. 53.

¹¹ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 182.

KTÓREJ NA RAKOWIECKĄ?
ZASADY I PRAKTYKA
ROZMIESZCZANIA WIĘŹNIÓW.
CASUS WIĘZIENIA MOKOTOWSKIEGO

4.1. Miejsce zamieszkania skazanych osadzonych
w WKWM

Sędziowie podejmujący decyzję o wyborze więzienia, w którym skazany miał odbyć wyrok, starali się z reguły, by było zlokalizowane stosunkowo blisko miejsca zamieszkania więźnia i jego rodziny. Reguła ta jednak, z wielu różnych powodów, nie była obligatoryjna. Wybór konkretnego więzienia podyktowany bywał np. koniecznością osadzenia skazanego w więzieniu znajdującym się na obszarze właściwości miejscowej sądu wydającego wyrok (mówiąc wprost, na terenie, na którym popełniono przestępstwo). Zasadę tę stosowano m.in. wobec przestępców schwytanych na „gościnnych występach” w innych miastach (warszawscy doliniarze trafiali do więzień w całym kraju)¹². O miejscu osadzenia decydował również rodzaj popełnionego przestępstwa oraz wymiar i charakter wyroku. Bliskość miejsca urodzenia, szczególnie w latach 30., przestawała być czynnikiem kluczowym w sytuacjach, kiedy skazany kierowany był do odległych nierzadko od miejsca zamieszkania więzień specjalnych. Wynikało to z prostej przyczyny – więzień tego typu było stosunkowo mało. W końcu o tym, gdzie więzień miał odbywać wyrok decydowały czynniki zupełnie niezależne od sędziego, charakteru wyroku czy popełnionego przestępstwa. Wymienić w tym miejscu należy: przepełnienie miejscowego więzienia, jego remont (zły stan techniczny), brak specjalistycznych oddziałów szpitalnych lub – jak to miało miejsce u zarania Drugiej Rzeczypospolitej – fakt, że mieściło się na terenie objętym działaniami wojennymi, a w przypadku kobiet oraz nieletnich brak przeznaczonych dla nich oddziałów¹³.

¹² Przykłady takich sytuacji zob. biogramy więźniów zamieszczone w aneksie na końcu książki.

¹³ Nie możemy oczywiście wykluczyć sytuacji, w którym rolę odgrywał czynnik wybitnie subiektywny, tj. stosunek sędziego do oskarżonego/skazanego, chwilowa słabość, emocje.

Nie dziwi więc fakt, że ze względu na swoje usytuowanie więzienie mokatowskie przeznaczone było przede wszystkim dla skazanych z Warszawy i okolic. Trafiali tam przestępcy sądzeni przez warszawskie i okoliczne oddziały sądów pokoju, a od 1928 r. sądów grodzkich oraz ci, którzy skazywani byli przez warszawski Sąd Okręgowy. Istotne znaczenie miał również fakt, że umieszczani mieli być w nim przede wszystkim więźniowie ukarani wyrokami dłuższymi niż rok, ze wskazaniem na recydywistów. Mieszkańcy Warszawy karani za drobne przestępstwa krótszymi wyrokami trafiali do więzienia przy ul. Dzielnej lub do aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej.

W więzieniu przy ul. Rakowieckiej pojawiali się także, obok skazanych z Warszawy i okolic, więźniowie przenoszeni z odległych od centrum kraju więzień, którzy wymagali specjalistycznego leczenia w mokatowskim szpitalu. Swój wyrok odbywali w nim również podróżujący po kraju przestępcy, którym zdarzyło się popełnić przestępstwo na terenie Warszawy i przez stołeczny sąd zostali skazani. „Gościnnie występy” prowincjonalnych złodziei w Warszawie nie należały do rzadkości. Skazani z województw sąsiadujących z warszawskim, mieszkający na terenie powiatów granicznych, niejako siłą inercji trafiali często do jednego z największych w okolicy zakładów karnych.

Tabela 17. Miejsce zamieszkania¹⁴ 2692 skazanych przyjętych do WKWM

Miejsce zamieszkania		Liczba skazanych	Odsetek
Miasta	5–25 tys. mieszkańców	225	8,4
	25–100 tys. mieszkańców	60	2,2
	powyżej 100 tys. mieszkańców	81	3,0
	Warszawa	1534	57,0
Wieś		704	26,2
Niemeldowani		79	2,9
Nieznane		4	0,2
Zagranica		5	0,2

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

¹⁴ Podział zastosowany w tabeli oparty został na wydanym w 1925 r. 16-tomowym *Skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* oraz wydanym w 1933 r. *Alfabetycznym wykazie miast w Polsce w granicach administracyjnych z dn. 1 V 1933 r.*; zob.: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej: opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 1–16, Warszawa 1923–1926; *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. Wyniki tymczasowe. Alfabetyczny wykaz miast w Polsce w granicach administracyjnych z dn. 1 V 1933*, Warszawa 1933.

Widzimy więc w tym miejscu wyraźną zależność między ruchem więziennym jako takim, trwającym w zasadzie nieustająco, a charakterem badanej grupy. Doskonałą ilustracją złożoności zagadnienia pozostaje m.in. casus więzienia mokotowskiego. W dostępnej próbie blisko 57% skazanych pochodziło z Warszawy.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dość istotny szczegół, którego jednak próżno szukać w aktach skazanych. Określenie miejsca zamieszkania, podobnie jak w przypadku większości danych wpisywanych do formularzy więziennych, opierało się bądź na informacjach zawartych w dokumentacji, która za skazanym „wędrowała” do więzienia, bądź – co zapewne zdarzało się rzadziej – na odpowiedzi udzielonej przez samego skazanego. Szczególnie w tym drugim przypadku, choć nie można również wykluczyć niezamierzonych pomyłek strażników w pierwszej sytuacji, informacja podana przez skazanego wcale nie musiała odpowiadać prawdzie.

Już Bronisław Geremek podkreślał charakterystyczną dla przestępców cechę, jaką była ich mobilność, wyrażającą się w niezwyklej łatwości w przenoszeniu się z miejsca na miejsce¹⁵. Znacznie łatwiejsza i dynamiczniejsza w okresie międzywojennym – w odróżnieniu od średniowiecza, którym zajmował się wspomniany badacz – dzięki rozwojowi infrastruktury kolejowej oraz komunikacji samochodowej¹⁶. W kontekście prowadzonych tu rozważań szczególne znaczenie miała, jak można przypuszczać, m.in. elektryfikacja węzła warszawskiego, co jeszcze bardziej skracało drogę do Warszawy i możliwe do niej tak sprawne dotarcie, jak i opuszczenie miasta¹⁷. Przypomnieć należy, że w latach 30. z Łodzi, ważnego zaplecza osobowego stołecznej przestępczości, do Warszawy koleją podróżowało się niecałe 1,5 godziny¹⁸.

¹⁵ B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV–XV wieku*, Poznań 2003, s. 234; M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010, *passim*.

¹⁶ W latach 1921–1928 oddano do eksploatacji ok. 700 km nowych linii kolejowych, a w następnej dekadzie kolejne 950 km. W sumie w 1939 r. ogólna długość linii normalnotorowych wynosiła 18,5 tys. km; zob. M. Pisarski, *Koleje polskie 1842–1972*, Warszawa 1974, s. 58. W okresie międzywojennym oddano do użytku ponad 20 tys. km nowych dróg o nawierzchni utwardzonej, w sumie w 1939 r. było ponad 60,5 tys. km dróg z utwardzoną nawierzchnią; zob. K. Groniowski, *Z dziejów motoryzacji*, Warszawa 1963, s. 151. Nieco większą długość dróg podaje J. Żarnowski – 63 tys. km; zob. *idem*, *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo*, wyd. 2 uzup., Warszawa 1999, s. 196.

¹⁷ J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 184.

¹⁸ *Ibidem*, s. 183. Tym bardziej nie dziwi w tym kontekście stosunkowo duża liczba dossier przestępców z Łodzi w zbiorach stołecznego Urzędu Śledczego. W grupie 900 arkuszy 60 (ok. 7%) dotyczyło przestępców z Łodzi. Drugie z kolei najczęściej reprezentowane miasto to Lwów. Arkuszy przestępców lwowskich było już tylko 18 (2%).

Oczywiście i bez tych zmian cywilizacyjnych różnej maści przestępcy trafialiby do dającej ogromne możliwości lokalnej metropolii. Niemniej modernizacja infrastruktury komunikacyjnej czy rozwój sieci telefonicznej zwalniała okazjonalnie odwiedzających Warszawę przestępców np. z konieczności poszukiwań lokalu, ułatwiała bezpieczne i szybkie opuszczenie miejsca przestępstwa, sprzyjała anonimowości i zawiązywaniu przygodnych „spółek” przestępczych. Dawała przy tym jednocześnie ogromną ilość okazji do popełniania kolejnych przestępstw, których ofiarami padali pasażerowie pociągów, autobusów, tramwajów, podróżni przebywający na dworcach czy przystankach.

Zachowane w aktach skazanych wykazy poprzednich wyroków pozostają wymownym świadectwem ich częstych ogólnopolskich i międzynarodowych peregrynacji. Na przykład skazany w 1938 r. na rok więzienia za przywłaszczenie mieszkańiec wsi Troki położonej w powiecie Wilno Józef R. miał w swojej biografii epizod ryzyki¹⁹. W 1937 r. łotewski sąd skazał go na 6 tygodni więzienia za dokonaną w tymże mieście kradzież²⁰. Urodzony w Radomiu, a zamieszkały w Warszawie przy ul. Miłej Szmula Nuta M. – wojażer z zawodu – swoją bogatą „karierę” przestępczą rozpoczął od wydanego w 1930 r. (miał wówczas 20 lat) na niego wyroku w Montrealu²¹. Dwukrotnie (1930, 1931 r.) karany przez sąd w Gdańsku był Fritz J. – Polak wyznania ewangelickiego zamieszkały w Rogoźnie (pow. grudziądzki)²². Najczęściej jednak przestępcy, którzy trafili do więzienia mokotowskiego, przemieszczali się w granicach Drugiej Rzeczypospolitej. I tak np. jedenastokrotnie karany wcześniej za szalbierstwo mieszkańiec ul. Ciepłej w Warszawie (urodzony w Częstochowie) Czesław L., który do więzienia mokotowskiego trafił w 1938 r., przestępstw dokonywał m.in. w: Dąbrowie Górniczej, Częstochowie, Kowlu, Poznaniu, Radomsku, Piotrkowie Trybunalskim i Zawierciu²³. Jeszcze bogatszym życiorysem mógł się wykazać urodzony i zamieszkały przy ul. Długiej w Warszawie Stanisław R., w wieku niespełna 30 lat mający za sobą już 18 wyroków, które zapadały m.in. w: Warszawie, Krakowie, Brzesku, Tarnowie, Cieszynie, Rozwadowie i Stanisławowie²⁴. Stanisław R. w badanej grupie pozostawał zresztą rekordzistą. Wielu skazanych z Mokotowa, szczególnie tych

¹⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa R., 1938–1939, sygn. 17930, s. 7. Skazany do więzienia mokotowskiego trafił z więzienia na Łukiszkach w Wilnie i przyjęty został do pracy w KROP nr 31.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szmula Nuty M., 1938–1939, sygn. 17346.

²² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Fritza J., 1939, sygn. 16565. W więzieniu mokotowskim skierowany do pracy w KROP nr 3.

²³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Czesława L., 1938–1939, sygn. 17046.

²⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława R., 1938–1939, sygn. 17830.

pochodzących z województwa warszawskiego, podróżowało jednak przede wszystkim po jego terytorium lub w najbardziej popularnym kierunku, jakim była Łódź. W lutym 1939 r. do więzienia mokotowskiego trafił zawodowy złodziej z Warszawy (z ul. Żytniej) Mendel F., który karany był wcześniej przez sądy warszawskie (3 razy), łódzkie (5 razy) oraz raz przez sąd w Skierniewicach²⁵. Zawodowy złodziej, mieszkaniec Góry Kalwarii, Jan J. przestępstw dokonywał m.in. w Grójcu, Mogielnicy, Garwolinie oraz oczywiście w Górze Kalwarii²⁶. Niezwykle mobilni, w tym także na trasach międzynarodowych, bywali międzywojenni kasiarze, kieszonkowcy czy oszuści²⁷. Za granicę trafiali najczęściej przestępcy mieszkający na terenach przygranicznych, względni ci, którzy trudnili się dokonywaniem przestępstw wymagających daleko posuniętej profesjonalizacji i znajomości przynajmniej jednego języka obcego (głównie niemieckiego). Przestępcy z centralnych rejonów Drugiej Rzeczypospolitej przemierzali się przede wszystkim w obszarze województw, które zamieszkiwali. Oczywiście nie było to regułą. Wiele zależało od fantazji danego przestępcy, znajomości języków, gotowości do podejmowania, szczególnie w tym miejscu rozumianych, wyzwań, a także sytuacji, w jakiej się znajdował (przestępca „spalony” w jednym miejscu zmuszony był, przynajmniej na jakiś czas, zmienić miejsce pobytu).

Niewątpliwie liczba osób faktycznie mieszkających, a w każdym razie prowadzących aktywność przestępczą w Warszawie była wyższa, niż wynika to z danych statystycznych. Dotyczy to przede wszystkim skazanych, dla których nie udało się ustalić stałego miejsca zamieszkania. W zasadzie większość z nich zatrzymana została na terenie Warszawy lub w jej okolicach²⁸.

Drugą pod względem liczebności grupę tworzyli osadzeni pochodzący ze wsi. Było ich jednak trzykrotnie mniej niż warszawiaków. Zdecydowana

²⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mendla F, 1939, sygn. 16130.

²⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana J., 1938–1939, sygn. 16460.

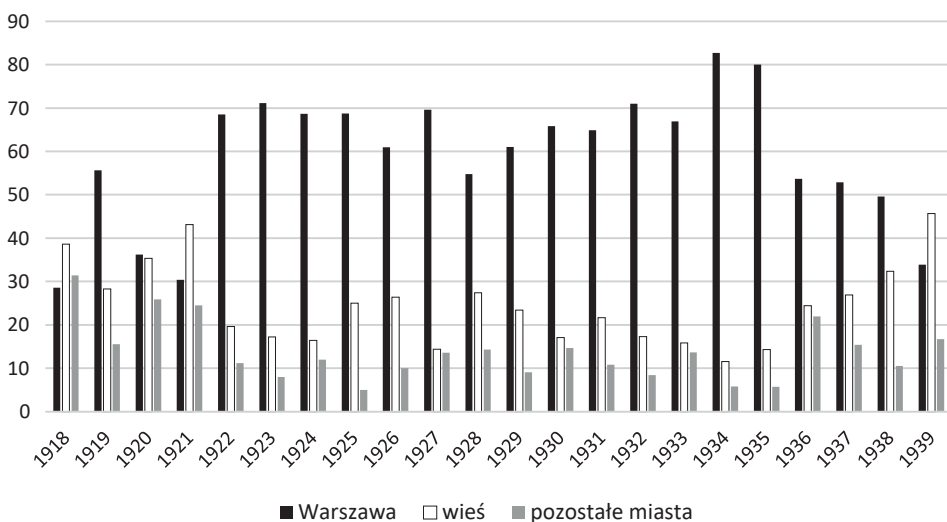
²⁷ Wiele śladów istnienia takowych przynosi kwerenda w zespole Urzędu Śledczego m.st. Warszawy. Najczęściej odwiedzanymi miastami były: Berlin, Paryż, Bruksela, Praga. Osadzony w 1933 r., jedynie na 6 miesięcy więzienia za kradzież, Franciszek S., mieszkaniec Warszawy (ul. Krzywe Koło), miał w swojej bardzo bogatej historii m.in. epizod paryski. W 1925 r. został skazany na 5 lat więzienia za kradzież kieszonkową, której dokonał w stolicy Francji; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka S., 1933, sygn. 13743; APW, UŚW, Arkusz dossier Franciszka S., 1932–1947, sygn. 1454. W styczniu 1932 r. granicę polsko-niemiecką w Cieszynie próbował przekroczyć kolejny z więźniów mokotowskich – Jan Z.; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana Z., 1927–1928, sygn. 10181; APW, UŚW, Arkusz dossier Jana Z., 1931–1947, sygn. 1803.

²⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Ignacego N., 1938–1939, sygn. 17470; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Juliana P., 1938–1939, sygn. 17750; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Czesława D., 1939, sygn. 16000.

większość mieszkańców wsi, którzy trafili do więzienia mokotowskiego, zamieszkiwała wsie leżące tuż pod Warszawą lub w powiatach sąsiadujących z powiatem warszawskim.

Pozostałą część badanej próby, blisko 14% ogółu, stanowili mieszkańcy miast, wśród których odnaleźć można zarówno osoby pochodzące z osiedli o właściwie wiejskim charakterze, które tylko umownie można było nazywać miastami, jak i mieszkańców największych ośrodków miejskich, z Łodzią, Krakowem czy Lwowem na czele²⁹. W więzieniu mokotowskim odbywali swoje wyroki również mieszkańcy mniejszych miast oraz skazani, których w nomenklaturze więziennej określano jako „niemeldowani” lub „osoby bez stałego miejsca zamieszkania”. Jednak w zasadzie przez cały okres międzywojenny największą grupę stanowili mieszkańcy Warszawy.

Wykres II. Porównanie odsetka osadzonych przyjętych do WKWM pochodzących z Warszawy i ze wsi (na próbie 2688 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

²⁹ Najliczniejszą po Warszawie reprezentację dużych miast stanowili skazani z Łodzi. W sumie w badanej próbie znalazło się 43 mieszkańców Łodzi (to zaledwie 1,6% ogółu próby). Pojedynczy skazani pochodzili również z Krakowa (11 osób), Poznania (9), Wilna (8), Lwowa (6) oraz Katowic (4) i Torunia (3). W grupie miast średnich wymienić należy: Siedlce (6 osób), Lublin (4), Dąbrowę Górniczą (4), Sosnowiec (3), Chorzów (3). Wśród miast małych i bardzo małych dominują w zasadzie miasta z województwa warszawskiego: Nowy Dwór Mazowiecki (16), Żyrardów (16), Otwock (13), Mińsk Mazowiecki (9), Piastów (7), Ciechanów (6) i Pruszków (6).

Tabela 18. Liczba osadzonych w WKWM według miejsca zamieszkania w latach 1918–1939

Rok	Warszawa	Wieś	Pozostałe miasta	Niemeldowani	Pozostali	Razem
1918	20	27	22	0	1	70
1919	118	60	33	1	0	212
1920	42	41	30	2	1	116
1921	31	44	25	2	0	102
1922	98	28	16	1	0	143
1923	116	28	13	5	1	163
1924	92	22	16	3	1	134
1925	55	20	4	1	0	80
1926	67	29	11	3	0	110
1927	87	18	17	3	0	125
1928	46	23	12	3	0	84
1929	47	18	7	5	0	77
1930	54	14	12	2	0	82
1931	72	24	12	2	1	111
1932	127	31	15	6	0	179
1933	93	22	19	5	0	139
1934	43	6	3	0	0	52
1935	28	5	2	0	0	35
1936	22	10	9	0	0	41
1937	55	28	16	5	0	104
1938	132	86	28	20	0	266
1939	89	120	44	10	0	263

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tylko trzykrotnie, w latach 1918, 1921 i 1939, liczba skazanych pochodzących ze wsi przewyższała liczbę skazanych mieszkających w Warszawie³⁰. Specyfikę przełomu drugiej i trzeciej dekady XX w. tłumaczy charakter grupy skazanych ze wsi, którzy trafiali wówczas do więzienia mokotowskiego. W większości były to osoby ukarane długimi wyrokami, za typowe dla powojennego chaosu przestępstwa: napady, bandytyzm i rozboje³¹. Rekrutowali

³⁰ Średnia roczna w latach 1918–1939 w badanej próbie skazanych z Warszawy przyjmowanych do więzienia wynosiła 41,36 osoby (Me = 38 osób). W przypadku wsi średnia roczna kształtowała się na poziomie 15,5 osoby (Me = 14,5 osoby).

³¹ L. Radzinowicz, *Materiały do badań nad ukształtowaniem się przestępczości w grupach miejscowości*, PWP, 1938, nr 2, s. 145–184; *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*,

się oni bądź z licznej wówczas grupy dezerterów lub byłych żołnierzy, bądź właśnie z – głównie młodych – mieszkańców terenów wiejskich³².

Wiele wskazuje więc na to, że wyższa niż normalnie liczba przyjętych skazanych ze wsi to skutek nieunormowanej sytuacji społecznej poza miastami, pozostającej efektem trwającej w zasadzie do 1920 r. wojny. Z drugiej strony część skazanych na cięższe wyroki mieszkańców wsi mocą decyzji sądów odbywać je miała w więzieniach przystosowanych do takich właśnie celów³³. Po zakończeniu działań wojennych, wraz z postępującą po woli normalizacją, maleje liczba osób karanych długoletnimi wyrokami za typowe dla mieszkańców wsi przestępstwa (morderstwa, bandytyzm, rabunki). Tendencję tę odzwierciedla mokotowska statystyka. Po 1921 r. notujemy wyraźny spadek liczby więźniów mieszkańców wsi. Nie można również wykluczyć, że część skazanych pochodzących ze wsi w rzeczywistości przebywała na stałe lub czasowo w miastach. W aktach więziennych wpisywano jako miejsce stałego zamieszkania wieś, w której skazani byli zameldowani.

Po 1922 r. liczba skazanych ze wsi pozostawała w badanej próbie niewielka. Ich wzrost notujemy w drugiej połowie dekady. Wydaje się, że sytuacja ta nie wynikała ze wzrostu przestępczości na wsi, a ze spadku przestępczości w ogóle. Stołeczne więzienie, w którym znajdował się nadmiar miejsc wolnych, przyjmowało skazanych także spoza Warszawy. Początek lat 30., właściwie lata 1931–1932, przynoszą systematyczny spadek liczby i odsetka skazanych ze wsi. Do więzienia mokotowskiego trafiają coraz gorzej radzący sobie z kryzysową rzeczywistością mieszkańcy Warszawy.

red. M. Librachowa, Warszawa 1934, s. 47. Skazani, którzy trafiali do więzienia w tych latach, otrzymywali wyroki trwające średnio ponad 50 miesięcy. Po uwzględnieniu średniej długości wyroków tylko skazanych ze wsi wskaźnik jeszcze wzrasta, odpowiednio dla 1918 r. do 61,79 miesiąca i dla 1921 r. do 63 miesięcy. Wszyscy skazani na dożywocie (3 osoby) trafili do więzienia mokotowskiego w latach 1919–1921 (szerzej na ten temat dalej). W 1921 r. do więzienia mokotowskiego trafił m.in. Józef N., skazany za napad na 15 lat, zmarły w trakcie odbywania wyroku, mieszkaniec jednej z wsi w pow. sochaczewskim; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa N., 1921–1925, sygn. 7900. W sumie na wyroki 15 lat więzienia w 1921 r. skazano cztery osoby. Najwyższy notowany wyrok, pomijając skazanych na dożywocie i karę śmierci, notujemy jednak w 1920 r., kiedy do więzienia trafił Jan C., skazany w 1919 r. przez sąd przysięgły w Rzeszowie za bandytyzm i morderstwo, mieszkaniec wsi z pow. rzeszowskiego, który zresztą nie dożył końca wyroku i zmarł na gruźlicę w 1924 r.; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jan C., 1920–1924, sygn. 6680.

³² *Pamiętnik nr 7 (woj. białostockie)*, w: *Pamiętniki chłopów. Seria 2*, red. L. Krzywicki, Warszawa 1936, s. 577, 579.

³³ J. Zakrzewski, *Pierwsze pięćdziesiąt lat więziennictwa polskiego*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929, s. 55; J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, Gdańsk 2011, s. 27.

Druga połowa lat 30. to systematyczny wzrost liczby skazanych ze wsi. Było to efektem rosnącej z roku na rok liczby więźniów kierowanych do działających przy więzieniu mokotowskim karnych ośrodków pracy, przeznaczonych właśnie dla więźniów pochodzących ze wsi. Notowany w ostatnich latach działalności więzienia w Drugiej Rzeczypospolitej spadek liczby więźniów z miasta spowodowany był także uruchomieniem w drugiej połowie lat 30. więzień specjalnych, do których kierowana była wcale liczna grupa stołecznych recydywistów.

Wyraźnie widać, że w zasadzie przez cały okres międzywojenny więzienie mokotowskie stawało się stopniowo „miejscem tymczasowego pobytu” dla przestępców warszawskich i mieszkańców okolicznych powiatów. Reguły tej, z różnym skutkiem i w miarę możliwości, starano się przestrzegać.

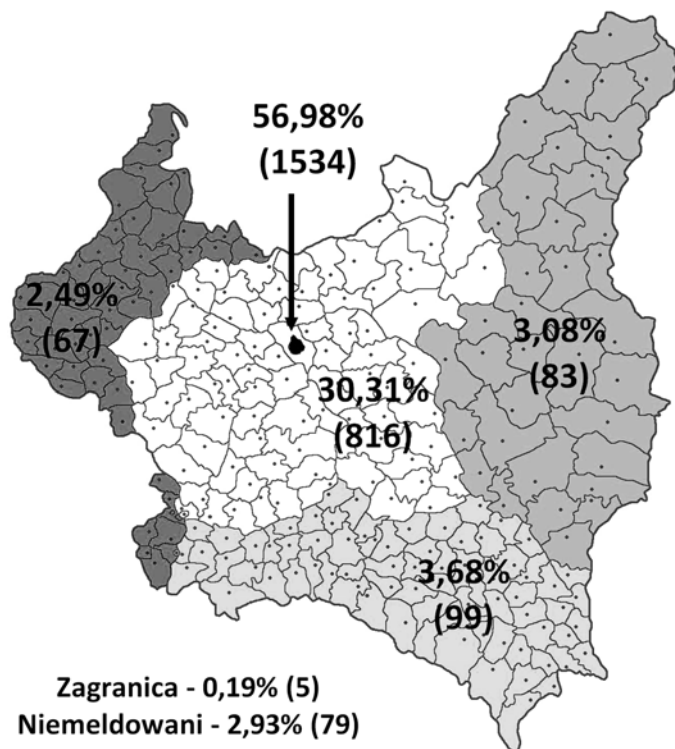
Obok nich funkcjonowali jednak w więzieniu skazani, dla których była to być może pierwsza wizyta w Warszawie. Warto się krótko przyjrzeć miejscu pochodzenia skazanych z Mokotowa, którzy nie mieszkali na terenie Warszawy i/lub województwa warszawskiego. Skazani spoza Warszawy i województwa warszawskiego stanowili w badanej próbie zaledwie 21,3% ogółu skazanych osadzonych w mokotowskim więzieniu w latach 1918–1939.

W grupie województw centralnych (bez uwzględnienia skazanych z Warszawy, pozostających bez stałego miejsca zameldowania oraz mieszkających zagranicą) skazani z województwa warszawskiego stanowili 46,8%. Uwzględniając ogół skazanych osadzonych w latach 1918–1939, więźniowie zamieszkujący w chwili ogłoszenia wyroku i umieszczenia w więzieniu w województwie warszawskim (bez m.st. Warszawy) stanowili 18,5% ogółu. Najmniej liczną reprezentację stanowili skazani z województw zachodnich. Niewiele większą grupę tworzyli skazani z województw wschodnich i południowych. W drugiej kolejności do więzienia mokotowskiego trafiali skazani, którzy pochodzili z województw centralnych, ściślej mówiąc województwa warszawskiego.

W latach 1918–1921, z wyjątkiem 1919 r., niekwestionowana pozycja skazanych z Warszawy w stosunku do pochodzących z pozostałych województw uległa zmianie. Podobną tendencję obserwuje się, choć już nie taką skalę, w ostatnich latach funkcjonowania więzienia. To oczywiście efekt utworzenia ośrodków pracy.

Najliczniej reprezentowanymi w próbie województwami z grupy województw centralnych, obok warszawskiego, były województwa łódzkie (108 osób) i lubelskie (79). Większą liczbę skazanych zamieszkujących te województwa tłumaczyć należy właśnie bezpośrednim sąsiedztwem z województwem warszawskim i samą stolicą. Generalnie skazani z tych województw pochodzili z powiatów graniczących z województwem warszawskim. Część z nich popełniać musiała więc przestępstwa bądź w samej Warszawie, bądź w granicach województwa warszawskiego.

Mapa 5. Odsetek skazanych osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 pochodzących z województw centralnych, południowych, wschodnich, zachodnich oraz z Warszawy (na próbie 2692 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Najmniej liczną grupę stanowili skazani pochodzący w województw tarnopolskiego (tylko 4) oraz wołyńskiego (14) i stanisławowskiego (15). W każdym z tych trzech przypadków główną rolę wydaje się odgrywać znaczna odległość dzieląca te województwa od Warszawy. Niewielka liczba skazanych z województw zachodnich wynikała z tego, że funkcjonowała tam wystarczająca liczba więzień, w których nierzadko było mniej więźniów niż przeznaczonych dla nich miejsc³⁴. Szczegóły przedstawia tabela.

Mężczyźni przyjęci do więzienia, a zamieszkujący województwa wschodnie, zachodnie i południowe to środowisko, w którym skazani za kradzież stanowili 37,8%. Z drugiej strony blisko 38,6% z nich to więźniowie odbywający wyroki w sprawach o napady, rabunki, zabójstwa, morderstwa oraz ciężkie uszkodzenie ciała. Średnia długość wyroków, z jakimi trafiali do

³⁴ J. Migdał, *op. cit.*, s. 29. Więzienia apelacji poznańskiej w latach 20. dysponowały, inaczej niż zakłady w pozostałych rejonach państwa, sporymi rezerwami lokalowymi.

Tabela 19. Liczba i odsetek skazanych przyjętych do WKWM w latach 1918–1939 według województwa zamieszkania (próbą 1068 osób, bez skazanych z m.st. Warszawy)

Województwo	Liczba skazanych	Procent
Śląsk Cieszyński	1	0,09
Wolne Miasto Gdańsk	2	0,19
tarnopolskie	4	0,37
wołyńskie	14	1,31
stanisławowskie	15	1,40
śląskie	20	1,87
nowogrodzkie	21	1,97
poznańskie	23	2,15
wileńskie	23	2,15
poleskie	23	2,15
pomorskie	24	2,25
lwowskie	38	3,56
krakowskie	44	4,12
białostockie	58	5,43
kieleckie	72	6,74
lubelskie	79	7,40
łódzkie	108	10,11
warszawskie	499	46,72
Razem	1068	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

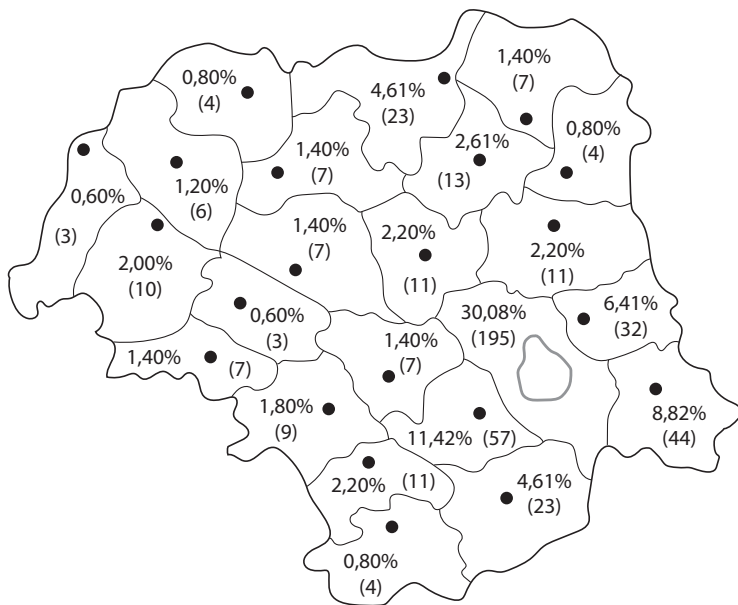
więzienia wynosiła ponad 40 miesięcy (3,5 roku). Wyroki do roku więzienia orzeczone miało 32,9% osób. Szczególną grupą byli skazani z województw południowych. Odsetek skazanych do roku więzienia wynosił w tym środowisku 14,4%, a średnia długość wyroków to blisko 53 miesiące (4,5 roku)³⁵. Trzy czwarte z nich to osoby skazane po raz pierwszy. Dla porównania, nieco wyprzedzając fakty, podam tylko, że wśród skazanych z Warszawy złodzieje stanowili blisko 67% ogółu osadzonych.

Specyfika tej grupy wskazuje, że nie były to więc osoby przypadkowe (w wyjątkowych wypadkach pobyt w więzieniu mokotowskim był tylko etapem w drodze do kolejnych więzień, który zakończył się jednak w więzieniu ze względu na śmierć skazanego). Ich obecność w więzieniu mokotowskim stanowiła przykład odstępstwa od stosowanej zwyczajowo reguły terytorialnej

³⁵ Jednocześnie w grupie województw wschodnich było to odpowiednio: 45%, 35,7 miesięcy (3,5 roku), zachodnich: 45,5%, 28,6 miesięcy (2,5 roku).

obowiązującej przy rozmieszczaniu więźniów. Istotny w tym miejscu stawał się charakter więzienia. Część skazanych za ciężkie przestępstwa i na długie wyroki, których pobyt na Rakowieckiej nie był incydentalny, została tam skierowana, by swoje kary odcierpieć w jednym z najsurowszych więzień w Drugiej Rzeczypospolitej³⁶.

Mapa 6. Liczba i odsetek skazanych pochodzących z poszczególnych powiatów województwa warszawskiego (na próbie 499 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Warto się bliżej przyjrzeć miejscu zamieszkania skazanych, którzy pochodzili z powiatów wchodzących w skład województwa warszawskiego.

³⁶ Najliczniej reprezentowane były w więzieniu mokatowskim powiaty oraz miasta na prawach powiatów wchodzące w skład województw centralnych, w tym warszawskiego (86), i południowych (41). Przy czym powiaty województw centralnych stanowiły prawie 46% ogólnej liczby reprezentowanych w więzieniu powiatów. Jednocześnie z ponad 52% powiatów pochodził zaledwie jeden lub dwóch skazanych. Tylko jednak w przypadku powiatu warszawskiego liczba pochodzących z niego skazanych przekroczyła 100 osób. Wynik ten potwierdza ogólną tendencję. W sumie w badanej próbie skazani zamieszkiwali 188 powiatów. Tymczasem w 1923 r. w Drugiej Rzeczypospolitej było 277 powiatów (I. Weinfeld, *Tablice statystyczne Polski 1923 r.*, Warszawa–Bydgoszcz 1923, s. 1), w 1926 r. – 273 (*idem*, *Tablice statystyczne Polski*, wyd. 5 za lata 1925 i 1926, oprac. L. Oxińska-Szcześniakowa, Warszawa 1927, s. 1), a w 1939 r. – 264 („Mały Rocznik Statystyczny” 1939, s. 11). Wyroki w więzieniu mokatowskim odbywali więc reprezentanci znacznie ponad połowy spośród istniejących w Drugiej Rzeczypospolitej powiatów.

Generalnie reprezentowane były w więzieniu mokotowskim wszystkie istniejące do 1938 r. 23 powiaty województwa warszawskiego oraz dołączony w 1938 r. powiat działdowski. Najliczniej reprezentowanym powiatem był warszawski. W sumie w badanej próbie liczba jego mieszkańców wynosiła 195 osób (39,1% ogółu zamieszkujących powiaty województwa warszawskiego). Dwa kolejne powiaty, pod względem liczby skazanych, błoński i miński, z których pochodziło odpowiednio: 57 i 44 więźniów, to obszary bezpośrednio graniczące z powiatem warszawskim. W sumie skazani zamieszkujący

Tabela 20. Liczba i odsetek skazanych pochodzących z poszczególnych powiatów województwa warszawskiego (na próbie 282 osób)

Powiat	Liczba skazanych	Procent
działdowski	1	0,20
gostyniński	3	0,60
nieszawski	3	0,60
makowski	4	0,80
rawski	4	0,80
rypiński	4	0,80
lipnowski	6	1,20
płocki	7	1,40
przasnyski	7	1,40
sierpecki	7	1,40
sochaczewski	7	1,40
kutnowski	7	1,40
łowicki	9	1,80
włocławski	10	2,00
płoński	11	2,20
pułtowski	11	2,20
skierniewicki	11	2,20
ciechanowski	13	2,61
grójecki	23	4,61
mławski	23	4,61
radzyński	32	6,41
miński	44	8,82
błoński	57	11,42
warszawski	195	39,08
Razem	499	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

powiaty otaczające powiat warszawski oraz pochodzący z jego terenu stanowili ponad 76% ogółu więźniów z województwa warszawskiego. Wyraźnie więc widoczna pozostaje zasada, zgodnie z którą przestępcy odbywać mieli wyroki przede wszystkim w pobliżu miejsca zamieszkania i/lub w obszarze właściwości miejscowej sądu wydającego wyrok.

Najrzadziej reprezentowane były w więzieniu mokotowskim powiaty skupione wokół powiatu płockiego. W Płocku w okresie międzywojennym funkcjonowało duże więzienie II klasy i to właśnie przede wszystkim tam trafiali skazani z tych rejonów województwa warszawskiego³⁷. Skazani osadzeni w więzieniu płockim pochodzący z powiatów bezpośrednio sąsiadujących z powiatem płockim oraz z samego powiatu płockiego stanowili wśród skazanych z województwa warszawskiego ponad 71,2% (najmniej skazanych pochodziło z powiatu sochaczewskiego – 1,18%, najwięcej z powiatu gostyńskiego – blisko 25% i płockiego – prawie 20%)³⁸. Przykład kolejnego więzienia, do którego trafiali skazani z okolicy, potwierdza raz jeszcze zasady obowiązujące w polityce penitencjarnej.

Najmniejsza reprezentacja skazanych spośród powiatów otaczających Warszawę zamieszkiwała w powiatach przasnyskim i płońskim. Podobnie jak w przypadku Płocka i tu być może fakt, że w Płońsku działało więzienie, mógł mieć bezpośrednie przełożenie na sytuację w obu wspomnianych powiatach³⁹. Zaskakuje natomiast nieco wyższy odsetek skazanych z Mławy, w której także mieściło się więzienie⁴⁰. Przy czym oba te więzienia były zakładami III klasy, a więc przeznaczonymi dla drobnych przestępców⁴¹.

Korelacja między liczbą skazanych z powiatów a gęstością zaludnienia na kilometr kwadratowy w poszczególnych powiatach wskazuje na zbieżność pomiędzy tymi wartościami⁴². Powiaty o większej gęstości zaludnienia generowały większą liczbę skazanych. Pewne odstępstwa od reguły obserwować można w powiatach przasnyskim, płońskim, ciechanowskim i mławskim, gdzie liczba skazanych pozostawała nieznacznie wyższa w stosunku do średniej gęstości zaludnienia. W powiatach mińskim i warszawskim stosunek skazanych do średniej gęstości zaludnienia pozostawał natomiast zdecydowanie

³⁷ F. Dorobek, *W latach Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Dzieje Płocka*, red. A. Gieysztor, Płock 1973, s. 409; *Więziennictwo w Płocku*, „Kurier Płocki”, 30 VII 1920, s. 3.

³⁸ Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), *Więzienie Kryminalne w Płocku, 1916–1945* (dalej: WKP), sygn. 54–510. Opracowanie własne na podstawie próby 359 teczek osobowych skazanych osadzonych w WKP w okresie międzywojennym.

³⁹ <http://www.sw.gov.pl/pl/okregowy-inspektorat-sluzby-wieziennej-warszawa/areszt-sledczy-plonski/> (1.07.2014).

⁴⁰ *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928...*, s. 289.

⁴¹ K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 207.

⁴² Pearson – 0,62.

wyższy. W przypadku powiatu warszawskiego był nawet trzykrotnie wyższy. Liczba skazanych z powiatów lipnowskiego, niezawskiego, skierniewickiego, kutnowskiego, włocławskiego (w tych dwóch powiatach różnice są dość znaczne) i błońskiego była niższa w stosunku do liczby osób zamieszkujących w tych powiatach na obszarze kilometra kwadratowego. Zasadniczo jednak różnice z reguły nie odbiegają bardzo od skali zaludnienia powiatów. Tylko sytuacja w powiecie warszawskim, co naturalne, zważywszy na bliskość Warszawy, wykazuje znaczne odstępstwa od normy. I w tym przypadku można się zastanawiać, na ile prawdziwa była deklaracja o miejscu zamieszkania i na ile odzwierciedlała rzeczywistość. Znaczna część skazanych z powiatu warszawskiego funkcjonowała zapewne jednocześnie w dwóch światach – warszawskim i prowincjonalnym – traktując je zamiennie jako miejsce zamieszkania i dokonywania przestępstw.

Zasadne w tym miejscu wydaje się więc pytanie, do którego przyjdzie nam jeszcze wracać, na ile członkowie środowiska skazanych, których umownie nazywamy mieszkańcami wsi – stosunkowo liczni w badanej próbie – pozostawali przedstawicielami typowej, o ile można użyć tego sformułowania, społeczności wiejskiej Drugiej Rzeczypospolitej? Zdecydowana większość z nich mieszkała, a w zasadzie „nocowała”, w rozrzuconych wokół Warszawy wsiach, osiedlach i miasteczkach, znajdujących się na terenie powiatu warszawskiego lub sąsiednich, pozostając w orbicie wpływów wielkiego miasta. Swoje życie zawodowe (przestępcze) wiązali tak naprawdę z Warszawą i to zapewne na jej ulicach czy targach spędzali większość czasu. Nie mieli przecież w zasadzie, oprócz niewiele znaczącego w ich sytuacji stwierdzenia – zameldowany na wsi, nic wspólnego z małorolnym chłopem z Polesia czy nowoczesnym rolnikiem z Poznańskiego.

W pierwszej kolejności do więzienia mokotowskiego trafiali więc w Drugiej Rzeczypospolitej skazani z Warszawy, w drugiej – mieszkańcy okolicznych powiatów, teoretycznie mieszkańcy przyległych do stolicy wsi i miasteczek, w trzeciej zaś – osoby pochodzące z oddalonych od Warszawy powiatów województwa warszawskiego i pojedynczych powiatów wchodzących w skład sąsiednich województw.

Najmniej liczne środowisko stanowili więźniowie, którzy z różnych powodów (karne lub dobrowolne przenosiny z dotychczasowego miejsca odbywania kary, pobyt incydentalny np. w szpitalu, etap w podróży do innego więzienia i/lub wezwanie przez sąd, brak miejsc w więzieniu rejonowym, niedostatki infrastruktury oraz – *last but not least* – wymóg odbywania kary w więzieniu o specjalnym przeznaczeniu etc.) trafiali w latach 1918–1939 na Rakowiecką, a pochodzili z województw wschodnich, południowych i zachodnich. Kluczowym elementem było więc, tak jak w zdecydowanej większości więzień zwykłych, miejsce zamieszkania przyszłego więźnia. Działanie tej

zasady potwierdzają przykłady innych zakładów (np. w Płocku). W zasadzie dopiero w drugiej połowie lat 30. wielkomiejski przestępca, który do tej pory z dużym prawdopodobieństwem w przypadku wyroku skazującego mógł być pewien, że trafi do lokalnego więzienia I klasy, wysyłany był do oddalonych od stolicy zakładów specjalnych lub izolacyjnych. Nierzadko fakt ten oraz obowiązujące w nim zasady stanowił dla nich niemałe zaskoczenie.

4.2. Miejsce urodzenia skazanych osadzonych w WKWM

Rozważania dotyczące miejsca urodzenia pensjonariuszy WKWM stanowią w tym miejscu w pierwszej kolejności formę uzupełnienia wyników analizy dotyczącej miejsca zamieszkania. Wydaje się, że ta zmienna, tj. miejsce urodzenia, nie miała znaczenia przy podejmowaniu przez sędziego decyzji o wyborze miejsca wykonania wyroku. Niemniej próba odpowiedzi na pytanie, szczególnie w przypadku Warszawy, skąd pochodzili jej mieszkańcy, którzy trafiali do WKWM, wydaje się z wielu powodów ważną. Miejsce urodzenia i, zapewne nierzadko, również dzieciństwa oraz dorastania musiało w istotny sposób wpływać na podejmowane w dojrzałym wieku decyzje, a także np. na to, jak przyszły więzień zachowywał się w sytuacji izolacji więziennej.

Tabela 21. Porównanie skazanych pod względem miejsca ich urodzenia i zamieszkania (na próbie 2962 osób)

Miejsce		Miejsce urodzenia skazanych		Miejsce zamieszkania skazanych (w momencie popełnienia przestępstwa)	
		liczba	%	liczba	%
Miasta	Warszawa	1130	41,98	1534	56,98
	5–25 tys. mieszkańców	266	9,88	225	8,36
	25–100 tys. mieszkańców	100	3,71	60	2,23
	powyżej 100 tys. mieszkańców	77	2,86	81	3,01
Wieś		1035	38,45	704	26,15
Zagranica		70	2,6	5	0,19
Nieznane		14	0,52	4	0,15
Niemeldowani		0	0	79	2,63

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Uwzględniając więc miejsce urodzenia, inaczej niż w przypadku zamieszkania, skazani z Warszawy nie stanowili dominującej większości. Generalnie była to najliczniejsza grupa w więzieniu, niemniej skazani urodzeni w innych niż Warszawa miejscach tworzyli w sumie zbiorowość licznieszą.

Różnice między miejscem urodzenia a miejscem zamieszkania to w dużej mierze efekt wymuszonych (np. utrata domu) lub dobrowolnych (np. w celu znalezienia pracy) czy w końcu świadomych (np. jako dorośli) lub nieświadomych (np. jako dzieci) migracji. Przemieszczanie się skazanych z miejsca urodzenia do miejsca zamieszkania odbywało się we wszystkich możliwych kierunkach. W sumie, uwzględniając miejsce urodzenia i zamieszkania, wyróżnić możemy cztery, a właściwie pięć możliwych kierunków migracji: 1) miasta do 10 tys. mieszkańców, 2) miasta powyżej 10 tys. mieszkańców, 3) Warszawa, 4) wieś oraz 5) osoby nigdzie niemeldowane. Szczegóły przedstawia poniższa tabela.

Tabela 22. Kierunki migracji przyszych więźniów WKWM w Mokotowie, w liczbach bezwzględnych (boldem zaznaczono liczbę urodzonych, którzy pozostali w miejscu urodzenia)

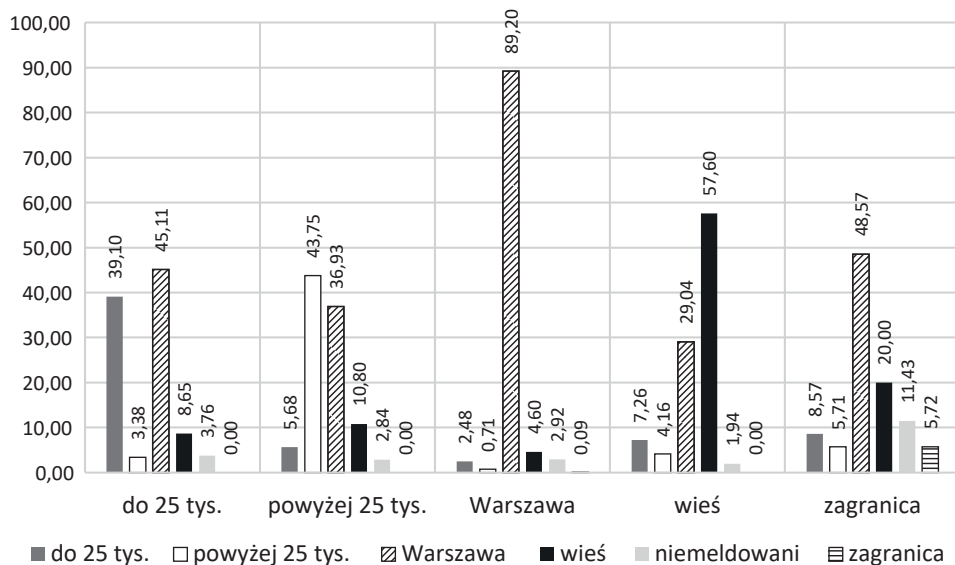
Miejscu urodzenia	Kierunek migracji						
	miasta do 25 tys. mieszkańców	miasta powyżej 25 tys. mieszkańców	Warszawa	wieś	niemeldowani	zagranica	razem
Miasta do 25 tys. mieszkańców	104	9	120	23	10	0	266
Miasta powyżej 25 tys. mieszkańców	10	77	65	19	5	0	176
Warszawa	28	8	1008	52	33	1	1130
Wieś	75	43	300	595	20	0	1033
Zagranica	6	4	34	14	8	4	70

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Bez względu na miejsce urodzenia w każdym z wymienionych przypadków głównym kierunkiem migracji stawała się Warszawa. Tu jednocześnie notujemy najniższy wskaźnik opuszczających miejsce urodzenia. Ze stolicy najczęściej przenoszono się na wieś lub osoby urodzone w Warszawie z czasem traciły meldunek, choć nadal mieszkały w mieście urodzenia. W przypadku osób urodzonych na wsi akcenty rozkładają się na pół. Nieco ponad połowa urodzonych na wsi na niej zostawała. Najczęściej swoje miejsce urodzenia opuszczali ci, którzy urodzili się w miastach liczących do 25 tys.

mieszkańców. W tym przypadku ponad 60% urodzonych w miastach małych i bardzo małych przenosiła się w inne miejsce.

Wykres 12. Kierunki migracji przyszłych więźniów WKWM



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Przypuszczać tylko można, że istotne znaczenie dla analizowanej tutaj kwestii mogły mieć m.in. intensywne ruchy migracyjne, w tym przede wszystkim powroty ludności m.in. z Rosji oraz Niemiec, których natężenie przypadało na okres Wielkiej Wojny i tuż po niej⁴³. Niestety, niepodobna ustalić, jak wielu z osadzonych w więzieniu mokotowskim trafiło do Warszawy na fali wojennych i powojennych migracji.

Przyjrzyjmy się więc krótko, skąd pochodzili napływowi mieszkańcy Warszawy, którzy zasilili szeregi stołecznych środowisk przestępczych, przyszłych pensjonariuszy WKWM. Nie jest zaskoczeniem, że dla zdecydowanej większości miejscem urodzenia był obszar województw centralnych (86,5%). Blisko 7% przyszłych mieszkańców Warszawy urodziło się na terenie wszystkich pozostałych województw. Kilkadziesiąt osób przyszło na świat poza ustanowionymi na początku lat 20. granicami państwa (6,6%). Kluczowym

⁴³ D. Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1937*, Warszawa 2013, s. 281 n.; Ch. Westerhoff, *Praca przymusowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914–1918*, tłum. W. Włoskiewicz, Warszawa 2014, s. 362; K. Dziewoński, L. Kosiński, *Rozwój i rozmieszczenie ludności Polski w XX wieku*, Warszawa 1967, s. 56.

czynnikiem pozostaje w tym miejscu oczywiście przede wszystkim odległość dzieląca Warszawę od wschodnich, południowych i zachodnich rubieży odrodzonej Polski.

W momencie spisu w 1921 r. blisko 45% mieszkańców stolicy stanowiły osoby, które nie urodziły się w Warszawie⁴⁴. Próba dla WKWM jest dla 1921 r. zbyt mała, by dokonać porównań przyjąć należy nieco szerszą perspektywę. W grupie 170 warszawiaków, którzy trafili na Rakowiecką w latach 1920–1922, tylko 57 osób (33,53%) nie urodziło się w Warszawie⁴⁵. W latach 1937–1939 odsetek osób urodzonych poza Warszawą, które wówczas mieszkały w stolicy, wynosił wśród pensjonariuszy więzienia mokotowskiego już blisko 42%. Dopiero więc pod koniec lat 30. notujemy proporcje zbliżone dla początków poprzedniej dekady. U zarania Drugiej Rzeczypospolitej, a w przypadku więzienia mokotowskiego właściwie przez cały okres jej istnienia, wśród trafiających do więzienia warszawiaków dominowała grupa rodzimych mieszkańców stolicy. Wynik ten mógłby w jakimś stopniu stanowić potwierdzenie, wielokrotnie powtarzanej wówczas tezy, że miasto, szczególnie duże, deprawuje i sprzyja kryminalizacji życia. Wydaje się jednak, że w tym miejscu istotniejsze znaczenie miał zakres swoistego „wtopienia się” stołecznych przestępców w miejską strukturę. Od wczesnych lat młodości poznawali oni miasto. Wielu z nich w latach 20. miało już za sobą wyroki i jako recydywiści byli rozpoznawalni i znani stołecznym policjantom. Przybysze spoza stolicy trafiający do Warszawy, a przynajmniej niektórzy z nich, to postaci anonimowe. Z czasem dopiero, jeśli miejscowy „element” je zaakceptował, zaczynały współtworzyć to niezwykle hermetyczne środowisko.

Wyniki spisu powszechnego z 1921 r. wskazywały, że 36,1% mieszkańców Warszawy urodziło się w województwach centralnych⁴⁶. Wśród osadzonych w WKWM mieszkańców Warszawy emigranci z województw centralnych stanowili w latach 1920–1922 32,4%. Najlicniejszą grupę tworzyli urodzeni w województwie warszawskim, najmniejszą zaś urodzeni w województwach zachodnich.

Sytuacja w WKWM pozostaje zatem zbieżna z obserwowaną w Warszawie w ogóle. Środowisko osadzonych rodowitych warszawiaków stanowiło grupę jeszcze wyraźniej dominującą.

Biorąc pod uwagę wyłącznie obszar województw centralnych, niekwestionowaną pozycję lidera dzierżyło województwo warszawskie. Pochodziło z niego nieco ponad 58% przysyłanych „warszawskich” lokatorów więzienia

⁴⁴ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 284.

⁴⁵ Podobne proporcje notuje się w latach 1930–1935.

⁴⁶ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 284–285.

przy ul. Rakowieckiej. Ponad 30% grupy mieszkańców Warszawy wśród więźniów WKWM stanowili urodzeni na terenie województw lubelskiego (17,23%) i kieleckiego (13,65%). Zdecydowanie mniej liczną grupę tworzyły osoby pochodzące z województw łódzkiego (6,26%) i białostockiego (4,47%).

Tabela 23. Miejsce urodzenia mieszkańców Warszawy w ogóle (na podstawie spisu z 1921 r.) oraz warszawiaków osadzonych w WKWM w latach 20. (%)

Miasto/województwo urodzenia	Spis z 1921 r.	WKWM
białostockie	2,3	1,2
łódzkie	2,9	1,8
zagranica	3,5	0,9
pozostałe	4,6	0,7
kieleckie	5,4	4,3
lubelskie	7,3	4,1
warszawskie	18,2	18,3
Warszawa	55,8	68,7

Źródło: oprac. własne.

O kierunku migracji decydowała zapewne odległość od stołecznego ośrodka. Niewykluczone również, że osoby urodzone w województwach lubelskim (w większym stopniu) i kieleckim (w mniejszym), szczególnie te pochodzące z powiatów granicznych, kierowały swoje kroki w stronę największego ośrodka miejskiego. Lublin czy Kielce w konkurencji z Warszawą stały na straconych pozycjach. Osoby urodzone w tych województwach po przeprowadzce do Warszawy, szczególnie w latach 30., zasilały kilkudziesięcioletnią grupę przebywających w stolicy bezdomnych⁴⁷. Jednocześnie punktem odniesienia dla osób urodzonych na terenie województwa łódzkiego pozostawała Łódź, a w przypadku białostockiego, być może, Wilno lub tereny Prus Wschodnich.

Obszar powiatu warszawskiego stanowił naturalne zaplecze, z którego rekrutowali się przyszli mieszkańcy stolicy. Wbrew jednak oczekiwaniom w otaczającym Warszawę powiecie urodziło się tylko nieco ponad 21% przyszłych mieszkańców miasta stołecznego, którzy z czasem trafili na Rakowiecką.

⁴⁷ Pierwszy ogólnopolski zjazd przedstawicieli opieki społecznej samorządu terytorialnego. Poznań 24–25 września 1933. Materiały sprawozdawcze, zebrał i oprac. K. Motyliński, Poznań 1937, s. 13. Więcej nt. bezdomności zob. M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej (ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy)*, w: *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, red. P. Grata, Rzeszów 2013, s. 50.

Tabela 24. Więźniowie WKWM mieszkający w Warszawie urodzeni w poszczególnych powiatach województwa warszawskiego

Powiat	Liczba skazanych	Procent
białostocki	27	10,3
ciechanowski	13	5,0
grójecki	31	11,9
kutnowski	11	4,2
łowicki	5	1,9
miński	17	6,5
płocki	6	2,3
płoński	16	6,1
pułtuski	26	10,0
radzymiński	18	6,9
skierniewicki	6	2,3
sochaczewski	11	4,2
warszawski	52	19,9
włocławski	6	2,3
pozostałe	16	6,1
Suma	261	100,0

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

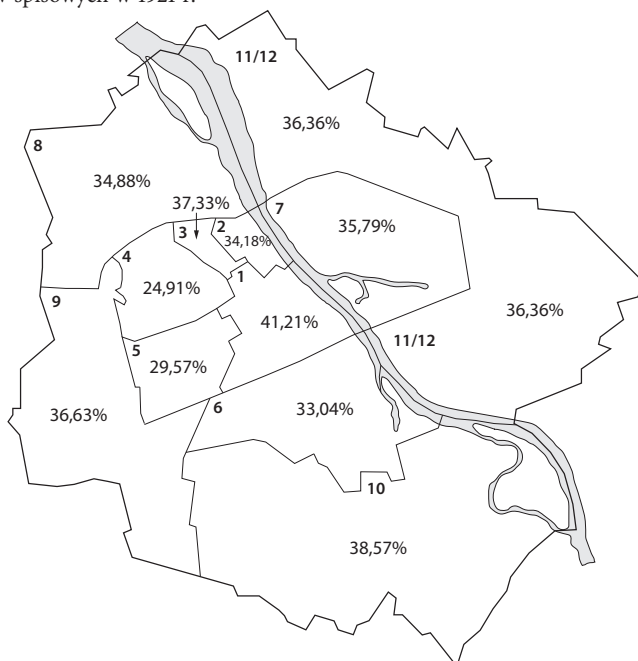
Taki układ tabeli to, jak można domniemywać, przede wszystkim efekt specyfiki geografii międzywojennego województwa warszawskiego. Do Warszawy w pierwszej kolejności trafiali mieszkańcy powiatów położonych najbliżej miasta stołecznego. W grupie mieszkańców stolicy przyszłych więźniów WKWM w zasadzie sporadycznie pojawiają się osoby urodzone w powiatach północnych i zachodnich województwa warszawskiego. Można tylko przypuszczać, że głównymi kierunkami migracji dla mieszkańców tych powiatów stawały się tereny województw zachodnich lub Prus Wschodnich.

W jakimś stopniu proporcje notowane wśród pensjonariuszy więzienia mokotowskiego korelują z danymi o gęstości zaludnienia dla powiatów województwa warszawskiego. Z wyjątkiem powiatów płońskiego, ciechanowskiego i sochaczewskiego przyszli więźniowie do Warszawy emigrowali z terenów powiatów o gęstości zaludnienia powyżej 70 osób na km². Przy czym im bliżej Warszawy, tym rosła gęstość zaludnienia⁴⁸.

⁴⁸ Wśród powiatów o gęstości zaludnienia ponad 70 osób na km² znalazły się jeszcze dwa, których reprezentantów próżno szukać wśród przyszłych lokatorów WKWM. Mowa tu o powiatach nieszawskim i włocławskim.

Zależność tę tłumaczyć można więc i w tym przypadku względami geograficznymi.

Mapa 7. Odsetek mieszkańców Warszawy urodzonych poza miastem stołecznym, zamieszkałych na terenie obwodów spisowych w 1921 r.



Źródło: oprac. własne.

Najliczniejsza grupa mieszkańców Warszawy, którzy urodzili się poza stolicą, zamieszkiwała tereny peryferyjnych komisariatów miejskich. Szczegóły przedstawia mapa 7.

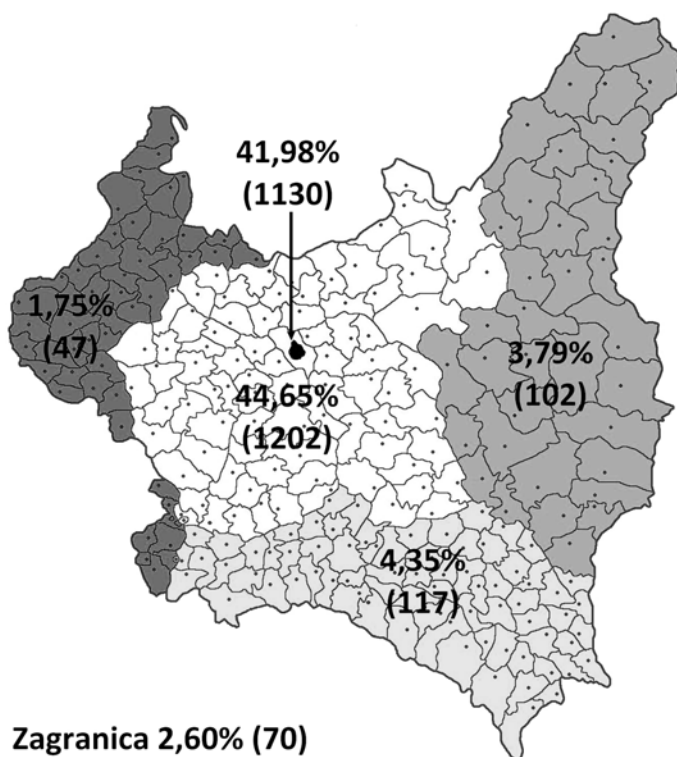
Wnioski wysnute z analizy danych z WKWM potwierdzają warszawską tendencję. W 1921 r. Powązki, tj. obszar komisariatu V (obwód spisowy nr 4), miał najwyższy udział ludności zasiedziałej⁴⁹. Podobną sytuację notowano na terenie komisariatu IV, tj. na Muranowie (obwód spisowy nr 3). Otrzymany obraz środowiska osadzonych, którzy zamieszkiwali ten komisariat, pozostaje jednak zniekształcony. Tworzyła go bowiem liczna grupa mieszkańców domu noclegowego, który mieścił się przy ul. Dzikiej⁵⁰. Wielu jego mieszkańców pochodziło spoza Warszawy. Niemniej, jeśli uwzględnimy fakt, że w zasadzie Nalewki to obszar z pogranicza komisariatów III (obwód

⁴⁹ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 283–284.

⁵⁰ M. Rodak, *O „Cyrku”, który nie był cyrkiem – rzecz o warszawskim międzywojennym domu noclegowym*, „Praca Socjalna” 2010, nr 4, s. 86–102.

spisowy nr 4) i IV, a wyłączymy mieszkańców domu noclegowego, sytuacja notowana w Warszawie i wśród osadzonych z WKWM będzie zbieżna. Dane dla Śródmieścia zgadzają się w dużym stopniu z wynikami spisu z 1921 r. Zaskakują jedynie nieco niższe wartości dla przedmieść wschodnich i południowych. Z wyjątkiem terenów komisariatu XXIII, gdzie ludność napływowa stanowiła ponad 40% pochodzących stamtąd skazanych, na terenie pozostałych zewnętrznych komisariatów odsetek migrantów nie przekraczał 40%. Być może wyniki te to efekt przemieszczenia się urodzonych w Warszawie przestępców z centrum na przedmieścia. Urodzeni na przedmieściach mieszkańcy miasta częściej niż przedstawiciele napływowej ludności popełniali przestępstwa. Wśród przestępców na przedmieściach, w tym miejsko-wiejskim krajobrazie, dominowali przedstawiciele środowisk miejskich.

Mapa 8. Liczba i odsetek skazanych osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 urodzonych w województwach centralnych, południowych, wschodnich, zachodnich oraz w Warszawie i zagranicą (na próbie 2692 osób⁵¹)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

⁵¹ Trzech skazanych urodziło na Śląsku Cieszyńskim, miejsce urodzenia 21 nie jest znane.

Uwzględniając całe środowisko osadzonych w WKWM, którego reprezentatywną próbę analizuję, wypada zauważyć, że większość spośród skazanych, oprócz tych, którzy pochodzili z Warszawy, urodziła się w województwach centralnych, przede wszystkim w warszawskim. Inaczej niż w kategorii miejsce zamieszkania istotną statystycznie grupą pozostawali skazani urodzeni zagranicą (przede wszystkim w Rosji i Niemczech). Jeden skazany urodził się na Śląsku Cieszyńskim⁵².

Skazani urodzeni zagranicą, przez którą rozumiem tu tereny znajdujące poza ustalonymi w 1923 r. granicami Polski, najczęściej pochodzili z Rosji (37 osób) oraz Niemiec (16). Pojedyncze osoby urodziły się też w Czechosłowacji, USA, Brazylii, Estonii oraz na Litwie, Łotwie i Węgrzech.

Uwzględniając konkretne województwa jako miejsce urodzenia, najczęściej reprezentowanymi w WKWM województwami, obok warszawskiego, były: lubelskie (181 osób, 6,72%), kieleckie (156, 5,79%) i łódzkie (136, 5,05%). Mamy więc analogiczną sytuację jak w przypadku miejsca zamieszkania. Mowa tu jednak o grupie przyszłych skazanych, którzy urodzili się na terenie województw sąsiadujących z warszawskim i tam nadal, a na pewno w momencie wykonywania wyroku, byli zameldowani. Przy czym, co ważne, na decyzję o umieszczeniu w więzieniu przy ul. Rakowieckiej miał wpływ fakt zamieszkiwania, a nie urodzenia, na tym terenie. Najliczniej reprezentowanym województwem spoza grupy województw centralnych było krakowskie (49, 1,82%).

Przyszli więźniowie WKWM, którzy urodzili się w województwie warszawskim, najczęściej przychodzili na świat we wsiach i miastach powiatów warszawskiego, błońskiego i mińskiego, a więc w bezpośrednio sąsiadujących ze stolicą. W sumie osoby urodzone w tych trzech powiatach stanowiły blisko 44% ogółu przyszłych skazanych, którzy urodzili się w województwie warszawskim.

W porównaniu z miejscem zamieszkania więźniów mokotowskich widać, w przypadku miejsca urodzenia, nieco większe rozproszenie. Przyszli więźniowie mokotowscy pochodzili z obszaru całego województwa warszawskiego. Z czasem przenosili się bliżej Warszawy lub do samej stolicy. Obserwujemy m.in. znaczny wzrost liczby mieszkańców powiatów graniczących ze stolicą. Analiza miejsca urodzenia skazanych pochodzących z terenu województwa warszawskiego, którzy przenieśli się do Warszawy, prowadzi do dość zaskakującego wniosku. Wśród osób urodzonych w powiatach graniczących z warszawskim i w nim samym zauważyć można niewielką, lecz widoczną tendencję do pozostawania w miejscu urodzenia. Zaledwie nieco ponad 41% (198 osób) spośród urodzonych w ośmiu powiatach otaczających Warszawę

⁵² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda Sz., 1921–1924, sygn. 7310.

Tabela 25. Porównanie liczby i odsetka osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 spośród osób urodzonych i zamieszkałych w poszczególnych powiatach województwa warszawskiego

Powiat	Miejsce urodzenia		Miejsce zamieszkania	
	liczba	%	liczba	%
błoński	80	12,2	57	11,4
ciechanowski	21	3,2	13	2,6
działdowski	0	0,0	1	0,2
gostyniński	11	1,7	3	0,6
grójecki	59	9,0	23	4,6
kutnowski	19	2,9	7	1,4
lipnowski	4	0,6	6	1,2
łowicki	11	1,7	9	1,8
makowski	6	0,9	4	0,8
miński	57	8,7	44	8,8
mławski	24	3,6	23	4,6
nieszawski	7	1,1	3	0,6
płocki	12	1,8	7	1,4
płoński	33	5,0	11	2,2
przasnyski	12	1,8	7	1,4
pułtuski	39	5,9	11	2,2
radzyński	43	6,5	32	6,4
rawski	9	1,4	4	0,8
rypiński	6	0,9	4	0,8
sierpecki	7	1,1	7	1,4
skierniewicki	15	2,3	11	2,2
sochaczewski	22	3,3	7	1,4
warszawski	148	22,5	195	39,1
włocławski	13	2,0	10	2,0
Razem	658	100	499	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

z czasem stało się mieszkańcami stolicy. Tendencję tę jeszcze wyraźniej widać w przypadku samego powiatu warszawskiego, z terenów którego do Warszawy przeniosło się nieco ponad 35% (52) osób urodzonych na terenie tego powiatu. Nasuwa się w tym miejscu wniosek, że osoby (w przyszłości lokatorzy WKWM) lub ich rodziny, urodzeni w niedużej odległości od Warszawy, raczej nie podejmowały decyzji o migracji do miasta, pozostawały bowiem w zasięgu jego oddziaływania (np. podejmując tam pracę).

W więzieniu mokotowskim dominowały więc osoby urodzone w Warszawie oraz te, które urodziły się we wsiach w okolicznych powiatach i albo tam pozostały, albo przeprowadziły się do stolicy. Najbardziej prawdopodobną przyczyną, dla której tak wielu mieszkańców wsi decydowało się przenieść do miast, pozostaje, jak się wydaje, przede wszystkim emigracja zarobkowa. Warszawa, podobnie jak inne duże miasta, miała dużą moc przyciągającą młodych ludzi. Miasto dawało im większe szanse realizacji aspiracji społecznych i materialnych⁵³. Oczywiście przeprowadzka, a z czasem próby poszukiwania pracy przez osoby nieposiadające z reguły żadnych kwalifikacji, nie dawała gwarancji jej znalezienia. W okresie międzywojennym odsetek robotników – ta grupa bowiem interesuje nas najbardziej – zatrudnionych w różnych działach gospodarki narodowej, którzy urodzili się na wsi, wahał się między około 39% (zatrudnieni w służbie państwowej i samorządzie) do blisko 65% (zatrudnieni w budownictwie)⁵⁴.

Zapotrzebowanie na tanią i niewykwalifikowaną siłę roboczą w miastach, szczególnie w okresie kryzysu, było niewielkie. Widać to zresztą również na przykładzie więzienia mokotowskiego, gdzie odsetek osób urodzonych na wsi, które swego czasu przeprowadziły się do miast, w pierwszej połowie lat 30. spadał. To, jak można przypuszczać, odzwierciedlenie ogólnopolskiej tendencji, kiedy wielu dawnych mieszkańców wsi, żyjących już w miastach, zmuszonych było na wieś wrócić⁵⁵. Istotna wydaje się w tym miejscu, nierozwiązywalna na tym etapie badań, kwestia momentu możliwej przeprowadzki. Domniemywać tylko można, że zdecydowana większość spośród skazanych, którzy przenosili się do miast (Warszawy), uczyniła to w pierwszych dwóch dekadach XX w.

Podsumowując rozważania dotyczące miejsca urodzenia i zamieszkania skazanych, którzy trafili do więzienia mokotowskiego, stwierdzić należy, że o umieszczeniu ich w tym właśnie zakładzie decydowała druga z wymienionych tu zmiennych, pozostająca w wielu miejscach wypadkową pierwszej lub szeregu decyzji, które prowadziły do przeprowadzki na tereny objęte zasięgiem „oddziaływania” więzienia mokotowskiego. Przy czym WKWM

⁵³ Najważniejsza praca dot. bezrobocia na wsi zob. L. Landau, J. Pański, E. Strzelecki, *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939; zob. też *Wieś polska w latach wielkiego kryzysu 1929–1935. Materiały i dokumenty*, oprac., wstęp i przyp. J. Ciepielewski, Warszawa 1965, s. 38–39; o zjawisku zębności zob. też m.in. P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania, instytucje, działania*, Rzeszów 2013, s. 197.

⁵⁴ J. Chumiński, *Robotnicy przemysłowi w Drugiej Rzeczypospolitej – analiza społeczno-demograficzna*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014, s. 148.

⁵⁵ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 194.

było dla popełniających przestępstwa z jej bliższych oraz dalszych okolic analogicznym, swoistym „punktem odniesienia”, jakim stawała się stolica w ogóle dla mieszkańców okolicznych powiatów i województw. Oczywiście „przenosiny” do centralnego warszawskiego więzienia, w przypadku skazańców spoza stolicy, trudno uznać za dobrowolne.

Wyraźnie widać więc, że środowisko skazanych osadzonych w WKWM w okresie międzywojennym tworzyły dwie grupy. W pierwszej byli to więźniowie, którzy byli mieszkańcami Warszawy. Była to grupa bardzo liczna, której specyfika decydowała właściwie o charakterze całej więziennej społeczności. Monopol tej społeczności przełamывała jednak w kilku punktach swoistość drugiej pod względem liczebności grupy, czyli mieszkańców wsi, którzy – z niewielkimi wyjątkami – pochodzili z okolic Warszawy lub z otaczających ją powiatów. Podział ten wielokrotnie jeszcze będzie w moich rozważaniach powracał.

MOKOTOWSKA „ELITA”.
SKAZANI POCHODZĄCY Z WARSZAWY
NA TLE WSZYSTKICH OSADZONYCH W WKWM

5.1. Miejsce zamieszkania skazanych pochodzących
z Warszawy – obwody, komisariaty, ulice

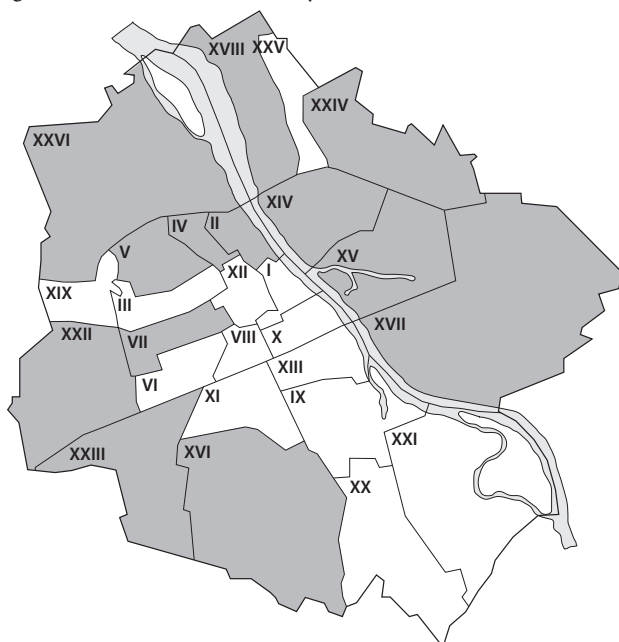
W zuniformizowanym środowisku osadzonych, bez względu na okres historyczny, liczba przebiegających w nim podziałów, w wielu możliwych kierunkach, zawsze zaskakuje. Z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań obok podziału wyznaniowego i/lub narodowościowego⁵⁶ interesujący wydaje się również fakt funkcjonowania w zamkniętej przestrzeni przedstawicieli dwóch, a właściwie trzech różnych środowisk: mieszkańców Warszawy, wsi oraz pozostałych, większych lub mniejszych, miast Drugiej Rzeczypospolitej. Ton życia więziennemu w zakładzie mokotowskim nadawali skazani z Warszawy – grupa pod wieloma względami specyficzna i wyjątkowa. Trafiający na Rakowiecką warszawscy przestępcy, choć oczywiście nie tylko zawodowi, to przedstawiciele najliczniejszego w kraju miejskiego środowiska przestępczego. Należeli do niego zarówno „złoczyńcy” z pierwszych stron gazet, na poły mityczni „Szpicbródka” czy Urke Nachalnik, jak i niepoliczalna masa różnego kalibru, większych i mniejszych, warszawskich przestępców – apaszów. Zdecydowana większość spośród tych, co najmniej kilka tysięcy osób, wcześniej lub później trafiała do mokotowskiego więzienia. W niniejszym rozdziale podejmę próbę przyjrzenia się tej społeczności. Zastrzec jednak należy na wstępie, że nie jest to charakterystyka środowisk przestępczych Warszawy, a tylko drobny krok w kierunku pełnego opisu nieco szerszego zjawiska, jakim była wówczas społeczność więzienna, której członkowie pochodzili ze stolicy odrodzonego państwa polskiego.

Dokładny adres, a co za tym komisariat i obwód spisowy, można ustalić dla 1500 skazanych, którzy zadeklarowali Warszawę jako miejsce zamieszkania.

⁵⁶ Problem ten był już wielokrotnie przeze mnie poruszany; zob. przede wszystkim M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.

W 34 przypadkach do arkuszy osobowych nie wpisano adresu, ewentualnie taki, którego nie udało się rozszyfrować lub który w ogóle nie istniał (najprawdopodobniej osoba wpisująca popełniła błąd). Najliczniejsza grupa mokotowskich więźniów mieszkańców Warszawy pochodziła z komisariatu V – 178 skazanych, najmniej liczna zaś mieszkała na terenie komisariatu XIX – 4 osoby⁵⁷. Szczegóły przedstawiają mapa 9 i tabela 26.

Mapa 9. Komisariaty (oznaczone kolorem szarym), w których odsetek skazanych osadzonych w WKWM był wyższy niż odsetek mężczyzn zamieszkujących obszar danego komisariatu w stosunku do ogółu mieszkańców Warszawy



Źródło: oprac. własne.

W 13 komisariatach odsetek skazanych osadzonych w WKWM był wyższy niż zamieszkujących ich teren mieszkańców w stosunku do ogólnej liczby zamieszkujących Warszawę. Największe różnice notuje się w komisariatach: IV, V i XIV. W komisariatach IV i V notowana wartość procentowa była niemal dwukrotnie większa. O ile bowiem mieszkańcy komisariatu V stanowili 7,63% ogółu mieszkańców Warszawy, o tyle blisko co dziewiąty spośród warszawskich więźniów osadzonych w WKWM pochodził

⁵⁷ Wstępne ustalenia zob. M. Rodak, *Skazani z Warszawy osadzeni w więzieniu karnym „Mokotów” w latach 1918–1939. Obraz statystyczny i próba charakterystyki (Ustalenia wstępne)*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 653.

Tabela 26. Porównanie odsetka skazanych (wobec wszystkich osadzonych w WKWM) i mężczyzn zamieszkujących teren stołecznych komisariatów (w stosunku do ogółu mieszkańców Warszawy)

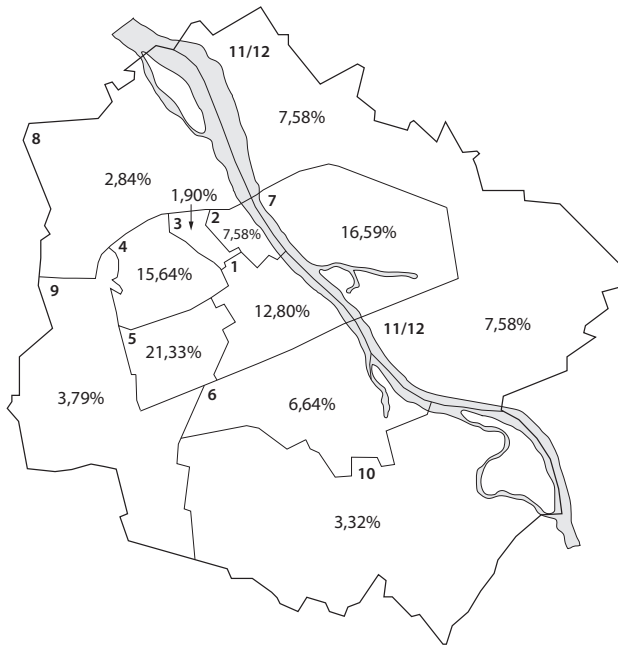
Komisariat	Liczba skazanych	Procent osadzonych w WKWM	Procent mężczyzn mieszkających na terenie komisariatu* (Warszawa 100%)	Procent zamieszkałych ogółem na terenie komisariatu* (Warszawa 100%)
I	47	3,13	3,83	3,90
II	79	5,27	4,55	4,51
III	95	6,33	8,24	8,25
IV	151	10,07	5,49	5,39
V	178	11,87	7,93	7,63
VI	88	5,87	6,61	6,46
VII	142	9,47	8,79	8,73
VIII	70	4,67	6,47	6,68
IX	38	2,53	3,42	3,54
X	30	2,00	4,14	4,46
XI	30	2,00	5,70	6,15
XII	18	1,20	2,77	2,77
XIII	48	3,20	4,97	5,47
XIV	117	7,80	5,03	4,85
XV	77	5,13	4,52	4,37
XVI	46	3,07	3,06	2,92
XVII	19	1,27	1,07	1,03
XVIII	17	1,13	0,68	0,65
XIX	4	0,27	0,78	0,75
XX/XXI	24	1,60	1,92	1,88
XXII	52	3,47	2,44	2,33
XXIII	45	3,00	2,26	2,13
XXIV	33	2,20	1,60	1,52
XXV	9	0,60	1,26	1,19
XXVI	43	2,87	2,56	2,48
Razem	1500	100	100	100

* – wartość wycieczona ze średniej z lat 1921 i 1931.

Źródło: Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. *Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe*. M. st. Warszawa. Dane dla obwodów spisowych, Warszawa 1927 (Statystyka Polski, 14), s. 3; Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. *Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa*, Warszawa 1937 (Statystyka Polski, C, 49), s. XXI.

z Powązek. Tylko nieco mniejszą liczebnie grupę stanowili mieszkańcy Muranowa. W tym przypadku ogromną rolę odgrywało, bardzo istotne dla badań warszawskiego marginesu społecznego, funkcjonowanie na terenie tego komisariatu, owianego bardzo złą sławą, domu noclegowego zlokalizowanego przy ul. Dzikiej 62 (później 4, tzw. Cyrku)⁵⁸. Pochodziło z niego 80 skazanych, tj. blisko 54% osób z tego komisariatu. W sumie więc co piąty skazany z Warszawy pochodził z terenu sąsiadujących ze sobą komisariatów muranowskiego i powązkowskiego.

Mapa 10. Procent spośród ustalonych adresów, gdzie mieszkali stołeczni kasiarze, z uwzględnieniem podziału na obwody spisowe z 1931 r.



Źródło: oprac. własne.

Obok komisariatów V i IV ważne miejsce na mapie stołecznej przestępczości zajmował teren komisariatu VII. Nie ulega wątpliwości, że wysokie wskaźniki dla komisariatu VII to w głównej mierze efekt niezwykle dużej gęstości zaludnienia, którą notowano na jego terenie. Mieszkało tam blisko 9% mieszkańców Warszawy. W znacznie większym stopniu uwagi te odnoszą się jednak przede wszystkim do obszarów komisariatów IV i V⁵⁹. Wymienione wyżej trzy komisariaty oraz II, III, VI i VIII wchodziły w skład

⁵⁸ *Idem*, O „Cyrku”, który nie był cyrkiem..., *passim*.

⁵⁹ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 74.

tw. Dzielnicy Północnej, tj. najgęściej zaludnionego obszaru Warszawy, stanowiącego jednocześnie trzon dzielnicy żydowskiej. Stopień natężenia ludności żydowskiej nie przekładał się jednak bezpośrednio, o czym niżej, na charakter środowisk przestępczych. W sumie z terenu komisariatów II–VIII rekrutowało się blisko 54% osadzonych na Rakowieckiej mieszkańców Warszawy.

Co interesujące, teren komisariatu VII był, obok II, najczęściej wskazywanym przez stołeczne prostytutki miejscem zamieszkania⁶⁰. Stał się również niezwykle popularny wśród miejscowych kasiarzy. Spośród 211 zidentyfikowanych adresów mieszkań, z których korzystać miało 115 stołecznych kasiarzy, najwięcej – 27 – mieściło się właśnie na obszarze VII komisariatu. W sumie na terenie komisariatów III, VI i VII (południowa część obwodu 4 i cały obwód 5) udało się zidentyfikować 64 adresy, ponad 30% ogółu zidentyfikowanych.

Mieszkały tam m.in. takie tuzy przestępczego świata kasiarskiego jak Edward Gontarczyk⁶¹, wielokrotny recydywista i lokator więzienia moko-

⁶⁰ I. Surmacka, *Charakterystyka prostytutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 1, „Zagadnienia Rasy” 10, 1936, nr 3; *eadem*, *Charakterystyka prostytutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 2, „Zagadnienia Rasy” 11, 1937, nr 1, s. 38. Potwierdzają ten fakt dane zawarte w dokumentacji policyjnej.

⁶¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda Gontarczyka, 1919–1921, sygn. 4480; APW, UŚW, Arkusze dossier Edwarda Gontarczyka, 1927–1947, sygn. 1995. Postać to niezwykle ciekawa. Urodzony 30 VII 1894 r. w Warszawie, w wieku 45 lat zginął rozstrzelany w Palmirach, w grudniu 1940 r. W Warszawie mieszkał m.in. przy pl. Witkowskiego (od 1922 r. pl. Kazimierza Wielkiego), ul. Łuckiej 20 oraz ul. Krochmalnej 69. Z wykształcenia miał być ślusarzem, przy czym, jak wielokrotnie przekonywali funkcjonariusze Urzędu Śledczego, miał pracować wyłącznie „od czasu do czasu, lecz tylko dorywczo. Jak się następnie okazało, pracę przyjmował jednak nie po to, aby mieć z niej jedyne źródło utrzymania, lecz w tym celu, ażeby odwrócić uwagę policji i pod płaszczykiem człowieka pracującego uprawiać w dalszym ciągu spokojnie działalność przestępczą”; *ibidem*, bp. Chorował na kiłę, którą zaraził się, będąc w wojsku, oraz artretyzm, co doprowadziło do niedowładu prawej dłoni. Ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. Na pewno miał brata, Władysława, który, ze względu na tryb życia Edwarda, nie utrzymywał z nim kontaktów. Służbę wojskową odbyć miał, jako ochotnik, w 5. Pułku Piechoty Legionów w latach 1918–1921. Informacja ta, przekazana przez samego zainteresowanego, wydaje się tylko w części prawdziwa. Już bowiem w początkach służby został z wojska wydalony za popełnienie przestępstwa, które w marcu 1919 r., po raz pierwszy w jego „karierze”, zaprowadziło go do więzienia. Z drugiej strony powoływał się on często na znajomość z płk. Stefanem Zielań-Zielińskim (służącym w 5. Pułku Piechoty Legionów) czy Aleksandrem Lutz-Birkem. W latach 1922–1940 notowany był co najmniej 26 razy, z reguły jako podejrzany o dokonanie kradzieży lub przewencyjnie, jako aktywny kasiarz włamywacz. Karany był czterokrotnie. 9 V 1938 r. nadkomisarz Stanisław Wasilewski, od 1934 r. naczelnik UŚW, zwrócił się, w imieniu komendanta PP m.st. Warszawy, do Wydziału Społeczno-Politycznego Komisariatu

towskiego (pierwszy wyrok za napad rabunkowy i usiłowanie zabójstwa odbył właśnie na Rakowieckiej w latach 1919–1921), którego swego czasu wydać miała, jeśli wierzyć stołecznej prasie, jego żona⁶², Stanisław „Śledź” Godlewski⁶³, Szczepan Sawicz, który obok dokonywania włamań, również kasowych, parał się pod koniec lat 30. sutenerstwem⁶⁴, czy Jan Nerek, jeden ze sprawców głośnego włamania do kasy Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej przy ul. Wolskiej 86a w nocy z 16 na 17 grudnia 1935 r.⁶⁵

Rządu na m.st. Warszawę z prośbą o umieszczenie Gontarczyka w Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Pisał o kasiarzu, że „będąc z zawodu ślusarzem potrafi precyzyjnie dorabiać klucze na »pasówki«. Umie w sposób »fachowy« zacierać za sobą wszelkie ślady działalności przestępczej i dlatego jest bardzo groźnym – nieuchwytnym i niebezpiecznym przestępcą zawodowym”; *ibidem*, bp. Ostatni raz, piąty, trafił Gontarczyk przed oblicze sądu w kwietniu 1940 r. jako współsprawca włamania kasowego na szkodę firmy „Stal” (ul. Grzybowska 10). O jego działalności wielokrotnie wspominała ówczesna prasa: *W obliczu sprawiedliwości*, „Nasz Przegląd”, 30 III 1927, s. 8; *Włamanie do sądu pokoju w Garwolinie*, „Ziemia Lubelska”, 5 VI 1927, s. 4; *Nieudany wyjazd kasiarzy na gościnne występy*, „Dzień Dobry”, 21 I 1937, s. 12; *Konferencja kasiarzy w mieszkaniu złodzieja. Plan zamachu na bank nie udał się*, „Dzień Dobry”, 4 IV 1937, s. 5. O spotkaniu kasiarzy poinformować miała policję żona Gontarczyka. Przy czym, jeśli to prawda, w artykule pomyłono jej imię. Na ten temat zob. też „Konferencja” przed wyprawą zakończyła się aresztowaniem 5 kasiarzy, „ABC. Nowiny Codzienne”, 4 VII 1937, s. 10.

⁶² *Konferencja kasiarzy w mieszkaniu złodzieja. Plan zamachu na bank nie udał się*, „Dzień Dobry”, 4 IV 1937, s. 3.

⁶³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Godlewskiego, 1934–1936, sygn. 14488; APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749; *Groźny kasiarz z rewolwerem ujęty na Woli*, „Dobry Wieczór. Kurier Czerwony”, 3 VI 1936, s. 7.

⁶⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szczepana Sawicza, 1922, sygn. 5440; APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955. Sawicz zginął w KL Auschwitz 29 III 1942 r. Szczegółowy biogram zob. aneks na końcu książki.

⁶⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana Nerka, 1919–1921, sygn. 4685; APW, UŚW, Arkusz dossier Jana Nerka, 1927–1947, sygn. 2394. Urodzony 24 VI 1899 r. w Wawrzyszewie, mieszkaniec Młocin, pow. warszawski, stały mieszkaniec Warszawy. Żonaty z Anną Marią W. (ur. 1887), złodziejką mieszkaniową i meliniarką (zam. ul. Pańska 49), mieli troje dzieci. W Warszawie meldowany przy ul. Wołowej 29, Pańskiej 49, Chmielnej 110, Piotra Skargi 34 oraz Kawęczyńskiej 22. W wojsku nie służył. Pracował dorywczo jako dorożkarz (furman) oraz fryzjer. W swojej wieloletniej „karierze” Jan Nerek notowany był aż 46, po raz pierwszy w wieku 20 lat – 26 VIII 1919 r. Po raz ostatni zaś w czerwcu 1937 r. Jego biogram to ciekawy przykład przemiany, dość zresztą charakterystyczny. Zaczynał jako włamywacz, dokonywał kradzieży kasowych, także poza Warszawą, a od grudnia 1936 r. coraz częściej notowany był jako złodziej kieszonkowy. O jego działalności stołeczna prasa donosiła dość często: *Nieudana wyprawa*, „Rzeczpospolita”, 20 XII 1921, s. 8; *Czułny dozorca*, „Kurier Warszawski”, 6 VIII 1924, s. 3; *Ujęci przed wyprawą*, „Gazeta Poranna Warszawska”, 22 X 1925, s. 8; *Na uczynku*, „Kurier Warszawski”, 23 III 1925, s. 5; *Złodzieje w pustym mieszkaniu*, „Kurier Warszawski”, 17 V 1930, s. 4; *Dzielny dozorca*

Prezentowane tu ustalenia dotyczące stołecznych kasiarzy odnoszą się wyłącznie do przestępców chrześcijan. Środowisko warszawskich kasiarzy stanowiło stosunkowo nieliczną grupę. Wśród ponad 3 tys. zarejestrowanych w latach 30. przez warszawski Urząd Śledczy przestępców, tak mężczyzn, jak i kobiet, stanowili oni około 4–5%⁶⁶. Przy czym część z nich w zasadzie kasiarzami, tj. przestępcami zajmującymi się okradaniem kas pancernych, tylko bywała. Zdecydowana zaś większość z nich, szczególnie w latach 30., trudniła się również dokonywaniem zwykłych włamań lub kradzieży. Wśród 230 kasiarzy, o których wspominają źródła policyjne, nieco ponad 22% (51 osób) stanowić mieli kasiarze pochodzenia żydowskiego⁶⁷. Przedstawione więc na mapie 10 wyniki nie są zaskoczeniem. W tzw. Dzielnicy Północnej na terenie komisariatu VII większość, inaczej niż np. w komisariatach III, IV, V czy VIII, stanowili chrześcijanie.

Środowisko to tworzyli ludzie, którzy doskonale się znali. Obserwuje się w nim wyraźną tendencję do zamieszkiwania w bliskim sąsiedztwie lub nawet wspólnie⁶⁸. Fachowcy ciążyli ku sobie. Kolejny element to kwestia pochodzenia stołecznych kasiarzy. Wśród 80, dla których udało się ustalić miejsce urodzenia – mowa tu o latach 30. – blisko 70% stanowili rodowici warszawiacy. Jednocześnie wśród mokotowskich więźniów mieszkańców Warszawy urodzeni w stolicy stanowili zaledwie około 55%. Jak wykazano już wyżej, obszary komisariatów III, V i VII charakteryzowały się w przypadku osadzonych w WKWM warszawiaków najniższym odsetkiem osób, nieprzekraczającym 30% ogółu mieszkańców komisariatów, urodzonych poza Warszawą. Obserwowana wśród kasiarzy skłonność do zamieszkiwania tych właśnie terenów potwierdza tendencje widoczne w grupie skazanych z Warszawy osadzonych w więzieniu mokotowskim.

domu ujął groźnego włamywacza, „Gazeta Polska”, 12 X 1930, s. 8; *Kradzież w tramwaju*, „Dzień Dobry”, 7 VII 1937, s. 12.

⁶⁶ Udało mi się zidentyfikować dotychczas 115 kasiarzy mieszkających w Warszawie. Stanowiłyby to około połowy zarejestrowanych w pierwszej połowie lat 30. stołecznych kasiarzy. W 1933 r. naczelnik stołecznego Urzędu Śledczego podawał liczbę 230 osób, w zdecydowanej większości zarejestrowanych jeszcze pod koniec poprzedniej dekady; zob. A. Sitkowski, *Statystyka przestępczości zawodowej na terenie Warszawy według danych Urzędu Śledczego*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 3–4, s. 489.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ W jednym mieszkaniu przy ul. Grodzieńskiej 22 mieszkali kasiarze Mikołaj Sz. oraz Edward K.; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mikołaja Szeptyckiego, 1923, sygn. 6427; APW, UŚW, Arkusz dossier Mikołaja Szeptyckiego, 1934–1947, sygn. 3947; APW, UŚW, Arkusz dossier Edwarda K. pseud. „Jagodzik”, 1932–1947, sygn. 2559. K. został rozstrzelany na Pawiaku 4 XII 1940 r. Sz. był międzynarodowym włamywaczem kasowym, notowanym m.in. w Niemczech i Czechosłowacji. Szczegółowy biogram Szeptyckiego zob. aneks na końcu książki.

Do tych trzech obszarów (komisariaty IV, V i VII), na terenie których notuje się najwyższy odsetek przestępców więźniów mokotowskich, należy również dopisać Pragę-Północ. I w tym przypadku bowiem notuje się znaczną nadreprezentację skazanych z komisariatu XIV w stosunku do miejsca, jakie zajmował z liczbą swoich męskich mieszkańców w skali całej Warszawy.

Wskazać więc można w międzywojennej Warszawie trzy, bardzo wyraźnie widoczne miejsca, z których przede wszystkim rekrutowali się mokotowscy więźniowie. W Warszawie lewobrzeżnej były to tereny połączonych komisariatów IV (właściwie „Cyrk”) i V oraz komisariat VII, a w prawobrzeżnej komisariaty XIV i XV. Pochodziło z nich w sumie średnio 44,3% ogółu osadzonych przy ul. Rakowieckiej mieszkańców Warszawy.

Należy bardzo wyraźnie podkreślić, że obok wielu innych czynników niebagatelne znaczenie dla takiego stanu rzeczy miał fakt, że tereny te to najgęściej zaludnione obszary Warszawy.

Warto w tym miejscu zwrócić jeszcze uwagę na dość charakterystyczną zmianę, jaka nastąpiła w dwudziestoleciu międzywojennym w porównaniu z okresem przed 1918 r. W XIX w., jak zauważa Elżbieta Kaczyńska, centrum stołecznej przestępczości mieściło się na Powiślu, a więc na obszarach na południe od Starego Miasta (komisariaty X i XIII)⁶⁹. Jeśli zaś uznać za wiarygodne dane wynikające z analizy miejsca zamieszkania stołecznych przestępców, to centrum funkcjonowania marginesu społecznego przeniosło się w okolice cmentarza Powązkowskiego, na Muranów i Mirów, oraz na Pragę. Obszary te w pełni zasługują na miano tzw. *criminal areas* – swoistych stygmatyzowanych stref niebezpiecznych, których powstanie wpisane jest w naturalny rozwój przestrzeni miejskiej⁷⁰. Pomimo tego nadal jednak w powszechnej świadomości, nie bez podstaw zresztą, to Powiśle, a w szczególności ul. Czerniakowska, stanowiły synonim dzielnicy o charakterze przestępczym⁷¹.

⁶⁹ E. Kaczyńska, *Złe dzielnice. Marginalizacja a ruchliwość społeczna*, w: *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, Toruń 1998 (Studia na Dziejami Miasta i Społeczeństwa/Studia Polonica Historiae Urbanae, 3), s. 291.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 285.

⁷¹ M. Karpińska, *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815–1830*, Warszawa 1999, s. 47–48. O jednej z ulic dziewiętnastowiecznego Powiśla (Rybakki) autorka pisała: „Zamieszkiwana nie tylko przez rybaków, ale też flisaków i oryli, była skupiskiem tanich i podrzędnych karczem, melin przemysłowych i domów publicznych. Z rybakami sąsiedowali ludzie z półświatka, filuci, a także nadużywający alkoholu”; *ibidem*; zob. też S.R. Dobrowolski, *Saga rodu. Na Powiślu i na Woli*, Warszawa 1987, s. 107. Dość wspomnieć, że przy ul. Czerniakowskiej 70 mieszkał m.in. Marian Sarnowski pseud. „Hrabia” vel „Wódeczka”, warszawski kasiarz, karany dziesięć razy (po raz pierwszy w 1913 r.), współnik Szczepana Sawicza, więzień KL Auschwitz, gdzie zmarł 4 XI 1941 r.;

Specyfiką komisariatów XVIII i XXVI, dla których dysponujemy stosunkowo niewielkimi próbami, pozostawało funkcjonowanie na ich terenie dwóch obszarów o wyjątkowo kryminogennym charakterze. Mowa tu o organizowanych przez miasto dwóch dużych osiedlach dla bezdomnych. W komisariacie gołędzinowskim było to założone w 1927 r. osiedle dla bezdomnych zlokalizowane na Anopolu (tuż przy granicy z komisariatem Targówek)⁷², natomiast w komisariacie marymonckim – działające od 1923 r. osiedle żoliborskich baraków (znajdowało się za Dworcem Gdańskim, tuż przy granicy z komisariatem muranowskim)⁷³. Obydwa schroniska zajmowały blisko 50 ha powierzchni. W połowie lat 30. mieszkało tam ponad 14 tys. osób⁷⁴. W dostępnej próbie z tych dwóch miejsc pochodziło w sumie co najmniej 21 skazanych (1,4%). To w zasadzie, jeśli wziąć pod uwagę złą sławę, jaką się wówczas cieszyły, reprezentacja stosunkowo niewielka⁷⁵. Wiele wskazuje na

APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mariana Sarnowskiego, 1939, sygn. 18010; APW, UŚW, Arkusz dossier Mariana Sarnowskiego, 1927–1947, sygn. 3840.

⁷² Wśród wielu skazanych, którzy trafili do więzienia mokotowskiego, a mieszkali w schronisku na Anopolu, wspomnieć można o Janie B. Ten wielokrotnie notowany złodziej warszawski karany był również za bójki, groźby, pobicia (w tym własnych rodziców), w sumie w okresie od 1928 do 1941 r. w więzieniu przebywał pięciokrotnie. W 1937 r. trafił tam za kradzież bielizny wartej 25 zł ze strychu domu przy ul. Siennickiej 30. Po raz ostatni karany był w grudniu 1941 r. za kradzież. Jego „karierę” zakończyła śmierć w KL Mittelbau-Dora, do którego trafił we wrześniu 1944 r., wcześniej zaś był więźniem KL Auschwitz (nr obozowy 63119) i KL Buchenwald; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana B., 1937–1938, sygn. 15230, s. 12; APW, UŚW, Arkusz dossier Jana B., 1938–1941, sygn. 299. Informacje o dalszych losach Jana B. zob. <http://www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach/> (6.04.2015); *Księga pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz 1940–1944*, t. 1, red. F. Piper, I. Strzelecka, oprac. wykazów więźniów, tekstów, wybór źródeł i il. E. Bazan et al., Warszawa–Oświęcim 2000, s. 549. W annopolskim osiedlu, i nie tylko tam, mieszkał wielokrotnie notowany oszust w 3 karty, Adam N. Oprócz Annapola N. mieszkał również w Polusie, na Żoliborzu i w schronisku przy ul. Stalowej. W latach 1925–1936 był w sumie notowany ponad 50 razy i 18 razy karany więzieniem; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Adama N., 1934–1935, sygn. 13610; APW, UŚW, Arkusz dossier Adama N., 1931–1940, sygn. 1229.

⁷³ M. Rodak, *Schroniska dla bezdomnych w międzywojennej Warszawie*, „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje” 2011, nr 15, s. 100 n.; *idem*, *Kolonia dla bezdomnych w Warszawie na Żoliborzu (1923–1939)*, „Praca Socjalna” 2011, nr 1, s. 106–113; *idem*, *Zjawisko bezdomności..., passim*.

⁷⁴ I. Surmacka, *Schroniska miejskie dla bezdomnych*, „Praca i Opieka Społeczna” 1936, nr 3, s. 233–234.

⁷⁵ W 1936 r. w sprawozdaniu komisji rewizyjnej, która odwiedziła kolonię żoliborską, przeczytać można, że większość jej mieszkańców to „męty społeczne, niezasługujące na pomoc społeczną” i dalej, tym razem już o schronisku na Anopolu, w sprawozdaniu pisano: „Wyhodowano na ciele Warszawy wrzód ropiejący z próżniaków, wyzyskiwaczy, nastrojonych wrogo do społeczeństwa. [...] Annapol słynie z bójek, rozpraw nożowych

to, że część osób deklarujących się jako nieposiadające stałego zamieszkania – nigdzie niemeldowane – w rzeczywistości mieszkało w jednym z kilkunastu działających w Warszawie w okresie międzywojennym schronisk. Nierzadko zresztą stołeczni przestępcy, którzy posiadali stały adres zameldowania w mieście, choć często zmieniany, co jakiś czas nocowali w schroniskach⁷⁶. Z pewnością więc liczbę skazanych osadzonych w WKWM, którzy bywali na wolności lokatorami baraków dla bezdomnych, można znacznie powiększyć. W sumie w badanej próbie z kilkunastu działających na terenie Warszawy schronisk dla bezdomnych pochodziły 44 osoby⁷⁷.

Wypada jeszcze krótko skomentować dane dla komisariatów zewnętrznych (XVI, XVII⁷⁸, XXII, XXIII i XXIV). Były to komisariaty o stosunkowo niewielkim stopniu zaludnienia. W najgęściej spośród nich zaludnionym komisariacie XXII liczba ludności na hektar wynosiła 43,4 osoby. Najrzadziej zaś z nich zaludnionym był komisariat XVII, gdzie na hektar przypadało zaledwie 6,6 osoby. Niewielka próba statystyczna nie pozwala prześledzić sytuacji na przestrzeni 20 lat. Wzrost liczby skazanych z tych komisariatów tylko w niewielkim stopniu wiązać należałoby z kolejnymi recesjami, w tym z tą największą – z pierwszej połowy lat 30. Ówczesne warszawskie przedmieścia, szczególnie południowe i zachodnie, to obszary o przejściowym, do pewnego momentu, charakterze⁷⁹. Nie były to rejony dotknięte znacznym bezrobociem, co być może wynikało z ich na poły rolniczego charakteru.

i przestępstw kryminalnych”; zob. *Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej m. st. Warszawy WOS i ZP*, Warszawa 1936, s. 44.

⁷⁶ Tytułem przykładu: skazany w 1933 r. na 1,5 miesiąca więzienia za kradzież Stefan B. na stałe zameldowany był na ul. Zakrętej (1933 r.), przed wybuchem wojny mieszkał już w schronisku na ul. Dzikiej 4; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stefana B., 1933, sygn. 12980, s. 1; APW, UŚW, Arkusz dossier Stefana B., 1933–1938 (1947), sygn. 378, s. 2. Podobnie znany warszawski złodziej Marian B. pseud. „Finfułka” posiadał dwa mieszkania, jedno przy ul. Pańskiej 59, drugie przy ul. Marszałkowskiej 124, co nie przeszkadzało mu rezydować często w „Cyrku” przy ul. Dzikiej; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Mariana B. pseud. „Finfułka”, 1931–1947, sygn. 388, s. 2; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mariana B., 1931, sygn. 11280, s. 1.

⁷⁷ W sumie w okresie międzywojennym działało, w szczytowym momencie, dwanaście schronisk dla bezdomnych. Obok wymienionych już schronisk na Żoliborzu i Anopolu były to obiekty przy ul. Kozielskiej, Podskarbińskiej, Leszno 96, Leszno 105, Okopowej 5, Okopowej 59, Moczydło, Stalowej 67, Lubelskiej (tzw. Polus) oraz ul. Zawiszy; zob. M. Rodak, *Zjawisko bezdomności...*, s. 56.

⁷⁸ Na terenie komisariatu XVII również mieściła się kolonia dla bezdomnych. Niemniej w tym przypadku zamieszkującą ją społeczność tworzyły osoby o znacznie lepszej sytuacji materialnej. Była to działająca w latach 1924–1934 kolonia domów przy ul. Podskarbińskiej; zob. M. Rodak, *Schroniska dla bezdomnych...*, s. 105–107.

⁷⁹ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 257; J. Wiśniewska, *Ludność Woli w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Historia Woli*, red. K. Mórański, Warszawa 2000, s. 88.

Na terenie komisariatów XXII i XXIII odsetek osób pozostających bez pracy plasował się poniżej 1,6% ogółu osób w wieku produkcyjnym⁸⁰. Generalnie odsetek osób pozostających bez pracy rósł wraz ze zbliżaniem się do właściwego centrum miasta, malał zaś, oczywiście z pewnymi wyjątkami, wraz z oddalaniem się od niego w kierunku dzielnic peryferyjnych. Dlatego też trudno wprost łączyć zjawisko bezrobocia w tych dzielnicach z – co prawda niewielką – nadreprezentacją skazanych z tych obszarów. Nie tutaj chyba szukać należy specyfiki przedmieść.

Przyłączone w 1916 r. tereny, choć formalnie stanowiły warszawskie przedmieścia, przez mieszkańców Warszawy nie były w ten sposób traktowane. Takimi zresztą, z punktu widzenia urbanistycznego, już od dawna nie były. Właściwymi przedmieściami powojennej Warszawy były otaczające ją wsie i, wypełniające się powoli luźną zabudową, liczne jeszcze puste przestrzenie. Dlatego pojawiające się w prasie czy literaturze społecznikowskiej apele o zwrócenie większej uwagi na sytuację tzw. przedmieść warszawskich to w pierwszej kolejności wyraz obaw o los proletariackich rodzin żyjących na Woli, Powiślu, Muranowie czy Pradze – obszarów, które już wówczas przedmieściami były tylko z nazwy. Ludność właściwych przedmieść, a więc sąsiadujących bezpośrednio z miastem wsi i osiedli, radziła sobie, nawet w okresie kryzysu, nieco lepiej niż mieszkańcy Warszawy.

Dane statystyczne z przyłączonych w 1916 r. stołecznych przedmieść nie dają pełnego obrazu warunków materialnych, w jakich żyła część z mieszkających tam rodzin, która funkcjonowała na styku starych i nowych peryferii miasta. Autorzy badań nad przestępczością nieletnich w międzywojennej Warszawie pisali: „Fakt, iż znaczny odsetek badanych [młodocianych przestępców – M.R.] zamieszkuje na przedmieściach Warszawy, na Pradze, Woli i Powiślu, w dzielnicach wyraźnie spauperyzowanych, gdzie skupia się element zdeklasowany i występny – jest oczywiście bardzo istotny przy rozpatrywaniu genezy przestępczości nieletnich”⁸¹. Ponury obraz rzeczywistości stołecznych przedmieść, daleki od optymistycznie nastrojających danych statystycznych, prezentowała również Anna Oderfeldówna, która m.in. o polach ochockich pisała: „to jakieś nieokreślone ugory, które miejscami zmieniają się w kartofliska, zagony warzyw lub łąkę na której pasą się krowy, a młodzi chłopcy leżąc na trawie grają w karty – swoiste przedmiejskie spotkanie wsi z miastem, przyrody z cywilizacją”⁸². Charakteryzując ludność mieszkającą na warszawskich przedmieściach, badaczka pisała, że jest

⁸⁰ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 257.

⁸¹ Z. Rosenblum, J. Neudingowa, *Nieletni przestępcy w świetle katamnezy 250 przypadków*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2, s. 239.

⁸² A. Oderfeldówna [Kowalczevska], *Młodzież przedmieścia. Z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1936, s. XVIII.

ona „niejednolita, często o nieokreślonych, zmiennych zajęciach, obejmuje wszystkie gradacje »lumpenproletariatu«, proletariatu fabrycznego i proletariatu »kołnierzykowego«, niedającego się oddzielić praktycznie i teoretycznie od drobnomieszczactwa”⁸³, a zatem, jak można przypuszczać, swoista mieszanka, miejsce przemieszczania się żywołów, które dopiero nabierało cech typowo miejskich. Miejsce, gdzie bieda spotyka się z relatywną, jak na warunki i możliwości, zamożnością, a przestępcy funkcjonują w pełnej symbiozie z normalnym społeczeństwem.

Należy w tym miejscu odnieść się krótko do zaprezentowanych wyżej ustaleń dotyczących kwestii zamieszkania i zameldowania. Nieznacznie wyższe (mowa o reprezentacji skazanych z tych komisariatów), w porównaniu z ogólnowarszawskimi, wartości mogły być konsekwencją niekontrolowanego napływu osób łamiących prawo, w rzeczywistości mieszkających poza granicami miasta. Z drugiej zaś strony mógł działać klasyczny syndrom pamięci o roli przedmieść, na teren których m.in. w XIX w. trafiali wydalani z rejonu miasta przestępcy⁸⁴. W okresie międzywojennym obszary, które wówczas tworzyły przedmieścia Warszawy, stanowiły już właściwą i integralną część stolicy. Tereny te pozostawały więc miejscem, w którym przebiegała, często przekraczana, linia między podmiejskim półświatkiem, ściśle oplatającym miasto, a ściągającymi na nie – zazwyczaj na krótko – stołecznymi apaszami. To również obszary, w których nieznacznie malał odsetek osób skazanych za kradzież. Przedmieścia z reguły pozostawały miejscem zamieszkania złodziei kradnących w centrum miasta oraz ukrywających ich paserów. W przypadku komisariatów XXII i VII istotne znaczenie odgrywała ul. Wolska – najdłuższa arteria jednej z największych dzielnic przemysłowych Warszawy – przy której mieszkała znaczna większość skazanych z tych komisariatów⁸⁵.

Domniemywać więc można, jak wynika z przeprowadzonej wyżej analizy, że dzielnice V, VII i „Cyrk” w dzielnicy IV stanowiły centrum stołecznej przestępczości, a na pewno pozostawały obszarem, na którym mieszkała największa liczba stołecznych przestępców. Blisko jedna trzecia skazanych z Warszawy, którzy trafili do więzienia mokotowskiego, pochodziła wyłącznie z terenu tych trzech komisariatów. Dla porównania przedstawić należy jeszcze mapę Warszawy prezentującą odsetek popełnianych przestępstw według podziału na komisariaty, na obszarze których się ich dopuszczono (zob. mapa 11).

⁸³ *Ibidem*, s. XIX.

⁸⁴ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 294.

⁸⁵ M.M. Drozdowski, *Klasa robotnicza Warszawy: 1918–1939. Skład i struktura społeczna*, Warszawa 1968, s. 215–216.

mieszkańców, którzy padali ofiarami przestępstw popełnianych przez lokatorów noclegowni).

Warto zwrócić uwagę na to, że skala przestępczości w najliczniej reprezentowanym w więzieniu mokotowskim komisariacie V była stosunkowo niska – popełniono tam średnio około 3,7% ogółu przestępstw z terenu Warszawy. Miejscowi złodzieje z reguły okazji do kradzieży szukać musieli więc gdzie indziej. Czy był to efekt przestrzegania zasad specyficznie rozumianego „kodeksu złodziejskiego” – należy wątpić. Wydaje się, że najprostszą odpowiedzią jest zamożność mieszkańców tych części Warszawy – na tych terenach nie było z reguły co kraść. Z drugiej strony niewykluczone, że część przestępstw (pobicia, kradzieże, wymuszenia etc.) nie były – ze strachu, dla zasady, „bo nie było warto” – zgłaszane.

Analiza danych dotyczących miejsca zamieszkania skazanych (w arkuszach osobowych zachowały się informacje o 895 dokładnych adresach) pozwala wytyczyć granice obszarów, które najczęściej zamieszkiwali stołeczni przestępcy osadzeni w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Najliczniej zamieszkanymi przez więźniów mokotowskich ulicami były: Dzika (95 skazanych), Krochmalna (47)⁸⁷, Wolska (31), Gęsia (28), Pawia (28), Smocza (28), Czerniakowska (25), Pańska (24), Stawki (24), Wronia (21), Grzybowska (21), Chmielna (19), Niska (19), Nowolipie (18), Okopowa (17), Łucka (16), Nowolipki (15), Ostrowska (13), Leszno (13), Muranowska (13), Przemysłowa (12), Twarda (12), Browarna (11), Towarowa (11).

Wśród ulic prawobrzeżnej Warszawy wymienić należy: Jagiellońską (16 osób, wśród których większość mieszkała w znajdującej się tam pod nr. 19/21 noclegowni dla bezdomnych), Brzeską (11), Wileńską (11), Łomżyńską (11) oraz Annopol (9).

Na obszarze komisariatów IV i V mieściły się m.in. ulice: Dzika, Smocza (jej północna część, m.in. pod. nr. 49 – 4 skazanych⁸⁸, pod nr. 4 – 3 skazanych⁸⁹),

⁸⁷ Przy tej „najeżonej” przestępczymi adresami ulicy mieszkał m.in. wielokrotnie karany warszawski recydywista Pejsach Kossower pseud. „Bajse-Kosele”, pod numerem 7 jako sublokator, w niewielkim mieszkaniu na trzecim piętrze. Mieszkał również w kamienicy przy ul. Krochmalnej 8. W 1937 r. jego rejestr karny wskazywał na 13 wyroków karnych; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pejsacha K., 1936–1938, sygn. 15928; APW, UŚW, Arkusz dossier Pejsacha Kossowera, pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701.

⁸⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jan M., 1923–1924, sygn. 7040; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Izraela W., 1927–1928, sygn. 10109; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Joska T., 1932, sygn. 13889; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1938, sygn. 16735.

⁸⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Joska Sz., 1926–1929, sygn. 10060; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Izraela W., 1927–1928, sygn. 10109; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1938, sygn. 16735.

Stawki (m.in. pod nr. 9 – 3 skazanych⁹⁰, pod nr. 47 – 3 skazanych⁹¹, pod nr. 71 – 3 skazanych⁹²), Gęsia (m.in. pod nr. 63 – 6 skazanych⁹³, pod nr. 73 – 4 skazanych⁹⁴), Pawia (m.in. pod nr. 81 – 3 skazanych⁹⁵, pod nr. 88 – 3 skazanych⁹⁶) oraz Niska (pod nr. 38 – 5 skazanych⁹⁷). Swoistym fenomenem w komisariacie V była niewielka uliczka Ostrowska. Znajdowała się tam m.in. kamienica pod nr. 7, w której mieszkało czterech lokatorów WKWM⁹⁸.

⁹⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Kirsza Sz., 1919, sygn. 3437; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego Cz., 1927, sygn. 8855; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Borucha K., 1939, sygn. 16910.

⁹¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego S., 1919–1920, sygn. 4180; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego B., 1939, sygn. 15610; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Majera Szymona E., 1939, sygn. 16075.

⁹² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szmula K., 1919, sygn. 2890; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Moszka B., 1925–1927, sygn. 8830; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Rubina T., 1922–1923, sygn. 6492. Przy ul. Stawki, najpierw po nr. 63, a później 77, mieszkał również znany warszawski złodziej Błady G. pseud. „G. oddaj balię”, który w swojej stosunkowo krótkiej „karierze” w latach 1936–1939 przed sądem stawał zaledwie pięć razy; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bładego G., 1938–1939, sygn. 15670; APW, UŚW, Arkusz dossier Bładego G. pseud. „G. oddaj balię”, 1938–1940, sygn. 73.

⁹³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Moszka L., 1939, sygn. 17061; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama S., 1929, sygn. 10590; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama S., 1935–1937, sygn. 15092; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mendla R., 1939, sygn. 17963; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama S., 1931–1932, sygn. 12675; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama W.L., 1932–1935, sygn. 14704.

⁹⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama Sz., 1923–1924, sygn. 7300; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Icka W., 1921–1922, sygn. 5580; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama B., 1927–1928, sygn. 9476; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama B., 1929–1930, sygn. 10725.

⁹⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Ignacego M., 1923–1924, sygn. 7020; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Tadeusza S., 1932, sygn. 12640; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Ignacego M., 1934–1935, sygn. 14647.

⁹⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia, sygn. 5470; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wolfa G., 1923, sygn. 5892; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Majlocha H., 1923–1925, sygn. 7680.

⁹⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stefana S., 1919–1922, sygn. 5475; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa P., 1922, sygn. 6237; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława A., 1927, sygn. 9460; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa C., 1928–1929, sygn. 10250; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka Z., 1930, sygn. 11202.

⁹⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama P., 1924, sygn. 7640; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Isroela F., 1927, sygn. 8890; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra G., 1928, sygn. 10285; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Arona P., 1925–1932, sygn. 12569.

Przez teren komisariatów III, VII i VIII przebiegała m.in. ul. Wronia, gdzie pod nr. 18 mieszkało 4⁹⁹, a pod nr. 36 aż 6 skazanych¹⁰⁰.

Również na styku dwóch komisariatów – XIV i XV – znajdowała się ul. Brzeska. Przy tej, także dzisiaj niecieszącej się dobrą sławą ulicy, mieściła się m.in., zachowana do dziś, kamienica pod nr. 11, w której mieszkało 5 lokatorów więzienia przy ul. Rakowieckiej¹⁰¹. Przy krótkiej ul. Łomżyńskiej wymienić można co najmniej dwa adresy: nr 20¹⁰² i nr 26¹⁰³, pod każdym z nich mieszkało po 3 skazanych.

Obok wymienionych wyżej ulic, przy których znajdowało się nierzadko kilka kamienic licznie zamieszkiwanych przez stołecznych przestępców, odnaleźć można pojedyncze uliczki, niewyróżniające się ogólną liczbą skazanych z nich pochodzących, niemniej stały tam budynki, w których licznie rezydowała przestępcza „brać”. Wymienić można w tym miejscu m.in. kamienice przy ul. Karolkowej 27¹⁰⁴, gdzie mieszkało 5 skazanych, w tym m.in. wspomniany już wyżej kasiarz Stanisław „Śledź” Godlewski, oraz przy

⁹⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa S., 1919–1925, sygn. 8040; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego S., 1924, sygn. 8010; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra G., 1932, sygn. 13200; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława K., 1935–1937, sygn. 15009.

¹⁰⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa K., 1919, sygn. 2935; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława D., 1919–1920, sygn. 3780; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława Cz., 1927, sygn. 8850; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego W., 1926–1927, sygn. 10141; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mieczysława T., 1928–1930, sygn. 11162; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa Z., 1938, sygn. 18870.

¹⁰¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa L., 1919, sygn. 3005; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Piotra L., 1920, sygn. 3990; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Joska R., 1925–1926, sygn. 9267; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana K., 1939, sygn. 16585; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pinkus R., 1938, sygn. 17842.

¹⁰² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Waława P., 1929, sygn. 11095; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Kazimierz T., 1932, sygn. 12785; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Eugeniusz R., 1938, sygn. 17908.

¹⁰³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zygmunta W., 1937–1939, sygn. 18580; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksander N., 1918–1920, sygn. 3145; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józef W., 1932–1934, sygn. 13965. O Józefie W. zob. też APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa W., 1931–1947, sygn. 1726.

¹⁰⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa A., 1922, sygn. 5643 (nt. tego zob. też APW, UŚW, Arkusz dossier Feliksa „Felka” A., 1931–1947, sygn. 1795); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława K., 1923, sygn. 6030; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa W., 1924–1925, sygn. 8130; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Godlewskiego, 1934–1936, sygn. 14488 (na ten temat zob. też: APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749; Akta personalne więźnia Jana P., 1936–1939, sygn. 15053).

ul. Oświęcimskiej 8, gdzie mieszkało 4 więźniów, m.in. włamywacz Bolesław „Mason” F.¹⁰⁵ Przy czym z ul. Karolkowej w ogóle pochodziło 5 skazanych w badanej próbie, a z ul. Oświęcimskiej tylko wyżej wymienieni.

Najczęściej reprezentowaną ulicą była wszakże ul. Dzika, a właściwie znajdujący się na niej dom dla bezdomnych¹⁰⁶. Stanowiła jednak swoisty fenomen – jedno miejsce radykalnie zmieniało jej charakter, przesuwając ją na pierwszą pozycję w rankingu ulic zamieszkiwanych przez skazanych osadzonych w WKWM. Z drugiej strony terytorium zamknięte ulicami Okopową od Pawiej do Stawki, dalej ul. Stawki, przez skrzyżowanie z ul. Dziką, gdzie znajdował się „Cyrk”, ul. Zamenhofs (wcześniej część ul. Dzikiej) do skrzyżowania z ul. Gęsią oraz ul. Pawią to obszar o największym zagęszczeniu adresów, pod którymi mieszkali mokotowscy więźniowie. Przegląd dokładnych adresów pozwala zawęzić i ten obszar do skrzyżowań ul. Smoczej ze Stawki, Pawią i Gęsią¹⁰⁷.

Wyodrębniający się w tym momencie badań fragment miasta to obszar specyficzny. Po pierwsze był to wówczas jeden z najgęściej zaludnionych obszarów Warszawy¹⁰⁸, mieszkało tam około 13% ludności całego miasta¹⁰⁹, zamknięty od zachodu granicą w postaci trzech cmentarzy (ewangelickiego, żydowskiego i katolickiego), od północy zaś torami kolejowymi, których boczna linia za ul. Dziką na terenie pl. Broni zamykała ten teren od wschodu. Symbolicznym punktem, który od południa wyznaczał granicę tej części miasta, stawał się gmach więzienia mieszczący się pomiędzy ul. Pawią i Dzielną. To również teren, który zamieszkiwała najuboższa część mieszkańców Warszawy, często, choć uwaga ta niekoniecznie odnosić musiała się do lokatorów więzienia mokotowskiego, zasilająca szeregi bezrobotnych.

¹⁰⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Teofila B., 1925, sygn. 8240; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda K., 1928, sygn. 10890; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Ludwika B., 1929–1930, sygn. 10740; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława F., 1930–1932, sygn. 11338 (na ten temat zob. też APW, UŚW, Arkusz dossier Bolesława „Masona” F., 1943–1947, sygn. 573).

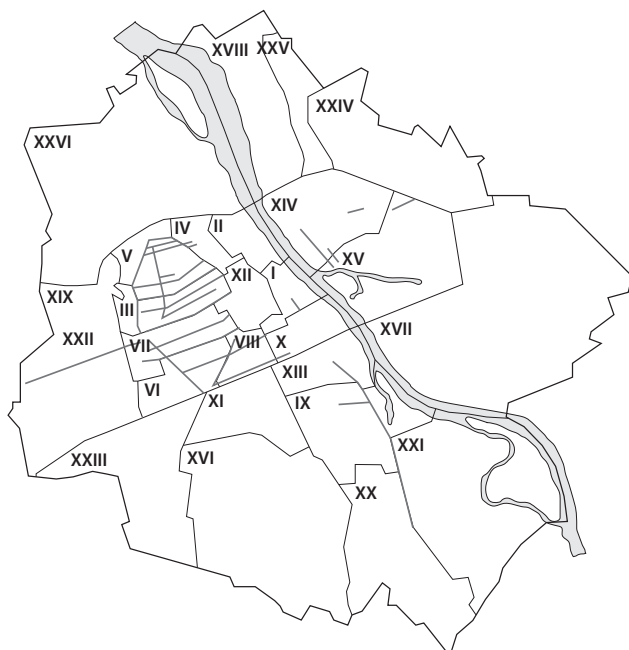
¹⁰⁶ W „Cyrku” rezydował m.in. znany stołeczny recydywista, weneryk Czesław K., który w latach 30. karany był za kradzież, żebractwo, opilstwo i pobicia. Inwigilowany jeszcze w latach 50., jego akta trafiły do archiwów milicyjnych z informacją, że nie podejmował już żadnej działalności przestępczej; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Czesława K., 1937–1938, sygn. 15310; APW, UŚW, Arkusz dossier Czesława K., 1938–1958, sygn. 693, s. 30. Warto dodać w tym miejscu, że Czesław K. był w latach 1941–1944 więźniem KL Auschwitz (nr obozowy 22933), a potem, do 1945 r., więźniem KL Buchenwald; zob. *Księga pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz...*, t. 1, s. 435.

¹⁰⁷ M. Rodak, *Skazani z Warszawy...*, s. 659.

¹⁰⁸ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 74.

¹⁰⁹ G. Zalewska, *op. cit.*, s. 344–345.

Mapa 12. Lokalizacja ulic warszawskich, na których mieszkała największa liczba osadzonych w więzieniu mokotowskim



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Poza dzielnicami IV i V leżały dwie inne wymienione wyżej ulice, przy których licznie zamieszkiwali skazani z WKWM, mowa tu o Krochmalnej i Wolskiej. Najgęściej zamieszkanym przez stołecznych przestępców odcinkiem ul. Krochmalnej był jej początkowy bieg po stronie nieparzystej (południowej), od nr. 3 do 19 włącznie, gdzie na tym krótkim odcinku mieszkało aż 24 skazanych osadzonych w mokotowskim więzieniu, przede wszystkim Żydów, z czego ponad połowa w kamienicach od nr. 9 do 13. Najliczniej zamieszkanymi kamienicami były budynki o nr. 11 (5 skazanych) i 13 (5 skazanych). Odcinek, o którym mowa, to okolice pl. Mirowskiego, ponownie jeden z najgęściej zaludnionych fragmentów Warszawy.

Ulica Wolska to również miejsce specyficzne. Wysoka liczba skazanych, w badanej tutaj próbie wyłącznie chrześcijan, którzy mieszkali przy tej ulicy, wynikała przede wszystkim z jej rozmiarów. Była to jedna z najdłuższych arterii Warszawy. W zasadzie na całej jej długości notuje się adresy, pod którymi mieszkali lokatorzy mokotowskiego więzienia¹¹⁰. Inaczej niż miało

¹¹⁰ Na ul. Wolskiej mieszkało w wielu zawodowych złodziei warszawskich. Tytułem przykładu: przy ul. Wolskiej 148 (warto może przypomnieć, że przy ul. Wolskiej 147 mieściła się siedziba XXII komisariatu PP; zob. A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 34)

to miejsce w przypadku ul. Krochmalnej, trudno wyznaczyć konkretny obszar koncentracji „przestępczych” adresów. Jedynym adresem, pod którym mieszkało trzech skazanych, był dom pod nr. 71¹¹¹. Podobnie rzecz miała się z ul. Czerniakowską, gdzie wspomnieć warto o dwóch adresach: pod nr. 148¹¹² i 185¹¹³, a także ul. Grzybowską, gdzie trzech przyszłych lokatorów Rakowieckiej notujemy m.in. pod nr. 68¹¹⁴.

W prawobrzeżnej części Warszawy, z jej dość luźną zabudową, terenem charakteryzującym się wysoką liczbą adresów, pod którymi mieszkali skazani z więzienia mokotowskiego, były okolice Dworca Wileńskiego oraz północna część Targówka. Granice zarówno jednego, jak i drugiego z wymienionych tu obszarów były wyznaczone przez istniejącą w tej części Warszawy infrastrukturę kolejową. W przypadku okolic Dworca Wileńskiego teren ten od strony północnej, wschodniej i południowej pozostawał otoczony torami kolejowym, granicę zachodnią wytyczała linia brzegowa Wisły oraz zabudowania nowego portu. Z drugiej strony północna część Targówka od zachodu i południa była oddzielona od miasta linią torów kolejowych, a jej wschodnia i północna część wyznaczała granice miasta w ogóle¹¹⁵.

Wskazane tu obszary lewo- i prawobrzeżnej Warszawy tworzyły więc, dosłownie i symbolicznie, przestrzeń zamkniętą – odciętą od miasta. Stawały

mieszkał m.in. wielokrotny recydywista – potokarz Władysław K., z zawodu furman, który do więzienia mokotowskiego trafił w 1925 r., skazany 19 czerwca tr. na 5 miesięcy za kolejną kradzież. Miał już wówczas na koncie dwa wyroki. W sumie do 1933 r. karany był jeszcze sześć razy; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława K., 1925, sygn. 7750; APW, UŚW, Arkusz dossier Władysława K., 1933–1947, sygn. 848. Postać tę podaję tytułem przykładu, jako klasycznego złodzieja z ul. Wolskiej.

¹¹¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksander B., 1922–1923, sygn. 5697; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Piotra G., 1934–1935, sygn. 14764; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Piotra N., 1932, sygn. 12461.

¹¹² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wiktora K., 1931, sygn. 11460; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mariana G., 1936–1938, sygn. 16370; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda W., 1928, sygn. 10680.

¹¹³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława P., 1924–1925, sygn. 4710; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa S., 1923–1925, sygn. 8620; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława M., 1930, sygn. 11590; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa G., 1931–1932, sygn. 11385.

¹¹⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana C., 1919, sygn. 2501; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana S., 1930–1931, sygn. 11740 (nt. tegoż zob. też APW, UŚW, Arkusz dossier Jana S., 1932–1947, sygn. 3931); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka G., 1930, sygn. 10830. Przy ul. Grzybowskiej 53 mieszkał m.in. Adam Stempel, kasiarz, towarzysz i przyjaciel Stanisława „Szpicbródki” Cichockiego, zastrzelony w 1937 r. w więzieniu w Rawiczu, gdy próbował uderzyć strażnika więziennego; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Adama S., 1932–1948, sygn. 1544.

¹¹⁵ M. Rodak, *Skazani z Warszawy...*, s. 660.

się w ten sposób opisywanymi przez m.in. Elżbietę Kaczyńską tzw. *criminal areas*¹¹⁶. Miały również wszystkie cechy charakteryzowanych przez Roberta E. Parka klasycznych „obszarów z nadwyżkami bezdomnych osób, [są] to centra ubóstwa, przemocy, przestępczości kryminalnej oraz społecznej starzyny – śmietnika (*social junk*)”¹¹⁷. To również, jak pisał wówczas Jan Kuchta, teren swoistego pogranicza, którego charakter posiadać mają „[te] części miasta, wciśnięte pomiędzy dzielnicę przemysłową a mieszkaniową, pomiędzy centrum i przedmieścia. Jest to pas ubóstwa. [...] Społeczna dezorganizacja, której objawem są bandy, postępuje wzdłuż zaułków, rzek, kanałów, dróg żelaznych i ulic przemysłowych nienadających się na mieszkania”¹¹⁸.

Taki, a nie inny kształt przestępczej mapy Warszawy miał oczywiście także wiele innych przyczyn. Były to m.in.: poziom zamożności lub ubóstwa ludności zamieszkujących konkretne ulice/dzielnice, stan sanitarny tych rejonów miasta, dostęp do pracy, infrastruktura transportowa i mieszkaniowa, tradycje rodzinne i wiele innych.

Przyjrzyjmy się krótko w tym miejscu zjawisku, które zwyczajowo wiąże się z rosnącymi statystykami przestępczości, tj. bezrobociu. Okazuje się, że rozmieszczenie obszarów z nadwyżką osób pozostających bez pracy nie pokrywa się z „mokotowską” mapą przestępczości. Dzielnicami, w których odsetek bezrobotnych wśród osób czynnych zawodowo mieścił się w granicach 12–28% (dane za 1931 r.), najwyższych w Warszawie, były: Koszyki (XI, właściwie cała dzielnica), Sielce (XX, tym razem także prawie cała dzielnica) oraz północna część Marymontu (XXVI)¹¹⁹. Znaczny odsetek bezrobotnych (8–12%) notowany był w dzielnicach: Praga-Północ (XIV), Krakowskie Przedmieście (I) i na ul.: Ordynackiej (X), Ratuszowej (XIII) i Towarowej (VI, zachodnia część)¹²⁰. Z wymienionych wyżej obszarów miasta rekrutowało się zaledwie (odliczam w tym momencie skazanych z komisariatu XIV) 19,5% osadzonych w więzieniu mokotowskim. W dzielnicach IV i V, z których pochodziło najwięcej przestępców, odsetek bezrobotnych wahał się w przedziale od 0 do 5%¹²¹. W granicach wyznaczonych najczęściej reprezentowanymi w WKWM ulicami, które znajdowały się na obszarze komisariatu powązkowskiego, odsetek pozostających bez pracy nie przekraczał 1,6% ogółu czynnych zawodowo zamieszkujących na terenie tego komisariatu.

¹¹⁶ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 285.

¹¹⁷ Cyt. za: K. Czekaj, *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Katowice 2007, s. 116.

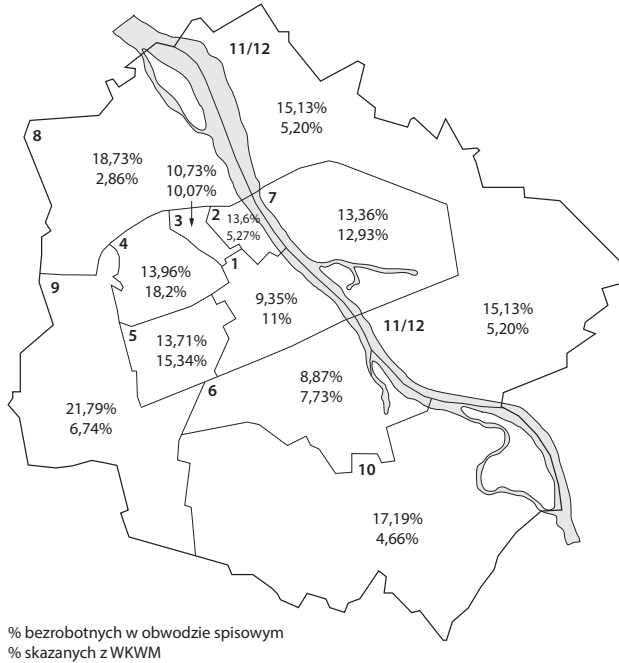
¹¹⁸ J. Kuchta, *Dziecko-włóczęga*, Warszawa 1933, s. 85.

¹¹⁹ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 257.

¹²⁰ *Ibidem*.

¹²¹ *Ibidem*.

Mapa 13. Porównanie poziomu bezrobocia (% bezrobotnych w grupie osób czynnych i biernych zawodowo) oraz odsetka skazanych według obwodów spisowych z 1931 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Porównanie w skali obwodów spisowych przynosi podobne do opisanych wyżej konkluzje. Wyższa skala bezrobocia (1931 r.) nie musiała się przekładać na wzrost liczby przestępców w konkretnym obwodzie spisowym. Wręcz przeciwnie, notujemy nieznaczną korelację ujemną. Im wyższy odsetek osób bezrobotnych, tym mniejszy skazanych. Doskonale widać to w przypadku przedmieść. W obwodach spisowych: czwartym i piątym, z których najczęściej pochodzili mokotowscy skazani, odsetek ludności pozostającej bez pracy kształtował się na poziomie nieco wyższym od średniej dla całej Warszawy.

Gros osadzonych w mokotowskim więzieniu pochodziło z dzielnic, które, jeśli wierzyć statystykom, nie były dotknięte zjawiskiem masowego bezrobocia. W liczbach bezwzględnych dane te kształtowały się jednak inaczej. Pamiętać należy, że były to jedne z najgęściej zaludnionych obszarów Warszawy. Z drugiej strony, należy to w tym miejscu podkreślić, dzielnice IV, V, VII (mówiąc szerzej, obwody 4, 5 i 6) to obszary w gruncie rzeczy zamieszkałe prawie wyłącznie przez ludność żydowską. Niskie statystyki bezrobocia na tych terenach to przede wszystkim efekt licznej rzeszy pracujących samodzielnie rzemieślników, chałupników czy drobnych handlarzy, którzy żyjąc w zasadzie w nędzy, przez oficjalne statystyki traktowani byli

jako pracujący¹²². Stąd wskaźnik bezrobocia dla tych rejonów, tak jak wszystkie oficjalne statystyki dotyczące bezrobocia w Drugiej Rzeczypospolitej, traktować należy z ostrożnością¹²³.

Bezrobocie, w przypadku przynajmniej części z tych skazanych z więzienia mokotowskiego, którzy pochodzili ze stołecznych *criminal areas*, nie było, przynajmniej w okresie przed kryzysem (operuję danymi z 1931 r.), istotnym elementem procesów społecznej ekskluzji. Tymczasem w klasycznej definicji marginalizacji przyjmuje się, że zjawisko bezrobocia ma kluczowe znaczenie w uruchamianiu i/lub przyspieszaniu procesów społecznej ekskluzji¹²⁴. Oczywiście sprzyja im wiele innych elementów, niemniej utrata pracy i strukturalna niemożność jej ponownego zdobycia stanowiąc jeden z fundamentów wykluczenia. Przedstawiona wyżej sytuacja (bezrobocie utrzymujące się na przeciętnym poziomie – wysoka liczba przestępców), która miała miejsce w obwodach 2, 3, 4 i 5, zdaje się więc związkowi bezrobocia i marginalizacji przeczyć. Jak można paradoks ów wytłumaczyć?

Przede wszystkim chyba niewielką wiarygodnością międzywojennych statystyk. Jest więcej niż prawdopodobne, że w zamieszkanym licznie przez ludność żydowską dzielnicach powszechne było zjawisko nierejestrowania się osób bezrobotnych. Mieszkańców dzielnic IV i V żyjących w zasadzie w ubóstwie lub nędzy było znacznie więcej niż można obecnie szacować na podstawie danych statystycznych¹²⁵. Z drugiej strony żydowscy producenci i jednocześnie nierzadko handlarze to ówczesna szara strefa, której objęcie szerszą kontrolą przekraczało możliwości międzywojennego aparatu administracyjnego. Fenomen przedmieść z notowanymi tam niskimi statystykami bezrobocia tłumaczyć zaś należy zwłaszcza ich na poły rolniczym charakterem.

Przedstawiona tu analiza w zasadzie nie dotyczy obszaru komisariatu IV. Rzeczywisty obraz tej dzielnicy pozostaje bowiem w znacznym stopniu zdeformowany przez fakt, że na jego terenie funkcjonowała noclegownia dla bezdomnych. Trafiali tam przede wszystkim ludzie biedni i nędzarze: żebracy, włóczędzy, bezrobotni, alkoholicy, czasem narkomani, stamtąd zaś z reguły, wcale licznie, do stołecznych więzień lub szpitali.

Zwrócić należy w tym miejscu uwagę na jeszcze co najmniej dwa elementy. Pierwszym z nich pozostaje tzw. kwestia mieszkaniowa. Dane dotyczące poziomu życia, w tym m.in. warunków mieszkaniowych, którymi

¹²² G. Zalewska, *op. cit.*, s. 326.

¹²³ Wiarygodność statystyk dot. bezrobocia podważano już w okresie międzywojennym; zob. na ten temat m.in. P. Grata, *op. cit.*, s. 194.

¹²⁴ T. Kowalak, *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa 1998, s. 21 n.

¹²⁵ O problemie relacji między rzeczywistą skalą bezrobocia a deklarowanym zawodem i/lub zatrudnieniem zob. niżej.

dysponujemy, pochodzą z informacji – przekazanych przez samych skazanych – zawartych w kwestionariuszach do badań kryminalno-biologicznych. W tym miejscu krótko przedstawię dwa wybrane zagadnienia. Wielkość i rodzaj mieszkań skazanych rozpatrywać można w dwóch perspektywach: warunki mieszkaniowe w chwili urodzenia i w okresie dojrzewania (dom rodzinny) oraz w momencie popełnienia przestępstwa i/lub aresztowania¹²⁶.

Najliczniejszą grupę skazanych z Warszawy stanowili więźniowie, którzy wychowywali się w rodzinach liczących od 4 do 5 dzieci (35,5%). Najmniejszą grupę stanowili jedynacy i skazani pochodzący z rodzin z 10 i więcej dzieci. Skazani z Warszawy wychowywali się więc w rodzinach, w których średnio było 5,4 dzieci. Uwzględniając kategorię „dom rodzinny skazanych”, stwierdzić należy, że przyszli więźniowie mieszkali średnio w lokalach (mieszka-niach) o wielkości 1,5 izby¹²⁷.

Tabela 27. Wielkość mieszkań – skazani urodzeni w Warszawie i dane ogólne dla miasta stołecznego z lat 1891, 1914* i 1919

Liczba izb	Liczba skazanych	Procent skazanych	1891 (%)	1914 (%)*	1919 (%)
1	61	69,32	44,50	35,80	37,20
2	19	21,59	23,40	24,90	25,10
3 i więcej	8	9,09	33,10	39,30	37,70
Razem	88	100	100	100	100

* – w granicach z 1916 r.

Źródło: J. Cegielski, *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968, s. 125, 129–130, 276–281.

Dysproporcje między notowanym dla całego miasta stanem a tym, co daje się wyliczyć dla środowiska skazanych, pozostawały wyjątkowo duże. Skazani urodzeni w Warszawie wychowywali się w wyjątkowo fatalnych

¹²⁶ Niestety, nie można przeprowadzić w tym miejscu analizy porównawczej między komisariatami zamieszkania skazanych. Po pierwsze, nie ma pewności, czy skazani urodzili się i wychowywali na terenie tego samego komisariatu, w którym mieszkali w momencie aresztowania. Na podobne problemy napotykają badacze analizujący wskaźniki antropometryczne; zob. M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Human Body and the City. Stature and BMI of Jewish and Christian Conscripts in Poland at the Turn of the 19th and 20th centuries*, w druku. Po drugie, próby podejmowane dla konkretnych komisariatów są zbyt małe, by poczynione na ich podstawie ustalenia uznać za reprezentatywne, szczególnie że, o czym będzie mowa w rozdziale poświęconym badaniom kryminalno-biologicznym, uzasadnionym pozostaje pytanie o wiarygodność odnotowanych w kwestionariuszach informacji.

¹²⁷ *Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939.

warunkach mieszkaniowych. Potwierdzają to zresztą dane na temat zagęszczenia osób na jedną izbę, które też wyraźnie odstają od i tak wysokiej średniej dla Warszawy.

Tabela 28. Liczba osób przypadających na jedną izbę w lokalach 1-, 2-, 3- i więcej izbowych – skazani urodzeni w Warszawie i dane ogólne dla miasta stołecznego z lat 1891 i 1919

Mieszkania	Skazani urodzeni w Warszawie	1891	1919
1-izbowe	5,69	4,1	3,6
2-izbowe	3,53	2,5	2,3
3- i więcej izbowe	1,66	1,4	1,5

Źródło: J. Cegielski, *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968, s. 125, 129–130, 276–281.

Sytuacja lokalowa skazanych w momencie dokonania przestępstwa i/lub aresztowania, w porównaniu z warunkami, w których spędzali dzieciństwo, ulegała wyraźnemu pogorszeniu. W chwili aresztowania skazani zamieszkujący w jednej izbie stanowili już ponad 88,3%¹²⁸.

Tabela 29. Liczba skazanych zamieszkujących w momencie aresztowania lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe (na próbie 94 osób)

Liczba izb	Liczba skazanych	Procent skazanych	Liczba osób przypadających na 1 izbę
1	83	88,3	4,5
2	7	7,45	1,86
3 i więcej	4	4,26	1,16

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tabela 30. Liczba osób przypadających na 1 izbę w mieszkaniach 1-, 2-, 3-, 4- i więcej izbowych w Warszawie w latach 1921 i 1931

Liczba izb	Liczba osób przypadających na 1 izbę		Procent osób przypadających na 1 izbę	
	1921	1931	1921	1931
1	3,73	4	31,3	36,9
2	2,38	2,37	25,6	25,1
3	1,8	1,71	20,3	18
4 i więcej	1,19	1,1	22,8	19,5

Źródło: J. Strzelecki, *Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce (Materiały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego)*, Warszawa 1937, s. 5.

¹²⁸ *Ibidem*.

Jak wynika z zaprezentowanych wyżej danych, odsetek skazanych zamieszkujących mieszkania jednoizbowe był niemal trzykrotnie wyższy od notowanego dla całej Warszawy. Sytuacja mieszkaniowa warszawskich więźniów osadzonych w WKWM była więc stosunkowo zła. Zdecydowana większość skazanych w chwili aresztowania mieszkała w jednoizbowych, przepełnionych lokalach. Norma przypadająca na 1 izbę w zasadzie nie była jednak o wiele wyższa niż wskaźnik dla całej Warszawy.

Różnicę między warunkami mieszkaniowymi, w których przyszli skazani się wychowywali, a tymi, w jakich żyli w chwili popełnienia przestępstwa tłumaczyć można wieloma przyczynami. Spośród nich najważniejszą wydają się skutki kryzysu z lat 30., który wymuszał poszukiwanie tańszych, a więc mniejszych lokali lub zamieszkiwanie wspólne¹²⁹. Biorąc pod uwagę fakt, że byli to ludzie stosunkowo młodzi, nierzadko na dorobku, często bezrobotni, zmuszeni do opuszczenia domów rodzinnych, fatalne warunki mieszkaniowe, w których żyli, nie powinny być zaskoczeniem. Nie należały również do wyjątków sytuacje, kiedy skazani, już z własnymi rodzinami, nadal mieszkali z rodzicami. W naturalny sposób przyczyniało się to do coraz większego poziomu zagęszczenia dostępnych lokali.

Tabela 31. Liczba osób przypadających na 1 izbę w mieszkaniach 1-, 2- i 3-izbowych według obwodów spisowych z 1931 r.

Obwód spisowy	Mieszkania 1-izbowe	Mieszkania 2-izbowe	Mieszkania 3-izbowe	Ogółem na 1 lokal
1	3,41	2,17	1,59	4,38
2	4,00	2,50	1,86	4,80
3	4,29	2,68	2,05	5,66
4	4,37	2,69	2,01	5,11
5	4,03	2,46	1,78	4,68
6	3,40	2,01	1,35	4,09
7	4,01	2,37	1,75	4,54
8	4,18	2,25	1,50	4,38
9	4,47	2,46	1,60	4,58
10	4,17	2,35	1,48	4,38
11	3,89	2,24	1,56	4,22

Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa*, Warszawa 1937 (Statystyka Polski, C, 49), s. 284–285.

¹²⁹ A. Zdanowski, *Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia*, Warszawa 1936, s. 95.

Sytuacja mieszkaniowa w Warszawie, którą prezentuje tabela nr 30, to naturalnie dane uśrednione. Zupełnie inaczej prezentują się statystyki uwzględniające podział miasta na dzielnice spisowe. W obwodach, z których pochodziła największa liczba skazanych osadzonych w WKWM, tj. 4 i 5, odsetek mieszkań jednoizbowych wynosił odpowiednio 46,3 i 46,1%. Wyższe wskaźniki notujemy wyłącznie na Woli, tj. w 9 obwodzie spisowym (71,5%) oraz na południowych przedmieściach, tj. obwodzie 10 (57,5%). Jednocześnie odsetek ludności zamieszkujących lokale jednoizbowe wynosił w obwodach 4 i 5 odpowiednio: 39,5 i 39,7%. Ponownie największą ludność mieszkającą w lokalach jednoizbowych na Woli (69,7%)¹³⁰. Duże różnice nie były już jednak tak wyraźne w przypadku wskaźnika zagęszczenia ludności w lokalach jednoizbowych.

Zakładając, że naturalnym środowiskiem, z którego rekrutowali się stoleczni przestępcy, pozostawały szeroko rozumiane warstwy rzemieślniczo-chałupniczo-robotnicze (z przewagą pracowników niewykwalifikowanych i sezonowych), nie powinny dziwić rozmiary lokali zamieszkiwanych przez przyszłych mokotowskich więźniów. Warunki mieszkaniowe, w których żyli skazani, nie wszyscy oczywiście, w niczym nie odbiegały od tego, co było standardem w środowiskach, z których pochodzili¹³¹. Ten standard to, jak pisała międzywojenna społeczniczka, „domy na przedmieściach [...] przeważnie stare drewniaki, niekiedy kamienne budowle parterowe, rzadziej piętrowe. Nieremontowane od lat wielu, często na wpół rozwalone, wilgotne i zimne, są całkiem niestosownym pomieszczeniem dla ludzi”¹³². Dodawała przy tym, że okres poprzedzający wybuch kryzysu nie był wcale lepszy.

Analizując sytuację mieszkaniową skazanych z Warszawy, pominięto oczywiście liczące 61 osób środowisko lokatorów noclegowni przy ul. Dzikiej oraz kilkunastoosobową grupę mieszkańców warszawskich schronisk. Wszystkich należałoby zakwalifikować jako mieszkańców lokali jednoizbowych. Odsetek takich osób rósłby wówczas do ponad 95%. Ostateczny opis sytuacji mieszkaniowej warszawskich przestępców, na tym etapie badań, wydaje się bardzo trudny. Niemniej, jak można przypuszczać, odbiegała ona znacznie od tego, co nawet wówczas było normą¹³³.

¹³⁰ M.M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 165.

¹³¹ U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014, s. 411.

¹³² A. Minkowska, *Rodzina bezrobotna: na podstawie ankiety 1932 r.*, Warszawa 1935, s. 74.

¹³³ Test dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05, $N = 94$). Wynik testu = 2,978. $H_0 p-p_0=0$, $H_1 p-p_0>0$. Blisko 40% mieszkańców Warszawy (1931 r.) zamieszkiwało mieszkania jednoizbowe. Stwierdzono, że sytuacja mieszkaniowa skazanych odbiegała **znacznie** (w tym przypadku uznałem, że mogło być to ponad trzy czwarte osadzonych, którzy byli lokatorami mieszkań jednoizbowych) od notowanej w Warszawie.

W aktach stołecznego Urzędu Śledczego zachowały się, z reguły bardzo lakoniczne, informacje dotyczące lokali/mieszkań zamieszkiwanych przez stołecznych przestępców. Tytułem przykładu przytoczyć warto kilka opisów niektórych z nich.

Władysław M., fałszerz paszportów, oszust i złodziej, który do mokotowskiego więzienia trafił co najmniej dwa razy – w 1933 i 1937 r.¹³⁴, mieszkał przy ul. Chłodnej 34 w lokalu składającym się z dwóch pokoi, przedsionka, kuchni i łazienki. W raporcie czytamy, że w „pokoju stołowym mieści się: kredens meblowy, tapczan, stół rozsuwany i sześć krzeseł wyściełanych. W pokoju sypialnym znajduje się: szafa, bielizniarka z lustrem, 2 łóżka, 2 maszyny do szycia – jedna kuśniercza, jedna krawiecka”¹³⁵. Kasiarz, włamywacz i fałszerz pieniędzy Henryk Majcherkiewicz zajmował zaś wraz z żoną i synem oraz trzyosobową rodziną brata lokal przy ul. Żelaznej 64, na który składały się trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, korytarz i łazienka¹³⁶. O wyposażeniu tego dość obszernego lokalu czytamy: „w kuchni kredens i inne drobne sprzęty, w I pokoju kredens z lustrem, zegar stojący szafkowy, otomana, kredensik, komoda, obrazy, krzesła, fotele, w II pokoju krzesło jesionowe, otomana, łóżko, dwie maszyny do szycia bielizny, stół, krzesła, w III pokoju łóżko, dwie szafy jesionowe z lustrem, dziecinne łóżeczko, stolik, nocna szafeczka, dwa fotele i inne drobne sprzęty”¹³⁷. Co ciekawe, dwaj bracia – Henryk i Wacław Majcherkiewiczowie – pozostawali bez pracy, a jako szwaczki pracowały ich żony. Dość dobrze zaś sytuowany główny animator stołecznego rynku hazardowego Stanisław Bronz zajmował dwupokojowe mieszkanie z kuchnią przy ul. Emilii Plater 20¹³⁸.

Zdecydowana większość stołecznych apaszów mieszkała jednak w znacznie gorszych warunkach. W notatce sporządzonej przez funkcjonariusza Brygady Śledczej o mieszkaniu Zygmunta A., fałszerza i złodzieja zamieszkałego przy ul. Łuckiej 14, czytamy: „Lokal zajmowany przez w[yżej] w[ymienionego] składa się z jednego pokoju, który mieści się na parterze w oficynie na wprost bramy, prawe wejście w drugiej bramie, pierwsze drzwi na prawo. [Na] umeblowanie lokalu składa się: łóżko, stół, szafa do ubrania, szafka

Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród przestępców z Warszawy osadzonych w WKWM odsetek mieszkańców lokali jednoizbowych przekraczał znacznie średnią dla miasta. Hipoteza alternatywna zakłada, że był znacznie wyższy (ponad trzy czwarte skazanych) niż średnia dla Warszawy.

¹³⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława M., 1937–1938, sygn. 17299 i 13520.

¹³⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Władysława M., 1932–1947, sygn. 1155, s. 8.

¹³⁶ APW, UŚW, Arkusz dossier Henryka Majcherkiewicza, 1928–1947, sygn. 2846, s. 13.

¹³⁷ *Ibidem*.

¹³⁸ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Bronza, 1933–1947, sygn. 125, s. 45.

kuchenna, dwa krzesła oraz warsztat szewski¹³⁹. Tadeusz B., nożownik, oszust, doliniarz i sutener, zajmował „biednie umeblowany” jednoizbowy lokal w oficynie budynku przy ul. Podchorążych 6¹⁴⁰.

Większość z zachowanych opisów lokali zamieszkałych przez stołecznych przestępców pozostawała bliźniaczo podobna do przedstawionych wyżej. Mieszkania z reguły znajdowały się na parterze lub w oficynie, składały się z jednego pomieszczenia, mniej więcej w połowie przypadków miały również kuchnię.

Najtrudniejsze warunki mieszkaniowe znajdujemy w opisach lokali znajdujących się w stołecznych schroniskach. Złodziejka sklepowa Bronisława P. zajmowała na Annopolu wraz mężem i dwoma synami jeden pokój w baraku¹⁴¹. W podobnych warunkach, jak dziesiątki tysięcy mieszkańców baraków annopolskich, mieszkał wraz z żoną wielokrotny lokator mokotowskiego więzienia, szopenfeldziarz Władysław C.¹⁴²

Wyznanie (narodowość) przestępców nie odgrywało w tym przypadku większego znaczenia¹⁴³. Częściej natomiast, jak można wnioskować z bardzo jeszcze wstępnej analizy dostępnego materiału, przy zajmowanych przez przestępców żydowskich lokalach mieszkalnych znajdowały się warsztaty lub sklepy.

Kończąc wątek dotyczący miejsca zamieszkania skazanych z Warszawy, wspomnieć należy o dość istotnej kwestii. Więzienie mokotowskie to zakład karny dla wielokrotnych recydywistów (przede wszystkim złodziei), wobec których od 1932 r. stosowano odrębną politykę karną. Na Rakowiecką trafiała więc, do pewnego momentu, specyficzna grupa kryminalistów, stanowiąca swoistą „elitę” międzywojennego środowiska przestępczego. Z drugiej zaś strony liczną rzeszę osadzonych tworzyli bywalcy stołecznych schronisk. W grupie tej odnajdziemy zarówno zawodowych złodziei, przede wszystkim przypadkowych, drobnych doliniarzy czy potokarzy, jak i zdegenerowanych alkoholików czy sporadycznie kradnących żebraków. Pomiędzy tymi dwoma środowiskami, tj. przestępczą „elitą” oraz przestępczymi „dołami”,

¹³⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Zygmunta A., 1931–1947, sygn. 48, s. 9.

¹⁴⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Tadeusz B., 1931–1947, sygn. 385, s. 18.

¹⁴¹ APW, UŚW, Arkusz dossier Bronisławy P. z domu D., 1935–1940, sygn. 170, s. 13; zob. też m.in. APW, UŚW, Arkusz dossier Felicji D. z domu K., 1938–1947, sygn. 519, s. 9; APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa G., 1934–1947, sygn. 760, s. 14; APW, UŚW, Arkusz dossier Tadeusza K., 1933–1947, sygn. 821, s. 17.

¹⁴² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława C., 1932–1933, sygn. 13045; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława C., 1937–1938, sygn. 15860; APW, UŚW, Arkusz dossier Władysława C., 1932–1947, sygn. 603, s. 13.

¹⁴³ APW, UŚW, Arkusz dossier Zelika B., 1933–1947, sygn. 84, s. 8; APW, UŚW, Arkusz dossier Szulima Icka B., 1933–1940, sygn. 74, s. 12.

plasowała się najliczniejsza – kilkutysięczna co najmniej – grupa stołecznych przestępców, o większych lub mniejszych aspiracjach i możliwościach, tak fizycznych, jak i intelektualnych. Także przedstawiciele tej społeczności trafiali do WKWM. Nie była to jednak grupa, którą można byłoby uznać za w pełni reprezentatywną dla tego środowiska w Warszawie. Oprócz bowiem więzienia mokotowskiego, jej członkowie trafiali również do pozostałych dwóch warszawskich zakładów karnych. Dopiero analiza danych dotyczących miejsca zamieszkania osadzonych w tych trzech placówkach pozwoliłaby odtworzyć przestępczą mapę międzywojennej Warszawy. Niestety, dysponujemy wyłącznie aktami więźniów mokotowskich.

W niniejszych rozważaniach pominąłem jeszcze jeden istotny element, który tu tylko sygnalizuję. Analiza dokumentacji policyjnej wskazuje na dużą mobilność w obrębie samego miasta, typową dla przedstawicieli badanego środowiska. Statystyczny stołeczny przestępca – potencjalny lokator mokotowskiego więzienia – wielokrotnie zmieniał miejsce swojego pobytu. Jak wynika z analizy akt dossier, mieszkano w melinach, u znajomych, w mieszkaniach aktualnych partnerek, w domach noclegowych, przy czym adres zameldowania pozostawał ten sam. Tylko tytułem przykładu przywołajmy postać Józefa Łagockiego pseud. „Fontal”, który tymczasowo mieszkał (przebywał lub był tam zatrzymywany przez policję) w lokalach przy ul.: Mokotowskiej 71, Mostowej 20, Brzozowej 20, Bugaj 18, Krzywe Koło 3, Koziej 9, Konwiktorskiej 1, Freta 25, Chmielnej 49 oraz w Rembertowie¹⁴⁴. Przywiązanie do jednego miejsca cechowało z reguły starszych przestępców, głównie „specjalistów”, np. kasiarzy, którzy lata przestępczej przeszłości mieli już dawno za sobą, nadal jednak sporadycznie dokonywali przestępstw.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na jedno z kluczowych pytań: w jakim stopniu wskazane przeze mnie obszary miasta w rzeczywistości pozostawały enklawami stołecznej przestępczości, a w jakim stanowiły osobliwą strefę opanowaną przez kryminalną „awangardę” ówczesnej Warszawy. W okresie międzywojennym nie przeprowadzono niestety badań, w których uwzględniono by skalę zaludnienia terenów poszczególnych komisariatów przez przedstawicieli szeroko rozumianych środowisk przestępczych. A liczba popełnianych przestępstw, takimi bowiem danymi dysponujemy, nie może być podstawą do stosownych wyliczeń. Wyniki takich badań pozwoliłyby zweryfikować moje ustalenia. Pozostaje więc stwierdzić tylko, że na mapie

¹⁴⁴ APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa Łagockiego pseud. „Fontal”, 1931–1947, sygn. 1096, s. 1; *Napastnicy – przed sądem*, „Gazeta Polska”, 21 III 1933, s. 4. Inny z mokotowskich więźniów, złodziej mieszkaniowy z Warszawy Bolesław M., zamieszkiwał przy ul. Oboźnej 2, Płockiej 79, Zawiszy 13 oraz w schronisku przy ul. Dzikiej 4; APW, UŚW, Arkusz dossier Bolesława M., 1932–1947, sygn. 3085, s. 1. Takich przykładów można przytoczyć bardzo dużo.

międzywojennej Warszawy bardzo wyraźnie wyodrębnić można obszary, z których pochodziła większość mokotowskich więźniów. Tworzących, w ogólnym spojrzeniu, na jakie sobie w tym miejscu możemy pozwolić, przynajmniej w części specyficzny, odrębny świat – swoistą wyspę w morzu otaczającej ich nędzy.

5.2. Struktura wieku skazanych osadzonych w WKWM

W związku z tym, że specyfikę wieku omawiam w każdym z kolejnych podrozdziałów, tu zaprezentuję ogólną strukturę wieku skazanych z Warszawy oraz rozkład jej średniej i mediany w poszczególnych komisariatach.

Średnio skazani z Warszawy mieli nieco ponad 29 lat (29,24). Dokładnie taką samą wartość notuje się dla całego więzienia mokotowskiego (29,24 lata)¹⁴⁵. Przy czym, co warto podkreślić, obserwuje się w ciągu 20 lat funkcjonowania tej placówki systematyczny wzrost średniej. Szczegóły prezentuje poniższa tabela.

Tabela 32. Wiek skazanych osadzonych w WKWM

Zmienne	WKWM			Skazani pochodzący z Warszawy		
	1918–1920	1921–1930	1931–1939	1918–1920	1921–1930	1931–1939
\bar{x}	28,54	28,72	29,96	28,52	28,24	30,48
Me	25	26	28	25	26	29
SD	10,59	9,99	8,9	10,33	10,01	9,52
D	23	20	21	19	21	21
N	397	1099	1192	180	691	661

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

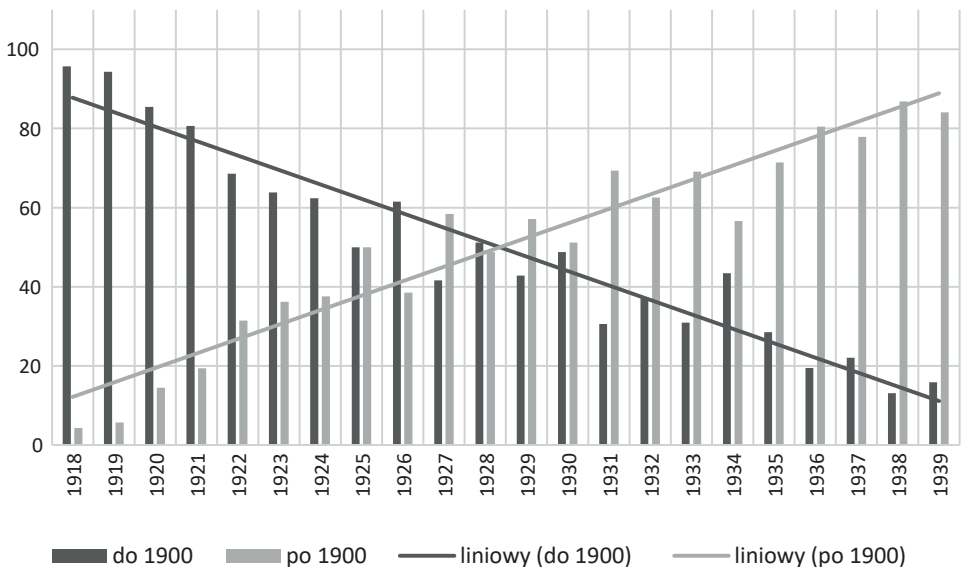
W skali całego środowiska skazani osadzeni w latach 30. byli średnio o ponad rok starsi od osadzonych w poprzedniej dekadzie. W przypadku skazanych z Warszawy różnica wynosiła już ponad 2 lata. Nie ulega wątpliwości, że w obu przypadkach skazani w latach 30. byli średnio starsi od skazanych w latach 20.¹⁴⁶ Jednocześnie malejące z dekady na dekadę odchylenie wskazuje na mniejszą dyspersję wieku w jednym i drugim przypadku. Tendencję tę tłumaczyć można rosnącą liczbą recydywistów, dla

¹⁴⁵ W obydwu przypadkach mamy do czynienia z rozkładem bardzo zbliżonym do normalnego, współczynnik asymetrii prawostronnej = 0,04. W przypadku kolejnych dekad tylko w okresie do 1920 r. $As = 0,15$.

¹⁴⁶ Test z na różnicę średnich. W jednym (ogół osadzonych) i drugim (skazani z Warszawy) przypadku: $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia populacji dla lat 30., μ_2 – średnia populacji dla lat 20. ($z = 3,09$, $p = 0,001$, testy jednostronne).

których przeznaczono było owo więzienie, statystycznie starszych od nowicjuszy, a będących z reguły w dość podobnym wieku. Z każdym rokiem rosła w więzieniu mokotowskim liczba skazanych urodzonych po 1900 r. Nie przekłada się to jednak, jak wykazałem, na obniżenie średniej wieku. Wyniki moich analiz wskazują więc, że nawet pomimo drobnych różnic, wynikających tu ze specyfiki zakładu przeznaczanego dla recydywistów, zaawansowana aktywność przestępcza pozostawała typowa dla osób w określonym wieku (około 30. roku życia).

Wykres 13. Procent urodzonych przed i po 1900 r. wśród osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 (na próbie 2688 skazanych)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Nieznacznie więcej osadzonych w WKWM mężczyzn (51,9%, 1395 osób) urodziło się już w XX w. Po raz pierwszy przewaga liczebna skazanych urodzonych jeszcze w poprzednim stuleciu została zniwelowana w 1927 r. Od tego momentu, z przerwą na 1928 r., więźniowie urodzeni w XX w. stanowią będą już rosnącą z każdym rokiem większość. Nie oznacza to jednak, jak wiemy, że wzrastała będzie średnia wieku w ogóle. W miejsce dotychczas wypełniających cele mokotowskiego więzienia recydywistów, którzy z racji wyjątkowo bogatej przeszłości z czasem coraz częściej trafiali do zakładów specjalnych, przychodzili przedstawiciele pokolenia, które przysgodę z kodeksem karnym rozpoczynało w początkach Drugiej Rzeczypospolitej. W latach 30., jako dojrzały już i doświadczony recydywiści, coraz częściej trafiali do więzienia przeznaczanego właśnie dla przestępców ze skłonno-

ścią do ponownego popełniania przestępstw. Tylko przypuszczać można w tym miejscu, że część poprzednich wyroków odbywali, jeszcze jako młodzi i początkujący przestępcy, w pozostałych więzieniach w stolicy. Wyrok w więzieniu mokotowskim stanowić mógł więc swoistą formę nobilitacji i ostateczne potwierdzenie przynależności do „elitarnego” środowiska zawodowych przestępców. W zdecydowanej większości, jak widać, należało do tego dorosnąć.

W Drugiej Rzeczypospolitej dominowali w więzieniu mokotowskim mężczyźni urodzeni na przełomie wieków. Skazani urodzeni w czasie I wojny światowej i tuż po jej zakończeniu to sporadyczne przypadki. Byli forpocztą tego pokolenia, które w latach 40. zastępować zaczęłyby w więzieniach specjalnych o dekadę od nich starszych przestępców, zwalniając w ten sposób w WKWM miejsce młodszym. Choć statystycznie w latach 30. byli w podobnym wieku jak trafiający tam w latach 20. przestępcy, wiele ich jednak różniło. Znacznie ponad połowa skazanych pierwsze młodzieńcze konflikty z prawem miała w okresie I wojny światowej. Od września 1917 r. sądzeni byli przez polskie sądy i polskich sędziów¹⁴⁷. Część z nich miała za sobą doświadczenie w postaci służby wojskowej w polskiej już armii, zdecydowana zaś większość, szczególnie osoby urodzone po 1912 r., objęta została od lutego 1919 r. obowiązkiem szkolnym¹⁴⁸. Była to więc generacja wchodząca w nową rzeczywistość bez bagażu doświadczeń będących udziałem poprzedniego pokolenia, a jednocześnie bogatsza o wiedzę zdobytą w okresie działań wojennych z lat 1914–1920 oraz w pierwszych latach istnienia państwa polskiego. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy fakt, że zaczęły dominować na przełomie lat 20. i 30. zasadniczo mógł wpłynąć na sytuację wewnątrzwięzienną. Czy przedstawiciele tej grupy – dorastający w okresie Wielkiej Wojny oraz w pierwszych latach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej – byli częścią podlegającego procesom modernizacyjnym społeczeństwa czy może, ze względu na charakter środowisk, w jakich się obracali i z jakich się wywodzili, funkcjonowali w tradycyjnych strukturach rodem sprzed wojny?

Oczywiście do końca funkcjonowania więzienia mokotowskiego w Drugiej Rzeczypospolitej spotykamy skazanych urodzonych jeszcze w latach 70. i 80. XIX w. W okresie między 1928 a 1930 r. miała więc miejsce klasyczna zmiana pokoleniowa. Linie trendów dla obydwu grup, tj. urodzonych do końca XIX w. i już po 1900 r., przecinają się na przełomie lat 1928 i 1929. Co istotne, dominacja skazanych urodzonych po 1900 r. nie osiągnęła do

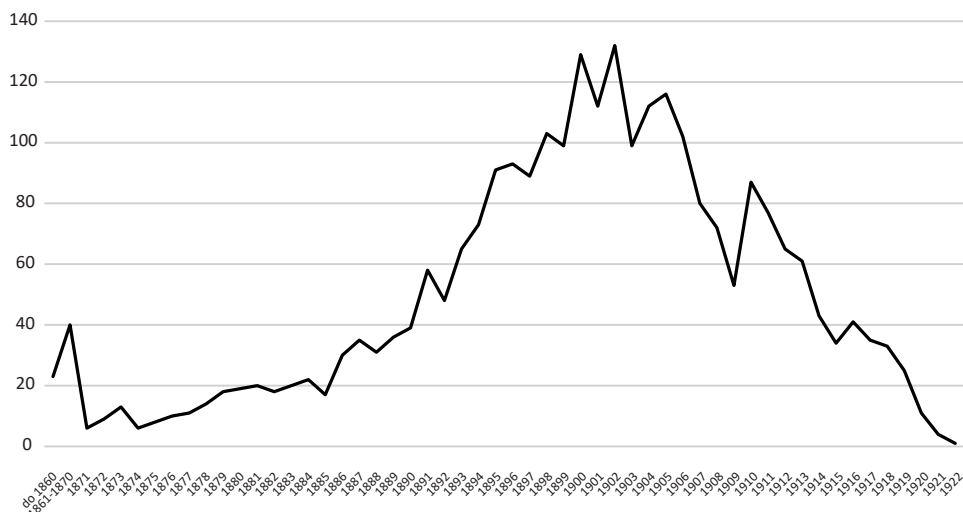
¹⁴⁷ M. Materniak-Pawłowska, *Sądy Królewsko-Polskie (1917–1918)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 59, 2007, z. 1, s. 89.

¹⁴⁸ Dekret o obowiązku szkolnym, 7 II 1919 r., Dz.Pr.P.P. 1919, nr 14, poz. 147, s. 192 n.

1939 r. tak dużej przewagi nad skazanymi urodzonymi jeszcze w XIX w., jaką ta grupa miała w pierwszych latach niepodległości. Niemniej powoli do osiągnięcia takiej się zbliżała. Przypuszczać tylko można, że pokolenie urodzonych w XIX w. jeszcze w latach 40. trafiało do więzienia. Kolejna zmiana pokoleniowa nastąpić powinna była w końcu lat 40.

W ciągu dwóch pierwszych dekad XX w. (ostatnia data urodzenia w XX w. to 1922 r.¹⁴⁹) urodziło się więcej przyszłych lokatorów więzienia mokotowskiego niż w ciągu ostatnich 30 lat XIX w. Największą liczbę skazanych zanotowano w 1902 r., kiedy urodziło się 132 skazanych (4,91% z próby 2688 osób). Szczegóły przedstawia tabela 33.

Wykres 14. Data urodzenia skazanych osadzonych w WKWM w latach 1918–1939



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Interesująco wypada porównanie sytuacji z więzienia mokotowskiego z tendencją ogólnopolską. Niestety, kategoria „data urodzenia” uwzględniona została tylko w spisie z 1931 r. Wynika z niego, że na przełomie lat 20. i 30. dominującą grupą (wśród mężczyzn) byli urodzeni w latach 1892–1901 (17,55%)¹⁵⁰. W badanej próbie, jeśli uwzględnimy grupę skazanych, którzy do WKWM trafili w latach 1929–1931, dominującą grupą byli urodzeni w latach 1902–1911 – stanowili ponad połowę. Jednocześnie skazani urodzeni w ostatniej dekadzie XIX w. liczyli blisko 30% osadzonych w latach 1929–

¹⁴⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego M., 1939, sygn. 17258.

¹⁵⁰ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Polska (dane skrócone)*, red. E. Szturm de Sztrem, Warszawa 1937, s. 32–33.

–1931, a więc zdecydowanie więcej niż wskaźniki dla danych ogólnopństwowych. Potwierdza się więc w tym miejscu, opisana już wyżej, tendencja do nadreprezentacji w międzywojennych więzieniach, w stosunku do wartości notowanych w całym społeczeństwie, grupy skazanych będących w stosunkowo młodym wieku.

Powróćmy do badań struktury wieku osadzonych. Najliczniejszą grupą byli skazani w wieku od 21 do 25 lat, którzy stanowili w sumie jedną czwartą ogółu skazanych z Warszawy. Skazani do 30. roku życia stanowili prawie dwie trzecie wszystkich skazanych z Warszawy.

Tabela 33. Struktura wieku skazanych pochodzących z Warszawy (próbę obejmująca 1532 osoby) na tle osadzonych w WKWM (próbę obejmująca 2688 osób)

Przedział wieku	Skazani pochodzący z Warszawy		Osadzeni w WKWM	
	liczba	%	liczba	%
do 20 lat	286	18,67	421	15,66
21–25	382	24,93	729	27,12
26–30	311	20,30	605	22,51
31–35	219	14,29	370	13,77
36–40	142	9,27	239	8,89
41–45	75	4,90	132	4,91
46–50	53	3,46	82	3,05
51–60	51	3,33	83	3,09
powyżej 60 lat	13	0,85	27	1
Razem	1532	100	2688	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Zarówno w skali całego więzienia, jak i w grupie warszawskiej skazani tworzyli dość jednorodną grupę wiekową (SD w WKWM = 9,09 lat, SD w Warszawie = 9,64 lat). Najmłodszy ze skazanych w próbie dla całego więzienia miał 16 lat, co nieco zaskakuje, ponieważ wiek, od jakiego można było przyjmować skazanych do więzień dla dorosłych wynosił 17 lat¹⁵¹. Walenty W. trafił jednak do więzienia w 1918 r., stąd więc być może ten wyjątek. Niewykluczone, że strażnik pomylił się bądź – co również wydaje się prawdopodobne – sam skazany nie wiedział, w jakim jest wieku. Natomiast w 1921 r. do WKWM trafił najstarszy w próbie skazanych, 88-letni Icek W. z Warszawy¹⁵².

¹⁵¹ J. Migdał, *op. cit.*, s. 71; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Walentego W., 1916–1921, sygn. 2300.

¹⁵² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Icka W., 1921–1922, sygn. 5580.

W porównaniu ze strukturą ogólnopolską w więzieniu mokotowskim zdecydowanie dominowała grupa osób w wieku od 21 do 30 lat (ponad 45% ogółu osadzonych z Warszawy i blisko 50% ogółu osadzonych w WKWM). Zgodnie bowiem z wyliczeniami Szyi Bronsztejn w skali ogólnopolskiej osoby (mężczyźni i kobiety) w tym wieku w 1921 r. stanowiły zaledwie 15,8%, a w 1931 r. – 19,3%¹⁵³. W 1931 r. w grupie mężczyzn powyżej 15 lat osoby w wieku od 21 do 30 lat stanowiły w sumie nieco ponad 29%¹⁵⁴. Jednocześnie w 1931 r. w Warszawie odsetek mężczyzn w wieku 20–29 lat wynosił około 22,6%¹⁵⁵.

Tabela 34. Struktura wieku mężczyzn powyżej 15. roku życia w Polsce w 1931 r.

Wiek	Procent
15–19	14,74
20–24	15,14
25–29	14,17
30–34	11,20
35–39	8,80
40–44	7,42
45–49	6,50
50 i więcej	22,03

Źródło: oprac. własne na podstawie: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska, Warszawa 1938* (Statystyka Polski, C, 94a), s. 40.

Skazani osadzeni w więzieniu mokotowskim to więc przede wszystkim osoby młode i bardzo młode. W sumie więźniowie w wieku od 17 do 25 stanowili w latach 1918–1939 w WKWM średnio blisko 43% ogółu osadzonych. Tendencja ta wydaje się naturalna¹⁵⁶. Bronisław Geremek podkreśla istotne znaczenie „młodości” jako ważnego wyznacznika marginalizacji społecznej, z którym silnie wiążą się takie postawy jak bunt i opór. W 1937 r. Leon Radzinowicz ubolewał: „Niestety podkreślić trzeba, że na odcinku walki z przestępczością młodych, nasza polityka kryminalna

¹⁵³ S. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 143.

¹⁵⁴ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Polska (dane skrócone)...*, s. 40–43.

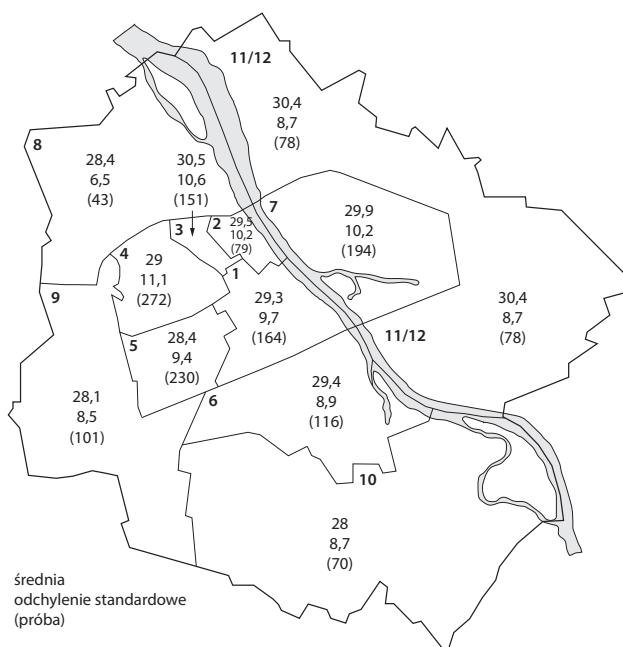
¹⁵⁵ M.M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 235.

¹⁵⁶ B. Geremek, *op. cit.*, s. 242.

prewencyjna, represyjna, penitencjarna i post-penitencjarna daleka jest od doskonałości”¹⁵⁷.

Wracając do Warszawy, stwierdzić należy, że najmłodszy skazani, jeśli uwzględnimy średnią, pochodzili z komisariatów XI, IX i VII, najstarsi zaś mieszkali na terenie komisariatów IV, XIV i X. Inaczej nieco rozkładają się mediany. Najbardziej spójnym wiekowo środowiskiem byli skazani z komisariatów centralnych i południowych, najmniej zaś skazani z komisariatu V (wielopokoleniowe środowisko przestępcze).

Mapa 14. Średnia i odchylenie standardowe wieku skazanych z Warszawy według obwodów spisowych (na próbie 1498 osób)



Źródło: oprac. własne.

¹⁵⁷ L. Radzinowicz, *Kryzys polskiej polityki kryminalnej*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 2, s. 110. Oddzielnym problemem, którego szerzej tu omawiać nie będę, pozostaje – w zasadzie niekwestionowany przez ówczesnych kryminologów – negatywny wpływ życia więziennego na trafiających do więzień młodocianych lub początkujących przestępców. Witold Świda, pisząc: „Więzienie dzisiejsze jest przez niektórych uważane za szkołę przestępstwa dla przestępcy okolicznościowego. Tym bardziej jest to słuszne w odniesieniu do zawodowca”, wyrażał opinię podzielaną w zasadzie przez zdecydowaną większość praktyków i teoretyków kryminologii i więziennictwa; zob. *idem*, *Przestępca zawodowy*, Wilno 1932, s. 29.

Tabela 35. Średnia, liczebność, odchylenie standardowe i mediana wieku skazanych według obwodów spisowych (na próbie 1498 osób)

Obwody spisowe	Komisariaty	\bar{x}	N	SD	Me
1	I, VIII, X, XII	29,34	164	9,7	27
2	II	29,46	79	10,2	26
3	IV	30,54	151	10,6	28
4	III, V	28,96	272	11,1	26
5	VI, VII	28,36	230	9,4	26
6	IX, XI, XIII	29,41	116	8,9	27,5
7	XIV, XV	29,89	194	10,2	28
8	XXVI	28,35	43	6,5	28
9	XIX, XXII, XXIII	28,12	101	8,5	26
10	XVI, XX, XXI	28,03	70	8,7	26
11	XVII, XVIII, XXIV, XXV	30,42	78	8,7	29

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Wyraźnie widać, że środowisko skazanych pochodzących z komisariatów zewnętrznych, w tym również tych, które weszły w skład szóstego obwodu spisowego, pozostawało bardziej spójne. Uczestnikami życia przestępczego byli na tym obszarze ludzie młodsi od przestępców zamieszkujących komisariaty centralne. Jednocześnie środowisko skazanych z komisariatów wewnętrznych było znacznie bardziej różnorodne. Tworzyli je zarówno doświadczeni przestępcy, jak i ci z niewielkim doświadczeniem. Przedmieścia stanowiły obszar opanowany przez młodsze żywioły – przynajmniej na terenach lewobrzeżnej Wisły. Jak widać bowiem przedmieścia wschodnie zamieszkiwała grupa, której średni wiek pozostawał nieco wyższy. Generalnie jednak notowane różnice między lewo- (starsi) i prawobrzeżną (młodszy) Warszawą oraz między komisariatami zewnętrznymi (młodszy) i wewnętrznymi (starsi) nie miały statystycznie znaczenia¹⁵⁸. Potwierdza się w ten sposób wnioski o wyjątkowej wręcz jednorodności, pod kątem wieku, badanej grupy. Najwyższą aktywność przestępczą notujemy w okolicach 30. roku życia. Przy czym jedyne obserwowane zmiany, sygnalizowane w pierwszych akapitach tego podrozdziału, następowały z dekady na dekadę,

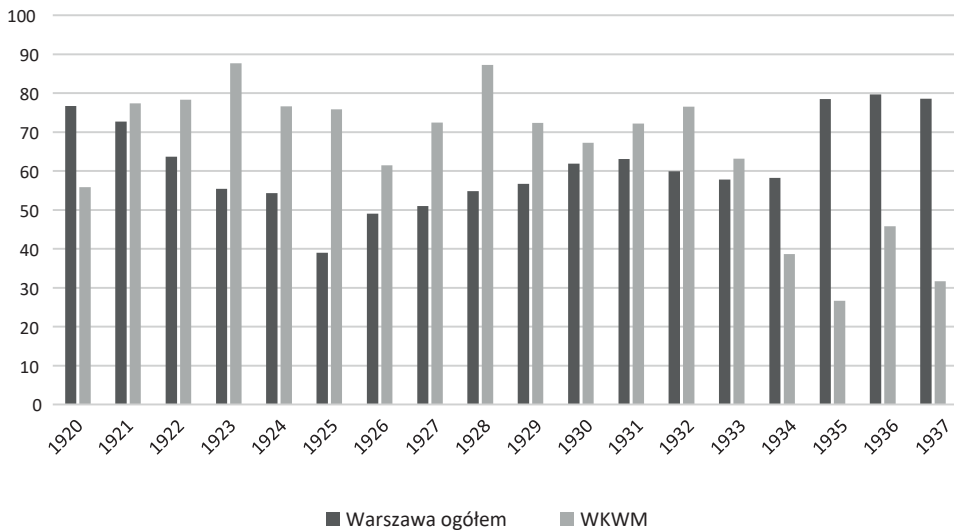
¹⁵⁸ Test z na różnicę średnich. Różnice między średnimi dla populacji osadzonych pochodzących z komisariatów zewnętrznych i wewnętrznych $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia populacji w komisariatach wewnętrznych, μ_2 – średnia populacji w komisariatach zewnętrznych ($z = 1,96$, $p = 0,05$, testy jednostronne, wynik testu = 1,087). Różnice między lewo- i prawobrzeżną Warszawą. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia populacji w komisariatach lewobrzeżnych, μ_2 – średnia populacji w komisariatach prawobrzeżnych ($t = 1,96$, $p = 0,05$, testy jednostronne, wynik testu = 1,54).

kiedy młodzi przestępcy stawali się nieco starszymi recydywistami. Co ciekawe jednak zmiana, zaledwie rok w porównaniu do lat 20., pozostaje stosunkowo niewielka. Wpływa na to moim zdaniem napływ w latach 30. kolejnego pokolenia recydywistów, którzy – podobnie jak poprzednicy z lat 20. – osiągnęli wiek charakterystyczny dla tej grupy przestępców.

5.3. Typy przestępstw, jakich dopuszczali się osadzeni w WKWM

Wśród warszawskich więźniów zdecydowanie dominowali skazani za kradzież i jej usiłowanie. W skali całego więzienia odsetek skazanych za ten typ przestępstwa wynosił około 56,8%. W grupie warszawskiej był już wyższy o blisko 10%. Różnica ta to w gruncie rzeczy efekt proporcjonalnie liczniejszej w skali całego więzienia grupy osób skazanych za takie przestępstwa jak pobicie, napad czy zabójstwo.

Wykres 15. Porównanie częstotliwości występowania kradzieży w stosunku do pozostałych przestępstw (%) w grupie skazanych z Warszawy osadzonych w WKWM i według statystyk przestępczości zgłoszonej w Warszawie



Źródło: „Rocznik Statystyczny Warszawy” 1921–1937.

Analiza danych dla Warszawy, zaczerpniętych ze stołecznych roczników statystycznych, wyraźnie ukazuje dominację przestępstwa kradzieży (z wyjątkiem połowy lat 20.). Innymi często pojawiającymi się rodzajami przestępstw były oszustwa, przywłaszczenie i pobicia. Sytuacja w więzieniu mokotowskim potwierdza więc ogólną tendencję charakterystyczną nie tylko

Tabela 36. Liczba i odsetek skazanych za wybrane przestępstwa wśród osadzonych w WKWM mieszkańców Warszawy i ogółu tam osadzonych w latach 1918–1939

Typ przestępstwa		Osadzeni w WKWM ogółem		Osadzeni w WKWM mieszkańcy Warszawy	
kategoria	rodzaj	liczba	%	liczba	%
Fałszerstwo pieniędzy, papierów wartościowych i dokumentów	puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy	22	0,79	9	0,58
	fałszerstwo	75	2,70	42	2,68
Przeciwko mieniu	bandytyzm	13	0,47	1	0,06
	rabunek	33	1,19	1	0,06
	paserstwo	57	2,05	30	1,92
	napad	137	4,94	42	2,68
	przywłaszczenie	81	2,92	50	3,19
	oszustwo	116	4,18	70	4,47
	kradzież	1576	56,79	1042	66,58
Przeciwko moralności	seksualne*	27	0,97	11	0,70
	sutenerstwo	27	0,97	19	1,21
Przeciwko obowiązkowi służby wojskowej	uchylanie się od służby wojskowej	13	0,47	8	0,51
	dezercja	26	0,94	10	0,64
Przeciwko porządkowi współżycia	przemyt	10	0,36	2	0,13
Przeciwko władzom i urządzeniom	przekupstwo	12	0,43	5	0,32
	zniewaga	11	0,40	7	0,45
	groźby	13	0,47	7	0,45
	opór	41	1,48	30	1,92
Przeciwko zdrowiu i życiu	pobicie	142	5,12	36	2,3
	zabójstwo	156	5,62	38	2,43
Urzędnicze	nadużycia	11	0,40	4	0,26
Nieznane		16	0,58	8	0,51
Skazani z tytułu przekroczenia przepisów o stanie wyjątkowym z 2 I 1919 r.		38	1,37	31	1,98
Inne		122	4,40	62	3,96
Razem		2775	100	1565	100

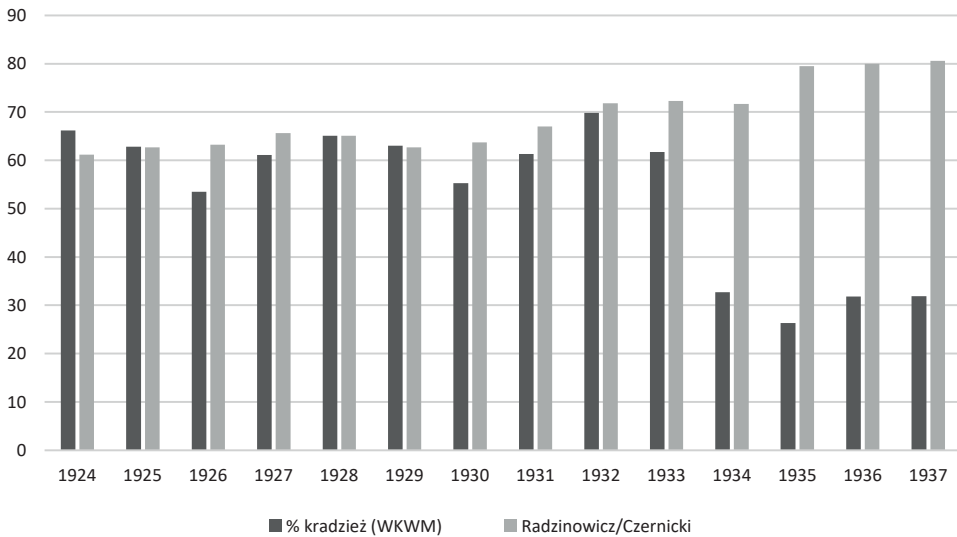
* – w grupie przestępstw seksualnych znaleźli się sprawcy gwałtów oraz osoby skazane za kontakty seksualne z nieletnimi (pedofilia¹⁵⁹).

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

¹⁵⁹ W okresie międzywojennym pojęcie „pedofilii”, choć do dyskursu medycznego wprowadzone zostało już w latach 80. XIX w. w dyskusji nad prawnymi czy kryminologicznymi skutkami

dla Warszawy, ale generalnie dla całego obszaru Drugiej Rzeczypospolitej. Przestępstwo kradzieży przez 20 lat istnienia państwa polskiego nieustannie dominowało w statystykach przestępczości. Co ciekawe, dane statystyczne dla WKWM pokazują, przynajmniej do 1933 r., wyraźną zbieżność z obliczeniami dokonanyymi przez Leona Radzinowicza.

Wykres 16. Porównanie danych dotyczących częstotliwości występowania kradzieży w stosunku do pozostałych przestępstw (%) w więzieniu mokotowskim oraz według statystyk opracowanych przez Leona Radzinowicza i Karola Czernickiego



Źródło: L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 63; *idem*, *Przestępczość w Polsce w 1934 r.*, „Głos Sądownictwa” 1935, nr 7–8, s. 515–516; K. Czernicki, *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 208.

Na wykresie 16 porównano dane z WKWM z zaprezentowanymi przez Radzinowicza (dla lat 1924–1934) i Czernickiego (dla lat 1935–1936)¹⁶⁰. Obaj badacze pokazali statystykę opartą na danych zaczerpniętych ze statystyk policyjnych, uznając je za najbardziej wiarygodne i obrazujące rzeczywistość

tej parafilii, występowało wyjątkowo rzadko; zob. m.in. A. Dryjski, *Zagadnienia seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej: biologia, psychologia, pedagogika*, Warszawa 1934, s. 308–310; R. Krafft-Ebing, *Psychopathia Sexualis with Especial Reference to the Antipathic Sexual Instinct. A Medico-Forensic Study*, tłum. F.J. Rebman, New York 1933, s. 557; zob. np. S. Baley, *Eksperytyza psychologiczna*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2, s. 341.

¹⁶⁰ L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 63; K. Czernicki, *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 208.

skalę przestępczości. Czernicki, co było nadużyciem, zaliczał do kradzieży również te przestępstwa, które wówczas były już tylko wykroczeniami (tj. kradzież z pola i lasu)¹⁶¹. Zresztą w tym przypadku widać największą różnicę. Lata 1934–1936 to specyficzny wyjątek w dziejach więzienia mokotowskiego, kiedy działalność rozpoczynają KROP-y i część stołecznych recydywistów złodziei zamiast do WKWM trafia do specjalnych zakładów. Stąd biorą się m.in. widoczne na wykresie dysproporcje. Nawet więc gdyby dane podane przez Czernickiego zmniejszyć, to wyraźne różnice nadal pozostaną. Nie uwzględniłem w tym miejscu obliczeń Donatana Żochowskiego, który dla 1937 r. prezentował dane oparte na ogólnopolskiej statystyce sądowej. Według jego wyliczeń w 1937 r. odsetek skazanych za kradzież w skali ogólnopolskiej wynosić miał nieco ponad 36%¹⁶². W tym przypadku, tak jak u Radzinowicza, zbieżność pozostawałaby więc bardzo wyraźna. Dlatego też, choć to być może pewne uproszczenie, odnieść można wrażenie, że sytuacja w więzieniu mokotowskim (z pewnymi wyjątkami) była odbiciem ogólnopolskich tendencji. Porównanie statystyk przestępczości dla Warszawy z wartościami obserwowanymi dla środowiska skazanych ze stolicy osadzonych w WKWM nie wykazuje już tak wyraźnych zbieżności. Wręcz przeciwnie, z kilkoma wyjątkami (1921 r., początek lat 30.) różnice pozostawały dość wyraźne.

Do połowy lat 20. obserwuje się w Warszawie systematycznie spadającą liczbę zgłaszanych kradzieży. Tymczasem w WKWM odsetek skazanych za to przestępstwo pozostawał jednym z najwyższych w historii więzienia. Przyczyn tych rozbieżności może być kilka. Wskażę trzy moim zdaniem najważniejsze. Po pierwsze, mamy w tym przypadku do czynienia z liczbą zgłoszonych przestępstw. Taką samą jednak statystyką posługiwali się cytowani wyżej Radzinowicz i Czernicki, którzy, przy wielu zastrzeżeniach, uznali ją za najbliższą rzeczywistości. Po drugie, prezentowane dla lat 20. dane dotyczą zarówno tzw. przestępstw właściwych, jak i traktowanych po 1932 r. jako wykroczenia i nieuwzględnianych w statystykach (np. włóczęgostwo, żebrania etc.). Najważniejszym powodem obserwowanych tu różnic będzie jednak specyfika zakładu. Więzienie mokotowskie było miejscem odosobnienia dla przede wszystkim recydywistów, a ci najczęściej byli złodziejami. Skazani za drobniejsze przestępstwa trafiali w latach 20. do pozostałych stołecznych więzień. Dlatego też znacznie wyższy w stosunku do danych dla całego miasta wskaźnik dla skazanych za morderstwo osadzonych przy ul. Rakowieckiej. W latach 1920–1939 w skali całego miasta wynosił on

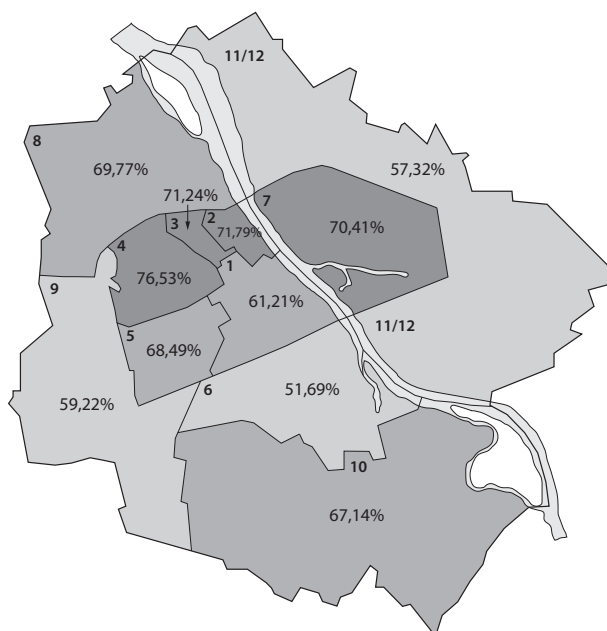
¹⁶¹ K. Czernicki, *op. cit.*, s. 181.

¹⁶² D. Żochowski, *Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2, s. 240.

średnio 0,3% rocznie¹⁶³, tymczasem w więzieniu mokotowskim było to blisko 2,5%. Sprawcy tych przestępstw będący mieszkańcami Warszawy, o ile nie trafili do ciężkiego więzienia, np. na Święty Krzyż, wyrok odbyć mogli wyłącznie w więzieniu mokotowskim.

Warto w tym miejscu przyrzeć się zagadnieniu, w którym z komisariatów notowano najwyższy odsetek skazywanych złodziei. Palmę pierwszeństwa dźierży niewątpliwie komisariat V. Blisko 80% skazanych pochodzących z Powązek było złodziejami. Najniższy odsetek notuje się natomiast w komisariacie X – nieco ponad 53%¹⁶⁴. Generalnie obszarami zdominowanymi przez liczące sobie co najmniej kilka tysięcy osób środowisko złodziejskie pozostawały w międzywojennej Warszawie w pierwszej kolejności najgęściej zaludnione obszary dzielnicy żydowskiej oraz – w drugiej – Praga. Widać to bardzo wyraźnie przy uwzględnieniu w analizach podziału na obwoody spisowe. Odsetek karanych za kradzież przekraczał 70% właśnie w obwodach 2, 3 i 4 (dzielnica żydowska) oraz 7 (Praga).

Mapa 15. Odsetek i liczba skazanych za kradzież w obwodach spisowych (na próbie 1523 przypadków)



Źródło: oprac. własne (odcień koloru zmienia się wraz z rosnącym odsetkiem karanych za kradzież: najjaśniejszy – najniższy, najciemniejszy – najwyższy).

¹⁶³ „Rocznik Statystyczny Warszawy”, 1921–1937.

¹⁶⁴ Uwzględniono w tym miejscu wyłącznie komisariaty, w których $N > 30$. W komisariatach XII, XVII, XVIII, XIX, XX i XXV próba wynosiła poniżej 30 osób.

Bliskie 70% wskaźniki z obwodów 5, 8 i 10 pozostają, jak można przypuszczać, efektem obserwowanych na ich terenie nieswoistych elementów. O specyfice obwodu 5 decydowało przede wszystkim funkcjonowanie na jego terenie targu, tzw. Kercelaka, a właściwie fakt zamieszkiwania wokół niego znacznej grupy stołecznych złodziei (opisany wyżej *passus* warszawskich kasiarzy). Nie bez znaczenia było również to, że działały tam dwa schroniska dla bezdomnych przy ul. Okopowej. W przypadku obwodu 8 było to przede wszystkim żoliborskie schronisko dla bezdomnych, a także wcale liczna grupa skazanych zamieszkujących bieda-domy na Marymoncie. W końcu, z najniższym spośród trzech analizowanych tu obwodów odsetkiem złodziei, obwód 10, przez który przebiegała ul. Czerniakowska. Ponad 80% mieszkających przy tej ulicy więźniów mokotowskich to byli złodzieje.

Interesujące wnioski przynosi analiza uwzględniająca podział na obwody zewnętrzne i wewnętrzne. Spośród 114 skazanych za przestępstwa przeciwko życiu¹⁶⁵, którzy mieszkali w Warszawie, 36 (31,6%) pochodziło z obwodów zewnętrznych. W przypadku ogółu skazanych za kradzież odsetek mieszkańców obwodów zewnętrznych spadał do zaledwie 18%. Szczegóły przedstawia poniższa tabela.

Tabela 37. Miejsce zamieszkania (według obwodów spisowych z lat 1921 i 1931) skazanych za wybrane rodzaje przestępstw

Typ przestępstwa	Liczba		Procent	
	obwody		obwody	
	wewnętrzne	zewnętrzne	wewnętrzne	zewnętrzne
Przeciwko życiu	78	36	68,4	31,6
Kradzież	840	185	82,0	18,0
Oszustwo i fałszerstwo	94	17	84,7	15,3
Pozostałe przestępstwa	213	60	78,0	22,0

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Oczywiście na przedmieściach nadal wśród przyszłych lokatorów więzienia mokotowskiego złodzieje stanowili większość (62,1%), niemniej wraz ze spadkiem liczby przestępstw przeciwko mieniu rosła liczba przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu. W obwodach zewnętrznych skazani za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu stanowili 12,1% ogółu skazanych z tych

¹⁶⁵ Wyjątkowo w tym miejscu przestępstwo napadu/rabunku zaliczyłem do grupy przestępstw przeciwko życiu. W ówczesnej nomenklaturze klasyfikowano je jako przestępstwo przeciwko mieniu. Ze względu jednak na fakt, że łączyło się z przemocą dokonałem w tym miejscu pewnego nadużycia, które służy m.in. powiększeniu badanej próby.

terenów. Tymczasem wśród skazanych z połączonych obwodów wewnętrznych sprawcy zabójstw czy pobić to zaledwie 6,4% ogółu więźniów tam mieszkających. Stołeczne przedmieścia oraz w mniejszym stopniu Praga, w których dominowały przestępstwa związane z przemocą, wykazywały w tym punkcie cechy typowe dla ówczesnej przestępczości wiejskiej¹⁶⁶.

Jednocześnie w dzielnicach centralnych, inaczej niż na przedmieściach, rosła liczba karanych za oszustwa i fałszerstwa. Sprzyjały temu zarówno masy przebywających w centrum ludzi, jak i fakt istnienia centrów handlowych: targów, hal targowych, wzmożonego handlu ulicznego oraz funkcjonowania specyficznej infrastruktury, która sprzyjała popełnianiu tego typu przestępstw: dworce kolejowe i autobusowe, hotele, gmachy użyteczności publicznej, np. poczty, szpitale etc. Wszystkie wymienione tu elementy ułatwiały również złodziejski fach.

Ponad trzy czwarte skazanych za kradzież z Warszawy to byli recydywiści (76,62%, 531 osób). Odsetek recydywistów wśród warszawskich złodziei był więc wyższy niż wartość notowana dla całego więzienia, gdzie wynosił niecałe 72% (789 osób). Skazani za kradzież to jedyna grupa przestępców o tak wysokim odsetku recydywistów. Odmiennie natomiast prezentują się dane dla pozostałej grupy skazanych. Wśród nie-złodziei z Warszawy dominują skazani po raz pierwszy (215 osób, 57,3%). Podobną tendencję notuje się na terenie całego więzienia. Wśród skazanych za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu oraz za fałszerstwo/oszustwo licznieszą grupę stanowili skazani po raz pierwszy. Odpowiednio było to: 54,65% (47 osób) i 56,98% (49 osób).

Wyjątkowo liczna grupa tzw. powrotowców wśród skazanych za kradzież z Warszawy, a osadzonych w więzieniu przy ul. Rakowieckiej nie jest zaskoczeniem. To przede wszystkim dla nich przeznaczony był zakład mokotowski. Było to jednocześnie odzwierciedlenie tendencji ogólnopolskich. Dla wielu złodziei, również stołecznych, kradzież stanowiła główne źródło zarobku. Bardzo często w środowisku, w którym funkcjonowali, traktowano je po prostu jako jedną z form zaspokajania podstawowych potrzeb i/lub redystrybucji dochodu narodowego. Widać tu pewną analogię z wyjątkowo często spotykaną na wsi formą kradzieży z lasu, której mieszkańcy wsi nigdy za kradzież nie uznawali. Sytuacja w mieście wydaje się jednak

¹⁶⁶ L. Radzinowicz, *Materiały do badań...*, s. 174. Nawet przy uwzględnieniu podziału na lewo- i prawobrzeżną Warszawę widać istotną różnicę. Wśród skazanych pochodzących z prawobrzeżnej Warszawy odsetek sprawców zabójstw i pobić wynosił 10,4% (29 osób, próba 278 osób), a wśród skazanych z lewobrzeżnej Warszawy nieco ponad 6,8% (85 osób, próba 1245). Przy czym odsetek skazanych za kradzież pozostaje analogiczny, odpowiednio: 66,6 i 67,5%.

bardziej skomplikowana niż relacje społeczno-ekonomiczne na wsi. Nie sposób bowiem ocenić, czy traktowanie kradzieży jako usprawiedliwionej formy „zarabkowania”, z której w miarę możliwości korzysta się regularnie, wynikało częściej z ugruntowanej tradycją (ojciec złodziej) filozofii życiowej, a na ile było próbą interioryzowania „pogmatwanej” sytuacji bez wyjścia.

Najliczniejszą grupą wśród skazanych za kradzież recydywistów z Warszawy byli karani wcześniej ponad 2 razy (25,62%). W skali całego więzienia mokotowskiego najczęściej wśród złodziei spotkać można było skazanych wcześniej raz (26,51%). Generalnie w więzieniu mokotowskim najrzadziej recydywistów spotykać można było wśród skazanych za zabójstwo¹⁶⁷ (17,21%). Niestety, dla innych grup nie można w przypadku Warszawy przeprowadzić stosownych wyliczeń.

Tabela 38. Liczba i odsetek złodziei recydywistów pochodzących z Warszawy i ogólnie osadzonych w WKWM według liczby poprzednich wyroków

Liczba poprzednich wyroków	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogólnie osadzeni w WKWM	
	liczba	%	liczba	%
1	90	24,79	154	26,51
2	93	25,62	144	24,78
3	59	16,25	98	16,87
4	36	9,92	54	9,29
5	24	6,61	34	5,85
6	17	4,68	32	5,51
7	18	4,96	20	3,44
8-9	14	3,86	23	3,96
10 i więcej	12	3,31	22	3,79
Razem	363	100,00	581	100,00

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Warszawscy złodzieje średnio w więzieniu spędzić musieli blisko 11 miesięcy (10,96, Me = 8 miesięcy)¹⁶⁸. Tym razem, w porównaniu ze średnią

¹⁶⁷ Ten typ przestępstwa generalnie łączy się z bardzo niską skalą recydywy; zob. M. Karpńska, *op. cit.*, s. 93. Autorka powołuje się wcześniejsze ustalenia, które dowodzą, że dwie trzecie skazanych za zabójstwo wchodziło wcześniej w konflikt z prawem. W przypadku skazanych z więzienia mokotowskiego była to więc grupa zdecydowanie mniej liczna.

¹⁶⁸ Prezentowane rozważania dotyczące średniej długości wyroków potraktować należy wyłącznie jako ciekawostkę. Na długość wyroku wpływ miało wiele zmiennych, w tym również te statystycznie niemierzalne: 1. zachowanie skazanego w czasie procesu, 2. stosunek sędziego do litery prawa, 3. jego aktualny humor, predyspozycje, emocje etc.

długością wyroków za kradzież dla całego więzienia, wartość dla grupy skazanych z Warszawy była krótsza o blisko 2,4 miesiąca (WKWM: średnia – 13,35, mediana – 9 miesięcy). Generalnie, obok oszustwa, różnica w długości wyroków za kradzież między grupą warszawską a ogółem osadzonych jest jedną z najniższych notowanych różnic. To w dużej mierze efekt stosunkowo niskich odchyień oraz tego, że specyfika warszawskiej grupy złodziei w dużej mierze decydowała o kształcie całego więziennego środowiska złodziei. Podobnie rzecz się ma w przypadku skazanych za oszustwo. Największą notowaną różnicę obserwujemy w przypadku karanych za zabójstwo.

Tabela 39. Wysokość wyroków (w miesiącach) osadzonych pochodzących z Warszawy i ogólnie w WKWM według typu przestępstwa

Typ przestępstwa	Skazani pochodzący z Warszawy					Ogólnie osadzeni w WKWM		Różnica
	\bar{x}	Me	SD	N	D	\bar{x}	SD	
Falszerstwo	19,41	18	14,3	32	12	23,88	23,33	4,47
Kradzież (w tym usiłowanie)	10,96	8	9,58	1010	6	13,35	13,61	2,39
Napad	52,21	36	39,34	33	12	62,7	46,98	10,49
Oszustwo	9,79	6	11,03	62	3	12,16	12,19	2,37
Pobicie	13,97	10	14,86	31	12	17,78	17,69	3,81
Przywłaszczenie	10,68	6	9,22	47	6	13,28	21,12	2,6
Zabójstwo (w tym usiłowanie)	33,61	34	21,45	36	36	63,81	50,65	30,2

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Generalnie jednak przy opisie fenomenu długości wyroków w ogóle mamy do czynienia z nierzadko bardzo wysokimi wartościami odchyień. Świadczy to o znacznym rozproszeniu w przypadku tej zmiennej, przy czym notowane współczynniki asymetrii wskazują na, niekiedy bardzo mocną, asymetrię prawostronną. Niewątpliwie więc do więzienia mokotowskiego, bez względu na to, skąd skazani pochodzili, trafiali osadzeni karani przede wszystkim wysokimi i bardzo wysokimi wyrokami. Nie mogło być inaczej, to przecież jeden z najsurowszych międzywojennych zakładów karnych.

Teoretycznie powinniśmy założyć, że sędzia jako taki powinien być obiektywny. Sytuacje takie zdarzają się chyba jednak wyjątkowo rzadko. Znaczenie dla ostatecznej długości wyroku miały również częste odwołania, amnestie, wartość dóbr zabranych (w tym tych najważniejszych – życia), forma dokonania przestępstwa, okoliczności mu towarzyszące, etc. Krótko mówiąc, wymiar kary to sprawa wyjątkowo skomplikowana, z którą testy statystyczne chyba sobie w pełni nie radzą.

Reguła prawostronności nie obowiązywała tylko w jednym przypadku. Mowa tu o grupie skazanych za zabójstwo (w tym usiłowanie) mieszkańców Warszawy ($As = -0,34$, a dla ogółu osadzonych WKWM sprawców zabójstwo $As = 0,64$). Czym tłumaczyć tę zaskakującą różnicę? Po pierwsze, to efekt skali udziału w obydwu grupach osób skazanych za usiłowanie zabójstwa, które z reguły otrzymywały niższy wyrok. Wśród skazanych z Warszawy odsetek skazanych za usiłowanie zabójstwa wynosił 22,3%, a wśród ogółu skazanych 13,4%. Po drugie, w grupie sprawców zabójstw z Warszawy znalazła się liczna grupa zabójców z afektu (casus zawiedzionej miłości) oraz osób chorych psychicznie. W jednym i drugim przypadku na wysokość wyroku wpływało wiele okoliczności łagodzących. Tymczasem wśród ogółu skazanych za zabójstwo i jego usiłowanie osadzonych w WKWM relatywnie rosła grupa osób, które zabójstw dokonywały ze szczególnym okrucieństwem (np. w czasie napadów, jako skutek gwałtu). Wydane wyroki w tej sytuacji bywały bardzo surowe. Po trzecie, wśród warszawiaków dominowali skazani z przełomu obu międzywojennych dekad i z lat 30. Jednocześnie w skali całego więzienia wyraźnie widać również grupę skazanych z lat 20., w tym wielu jeszcze przez sądy doraźne – wyjątkowo surowe. W końcu sprawy o zabójstwo niosą w sobie znaczny ładunek emocji, które mogą udzielać się także sędziom, wpływając na wydawane przez nich wyroki.

Niewykluczone – powróćmy jeszcze na chwilę do sprawców kradzieży – że stosunkowo niska wartość SD w grupie karanych za kradzież z Warszawy to efekt liberalniejszego traktowania przez warszawskich sędziów zasad obowiązujących w polityce karnej. Zwróćmy uwagę, że znacznie wyższe odchylenie średniej długości wyroków dla złodziei notujemy w skali całego więzienia. Decydował o tym również ciężar gatunkowy dokonywanych kradzieży przez niepochojących z Warszawy złodziei, którzy trafili na Rakowiecką. Pamiętać należy, że skazani za kradzież spoza Warszawy osadzani byli w WKWM z reguły za popełnienie poważnych przestępstw, a więc z dłuższymi wyrokami. Efekt ten zresztą obserwujemy w przypadku każdego z wymienionych w tabeli rodzajów przestępstw. W skali całego więzienia, w porównaniu z grupą warszawską, poziom rozproszenia rośnie. Różnice te, choć statystycznie trudno weryfikowalne (dalekie od normalności rozkłady), bardzo wyraźnie wskazują na funkcjonowanie obok siebie w więzieniu mokotowskim dwóch nieprzystających do siebie grup. Wskazane wydaje się pytanie: jak te dwa środowiska obok siebie funkcjonowały? Dalej spróbuję na nie odpowiedzieć.

W zasadzie niewielką różnicę w długości wyroków notujemy, porównując średnią długość wyroków złodziei z Warszawy: recydywistów (12,36 miesiąca) oraz skazanych po raz pierwszy (10,77 miesiąca). Średnio stołeczni recydywiści złodzieje przebywali więc w więzieniu dłużej o ponad

1,5 miesiąca od skazanych po raz pierwszy. Ta bardzo niewielka różnica pozostawała nieistotna statystycznie¹⁶⁹.

Tabela 40. Średnia długość kar więzienia (w miesiącach) orzeczonych wobec skazanych za przestępstwo kradzieży recydywistów pochodzących z Warszawy, według liczby poprzednich wyroków (na próbie 364 osób)

Liczba poprzednich wyroków	\bar{x}	SD	N
1	8,68	6,37	96
2	10,06	8,95	92
3	12,36	8,84	57
4	12,53	8,27	36
5–6	14,10	11,32	40
7 i więcej	18,84	10,41	43

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Każdy kolejny wyrok dla stołecznych złodziei recydywistów oznaczać powinien, przynajmniej teoretycznie, dłuższy pobyt w więzieniu. Tymczasem notowane różnice między długością kolejnych wyroków nie miały statystycznego znaczenia, a istotna różnica ma miejsce tylko pomiędzy wartością dla drugiego i ostatniego wyroku¹⁷⁰.

Pominałem w obliczeniach osoby skazane na bezterminowe więzienie lub karę śmierci. W badanej próbie siedmiu więźniów skazanych było na wyroki dożywocia (wszyscy za napady bandyckie dokonane na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w., sześciu zmarło w trakcie wykonywania kary, mniej więcej po około 2 latach od jej początku, jeden – Teodor I. – został odesłany w 1922 r. do Rosji)¹⁷¹, czterech zaś skazano na karę śmierci, którą wykonano w trzech przypadkach. Jednemu ze skaza-

¹⁶⁹ Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia długość wyroków złodziei recydywistów, μ_2 – średnia długość wyroków złodziei karanych po raz pierwszy ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). Wynik testu = 1,56.

¹⁷⁰ Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia długość wyroków złodziei karanych 7 i więcej razy, μ_2 – średnia długość wyroków złodziei karanych po raz drugi ($z = 3,09$, $p = 0,001$, test jednostronny). Wynik testu = 5,92.

¹⁷¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Teodora I., 1919–1922, sygn. 5122; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława K., 1919–1923, sygn. 6021; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1922–1924, sygn. 6985; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wacława K., 1920–1921, sygn. 4610; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława R., 1921–1923, sygn. 6291; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Roberta H., 1919–1924, sygn. 6826; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława R., 1923–1924, sygn. 7205.

nych, w trakcie kiedy przebywał jeszcze w WKWM, karę śmierci zmieniono na dożywocie¹⁷².

Pierwszy wyrok śmierci wykonano w marcu 1922 r., a rozstrzelanym na stokach Cytadeli warszawskiej był Wojciech W., skazany za napady bandyckie i ucieczkę z więzienia przy ul. Dzielnej (listopad 1921 r.)¹⁷³. Kolejną karę śmierci wykonano 26 marca 1925 r., również na stokach warszawskiej Cytadeli. Rozstrzelanym był Stefan D., 26-letni mieszkaniec Grodziska Mazowieckiego, winny napadu i zabójstwa¹⁷⁴. Trzeci wyrok wykonano 9 marca 1926 r. Rozstrzelany został wówczas Franciszek Kubiak *vel* Nowicki, który pierwotnie skazany został w listopadzie 1921 r. przez Sąd Okręgowy w Kaliszu na 12 lat więzienia za napady bandyckie. Wyrok od maja 1922 r. odbywał w WKWM, skąd w kwietniu 1923 r. wraz z trzema innymi więźniami zbiegł po zamordowaniu trzech strażników więziennych. Do więzienia trafił ponownie w lutym 1925 r. Pod przybranym nazwiskiem osadzono go w więzieniu kaliskim, pozostając do dyspozycji Sądu Pokoju w Tyńcu jako podejrzany o dokonanie kradzieży. Rozpoznany został przez wezwanych do więzienia kaliskiego strażników mokotowskich. Ostateczny wyrok w sprawie Nowickiego zapadł w październiku 1925 r., a Sąd Apelacyjny odrzucił apelację w sprawie wyroku z maja 1925 r. Sądu Okręgowego w Warszawie, który skazał Nowickiego na karę śmierci¹⁷⁵.

W kwietniu 1937 r. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim skazał za zabójstwo na karę śmierci Antoniego Gapa, którego prasa określała m.in. mianem „upiora”, a który w rodzinnej wsi w powiecie częstochowskim zamordował trzy osoby (swoją kochankę, jej 2,5-letnie dziecko oraz mieszkańca tej samej wsi, któremu chciał ukraść ziemniaki), a także zgwałcił swoją 13-letnią córkę¹⁷⁶. W oczekiwaniu na wykonanie wyroku i badań, którym poddano go w szpitalu w Tworkach, przebywał w zakładzie przy ul. Rakowieckiej¹⁷⁷. Wyrok ostatecznie wykonano w częstochowskim więzieniu. Gapa powiesił mokotowski kat Artur Braun, który za swoją pracę otrzymał wynagrodzenie

¹⁷² Jak wynika jednak z zestawień wykonanych wyroków śmierci w latach 1920–1938 wykonano cztery takie wyroki; zob. W. Orlikowski, *Tworzenie się systemu penitencjarnego w okresie międzywojennym*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004, s. 46. Jednym z nich, który nie znalazł się w badanej próbie i w ogóle nie zachował się w zespole więzienia mokotowskiego, była sprawa Eligiusza Niewiadomskiego.

¹⁷³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wojciech W., 1922, sygn. 5569.

¹⁷⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stefana D., 1923–1925, sygn. 7591.

¹⁷⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka K. *vel* N., 1921–1926, sygn. 8433.

¹⁷⁶ *Upiór z Bugaja przed sądem*, „Nowy Dziennik”, 9 IV 1937, s. 8; *Poczytalność zbrodniarza*, „Kurier Warszawski”, 16 II 1937, s. 6; *Bestia w ludzkiej skórze*, „Dzień Dobry”, 7 VIII 1937, s. 5.

¹⁷⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego G., 1936–1937, sygn. 14983.

w wysokości 158 zł¹⁷⁸. Antoni Gap zwracał się z prośbą o łaskę do prezydenta, który teje jednak odmówił. W aktach skazanego, znajdujących się w zespole Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, zachowała się następująca opinia o nim: „Badanie sądowo-lekarskie w Sądzie II instancji dało wyniki: zdaniem lekarzy specjalistów skazany w momentach dokonywania zbrodni zdawał sobie doskonale sprawę ze swych czynów, jeżeli zaś spojrzeć na niego jako na mordercę, to »będzie się on różnił od innych swą zatwardziałością, brakiem nie tylko żalu za swój czyn, ale i brakiem jakichkolwiek litości dla swych ofiar«¹⁷⁹.

Z wyrokiem śmierci trafił do więzienia mokotowskiego Władysław Bziuk, skazany za zamordowanie 17 stycznia 1939 r. swojej żony, której ciało wrzucił do studni¹⁸⁰. W czerwcu tego roku warszawski Sąd Apelacyjny zmienił mu jednak wyrok na dożywocie¹⁸¹. 8 września, wraz z większością skazanych, Bziuk został zwolniony z więzienia i wyroku nie wykonano. Brak szczególnych informacji uniemożliwia bliższe przyjrzenie się tej sprawie¹⁸².

Tabela 41. Wiek ogółu osadzonych w WKWM i skazanych pochodzących z Warszawy według typu przestępstwa

Typ przestępstwa	Ogółem osadzeni w WKWM	Skazani pochodzący z Warszawy				
	\bar{x}	\bar{x}	Me	SD	N	D
Falszerstwo	33,72	34,21	32	9,50	42	23
Kradzież	28,30	27,99	26	9,50	1042	20
Napad	26,54	26,45	25	6,87	42	21
Oszustwo	35,64	36,03	34	10,10	70	32
Paserstwo	35,21	Nieliczna próba				
Pobicie	26,55	26,08	26	5,10	36	21
Przywłaszczenie	32,89	33,40	31,5	10,01	50	27
Przestępstwa na tle seksualnym	31,08	32,93	32,5	8,70	30	19
Zabójstwo	29,79	30,47	28,5	9,27	38	26

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

¹⁷⁸ APW, WKWM, Korespondencja Więzienia Karnego Mokotów i Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawach funkcjonariuszy więziennych, 1933, sygn. 1745.

¹⁷⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP, Prawo łask, wyroki sądów zwyczajnych, t. 5, 1937, s. 372.

¹⁸⁰ *Zamordował żonę*, „Gazeta Robotnicza”, 24 I 1939, s. 5; *Prorocza zapowiedź „zrozpaczonego” wdowca. Nie przeżyje śmierci żony, bo grozi mu kara śmierci za... żonobójstwo*, „Czas”, 24 I 1939, s. 13.

¹⁸¹ *Zamordowanie i utopienie*, „Kurier Warszawski”, 16 VI 1939, s. 12.

¹⁸² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława B., 1939, sygn. 15790.

Średnia wieku skazanych za kradzież z Warszawy to 27,97 lat. Była więc w zasadzie taka sama jak w całym więzieniu. Najlicniejszą grupę wśród warszawiaków stanowili złodzieje w wieku około 20 lat. Najstarszymi przestępcami z Warszawy były osoby, które dokonywały fałszerstw i oszustw. Obydwa typy przestępstw wymagały doświadczenia, nabywanego z wiekiem. Najmłodszy skazany to sprawca pobic i napadów. Notowane wartości wpisują się w dość typowy schemat, zgodnie z którym sprawcami przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu pozostają osoby stosunkowo młode. W jednym i drugim przypadku zwraca uwagę słaba dyspersja, co może sugerować, że w odróżnieniu od pozostałych grup mamy do czynienia z wyjątkowo jednolitym wiekowo środowiskiem. Regułą obserwowaną w środowisku skazanych z Warszawy potwierdzają dane dla całej grupy osadzonych. Najmłodszymi osadzonymi pozostawali skazani za napad, pobicie i kradzież, a najstarszymi – oszuści, fałszerze i skazani za przywłaszczenie.

Najmłodszy ($\bar{x} = 25,81$ lat) złodzieje mieszkali na terenie komisariatu XVI, najstarsi na Pradze-Północ ($\bar{x} = 29,84$). Różnica między złodziejami z „najstarszego” i „najmłodszego” komisariatu wynosiła więc nieco ponad 4 lata¹⁸³. Warto zwrócić uwagę, że w komisariacie powązkowskim (V) – najliczniej reprezentowanym w więzieniu mokotowskim – środowisko złodziei z tego komisariatu tworzyli ludzie w bardzo różnym wieku. To właśnie stąd pochodzili najstarszy i najmłodszy skazany w badanej próbie. Być może mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wielopokoleniowych rodzin złodziejskich lub, co równie prawdopodobne, środowiskiem o długich tradycjach przestępczych. Przy czym najbardziej jednolite pod względem wieku grono złodziei zamieszkiwało Ochotę (SD = 6,93) i Marymont (SD = 6,96). Różnice notowane między komisariatami przekładały się w znacznym stopniu na dysproporcje między obwodami spisowymi.

Obserwowane w każdym z obwodów i komisariatów wartości wieku miejscowych złodziei istotnie wpływały na ogólny kształt piramidy wieku pochodzących z nich przestępców w ogóle. Centrum miasta, czy mówiąc inaczej tę jego część, która je tworzyła do 1916 r., zamieszkiwali przestępcy starsi – głównie właśnie złodzieje, przy czym notuje się tam znacznie większe różnice wieku. Tymczasem nowe pokolenie złodziei pochodziło z robotniczych przedmieść zachodnich.

W związku z tym, że warszawscy złodzieje to były osoby stosunkowo młode, dominacja kawalerów (68,37%, 709 osób) w tym środowisku nie jest zaskoczeniem. Generalnie stan cywilny skazanych z Warszawy korelował z ich

¹⁸³ Porównanie median wskazuje nieco inne proporcje. W tym przypadku najmłodszy złodzieje mieszkali na terenie komisariatu Mirowskiego (23 lata), najstarsi zaś w komisariacie Towarowym oraz na Pradze-Północ.

Tabela 42. Średni wiek skazanych za kradzież pochodzących z Warszawy według obwodów spisowych z lat 1921 i 1931 (na próbie 1022 osób)

Obwód	\bar{x}	Me	SD	D	N
1	27,18	25	8,74	19	101
2	29,11	25,5	9,77	21	54
3	29,41	26	10,23	20	109
4	28,04	24	11,11	18	211
5	27,40	25	9,10	19	163
6	26,67	25	7,12	20	61
7	28,99	27	9,94	21	138
8	27,93	27	6,96	31	30
9	27,23	26	7,25	23	61
10	26,13	25	6,81	19	47
11/12	29,33	28	8,54	20	47

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

wiekami. Widać to doskonale, kiedy przeprowadzimy stosowne porównanie z uwzględnieniem podziału na rodzaj popełnionego przestępstwa. W grupach przestępstw, w których skazani byli młodsi, rósł odsetek kawalerów, w tych zaś, w których skazani byli starsi, wzrastała grupa żonatych. I tak wśród więźniów z Warszawy kawalerowie dominowali wśród skazanych za napad i pobicie. Przewagę więźniów żonatych notujemy natomiast wśród fałszerzy, oszustów, paserów, skazanych za przywłaszczenie, przestępstwa na tle seksualnym oraz zabójstwo. Sytuacja wśród więźniów z Warszawy nie przekładała się jednak prosto na sposób kształtowania się obrazu całej społeczności więziennej. Mowa tu o dwóch rodzajach przestępstw: zabójstwie i pobiciu. O ile wśród skazanych z Warszawy dominowała grupa żonatych mężczyzn, o tyle wśród ogółu osadzonych wyraźnie rósł odsetek kawalerów. Odwrotną sytuację notujemy wśród skazanych za pobicie. W grupie warszawskiej kawalerowie stanowili ponad 80% skazanych, tymczasem wśród ogółu więźniów z WKWM grupa ta była o blisko 20 punktów procentowych niższa.

Obserwowane w tym miejscu różnice, w tych w dwóch rodzajach przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu, to w gruncie rzeczy efekt istotnego wpływu specyfiki grupy skazanych ze wsi, którzy stanowili drugą co wielkości grupę osadzonych.

Przyjrzyjmy się bliżej, jak kształtowały się proporcje grup wyznaniowych, kiedy uwzględnimy rodzaj popełnianych przez skazanych przestępstw. W najliczniejszej grupie złodziei, tak jak w zasadzie w każdym z przestępstw,

Tabela 43. Porównanie odsetka skazanych mieszkańców Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM z uwzględnieniem stanu cywilnego i typu popełnionego przestępstwa

Typ przestępstwa	Kawalerowie		Żonaci		Wdowcy/rozwodnicy	
	z Warszawy	ogółem w WKWM	z Warszawy	ogółem w WKWM	z Warszawy	ogółem w WKWM
Falszerstwo	35,72	38,67	54,76	54,67	9,52	6,66
Kradzież	68,37	65,92	28,64	31,53	2,99	2,55
Napad	64,29	71,35	33,33	28,07	2,38	0,58
Oszustwo	37,14	39,66	58,57	57,76	4,29	2,58
Paserstwo	40,00	38,60	56,67	56,14	3,33	5,26
Pobicie	80,56	61,97	19,44	34,51	0,00	3,52
Przywłaszczenie	44,00	40,00	56,00	58,75	0,00	1,25
Seksualne	36,67	38,89	60,00	59,26	3,33	1,85
Zabójstwo	39,47	51,63	57,89	42,48	2,64	5,89

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

które możemy uwzględnić statystycznie, dominowali przestępcy chrześcijańscy, a mówiąc dokładniej, rzymskokatolicy. Wśród stołecznych złodziei osadzonych w WKWM Żydzi stanowili nieco ponad jedną czwartą ogółu sprawców kradzieży.

Tabela 44. Wyznanie skazanych pochodzących z Warszawy według wybranych typów przestępstw (na próbie 1380 osób)

Przestępstwo	Ludność według wyznania							
	katolickie		ewangelickie		prawosławne		mojżeszowe	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Falszerstwo	25	59,52	2	4,76	0	0,00	15	35,71
Kradzież	767	73,61	8	0,77	14	1,34	253	24,28
Napad	35	83,33	1	2,38	0	0,00	6	14,29
Oszustwo	54	77,14	3	4,29	0	0,00	13	18,57
Paserstwo	15	50,00	0	0,00	0	0,00	15	50,00
Pobicie	33	91,67	0	0,00	0	0,00	3	8,33
Przywłaszczenie	47	94,00	0	0,00	0	0,00	3	6,00
Seksualne	26	86,67	0	0,00	0	0,00	4	13,33
Zabójstwo	33	86,84	2	5,26	0	0,00	3	7,89

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Wyłącznie wśród fałszerzy i paserów, przy czym druga z tych grup pozostaje stosunkowo niewielka, rosły wskaźniki udziału przestępców żydowskich. Jednocześnie, co nieco zaskakujące, wśród skazanych za przywłaszczenie – przestępstwo związane m.in. z wymianą towarową – w dostępnej próbie znalazło się tylko trzech skazanych wyznania mojżeszowego. Wynikać mogło to z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, skali i charakteru przywłaszczanych dóbr. Ich wartość pozostawać mogła w stosunkowo ubogim środowisku warszawskich Żydów niewielka, przez co nawet w przypadku skazania sprawcy nie trafiali do więzienia mokotowskiego. Po drugie zaś niski odsetek Żydów karanych za przestępstwo przywłaszczenia to w jakimś stopniu efekt obowiązujących w tej społeczności norm kulturowych. Wiele rodzajów przestępstw, nawet te najcięższe, rozstrzygane bywały bez angażowania oficjalnych organów wymiaru sprawiedliwości¹⁸⁴.

W skali całego więzienia dominacja chrześcijan, w każdym z rodzajów przestępstw, pozostawała jeszcze wyraźniejsza. Ponadto pojawia się kilkunastoosobowa grupa grekokatolików, których wśród skazanych z Warszawy nie było. Do kilkudziesięciu osób wzrosły natomiast grupy skazanych prawosławnych, których udział w pewnych kategoriach przestępstw pozostawał dość znaczny (przede wszystkim skazani za napad – 7,3%, pobicie – 10,56% i zabójstwo – 8,97%), a także ewangelików (przede wszystkim karanych za kradzież). Tylko wśród skazanych za fałszerstwa i paserstwo skazani wyznania mojżeszowego tworzyli grupę przekraczającą jedną czwartą ogółu odbywających kary za te przestępstwa. Warto zwrócić uwagę, że w tych właśnie grupach dominowali żonaci i starsi wiekiem więźniowie. Zbieżność tych cech pozostaje w zgodzie z postawioną już tezą, że przestępcy żydowscy to przede wszystkim paserzy i fałszerze, żonaci, z reguły osoby starsze, mieszkańcy średnich i dużych miast¹⁸⁵.

W całym okresie istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, w skali ogólnopolskiej, wśród ogółu skazanych za kradzież w Polsce odsetek osób wyznania mojżeszowego nie przekraczał 4%¹⁸⁶. Tymczasem w więzieniu mokotowskim wśród osadzonych tam złodziei Żydzi stanowili średnio blisko 19%. Pięciokrotnie wyższy wynik notowany wśród osadzonych w więzieniu mokotowskim to oczywiście efekt dominacji skazanych z Warszawy – przestępczej stolicy międzywojennej Polski. Wśród złodziei z Warszawy skazani Żydzi stanowili już blisko 25%. Dane z mokotowskiego więzienia dla przestępców

¹⁸⁴ M. Rodak, *Mit a rzeczywistość...*, s. 170.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 127 n.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 185. Oczywiście odsetek żydowskich złodziei rósł bądź malał w zależności od liczby ludności na danym terenie. Na przykład w województwach centralnych wynosił w latach 20. – 4,4%, a w zachodnich zaledwie 0,1%; zob. *ibidem*, s. 175.

z Warszawy, w tym przypadku Żydów, potwierdzają w pewnym stopniu wyjątkowość tego środowiska w stolicy. Po pierwsze, wyraźnie różnią się od uśrednionych danych ogólnopolskich, przekraczając je ponad sześciokrotnie, po drugie zaś pozostają swoistą emanacją rzeczywistych lub przynajmniej doń zbliżonych rozmiarów tego środowiska w ogóle w skali całej Warszawy. Nie zachowały się, niestety, dane statystyczne dla stolicy dla okresu międzywojennego dotyczące wyznania/narodowości stołecznych przestępców. W latach 1924–1925 odsetek skazywanych Żydów wśród ogółu karanych za kradzież na terenie Warszawy nie przekraczał 14%¹⁸⁷. Jednocześnie w połowie lat 30. wśród 2590 arkuszy dossier stołecznych złodziei 936 (36,14%) należało do osób wyznania mojżeszowego¹⁸⁸. Najmniej liczną grupę stanowili wśród kasiarzy (22,17%) oraz złodziei koperciarzy (14,89%), a najliczniejszą wśród kieszonkowców. Blisko połowa rejestrowanych na terenie Warszawy doliniarzy była Żydami.

Tabela 45. Wyznanie złodziei rejestrowanych w statystykach Urzędu Śledczego m.st. Warszawy

Typ profesji złodziejskiej	Chrześcijanie		Żydzi	
	liczba	%	liczba	%
kasiarze	179	77,83	51	22,17
włamywacze (mieszkańciami, sklepowi, nocni)	856	68,53	393	31,47
kieszonkowcy	462	51,16	441	48,84
szopenfeldziarze	107	70,39	45	29,61
koperciarze	40	85,11	7	14,89
świętokradcy	10	100	0	0

Źródło: A. Sitkowski, *Statystyka przestępczości zawodowej na terenie Warszawy według danych Urzędu Śledczego*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 3–4, s. 499–500.

Oczywiście statystyka przestępczości oparta na gromadzonych przez lata danych o poszczególnych przestępcach działających na terenie Warszawy ma wiele wad, które zniekształcają rzeczywisty obraz. Po pierwsze, obejmuje informacje zarówno o przestępcach aktywnych, jak i tych, którzy, np. ze względu na zaawansowany wiek, wycofali się z „zawodu”. Zawiera także informacje o osobach, które wyprowadziły się z Warszawy, jak również tych, które nigdy w niej nie były, ale zarejestrowane zostały w innych miastach, a odpisy ich teczek uzupełniły stołeczny zbiór dossier¹⁸⁹. Ostatnia

¹⁸⁷ *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i uwięzione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930, z. 1–2, s. 221, 647.

¹⁸⁸ A. Sitkowski, *op. cit.*, s. 499–500.

¹⁸⁹ W aktach stołecznych Urzędu Śledczego odnaleźć można wiele tego typu przykładów. Z obowiązku rozsyłano m.in. arkusze dossier kasiarzy lub międzynarodowych kieszonkowców, którzy pochodzili z Krakowa (co najmniej 18 osób), Przemyśla (4), Katowic

z poczynionych tu uwag dotyczy właśnie szczególnie kieszonkowców, którzy, tak jak żaden inny typ złodziei, wyjątkowo często zmieniali miejsce pobytu. Obejmuje przestępczość tak kobiet, jak i mężczyzn. Nie jest również, co w tym momencie najważniejsze, statystyką osób karanych – sam fakt bowiem rejestracji nie oznaczał, choć zdarzało się to wyjątkowo rzadko, że zarejestrowana osoba jest czynnym przestępcą¹⁹⁰.

Wyciąganie wniosków z zaprezentowanych tu danych, jedynych jednak dostępnych, z lat 20. i 30. wydaje się zadaniem wyjątkowo karkołomnym. Dotyczą one w zasadzie dwóch różnych materii, przy czym liczba karanych pozostawać będzie zawsze niższa w stosunku do środowiska aktywnych przestępców. Niemniej wartości z lat 30., choć bliższe zapewne rzeczywistości, wydają się w tym zakresie, z wyżej przedstawionych powodów, również nieco zawyżone. Nie można więc wykluczyć, że notowane w WKWM dane pozostają w jakimś stopniu odzwierciedleniem sytuacji panującej w międzywojennym środowisku stołecznych złodziei.

Tabela 46. Deklarowane zatrudnienie w wybranych sektorach gospodarki według typu popełnionego przestępstwa wśród osadzonych pochodzących z Warszawy (na próbie 1372 osób)

Sektor gospodarki	Typ przestępstwa								
	falszerstwo	kradzież	napad	oszustwo	paserstwo	pobicie	przywłaszczenie	na tle seksualnym	zabójstwo
Przemysł, rzemiosło	38,1	80,27	76,19	52,86	66,67	77,78	44	56,67	71,05
Handel, usługi	16,67	6,19	9,52	17,14	13,33	2,78	24	20	0
Komunikacja, transport	7,14	7,54	11,90	0	13,33	13,89	10	6,67	10,53
Służba publiczna	26,19	0,97	0	11,43	0	0	20	10	10,53
Lecznictwo, higiena	7,14	3,19	0	8,57	3,33	2,78	0	3,33	2,63
Rolnictwo	0	0,77	0	4,29	0	2,78	0	0	2,63
Szkolnictwo, oświata, kultura	2,38	0,39	0	4,29	3,33	0	2	3,33	0
Pozostałe	2,38	0,68	2,38	1,43	0	0	0	0	2,63

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

(7), Lwowa (18), Wilna etc., co do których nie mamy żadnych świadectw ich pobytu w Warszawie. Tytułem przykładu: APW, UŚW, Arkusz dossier Włodzimierza Kudymowa (kasiarz z Wilna), 1932–1949, sygn. 2377.

¹⁹⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Piotra K., 1939–1949, sygn. 3146. Piotrowi K. założono arkusz na podstawie doniesienia z Belgii, gdzie rzekomo dokonać miał nielegalnej operacji.

Bez względu na rodzaj przestępstwa w każdej z grup najliczniejsze środowisko tworzyli skazani deklarujący zatrudnienie w przemyśle/rzemiośle.

Rzemieślników, robotników, względnie wyrobników spotkać można było najczęściej wśród złodziei oraz skazanych za pobicie, napad i zabójstwo. W tych środowiskach, z wyjątkiem skazanych za zabójstwo, w zasadzie nie notujemy więźniów deklarujących zatrudnienie w służbie publicznej. Wyraźną jest zresztą korelacja między specyfiką przestępstwa a liczbą dokonujących go przedstawicieli różnych sektorów gospodarki. Im bardziej „wyrafinowany” rodzaj przestępstwa, tym liczniejszą grupę stanowiły wśród skazanych osoby zatrudnione poza przemysłem, względnie legitymujące się wyższym wykształceniem lub jednym i drugim.

Mowa w tym miejscu o profesji wymagającej kilku co najmniej niezbędnych cech: sprytu, ogłady, pomysłowości czy – *last but not least* – umiejętności pisania i czytania, czyli o fałszerstwie. Oczywiście biorę pod uwagę fałszerstwa bardziej wyrafinowane niż spotykane najczęściej: dopisywanie cyfr, z reguły zer, w książeczkach PKO¹⁹¹. Do ich popełnienia niezbędne bywały: umiejętność odnalezienia się w różnych miejscach i sytuacjach, wcielania się w wiele ról, swoistej ogłady, a także gotowości do częstej zmiany miejsc pobytu¹⁹².

Rodzaj deklarowanego zatrudnienia i forma popełnianego przestępstwa silnie korelują również z wiekiem skazanych. Ci, którzy identyfikowali się ze środowiskiem robotniczo-rzemieślniczym, z reguły byli znacznie młodsi. W grupach przestępstw, w których dominowały osoby deklarujące zatrudnienie w służbie publicznej, oświacie lub lecznictwie, rosła średnia wieku.

Część skazanych, którzy przyznawali się do związków ze środowiskiem rzemieślniczo-robotniczym, nie sprecyzowała rodzaju wykonywanego

¹⁹¹ Tytułem przykładu: w 1937 r. do więzienia mokotowskiego trafił Zygmunt W., skazany m.in. za podrobienie siedmiu weksli na sumę 378 zł. Jednocześnie skazano go za oszustwo, polegające na tym, że podszywał się pod pracownika Tramwajów Miejskich w Warszawie, obiecując przygodnym osobom wyrobienie posady. Na tym nie koniec. Na przełomie kwietnia i maja 1937 r. podrobił wspólnie z niewykrytym sprawcą dziewięć biletów ulgowych na wyścigi konne. Kilka miesięcy później sfalszował kolejowy dowód tożsamości i przywłaszczył sobie inny dowód, którym się później posługiwał. W sumie za wszystkie te przestępstwa sąd wymierzył mu karę pozbawienia wolności w wymiarze 2,5 roku więzienia; W. był zatrudniony jako biuralista, posiadał średnie wykształcenie; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zygmunta W., 1937–1939, sygn. 18580.

¹⁹² Tytułem przykładu: w 1933 r. do mokotowskiego więzienia trafił zawodowy złodziej i fałszerz książeczek PKO Zbigniew Jarzęb, urodzony w Siedlcach, zamieszkały przy ul. Celnej w Warszawie, sfalszowanymi dokumentami posługiwał się m.in. w Warszawie, Siedlcach, Gdyni i Brześciu nad Bugiem; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zbigniewa Jarzębia, 1933–1935, sygn. 14515; APW, UŚW, Arkusze dossier Zbigniewa Jarzębia, 1932–1947, sygn. 785.

zawodu. Uznanie *a priori*, że są to osoby pracujące dorywczo i/lub nieposiadające wykształcenia zawodowego, byłoby nadużyciem. Prawdopodobnie środowisko to zresztą wśród osadzonych pozostawało znacznie liczniejsze. Niemniej wyraźnie widać większą aktywność reprezentantów tej grupy zawodowej w kilku kategoriach przestępstw. W Warszawie niewykwalifikowani robotnicy stanowili najliczniejszą grupę wśród skazanych za pobicie. Blisko połowa w tym przypadku spośród zatrudnionych w rzemiośle/przemysle to osoby bez określonego zawodu. Liczną, stanowiącą nieco ponad 34% ogółu rzemieślników/robotników grupą byli niewykwalifikowani wśród skazanych za kradzież. Jednocześnie nie notujemy w ogóle tego typu osób wśród skazanych za fałszerstwo.

Tabela 47. Deklarowane zatrudnienie w wybranych sektorach gospodarki według typu popełnionego przestępstwa wśród osadzonych w WKWM (na próbie 2377 osób)

Sektor gospodarki	Typ przestępstwa								
	falszerstwo	kradzież	napad	oszustwo	paserstwo	pobicie	przywłaszczenie	na tle seksualnym	zabójstwo
Przemysł, rzemiosło	47,30	80,15	69,34	52,59	64,91	64,08	48,15	61,11	55,84
Handel, usługi	12,16	5,19	3,65	14,66	10,53	1,41	20,99	12,96	1,30
Komunikacja, transport	6,76	6,08	5,84	1,72	8,77	3,52	6,17	3,70	3,90
Służba publiczna	20,27	0,90	0,73	13,79	0	0	17,28	9,26	3,25
Lecznictwo, higiena	5,41	2,56	0,00	6,03	3,51	0,70	0	3,70	1,30
Rolnictwo	4,05	4,03	18,98	3,45	8,77	29,58	3,7	5,56	30,52
Szkolnictwo, oświata, kultura	2,70	0,32	0	3,45	1,75	0	1,23	1,85	0,65
Pozostałe	1,35	0,77	1,46	4,31	1,75	0,70	2,47	1,85	3,25
Razem	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

W skali całego więzienia dominacja osób deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle, bez względu na rodzaj popełnionego przestępstwa, pozostawała w zasadzie niezachwiana. Niemniej w kilku konkretnych przypadkach: pobicia, napady i zabójstwa, równie liczną grupę tworzyli więźniowie rolnicy. Odbywało się to jednak kosztem przede wszystkim pozostałych grup zawodowych, a nie rzemieślników/robotników. Przy czym, co w tym miejscu istotne, w przypadku najliczniejszej grupy złodziei proporcje pozostały wyraźnie zbliżone do notowanych w Warszawie. Obserwowane zmiany

to oczywiście efekt charakteru więzienia mokotowskiego i specyfiki drugiej co do wielkości grupy po mieszkańcach Warszawy, tj. mieszkańców wsi.

Bez względu na rodzaj popełnionego przestępstwa skazani osadzeni w WKWM, którzy umieli pisać i czytać, stanowili większość. Zaskakuje stosunkowo niski stopień analfabetyzmu. Tylko wśród skazanych z Warszawy za paserstwo, pobicie i szeroko rozumiane przestępstwa na tle seksualnym (w tym miejscu właściwie analfabetami byli wyłącznie skazani za gwałt), a w skali całego więzienia za paserstwo, napad i zabójstwo przekraczał poziom 25%. W przypadku grupy złodziei, tak wśród więźniów z Warszawy, jak i całego środowiska osadzonych, odsetek osób niepotrafiących pisać i czytać oscylował w okolicach trzech czwartych grupy.

Tabela 48. Porównanie odsetka analfabetów w grupach skazanych za wybrane przestępstwa spośród pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM

Typ przestępstwa	Skazani pochodzący z Warszawy	Ogółem osadzeni w WKWM
Falszerstwo	12,82	18,57
Kradzież	24,46	24,70
Napad	17,50	25,16
Oszustwo	22,50	21,50
Paserstwo	27,59	33,96
Pobicie	26,47	20,15
Przywłaszczenie	8,33	10,13
Przestępstwa na tle seksualnym	25,00	25,00
Zabójstwo	18,92	29,73

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Wysoki stopień analfabetyzacji wśród paserów to w zasadzie efekt licznie reprezentowanego w tym środowisku grona osób wyznania mojżeszowego. Problem z właściwą interpretacją danych na temat rzeczywistego poziomu nieznanomości języka polskiego w mowie i/lub piśmie wśród Żydów to wyjątkowo skomplikowana kwestia. Jej szerszym omówieniem zajmę się niżej, w tym miejscu ograniczając się wyłącznie do stwierdzenia owego faktu.

Wyższy niż w pozostałych grupach odsetek analfabetów wśród skazanych za napad tłumaczyć należałoby tym, że w większości były to osoby, które trafiły do więzienia w pierwszych latach niepodległości oraz tym, że urodzili się i mieszkali na wsi. Podobnie rzecz się miała w przypadku skazanych za zabójstwo.

Podobne wartości notowane w przypadku skazanych za kradzież to efekt dominacji w skali całego więzienia złodziei pochodzących z Warszawy.

To oni, także w tym przypadku, zdecydowali o charakterze tego środowiska w WKWM jako całości.

Najwyższy odsetek skazanych, którzy posiadali co najmniej wykształcenie podstawowe, obserwujemy, w przypadku więźniów z Warszawy, wśród osadzonych za paserstwo, pobicie i kradzież.

Tabela 49. Poziom wykształcenia skazanych pochodzących z Warszawy z podziałem na wybrane przestępstwa (na próbie 1294 osób)

Typ przestępstwa	Poziom wykształcenia						
	analfabeci	piszący i czytający	podstawowe	średnie	wyższe	zawodowe	religijne
Falszerstwo	12,82	41,03	7,69	30,77	0	7,69	0
Kradzież	24,46	46,78	21,19	6,55	0,41	0,51	0,1
Napad	17,5	42,50	30,00	10,00	0	0	0
Oszustwo	22,58	40,32	16,13	14,52	6,45	0	0
Paserstwo	27,59	27,59	27,59	17,24	0	0	0
Pobicie	26,47	38,24	26,47	8,82	0	0	0
Przywłaszczenie	8,33	41,67	20,83	29,17	0	0	0
Przestępstwa na tle seksualnym	25,00	42,86	21,43	3,57	7,14	0	0
Zabójstwo	18,92	48,65	18,92	8,11	0	5,41	0

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

W przypadku całego więzienia najliczniejsze grupy osadzonych z wykształceniem podstawowym notujemy wśród skazanych za napad (ponad 40%) i przywłaszczenie (ponad 25%). Wzrost liczby osób z wykształceniem średnim w skali całego więzienia obserwuje się, podobnie jak w grupie warszawskiej, wśród fałszerzy (blisko 26%) i skazanych za przywłaszczenie (blisko 27%). Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku skazanych z wykształceniem wyższym.

5.4. Mokotowscy recydywiści

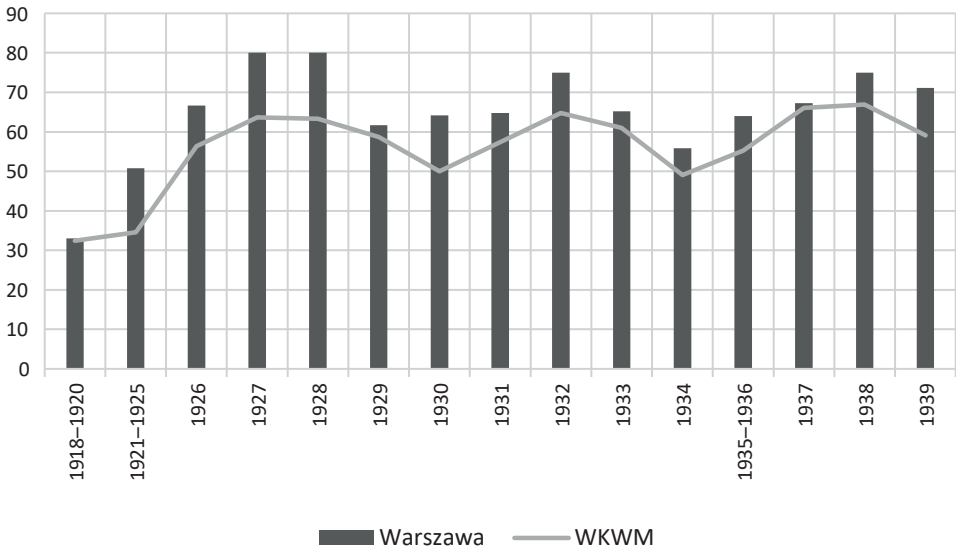
Podobnie jak w całym więzieniu, również w przypadku skazanych z Warszawy dominującą grupę stanowili recydywiści¹⁹³. W perspektywie 20 lat funkcjonowania mokotowskiego więzienia stanowili oni średnio około 55% ogółu

¹⁹³ Wstępne ustalenia zob. M. Rodak, *Skazani z Warszawy...*, s. 642–644.

osadzonych¹⁹⁴. W grupie warszawskiej odsetek wcześniej karanych przestępców rósł o blisko 10% i wynosił w badanej próbie 64,44% (674 osoby, skazanych po raz pierwszy było z Warszawy 372 osoby).

Analiza stopnia nasycenia recydywistami więzienia mokotowskiego, kiedy porównamy grupę skazanych z Warszawy i całe środowisko osadzonych, dla których dysponujemy badaną tu próbą, przynosi istotne informacje.

Wykres 17. Odsetek recydywistów wśród ogółu osadzonych w WKWM (próba 1933 osób) oraz w grupie skazanych pochodzących z Warszawy (próba 1046 osób) w latach 1918–1939



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Zasadnicze różnice między obydwoma grupami można dostrzec już w pierwszej połowie lat 20., kiedy wśród skazanych z Warszawy, co prawda nieznacznie, dominować zaczęli jednak recydywiści. Tymczasem w skali całej społeczności osadzonych stali się oni grupą dominującą dopiero w drugiej połowie tejże dekady. Co istotne, dwukrotnie jeszcze, w 1930 i 1934 r., grupa skazanych po raz pierwszy zrównała się lub nieznacznie zdominowała środowisko recydywistów, względnie przestępców zawodowych. To wszystko pomimo zmian z 1928 r., które czyniły z więzienia mokotowskiego zakład przede wszystkim dla recydywistów. Ta wytyczna, jak wynika z tabeli 49,

¹⁹⁴ Informacje o recydywie lub jej braku posiadamy dla 1933 osadzonych, w tym 1046 skazanych z Warszawy. W części teczek nie podano informacji o recydywie, nie wpisano również żadnej adnotacji, że skazany jest w więzieniu po raz pierwszy. Uznanie braku informacji o recydywie za równoznaczne z tym, że jest to pierwszy pobyt w więzieniu byłoby jednak nadużyciem.

Tabela 50. Liczba recydywistów i skazanych po raz pierwszy wśród więźniów pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM w latach 1918–1939

Lata	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogół osadzonych w WKWM	
	recydywiści	skazani po raz pierwszy	recydywiści	skazani po raz pierwszy
1918–1920	38	77	84	175
1921–1925	31	30	55	104
1926	20	10	31	24
1927	36	9	42	24
1928	36	9	50	29
1929	29	18	44	31
1930	34	19	40	40
1931	46	25	62	46
1932	93	31	114	62
1933	60	32	83	53
1934	24	19	26	27
1935–1936	32	18	42	34
1937	37	18	68	35
1938	99	33	178	88
1939	59	24	143	99

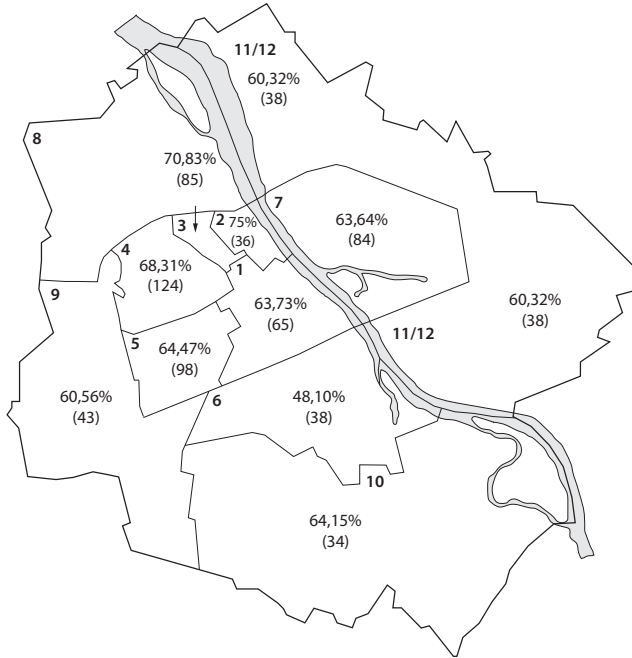
Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

przestrzegana była konsekwentnie w przypadku kierowanych na Rakowiecką mieszkańców stolicy.

Znamienny pozostaje rok 1932, w którym od września obowiązywał nowy kodeks karny przewidujący surowsze kary dla recydywistów i nieco łagodniejsze traktowanie nowicjuszy. Z drugiej strony był to najtrudniejszy rok trwającego wówczas kryzysu ekonomicznego, a zatem być może mniejszą liczbę recydywistów trafiających do WKWM łączyć można ze wzrostem przestępczości w ogóle. Sytuacja w więzieniu mokotowskim do złudzenia przypomina tę obserwowaną w skali ogólnopolskiej. Przypomnieć należy w tym miejscu, że w 1932 r. odsetek karanych recydywistów nieznacznie przekroczył w Drugiej Rzeczypospolitej 3% ogółu skazanych, podczas gdy w latach poprzednich i następnych notowano go na poziomie kilkunastu procent.

Tylko w przypadku części komisariatów jesteśmy w stanie, ze względu na wystarczającą liczebność prób, ocenić skalę recydywy wśród pochodzących z nich skazanych. Prezentuję w tym miejscu dane dla komisariatów, w których

Mapa 16. Odsetek i liczba recydywistów pochodzących z Warszawy według obwodów spisowych z lat 1921 i 1931 (na próbie 1029 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

próba wynosiła ponad 40 osób. Zaledwie 26-procentowa reprezentacja skazanych ukaranych po raz pierwszy, którzy pochodzili z terenu komisariatu V, potwierdza wyjątkową rolę tego miejsca na przestępczej mapie Warszawy. Jeszcze tylko w grupie skazanych z komisariatu IV, na terenie którego mieścił się „Cyrk”, odsetek recydywistów przekraczał 70%. Jednocześnie wśród więźniów mieszkańców komisariatu VIII odsetek ten wynosił nieco ponad 51% i był najniższy w grupie komisariatów, dla których mamy wystarczające próby.

Dane przedstawione na mapie 16 wyraźnie korelują zarówno z wiekiem skazanych, którzy pochodzili z konkretnych obszarów, jak i z częstotliwością kradzieży. Im niższy wiek i mniejsza liczba złodziei, tym niższy pozostawał również odsetek recydywistów.

Analiza poziomu występowania recydywy wśród stołecznych złodziei wskazywała, że najliczniejszą grupę stanowili wśród nich skazani po raz trzeci. Tymczasem, jeśli weźmiemy pod uwagę ogół skazanych z Warszawy, następuje drobne przesunięcie i choć różnica pozostaje niewielka, nieznacznie większą grupę tworzą skazani po raz drugi (26,9%). Analogiczną sytuację obserwuje się w skali całego więzienia, przy czym w tym przypadku

grupa skazanych po raz pierwszy tworzyła środowisko relatywnie większe (30,6%). W obu przypadkach, w porównaniu z grupą skazanych za kradzież, systematycznie spadał odsetek karanych poprzednio większą liczbą wyroków. Różnice te to oczywiście efekt swoistego umniejszania wpływu najliczniejszej grupy skazanych, jakimi byli złodzieje, którzy charakteryzowali się ponadprzeciętną skłonnością do recydywy.

Widać to zresztą przy porównaniu skali udziału skazanych za kradzież wśród więźniów, którzy na Rakowiecką trafili po raz pierwszy. W przypadku środowiska warszawskiego odsetek złodziei oscylował w okolicach 43%, a w skali całego więzienia wśród więziennych nowicjuszy złodzieje tworzyli grupę stanowiącą około 35% próby. Jednocześnie wśród recydywistów, tak w jednym, jak i drugim przypadku, przekraczali granicę 70 punktów procentowych.

Średnia długość wyroków recydywistów z Warszawy, bez względu na rodzaj popełnionego przestępstwa, wynosiła ponad 13 miesięcy (SD = 12,23, N = 667). To średnio o blisko 3 miesiące krócej niż w całej grupie recydywistów osadzonych w więzieniu mokotowskim (16,17 miesięcy, SD = 17,76, N = 1046). Jednocześnie średnia długość wyroków zasądzonych dla skazanych z Warszawy po raz pierwszy (15,63 miesięcy, SD = 19,04, N = 351) była średnio o ponad 11 miesięcy krótsza niż średnia wartość notowana w próbie dla całego więzienia (26,89 miesięcy, SD = 34,15, N = 832).

Tak wysoka średnia (wyroki trwające ponad 2 lata), mowa tu o sytuacji w całym środowisku skazanych nowicjuszy, to w dużej mierze efekt relatywnie dużej liczby skazanych za takie przestępstwa jak: napady, rozboje, morderstwa, bandytyzm, za które kodeks karny przewidywał stosunkowo wysokie kary. Odsetek karanych za najcięższe przestępstwa wśród skazanych po raz pierwszy wynosił 30% ogółu więziennych debiutantów. Wyroki nakładane za te właśnie kategorie przestępstw znacznie podnosiły średnią. Niemniej mediana długości orzekanych kar więzienia w obu grupach była taka sama i wynosiła 12 miesięcy (podobnie dominanta w obydwu grupach była równa – najczęściej skazywano na pół roku).

Z drugiej strony w obu grupach rozpatrywanych w skali całego więzienia odchylenie standardowe było wyższe niż średnia, w tym dla skazanych po raz pierwszy pozostawało stosunkowo wysokie. Rozpiętość spotykanych w tej grupie wyroków była wyjątkowo szeroka. W przypadku próby, którą dysponujemy, od zaledwie 14-dniowych po te trwające nawet 10 lat. Bardzo różnią się również wartości odchylenia standardowego dla skazanych po raz pierwszy z Warszawy i w skali całego więzienia. Znacznie mniejsze różnice notuje się natomiast w grupach recydywistów.

Oczywiście zbyt daleko idącym uogólnieniem byłoby stwierdzenie, że kary (więzienia) orzekane w Warszawie wobec recydywistów były

łagodniejsze¹⁹⁵. Mowa tu również, o czym już pisałem, o średnich wartościach długości wyroków dla złodziei nowicjuszy i recydywistów. Być może, idąc jeszcze dalej, za taki stan rzeczy odpowiedzialni byli stołeczni sędziowie i/lub adwokaci. W tym miejscu możemy pozwolić sobie wyłącznie na spekulację. Warszawscy sędziowie to, w porównaniu z ich kolegami z prowincji, grupa lepiej wykształcona, bliższa ideałowi bezstronnego sędziego¹⁹⁶, starająca się w podejmowaniu swoich decyzji stosować do obowiązującej litery prawa, a nie towarzyszących jej emocji. Przede wszystkim jednak lepiej zorientowana w nowoczesnych nurtach kryminologicznych, kładących szczególny nacisk na indywidualne cechy skazanego¹⁹⁷. Jeden ze skazanych w wysłanym z więzienia grypsie sugerował, że istotne znaczenie odgrywał w czasie procesu również wiek sędziego¹⁹⁸. Nierzadko o długości wyroku decydował również rodzaj sądu, w którym zapadała ostateczna decyzja. Analiza kilkunastu wyroków, co oczywiście nie daje podstaw do wysnuwania daleko idących wniosków, wskazuje, że sprawy trafiające z sądów pokoju czy po 1928 r. z sądów grodzkich do sądów okręgowych kończyły się łagodzeniem

¹⁹⁵ Na problem stosunkowo krótkich wyroków orzekanych wobec recydywistów zwracał uwagę m.in. Stanisław Batawia; zob. *idem*, *Niepoprawni przestępcy w świetle 150 wyroków a art. 84 KK*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4, s. 463. Również Witold Świada niepocholebnie wypowiadał się o pracy sędziów na tym polu: „Sędziowie jednak, pomimo tego, że mają takie możliwości, nie stosują dla recydywistów kar długoterminowych, ze szkodą dla społeczeństwa”; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 74.

¹⁹⁶ A. Jasiakiewicz, *Wzorzec sędziego a odpowiedzialność dyscyplinarna sędziów*, „Studia Iuridica” 46, 2006, s. 126; J.W. Śliwowski, *Naród a przestępstwo*, Warszawa 1937, s. 37–38; „Przyszły sędzia, to przedstawiciel wciąż rozwijającego się, postępującego naprzód społeczeństwa, kierownik sumień ludzkich, moralną wyżyną górujący nad otoczeniem swoistym sensie duszpasterz, człowiek surowy dobrocią i bezwzględnie sprawiedliwy w swej surowości, jednostka przesiąknięta do głębi zasadą równości wszystkich wobec prawa i rozumiejąca, jak nikt inny, że wspólnota narodowa, to wspólny wysiłek, wspólne prawo i obowiązek z duszy Narodu się wywodzącego” (pisownia oryginalna).

¹⁹⁷ Nie wszędzie i nie zawsze uważano jednak, że sędziowie właściwie interpretują wytyczne nowego kodeksu karnego: „Wyroki sądów polskich na ogół stanowczo są zbyt łagodne a sędzia zbyt często uwzględnia szczególne okoliczności, mające tłumaczyć sprawcę czynu karalnego, jakby zapominając o tym, iż krzywdzi w ten sposób jednocześnie ofiarę czynu występnego (poszkodowanego)!”; zob. J. Mioduszewski, *O indywidualizację oskarżonych*, „Głos Sądownictwa” 1934, nr 6, s. 466. Podobnie Waław Makowski, który przestrzegał przed nadużywaniem w przypadku recydywistów idei indywidualizacji: „Nie ma tu pola do stosowania czy to środków ochronnych, czy też kar indywidualnych, przepojonych utylitarystycznym. Dochodzi się w tej dziedzinie do pewnego automatyzmu”; *idem*, *Kara a środki ochronne*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1926, z. 2, s. CXXVIII.

¹⁹⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa B., 1930–1932, sygn. 11969, k. 264. Pisał on: „młody sędzia z Warszawy, to jest dobry a drugi stary sędzia daje duże wyroki, to niech adwokat wyznaczy na dobrego sędziego”; *ibidem*.

wymierzanych w niższych instancjach wyroków. Niemniej postawioną tu hipotezę opartą na analizie zachowanych w dostępnym źródle wyroków należałoby zweryfikować, poszerzając bazę źródłową. Nie bez znaczenia mogła być również wprawa i doświadczenie stołecznych adwokatów, co przekładało się z reguły na skuteczniejszą walkę o klienta, a skutkowało nierzadko otrzymaniem krótszego wyroku.

Niewykluczone wreszcie, że ta ogromna masa stołecznej, czy mówiąc szerzej miejskiej, drobnej recydywy, chociażby w trakcie trwania kryzysu z lat 30., mogła być traktowana pobłażliwiej. Sędziowie, wbrew intencjom twórców nowego kodeksu, w swoistym odruchu społecznego solidaryzmu, wydając wyrok, stosować mogli taryfę ulgową, traktując utrzymywanie się z drobnych kradzieży jako uzupełnienie szwankującej lub niewydolnej wówczas pomocy społecznej.

O długości orzeczonej kary decydował więc cały splot przyczyn. Nie wydaje się, by prowincjonalni – w stosunku do Warszawy – złodzieje dokonywali bardziej brawurowych kradzieży, zagrożonych wyższymi wyrokami. Panujące na prowincji warunki ekonomiczne nie sprzyjały z reguły dokonywaniu spektakularnych kradzieży. Niemniej analiza uzasadnień do wyroków zdaje się wskazywać na towarzyszącą działaniom złodziei spoza Warszawy większą brutalność czy bezwzględność, co mogło wpływać na długość wyroku (choć nie zawsze oznaczało, że będzie surowszy)¹⁹⁹.

Z drugiej strony w Warszawie mamy do czynienia ze szczególną grupą przestępców, którzy dość sprawnie potrafili samodzielnie dochodzić swoich praw i skutecznie dowodzić swojej niewinności. Obeznanii z kazuistyką, obowiązującymi w czasie procesu kodami postępowania, jak pisał międzywojenny publicysta, „uniżenie roztkliwieni, gdy sąd na nich patrzy, a wracający w wyzywającą przemyślność i zacięcie się, skoro tylko sędziowie wyjdą z sali”²⁰⁰, znacznie lepiej radzili sobie w konfrontacji z wymiarem sprawiedliwości. Postawa oskarżonego w czasie procesu w istotny sposób wpływała – sędzia zobowiązany był brać i ten aspekt pod uwagę – na ostateczną decyzję. Nie bez znaczenia pozostawały również starania więźnia o skrócenie wyroku: bezustanne pisanie apelacji, prośby o widzenie z prokuratorem, adwokatem, odwołania etc. W zasadzie niezbędna była znajomość pisma i przynajmniej podstaw prawa. W tym przypadku niepiśmienni więźniowie mogli co prawda skorzystać z pomocy piszących kolegów, tzw. szpagatów, czyli więziennych

¹⁹⁹ Zob. m.in. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana P., 1929–1933, sygn. 13690, k. 10; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa Bronisława P., 1935–1939, 1935–1939, sygn. 17810.

²⁰⁰ M. Szerer, *Blaski i nędze wymiaru sprawiedliwości*, „Przegląd Współczesny” 56, 1936, nr 165, s. 62.

inteligentów²⁰¹. Piszący więzień, przede wszystkim osoby, które legitymowały się średnim lub wyższym wykształceniem, to swoiste „utrapienie” dla więziennej administracji. Liczba, rozmiary i szczegółowość pisanych przez nich podań to główne przyczyny, dla których część arkuszy osobowych liczy po kilkadziesiąt lub kilkaset stron. Akta więzienne pełne są tego typu „literatury”, która stanowiła główną oś tematyczną korespondencji krążącej między więzieniem a sądami lub prokuraturą.

Liczna z pewnością grupa recydywistów mieszkańców wsi bądź mniejszych miast czy miasteczek, podobnie jak ich „koledzy” z dużych miast, którzy przestępstwem parali się zawodowo, doskonale znała wszelkie niezbędne do otrzymania łagodniejszego wyroku strategie zachowań w czasie procesu²⁰². Zнали zapewne i potrafili skutecznie korzystać z dostępnych im metod niezbędnych w batalii o krótszy wyrok, które starano się stosować, kiedy proces już się zakończył. Młodzi przestępcy miejscy nasiąkali tą wiedzą od najmłodszych lat, ci ze wsi zdobywali ją w więzieniach²⁰³. Czy jednak, kiedy poznali już wszelkie kody, stosowali je skuteczniej i częściej? Na pewno robili to z większym uporem i wiarą, że przyniosą one korzyść niż ich wielkomiejscy współtowarzysze z cel.

Tabela 51. Średnia długość orzeczonej kary więzienia w grupach skazanych pochodzących z Warszawy i osadzonych w ogóle w WKWM w zależności od stopnia recydywy

Liczba poprzednich wyroków	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogółem osadzeni w WKWM	
	\bar{x}	N	\bar{x}	N
1	11,55	130	15,65	247
2	11,47	126	15,44	209
3	14,76	77	18,31	127
4	12,54	44	14,45	65
5–6	13,79	47	16,83	80
7–8	14,03	32	13,50	44
9 i więcej	16,51	26	17,50	40

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Analiza średnich długości orzeczonych kar więzienia dla kolejnych grup recydywistów z Warszawy wskazuje wyraźnie, że im bogatsza przeszłość

²⁰¹ W. Wiskowski, *Przepraszam, że żyję*, Warszawa 1937, s. 308–309.

²⁰² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Kazimierza G., 1936–1939, sygn. 5216. Mieszkaniec jednej z podsieldeckiej wsi, sześciokrotny recydywista, złodziej, w przechwyconym grypsie szczegółowo instruował niejaką Tolę, w jaki sposób powinna przygotować się do procesu, jak przekonywać świadków, jak rozmawiać z sędzią etc.

²⁰³ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 418 n.

kryminalna (liczona w liczbie poprzednich skazań) tym, co chyba oczywiście, wyższy wyrok. W przypadku Warszawy, ze względu na wyjątkowo licznie reprezentowane w tej grupie środowisko złodziei, w którym obserwuje się tendencję do bardziej jednolitych wyroków, trend ten pozostaje bardzo silny. Nie ma na to wpływu nawet swoista anomalia, w postaci średniej wysokości wyroków dla karanych wcześniej trzy razy. Przy czym fenomen ten pozostaje anomalią wyłącznie z pozoru. Przypomnieć należy w tym miejscu, czego wyrazem są zapisy kodeksu karnego z 1932 r. (art. 84), że zjawisko trzykrotnej recydywy stanowiło wówczas rodzaj swoistego pułapu, po osiągnięciu którego przestępca zyskiwał miano zawodowego. Sędziowie mieli obowiązek obligatoryjnie umieszczać takich skazanych w zakładach dla niepoprawnych, co wielu z nich traktowało jako karę znacznie surowszą niż pobyt w więzieniu zwykłym.

Zupełny w zasadzie brak jakiegokolwiek korelacji w przypadku całego środowiska osadzonych w WKWM, którego próbę poddaję badaniu, to efekt wielu zmiennych. Grupę tę, choć w większości także tworzyli złodzieje, charakteryzuje jednak szczególne „bogactwo” wartości notowanych wyroków, zasądzanych za różne przestępstwa. Znacznie częściej spotykamy w tym miejscu zjawisko karania wiejskich złodziei, którzy w więzieniu mokotowskim odbywali wyrok za przestępstwa przeciwko ciału i zdrowiu²⁰⁴. Mamy tu również do czynienia z osobami karanymi przez różnych sędziów, w tym pracujących w prowincjonalnych sądach, częściej, choć nie było to zjawisko bardzo powszechne, przywiązanych do klasycznej filozofii karania.

Bez względu na to, czy skazani byli recydywistami, czy do więzienia mokotowskiego trafili po raz pierwszy, średni wiek wynosił w każdej z grup około 30 lat. Notowane drobne różnice nie są statystycznie istotne.

Największą liczbę wśród warszawskich recydywistów notuje się w grupie więźniów w wieku od 21 do 25 lat. Analogiczna sytuacja miała miejsce w skali całego więzienia. Nie najliczniejszą, ale wyraźnie dużą grupę stanowili skazani z Warszawy w najmłodszej grupie wiekowej. Blisko 14% stołecznych recydywistów w chwili ogłoszenia wyroku nie skończyło jeszcze 20 lat. W gronie tej znalazł się m.in. – choć to wyjątek – 20-latek skazany wcześniej już 9 razy²⁰⁵. W skali całego więzienia odsetek recydywistów

²⁰⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryka G., 1939, sygn. 16260; skazany na 10 miesięcy za pobicie ze skutkiem śmiertelnym, sześciokrotnie karany za kradzież. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wasyla H., 1938–1939, sygn. 16380, skazany za zabójstwo, karany wcześniej za kradzież.

²⁰⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mendla F., 1939, sygn. 16130. Mendel F. to klasyczny przykład międzywojennej „kariery” przestępczej i złodzieja z V dzielnicy. Urodził się w styczniu 1919 r. Mieszkał na ul. Żytniej, utrzymywał się z handlu owocami, choć z wykształcenia był krawcem. Po raz pierwszy skazany został w wieku 17 lat, na 3 miesiące

w wieku do 20 lat wynosił 13%. Największą grupę warszawskich więźniów recydywistów w wieku do 20 lat stanowili jednak przede wszystkim (48,6%, 36 osób) skazani po raz drugi. Zdecydowana większość z nich to osoby karane po raz kolejny za kradzieże. Generalnie notuje się niewielką korelację między wiekiem a liczbą skazań (0,24). Aktywność przestępcza nie musiała więc zależeć od wieku.

Tabela 52. Liczba i odsetek recydywistów pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM w poszczególnych grupach wiekowych

Wiek	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogółem osadzeni w WKWM	
	liczba	%	liczba	%
do 20 lat	93	13,80	129	12,15
21–25	164	24,33	279	26,27
26–30	149	22,11	243	22,88
31–35	107	15,88	166	15,63
36–40	81	12,02	125	11,77
41–45	34	5,04	50	4,71
46–50	22	3,26	32	3,01
51–60	20	2,97	30	2,82
powyżej 60 lat	4	0,59	8	0,75
Razem	674	100	1062	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Różnica między wiekiem (\bar{x}) początkujących recydywistów a wiekiem (\bar{x}) recydywistów, którzy mieli za sobą już 9 i więcej wyroków wynosiła ponad 8 lat w Warszawie, a w skali całego więzienia blisko 7. Generalnie, co naturalne, zaawansowani recydywiści byli zawsze starsi od nowicjuszy²⁰⁶.

Analizując problem wieku recydywistów, pamiętać należy również o tym, że z każdym pobytem w więzieniu „tracili” oni coraz więcej lat. Skazani po raz piąty, szósty i więcej razy, szczególnie jeśli trafili w latach 30. do zakładów

za kradzież. Choć mieszkał w Warszawie, karany był również przez sądy łódzkie i skierniewicki. Ukończył 6 klas szkoły powszechnej, wychowywał się w warunkach dość dobrych: trzypokojowe mieszkanie, pracujący rodzice, pięcioro rodzeństwa. W wieku 19 lat ożenił się, z żoną i dwójką dzieci mieszkał w jednoizbowym mieszkaniu. I jednocześnie regularnie zajmował się kradzieżą. Karany był w latach 1936–1938, po dwa, trzy razy w roku. Tłumaczył, że do kradzieży zmusiła go ciężka sytuacja materialna oraz namowy kolegów. W więzieniu był dwukrotnie karany, za pobicie i zniszczenie łyżki.

²⁰⁶ Test z na różnicę średnich. Test dla próby z ogółu skazanych osadzonych w WKWM. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia wieku skazanych 9 i więcej razy, μ_2 – średnia wieku skazanych po raz drugi ($z = 3,09$, $p = 0,001$, testy jednostronne).

Tabela 53. Średni wiek skazanych pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM według stopnia recydywy

Liczba poprzednich wyroków	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogółem osadzeni w WKWM	
	\bar{x}	N	\bar{x}	N
1	27,33	131	28,36	252
2	29,62	127	28,11	212
3	29,2	79	29,03	129
4	30,59	44	28,81	67
5–6	31,96	48	31,53	81
7–8	33,03	32	31,95	44
9 i więcej	36,15	26	35,88	40

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

karnych przeznaczonych dla niepoprawnych przestępców, kolejne przestępstwo mieli okazję popełnić dopiero po wielu latach. Jak wykazałem jednak wyżej, różnice te nie musiały przekładać się na wyższy wiek, szczególnie jeśli najważniejszą zmienną pozostawał charakter dokonanego przestępstwa, moment jego popełnienia oraz uzależniona od tego wysokość kary.

Warto również zwrócić uwagę, bez względu na to, czy analiza dotyczy Warszawy, czy całego więzienia, na niewielkie, nieistotne zresztą statystycznie, różnice między średnim wiekiem skazywanych po raz trzeci, czwarty, piąty i szósty. Obserwowane w tym miejscu wartości sugerować mogą, że na wiek około 29–31 lat przypadał szczyt aktywności przestępczej. Był to być może moment swoistej inicjacji – przejścia między amatorstwem a zawodnictwem. Łamanie prawa stawało się wówczas zajęciem. Konsekwencją zaś rutyny, czasem swoistego przymusu, który był skutkiem braku alternatywy i trwałej już stygmatyzacji społecznej, stawały się kolejne, coraz dłuższe wyroki. Niemniej pamiętać należy również o tym, że wydanie wyroku następowało znacznie później niż moment, w którym popełniono przestępstwo. Nierzadko przecież jednocześnie ogłaszano kilka wyroków, które dotyczyły różnych przestępstw, popełnianych w pewnych odstępach czasu.

Dorastaniu i starzeniu się towarzyszyła tendencja do coraz częstszego popełniania kolejnych przestępstw. Nie zawsze jednak wśród najstarszych skazanych osadzonych w więzieniu mokotowskim należałoby szukać najbardziej doświadczonych wielokrotnych przestępców. Zjawisko recydywy nie było charakterystyczne wyłącznie dla zaawansowanych wiekiem przestępców. Inaczej jednak, jak się wydaje, rzecz się miała w przypadku zawodowstwa. Włodzimierz Wiskowski notował w swoich wspomnieniach, że zawodowcy i recydywiści: „To nie jest jedno i to samo. Zawodowiec bywa często recydywistą, recydywista nie zawsze dostępuje zaszczytu być

zawodowcem. Zawodowcy – to arystokracja więzienna”²⁰⁷. Nabranie swoistego „kunsztu” w okradaniu, oszukiwaniu czy fałszowaniu wymagało jednak lat doświadczeń²⁰⁸.

Uwzględniając miejsce urodzenia, w grupach skazanych z Warszawy recydywistów i więziennych nowicjuszy nie dostrzega się istotnych różnic. Odsetek urodzonych w Warszawie w zasadzie pozostaje w obu środowiskach podobny: 68% wśród recydywistów i 62% wśród skazanych po raz pierwszy. W dostępnej próbie dla całego więzienia najliczniejsza grupa wśród recydywistów urodziła się w Warszawie (47,7%, 503 osoby). W sumie recydywiści urodzeni w mieście, w skali całego więzienia, stanowili blisko 68% ogółu tzw. powrotowców. W grupie skazanych po raz pierwszy dominowali natomiast urodzeni na wsi (46,4%, 401 osób). Biorąc pod uwagę charakter więzienia i to, że trafiali do niego skazani za ciężkie przestępstwa głównie skazani spoza Warszawy, opisane różnice nie są zaskoczeniem.

W całym więzieniu mokotowskim, w tym także wśród skazanych z Warszawy, zarówno recydywistów, jak i skazanych po raz pierwszy dominowali kawalerowie. Różnica w gronie recydywistów była jednak zdecydowanie wyraźniejsza. W obu przypadkach kawalerowie w grupie tzw. powrotowców stanowili blisko dwie trzecie ogółu tej zbiorowości. Wśród skazanych po raz pierwszy „wolni” mężczyźni stanowili nieco ponad połowę.

Stabilizacja życiowa, której mogło w jakimś stopniu sprzyjać założenie rodziny, nie ułatwiała kontynuacji „kariery” przestępczej. Niemniej, jak widać, nie stanowiła też przeszkody, której nie można było pokonać. Szczególnie że starzejący się recydywiści podejmowali decyzję o założeniu rodziny, a przynajmniej próbowali formalizować trwające od dawna związki. Systematycznie bowiem, na przekór kolejnym wyrokom i pobytom w więzieniu, rósł odsetek żonatyh recydywistów. Wśród więźniów z Warszawy w grupie skazanych po raz piąty i więcej razy stanowili oni 47,06% (72 osoby), podczas gdy wśród skazanych po raz drugi, trzeci i czwarty tylko 31,8% (106 osób). Oczywiście nakładała się na to naturalna tendencja, zgodnie z którą wraz z wiekiem wzrasta liczba żonatyh. Niemniej, jak wykazałem wyżej, powrót do przestępstwa nie był szczególnie skorelowany z wiekiem, dlatego też różnice między początkującymi a doświadczonymi recydywistami nie są

²⁰⁷ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 145.

²⁰⁸ W recenzji książki Jana Kuchty o dzieciach-włóczęgach Ludmiła Wrzosek-Krakowiecka pisała: „Z tych małych wydziedziczonych, wziętych poza nawias normalnego życia społecznego dzieci, pozostawionych samym sobie, wyrosną kiedyś przyszli i to zawodowi przestępcy. Poznać więc tych młodych wagabundów, łączących częstokroć z włóczęgostwem i inne przestępcze nałogi, jest dla kryminologa rzeczą wielkiej wagi”; zob. *eadem*, *Recenzja pracy J. Kuchty „Dziecko-włóczęga”*, „Rocznik Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1934, nr 4, s. 852.

szczególnie wyraźne. Pojawia się w tym przypadku jeszcze jedna istotna zmienna, która mogła, choć nie musiała, destabilizować życie rodzinne – kolejne pobyty w więzieniu²⁰⁹. W rodzinie zawodowego przestępcy wpisane były one w naturalny bieg rzeczy, szczególnie jeśli w przestępczą działalność zaangażowana była również żona.

Doskonałym przykładem takiej rodziny pozostaje małżeństwo Abrama²¹⁰ i Masi (Mariem) Bimblichów, zamieszkałych kolejno m.in. przy ul. Twardej 10, Płockiej 40 i Pańskiej 46. Oboje byli zawodowymi włamywaczami i złodziejami kieszonkowymi. Abram, starszy od żony o 3 lata, z zawodu piekarz, miał opinię niereformowalnego przestępcy, do tego stopnia, że w marcu 1938 r. komendant PP m.st. Warszawy wnioskował o przymusowe umieszczenie go w Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej²¹¹. Jednocześnie ożywioną działalność przestępczą prowadziła jego żona, tworząc wraz z dwoma innymi zawodowymi złodziejami, stałymi towarzyszami męża, Eliaszem B. i Moszkiem M., „jedną z najbardziej czynnych »partii« złodziejskich na terenie m.st. Warszawy”²¹². Abram karany był w sumie w latach 1930–1939 osiem razy, jego żona zaś trafiła do więzienia trzykrotnie²¹³. Opisane tu małżeństwo Bimblichów nie było wyjątkiem²¹⁴.

Z drugiej strony fakt założenia rodziny, a co za tym idzie wzrost kosztów utrzymania, mógł w wielu przypadkach determinować decyzję o kontynuacji przestępczej profesji²¹⁵. Szczególnie wówczas, kiedy często tylko pozorna

²⁰⁹ Dość drastyczny przykład rozkładu pożycia małżeńskiego odnajdujemy w zeznaniach złożonych przez siostrę więźnia mokotowskiego Wacława B., stręczoną do nierządu przez pozostającą na wolności żonę B. Wacław B. to zawodowy złodziej, który w 1934 r. poślubił aktywną wówczas prostytutkę Kazimierę K. Po ślubie zamieszkali w kupionym i umeblowanym przez B. mieszkaniu. B. jednocześnie, dalej trudniąc się kradzieżami, zabronił żonie prostytuowania się. W 1935 r. B. ponownie trafił do więzienia. W tym czasie jego żona wróciła do nierządu, jednocześnie, wraz z nowym kochankiem, zmuszając do tego siostrę B. – Michalinę; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Kazimierzy B. z d. K., 1935–1947, sygn. 3743, s. 15.

²¹⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama Bimblicha, 1933, sygn. 12979.

²¹¹ APW, UŚW, Arkusz dossier Abrama Bimblicha, 1932–1947, sygn. 66, s. 26.

²¹² *Ibidem*, s. 18.

²¹³ APW, UŚW, Arkusz dossier Mariem Bimblich, 1938–1947, sygn. 68.

²¹⁴ Tak mogło być również w przypadku innego małżeństwa B., gdzie Józef był zawodowym złodziejem, jego żona Zofia prostytutką, wielokrotnie notowaną i karaną złodziejką oraz stręczycielką prowadzącą dom publiczny przy ul. Piwnej 41, gdzie w 1934 r. od co najmniej dwóch kontrolnych (tj. legalnych) prostytutek (Marii R. z ul. Podwale 22 i Stanisławy M. z ul. Łuckiej 26) pobierała wraz z mężem po 50 gr od każdego klienta; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Zofii z d. R. B., 1934–1947, sygn. 1352.

²¹⁵ J. Ostrowski, *Obok życia. Powieść*, Warszawa 1924, s. 169. Bohater powieści, Franciszek Maciążek, zawodowy złodziej i recydywista, snując marzenia o wspólnej przyszłości z Zosią, kiedy staje się posiadaczem m.in. warsztatu, decyduje się na „ostatni” skok. Tłumaczy to

stabilizacja zaburzana była nieprzewidywanymi wydarzeniami: bezrobociem, chorobą lub śmiercią dziecka czy współmałżonka. Przy czym, czego nie można wykluczyć, żonaty (posiadający rodzinę) przestępca bywał bardziej ostrożny i mniej skłonny do ryzyka.

W jakimś stopniu potwierdzeniem tej tezy zdają się być losy zawodowego doliniarza warszawskiego Dionizego Ostrowicza pseud. „Mały Dyzio”, który do momentu zawarcia małżeństwa notowany był 26 razy, a po tym fakcie już „tylko” 19²¹⁶. Postać „Małego Dyzia” nie jest jednak najlepszym przykładem. Jego żona Zofia podobnie jak on była zawodową złodziejką, tyle że sklepową (szopenfeldziarską), a jej aktywność przestępcza po zawarciu małżeństwa gwałtownie wzrosła²¹⁷. Niewykluczone, że stało się tak pod wpływem męża. Inny stołeczny doliniarz, mąż niejakiej Stefanii, która, jak można przypuszczać, nie była przestępczynią, po zawarciu związku małżeńskiego również ograniczył swoją działalność. Przed ślubem notowany był za kradzieże i rozboje z użyciem m.in. noża 27 razy, a po tym fakcie, od 1929 r. już także jako ojciec Władysława, notowano go do 1940 r. tylko 16 razy²¹⁸.

Oczywiście w obu zaprezentowanych przypadkach spadek przestępczej aktywności zawodowej związany mógł być zarówno z rosnącą skutecznością organów ścigania (nieustannie notowany przestępca coraz rzadziej bywał anonimowy i wbrew pozorom znacznie łatwiej było go inwigilować), jak i z coraz dłuższymi wyrokami, które wspomnianą aktywność znacznie ograniczały. Nie bez znaczenia bywał również fakt, że dorosłe czy starzejące się przestępcy ograniczali swoją działalność przestępczą lub w ogóle ją zarzucali. Bezpośredni wpływ małżeństwa na życie przestępców i ich rodzin wymaga więc jeszcze pogłębionych badań.

Podjęcie decyzji o małżeństwie²¹⁹ mogło zatem w różnym stopniu wpływać na poziom przestępczej aktywności. Zmiana stanu cywilnego sprzyjała

sobie, czekając na współnika, następująco: „Ale już potyrać się tak nie da jak dotychczas. Nie będzie wystawał po korytarzach ani prosił się do roboty, nie! Teraz on – pan, on – majster! Dorobić się musi i żyć godnie. »Tylko aby prędzej, aby prędzej« – drżał cały”.

²¹⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Dionizego Ostrowicza, 1920, sygn. 4695. Pierwszy udokumentowany pobyt w więzieniu Dionizy Ostrowicz odbył jeszcze jako 18-letni kawaler; APW, UŚW, Arkusz dossier Dionizego Ostrowicza, 1932–1947, sygn. 1243, s. 2.

²¹⁷ APW, UŚW, Arkusz dossier Zofii Ostrowicz z domu B., 1934–1947, sygn. 1244, s. 2.

²¹⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława K., 1927–1928, sygn. 9750; APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława K., 1931–1947, sygn. 931, s. 2.

²¹⁹ Dostępny materiał pozwala orientacyjnie określić wiek, w którym najprawdopodobniej najczęściej podejmowano decyzję o zawarciu małżeństwa. Porównanie wieku skazanych z uwzględnieniem ich stanu cywilnego wskazuje, że (linie trendu obydwu grup przecinają się w przedziale wiekowym 31–35 lat) przypuszczalny – oczywiście uśredniony – wiek zawierania małżeństwa wynosił ok. 31–32 lat. Być może nieco później następowało to w Warszawie. Odnosząc te dane do wyliczeń Szyi Bronsztejna, można zauważyć,

z reguły życiowej stabilizacji i nierzadko, jeśli nie przeszkodził temu długi wyrok lub alkoholizm, poprawie sytuacji finansowej. Być może to właśnie stąd brał się spadek liczby osób parających się kradzieżą – przestępstwem, które nastawione bywa przede wszystkim na zysk. Od reguły tej jednak, jak już wskazałem, znajdziemy wyjątki.

Zarówno wśród recydywistów, jak i skazanych po raz pierwszy grupą dominującą byli chrześcijanie. Wśród ogółu osadzonych skazani Żydzi stanowili odpowiednio w grupie recydywistów 13,94% (148 osób) i wśród skazanych po raz pierwszy 15,61% (136 osób). Tymczasem w grupie 674 warszawskich recydywistów było 131 więźniów żydowskich (19,44%). Odsetek skazanych Żydów rósł, w przypadku więźniów z Warszawy, w grupie skazanych po raz pierwszy (99 osób, 26,61%).

Tabela 54. Liczba i odsetek skazanych po raz pierwszy chrześcijan i Żydów pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM według liczby poprzednich wyroków

Liczba skazań	Skazani pochodzący z Warszawy				Ogółem osadzeni w WKWM			
	chrześcijanie		Żydzi		chrześcijanie		Żydzi	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1	103	78,63	28	21,37	219	86,9	33	13,10
2	101	79,53	26	20,47	181	85,38	31	14,62
3	63	79,75	16	20,25	111	86,05	18	13,95
4–6	71	80,68	17	19,32	126	85,14	22	14,86
7 i więcej	49	84,48	9	15,52	73	86,9	11	13,10

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Zwrócić należy uwagę na to, że odsetek skazanych recydywistów żydowskich z Warszawy systematycznie maleje w kolejnych grupach. Wśród więźniów karanych wcześniej co najmniej siedem razy stanowili zaledwie niecałe 16%. Jednocześnie w skali całego więzienia obserwuje się bardzo niewielkie różnice, a odsetek skazanych Żydów, inaczej niż w grupie warszawskiej, wahał się w okolicach 13–14%.

W jednym z międzywojennych podręczników policyjnych czytamy: „Długość życia przestępców, krótko mówiąc tryb życia jaki prowadzą sprawia, że żyją krótko. Inaczej jednak jeśli mowa o przestępcach żydowskich. Wyjątek w tej mierze stanowią zbrodniarze żydowscy, którzy żyją z właściwym ich narodowości spokojem i wstrzeźliwością, dbając raczej o zysk

że skazani przypuszczalnie zawierali małżeństwa nieco później niż miało to miejsce w skali ogólnopolskiej (tu żonaci stanowili ponad połowę wśród osób w wieku 25–29 lat); zob. *idem*, *op. cit.*, s. 159–161.

pieniężny niż o zaspokojenie swych zmysłowych żądz i nie tracąc mimo swego zbrodniczego zawodu poczucia rodzinnego, którego nieżydowskim zbrodniarzom brakuje”²²⁰. Ta ciekawa obserwacja tłumaczyć może w jakimś stopniu obserwowaną tu tendencję (może być również, nie da się tego wykluczyć, efektem posługiwania się stereotypami!). Choć aktywność przestępcza nie pozostaje w szczególności sposób skorelowana z wiekiem, to jednak starsi przestępcy nie byli karani częściej, zazwyczaj jednak częściej zakładali rodziny. W przypadku osadzonych wyznania mojżeszowego stawało się to w zasadzie regułą. Wśród skazanych ponad cztery razy przestępców żydowskich trzy czwarte było żonatych. Tymczasem w tej samej grupie wśród skazanych chrześcijan tylko niecała połowa była po ślubie. Jednocześnie średnia wieku wśród karanych cztery i więcej razy, tak wśród chrześcijan, jak i Żydów, wynosiła nieco ponad 32 lata. Być może więc decyzja o ślubie rzeczywiście oznaczała stopniową stabilizację i sprzyjała rezygnacji z życia przestępczego lub przynajmniej jego znacznego ograniczenia? Jak widać, pozostający w podobnym wieku, znacznie częściej podejmowali ją Żydzi.

Tabela 55. Liczba i odsetek zatrudnionych w wybranych sektorach gospodarki wśród recydywistów i skazanych po raz pierwszy pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM

Sektor gospodarki	Skazani pochodzący z Warszawy				Ogółem osadzeni w WKWM			
	recydywiści	skazani pierwszy raz	recydywiści	skazani pierwszy raz	recydywiści	skazani pierwszy raz	recydywiści	skazani pierwszy raz
Handel/ubezpieczenia	51	44	7,6	11,86	60	69	5,67	7,98
Komunikacja/transport	61	28	9,09	7,55	72	46	6,81	5,32
Lecznictwo/higiena	23	19	3,43	5,12	29	24	2,74	2,77
Rzemiosło/przemysł	507	235	75,56	63,34	809	534	76,47	61,73
Rolnictwo	5	1	0,75	0,27	50	112	4,73	12,95
Służba publiczna	14	32	2,09	8,63	19	54	1,8	6,24
Pozostałe	10	12	1,49	3,23	19	26	1,8	3,01
Razem	671	371	100	100	1058	865	100,00	100,00

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Zarówno wśród warszawskich recydywistów, jak i skazanych po raz pierwszy dominują osoby deklarujące zatrudnienie w rzemiośle/przemysle.

²²⁰ *Służba Śledcza i taktyka kryminalna wraz z najważniejszymi wiadomościami z medycyny sądowej, dla użytku policji państwowej, szkół policyjnych i sędziów śledczych*, red. B. Łukomski, Lwów 1924, s. 188.

Dotyczyło to tak skazanych z Warszawy (około 75%), jak i w skali całego więzienia (nieco ponad 76%). Nieistotne różnice dostrzec można, porównując skalę deklarowanego zatrudnienia w rzemiośle/przemysle w środowisku osób skazanych po raz pierwszy. W grupie warszawskiej było to nieco ponad 63%, w skali całego więzienia blisko 62%.

Jednocześnie, tak w grupie skazanych z Warszawy, jak i w całym środowisku osadzonych w WKWM wśród recydywistów deklarujących zatrudnienie w przemyśle/rzemiośle wzrastał odsetek więźniów, który nie podali zawodu lub przyznali się do braku jakichkolwiek kwalifikacji. W całym więzieniu skazani ci stanowili w grupie recydywistów blisko 42% ogółu deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle. Tymczasem wśród skazanych z Warszawy w grupie recydywistów osób tego typu było mniej o ponad 10 punktów procentowych.

Potwierdzają się więc, szczególnie w przypadku Warszawy, wyrażane już opinie o silnej korelacji między środowiskami robotniczym a przestępczym²²¹. Pozostałe zaznaczone tu różnice to pochodna funkcjonowania w WKWM dwóch różnych grup: warszawskiej i wiejskiej.

Odsetek analfabetów wśród recydywistów z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM wynosił nieco ponad 22%. Ten, w zasadzie stosunkowo niski wskaźnik w środowisku recydywistów tłumaczyć należałoby m.in. tym, że wielu z nich, bez względu na miejsce pochodzenia, szczególnie tych, którzy wyroki swoje odbywali już po 1918 r., ale także i wcześniej, umiejętność pisania i czytania zdobywało podczas odbywania wcześniej orzeczonych kar więzienia, kiedy uczęszczali do więziennych szkół²²². W warszawskiej grupie skazanych po raz drugi, trzeci i czwarty odsetek analfabetów wynosił ponad 22%, wśród skazanych po raz piąty i więcej razy spadał już do nieco ponad 16%. Nieznaczną różnicę notujemy natomiast przy porównaniu środowiska osadzonych po raz pierwszy – w grupie skazanych z Warszawy przekraczał 21%, a w skali całego więzienia wynosił nieco ponad 18%.

5.5. Wyznanie skazanych osadzonych w WKWM

Najliczniejszą grupą wyznaniową w WKWM byli chrześcijanie, przede wszystkim wyznania rzymskokatolickiego²²³. W sumie w więzieniu

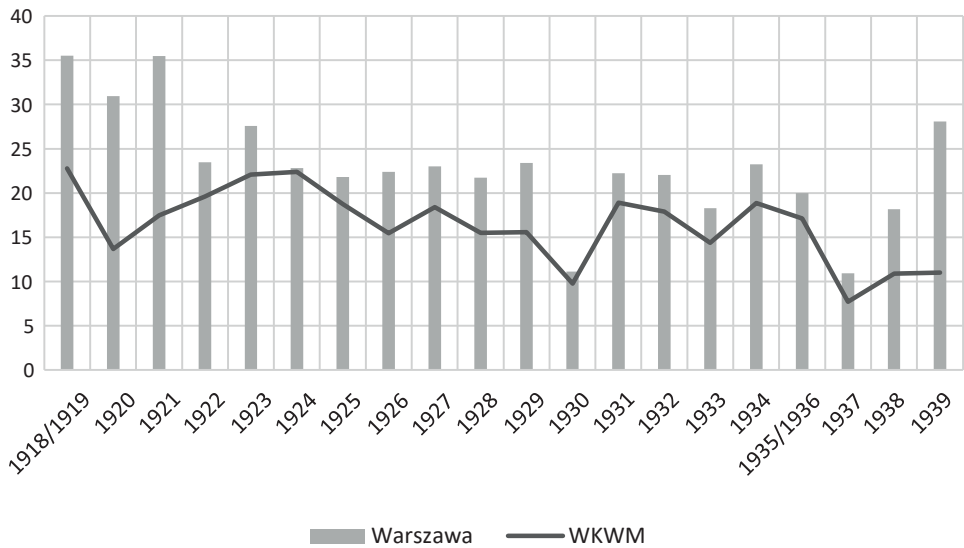
²²¹ O silnych związkach między robotnikami a marginesem społecznym pisała już m.in. Elżbieta Kaczyńska; zob. *eadem*, *Tłum i margines społeczny w wydarzeniach rewolucyjnych (Królestwo Polskie 1904–1907)*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2, s. 223.

²²² *Eadem*, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 394–395.

²²³ Jako ciekawostkę można dodać w tym miejscu, że do więzienia mokotowskiego trafiali również „egzotyczni” skazani. W 1937 r. odbywał tam karę m.in. skazany na 2 lata za

mokotowskim stanowili w perspektywie 20 lat jego funkcjonowania niecałe 84% ogółu osadzonych. Pozostała część to byli skazani Żydzi (utożsamiam w tym miejscu, nie bez pewnych zastrzeżeń co do zasadności takiego zabiegu, wzorem poprzedników, wyznanie z narodowością²²⁴).

Wykres 18. Porównanie odsetka więźniów żydowskich wśród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM w latach 1918–1939



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

W perspektywie całego okresu międzywojennego obserwuje się tendencję do zmniejszania się z biegiem lat liczby osadzonych narodowości żydowskiej. Dzieje się tak zarówno w przypadku ogółu osadzonych, jak też, choć ostatnie dwa lata funkcjonowania więzienia nieco ten obraz zmieniły, w przypadku środowiska skazanych z Warszawy.

Pierwsze lata funkcjonowania więzienia, kiedy odsetek więźniów żydowskich w skali grupy warszawskiej niemalże dwukrotnie przekraczał notowany dla całej społeczności osadzonych, to przede wszystkim efekt licznie

oszustwo i fałszerstwa Koreańczyk wyznania chrześcijańskiego Kin-Sho-Kan; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Kin Sho Kana, 1935–1941, sygn. 862; wstępne ustalenia zob. M. Rodak, *Skazani z Warszawy...*, s. 638–641.

²²⁴ W zasadzie nie ma innej możliwości. W arkuszach osobowych wpisywano wyznanie, a nie narodowość. Wydaje się, że w przypadku ludności żydowskiej nie będzie błędem utożsamianie wyznania z narodowością. Zabiegu takiego dokonał m.in. J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 372 n. W badaniach struktury społeczno-zawodowej poszczególnych grup narodowościowych posłużył się przy określaniu tych grup m.in. kryterium wyznaniowym, wprowadzając stosowne poprawki.

Tabela 56. Wyznanie skazanych pochodzących z Warszawy (1534 osoby) na tle ogółu osadzonych w WKWM (2691 osób)

Wyznanie	WKWM		Skazani pochodzący z Warszawy ²²⁵		Dane spisowe z Warszawy (%)	
	liczba	%	liczba	%	1921 r.	1931 r.
ewangelickie	33	1,22	16	1,04	1,95	1,81
greckokatolickie	20	0,74	0	0	0	0
prawosławne	79	2,94	16	1,04	0,61	0,77
rzymskokatolickie	2117	78,67	1143	74,52	63,82	66,89
mojżeszowe	442	16,43	359	23,40	33,13	30,09
Razem	2691	100	1534	100	100	100

Źródło: oprac. własne na podstawie: A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 193.

obowiązujących wówczas ustaw antylichwiarских (czy używając ówczesnej nomenklatury – antypaskarskich). Ze względu na swój charakter zapisane w nich przepisy szczególnie mocno dotykały ludność żydowską²²⁶. Poprawa sytuacji ekonomicznej, co doprowadziło do poluzowania i zniesienia części przepisów, w naturalny sposób ograniczyło zjawisko „żydowskiej przestępczości”²²⁷. Co ciekawe, odsetek skazanych za kradzież wśród żydowskich więźniów spadł w tym okresie, tj. do 1921 r., poniżej 50%, podczas średnio w okresie międzywojennym, o czym szerzej niżej, stanowił ponad 70%²²⁸. Jednocześnie ostatnie lata, czego świadectwem pozostaje rosnący odsetek więźniów żydowskich wśród osadzonych z Warszawy, to także okres intensyfikacji działań zmierzających do ograniczenia paskarstwa. Liczna grupa osób trudniących się tym procederem w Warszawie, przede wszystkim właśnie żydowskich kupców, trafiła wówczas do Miejsca Odosobnienia w Berezie

²²⁵ Test z dla frakcji populacji ($z = 3,090$, poziom istotności = $0,001$, $N = 1534$). Wynik testu = $4,833$. $H_0 p - p_0 = 0$, $H_1 p - p_0 > 0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród osadzonych w WKWM przestępców z Warszawy odsetek skazanych chrześcijan wynosił przynajmniej 71%, a więc przekraczał notowany w 1931 r. w Warszawie odsetek chrześcijan w ogóle, szacowany na ok. 70%. Hipoteza alternatywna zakłada, że był wyższy niż średnia dla całej Warszawy.

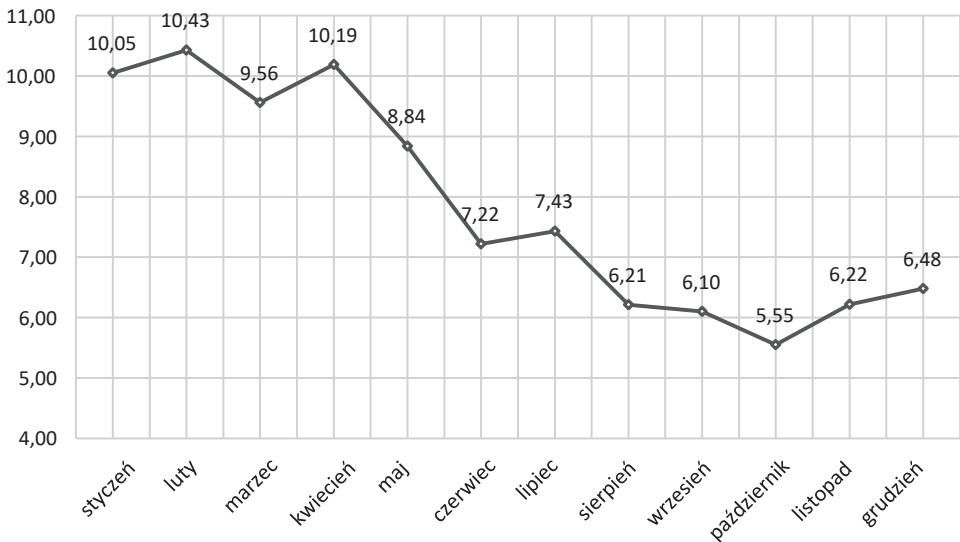
²²⁶ W latach 1924–1925 Żydzi stanowili w skali ogólnopolskiej ponad jedną czwartą ogółu skazanych za lichwę. Przy czym w województwach centralnych i wschodnich odsetek ten rósł do 36%, a w województwach południowych do blisko 46%; zob. *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i uniewinnione...*

²²⁷ J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010, s. 33.

²²⁸ To również moment, w którym rosła w więzieniu mokotowskim liczba Żydów karanych za unikanie służby wojskowej.

Kartuskiej²²⁹. Część z ich docierała tam za pośrednictwem więzienia przy ul. Rakowieckiej, w którym z różnych powodów w końcu zostawała do końca wyroku.

Wykres 19. Odsetek więźniów żydowskich osadzonych w WKWM w 1938 r.



Źródło: APW, WKWM, Statystyka więźniów i pojemność więzienia, 1938, sygn. 1885.

Pod koniec lat 30. odsetek osób wyznania mojżeszowego spadał w całym więzieniu nawet poniżej 10%. Sytuację tę tłumaczyć należy dwoma kierunkami zmian. W pierwszej kolejności przede wszystkim tym, że w zakładzie pojawiło się liczne grono skazanych ze wsi, którzy kierowani byli do działających przy mokotowskim więzieniu KROP. Widać to doskonale na przykładzie 1938 r., kiedy wraz z uruchomieniem funkcjonujących od wiosny do jesieni ośrodków gwałtownie spadał odsetek skazanych Żydów. Wielu z osadzonych skierowanych do KROP po zakończeniu sezonu zostawało w WKWM, zwalniały się bowiem miejsca po ubywających, i to jest drugi powód, przenoszonych do więzień specjalnych więźniach recydywistach, z których wielu, w tym właśnie Żydzi, pochodziło z Warszawy.

Odsetek skazanych Żydów w grupie warszawskiej rósł oczywiście w porównaniu z sytuacją w całym więzieniu, której charakter kształtowała, obok środowiska skazanych z Warszawy, również specyfika grupy skazanych ze wsi. Skazani Żydzi stanowili w niej zaledwie ułamek procenta.

W międzywojennej Warszawie najliczniejszą grupę stanowili przedstawiciele wyznania rzymskokatolickiego, drugą zaś z kolei – także stosunkowo

²²⁹ J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 34.

W skali ogólnopolskiej był nawet mniejszy. Oczywiście dane te nie mają bezpośredniego przełożenia na proporcje wyznaniowe w WKWM czy w innych więzieniach. Niemniej wartości notowane w więzieniu mokotowskim, zarówno w całym środowisku osadzonych w zakładzie²³², jak i w grupie skazanych z Warszawy, prezentujące skalę zaludnienia zakładu przez skazanych wyznania mojżeszowego, pozostają znacznie wyższe w porównaniu z sytuacją w województwach centralnych i wschodnich, w tym także, i to znacznie, w porównaniu z tendencją ogólnopolską. W przypadku Warszawy wynikało to przede wszystkim ze specyfiki samego ośrodka – największego miasta Drugiej Rzeczypospolitej – w którym funkcjonowała w dużym stopniu spauperyzowana, przy czym nierzadko silnie zmodernizowana, bardzo liczna społeczność żydowska. W prowincjonalnych w stosunku do stolicy, niekoniecznie mniejszych, więzieniach czy aresztach gminnych odsetek więźniów kryminalnych Żydów spadał. W znajdującym się w Płocku więzieniu średnio rocznie w latach 1927–1938 więźniowie żydowscy stanowili zaledwie 8,11% osadzonych²³³. Podobne wartości notujemy w innych prowincjonalnych więzieniach. W więzieniu lubelskim – wielkością i zaludnieniem niewiele ustępującemu mokotowskiemu – odsetek osadzonych tam żydowskich przestępców kryminalnych na przestrzeni 20 lat funkcjonowania w Drugiej Rzeczypospolitej nie przekraczał 8%²³⁴. Jednocześnie odsetek żydowskich mieszkańców w Lublinie i Płocku wynosił około 30%, a więc podobnie jak w Warszawie. Istniało jednak pomiędzy tymi miastami kilka zasadniczych różnic. Pierwszą i najważniejszą był to, że żydowska społeczność Lublina, w mniejszym stopniu Płocka, tworzyła w ogromnym stopniu – odmienne niż w Warszawie – tradycyjną, słabo zmodernizowaną i silnie spauperyzowaną grupę²³⁵.

Więzienia mokotowskie, lubelskie i płockie miały podobny charakter. Tymczasem w 1938 r. w jednym z najsurowszych więzień Drugiej Rzeczypospolitej na Świętym Krzyżu skazani wyznania mojżeszowego stanowili zaledwie 3,5% ogółu osadzonych²³⁶. W wielu więzieniach prowincjonalnych liczne grono stanowili natomiast żydowscy więźniowie polityczni²³⁷.

Specyficzną pozycję Warszawy na międzywojennej mapie przestępczości żydowskiej potwierdzają również inne dane. W 1937 r. w rocznikach statystycznych zaprezentowano informacje uwzględniające wyznanie skazanych

²³² W zasadzie z bardzo drobnymi wyjątkami wszyscy skazani wyznania mojżeszowego pochodzili z województw centralnych i wschodnich.

²³³ Wnioski oparte na analizie 333 teczek osobowych osadzonych w Więzieniu Kryminalnym w Płocku w latach 1927–1933; APP, WKP, sygn. 54–510 (wybrane).

²³⁴ M. Rodak, *Mit a rzeczywistość...*, s. 140.

²³⁵ *Lublin – dzieje miasta*, t. 2: *XIX i XX wiek*, red. T. Radzik i in., Lublin 2000, s. 180.

²³⁶ Zob. W. Matysiak, *Historia więzienia na Świętym Krzyżu 1886–1939*, Kielce 2006, s. 43.

²³⁷ J. Pomiankiewicz, *Dzieje więzienia w Chełmie*, Chełm 2011, s. 81.

i miejsce zamieszkania. Skazani w Warszawie Żydzi stanowili nieco ponad 27% ogółu skazanych w mieście²³⁸. W tym samym roku Żydzi w Polsce stanowili tylko około 6,5% ogółu skazanych. Przy czym pamiętać należy, że większość skazanych Żydów w okresie międzywojennym, bez względu na ich miejsce zamieszkania, to przede wszystkim osoby karane za popełnianie różnorodnych wykroczeń administracyjnych (np. handel w niedzielę, nieporządku w posesjach), zagrożonych karą aresztu bądź grzywną. Z drugiej strony gros wymierzanych łamiącym prawo wyznawcom religii mojżeszowej kar nie przekraczało roku, a więc skazani za tego typu wykroczenia i „przestępstwa” nie trafiali do więzienia mokotowskiego²³⁹. Jednocześnie w drugim z kolejności województwie, uwzględniając skalę nasilenia wśród ogółu karanych osób wyznania mojżeszowego – łódzkim, odsetek skazanych Żydów wynosił w 1937 r. zaledwie 8,5% skazanych z województwa. Bezwzględnie była więc Warszawa właściwym centrum żydowskiej przestępczości w Drugiej Rzeczypospolitej. Tylko z samej stolicy w 1937 r. pochodziło blisko 20% ogółu żydowskich skazanych w skali całej Polski²⁴⁰.

Nie bez znaczenia, jak można przypuszczać, były tu procesy asymilacyjne (akulturacyjne²⁴¹) toczące się w środowisku Żydów warszawskich. Zaledwie niewielki odsetek nowo przyjętych więźniów żydowskich zadeklarowało znajomość języka jidysz. Jeśli założyć, że nie był to błąd lub przeoczenie zapisującego informację, być może należałoby uznać, że żydowscy więźniowie dawali w ten sposób świadectwo – świadomie bądź nie – toczących się procesów akulturacyjnych w środowisku stołecznych Żydów, a mówiąc ściślej, wśród żydowskich przestępców.

Najliczniej w więzieniu reprezentowane były – mowa o więźniach żydowskich – komisariaty V i IV. W sumie żydowscy przestępcy zamieszkujący tę część Warszawy stanowili nieco ponad połowę osadzonych przy ul. Rakowieckiej stołecznych więźniów żydowskich. Sytuacja ta nie jest oczywiście zaskakująca. Obszary te to jedne z najliczniej zamieszkałych przez stołeczną ludność żydowską rejonów miasta. W sumie mieszkało tam około 35% ogólnej liczby warszawskich Żydów (w 1921 r. prawie 100 tys., w 1931 r. już nieco ponad 120 tys.)²⁴².

²³⁸ „Mały Rocznik Statystyczny” 1939, s. 366. W próbie, którą dysponuję, w 1937 r. było 24 więźniów chrześcijan i 3 Żydów.

²³⁹ *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 185.

²⁴⁰ *Ibidem*.

²⁴¹ Przez pojęcie to rozumiem w tym miejscu: „przyjęcie języka polskiego, znajomość kultury polskiej i obracanie się w jej obszarze, z jednoczesnym poczuciem przynależności nie do narodu polskiego, ale do własnego”; zob. A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 41.

²⁴² G. Zalewska, *op. cit.*, s. 345.

Tabela 57. Liczba i odsetek skazanych pochodzących z Warszawy według wyznania oraz odsetek ludności wyznania mojżeszowego i chrześcijańskiego w Warszawie według spisu z 1931 r., z podziałem na wybrane komisariaty zamieszkania

Komisariat	Wyznanie osadzonych w WKWM pochodzących z Warszawy				Wyznanie ludności Warszawy według spisu z 1931 r.	
	rzymskokatolickie		mojżeszowe		rzymskokatolickie	mojżeszowe
	liczba	%	liczba	%	%	%
I	46	2,53	1	0,28	4,72	0,96
II	65	2,53	14	0,28	3,94	5,42
III	54	2,88	41	0,00	5,25	14,32
IV	95	3,23	56	0,28	0,88	15,67
V	57	3,93	121	0,00	3,13	18,36
VI	71	3,85	17	0,57	6,43	5,52
VII	104	4,02	38	0,28	7,72	10,1
VIII	48	3,67	22	1,70	4,17	10,71
IX	37	3,76	1	0,00	4,47	0,63
X	29	4,28	1	0,85	5,3	1,05
XI	29	4,20	1	6,25	7,76	1,55
XIII	42	5,68	6	3,41	6,55	1,5
XIV	108	5,68	9	3,98	5,85	2,64
XV	65	6,21	12	4,83	4,88	3,63
XVI	44	4,72	2	11,65	4,34	0,68
XXII	49	9,44	3	2,56	3,33	0,65
XXIII	45	9,09	0	10,80	3,05	0,84
XXIV	33	8,30	0	15,91	2,62	0,13
XXVI	43	4,98	0	34,38	4,89	0,71
Pozostałe	84	6,99	7	1,99	10,71	4,94

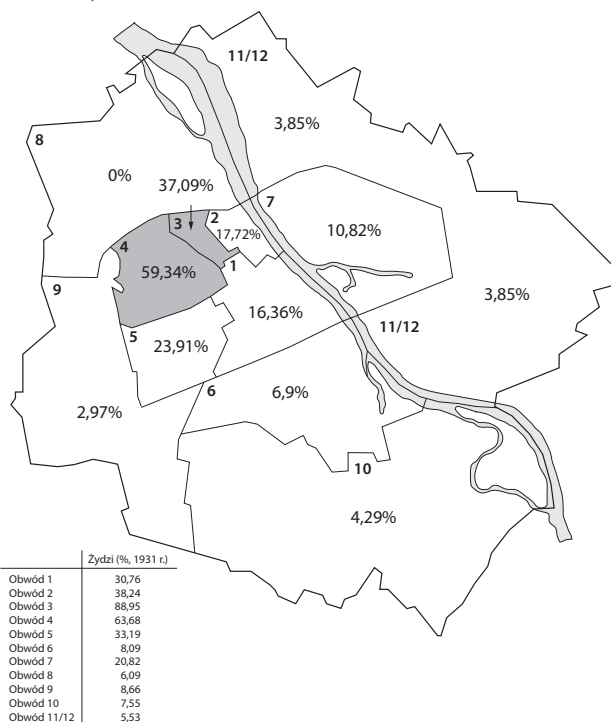
Źródło: oprac. własne²⁴³ na podstawie: G. Zalewska, *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996, s. 345.

Udział procentowy ludności żydowskiej w ogóle w poszczególnych komisariatach nie zawsze przekładał się na relatywnie liczną reprezentację skazanych Żydów z WKWM pochodzących z tych komisariatów. Najlepszym przykładem pozostaje komisariat muranowski (IV), gdzie odsetek Żydów wynosił ponad 90% ogółu mieszkańców tego komisariatu, a żydowscy przestępcy pochodzący z Muranowa stanowili zaledwie nieco ponad 37% ogółu skazanych z tej dzielnicy. Bezpośrednią przyczyną tej sytuacji była

²⁴³ M. Rodak, *Skazani z Warszawy...*, s. 656–657 (tam prezentacja na mapie Warszawy).

nadrepzentacja przedstawicieli środowiska stałych lokatorów znajdującego się przy ul. Dzikiej 4 (62) domu noclegowego. W zdecydowanej większości byli to przestępcy wyznań chrześcijańskich. Z drugiej strony, choć dom noclegowy prowadzili katolicycy zakonnicy, nocowali tam również przestępcy wyznania mojżeszowego.

Mapa 18. Odsetek więźniów Żydów pochodzących z Warszawy według obwodu zamieszkania (na próbie 1500 osób)



Źródło: oprac. własne (w tabeli odsetek ludności żydowskiej w poszczególnych obwodach; kolorem szarym zaznaczono obwody, w których zanotowano najwyższy odsetek skazanych wyznania mojżeszowego).

Spośród osadzonych w WKWM bywalcem „Cyrku” był m.in. Dawid B.²⁴⁴, jeden z najczynniejszych stołecznych doliniarzy, który dość często zmieniał też adresy. Stołeczny Urząd Śledczy notował Dawida B. jako czasowo zamieszkałego m.in. w lokalach przy ul.: Zakroczymskiej 53, Krochmalnej 59, Smoczej 3, Gęsiej 63 i 65 oraz Niskiej 93, a w międzyczasie korzystał z noclegowni przy ul. Dzikiej²⁴⁵.

²⁴⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Dawida B., 1927, sygn. 9500, s. 1.

²⁴⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Dawida B., 1932–1940, sygn. 91, s. 3. Przypadków korzystania z noclegu w, teoretycznie przynajmniej chrześcijańskim, domu noclegowym przy

Niższy odsetek żydowskich przestępców w stosunku do wartości notowanych na jego terenie miał miejsce również w komisariatach III i VIII. Jedynym komisariatem, w którym skazani Żydzi z jego terenu stanowili większość, a w którym jednocześnie w ogóle społeczność żydowska była stosunkowo liczna, był komisariat powązkowski. W tym jednak przypadku odsetek osadzonych Żydów z Powązek (67,98%), choć w dostępnej nam próbie nieco niższy niż notowany w komisariacie udział ludności żydowskiej (72,5%), pozostawał – jak można przypuszczać – nieco wyższy²⁴⁶. W konsekwencji proporcje wyznaniowe wśród osadzonych z komisariatu V odzwierciedlały rzeczywiste nasilenie, przy czym odsetek skazanych chrześcijan z Powązek wynosić musiał z reguły około 25%. W żadnym więc z komisariatów, z wyjątkiem – jak można przypuszczać – V, odsetek skazanych z ich terenów Żydów nie odzwierciedlał notowanych tam proporcji w skali całego miasta, komisariatów i obwodów spisowych.

Odwrotną tendencję obserwuje się natomiast w przypadku ludności chrześcijańskiej, której odsetek wśród osadzonych z Warszawy wzrastał we wszystkich komisariatach w stosunku do wartości notowanych na ich terenie w skali całego miasta. Najniższy odsetek przestępców chrześcijańskich obserwuje się w komisariacie V. Niezależnie od tego pozostawał on wyższy w stosunku do notowanego na Powązkach odsetka ludności chrześcijańskiej w ogóle (27,5%). Nadreprezentacja przestępców chrześcijan, nawet w typowo żydowskich częściach miasta, była widoczna również na poziomie warszawskich dzielnic. Z części komisariatów w ogóle nie notujemy, wśród osadzonych przy ul. Rakowieckiej, skazanych wyznania możeszowego (XVII, XIX, XXIV).

Przestępcy chrześcijanie wybierali więc lub być może zmuszeni byli wybrać w znacznej większości najgęściej zamieszkane obszary Warszawy, które tworzyły dzielnicę żydowską. Wśród ogromnego tłumu, nieustannie „przelewającego się” przez ulice dzielnic żydowskich, pełnych handlarzy,

ul. Dzikiej przez przestępców żydowskich notujemy oczywiście znacznie więcej. Nocowali tam m.in. wielokrotny recydywista włamywacz (dziewięć wyroków) Abram G. (APW, UŚW, Arkusz dossier Abrama G., 1938–1947, sygn. 227) czy, również włamywacz recydywista, urodzony w Brześciu nad Bugiem Berek G. (APW, UŚW, Arkusz dossier Berka G., 1931–1947, sygn. 249).

²⁴⁶ Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05, $N = 178$). Wynik testu = 2,178. H_0 $p - p_0 = 0$, H_1 $p - p_0 > 0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród przestępców z komisariatu V osadzonych w WKWM odsetek skazanych chrześcijan wynosił przynajmniej 25% (a więc zbliżał się do notowanego w tym komisariacie odsetka chrześcijan w ogóle, szacowanego na ok. 27,5%). Hipoteza alternatywna zakłada, że skazani Żydzi z terenu tego komisariatu stanowili ok. trzy czwarte ogółu skazanych z Powązek.

kramów, labiryntu podwórek, tysięcy bram i kamienic, stołecznym przestępcom ukryć było się niezwykle łatwo. Analogiczną sytuację obserwuje się np. w międzywojennym Lublinie, gdzie – podobnie jak w Warszawie – bez względu na wyznanie przestępcy funkcjonowali w przestrzeni gęsto zaludnionej dzielnicy żydowskiej²⁴⁷. Nie bez znaczenia był zapewne również fakt, że w większości paserami bywali Żydzi. Dlatego też, być może, z racji zdecydowanie łatwiejszej możliwości upłynnienia kradzionego towaru, wybierali dzielnice żydowskie.

Bez względu na wyznanie grupą dominującą byli oczywiście skazani za kradzież. Odsetek złodziei wśród żydowskich więźniów warszawskich był nieco wyższy niż wśród chrześcijan ze stolicy (65,91%, 789 osób) i wynosił 70,28% (253 osoby). Oczywiście podobną tendencję – dominację złodziei – obserwuje się w skali całego więzienia. Zmieniają się jednak proporcje. Zarówno wśród chrześcijan, jak i Żydów spada odsetek skazanych za kradzież. Szczególnie widoczną różnicę obserwuje się wśród więźniów chrześcijańskich (w skali całego więzienia skazani za kradzież stanowili wśród chrześcijan 55,32%, 1279 osób). Jednocześnie nadal notuje się, w zestawieniu z danymi ogólnopolskimi, wyjątkowo licznie wśród skazanych osadzonych na Mokotowie Żydów reprezentowane środowisko złodziei (66,59%, 297 osób). Tytułem porównania warto przypomnieć, że w Polsce w latach 20. odsetek skazanych za kradzież wśród ogółu skazanych wyznania mojżeszowego wynosił 22,9% (w województwach centralnych wskaźnik rósł i wynosił 26,4%)²⁴⁸.

Specyficzna więc sytuacja w więzieniu mokotowskim – bardzo wysoki odsetek skazanych za kradzież wśród żydowskich więźniów – wynikała z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, więzienie mokotowskie przeznaczone było przede wszystkim dla recydywistów, a to właśnie skazani za kradzież zawodowcy z Warszawy najczęściej tworzyli środowisko wielokrotnie karanych przestępców. Po drugie, generalnie w Warszawie wskaźniki przestępczości Żydów – w zestawieniu z sytuacją ogólnopolską – były większe. To zresztą w stolicy właśnie działali najwięksi ówcześni żydowscy, ale również i chrześcijańscy, złodzieje kieszonkowi, włamywacze czy kaszarze.

W badanej próbie w skali więzienia wśród chrześcijan, w porównaniu z grupą warszawską, rosła, kosztem malejącego odsetka skazanych za kradzież, wskaźniki dla takich przestępstw jak: napad, pobicie oraz zabójstwo. To w gruncie rzeczy efekt dużej reprezentacji skazanych ze wsi.

Najliczniejszą grupę wśród 74 skazanych osób wyznania prawosławnego stanowili, w skali całego więzienia, złodzieje. Przy czym stanowili niecałe 30%

²⁴⁷ M. Rodak, *Mit a rzeczywistość...*, s. 131.

²⁴⁸ *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i uniewinnione...*, s. 210 n.

Tabela 58. Wyznanie skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM według wybranych przestępstw

Typ przestępstwa	Wyznanie skazanych pochodzących z Warszawy				Wyznanie ogółu osadzonych w WKWM			
	chrześcijańskie		mojżeszowe		chrześcijańskie		mojżeszowe	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Falszerstwo	27	2,26	15	4,17	54	2,34	21	4,71
Kradzież	789	65,91	253	70,28	1279	55,32	297	66,59
Napad	37	3,09	6	1,67	174	7,53	9	2,02
Oszustwo	57	4,76	13	3,61	96	4,15	20	4,48
Paserstwo	15	1,25	15	4,17	36	1,56	21	4,71
Pobicie	33	2,76	3	0,83	139	6,01	3	0,67
Przywłaszczenie	47	3,93	3	0,83	74	3,20	7	1,57
Przestępstwa na tle seksualnym	26	2,17	4	1,11	50	2,16	4	0,90
Zabójstwo	33	2,76	3	0,83	152	6,57	4	0,90
Pozostałe	133	11,11	45	12,50	258	11,16	60	13,45
Razem	1197	100	360	100	2312	100	446	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

(22 skazanych) ogółu tego środowiska. Jednocześnie relatywnie dużą grupę tworzyli skazani za napad, pobicie i zabójstwo (19–20%). W przypadku skazanych wyznań ewangelickich, również w skali całego więzienia, dominowały dwa przestępstwa: kradzież (44,4%, 16 osób) i zabójstwo (13,9%, 5 skazanych). Notowane w tej grupie były również, inaczej niż wśród skazanych prawosławnych, pojedyncze przypadki więźniów odbywających wyrok za fałszerstwa i oszustwa.

Wśród skazanych chrześcijan, w skali całego więzienia, liczniejszą grupę stanowili recydywiści. W sumie było to 914 osób (55,4%) przy 735 (44,6%) osobach skazanych po raz pierwszy. W grupie skazanych Żydów różnica ta była nieco mniejsza. Skazanych recydywistów było 148 (52,1%), a osób, które trafiły do więzienia po raz pierwszy – 136 (47,9%).

Inaczej niż wśród ogółu osadzonych, w przypadku grupy warszawskiej, w obu środowiskach wyznaniowych recydywiści stanowili już, szczególnie wśród chrześcijan, zdecydowaną większość (66,5%, 543 osoby). Jednocześnie wśród skazanych Żydów z Warszawy odsetek recydywistów kształtował się na poziomie 57% (131 osób). Nadwyżka recydywistów to efekt licznie reprezentowanego w obu grupach wyznaniowych środowiska szczególnie naznaczonego recydywą – złodziei.

Wiele wskazuje na to, że w przypadku społeczności żydowskiej mamy do czynienia z silnym podziałem na dwie grupy. Pierwsza to zawodowi złodzieje, mieszkający przede wszystkim na terenach IV i V komisariatu – swoista „elita” przestępcza żydowskiej Warszawy. Druga zaś to początkujący przestępcy pochodzący z innych „żydowskich” komisariatów, których do wyboru przestępczej drogi zmusił przede wszystkim kryzys z lat 30. Działała również w Warszawie liczna grupa chrześcijańskich recydywistów. Ci jednak nie tworzyli jednego skupiska. Podejrzewać można, że tylko część z nich, ta zamieszkująca dwa wspomniane komisariaty, wraz z przestępcami żydowskimi tworzyła właściwy trzon stołecznego środowiska zawodowych przestępców. Oczywiście zaproponowany tu podział nie był sztywny. Nieznaczną liczbą notowanych wyjątków zdaje się jednak potwierdzać regułę.

Charakter popełnianych przestępstw determinował długość orzeczonych kar więzienia. Zaczniemy od analiz sytuacji wśród ogółu skazanych. Trafiający do więzienia Żydzi właściwie nie byli sprawcami ciężkich przestępstw (w badanej grupie tylko jedna osoba wyznania mojżeszowego, mieszkaniec Warszawy, skazana została za usiłowanie zabójstwa²⁴⁹), a zatem średnia długość wyroków wynosiła 14,61 miesiąca (Me = 9), czyli znacznie mniej niż wartość średniej dla całego więzienia, która wynosiła 20,83 miesiące (Me = 12). Z drugiej strony średnia długość wyroków przestępców chrześcijan była nieznacznie wyższa niż średnia w ogóle w więzieniu – 22,06 miesiące (Me = 12). Średnia długość wyroków skazanych Żydów, ciągle przede wszystkim jednak mieszkańców Warszawy, stanowiła w zasadzie wypadkową długości wyroków nakładanych na dominującą grupę złodziei. Wśród skazanych chrześcijan, obok wyroków, które otrzymywali złodzieje, o średniej długości nałożonych kar decydowały także wartości wyroków nakładanych na skazanych za zabójstwa, napady i pobicia. W środowisku więźniów chrześcijańskich dyspersja średnich notowanych wyroków pozostawała znacznie większa (SD = 30,14!) od tej obserwowanej wśród skazanych Żydów (SD = 19,9).

W przypadku Warszawy średnia długość wyroków w ogóle, bez względu na rodzaj popełnionego przestępstwa, w obydwu grupach wyznaniowych była dość podobna i jednocześnie w przypadku chrześcijan znacznie niższa od notowanej w skali całego więzienia. Wśród skazanych Żydów z Warszawy średnia długość wyroków wynosiła 12,76 miesiąca, a wśród stołecznych chrześcijan 13,15²⁵⁰. Niższa średnia długość wyroków w warszawskiej

²⁴⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama G., 1939, sygn. 16330, s. 1 n. Skazany, mieszkaniec Warszawy (ul. Burakowska 8), z zawodu furman, zeznał, że była to obrona własna i do usiłowania zabójstwa się nie przyznawał.

²⁵⁰ Notowana tu różnica pozostaje zupełnie nieistotna statystycznie. Test z na różnicę średnich dla środowiska skazanych z Warszawy. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia

grupie chrześcijan to efekt bardzo widocznej dominacji skazanych za kradzież. Z drugiej jednak strony w przypadku wyłącznie skazanych za kradzież z Warszawy proporcje ulegają odwróceniu.

W związku z tym, że obie grupy znacznie różniły się typem popełnianych przestępstw, można również spróbować porównać długość wyroków wyłącznie skazanych za kradzież.

Tabela 59. Wysokość kar więzienia orzeczonych za kradzież wśród ogółu osadzonych w WKWM oraz w grupie skazanych pochodzących z Warszawy według ich wyznania

Wyznanie	Ogół osadzonych w WKWM					Skazani pochodzący z Warszawy				
	\bar{x}	Me	D	SD	N	\bar{x}	Me	D	SD	N
mojżeszowe	12,59	9	6	12,60	285	11,87	8	6	11,63	242
chrześcijańskie	13,49	9	6	13,64	1212	10,76	9	6	8,84	755

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Niewielka i w zasadzie przypadkowa różnica długości wyroków między przedstawicielami – sprawcami kradzieży – różnych wyznań, notowana w skali całego więzienia, może wskazywać, że w chwili wydawania wyroku nie brano pod uwagę narodowości czy wyznania skazanego. Również wśród skazanych z Warszawy różnica wynosząca nieco ponad miesiąc nie ma żadnego znaczenia i pozostaje nieistotna²⁵¹. Pytania natomiast budzi wyższa wśród warszawskich Żydów, niż wśród chrześcijan, dyspersja długości orzeczonych kar. Być może to efekt specyfiki żydowskiego środowiska stołecznych złodziei, w którym notuje się znacznie większą różnorodność profesji. Złodzieje chrześcijanie to w gruncie rzeczy przede wszystkim najczęściej spotykani złodzieje mieszkaniowi lub przypadkowi. Tymczasem wśród proporcjonalnie mniej licznego środowiska złodziei żydowskich spotykamy profesjonalnych włamywaczy, a także liczne grono doliniarzy, kasiarzy, szopenfeldziarzy. Oczywiście ten typ złodziei, wcale liczny, funkcjonował również wśród przestępców chrześcijan, niemniej w zestawieniu z ogromną liczbą pospolitych złodziei ich wpływ na kształt całego środowiska pozostawał niewielki.

Uwzględniając zmienną, jaką jest wiek, bez względu na to, czy badana będzie cała próba, czy tylko grupa warszawska, średni wiek skazanych

długość wyroków w populacji skazanych za kradzież Żydów, μ_2 – średnia długość wyroków w populacji skazanych za kradzież chrześcijan ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). Wynik testu = 1,364 przy różnicy 1,1 miesiąca.

²⁵¹ Praktyka sądenia i karania w Drugiej Rzeczypospolitej, jak można domniemywać, odbiegała jednak od tego statystycznie wyidealizowanego obrazu; zob. m.in. M. Rodak, *Justizwesen und Strafverfolgungsorgane der Zweiten Polnischen Republik im Umgang mit Juden*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 62, 2013, z. 2, s. 197 n.

chrześcijan wynosił nieco ponad 29 lat, więźniów żydowskich zaś w granicach 28–29 lat. Notowane drobne różnice pozostają statystycznie nieistotne. Bez względu więc na wyznanie w środowisku przestępczym zgromadzonym w WKWM dominowali ludzie młodzi. Sytuacja ta pozostawała odzwierciedleniem stosunków panujących generalnie w środowisku przestępczym²⁵².

Tabela 60. Skazani pochodzący z Warszawy i ogół osadzonych w WKWM według wyznania w poszczególnych grupach wiekowych

Skazani w wieku	Skazani pochodzący z Warszawy				Ogół osadzonych w WKWM			
	liczba		%		liczba		%	
	chrześcijanie	Żydzi	chrześcijanie	Żydzi	chrześcijanie	Żydzi	chrześcijanie	Żydzi
do 20 lat	185	102	15,76	28,49	310	112	13,8	25,4
21–25	285	96	24,28	26,82	609	118	27,11	26,76
26–30	265	46	22,57	12,85	544	61	24,22	13,83
31–35	182	37	15,5	10,34	318	52	14,16	11,79
36–40	117	25	9,97	6,98	203	36	9,04	8,16
41–45	57	18	4,86	5,03	111	21	4,94	4,76
46–50	38	15	3,24	4,19	65	17	2,89	3,85
51–60	37	14	3,15	3,91	66	17	2,94	3,85
powyżej 60 lat	8	5	0,68	1,40	20	7	0,89	1,59
Razem	1174	358	100	100	2246	441	100	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Skazani Żydzi z Warszawy w wieku poniżej 20 i od 20 do 25 lat tworzyli w sumie ponad 55% ogółu tej grupy. Tymczasem w grupie chrześcijan z Warszawy skazani w tym wieku stanowili zaledwie 40% ogółu. Największe różnice notujemy jednak wśród skazanych poniżej 20. roku życia oraz w grupie skazanych w wieku od 26 do 35 lat. Pośród chrześcijan najliczniejszą grupę tworzyli bowiem skazani w wieku 21–30 lat, a więc mieszczący się w średniej, w sumie prawie 47%. Chrześcijańscy więźniowie, którzy skończyli 35 lat, stanowili nieco ponad 21%, a więc nieznacznie mniej niż wśród Żydów. Struktura wieku więźniów żydowskich odzwierciedlała ogólne

²⁵² Znacznie jednak różnią się mediany. Pochodzący z Warszawy więźniowie Żydzi mieli średnio 24 lata (w skali całego więzienia – 25), a chrześcijańscy – 27 (w skali całego więzienia tak samo). Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że odchylenie standardowe wśród stołecznych Żydów wynosiło 11,36, a wśród chrześcijan z Warszawy 9,4. W środowisku skazanych Żydów występowały więc nieznacznie większe różnice w wieku pojedynczych skazanych. Chrześcijanie tworzyli grupę bardziej zwartą.

tendencje dla tej grupy w Warszawie w ogóle. Jak podaje Gabriela Zalewska, młodzież (tj. osoby do 19. roku życia) stanowiły w żydowskiej społeczności Warszawy blisko 44,4%, podczas gdy wśród chrześcijan już tylko 37,2%²⁵³.

Tabela 61. Struktura wieku mężczyzn powyżej 15. roku życia w Polsce według wyznania w 1931 r.

Wiek	Wyznanie (%)	
	chrześcijanie	Żydzi
15–19	14,9	13,7
20–24	15,2	14,8
25–29	14,3	13,0
30–34	11,3	10,1
35–39	8,7	9,4
40–44	7,4	7,9
45–49	6,5	6,9
50 lat i więcej	21,8	24,2

Źródło: oprac. własne na podstawie: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska*, Warszawa 1938 (Statystyka Polski, C, 94a), s. 40–43.

Analogiczna sytuacja, choć zarysowująca się nieco łagodniej, miała miejsce w skali całego więzienia. Wzrastała tu m.in. w przypadku skazanych Żydów, kosztem więźniów najmłodszych, grupa więźniów w wieku powyżej 25 lat. Niemniej przyglądając się danym ogólnopolskim, można dostrzec, że w więzieniu mokotowskim, co wydaje się w zasadzie oczywiste, miała miejsce nadreprezentacja mężczyzn w młodym wieku. Tendencję tę obserwować można zarówno wśród chrześcijan, jak i Żydów, z tą jednak różnicą, że wśród skazanych chrześcijan nadreprezentacja dotyczyła osób w wieku od 20 do 30 lat, a wśród Żydów – poniżej 25 lat. Wyraźnie widać to w porównaniu danych z WKWM z ogólnopolskimi.

Przestępcza aktywność bardzo młodych mężczyzn wyznania mojżeszowego, którzy nie skończyli 20 lat, to w jakimś stopniu efekt narastającego w lat 30. kryzysu, który w pierwszej kolejności dotykał właśnie młodzież żydowską, pochodzącą z i tak już silnie spauperyzowanego środowiska. To m.in. przedstawiciele tej grupy społecznej stali się pierwszymi ofiarami kryzysu, co przyczyniło się także do ich masowego akcesu w szeregi radykalnych partii komunistycznych²⁵⁴. Przyczyna tej sytuacji leżała przede

²⁵³ G. Zalewska, *op. cit.*, s. 74–75.

²⁵⁴ K. Zieliński, *Uwiedzeni, zmanipulowani, zdesperowani? Młodzież komunistyczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 7: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczy-*

wszystkim w specyficznej strukturze zawodowo-społecznej, z dominacją drobnych, w większości nierentownych zakładów rzemieślniczo-chałupniczych, w których młodzi Żydzi nie mogli znaleźć zatrudnienia lub jeśli je otrzymali, to pracowali za półdarmo lub za przysłowiowy wikt i opierunek²⁵⁵. Drzwi państwowych zakładów, w których niewykwalifikowani lub posiadający domowe wykształcenie młodzi rzemieślnicy żydowscy mogli ewentualnie starać się o zatrudnienie, pozostawały dla nich z wielu względów (zaczynając od konieczności pracy w sobotę, kończąc na antysemickich nastrojach lat 30.) zamknięte²⁵⁶. Procesy te dotyczyły oczywiście także młodzieży polskiej, a w mniejszym stopniu także ukraińskiej, białoruskiej czy niemieckiej. Niemniej bolesne zderzenie z rzeczywistością, na którą składały się m.in. bezrobocie czy bieda, następowały ze względu na inną strukturę zatrudnienia, nieco później. Co nie oznacza, że odbywało się to w łagodniejszej formie.

Ludność żydowska zamieszkiwała przede wszystkim miasta i miasteczka Drugiej Rzeczypospolitej, nie jest zatem zaskoczeniem, że skazani wyznania mojżeszowego w zdecydowanej większości urodzili się w miastach²⁵⁷. W sumie pochodziło z nich blisko 86% (380 osób) skazanych Żydów (z czego blisko trzy czwarte osób urodziło się w Warszawie). W środowisku przestępców chrześcijan urodzeni w mieście stanowili około 54% (1200 osób, w tym przypadku nieznacznie ponad 70% skazanych przyszło na świat w Warszawie).

Jednocześnie wśród skazanych chrześcijan z Warszawy w miastach urodziło się około 75% (869 osób) z nich, z czego blisko 85% (735 osoby) w Warszawie. Tymczasem wśród skazanych wyznania mojżeszowego z miast pochodziło prawie 91% (326 osób) więźniów. Przy czym proporcje dotyczące skali urodzeń w Warszawie kształtowały się w tej grupie podobnie jak wśród chrześcijan. Urodzeni w Warszawie stanowili w środowisku pochodzących z miast Żydów nieco ponad 84% (273 osoby).

Większość skazanych, zarówno wśród pochodzących z Warszawy Żydów (63,87%, 228 osób), jak i chrześcijan (61,76%, 722 osoby) stanowili kawalerowie. Dane te nieznacznie różnią się od notowanych w skali całego więzienia. W tym przypadku wśród skazanych Żydów kawalerowie stanowili 61,64% (270 osób), a wśród chrześcijan 60,04% (1343 osoby). Widoczne

pospolitej 1914–1939. Zbiór studiów, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013, s. 76–77.

²⁵⁵ G. Zalewska, *Inna droga. Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej Żydów polskich w latach 1918–1939*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 183.

²⁵⁶ *Ibidem*, s. 177.

²⁵⁷ A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 281–283; A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, tłum. M. Wilk, Warszawa 2014, s. 307.

tu różnice, zarówno pomiędzy próbą warszawską i ogólnowięzienną, jak i między poszczególnymi wyznaniem, to wynik zmieniającej się struktury wieku. W środowisku młodszych Żydów rośnie odsetek kawalerów, w grupie chrześcijan zaś, którzy byli generalnie starsi, spada.

Obserwowana w więzieniu sytuacja, zarówno wśród ogółu skazanych, jak i mieszkańców Warszawy, pozostaje w sprzeczności ze specyficzną dla, przynajmniej części, społeczności żydowskiej zwyczajową częstotliwością zawierania małżeństw. Instytucja małżeństwa w środowiskach żydowskich w Drugiej Rzeczypospolitej nadal miała silnie uwarunkowane tradycją znaczenie²⁵⁸. Wyznawcy religii mojżeszowej zawierali z reguły małżeństwa nieco częściej i wcześniej niż chrześcijanie. Nie zawsze miało to jednak odzwierciedlenie w oficjalnych statystykach, a to ze względu na popularny wówczas jeszcze zwyczaj zawierania małżeństw jedynie w obrządku religijnym, których nie zgłaszano do Urzędu Stanu Cywilnego²⁵⁹. Dlatego też być może nieznacznie wyższy odsetek kawalerów w grupie skazanych Żydów, którzy byli nimi tylko w świetle obowiązującego prawa państwowego.

Specyfika badanego środowiska świadczy m.in. o tym, że dominował wśród przedstawicieli obydwu wyznań kawalerski styl życia, wyraźniej reprezentowany wśród przestępców żydowskich. Wybierano, jak można domniemywać, podobne wzorce zachowań, a kwestia wyznania nie odgrywała w tym miejscu większego znaczenia. Istotną wydaje się również w tym miejscu kwestia wieku. W obydwu grupach dominowali ludzie młodzi, szczególnie wśród Żydów – czego potwierdzeniem pozostaje właśnie stan cywilny.

Obserwowany w więzieniu mokotowskim, a stworzony na podstawie deklaracji więźniów obraz struktury zawodowej wśród osadzonych tam skazanych wyznań mojżeszowego i chrześcijańskiego tylko w niewielkim stopniu odpowiadał charakterystycznemu dla Drugiej Rzeczypospolitej modelowi panujących wówczas stosunków zawodowych.

Przypomnieć w tym miejscu należy, że w 1921 r. 41,3%, a w 1931 r. 36,6% zawodo czynnych Żydów zatrudnionych było w handlu²⁶⁰. Jednocześnie w szeroko rozumianym przemyśle pracowało odpowiednio 34 i 42,2% ogółu wyznawców

²⁵⁸ A. Polonsky, *op. cit.*, s. 226. Autor analizuje sytuację sprzed 1914 r., która w zasadzie uległa niewielkim tylko zmianom w okresie międzywojennym. Z drugiej strony widoczne były już w społeczności żydowskiej tendencje modernistyczne (większa swoboda w wyborze partnera, wcześniejsza inicjacja seksualna, odkładanie decyzji o ślubie); zob. Z. Borzymińska, *Żydowska narzeczona, żydowska żona. Obyczajowość ujęta w ramy prawa*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004, s. 119.

²⁵⁹ G. Zalewska, *Ludność żydowska...*, s. 74–75.

²⁶⁰ A. Gawryszewski, *Ludność Polski...*, s. 350.

religii mojżeszowej²⁶¹. Jeśli uwzględnimy wyłącznie dane dla mężczyzn, to w 1931 r. zatrudnieni w handlu stanowili 36,13%, a w przemyśle – 43,92%²⁶².

Warto w tym miejscu podkreślić jeszcze, odwołując się do najnowszych ustaleń Gabrieli Zalewskiej, że istotnym strukturalnie elementem żydowskiego „przemysłu” pozostawało chałupnictwo. Stanowić miało specyficzną formę przejściową między właściwym przemysłem a rzemiosłem²⁶³. Gwałtowny rozwój tego rodzaju (samo)zatrudnienia to odpowiedź na falę bezrobocia lat 30., przynoszącego jednak niezwykle niskie dochody, nierzadko poniżej minimum bytowego²⁶⁴. Niestety, nie sposób w przypadku więzienia mokotowskiego wydzielić tej licznej, szczególnie w latach 30., grupy zawodowej. Przypuszczać można tylko, że część skazanych Żydów deklarujących się jako zatrudnieni w przemyśle, o ile rzeczywiście w ogóle pracowali, nierzadko byli właśnie chałupnikami – drobnymi, pracującymi dorywczo rzemieślnikami. Uwagę tę można zapewne, z pewnymi modyfikacjami, zastosować także do środowisk chrześcijańskich. Wskazywać mogą na to m.in. policyjne opisy zajmowanych przez nich lokali, w których z reguły znajdował się warsztat²⁶⁵.

W więzieniu mokotowskim w grupie skazanych Żydów osoby deklarujące zatrudnienie w handlu stanowiły tylko 18,22% (80 osób) ogółu żydowskich więźniów, a deklarujący zatrudnienie w przemyśle (rzemiośle, chałupnictwie) już 63,1% (277 osób). Wyraźnie widoczna jest więc nadreprezentacja wśród więźniów żydowskich, w stosunku do danych ogólnopolskich, osób deklarujących się jako robotnicy (być może właśnie tak naprawdę chałupników). To z tego środowiska rekrutowali się żydowscy złodzieje. Jednocześnie wśród skazanych chrześcijan odsetek zatrudnionych w przemyśle, który wynosił w więzieniu 72,86% (1624 osoby), pozostawał blisko czterokrotnie wyższy w stosunku do wskaźników ogólnopolskich (w 1931 r. mężczyźni chrześcijanie zatrudnieni w przemyśle i rzemiośle stanowili około 18,5% ogółu pracujących mężczyzn²⁶⁶).

Dominacja osób pochodzących ze środowiska robotniczego wśród przestępców chrześcijan pozostaje więc wśród osadzonych w WKWM niekwestionowanym faktem. Jego zróżnicowana struktura (od robotników niewykwalifikowanych po wysokiej klasy specjalistów) i niestabilny charakter (groźba bezrobocia) powodowały, że pozostawało głównym zapleczem środowiska, w którym wyjątkowo łatwo było o zachowania o charakterze

²⁶¹ *Ibidem*.

²⁶² *Drugi powszechny spis z dn. 9.XII.1931 r. Stosunki zawodowe – ludność poza rolnictwem (część II)*, Warszawa 1939 (Statystyka Polski, C, 94d), s. 50 n.

²⁶³ G. Zalewska, *Inna droga...*, s. 178.

²⁶⁴ *Ibidem*, s. 180, 185.

²⁶⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Andzela B., 1934–1940, sygn. 87, s. 10.

²⁶⁶ A. Gawryszewski, *Ludność Polski...*, s. 350.

kryminogennym i procesy sprzyjające społecznej marginalizacji. Wskaźnik dla chrześcijańskich więźniów mógłby właściwie jeszcze wzrosnąć. Część osób deklarujących się jako rolnicy lub wyrobnicy mogła być tak naprawdę robotnikami rolnymi, czyli przedstawicielami grupy niezwiązanej z przemysłem czy rzemiosłem miejskim, która lokowała się stosunkowo nisko na drabinie zawodowo-społecznej.

Najmniej liczną grupę, w skali całego więzienia, stanowili wśród Żydów zatrudnieni w rolnictwie (0,23%, 1 osoba²⁶⁷) oraz służbie publicznej (2,28%, 10 osób). Wśród chrześcijan zaś zatrudnieni w lecznictwie/higienie (2,20%, 49 osób), a także, podobnie jak wyżej, w służbie publicznej (3,5%, 78 osób). W środowisku więźniów chrześcijańskich spotkać można również niewielkie, liczące po kilkanaście osób, grupy skazanych, którzy deklarowali wykonywanie zawodów związanych ze szkolnictwem i religią (14 osób), wojskiem (5 osób) oraz szeroko rozumianą służbą domową (2 osoby).

W przypadku skazanych ze stolicy, tak wśród chrześcijan, jak i Żydów, notuje się również wyraźną nadreprezentację osób deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle, tym razem w stosunku do struktury zawodowej charakterystycznej dla obydwu środowisk wyznaniowych zamieszkujących Warszawę. W przypadku skazanych chrześcijan ze stolicy osadzonych w WKWM odsetek deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle był ponad dwukrotnie wyższy niż analogiczny w Warszawie. Wszystkie pozostałe działy reprezentowane były więc odpowiednio rzadziej. W środowisku skazanych wyznania mojżeszowego jeszcze tylko skazani deklarujący zatrudnienie w komunikacji i transporcie tworzyli środowisko znacznie liczniejsze, relatywnie oczywiście, niż można byłoby się spodziewać, szczególnie w porównaniu z sytuacją w stolicy.

Należy bowiem w tym miejscu podkreślić, że grono stołecznych tragarzy żydowskich spełniało w okresie międzywojennym wszystkie cechy środowiska, w którym funkcjonowanie sprzyjało lub było właściwie efektem społecznej ekskluzji²⁶⁸. Tam gdzie z reguły zbierali się tragarze (np. pod Halą Mirowską²⁶⁹) stosunkowo łatwo można było spotkać również m.in. złodziei

²⁶⁷ W zasadzie skazany w 1933 r. za oszustwo 44-letni Jankiel R., zamieszkały na ul. Wolskiej 177, był ogrodnikiem; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jankiela M., 1933, sygn. 13700, s. 1–2; kilka uwag o żydowskich ogrodnikach zob. m.in. A. Polonsky, *op. cit.*, s. 307.

²⁶⁸ G. Zalewska, *Ludność żydowska...*, s. 225; autorka podkreśla silne związki żydowskich tragarzy ze środowiskiem lumpenproletariackim; zob. też J. Rawicz, *op. cit.*, s. 393 n.; A. Kopciowski, *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Lublin 2015, s. 395–396.

²⁶⁹ Pracował tam jako tragarz m.in. Mordechaj B., zawodowy włamywacz, karany pięciokrotnie za włamania mieszkaniowe; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Mordechaja B., 1932–1940, sygn. 60, s. 15.

i to niekoniecznie tych, którzy żyli z kradzieży transportowanych przez tragarzy towarów. Sytuacja w Warszawie nie była zjawiskiem wyjątkowym²⁷⁰.

Tabela 62. Wyznanie i miejsce zatrudnienia skazanych pochodzących z Warszawy i mężczyzn mieszkających w mieście stołecznym (na próbie 901 osób)

Sektor gospodarki	Skazani pochodzący z Warszawy				Procent mężczyzn mieszkających w Warszawie			
	liczba		%		1921		1931	
	chrześcijanie	Żydzi	chrześcijanie	Żydzi	chrześcijanie	Żydzi	chrześcijanie	Żydzi
Rolnictwo	13	1	1,11	0,28	1,31	0,17	1,13	0,37
Służba publiczna	49	8	4,2	2,23	14,52	4,48	12,41	4,62
Handel, usługi	68	65	5,83	18,11	13,46	39,26	9,02	20,6
Komunikacja, transport	81	36	6,95	10,03	13,76	5,12	7,64	3
Przemysł, rzemiosło	8989	225	77,02	62,67	35,05	40,51	46,02	47,94
Pozostałe	57	24	4,89	6,68	21,91	10,45	23,78	23,48
Razem	1166	359	100	100	100	100	100	100

Źródło: oprac. własne na podstawie: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. M. st. Warszawa. Dane dla obwodów spisowych, Warszawa 1927* (Statystyka Polski, 14), s. 3; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa, Warszawa 1937* (Statystyka Polski, C, 49).

W skali całego więzienia żydowscy więźniowie zatrudnieni w przemyśle to przede wszystkim osoby związane z przemysłem odzieżowym (głównie krawcy). Grupa ta właściwie zdominowała środowisko żydowskich chałupników/robotników (45,9%, 127 osób). Tak ogromna przewaga żydowskich skazanych związanych z szeroko rozumianym przemysłem odzieżowym jednoznacznie zdaje się wskazywać na chałupniczy charakter tego środowiska²⁷¹. Nawet w zwyczajowo najliczniejszej grupie, tj. wśród robotników,

²⁷⁰ Podobnie w opublikowanych w *Księdze pamięci żydowskiego Lublina* wspomnieniach Joela Frojdy, gdzie mowa m.in. o lubelskich żydowskich tragarzach, których pozycja społeczna na ówczesnej drabinie społecznej i zawodowej była bardzo niska. W miejscach, gdzie się oni gromadzili przebywać mieli również m.in. żydowscy złodzieje. Frojda podkreśla przy tym, że była to grupa, której członkowie jako jedyni w trakcie pogromu z 1919 r. „stawili zorganizowany opór chuliganom [...]. Oni, którzy sami nic nie mieli, ratowali mienie innych. Oni, pariasi, obronili tego dnia honor lubelskiego żydostwa”; cyt. za: *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, wstęp, wyb. i oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011, s. 209–210.

²⁷¹ G. Zalewska, *Inna droga...*, s. 187.

którzy nie podali określonego zawodu (to środowisko dominuje właśnie wśród skazanych chrześcijan 42,8%, 695 osób) odsetek żydowskich więźniów pozostawał bardzo niski (14,8%, 41 osób). Wśród robotników chrześcijańskich, oprócz tych, którzy nie podali konkretnego zawodu, liczną grupę stanowili murarze, ślusarze, malarze oraz szewcy, czyli przedstawiciele tych działów przemysłu, które cechowała wyjątkowa niestabilność zatrudnienia²⁷². Szczególnie widoczny spadek zatrudnienia, głównie w okresie kryzysu 1929–1935, notowano właśnie w przemyśle budowlanym²⁷³. Warto zauważyć, że i w tym przypadku charakter deklarowanego zatrudnienia, tj. liczne grono osób pracujących w przemyśle odzieżowym i budowlanym, zdaje się wskazywać na dwie istotne cechy: chałupniczy charakter i sezonowość zatrudnienia.

Specyfika warszawskiego środowiska żydowskiego była analogiczna do obserwowanej w próbie dla całego więzienia. Najliczniej reprezentowany był wśród skazanych Żydów, co pozostaje w zgodzie z ogólną strukturą zawodową tej grupy w Warszawie, przemysł odzieżowy. Odsetek więźniów żydowskich deklarujących zatrudnienie w przemyśle odzieżowym był nawet wyższy niż w całej Warszawie (dane za 1931 r. – 40,41%), a i w stosunku do danych notowanych w skali całego więzienia, i wynosił 47,11% (106 osób). Jeszcze wyraźniej więc potwierdza się w przypadku Warszawy istotna rola chałupnictwa jako formy zatrudnienia w środowisku żydowskim. Jednocześnie, co istotne, spadał w grupie skazanych chrześcijan z Warszawy odsetek więźniów, którzy nie podali konkretnego zawodu i wynosił niecałe 36,9% (331 osób) ogółu deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemyśle. Może to świadczyć o znacznie większym stopniu specjalizacji w grupie warszawskiej, a także o łatwiejszym dostępie do pracy. Różnice te to również efekt licznej grupy wśród ogółu osadzonych deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemyśle, której przedstawiciele byli sezonowymi robotnikami rolnymi.

Analfabetyzm w środowisku żydowskim w Drugiej Rzeczypospolitej to kwestia dyskusyjna²⁷⁴. Zgodnie z wynikami spisu z 1921 r. blisko jedna trzecia Żydów nie potrafiła pisać i czytać po polsku. W tym przypadku stopień analfabetyzmu był więc rzeczywiście wysoki. Zdecydowana jednak większość Żydów, na pewno wśród tych, którzy mieszkali na terenach byłego Królestwa Polskiego²⁷⁵, potrafiła czytać i/lub pisać w języku jidysz bądź

²⁷² Z. Landau, J. Tomaszewski, *Robotnicy przemysłowi w Polsce. Materialne warunki bytu 1918–1939*, Warszawa 1971, s. 398–399.

²⁷³ *Ibidem*, s. 399.

²⁷⁴ A. Landau-Czajka, *op. cit.*, s. 228.

²⁷⁵ Ci, którzy mieszkali na terenie Galicji, z reguły bardzo dobrze posługiwali się w mowie i piśmie językiem polskim; zob. A. Polonsky, *op. cit.*, s. 306.

hebrajskim²⁷⁶. Zazwyczaj znali, a przynajmniej rozumieli, również język polski²⁷⁷, niemniej nie potrafili posługiwać się nim w piśmie czy czytać po polsku lub, co również prawdopodobne, po prostu nie przyznawali się do znajomości języka polskiego²⁷⁸. Sytuacja uległa zmianie w momencie wprowadzenia obowiązku szkolnego – żydowscy uczniowie w polskich szkołach systematycznie zaczęli poznawać język polski²⁷⁹.

Należy się więc krótko przyjrzeć sytuacji, jaka panowała na tym obszarze w więzieniu mokotowskim. W obydwu grupach wyznaniowych dominowali skazani potrafiący pisać i czytać, niemniej wśród chrześcijan (77,03%, 1633 osób) odsetek takich osób pozostawał o blisko 2,4 punktu procentowego wyższy niż wśród więźniów żydowskich (74,64%, 315 osób). W skali ogólnopolskiej odsetek analfabetów (mowa o języku polskim) w społeczności żydowskiej stanowił w 1921 r. 28,3%²⁸⁰, 10 lat później był już znacznie niższy i wynosił 11,57%²⁸¹. W więzieniu mokotowskim osadzeni więźniowie żydowscy, którzy nie potrafili pisać i czytać po polsku, stanowili 25,36% ogółu skazanych Żydów. Różnica między obiema wartościami pozostawała więc stosunkowo niewielka. W grupie skazanych wyznania rzymskokatolickiego odsetek analfabetów wynosił 22,11% i był niższy niż wartość dla całego kraju. W Polsce w 1921 r. nieumiejący pisać i czytać stanowili w społeczności rzymskokatolickiej 24,8%²⁸², 10 lat później – 14,42%²⁸³.

Zaledwie 77 (17,4% ogółu Żydów w próbie) żydowskich skazanych zadeklarowało znajomość języka jidysz, 33 (42,9%) z nich było analfabetami (nie wiemy, niestety, czy deklarowany/stwierdzony analfabetyzm dotyczył jidysz czy polskiego). Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by tylko tak niewielki odsetek trafiających na Rakowiecką żydowskich przestępców znał

²⁷⁶ *Ibidem*, s. 305.

²⁷⁷ *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, wstęp i oprac. A. Cała, Warszawa 2003, s. 10 n.

²⁷⁸ O ile postawiona tu teza, że skazani świadomie nie przyznawali się, z im tylko znanych powodów, do znajomości jidysz jest bliska rzeczywistości, to mamy tu do czynienia z podobnym zjawiskiem, obserwowanym w skrajnie odmiennej grupie, jaką była zasymilowana inteligencja żydowska. Również w tym środowisku, o ile rzeczywiście nie znano jidysz, nieprzyznawanie się do jego znajomości lub nieużywanie go było świadomą decyzją. O powodach, dla których tak czyniono, zob. m.in. A. Landau-Czajka, *op. cit.*, s. 224.

²⁷⁹ *Ostatnie pokolenie...*, s. 11.

²⁸⁰ A. Gawryszewski, *Ludność Polski...*, s. 322.

²⁸¹ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska*, Warszawa 1938 (Statystyka Polski, C, 94a), s. 62.

²⁸² A. Gawryszewski, *Ludność Polski...*, s. 322.

²⁸³ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska...*, s. 60.

jidysz, szczególnie że – jak można się przekonać, przeglądając policyjne arkusze dossier stołecznych przestępców żydowskich – ich pseudonimy pochodziły właśnie z jidysz („Welwu”, „Mojsie Jeka”, „Małpe”, „Bajse-Kosełe” czy „Perel Dziobak”). Poza tym w 1931 r. znajomość tego języka zadeklarowało w Drugiej Rzeczypospolitej blisko 80% Żydów, a w samej Warszawie blisko 89% (mężczyźni zaś nieco ponad 88%)²⁸⁴. W 1920 r. do więzienia mokotowskiego trafił Moszek S., 34-letni mieszkaniec ul. Pawiej, z zawodu krawiec, skazany na 3,5 roku więzienia za usiłowanie dokonania kradzieży, który zadeklarował znajomość wyłącznie polskiego, a z więzienia usiłował wysłać list pisany w jidysz²⁸⁵.

Rezygnacja z przyznawania się do znajomości jidysz miała, jak można domniemywać, inne, istotne przyczyny. Umiejętność posługiwania się językiem, którego nie znali strażnicy więzienni, stawała się w więzieniu atutem. W niezrozumiałym języku można było, co zresztą starano się czynić, prowadzić nielegalną korespondencję²⁸⁶, rozmawiać w czasie widzeń czy w celach. Tylko tytułem przykładu warto wspomnieć, że w sierpniu 1929 r. jeden ze strażników przerwał widzenie więźniowi Abramowi B., ponieważ, jak tłumaczył, „powodem do tego była niewłaściwa rozmowa w języku żydowskim”²⁸⁷. Ujawnienie znajomości języka innego niż polski mogło być więc traktowane przez osoby, które nie chciały tego robić, jako swoista dekonspiracja. Niemniej niepodawanie języka jidysz jako języka, w którym potrafiono czytać i pisać, a więc niejako deklarację analfabetyzmu traktować możemy jako *sui generis*, często nieuświadomioną, manifestację polskości²⁸⁸.

Znajomość języka hebrajskiego nie była w tym środowisku powszechna – żaden ze skazanych z Warszawy nie zadeklarował znajomości tego języka. Tymczasem w badanej grupie były osoby, które miały kontakt ze szkołami religijnymi lub były dziećmi np. rabinów²⁸⁹. Falszerz i paser warszawski Mailoch B. pseud „Henoch”, z zawodu trykociarz, jak przyznawał w kwestionariuszu do badań kryminalnych, do 24. roku życia

²⁸⁴ A. Polonsky, *op. cit.*, s. 305; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa*, Warszawa 1937 (Statystyka Polski, C, 49), s. 18.

²⁸⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Moszka S., 1920–1922, sygn. 3645, k. 50–53.

²⁸⁶ Korespondencja w jidysz znajduje się m.in. w: APW, WKWM, Akta personalne więźnia Moszka S., 1920–1922, sygn. 5465, s. 50–53; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana K., 1919, sygn. 2910. W drugim przypadku mamy do czynienia właściwie z grypssem pisany w jidysz, który wynieść miał z więzienia więźniów chrześcijanin.

²⁸⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama B., 1929–1930, sygn. 10725, s. 25.

²⁸⁸ Brak informacji o znajomości jidysz wynikał nierzadko również z błahych powodów. Strażnik mógł np. nie spytać lub nie zapisać takiej informacji, nie sposób jednak tego zweryfikować.

²⁸⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mojżesza Bera M., 1938–1939, sygn. 17363.

uczył się w szkole rabinicznej²⁹⁰. Musiał więc znać co najmniej podstawy języka hebrajskiego.

W międzywojennej Warszawie odsetek mężczyzn chrześcijan niepotrafiących pisać i czytać wahał się w granicach 12% (dane dotyczą grupy osób w wieku 10 lat i starszych). Odsetek mężczyzn Żydów analfabetów był znacznie wyższy i wynosił w 1921 r. 22,10%²⁹¹, a w 1931 r. – 13,72%²⁹². Tymczasem wśród skazanych z Warszawy chrześcijan odsetek analfabetów wynosił 21,2% (231 osób), a skazanych Żydów blisko 25,5% (85 osób).

Wyższy, w skali całego więzienia, stopień analfabetyzmu w środowisku skazanych chrześcijan to oczywiście efekt licznej grupy osób pochodzących ze wsi. Jednocześnie w przypadku skazanych wyznania mojżeszowego, w związku z tym, że w zasadzie zdecydowana większość pochodziła z Warszawy, nie obserwujemy istotnych różnic.

Analiza stopnia wykształcenia osadzonych z Warszawy wskazuje na niewiele wyższy odsetek skazanych ze średnim i wyższym wykształceniem wśród ogółu chrześcijan (13,26%, 114 osób), którzy potrafili czytać i pisać. W analogicznej grupie skazanych Żydów z Warszawy odsetek osób z wykształceniem średnim i wyższym wynosił 10,73% (28 osób). Wyłącznie wykształceniem podstawowym legitymował się w zasadzie taki sam odsetek skazanych, tj. około jednej czwartej. O pozostałych skazanych wiemy jedynie, że potrafili pisać i czytać, nie jesteśmy w stanie dokładnie określić poziomu ich wykształcenia. W podobnym stopniu kształtują się dane dla całego środowiska osadzonych.

5.6. Deklarowany zawód osadzonych w WKWM

Tak jak w całym więzieniu (ponad 71%), również w przypadku skazanych z Warszawy najliczniej reprezentowaną grupą zawodową były osoby deklarujące zatrudnienie w przemyśle/rzemiośle/chałupnictwie. W sumie stanowiły blisko trzy czwarte ogółu osadzonych stołecznych przestępców²⁹³.

Wysoki, w skali całego więzienia, a w przypadku skazanych z Warszawy jeszcze wyższy²⁹⁴ odsetek skazanych deklarujących zatrudnienie w przemyśle/

²⁹⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mailocha B., 1937–1939, sygn. 15660; APW, UŚW, Arkusz dossier Mailocha B., 1932–1940, sygn. 67.

²⁹¹ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 220.

²⁹² *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa...*, s. 3.7

²⁹³ Wstępne ust. zob. M. Rodak, *Skazani z Warszawy...*, s. 645–647.

²⁹⁴ Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05, $N = 1527$). Wynik testu = 2,984. H_0 $p - p_0 = 0$, H_1 $p - p_0 > 0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród przestępców z Warszawy osadzonych w WKWM

rzemieśle zdaje się potwierdzać tezę o silnym związku między przestępczością a procesami dotyczącymi środowiska rzemieślniczo-robotnicze (m.in. bezrobocie). Szeregi stołecznych przestępców zapewniali właściwie wyłącznie rzemieślnicy/robotnicy. W zasadzie bowiem można by, i nie byłoby to nadużyciem, również znaczną, choć trudną do oszacowania, część osób zatrudnionych w innych działach zaliczyć do sfer „okołoprzemysłowych”.

Tabela 63. Liczba i odsetek deklarujących zatrudnienie w wybranych sektorach gospodarki wśród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM

Sektor gospodarki	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogół osadzonych w WKWM	
	liczba	%	liczba	%
Bez zawodu/bezrobotny	19	1,24	35	1,31
Służba domowa	2	0,13	2	0,07
Handel/usługi	133	8,71	179	6,70
Komunikacja/transport	117	7,66	150	5,62
Lecznictwo/higiena	50	3,27	61	2,28
Leśnictwo/ogrodnictwo	7	0,46	14	0,52
Przemysł/rzemiosło	1123	73,54	1901	71,20
Rolnictwo	7	0,46	218	8,16
Szkolnictwo/kultura	11	0,72	17	0,64
Służba publiczna	57	3,73	88	3,30
Wojsko	1	0,08	5	0,20
Razem	1527	100	2670	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tabela 64. Odsetek mieszkających w Warszawie czynnych zawodowo mężczyzn zatrudnionych w poszczególnych sektorach gospodarki według danych spisowych z lat 1921 i 1931

Sektor gospodarki	Odsetek czynnych zawodowo mężczyzn mieszkających w Warszawie	
	1921	1931
Rolnictwo	1,0	0,9
Służba publiczna, szkolnictwo, kultura	11,5	10,0
Handel, usługi	21,3	12,7
Komunikacja, transport	11,1	6,2
Przemysł, rzemiosło	36,7	46,6
Pozostałe	18,4	23,7

Źródło: oprac. własne.

odsetek skazanych deklarujących zatrudnienie wynosił co najmniej 70% (a więc dwukrotnie przekraczał notowany wówczas wskaźnik zatrudnienia mężczyzn w przemyśle/rzemiosle w Warszawie w ogóle). Hipoteza alternatywna zakłada, że skazani zatrudnieni w przemyśle/rzemiosle stanowili co najmniej 70% ogółu osadzonych z Warszawy.

Już we wstępie sygnalizowałem istotny problem, jakim pozostaje wiarygodność informacji przekazywanych przez skazanych. W przypadku kwestii zatrudnienia widać to najlepiej. Jaskrawym przykładem przypuszczalnego braku zgodności deklaracji z rzeczywistością pozostają dane dotyczące skazanych określających się jako osoby pozostające bez pracy. Było ich w całej próbie 35, a grupie warszawskiej 19, i nie były to wyłącznie osoby bezrobotne. Znaleźli się w niej bowiem m.in. studenci, uczniowie oraz osoby niepracujące, będące w podeszłym wieku, a pozostające nierzadko na łasce utrzymujących je dzieci²⁹⁵. Warto zauważyć, że wśród siedmiu warszawiaków, którzy przyznali się do tego, że żyli jako bezrobotni, sześciu było Żydami, skazanymi na stosunkowo krótkie wyroki za kradzież²⁹⁶. Trudno uwierzyć, że aktywnych zawodowo pozostawało blisko 99% osadzonych. I nie chodzi w tym miejscu o kwestie wieku, bo ten wskazuje wyraźnie, że osadzeni to grupa osób, które w normalnych warunkach (w okresie względnej koniunktury) mogłyby, a przynajmniej część z nich, znaleźć zatrudnienie. Problem ten przyjdzie jeszcze poruszyć. Jedyne dane, których wartość nie zaskakuje, pozostają informacje na temat odsetka zatrudnionych jako służba domowa. Obszar ten był wówczas silnie zdominowany przez kobiety²⁹⁷.

²⁹⁵ Skazanych, rzekomych studentów, było 11, w tym 6 pochodziło z Warszawy: APW, WKWM, Akta personalne więźnia Arona B., 1920, sygn. 3690 (skazany na 2 tyg. więzienia za zajęcie z policjantem, student filozofii Uniwersytetu Warszawskiego); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Cz., 1922, sygn. 5760 (skazany na 3 miesiące za oszustwo); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Kazimierza Sz., 1923–1924, sygn. 7290 (skazany na rok więzienia za oszustwo); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława T., 1932, sygn. 12770 (wiek skazanego – 32 lata – wskazywałyby chyba na wystąpienie w więzieniu mokotowskim zjawiska tzw. wiecznego studenta; skazany na 334 dni twierdzy za zabójstwo); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mariana W.K., 1923–1924, sygn. 7430 (skazany na 6 miesięcy więzienia za kradzież). Uczniów (być może również studentów) było zaś 2: APW, WKWM, Akta personalne więźnia Teodora A., 1923, sygn. 5650 (nie podano powodu osadzenia); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryka R., 1927, sygn. 9260 (skazany na 3 miesiące więzienia za nielegalne przekroczenie granicy). Henryk R. pisał w jednym z podań: „upraszam o łaskawe zarządzenie przeprowadzenia mnie do innej celi, przeznaczonej dla ludzi inteligentnych. Odbywając karę za przestępstwo administracyjne jestem zmuszony przebywać w celi z notorycznymi kryminalistami, którzy wyrządzają cały szereg przykrości w postaci obelg, maltretowania oraz ciągłych popychań i bójek”. Skarżył się również na to, że wszystko „literalnie ginie”; *ibidem*, s. 8.

²⁹⁶ Skazani, którzy zadeklarowali się jako bezrobotni: APW, WKWM, Akta personalne więźnia Moszka B., 1923, sygn. 5710; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jankła S., 1932, sygn. 12730 (Jankiel S. miał 72 lata, co sugerować może, że był na utrzymywaniu swoich dzieci); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Symchy L., 1932–1933, sygn. 13430.

²⁹⁷ W. Mierzecki, *Praca zarobkowa kobiet w środowisku robotniczym w Polsce międzywojennej, w: Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 111.

Tabela 65. Liczba więźniów deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle spośród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM

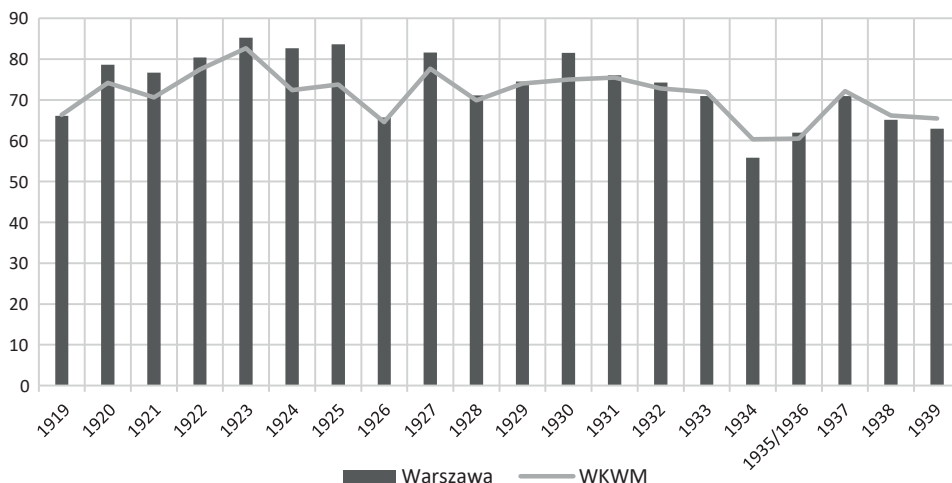
Rok	Skazani pochodzących z Warszawy		Ogół osadzonych w WKWM	
	przemysł/rzemiosło	inne	przemysł/rzemiosło	inne
1919	78	40	140	71
1920	33	9	86	30
1921	23	7	72	30
1922	78	19	110	32
1923	98	17	133	28
1924	76	16	97	37
1925	46	9	59	21
1926	44	23	71	39
1927	71	16	97	28
1928	32	13	58	25
1929	35	12	57	20
1930	44	10	60	20
1931	54	17	83	27
1932	95	33	131	49
1933	66	27	100	39
1934	24	19	32	21
1935/1936	31	19	46	30
1937	39	16	75	29
1938	86	46	176	90
1939	56	33	172	91

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Skala udziału w obu grupach żywiółu rzemieślniczo-robotniczego pozostawała w zasadzie bardzo podobna. Nawet liczna wśród ogółu osadzonych grupa skazanych ze wsi, deklarujących zatrudnienie w rolnictwie, nie wpływała znacząco na pozycję przedstawicieli środowisk rzemieślniczo-przemysłowych. Wzrosty lub spadki liczby deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle wiązać można, nie bez zastrzeżeń, w przypadku osadzonych w WKWM, z wahaniami w międzywojennej sytuacji ekonomicznej kraju. Wyraźny wzrost liczby osadzonych, którzy pracowali jako robotnicy, rzemieślnicy lub chałupnicy, obserwuje się m.in. w okresie poważnego załamania z lat 1923–1925 oraz w trakcie Wielkiego Kryzysu z początku lat 30. Druga połowa tej dekady to w skali całego środowiska osadzonych znaczny wzrost liczby skazanych ze wsi.

Nieco więcej problemów sprawia próba wytłumaczenia nieznacznie niższego w latach 30. stopnia nasilenia przedstawicielami grup rzemieślniczo-

Wykres 20. Porównanie odsetka więźniów deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle wśród ogółu osadzonych w WKWM (2612 osób) oraz skazanych pochodzących z Warszawy (1510 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

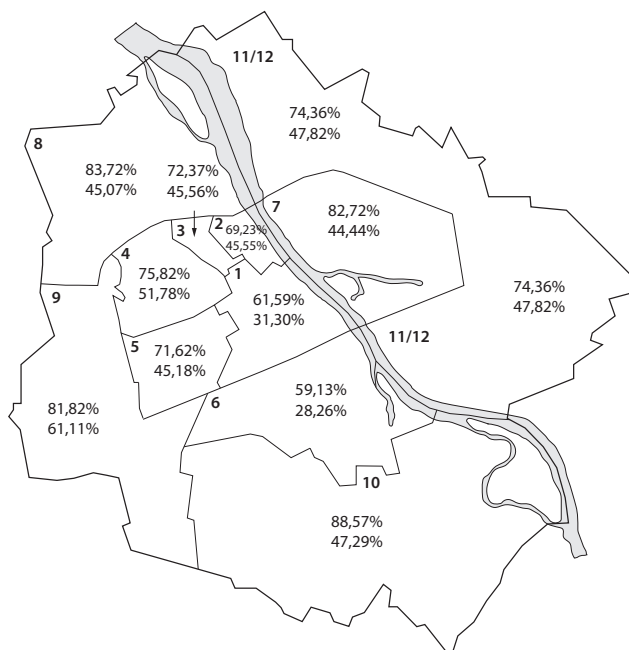
-przemysłowych środowiska osadzonych z Warszawy. Kluczem, który pozwala zrozumieć ten ciekawy fenomen, może być obserwowana wśród przedstawicieli stołecznego marginesu społecznego tendencja do wymuszającego warunkami ekonomicznymi „przebranżowiania”. O ile bowiem jeszcze na przełomie lat 20. i 30. powszechnym zjawiskiem było deklarowanie przez przestępców zawodów robotniczo-rzemieślniczych, o tyle w drugiej połowie lat 30. wielu z nich określało się już jako osoby np. handlujące, z reguły dorywczo²⁹⁸. Przy czym policyjne raporty nie pozostawiały złudzeń, jednoznacznie opisując wielu z nich jako osoby niepracujące i żyjące wyłącznie z przestępstw²⁹⁹. Z drugiej strony nie możemy wykluczyć,

²⁹⁸ Tylko tytułem przykładu wspomnieć można o np. złodzieju mieszkaniowym Stefanie R., któremu w arkuszu wpisano informację o zawodzie: robotnik. W latach 30. notowano go już jako handlarza kwiatami i zapalniczkami. Dodatkowym zaś „źródłem dochodów” stała się również jego partnerka, którą zmuszał do prostytucji; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Stefana R., 1932–1940, sygn. 2445. Przebranżowił się również włamywacz większego kalibru Władysław B., który z zawodu był introligatorem, a w latach 30. prowadził skład węgla; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Władysława B., 1932–1940, sygn. 1841.

²⁹⁹ Zob. m.in. informacje o Edwardzie Gontarczyku; APW, UŚW, Arkusz dossier Edwarda Gontarczyka, 1927–1947, sygn. 1995. O innym złodzieju w policyjnym podaniu o umieszczenie go w Miejscu Odosobnienia czytamy: „Przez szereg lat nigdzie nie pracuje i uczciwie nie zarabia, a utrzymuje się jedynie i wyłącznie z kradzieży. [...] Kradzież traktuje jako swoje rzemiosło, a w życiu i postępowaniu swoim nie rokuje żadnych absolutnie nadziei na zerwanie z przestępstwem”; APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa Kułakowskiego

że obserwowana zmiana pozostawała ewidentnym skutkiem kryzysu. Ubożenie i marginalizacja wiązały się z systematycznym, wraz z narastającym kryzysem, odchodzeniem od okazjonalnego, najczęściej chałupniczego w formie, wykonywania wyuczzonego zawodu – sytuacji, która dawała przynajmniej pozory stabilizacji. W niektórych przypadków istotna pozostawała również postępująca demoralizacja (alkoholizm, kolejne pobyty w więzieniu, wyniszczające organizm choroby weneryczne etc.). Być może więc obserwowany w drugiej połowie lat 30. proporcjonalny spadek odsetka osób deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle to nie tylko efekt powoli, choć systematycznie poprawiającej się koniunktury, ale również świadectwo zmian zachodzących w badanym środowisku.

Mapa 19. Odsetek skazanych osadzonych w WKWM deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle oraz zatrudnionych w przemyśle (dane na dole) w obwodach spisowych z 1931 r. (na próbie 1492 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Najwyższy odsetek skazanych deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle notuje się w komisariatach I, III i XVI. Blisko 85% skazanych z terenów tych komisariatów przyznawało się do zawodowych związków

pseud. „Dziad”, 1933–1947, sygn. 2097, s. 24. Pisane w tym duchu opinie o zawodowych stołecznych złodziejach to w zasadzie standard.

z rzemiosłem i/lub przemysłem. Odsetek zatrudnionych w przemyśle w ogóle na terenie tych komisariatów wynosił odpowiednio w 1931 r.: 33,4, 48,5 i 42,2%³⁰⁰.

Tabela 66. Skazani pochodzący z Warszawy deklarujący zatrudnienie w rzemiośle/przemysle i pozostałych sektorach gospodarki według obwodów spisowych z 1921 i 1931 r.

Obwód	Zatrudnieni w rzemiośle/ przemysle	Zatrudnieni w pozostałych sektorach gospodarki	Razem
1	101	63	164
2	54	24	78
3	110	42	152
4	207	66	273
5	164	65	229
6	68	47	115
7	158	33	191
8	36	7	43
9	81	18	99
10	62	8	70
11/12	58	20	78

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Generalnie obserwuje się wśród skazanych z Warszawy wyraźną nad-reprezentację, w stosunku do wartości notowanych tak w komisariatach, jak i w obwodach spisowych, osób wykonujących zawody rzemieślnicze bądź pracujących w przemyśle. Jednocześnie zauważalna jest bardzo silna dodatnia korelacja między wartościami notowanymi dla grupy osadzonych a wynikami spisu z 1931 r. Wraz ze wzrostem w komisariatach i/lub obwodach spisowych odsetka zatrudnionych w przemyśle (dane spisowe) obserwujemy wzrost odsetka rzemieślników/robotników wśród skazanych. Podobnie jeszcze silniejszą zależność widać przy porównaniu liczby skazanych z poszczególnych obwodów spisowych z liczbą zamieszkujących je osób zatrudnionych w przemyśle (dane spisowe). Rosnąca skala zatrudnienia w przemyśle w komisariatach mogła przypuszczalnie w bezpośredni sposób przekładać się na rosnącą liczbę pochodzących z nich przestępców, którzy wcześniej lub później trafiali do więzienia mokotowskiego.

³⁰⁰ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa...*, s. 288–289.

Tabela 67. Zatrudnieni w przemyśle i pozostałych sektorach gospodarki mieszkający na terenie wybranych warszawskich komisariatów spośród skazanych pochodzących z Warszawy osadzonych w WKWM (na próbie 1492 osób) oraz według wyników spisu ludności z 1931 r.

Komisariaty	Skazani pochodzący z Warszawy				Wyniki spisu z 1931 r. (%)		
	przemysł		pozostałe		przemysł	pozo- stałe	chałup- nicy*
	liczba	%	liczba	%			
I	40	85,11	7	14,89	33,36	66,64	3,4
II	54	69,23	24	30,77	45,55	54,45	9,4
III	80	84,21	15	15,79	48,49	51,51	9,1
IV	110	72,37	42	27,63	45,56	54,44	19,9
V	127	71,35	51	28,65	55,23	44,77	13,2
VI	62	70,45	26	29,55	45,73	54,27	3,2
VII	102	72,34	39	27,66	44,78	55,22	4,7
VIII	39	55,71	31	44,29	34,51	65,49	7,1
IX	29	76,32	9	23,68	34,65	65,35	1,9
X	15	50	15	50,00	29,39	70,61	2,5
XI	15	50	15	50,00	23,55	76,45	3,4
XIII	24	51,06	23	48,94	29,59	70,41	2,2
XIV	96	82,76	20	17,24	42,14	57,86	3,3
XV	62	82,67	13	17,33	47,09	52,91	2,7
XVI	39	84,78	7	15,22	42,18	57,82	1,2
XXII	43	86	7	14,00	64,59	35,41	1
XXIII	35	77,78	10	22,22	55,04	44,96	1,1
XXIV	25	75,76	8	24,24	55,35	44,65	1,9
XXVI	36	83,72	7	16,28	45,07	54,93	2,9
Pozostałe	66	73,33	24	26,67	43,04	56,96	1,9

* – odsetek w stosunku do ogółu robotników.

Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa*, Warszawa 1937 (Statystyka Polski, C, 49), s. 288–289.

Dużym uproszczeniem jest oczywiście uznanie istnienia na danym obszarze związku między wzrostem liczby przestępców a notowanym tamże wysokim odsetkiem deklarujących zatrudnienie w przemyśle, choć zaprezentowane tu dane wyraźnie to pokazują. Sam więc fakt zatrudnienia w przemyśle jeszcze o niczym nie przesądzał. Kryminalizacja to proces znacznie bardziej skomplikowany, który pozostaje wypadkową wielu czynników: poziomu dochodów, wykształcenia, stylu życia, form spędzania wolnego czasu itd., itp.

Niemniej za pewnik uznać możemy, że wyjątkowo liczna reprezentacja wśród osadzonych osób pracujących jako rzemieślnicy, chałupnicy lub robotnicy, przede wszystkim niewykwalifikowani, jednoznacznie wskazuje konkretną gałąź gospodarki, w której wahania koniunktury najbardziej sprzyjały społecznemu wykluczeniu, a w konsekwencji nierzadko również uwięzieniu. Znaczenie miała w tym przypadku właśnie niestabilność zatrudnienia, szczególnie istotna w środowisku robotników niewykwalifikowanych. Powszechną praktyką stawało się wykonywanie wszelkich prac dorywczych, pomiędzy którymi miały miejsce krótsze bądź dłuższe okresy bezrobocia.

Do więzienia mokotowskiego trafiały więc przede wszystkim osoby deklarujące zatrudnienie w – mówiąc bardzo ogólnie – przemyśle/rzemiośle. Jak można domniemywać, zdecydowaną większość z nich tworzyli niewykwalifikowani fizyczni pracownicy najemni, drobni rzemieślnicy, chałupnicy oraz osoby w zasadzie pozostające bez pracy lub pracujące dorywczo. Środowisko to, a właściwie zachodzące w ich obrębie procesy, generowały liczną grupę osób potencjalnie zagrożonych marginalizacją, a w konsekwencji także kryminalizacją. Już zresztą wówczas zdawano sobie sprawę z dającego się dostrzec związku między środowiskiem najemnych pracowników fizycznych a przestępczością³⁰¹.

W próbie, którą dysponujemy dla więzienia mokotowskiego, spotykamy przedstawicieli blisko 150 różnych zawodów. Najlicniejszą grupę stanowią, tak wśród skazanych z Warszawy, jak i ogółu osadzonych, robotnicy – skazani, którzy nie wskazali konkretnych zawodów. Drugą co do wielkości grupę, wyłącznie wśród wszystkich więźniów, tworzyli rolnicy. W całym więzieniu liczne środowisko stanowili murarze, handlarze, ślusarze, krawcy i szewcy. Podobnie sytuacja ta wyglądała wśród skazanych z Warszawy, przy czym drugą po robotnikach grupę stanowili krawcy.

W badanej próbie znaleźli się również pojedynczy przedstawiciele takich zawodów jak: dziennikarze, policjanci (trzech), duchowni (pop), dyrektor banku, sędzia, urzędnik VII stopnia w Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, oficerowie Wojska Polskiego, prawnik, były dozorca więzienny oraz były aktor Teatru Wielkiego³⁰².

³⁰¹ J. Makarewicz, *Przebudowa społeczna*, Lwów–Warszawa 1923, s. 233; E. Rosset, *Proletariat łódzki w świetle badań demograficznych*, Warszawa 1930, s. 8; M. Balsigerowa, *Spoleczne skutki bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych m. st. Warszawy w świetle ankiety roku 1931/1932*, Warszawa 1932, s. 38.

³⁰² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława Romana B., 1930–1931, sygn. 11260; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mendel S., 1921–1922, sygn. 15807; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana P., 1921–1922, sygn. 5410; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisław O., 1921–1923, sygn. 6230; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wawrzyńca Sz., 1923–1924, sygn. 6450; APW, WKWM, Akta personalne

Tabela 68. Wykaz najczęściej deklarowanych zawodów wśród skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM (N > 15)

Zawód	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogół osadzonych w WKWM	
	liczba	%	liczba	%
Biuralista	15	0,98	22	0,82
Tragarz	15	0,98	15	0,56
Introligator	20	1,31	24	0,90
Urzędnik	22	1,44	34	1,27
Szofer	23	1,51	29	1,09
Rzeźnik	25	1,64	43	1,61
Stolarz	28	1,83	56	2,10
Fryzjer	38	2,49	44	1,65
Piekarz	54	3,54	81	3,03
Malarz	58	3,80	78	2,92
Furman	60	3,93	76	2,85
Szewc	61	3,99	101	3,78
Murarz	81	5,30	132	4,94
Ślusarz	90	5,89	120	4,49
Handlarz	94	6,16	123	4,61
Krawiec	102	6,68	118	4,42
Blacharz	–	–	15	0,56
Kelner	–	–	17	0,64
Cieśla	–	–	29	1,09
Kowal	–	–	29	1,09
Wyrobnik	–	–	52	1,95
Rolnik	–	–	201	7,53
Pozostałe	741	48,53	1231	46,10

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

więźnia Iwana W., 1919, sygn. 3120; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Adolfa H., 1936, sygn. 14770; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa F., 1934–1936, sygn. 14750; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Waldemara S., 1936–1937, sygn. 15102; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryka L., 1937, sygn. 15320; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana Wernera, 1923, sygn. 6542. Werner, zawodowy złodziej mieszkaniowy, paser i oszust, był, jak twierdził, członkiem zespołu tanecznego Teatru Wielkiego, gdzie występował jako baletmistrz. Taki zresztą nosił również pseudonim. W latach 1923–1933 został skazany 7 razy, na w sumie ponad 7 lat więzienia; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Jana Wernera, 1931–1947, sygn. 544.

Specyficzną grupą pozostawało również środowisko skazanych, których zaliczam w tym miejscu, zgodnie z międzywojenną nomenklaturą, do grona osób zatrudnionych w dziale lecznictwo i higiena. Przytłaczająca większość spośród nich to w zasadzie fryzjerzy. Jednocześnie nie było wśród nich ani jednego lekarza³⁰³. Znaleźli się natomiast trzej felczerzy, dwaj technicy dentystyczni oraz pielęgniarz³⁰⁴.

Tabela 69. Wiek skazanych pochodzących z Warszawy oraz spośród ogółu osadzonych w WKWM zatrudnionych w deklarowanych sektorach gospodarki

Sektor gospodarki	Skazani pochodzący z Warszawy					Ogół osadzonych w WKWM				
	\bar{x}	Me	SD	D	N	\bar{x}	Me	SD	D	N
Handel/usługi	31,53	29,5	10,72	19	132	31,49	29	10,4	19	179
Komunikacja/transport	30,2	28	9,62	21	117	30,14	28	9,45	21	150
Lecznictwo/higiena	30,02	30,5	8,06	31	50	30,95	27	8,83	31	61
Służba publiczna	32,96	32	9,03	27	57	32,61	32	8,95	28	88
Rzemiosło/przemysł	28,59	26	9,7	20	1123	28,6	26	9,32	21	1901
Rolnictwo	–	–	–	–	–	29,87	27	10,55	21	232

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Najmłodszą grupą zawodową, tak wśród skazanych z Warszawy, jak i w skali całego więzienia, były osoby deklarujące zatrudnienie w przemyśle/ rzemiośle (różnica istotna statystycznie)³⁰⁵. Było to, obok skazanych rolników

³⁰³ APW, UŚW, Arkusz dossier Jana Chomskiego, 1933–1947, sygn. 3633. Swoisty wyjątek stanowił Jan Chomski, seryjny oszust, postać niezwykle barwna, człowiek, który wielokrotnie podawał się za lekarza, m.in. ginekologa. Szczegółowy opis tego karanego za bigamię, produkcję pornografii i liczne oszustwa osobnika zob. M. Rodak, *As polskich hochsztaplerów*, „Stolica” 2016, nr 10, s. 61–64.

³⁰⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Adam G., 1925–1926, sygn. 834; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pawła G., 1926–?, sygn. 10320; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wolfa Sz., 1921, sygn. 5490; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława N., 1938, sygn. 17405; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Izraela A., 1932, sygn. 11920; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edmunda D., 1935–1936, sygn. 14960. Z całej tej grupy wyłącznie Bolesław N., notoryczny pijak i mieszkaniac warszawskich schronisk, m.in. „Cyrku”, był rozpoznawalną postacią w stołecznym półświatku, włamywacz i złodziej mieszkaniowy, który w okresie międzywojennym karany był 13 razy na łączną karę blisko 10 lat więzienia; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Bolesława N., 1933–1947, sygn. 2397.

³⁰⁵ Test z na różnicę średnich. Ogół osadzonych w WKWM. Różnice między średnim wiekiem populacji osadzonych deklarujących zatrudnienie w przemyśle oraz średnim wiekiem skazanych deklarujących zatrudnienie w pozostałych sektorach gospodarki. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek populacji skazanych deklarujących zatrudnienie w innych niż przemysł działach gospodarki, μ_2 – średni wiek populacji skazanych deklarujących zatrudnienie w przemyśle ($z = 1,645$, $p = 0,05$, testy jednostronne).

(29,87 lat), jedyne środowisko, w którym średnia wieku nie przekraczała 30 lat. W zasadzie nie dostrzegamy żadnych różnic między grupą warszawską a ogółem osadzonych. Warto dodać, że skazani zatrudnieni w handlu/usługach to rzeczywiście, jak można domniemywać, wraz z osobami zatrudnionymi w służbie publicznej, najstarsze wiekowo grupy zawodowe³⁰⁶.

Statystycznie najniższa średnia wieku mokotowskich więźniów rzemieślników i robotników nie przeszkadzała w żadnym stopniu w tworzeniu środowiska o jednym z najwyższych wskaźników powrotności do przestępstwa.

W każdym przypadku różnice (ich wartość w tabeli poniżej) średnich wieku notowane między skazanymi deklaruującym zatrudnienie w przemyśle a pozostałymi środowiskami wskazują na to, że robotnicy (względnie chałupnicy czy rzemieślnicy) byli najmłodszą grupą wiekową.

Sektor gospodarki	Różnica
Handel/usługi	2,89
Komunikacja/transport	1,54
Lecznictwo/higiena	2,35
Rolnictwo	1,27
Służba publiczna	4,01

W zasadzie sytuacja ta powtarza się w grupie skazanych z Warszawy, przy czym jedynie w przypadku skazanych zatrudnionych w lecznictwie i higienie różnica średniego wieku między tą grupą a zatrudnionymi w przemyśle (=1,43) pozostawała nieistotna statystycznie.
³⁰⁶ Test z na różnicę średnich. Ogół osadzonych w WKWM. Różnice między średnim wiekiem między populacją osadzonych deklaruujących zatrudnienie w służbie publicznej oraz średnim wiekiem skazanych deklaruujących zatrudnienie w pozostałych sektorach gospodarki. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek populacji skazanych deklaruujących zatrudnienie w służbie publicznej, μ_2 – średni wiek populacji skazanych deklaruujących zatrudnienie w innych niż służba publiczna sektorach gospodarki ($z = 1,645$, $p = 0,05$, testy jednostronne). Wartość różnicy przedstawia tabela. * – różnica istotna statystycznie, ** – różnica nieistotna statystycznie.

Sektor gospodarki	Różnica
Handel/usługi	1,12**
Komunikacja/transport	2,47*
Lecznictwo/higiena	1,66**
Rolnictwo	4,01*
Przemysł/rzemiosło	2,74*

W przypadku grupy skazanych z Warszawy, przy zachowaniu ww. założeń, nieistotną różnicę notuje się wyłącznie między skazanymi deklarującymi zatrudnienie w handlu i usługach. W pozostałych przypadkach skazani zatrudnieni w służbie publicznej zawsze byli starsi.

Prawidłowości tej nie dostrzegamy u, również stosunkowo młodych, skazanych deklarujących zatrudnienie w rolnictwie.

Tabela 70. Poziom recydywy wśród skazanych według deklarowanych sektorów gospodarki

Deklarowany sektor gospodarki	Skazani pochodzący z Warszawy				Ogół osadzonych w WKWM			
	recydywiści		skazani pierwszy raz		recydywiści		skazani pierwszy raz	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Handel/usługi	51	53,68	44	46,32	60	46,51	53,49	69
Komunikacja/transport	61	68,54	28	31,46	72	61,02	38,98	46
Lecznictwo/higiena	23	54,76	19	45,24	29	54,72	45,28	24
Przemysł/rzemiosło	507	68,33	235	31,67	809	60,24	39,76	534
Rolnictwo	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	57	32,76	67,24	117
Służba publiczna	14	30,43	32	69,57	19	26,03	73,97	54
Pozostałe	15	55,56	12	44,44	10	31,25	68,75	22

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Wpływ na taki stan rzeczy miało oczywiście wiele czynników, o których już pisałem, a które wiązały się z wyjątkową niestabilnością rynku pracy w przypadku osób trudniących się, z reguły dorywczo, drobną pracą chałupniczą i/lub rzemieślniczą. Uwagi te dotyczą także osób pracujących w charakterze niewykwalifikowanych robotników. W grupie tej trudno było o jakąkolwiek stabilizację życiową. Sprzyjał temu także stosunkowo niski wiek mokotowskich robotników. Z drugiej jednak strony decydował o tym, że w grupie tej notujemy najniższą średnią – w przypadku skazanych z Warszawy – liczby poprzednich skazań (średnio 3,23). To efekt dominacji w tej relatywnie najliczniejszej grupie recydywistów osób karanych wcześniej raz lub dwa razy (ponad 50% ogółu recydywistów rzemieślników i robotników). Średnia rośnie wraz z wiekiem członków pozostałych grup zawodowych. Najwyższa, blisko 4 wyroki, notowana jest w jednej z najstarszych grup, tj. zatrudnionych w handlu. Wyjątek w tym miejscu stanowiły osoby zatrudnione w służbie publicznej, które – choć najstarsze – najrzadziej ponownie trafiały za kraty. Odstępstwo od tej zasady widać również w grupie rolników, którzy – choć starsi od robotników – mieli wyjątkowo niski udział recydywistów, mających za sobą średnio około 2,4 skazania. Wynikało to m.in. ze specyfiki przestępstw, za które osoby deklarujący zatrudnienie w rolnictwie trafiały do więzienia mokotowskiego.

W skali całego środowiska osadzonych osoby zatrudnione w rolnictwie stanowiły jedyną grupę, w której odsetek zabójstw wśród ogółu notowanych przestępstw wynosił ponad 20%. We wszystkich pozostałych grupach

wahał się od 1 (zatrudnieni w handlu/ubezpieczeniach) do 6% (zatrudnieni w służbie publicznej). Tak duża liczba sprawców zabójstw w grupie osób deklarujących zatrudnienie w rolnictwie to efekt specyfiki więzienia, do którego ta grupa przestępców kierowana była relatywnie często. Wpływ na to miał również charakter przestępczości wiejskiej w ogóle. Przypomnijmy, że istotnym jej elementem pozostawała przemoc jako taka oraz – co może ważniejsze – jej skutki. W środowisku skazanych z Warszawy najwyższy odsetek skazanych za zabójstwo, pod nieobecność rolników, notujemy wśród zatrudnionych w służbie publicznej (blisko 7%).

Jednocześnie wśród ogółu zatrudnionych w służbie publicznej, tak w skali całego więzienia, jak i w grupie więźniów z Warszawy, odsetek skazanych za kradzież nie przekraczał 20%. Stosunkowo niski udział złodziei, niecałe 29%, odnotujemy również wśród skazanych rolników. Najwyższy odsetek skazanych za kradzież obserwujemy wśród zatrudnionych w rzemiośle/przemysle. W grupie skazanych z Warszawy złodzieje stanowili wśród przedstawicieli tego sektora ponad 72%. Popularność kradzieży decydowała w naturalny sposób o wysokim wskaźniku recydywy w tej grupie.

Jak łatwo się domyślić, najlepiej wykształconą grupą pozostawali skazani wykonujący zawody związane ze służbą publiczną. Nie było w niej, i jest to jedyny taki przypadek, żadnego analfabety. Jednocześnie trzy czwarte tej grupy legitymowało się wykształceniem średnim i wyższym. Najslabiej wykształceni byli rolnicy oraz osoby deklarujące zatrudnienie w transporcie i komunikacji. Odsetek analfabetów, w tym pełnym tragarzy i furmanów środowisku, sięgał zarówno wśród skazanych z Warszawy, jak i w skali całego więzienia blisko 32%. Co znamienne, niemalże połowa spośród 71 furmanów nie potrafiła pisać i czytać, tymczasem w grupie 29 szoferów znalazł się tylko jeden półanalfabeta (potrafił tylko czytać). Wśród furmanów zresztą, obok rolników i tragarzy, relatywnie w stosunku do całej grupy zawodowej najczęściej występowało zjawisko analfabetyzmu. Środowiskiem, w którym notujemy najwyższy odsetek osób z wykształceniem podstawowym, pozostawali rolnicy (ponad 93%). Zjawisko to odzwierciedlało tendencję ogólnopolską. Mieszkańcy wsi swoją edukację kończyli najczęściej po 3 lub 4 klasach szkoły powszechnej³⁰⁷.

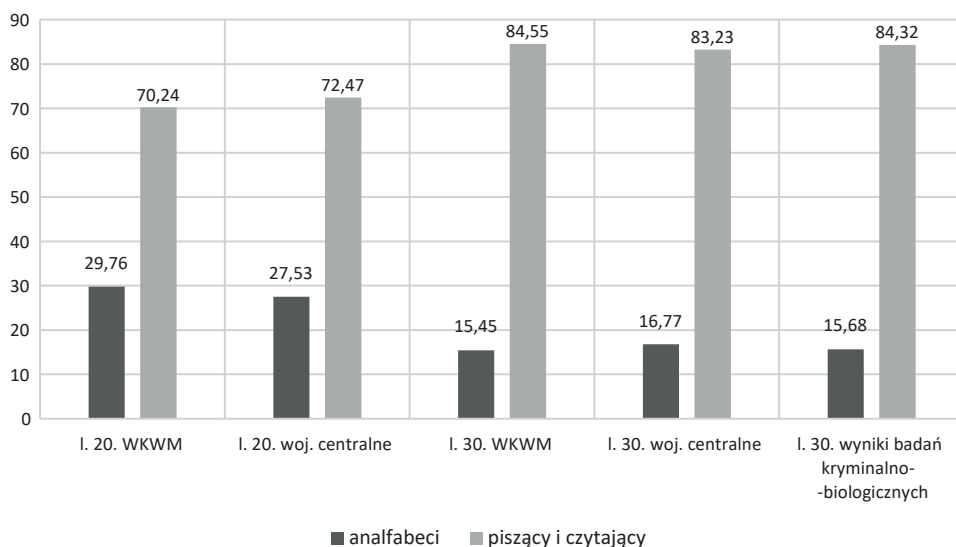
5.7. Wykształcenie osadzonych w WKWM

W skali całego środowiska osadzonych w latach 1918–1939 więźniowie analfabeci stanowili 23,4% (594 osoby) ogółu penitencjariuszy więzienia mokotowskiego. Dla porównania w więzieniu plockim analfabeci stanowili w okresie

³⁰⁷ W. Mędrzecki, *op. cit.*, *passim*.

międzywojennym średnio 29,4% ogółu osadzonych tam mężczyzn (wskaźnik dla kobiet był jeszcze wyższy i wynosił blisko 36,4%)³⁰⁸. Tymczasem średni odsetek osób potrafiących pisać i czytać w Drugiej Rzeczypospolitej, wyliczony na podstawie wyników spisów powszechnych (średnia z lat 1921 i 1931), wynosił około 69,59%. Można zatem odnotować w tym miejscu niewielką co prawda, ale co najmniej kilkuprocentową różnicę na korzyść grupy osadzonych w więzieniu mokotowskim. Wyliczony tu wskaźnik dla zakładu przy ul. Rakowieckiej odbiegał również, szczególnie w latach 20., od sytuacji notowanej w polskim więziennictwie. W pierwszych latach niepodległości odsetek analfabetów w więzieniach kształtował się bowiem w okolicach 40%³⁰⁹.

Wykres 21. Porównanie odsetka analfabetów wśród osadzonych z WKWM mężczyzn pochodzących z województw centralnych w latach 20. i 30. z wynikami badań kryminalno-biologicznych (średnia z lat 1934–1937)



Źródło: oprac. własne.

Tak wysoki wskaźnik alfabetyzacji wśród skazanych osadzonych w więzieniu mokotowskim musi budzić zrozumiałe zastrzeżenia. Trudno bowiem uwierzyć, że skazani byli lepiej wykształceni niż ogół społeczeństwa. Pamiętać należy, że opieramy się w zasadzie na informacjach przekazanych przez samych skazanych lub wnioskach, które po rozmowie ze skazanym wyciągali

³⁰⁸ Wnioski na podstawie obliczeń własnych dla próby 323 osadzonych mężczyzn, spośród których analfabetami było 95. Grupa kobiet liczyła 44 osoby, w tym 16 analfabetek.

³⁰⁹ J. Migdał, *op. cit.*, s. 145.

strażnicy wypełniający formularze. Doprowadzony do więzienia przestępca nie przedstawiał zaświadczeń o formalnym stopniu wykształcenia. Niewykluczone więc, że już sam fakt, że więzień potrafił się podpisać mógł być traktowany jako świadectwo opanowania przez niego sztuki pisania i czytania. Jeśli jednak okres międzywojenny przeanalizujemy w kontekście dwóch dekad, różnica między sytuacją w WKWM a istniejącą w województwach centralnych w ogóle oraz notowaną w innych więzieniach nie jest już tak duża³¹⁰. Jednocześnie wartości dla WKWM i średnia z badań kryminalno-biologicznych pozostają w zasadzie takie same. Zdecydowałem się w tym miejscu porównywać wskaźniki obserwowane w więzieniu z uśrednioną sytuacją w województwach centralnych, a to z racji tego, że zdecydowana większość spośród osadzonych urodziła się właśnie na tym obszarze.

Wyraźnie widać więc, że poziom analfabetyzmu w więzieniu mokatowskim nie był wówczas niczym wyjątkowym. Skazani analfabeci zresztą, jeśli przyjrzymy się sytuacji na przestrzeni 20 lat funkcjonowania więzienia, nigdy w okresie międzywojennym w zakładzie przy ul. Rakowieckiej nie stanowili większości. Tylko w pierwszych 3 latach funkcjonowania więzienia w Drugiej Rzeczypospolitej odsetek skazanych analfabetów oscylował wokół 30%, pozostawał więc zbieżny z oficjalnymi danymi³¹¹. Notujemy wówczas znaczny odsetek skazanych ze wsi, a dominującą rolę odgrywali więźniowie urodzeni w drugiej połowie XIX w.

Bardzo wyraźny w latach 30. spadek analfabetyzmu w grupie osadzonych to oczywiście konsekwencja zmiany pokoleniowej. To także efekt procesów zachodzących w całym polskim społeczeństwie, w którym poziom analfabetyzmu systematycznie w okresie międzywojennym spadał. Do więzień coraz częściej trafiali skazani, którzy objęci już byli obowiązkiem szkolnym. Większość z nich to stosunkowo młodzi ludzie – szczególnie ci trafiający do więzienia w latach 30. – którzy z racji wieku mieli szansę zdobyć przynajmniej elementarne wykształcenie już w okresie, kiedy nauka stała się powszechnym obowiązkiem, realizowanym oczywiście, w zależności od regionu, z różnym skutkiem³¹². Co interesujące, wzrost liczby skazanych

³¹⁰ Test z dla frakcji populacji. Lata 20.: $z = 1,645$, poziom istotności = 0,05, $N = 1018$, lata 30.: $z = 1,645$, poziom istotności = 0,05, $N = 1152$. $H_0 p-p_0=0$, $H_1 p-p_0>0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród przestępców osadzonych w WKWM odsetek potrafiących pisać i czytać wynosił w latach 20. – 75%, a w latach 30. – 80%. Hipoteza alternatywna zakłada, że odsetek skazanych piszących i czytających wynosił w latach 20. co najmniej 75%, a w latach 30. – 80%. W obydwu przypadkach H_0 można obalić.

³¹¹ J. Migdał, *op. cit.*, s. 145.

³¹² J. Sadowska, *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Białystok 2001, s. 116.

analfabetów silnie skorelowany był z ich sytuacją zawodową. Odsetek analfabetów rośnie wraz z odsetkiem osób deklarujących zatrudnienie w przemyśle/rzemiośle.

Tabela 71. Liczba analfabetów oraz potrafiących pisać i czytać wśród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM

Rok	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogół osadzonych w WKWM	
	analfabeci	piszący i czytający	analfabeci	piszący i czytający
1918	6	12	20	43
1919	19	90	55	143
1920	15	25	38	74
1921	8	22	29	68
1922	25	66	43	90
1923	30	77	47	103
1924	22	56	38	78
1925	7	39	16	54
1926	20	44	31	73
1927	18	63	27	91
1928	12	33	24	56
1929	13	31	18	55
1930	22	30	30	47
1931	10	59	13	95
1932	21	99	27	143
1933	16	69	28	100
1934	6	35	9	42
1935/1936	8	37	13	57
1937	8	46	17	85
1938	20	110	37	225
1939	9	79	34	227

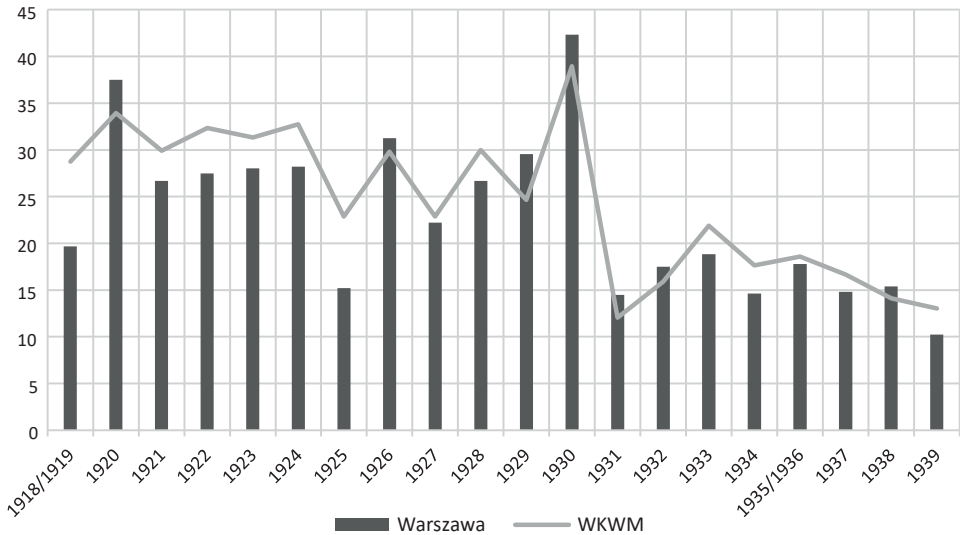
Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że więzienie mokotowskie było przede wszystkim zakładem dla recydywistów. Część z nich nauczyła się pisać i czytać w trakcie odbywania poprzednich wyroków³¹³. Już pierwsze

³¹³ U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, Łódź 1989, s. 67. Jeden ze skazanych pisał do naczelnika więzienia: „o łaskawe przychylenie się do mej prośby i zezwolenie mi na otrzymywanie książek naukowy z biblioteki. Jestem samoukiem. Te trochę pisania i czytania co umiem, zawdzięczam jedynie: bibliotekom więziennym i sam sobie”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Kazimierza D., 1935–1942 (1949), sygn. 5159.

przepisy dotyczące więziennictwa przewidywały konieczność edukacji skazanych³¹⁴. Ostatecznie zasady kształcenia skazanych, które obowiązywały do 1939 r., zapisano w regulaminie więziennym z 1931 r.³¹⁵ W ciągu trwającego co najmniej 12 miesięcy wyroku skazany podczas kilku obowiązkowych lekcji w skondensowanej formie zdobywał podstawy wiedzy, którą wielu uczniów szkół powszechnych, w tym także tych zlokalizowanych na Kresach, zdobywało z mozołem, łącząc pracę na roli z obowiązkiem szkolnym.

Wykres 22. Odsetek analfabetów wśród skazanych pochodzących z Warszawy (1437 osób) i ogółu osadzonych w WKWM (2543 osoby) w latach 1919–1939



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Umiejętność czytania i pisanie w środowisku przestępczym jako takim z pewnością traktowana była jako atut. Niewykluczone więc, że co najmniej część więźniów do kwestii nauki podchodziło z dużym entuzjazmem (choć od tej reguły znajdziemy wiele wyjątków)³¹⁶. Szczególnie w Warszawie, gdzie świadomość wartości wykształcenia była znacznie większa niż np. na prowincji. Wskazują na to w jakimś stopniu dane na temat poziomu alfabetyzacji w Warszawie, które w porównaniu z pozostałymi rejonami międzywojennej Polski był wyższy. Jak podaje Marian Marek Drozdowski, w latach 1921–1939 odsetek analfabetów spadł w stolicy z 15,6 do około 7%³¹⁷. Jednocześnie

³¹⁴ J. Migdał, *op. cit.*, s. 145 n.

³¹⁵ Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1226–1227.

³¹⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka W., 1929–1931, sygn. 11860; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława S., 1938–1939, sygn. 18190, k. 89.

³¹⁷ M.M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 330.

w 1921 r. odsetek mężczyzn analfabetów wynosił w całej Warszawie 14,5%, a 10 lat później był jeszcze niższy³¹⁸.

Tymczasem wśród skazanych z Warszawy odsetek analfabetów stanowił średnio około 22% (315 osób) ogółu więźniów zaliczonych przeze mnie do tej grupy³¹⁹. Poziom notowany w Warszawie w latach 20. osiągnięto w grupie skazanych z Warszawy dopiero w latach 30., kiedy odsetek więźniów analfabetów spadł do 15,5% ogółu tej grupy.

Ponad 20-procentowy odsetek analfabetów w warszawskiej grupie więźniów mokotowskim znacznie przekraczał więc wartości notowane w dwudziestoleciu międzywojennym w Warszawie. Trudno upatrywać źródeł tego stanu rzeczy w nielicznej grupie skazanych Żydów, którzy wobec nie do końca fortunnie skonstruowanego w 1921 r. pytania spisowego okazali się grupą o stosunkowo wysokim nasileniu osób niepotrafiących pisać i czytać³²⁰. Przyczyn sytuacji notowanej w więzieniu szukać należy chyba przede wszystkim w tym, że w zdecydowanej większości przypadków skazani dorastali przed 1919 r. W 1897 r. nie potrafiło pisać i czytać blisko 30% mężczyzn w Warszawie³²¹. Nie bez znaczenia był również fakt, że blisko jedną czwartą skazanych analfabetów z Warszawy stanowiły osoby, które urodziły się i być może wychowywały na wsi. Innymi słowy, sytuacja w więzieniu pod względem poziomu wykształcenia prezentowała się znacznie lepiej niż w skali całego kraju, z drugiej jednak strony znacznie gorzej niż w Warszawie.

Moje dotychczasowe analizy odnosiły się wyłącznie do grupy osób, które były analfabetami. Tymczasem nie mamy w zasadzie żadnych informacji określających odsetek osób, które były półanalfabetami. Jedynie bowiem w przypadku 34 osób (1,34%) zanotowano, że potrafiły one tylko pisać bądź tylko czytać. Tak niski odsetek półanalfabetów wydaje się zupełnie nieprawdopodobny i był – jak się wydaje – z pewnością wielokrotnie wyższy. Jego rzeczywistej wartości nie sposób jednak określić. Przypuszczać należy, że musiał być niższy od notowanego w badaniach kryminalno-biologicznych z lat 1934–1937. Nie będzie chyba nadużyciem, jeśli uznamy w tym miejscu, że odsetek skazanych, którzy rzeczywiście dostatecznie opanowali

³¹⁸ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 218.

³¹⁹ Wstępne ust. zob. M. Rodak, *Skazani z Warszawy...*, s. 648–649.

³²⁰ Formularz spisowy z 1921 r., inaczej niż formularz z 1931 r., zawierał pytanie o umiejętność czytania w języku polskim (10 lat później pytania o umiejętność czytania w jakimkolwiek języku). Przypuszczać należy więc, że jeśli uwzględni się liczbę piszących i czytających w jidysz i/lub po hebrajsku Żydów w 1921 r. poziom alfabetyzacji w tej grupie byłby znacznie wyższy; zob. T. Radzik, *Społeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny, w: Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 147–148.

³²¹ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 215.

umiejętność pisania i czytania, kształtował się w więzieniu mokotowskim w okolicach 50–60% ogółu skazanych. Zdecydowana większość skazanych deklarujących umiejętność pisania i czytania posługiwała się w piśmie bardzo prostym językiem, w którym roiło się od błędów. Świadectwem tego pozostają m.in. listy wysyłane z więzień, których z reguły nie sposób odczytać. Powszechną praktyką pozostawało więc w tej sytuacji pisanie listów w imieniu kilku więźniów przez jednego z osadzonych, który sztukę tę opłacał w najwyższym stopniu³²². Nierzadko byli to skazani legitymizujący się średnim bądź wyższym wykształceniem.

Tabela 72. Liczba i odsetek skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM według stopnia wykształcenia (wśród tych, którzy podali rodzaj wykształcenia)

Rodzaj wykształcenia	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogół osadzonych w WKWM	
	liczba	%	liczba	%
Podstawowe	305	65,59	574	68,99
Średnie	129	27,74	211	25,36
Wyższe	13	2,80	21	2,52
Zawodowe	14	3,01	22	2,64
Religijne	4	0,86	4	0,48
Razem	465	100	832	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Więźniowie, którzy zdołali przekroczyć w swoim wykształceniu poziom trzech klas szkoły powszechnej również pojawiali się w więzieniu mokotowskim. I to w badanej próbie w liczbie kilkuset osób³²³.

³²² W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 107.

³²³ W 832 teczkach, pochodzących przede wszystkim z lat 30., podano informację o liczbie ukończonych klas oraz rodzaju szkoły, w jakiej skazany odbywał i/lub zakończył edukację. W pozostałych wpisywano wyłącznie adnotacje: „pisze i czyta” lub wykształcenie: „niższe”, „elementarne”, „powszechne” oraz „podstawowe”. W tej sytuacji dane te zmuszony byłem ujednolicić, wprowadzając cztery kategorie: 1. umiejący pisać i czytać bez podania rodzaju wykształcenia, 2. skazany posiadający wykształcenie podstawowe (zaliczyłem tu osoby, którym do akt wpisano wykształcenie: „niższe”, „elementarne”, „powszechne”, „podstawowe” oraz te, które zakończyły edukację na czwartej lub niższych klasach szkoły powszechnej), 3. skazani, którzy legitymowali się posiadaniem wykształcenia średniego/wyższego (ukończyli co najmniej 4 klasy szkoły powszechnej oraz ci, którzy deklarowali minimum rozpoczęcie studiów) oraz 4. skazani, którzy posiadali wykształcenie specjalistyczne (skazani, którzy uczyli się w szkołach zawodowych – rzemieślniczych, wojskowych lub handlowych oraz wyznaniowych, np. uczelniach dla duchownych lub chederach). APW, WKWM, Akta personalne więźnia Iwana W., 1919, sygn. 3120 (skazany deklarował ukończenie mińskiego Seminarium Duchownego, był prawosławnym popem).

Skazani legitymujący się wykształceniem zawodowym to przede wszystkim absolwenci średnich szkół o profilach handlowych lub rzemieślniczych. Znalazły się wśród nich pojedyncze osoby, które ukończyć miały szkołę pedagogiczną i leśną³²⁴. Niestety, tylko w trzech przypadkach możemy określić miejsce nauki skazanych, którzy mieli wykształcenie wyższe, były to: Akademia Handlowa w Gdańsku, Uniwersytet we Lwowie i Politechnika Warszawska³²⁵.

Ukończenie chederu zadeklarowało tylko trzech więźniów: APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szmula K., 1919, sygn. 2890; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Hersza D., 1919, sygn. 2540; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa L., 1919, sygn. 3005. Zdecydowana większość skazanych rozpoczęła i ukończyła edukację jeszcze przed 1918 r., a właściwie przed dekretem z 1919 r. Około 30% skazanych z badanej próby mogły obejmować przepisy z 1919 r. (Dekret o obowiązku szkolnym, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 14, poz. 147). Zaledwie tylko kilkudziesięciu skazanych mogło mieć szansę na naukę w szkołach funkcjonujących już w myśl założeń reformy jędrzejewiczowskiej. Dlatego ujednolicając dane, odnosiłem się do rozwiązań oświatowych sprzed i po 1919 r., tj. tych, które stosowane były jeszcze przez zaborców, a po 1919 r. dostosowane zostały do nowych warunków; zob. J. Sadowska, *op. cit.*, s. 12, 57 n.

³²⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława M., 1937–1939, sygn. 17170; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Ryszarda K., 1919, sygn. 2975.

³²⁵ Zdecydowana większość skazanych z wyższym wykształceniem to osoby karane za kradzieże, oszustwa i nadużycia. W grupie tej znalazło się również dwóch mężczyzn skazanych za sutenerstwo, których procesy i przestępcza działalność odbiły się wówczas szerokim echem; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego Rz., 1933, sygn. 14654; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Eugeniusza Waldemara Stankiewicza, 1936–1938, sygn. 15102. Postać Eugeniusza W. Stankiewicza (1898–?) to klasyczny przykład konfabulującego przestępcy, który jednak rzeczywiście otarł się o środowiska urzędnicze. Zgodnie z zeznaniem, które przedstawił w trakcie badań w więzieniu mokotowskim, miał być synem oficera armii rosyjskiej, a także posiadać niepełne wykształcenie wyższe. Twierdził bowiem, że studiował, lecz studiów nie ukończył, na Politechnice Warszawskiej. Wydaje się jednak, że informację tę należy uznać za niewiarygodną. W tym samym zeznaniu twierdził bowiem, że był pracownikiem kuratorium szkolnego Okręgu Wileńskiego, kiedy w rzeczywistości pełnił obowiązki fordansera w jednym ze stołecznych lokali rozrywkowych. Służył w 6. Pułku Piechoty Legionów w Wilnie, gdzie po zakończeniu służby wojskowej mieszkał do przełomu lat 20. i 30. Prawdopodobnie brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Twierdził bowiem, że w wojsku służył od 1917 do 1921 r., kiedy to przejść miał do rezerwy, dosłużywszy się stopnia kapitana. Jego relacja ponownie kłóci się jednak z informacją, którą odnaleźć można w aktach wileńskiego Urzędu Śledczego, gdzie pojawiła się wzmianka o tym, że przyszły stręczyciel był notowany jako podejrzany o dokonanie dezercji. Po zakończeniu służby wojskowej trafił, jako ochotnik, do sformowanej w 1920 r. policyjnej formacji działającej na terenie tzw. Litwy Środkowej (formację tę, pierwotnie pod nazwą Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, następnie jako Policja Państwowa Litwy Środkowej, powołano w 1920 r. na rozkaz gen. Lucjana Żeligowskiego. W lipcu 1922 r. organizację tę podporządkowano Komendzie Głównej PP w Warszawie; więcej na ten temat zob. M. Mączyński, *Zasady naboru i kwalifikacji kandydatów do służby w Policji Państwowej*

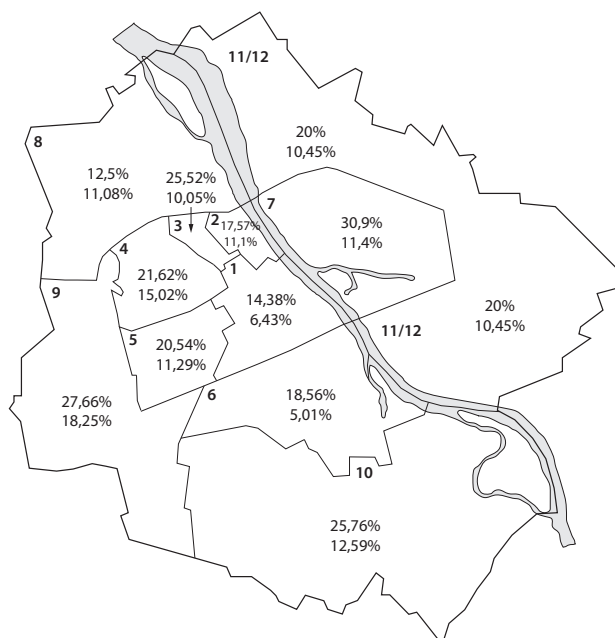
W grupie więźniów, dla których jesteśmy w stanie doprecyzować poziom wykształcenia, 3% legitymowało się wykształceniem wyższym. Jeśli wziąć pod uwagę ogół skazanych, to odsetek osób z wyższym wykształceniem spada do 1,5% (w grupie skazanych z Warszawy do 0,9%), a osób, które kontynuowały edukację po ukończeniu czterech klas do nieco ponad 16% (w grupie skazanych z Warszawy do 10,9%). Tymczasem w 1921 r. wśród mężczyzn wyższe wykształcenie zadeklarowało w Warszawie 6,3%, a średnie – 20,9%³²⁶. Proporcji takich próżno szukać w środowisku skazanych z Warszawy osadzonych w WKWM. Spotykać więc będziemy w więzieniu

w latach 1919–1945, w: *Policja Państwowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Wybrane aspekty organizacji i funkcjonowania*, red. A. Tyszkiewicz, Kraków 2015, s. 49–50). Nie znamy niestety powodów, dla których opuścił jej szeregi. Niewykluczone, że właściwym powodem zwolnienia go z policji były podejrzenia nt. jego rzekomej współpracy z lokalnymi, wileńskimi bandytami, których jako pracownik policji miał kryć i uprzedzić o urzędzonej na nich zasadzce. Nie przeszkodziło mu to w rozpoczęciu w czerwcu 1923 r., a więc już po unifikacji w 1922 r. policji Litwy Środkowej z Policją Państwową Drugiej Rzeczypospolitej, pracy na stanowisku posterunkowego pełniącego obowiązki kontrolera pasa granicznego w powiecie dziśnieńskim. W grudniu 1924 r. przeniesiony został do V komisariatu PP w Wilnie, a w marcu 1926 r. zwolniony z szeregów policji w związku z niespełnieniem warunków dotyczących wymogu posiadania określonego wykształcenia. Po zakończeniu pracy w policji Stankiewicz prowadził w Wilnie, we współpracy z wojskiem, kursy obrony przeciwlotniczej i gazowej. W ramach swoich obowiązków wygłaszał m.in. pogadanki radiowe poświęcone tej tematyce. Stankiewicz nie ma dobrej prasy w Wilnie. Wydarzenia z początku lat 20., kiedy podejrzewano go o sprzyjanie lokalnym bandom, a także o dezercję i fałszerstwo dokumentów, wpłynęły na zerwanie przez władze wojskowe współpracy z nim. Problemy ze znalezieniem pracy spowodowały, że na początku lat 30. opuścił wraz z żoną Wilno i osiedlił się w swoim rodzinnym mieście, tj. w Warszawie. Po ok. 2-letnim okresie bez pracy znalazł zatrudnienie jako fordanser w działającym od stycznia 1933 r. lokalu „Paradiso”, mieszczącym się przy ul. Nowy Świat 3. Występował tam, pełniąc rolę m.in. kierownika sali, pod pseud. „Waldemar Carimi” bądź „Carini”. Karierę fordansera przerwała mu niezapowiedziana wizyta funkcjonariuszy Urzędu Śledczego, którzy 7 VI 1935 r. wkroczyli do jego mieszkania przy ul. Nowogrodzkiej 8 z nakazem rewizji. Decyzję o przeszukaniu podjęto po otrzymaniu poufnej (konfidencjonalnej) informacji, w której donoszono, że funkcjonuje tam dom publiczny. W trakcie rewizji funkcjonariusze policji zastali, obok właścicielki mieszkania, pięć młodych kobiet, w tym dwie przebywające w sypialni z mężczyzną, z których jedna pozostawała ukryta w tapczanie. W efekcie przeszukania odnaleziono bogatą kolekcję zdjęć pornograficznych oraz notatniki z adresami różnych kobiet. Jeszcze tego samego dnia Stankiewiczowie trafili do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej. Warszawski Sąd Okręgowy wydał ostateczny wyrok 13 XII 1935 r. i skazał zarówno Zofię, żonę Eugeniusza, jak i jego samego na 2 lata więzienia; *Lupanar pod dyktando „kierownika tańców”*. *Bagno rozpusty i nierządu*, „Ostatnie Wiadomości”, 13 VI 1935, s. 4; *Radio*, „Kurier Warszawski”, 17 II 1928, s. 6; „Kurier Wileński”, 16 II 1928, s. 6; *Tajemnice Warszawy przed sądem*, „Ekspres Poranny”, 21 IX 1935, s. 11; APW, UŚW, Arkusz dossier Zofii z d. Turzonek Stankiewicz, 1934–1941, sygn. 3482, s. 1.

³²⁶ A. Gawryszewski, *Ludność Warszawy...*, s. 218.

przy ul. Rakowieckiej przede wszystkim osoby bez wykształcenia lub, części, wykształcone słabo bądź co najmniej niewystarczająco, by pełnić istotne funkcje lub planować czy liczyć na awans społeczny. Wszystko wskazuje więc na to, że prawdą pozostaje stwierdzenie o znacznym stopniu przypadkowości w łamaniu prawa przez osoby legitymujące się wykształceniem wyższym.

Mapa 20. Porównanie odsetka analfabetów w grupie pochodzących z Warszawy skazanych osadzonych w WKWM (dane na górze) oraz wśród mieszkańców miasta stołecznego według obwodów spisowych z 1931 r. (dane na dole)



Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa, Warszawa 1937* (Statystyka Polski, C, 49), s. 286–287.

Wyraźne dysproporcje między sytuacją w Warszawie a środowiskiem skazanych, na niekorzyść tych ostatnich, widać przy porównaniu danych dotyczących poziomu wykształcenia na terenie obwodów spisowych.

Największe różnice notujemy w przypadku komisariatów praskich, najmniejszą zaś na Żoliborzu i Marymoncie. Wartości notowane w grupie warszawskich więźniów osadzonych w WKWM potwierdzają wyjątkową rolę na edukacyjnej mapie Warszawy dzielnic śródmiejskich³²⁷. Z obwodów 1, 2, 6 oraz 8, gdzie notowane były najniższe wskaźniki dla osób niepotrafiących pisać i czytać, pochodziło również najmniej skazanych analfabetów. Jednocześnie wśród skazanych pochodzących z obwodów 1 oraz

³²⁷ *Ibidem*.

6 (dla 8 dysponujemy zbyt małą próbą) obserwujemy najwyższe wskaźniki dla osób z wykształceniem średnim i wyższym, odpowiednio: 44,26% (27 osób) i 53,13% (17 osób). Najniższy odsetek skazanych z wykształceniem średnim i wyższym występował na terenie komisariatów wschodnich (6,67%, 2 osoby).

Wartości notowane w obwodach spisowych dla skazanych z więzienia mokotowskiego pochodzących z Warszawy i dane dla stolicy w ogóle wykazują pewną korelację (Pearson = 0,5). Nie ma natomiast większego znaczenia dominacja jednego z wyznań, a także średni wiek skazanych z konkretnych obwodów spisowych. Wyraźnie widać więc, że do więzienia mokotowskiego trafiali niewykształceni mieszkańcy wszystkich dzielnic i to spośród nich rekrutowali się stołeczni przestępcy. Fakt ten dopełnia w jakimś stopniu kształtujący się tu obraz stołecznego przestępcy – stosunkowo młodego przedstawiciela środowisk rzemieślniczo-robotniczych, który legitymował się wyjątkowo słabym wykształceniem lub nie posiadał go wcale.

Tabela 73. Odsetek skazanych za wybrane rodzaje przestępstw wśród więźniów analfabetów oraz potrafiących pisać i czytać

Typ przestępstwa	Skazani pochodzący z Warszawy		Ogół osadzonych w WKWM	
	analfabeci	piszący i czytający	analfabeci	piszący i czytający
Falszerstwo	1,53	3	2,13	2,86
Kradzież	73,31	65,4	60,07	56,25
Napad	2,15	3	7,69	5,32
Oszustwo	4,29	4,24	3,76	4,21
Paserstwo	2,45	2,21	2,95	1,76
Pobicie	2,76	1,85	4,42	5,37
Przywłaszczenie	1,23	3,88	1,31	3,56
Przestępstwa na tle seksualnym	2,15	1,85	2,13	4,77
Zabójstwo	2,15	2,47	7,2	0,45
Pozostałe	7,98	12,09	8,35	15,45

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Bez względu na to, czy mowa o skazanych z Warszawy, czy osadzonych w ogóle, tak wśród analfabetów, jak i osób potrafiących pisać i czytać złodzieje stanowili większość osadzonych. Niemniej nieco niższe wskaźniki nasilenia karanych za kradzież wśród ogółu osadzonych to efekt liczniej reprezentowanych w grupach skazanych za napad i zabójstwo osób nieczytających i niepiszących. Zjawiskiem, na które warto zwrócić uwagę, pozostaje

stosunkowo wysoki wskaźnik skazanych za zabójstwo w grupie analfabetów w skali całego więzienia, przy czym fenomen ten zupełnie nie ma miejsca w środowisku osadzonych z Warszawy, którzy nie potrafili pisać i czytać. Brak umiejętności pisania i czytania korelował więc wyraźnie z grupą przestępstw związanych z przemocą, tzw. przeciwko życiu.

Proporcje te są już jednak nieco inne po uwzględnieniu poziomu wykształcenia. W grupie skazanych z Warszawy z wykształceniem podstawowym skazani za kradzież stanowili 67% (207 osób), a w grupie osób z wykształceniem średnim/wyższym złodzieje pozostawali już w mniejszości (46,0%, 68 osób). W obu grupach notowane w Warszawie wartości były wyższe w stosunku do tych, które obserwujemy w skali całej społeczności osadzonych w więzieniu mokotowskim. Wśród osób legitymujących się wykształceniem podstawowym złodzieje stanowili 55,8% (327 osób), a w grupie osób z wykształceniem średnim i wyższym już tylko 42,3% (112 osób). Kradzież pozostawała więc przestępstwem przypisanym do środowisk gorzej wykształconych. Jej udział proporcjonalnie spada wśród ogółu przestępstw wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia.

Efektom tego pozostają wskaźniki recydywy. W środowisku analfabetów, w którym notujemy wysoki udział sprawców kradzieży, odsetek skazanych recydywistów, przede wszystkim wśród skazanych z Warszawy, rósł i wynosił około 70% (147 osób). W skali całego środowiska osadzonych przy ul. Rakowieckiej wśród ogółu analfabetów wskaźnik dla recydywistów, ze względu na istotny udział w tej grupie morderców i sprawców zabójstw, pozostawał wyraźnie niższy i wahał się w okolicach 56% (228 osób).

Wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia spadał nie tylko udział w grupie skazanych za kradzież, ale również wskaźnik powrotności do przestępstw. Podobny w zasadzie trend obserwuje się w skali całego więzienia. Im wyższy stopień wykształcenia, tym mniej przypadków recydywy. Najniższy udział recydywistów odnotowujemy wśród skazanych z wykształceniem średnim i wyższym. Byli to w zdecydowanej większości przestępcy okazjonalni. Najliczniejszą grupę stanowili wśród nich defraudujący, oszukujący bądź kradnący pieniądze urzędnicy. O niższej skali powrotności do przestępstw w tej grupie decydowały m.in. świadomość konsekwencji, w tym przede wszystkim obawa przed uwięzieniem i społecznym ostracyzmem. Istotnym w przypadku tego środowiska zagadnieniem były ewentualne konsekwencje pierwszego wyroku. Jeśli nie był stosunkowo długi, a były więzień miał możliwość powrotu do życia zawodowego i towarzyskiego, szanse na ponowne popełnienie przez niego przestępstwa malały. Z drugiej strony długi pobyt w więzieniu, problemy z uzyskaniem po wyroku pracy, a nierzadko uzależnienie od alkoholu lub hazardu sprzyjały sytuacji, w której kolejne przestępstwo pozostawało już tylko kwestią czasu.

I tak, tytułem przykładu, np. w 1929 r. do więzienia mokotowskiego trafił były pracownik Banku Handlowego w Warszawie Zdzisław H., skazany za sprzeniewierzenie blisko 18 tys. zł na rok więzienia³²⁸. Ułaskawiony przez prezydenta, wyszedł po odbyciu zaledwie 4 miesięcy kary³²⁹. Na 4,5 roku więzienia skazany został natomiast w 1924 r. porucznik Marian Sz., który pełniąc obowiązki oficera kasowego przy komisji 1. Pułku Saperów w Modlinie, przywłaszczył sobie ponad 75 tys. zł³³⁰. Ten więzień odsiedział całą karę. Oczywiście gros skazanych posiadających wykształcenie co najmniej średnie popełniało przestępstwa o nieco mniejszym kalibrze. W 1932 r. do więzienia mokotowskiego trafił urzędnik pocztowy, który w 1926 r. przywłaszczył sobie przesłane w liście 100 dolarów³³¹. Historie tego typu, w których osoby dobrze, jak na ówczesne warunki, wykształcone popełniały przestępstwo i trafiały w końcu na Rakowiecką, można mnożyć.

Tabela 74. Wiek skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM według wykształcenia

Zmienne		\bar{x}	Me	SD	D	N
Skazani pochodzący z Warszawy	analfabeci	30,85	28	11,53	20	315
	piszący i czytający	28,81	26	9,42	21	1120
Ogół osadzonych w WKWM	analfabeci	30,78	28	11,14	20	593
	piszący i czytający	28,72	26	9,09	21	1946

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tak w przypadku grupy warszawskiej, jak i całego więzienia starszym gronem byli analfabeci. Wiele wskazuje na to, że wyższy wiek analfabetów był w obydwu środowiskach regułą³³².

Na szczególną uwagę zasługuje dość wysoki wskaźnik udziału analfabetów w najmłodszej grupie wiekowej. Dziwi to tym bardziej, że skazani ci mieli, z jednym wyjątkiem, więcej niż 17 lat i byli jedyną grupą, którą częściowo objęła ustawa z 1919 r. o obowiązku szkolnym. Być może wytłumaczeniem tej sytuacji pozostaje fakt, że moment, w którym powinni byli

³²⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zdzisława H., 1929, sygn. 10330, k. 4–5.

³²⁹ *Ibidem*, k. 1.

³³⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mariana Sz., 1924–1929, sygn. 10630, k. 6–8.

³³¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra G., 1932–1933, sygn. 13209.

³³² Test z na różnicę średnich. Test dla próby z grupy skazanych z Warszawy osadzonych w WKWM. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia wieku więźniów analfabetów, μ_2 – średnia wieku więźniów potrafiących pisać i czytać ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). Analogiczny test dla próby z ogółu osadzonych w WKWM, te same wartości z i p . W obydwu przypadkach notowana różnica była istotna statystycznie.

rozpocząć edukację, przypadła na okres wojny. Z drugiej strony wpływ na tak kształtujące się proporcje mogło mieć również to, że nie odbyli jeszcze służby wojskowej. Pobyt w wojsku wiązał się nierzadko z nadrabianiem zaległości edukacyjnych³³³. Różnice notowane między grupą warszawską a całym więzieniem to efekt zmiennej, jaką było miejsce zamieszkania. Młodszy więźniowie to z reguły mieszkańcy wsi, na której analfabetyzm był zjawiskiem znacznie bardziej powszechnym niż w mieście.

Tabela 75. Analfabeci oraz osoby piszące i czytające wśród skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM w poszczególnych grupach wiekowych

Wiek	Skazani pochodzący z Warszawy				Ogół osadzonych w WKWM			
	analfabeci		piszący i czytający		analfabeci		piszący i czytający	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
do 20 lat	62	22,88	209	77,12	95	23,87	303	76,13
21–25	65	18,47	287	81,53	143	20,61	551	79,39
26–30	58	19,80	235	80,20	122	21,33	450	78,67
31–35	42	20,19	166	79,81	68	19,54	280	80,46
36–40	35	26,92	95	73,08	66	29,33	159	70,67
41–45	14	20,29	55	79,71	34	28,1	87	71,90
46–50	16	31,37	35	68,63	25	32,47	52	67,53
51–60	16	33,33	32	66,67	29	37,18	49	62,82
powyżej 60 lat	7	53,85	6	46,15	11	42,31	15	57,69

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Rosnący wiek korelował również z lepszym wykształceniem. Uwaga ta odnosi się zarówno do skazanych z Warszawy, jak i wszystkich osadzonych w WKWM. Wśród skazanych w wieku wyższym niż 35 lat odsetek osób z wykształceniem średnim/wyższym rośnie i osiąga wartość bliską 45%. Stosunkowo liczną grupę z wykształceniem średnim i wyższym stanowili również skazani w wieku do 20 lat. I w grupie warszawskiej, i w całym więzieniu skazani w tej grupie wiekowej posiadający co najmniej wykształcenie średnie stanowili około 40% ogółu, dla którego można wskazać stopień wykształcenia. Najmłodszy skazani byli więc pod względem wykształcenia grupą najbardziej heterogeniczną. Obserwuje się wysoki odsetek analfabetów, przy jednocześnie licznej grupie osób z ponadpodstawowym wykształceniem.

³³³ L. Wyszczelski, *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004, s. 103.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w przypadku skazanych osadzonych w więzieniu mokotowskim miejsce urodzenia determinowało poziom i rodzaj wykształcenia. Niemniej jednak w grupie więźniów analfabetów, jeśli badamy ogół osadzonych, dominują skazani urodzeni i wychowani na wsi (43,8%, 259 osób). Poziomu ich wykształcenia nie zmieniła przeprowadzka do miasta. Blisko połowa osób urodzonych na wsi (około 48%), które przeniosły się do miasta (przede wszystkim Warszawy), nadal, już jako mieszkańcy miast, pozostawała analfabetami. Niestety, nie posiadamy danych, które mogłyby pokazać, czy przeprowadzka do miasta mogła wpływać na proces alfabetyzacji. Drugą, po skazanych ze wsi, pod względem liczebności grupę wśród ogółu osadzonych w WKWM analfabetów tworzyli skazani urodzeni w Warszawie, których było 220 (tj. 37,2%). Jednocześnie wśród potrafiących czytać i pisać notujemy w przypadku skazanych urodzonych na wsi i w mieście dokładnie odwrotne proporcje.

W perspektywie całego środowiska osadzonych najwyższy odsetek wśród więźniów analfabetów oraz potrafiących pisać i czytać stanowili skazani deklarujący zatrudnienie w przemyśle/rzemiośle. Nieznacznie wyższy notujemy w grupie skazanych, którzy nie potrafili pisać i czytać: 74,96% (443 osoby) niż wśród osób piszących i czytających: 70,09% (1357 osób). Wśród analfabetów, co raczej zrozumiałe, nie było skazanego deklarującego zatrudnienie w służbie publicznej. Znikomy odsetek stanowili również w tej grupie osoby deklarujący zatrudnienie w dziale lecznictwo/higiena. Ponad 10% (63 osoby) spośród analfabetów to osoby związane w jakiś sposób z rolnictwem. Pamiętać należy, że w więzieniu mokotowskim rolnicy stanowili niecałe 8% ogółu skazanych.

Wśród skazanych z Warszawy również osoby deklarujące zatrudnienie w przemyśle/rzemiośle stanowiły najliczniejszą grupę, zarówno wśród analfabetów, jak i osób piszących i czytających. Różnice między obiema grupami pozostawały już znacznie większe. W zasadzie środowisko więźniów analfabetów zostało zdominowane przez osoby deklarujące zatrudnienie w rzemiośle/przemyśle (ponad 81%, 257 osób). Wśród skazanych piszących i czytających odsetek rzemieślników/robotników wynosił 10 punktów procentowych mniej (800 osób). Biorąc pod uwagę poziom wykształcenia, w środowisku skazanych ze średnim i wyższym wykształceniem odsetek zatrudnionych w przemyśle spadał (46,48%, 66 osób), podczas gdy wśród skazanych z wykształceniem podstawowym wynosił nieco ponad 70% (216 osób). Wzrastał oczywiście wśród osób z wykształceniem średnim i wyższym, w porównaniu z grupą gorzej wykształconych, odsetek skazanych zatrudnionych w służbie publicznej (21,83%, 31 osób). W służbie publicznej pracowało tylko 8 osób z wykształceniem podstawowym (nieco ponad 2,6%).

Dominująca rola przestępców mieszkańców Warszawy w więzieniu mokotowskim nie budzi żadnych wątpliwości. Charakter tej grupy decydował w zasadzie o całości kształcie środowiska osadzonych w zakładzie więźniów. I nie chodzi w tym miejscu wyłącznie o przewagę liczebną, która w gruncie rzeczy nie była aż tak duża. Tylko – lub aż – co drugi więzień pochodził z Warszawy. Pozostałą część mokotowskiej społeczności tworzyli ludzie, którzy w Warszawie nie mieszkali. Nie oznaczało to oczywiście, szczególnie w przypadku przestępców zamieszkujących najbliższe okolice stolicy, że nie mieli styczności z warszawskim światem przestępczym lub że Warszawa nie stanowiła naturalnego terenu ich przestępczej działalności. O sile i wpływach stołecznych kryminalistów w więzieniu mokotowskim decydowała, oprócz przewagi liczebnej, szczególnie rozumiana solidarność panująca między przedstawicielami tego środowiska oraz nabyta dzięki doświadczeniu umiejętności poruszania się w więziennej rzeczywistości. Łatwość adaptowania się, choć wyjątków od tej reguły nie trzeba daleko szukać, do obowiązujących w zakładzie zasad, zarówno formalnych, jak i nieformalnych, pozwalała nadawać więziennemu życiu specyficzny ryt. To oni kształtowali i realnie wpływali na panującą na Rakowieckiej atmosferę, którą na kartach swojego pamiętnika próbował opisać m.in. Urke Nachalnik.

Zawodowi recydywiści ze stolicy ustalali reguły i zasady nieformalnego kodeksu więziennego, któremu szerzej postaram się przyjrzeć niżej, a którego jedną z podstawowych zasad pozostawał prymat „złodziei” nad „frajerami”. Podział ten przebiegał z reguły, przynajmniej w więzieniu mokotowskim, wzdłuż linii więźniowie z Warszawy i reszta skazanych, którzy zmuszeni byli podporządkować się obowiązującym w więzieniu regułom, wymagającym od tych drugich pełnej uległości wobec grupy „uprzywilejowanych”.

Przeciwwagą więc dla środowiska stołecznych recydywistów decydujących o całości kształcie zjawiska zwanego podkulturą więzienną³³⁴ pozostawali skazani osadzeni w mokotowskim zakładzie, którzy pochodzili spoza Warszawy. Tak prosty podział całej mokotowskiej społeczności jest oczywiście uproszczeniem. Niemniej, o czym niżej, wiele wskazuje, że tezę o bezpośrednim związku między nieformalnymi podziałami obowiązującymi na terenie więzienia a zróżnicowaniem ze względu na pochodzenie (tu: skazani z Warszawy i pozostała część osadzonych) można próbować obronić.

³³⁴ Szerzej na ten temat zob. w rozdz. 4, tam pełniejsza analiza tego fenomenu, który omawiono w kontekście badań nad zjawiskiem przemocy w więzieniu mokotowskim. Przy czym zaznaczam w tym miejscu, że kult siły i przyzwolenie na stosowanie przemocy pozostają istotnym elementem więziennej podkultury; zob. m.in.: S. Przybyliński, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków 2006.

Ogół skazanych, którzy nie pochodzili z Warszawy, tworzył wyjątkowo zróżnicowane środowisko, w którym grupę najliczniejszą stanowili mieszkańcy obszarów wiejskich (704 osoby, tj. 61% spośród grupy więźniów spoza Warszawy). Większość z nich, o czym pisałem, omawiając zasady rejonizacji obowiązujące w więzieniu mokotowskim, zamieszkiwała w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy (powiat warszawski). Tylko umownie możemy uznać ich więc za przedstawicieli, i tak wówczas bardzo zróżnicowanej, warstwy chłopskiej. Niemniej wraz ze skazanymi z Warszawy więźniowie, których, przy wszystkich zastrzeżeniach, uznamy w tym miejscu za mieszkańców wsi, tworzyli ponad 83% ogółu całej badanej tu próby. Specyfika środowiska skazanych ze wsi wpływała na charakter grupy osadzonych niepochodzących z Warszawy. W ten sposób redukowała więc w wielu miejscach wpływ grupy warszawskiej na środowisko osadzonych przy ul. Rakowieckiej.

A zatem to wyjątkowość środowiska, którego członków symbolicznie uznajemy w tym miejscu za przedstawicieli wsi, powodowała, że w całej badanej próbie spadało relatywnie m.in. natężenie karanych za kradzież, rosło zaś skazanych za przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu. Wśród skazanych ze wsi odsetek tych ostatnich wynosił w sumie ponad 40% ogółu tej grupy, podczas gdy wśród skazanych z Warszawy niecałe 8%. Mała odsetek recydywistów, a to z racji tego, że wśród skazanych ze wsi odsetek nowicjuszy wynosił blisko 60%, podczas gdy w grupie warszawskiej odwrotnie dokładnie odwrotne proporcje. Drastycznie, do zaledwie nieco ponad 2%, obniżał się udział przestępców wyznania mojżeszowego. Rosła również wśród ogółu osadzonych liczba osób zatrudnionych w rolnictwie, które w grupie warszawskiej stanowiły wyjątek. Wyższy był również odsetek skazanych, którzy byli analfabetami (ponad 25%)³³⁵.

Zestawienie wyraźnie ukazuje znaczne dysproporcje między obydwoimi środowiskami, przy czym odnaleźć można pewne cechy wspólne. Między innymi podobną średnią wieku, co wskazywałoby na to, że przestępczość pozostawała jednak w większości przypisana przede wszystkim ludziom stosunkowo młodym. W tej więc tylko pozornie homogenicznej społeczności we wspólnych celach, na korytarzach, więziennych warsztatach, w takich samych uniformach, ogoleni do gołej skóry, funkcjonowali przedstawiciele różnych środowisk. Jednym z nich byli skazani ze wsi, stanowiący swą istotą przeciwwagę dla związanych z wielkomiejską kulturą stołecznych złodziei recydywistów, nadających ton relacjom panującym w zakładzie przy ul. Rakowieckiej.

³³⁵ Zob. m.in. H. Janowska, *op. cit.*, s. 34–35. Autorka wykazuje, analizując przestępstwo zabójstwa, związek między stopniem urbanizacji danych terenów ze wzrostem (słaba urbanizacja) lub spadkiem (wyższa urbanizacja) liczby zabójstw.

Celem przedstawionej w tej części pracy analizy statystycznej była możliwie szeroka próba opisu grupy osadzonych pochodzących z Warszawy. Obraz, który się z niej wyłania, zawiera w sobie liczne przykłady świadczące o wyjątkowości tego środowiska, które wyraźnie różniło się od grupy więźniów spoza stolicy. Cechą charakterystyczną tej formacji pozostaje częstotliwość występowania w niej osób, których źródłem utrzymania pozostawała kradzież, przy czym traktowali oni to przestępstwo jako istotną, często jedyną, strategię redukcji wszelkich niedoborów. Oczywiście „nadwyżkę” kradzieży w stosunku do innych typów popełnianych przestępstw notować będziemy zarówno wśród małomiasteczkowych, jak i wiejskich przedstawicieli środowisk przestępczych. Nigdzie jednak skala nasilenia złodziejami ogółu mas przestępczych nie była tak duża jak to miało miejsce w stolicy. Istotną pozostaje również w tym miejscu kolejna ważna cecha tego środowiska, którą wyraźnie widać w moich obliczeniach. Mowa tu o zjawisku recydywy. Oczywiście nie można zapominać, że na kształt danych, którymi dysponujemy, wpływ miał charakter więzienia. Niemniej uprawomocnioną wydaje mi się teza, że skala recydywy notowana w stolicy, tak wśród złodziejskiej „drobnicy”, jak i „elit”, przewyższała, i to znacznie, średnie ogólnopolskie. Przypomnę w tym miejscu, że przestępcy warszawscy, z których liczną reprezentacją mamy do czynienia w zakładzie przy ul. Rakowieckiej, to postaci w zdecydowanej większości identyfikujące się z wielkomięjskim proletariatem. Skonstatować warto, że postawa ta pozostawała aktualna nawet wówczas, kiedy deklarujący ją przestępca pracował fizycznie wyłącznie w trakcie pobytu w więzieniu, w miejscowych warsztatach więziennych. Potwierdzeniem związków z szeroko rozumianą wielkomięjską społecznością robotniczo-chałupniczo-rzemieślniczą, a przede wszystkim jej niższymi warstwami, pozostaje ostatni moim zdaniem istotny element, jakim był wysoki wskaźnik udziału osób niepotrafiących pisać i czytać. Fakt ten pozwala sytuować stołecznych przestępców, którzy, z wyjątkami oczywiście, niezwykle często mieli trudności ze sporządzeniem krótkiej notatki, blisko środowisk lumpenproletariackich.

Tylko przypuszczać można, że wypunktowane przeze mnie cechy środowiska warszawskich przestępców, w zasadzie wyłącznie złodziei, pozostawały typowe dla ówczesnych wielkomięjskich mas przestępczych. Czy skonstruowany tu typ przestępcy wielkomięjskiego (warszawskiego) odnaleźć można byłoby wśród międzywojennych apaszów (baciarów) ze Lwowa, z Łodzi, Krakowa, Poznania, Wilna czy Katowic?

Na koniec wreszcie przyznać należy, że nawet najbardziej skomplikowane i wyrafinowane testy statystyczne nie odpowiedzą na pewne kategorie pytań. Poza zasięgiem naszych możliwości pozostaje tak ważna kwestia jak samoświadomość czy poziom autorefleksji przedstawicieli badanej przeze mnie

grupy. Niezwykle trudno jest oceniać np. to, jak widzieli i oceniali swoją pozycję stołeczni przestępcy w stosunku do kolegów po fachu pochodzących z innych dużych miast, miasteczek czy wsi Drugiej Rzeczypospolitej. Pewne możliwości daje w tym względzie analiza postaw stołecznych, czy mówiąc nieco szerzej – stosunku wielkomiejskich przestępców do współosadzonych z nimi przestępców z innych ośrodków oraz więziennych nowicjuszy. Zagadnienie to stanie się jeszcze przedmiotem mojej refleksji.

Tabela 76. Liczba wybranych przestępstw zgłoszonych w Warszawie w latach 1920–1937

Rok	Zabójstwo	Rozbój	Pobicie	Kradzież	Oszustwo	Przywłaszczenie	Paserstwo	Falszerstwo	Sutenerstwo	Przestępstwa na tle seksualnym	Opór wobec władzy	Pozostałe
1920	111	251	1002	18 231	1021	845	238	333	2	78	b.d.	1653
1921	67	245	1375	16 294	1266	1091	256	389	6	58	b.d.	1369
1922	53	117	729	14 002	1102	1486	304	262	40	11	b.d.	3873
1923	86	111	1051	17 210	1256	2021	288	413	68	37	156	8358
1924	45	88	1013	11 866	1062	1475	95	346	54	28	150	5621
1925	53	40	1293	7567	1325	1885	37	323	39	51	109	6673
1926	73	93	1487	12 441	1597	2535	52	320	69	54	132	6517
1927	62	80	1415	13 989	1714	2578	89	875	136	71	241	6165
1928	101	161	2125	14 557	1640	2640	86	1042	64	74	384	3687
1929	87	114	1859	16 322	2336	2738	88	519	90	94	51	4480
1930	72	74	1818	16 906	2671	3045	54	488	104	164	8	1899
1931	65	88	1722	16 877	2861	2976	38	264	150	248	25	1424
1932	73	79	2158	18 615	3412	3910	117	568	59	48	641	1420
1933	50	116	2405	18 162	4231	3971	80	380	93	72	783	1092
1934	55	102	2779	18 393	3721	3666	102	410	6	54	943	1381
1935	82	73	b.d.	17 752	3286	b.d.	b.d.	420	b.d.	b.d.	401	594
1936	73	69	b.d.	17 743	2914	b.d.	b.d.	462	b.d.	b.d.	440	569
1937	69	96	b.d.	17 420	2786	b.d.	b.d.	631	b.d.	b.d.	406	764
Razem	1277	1997	24 231	284 347	40 201	36 862	1924	8445	980	1142	4870	57 539

Źródło: „Rocznik Statystyczny Warszawy” 1921–1937

CZĘŚĆ III

OSADZENI W WIĘZIENIACH I KLASY W LATACH 30. PRÓBA WSTĘPNEJ CHARAKTERYSTYKI

Lata 30. XX w. charakteryzował wysyp badań, które źródło swe miały w cieszącej się coraz większym zainteresowaniem dziedzinie, jaką była antropologia. Ich celem było znalezienie możliwie najlepszych rozwiązań społecznych, które „porządkować” miały społeczny chaos, dzieląc ludzi według profili socjologicznych, psychologicznych, medycznych czy – *last but not least* – rasowych¹. W wielu państwach, tak w Europie, jak i Ameryce czy Azji, rozpoczęto lub kontynuowano zapoczątkowane jeszcze przed I wojną światową² badania nad poszczególnymi grupami etnicznymi, zawodowymi czy społecznymi. W kręgu zainteresowań badawczych znaleźli się również przedstawiciele środowisk wykluczonych³: przestępcy, prostytutki, chorzy psychicznie czy w końcu grupa przede wszystkim mnie interesująca, czyli więźniowie. W drugiej połowie lat 30. przebadano w więzieniach blisko 40 tys. skazanych. Efektom tych badań warto przyrzeć się nieco bliżej, wiele bowiem mówią o międzywojennych penitencjariuszach.

Trzecia część książki będzie próbą przedstawienia wielopłaszczyznowej charakterystyki środowiska więźniów, którzy w latach 30. trafiali do największych w Drugiej Rzeczypospolitej zakładów karnych. Więzienia I klasy, bo o nich tu mowa, to największe wówczas istniejące w Polsce zakłady karne. W zaledwie 30 więzieniach wyroki swoje odbywała blisko jedna trzecia osadzonych, w zdecydowanej większości skazanych na surowe wyroki (powyżej 3 lat). W grupie pozostającej w kręgu moich zainteresowań znajdziemy więc sprawców najcięższych przestępstw (zabójstw, napadów bandyckich

¹ *Eugenika, biopolityka, państwo. Z historii europejskich ruchów eugenicznych w pierwszej połowie XX w.*, red. M. Gawin, K. Uzarczyk, Warszawa 2010, *passim* (tam również wyczerpująca informacja bibliograficzna).

² M. Górny, *Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku (1912–1923)*, Warszawa 2014, *passim*.

³ M.in. I. Surmacka, *Charakterystyka prostitutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 1, „Zagadnienia Rasy” 10, 1936, nr 3; *Charakterystyka prostitutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 2, „Zagadnienia Rasy” 11, 1937, nr 1.

czy rozbojów), poważnych fałszerstw (w tym również karane surowo wprowadzanie do obiegu fałszywych pieniędzy), oszustw, defraudacji, a także liczną grupę „specjalistów”: włamywaczy, kasiarzy, kieszonkowców oraz złodziei recydywistów.

Wybór tej grupy zakładów karnych podyktowany jest kilkoma przyczynami. Po pierwsze zdecydował o tym charakter źródeł, do których mamy dostęp. Kwestionariusze do badań kryminalno-biologicznych, stanowiące podstawę analiz przeprowadzonych w części trzeciej, w zdecydowanej większości sporządzone zostały w więzieniach I klasy. Takim więzieniem była placówka przy ul. Rakowieckiej. Wszelkie więc porównania – to powód drugi – w których punktem odniesienia będzie więzienie mokotowskie, czynić należy w obrębie tej samej kategorii zakładów. Porównania o charakterze wertykalnym (np. osadzeni w więzieniach I i II czy III klasy), choć same w sobie niezwykle ciekawe, w tym miejscu pozostają poza kręgiem moich zainteresowań. Po trzecie, badania specyfiki największych i najsurowszych więzień w Drugiej Rzeczypospolitej dają niezwykle szansę przyjrzenia się środowisku osadzonych, w którym odnajdziemy przedstawicieli większości ówczesnych grup społecznych. W więzieniach niższych klas, w zależności od ich lokalizacji, dominował aktyw miejski lub wiejski, podczas gdy w największych wówczas więzieniach obydwa żywioły spotykały się we wspólnych celach. Fakt ten znacznie ułatwia badania porównawcze.

Sformułowane w części trzeciej wnioski, inaczej niż to miało miejsce w części drugiej, odnoszą się wyłącznie do lat 30. Arkusze osobowe wykorzystane w poprzedniej części dostępne są dla całego okresu międzywojennego. Pozwalają więc na analizy w szerszej perspektywie czasowej. Kwestionariusze powstawały wyłącznie w latach 30. Niemniej część zawartych w nich informacji dotyczy wydarzeń z życia skazanego, które miały miejsce w latach 20. i wcześniej (np. dzieciństwo, okres dorastania, służba wojskowa czy edukacja). Oczywiście nie rezygnuję z analizy arkuszy osobowych jako istotnego zbioru źródeł do badań środowiska skazanych. Kwestionariusze były bowiem tylko jednym z elementów tworzących arkusze. Ich zadaniem było uzupełnianie informacji o skazanym. Zebrana w nich wiedza o życiu więźnia wypełniała treścią bezduszne w swym kwantytatywnym charakterze teczki osobowe. Z perspektywy współczesnych badaczy pojawienie się w latach 30. kwestionariuszy umożliwia więc spojrzenie, w szerszej perspektywie niż na to pozwalają teczki osobowe, na społeczność osadzonych, analizując poszczególne losy członków tej grupy.

Punktem odniesienia w moich rozważaniach zaprezentowanych w tej części książki pozostaje środowisko skazanych z więzienia mokotowskiego. Właściwym zaś ich celem jest próba przyjrzenia się większej społeczności – osadzonym w więzieniach I klasy. W pierwszej kolejności omawiam

specyfikę próby, na którą składa się ponad tysiąc kwestionariuszy do badań kryminalno-biologicznych, które sporządzono w latach 30. w największych więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej. Kolejnym krokiem jest rekonstrukcja obrazu statystycznego środowiska osadzonych w tego rodzaju więzieniach, którą przeprowadzam, zestawiając ze sobą efekty ustaleń wynikające z analizy społeczności mokotowskiej z danymi dla pozostałych zakładów karnych I klasy. Wiedza zawarta w kwestionariuszach pozwala na badania o charakterze prozopograficznym. Ich celem pozostaje w tym miejscu próba odtworzenia rzeczywistości, z jakiej pochodzili i losów życiowych (dróg życiowych) osób, które w okresie międzywojennym trafiły do więzień. Zadania tego podejmuję się w rozdziale siódmym. Rozdział ostatni stanowi zaś próbę oceny kondycji fizycznej i biologicznej skazanych, w tym przede wszystkim stanu ich zdrowia. Bliższy ogląd ostatniej ze wspomnianych tu kwestii pozwoli również sformułować wnioski, które uzupełnią analizy prozopograficzne.

Uwagi metodologiczne

W efekcie przeprowadzonych kwerend udało się zebrać 1064 kwestionariusze, z których 1036 dotyczyło mężczyzn. Wykonano je w 67 więzieniach. Najliczniej reprezentowane były więzienia II klasy, nieco mniej było więzień I klasy. Kilkanaście kwestionariuszy powstało również w więzieniach III klasy. Część więzień w drugiej połowie lat 30. pełniła jednocześnie rolę zakładów izolacyjnych. W sumie w 10 tego typu placówkach (Łomża, Płock, Siedlce, Wronki, Inowrocław, Mysłowice, Słonim, Starogard, Tarnopol, Chełm) sporządzono 154 dokumenty. Licząca kilkadziesiąt sztuk grupa odnalezionych akt pochodziła także z innych zakładów specjalnych, np. z grudziądzkiego więzienia, które przeznaczone było dla więźniów chorych psychicznie (31 sztuk)⁴.

Tabela 77. Klasa i rodzaj więzień, w których sporządzono badane kwestionariusze

Klasa więzienia	Liczba więzień	Liczba kwestionariuszy	W tym sporządzone w więzieniach specjalnych
I	27	884	192
II	31	128	7
III	9	14	4
Wieżienie nieustalone	–	10	0

Źródło: oprac. własne.

⁴ Kilka zaledwie kwestionariuszy wykonano w takich placówkach jak: na Świętym Krzyżu (6 sztuk) – więzienie dla wyjątkowo niebezpiecznych przestępców, w Wiśniczu (1) – więzienie-zakład rzemieślniczy oraz w Lublińcu (2) – zakład zabezpieczający.

Jak widać, nieznacznie większa liczba więzień II klasy nie przekładała się na większą liczbę kwestionariuszy. Skazani na kary dłuższe niż rok trafiali przede wszystkim do więzień I klasy, co powoduje tak liczną reprezentację tej kategorii placówek. Przy czym wpływ na to ma również wyjątkowo duża grupa kwestionariuszy, które powstały w pozostającym w kręgu moich zainteresowań więzieniu mokotowskim. Założono w nim, w dostępnym nam materiale, 334 teczki, co stanowiło ponad 32% ogółu badanego zbioru. Tymczasem według oficjalnych danych ogólnopolskich (za 1934 r.) odsetek przebadanych skazanych z więzienia mokotowskiego stanowił nieco ponad 5% ogółu⁵. I nie było to, dodajmy, najliczniej reprezentowane więzienie. W 1934 r., tylko z tego roku znamy szczegółowo miejsce wykonania badań (31 więzień), więcej dokumentów niż z WKWM nadesłano do centralnej komisji z zakładów w Grudziądzu (424), na Świętym Krzyżu (436), w Koronowie (472), Rawiczu (516), Wiśniczu (668) i Drohobyczu (861)⁶.

Wyjątkowo liczna grupa źródeł z WKWM wpływa na to, że najliczniej reprezentowane były więzienia znajdujące się na terenie województw centralnych. Ich nadreprezentacja to naturalnie także efekt ograniczonej terytorialnie kwerendy, którą na potrzeby niniejszego opracowania przeprowadzono. Kwestionariusze z więzień centralnych stanowią w zgromadzonym materiale blisko 60% ogółu. Połowa z nich powstała w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Najmniej liczną grupę stanowią kwestionariusze wytworzone w więzieniach z województw południowych.

Tabela 78. Miejsce sporządzenia kwestionariuszy – badana próba i oficjalne dane za 1934 r.

Więzienia z województw:	Liczba kwestionariuszy	Procent	Liczba kwestionariuszy (1934 r.)	Procent (1934 r.)
centralnych	609	59,36	3052	36,68
południowych	88	8,58	2298	27,62
wschodnich	97	9,45	759	9,12
zachodnich	232	22,61	2211	26,57

Ź r ó d ł o: *Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939, dane za 1934 r., s. 1.

Jak widać, zgromadzony przeze mnie materiał w niewielkim tylko stopniu pozostaje zbieżny z ogólnopolską tendencją. Najmniejsze różnice odnotowujemy w przypadku województw wschodnich i zachodnich. Jednocześnie wyrażenie zawyżony, kosztem województw południowych, pozostaje w niniejszej

⁵ *Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939, 1934 r., s. 1.

⁶ *Ibidem*.

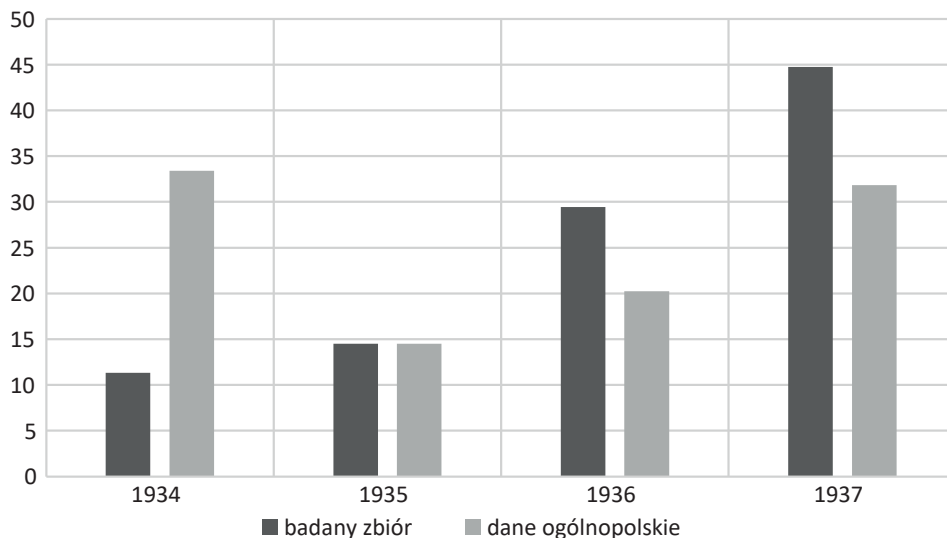
próbie zbiór kwestionariuszy z więzień mieszczących się na terenie województw centralnych. Podkreślić należy jednak, że dane ogólnopolskie znamy wyłącznie z 1934 r. Niezwykle trudno określić więc kierunek zmian, o ile takowe miały miejsce, w kolejnych 5 latach badań. W publikowanych dla lat 1935–1937 zbiorczych informacjach statystycznych porządkujących materiał dla kolejnych lat nie podawano już szczegółowo afiliacji kwestionariuszy, ograniczając się wyłącznie do informacji o ogólnej liczbie nadesłanych kwestionariuszy.

Tabela 79. Termin wykonania badań w dostępnej próbie

Rok wykonania badań	Liczba kwestionariuszy
1933	62
1934	57
1935	73
1936	148
1937	225
1938	322
1939	144
Data nieznana	5
Razem	1036

Źródło: oprac. własne.

Wykres 23. Odsetek kwestionariuszy nadesłanych w ramach dostępnej próby oraz ogólnopolskich w latach 1934–1937



Źródło: oprac. własne.

Posługuję się w tym miejscu dokumentacją wytworzoną w latach 1933–1939, której gros, co jeszcze bardziej utrudnia porównania z 1934 r., stanowią kwestionariusze powstałe na podstawie badań z lat 1937–1939. Wątpić należy jednak, że w ogólnym rozrachunku, nawet jeśli wziąć pod uwagę okres do 1939 r., odsetek kwestionariuszy z województw południowych miałby maleć. Choć, jak wskazują wyniki badań Leona Radzinowicza, przestępczość w województwach południowych wykazywała w latach 30. najniższy wskaźnik wzrostu⁷, największy zaś wzrost notował kryminolog w województwach zachodnich. Podobną tendencję obserwujemy zresztą w przypadku liczby nadsyłanych w latach 1934–1937 kwestionariuszy. O ile bowiem dla województw centralnych, wschodnich i południowych widać trend spadkowy, o tyle dla województw zachodnich liczba nadsyłanych formularzy, a co za tym idzie liczba skazanych za poważne przestępstwa, systematycznie rośnie. Pamiętać należy przy tym, że w województwach zachodnich znajdowało się kilka dużych zakładów karnych, do których kierowano skazanych z przepelnionych więzień znajdujących się w pozostałych rejonach kraju. Stąd wzrost liczby kwestionariuszy z więzień Polski zachodniej mógł być również spowodowany decyzjami administracyjnymi o przenoszeniu więźniów.

Niemniej, jak widać, z wyjątkiem 1934 r. zachowana pozostaje w dostępnym materiale ogólnopolska tendencja wzrostowa. Rok 1935 wyraźnie zaznaczył się spadkiem aktywności badań, które z każdym rokiem się intensyfikują. Spadek ten, przypomnijmy, związany był z zawirowaniami związanymi ze zmianami w formularzu badawczym.

Przyjrzyjmy się jeszcze krótko w tym miejscu dwu moim zdaniem istotnym zmiennym, a mianowicie miejscu urodzenia i zamieszkania skazanych (według grup województw) poddanych badaniom kryminalno-biologicznym i porównajmy wyniki z danymi ogólnopolskimi. Analiza ta pozwoli uzupełnić naszą wiedzę na temat międzywojennej praktyki rozmieszczania więźniów. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku wśród ogółu przebadanych w latach 1934–1937 więźniów dominowała grupa skazanych pochodzących z województw centralnych.

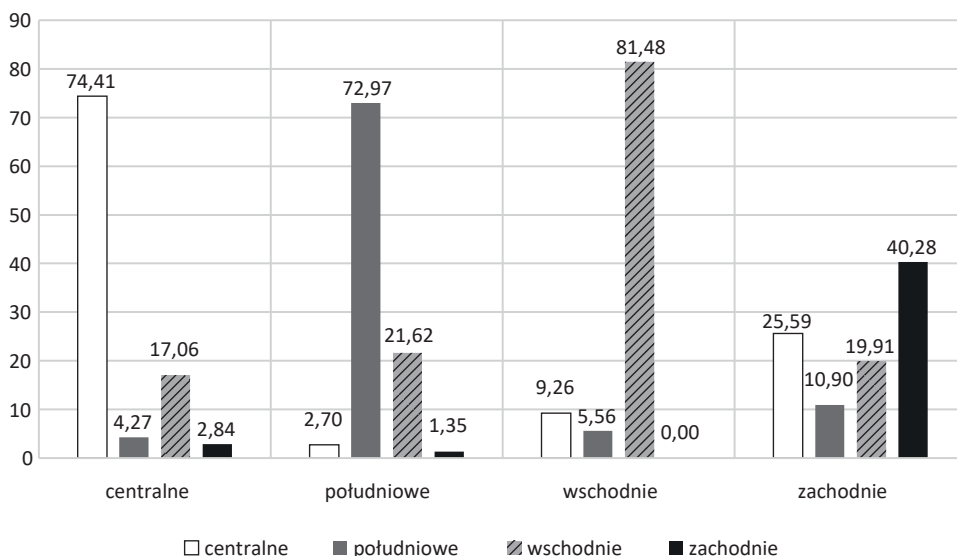
Podobnie, jak widać, kształtuje się rozkład danych w przypadku dostępnego nam zbioru kwestionariuszy. Przy czym, z przyczyn, o których była już mowa, reprezentacja skazanych urodzonych i zamieszkujących województwa centralne pozostaje wyraźnie wyższa w stosunku do statystyki ogólnopolskiej. Z województw wschodnich pochodziła druga co do liczebności grupa skazanych, których poddawano badaniom kryminalno-biologicznym. Znajduje to odbicie w zebranych przeze mnie formularzach.

⁷ L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 28.

Tabela 80. Miejsce urodzenia i zamieszkania skazanych poddanych badaniom kryminalno-biologicznym na podstawie zebranej grupy kwestionariuszy oraz danych ogólnopolskich

Obszar	Miejsce urodzenia				Miejsce zamieszkania			
	1934–1937		próba		1934–1937		próba	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Woj. centralne	11 316	45,4	602	58,11	11 111	44,58	593	57,24
Woj. południowe	4568	18,33	110	10,62	4368	17,53	110	10,62
Woj. wschodnie	5351	21,47	170	16,41	5981	24	186	17,95
Woj. zachodnie	2360	9,47	94	9,07	3079	12,35	124	11,97
Zagranica	1303	5,23	59	5,69	216	0,87	3	0,29
Niemeldowani/ nieznane	25	0,1	1	0,1	168	0,67	20	1,93
Razem	24 923	100	1036	100	24 923	100	1036	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Wykres 24. Kierunki relokacji skazanych z miejsca ich zamieszkania do więzień zlokalizowanych w województwach centralnych, południowych, wschodnich i zachodnich (na próbie 1003 skazanych objętych badaniami kryminalno-biologicznymi)

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Niemniej relatywnie jest to środowisko mniej liczne niż w przypadku badań ogólnopolskich. Wielu skazanych urodzonych, a w większym stopniu mieszkających na terenie województw wschodnich kierowana była, ze względu na braki infrastrukturalne, do więzień zlokalizowanych w województwach centralnych i zachodnich.

Największą szansę na to, że trafią do więzień zlokalizowanych w stosunkowo niewielkiej odległości od miejsca zamieszkania mieli skazani z województw centralnych i zachodnich. Trzecią co do wielkości grupą byli skazani z województw południowych. W badanym przez mnie zbiorze skazani z byłej Galicji są grupą mniej liczną niż więźniowie z województw zachodnich. Jednocześnie odsetek więźniów z województw zachodnich pozostawał na podobnym poziomie, tak w skali ogólnopolskiej, jak i dostępnej nam próby. Wpływ na to ma niewątpliwie stosunkowo duża liczba kwestionariuszy sporządzonych w więzieniach Polski zachodniej.

Brak formularzy badawczych z województw południowych w zachowanych zespołach archiwalnych więzień centralnej Polski, a w konsekwencji i niejako przy okazji niższą liczbę skazanych zamieszkujących te tereny tłumaczyć należy przede wszystkim praktyką relokacji skazanych, a także wystarczającą infrastrukturą więzienną w byłej Galicji. Przypomnijmy, że na tym terenie (stan za 1928 r.) mieściło się pięć więzień I klasy, podczas gdy w województwach wschodnich było ich tylko dwa, w zachodnich siedem, a w centralnych dwanaście (w tym cztery w Warszawie)⁸. W przypadku więźniów skazanych za poważniejsze przestępstwa, co oczywiste, przy podejmowaniu decyzji o przesłaniu więźnia znaczenia nabierała nie bliskość więzienia, ale charakter zakładu. Niedostatek placówek, szczególnie tych specjalnych, na danym terenie powodował systematyczne przesyłanie skazanych do odległych od ich miejsca zamieszkania więzień. Polityka taka, wymuszona względami najczęściej finansowymi, nie mogła nie pozostawać bez wpływu na stan psychiczny i fizyczny np. przenoszonych ze wschodnich województw, karanych najczęściej za ciężkie przestępstwa, mieszkańców lokalnych wsi i umieszczania ich między zawodowymi recydywistami – mieszkańcami średnich i dużych miast Polski centralnej, zachodniej czy południowej.

Dostępny mi materiał, zebrany niestety w zasadzie przypadkowo i dla więzień z województw południowych wyraźnie niereprezentatywny, stanowi istotną wartość dodaną do źródeł, którymi do tej pory się posługiwałem. Jego wartość pozostaje tym większa, że przynosi niezwykle bogaty zasób informacji, które pozwalają zaprezentować środowisko skazanych osadzonych w więzieniu mokotowskim na szerszym tle społeczności osadzonych w międzywojennych więzieniach I klasy.

⁸ K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 204; zob. też mapa 1.

Wśród ponad tysiąca kwestionariuszy, do których udało mi się dotrzeć, znajdują się 334 wykonane w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Grupie tej chciałbym się przyjrzeć przez pryzmat oficjalnych, opublikowanych w latach 1934–1937 wyników badań. Zdaję sobie sprawę, że zestawienie to pozostawać będzie dalece niedoskonałe, a to choćby z tego powodu, że oficjalne dane kończą się na 1937 r. Niemniej potencjał zawartego w arkuszach materiału pozostaje wystarczającym argumentem do tego, by wstępną próbę takiej konfrontacji przeprowadzić. Przy czym w przyszłości konieczne wydaje się podjęcie zakrojonych na szerszą skalę badań, których efektem powinna stać się praca oparta na znacznie liczniejszej bazie źródłowej.

W kilku miejscach wnioski wynikające z analizy środowiska mokotowskiego pozwolę sobie zestawzić z wynikami kwerendy w dostępnej mi próbie, liczącej 550 kwestionariuszy sporządzonych w 26 więzieniach I klasy. Przy czym zdaję sobie sprawę, że próba ta obciążona jest błędem niedoszacowania środowiska skazanych odbywających kary w więzieniach byłej Galicji. Niestety, autorzy corocznych statystyk podsumowujących stan badań nie uwzględnili w nich wszystkich istotnych, moim zdaniem, elementów, które dzisiaj pozwoliłyby bliżej przyjrzeć się badanej społeczności. Brakuje w podsumowaniach informacji np. o tym, czy skazani mieszkali na wsi, czy w mieście (choć pojawia się taka informacja w przypadku miejsca urodzenia)⁹. Z drugiej strony prezentowano wyłącznie dane zbiorcze, które uniemożliwiają nie tylko szczegółowe badania ilościowe, ale również jakościowe.

Przyjąłem założenie, że analizować będę społeczność osadzonych skazywanych w sądach I instancji na kary dłuższe niż rok¹⁰. W związku z tym, że w części teczek osobowych brakuje informacji na temat zmiany wyroku, zmuszony byłem konfrontować informację zapisaną w tezcze osobowej z tą, która wpisana była w kwestionariuszu. W części kwestionariuszy znajduje się adnotacja, że zapisany wymiar kary dotyczy sądów I instancji oraz wpis o jego ewentualnej zmianie. W pozostałych, stanowiących większość, notatki takiej nie ma, a nie możemy wykluczyć, że wynika to z niedopełnienia formalności i niedokonania zmian w formularzu. Badania przeprowadzane

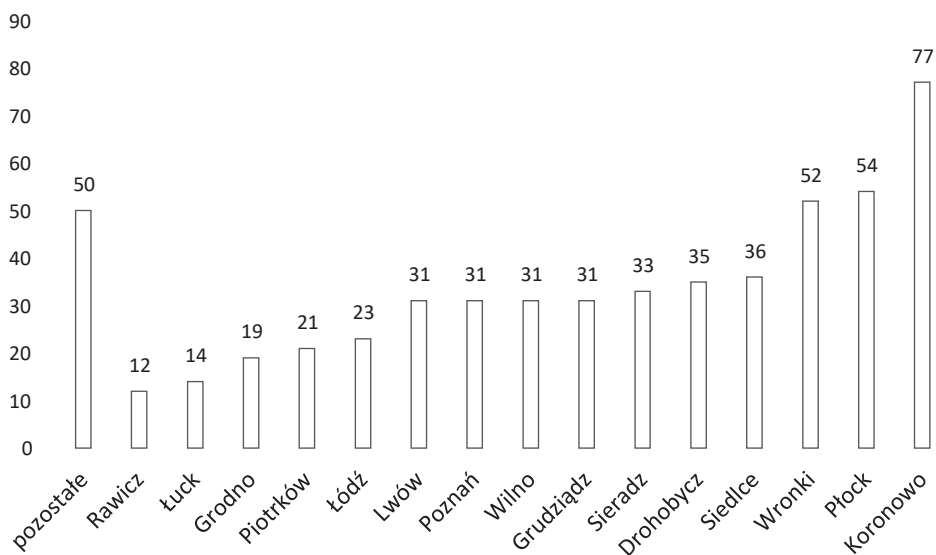
⁹ I nie są to jedyne niespodzianki. Dziwi np. fakt potraktowania szoferów, furmanów etc. jako grupy rzemieślniczej, bez wydzielenia ich w innej, odrębnej kategorii zawodowo-społecznej.

¹⁰ Nie dziwi więc fakt, że tylko jeden spośród blisko 900 formularzy dotyczy skazanego z wyrokiem krótszym niż rok; APW, UŚW, Arkusz dossier Leona Paruszewskiego, 1933–1947, sygn. 3980. Paruszewski był dziesiętnastokrotnie karany zawodowym włamywaczem, który sprawiał strażnikom więziennym wyjątkowo wiele kłopotów. W 1935 r. został skazany za kradzież na 6 miesięcy więzienia. W trakcie pobytu w więzieniu mokotowskim, ze względu na dotychczasową karalność, skierowany został do zakładu dla niepoprawnych przestępców w Koronowie, gdzie przebywać miał co najmniej do 1940 r. Dopiero tam przeprowadzono badanie kryminalno-biologiczne.

były w ciągu pierwszy tygodni pobytu skazanego w więzieniu, siłą rzeczy musiały się zatem odbyć przed ogłoszeniem wyroku w procesie odwoławczym. Traktuję więc wpisane tam dane jako informacje o wyroku I instancji.

Najliczniej reprezentowanym więzieniem w grupie zakładów I klasy w dostępnej próbie było więzienie koronowskie, tuż za nim znalazły się, z mniejszymi jednak już znacznie reprezentacjami, więzienia płockie, wronieckie oraz siedleckie.

Wykres 25. Liczba skazanych osadzonych w więzieniach I klasy



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

ROZDZIAŁ 6

SKAZANI OSADZENI W LATACH 30. W WIĘZIENIACH I KLASY. OBRAZ STATYSTYCZNY

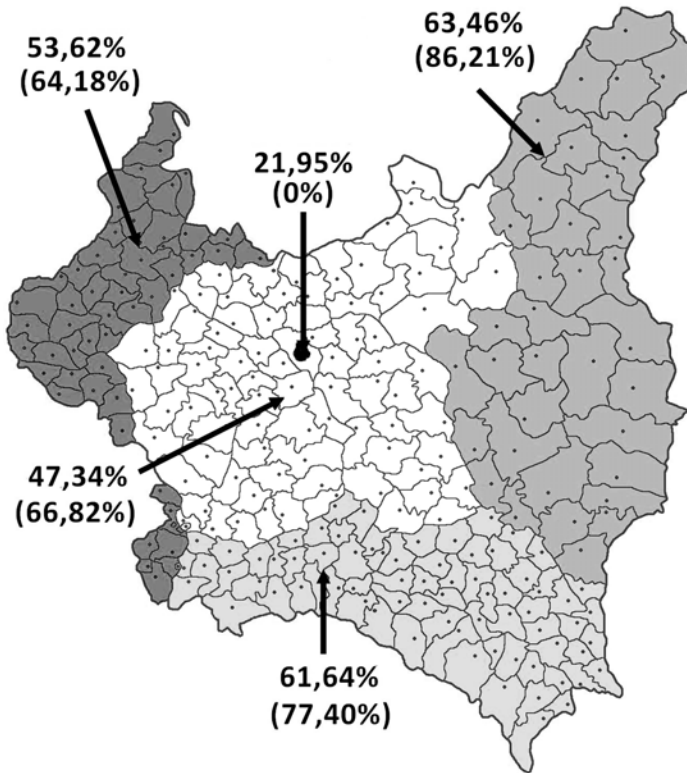
O wyjątkowości więzienia mokotowskiego stanowiło specyficzne, jedyne w swoim rodzaju, choćby ze względu na wielkość i rolę Warszawy, a także liczebność, środowisko w Drugiej Rzeczypospolitej, które tworzyła „armia” zawodowych, wielkomiejskich – w pełnym tego słowa znaczeniu – recydywistów¹¹. Przeciwwagą dla nich pozostawała grupa mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek oraz pojedyncze osoby, które na Rakowiecką trafiły z odległej od Warszawy prowincji. Zasadnym wydaje się więc pytanie, na ile ten swoisty amalgamat stanowił wyjątek na mapie penitencjarnej Drugiej Rzeczypospolitej. W jakich miejscach dostrzegamy elementy wspólne między WKWM a ogółem bliźniaczych więzień I klasy, w których zaś górę biorą rozbieżności? Na te pytania poniżej chciałbym odpowiedzieć

W przypadku środowiska osadzonych w WKWM jednym z fundamentalnych, moim zdaniem, czynników wpływających na widoczne w jego obrębie różnice pozostawało miejsce zamieszkania i/lub urodzenia skazanych. Oczywiście nie jest to jedyna zmienna w istotny sposób kształtująca charakter więziennej społeczności i panującej w niej atmosfery. Niemniej każdy z innych czynników (recydywa, wiek, charakter popełnianych przestępstw etc.), o czym mieliśmy wstępnie okazję się przekonać, pozostawiać będzie w przypadku społeczności więziennych wypadkową charakteru miejsca, w którym się urodzili, a przede wszystkim wychowali, dorastali, dokonywali pierwszych przestępstw. Już wstępna próba oceny jakościowej

¹¹ Niewykluczone oczywiście, że pewne elementy wspólne udałooby się nam znaleźć ze środowiskami przestępczymi w pozostałych dużych miastach Drugiej Rzeczypospolitej (Lwów, Łódź, w mniejszym stopniu: Kraków, Poznań, Wilno, Katowice). Już jednak sam fakt, że Warszawa generowała w latach 1924–1933 w granicach od 5 do 6,5% ogółu popełnianych w ówczesnej Polsce przestępstw pozwala mówić o wyjątkowości, przynajmniej w sensie ilościowym, badanego środowiska; zob. L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 86.

porównywanych tu środowisk przekonuje, że jedną z zasadniczych cech, które będą rzutować na notowane między nimi różnice, pozostaje właśnie miejsce zamieszkania ich członków.

Mapa 21. Odsetek skazanych pochodzących ze wsi osadzonych w więzieniach I klasy z uwzględnieniem ich lokalizacji według grup województw oraz m.st. Warszawy w 1931 r. (w nawiasie odsetek mieszkańców wsi w regionie)



Źródło: A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 84.

Tabela 81. Miejsce zamieszkania skazanych osadzonych w WKWM i w pozostałych więzieniach I klasy

Miejsce zamieszkania	WKWM		Więzienia I klasy		Dane spisowe z 1931 r.
	liczba	%	liczba	%	
Miasto	256	76,65	252	45,82	27,19
Wieś	72	21,56	287	52,18	72,21
Niemeldowani	6	1,8	11	2	0,6
Razem	334	100	550	100	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Środowisko skazanych w więzieniu mokotowskim, choć nie w całym badanym okresie, zdominowane było przez więźniów pochodzących z miast, przede wszystkim Warszawy. Analiza kwestionariuszy przynosi naturalnie podobną konstatację. Spośród 334 mokotowskich formularzy aż 256 (ponad trzy czwarte ogółu) dotyczyła mieszkańców miast, ze wskazaniem na Warszawę (więźniowie pochodzący z Warszawy – 201 osób – stanowili 78,5% ogółu skazanych z miast). Tymczasem wśród formularzy sporządzonych w pozostałych zakładach już ponad połowa więźniów to byli mieszkańcy wsi (287 osób, 52,18%).

W okresie międzywojennym, tak w skali całego kraju, jak i w zasadzie w każdej z grup województw, oczywiście z wyjątkiem Warszawy, notowano wyższą liczbę mieszkańców wsi. Największy odsetek stanowili w grupie województw wschodnich. Ponad 86% mieszkańców tych terenów pochodziło ze wsi. Przyglądając się natężeniu występowania osób skazanych ze wsi w więzieniach ulokowanych w konkretnych grupach województw, dostrzec można częściowe potwierdzenie ogólnopolskich tendencji. W więzieniach zlokalizowanych w województwach wschodnich, południowych i zachodnich większość stanowili mieszkańcy wsi. Niemniej jednak nie jest to tendencja tak dominująca jak miało to miejsce w ogóle w skali województw. Z drugiej strony w więzieniach tego typu, które znajdowały się na terenie województw centralnych, gdzie również notuje się wyższe wskaźniki dla ludności wiejskiej, skazani ze wsi stanowili, niedużą co prawda, ale jednak mniejszość¹².

Jednocześnie, jeśli analizując zmienną miejsca zamieszkania, uwzględnimy wyłącznie grupy skazanych osadzonych w więzieniach znajdujących się na wybranym obszarze, którzy z tych terenów pochodzili, różnice między danymi ogólnopolskimi a notowanymi w więzieniach jeszcze się pogłębia. W każdej z grup województw odsetek mieszkańców wsi osadzonych w lokalnych więzieniach I klasy spada.

Już tylko więc na obszarze byłej Galicji liczebna przewaga mieszkańców wsi, przy uwzględnieniu wyłącznie ludności miejscowej, przekładała się na wyższe odsetki przedstawicieli tej grupy społecznej w środowisku osadzonych w więzieniach I klasy. Obserwowany w tym miejscu trend – niższy

¹² Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05). Dla województw centralnych, wschodnich, zachodnich i południowych: H_0 $p-p_0=0$, H_1 $p-p_0>0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród osadzonych w więzieniach I klasy odsetek mieszkańców miast przekraczał średnią notowaną w grupach województw. Hipoteza alternatywna zakłada, że przekraczał średnią, tj. we wszystkich grupach województw udział skazanych z miast wśród ogółu osadzonych pozostawał wyższy w stosunku do notowanych wartości dla mieszkańców miast w ogóle. Wyniki testów potwierdzają obserwowaną tu tendencję.

odsetek skazanych ze wsi zamieszkujących tereny województw centralnych, wschodnich i zachodnich, trafiających do więzień w swoich województwach, a wyższy w województwach południowych – pozostaje w jakimś stopniu zbliżony z wynikami badań Leona Radzinowicza¹³. Analizował i porównywał on jednak nasilenie przestępczości na wsi i w miastach w latach 1924–1928, dlatego też porównania rzeczywistości więziennej z lat 30. z ustaleniami Radzinowicza dla drugiej połowy wcześniejszej dekady traktować należy bardzo ostrożnie.

Tabela 82. Miejsce zamieszkania skazanych osadzonych w więzieniach zlokalizowanych w regionach, z których pochodzili

Więzienia w województwach	Wieś		Miasto	
	liczba	%	liczba	%
Centralne/wschodnie	92	45,3	111	54,7
Południowe	32	57,1	24	42,9
Zachodnie	39	45,9	46	54,1

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Kwestią, postawioną być może na wyrost, pozostaje w tym miejscu konieczność dookreślenia, jak należy rozumieć zjawisko przestępczości na wsi? Czy mowa w tym miejscu o przestępstwach popełnianych przez mieszkańców wsi, czy o przestępstwach popełnianych na terenie wsi? Ówczesnie obydwie elementy traktowano nierozłącznie, choć zwracano uwagę na to, że istnieją pewne typowe dla mieszkańców wsi, którzy zresztą nie tworzyli przecież *stricte* homogenicznej społeczności (na wsi mieszkał też np. nauczyciel, ksiądz, bogaty i biedny chłop etc.), cechy charakteru, istotnie wpływające na specyfikę wiejskiej przestępczości. W tym miejscu przez przestępczość wiejską rozumieć będę raczej ogół przestępstw popełnianych przez skazanych kwalifikowanych jako mieszkańcy wsi. W wielu bowiem przypadkach nie sposób jednoznacznie dookreślić, czy popełnione przez nich przestępstwo miało miejsce na wsi, czy w mieście. Niemniej w zdecydowanej większości były to przestępstwa popełnione na wsi. Tak zresztą zjawisko to rozumiał m.in. Radzinowicz.

Podsumowując w największym skrócie efekty badań Radzinowicza, stwierdzić należy, że międzywojenne miasta (przede wszystkim duże) znacznie wyprzedzały skalą notowanej w nich przestępczości ówczesną wieś (z wyjątkiem jednak województw południowych)¹⁴. Znacznie

¹³ L. Radzinowicz, *Materiały do badań...*, *passim*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 154 n.

łatwiej można było stać się więc ofiarą przestępstwa w międzywojennym mieście niż na wsi. Zjawisko to obserwowane jest zresztą również i współcześnie¹⁵.

Tabela 83. Przystępczość we wsi i w miastach (współczynniki przystępczości oraz wskaźnik przystępczości miejskiej)

Województwa	Miejscowości		Wskaźnik przystępczości miasta (współczynnik przystępczości wsi = 100)
	do 5 tys. mieszkańców (wieś)	powyżej 5 tys. mieszkańców (miasto)	
Centralne i wschodnie	349,1	594,9	170,4
Zachodnie	935,4	1128,2	120,6
Południowe	1689,7	1416	83,8

Źródło: L. Radzinowicz, *Materiały do badań nad ukształtowaniem się przystępczości w grupach miejscowości*, PWP, 1938, nr 2, s. 154.

Badania Radzinowicza dotyczyły wyłącznie drugiej połowy lat 20. Dla lat wcześniejszych posiadamy bardzo szczątkowe dane, z których wynika, że zjawisko przystępczości (męskiej) poza miastami w latach 1921–1922 było silniejsze niż w miastach. Choć przedstawione niżej tabele nie są doskonałe (przystępstwo popełnione poza miastem nie musi być przecież równoznaczne z tym, że popełnił je mieszkaniec wsi), pozwalają jednak przynajmniej częściowo zobrazować problem przystępczości na wsi u progu Drugiej Rzeczypospolitej.

Tabela 84. Miejsce dokonania przystępstw przez osadzonych w WKWM w latach 1921–1922 (dane ogólne)

Miejsce	1921		1922	
	liczba	%	liczba	%
Warszawa	1855	10,6	3146	11,6
Inne miasta	6639	37,9	8986	33,3
Poza miastami	9013	51,5	14 885	55,1
Razem	17 507	100	27 017	100

Źródło: *Statystyka przystępców skazanych w 1921 r. i 1922 r. w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim, lubelskim i Ziemi Wschodnich. Opracowano w Wydziale Statystycznym Ministerstwa Sprawiedliwości, „Kwartalnik Statystyczny” 1, 1924, z. 4, s. 324, 362.*

¹⁵ P.-O. Wikström, *Communities and Crime*, w: *The Handbook of Crime and Punishment*, red. M. Tonry, Oxford 2000, s. 270; J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 2007, s. 216–217.

Niestety, nie dysponujemy żadnymi danymi prezentującymi różnice między przestępczością na wsi i w mieście w latach 30. Porównując współczynnik przestępczości (1933 r.) w Warszawie (2,7 tys. przestępstw na 100 tys. ludności) z notowanym na terenie województwa warszawskiego (1,7 tys.), Radzinowicz konstatował, że „zjawisko to rzuca już pewne światło na wydatną różnicę wysokości współczynnika przestępczości miast i wsi”¹⁶. Wydaje się więc, że w latach 30. sytuacja, pomimo wielu istotnych elementów (m.in. kryzys), nie uległa radykalnym zmianom, a przestępczość w miastach nadal pozostawała na wyższym poziomie niż na wsi. Potwierdzałoby to opisywane wówczas zjawisko rozpadu więzi społecznych, które trwale wyznaczało charakter wielkomiejskiej rzeczywistości, w tym przede wszystkim Warszawy, powodując m.in. wzrost przestępczości¹⁷. Niemniej międzywojenna wieś nie była, należy to mocno podkreślić, wolna od czynników, które ewidentnie prowadziły do dezorganizacji toczącego się w niej życia społecznego.

Oczywiście niższe po uwzględnieniu liczb bezwzględnych nasilenie przestępczości jako takiej na obszarach wiejskich nie oznaczało mniejszej liczby osób, którzy byli jej sprawcami. Mieszkańcy wsi stanowili w Drugiej Rzeczypospolitej blisko trzy czwarte ogółu ludności, siłą rzeczy zatem, w skali ogólnopolskiej, a szczególnie na obszarach, gdzie stanowili zdecydowaną większość (np. województwa wschodnie), musieli dominować w więzieniach. Jak wskazują jednak moje badania, w przypadku więźniów I klasy reprezentacja więźniów ze wsi nie odpowiadała wprost proporcjonalnie realnemu udziałowi tej kategorii ludności w społeczeństwie. Jednak mimo że na międzywojennej wsi przestępstwa zdarzyły się rzadziej, to jednak liczniejszą grupę, choć nie tak liczną jak w skali całego kraju, tworzyli w więzieniach skazani nie pochodzący z miast.

Znacznie większe dysproporcje między wsią a miastem widzimy natomiast, kiedy jako zmienną uwzględnimy miejsce urodzenia skazanych. O ile bowiem wśród skazanych osadzonych w WKWM osoby urodzone w mieście stanowiły nieco ponad 62% (208 osób), o tyle w przypadku osadzonych w pozostałych więzieniach I klasy obserwujemy podobną wartość, ale w grupie osób urodzonych na wsi – 61,09% (336 osób). Notowany w grupie skazanych osadzonych w więzieniach I klasy odsetek osób, które wywodziły

¹⁶ L. Radzinowicz, *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2, s. 98.

¹⁷ Obrazowo problem ten przedstawiał publicysta jednej z międzywojennych gazet: „Przestępczość [...] wielkich miast jest zjawiskiem prawie nieuchronnym. Duże zbiorowiska ludzkie zawsze wyrzucają z siebie męty, jednostki amoralne, będące poza prawem i człowieczeństwem”; *W młynie opinii*, „Nasz Przegląd”, 12 VIII 1938, s. 5. Szczególnie silnie rozprężenie norm społecznych odczuwalne jest w okresach załamania koniunktury; zob. szerzej nt. teorii anomii w kryminologii: J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 263–264.

się ze środowiska wiejskiego, odpowiada w zasadzie tendencji notowanej na poziomie badań ogólnopolskich¹⁸. W latach 1934–1937 obliczano, że średnio nieco ponad 66% osadzonych miało swoje korzenie w – mówiąc bardzo ogólnie – środowiskach okołowiejskich¹⁹. Co istotne, w okresie tym widoczny jest wyraźny spadek udziału osób wychowanych na wsi – z blisko 68% w 1934 r. do nieco ponad 63% w 1937 r.²⁰ Również licząca sobie blisko 40% grupa skazanych osadzonych przy ul. Rakowieckiej, którzy urodzili się na wsi, nie jest zaskoczeniem. Dokładnie bowiem taką samą średnią wartość dla lat 1918–1939 odnotowałem w przypadku analizy społeczności osadzonych w WKWM²¹.

Obserwowane w badanej tu grupie skazanych z więzień I klasy relatywnie wyższe wskaźniki dla urodzonych i/lub mieszkańców wsi stanowiły zapewne w jakimś stopniu w okresie międzywojennym kolejny asumpt do powszechnego niemalże ubolewania nad jej stanem moralnym. Zjawisko narzekania na wieś nie było oczywiście niczym nowym. Miało za sobą już wieloletnią tradycję²². Niemniej rzeczywistość obszarów wiejskich lat międzywojennych kształtowana była przez wiele nowych i istotnych czynników, jak: zakończone dopiero w 1920 r. działania wojenne – choć nie dotyczyło to wszystkich regionów w jednakowym stopniu, odzyskanie niepodległości, powoli postępujące reformy i modernizacja, kryzysy ekonomiczne i ich skutki, a przede wszystkim wielkie nadzieje i pierwsze rozczarowania, które kształtowały chłopską świadomość²³.

Włodzimierz Szczepański w pracy *Stan, potrzeby i idee wsi polskiej* pisał: „Wieś polska w powojennym etapie swego rozwoju przeżywa niezwykłą

¹⁸ Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05). $H_0 p-p_0=0$, $H_1 p-p_0>0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród osadzonych w więzieniach I klasy odsetek mieszkańców wsi pozostawał wyższy niż odsetek mieszkańców miast. Hipoteza alternatywna zakłada, że odsetek skazanych ze wsi osadzonych w latach 30. w więzieniach I klasy był wyższy. Wyniki testu potwierdzają obserwowaną tu tendencję. W dostępnej nam próbie rzeczywiście większość stanowił musieli mieszkańcy wsi. Niemniej notowana niższa wartość (odsetek skazanych ze wsi na poziomie ok. 56%) to efekt niedoszacowania w próbie mieszkańców województw południowych.

¹⁹ *Statystyka za lata 1934–1937...*

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Zob. rozdz. 1, s. 144.

²² W. Mędrzecki, *Młódzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 64–65.

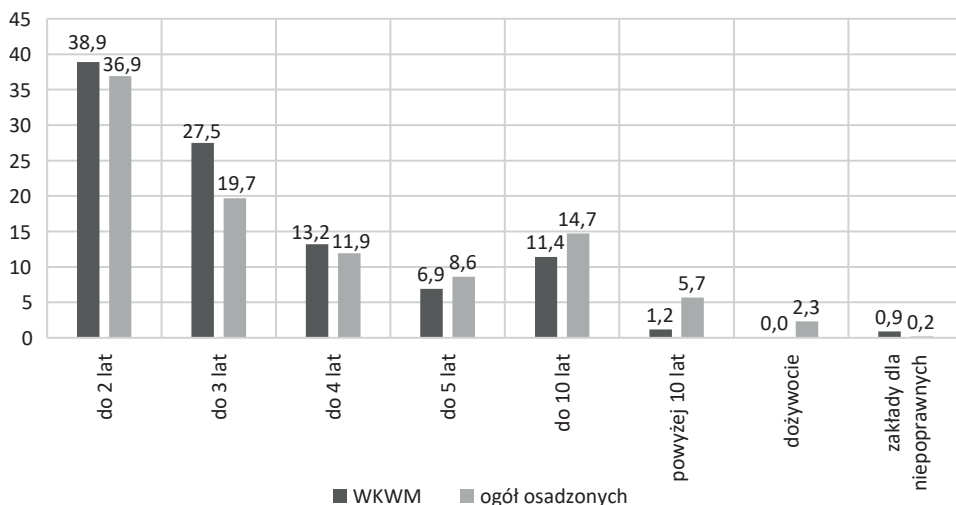
²³ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 2: *Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*, przedm. F. Znaniecki, Warszawa 1938, s. 307. Młody pamiętnikarz z Wileńszczyzny pisał: „Stosunek wsi do państwa jest bardzo zły. Wieś czuje się opuszczona przez państwo (rząd). Państwo (rząd) mało interesuje się wsią”; *ibidem*.

demoralizację i zanik tych wszystkich zdrowych, choć może prymitywnych elementów, które były wyrazem tężyzny moralnej i wielkiej społecznej wartości”²⁴. Wiele wskazuje jednak, że – choć niepozbawione realnych podstaw – katastroficzne wizje, których przytoczyłem zaledwie dwa przykłady, nie prezentowały właściwego obrazu przestępczości na polskiej wsi. Dowodzą tego tak badania Radzinowicza, jak i niniejsze.

Bez względu więc na to, czy uwzględnimy miejsce urodzenia (w większym stopniu), czy miejsce zamieszkania (w mniejszym stopniu) wśród osadzonych w prowincjonalnych więzieniach, w porównaniu z mokotowskim, środowisko skazanych związanych z wsią było proporcjonalnie większe. W silnie wpisanim w miejską strukturę więzieniu mokotowskim skazani urodzeni i/lub mieszkający na wsi stanowili mniejszość. Wydaje się więc, że tak w jednym, jak i w drugim przypadku grupy dominujące w istotny sposób mogły wpływać na ogólny profil porównywanych środowisk.

Miejsce urodzenia i zamieszkania traktuję jako jedno z wielu istotnych, ale nie jedynych, czynników kształtujących charakter penetrowanych środowisk. Badana rzeczywistość pozostawała znacznie bardziej złożona. Niemniej, o czym się wielokrotnie przekonamy, kwestie pochodzenia społecznego będą miały istotny wpływ na charakter badanych społeczności, dlatego też o poczynionych wyżej ustaleniach należy nieustannie pamiętać.

Wykres 26. Skazani osadzeni w WKWM według wymiaru kary więzienia orzeczonej w I instancji i ogół osadzonych na podstawie publikowanych danych według długości wyroku (średnie dla lat 1934–1937)



Źródło: oprac. własne.

²⁴ W. Szczepański, *Stan, potrzeby i idee wsi polskiej*, Wolsztyn 1936, s. 101.

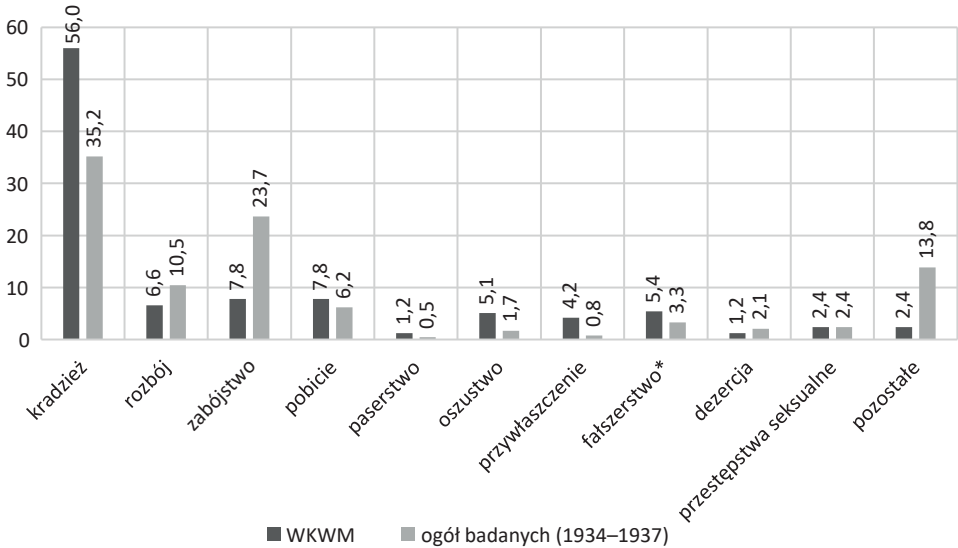
Długość orzeczonych kar więzienia i ich rozkład pozostaje jedną ze zmiennych istotnie wyróżniających środowisko osadzonych w WKWM na tle ogółu osadzonych w więzieniach I klasy w skali całej Drugiej Rzeczypospolitej w drugiej połowie lat 30.

Średnia długość wyroków, z którymi do więzienia przy ul. Rakowieckiej trafiali skazani, wynosiła 31,5 miesiąca (tj. nieco ponad 2,5 roku), a w grupie skazanych z pozostałych więzień już ponad 53 miesiące (tj. ponad 4 lata)²⁵. Niemniej najczęściej spotykanym wymiarem kary więzienia, tak w jednym, jak i drugim środowisku, były 24 miesiące (2 lata). Niestety, nie sposób ocenić, jaki odsetek wyroków I instancji uległ w ostateczności zmianie, z reguły w postaci decyzji o skróceniu długości wyroku. W części przypadków nie zachowała się bowiem stosowna dokumentacja, w której należałoby takich informacji szukać. Przypuszczalnie, są to jednak tylko szacunki, w około 15–20% przypadków wymiar kary orzeczonej w I instancji ulegał złagodzeniu. Nie można, niestety, w tym miejscu porównać średniej z więzienia mokotowskiego z ogólną średnią. Dane do tego typu obliczeń nie zostały opublikowane. Niemniej, jak wskazuje zestawienie zaprezentowane na wykresie 26 należy z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że ogólna średnia pozostawała znacznie wyższa niż obserwowana w więzieniu mokotowskim. Trudno powiedzieć, czy była ona ta bardzo wysoka, a notowana różnica tak duża, tj. ponad 20 miesięcy.

W każdym razie różnice te to w gruncie rzeczy wypadkowa udziału konkretnych rodzajów przestępstw, za które osadzeni trafiali do więzienia, a która wyraźnie rozróżniała obie badane społeczności.

Wraz ze wzrostem liczby skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu (głównie kradzieże) malała w zakładzie mokotowskim średnia długość wyroków. Odwrotną tendencję obserwujemy w całej przebadanej społeczności osadzonych, w której odsetek karanych za kradzieże wyraźnie, w zestawieniu z WKWM, maleje. Jednocześnie kosztem innych kategorii przestępców rośnie środowisko osób odbywających wyroki za zabójstwa oraz ich usiłowanie, a także relatywnie sprawców poważnych przestępstw seksualnych (zgwałcenia, pedofilia, inne czyny lubieżne). Długoterminowe kary, które otrzymywali mordercy, przestępcy seksualni oraz uczestnicy bójek kończących się ciężkimi uszkodzeniami ciała, w istotny sposób wpływały

²⁵ Przy czym w obydwu przypadkach mamy do czynienia z asymetrią prawostronną, której współczynnik dla więzienia mokotowskiego wynosił 0,25, a dla środowiska skazanych z pozostałych więzień I klasy – 0,22. Nie są to więc próby idealne. Niemniej różnica ta pozostaje statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia długość wyroków osadzonych w więzieniach I klasy, μ_2 – średnia długość wyroków osadzonych w więzieniu mokotowskim ($z = 3,09$, $p = 0,001$, test jednostronny). Wynik testu = 9,74.

Wykres 27. Rodzaje przestępstw popełnionych przez osadzonych w WKWM i w innych więzieniach I klasy

* – do grupy skazanych za falszerstwo doliczono, wzorem autorów statystyk podsumowujących badania, także osoby skazane za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tabela 85. Liczba skazanych osadzonych w WKWM według typu popełnionego przestępstwa

Typ przestępstwa	Liczba osadzonych w WKWM za popełnienie tego przestępstwa
Dezercja	4
Falszerstwo*	18
Morderstwo	26
Napad	18
Oszustwo	17
Pobicie	26
Przywłaszczenie	14
Rabunek/Robój	4
Seksualne	8
Kradzież	187
Pozostałe	12
Razem	334

* – do grupy skazanych za falszerstwo doliczono, wzorem autorów statystyk podsumowujących badania, także osoby skazane za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

na charakter środowiska więźniów odbywających swoje wyroki w prowincjonalnych, w stosunku do Warszawy, więzieniach takiego samego typu jak mokotowskie.

Uwzględniając poczynione wyżej uwagi oraz wyniki badań Leona Radzinowicza, pokusić można się o stwierdzenie, że taki profil przestępców zapełniających więzienia I klasy był rezultatem dominacji w zakładzie skazanych pochodzących ze środowiska miejskiego lub wiejskiego. W cytowanej już pracy wykazał Radzinowicz wzrost udziału przestępców z miast lub wsi w konkretnych rodzajach przestępstw w skali ogólnokrajowej²⁶. Prezentowane tu zestawienie zdaje się prawidłowość tę potwierdzać.

Pamiętać jednak należy o dominacji złodziei we wszystkich więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej, co pozostawało odbiciem ogólnopolskich tendencji. Oczywiście w zależności od rejonu, w którym się znajdowały, zmieniał się charakter tego środowiska. W więzieniach takich jak mokotowskie silną reprezentację stanowili kieszonkowcy, zawodowi włamywacze, kasiarze etc. Najliczniejszą grupę stanowili jednak żyjący z kradzieży – unikający specjalizacji lub po prostu niezdolni do profesjonalizacji – złodzieje przypadkowi (okazjonalni). Przedstawiciele tej grupy, ze względu wszak na wyjątkową wręcz częstotliwość popełniania przestępstw, przeplatanych okresami podejmowania się dorywczych, legalnych zajęć, stanowili trwałą i najliczniejszy element wielkomiejskiej recydywy. To przedstawiciele tego środowiska wprost mówili o tym, że „żyją”, „dorabiają”, „trudnią się” czy „utrzymują” z kradzieży²⁷. Ma ono naturalnie swój wiejski odpowiednik, którego jeden z reprezentantów (mieszkaniec okolic Brześcia nad Bugiem) drążącemu zapewne temat winy i skruchy autorowi badań odpowiedział, że systematycznej kradzieży z lasu państwowego nie uważał za naganne, bo wszyscy tak robią²⁸. Postawę tę, jak można przypuszczać reprezentatywną dla większości mieszkańców centralnej, wschodniej i południowej Polski, wypełniający formularz pracownik więzienia w Koronowie skwitował dopisaną na marginesie uwagą, opisując ją jako „moralny daltonizm”²⁹. Co interesujące, skazany ów nie czuł się również winny z powodu zabójstwa, za które skazano go na 12 lat więzienia, traktując oddany przez niego strzał jako karę dla sąsiada „stale kłóćącego się z ojcem [skazanego]”³⁰.

²⁶ L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce...*

²⁷ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisław N., 1932–1949, sygn. 4560.

²⁸ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Pawła K., 1937–1949, sygn. 4823.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*. Jeden z publicystów postawę taką tłumaczył efektem obowiązującej na wsi tzw. wiejskiej sprawiedliwości; zob. F. Lis, *O racjonalną walkę z przestępczością*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 7–8, s. 547.

Rosła więc w zakładach prowincjonalnych liczba sprawców tzw. kradzieży wiejskiej, z lasu, pola etc. Łupem przedstawicielei tej niepoliczalnej rzeszy grasujących/wędrujących po wsiach złodziei, w tym i tych, którzy pochodzili z miast i miasteczek Drugiej Rzeczypospolitej, stawał się drobny inwentarz, drób, rzadziej większe zwierzęta hodowlane. Kradzieże tego typu były w Drugiej Rzeczypospolitej plagą. Rocznie ich liczbę szacować można na co najmniej setki tysięcy. Wartość kradzionych rzeczy, pomijając przy tym fakt, że inne zdanie na ten temat mieli zapewne sami okradzeni, pozostawała z reguły bardzo niska³¹. Uwaga ta raczej nie odnosi się już do sytuacji, w których łupem złodziei padał inwentarz żywy, szczególnie w czasie kryzysu lub na przednówku.

Wielu z nich z reguły nie trafiało do więzień o profilu tak ewidentnie wielkomijskim jak zakład przy ul. Rakowieckiej³². Przystępna odyseja tzw. wiejskiej „drobnicy” kończyła się przede wszystkim w policyjnych czy grodzkich aresztach, lokalnych więzieniach III klasy bądź w szpitalu, jeśli – uprzedzając policję – (samo)sądu nad złodziejem nie dokonał sam poszkodowany lub przedstawiciele lokalnej gromady³³. A jak pisał jeden z międzywojennych publicystów, „sprawiedliwość” wymierzana przez chłopą „jest

³¹ T. Janicki, *Przestępczość w powiecie nowotomyskim w latach 1935–1939*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013, s. 188.

³² Zdarzały się oczywiście wyjątki od tej reguły, które dotyczyły żyjących lub pochodzących ze wsi recydywistów. Tytułem przykładu: stały mieszkaniec „Polusa” (schronisko dla bezdomnych, działające w latach 30, mieszczące się przy ul. Lubelskie 30/32) Stanisław M., karany wcześniej co najmniej dwa razy za kradzieże, w marcu 1937 r. usiłował skraść w Jabłonnie „mienie ruchome” (w tym przypadku chodziło o bieliznę i kury) z podwórza Abrama Jarzyny; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława M., 1937–1938, sygn. 15340, s. 3. We wsi Dąbrówka Grzybowska w gminie Jabłonna w 1939 r. skradziono Zofii Stępniań z komórki 8 kur, tym razem sprawcą kradzieży był jej sąsiad Aleksander K., karany wcześniej dwukrotnie za pobicie; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1939, sygn. 16670. Wiele przykładów takich kradzieży notuje się w badanej tu próbie.

³³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, Ułaskawienia z Kongresówki uwzględnione, 1919–1921, sygn. 221. Skazany za pobicie złodzieja został rolnik z pow. siedleckiego. Sąd argumentował: „skazany zadając ciosy przyłapanemu Księżopolskiemu (jak to ustala sąd), niewątpliwie nie miał na myśli i nie spodziewał się tak fatalnego wyniku swojego czynu, dalej, że odruch, wywołany kradzieżą, jest rzeczą tak zrozumiałą w pojęciu wieśniaka, zniewolonego najczęściej samemu skutecznie bronić się przed kradzieżą, ścigać rabusia i stawić mu czoła, że nie możemy się dziwić niepomowanej w danym przypadku krewkości gospodarza G.”; *Samosąd wzburzonego tłumu nad wiejskim złodziejem*, „Chwila”, 13 VIII 1928, s. 9. O samosądach dokonywanych na złodziejach, ale w XIX w., zob. m.in. M. Karpińska, *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815–1830*, Warszawa 1999, s. 118–119.

ślepa, krwawa i destrukcyjna”³⁴. Wiś bowiem konsekwentnie nie tolerowała kradzieży i przed powrotem uciążliwych – „swoich” – złodziei starała się bronić. Dlatego też w wielu przesyłanych do więzień opiniach wystawianych starającym się o przedterminowe zwolnienie skazanym komendantki lokalnych posterunków, powołując się na opinię społeczną, odradzali zwolnienie, próbując oddalić w ten sposób moment powrotu niechcianego „kłopotu”³⁵.

Spotykamy więc na wsi, tak jak w mieście, „zawodowych” złodziei recydywistów, którzy stanowili, szczególnie w czasie kryzysu, poważny problem społeczny. Nierzadko zresztą szczęścia szukali również w mieście. Sytuację tę opisywał jeden z międzywojennych publicystów:

Ze swej strony dodam, że stwierdziłem obojętny niemal stosunek młodzieży wiejskiej do więzienia i aresztów. Codziennie obserwuję jak w sądach grodzkich kują odprowadzanych aresztowanych z jakim ironicznym uśmiechem różni Przybysze, Pirosoy i Pyrki podają swe ręce posterunkowemu dla włożenia na nie kajdanek. Kiedyś dało się to zauważyć tylko u zawodowców, u tych przestępców z nawyku, którzy tylko przypadkowo i krótkoterminowo przebywali na wolności. Dziś ta „zawodowa obojętność” przeszła i na zwykłych junaków wiejskich. Należy nawet do dobrego tonu³⁶.

Wiejska solidarność, skuteczniejsza niż w mieście kontrola społeczna oraz bieda to te elementy pozamiejskiej rzeczywistości, które w istotny sposób wpływać mogły na niższe niż w miastach wskaźniki nasilenia kradzieży. W przytoczonej wyżej opinii znajdujemy być może jeszcze jedną odpowiedź na pytanie o to, dlaczego zjawisko kradzieży na wsi pozostawało nieco rzadsze niż w mieście³⁷. Sprawcami kradzieży na wsi bywali przede wszystkim młodzi ludzie, którzy do pewnego momentu, tj. wybuchu kryzysu, na wszelkie możliwe sposoby starali się opuszczać przeludnione wsie³⁸.

³⁴ F. Lis, *op. cit.*, s. 547; zob. też J. Wierzbówka, *Jak broni się wieś przed złodziejami*, „Piast” 1936, nr 25, s. 5. Autor artykułu zwracał uwagę na niezwykle istotny czynnik bezpieczeństwa na wsi, jakim miały być psy, i nawoływał do tworzenia lokalnych oddziałów wartowniczych.

³⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława G., 1931–1932, sygn. 12155; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Adama G., 1928–1931, sygn. 11365. W opinii przesłanej do więzienia w 1932 r. posterunkowy z Jasienia (pow. grójecki) pisał o skazanym: „G. Władysław przed zaaresztowaniem prowadził życie występne, znęcał się na rodzicach swych, utrzymywał się z kradzieży, mieszkańcy tamtejsi radzi by byli, by G. nigdy nie powrócił na wolność, gdyż jest obawa powrotu do przestępstw”; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Adama G., 1928–1931, sygn. 11365.

³⁶ A. Junosza-Gzowski, *Temida obostrzona*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 22, s. 4; zob. też W. Szczepański, *op. cit.*, s. 105.

³⁷ T. Janicki, *op. cit.*, s. 201.

³⁸ J. Poniatowski, *Przeludnienie wsi i rolnictwa, Nadmiar 3 milionów ludzi na wsi*, „ABC. Nowiny Codzienne”, 17 VIII 1929, s. 3.

W latach 20. problem przeludnienia wsi i jego ewentualnych negatywnych konsekwencji był systematycznie regulowany przez odpływ młodych ludzi do miast. Część z nich, pozostając na wsi, stanowiłaby potencjalny materiał na złodziei, a niekiedy stawała się nimi, lub nie, w miastach, do których emigrowali. Radzinowicz obliczał, że w drugiej połowie lat 20. współczynnik kradzieży wynosił na wsi 209,53, a w mieście już 330,85 przypadków kradzieży na 100 tys. ludności, co dawało wskaźnik przestępczości miejskiej na poziomie 157,9 (wieś = 100)³⁹. Z pewnością różnice te, choć trudno ocenić skalę zmian, ulegały z czasem, szczególnie w pierwszej połowie lat 30., przekształceniom. Na wieś powracała liczna rzesza ciągle jeszcze stosunkowo młodych ludzi, dla których zarówno w poprzedniej dekadzie, tak i później nadal na wsi nie było pracy. Jedną z konsekwencji tej sytuacji pozostawał wzrost przestępczości jako takiej, w tym właśnie kradzieży.

Kradzież więc na międzywojennej wsi występowała i to na skalę odczuwalną i kłopotliwą, choć relatywnie nieznacznie niższą niż w mieście. Problemem jednak równie istotnym, jeśli nawet nie poważniejszym, pozostawała powszechnie wówczas stosowana przemoc. To jej konsekwencją były trwające kilka bądź kilkanaście lat kary orzekane wobec sprawców zabójstw, ciężkich uszkodzeń ciała, podpaleń, napadów bandyckich czy gwałtów.

Na międzywojennej wsi, podobnie jak miało to miejsce wcześniej, żywa pozostawała tradycja tego, co możemy określić w tym miejscu jako swoisty kult krzepkości – elementu przynależnego okresowi dorastania i dojrzewania. Pamiętnikarz młodego pokolenia chłopów notował:

Gdy się trafi wesele, choćby oddalone o siedem kilometrów, to zaraz idą i wchodzą na grandę i często gęsto kończy się to na bójkach. W tych bójkach, który najwięcej nabywają zębów i wychodzi cały, uważany jest nie tylko przez rówieśników, którzy mu w tym pomagali, ale przez pokonanych za cwaniaka, a rodzice są dumni ze swego synalka, że nie da sobie nikomu w kaszę dmuchać⁴⁰.

Przemoc bowiem, jako trwały składnik m.in. istotnego dla wsi zjawiska tzw. kawalerki, pozostawała i pozostaje elementem od zawsze niemalże wpisanym w wiejską rzeczywistość⁴¹. W gruncie rzeczy do więzień I klasy, przeznaczonych dla sprawców poważnych zbrodni, trafiali ze wsi sprawcy właśnie tych przestępstw, których podłożem była niekontrolowana przemoc – efekt młodzieńczej porywczoci lub międzypokoleniowych

³⁹ L. Radzinowicz, *Materiały do badań...*, s. 174

⁴⁰ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 3: *Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi*, przedm. F. Znaniecki, Warszawa 1938, s. 177.

⁴¹ Zob. m.in. W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 52.

konfliktów⁴². Jeden z publicystów „Gazety Polskiej” tak pisał o męskiej części młodzieży wiejskiej: „Budzące się w nich siły nie mają innego sposobu wyładowania się, potęgują instynkt walki – chłopcy ci pozostają stale na stopie wojennej z młodymi i starszymi wsi. Rezultatem tego stanu rzeczy są fakty, że bandy wyrostków stają się prawdziwym postrachem wsi. [...] Prawdziwą plagą wsi są bójki między poszczególnymi bandami wyrostków. Walki te toczą się nieraz przez całe lata”⁴³. Zarówno wieś ówczesna, ale także w okresie poprzedzającym dwudziestolecie międzywojenne stanowiła organizm skażony przemocą. Wskazują na to bardzo wyraźnie statystyki, w których notowaną na wsi przestępczość zestawia się z rzeczywistością miast.

Z danych zaprezentowanych w powyższej tabeli wyraźnie wynika, że istniała wówczas grupa przestępstw dominujących na wsi i w mieście. Te przeciwko mieniu pozostawały domeną miast, te zaś przeciwko życiu i zdrowiu – wsi⁴⁴. W przypadku Warszawy, miejsca ze wszech miar specyficznego na tle całego kraju, wskaźnik dla kradzieży wynosił blisko 1,5 tys. zgłoszonych zdarzeń na 100 tys. ludności (uśrednione dane za lata 1924–1928 i 1934–1937)⁴⁵. Nie zmienia to jednak faktu, że w innych, mniejszych i biedniejszych miastach sytuacja była dużo gorsza⁴⁶. Wyjątkowo często powtarzane więc w międzywojennej prasie apele o większą staranność w zabezpieczaniu

⁴² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szczepana B., 1931–1935, sygn. 14426. Skazany po raz pierwszy za zabójstwo, mieszkaniec podradomskiej wsi, pisał w jednym z podań do sądu: „Nie mam zamiaru bynajmniej ekskluzować się, ale zaznaczam, że czyn swój, za który bardzo żałuję popełniłem w chwili największego zamroczenia umysłowego wywołanego zdenerwowaniem, gdyż zajście całe wynikało z winy poszkodowanej. [...] Charakter mego przestępstwa, za które dotychczas odcierpiałem 4,5 roku jest czysto przypadkowy, gdyż czynem moim nie kierowała ani chęć zysku, ani też zemsta, ale zwykły odruch niepotrzebny”; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysław G., 1933–1934, sygn. 14150. Ciężkie uszkodzenie ciała jako efekt wiejskiego wesela zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Hipolita H., 1939, sygn. 18210, k. 4–5; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Piotra T., 1939, sygn. 18430.

⁴³ W.J.B., *Bandy „młodocianych” postrachem wsi*, „Gazeta Polska”, 25 VI 1938, s. 5.

⁴⁴ Współczesne badania wskazują, że tendencja ta pozostaje nadal normą; J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 251.

⁴⁵ „Rocznik Statystyczny Warszawy” 1934, za lata 1932–1933. O problemach z interpretacją danych dotyczących np. obszarów miejskich zob. R.F. Meier, *Crime and Society*, Boston–London–Sydney 1989, s. 57–59.

⁴⁶ Tytułem przykładu porównać można sytuację w Lublinie i Warszawie. Posiadamy dane dotyczące zgłoszeń kradzieży dla Lublina z lat 1931–1932. Wynika z nich, że w latach tych współczynnik kradzieży wynosił odpowiednio 2908,7 i 2434,7 (na 100 tys.). Tymczasem w Warszawie w tych latach: 1435,7 i 1583,6; Archiwum Państwowe w Lublinie, Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie, Korespondencja różna (Raporty dzienne KPPP w Lublinie), 1931–1932, sygn. 2521, 2522.

Tabela 86. Przepięstwa popełnione w miejscowościach do i powyżej 5 tys. mieszkańc6w w wojew6dztwach centralnych i wschodnich na 100 tys. ludności odpowiedzialnej karnie (średnie dla okresu 1924–1928)

Typ przestępstwa	Miejscowości		
	do 5 tys. mieszkańców (wieś)	powyżej 5 tys. mieszkańców (miasto)	Wskaźnik przestępczości miejskiej (wieś = 100)
Zdrada stanu i kraju	2,98	6,07	203,8
Opór wobec władzy	9,51	28,39	298,5
Urzędnicze	3,69	4,92	133,3
Zbiegowisko występne	2,84	7,4	260,6
Podpalenie, wybuch i zatopienie	0,9	0,24	26,7
Falszowanie pieniędzy i papier6w wartościowych	0,35	1,63	465,7
Falszowanie dokument6w i przestępstwa pokrewne	3,88	14,46	372,7
Zab6jstwo umyślne	3,71	2,41	65
Dzieciob6jstwo	0,89	0,36	40,4
Spędzenie płodu	0,53	2,75	518,9
Ciężkie uszkodzenie ciała	13,89	9,48	68,3
Lekkie uszkodzenie ciała	7,49	2,54	33,9
Czyny lubieżne, pederastia, sodomia, kazirodztwo	0,91	1,54	169,2
Zgwałcenie	0,87	0,72	82,7
Inne przestępstwa przeciwko moralności	0,18	1,27	705,6
Bigamia	0,52	1,39	267,3
Przestępstwa przeciwko czci	8,14	13,26	162,9
Przywłaszczenie	8,65	29,38	339,7
Bezprawne korzystanie z cudzego mienia	1,08	0,15	13,9
Kradzież	209,53	330,85	157,9
Świętokradztwo	0,1	0,27	270
Rozb6j (rabunek)	3,26	1,78	54,6
Paserstwo	12,97	28,99	223,5
Oszustwo	7,69	33,49	435,5
Wymuszenie i szantaż	0,07	0,4	571,4
W stosunkach handlowych i kredytowych	1,11	1,33	119,8

Źródło: L. Radzinowicz, *Materiały do badań nad ukształtowaniem się przestępczości w grupach miejscowości*, PWP, 1938, nr 2, s. 174 (boldem zaznaczono te kategorie przestępstw, których skala rosła na wsi).

dobytku przed kradzieżą pozostawały ze wszech miar słuszne. O ile jednak, należy to bardzo wyraźnie podkreślić, zabójstwa, gwałty czy regularne bijatyki zdarzały się w miastach incydentalnie⁴⁷, to kradzież na wsi, choć relatywnie zdarzała się tam rzadziej, nadal stanowiła poważny, także ilościowo, problem społeczny.

Opisane tendencje obserwowane były już u zarania Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy w latach 1921–1922 średnio 90% przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu dokonywano na wsi⁴⁸, a w przypadku przestępstw przeciwko mieniu proporcje rozkładały się po równo między wsią i miastem⁴⁹. Jej potwierdzeniem pozostaje również zaproponowane przeze mnie zestawienie, porównujące sytuację w WKWM z charakterystyczną dla więzień I klasy w skali całego kraju w drugiej połowie lat 30. Oczywiście jest to pewne uproszczenie, w którym więzienie mokotowskie traktuję jako miejsce wykonania kary przede wszystkim dla osób związanych z miastem, a z drugiej strony wyniki badań ogólnopolskich, jako w jakimś stopniu reprezentatywne dla całej społeczności osadzonych, w której dominowali skazani ze wsi. Porównanie w ramach badanej próby pokazuje w przypadku osadzonych w innych niż mokotowskie więzieniach omówione tu różnice⁵⁰. Warto w tym miejscu dodać jeszcze, że wśród pochodzących z miast osadzonych w prowincjonalnych w stosunku do mokotowskiego więzieniach odsetek skazanych za zabójstwo wynosił około 7,5%, a złodziei rósł do ponad 55% (próba 252 osoby), a więc niemalże dokładnie tak samo jak w więzieniu mokotowskim. W grupie zaś mieszkańców wsi spada do nieco ponad 39% (próba 286 osób), kiedy jednocześnie skazani za zabójstwo stanowili już 32,5%. W tym miejscu więc nawet niedoszacowana próba potwierdza ogólnopolskie tendencje.

⁴⁷ W mniejszym stopniu uwaga ta dotyczy takich miast jak np. Warszawa. Współczynnik zabójstw w Warszawie dla lat 1924–1928 wynosił 7,6, dla pobić zaś już 137,6, a więc znacznie więcej niż notowany w grupie miast powyżej 5 tys. osób. Choć z drugiej strony odsetek zabójstw spośród wszystkich zgłoszonych przestępstw nie przekraczał 0,3% ogółu zgłaszanej przestępczości, pobić zaś nieco ponad 5%. Jednocześnie kradzież stanowiła w latach 20. ponad 57%, a w następczej dekadzie już blisko 66%; „Rocznik Statystyczny Warszawy” 1921–1937.

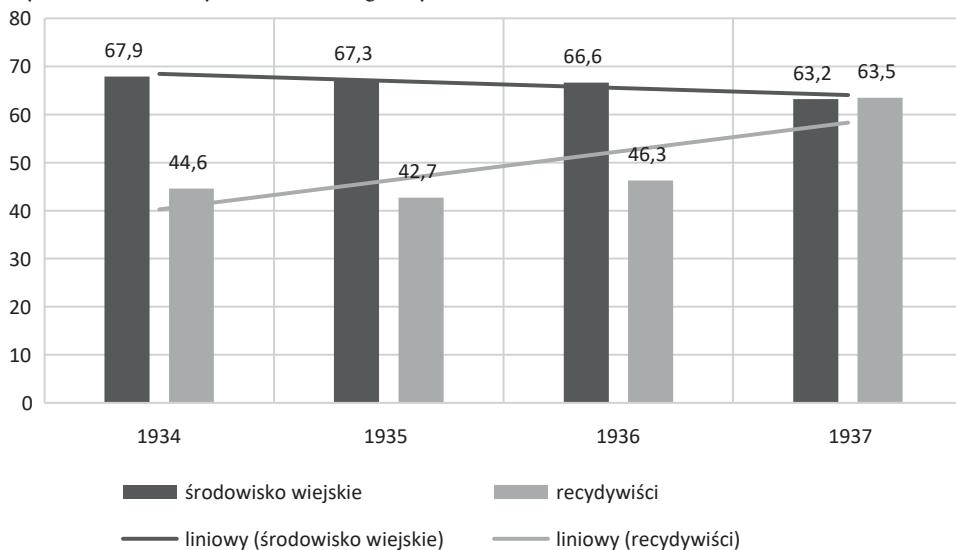
⁴⁸ Por. uwagi w: H. Janowska, *Zabójstwa i ich sprawcy. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1974, *passim*.

⁴⁹ *Statystyka przestępców skazanych w 1921 r. i 1922 r. w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim, lubelskim i Ziemi Wschodnich. Opracowano w Wydziale Statystycznym Ministerstwa Sprawiedliwości*, „Kwartalnik Statystyczny” 1, 1924, z. 4, s. 324, 362.

⁵⁰ Wśród 550 skazanych odbywających wyroki w więzieniach I klasy, z wyjątkiem zakładu na ul. Rakowieckiej, skazani za kradzież stanowili nieco ponad 48% ogółu więźniów. Było to znacznie więcej niż skala notowana wśród ogółu osadzonych, nadal jednak mniej niż w przypadku więźniów mokotowskich.

Najliczniej reprezentowanym środowiskiem wśród recydywistów pozostawali złodzieje. W zdominowanym przez nich więzieniu mokotowskim wskaźnik powrotności do przestępstwa szybuje w górę. Zupełnie inaczej natomiast prezentują się statystyki dotyczące recydywy w skali ogólnopolskiej. W grupie przebadanych więźniów z WKWM recydywiści stanowili ponad 65%. Jednocześnie w skali ogólnopolskiej wśród wszystkich przebadanych więźniów karani wcześniej co najmniej raz stanowili średnio w latach 1934–1937 nieznacznie ponad 50%. Widać jednocześnie w ciągu tych 4 lat systematyczny spadek więziennych nowicjuszy, z równoczesnym przyrostem liczby recydywistów.

Wykres 28. Porównanie tendencji: przyrostu odsetka skazanych recydywistów i spadku odsetka skazanych ze środowiska wiejskiego na podstawie publikowanych ogólnopolskich wyników badań kryminalno-biologicznych



Źródło: *Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939.

Zjawisko wzrostu grona recydywistów przy jednoczesnym spadku liczby karanych po raz pierwszy koreluje z konsekwentnie postępującym w latach 1934–1937, choć niespecjalnie spektakularnym, spadkiem liczby osób pochodzących ze środowiska wiejskiego. Oczywiście wiejskie pochodzenie nie musiało być równoznaczne z miejscem zamieszkania.

Czy różnice między więzieniem mokotowskim a ogółem skazanych osadzonych w więzieniach I klasy również można tłumaczyć rozbieżnościami między specyfiką środowiska skazanych ze wsi i miasta?

Tabela 87. Liczba i odsetek recydywistów i skazanych po raz pierwszy pochodzących ze wsi i z miast wśród osadzonych w więzieniach I klasy (poza WKWM) oraz pochodzących z Warszawy osadzonych w WKWM (na próbie 740 osób)

Poprzednia karalność	Miejsce pochodzenia skazanych					
	wieś		miasto		Warszawa	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Recydywiści	38	23,9	214	56,32	135	67,16
Skazani po raz pierwszy	121	76,1	166	43,68	66	32,84
Razem	159	100	380	100	201	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Dane, które posiadamy, wskazują, że do pewnego stopnia tak. Wieś w mniejszym stopniu była dotknięta zjawiskiem recydywy, przy czym należy pamiętać, że rozmiar recydywy wśród złodziei funkcjonujących na wsi niewiele, jak można przypuszczać, ustępował skali notowanej wówczas w mieście⁵¹. Wieś jednak, jak już wskazałem, oprócz kradzieży borykać się musiała ze znacznym rozmiarem innego rodzaju przestępstw. Na notowane tu różnice wpływ miało więc przede wszystkim istnienie nader licznej, wśród ogółu skazanych i przebadanych, grupy sprawców ciężkich uszkodzeń ciała i zabójstw. Wśród nich, jak słusznie zauważa Małgorzata Karpińska, recydywa pozostaje zjawiskiem wyjątkowym⁵². Większość z nich to mieszkańcy wsi. W próbie, którą dysponujemy, znalazło się w sumie 137 przebadanych więźniów skazanych za zabójstwo, w tym 106 (77,4%) ze wsi⁵³. W grupie tej recydywiści stanowili nieco ponad 26% i byli to w większości przestępcy karani wcześniej za kradzież. Jednocześnie wśród 451 złodziei, tak ze wsi, miast, jak i Warszawy, w więzieniu było już wcześniej 88% z nich.

W skali ogólnopolskiej w środowisku osadzonych w więzieniach I klasy, ze względu na liczną grupę sprawców najpoważniejszych przestępstw z grupy występów przeciwko życiu i zdrowiu, następował proces „łagodzenia” typowej dla wielkomiejskich więzień struktury, w której dominowali złodzieje recydywiści. Zakład przy ul. Rakowieckiej, ze względu na wysoki odsetek odbywających w nim karę recydywistów, wyraźnie odstawał

⁵¹ Choć nie jest to regułą, to jednak właśnie wśród skazanych pochodzących ze wsi odnajdujemy rekordzistę jeśli chodzi o liczbę wydanych wyroków. Niejaki Franciszek Ch. spod Krakowa, zgodnie z przekazaną przez niego informacją, w wieku 42 lat miał mieć za sobą już 60 [sic!] wyroków; zob. APW, UŚW, Akta personalne Franciszka Ch., 1936–1939, sygn. 4554. W badanej próbie wśród 300 złodziei z miast recydywiści stanowili 87,33% grupy, a wśród 137 złodziei ze wsi odsetek recydywistów wynosił 87,59%.

⁵² M. Karpińska, *op. cit.*, s. 93.

⁵³ Dla takiej liczby osób jesteśmy w stanie ocenić skalę recydywy.

od międzywojennej specyfiki. Niewykluczone, że stanowił wśród wszystkich ówczesnych więzień zlokalizowanych w dużych miastach jeden z bardziej skrajnych przypadków. Dopiero jednak porównanie z innym więzieniami, np. lwowskimi, wileńskim czy krakowskim, pozwoli ostatecznie odpowiedzieć na pytanie o specyfikę więzienia mokotowskiego.

Wyłącznie jako ciekawostkę, ze względu na dyskusyjną wartość skompletowanej próby, przedstawić można kilka interesujących statystycznych obliczeń. Być może warto potraktować je jako punkt wyjścia w przyszłych badaniach, które w przypadku zebrania wystarczająco reprezentacyjnej próby wskazane byłoby przeprowadzić. Poszukując specyfiki środowiska osadzonych w WKWM, porównałem m.in. wiek recydywistów i skazanych po raz pierwszy z więzienia przy ul. Rakowieckiej i z pozostałych więzień I klasy. W przypadku recydywistów średni wiek osadzonych był jednakowy i wynosił około 31 lat. Co ciekawe, tak wśród recydywistów z więzienia mokotowskiego, jak i z pozostałych więzień tylko w nieznacznym stopniu wiek korelował z liczbą poprzednich wyroków⁵⁴. Po raz kolejny więc przekonujemy się, że o doświadczeniu nie stanowił wiek, lecz aktywność jako taka. Jednocześnie skazani po raz pierwszy z WKWM byli średnio starsi o około 3 lata od początkujących więźniów z pozostałych zakładów⁵⁵. Różnica ta koreluje z charakterem przestępstw, a w zasadzie typem skazanych, dominującym w obydwu grupach. Wśród skazanych osadzonych w pozostałych więzieniach rosła liczba młodych sprawców przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu – wzorcowych przedstawicieli tzw. kawalerki. Z tego samego powodu w więzieniu mokotowskim notujemy niższą średnią długości orzeczonych kar dla skazanych po raz pierwszy⁵⁶.

Zawarte w kwestionariuszach dane pozwalają poszerzać zestaw ewentualnych pytań o relacje między warunkami, w jakich wychowywał się skazany w dzieciństwie, a skalą i charakterem jego późniejszej „kariery” przestępczej. I tak, jak można przypuszczać, nie miał na to żadnego wpływu fakt wychowywania się w wielodzietnych rodzinach. Tak recydywiści z WKWM, jak i z pozostałych więzień, a także skazani po raz pierwszy pochodzili z rodzin, w których było średnio pięcioro dzieci. O tym, czy w przeszłości stawali się recydywistami, czy nie, nie decydował oczywiście sam fakt większej lub mniejszej liczebności ich rodzin w ogóle. Niemniej dość wysokie

⁵⁴ Współczynnik korelacji dla WKWM – Pearson = 0,19, dla pozostałych więzień – Pearson = 0,2.

⁵⁵ Przy czym różnica ta jest istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek skazanych nowicjuszy z więzienia mokotowskiego, μ_2 – średni wiek dla nowicjuszy z więzień I klasy ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny).

⁵⁶ Wynosiła ona nieco ponad 37 miesięcy, a w analogicznej grupie osadzonych w pozostałych więzieniach już blisko 72 miesiące.

średnie jako takie – wychowywali się z reguły w 6–7-osobowych rodzinach – mogły się przekładać na gorsze warunki materialne. Te zaś, szczególnie trudne w okresach pogarszającej się koniunktury, w istotny sposób decydowały o losach wychowujących się wielodzietnych rodzinach przyszłych przestępców⁵⁷. Już wówczas zresztą zwracano uwagę, że nie tyle wielkość rodziny, ile jakość wychowania stanowić miała istotny czynnik decydujący o przyszłości dziecka⁵⁸. Sama wielodzietność nie jest naturalnie zjawiskiem złym. Niemniej w znacznym stopniu utrudnia, szczególnie w przypadku strukturalnej nędzy czy bezrobocia, start życiowy młodym ludziom. Co inteteresujące, żaden z recydywistów nie był jedynakiem. To oczywiście być może przypadek, przy czym w ogóle grupa jedynaków pozostaje w skali mokotowskiej i ogólnowięziennej bardzo niska.

Przyszli recydywiści, zarówno ci, którzy trafili do WKWM, jak i odsiadujący wyroki w pozostałych więzieniach, w podobnym wieku opuszczali również rodzinny dom (około 17. roku życia). Nowicjusze z więzienia mokotowskiego czynili to w wieku 19 lat, a ich odpowiednicy z pozostałych więzień I klasy – niespełna 17 lat. Byli więc o ponad 2 lata młodszy⁵⁹. Różnicę tę niechybnie tłumaczyć należy różnicami między tradycją wychowania na wsi i mieście. Młodzież ze wsi znacznie wcześniej rozpoczynała pracę, co mogło się wiązać z koniecznością opuszczenia domu, czasem także i wsi⁶⁰. Choć, jak twierdzi znawca tematu, czyniono to z reguły niechętnie i tylko wówczas, kiedy dochodziło do konfliktów rodzinnych lub wymuszał to „przymus ekonomiczny”⁶¹. Z drugiej strony istotny mógł być w tym miejscu stosunek do edukacji, a właściwie decyzja o kontynuacji nauki. Zmuszeni do pracy młodzi chłopcy ze wsi, podejmując pracę jako parobkowie lub praktykanci rzemieślniczy w mieście, po uzyskaniu elementarnego wykształcenia rezygnowali

⁵⁷ L. [!], właśc. Z.] Knappik, *Dziecko a przestępstwo*, „Głos Sądownictwa” 1931, nr 4, s. 218; W. Łuniewski, *Dziecko przed sądem*, PWP, 1930, nr 12, s. 5.

⁵⁸ S. Czerwiński, *Walka z przestępczością nieletnich*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 3, s. 207.

⁵⁹ Przy czym różnica ta jest istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek opuszczenia domu rodzinnego przez skazanych nowicjuszy z więzienia mokotowskiego, μ_2 – średni wiek w przypadku nowicjuszy z więzień I klasy ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny).

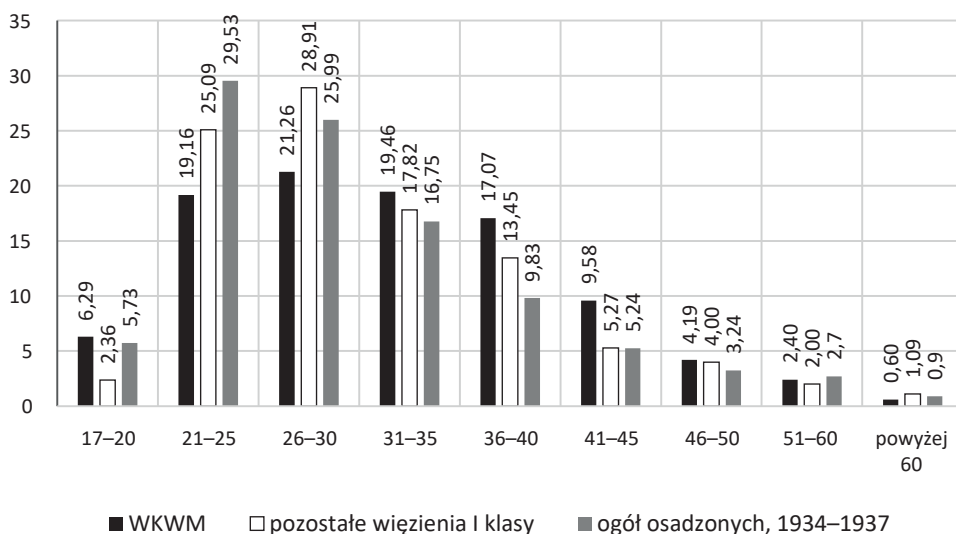
⁶⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa K., 1938–1939, sygn. 16816 (skazany za napad w 1938 r. na 2 lata więzienia mieszkaniec wsi w pow. wysokomazowieckim, w wieku 12 lat, po śmierci rodziców, rozpoczął pracę jako parobek); APW, UŚW, Akta personalne więźnia Eugeniusza M., 1938–1939, sygn. 4421 (skazany za podpalenie wielokrotny recydywista, mieszkaniec jednej z wsi w województwie lubelskim, pracę poza domem, również jako parobek, rozpoczął w wieku 17 lat).

⁶¹ W. Mędrzecki, *Gospodarstwo chłopskie jako instytucja pracy*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014, s. 23.

z kontynuowania edukacji. Tymczasem droga do samodzielności w mieście bywała bardziej skomplikowana. Być może więc fakt, że przyszli skazani z WKWM (*ergo* mieszkańcy miast) nieco dłużej przebywali w rodzinnych pieleszach opóźniał moment, w którym zmuszeni byli lub decydowali się złamać prawo? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać, porównując wiek, w jakim byli karani po raz pierwszy osadzeni w WKWM i innych więzieniach I klasy.

Wiek skazanych jako taki to zresztą kolejna zmienna, która sprawia, że społeczność osadzonych w więzieniu mokotowskim na ogólnym tle pozostawała w jakimś stopniu wyjątkowa.

Wykres 29. Porównanie skazanych osadzonych w WKWM oraz w pozostałych więzieniach I klasy (w ramach dostępnej próby) z ogółem osadzonych w więzieniach I klasy według grup wiekowych



Źródło: *Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939.

W zasadzie wyłącznie w dwóch grupach wiekowych, jeśli weźmiemy pod uwagę te najliczniejsze, odsetek skazanych pozostawał na podobnym poziomie lub notowane różnice nie były bardzo wyraźne. Byli to więźniowie w wieku do 20 oraz od 31 do 35 lat. Największe różnice, sięgające niemalże 10 punktów procentowych, zachodziły wśród skazanych w wieku od 21 do 25 lat. Generalnie w skali ogólnopolskiej osadzeni między 21. a 30. rokiem życia tworzyli środowisko stanowiące ponad 55% ogółu, podczas gdy wśród skazanych z WKWM nieco ponad 40%.

Odpowiedź na pytanie o źródła tych różnic wydaje się oczywista. Wpływ porządkującego więzienną rzeczywistość schematu wieś – miasto, a właściwie

rozdzielenia na doświadczonych złodziei recydywistów oraz stosunkowo młodych, a przy tym krewkich i porywczych wiejskich sprawców pobić i kradzieży wydaje się być elementem szczególnie istotnym. Niestety, opublikowane w statystykach za lata 1934–1937 wyniki badań nie pozwalają na przeprowadzenie wyliczeń ogólnej średniej dla całej przebadanej społeczności.

Ponownie więc zmuszeni jesteśmy odwołać się do grupy skazanych osadzonych w innych niż mokotowskie więzieniach, dla których taką średnią wyliczyć można. Przy czym, jak widać na wykresie 29, dane dla pozostałych więzień, z wyjątkiem grupy skazanych do 20. roku życia, pozostają zbieżne z tendencją obserwowaną w skali ogólnopolskiej.

Wyliczenia przeprowadzone w dostępnej próbie wskazują, że skazani osadzeni w więzieniu mokotowskim ($\bar{x} = 32,2$, $SD = 8,78$, $N = 334$) byli średnio o rok starsi od więźniów osadzonych w pozostałych więzieniach I klasy ($\bar{x} = 31,1$, $SD = 8,41$, $N = 550$). Ta nieznaczna, choć statystycznie istotna⁶² różnica to w zasadzie efekt zachowania stosownych proporcji. W grupie mokotowskiej liczba skazanych w wieku od 21 do 30 lat spadła, wzrosła zaś przestępców starszych. Wśród osadzonych w pozostałych więzieniach obserwujemy natomiast zjawisko odwrotne. Prowadzi to konsekwentnie do sytuacji, w której dochodzi niemalże do wyrównania średnich. Prawidłowość, zgodnie z którą skazani z pozostałych więzień stanowią środowisko młodsze, obserwujemy również, porównując daty urodzenia. Nieznacznie większą grupę (o 3 punkty procentowe) wśród więźniów WKWM stanowili skazani urodzenia przed 1900 r. (26,05%).

Porównanie średnich wieku skazanych z uwzględnieniem miejsca ich zamieszkania wyraźnie wskazuje, gdzie należy szukać przyczyn dysproporcji. Jeśli uwzględnimy wyłącznie grupę więźniów odbywających wyroki w więzieniach I klasy (bez mokotowskiego), różnica średniego wieku między skazanymi ze wsi i z miast wynosi blisko 2 lata (wieś $\bar{x} = 30,08$, miasto $\bar{x} = 32,02$). I jest to różnica istotna statystycznie⁶³. Niemniej skazani z miast byli grupą starszą. Oczywiście po włączeniu do moich obliczeń skazanych osadzonych w WKWM, zarówno mieszkających w mieście, jak i na wsi,

⁶² Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek osadzonych z więzienia mokotowskiego, μ_2 – średni wiek osadzonych z więzień I klasy ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). Jednocześnie dodać warto, że próba dla więźniów osadzonych w zakładach karnych I klasy wykazuje nieznaczne odchylenie prawostronne ($As = 0,13$).

⁶³ Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek osadzonych z miasta w więzieniach I klasy, μ_2 – średni wiek osadzonych ze wsi w więzieniach I klasy ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). W zasadzie podobne średnie notujemy dla skazanych z miast i wsi osadzonych w WKWM: miasto $\bar{x} = 32,55$; wieś $\bar{x} = 30,94$. W tym jednak wypadku (założenia testu jak wyżej) notowana różnica ponad 1,5 roku nie ma znaczenia statystycznego.

notowana tu różnica jeszcze, choć nieznacznie, rośnie. Bardzo prawdopodobne wydaje się więc, że odnotowane różnice wieku między grupą skazanych z więzienia mokotowskiego a ogółem skazanych osadzonych w więzieniach I klasy pozostają efektem ich pochodzenia społecznego. Przewaga, choć nieznaczna, skazanych ze wsi w skali ogólnopolskiej wpływała w istotny sposób na obniżenie ogólnej średniej wieku więźniów karanych w latach 30. za najpoważniejsze przestępstwa.

Co interesujące, to nie wiek skazanych za zabójstwo mógł mieć bezpośredni wpływ na notowane między wsią a miastem dysproporcje. Generalnie bowiem sprawcy zabójstw tak na wsi (31,9 lat), jak i w mieście (33,8 lat) byli statystycznie jedną ze starszych grup, a przy tym, w przypadku wsi, dość zróżnicowaną, szczególnie w porównaniu z miastem⁶⁴. Różnica notowana między skazanymi za zabójstwo ze wsi i z miasta nie ma jednak w tym przypadku żadnego znaczenia⁶⁵. W grupie osadzonych ze wsi było też miejsce dla stosunkowo młodych sprawców zabójstw – efektów wiejskich porachunków lub bójek towarzyszących wiejskim zabawom, a także dzieci mordujących rodziców w efekcie odwiecznych kłótni o ziemię⁶⁶. O rozbieżnościach wieku między wsią a miastem, a pośrednio między skazanymi z więzienia mokotowskiego, czy generalnie z więzień miejskich, a ogółem osadzonych w zakładach I klasy decydował więc wiek karanych za kradzież. W dostępnej próbie złodzieje z miast byli starsi średnio o ponad 2,5 roku od złodziei ze wsi (miasto $\bar{x} = 31,8$, wieś $\bar{x} = 29,1$)⁶⁷.

Jeden z międzywojennych publicystów, charakteryzując zjawisko kradzieży na wsi w latach 30., pisał: „Na zabawy trzeba mieć pieniądze, na ubranie potrzebne do zabawy – również, a w obecnej dobie kryzysu tych pieniędzy gospodarstwo wiejskie nie daje, w konsekwencji jednak młodzież na wsi radzi sobie, jak może i zdobywa pieniądze wszelkimi środkami, stąd też obecnie nagminnie prowadzona jest na wsiach kradzież. Okrada się rodziców, okrada się sąsiadów, w miarę uzyskanej wprawy wychodzi się na

⁶⁴ Odchylenie standardowe w badanej próbie dla skazanych za zabójstwo z miast wynosiło 6,77 lat, a dla skazanych ze wsi już ponad 10 lat. Współczynnik asymetrii: miasto = 0,15, wieś = 0,16. Przy czym kwartył I dla wsi wynosił 25, a dla miasta już 29.

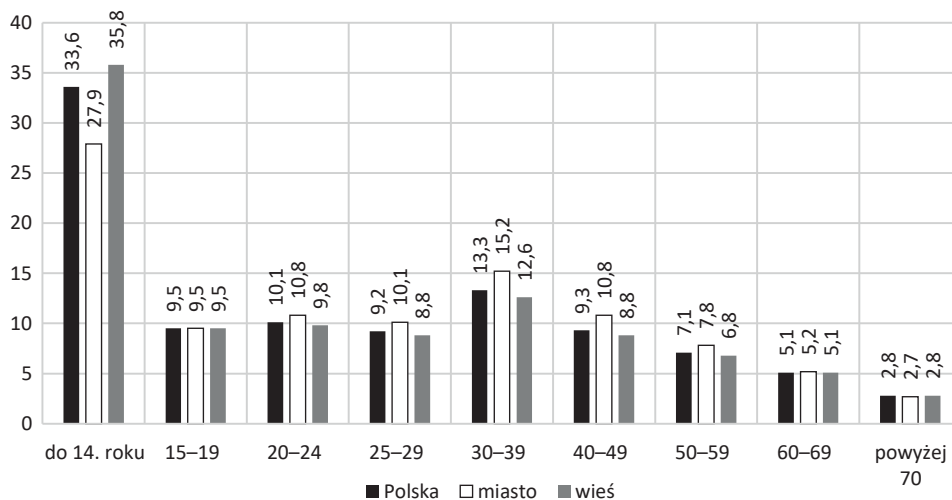
⁶⁵ Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek osadzonych w więzieniach sprawców zabójstw z miast, μ_2 – średni wiek osadzonych w więzieniach sprawców zabójstw ze wsi ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny).

⁶⁶ Szacuje się, że motywem blisko 90% dokonywanych przed 1939 r. zabójstw na wsi były konflikty o ziemię; zob. H. Janowska, *op. cit.*, s. 29; szacunek za Pawłem Horoszowskim; *idem*, *Kryminologia*, Warszawa 1965.

⁶⁷ Różnica statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek osadzonych w więzieniach złodziei z miast, μ_2 – średni wiek osadzonych w więzieniach złodziei ze wsi ($z = 3,09$, $p = 0,001$, test jednostronny).

dalsze przedsięwzięcia do miast i folwarków”⁶⁸. Oczywiście niskiego wieku wiejskich złodziei nie sposób tłumaczyć wyłącznie potrzebą zabawy, pokusami wieku dorastania czy społecznym przyzwoleniem na zjawisko tzw. kawalerki. Istotnymi elementami pozostają również: wspomniana przez Włodzimierza Szczepańskiego sytuacja ekonomiczna doby kryzysu oraz struktura społeczna wsi jako takiej. Dramatycznie przeludniona wieś, przy jednoczesnym braku ziemi i znacznym przyroście naturalnym, nie była w stanie zapewnić utrzymania wszystkim jej mieszkańcom⁶⁹. Choć struktura wieku na wsi w latach 30. wskazuje, że ludność w wieku produkcyjnym stanowiła relatywnie mniejszą grupę niż w miastach⁷⁰, to nawet mimo że działo się to w obrębie kilkunastomilionowej społeczności, brak miejsc pracy pozostawał stanem permanentnym.

Wykres 30. Struktura wieku ludności Polski oraz ludności miast i wsi według spisu z 1931 r.



Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Polska (dane skrócone)*, red. E. Szturm de Sztrem, Warszawa 1937, s. 42–43.

Poza tym, w przypadku wsi, dochodził do głosu inny, niezwykle w tym miejscu istotny czynnik. Wieś pozostawała obszarem przeludnionym, ale również miejscem, w którym notowano wyraźną nadwyżkę mężczyzn w stosunku do liczby kobiet, szczególnie widoczną właśnie wśród ludności

⁶⁸ W. Szczepański, *op. cit.*, s. 14.

⁶⁹ J. Żarnowski, *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Społeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015, s. 40.

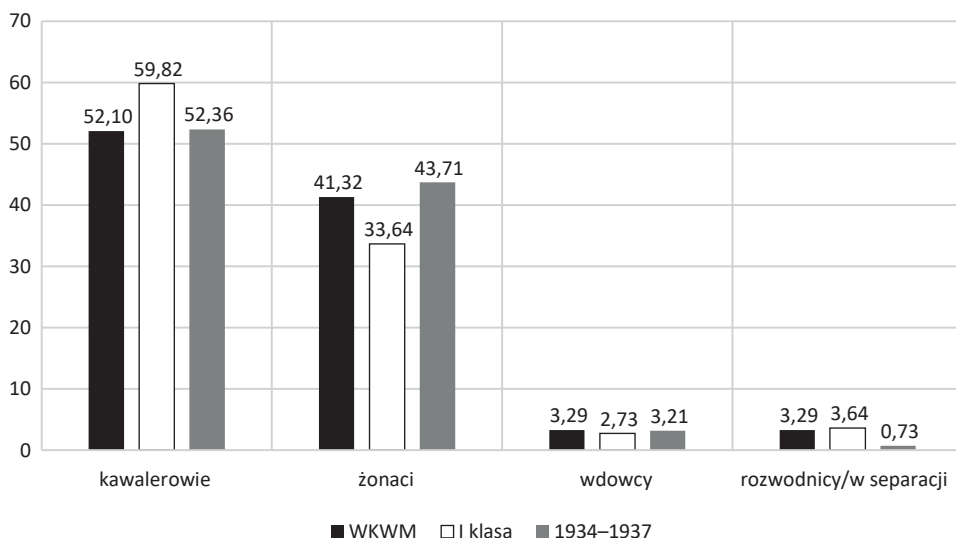
⁷⁰ A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 223.

w stosunkowo młodym wieku. Zgodnie z wynikami spisu w 1931 r. na 100 mężczyzn w wieku 20–29 lat w mieście przypadało blisko 120 kobiet, a na wsi było to zaledwie 110 kobiet⁷¹.

Fatalna sytuacja ekonomiczna, brak pracy, ziemi, przeludnienie, nadwyżka mężczyzn (w porównaniu z miastem), zmuszonych do powrotu na wieś, w połączeniu ze stosunkowo młodym wiekiem i wiejskimi „tradycjami” kumulowało szereg zachowań przestępczych. Sprzyjało również kolejnej istotnej cesze, która charakteryzowała środowisko skazanych, a mianowicie nadreprezentacji kawalerów.

W tym jednak przypadku obserwujemy, inaczej niż dotychczas, wyraźną zbieżność. Na tle ogólnej charakterystyki środowiska skazanych objętych badaniami kryminalno-biologicznymi społeczność osadzonych w WKWM nie stanowiła zbiorowości, poza jednym elementem, wyjątkowej.

Wykres 31. Stan cywilny skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy oraz ogółu osadzonych i przebadanych w latach 1934–1937



Źródło: *Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939.

Wyniki analizy środowiska osadzonych w innych niż mokatowskie więzieniach mogą sugerować, że wśród lokatorów więzień prowincjonalnych, w których notujemy wyższy odsetek skazanych ze wsi, malała liczba więźniów żonatych. Tymczasem dane ogólnopolskie zdają się wskazywać na

⁷¹ *Ibidem*, s. 216. Generalnie w strukturze Drugiej Rzeczypospolitej współczynnik feminizacji wyniósł w miastach 112,8 kobiet na 100 mężczyzn, a na wsi zaledwie 104,7.

istnienie tendencji odwrotnej. Kluczem do rozwiązania tej zagadki pozostać może tabela prezentująca nasilenie odsetka osób rozwiedzionych lub pozostających w separacji. Analizując arkusze i obliczając stosowne proporcje, w przypadku zmiennej, jaką jest stan cywilny brałem pod uwagę fakt, że w czwartej części kwestionariusza liczna grupa skazanych, mimo że w części pierwszej podawała stan cywilny jako żonaci, uzupełniając swoje zeznania, dodawała, że w rzeczywistości „z żoną nie żyje”⁷². W ten sposób rosła grupa więźniów, których potraktowaliśmy jako osoby żyjące w separacji. Być może gdyby zastosować ten zabieg w przypadku oficjalnych danych zmniejszeniu uległaby również grupa osób oficjalnie żonatych, ale w rzeczywistości żyjących osobno. Zmniejszyć ją należałoby także o wcale liczną, szczególnie wśród skazanych ze wsi, grupę żonobójców⁷³. Zabiegi te jednak doprowadziłyby co najwyżej do zrównania danych ogólnopolskich z tymi, które notujemy wśród skazanych z WKWM.

W tej sytuacji porównać wypada odsetek skazanych kawalerów i żonatych ze wsi i z miasta. W badanej próbie wśród skazanych ze wsi żonaci więźniowie stanowili nieco ponad 36% (129 osób), a wśród skazanych z miast nieco ponad 37% (191 osób). Proporcje więc się wyrównują i zdają się potwierdzać wynik porównania środowiska mokotowskiego i ogólnopolskiego. Przy porównaniu danych dla wsi i miast uwagę zwracają wyraźne dysproporcje dotyczące więźniów deklarujących się jako rozwodnicy lub pozostających w separacji, wśród skazanych z miasta stanowili blisko 5%, a w grupie skazanych ze wsi zaledwie nieco ponad 1,6%. Ewidentnie w tym miejscu dostrzec można znaczenie i efekt procesów modernizacyjnych toczących się z różną prędkością w obu porównywanych tu obszarach międzywojennej Polski⁷⁴.

Specyfika środowiska skazanych, których poddano badaniom kryminalno-biologicznym, wpływała na różnice notowane między wynikami

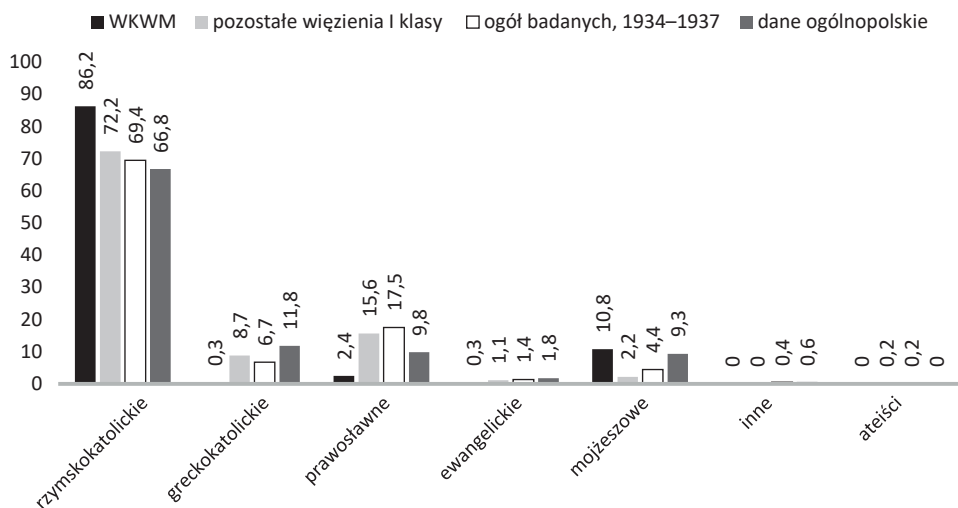
⁷² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana G., 1938–1939 (1942), sygn. 16305. Skazany twierdził, że z żoną nie mieszka od 2 lat. Za rozpad związku winił żonę, która miała go zdradzać. Nieco inaczej sprawa wyglądała w przypadku innego skazanego, od którego żona odeszła ze względu na jego tryb życia; zob. APP, WKP, Akta personalne więźnia Gedali B., 1938–1939, sygn. 496. Przykładów tego typu znajdziemy w aktach więziennych znacznie więcej.

⁷³ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Józefa A., 1932–1949, sygn. 5201 (powód zabójstwa – zdrada); APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana K., 1937–1949, sygn. 4821; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisława K., 1937–1949, sygn. 4838 (powód zabójstwa – chęć zawarcia nowego związku małżeńskiego. Stanisław K., przebywając w więzieniu, nielegalną drogą nadal korespondował z kobietą, dla której zamordował żonę). Lista tego typu postaci pozostaje wyjątkowo długa.

⁷⁴ Temat ten jest jednak na tyle ciekawy, że powrócę do niego jeszcze w dalszej części tego rozdziału.

badan a ogólnopolskimi statystykami przestępczości jako takimi, w których uwzględniam wyznanie skazanych. Badaniami objęto grupę osób skazanych na kary dłuższe niż rok, a zatem w znacznej części za stosunkowo poważne przestępstwa i/lub wielokrotnych recydywistów. Wiemy już, że wśród tego typu przestępców spadał odsetek przedstawicieli wyznania mojżeszowego. To jeden z powodów, dla których w grupie ogólnopolskiej notujemy stosunkowo niski odsetek Żydów.

Wykres 32. Wyznanie skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy, wśród ogółu przebadanych w latach 1934–1937 oraz dane ogólnopolskie (średnia z lat 1932–1937)



Źródło: Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych, Warszawa 1936–1939; „Mały Rocznik Statystyczny” 1935, s. 236; 1936, s. 259; 1937, s. 347; 1938, s. 352; 1939, s. 364–365.

Na tle całej przebadanej społeczności osadzonych środowisko więźniów mokotowskich, z racji dominacji mieszkańców Warszawy, charakteryzowało się wyjątkowo wysokim odsetkiem ludności wyznania rzymskokatolickiego, a jednocześnie stosunkowo niskim, w porównaniu z sytuacją w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w latach 1918–1939 (około 17%), odsetkiem ludności wyznania mojżeszowego. Notowany w tym miejscu wskaźnik, oscylujący wokół 10%, odpowiadał ówczesnemu udziałowi ludności żydowskiej wśród ogółu skazanych w latach 30.⁷⁵ Wpływ na taki kształt prezentowanych tu danych miał, obok wspomnianej już specyfiki przestępstw popełnianych przez Żydów, stosunkowo wysoki odsetek skazanych za kradzież, wśród

⁷⁵ M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012, s. 172.

których, nawet w Warszawie, notuje się niższy wskaźnik dla Żydów. Przy czym nawet niski w porównaniu z rzeczywistym znaczeniem tej grupy wyznaniowej w Warszawie (około 30%) odsetek więźniów żydowskich nadal pozostawał co najmniej dwukrotnie wyższy niż notowany w całym przebadanym w latach 1934–1937 środowisku osadzonych w więzieniach I klasy. Przypomnę tylko w tym miejscu, że analiza danych mokotowskich przeprowadzona w poprzedniej części wskazywała na malejący proporcjonalnie udział skazanych Żydów wśród ogółu osadzonych w WKWM⁷⁶.

Wzrost udziału ludności pozostałych wyznań chrześcijańskich wśród ogółu przebadanych w latach 1934–1937 więźniów to ponownie, jak można przypuszczać, efekt rosnącej liczebnie grupy skazanych ze wsi. Notuje się prostą zależność, w której widać wyraźny związek między lokalizacją więzienia a odsetkiem miejscowej ludności. W przypadku więzień znajdujących się w województwach wschodnich i południowo-wschodnich ubywało ludności wyznania rzymskokatolickiego, rosło zaś grono więźniów wyznań prawosławnego i greckokatolickiego. Proporcjonalnie do wzrostu liczby więźniów ze wsi malał zaś odsetek więźniów wyznania mojżeszowego.

Interesująco prezentuje się również zestawienie wyników badań kryminalno-biologicznych dotyczących wyznania skazanych z ogólnopolskimi danymi odnoszącymi się do wyznania skazanych w latach 30. O ile szacunki dotyczące więźniów/skazanych wyznania rzymskokatolickiego pozostają zbieżne, o tyle wyraźne przesunięcia obserwujemy w przypadku przedstawicieli pozostałych wyznań chrześcijańskich oraz ludności wyznania mojżeszowego. Wydaje się, że pewną rolę mogła tu odgrywać płć skazanych, a to m.in. z tego względu, że liczba karanych wówczas kobiet w stosunku do ogółu karanych pozostawała na dość wysokim, około 15–16-procentowym poziomie⁷⁷. Wpływu tej zmiennej, szczególnie dla lat 30., nie sposób jednak zbadać⁷⁸. Pamiętać należy oczywiście, że porównujemy dwie różne grupy. Badaniu nie została poddana liczna społeczność skazanych, których wyrok nie przekroczył roku. Być może tym tłumaczyć należałoby różnice w przypadku osób wyznania greckokatolickiego i mojżeszowego, które karane były za drobniejsze przestępstwa.

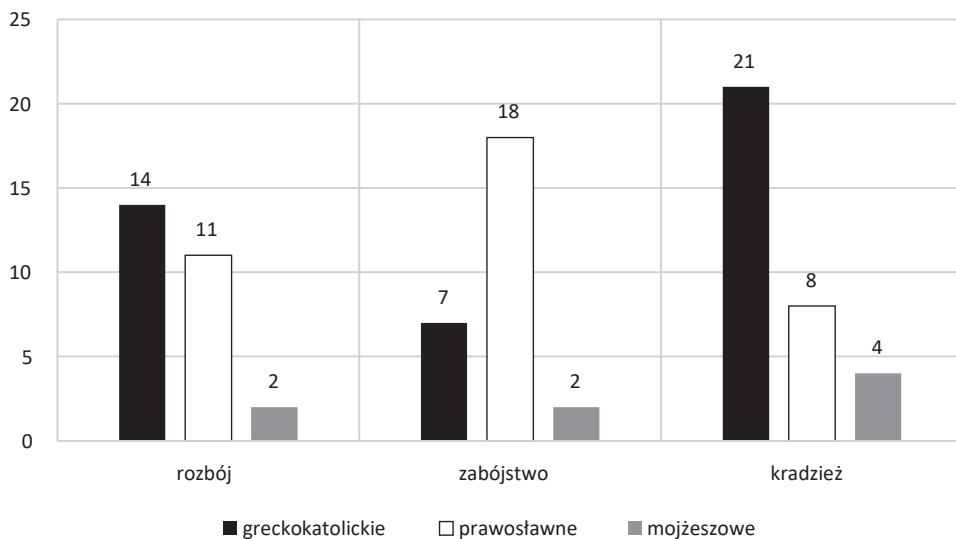
⁷⁶ Zob. rozdz. 5.5.

⁷⁷ Zob. szczegółowe ustalenia nt. temat w rozdz. 1.

⁷⁸ Jedynymi danymi, którymi dysponujemy do badań stosunku zmiennych płci i wyznań, pozostają informacje z lat 1924–1928, którymi posłużył się m.in. Radzinowicz, badając stosunek płci w przestępczości w zależności od wyznania. Stwierdził, że najwyższy wskaźnik notuje się wśród skazanych wyznania rzymskokatolickiego = 20,8 kobiet na 100 skazanych mężczyzn, mniejszy wśród skazanych wyznania mojżeszowego = 17,5, najmniejszy zaś wśród skazanych wyznania prawosławnego = 13,9; zob. *idem, Struktura przestępczości w Polsce...*, s. 405–406.

Odpowiedzi na te wątpliwości szukać więc można, analizując statystykę poszczególnych przestępstw, w tym porównując natężenie ich popełniania w ramach konkretnych grup wyznaniowych. W związku z tym, że w przypadku ludności wyznania rzymskokatolickiego notujemy we wszystkich przypadkach zdecydowaną dominację, porównam wyłącznie skazanych wyznań greckokatolickiego, prawosławnego i mojżeszowego.

Wykres 33. Odsetek skazanych w latach 30. w skali ogólnopolskiej wśród ogółu skazanych za trzy wybrane rodzaje przestępstw według wyznania



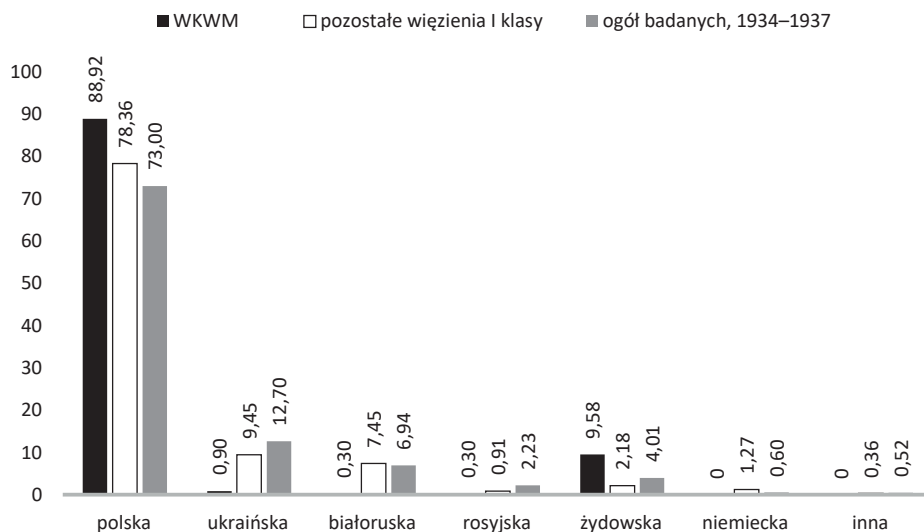
Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny” 1935, s. 236; 1936, s. 259; 1937, s. 347; 1938, s. 352; 1939, s. 364–365.

Wśród ogółu skazanych za rozbój i kradzież, z wyjątkiem oczywiście dominujących skazanych wyznania rzymskokatolickiego, drugą pod względem liczebności grupę stanowili grekokatolicy. W przypadku jednak jednego z dwóch kluczowych w moich badaniach przestępstwa – zabójstwa – miejsce tuż za przedstawicielami wyznania rzymskokatolickiego zajmują już skazani prawosławni. To o tyle istotne, że w przypadku tego wyznania, inaczej niż wśród grekokatolików, obserwuje się w latach 30. wzrost udziału wśród karanych za kradzież i zabójstwo w porównaniu z poprzednią dekadą. Jednocześnie w próbie, którą dysponujemy, wśród ogółu skazanych za zabójstwo więźniowie prawosławni stanowili blisko jedną trzecią ogółu karanych za to przestępstwo⁷⁹. A zatem to chyba nadwyżka tego rodzaju przestępców wyznania prawosławnego, przy jednoczesnej relatywnie mniejszej grupie zabójców wyznania greckokatolickiego, prowadzi do sytuacji obserwowanej

⁷⁹ H. Janowska, *op. cit.*, s. 34.

w całej przebadanej w latach 1934–1937 grupie więźniów z zakładów I klasy. Nawet większa skala kradzieży popełnianych przez ludność wyznania greckokatolickiego w ogóle nie wpływa na obserwowane w wynikach badań proporcje. Wynika to przede wszystkim z tego, że większość z popełnianych przez nich, w zasadzie o wiejskim charakterze, kradzieży, tak jakościowo, jak i ilościowo z reguły nie spełniała cech poważnych przestępstw kwalifikujących sprawców do umieszczenia w więzieniach I klasy.

Wykres 34. Narodowość skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy oraz ogółu osadzonych i przebadanych w latach 1934–1937



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Z braku danych nie można takiego zabiegu przeprowadzić, biorąc pod uwagę narodowość skazanych. Informacja o narodowości przestępców pojawiła się w okresie międzywojennym tylko raz, w zestawieniach za lata 1924–1925⁸⁰. W przypadku więzienia mokotowskiego więźniowie ukraińscy czy białoruscy stanowili grupę wyjątkowo nieliczną, w zdecydowanej większości byli wyznawcami prawosławia. Zwraca uwagę nieznacznie niższy odsetek więźniów narodowości żydowskiej, w przypadku której utożsamienie wprost z religią nie jest błędem. Różnica punktu procentowego to efekt istnienia w próbie niewielkiej, zaledwie czteroosobowej grupy osób deklarujących narodowość polską, a jednocześnie judaizm jako wyznanie⁸¹.

⁸⁰ *Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i niewinności w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930, z. 1–2.

⁸¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Icka K., 1936–1938, sygn. 15138 (robotnik z Łodzi, bardzo sprawnie piszący po polsku, skazany za kradzież); APW, WKWM, Akta

Uwzględniając wyłącznie środowisko osadzonych w więzieniach I klasy (z wyjątkiem mokotowskiego), widzimy, że wszyscy więźniowie deklarujący narodowość białoruską byli wyznawcami prawosławia. Więźniów prawosławnych oraz greckokatolickich notujemy zaś w grupie skazanych Ukraińców. Pojedyncze osoby określające się jako Polacy pozostawały członkami kościołów greckokatolickiego oraz prawosławnego. Wszystkie osoby deklarujące się jako Polacy wyznania prawosławnego zamieszkiwały województwa wschodnie, a greckokatolickiego – południowe.

Tabela 88. Narodowość i wyznanie osadzonych w więzieniach I klasy, z wyjątkiem WKWM (na próbie 549 osób*)

Narodowość	Wyznanie				
	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie	prawosławne	mojżeszowe	ewangelickie
Białorusini	0	0	40	0	0
Niemcy	4	0	0	0	3
Polacy	391	17	20	0	3
Ukraińcy	0	31	21	0	0
Żydzi	0	0	0	12	0
Rosjanie	0	0	5	0	0
Romowie	2	0	0	0	0

* – jeden ze skazanych Białorusinów (pow. drohiczyński, karany za dezercję) określił się jako osoba wychowana w religii prawosławnej, ale „bezwyznaniowa z przekonania”.

Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Więzienie w Sieradzu, 1917–1939, Akta personalne więźnia Makarego K., 1934–1937, sygn. 69, bp.

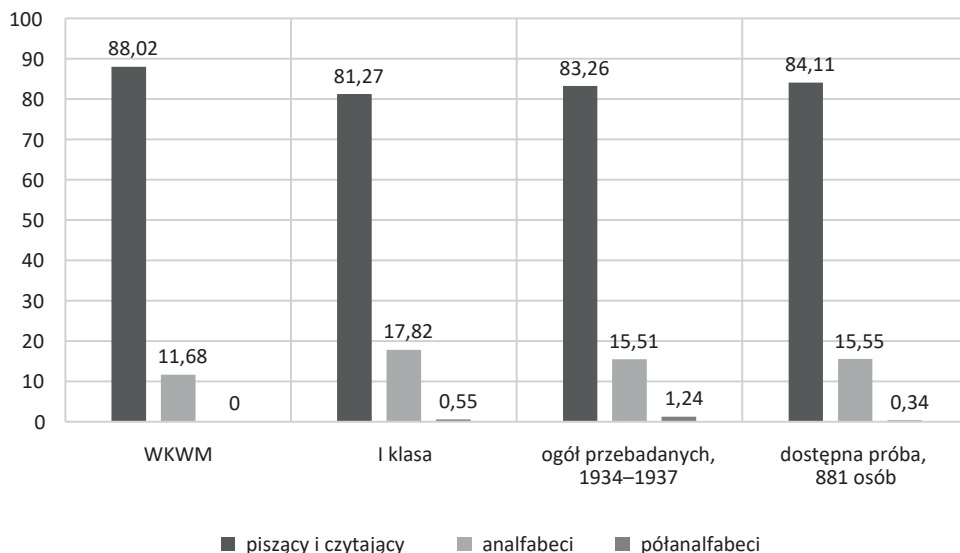
Oczywiście działa w tym miejscu, jeśli uwzględnić kontekst regionalny oraz miejsca zamieszkania (wieś – miasto), analogiczny mechanizm, który decydował o statystyce wyznaniowej. Lokalizacja więzienia na wschodzie lub południowym wschodzie oznaczała wzrost liczby osób narodowości innej niż polska czy żydowska, a w przypadku tej ostatniej w zasadzie brak osób mieszkających na wsi. O wyjątkowości więzienia mokotowskiego, na którym tle pozostaje środowisko osadzonych w więzieniach I klasy, decydował wysoki odsetek osób narodowości polskiej i/lub wyznania rzymsko-

personalne więźnia Szlamy Wolfa P., 1936–1938, sygn. 15370 (robotnik z Łodzi, skazany za oszustwo); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Motla G., 1934–1936, sygn. 14762 (rzeźnik z Warszawy, skazany za kradzież); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Abrama Lejpcigera, 1932–1934, sygn. 14239 (chemik, fabrykant i literat z Warszawy, oskarżony o fałszowanie i puszczanie w obieg pieniędzy).

katolickiego oraz znaczny udział wśród skazanych przedstawicieli wyznania mojżeszowego i/lub narodowości żydowskiej.

Kończąc próbę prezentacji więziennej społeczności WKWM na tle całego przebadanego w latach 30. środowiska osadzonych, chciałem przyjrzeć się krótko poziomowi wykształcenia osadzonych.

Wykres 35. Wykształcenie skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy, w całej dostępnej próbie (881 osób) oraz ogółu osadzonych i przebadanych w latach 1934–1937

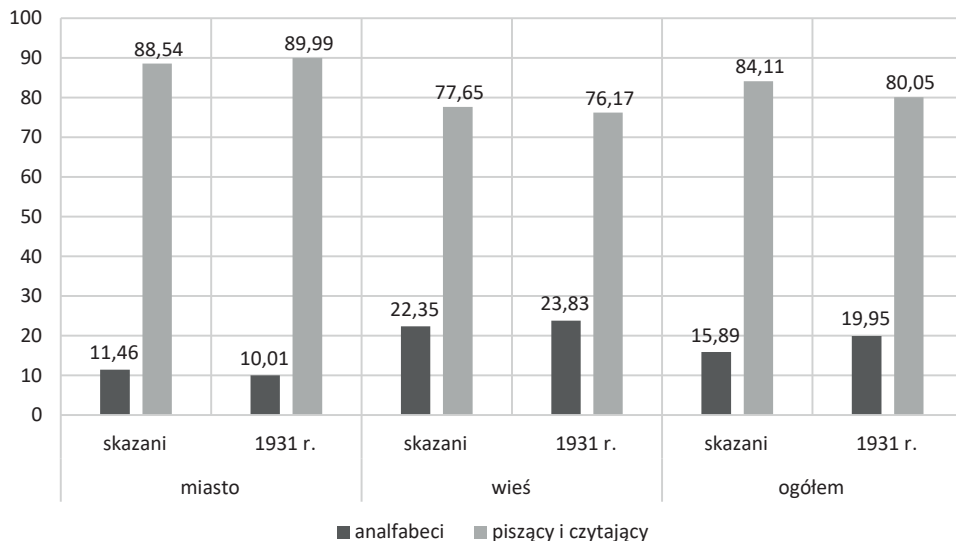


Źródło: Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych, Warszawa 1936–1939.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę, że wartości statystyczne wyliczone na podstawie informacji zawartych w dostępnym mi zespole kwestionariuszy pozostają w zasadzie zbieżne z oficjalnymi danymi z lat 1934–1937. Średnio nieco ponad 15% osadzonych nie potrafiło pisać i czytać. Przy czym, jak widać, proporcje te ulegają zachwianiu, jeśli przyjrzymy się potraktowanemu osobno środowisku skazanych osadzonych w WKWM oraz pozostałej grupie osadzonych w zakładach karnych I klasy. Nieco tylko lepiej, notowane różnice nie są duże, pod względem wykształcenia prezentowali się więźniowie mokotowscy, a więc pochodzący z dużego miasta.

Nie popełnię nadużycia, jeśli i w tym miejscu jako źródło różnic w wykształceniu wskażę odsetek osób mieszkających na wsi i w mieście w porównywanych środowiskach. Jeśli bowiem uwzględnimy zmienną miejsca zamieszkania, wyraźnie zaznacza się różnica między grupą skazanych ze wsi a środowiskiem skazanych z miast.

Wykres 36. Poziom analfabetyzmu w badanej próbie skazanych (881 osób) oraz według ogólnopolskich danych spisowych (1931 r.), z uwzględnieniem miejsca zamieszkania



Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Polska (dane skrócone)*, red. E. Szturm de Sztrem, Warszawa 1937, s. 42–43.

Porównanie danych, którymi dysponujemy dla środowiska osadzonych w więzieniach I klasy z lat 30., z wynikami spisu z 1931 r. wykazuje wiele podobieństw. W przypadku grupy osadzonych mieszkańców miast notujemy nieznaczny wzrost odsetka analfabetów w porównaniu z danymi ogólnopolskimi, w przypadku zaś wsi mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Na ogólny zaś wynik dla środowiska więziennego, który sugerowałby, że w społeczności osadzonych w więzieniach I klasy obserwujemy niższą od ogólnopolskiej skalę analfabetyzmu, wpływ miała relatywnie liczna grupa skazanych z miast. Tam bowiem już u zarania Drugiej Rzeczypospolitej notowano niższe wskaźniki analfabetyzmu⁸². Przy czym znaczenie w tym przypadku miała również swoista geografia wykształcenia (wyższy wskaźnik analfabetyzacji w województwach wschodnich, niższy, w latach 30. w zasadzie już nienotowany, w zachodnich), co zapewne miało odbicie również w charakterystykach osadzonych w więzieniach na wschodzie i zachodzie Drugiej Rzeczypospolitej

Wyraźnie więc skazani z miast, teoretycznie lepiej wykształceni niż ich współtowarzysze niedoli mieszkający na wsi, decydowali, tak jak w wielu

⁸² A. Gawryszewski, *op. cit.*, s. 321. W 1921 r. pisać i czytać na wsi, w skali całego państwa, nie potrafiła prawie połowa ludności. W województwa wschodnich odsetek analfabetów na wsi wzrastał nawet do ponad 75%.

innych przypadkach, o ostatecznym kształcie grona osadzonych w więzieniach I klasy. Działo się tak nawet pomimo tego, że mieszkańcy wsi stanowili nieznacznie licznieszą grupę w społeczności więźniów Drugiej Rzeczypospolitej.

Choć jest to duże uproszczenie, wydaje się, że uprawomocnione jest uznanie istnienia w Drugiej Rzeczypospolitej zjawiska przestępczości wiejskiej i miejskiej, z których tak jedna, jak i druga miały specyficzny charakter⁸³. Rozumieć je można zarówno jako zbiór najczęściej popełnianych przestępstw przez mieszkańców wsi lub miast bądź też najczęściej występujących przestępstw, które zdarzały się na terenie miast lub wsi. W jednym i drugim przypadku, w różnych proporcjach, o czym już wiemy, będą to złodziejstwo i kradzież. Oczywiście istnienie przestępczości wiejskiej lub miejskiej, bez względu na to, jak będziemy ją definiować, nie wykluczało pojawiania się „form pośrednich”, w których spotykały się drogi przestępców ze wsi i z miast lub w których „wiejski rozrabiaka” stawał się „miejskim apaszem” bądź tylko dokonywał przestępstw w mieście⁸⁴.

Rzeczywistość przynosiła wiele przykładów sprawnie działających w Drugiej Rzeczypospolitej wspólnot miejsko-wiejskich, które przestępstw dokonywały jednak z reguły na wsiach. Tylko tytułem przykładu jedna z zachowanych w badanej próbie spraw, z 1921 r. We wrześniu tego roku Sąd Okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę działającej na pograniczu niemiecko-polskim bandy, której członkami byli dwaj mieszkańcy wsi leżącej na terenie powiatu szczuczynskiego oraz stały mieszkaniec Grajewa Józef P., który trafił do więzienia mokotowskiego na mocy wydanego wówczas wyroku na 2 lata⁸⁵. Warto dodać, co potwierdza poczynione wyżej ustalenia, że oskarżonymi o paserstwo byli w tej sprawie dwaj żydowscy mieszkańcy Wąsosza (osada leżąca około 20 km od Grajewa)⁸⁶. Nieco dalej na południe, w październiku 1919 r., Sąd Okręgowy w Siedlcach rozpatrywał natomiast sprawę kolejnej bandy, której członkami byli mieszkańcy Warszawy, Kałuszyna i okolicznych wsi⁸⁷. Tworzyli ją zarówno katolicy, jak i Żydzi, a ofiarami napadów również byli katolicy i żydowscy mieszkańcy wsi powiatu warszawskiego.

Generalnie jednak stosunki między przestępcami ze wsi a tymi pochodzącymi z miast ograniczały się do jednorazowych akcji bądź przybierały

⁸³ Przy czym w tym miejscu należałoby wprowadzić zapewne szereg rozróżnień uwzględniających specyfikę przestępczości np. wielkomiejskiej czy małomiasteczkowej.

⁸⁴ APW, UŚW, Arkusz dossier Juliana Cz. pseud. „Krześniak”, 1935–1940 (1947), sygn. 478; APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa A. pseud. „Łapka-Rączka”, 1938–1940 (1947), sygn. 6.

⁸⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa P., 1921–1923, sygn. 5380, s. 17–18.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bronisława D., 1919–1921, sygn. 5031, bp.

formę kontaktów realizujących się w formule: miasto – inicjator napadu, wieś – jego wykonawcy. Odnieść można również wrażenie, że z upływem lat współpraca między wsią a miastem rozluźniała się. Nigdy jednak oczywiście nie zamarła. Mowa tu zresztą, jak można przypuszczać, o kontaktach między przede wszystkim zawodowymi przestępcami bądź opartych np. na zawiązanych jeszcze w wojsku i/lub w czasie wojny znajomościach.

W okresie międzywojennym wiele czasu i miejsca w szeroko rozumianej literaturze okołopenitencjarnej poświęcano omówieniu obu typów przestępczości, przy czym koncentrowano się na akcentowaniu przede wszystkim różnic charakterologicznych między przestępcą wiejskim i miejskim. Szczególne miejsce w toczącej się wokół tych problemów dyskusji zajmowała kwestia, zdaniem wielu kluczowa, a mianowicie stosunek do przemocy oraz „temperament”⁸⁸. Generalnie opinie polskich kryminologów czy, co interesuje mnie przede wszystkim, penitencjarystów o przestępcach ze wsi w zdecydowanej większości nawiązywały do prostego schematu, a właściwie stereotypu, zgodnie z którym społeczność wiejska prezentować się miała zdecydowanie lepiej od tej, która zamieszkiwała miasta. Zupełnie inne poglądy prezentowali publicyści bezpośrednio związani z wsią, którzy zatroskani o jej dobro, zawsze znajdowali okazję do snucia pesymistycznych wizji aktualnej sytuacji na wsi.

Nie czas i miejsce na szczegółowe referowanie popularnych w okresie międzywojennym poglądów na temat wsi i mającej tam miejsce przestępczości, szczególnie że problem ten już kilkakrotnie sygnalizowałem. Tytułem podsumowania warto odnieść się do opinii jednego z publicystów czasopisma dla pracowników Straży Więziennej „W Służbie Penitencjarnej”, przeciwstawiającego „zdrowy moralnie element wiejski” środowisku miejskiemu, którego symbolem było „środowisko więzienne” i dodającego, że „chłopa do przestępstwa niejednokrotnie popchnęła ciemnota, nędza czy nadmiar temperamentu”⁸⁹. Argumentował on przy tym, że: „Mieszczuch, trafiając do więzienia, łatwiej znosi warunki życia więziennego, przystosowuje się do nich bez trudu, gdyż dotychczasowe jego życie upływało niemal całkowicie w murach zamkniętych pomieszczeń; wieśniak – przyzwyczajony do życia na otwartej przestrzeni, wśród lasów i pól, ściśle z naturą związany,

⁸⁸ J. Kłobukowski, *Zabijacy wiejscy a przepelnienie więzień*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 5, s. 4.

⁸⁹ *Wyniki pracy w koloniach rolniczych*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 10, s. 9; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława W., 1935–1939, sygn. 18600, w liście narzeczona do osadzonego w więzieniu przy ul. Rakowieckiej młodego mieszkańca wsi pisała: „Kochany Stachu piszesz, że jest ci smutno, że masz związane życie w tak młodym wieku trudno musisz być cierpliwy i przeczekać ten czas do chwili wolności i swobody”; *ibidem* (pisownia oryginalna).

odczuwa boleśnie skutki zamknięcia i niejednokrotnie przypląca to defektami psychicznymi lub fizycznymi⁹⁰. W podobnym tonie wypowiadali się również inni penitencjaryści i kryminolodzy, przyczyn przestępczości wiejskiej szukając właśnie najczęściej wśród wymienionych wyżej powodów. Asumpt do takich wniosków dawali im m.in. tacy więźniowie jak np. Wasyl H., skazany za zabójstwo, o którym w opinii popierającej jego przedterminowe zwolnienie lokalny posterunek pisał: „H. Wasyl kwalifikuje się do przedterminowego zwolnienia, posiada w Słobódce dom mieszkalny własny oraz pół morgi pola. H. przed skazaniem go zachowywał się pod każdym względem bez zarzutu”⁹¹. Opinie tego typu odnosiły się z reguły do osób skazanych za przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu.

Charakterystyka środowiska osadzonych w więzieniu mokotowskim, zaprezentowana na tle większej całości, której integralny element stanowiła, pozwala wyraźnie wyeksponować cechy typowe dla społeczności więźniów, a w jakimś stopniu także, mówiąc szerzej, po prostu przestępców związanych z tym, co nazwano wówczas żywiołem bądź elementem miejskim⁹². Dokonane zestawienie – więźniowie z WKWM vs osadzeni w największych więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej w latach 30. – wprost potwierdza słuszność ustaleń międzywojennych badaczy o kluczowym, choć oczywiście niewyłącznym znaczeniu wpływu środowiska miejskiego lub wiejskiego na charakter przestępczości popełnianej przez konkretne osoby. Efektem tej zależności pozostawała oczywiście nie tylko specyficzna struktura samej przestępczości, którą w badaniach statystycznych porządkowano według schematu: wiejska bądź miejska, ale również charakterystyka środowiska osadzonych. Przykład więzienia mokotowskiego wskazuje, że istniały w Drugiej Rzeczypospolitej więzienia przeznaczone dla skazanych z miast, choć oczywiście notuje się w nich kilkunastoprocentowy odsetek osób pochodzących ze wsi. Przy czym zakład przy ul. Rakowieckiej, a w zasadzie środowisko osadzonych w nim przestępców, pozostaje wzorcową jednostką tego typu. Otwarte pozostaje pytanie, czy analogiczna sytuacja miała miejsce w innych, również zlokalizowanych w dużych miastach więzieniach (Lwów, Kraków, Katowice, Poznań, Wilno, Łódź etc.). Nie możemy tego wykluczyć. Niemniej specyfika przestępczości w Warszawie, a przede wszystkim jej skala, musiały i w rzeczywistości miały kluczowy wpływ na panujące w więzieniu stosunki. W żadnym z innych dużych miast siła miejskiego żywiołu przestępczego nie była w stanie, przynajmniej liczbowo, uzyskać takiego znaczenia jak

⁹⁰ *Wyniki pracy w koloniach rolniczych...*, s. 10.

⁹¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wasyla H., 1938–1939, sygn. 16380, bp.

⁹² Zob. m.in. S. Batawia, *Niepoprawni przestępcy w świetle 150 wyroków a art. 84 KK*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4, s. 465–466.

w WKWM. Opinię tę jednak zweryfikować będą mogły dopiero analogiczne badania dla pozostałych więzień Drugiej Rzeczypospolitej.

Skazani ze wsi i z miast (Warszawy), przebrani w szare więzienne uniformy, stawali się jednolitą masą, w której tylko wprawne oko mogło wyłowić istotne, różniące te dwa środowiska szczegóły. Z jednej strony posiadali pewne cechy wspólne, takie jak wiek, w jakim popełniali przestępstwa, nadwyżka kawalerów, dominacja skazanych chrześcijan, spadek poziomu analfabetyzmu (i w końcu w latach 30. zrównanie się odsetka analfabetów). Niemniej znacznie więcej ich różniło. To w zasadzie dwie bardzo różne grupy, stłoczone na niewielkiej przestrzeni i zmuszone do wspólnej egzystencji. O doświadczeniach kształtujących ich charakter oraz o nich samych, z ich punktu widzenia, traktuje kolejny rozdział.

ROZDZIAŁ 7

SKAZANI O SOBIE – HISTORIE ZAPISANE W WIĘZIENNYCH PAMIĘTNIKACH

Zjawiskiem niezwykle wśród skazanych rzadkim było pisanie pamiętników, zarówno w czasie pobytu w więzieniu, jak i już po jego opuszczeniu. Z okresu międzywojennego znamy kilka przykładów zbeletryzowanej memuarystyki postpenitencjarnej. By wspomnieć w tym miejscu te najbardziej znane – autorstwa Urke Nachalnika i Sergiusza Piaseckiego (tu okresy uwięzienia z reguły bywają epizodami) oraz mniej dziś popularne – np. byłego policjanta Włodzimierza Wiskowskiego⁹³. W poddanych przeze mnie kwerendzie aktach więzienia mokotowskiego natrafiłem na tylko cztery próby spisania własnego życiorysu. Wydaje się, że co najmniej jeden z nich został zainspirowany przez władze więzienne⁹⁴. Jego autorem był skazany na 7 lat więzienia Józef K., który mając niespełna 16 lat, przyłączył się do działającej w okolicach Działdowa bandy. Motywy swojej decyzji tłumaczył lakonicznie: „Znałem się wówczas w Działdowie z niejakim Józefem O., którego młodszy brat Jan zajmował się kradzieżami, a nie mając innego wyjścia zmuszony byłem brać udział w kradzieżach popełnianych przez Jana O. Po nocnym napadzie dokonany w P. pow. działdowskiego, który się zakończył morderstwem zostałem aresztowany”⁹⁵. Po krótkim pobycie w więzieniu mokotowskim trafił K., celem odbycia całej kary, do zakładu we Wronkach. Drugi z życiorysów, mający formę luźnych notatek, pozostaje raczej zbiorem przemyśleń,

⁹³ U. Nachalik, *Życiorys własny przestępcy*, Łódź 1989; *idem*, *Żywe grobowce*, Łódź 1989; W. Wiskowski, *Przepraszam, że żyję*, Warszawa 1937. Szczegółowe informacje o Wiskowskim, byłym komisarzy PP, który w latach 1931–1936 odbywał wyrok za nadużycia popełnione podczas pracy w poleskim Urzędzie Wojewódzkim, zob. aneks na końcu książki, biogram Romana Tabaczkiewicza, s. 531.

⁹⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa K., 1920–1926, sygn. 8385, s. 19. Józef K. nie doczekał końca wyroku, zmarł na gruźlicę w sierpniu 1926 r.

⁹⁵ *Ibidem*.

„złoty myśli”, między które wpleciono wątki z życia skazanego⁹⁶. Tym razem ich autorem był skazany na 15 lat Adam D., który do więzienia trafił za morderstwo żony. Wspomnienia te to swoiste świadectwo czasów, w których przyszło żyć ludziom podczas I wojny światowej. Opowiedziana przez Adama D. historia wydaje się również bardzo uniwersalna. Jej elementy często pojawiają się w narracjach tworzonych przez osoby skazane za zabójstwa swoich partnerów. Przyszły więzień zamordował swoją żonę, ponieważ kiedy wrócił po czteroletnim pobycie na froncie ta oznajmiła, że chce od niego odejść. Zbrodni dokonał jednak dopiero po 10 latach (1928 r.)! Zasądzony mu wyrok był na tyle długi, że Adam D. zdążył jeszcze odpowiedzieć na pytania zawarte w kwestionariuszu do badań kryminalno-biologicznych. Więzienie opuścił ostatecznie, dzięki amnestii, dopiero w 1936 r. Pozostałe dwa życiorysy są rozbudowanymi próbami oczyszczenia się z zarzutów, których treść przeplatana jest autobiograficznymi wtrętami spisujących wspomnienia⁹⁷. We wstępie do książki postawiłem kontrowersyjną z pewnością tezę, nazywając kwestionariusze do badań kryminalno-biologicznych quasi-pamiętnikami. W niniejszym rozdziale tę ich cechę chcę wykorzystać dla bliższego przyjrzenia się badanemu środowisku. Przedmiotem moich analiz pozostaje w tym miejscu nadal grupa więźniów osadzonych w więzieniach I klasy, których kwestionariusze udało mi się zgromadzić w trakcie wybiórczej, siłą rzeczy, kwerendy. Ze względu na to, że interesuje mnie przede wszystkim środowisko skazanych osadzonych w WKWM, informacje o tej grupie pojawiać będą się najczęściej.

Zacznę od problemu związanego w znacznym stopniu z kwestią wiarygodności źródeł, a więc stanu cywilnego skazanych. Szczegółowa analiza informacji zawartych w kwestionariuszach do badań kryminalno-biologicznych, o czym była już mowa, wskazuje na pewne rozbieżności. Okazuje się bowiem, że wcale liczna grupa więźniów „kawalerów” to w rzeczywistości osoby żonate, które żyły w nieformalnej separacji, a więźniowie „żonaci” to w zasadzie kawalerowie, którzy deklarowali się jako żonaci, uwierzytelniając w ten sposób swoją sytuację matrymonialną, jako że faktycznie pozostawali w stałym, niesformalizowanym jednak, związku. Z tego zresztą powodu komisja do badań kryminalno-biologicznych, prezentując w *Statystyce za lata 1934–1937* dane dotyczące stanu cywilnego przebadanych więźniów, stosowała specjalną kategorię: „żonaty nieślubny”.

⁹⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Adama D., 1928–1936, sygn. 14745.

⁹⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Teodora D., 1923–1926, sygn. 8280. Tekst pisany fatalną polszczyzną, w wielu miejscach nie do odczytania. Jest to w zasadzie próba oczyszczenia się z zarzutów, przeplatana dygresjami z własnego życiorysu; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka P., 1933–1935, sygn. 14636, s. 88.

Analiza akt policyjnych z Warszawy zdaje się potwierdzać wyjątkową dla wielkomięjskich środowisk marginalnych, acz nie powszechną, sytuację, w której życie w nieformalnych związkach traktowano jako substytut małżeństwa. W dostępnych dossier przestępców ze stolicy pojawiają się informacje o tym, że inwigilowana osoba, bez względu w zasadzie na płeć, żyła w nieformalnym związku bądź w separacji⁹⁸. Praktykowane w badanym tu środowisku formy zachowań w ramach związków partnerskich, w tym także i seksualne, noszą wyraźne cechy promiskuityzmu⁹⁹. Szczegółowa analiza tego zjawiska wymaga jednak dalszych, pogłębionych badań. Niemniej wydaje się, że wyjątkowo częste zmiany partnerów i to nierzadko w dość ograniczonym środowisku to cecha typowa dla badanych tu warstw społecznych i z reguły główna przyczyna wysokiej zachorowalności na choroby weneryczne, o czym niżej¹⁰⁰.

Znacznie częściej niż w tzw. normalnym społeczeństwie występujące w środowiskach przestępczych wolne związki można byłoby, choć teza ta pozostaje niezwykle kontrowersyjną, potraktować być może jako element swoistej modernizacji. Tego typu wzorce zachowań, pojawiające się już w XIX w., zwykliśmy spotykać w środowiskach kojarzonych z inteligencją, rzadziej z ziemiaństwem (a właściwie jego liberalną częścią)¹⁰¹. Oczywiście nieformalne związki spotykane w środowiskach marginalnych to w gruncie rzeczy nierzadko efekt oddziaływania czynników o wyraźnie antyspołecznym charakterze, które zdecydowanie nie wpływały na umacnianie związków partnerskich bądź rodzinnych – alkoholizm, narkomania, prostytuowanie się kobiet (w tym przede wszystkim zjawisko zmuszania do tego kobiet przez

⁹⁸ Tytułem przykładu: Bolesław N., stołeczny wielokrotny recydywista, mieszkaniec „Cyrku”, który w 1938 r. po raz trzynasty trafił do więzienia, w aktach więziennych figurował jako żonaty z Aleksandrą B. (dane z 1938 r.); zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława N., 1938–1939, sygn. 17405. Tymczasem w arkuszu dossier, który założono mu w 1933 r., widnieje adnotacja „z żoną nie żyje”. Partnerką życiową N. była wówczas zawodowa złodziejka Sabina M. Zresztą w zgodne pożycie małżeńskie skończyło się stosunkowo szybko. Ożenił się najprawdopodobniej w 1932 r., a w połowie następnego roku występował już jako partner Sabiny M.; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Bolesława N., 1933–1947, sygn. 2397.

⁹⁹ A. Stapiński, *Założenia organizacyjne zapobiegania, zwalczania i leczenia chorób wenerycznych na ziemiach polskich w XX wieku*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie na ziemiach polskich w XX wieku*, red. J. Kostrzewski, W. Magdzik, D. Naruszewicz-Lesiuk, Warszawa 2001, s. 4.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ A. Szwarc, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-artystycznej elity w połowie XIX w.*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 8, red. A. Żarowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 91.

swoich partnerów) oraz przemoc, ale także bezdomność, duża mobilność (nawet w obrębie miast) czy niska kultura osobista. Otwarte więc pozostaje pytanie, czy charakter związków między mężczyznami i kobietami w środowiskach marginesu społecznego to efekt często występujących tam dysfunkcji, czy może – co wydaje się jednak mniej prawdopodobne – element specyficznie rozumianej filozofii życiowej?

Szczególnym przypadkiem, o którym warto w tym momencie wspomnieć, choćby z tego powodu, że w badanej tu próbie taka sytuacja miała miejsce, byli oszuści matrymonialni. Osadzony w 1939 r. za oszustwa, karany wcześniej sześciokrotnie za kradzież, Antoni F., „próbując uzyskać korzyść materialną podawał się za kawalera i starał się o rękę panny Janiny L., pracującej jako służąca i zamieszkałej w Warszawie przy ul. Zielnej, kiedy jednocześnie pozostawał w związku małżeńskim z Jadwigą F.”¹⁰² Antoni F. w arkuszu osobowym podał prawdę i zadeklarował się jako żonaty. Nie został objęty badaniami, ze względu na to, że za oszustwo matrymonialne, za które trafił do WKWM, skazano go na rok więzienia.

Czy omówiona wyżej sytuacja zmusza do weryfikacji wpisywanych do arkuszy osobowych informacji? W zasadzie tak, niemniej natrafiamy tu na kolejny problem. Zarówno w arkuszach sporządzanych w momencie przyjęcia skazanego do więzienia, jak i w kwestionariuszach do badań wpisywane były przecież informacje podawane przez samych skazanych. Jak więc należałoby i czy w ogóle można wyjaśnić występujące tu różnice? Kwestionariusze wypełniane były z reguły później, po kilku spędzonych w więzieniu dniach, nierzadko nawet miesiącu czy miesiącach. Czy różnica w czasie, samotność, być może pierwsze traumatyczne przeżycia związane z kontaktami z rodziną (np. decyzja żony o niekontaktowaniu się ze skazanym¹⁰³ lub wręcz przeciwnie – wzmożone kontakty) mogły wpływać na zmianę zdania – podanie prawdy czy skłamanie? Z punktu widzenia skazanego z pewnością tak. Nie dysponujemy jednak narzędziami, które pozwoliłyby zweryfikować pojawiające się wątpliwości. Obowiązujące wówczas w tzw. normalnym społeczeństwie konwenanse, zgodne z którymi nie wypadało powszechnie chwalić

¹⁰² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego F., 1939, sygn. 16140; APW, UŚW, Arkusz dossier Antoniego F., 1936–1940 (1947), sygn. 637, s. 2.

¹⁰³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mariana L., 1931–1932, sygn. 13439, s. 117. Skazany w prośbie do władz więziennych o przedterminowe zwolnienie pisał m.in., że po uwięzieniu żona skazanego opuściła go, „pozostawiając cały mój dobytek na łasce opatrności”. Inny więzień, osadzony w Koronowie, zapewne nie do końca zdając sobie sprawę z prawnych możliwości, zwracał się z prośbą o wyrażenie zgody na rozwód. Władze więzienne w odpowiedzi pisały, że w tej sytuacji powinien zwrócić się do „władzy duchowej religii, którą wyznaje”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława S., 1930–1937, sygn. 5317, bp.

się kłopotami np. małżeńskimi, mogły ulegać w sytuacji izolacji więziennej rozluźnieniu i schodzić na dalszy plan.

Z drugiej strony stres towarzyszący przyjmowaniu do więzienia mógł przecież wpływać na udzielane przez osadzonych odpowiedzi na pytania zadawane przez strażnika, a dotyczące tak delikatnej materii jak relacje małżeńskie/partnerskie. Być może to właśnie wówczas nowo przyjęci więźniowie podawali, świadomie lub nie, fałszywe informacje, a prowadzone w zgoła innej już atmosferze badanie sprawiało, że znajdujący się w lepszej lub gorszej kondycji psychicznej zaczęli mówić prawdę. Bez odwołania się do rzeczywistej sytuacji nie sposób zweryfikować podawanych przez skazanych informacji. Notowane niezgodności nie są na szczęście na tyle duże, aby należało poważnie zastanowić się nad wartością zawartych w arkuszach danych w ogóle. Wydaje się jednak, że istotną rolę w przypadku pytań o stan cywilny odgrywać mogła odległość w czasie między datą przyjęcia skazanego do więzienia a momentem przeprowadzenia badania. Istotnym elementem pozostawała także reakcja pozostającego na wolności partnera i stosunek do niej osadzonego. Trudno jednak jednoznacznie wskazać moment, kiedy więzień mógł być szczerzy, a kiedy decydował się na podanie nieprawdy. Zresztą swoista „chwiejność” charakterów skazanych, choć to wyjątkowo nieprofesjonalne określenie, sprawiać mogłaby wiele trudności w ustalaniu jakichkolwiek reguł.

Inną kwestią pozostaje również to, że być może opłacało się „formalizować” swój nieformalny związek. Rodzaj relacji wiążących skazanego z osobą odwiedzającą miał istotne znaczenie dla przedstawicieli administracji więziennej i sądów, które wydawały zgodę na widzenie, a także – w dalszej perspektywie – np. na czas trwania wizyty. „Oficjalne” żony miały nieco więcej szans, by uzyskać chociażby dodatkową zgodę na widzenie. W 1922 r. więzień Feliks Ł., skazany na pół roku za przywłaszczenie, bezskutecznie ponawiał prośby o zgodę na widzenie z „nieślubną” – jak pisał – żoną¹⁰⁴.

Istotniejsze zresztą pozostaje pytanie, czy więzień podejmujący decyzję o charakterze udzielonej odpowiedzi robił to, mając na względzie własne samopoczucie (gdzie odpowiedź miała mu je np. poprawić), czy może miała ona w odpowiedni sposób zaprezentować skazanego w oczach pytających (np. twierdził, że jest żonaty, kiedy w rzeczywistości żył w wolnym związku, ponieważ w komisji zasiadał więzienny kapelan), czy w końcu po prostu dostosowywał się do konwencji prowadzonej rozmowy i mówił to, czego

¹⁰⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Ł., 1922, sygn. 6107. Podobnie o swojej partnerce pisał stołeczny włamywacz, wielokrotny recydywista Jan B. W skardze do naczelnika więzienia dwukrotnie nazwał swoją narzeczoną żoną; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Jana B., 1931–1941, sygn. 1928.

wymagał lub sugerował pytający (np. odpowiadając na pytania lakonicznie: „tak” lub „nie”)? Pamiętajmy, że prowadzona w trakcie badania rozmowa teoretycznie miała nieco inny charakter niż sformalizowany rytuał przyjmowania nowego więźnia. Skazany miał znacznie więcej czasu, dopytywano go m.in. o szczegóły, miał okazję się wygadać. Co interesujące, to z reguły więźniowie żonaci zmieniali swoje odpowiedzi. Nie można wykluczyć, że charakter kontaktów z pozostającą na wolności żoną mógł wpływać na udzielaną odpowiedź. Z drugiej jednak strony badanie odbywało się w szerszym gronie. Więzień ogolony, przebrany w uniform, po pierwszych dniach (tygodniach) pobytu w więzieniu zajmował zgoła odmienną pozycję niż w trakcie przyjmowania do więzienia.

Wskazałem wyżej istotną różnicę między środowiskiem skazanych ze wsi i z miast, wyrażającą się istnieniem wśród więźniów ze wsi grupy rozwodników lub żyjących w separacji, która wynosiła blisko 1,7% (6 osób) ogółu. Przypomnijmy, że odsetek takich więźniów w grupie miejskiej wynosił ponad 5% (25 osób). W zasadzie, bez względu na to, czy pochodzili ze wsi, czy z miast, byli to skazani, którzy deklarowali separację, a nie formalny rozwód. Zdecydowana większość z nich bowiem to „rozwodnicy” z terenów byłej Kongresówki, gdzie oficjalnej instytucji rozwodu nie było¹⁰⁵. W podobnej sytuacji było dwóch skazanych katolików z Galicji¹⁰⁶. Jednocześnie formalny rozwód mógł mieć miejsce w przypadku dwóch grekokatolików z Galicji. Sami skazani zresztą rzadko używali tej formuły. Tylko sześciu z nich (w tym jeden ze wsi) stwierdziło, odpowiadając na pytanie o sytuację małżeńską, że są po rozwodzie. Wszystko wskazuje na to, że właściwie formalnego rozwodu nie było. Nie możemy wykluczyć takiej sytuacji tylko w dwóch przypadkach, kiedy skazani byli wyznania mojżeszowego i zawarty ślub mógł mieć formę

¹⁰⁵ A. Gawryszewski, *op. cit.*, s. 140–141. Osoby mieszkające na terenie byłej Kongresówki, które chciały się rozwieść, mogły m.in. na 6 miesięcy przeprowadzić się do byłego zaboru niemieckiego i tam starać się o rozwód. Szerzej nt. instytucji rozwodu zob. m.in. A. Żarnowska, K. Sierakowska, *Stare i nowe wzorce i obyczaje rodziny inteligentkiej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, w: A. Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomięskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2013, s. 125. Zakaz rozwodów dotyczył oczywiście jedynie katolików. Religijne małżeństwa protestantów czy Żydów mogły, zgodnie z zasadami tych wyznań, zostać rozwiązane, choć i z tym były poważne kłopoty; zob. m.in. A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, tłum. M. Wilk, Warszawa 2014, s. 236; Ch.Y. Freeze, *Jewish Marriage and Divorce in Imperial Russia*, Hanover 2002; R. Żebrowski, *Miscellanea sądu rabinackiego w Warszawie w sprawach rozwodowych w okresie międzywojennym*, w: *Kobieta i małżeństwo...*, s. 249–250; A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 164; T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Kobieta i małżeństwo...*, s. 227.

¹⁰⁶ A. Gawryszewski, *op. cit.*, s. 140–141. W Galicji rozwodzić nie mogli się wyłącznie katolicy.

ślubu religijnego, po którym możliwy był legalny, z punktu widzenia religijnego prawa żydowskiego, rozwód¹⁰⁷. Co prawda trzech skazanych podało konkretną datę rozwodu, niemniej nadal nie mamy pewności, że takowy się odbył, szczególnie że były to osoby wyznania rzymskokatolickiego.

Czy stanowiącą blisko 5% ogółu skazanych z miast grupę rozwodników (właściwie osób żyjących w separacji) możemy uznać za liczną? Odpowiedź na to pytanie pozostaje wyjątkowo trudna. Nie sposób bowiem policzyć osób, zarówno w skali całego kraju, jak i np. w Warszawie, które w zasadzie – pomimo formalnego trwania małżeństwa – tak naprawdę żyły w separacji. W nomenklaturze spisowej stosowano kryterium „separacji nieformalnych”. W 1931 r. mężczyźni zaliczeni do tej kategorii stanowili w skali całego kraju 0,04% (w Warszawie nieco więcej – 0,05%). W sumie osoby rozwiedzione i pozostające w separacji, zarówno oficjalnej, jak i nieformalnej, stanowiły w 1931 r. w całym kraju 0,22%, a w samej Warszawie 0,66%¹⁰⁸. Jeśli więc uznamy w tym miejscu, co być może pozostaje pewnym nadużyciem, że w więzieniu mokotowskim mamy do czynienia z osobami żyjącymi w separacji nieformalnej, to niewątpliwie notowana wartość wydaje się stosunkowo wysoka. Warto jednak dodać, że w tej niewielkiej w sumie grupie mamy do czynienia przede wszystkim z więźniami recydywistami. Potwierdzają się w ten sposób przedstawione wyżej ustalenia dotyczące charakteru związków, które tworzyli ludzie związani ze środowiskiem przestępczym.

Z drugiej strony przykład kilku osób, które pochodziły ze wsi i deklarowały małżeńskie kłopoty kończące się niesformalizowanym rozstaniem, nie świadczą raczej o postęпах modernizacyjnych. Być może w części przypadków za „nowoczesne” można byłoby uznać postępowanie żon, które ze względu na tryb życia mężów decydowały się odejść z domu. Jeden ze skazanych wspominał, że żona opuściła go już 2 tygodnie po ślubie, kiedy po raz kolejny trafił do więzienia¹⁰⁹. Pozostają natomiast świadectwem zawiłości relacji, które prowadziły do rozstania. Wśród najczęstszych przyczyn rozpadu małżeństwa podawano, przemilczając zapewne często własne winy, zdrady żony lub własny tryb życia. Co znamienne, w grupie więźniów „rozwodników” nie notujemy skazanych za morderstwo żony. Odrębną bowiem kategorię tworzą więźniowie, którzy do niedawna żonaci, do więzień

¹⁰⁷ *Ibidem*. O rozwód po ślubie religijnym mógł występować tylko mężczyzna. By rozwód był ważny, należało żonie wręczyć list rozwodowy i wypłacić, jeśli miała dzieci, stosownie wysokie odszkodowanie.

¹⁰⁸ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska*, Warszawa 1938 (Statystyka Polski, C, 94a), s. 40; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa*, Warszawa 1937 (Statystyka Polski, C, 49), s. 30.

¹⁰⁹ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Józefa M., 1937–1939, sygn. 4776.

trafiali za zabójstwo żon już jako wdowcy. W grupie przebadanych więźniów notujemy siedmiu żonobójców. Skazani tłumaczyli się niefortunną pomyłką (przypadkowy strzał)¹¹⁰, afektem (silnym wzburzeniem)¹¹¹ lub miłością do innej kobiety¹¹².

Generalnie w sumie 10% (38 osób) spośród więźniów żonatych, rozwiedzionych i/lub żyjących w separacji oceniło swoje małżeństwo (lub byłe małżeństwo) jako wyjątkowo nieudany związek. Pozostali skazani – 90% (*sic!*) – stosunki w rodzinie ocenili jako poprawne, dobre lub średnie. Jeden ze skazanych, opisując relacje z żoną, stwierdził, że jest ona jego „najlepszym przyjacielem”¹¹³. Tego typu określenia dotyczące tej sfery życia skazanych były jednak wyjątkiem. Zdarzali się również więźniowie, którzy, choć nie używali wielkich słów, do więzienia trafili za to, że stanęli w obronie swoich żon, względnie partnerek¹¹⁴. Warto może dodać, jako ciekawostkę, że żeniono się/wychodzono za mąż również w trakcie pobytu w więzieniu¹¹⁵. Na ile były to jednak trwałe związki, odpowiedzieć nie sposób.

Ówczesna opinia społeczna uznawała „rozkład rodziny” za jeden z objawów „zepsucia moralnego” oraz przyczynę wielu patologii, w tym tej, która pozostaje w kręgu moich zainteresowań, a więc przestępczości¹¹⁶. Prezentowane tu dane zdają się nieco przeczyć alarmistycznym głosom społeczników. Nie sposób oczywiście ocenić, czy zaledwie co dziesiątych więźniów deklarujący niezadowolenie z życia małżeńskiego to wielkość odzwierciedlająca ogólną tendencję, czy raczej charakterystyczna dla tej właśnie grupy. W każdym razie wydaje się, że ówcześni przestępcy nie stanowili w tej materii szczególnego wyjątku. Należy oczywiście pamiętać, że mamy w tym miejscu do czynienia wyłącznie z deklaracjami, które przecież nie musiały być odzwierciedleniem rzeczywistej sytuacji. Poza tym znamy opinie tylko jednej ze stron. Być może, gdyby przeprowadzono ankietę wśród żon,

¹¹⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława M., 1933–1936, sygn. 14830.

¹¹¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Adama D., 1928–1936, sygn. 14745; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Leona K., 1933–1936, sygn. 14806; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana K., 1937–1949, sygn. 4821.

¹¹² APP, WKP, Akta personalne więźnia Piotra Ch., 1936–1937, sygn. 416. Skazany w zemście pobił gajowego, który pobił w trakcie zbierania grzybów żonę przysłego więźnia.

¹¹³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego Ś., 1937–1939, sygn. 18390.

¹¹⁴ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisława K., 1937–1949, sygn. 4838.

¹¹⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa B., 1932–1933, sygn. 13000; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Hersz H., 1929–1931, sygn. 11408; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józef D., 1929–1933, sygn. 13101; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława G., 1931–1932, sygn. 12135; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Czesława K., 1926–1930, sygn. 10427.

¹¹⁶ B. Luidorówna, *Dziecko ślubne, uprawnione, adoptowane*, „Praca i Opieka Społeczna” 1, 1936, s. 15; S. Czerwiński, *op. cit.*, s. 207; J. Makarewicz, *Zbrodnia i kara*, Lwów 1922, s. 62.

czy mówiąc szerzej, partnerek skazanych, ocena relacji i charakteru związków oraz postawy życiowej mężów przestępców byłaby zupełnie inna. We wrześniu 1931 r. do prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie w swojej prośbie o przedterminowe zwolnienie więzień Józef R., skazany za gwałt i kradzież, pisał: „Żona moja w listach, które pisuje do mnie zarzuca mnie wymówkami, że przez swoją lekkomyślność pogrążyłem ją i dzieci w skrajnej nędzy” i dalej szczerze przyznawał: „Panie Prokuratorze pomimo, że jestem zawodowym przestępcą to jednak los moich dzieci i żony zaciążył mi ogromnie na moim sumieniu, ponieważ ja jestem tego powodem, a jednak cóż dzieci winne, że ojciec ich jest przestępcą i siedzi w więzieniu”¹¹⁷.

Spotkać można zresztą w badanej przeze mnie grupie pary przestępcze tworzące, jak można przypuszczać, udane związki¹¹⁸. Przy czym odrębną kategorię związków, której nie będę w tym miejscu szerzej opisywać, stanowiły te tworzone przez sutenerów i ich prostytuujące się partnerki. Relacje między nimi z reguły, nie ma w tej materii wyjątków, oparte były na przemocy, nierzadko doprowadzanej do skrajności i bestialstwa. W badanej próbie znalazł się m.in. stołeczny sutener Mikołaj W., prawosławny mieszkaniec ul. Żłotej, który do mokotowskiego więzienia trafił w 1935 r. za stręczenie do nierządu swojej kochanki, rejestrowanej prostytutki nr 6094, Alfredy P., a który m.in. 17 listopada 1935 r. na ul. Dobrej pobił do nieprzytomności i zabrał zarobione przez nią 7 zł i 80 gr. Po zwolnieniu z więzienia W. powrócił do przerwanego wyrokiem procederu, zmuszając Alfredę P. do zarabiania nierządem. Tym razem, uznany już za niepoprawnego przestępcę, decyzją Komisarza Rządu na m.st. Warszawę w 1938 r. trafił do Berezki Kartuskiej¹¹⁹. Przykłady, nierzadko bestialskiej, powodowanej nieustannym zamroczeniem alkoholowym przemocy stosowanej przez sutenerów można wyliczać w nieskończoność. Zjawisko to jednak z reguły miało miejsce na ulicy, w przestrzeni publicznej, co było przyczyną, że tak często pojawiało się na kartach policyjnych raportów i w prasie.

Z przemocą jako taką spotykamy się również w rodzinach mokotowskich – i nie tylko – osadzonych. O tym, że część skazanych mogła stosować czy stosowała przemoc wobec swoich żon/partnerek, a także dzieci świadczy m.in. treść zachowanej korespondencji. W styczniu 1939 r. jeden ze skazanych pisał: „Wiem i rozumiem, że czujesz się obecnie szczęśliwą i spokojną nikt Ci nie dokucza i nie słyszysz słów agresywnych jak to było ze mną, możesz mi wierzyć i dosłownie że i mnie czas mija szybko i wesoło lecz

¹¹⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa R., 1930–1931, sygn. 11726.

¹¹⁸ Zob. rozdz. 5, s. 227. Historia małżeństwa Abrama i Mariem Bimblichów, zawodowych złodziei i włamywaczy.

¹¹⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mikołaja W., 1935–1936, sygn. 14890; APW, UŚW, Arkusz dossier Mikołaja W., 1934–1941, sygn. 2811.

jestem tem więcej zmartwiony, że to niedługo kończy mi się ta wesołość to życie do którego tak się przyzwyczyłem¹²⁰. Inny więzień groził pobiciem żonie, która pod jego nieobecność miała, według słów brata osadzonego, sprowadzać mężczyzn do mieszkania i pić z nimi alkohol¹²¹.

Zachowana korespondencja, pisana tak przez skazanych, jak i pozostające na wolności (i nie tylko¹²²) kobiety, ukazuje naturalnie różnorodność postaw. Mamy więc do czynienia z pogodzeniem się przez obydwie strony z losem, ale również z wzajemnymi oskarżeniami, zapewnieniami o odwzajemnianiu uczuć, groźbami, wyrzutami, troską. Spektrum spotykanych w listach emocji było wyjątkowo bogate. Generalnie na treść listów pisanych do partnerek, obok zapewnień o miłości (nierzadko ocierających się o grafomanię), składały się liczne prośby (o jedzenie, ubranie, buty etc.) oraz wskazówki dotyczące właściwego wyboru adwokata, składania zeznań czy kwestie bardziej prozaiczne, np. dotyczące prowadzenia interesów. Charakteryzując korespondencję więzienną, Jerzy Szpakowski pisał: „Wszystkie listy [z i do więzienia – M.R.] są utrzymane w tonie wyraźnie sentymentalnym. Cechuje je z jednej strony troska o sprawy domowe i los najbliższych oraz z drugiej tęsknota, skargi na wlokący się nieznośnie czas, wreszcie nadzieje na odzyskanie wolności. Cechy te występują nawet w listach do osób obcych i mało znanych¹²³. Dodawał on, że szczególnie sentymentem darzą skazani żony, narzeczone czy kochanki. W listach i grypsach: „Zapewniają je o swej gorącej i niezmiennej miłości, łudzą obietnicami szybkiego wyjścia z więzienia oraz przysięgają, że po powrocie do domu »wynagrodzą je sowicie za doznane krzywdy«, spowodowane ich przestępstwem i pobytem w więzieniu¹²⁴. Czytamy więc w jednym z listów typowe zapewnienia skazanego:

Józieczko Najśodsza proszę Cię obyś była dobrej myśli o mnie i wyrozumiała, że ten list to ci piszę krwią swego zbolałego serca. Mam nadzieję, że spełnisz wszystko o co Cię proszę, a zapewniam Cię, że o ile men czysz się obecnie i zmuszona jesteś pracować, to trwać to będzie tylko do czasu mego wyjścia. Jak wyjdę na wolność we wszystkim będzie moja głowa po malutku znajdzie się i mieszkanie i mebelki¹²⁵.

¹²⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Waclawa Z., 1938–1939, sygn. 18795 (pisownia oryginalna).

¹²¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Ignacego Aleksandra L., 1932, sygn. 12372.

¹²² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra W., 1926–1928, sygn. 10150. Aleksander W. skazany został, podobnie jak jego żona Józefa, która do niego pisała, za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Sytuacja taka była dość typową dla tego typu przestępstwa.

¹²³ J. Szpakowski, *Z psychologii przeżyć więziennych*, PWP, 1936, nr 2, s. 34.

¹²⁴ *Ibidem*.

¹²⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zygmunta W., 1924–1926, sygn. 8725 (pisownia oryginalna).

Korespondencja więc, choć sama w sobie – czasami – ciekawa, nie daje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy można przedstawić jakiś ogólny, charakterystyczny dla badanej zbiorowości rodzaj relacji małżeńskich bądź partnerskich. Powstawała w „skrzywionej” rzeczywistości, kiedy korespondujące strony, znajdowały się w nowej, oczywiście nie dla wszystkich (*vide* wielokrotni recydywiści i ich partnerki), sytuacji. Szczególnym sentymentalizmem (nierzadko łzawym i melodramatycznym) charakteryzowały się listy pisane przez więźniów przebywających w więzieniu po raz pierwszy. Recydywiści w swojej korespondencji, choć niewolni od taniej, z punktu widzenia niezaangażowanego czytelnika, ckliwości, bywali jednak bardziej praktyczni. Język, którym się posługiwali, był dosadny i pełen wulgaryzmów. Zawodowi przestępcy w listach najczęściej starali się po prostu załatwiać bieżące interesy.

Przy okazji można w nich znaleźć również pewne elementy tzw. apasowskiego kodeksu, który dotyczył m.in. pozycji żony złodzieja. W 1925 r. w jednym z przechwyconych grypsów złodziej recydywista, chrześcijanin z Warszawy (zam. przy ul. Pańskiej, komisariat V), pisał do pozostającego na wolności kolegi, który miał przestrzec innego: „A temu Majlechowi powiedz, że nieładnie ażeby się złodziei żony żaliły, że chodzi, obmawia i kochankę zabrał też jakiemuś złodziejowi i mu tu chuje posyłamy”¹²⁶. Wypomina jednocześnie odbiorcy grypsu, że zaniedbuje opiekę nad żoną skazanego, której należała się część łupu pochodząca z kradzieży. W kolejnym zaś grypsie, tym razem wysłanym do „Kochanej Mici”, prosił, aby „podała w poniedziałek 6 śledzi i dwa bochenki chleba i w tym butelkę wódki lub spirytusu”, którą miała ukryć w wydrążonym chlebie¹²⁷. Treść grypsu zdaje się wskazywać na istnienie, po pierwsze, swoistej solidarności złodziejskiej, po drugie zaś, co w tym momencie istotniejsze, specyficznej pozycji żon zawodowych przestępców, które miały m.in. możliwość wpływania na zachowania funkcjonujących w środowisku mężczyzn. Być może to nadużycie, niemniej odnieść można wrażenie, że „skarżące się żony złodziei” występują w tym miejscu jako osoby odpowiedzialne, czy być może współodpowiedzialne, za kontrolowanie przestrzegania zasad moralnych. Oczywiście treść tego grypsu może zniekształcać obraz środowiska przestępczego, w którym – jak się wydaje – obowiązywały jednak dość swobodne reguły dotyczące wierność małżeńskiej.

Z drugiej strony, co w zasadzie obserwatorów życia więziennego nie powinno dziwić, spotkać można się z sytuacjami, które z sentymentalizmem niewiele miały wspólnego. W korespondencji, w tym przypadku mowa

¹²⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława B., 1925–1927, sygn. 8822, k. 37.

¹²⁷ *Ibidem*, k. 39–41.

o relacjach z żonami (partnerkami), załatwiano osobiste porachunki, które z nieco zmitologizowanym przez literaturę popularnonaukową złodziejskim kodeksem honorowym nie miały wiele wspólnego. Mikołaj W., wielokrotny złodziej recydywista z Łodzi, donosił, w trosce o, jak pisał, zdrowie matki i swojego brata, na żonę, która zgodnie z jego słowami urządzić miała w ich mieszkaniu złodziejską melinę¹²⁸. Cytuje przestępcę w tym miejscu fragmenty listu wysłanego do naczelnika lokalnego komisariatu policji. Niemniej przypuszczać można, że decyzja o jego wysłaniu spowodowana była poważnym kryzysem w związku małżeństwa W.

Nie sposób podejmować próby odtwarzania i opisu międzywojennego obrazu relacji w rodzinach skazanych bez uwzględnienia w nim dzieci. W kwestionariuszach skazani mieli podać liczbę posiadanych dzieci i jednocześnie określić, czy były to dzieci „ślubne”, czy „nieślubne”. Podkreślić musimy w tym miejscu fakt, że odpowiedzi na pytanie o liczbę posiadanych dzieci udzielali wyłącznie mężczyźni. Ci natomiast byli w stanie co najwyżej policzyć te, które z nimi mieszkały. Czym innym bowiem była liczba żyjących dzieci, o którą w zasadzie pytano, czym innym zaś liczba ciąż, w których bywały ich partnerki (żony), a które z różnych powodów (alkoholizm, fatalne warunki higieniczne, wywoływanie sztucznych poronień) nie kończyły się porodem. Niewykluczone jest również to, że skazani po prostu nie przyznawali się do wszystkich dzieci i z oczywistych dla nich przyczyn mogli pomijać te, które oddali lub porzucili.

W dostępnej nam próbie, jak wynika z analizy kwestionariuszy, dzieci posiadało 38,3% (338 osób) ogółu przebadanych. Z czego 10% (35 osób) z nich posiadało dzieci „ślubne” i „nieślubne” lub tylko „nieślubne”. Co interesujące, w latach 1927–1931 procentowy udział urodzeń pozamałżeńskich w ogólnej liczbie urodzeń kształtował się na poziomie 4–5% w województwach wschodnich i centralnych, 7–9% w województwach zachodnich i południowych oraz 12–14% w Warszawie¹²⁹. Można więc, choć to znaczne uproszczenie, przyjąć, że sytuacja w środowisku skazanych niewiele odbiegała od notowanej w Drugiej Rzeczypospolitej średniej.

Sytuacja odzwierciedlana w badaniach ogólnopolskich dla lat 1934–1937 była podobna do obserwowanej w dostępnej próbie. Średnio w tym okresie nieco ponad 35% skazanych posiadało potomstwo¹³⁰. Pozostała część, zgodnie z ich deklaracjami, dzieci nie miała. Wyższy od przeciętnej w próbie, a także od średniej z lat 1934–1937 odsetek ojców notujemy w więzieniu

¹²⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mikołaja W., 1928–1930, sygn. 11176, s. 93.

¹²⁹ B. Ogórek, *Płodność populacji II Rzeczypospolitej. Badanie przy użyciu indeksów Princeton European Fertility Project*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 72, 2012, s. 122.

¹³⁰ *Statystyka za lata 1934–1937...*

mokotowskim, gdzie do ojcostwa przyznawało się ponad 40% osadzonych. Tak wysoka wartość generalnie cechowała środowisko skazanych pochodzących z miast (bez względu na to, czy w badaniach uwzględnimy skazanych z Warszawy, czy nie). Jednocześnie wśród więźniów mieszkających na wsi notuje się nieznacznie niższy odsetek deklarujących ojcostwo. Wynosił on w dostępnej mi próbie nieco ponad 36,2% (130 osób) ogółu skazanych ze wsi.

Jak widać, większość skazanych, i to zarówno w mieście, jak i na wsi, nie miała dzieci. Relatywnie nieco liczniejszą grupę skazanych posiadających dzieci odnaleźć można wśród skazanych z miast. Przypomnijmy jednak, że w grupie tej, i to zdaje się być kluczowym elementem różnicującym obie grupy, notuje się wyższą średnią wieku, a przez to rosnącą liczbę żonatych. Co oczywiste, warto jednak o tym wspomnieć, skazani posiadający dzieci byli starsi (średnio około 37 lat) od więźniów, którzy ich nie posiadali (średnio nieco ponad 28 lat)¹³¹. W więzieniu mokotowskim było to odpowiednio: 37 i 28,9 lat. Nieznacznie niższą różnicę notujemy wśród skazanych z miast, a nieco wyższą w grupie skazanych ze wsi. W obu grupach rosnący wiek, choć istotny, nie decydował w szczególny sposób o liczbie posiadanych dzieci¹³².

W dostępnej próbie przebadanych więźniów średnia liczba dzieci przypadających na skazanego to ponad dwoje. W obu środowiskach najliczniejszą grupę stanowili skazani, którzy mieli jedno dziecko. Niemniej średnio na jednego skazanego w mieście przypadało 1,97 dziecka (w WKWM – 2,05), natomiast skazani ze wsi średnio mieli 2,59 dziecka¹³³. Warto może jeszcze wspomnieć w tym miejscu, że maksymalna liczba notowanych (deklarowanych) dzieci przez skazanych z miast wynosiła 5. Tymczasem pojedynczy skazani ze wsi deklarowali posiadanie 8 i więcej dzieci. Rekordzistą w dostępnej próbie pozostawał 46-letni oszust Ignacy K. z powiatu łódzkiego, który potwierdził fakt posiadania 16 dzieci, z których jednak 9 już nie żyło¹³⁴.

¹³¹ Różnica statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek osadzonych, którzy mieli dzieci, μ_2 – średni wiek osadzonych bezdzietnych ($z = 3,09$, $p = 0,001$, test jednostronny). Podobnie w przypadku tylko WKWM oraz grupy skazanych z więzień I klasy.

¹³² Współczynnik korelacji w grupie miejskiej = 0,33, a wiejskiej = 0,35.

¹³³ Różnica statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia liczba dzieci osadzonych ze wsi, μ_2 – średnia liczba dzieci osadzonych z miast ($z = 3,09$, $p = 0,001$, test jednostronny). Co ciekawe, dane dla wsi nieznacznie tylko odbiegały od wartości notowanych dla gospodarstw wiejskich już na początku lat 20.; zob. W. Mędrzecki, *Młodość wiejska...*, s. 144–145.

¹³⁴ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Ignacego K., 1934–1935, sygn. 4971. W próbie znalazł się również jeszcze skazany z pow. horodelskiego, który zadeklarował posiadanie 12 dzieci; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana M., 1935–1939, sygn. 4403.

Warto zwrócić uwagę, wracając do rozważań na temat deklarowanej liczby dzieci, również i na inne niż wiek powody, których efektem mogły być różnice w tej kwestii między wsią a miastem. Wymienić wśród nich należałoby przede wszystkim ewentualne rozbieżności w postrzeganiu i traktowaniu swojej roli społecznej i stosunku do potomstwa jako takiego. Skazani z miast mogli być bardziej otwarci, chętniej przyznawać się do posiadania potomstwa, więźniowie zaś pochodzący ze wsi, gdzie, inaczej niż w mieście, cały czas obowiązywał tradycyjny podział ról społecznych, uznawali za niewskazane „angażowanie” w tej sytuacji własnych dzieci¹³⁵. Niewykluczone, że istotnym elementem w tej układance pozostawało właśnie emocjonalne, a nie wyłącznie materialne zaangażowanie (miasto) lub jego brak (wieś) w opiekę nad dziećmi¹³⁶. Ojcowie ze wsi mogli częściej, choć to wyłącznie przypuszczenie, pytanie o dzieci (być może tym bardziej jeśli była to córka) zbywać milczeniem, uznając tę strefę życia za domenę kobiet, *ergo* mniej ważną, nieistotną¹³⁷. Przy czym w okresie międzywojennym w środowiskach robotniczych i chłopskich nastąpiło wiele istotnych zmian, które zachwiały tradycyjnym podziałem ról, a bywały przede wszystkim efektem przeobrażeń zachodzących w wyniku I wojny światowej¹³⁸.

Tak w jednym, jak i w drugim przypadku, wśród skazanych ze wsi i z miast, deklaracja o posiadaniu dzieci obwarowana była oczywiście wieloma innymi kwestiami: konflikt z dzieckiem, charakter relacji w trójkącie matka – dziecko – ojciec, dzieci żony/partnerki będące efektem zdrady lub poprzedniego małżeństwa czy w końcu np. długotrwałe rozstanie, które mogło sprzyjać zanikowi uczuć. Pamiętać bowiem musimy, że mowa w tym miejscu o relacjach ojcowie – dzieci, które kształtowały się, szczególnie na międzywojennej wsi, nie tylko zresztą tam (również w jakimś stopniu w środowiskach robotniczych), zupełnie inaczej niż relacje między matką i dzieckiem.

Zgodnie z przewidywaniami skazani kawalerowie, zarówno z miasta, jak i ze wsi, w zasadzie nie posiadali dzieci lub, co bardziej prawdopodobnie, nie przyznawali się do ich posiadania lub po prostu o nich nie wiedzieli. W obu grupach odsetek kawalerów posiadających dzieci wynosił nieco ponad 5%. Wśród więźniów żonatych odsetek skazanych posiadających dzieci wynosił ponad 83%. Wszyscy posiadający nieślubne dzieci to wielokrotni recydywiści. Wynik taki zdaje się ponownie wskazywać, że zawodowi

¹³⁵ *Rodzina, prywatność, intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim. Zbiór studiów*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, *passim*.

¹³⁶ K. Sierakowska, *Kobieta i mężczyzna*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Społeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie...*, s. 181; E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013, s. 200–201.

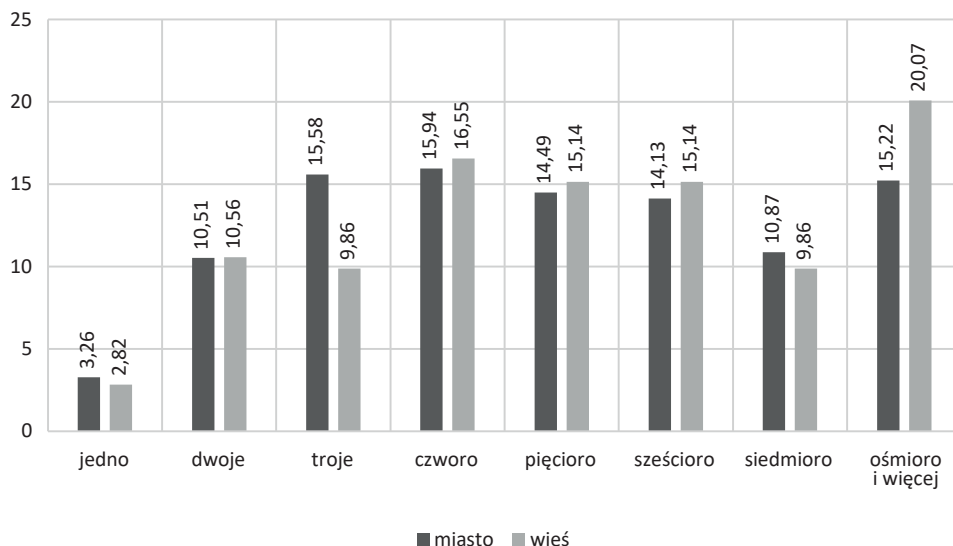
¹³⁷ E. Szpak, *op. cit.*, s. 200–201.

¹³⁸ K. Sierakowska, *op. cit.*, s. 169–170.

przestępcy prowadzili znacznie bogatsze życie towarzyskie, czy to jeszcze przed ślubem, czy już w trakcie trwania małżeństwa. Niemniej tak nieliczna próba może być tylko dziełem przypadku i niepodobna na jej podstawie wysnuwać głębszych konkluzji.

Interesujące wnioski przynosi porównanie poziomu dzietności pokoleń rodziców skazanych i w środowisku samych osadzonych przestępców.

Wykres 37. Liczba dzieci w rodzinach, w których wychowywali się skazani



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tabela 89. Liczba dzieci w rodzinach, w których wychowywali się skazani

Liczba dzieci	Miasto	Wieś	Ogółem	
			liczba	%
Jedno	9	8	17	3,04
Dwoje	29	30	59	10,54
Troje	43	28	71	12,68
Czworo	44	47	91	16,25
Pięcioro	40	43	83	14,82
Sześcioro	39	43	82	14,64
Siedmioro	30	28	58	10,36
Ośmioro i więcej	42	57	99	17,68
Razem	276	284	560	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Generalnie w całej badanej próbie średnia liczba dzieci w rodzinach, w których wychowywali się przyszli więźniowie, wynosiła 5,47. Dla Mokotowa wartość ta kształtowała się w okolicach 5,31. Skazani urodzeni w miastach wychowywali się w rodzinach, w których liczba dzieci, zarówno ślubnych, jak i nieślubnych, wynosiła średnio 5,34, a w grupie skazanych ze wsi – 5,61¹³⁹. Były to więc rodziny o podobnej średniej liczbie dzieci. Przy czym wyraźnie widać, że w rodzinach ze wsi notujemy większą liczbę rodzin wielodzietnych, a swoistym punktem zwrotnym pozostawał moment, w którym pojawiała się trzecie i kolejne dzieci.

Uwzględniając fakt, że średni wiek skazanych deklarujących ojcostwo wynosił około 37 lat i że posiadali oni przeciętnie 2 dzieci, różnica pomiędzy pokoleniem rodziców a generacją skazanych pozostawała bardzo wyraźna. Przypuszczać można więc, że zarówno w przypadku badanej grupy, tak z miast, jak i ze wsi, regułą było posiadanie mniejszej liczby dzieci niż w pokoleniu rodziców¹⁴⁰. Widoczne tu międzypokoleniowe dysproporcje wpisują się w jakimś stopniu w trend wyrażający się spadkiem rodności, który miał swoje początki na ziemiach polskich już w okresie przed I wojną światową¹⁴¹. Znawcy problematyki jako przykład owej zmiany podają dane dla Galicji, uznawane za typowe dla całego obszaru Drugiej Rzeczypospolitej, które wyrażały się wartością współczynnika dzietności dla początków XX w. równą 6,22, a dla lat 30. już zaledwie 3,52¹⁴². Liczby notowane w środowisku skazanych pozostawały odpowiednio niższe. Tłumaczyć to należy chyba przede wszystkim znaczną rozpiętością w czasie (lata 90. XIX – lata 20. XX w.), kiedy rodzili się skazani. Z drugiej zaś strony tym,

¹³⁹ Różnica statystycznie nieistotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia liczba rodzeństwa w rodzinach, w których wychowywali się skazani ze wsi, μ_2 – średnia liczba rodzeństwa w rodzinach, w których wychowywali się skazani z miast ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). Ówczesni demografowie oceniali możliwość dzietność kobiet w wieku rozrodczym na 6–7 dzieci; zob. W. Mędrzecki, *Młodość wiejska...*, s. 146.

¹⁴⁰ A. Żarnowska, *Modele rodziny i pozycja w niej kobiety w uprzemysławiającym się mieście na przełomie XIX i XX wieku. Tradycja i modernizacja*, w: *eadem, Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej...*, s. 25. W początkach XX w. w najuboższych rodzinach proletariackich małżeństwa z 25-letnim stażem małżeńskim miały mieć przeciętnie 9–10 dzieci.

¹⁴¹ B. Ogórek, „Należy przestać spluwać dzieci na prawo i lewo!”. *Transformacja płodności w populacji Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółczesność międzywojenne. Nowe spojrzenie...*, s. 91 (tam obszerna literatura nt. zagadnień związanych z szeroko rozumianym zagadnieniem płodności, jako jednej z badanych zmiennych w demografii).

¹⁴² *Ibidem*. Współczynnik dzietności – współczynnik określający liczbę urodzonych dzieci przypadających na jedną kobietę w wieku rozrodczym (15–49 lat).

że osadzeni w latach 30. to z reguły mężczyźni jeszcze młodzi, związani z równie jeszcze młodymi kobietami, które mogły jeszcze w przyszłości zachodzić w ciążę i rodzić kolejne dzieci.

Grupa badanych przeze mnie skazanych, a właściwie jej obraz, zatrzymany jest oczywiście w pewnym określonym momencie, nie można więc wykluczyć, że po odbyciu kary, i nierzadko przed kolejnym pobytem w więzieniu, byli więźniowie płodzili kolejne dzieci. Trudno też odpowiedzieć na pytanie, na ile mniejsza liczba dzieci była świadomym wyborem, a na ile wypadkową różnych przyczyn (np. długotrwałej rozłąki spowodowanej surową karą i pobytem w więzieniu) czy po prostu elementem szerszego zjawiska, typowego dla całej społeczności Drugiej Rzeczypospolitej. Niemniej już sam fakt, że osadzeni w więzieniach mogli mieć lub mieli, jak się wydaje, mniej dzieci niż ich rodzice, wskazuje na zmianę, jaka zachodziła w ramach badanej tu formacji. Pozostawała zresztą w jakimś stopniu wyrazem aktualnych wówczas postaw, popularnych jednak przede wszystkim wśród przedstawicieli środowisk liberalnych lub lewicowych¹⁴³. Trudno bowiem przypuszczać, by powszechną wśród przedstawicieli badanych tu warstw społecznych była wiedza o postulatach Tadeusza Boya-Żeleńskiego czy Ireny Krzywickiej. Obserwowane tu międzypokoleniowe różnice, wyrażające się mniejszą niż w pokoleniu rodziców liczbą posiadanych dzieci, wpisywały się więc przede wszystkim w odczuwalny wówczas trend ogólnopolski.

Decyzja o liczbie posiadanych dzieci wiąże się w pewnym stopniu z zagadnieniem planowania rodziny czy świadomego rodzicielstwa (macierzyństwa). Czy w badanej tu grupie można w ogóle mówić o tego typu zjawiskach, tj. o odpowiedzialnym planowaniu liczby potomstwa? Po pierwsze nie sposób odpowiedzieć na kluczowe pytanie, czy obok aborcji i porzucania lub mordowania noworodków¹⁴⁴ – metod stosowanych nie tylko przez prostytutki, oraz mniej kontrowersyjnych, np. stosunek przerywany lub metody Ogino-Knausa (tzw. kalendarzowej), partnerki więźniów stosowały jakiegokolwiek inne techniki regulacji urodzin (czopki, tampony, pessaria)¹⁴⁵. Wydaje się to mało prawdopodobne, szczególnie że dostęp do nich w tak ubogich grupach społecznych, może z wyjątkiem prezerwatyw, był niezwykle utrudniony. Badacze zjawiska skłaniają się ku koncepcji, że znaczna „część społeczeństwa II RP dysponowała wiedzą na temat regulacji płodności i stosowała ją

¹⁴³ M. Gawin, *Planowanie rodziny – hasła i rzeczywistość*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 223. Tym bardziej widocznym, jeśli zestawiony zostanie z wysokim – mimo wszystko – przyrostem naturalnym.

¹⁴⁴ APP, WKP, Akta personalne więźniarki Józefy B., 1938–1939 (1940), sygn. 480; U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014, s. 282.

¹⁴⁵ M. Gawin, *op. cit.*, s. 225–226; B. Ogórek, „Należy przestać...”, s. 102.

w praktyce¹⁴⁶. Czy jednak eksplorowane tu środowisko mężczyzn, w tym przede wszystkim związane z nimi kobiety (żony, partnerki), pomijając te najbardziej drastyczne metody regulacji, również taką wiedzą dysponowało?

W zasadzie na tym etapie badań można wyłącznie mnożyć pytania, na które nie sposób w tym momencie odpowiedzieć. Czy partnerki przestępców korzystały z poradni świadomego macierzyństwa, czy czytały, co wydaje się mało prawdopodobne, prasę kobiecą i stosowały zalecane tam, a także przez część środowisk lekarskich, środki antykoncepcyjne (przynajmniej prezerwatywy)? Wysoki stopień zachorowalności na choroby weneryczne w badanym środowisku, o czym niżej, zdawał się wyraźnie temu przeczyć. Czy w końcu decyzję o liczbie posiadanych dzieci podejmowały samodzielnie, czy wraz z partnerami? Czy mniejsza liczba dzieci to efekt wymienionych wyżej zabiegów, czy jeszcze innych przyczyn? Poszukiwaniu odpowiedzi nie sprzyja również fakt ogromnego zróżnicowania badanego środowiska. Nie bez znaczenia pozostawały różnice pokoleniowe, poziom wykształcenia, środowisko, z którego pochodzono.

Z pewnością na większość z postawionych tu pytań należałoby, na obecnym etapie badań, odpowiedzieć: nie. Byłoby to jednak skutkiem wyciągania wniosków ze stereotypowego obrazu, którym zwykliśmy się posługiwać do opisu środowisk marginalnych. Dlatego też w tym miejscu pozostaje zatrzymać się przy stwierdzeniu, że osadzeni w więzieniu mokotowskim (być może także przestępcy w ogóle) w okresie międzywojennym mieli mniej dzieci niż ich rodzice, licząc jednocześnie na to, że dostępne i analizowane nowe źródła pozwolą przynajmniej w niewielkim stopniu uzyskać poszukiwane odpowiedzi.

Choć zachowała się, co prawda nieliczna, korespondencja skazanych z dziećmi, podobnie jak w przypadku korespondencji z żonami czy narzeczonymi nie może dać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o charakter relacji skazanych z dziećmi. Niewątpliwie ukazuje ich ogromną różnorodność. Tu również dominował jednak sentymentalny ton, mnożyły się rady, pytania o zdrowie, samopoczucie i postępy w szkole. Listy pisane przez dzieci, przede wszystkim te młodsze, z reguły, takie można odnieść wrażenie, tworzone były pod dyktando osób starszych, przede wszystkim matek – żon. W liście z czerwca 1930 r. wysłanym z Łodzi córka pisała do skazanego ojca: „Tatusi stale przypisuje winę mamusi, że mamusia, że życzyła źle tatusiowi mówi że tatusiowi nie przysługiwało inaczej tylko z tatusiem się wyklócić porządnie¹⁴⁷. Dalej dziecko informuje, gdzie pracuje i ile zarabia matka (tę ostatnią

¹⁴⁶ B. Ogórek, *Płodność populacji II Rzeczypospolitej...*, s. 124.

¹⁴⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mikołaja W., 1928–1930, sygn. 11176, k. 98–99 (pisownia oryginalna).

informację podkreśla). Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że pomysł napisania listu nie wyszedł od samego dziecka. Temat dzieci pojawia się oczywiście także i w korespondencji prowadzonej między małżonkami (partnerami). Więźniowie martwili się m.in. tym, że dzieci nie mogą widywać swoich ojców, przez co w ogóle nie będą miały okazji ich poznać¹⁴⁸.

Pobyty w więzieniu i fakt skazania bywały również powodem do wstydu, szczególnie wobec własnych dzieci. Jeden ze skazanych prosił o usunięcie krat w czasie widzenia. Prośbę motywował tym, że jego siedmioletnia córka była przekonana, w czym utwierdzać miała ją matka, że ojciec przebywa w szpitalu¹⁴⁹. Więzień Edward C. pisał: „aby utrzymać u dziecka tę pewność, zmusza mnie do tego strona moralna dziecka, gdyż chodzi do przedszkola i między innymi dziećmi mogłoby się każdej chwili wypowiedzieć smutną prawdę, któraby zaszkodziła jej na opinii u szkolnych rówieśników”¹⁵⁰. Strach przed wykluczeniem społecznym pozostaje zjawiskiem ponadczasowym. Wydaje się zresztą, że nie były to wyłącznie obawy o sytuację dziecka.

O sile związku małżeńskiego czy relacji z dziećmi, rodzicami lub rodzeństwem świadczyć mogła forma, intensywność i jakość kontaktów utrzymywanych z osobami pozostającymi na wolności. Nie bez znaczenia oczywiście pozostaje w tym miejscu np. odległość dzieląca skazanego osadzonego w WKWM lub w innym więzieniu od miejsca zamieszkania jego najbliższych. I tak np. skazany w 1924 r. na 4 lata za fałszerstwo Herman A., mieszkaniec powiatu łaskiego, prosił o przeniesienie do więzienia w Łodzi, argumentując następująco: „warunki moje w Warszawie są bardzo trudne, że nie mając krewnych i rodziny swojej. W Łodzi mam swoją rodzinę, dzieci i żonę i dla mnie to będzie wielkie ulżenie [jeśli będę – M.R.] bliżej swojej rodziny”¹⁵¹. Na jakość kontaktów wpływały również poziom zamożności, umiejętność pisania i czytania, a także wcale nierzadkie problemy z ustaleniem przez najbliższych aktualnego miejsca pobytu skazanego. Tylko tytułem przykładu, listów bowiem tego typu jest w badanej próbie kilka, warto wspomnieć o prośbie, którą w 1933 r. przesłał do więzienia mokotowskiego ojciec skazanego na 6 miesięcy za kradzież Czesława P. z Dąbrowy Górniczej, w Warszawie lokatora „Cyrku”. Zaniepokojony ojciec pisał: „Otóż mój syn

¹⁴⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa B., 1932–1933, sygn. 13000, s. 84.

¹⁴⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda C., 1932, sygn. 14110, s. 33.

¹⁵⁰ *Ibidem*. Inny więzień prosił o usunięcie siatki, ze względu na histeryczne reakcje córki, które uniemożliwiały rozmowę z żoną; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Karola K., 1938–1949, sygn. 4993, k. 30.

¹⁵¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Hermana A., 1921–1925, sygn. 7491, s. 20; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Tomasza A., 1919–1922, sygn. 4925, s. 67. Skazany za bandytyzm mieszkaniec pow. chrzanowskiego prosił o przeniesienie do więzienia w Drohobyczu, gdzie mieszkała jego rodzina.

uciekł mi z domu w niewiadomym kierunku, po jakiś czasie otrzymałem list od syna. List był pisany z tego więzienia, w którym pan urzęduje. Więc zwracam się do pana z prośbą tą, że jeśli mój syn znajduje się w tym więzieniu więc proszę o powiadomienie mnie lub odesłanie go do domu”¹⁵².

Wiele zależało też od samego skazanego, a właściwie od tego, jak sprawował się w więzieniu. Jedną z kar, którą przewidywał regulamin więzienny z 1931 r., a także poprzednie przepisy, było odebranie możliwości pisania oraz wysyłania i otrzymywania listów¹⁵³. Karą mogło być również odebranie prawa do widzeń. Regulamin przewidywał jednak, że maksymalną karą w tym przypadku mogła być czterokrotna odmowa otrzymania/wysłania korespondencji i widzenia, na okres nie dłuższy jednak niż 3 miesiące. Jak widać, starano się, by nie była to kara szczególnie uciążliwa. Zdawano sobie sprawę z istotnej roli kontaktów z pozostającymi na wolności w procesie resocjalizacji¹⁵⁴. Analiza raportów strażników i kar nakładanych na więźniów z WKWM wskazuje, że tego typu kary stosowano wyjątkowo rzadko. W sumie stanowiły około 3% ogółu nałożonych na więźniów kar w badanej próbie.

Interesujące, że charakter wymierzanych kar wyraźnie w ciągu 20 lat funkcjonowania więzienia mokotowskiego ewoluował. O ile w pierwszych latach wymierzano, nierzadko za błahe przewinienia, stosunkowo uciążliwe kary (zmniejszanie i tak niskich racji żywnościowych, zamykanie w ciemnicach, rozświetlanie cel, spanie bez siennika), o tyle w latach 30. coraz częściej karano zakazem widzeń. Wyjątkowo rzadko decydowano się na karanie więźniów zakazem korespondencji. W dostępnej próbie wśród skazanych osadzonych w więzieniu mokotowskim tylko raz spotykamy się z tego typu sytuacją. W sierpniu 1939 r. więźniowie Leon W. i Zygmunt C. otrzymali zakaz dwukrotnego wysłania listu za, jak to określił autor raportu, uporczywe wyglądanie oknem¹⁵⁵. Warto w tym miejscu przypomnieć, że więzień karny miał prawo wysłać jeden i otrzymać dwa listy miesięcznie¹⁵⁶.

¹⁵² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Czesława P., 1933, sygn. 13630; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wasyla Ł., 1927–1930, sygn. 10965, s. 14.

¹⁵³ Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1224.

¹⁵⁴ J. Szpakowski, *op. cit.*, *passim*.

¹⁵⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Leona W., 1938–1939, sygn. 18575, s. 54. Ukaranii więźniowie tłumaczyli się, że wyglądali przez okno ponieważ „mają za mało powietrza”, a na zwróconą im uwagę i groźbę napisania raportu jeden z nich miał stwierdzić: „przecież mnie nie powiesz, to trudno”. Zakazem prowadzenia korespondencji ukarany został również m.in. więzień Liberman Ch., za uporczywe uchylanie się od wypełniania obowiązku szkolnego; zob. APW, WKWM, Akta dotyczące korespondencji ogólnej w sprawach więźniów, 1929, sygn. 1640.

¹⁵⁶ Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1221.

Nieco częściej karano zakazem widzeń. W badanej próbie odnaleźć można kilka takich przykładów, wszystkie miały miejsce w drugiej połowie lat 30. Zakazem widzeń karano za kradzieże, pisanie grypsów, odmowę wykonania polecenia etc.¹⁵⁷ Generalnie więc dwa rodzaje omawianych tu kar stosowano w więzieniu mokotowskim wyjątkowo rzadko. Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego i czy równie rzadko zdarzało się to w innych więzieniach. Czy wynikało to z przekonania, które żywić mogły władze więzienne, że nie były one zbyt uciążliwe, czy może, choć to mało prawdopodobne, jako takie traktowali je sami więźniowie?

Więźniowie, o czym już pisałem, uznawali możliwość pisania/otrzymywania listów za jedno z najważniejszych przysługujących im praw, które pomagały przetrwać czas odosobnienia. Podobne wnioski musiały chyba leżeć u źródeł decyzji władz więziennych, które prawo do widzeń i korespondencji uznawały za niezbędny element więziennej rzeczywistości, służący do utrzymania porządku¹⁵⁸. Znacznie łatwiej, choć to wyłącznie przypuszczenia, więźniowi było znieść kilkudniowy nawet karcer niż odebranie możliwości komunikowania się z najbliższymi. Kara zamykania w celach pojedynkach, ciemnicach czy karcerach była zresztą jedną z najczęściej nakładanych. Co ważne, część więźniów decyzji o umieszczeniu w celi pojedynczej nie traktowała jako kary. Wręcz przeciwnie, dysponujemy pokaźnym zbiorem próśb skazanych o to. Najczęściej z podaniami tego typu zwracali się więźniowie maltretowani, osadzeni po raz pierwszy czy lepiej wykształceni¹⁵⁹.

Nie można również wykluczyć, że dla części skazanych rezygnacja z wymierzania kary zakazu korespondencji lub widzeń miała się z celem z innych powodów. Ukarany więzień mógł być bowiem np. analfabetą lub, co zdarzało się dość często, osoby, które mogłyby go potencjalnie odwiedzić, mieszkały zbyt daleko i/lub nie było ich stać na przyjazd. W jednym i drugim przypadku karanie zakazem korespondencji i/lub widzeń miało się z celem.

¹⁵⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wacława B., 1935–1938, sygn. 15250, s. 54; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława Ż., 1937–1938, sygn. 15464, s. 18; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Matysa P., 1939, sygn. 17715, s. 19; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bronisława W., 1932, sygn. 12840; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zygmunta B., 1931–1933, sygn. 12950; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Tadeusza T., 1932, sygn. 13900.

¹⁵⁸ K. Linowski, *Kontakty skazanych na karę pozbawienia wolności ze światem zewnętrznym*, Ostrowiec Świętokrzyski 2002, s. 31; G.B. Szczygieł, *Problematyka kontaktów skazanych z rodziną w kodeksie karnym wykonawczym*, PWP, 1999, nr 24–25.

¹⁵⁹ APW, WKWM, Prośby i zezwolenia dla więźniów zatrudnionych w warsztatach działu pracy za rok budż[etowy] 1936/1937, 1936, sygn. 1842; APW, WKWM, Księga więźniów meldujących się w sprawach osobistych do naczelnika więzienia, 1931–1932, sygn. 1703, *passim*.

Generalnie notuje się bardzo wysoki odsetek skazanych, o których dzięki informacjom dostarczonym przez administrację więzienną wiadomo, że utrzymywali kontakt z rodziną. Ponad 81% przebadanych w latach 30. więźniów dzięki korespondencji, widzeniom lub jednej i drugiej formie kontaktu podtrzymywało relacje z najbliższymi¹⁶⁰. W samym więzieniu mokotowskim odsetek ten nieznacznie rósł do ponad 83%. Ogólnie wśród skazanych z miast wynosił około 80%, a wśród skazanych ze wsi, tak jak w WKWM, nieco ponad 83%.

Najczęściej spotykaną formą utrzymywania kontaktu, co zrozumiałe, była korespondencja. W całej dostępnej próbie tę formę kontaktów ze światem zewnętrznym zadeklarowało ponad 67,2% (474 osób) skazanych¹⁶¹. Część z nich miewała też widzenia. Średnio wyłącznie z korespondencji korzystało około 59,4% (338 osób) skazanych, tylko z widzeń 16,7% (95 osób), a z obu form kontaktu – 23,9% (136 osób)¹⁶². Wśród skazanych osadzonych w WKWM różnice maleją. Korespondowała nieco ponad połowa skazanych (53,3%, 160 osób), pozostali deklarowali widzenia. Przy czym wyłącznie korespondujący więźniowie z zakładu przy ul. Rakowieckiej stanowili 35,6% deklarujących jakąś formę kontaktów, a korzystający tylko z widzeń – 27,4%, pozostali zaś korespondowali i miewali widzenia. Tak liczna grupa skazanych miewających widzenia w WKWM to efekt lokalizacji więzienia i tego, że zdecydowana większość osadzonych przy ul. Rakowieckiej to przede wszystkim mieszkańcy Warszawy i województwa warszawskiego.

Wyjątkowo duże różnice notujemy natomiast przy uwzględnieniu podziału wieś – miasto. W obu grupach najczęściej wykorzystywaną formą kontaktów była korespondencja. O ile jednak wśród skazanych z miast wybierało ją 60,7% (247 osób), o tyle w przypadku skazanych ze wsi wskaźnik rósł do ponad 76% (173 osób). Wyłącznie z widzeń w pierwszym przypadku korzystało 22,3% (71 osób), w drugim zaś zaledwie 9,5% (23 osoby). Różnice te tłumaczyć należy dwoma, dość prozaicznymi, przyczynami. Po pierwsze

¹⁶⁰ Współcześnie oblicza się, że kontakt z rodziną (czy szerzej światem zewnętrznym) deklaruje ponad 97% osadzonych, przy czym odsetek ten rośnie do 99% w zakładach dla młodocianych; zob. T. Szymanowski, J. Górski, *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w świetle wyników badań*, Warszawa 1982, s. 162.

¹⁶¹ Oczywiście, ze względu na postępy alfabetyzacji, zjawisko to pozostaje współcześnie znacznie bardziej powszechne. W latach 80. XX w. korespondować miało blisko 90% więźniów. Przypuszczać należy, że z względu na upowszechnienie się kontaktów telefonicznych w XXI w. wskaźnik ten spada; zob. *ibidem*, s. 163.

¹⁶² Wyniki badań przeprowadzone w latach 80. XX w. wskazują w tej kwestii największe różnice. Zaledwie 20% z przebadanych wówczas więźniów nie miało widzeń. Tymczasem, jak wynika z moich obliczeń, w Drugiej Rzeczypospolitej obserwujemy sytuację odwrotną. Wpływ zmian cywilizacyjnych (m.in. upowszechnienie podróży samochodowych, dostępność do samochodu etc.) pozostaje szczególnie widoczny; zob. *ibidem*, s. 164.

odległością, która z reguły dzieliła miejsce zamieszkania rodziny skazanego od miejsca jego osadzenia, szczególnie że potrafiło się ono wielokrotnie zmieniać¹⁶³. W jednym z listów żona do osadzonego męża pisze wprost: „Nie wiem, gdzie teraz właściwie jesteś”¹⁶⁴. Po drugie zaś, co ściśle wiąże się powodem pierwszym, nierzadko wysokie koszty podróży i ewentualnego noclegu, które mogły radykalnie wzrosnąć, jeśli na miejscu okazywało się, że skazany członek rodziny został już przeniesiony¹⁶⁵.

Tabela 90. Osoby pozostające na wolności utrzymujące kontakt ze skazanymi pochodzącymi ze wsi i z miasta

Osoby utrzymujące kontakt ze skazanymi	Miasto		Wieś		Ogółem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Rodzeństwo	39	19,9	11	13,8	50	18,1
Rodzice	71	36,2	42	52,5	113	40,9
Żona	64	32,7	19	23,8	83	30,1
Narzeczona	13	6,6	6	7,5	19	6,9
Dzieci	3	1,5	1	1,3	4	1,5
Pozostali	6	3,1	1	1,3	7	2,5
Razem	196	100	80	100	276	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Skazani z miasta, jak widać, w pierwszej kolejności mogli liczyć na wizytę lub korespondencję od żon. Znacznie częściej bywali żonaci¹⁶⁶. Niewiele

¹⁶³ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława K., 1934–1936 (1949), sygn. 4985. Skazany w liście do matki szczegółowo opisuje peregrynacje między więzieniem mokotowskim, siedleckim i płońskim.

¹⁶⁴ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Feliksa M., 1936–1939 (1949), sygn. 4381.

¹⁶⁵ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława C., 1937–1939 (1949), sygn. 4845, bp. Żona skazanego przybyła do niego w odwiedzin w więzieniu mokotowskim, tymczasem skazany został już przeniesiony do Koronowa.

¹⁶⁶ Nie zawsze spotkanie z żoną przynosiło więźniowi ulgę. Skazany za stręczenie do nierządu Bolesław K. pisał do żony: „a propos naszego widywania się to lepiej będzie dla nas obojga za często z sobą się nie stykać, a to z powodów tobie wiadomych, a mianowicie Ty jesteś dla mnie okrutną i za dużo prawisz mi impertynencji i starasz się na każdym kroku nie licząc się z nikim i niczem mnie zdyskredytować co zawsze tak czyniłaś [...] więc twe opowiadanie o mej przeszłości było nie na miejscu i zawdzięczając jedynie kurtuazji pana przodownika to nie przerwał nam widzenia, a mógł to prawnie uczynić bo nasze widzenie było dramatyczne, a wiedz o tem, że w regulaminie więziennym jest powiedziane, że więźniów nie wolno denerwować i wyprowadzać z równowagi jak to miało miejsce, bo i tak więźniowie mają za swoje”; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Bolesława K., 1935–1937, sygn. 15009, k. 136 (pisownia oryginalna).

wyższy odsetek wśród odwiedzających/piszących stanowili rodzice. Do skazanych ze wsi przede wszystkim przyjeżdżali i pisali rodzice, z reguły właśnie obydwój (inaczej niż w mieście, gdzie kontakt ze skazanymi utrzymywały głównie matki)¹⁶⁷. Notujemy w tym miejscu dość znaczne różnice między obiema grupami. Być może relacje rodziców, przede wszystkim matek, z młodszymi niż skazani z miast, obarczonymi z reguły wyjątkowo długimi karami, nierzadko po raz pierwszy, osadzonymi ze wsi bywały znacznie silniejsze. Na to pytanie historykowi odpowiedzieć jednak trudno. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w stosunkowo niewielkiej grupie więźniów, którzy nie znali swoich ojców (w rubryce ojciec wpisywano N.N.), ponad 70% stanowili skazani pochodzący z miast (przede wszystkim Warszawy).

Już sam fakt, że w obu grupach tak wielu skazanych utrzymywało kontakt z członkami swoich rodzin świadczyć może, choć nie należy tego przeceniać, o dość silnych relacjach. Przede wszystkim był to jednak wyraz potrzeby otrzymywania wsparcia, zarówno psychicznego, jak i – chyba jednak częściej – materialnego. Nie odgrywały w tej materii szczególnej roli ani stopień recydywy, ani wyznanie czy miejsce pochodzenia. W zasadzie wśród skazanych, którzy nie utrzymywali kontaktu, część deklarowała, że po prostu bądź to nie miało rodziny, bądź nie było ich stać na prowadzenie korespondencji. Nie można naturalnie wykluczyć i takich sytuacji, w jakiej znalazł się wielokrotny stołeczny recydywista Zdzisław B., lokator „Cyrku”, który w notatce sporządzonej na potrzeby policji pisał: „rodzina mieszka w Warszawie lecz w których stronach tego nie wiem bo nie utrzymuję żadnych z nią **konszachtów** [podkr. M.R.]”¹⁶⁸.

W dostępnej próbie osób, które poddane zostały badaniom kryminalno-biologicznym, blisko 18,8% (158 osób) nie utrzymywało, z różnych powodów, kontaktów z rodziną pozostającą na wolności. Kilkanaście osób stwierdziło, że po prostu nie miało na wolności nikogo bliskiego czy żyjących członków rodziny. Pojedynczy więźniowie wstydzili się tego, że są w więzieniu¹⁶⁹, inni wymawiali się brakiem środków na zakup znaczka i koperty¹⁷⁰. Część natomiast określiło swoje stosunki z rodziną jako złe lub „ujemne”,

¹⁶⁷ To być może efekt stosunkowo krótkiej średniej długości życia mężczyzn w miastach. Choć w zasadzie średnia długość życia mężczyzn mieszkańców miast i wsi była w okresie międzywojennym dość podobna; zob. A. Gawryszewski, *op. cit.*, s. 195.

¹⁶⁸ APW, UŚW, Arkusz dossier Zdzisława B., 1932–1941, sygn. 203, s. 4 (pisownia oryginalna). Inwigilowani przez policję przestępcy potrafiący pisać byli zobowiązani do sporządzania własnoręcznych notatek, stanowiących próbę ich pisma. Nierzadko wiele z tego typu notatek przyjmowało formę rozbudowanych życiorysów.

¹⁶⁹ Zob. m.in. APP, WKP, Akta personalne więźnia Konstantego K., 1937–1940, sygn. 453.

¹⁷⁰ Zob. m.in. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława D., 1938–1939, sygn. 16065.

co prowadziło do ich zaprzestania przez jedną ze stron¹⁷¹. Tytułem przykładu przytoczmy przypadek karanego już za udział w bójkach, mieszkańca ul. Siennej, Stanisława N., który do więzienia mokotowskiego trafił za pobicie rodziców, w tym matki ze skutkiem śmiertelnym, kiedy ci odmówili dawania mu pieniędzy¹⁷². Pobicia, a w konsekwencji również zabójstwa, dokonał wraz ze swoją narzeczoną¹⁷³. Warto wspomnieć, co niejako dopełni całości obrazu, że rodzina, w której się wychowywał, była rodziną alkoholików, aczkolwiek, jak wynika z akt skazanego, on sam prawdopodobnie nie pił.

Ocena relacji rodzinnych w trakcie odbywania kary oraz wcześniej, zarówno między skazanymi a żonami/narzeczonymi, jak i dziećmi czy rodzicami, wymyka się wszelkim próbom ujednociania. Na ich kształt, natężenie czy charakter wpływało wiele czynników. Nie notuje się, z wyjątkiem dość wysokiego odsetka osób żyjących w separacji, szczególnych odstępstw od ówczesnej normy. Także, jak można przypuszczać, dotyczyło to wieku inicjacji seksualnej,

W momencie inicjacji seksualnej (pytanie takie padało w czasie badań) skazani z dostępnej nam próby mieli średnio nieco ponad 18 lat (wśród skazanych osadzonych w WKWM – 18,1). To niewiele mniej niż deklarowany obecnie wiek inicjacji seksualnej w grupie mężczyzn. W 1997 r. wynosił on 18,4, by w 2005 r. spaść do 18 lat¹⁷⁴. Średni wiek deklarowanej inicjacji seksualnej w obu grupach (miasto, wieś) nieznacznie się różnił¹⁷⁵. W środowisku skazanych z miast wynosić miał średnio 18 lat, a wśród skazanych ze wsi – 18,8. W grupie skazanych z miast ponad 17% osób inicjację seksualną przeszło jeszcze przed ukończeniem 16. roku życia. Tymczasem w grupie skazanych ze wsi odsetek ten przekraczał nieznacznie 11%. Jednocześnie w środowisku

¹⁷¹ Zob. m.in. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zygmunta G., 1937–1938, sygn. 16270; APP, WKP, Akta personalne więźnia Romana N., 1937–1939, sygn. 462. Ciekawą postacią był brat zakonny, franciszkanin, Michał Stachowicz, skazany za oszustwo, z którym rodzina, ze względu na popełnione przestępstwo, odmówiła utrzymywania jakichkolwiek kontaktów; zob. Archiwum Państwowe w Łowiczu, Więzienie w Łowiczu, 1918–1944, Akta personalne więźnia Michała Stachowicza, 1938–1939, sygn. 72.

¹⁷² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława N., 1937–1939, sygn. 17410. Konflikt, jak można wnioskować z relacji skazanego, wybuchł, kiedy Stanisław N. zażądał od rodziców pieniędzy na wesele.

¹⁷³ *Ibidem*.

¹⁷⁴ M. Marczak, *Przemiany postaw i zachowań seksualnych młodzieży*, w: *Seksualność człowieka. Wybrane zagadnienia*, red. G. Iniewicz, M. Mijas, Kraków 2011, s. 91.

¹⁷⁵ Różnica statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek deklarowanej inicjacji seksualnej osadzonych ze wsi, μ_2 – średni wiek deklarowanej inicjacji seksualnej osadzonych z miast ($z = 3,09$, $p = 0,001$, test jednostronny). Współczynnik asymetrii: miasto – 0, wieś – 0,09.

tym, co potwierdza różnice między obiema grupami, notuje się więcej skazanych, którzy przyznali, że nie mieli jeszcze stosunków seksualnych (wieś – 6,2%, miasto – 1,7%). Co interesujące, istotną różnicę statystyczną notujemy również między recydywistami, którzy wcześniej rozpoczęli kontakty seksualne, a skazanymi po raz pierwszy¹⁷⁶.

W okresie międzywojennym prowadzono badania dotyczące inicjacji seksualnej. Ich autorem był m.in. Albert Dryjski. Wynika z nich – badał mężczyzn, uczniów różnych typów szkół średnich w wielkich środowiskach przemysłowo-handlowych oraz na prowincji – że przed 14. rokiem życia życie płciowe rozpoczynało w miastach 16,7%, a na prowincji 12,6% przebadanych¹⁷⁷. Między 14. a 18. odpowiednio 63,2 i 56,8%, między 18. a 20. – 18 i 17,2%¹⁷⁸. Dryjskiego jednak, inaczej niż twórców kwestionariusza do badań kryminalno-biologicznych, interesował moment rozpoczęcia życia płciowego w różnych postaciach, w tym również np. masturbacja. W kwestionariuszach zaś zapisywano informacje o wieku badanych, w którym odbyli pierwszy stosunek. Niepodobna więc informacji Dryjskiego, choć widać pewne zbieżności, porównać z danymi wynikającymi z analizy kwestionariuszy do badań.

Nie można, niestety, wyliczyć średniej dla całej przebadanej w latach 1934–1937 kohorty skazanych. Jedyne dane, którymi dysponujemy, to publikowane w *Statystyce za lata 1934–1937* informacje o odsetku skazanych deklarujących wiek inicjacji seksualnej w kolejnych grupach wiekowych. Wydaje się, że średnia taka oscylowała w okolicach 18.–19. roku życia, a więc nieznacznie odbiegała od wyliczonej dla dostępnej nam próby więźniów osadzonych w zakładach I klasy. Szczegóły prezentuje wykres 38.

W zasadzie większość opisanych tu zjawisk pozostawała zbieżna lub przynajmniej porównywalna z ogólnymi tendencjami. Jedyne odstępstwami, które notujemy, byłaby większa skłonność do promiskuityzmu, wyrażająca się rosnącą liczbą deklarowanych separacji. Przy czym zjawiska te ulegały nasileniu przede wszystkim w środowisku skazanych z miast.

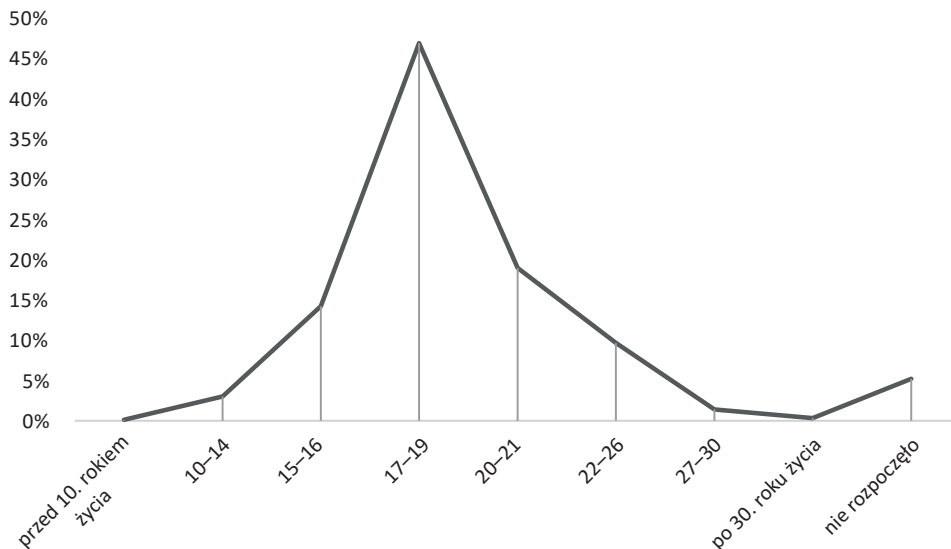
Być może jednak uznajemy w tym miejscu za swoisty przejaw nowoczesności to, co pozostawało i pozostaje immanentną cechą badanej grupy, czyli rozkład wszelkich struktur społecznych, w tym oczywiście relacji rodzinnych, spowodowany alkoholizmem, częstymi pobytami w więzieniu, wysoką

¹⁷⁶ Różnica statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek deklarowanej inicjacji seksualnej skazanych po raz pierwszy, μ_2 – średni wiek deklarowanej inicjacji seksualnej recydywistów ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny).

¹⁷⁷ A. Dryjski, *Zagadnienia seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej: biologia, psychologia, pedagogika*, Warszawa 1934, s. 303.

¹⁷⁸ *Ibidem*.

Wykres 38. Wiek inicjacji seksualnej skazanych objętych ogólnopolskimi badaniami kryminalno-biologicznymi według grup wiekowych (wartości średnie za lata 1934, 1935 i 1937)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

zapadalnością na choroby weneryczne etc. A zatem to, co rozpoznajemy w tym miejscu jako swoistą emanację postępującej modernizacji życia społecznego (nieformalne związki, mniejsza liczba dzieci etc.), pozostawałoby w rzeczywistości skutkiem społecznej dezorganizacji, procesu, który istotnie wpływał na rozluźnienie tradycyjnych struktur społecznych, ulegających postępującej atrofii z każdym kolejnym stopniem społecznej ekskluzji.

Wielu z lokatorów, przede wszystkim warszawskich, czy mówiąc szerzej miejskich więźniów, uzależnionych od alkoholu, żyjących z żebrania, drobnych kradzieży i prymitywnych, brutalnych napadów, bywalcy podrzędnych knajp i tanich domów noclegowych (*vide* stołeczny „Cyrk”), choć w policyjnych dossier figurowali jako żonaci, niewiele już wspólnego z tą instytucją mieli¹⁷⁹. Z istnieniem również i takiej grupy skazywanych przestępców w więzieniach musimy się liczyć.

By dopełnić obraz życia rodzinnego skazanych, można się jeszcze przyrzec sytuacji panującej w domach rodzinnych przyszłych przestępców oraz pozycji społeczno-zawodowej ich rodziców. Pamiętać przy tym należy jednak, że znaczna część skazanych, szczególnie ze wsi, choć nie było to regułą, nadal mieszkała w domu rodzinnym, nierzadko z rodzicami. Informacje,

¹⁷⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Jana A., 1931–1940, sygn. 1786; APW, UŚW, Arkusz dossier Andrzeja A., 1938–1940, sygn. 1800.

jakie można uzyskać, analizując kwestionariusze do badań kryminalno-biologicznych, to dane dotyczące zawodu rodziców oraz warunków mieszkaniowych (liczby izb w domach), w których się wychowywali.

W związku z tym, że część skazanych opuściła domy rodzinne, czy mówiąc inaczej etap ich dzieciństwa i dorastania przypadł na okres przed 1918 r. lub, co jeszcze bardziej komplikuje sytuację, w trakcie I wojny światowej, niezwykle trudno przeprowadzać jest wszelkie porównania z sytuacją ogólnopolską. Brakuje, niestety, wiarygodnych danych dotyczących sytuacji mieszkaniowej na polskiej wsi z okresu przed I wojną światową oraz w trakcie jej trwania¹⁸⁰. Dlatego też sytuację mieszkaniową skazanych, którzy urodzili się na wsi, a więc z czasów, kiedy dorastali, zmuszeni jesteśmy porównać z wynikami spisu z 1921 r., zakładając przy tym, że sytuacja mieszkaniowa na polskiej (a w zasadzie królewskiej) wsi przed 1914 r. była podobna, by nie powiedzieć gorsza niż w momencie przeprowadzania spisu. Analogicznie, choć w tym przypadku zakres wiedzy posiadanej na temat sytuacji mieszkaniowej przełomu XIX i XX w. jest znacznie wyższy, porównywać będą dostępne dane dla skazanych urodzonych w miastach z wynikami spisu powszechnego z 1921 r.

Porównując środowisko skazanych z sytuacją ogólnopolską, posługując się oczywiście wyłącznie ustandaryzowaną statystycznie wersją rzeczywistości, która często nie przystawała do realiów pierwszych dekadach XX w. – w przypadku miejsca urodzenia i wychowania, czy Drugiej Rzeczypospolitej – w przypadku miejsca zamieszkania. Sytuacja mieszkaniowa na polskiej wsi i obowiązujące tam standardy¹⁸¹ dalece odbiegały od tego, co było normą na wsi wielkopolskiej, tak na przełomie XIX i XX w., jak i w latach 30.¹⁸² Różnice regionalne notowane były zresztą nie tylko na wsi, ale również i w miastach¹⁸³. Niestety dane, którymi dysponujemy, pozostają zbyt nieliczne, by na ich podstawie wysnuwać daleko idące wnioski dotyczące ewentualnych różnic regionalnych w środowisku skazanych.

Należy jednak w tym miejscu, dla porządku, wyjaśnić istotną dla prowadzonych rozważań kwestię. O ile bowiem sytuacja mieszkaniowa na polskiej wsi, nieznacznie, ale jednak uległa poprawie, choć jej skutki były widoczne dopiero w drugiej połowie lat 30. XX w., w porównaniu ze stanem z końca XIX i pierwszych dekad XX w., o tyle problem mieszkaniowy w miastach, szczególnie dużych, po 1918 r. wyraźnie narastał. Pogorszenie

¹⁸⁰ J. Cegielski, *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968, s. 27.

¹⁸¹ Porównaj wyimki z reportażu Konrada Wrzosa; zob. U. Glensk, *op. cit.*, s. 408.

¹⁸² W. Mędrzecki, *Materialne uwarunkowania życia społecznego*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółczesność międzywojenna. Nowe spojrzenie...*, s. 118.

¹⁸³ J. Strzelecki, *Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce (Materiały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego)*, Warszawa 1937, s. 6.

sytuacji mieszkaniowej (lokalowej), a w związku z tym wzrost związanych z tym negatywnych skutków (bezdumność, „kątownictwo”, czyli podnajmowanie mieszkań, eksmisje etc.), po I wojnie światowej w miastach spowodowane było kilkoma co najmniej czynnikami. W pierwszej kolejności był to efekt zniszczeń wojennych, masowych migracji (powojennych, później ekonomicznych) ze wsi do miast, a w efekcie tych ostatnich również wzrostu ludności w miastach, gwałtownie rosnącą wysokością komornego oraz – *last but not least* – nieracjonalną polityką budowlaną, w której preferowano budowanie większych, a więc droższych mieszkań¹⁸⁴.

Domy (mieszkania) rodzinne skazanych, których poddano badaniom, to przede wszystkim lokale jednoizbowe. Ponad 57,1% (284 osób) ogółu przebadanych, którzy odpowiedzieli na pytanie o wielkość mieszkań, a w zasadzie o liczbę lokali w domach (mieszkania), w których się wychowywali, przyznała, że miały tylko jedną izbę¹⁸⁵. W środowisku skazanych osadzonych w więzieniu mokotowskim odsetek więźniów, których domy rodzinne miały tylko jedną izbę, stanowił nieco ponad 59% odpowiadających. To znacznie mniej, przypomnijmy, niż w przypadku środowiska skazanych mieszkańców Warszawy, gdzie odsetek ten oscylował wokół 70%¹⁸⁶.

Generalnie, średnio skazani wychowywali się w lokalach, na które przypadło 1,69 izby, przy czym w grupie skazanych z miast było to 1,71, a w przypadku wsi – 1,67. W obu grupach wraz ze wzrostem liczby izb wzrastała, choć nieznacznie, liczba osób (mieszkańców) przypadających na jedną izbę.

¹⁸⁴ Zob. m.in.: M. Weinfeld, *Kwestia mieszkaniowa w Polsce*, „Praca i Opieka Społeczna” 1927, nr 3, s. 27; *10 lat polityki społecznej Państwa Polskiego*, Warszawa 1928, s. 11; J. Cegielski, *op. cit.*, s. 182.

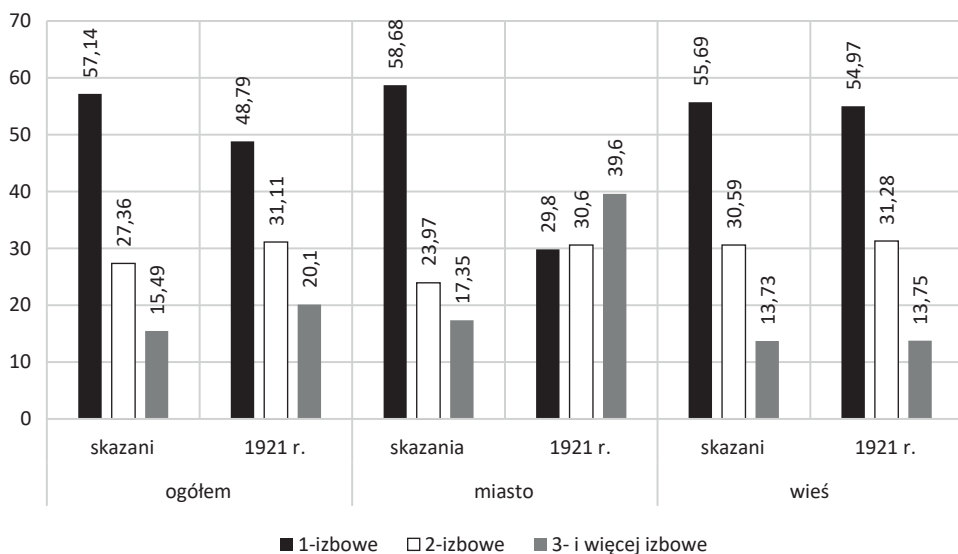
¹⁸⁵ Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05). $H_0 p - p_0 = 0$, $H_1 p - p_0 > 0$. Blisko 49% mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej (1921 r.) zamieszkiwało mieszkania jednoizbowe. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród przestępców osadzonych w więzieniach odsetek mieszkańców lokali jednoizbowych przekraczał średnią z 1921 r. i wynosił co najmniej 51%. Hipoteza alternatywna zakłada, że ją przekraczał i wynosił co najmniej 51%. Wynik testu = 2,738. Analogiczne testy dla grupy skazanych z miast i wsi. W przypadku miast uznałem, że co najmniej połowa skazanych mogła mieszkać w lokalach jednoizbowych ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05), wynik testu = 2,700. W przypadku wsi nie możemy mieć pewności, że ponad 55% skazanych zamieszkiwało lokale jednoizbowe. Z pewnością jednak ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05) była to co najmniej połowa skazanych, wynik testu = 1,817. W ostatnim z notowanych tu przypadków istotną rolę odgrywać może fakt, że skazani ze wsi pochodzili z różnych części Drugiej Rzeczypospolitej, w większości jednak z byłej Kongresówki.

¹⁸⁶ Przypomnę tylko w tym miejscu, że stosowne informacje nt. skazanych mieszkańców Warszawy przytoczyłem w części II.

Tabela 91. Skazani według miejsca urodzenia zamieszkujący lokale 1-, 2-, 3-, 4-, 5- i więcej izbowe

Mieszkania	Ogółem	Miasto	Wieś	Osadzeni w WKWM	
				liczba	%
1-izbowe	284	142	142	123	59,13
2-izbowe	136	58	78	57	27,4
3-izbowe	38	19	19	16	7,69
4-izbowe	27	14	13	9	4,33
5- i więcej izbowe	12	9	3	3	1,44
Razem	497	242	255	208	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Wykres 39. Skazani według miejsca urodzenia, na tle danych ogólnopolskich z 1921 r., zamieszkujący lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych; J. Strzelecki, *Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce (Materiały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego)*, Warszawa 1937; *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1927 (Statystyka Polski, 31).

W zasadzie największe różnice, biorąc pod uwagę oczywiście dyskusyjną, być może, wartość obliczeń opartych na porównaniu deklaracji niewielkiej grupy skazanych i oficjalnych statystyk ogólnopolskich, zauważyć można w przypadku środowisk miejskich. Jednocześnie dla wsi deklarowane przez skazanych dane pozostawały zbieżne z wyliczeniami ogólnopolskimi. Mowa

w tym miejscu o odsetku osób zamieszkujących lokale jednoizbowe. Nieco inaczej bowiem kształtują się wartości określające liczbę skazanych i osób przypadających średnio na jedną izbę. Choć generalnie, w skali ogólnopolskiej, największe zagęszczenie miało miejsce na wsi, w przypadku badanego tu środowiska skazanych poziom zagęszczenia w lokalach jedno- i dwuizbowych pozostawał na bardzo podobnym poziomie, zarówno wśród mieszkańców miast, jak i wsi. Co istotne, rozbieżność w przypadku miast pozostawała znacznie wyraźniejsza.

Tabela 92. Liczba osób przypadających na jedną izbę w lokalach 1-, 2-, 3- i więcej izbowych, zamieszkałych przez skazanych i według danych ogólnopolskich (spis z 1921 r.)

Mieszkania	Skazani			1921 r.	
	miasto	wieś	razem	miasto	wieś
1-izbowe	5,92	6,13	6,02	3,80	5
2-izbowe	3,36	3,31	3,33	2,30	2,90
3- i więcej izbowe	1,88	2,20	2	1,45	1,75

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych; J. Strzelecki, *Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce (Materiały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego)*, Warszawa 1937; *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1927 (Statystyka Polski, 31).

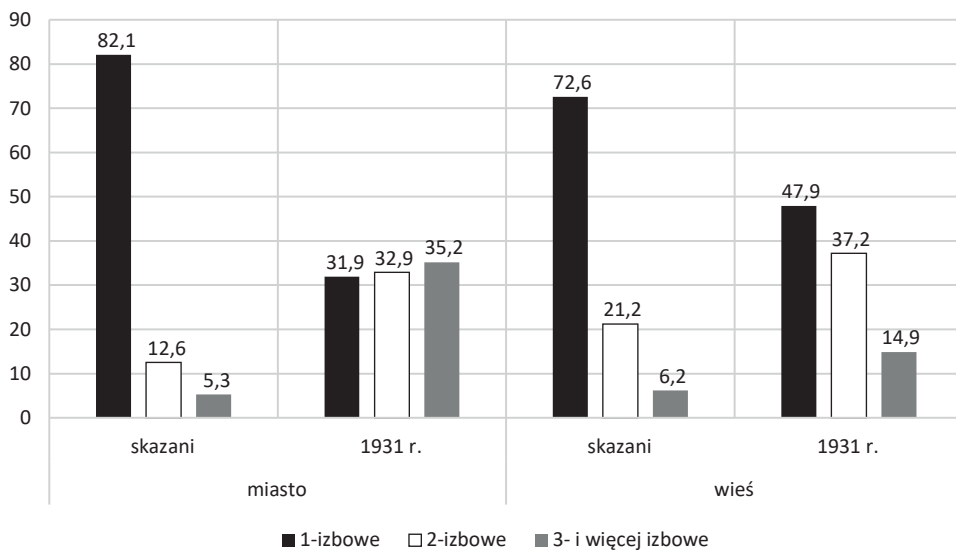
W porównaniu więc z danymi ogólnopolskimi sytuacja skazanych z miast była bardzo zła, by nie powiedzieć fatalna. Warunki mieszkaniowe, w których dorastali przyszli więźniowie urodzeni w miastach, jeśli wierzyć ich deklaracjom, statystycznie przypominały te, w których wychowywali się mieszkańcy wsi w ogóle. O ile więc sytuacja przyszłych przestępców więźniów, którzy wychowywali się w mieście, wyraźnie odbiegała od standardu, o tyle warunki mieszkaniowe skazanych pochodzących ze wsi niewiele różniły się od tego, co było w początkach XX w. na wsi statystyczną normą¹⁸⁷. Przy czym „normalność” przełomu XIX i XX w. w niektórych rejonach ziem polskich nierzadko tylko z definicji przypominała dom lub mieszkanie¹⁸⁸. Niemniej prawdopodobną wydaje się jednak sytuacja, w której uznamy, że punkt wyjścia przyszłych skazanych z miast był znacznie gorszy niż ich towarzyszy z celi pochodzących ze wsi. Wszystko to oczywiście w zestawieniu z uśrednioną normą typową dla miasta i wsi z przełomu XIX i XX w. oraz pierwszych dekad XX w.

¹⁸⁷ J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 151–152.

¹⁸⁸ A. Bóldyrew, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016, s. 34.

Dla porównania przyjrzyjmy się, jak kształtowały się warunki mieszkaniowe skazanych w momencie popełnienia przestępstwa. Oczywiście i tu odnotowujemy osoby nadal mieszkające w domu rodzinnym, z którym związane były od urodzenia.

Wykres 40. Odsetek skazanych według miejsca zamieszkania, na tle danych ogólnopolskich z 1931 r., zamieszkujących lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe



Źródło: oprac. własne.

Tabela 93. Skazani według miejsca zamieszkania (w momencie popełnienia przestępstwa) zamieszkujący lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe

Mieszkania	Ogółem		Miasto	Wieś	Osadzeni w WKWM	
	liczba	%			liczba	%
1-izbowe	259	78,72	170	82	119	85
2-izbowe	51	15,5	26	24	15	10,71
3- i więcej izbowe	19	5,78	11	7	6	4,29
Razem	329	100	207	113	20	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Bez względu na to, czy było to środowisko miejskie, czy wiejskie, dysproporcje między deklaracjami skazanych a „normą” pozostają wyjątkowo duże. Notowane wartości, szczególnie wśród skazanych z miast, pozwalają niemalże wprost utożsamiać ich ze środowiskami najuboższej, bezrobotnej ludności zamieszkującej ośrodki miejskie, przede wszystkim te

największe¹⁸⁹. Pomijam w tym miejscu zagadnienie tzw. kątownictwa, którego zaledwie kilka przykładów znajdujemy w dostępnym materiale¹⁹⁰. Co interesujące, wśród tych kilku więźniów, którzy przyznali się do zamieszkiwania „kątem”, znaleźli się tak robotnicy, jak i urzędnicy. Zważywszy jednak, że była to jedna z trwalej umocowanych, szczególnie w środowiskach bezrobotnych, strategii przetrwania, uznać należy, że był to problem bądź tabuizowany, bądź traktowany jako etap przejściowy, a więc pomijany w odpowiedziach¹⁹¹. Niewykluczone zresztą, że zjawisko to pozostawało ukryte w odpowiedziach skazanych, którzy mogli nie doprecyzowywać, że wynajmowali tylko część izby.

Tabela 94. Liczba skazanych według miejsca zamieszkania przypadających na jedną izbę w lokalach 1- i 2-izbowych, na tle danych ogólnopolskich (spis z 1931 r.)

Mieszkania	Ogółem	Miasto		Wieś	
	skazani	skazani	1931 r.	skazani	1931 r.
1-izbowe	4,33	4,35	3,9	4,36	4,8
2-izbowe	2,47	2,25	2,2	2,76	3,7

Źródło: *Historia Polski w liczbach. Państwo i społeczeństwo*, t. 1, red. A. Wyczański, Warszawa 2003, s. 460.

Fatalne lub niewystarczające warunki mieszkaniowe powszechnie w Drugiej Rzeczypospolitej traktowano jako jedną z istotnych przyczyn wszelkich patologii, w tym także przestępczości¹⁹². W podsumowaniu ankiety dla bezrobotnych stwierdzano: „Złe warunki mieszkaniowe szczególnie silnie

¹⁸⁹ A. Zdanowski, *op. cit.*, s. 37. Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05). $H_0 p - p_0 = 0$, $H_1 p - p_0 > 0$. Blisko 32% mieszkańców miast Drugiej Rzeczypospolitej (1931 r.) zamieszkiwało mieszkania jednoizbowe. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, czy wśród przestępców z miast osadzonych w więzieniach odsetek mieszkańców lokali jednoizbowych przekraczał średnią z 1931 r. i wynosił co najmniej 75%. Hipoteza alternatywna zakłada, że ją przekraczał i wynosił co najmniej 75%. Wynik testu = 2,369. Analogiczny test dla grupy skazanych ze wsi. Uznałem, że co najmniej 65%, a więc znacznie więcej niż wskazują na to średnie ogólnopolskie, skazanych ze wsi mogła mieszkać w lokalach jednoizbowych ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05), wynik testu = 1,687.

¹⁹⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda D., 1937–1939, sygn. 16020; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mojżesza Bera M., 1938–1939, sygn. 17363; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pawła L., 1939, sygn. 17040; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wawrzyńca J., 1937–1939, sygn. 16530; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa P., 1939, sygn. 17805; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryk W., 1938–1939, sygn. 18680.

¹⁹¹ A. Minkowska, *Rodzina bezrobotna: na podstawie ankiety 1932 r.*, Warszawa 1935, s. 71.

¹⁹² *Ibidem*, s. 69; A. Zdanowski, *op. cit.*, *passim*.

wpływają na rodzinę bezrobotną, gdyż stłaczają na małej przestrzeni grupę ludzi rozgoryczonych, zgębnionych psychicznie, pozbawionych wszelkiej radości życia, trapionych stałą troską i niebędących w stanie wzajemnie nic sobie pomóc¹⁹³. Zofia Daszyńska-Golińska wprost stwierdzała: „Mieszkanie stanowi o zdrowiu, kulturze, moralności i sposobie życia człowieka. Stanowić przeto powinno pierwszorzędny obiekt polityki społecznej”¹⁹⁴. Ciasnota, podnajmowanie mieszkań (tzw. kątownictwo), bardzo złe warunki higieniczne, a w końcu nierzadko bezdomność traktowane były nie tylko jako przyczyna, ale również skutek marginalizacji¹⁹⁵. Trudno jednak wskazać w tym miejscu, na ile w przypadku badanej grupy skazanych, przede wszystkim z dużych miast, np. problem bezdomności stanowił istotny etap w okresie dorastania.

Warunki mieszkaniowe, w których wychowywali się skazani, to efekt w dużej mierze pozycji społeczno-zawodowej ich rodziców. Blisko 49% skazanych urodzonych w miastach zadeklarowało, że ich ojcowie zatrudnieni byli w przemyśle i rzemiośle (przede wszystkim metalowym, odzieżowym i spożywczym)¹⁹⁶. Najliczniejszą wśród ojców skazanych ze wsi grupą zawodową byli rolnicy. W zasadzie ojcowie skazanych ze wsi byli bądź to rolnikami, bądź robotnikami (najprawdopodobniej rolnymi). Niżej szczegółowo porównany zostanie stosunek zawodów ojców i skazanych. W tym miejscu podano tylko dane statystyczne.

Pomiędzy grupą urodzonych w mieście a urodzonych na wsi, jeśli przyrzeć się rodzajom zawodów (właściwie źródeł utrzymania) wykonywanym przez matki skazanych, dostrzec można dość istotne różnice. Znacznie ponad połowa matek skazanych z miasta nie pracowała zawodowo, poza pracą w domu (lub, czego nie można wykluczyć, pracowała dorywczo) i pozostawała na utrzymaniu męża¹⁹⁷. Wśród skazanych ze wsi obserwuje się również wysoki odsetek kobiet żyjących z pracy męża, niemniej największy

¹⁹³ H. Kraheńska, S. Pruss, *Życie bezrobotnych. Badania ankietowe*, Warszawa 1933, s. 25.

¹⁹⁴ Z. Daszyńska-Golińska, *Mieszkanie jako problem polityki społecznej*, „Przegląd Prawniczy, Ekonomiczny i Społeczny” 1928, nr 3, s. 294.

¹⁹⁵ M. Balsigerowa, *Społeczne skutki bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych m. st. Warszawy w świetle ankiety roku 1931/1932*, Warszawa 1932, s. 38: „Wyżej mówiliśmy już obszernie o warunkach mieszkaniowych i sypialnych, w jakich żyją bezrobotni, jeśli dodamy do tego jeszcze obecność, często zgubnie działającą, obcego żywiołu, w osobach podnajemców, różnego rodzaju ptaków niebieskich, żebraków, prostytutek, zrozumiemy, jaki wpływ to otoczenie wyrzucić musi, trafiając na grunt tak podatny, jak uproszczona psychika dziecka w robotniczej rodzinie”.

¹⁹⁶ Warto w tym miejscu dodać, że w środowisku stołecznych prostytutek, zgodnie z ich deklaracjami, rzemiosło i przemysł jako zawód ojca podało 64,5% ogółu przebadanych; zob. I. Surmacka, *Charakterystyka prostytutek...*, cz. 1, s. 248.

¹⁹⁷ Co istotne, ten rodzaj „kariery” zawodowej traktowany zaczynał być w Drugiej Rzeczypospolitej jako równoważny do klasycznie rozumianej kariery zawodowej; zob.

odsetek (64%) stanowiły matki skazanych związane z rolnictwem, pracujące na roli z mężami, prowadzące gospodarstwa domowe, zajmujące się pracami w obejściu etc.

Tabela 95. Zawód ojca deklarowany przez skazanych poddanych badaniom kryminalno-biologicznym

Sektor gospodarki	Miasto		Wieś		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Handel/usługi	44	10,48	14	3,03	58	6,58
Komunikacja	27	6,43	13	2,81	40	4,54
Lecznictwo/higiena	5	1,19	0	0	5	0,57
Oświata/kultura	5	1,19	1	0,22	6	0,68
Przemysł/rzemiosło	205	48,81	112	24,24	317	35,94
Rolnictwo*	61	14,52	293	63,42	354	40,14
Służba domowa	10	2,38	6	1,30	16	1,81
Służba publiczna	22	5,24	4	0,87	26	2,95
Wojsko	3	0,71	1	0,22	4	0,45
Bez pracy	6	1,43	8	1,73	14	1,59
Nieznany	32	7,62	10	2,16	42	4,76
Razem	420	100	462	100	882	100

* – w tym robotnicy rolni.

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Wiele z nich, zarówno w miastach, jak i na wsi, ze względu na to, że utrzymywane były przez mężów, po ich śmierci pozostawało na utrzymaniu skazanych bądź ich rodzeństwa¹⁹⁸. Zaskakuje bardzo niski odsetek kobiet zatrudnianych jako służba domowa, szczególnie że była to forma pracy bardzo rozpowszechniona wśród kobiet pracujących poza rolnictwem¹⁹⁹. W sumie wśród 876 skazanych, którzy podali zawód swoich matek, tylko trzech

R. Knyspel-Kopeć, *Gospodarstwo domowe jako firma w świetle prasy kobiecej*, w: *Meta-morfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 240.

¹⁹⁸ Tylko pojedynczy skazani deklarowali, że ich matki utrzymywały się po śmierci mężów z pozostałej po nich emerytury bądź renty; zob. np. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Wacława G., 1937–1939, sygn. 5221. Również niewiele było matek, które decydowały się prowadzić przedsiębiorstwa po śmierci mężów lub żyć z wynajmu pokoi w kamienicach i domach, których były właścicielkami. Matka osadzonego w WKWM pasera Majlocha B. prowadziła w Garwolinie, jak to określał sam skazany, fabryczkę trykotu; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mailocha B., 1937–1939, sygn. 15660.

¹⁹⁹ W. Mierzecki, *Praca zarobkowa kobiet w środowisku robotniczym w Polsce międzywojennej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse...*, s. 119.

zadeklarowało, że ich matki pracowały jako służba domowa (z czego wszystkie na wsi). Niewykluczone jednak, że skazani o takiej formie zatrudnienia matek mogli po prostu nie wiedzieć. Kobiety zatrudnione jako np. służące były z reguły stosunkowo młode, większość z nich pracowała w mieście i jeśli w nim nie pozostały, to wracały na wieś i tam wychodziły za mąż, rezygnując z wykonywanego w mieście zawodu²⁰⁰. Zatrudnione w przemyśle kobiety (matki skazanych) najczęściej pracowały jako robotnice fabryczne lub chałupniczo dorabiające krawcowe, szwaczki, bieliźniarki etc.

Tabela 96. Deklarowany zawód lub źródło utrzymania matek skazanych poddanych badaniom, pochodzących ze wsi i z miasta (na próbie 876 osób)

Sektor gospodarki	Miasto		Wieś		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Handel	16	3,83	3	0,66	19	2,17
Rolnictwo*	61	14,59	293	63,97	354	40,41
Przemysł	37	8,85	13	2,84	50	5,71
Służba domowa	3	0,72	0	0	3	0,34
Lecznictwo/higiena	0	0	1	0,22	1	0,11
Bez pracy	7	1,67	1	0,22	8	0,91
Nieznane	82	19,62	35	7,64	117	13,36
Przy mężu	212	50,72	112	24,45	324	36,99
Razem	418	100	458	100	876	100

* – w tym robotnice rolne.

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Generalnie więc, jak widać, skazani, zarówno ci z miast, jak i ze wsi, wychowywali się w rodzinach o dość tradycyjnych strukturach, w których kobiety bądź to nie pracowały zawodowo poza domem (miasto), bądź współuczestniczyły w prowadzeniu gospodarstwa (wieś). Sytuacja taka to w zasadzie ówczesna norma, co w sumie świadczyć może o w miarę poprawnych warunkach materialnych, jeśli tylko ojciec musiał pracować, w przypadku sporej części domów rodzinnych przyszlých przestępców²⁰¹. Oczywiście,

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 129. W skali ogólnopolskiej wśród pań zatrudnione jako służba domowa stanowiły blisko 57% ogółu zatrudnionych. Tymczasem wśród zamężnych już tylko 14%. Być może był to efekt poczucia wstydu, co prowadziło do tego, że łatwiej było zadeklarować kategorię „przy mężu” niż służbę.

²⁰¹ A. Żarnowska, *Modele rodziny...*, s. 24. Przy czym, jak słusznie zauważa autorka, na przełomie XIX i XX w. nastąpiła istotna zmiana, wyrażająca się rosnącą liczbą kobiet, które brały na swoje barki obowiązki głowy rodziny i/lub pracowały zawodowo.

co należy podkreślić, kategoria „przy mężu” nie musiała automatycznie oznaczać, że kobiety nie pracowały, np. dorywczo.

Zaledwie 12 skazanych z miasta nie znało jednego z rodziców bądź było pełnymi sierotami. Dokładnie taką samą liczbę sierot i półsierot notujemy w przypadku skazanych ze wsi, przy czym większość wychowywała się u obcych ludzi. Tylko dwóch skazanych przyznało się, że było wychowanymi towarzyszami dobroczynnych²⁰². Wyjątkowo często miały miejsce sytuacje, w których ojcowie umierali stosunkowo wcześniej, kiedy przyszli skazani mieli kilka bądź kilkanaście lat. Blisko 30,7% (129 osób) skazanych z miast, których, przypomnijmy, średnia wieku wynosiła około 32 lat, nie miało w chwili badania już przynajmniej jednego rodzica. W środowisku skazanych ze wsi, relatywnie młodszych, było to już tylko 20,6% (95 osób). Warto może przypomnieć w tym miejscu, że w początkach lat 20. sieroty stanowiły około 5,7% ogółu mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej, przy czym w miastach odsetek ten spadał do 4,6%, a na wsi rósł do nieco ponad 6,2%²⁰³.

Jeśli wierzyć deklaracjom skazanych, rodziny, z których pochodzili, nie były wolne od patologii. W dostępnej próbie, obejmującej osadzonych w więzieniach I klasy, 109 (12,3%) skazanych zadeklarowało, że przynajmniej jedno z rodziców było alkoholikiem²⁰⁴. W grupie skazanych urodzonych w miastach odsetek rodzin, w których nadużywano alkoholu (przede wszystkim ojcowie, ponad 98%), wynosił 15,2% (64 osoby). Jednocześnie podobną deklarację złożyło 45 skazanych ze wsi (tj. 9,7%). Wydaje się, choć nie sposób odnieść tego do rzeczywistości – brak ku temu bowiem wiarygodnych danych, że sytuacja, kiedy co dziesiąta rodzina pozostawała dotknięta chorobą alkoholową jednego z członków rodziny to dużo. Szczególnie że, o czym warto pamiętać, spożycie alkoholu było w Drugiej Rzeczypospolitej stosunkowo niskie, na pewno znacznie niższe niż obecnie. Przez cały

²⁰² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szlamy Wolfa P., 1936–1938, sygn. 15370; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego K., 1938–1939, sygn. 17013.

²⁰³ *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1927 (Statystyka Polski, 31), s. 66.

²⁰⁴ Jednocześnie 7 skazanych zeznało, że obydwójce rodzice byli alkoholikami lub że wszyscy w domu pili/piją. Przy czym, co ciekawe, były to rodziny, w których patologia rodziła patologię. Przykładowo wspomnieć można np. Józefa A., skazanego za pobicie mieszańca pow. błońskiego, który przyznał, że obydwójce rodzice umarli z przepicia, a siostra skazanego odbywała karę więzienia; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa A., 1937–1939, sygn. 15480. Inny skazany, Stanisław M., murarz z Warszawy, wielokrotny recydywista, alkoholik (z tego też powodu, jak przyznawał, nie pamiętał nazwiska panińskiego żony), zeznawał, że pili rodzice oraz rodzeństwo, przy czym brat się powiesił, a siostra otruła esencją octową. Co ciekawe, otrzymał w więzieniu list od niezidentyfikowanej kobiety, stonowany w treści i niewykazujący żadnych oznak patologii; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława M., 1939, sygn. 17225.

interesujący mnie okres oscyloowało w granicach od 0,7 l na osobę w 1932 r. do 1,56 l w 1928 r. Pod koniec istnienia Drugiej Rzeczypospolitej statystyczny Polak wypijał 1,3 l czystego spirytusu rocznie²⁰⁵.

Zaledwie 26 (*sic!*) skazanych (około 3%) stwierdziło, że członkowie ich rodzin (z reguły ojcowie lub bracia) byli karani²⁰⁶. Jeśli więc wierzyć skazanym, trudno jednoznacznie stwierdzić, że mamy tu powszechnie do czynienia z klasycznym przykładem rodzin patologicznych, w których proces dziedziczenia przestępczości był zjawiskiem naturalnym²⁰⁷. Niemniej szereg cech takich jak bieda, ciasnota mieszkaniowa, wielodzietność (skazani z reguły byli ostatnimi bądź jednymi z młodszych dzieci), alkohol, sporadyczne konflikty z prawem pozwalają plasować, przynajmniej część rodzin skazanych, na niższych szczeblach drabiny społecznej. Wygląda więc na to, że skazani spędzali dzieciństwo w rodzinach pozostających na pograniczu normalności i patologii, w których dopiero toczyły się procesy społecznej ekskluzji.

Być może problem ten był jednym z czynników wpływających na ogólną ocenę życia rodzinnego skazanych. Ci bowiem mieli również ocenić warunki materialne i stosunki rodzinne panujące w ich domach rodzinnych. Zdecydowana większość skazanych oceniała je jako dobre (85%, 756 osób). Jednocześnie jako złą wśród skazanych z miast oceniało ją około 10%, a w grupie skazanych ze wsi – nieco ponad 8%.

Zdecydowanie lepiej więc swoje dzieciństwo wspominali skazani ze wsi, którzy, szczególnie ci osadzeni po raz pierwszy, znacznie bardziej przeżywali pobyt w więzieniu. Wpływ na tak formułowane odpowiedzi mogło mieć także wiele innych czynników. Zarówno atmosfera, w jakiej się wychowywali, jak i te, które w więzieniu wpływały szczególnie silnie na skazanego, a więc charakter i częstotliwość odwiedzin. Jak już stwierdzono, w przypadku skazanych ze wsi troska o utrzymanie kontaktu ze skazanym w większości przypadków była inicjatywą samych rodziców. W jakimś stopniu odzwierciedleniem tego pozostawać mógł rodzaj udzielanych w trakcie badań

²⁰⁵ T. Brzeziński, *Spoleczne problemy alkoholizmu w Polsce w latach 1918–1939*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 4, 1997, nr 60, s. 350. Obecnie statystyczny Polak wypija 12,5 l czystego spirytusu (dane za 2010 r.), <http://polska.newsweek.pl/kto-pije-najwiecej-alkoholu-na-swiecie-who-a-ile-polacy-newsweek-pl,artykuly,286174,1.html> (2.09.2014).

²⁰⁶ W próbie znalazło się dwóch skazanych, którzy zadeklarowali, że karane były ich matki. W tym jedna z nich za kradzież, druga zaś za morderstwo męża, ojca skazanego. Przy czym morderstwo mogło być skutkiem fatalnej atmosfery w domu. Ojciec skazanego był alkoholikiem, który znęcał się nad skazanym i swoją żoną; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława W., 1937–1939 (1947), sygn. 5292.

²⁰⁷ J. Kuchta, *Dziecko-włóczęga*, Warszawa 1933, s. 44; W. Woytowicz-Grabińska, *Zagadnienie wychowania poprawczego*, „Życie Dziecka” 1933, nr 10, s. 287.

odpowiedzi. Skazani ze wsi, którzy w zdecydowanej większości byli więziennymi nowicjuszami, przerażonymi perspektywą kilkuletniego wyroku, nawet jeśli sytuacja w ich rodzinach w rzeczywistości daleka była od modelowej, nierzadko zapewne mogli ją, być może nawet nieświadomie, idealizować. I tak, tytułem przykładu, w 1938 r. skazany Stanisław N., zamieszkały w jednej z podwarszawskich wsi, starając się o przedterminowe zwolnienie, wskazywał swoją rodzinę jako tą, która miałaby podjąć się zapewnienia mu utrzymania²⁰⁸. Tymczasem rodzina „przy tem że N. jest znany ze swej kryminalnej przeszłości, przeto [...] nie chce o nim słyść”²⁰⁹. Jednocześnie sam więzień rodzinne stosunki określał jako poprawne. Na ile więc ocena relacji w rodzinie była wyidealizowaną projekcją, a na ile realną oceną rzeczywistości, w której, jak pisał ówczesny kryminolog: „Ojciec pijany bije matkę i dziecko, matka odpowiada karczemnymi wymysłami, albo płacze w kącie; duszne powietrze ledwie pozwala oddychać, a wśród tego rozmowy o najczarniejszych stronach życia, wymysły i przekleństwa, lub najbardziej wyuzdane zabawy i pieszczoty”²¹⁰. Wydaje się, że prezentowany przez skazanych obraz rodziny, w pewnych tylko zapewne aspektach, był bliższy ponurej rzeczywistości opisanej przez Aleksandra Mogilnickiego.

Dzięki kwestionariuszom można także prześledzić losy samych skazanych, od momentu kiedy, choć nie zawsze, rozpoczęli życie na własną rękę. Generalnie pracę rozpoczynali, jeśli wierzyć składanym deklaracjom, średnio między 16. a 17. rokiem życia²¹¹. Tak wśród skazanych ze wsi (16,4 lat), jak i miast (16,9) moment, w których zaczynali zarabiać, mieścił się w tych granicach. Oczywiście skazani wychowywani w rodzinach rolniczych pracę rozpoczynali znacznie wcześniej, już przecież jako kilkuletnie dzieci pomagali w gospodarstwie²¹². Jak widać, ponad jedna trzecia

²⁰⁸ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława N., 1938–1939, sygn. 17393, s. 104.

²⁰⁹ *Ibidem*.

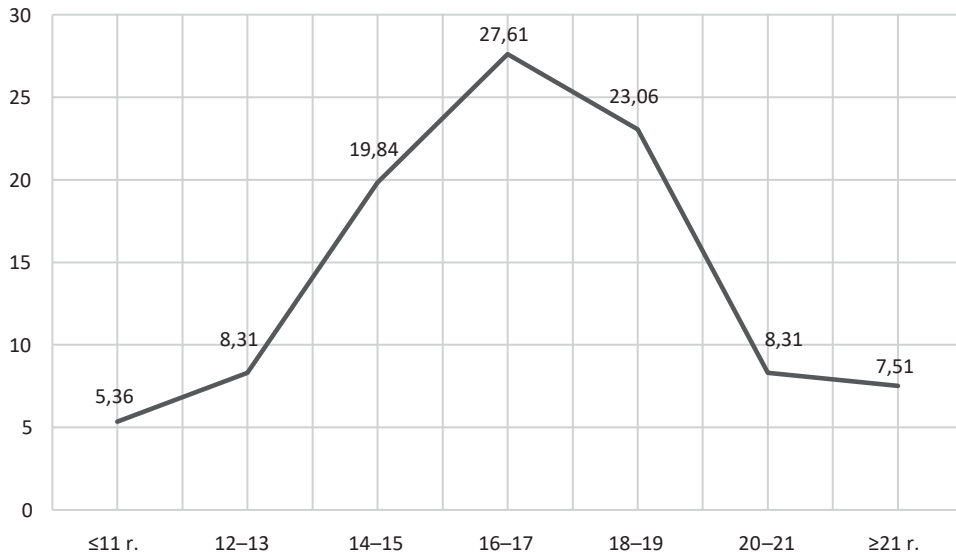
²¹⁰ A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916, s. 23. W podobnym tonie zob. też m.in. S. Czerwiński, *op. cit.*, s. 207.

²¹¹ Deklarowany średni wiek rozpoczęcia pracy przez skazanych osadzonych w więzieniach I klasy poddanych badaniom kryminalno-biologicznym: $\bar{x} = 16,65$, $SD = 3,55$, $D = 16$, $Me = 16$, próba – 373.

²¹² W. Mędrzecki, *Młodość wiejska...*, s. 149. To zresztą właśnie wśród skazanych ze wsi notujemy osoby, które zadeklarowały, że zaczynały pracować już w 7. roku życia; zob. m.in. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Bolesława Z., 1937–1939, sygn. 4377 (pow. siedlecki, pracował na roli); APW, UŚW, Akta personalne więźnia Wasyla M., 1935–1937, sygn. 4471 (pow. brzeski nad Bugiem, oddany w wieku 7 lat do pracy u obcych ludzi); APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana N., 1938–1949, sygn. 5098 (pow. grójecki, oddany w wieku 7 lat do pracy u obcych ludzi). Z drugiej strony, swoistym rekordzistą stał się niejaki Wiktor G., robotnik z Warszawy, wielokrotny recydywista, który przyznawał, że z kradzieży żył do 36. roku życia, by następnie zacząć pracować, co nie zmieniło faktu,

skazanych rozpoczynała pracę przed dozwolonym ustawowo 15. rokiem życia (1924 r.)²¹³.

Wykres 41. Moment podjęcia przez skazanych pracy według grup wiekowych (na próbie 373 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Sam fakt zarobkowania nie oznaczał jednak, że przyszli więźniowie stawali się samodzielni. Wielu spośród nich w chwili aresztowania nadal mieszkało z rodzicami, pozostając na ich utrzymaniu bądź, przede wszystkim na wsi, pracując wspólnie z nimi na roli lub jako czeladnik w warsztacie rzemieślniczym. Generalnie w całej próbie stanowili nieco ponad 13% (116 osób) przebadanych. Wśród skazanych ze wsi grupa ta tworzyła relatywnie większe środowisko (16,3%) niż populacja skazanych z miast (9,7%).

Przyszli skazani urodzeni i nadal mieszkający na wsi znacznie częściej niż mieszkańcy miast zamieniali rodzinny dom od razu na ciężkie więzienie. Fakt ten tłumaczyć może wiele istotnych elementów, typowych dla środowiska wiejskiego i struktury zamieszkujących je rodzin. Z jednej strony mamy więc wielopokoleniowe gospodarstwa rodzinne, w których zarówno niezbędni, jak i zbędni członkowie trwają przy nich, bez względu na koniunkturę społeczną, traktując dochody z niego jako jedyne źródło utrzymania.

że w wieku 39 lat ponownie trafił do więzienia; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Wiktora G., 1937–1949, sygn. 5222.

²¹³ Zob. P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania, instytucje, działania*, Rzeszów 2013, s. 129.

Z drugiej, co w zasadzie pozostaje wypadkową opisaną wyżej sytuacji, atmosfera panująca w części wiejskich chałup i konflikty międzypokoleniowe skutkowały nadużywaniem przemocy, a w konsekwencji nierzadko trwałym kalectwem lub śmiercią jednego z członków rodziny²¹⁴.

Wyliczona średnia to oczywiście wartość ukazująca losy przedstawicieli kilku pokoleń. Mamy w badanej grupie zarówno skazanych urodzonych w latach 80. i 90. XIX w., jak i najliczniej reprezentowane środowisko urodzonych w pierwszej dekadzie XX w., a także więźniów, którzy przyszedli na świat w przededniu wojny, w jej trakcie lub zaraz po jej zakończeniu. Większość, sygnalizowałem już te różnice, stanowili więźniowie urodzeni po 1900 r. (ponad 77,2%, 663 osoby)²¹⁵. Fakt ten nie jest zaskoczeniem. Badania kryminalno-biologiczne prowadzono w latach 30., wśród aktywnych wówczas, będących u szczytu „kariery” przestępców.

Przy porównaniu uwzględniającym datę urodzenia i średni deklarowany wiek, kiedy skazani rozpoczynać mieli pracę zarobkową zauważamy pewną tendencję. Skazani urodzeni w pierwszej dekadzie XX w. rozpoczynali pracę zawodową znacznie wcześniej (16,6 lat) niż reprezentanci wcześniejszego pokolenia (17,6 lat). Urodzeni w latach 90. XIX w. w okres dorosłości wchodziłi w pierwszej dekadzie XX w., która charakteryzowała się wysokim, szczególnie w porównaniu z okresem wojennym i powojennym, rozwojem ekonomicznym na ziemiach polskich²¹⁶. Lepsza sytuacja ekonomiczna sprawać mogła, że młodzi ludzie rozpoczynali pracę później, a rodziców, choć to tylko hipoteza, stać było na ich utrzymanie. Niewykluczone więc, że wyższy

²¹⁴ Sam Wincenty Witos na łamach „Piasta” pisał o zgubnych skutkach tak bezrobocia, jak i wspólnego zamieszkiwania rodziców z dziećmi: „Te zarówno głębokie, jak też i gwałtowne zmiany na wsi nie pozostały bez wpływu ma inne dziedziny. Odbiły się one mocno na stronie moralnej. Masa dorosłej młodzieży, niemogąca sobie zbudować własnego gniazda, tłoczy się nie mając zajęcia, co powoduje w rodzinie kłótnie, bijatyki, a nawet zabójstwa. Stan ten stał się podłożem niemoralności, nigdy dotychczas niewidzianej w podobnych rozmiarach”; *idem*, *Wieś w chwili obecnej*, „Piast” 49, 1932, s. 1.

²¹⁵ Przy czym, zarówno wśród skazanych ze wsi, jak i z miasta notujemy podobne wartości. Odpowiednio: 74,7 i 75,7%.

²¹⁶ I. Ihnatowicz, *Od rozbiorów do pierwszej wojny światowej*, w: *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, red. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, Warszawa 2005, s. 442; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001, s. 214–216. Co interesujące, różnica między urodzonymi w latach 90. XIX w. i skazanymi urodzonymi po 1900 r. pozostawała statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średni wiek deklarowanego rozpoczęcia pracy zarobkowej skazanych urodzonych w latach 90. XIX w., μ_2 – średni wiek deklarowanego rozpoczęcia pracy zarobkowej skazanych urodzonych po 1900 r. ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). W przypadku różnicy między skazanymi urodzonymi w pierwszej dekadzie XX w. i po 1910 r. pozostaje ona nieistotna.

wiek, kiedy, zgodnie z deklaracjami, skazani w tej grupie rozpoczęli pracę zarobkową to właśnie efekt przedwojennego ożywienia gospodarczego, które umożliwiało młodym ludziom późniejsze podjęcie pracy. Okres dorastania przyszłych więźniów, którzy rodzili się w pierwszym dziesięcioleciu XX w., przypadła zaś na lata wojny lub okres tuż po jej zakończeniu. Specyficzny czas wymagał od nich znacznie szybszego dorastania, dlatego też m.in. wcześniej rozpoczęli pracę, nierzadko zastępując w ten sposób mężczyzn (ojców, starszych braci) będących na froncie²¹⁷.

Kluczową jednak rolę odgrywał zapewne poziom materialny rodzin, w których wychowywali się skazani. Generalnie najgorzej lata dzieciństwa oceniali właśnie skazani urodzeni już w XX w. Gdy doda się do tego złe warunki mieszkaniowe oraz wielodzietność rodzin, w których się wychowywali, można przypuszczać, że odpowiedzialność za notowany spadek średniej wieku rozpoczęcia pracy ponosiła bieda, która zmuszała dzieci do zarobkowania. Osadzeni urodzeni w drugiej dekadzie XX w. dorastać zaczęli w połowie lat 20. oraz w okresie kryzysu gospodarczego, kiedy znów, zastępując umierających bądź bezrobotnych rodziców, zmuszeni byli pracować na utrzymanie rodziny²¹⁸. Z reguły wykonując bardzo nisko płatne zajęcia, o zdecydowanie dorywczym (sezonowym) charakterze²¹⁹.

Prezentowane tu wyniki to, jak można przypuszczać, wyraz trwających w Drugiej Rzeczypospolitej, właściwie od jej zarania oraz jeszcze w trakcie wojny, procesów. Efektem postępującego ubóstwa, mimo kilku drobnych korekt z lat 20. i końca lat 30., stawało się obniżenie wieku, w którym, z wielu różnych powodów, przede wszystkim jednak bezrobocia rodziców, dzieci zmuszone były podejmować pracę zarobkową²²⁰. Oczywiście wnioski te dotyczą badanego tu środowiska, które lokować należy, choć nie w całości, na najniższych szczeblach drabiny społeczno-zawodowej. Praca dzieci stanowiła w tych warstwach społecznych powszechnie akceptowaną normę²²¹. Niemniej, choć pozostajemy w sferze domysłów opartych na dość kruchych podstawach, wydaje się, że sytuacja tej grupy społecznej przed 1914 r. była nieznacznie lepsza. Otwarte więc pozostaje w tym miejscu pytanie, czy stosunkowo młody wiek, w którym, przynajmniej część późniejszych więźniów, rozpoczęła pracę, mógł w jakimś stopniu wpływać na ich życiowe wybory? Wiele oczywiście zależało od tego, jaki miała ona charakter, czy towarzyszyły tej decyzji dodatkowe okoliczności (np. wypędzenie lub ucieczka

²¹⁷ J. Chałasiński, *op. cit.*, t. 2, s. 291, t. 3, s. 189.

²¹⁸ S. Batawia, *op. cit.*, s. 465–466.

²¹⁹ S. Balley, J. Borowiczowa, J. Jasnorzewska, *Sprawozdanie Pracowni Pedologicznej przy Patronacie w Warszawie*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 3–4, s. 519.

²²⁰ P. Grata, *op. cit.*, s. 129.

²²¹ *Ibidem*.

z domu²²², ewentualnie sieroctwo), czy – *last but not least* – wcześniej rozpoczęta praca uniemożliwiała kontynuację nauki? Czym innym bowiem była społecznie dopuszczalna praca, nawet kilkuletnich dzieci na wsi, czym innym zaś np. uliczny handel czy traktowane jako forma zarobku żebranie uprawiane przez dzieci na ulicach dużych miast²²³. Oczywiście nieprawdziwe będzie kateryczne przypisywanie zjawisku pracy młodocianych wyłącznie negatywnych atrybutów, których konsekwencją byłaby ekskluzja społeczna i więzienie. Istotny był kontekst, w którym ten fakt miał miejsce, a który nierzadko ratował spauperyzowane rodziny robotnicze od nędzy²²⁴. Liczył się powód podejmowania pracy, czas, miejsce i jej charakter, a także indywidualne predyspozycje młodego pracownika. Niewykluczone zresztą, że wbrew pozorom wcześniej rozpoczęta praca niektóre osoby przed wykluczeniem mogła uratować.

Braki w zakresie socjalizacji, wynikające np. z konieczności podejmowania pracy zarobkowej w stosunkowo młodym wieku, co w „sprzyjających” okolicznościach mogło prowadzić do społecznej ekskluzji, powinna była niwelować służba w wojsku²²⁵. Nieznacznie większą grupę stanowili w badanej próbie skazani, którzy odbyli służbę wojskową (50,8%). Badania ogólnopolskie wykazały, że średnio w latach 1934–1937 odsetek skazanych, którzy służyli w wojsku, oscylował się wokół 51%, a więc bardzo podobnie jak wśród skazanych osadzonych w więzieniach I klasy, których reprezentację w tym miejscu badam²²⁶. Wśród skazanych urodzonych i wychowujących się w miastach służyło 48,8% (204 osoby), a wśród skazanych ze wsi 52,7% (243 osoby). Jak widać więc, zdecydowanie większe doświadczenie wojskowe mieli skazani ze wsi. Służba wojskowa w tej grupie, mowa tu przede wszystkim o okresie Drugiej Rzeczypospolitej, stanowiła specyficzną drogę do awansu społecznego. Nie jest więc zaskoczeniem, że rezerwiści stanowili wśród niej stosunkowo liczne grono. W zasadzie w obu grupach dominowali żołnierze poborowi, pozostali to ochotnicy. Niestety, nie sposób określić, jak wielu z nich brało udział zarówno w I wojnie światowej, jak i w wojnie

²²² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Feliksa C., 1936–1949, sygn. 4848; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana M., 1935–1939 (1949), sygn. 4893; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wacława Kacpra Ż., 1939, sygn. 18895.

²²³ I. Surmacka, *Schroniska miejskie dla bezdomnych*, „Praca i Opieka Społeczna” 1936, nr 3, s. 238–239.

²²⁴ P. Grata, *op. cit.*, s. 129–130.

²²⁵ J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998, s. 133 n.

²²⁶ Przy czym zauważyć należy, że w poszczególnych latach notowane były dość duże różnice. O ile bowiem w 1934 r. służbę wojskową odbyło 43,5% przebadanych, o tyle w 1935 r. 82,2%, w 1936 r. ponownie 40,5%, a w 1937 r. już tylko 37,2%; zob. *Statystyka za lata 1934–1937...*

polsko-bolszewickiej. Z deklaracji samych skazanych wynikało, że na froncie było w sumie 99 (23%) skazanych, w tym wśród skazanych ze wsi odsetek ten wynosił około 17%, a wśród skazanych z miast nieco ponad 29%. Wydaje się, że szczególnie w grupie skazanych ze wsi dane te są wyraźnie zaniżone. W Drugiej Rzeczypospolitej odsetek żołnierzy pochodzenia chłopskiego wahał się w okolicach 63%, podobne proporcje notowano w armiach zaborczych²²⁷. Co ciekawe, dla 6% skazanych (27 osób) nie było miejsca w wojsku, ze względu na to, że przed ukończeniem 21. roku życia byli już karani. Jednocześnie dla blisko 10,7% (46 osób) skazanych wojsko stało się pierwszą okazją do popełnienia przestępstwa. W większości przypadków była to dezercja. Niemniej karano ich również za kradzieże i pobicia.

Wojskowa przeszłość skazanych to w zasadzie temat, któremu należałoby poświęcić zupełnie oddzielny podrozdział tej książki. Na obecnym etapie badań brakuje jednak wiarygodnych informacji, które mogłyby uzupełniać lub służyć weryfikacji zebranych przeze mnie danych. Wstępna kwerenda w zbiorach akt międzywojennego Urzędu Śledczego m.st. Warszawy pozwala wysnuć robocze, choć jeszcze opatrzone wieloma znakami zapytania wnioski. Pierwszym z nich pozostaje stwierdzenie, że zdecydowana większość przyszłych lub już aktywnych przestępców do wojska nigdy nie trafiła. Mowa w tym momencie przede wszystkim o skazanych, którzy obowiązkiem tym objęci byli już w niepodległym państwie polskim. Służby wojskowej w środowisku przestępców z Warszawy bano się jak ognia, notorycznie jej unikając, co zresztą ułatwiał fakt częstego zmieniania adresów lub niestawiania się w komisjach poborowych. Przyszli więźniowie, którzy dorastali przed 1914 r. lub w trakcie działań wojennych, prędzej czy później trafiali do wojska²²⁸. W zdecydowanej większości przypadków były to armie państw zaborczych, co, biorąc pod uwagę czas, kiedy dorastali, nie wydaje się niczym wyjątkowym. W kilkudziesięciotysięcznym środowisku osadzonych przy ul. Rakowieckiej znaleźć można również przykłady skazanych, którzy służbę wojskową odbywali np. w armii francuskiej²²⁹ czy nawet koreańskiej²³⁰. Tym bardziej więc nie dziwi w więzieniu mokotowskim obecność byłych zawodowych żołnierzy²³¹, w tym także legionistów²³². Ci ostatni zresztą, ze

²²⁷ J. Odziemkowski, *Wies i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1988, s. 7.

²²⁸ W umieszczonym na końcu książki aneksie, na które składają się wybrane biogramy przestępców – więźniów WKWM oraz innych więźni I klasy, zawarto informacje również nt. ich przeszłości wojskowej, która – w kilku przypadkach – stanowiła ważny i brzemienisty etap w ich biografiiach.

²²⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława B., 1932–1939, sygn. 411, s. 6.

²³⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Kin Sho Kana, 1935–1941, sygn. 862, s. 4.

²³¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryka A., 1938–1939, sygn. 15510; APW, UŚW, Arkusz dossier Henryka A., 1931–1947, sygn. 40, s. 1. Więzień Henryk A. w 8. Pułku

względu na swoje – prawdziwe bądź wydumane – zasługi traktowani byli w więzieniu mokotowskim (czy była to powszechna praktyka, nie sposób odpowiedzieć) – jak pisał strażnik, autor skargi na nich – „bardzo względnie, co wyraziło się w przeniesieniu ich z cel jednoosobowych do celi wspólnej, w popieraniu ich próśb co do zmniejszenia wymiaru kary i w wielu ulgach w porządku domowym”²³³. Niezgodne z regulaminem zachowanie czwórki osadzonych byłych legionistów (odmowa pracy, niewłaściwe zwracanie się do strażnika) doprowadziło do cofnięcia ulg i rozdzielenia byłych żołnierzy.

Uwagi te dotyczą więźniów pochodzących z miast, przede wszystkim Warszawy. W grupie tej spotykamy, pojedyncze co prawda, wprost jednak wyrażane nieprzychylnie opinie na temat służby wojskowej, które miały stać się powodem do dezercji²³⁴. Zupełnie inny stosunek do służby wojskowej mieli z reguły mieszkańcy wsi, choć i w tym miejscu znaleźć można wyjątki²³⁵.

Równie istotne jak stosunek do służby wojskowej i wojskowa przeszłość²³⁶, jeśli nawet nie ważniejsze, pozostaje zagadnienie stosunku do pracy w momencie popełnienia przestępstwa. W liczącej ponad 2,6 tys. osób grupie skazanych z więzienia mokotowskiego, przypomnijmy, zaledwie kilka osób (*sic!*) przyznało się do bezrobocia, a 35 stwierdziło, że pozostawało bez pracy (w tym uczniowie, studenci, emeryci etc.). W samych kwestionariuszach, w rubryce, w której pytano o aktualnie wykonywany zawód, do tego, że nie ma pracy przyznało się 9 (2,7%) skazanych.

Tymczasem w kolejnych pytaniach prowadzący badania kryminalno-biologiczne dopytywali szczegółowo o sytuację zawodową i materialną

Artylerii Wojskowej w Rembertowie dosłużył się stopnia porucznika. Pamiętać przy tym należy, że zawodowych żołnierzy obejmował kodeks karny wojskowy, Dz.U. 1920, nr 59, poz. 369; Dz.U. 1928, nr 36, poz. 328; Dz.U. 1932, nr 91, poz. 765.

²³² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława M., 1933, sygn. 13480; APW, UŚW, Arkusz dossier Władysława M., 1931–1947, sygn. 1062, s. 1.

²³³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława Ch., 1918–1919, sygn. 2489, s. 12. Więcej nt. byłych legionistów zob. m.in. APW, WKWM, Korespondencja z prokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie, 1918–1919, sygn. 1478, s. 186, 205.

²³⁴ APP, WKP, Akta personalne więźnia Tadeusza S., 1937–1938, sygn. 470; Archiwum Państwowe w Łodzi, Więzienie w Sieradzu, 1917–1939, Akta personalne więźnia Makarego K., 1934–1937, sygn. 69, bp.

²³⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka M., 1933–1938, sygn. 14825. Skazany za dezercję mieszkaniec pow. łomżyńskiego twierdził, że po kilku latach na emigracji w Niemczech czuł „nienawiść do Wojska Polskiego”.

²³⁶ Autor monografii poświęconej buntowi więźniów na Świętym Krzyżu, który miał miejsce we wrześniu 1925 r., Bartosz Grzegorz Kułan sugeruje, że wojskowa przeszłość części skazanych, którzy wzięli w nim udział, stała się jednym z istotnych czynników jego wybuchu; zob. *idem*, *Bunt w więzieniu na Świętym Krzyżu w dniu 20 września 1925 roku*, Toruń 2013, s. 115.

skazanego w chwili popełnienia przestępstwa. Wyniki wywiadów diametralnie różnią od wcześniej składanych deklaracji. Wskazują bowiem, że w chwili popełnienia przestępstwa bez pracy pozostawało ponad 24% (213 osób), a wyłącznie z przestępstwa żyło 9,4% (83 osoby) przebadanych więźniów. Istniało również niewielkie, moim zdaniem wyraźnie niedoszacowane, środowisko skazanych, którzy łączyli pracę z kradzieżami (1,6%, 14 osób). Oznacza to, że pracowało około dwie trzecie grupy, której członków arkuszami dysponujemy. Co istotne, również w tym kręgu znalazło się wcale liczne grono osób stwierdzających, że miawały trwające czasem kilka lat okresy bezrobocia. Przypomnijmy, że większość z objętych badaniem więźniów do zakładu przy ul. Rakowieckiej trafiało już w drugiej połowie lat 30., a więc w okresie względnej poprawy koniunktury²³⁷.

Nie mamy oczywiście pewności, czy i w tym momencie badania skazani mówili prawdę. Ze zrozumiałych względów nie przyznawali się oni do kryminalnej przeszłości, trudno zatem oczekiwać, aby w trakcie badań robili wyjątek od tej niepisanej reguły. Poza tym, jak wskazują przeprowadzone wyżej badania, odsetek recydywistów wśród osadzonych w więzieniach I klasy pozostawał wyjątkowo wysoki. Dlatego też w grupie więźniów twierdzących, że pracowali, co mogło być prawdą, istnieć musiało liczne grono osób aktywnie „dorabiających” kradzieżami lub niepracujących, a tylko z różnych powodów deklarujących taki stan. Bez względu jednak na wszelkie wyrażane w tym miejscu wątpliwości, wyłaniający się w tym miejscu obraz środowiska lokatorów więzień I klasy zdaje się być bliższy realiom międzywojennym.

Tabela 97. Sytuacja zawodowa skazanych poddanych badaniom według miejsca zamieszkania (na próbie 867 osób)

Sytuacja zawodowa skazanych	Miasto		Wieś	
	liczba	%	liczba	%
Nie pracował	132	26	71	19,8
Żył z przestępstwa	57	11,2	23	6,4
Żył z przestępstwa i pracował	9	1,8	5	1,4
Pracował	305	60	259	72,1
Brak informacji	5	1	1	0,3
Razem	508	100	359	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

²³⁷ J. Żarnowski, *Bieda i dostatek 1918–1939*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX. Materiały sesji zorganizowanej przez IHKM PAN, 20–22 maja 1991 r. w Warszawie*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 249.

W badaniach ogólnopolskich do życia z kradzieży, włóczęgotstwa, żebractwa i przemytnictwa przyznawało się co roku średnio około 5,75% badanych²³⁸, a więc relatywnie o blisko 4 punkty procentowe mniej niż w dostępnej próbie. Jednocześnie bez zajęcia pozostawało średnio nieco ponad 14,1% ogółu, a więc również znacznie mniej niż wynika to z moich wyliczeń. Razem z osobami deklarującymi pracę dorywczą tworzyły w sumie grupę liczącą średnio około 1,5 tys. osób (18,7%). Bardzo prawdopodobny pozostaje oczywiście fakt, że również w przypadku badań ogólnopolskich ostateczny wynik należałoby zweryfikować. Różnice między wynikami moich badań a efektem obliczeń międzywojennych statystyków tłumaczyć należy relatywnie większą w dostępnej próbie grupą skazanych z miast. W tym bowiem środowisku, jak pokazuje tabela, odsetek niepracujących oraz osób żyjących z przestępstw sięgał już blisko 40%.

Interesująco w tym kontekście wypadają deklaracje na temat wysokości ostatnich zarobków skazanych. Przedstawiam je w wersji dochodów tygodniowych. Generalnie dla badanej próby wynosił średnio 33,3 zł. Bardzo wyraźne różnice są widoczne przy porównaniu deklaracji skazanych z miast ($\bar{x} = 35,2$ zł, Me = 30) i wsi ($\bar{x} = 27$ zł, Me = 18). Otrzymane wartości budzą wiele wątpliwości. Średnia, przede wszystkim w mieście, pozostawała zbyt wysoka. Tym bardziej wydaje się nieprawdopodobna, kiedy pod uwagę weźmiemy ówczesne warunki (druga połowa lat 30.). Większość skazanych to kiepsko opłacani robotnicy sezonowi, ledwo wiążący koniec z końcem drobni chałupnicy bądź osoby trudniące się ewentualnie drobnym, ulicznym handlem lub po prostu niepracujące. Brak stałego zatrudnienia nie oznaczał naturalnie braku dochodów. Można było, wskazują na to źródła, pozostawać na utrzymaniu rodziców, popełniać przestępstwa, co również traktować należy jako źródło utrzymania, oraz jednocześnie dorywczo trudnić się np. handlem²³⁹. Warto odnotować w tym miejscu, że średnia wynosząca, zgodnie z deklaracjami skazanych z miast, nieco ponad 35 zł tygodniowo, wykazuje zaskakującą zbieżność z deklaracjami stołecznych prostytutek. Wiele z nich wskazało tę właśnie sumę jako górną granicę dochodów tygodniowych²⁴⁰.

Tak średnią, jak i medianę wysokości zarobków należałoby więc znacznie obniżyć. Janusz Żarnowski podaje za Tadeuszem Czajkowskim, że w latach 30. bezrobotni średnio zarabiali około 8–10 zł tygodniowo, a zatrudnieni przy robotach publicznych około 14 zł²⁴¹. Średnia wysokość zarobków tygodniowych, jakie podawali skazani, lokowała by ich więc w okolicach

²³⁸ *Statystyka za lata 1934–1937...*

²³⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Gecla B., 1938–1939, sygn. 15670; APW, UŚW, Arkusz dossier Gecla B. pseud. „Gecel oddaj balię”, 1938–1940, sygn. 73.

²⁴⁰ I. Surmacka, *Charakterystyka prostytutek...*, cz. 2, s. 42–43.

²⁴¹ J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939...*, s. 66, 74.

najlepiej zarabiających robotników zatrudnionych w przemyśle hutniczym²⁴². Przypuszczać więc należy, że podawane przez nich sumy były raczej wyrazem ich niespełnionych ambicji, aspiracji, a przede wszystkim marzeń, a nie realnych możliwości.

Dysproporcje w deklarowanych dochodach generowanych przez skazanych z miast i wsi uznać należy za rzeczywiste²⁴³. Różnica ta potwierdzała realnie istniejące wówczas podziały²⁴⁴. Wartość notowaną dla miast, choć zdają sobie sprawę z pewnego uproszczenia, a szczególnie różnice między średnią i medianą potraktować można jako, z jednej strony, emanację realnych dysproporcji między stołecznymi przestępcami, a po drugie, co wydaje się równie prawdopodobne, jako wyraz specyficznego poczucia własnej wartości. Na ogromną dyspersję zarobków, tak wśród skazanych z miast, jak i wsi, wskazują również bardzo wysokie wartości odchyień, znacznie przekraczające średnią. Wiązać się to mogło z niewartykułowaną wprost potrzebą dowartościowania własnej osoby poprzez podawanie zawyżonej wartości zarobków czy w ogóle nieprzyznawanie się do bezrobocia. Skazani, jak można więc przypuszczać, świadomie manipulowali informacjami na temat najbardziej wymiernych i realnych zmiennych, do których byli w stanie się ustosunkować. Zawodowy złodziej warszawski Władysław C., karany za kradzieże, pobicia, napady i wymuszenia, od połowy lat 20. właściwie stale przebywający w więzieniu, stały mieszkaniec Annopola, alkoholik, w 1934 r., w krótkiej notatce na swój temat (pisanej swoją drogą bardzo ładnym charakterem pisma), zaznaczał, że z zawodu jest robotnikiem²⁴⁵. Inny z osadzonych twierdził, że pracuje jako szofer, podczas gdy w rzeczywistości trudnił się dorywczymi pracami sezonowymi, a szoferem był, ale w wojsku, kilka lat wcześniej²⁴⁶.

Szczególną informacją na temat poziomu zamożności skazanych ze wsi pozostają również dane o rozmiarach gospodarstw, których mieli być właścicielami. Z deklaracji 32 skazanych wynika, że średnia wielkość ich gospodarstw wynosiła 4,32 ha ($Me = 3,91$)²⁴⁷. Jednocześnie 204 skazanych

²⁴² *Ibidem*, s. 74.

²⁴³ Różnica statystycznie istotna. Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia deklarowana wysokość ostatnich zarobków osadzonych z miast, μ_2 – średnia deklarowana wysokość ostatnich zarobków osadzonych ze wsi ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny).

²⁴⁴ J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939...*, s. 78.

²⁴⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława C., 1937–1938, sygn. 15860; APW, UŚW, Arkusz dossier Władysława C., 1932–1947, sygn. 603, s. 9.

²⁴⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Czesława F., 1938–1939, sygn. 16110; APW, UŚW, Arkusz dossier Czesława F., 1933–1939, sygn. 630.

²⁴⁷ Dane z reguły podawane były w morgach. Przy przeliczeniu na hektar przyjąłem wielkość morgi odpowiadającą jednej mordze nowopolskiej $\approx 0,5598$ ha.

podało informację o wielkości gospodarstw, których właścicielami byli ich rodzice. Wartość średniej, ze względu na pojawiające się w deklaracjach informacje o gospodarstwach liczących 1,4 tys. ha²⁴⁸, uznać należy za niemiarodajną. Mediana wynosiła nieco ponad 5 ha, przy czym najczęściej występowały gospodarstwa o powierzchni około 1,7 ha. Były to więc przede wszystkim gospodarstwa z kategorii najmniejszych, które w zasadzie pozwały, szczególnie jeśli uwzględnimy liczebność rodzin, na vegetację. Z drugiej jednak strony blisko jedna czwarta skazanych przyznała, że wychowywała się w gospodarstwach liczących ponad 10 ha.

Tabela 98. Deklarowana wielkość gospodarstw rolnych należących do rodziców skazanych oraz według danych spisowych z 1921 i 1931 r.

Powierzchnia	Spis w 1921 r. (%)	Rodzice skazanych		Powierzchnia	Spis w 1931 r. (%)	Rodzice skazanych	
		liczba	%			liczba	%
0–2	34,0	41	20,1	0–5 ha	64,7	99	48,5
2–5 ha	30,7	58	28,4	5–10 ha	22,5	56	27,5
5–20 ha	32,0	84	41,2	10–20 ha	9,5	28	13,7
20–100 ha	2,7	18	8,8	20–100 ha	2,7	18	8,8
powyżej 100 ha	0,6	3	1,5	powyżej 100 ha	0,6	3	1,5

Źródło: „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1925, za 1924 r., s. 34; „Mały Rocznik Statystyczny” 1933, s. 16.

Niewykluczone, przy założeniu, że skazani mówili prawdę, iż notowane różnice to informacja o istnieniu w środowisku urodzonych na wsi przedstawicieli młodzieży wywodzącej się z grupy zamożnych i średnio zamożnych gospodarzy. Również i to środowisko dotknęły przecież m.in. negatywne skutki demoralizujących czasów Wielkiej Wojny i kilku kolejnych lat już po jej zakończeniu²⁴⁹. Syn zamożnych gospodarzy, młody chłopski pamiętnikarz, wspominał:

Będąc synem dość zamożnych rodziców, stało mi na wszystko mając możliwość prowadzić awanturniczy i hulaszczy tryb życia. Rodzice, chociaż ubolewali na tem, lecz nie mogli na to zareagować, ponieważ towarzystwo w które wpadłem, działało na mnie ujemnie. I chociaż w roku 1928 w moim obliczu legł pod ciosami sztyletów przywódca awanturniczej młodzieży [...] nie otrzeźwiałem jednak, a co gorsza

²⁴⁸ W. Mędrzecki, *Gospodarstwo chłopskie...*, s. 25.

²⁴⁹ J. Molenda, *Chłopi. Naród. Niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 313 n.

zastąpiłem nawet jego miejsce. Sztylet, kastet, rewolwer stały się nieodzownymi towarzyszami, z którymi nie rozstawałem się nigdy²⁵⁰.

Wynoszący ponad 50% odsetek skazanych deklarujących, że wielkość gospodarstwa rodziców miała powierzchnię ponad 5 ha uznać należy za niewiarygodny²⁵¹. Niewykluczone jednak, po zastosowaniu istotnej korekty, że profil społeczny skazanych ze wsi osadzonych w najsurowszych więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej odbiegał od średniej notowanej w badaniach ogólnopolskich²⁵². Oznaczałoby to, że w grupie tej, inaczej niż w skali ogólnopolskiej, nieznacznie liczniejsze środowisko stanowiły dzieci włościan gospodarujących w gospodarstwach o powierzchni ponad 5 ha. Wnioski płynące z moich analiz pozwalają, przynajmniej w przypadku grupy skazanych ze wsi, podważyć tezę o istotnym znaczeniu w etiologii przestępczości kwestii socjalno-bytowych. Pamiętać przy tym należy jednak, że badana grupa to osadzeni w najsurowszych więzieniach międzywojennej Polski, a nie ogół osadzonych. Nie sposób, niestety, porównać moich wniosków z sytuacją obserwowaną wśród skazanych ze wsi, którzy trafiali do więzień niższych klas, a więc karanych za drobniejsze przestępstwa. Czy w tej grupie odsetek osób pochodzących z gospodarstw mniejszych niż 5 ha rósł? Wydaje się, że tak. Nie do wszystkich więc więzień Drugiej Rzeczypospolitej wiodła droga mająca swoje źródła w powszechnym na ówczesnej wsi niedostatku. Czasem by stać się przestępcą wystarczył krewki charakter, którego nie brakowało synom średniozamożnych chłopów. Istniała więc w międzywojennych więzieniach, pytanie: jak liczna, grupa skazanych wywodzących się z rodzin funkcjonujących w warunkach ekonomicznych dających gwarancję względnej stabilności. To jednak, jak się okazuje, nie musiało oznaczać, że droga za kraty stawała się aberracją. W przypadku międzywojennej wsi wydaje się, że wręcz przeciwnie. Szansę na wyrok, przy całej złożoności

²⁵⁰ J. Chałasiński, *op. cit.*, t. 3, s. 13.

²⁵¹ Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05). H_0 $p-p_0=0$, H_1 $p-p_0>0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, że skazani ze wsi osadzeni w więzieniach I klasy w latach 30., którzy wychowywali się w gospodarstwach o powierzchni ponad 5 ha, stanowili większość. Hipoteza alternatywna zakłada, że tak, co oznaczałoby, że grupa ta różniła się diametralnie od statystycznego profilu międzywojennej wsi. Wynik testu = 0,419.

²⁵² Test z dla frakcji populacji ($z = 1,645$, poziom istotności = 0,05). H_0 $p-p_0=0$, H_1 $p-p_0>0$. Hipoteza 0 mówi, że na podstawie zebranych przeze mnie danych nie sposób stwierdzić, że skazani ze wsi osadzeni w więzieniach I klasy w latach 30., którzy wychowywali się w gospodarstwach o powierzchni ponad 5 ha, stanowili co najmniej 40% badanej próby, a więc więcej niż wskazują na to statystyki ogólnopolskie (ok. 35%). Hipoteza alternatywna zakłada, że tak, co oznaczałoby, że grupa ta różniła się w jakimś stopniu od statystycznego profilu międzywojennej wsi. Wynik testu = 3,344.

relacji społecznych na polskiej prowincji, miała w zasadzie spora część jej ówczesnych mieszkańców. Rosły one wśród tych, którzy z racji młodego wieku znaleźli się w stanie swoistego zawieszenia między beztróską dzieciństwa i odpowiedzialnością przypisywaną dorosłości.

Wróćmy w tym miejscu do rozważań na temat realnego poziomu zatrudnienia wśród osadzonych, które znów potwierdzają w jakimś stopniu dotychczasowe ustalenia. Być może bowiem wyłaniając się tu statystyczny obraz ukazuje właściwie proporcje w środowisku osadzonych, w którym grupa zawodowych przestępców w przypadku miast stanowiła średnio 11–12%, a w przypadku wsi 6–7% skazanych. Pozostałą zaś część tworzyli okazjonalni przestępcy, a przy tym recydywiści oraz osoby, które do więzień trafiły po raz pierwszy i ostatni. Na temat przedstawicieli pierwszego z wymienionych w tym miejscu środowisk, które stanowiło właściwy obiekt zainteresowania organów ścigania, odnajdujemy w policyjnych sprawozdaniach wiele jednobrzmiących opinii. Wystawiano je w celu sformułowania oceny osadzonego, która niezbędna była w procesie podejmowania decyzji o zastosowaniu wobec niego instytucji trwałej izolacji. Tylko tytułem przykładu Józef K. pseud. „Dziad”, włamywacz, kasiarz, podejrzewany o usiłowanie zabójstwa, mieszkaniec Warszawy:

Pomimo odcierpianych 7 wyroków i przesiedzeniu w więzieniu ponad 24 lat w różnych odstępach czasu, obecnie czynny złodziej włamywacz, utrzymujący kontakty z zawodowymi, niebezpiecznymi złodziejami w stolicy. Przez szereg lat nigdzie nie pracuje i uczciwie nic nie zarabia, a utrzymuje się jedynie i wyłącznie z kradzieży. Rozzuchwalony nabytą rutyną złodziejską prowadzi życie na wielką stopę, co zmusza go do stałego wypatrywania bogatych obiektów i okradania ich. Szkody jakie wyrządza są bardzo duże i materialnie w żadnym wypadku niepowetowane [...]. Kradzieże traktuje jako swoje rzemiosło, a w życiu i postępowaniu swoim nie rokuje żadnych absolutnie nadziei do zerwania z przestępstwem²⁵³.

Jeśli zmienilibyśmy w tym cytacie liczbę pojedynczą na mnogą, otrzymalibyśmy charakterystykę wprost wyrażającą opinię policji, a zapewne także części społeczeństwa, o tych wszystkich, dla których więzienia stały się drugim domem. Kluczowym elementem tej opinii byłoby (*vide* cytowany przykład) podkreślenie skrajnie negatywnego stosunku skazanych (przestępców) do „uczciwej pracy”. „Wstręt” do niej, zgodnie z powszechnie wówczas panującą opinią, odczuwać mieli właściwie wszyscy zawodowi przestępcy²⁵⁴.

²⁵³ APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa Kułakowskiego pseud. „Dziad”, 1933–1947, sygn. 2097; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa Kułakowskiego, 1922–1925, sygn. 6062.

²⁵⁴ Szerzej na ten temat zob. M. Rodak, *Margines społeczny*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10, *Spółczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie...*, s. 284–285.

Traktowany, choć w okresie międzywojennym już wyjątkowo rzadko, jak jednostka chorobowa²⁵⁵, stanowił nieodłączny element wszelkich debat na temat przyczyn przestępczości. Bywał opisywany jako efekt wieloletnich zaniedbań wychowawczych. Kojarzono go ze zjawiskiem strukturalnego bezrobocia, które doskwierało wcale licznej części międzywojennego społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że w środowisku przestępców, tak wówczas, jak i dziś, istnieje grupa, której członkowie świadomie rezygnują z wykonywania jakiegokolwiek „uczciwej” pracy zarobkowej. Nie zmienia to faktu, że traktują swój proceder jako jedną z form zarobkowania²⁵⁶. Stanisław M., wielokrotny recydywista, złodziej z Radomska, w trakcie rozmowy z badającym go pracownikiem więzienia w Piotrkowie Trybunalskim wprost, tłumacząc powód brutalnego napadu, stwierdzał, że „chce tak żyć [ponieważ – M.R.] normalne zajęcie nie mogło dać takich dochodów, [jakich potrzebował – M.R.] na prowadzenie hulaszczego stylu życia”²⁵⁷.

Tymczasem, jak sądzę, znakiem rozpoznawczym tej części badanego tu środowiska – mowa tu przede wszystkim o skazanych z miast (głównie z Warszawy) – pozostawał nie „wstręt do pracy” jako takiej. Wydaje się raczej, że to co traktowano jako niechęć do podjęcia jakichkolwiek prób uzyskania i utrzymania pracy, to w zasadzie efekt braku umiejętności lub gotowości ustabilizowania rozchwianej sytuacji życiowej²⁵⁸. Decydowała zasada, typowa dla środowisk marginesowych, wyrażająca się hasłem „liczy się tu i teraz”. Pomimo deklaracji, prawdziwych czy fałszywych, skazani przed osadzeniem potrafili wielokrotnie zmieniać pracę, dorywczo pracować jako handlarze, robotnicy budowlani, drogowi etc., jednocześnie kraść, a w międzyczasie żebrać, wymuszać pieniądze lub wegetować w schroniskach, ewentualnie żyć na koszt rodziców, rodziny czy znajomych.

²⁵⁵ J. Sztumpf, *Cel i znaczenie środków zabezpieczających w polskim Kodeksie Karnym*, PWP, 1933, nr 2, s. 2: „Wstręt do pracy i uczciwego zarobku oraz płynący stąd pęd do zmiany miejsca i warunków pobytu, zbyt często uważany za objaw niezależności, a nawet oryginalności duszy jednostki, niedającej się okiełznać przepisami prawa pisanego – stosunkowo nie tak dawno stał się przedmiotem sankcji kodeksów karnych”.

²⁵⁶ W. Świda, *Przestępca zawodowy*, Wilno 1932, s. 15, 24: „Przestępca zawodowy samo przestępstwo tylko jako źródło zarobku, w żargonie swym nazywa »pracą«, »robotą« i idzie popęlić ją dopiero gdy odczuwa brak gotówki”. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Fiszla Gertla, 1922–1923, sygn. 5847; APW, UŚW, Arkuszy dossier Fiszla Gertla, 1932–1940, sygn. 216. Fiszel Gertl, doliniarz rodem z Warszawy, który w więzieniu mokotowskim znalazł się m.in. w 1922 r., żył wyłącznie z dokonywania kradzieży kieszonkowych, właściwie na terenie całego kraju.

²⁵⁷ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisława M., 1939–1940, sygn. 4998.

²⁵⁸ R. Pomianowski, *Wyuczona bezradność skutkiem marginalizacji i barierą demarginalizacji*, w: *Życie na skraju – marginesy społeczne wielkiego miasta*, red. Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski, Bielefeld 2014, s. 229 n.

W najprostszy sposób zaspokajano podstawowe potrzeby, bez oglądania się na ewentualne konsekwencje, które, tak jak pobyt w więzieniu, na stałe wpisywały się w ryzyko zawodowe²⁵⁹.

Związani z dużymi miastami włamywacze, złodzieje mieszkaniowi, szopenfeldziarze, potokarze etc. rzeczywiście funkcjonowali w świecie, w którym praca stanowiła okolicznościowy dodatek do życia między kolejnymi przestępstwami i pobytami w więzieniu. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja osób skazywanych za fałszerstwa, oszustwa oraz – w mniejszym stopniu – zawodowych kasiarzy²⁶⁰. W przypadku wszelkiej maści finansowych oszustów oraz fałszerzy weksli, książeczek PKO, pieniędzy etc. wyrok kończył nierzadko w miarę stabilną, choć daleką od finansowej satysfakcji, sytuację zawodową lub pozostawał efektem jej załamania, spowodowanego najczęściej utratą pracy²⁶¹.

Nie można bowiem, mówiąc o traktowaniu przez przestępców pracy jako takiej, nie wspomnieć o trwale wpisanym w międzywojenną rzeczywistość zjawisku bezrobocia. Otwarte wszak pozostaje pytanie, na ile strukturalne

²⁵⁹ H. Strasman, *Zagadnienie przestępcy zawodowego*, „Głos Sądownictwa” 1930, nr 6, s. 435.

²⁶⁰ Wbrew powszechnie panującym opiniom jakoby międzywojenni kasiarze tworzyli wyjątkową grupę zamożnych gentelmanów, zdecydowana większość „specjalistów” od kas wiodła żywot co najmniej ubogi. W 1931 r. jeden z największych warszawskich kasiarzy i włamywaczy Stanisław Godlewski pseud. „Śledź”, notowany w okresie międzywojennym blisko 30 razy, karany co najmniej 6 razy, w tym za przestępstwa „kasowe” popełnione m.in. w Berlinie, z zawodu piekarz, jak przyznawał, w zasadzie przez większość czasu pozostawał bez pracy; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Godlewskiego, 1934–1936, sygn. 14488; APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749. Szczegółowy biogram Godlewskiego zob. aneks na końcu książki. Tymczasem jednak inny z ówczesnych kasiarzy, którego akt nie ma w badanej tu próbie, Eugeniusz Gracjan G., był współwłaścicielem jednej z większych, nieźle prosperujących warszawskich firm szklarskich; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Eugeniusza Gracjana Gały, 1931–1938, sygn. 1991. Jako ciekawostkę dodać można, że ten sześciokrotnie karany za kradzieże kasiarz w okresie okupacji była aktywny członkiem Armii Krajowej, dla której pracował jako rusznikarz. Zatrzymany w marcu 1941 r., miesiąc później, 6 kwietnia, trafił jak więzień nr 13363 do KL Auschwitz-Birkenau, gdzie 13 V 1941 r. został zamordowany.

²⁶¹ Zygmunt K., z zawodu kreslarz, a jednocześnie oszust, fałszerz i złodziej z Warszawy, w marcu 1936 r. opisywał w krótkim życiorysie swoją dotychczasową drogę zawodową. Pracował m.in. w Cukrowni w Trawnikach, Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie (Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce S.A. Zakłady w Chrzanowie) oraz w dobrach rodziny Potockich w Zatorze; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Zygmunta K., 1933–1940, sygn. 955, k. 9. Podobnie Roman Tabaczkiewicz, inkasent z Warszawy, karany za oszustwa i przywłaszczenie, w swoim krótkim życiorysie wspominał, że pracował m.in. w Towarzystwie Ubezpieczeniowym „Europa” oraz jako inkasent w warszawskim browarze; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586, k. 16; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Romana Tabaczkiewicza, 1923–1925, sygn. 8084.

bezrobocie i jego konsekwencje, które dotykały wiele tysięcy mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej, wpływały na kształt i charakter stosunku do pracy i/lub gotowości jej podjęcia przez osoby podlegające już procesom marginalizacji.

Wstępna analiza arkuszy dossier międzywojennych przestępców ukazuje etapy degradacji społecznej przyszłych przestępców, a z czasem również więźniów. Dotyczyło to przede wszystkim tych, którzy pochodzili z dużych ośrodków miejskich, głównie z Warszawy. W zdecydowanej większości przypadków pierwszym z nich była właśnie utrata pracy, niekoniernie spowodowana załamaniem koniunktury lub brakiem perspektyw na jej zdobycie. Wśród innych elementów tego procesu, które sprzyjały lub towarzyszyły bezrobociu, wymienić trzeba: alkoholizm, zwiększone ryzyko zarażenia wyniszczającymi ciało chorobami zakaźnymi, przede wszystkim wenerycznymi, oraz konieczność przełamywania, powszechnych w społeczeństwie, stereotypów i wyobrażeń na temat kondycji moralnej byłych więźniów. Ostatnia z wymienionych tu przeszkód szczególnie mocno doskwierała byłym więźniom. Wprost opisywali oni negatywne reakcje społeczne pojawiające się w chwili, kiedy po opuszczeniu więzienia próbowali podjąć pracę i zmuszeni byli okazać różową kartę zwolnienia²⁶². Już pierwszy wyrok stanowić mógł przeszkodę, której nie dało się ominąć, a podjęcie pracy graniczyło z cudem, szczególnie w czasie kryzysu. Z tego zapewne m.in. powodu pojawiały się wówczas postulaty powoływania do życia instytucji, które miałyby gwarantować byłym więźniom miejsca pracy po wyjściu na wolność²⁶³. Istotny na drodze do wykluczenia bywał również zestaw indywidualnych predyspozycji oraz – o czym już pisałem – szereg elementów składających się na jakość całokształtu procesu wychowania i dojrzewania (rodzina, warunki mieszkalne etc.).

Symptomatyczne, jak można przypuszczać, pozostają losy wielokrotnego recydywisty Jana A. z Warszawy²⁶⁴. W momencie, kiedy w stołecznym

²⁶² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Serafina K., 1935–1936, sygn. 4820; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława R., 1936–1938, sygn. 15380. Skazany przyznawał, że chciałby wrócić do uczciwego życia, ze względu jednak na poprzednią karalność miało być to niemożliwe. Zobacz też casus bohatera książki *Obok życia* Franciszka Maciążka, który po wyjściu z więzienia stara się zdobyć pracę zgodną z wykształceniem uzyskanym w więzieniu. Pomimo wielu prób, spotyka się z nieufnością i podejrzewany jest w pierwszej kolejności; zob. J. Ostrowski, *Obok życia. Powieść*, Warszawa 1924, *passim*.

²⁶³ L. Zdanowska, *O domy pracy dla zwolnionych z więzień*, PWP, 1927, nr 8, s. 8: „W pierwszym rządzie trzeba pomyśleć o stworzeniu takiego domu dla byłych więźniów w Warszawie, gdzie położenie człowieka opuszczającego mury więzienne po odcierpieniu kary jest doprawdy fatalne”.

²⁶⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana A., 1933, sygn. 12930.

Urzędzie Śledczym zakładano mu kartotekę figurował tam jako co prawda zawodowy złodziej, ale legitymujący się wykształceniem technicznym robotnik, właściciel mieszkania przy ul. Złotej²⁶⁵. Ostatnie dokumenty, które umieszczono w jego dossier, pochodzące z przełomu lat 30. i 40., określają go już jako miejscowego włóczęgę, alkoholika, mieszkającego na łąkach między Warszawą a Rembertowem, a rubrykę „wykonywany zawód” pozostawiano pustą. Przykłady tego typu można w zasadzie mnożyć w nieskończoność²⁶⁶.

Nie ulega więc wątpliwości, że kluczowym elementem układanki prowadzącej do wykluczenia, obok oczywiście indywidualnych predyspozycji czy wpływu np. sytuacji rodzinnej, były w Drugiej Rzeczypospolitej wysokie bezrobocie i jego skutki: bieda, nędza, a w konsekwencji społeczna marginalizacja, szczególnie odczuwalne w latach 30.²⁶⁷ Zofia Daszyńska-Golińska pisała: „wielomiesięczne [bezrobocie – M.R.], a niekiedy wieloletnie, musi zdemoralizować człowieka i sprowadzić go z naturalnej drogi zapewnienia sobie dochodu pracą”²⁶⁸. Etiologia kryminalna w okresie międzywojennym uznawała bezrobocie za jedną z najważniejszych przyczyn przestępczości²⁶⁹. Podobne opinie, bez wątpienia oparte na własnych doświadczeniach, wyrażali również sami skazani. Jeden z nich, Stanisław Z. z Warszawy, z zawodu malarz, recydywista karany wcześniej 11 razy, który do WKWM trafił w 1937 r. po raz dwunasty, powody, dla których wiódł życie przestępcze tłumaczył tym, że „zwykle był zwalniany z więzienia w zimie, w okresie bezrobocia wśród malarzy”²⁷⁰. Inny natomiast twierdził z całą stanowczością, że gdyby miał pracę nie musiałby kraść, przy tym dodawał, że w tej sytuacji popełniona kradzież nie jest przestępstwem²⁷¹. Kolejny zaś dodawał, że kolejny już – 22. wyrok to „zemsta społeczeństwa wobec osobnika, który nie miał innego sposobu utrzymania się przy życiu”²⁷². Przy czym, dodajmy, że przestępca ów był zredukowanym biuralistą, a więc być może osobą zdolną do głębszej refleksji.

²⁶⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Jana A., 1931–1941, sygn. 1786.

²⁶⁶ Podobnie przebiegały losy np. zawodowego złodzieja Pejsacha Dawida Kossowera; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pejsacha Dawida Kossowera, 1936–1937, sygn. 15298; APW, UŚW, Arkusz dossier Pejsacha Kossowera pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701. Biogram Kossowera zob. aneks na końcu książki.

²⁶⁷ P. Grata, *op. cit.*, s. 193.

²⁶⁸ Z. Daszyńska-Golińska, *op. cit.*, s. 413.

²⁶⁹ M. Rodak, *Międzywojenna polska debata kryminologiczna – poszukiwanie społecznych przyczyn przestępczości i sposobów jej zwalczania*, „Archiwum Kryminologii” 31, 2009, s. 106 n.

²⁷⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Z., 1931–1940, sygn. 1814.

²⁷¹ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Leona G., 1939, sygn. 5108.

²⁷² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Wacława K., 1934–1937, sygn. 5000.

Specyficznie w tym kontekście brzmi tłumaczenie, które, w nieco innej sytuacji – w trakcie przesłuchania na jednym ze stołecznych posterunków – przedstawił warszawski włamywacz recydywista Tadeusz F. *vel* V. Poproszony o pozostawienie próbki swojego pisma, pisał o sobie – w trzeciej osobie:

Po opuszczeniu więzienia po odbyciu ostatniej kary zerwał zupełnie z przestępstwem i zajął się pracą handlową. Dlaczego zerwałem z przestępstwem? Nigdy nie byłem rasowym, urodzonym przestępcą! Byłem raczej przestępcą z przypadku, chwilowym! Będąc w sytuacji bez wyjścia, w skrajnej nędzy, powstał w mej duszy bunt! Stale głodny, stale niemogący związać końca z końcem, po przejściu wielu cierpień mozolnych, po stracie drogich osób z rodziny, nie mogąc nigdzie znaleźć pracy, postanowiłem szukać źródła zarobków, które by pozwoliły na średnią możliwą wegetację. W tym czasie tj. rok 1930 wpadłem w złe towarzystwo²⁷³.

Pod tym, utrzymanym w dość egzaltowanym stylu tekstem podpisać zapewne mogłaby się większość zawodowych przestępców odbywających karę w więzieniu mokotowskim. Jak wielu z nich pierwsze przestępstwo popełniło powodowanych frustracją, napędzanych złością, nienawiścią, uczuciami, które towarzyszyły nędzy i głodowi, utracie pracy czy jej strukturalnemu brakowi, nie sposób niestety ocenić. Pomijając w tym miejscu, być może nieco na wyrost akcentowany, motyw buntu – elementu swoistej filozofii, której celem mogła być chęć zrównoważenia efektu przestępstwa – wątek fatalnych warunków materialnych to jeden z istotnych składników relacji składanych przez skazanych²⁷⁴. Zawarte w kwestionariuszach informacje pozwalają, a przynajmniej zbliżają nas do poznania intencji przyszłych pensjonariuszy więzień I klasy.

Bieda, ubóstwo, nędza – określenia te odmieniano na wszelkie możliwe sposoby. Czynili to zarówno ówczesni specjaliści od polityki społecznej, jak i sami skazani. Tymczasem, przypomnijmy w tym miejscu m.in. casus rozbiorów gospodarstw wiejskich, wielu skazanych do więzienia doprowadziły przyczyny, którym w pismach ówczesnych społeczników poświęcano wyjątkowo niewiele miejsca. Wiele było dróg, które do więzień wiodły.

Skazani na jednym z etapów badania odpowiadali na pytanie o powody popełnienia przestępstwa, ich stosunek do niego i wyroku oraz o to, czy żałują dokonanego czynu.

W badanej przeze mnie próbie najliczniej występowały przyczyny natury socjalno-bytowej i/lub materialnej. Najczęściej podawanymi powodami

²⁷³ APW, UŚW, Arkusz dossier Tadeusz F. *vel* V., 1932–1941, sygn. 1953, s. 20.

²⁷⁴ J. Radzinowicz, *Kronika penitencjarna. Przestępczość okolicznościowa i chroniczna, jej geneza i zasadnicze cechy*, PWP, 1937, nr 3, s. 578.

Tabela 99. Deklarowany powód popełnienia przestępstwa

Powód	Ogółem		Miasto		Wieś	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Afekt	26	2,4	4	0,7	22	4,9
Alkohol	83	7,8	50	8,3	31	7
Bieda	262	24,5	166	27,5	85	19,1
Brak pracy	83	7,8	58	9,6	24	5,4
Dla zysku	48	4,5	27	4,5	21	4,7
Konieczność zdobycia środków na leczenie	16	1,5	13	2,2	2	0,4
Lekkomyślność	25	2,3	14	2,3	11	2,5
Nałóg	14	1,3	9	1,5	5	1,1
Namowa	105	9,8	55	9,1	48	10,8
Nie podali	140	13,1	80	13,3	59	13,2
Nie umie wyjaśnić	5	0,5	3	0,5	2	0,4
Nieświadomość	11	1,0	8	1,3	3	0,7
Obrona własna	34	3,2	9	1,5	25	5,6
Porachunki	20	1,9	3	0,5	17	3,8
Przypadek	50	4,7	14	2,3	36	8,1
Wpływ złego otoczenia	25	2,3	15	2,5	9	2
Złe wychowanie	9	0,8	4	0,7	5	1,1
Inne	7	0,7	5	0,8	2	0,4
Falszywe oskarżenie	65	6,1	37	6,1	28	6,3
Pomyłka sądu	7	0,7	4	0,7	3	0,7
Poprzednia karalność	1	0,1	1	0,2	0	0
Zemsta	32	3	24	4	8	1,8
Razem	1068	100	603	100	446	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

popełnienia przestępstwa, a w konsekwencji skazania, miały być bieda i brak pracy (czasem podawane rozłącznie, czasem wymienianie jedno po drugim). W zasadzie grupę osób, które popełniły przestępstwo powodowane przyczynami ekonomicznymi, należałoby powiększyć o te, które przyznały, że przestępstwo popełniły w celu zdobycia pieniędzy na leczenie oraz by spłacić długi. Jeśli uznamy, że deklaracje te odpowiadały prawdzie, wówczas odsetek osób, które popełniały przestępstwo powodowane warunkami ekonomicznymi, wzrastałby do 34% (364 osoby). Jednocześnie

w skali ogólnopolskiej brak pracy i nędzę jako powód popełnienia przestępstwa podawało średnio w latach 1935–1937 tylko nieco ponad 25,3% ogółu przebadanych²⁷⁵.

Dysproporcje między ogólnopolską statystyką a prezentowanymi w tym miejscu wartościami konsekwentnie tłumaczyć należy nadreprezentacją w badanej próbie skazanych z miast. Jak widać, blisko 40% z nich popełnić miało przestępstwo z braku środków do życia. Tymczasem wśród skazanych ze wsi odsetek „przestępców ekonomicznych” wahał się w okolicach 25%, a więc wartości zbliżonej do notowanej w badaniach ogólnopolskich. Specyfika udzielanych przez skazanych odpowiedzi korelowała oczywiście z charakterystyką przestępczą obu grup. To bieda więc, co pozostaje w zasadzie w jakimś stopniu zbieżne – oględnie mówiąc – z rzeczywistością, najczęściej prowadziła do więzień mieszkańców miast. Wieś, choć niewolna od kradzieży powodowanej ubóstwem, cierpiała z powodu powszechnie, często i bezrefleksyjnie stosowanej przemocy.

W związku z tym nie jest zaskoczeniem, że w grupie skazanych ze wsi, ze względu na charakter dokonywanych tam przestępstw, najczęściej tłumaczono się tym, że były wynikiem konieczności obrony własnego życia. Przyszli więźniowie, jak deklarowali, bronić musieli siebie, członków swoich rodzin lub kolegów. Z reguły – zeznawali – dochodziło do tego w trakcie bójek, które najczęściej zdarzały się w czasie cotygodniowych na wsi zabaw, wesel lub jako efekt osobistych porachunków. Wówczas to pięści, a także noże, sztachety, widły, czy co tam było pod ręką, stanowiły argumenty stosowane do możliwie skutecznego i, nierzadko ostatecznego, rozwiązania wszelkich sporów. Efekty tego typu przestępstw tłumaczono również działaniem pod wpływem silnych emocji (afektem)²⁷⁶. Z drugiej zaś strony cała lista ciężkich i lekkich uszkodzeń ciała, pobic i zabójstw pozostawać miała wynikiem nieszczęśliwych zbiegów okoliczności, przypadku²⁷⁷. Również w środowisku skazanych ze wsi wprost przyznawano się, że bójka lub morderstwo był wynikiem swoiście rozumianego wyrównywania krzywd

²⁷⁵ W 1934 r. w *Statystyce za lata 1934–1937...* nie opublikowano tabeli przedstawiającej motywy popełnienia przestępstwa. W 1937 r. dodano natomiast do istniejącej listy trzy dodatkowe kategorie, m.in. popełnienie przestępstwa powodowane stanem upojenia alkoholowego.

²⁷⁶ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Pawła Ch., 1929–1941, sygn. 4500 (skazany na 12 lat za zabójstwo brata tłumaczył się, że chciał tylko brata nastraszyć, a w czasie kłótni poniosły go emocje); APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława S., 1930–1937, sygn. 5317 (skazany za zabójstwo szwagra, który miał znęcać się nad rodzicami skazanego, tłumaczył się, że został „doprowadzony do ostateczności”).

²⁷⁷ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Maksyma P., 1935–1939 (1943), sygn. 4411 (skazany na 8 lat za zabójstwo w bójce twierdził, że uczynił to niechcący).

lub rezultatem porachunków (sąsiedzkich, rodzinnych, miłosnych etc.)²⁷⁸. O biedzie w tych sytuacjach wspomniano niezwykle rzadko²⁷⁹.

Co interesujące, to w tej właśnie grupie, a więc wśród skazanych pochodzących ze wsi, najczęściej wyrażano skruchę i żałowano swoich czynów. Stosowane bowiem przez nich do rozwiązania problemów środki prowadziły z reguły do śmierci lub trwałego kalectwa ich adwersarzy, a to wiązało się z wyjątkowo surowym wyrokiem. Jeden z więźniów, skazany za usiłowanie zabójstwa, spytany, dlaczego odmawia przyjęcia przesłanej mu przez rodzinę paczki odpowiedział, że „jeść nie będzie, chce umrzeć, bo przez popełnione swoje przestępstwo utracił ojca i matkę, oraz cierpli wielki wstyd jego rodzina przez jego czyn popełniony”²⁸⁰. Skazani ze wsi, choć nie dotyczyło to wszystkich, traktowali karę więzienia jako swoistą formę ekspiacji, czemu zresztą dawali wyraz w trakcie badań²⁸¹. W sumie „obronę własną” jako powód popełnienia przestępstwa wśród skazanych ze wsi podało ponad 5,6% skazanych, podczas gdy w mieście zaledwie 3,2%. Tymczasem w badaniach ogólnopolskich skazani, którzy tłumaczyli się „obroną konieczną”, stanowili średnio około 6,8% ogółu przebadanych.

Istniał również zespół powodów, które w podobnych proporcjach występowały tak wśród skazanych ze wsi, jak i z miast. W pierwszej kolejności wspomnieć warto o przestępstwach popełnianych z zysku. W zasadzie

²⁷⁸ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana D., 1936–1939 (1942), sygn. 4607 (skazany na 7 lat więzienia za zabójstwo żony oddał się w ręce policji, twierdząc, że zrobiło mu się żal żony. Po kilku dniach spędzonych w więzieniu kategorycznie twierdził, że czynu nie żałuje, popełnił je z zemsty, a z wyroku jest zadowolony). Halina Janowska w pracy poświęconej zabójstwom i ich sprawcom przywołuje koncepcje kryminologiczne, w myśl których „prawdopodobieństwo popełnienia zabójstw wzrasta przy równoczesnym występowaniu kilku kryminogennych dla tego przestępstwa czynników społecznych, do czynników tych należy zaliczyć: bezwzględną frustrację społeczną polegającą na niemożności zaspokojenia podstawowych potrzeb, względną frustrację społeczną, która pojawia się w sytuacji znacznego zróżnicowania społecznego i wiąże się z porównywaniem własnej pozycji społecznej z pozycją innych”; *eadem, op. cit.*, s. 22. Przypisać trzeba, że w relacjach rodzice – dzieci na międzywojennej wsi powodów do frustracji nie brakowało. Pisze jednocześnie Janowska o „podkulturze agresji”, której elementy na ówczesnej wsi również odnajdziemy m.in. w ramach tzw. kawalerki.

²⁷⁹ Halina Janowska za Pawłem Horoszowskim wymienia cztery powody popełnienia zabójstwa i wylicza, że procentowo najwyższy wskaźnik notuje się w przypadku zabójstw dokonywanych „w obronie honoru i bezpieczeństwa” – 49,4%, kolejny powód to motywy ekonomiczne – 28,3%, trzeci zaś to motywy erotyczny – 14,3%. Ostatnią kategorię stanowiły zabójstwa nieślubnych dzieci – 7,5%. Przy czym Horoszowski analizę swoją oparł wyłącznie na badaniu wyroków wydanych przez Sąd Okręgowy w Warszawie, którego obszar obejmował teren woj. warszawskiego oraz m.st. Warszawy; H. Janowska, *op. cit.*, s. 27.

²⁸⁰ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Rywena B., 1935–1938, sygn. 5145.

²⁸¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stefana D., 1930–1931, sygn. 14970.

dopisać je można do listy przestępstw powodowanych potrzebami materialnymi, takich jak bieda bądź bezrobocie. Zabieg ten uniemożliwia jednak zasadnicza kwestia. Skazani deklarujący „chęć zysku” podkreślali, że ich celem było zaspokajanie potrzeb o nieco innym charakterze niż np. głód. I tak, tylko tytułem przykładu, Kacper K. z powiatu stołpeckiego zdefraudował wojskowe pieniądze, bo chciał się zabawić. Inny więzień, Józef W. z powiatu dzisneńskiego, dokonał brutalnego morderstwa, ponieważ potrzebował pieniędzy na opłacenie nauki malarstwa. Albert H. z powiatu wyrzyskiego kradł, bił i napadał, bo – jak tłumaczył – odczuwał „chęć ubawienia się”. W końcu Antoni R. z powiatu słonimskiego, oskarżony o morderstwo i rabunek, popełnić je miał ze względu na „chęć do hulanki”²⁸².

Liczna grupa skazanych, proporcjonalnie zbliżona w obu grupach, przyznała, zrzucając w ten sposób winę na innych, że do przestępstwa została namówiona. W zasadzie, zgodnie ze składanymi w trakcie badań zeznaniami, stroną inicjującą mieli być koledzy lub przygodnie poznani ludzie. Dodawano przy tym, że namowa miała najczęściej charakter podstępu, a namówieni tłumaczyli się naiwnością, która była wynikiem młodego wieku i złego wpływu wywieranego na nich przez osoby z najbliższego otoczenia²⁸³. W badaniu ogólnopolskim średnio około 9% badanych jako motyw przestępstwa podawało namowę²⁸⁴.

Nieco ponad 7,8% skazanych wskazało upojenie alkoholowe jako bezpośrednią przyczynę popełnienia przestępstwa. Wspomnieć w tym miejscu należy, że wyłącznie w 1937 r. (tylko w tym roku uwzględniono tę kategorię) blisko 5,1% skazanych zadeklarowało, że przestępstwo popełnili pod wpływem alkoholu²⁸⁵. W Drugiej Rzeczypospolitej, często nieco bezrefleksyjnie i wprost, łączono alkohol (alkoholizm) z przestępczością. Stanisław Batawia pisał: „Nie jest przesadnym stwierdzenie, że spadek przestępczości rzeczywiście zależy od spadku alkoholizmu. Walka z alkoholizmem jest

²⁸² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Kaspra K., 1936–1939 (1949), sygn. 5034; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa W., 1932–1939, sygn. 5285; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Alberta H., 1936–1939 (1949), sygn. 5218; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Antoni R., 1929–1939 (1944), sygn. 5028.

²⁸³ Skazany w 1921 r. na 15 lat więzienia za napad bandycki Wojciech G. z pow. piotrkowskiego w woj. łódzkim tłumaczył, że: „Poszedł na napad bandycki z namowy kolegów, obecnie czynu występnego żałuje” i dodawał, że „uważa siebie za winnego lecz wina zasadnicza jest kolegów, tych, których nie wydałem na sprawie”. Więzień Wojciech G. przewodniczył w więzieniu właściwie cały okres Drugiej Rzeczypospolitej. Z więzienia wyszedł rok przed zakończeniem kary, w maju 1935 r.; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wojciecha G., 1921–1935, sygn. 14485.

²⁸⁴ *Statystyka za lata 1934–1937...*

²⁸⁵ *Ibidem.*

równoznaczna ze skuteczną walką z przestępczością²⁸⁶. Przy czym niezwykle trudno było ustalić, które z nich pozostawało przyczyną, a które skutkiem. W dostępnej próbie dla skazanych osadzonych w więzieniach I klasy stwierdzam obecność 68 osób, które były uzależnione od alkoholu. To zaledwie 7,7% ogółu. Przy czym dane te, o czym niżej, nieco inaczej kształtowały się w więzieniu mokotowskim²⁸⁷.

Skazani rzadko zdobywali się na głębszą refleksję. Tego zresztą, jak można przypuszczać, raczej od nich, wbrew wskazówkom, nie wymagano. Członkowie komisji przeprowadzającej badania zadowalali się z reguły krótkimi i konkretnymi odpowiedziami. Skazani odpowiadać mieli zwięźle i na temat. Tak też, w zasadzie, czynili. Winna była wódka, źli koledzy, konieczność obrony, naiwność, bieda, a do więzienia skazani trafiali w wyniku niesłusznego oskarżenia, zemsty, pomówienia etc. Pisałem już o tym wyżej. W badaniach ogólnopolskich ten powód wskazywała w zasadzie, oczywiście średnio, największa grupa skazanych. Odsetek „wrobionych” wynosić miał blisko 30% przebadanych.

Wśród tych dość lakonicznych i w zasadzie przewidywalnych odpowiedzi na pytanie o powód popełnienia przestępstwa i w efekcie wyrok odnaleźć można, niezwykle rzadko, symptomy pewnych nieoczywistych dla badanego środowiska przemyśleń na temat swojej kondycji społecznej czy wychowania. Narazam się w tym miejscu być może na zarzut nadinterpretacji, niemniej wniosek jednego ze skazanych, który jako jedyny przyznał, że przyczyną „życia występnego” był „brak opieki wychowawczej w młodych latach”, uznać należy na tle odpowiedzi udzielanych przez pozostałych skazanych za wyraz wyjątkowej wręcz w tym środowisku autorefleksji, na którą zdobył się mniej niż 1% ogółu przebadanych z dostępnej próby²⁸⁸. W pewnym stopniu świadczyło o tym również uznanie popełnionego przestępstwa za efekt lekkomyślności. W badaniach ogólnopolskich przyznało się do tego blisko 3,8% poddanych badaniom, w mojej próbie – 2,3%. Istniała również nieliczna grupa więźniów, którzy, w zgodzie z trendami obowiązującymi w kryminologii, określiła się jako „przestępcy nałogowi”.

Generalnie wszyscy poddani badaniom skazani w mniej lub bardziej przekonujący i/lub przewidywalny sposób starali się wyjaśnić powody swojego zachowania. Zdarzali się jednak więźniowie, była to stosunkowo niewielka grupa, którzy w przepływie szczerości przyznawali, że nie potrafią wytłumaczyć ani podać przyczyn, dla których dopuścili się złamania prawa

²⁸⁶ S. Batawia, *Alkoholizm a przestępczość*, „Głos Sądownictwa” 1930, nr 3, s. 164; J. Nelken, *Higiena psychiczna zwalczania alkoholizmu*, „Zagadnienia Rasy” 9, 1935, nr 3–4, s. 141–142.

²⁸⁷ Szerzej nt. alkoholizmu w badanym środowisku zob. niżej.

²⁸⁸ APW, UŚW, Arkusz dossier Jana B., 1931–1941, sygn. 1928.

(w grupie ogólnopolskiej nie chciało podać motywów przestępstwa średnio około 1,62% ogółu, w dostępnej próbie zaledwie 0,5%). Deklarację taką złożył m.in. badany w kwietniu 1938 r. Jan B. Trudno oceniać, czy była to jego świadoma decyzja o niezdradzaniu powodów, efekt szoku (wyrzutów sumienia) po dokonanym przestępstwie, czy może po prostu uniemożliwiał mu to poziom jego rozwoju intelektualnego (np. nierozpoznana choroba umysłowa)²⁸⁹. Tę ostatnią interpretację należy jednak wykluczyć, świadczy o tym m.in. poziom pisanych przez niego listów, a przede wszystkim logika prowadzonych tam wywodów.

Liczną grupę tworzyli również skazani, którzy nie tyle nie poczuli się do winy, bo i tacy się znaleźli, ile wszelkimi sposobami starali się udowodnić, że padli ofiarą nieczystej gry, zemsty (najczęściej wskazywali żony, kochanki oraz znajomych), ludzkiej nienawiści, fałszywych zeznań czy poprzedniej karalności. Jeden ze skazanych dowodził, że oskarżono go ze względu na to, że w miejscu kradzieży znaleziono jego kartę zwolnienia z więzienia²⁹⁰. W badanej przez mnie próbie tacy więźniowie stanowili 10% ogółu.

Generalnie do winy przyznawała się nieco ponad jedna trzecia przebadanych, nieznacznie częściej robili to skazani z miasta (35,8%, 182 osoby). Wśród skazanych ze wsi winnymi czuło się 32,3% (116 osób) więźniów. Warto zwrócić uwagę, że nie miał w tym miejscu znaczenia poziom recydywy. Tak wśród recydywistów, jak i skazanych po raz pierwszy do winy przyznawało się 34–35% przestępców. Przy czym różniły ich zapewne motywy decyzji o przyznaniu się do winy lub nie. Recydywiści czynili to, licząc na łagodniejszy wyrok, skazani zaś po raz pierwszy częściej rzeczywiście czuli się winni, a swoich czynów żałowali.

Ponad połowa skazanych odmówiła oceny wyroku. Wśród tych, którzy to zrobili, opinie rozkładały się dosyć podobnie, niemniej najliczniejszą grupę więźniów tworzyli ci, którzy otrzymany wyrok uznali za sprawiedliwy (35,1%, 136 osób). Na podobnym poziomie kształtowały się te wartości, jeśli uwzględnimy rozróżnienie na urodzonych i wychowanych w mieście i na wsi. Przy czym odniesienie do zmiennej miejsca urodzenia traktuję w tym miejscu jako informację o środowisku i miejscu wychowania, a więc także kształtowania się świata wartości. Proporcje w stosunku do notowanych w całej badanej grupie zmieniają się w przypadku dwóch pozostałych zmiennych. W środowisku urodzonych w mieście blisko 38% skazanych uznało swój wyrok za niesprawiedliwy. W grupie urodzonych na wsi było to 30,6%. Jednocześnie 33,7% skazanych ze wsi uznało, że wyrok był surowy. Tymczasem 27,6% więźniów z miasta, którzy zdecydowali się ocenić swój

²⁸⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Edwarda W., 1938–1941, sygn. 1678.

²⁹⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa G., 1939, sygn. 16295.

wyrok, tak właśnie go oceniło. Różnice te to chyba jednak w jakimś stopniu efekt, jak można przypuszczać, nadreprezentacji wśród skazanych z miasta recydywistów, którzy znali warunki więzienne i byli do nich przyzwyczajeni. Z tego być może powodu ich ocena pozostawała po prostu wynikiem bagażu doświadczeń, z jakim trafiali do więzienia. Z drugiej strony pamiętać należy, że skazani ze wsi, karani z reguły za ciężkie gatunkowo przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu (zabójstwa, ciężkie uszkodzenie ciała, podpalenia etc.), rzeczywiście otrzymywali surowe wyroki. Badanie odbywało się w niedługim czasie po tym, kiedy poznawali ich wymiar, niejako automatycznie, pojawiać mogło się poczucie naturalnego braku zgody na jego wysokość. Być może jej wyrazem pozostają zapisane w kwestionariuszach wypowiedzi, będące świadectwem przeprowadzanych z nimi rozmów.

Liczba wątków pojawiających się przy próbie rekonstrukcji ogólnego profilu badanego środowiska przyprawić może o ból głowy. Notujemy elementy, które w bardzo wyraźnie wybijają się w tej chaotycznej opowieści. Są to z pewnością kwestie, mówiąc niezwykle ogólnie, dotyczące warunków życia lokujących znaczną część bohaterów naszych analiz, a wraz z nimi członków ich rodzin, na najniższych szczeblach drabiny społeczno-ekonomicznej. Z drugiej strony, równie widoczną, pozostaje grupa skazanych, których o takie koneksje nie posądzamy. Dzieci średniozamożnych i zamożnych gospodarzy, urzędnicy, wykwalifikowani robotnicy etc. – również dla nich znalazło się miejsce w międzywojennych więzieniach.

Starłem się w moich rozważaniach wskazywać zarówno elementy wspólne, jak i różnicujące obie największe grupy osadzonych, tj. skazanych z miast i wsi. Przeprowadzone dotychczas analizy prowadzą do stwierdzenia, że zasadniczy trzon badanej grupy jest stosunkowo jednolity. Co nie zmienia faktu, że towarzyszy mu wiele elementów, które tę konstrukcję naruszają. Przyjrzyjmy się więc jeszcze w tym miejscu ważnej moim zdaniem kwestii, którą jest szeroko rozumiana kondycja fizyczna środowiska więźniów osadzonych w zakładach karnych I klasy. Wnioski z tej analizy pozwolą dopełnić obraz dotychczas skonstruowany i w konsekwencji udzielić przynajmniej wstępnych odpowiedzi na kilka zasadniczych pytań o charakter badanej społeczności.

KONDYCJA FIZYCZNA (ZDROWOTNA) WIĘŹNIÓW W LATACH 30.

8.1. Uwagi wstępne

Kwestie związane z szeroko pojętą opieką sanitarno-zdrowotną w więzieniach zostały omówione i zebrane w ostatniej części nowego regulaminu więziennego z 1931 r. To, z jakim bagażem „biologicznych doświadczeń” trafiał do zakładu „odstawiany” tam skazany lub podejrzany nie mogło być obojętne dla władz więzienia, które obok indywidualnej niesubordynacji więźniów czy zbiorowego buntu miały prawo, szczególnie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, obawiać się wybuchu epidemii np. gruźlicy bądź tyfusu²⁹¹. Nie bez znaczenia pozostawały również związane z leczeniem skazanych koszty, które pokrywać musiało państwo.

Z tego powodu każdy nowo przybyły więzień po wstępnych oględzinach lekarskich powinien był, w miarę możliwości, zostać objęty co najmniej dwutygodniową kwarantanną²⁹². Przedmioty do niego należące dezynfekowano, podobnie jak samego skazanego, którego m.in. kąpano i strzyżono²⁹³. Również, przynajmniej teoretycznie, każdemu więźniowi należało założyć kartę ambulatoryjną. Analiza akt osobowych skazanych wskazuje jednak, że obowiązek ten spełniano wybiórczo. W nieco ponad 40% teczek z więzienia mokotowskiego, którymi dysponuję, nie było kart ambulatoryjnych. Oczywiście ich brak w aktach osobowych nie oznacza jednoznacznie, że karta nie została założona. Część kart zostawała w szpitalach, część ginęła

²⁹¹ *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929, s. 101. Liczne zachorowania na tyfus odnotowano m.in. w więzieniu lubelskim; zob. R. Litwiński, *Więzienie karno-sledcze na Zamku Lubelskim w II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów więzienia w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 2007, s. 120.

²⁹² Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1225, 1234; J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, Gdańsk 2011, s. 202.

²⁹³ *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928...*, s. 104; W. Orlikowski, *Tworzenie się systemu penitencjarnego w okresie międzywojennym*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004, s. 35.

przekazywana wraz ze skazanym z więzienia do więzienia, inne opuszczały więzienie wraz z byłym więźniem, jeśli wymagała tego konieczność dalszego leczenia, czy w końcu po prostu w ogóle jej nie zakładano. Wydaje się, że było tak w przypadku skazanych krótkoterminowych (do 6 miesięcy), kiedy obowiązek założenia karty traktowano uznaniowo (zakładano je wówczas więźniom, u których jednoznacznie stwierdzano objawy choroby lub skazany zaczynał chorować).

Wyjaśnić w tym miejscu należy, że przez pojęcie „osoby chorej” rozumieć będą każdego ze skazanych, u którego w momencie badania wykryto chorobę lub skazany przyznał się sam, co w zasadzie powodowało, że nie weryfikowano tej informacji, lecz, jeśli stan zdrowia więźnia tego wymagał, rozpoczynano leczenie. Za osoby chore uznają również w tym miejscu więźniów, którzy dotknięci byli różnymi formami niepełnosprawności (brak czy niedowład kończyn, niedowidzenie, niedosłuch etc.). Osoby chore to również narkomani, alkoholicy oraz więźniowie z orzeczoną chorobą psychiczną. Za takie nie będą natomiast uważane te, które w przeszłości przeszły poważne choroby, ale których efektów nie odczuwały jednak w chwili osadzenia w więzieniu. Pojęcia tego używać będą więc inaczej niż w nomenklaturze więziennej. Zgodnie bowiem z nią osoba chora to ta, która wymagała pobytu w szpitalu²⁹⁴. Tytułem przykładu, zgodnie z moimi obliczeniami w 1938 r. nieco ponad 25% skazanych przyjętych do WKWM uznanych zostało za chorych (odnotowano to w karcie chorobowej) lub niespełniających normy fizycznej (np. niepełnosprawnych, niedowidzących etc.). Jednocześnie w tym roku średnio miesięcznie hospitalizowano nieco ponad 6,1% ogółu osadzonych (karnych i śledczych), chorych wenerycznie, na gruźlicę lub inne formy ostrych chorób zakaźnych oraz psychicznie²⁹⁵. Jednocześnie jeśli odliczymy

²⁹⁴ Przypomnijmy, że w więzieniu mokotowskim funkcjonował szpital, w którym znajdowały się dwa oddziały: wewnętrzny i zakaźny (w obu było po 35 miejsc). Z czasem uruchomiono również okręgowy szpital dla nerwowo i psychicznie chorych z 20 łózkami. Pod koniec lat 30. więzienie mokotowskie dysponowało 140 łózkami szpitalnymi (10% pojemności więzienia), zatrudniało 5 lekarzy oraz dentystę, felczera i dwóch sanitariuszy, z których jeden pełnił funkcję aptekarza; zob. W. Orlikowski, *op. cit.*, s. 22. Dla porównania szpital więzienny w Białymstoku dysponował podobną liczbą łózek – 140, z czego 80 przeznaczono dla gruźlików, 30 oddział chirurgiczny, w Grodnie – 40 łózek, w Łomży – 30, a w Pińsku – 10; R. Zabłotniak, *Szpital więzienny w Białymstoku w okresie międzywojennym*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 58, 1995, z. 2, s. 192–193. Zdarzały się również zakłady karne, w których jeszcze w latach 30. funkcjonowały wyłącznie izby chorych, a skazanych wymagających opieki szpitalnej odsyłano do np. szpitali miejskich; zob. J. Pomiankiewicz, *Dzieje więzienia w Chełmie*, Chełm 2011, s. 64; K. Pawlak, *op. cit.*, s. 79. W 1939 r. łącznie polskie więziennictwo dysponowało 2644 łózkami w 58 szpitalach oraz 372 łózkami w 77 izbach chorych.

²⁹⁵ APW, WKWM, Statystyka więźniów i pojemność więzienia, 1938, sygn. 1885.

alkoholików czy osoby niepełnosprawne odsetek więźniów chorych trafiających do WKWM spada do blisko 13,2%.

W niniejszych rozważaniach zdecydowałem się jednak powiększyć grono osób objętych badaniami. Mowa tu przede wszystkim o skazanych uzależnionych od alkoholu. Okres międzywojenny to czas, w którym alkoholizm, a także narkomania czy uzależnienie od hazardu zaczynają być coraz częściej traktowane jako choroby²⁹⁶. Wyrazem takiej filozofii było tworzone wówczas prawo, zgodnie z którym alkoholików, narkomanów czy hazardzistów należało przede wszystkim leczyć, a nie karać²⁹⁷. Za tym zaś szły m.in. zmiany infrastrukturalne (lub przynajmniej postulaty tych zmian). Ich efektem było powstawanie szpitali więzień lub domów pracy przymusowej, gdzie praca stanowić miała najlepsze antidotum na chorobę alkoholową.

Nieco trudniej obronić decyzję o wpisaniu do grona osób chorych więźniów cechujących się różnymi formami niepełnosprawności. Obok bowiem wszelkich form niedowładów kończyn, szeroko rozumianych problemów neurologiczno-mięśniowych, które nierzadko pozostawały skutkiem ubocznym postępującej choroby wenerycznej²⁹⁸ lub były wojenną „pamiątką”, mamy do czynienia z liczną grupą skazanych, których „niepełnosprawność” to efekt prowadzonego przez nich trybu życia (wgniecenia kości czaski, cięte, szarpane lub powstałe w wyniku postrzałów rany brzucha, piersi, głowy, połamane kończyny etc.). Domniemywać można, że w tym środowisku znacznie częściej dochodziło do sytuacji, w których o taką „niepełnosprawność” było wyjątkowo łatwo. Co ważne, stanowi to dla mnie argument potwierdzający słuszność podjętej decyzji, kategorię tę uwzględniano w corocznych statystykach wydawanych przez komisję do badań kryminalno-biologicznych.

Nie jest to rozdział poświęcony więziennej służbie zdrowia jako takiej. Nie będę również szczegółowo analizować metod leczenia stosowanych wobec chorych skazanych. Interesuje mnie w tym miejscu kondycja zdrowotna (fizyczna) środowiska, które tworzyli trafiający do więzień mężczyźni, a także, o ile to oczywiście możliwe, chciałbym się przyjrzeć sposobowi, w jaki skazani reagowali na pojawiające się w więzieniu choroby u współosadzonych oraz te, które dotyczyły ich osobiście. Przedstawione

²⁹⁶ A. Zandberg, *Lecznictwo uzależnień w Polsce w latach 1918–1939*, w: *Dawna medycyna i weterynaria. Pacjent*, red. M.Z. Felsmann, J. Szarek, M. Felsmann, Chełmno 2011, s. 300.

²⁹⁷ M. Rodak, *Margines społeczny...*, s. 303.

²⁹⁸ Wielokrotnie zdarzało się, że pomimo gorących zapewnień skazanego, że nie choruje lub nie chorował, po krótkim pobycie w więzieniu, który skutkowało osłabieniem organizmu, wracały dolegliwości związane z chorobą weneryczną; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pejsacha Dawida Kossowera, 1936–1937, sygn. 15298, k. 68. We wrześniu 1936 r. Kossower twierdził, że nie przechodził nigdy żadnej choroby wenerycznej. Trzy miesiące później trafił na oddział weneryczny celem wyleczenia rzeżączki i świerzbu.

tu wnioski pozostają wynikiem analizy kwestionariuszy do badań kryminalno-biologicznych, a więc konsekwentnie, jak w poprzednich rozdziałach tej części, dotyczą lat 30. Nie dysponuję, z wyjątkiem kart ambulatoryjnych, materiałami źródłowymi pozwalającymi, analogicznie jak w przypadku następnej dekady, ocenić zjawisko w latach 20. Niemniej, dzięki zachowanej dokumentacji aktowej więzienia mokotowskiego prześledzić możemy pewne tendencje, które wydają się być charakterystyczne dla całego więziennictwa²⁹⁹.

Karty ambulatoryjne, które zakładano chorującym skazanym w momencie przyjęcia do więzienia lub wówczas, kiedy zaczęli chorować w trakcie pobytu w zakładzie, odnaleziono w aktach 1684 skazanych (tj. około 62,6% akt w badanej próbie 2692 więźniów). W przypadku 1167 więźniów (69,3%) zapisano w nich na pierwszej pozycji z karcie informację „zdrow” lub „zdrowy” oraz z reguły również dodatkową informację, tj. „nadaje się do transportu”. Pozostałych 517 osób chorowało lub ich stan wskazywał na to, że przeszli poważną chorobę bądź być może chorują. Nie jest to więc statystyka, którą można zamknąć w schemacie: zdrowi – chorzy. Mowa tu raczej o grupie osób uznanych za zdrowe oraz pozostałych, których zdrowie budziło wątpliwości badającego ich w dniu przyjęcia lekarza, np. z powodu podwyższonej temperatury ciała, lub którzy zaczęli chorować w trakcie pobytu w więzieniu. Kolejne dni w izolacji weryfikowały diagnozy stawiane w dniu przyjęcia. Osoby chore okazywały się zdrowe, zdrowi zaczęli chorować (zakładano im wówczas kartę). A zatem bardzo niedoskonałe i niepełne dane pozwalają przedstawić (wyłącznie hipotetyczną) tendencję dla całego badanego okresu.

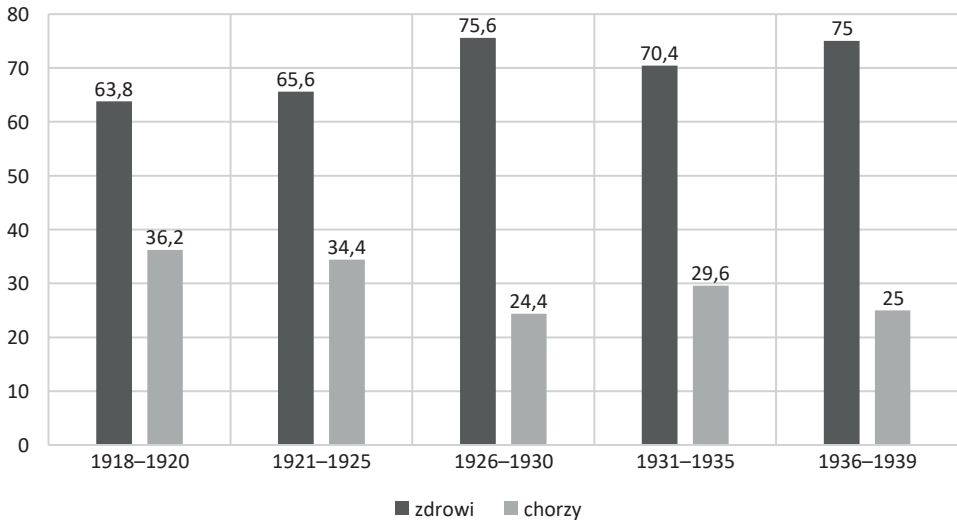
Tabela 100. Liczba skazanych zakwalifikowanych w momencie przyjęcia do więzienia jako zdrowi bądź chorzy w latach 1918–1939 na podstawie arkuszy personalnych (na próbie 1684 osób)

Lata	Liczba skazanych zakwalifikowanych jako zdrowi	Liczba skazanych zakwalifikowanych jako chorzy	Razem
1918–1920	95	54	149
1921–1925	160	84	244
1926–1930	239	77	316
1931–1935	286	120	406
1936–1939	427	142	569

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

²⁹⁹ H. Jankowski, *Higienna więzień*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928...*, s. 94, *passim*.

Wykres 42. Odsetek skazanych w latach 1918–1939, których stan zdrowia w momencie przyjęcia do więzienia odstawał od normy (na próbie 1684 osób)



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

W pierwszej kolejności zwraca uwagę, jak wskazuje przykład więzienia mokotowskiego, fakt systematycznego spadku odsetka chorujących penitencjariuszy. Wyraźnie wydzielić można jednak dwa momenty w dziejach mokotowskiego więzienia, a być może także w polskim więziennictwie w ogóle, kiedy rosła liczba chorych więźniów. Pierwszy to okres do 1920 r., a więc początki funkcjonowania państwa polskiego. Wydaje się, że obserwowana na terenie więzienia mokotowskiego tendencja właściwie obrazuje sytuację w polskich więzieniach, kiedy m.in. gruźlica oraz w mniejszym stopniu tyfus zbierały wśród skazanych obfite żniwo³⁰⁰.

Generalnie w blisko 2,7 tys. arkuszy osobowych, z którymi w różnym stopniu udało mi się zapoznać (w tym analizowana tu próba), 72 należały do skazanych, którzy zmarli³⁰¹ w trakcie odbywania wyroku (około 2,67%)³⁰²,

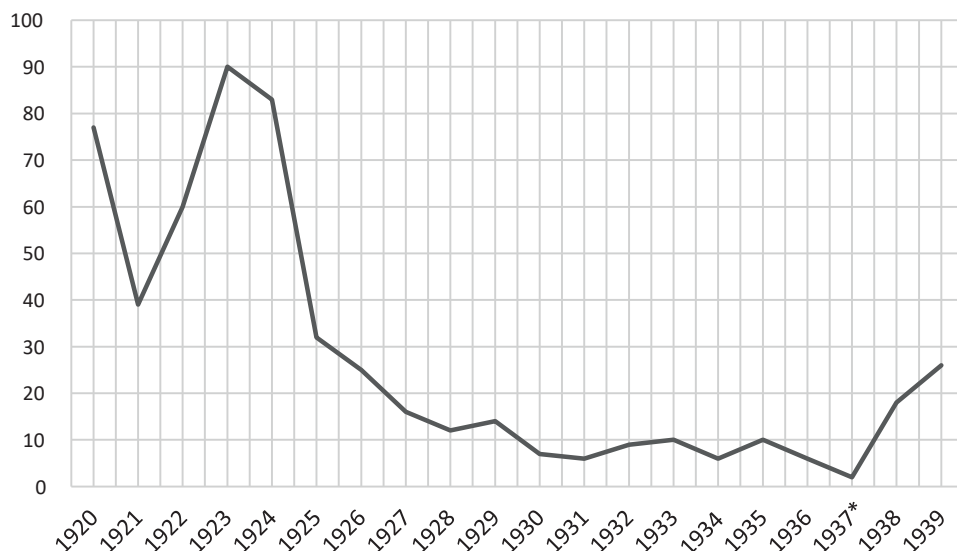
³⁰⁰ *Przeciw tyfusowi plamistemu*, „Czas”, 8 IV 1919, s. 1; *Tyfus plamisty na „Zamku”*, „Ziemia Lubelska”, 23 II 1919, s. 6; S.B., *Wymowa cyfr*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 12, s. 10; J. Pomiankiewicz, *op. cit.*, s. 64.

³⁰¹ O tym, jak śmierć więźnia przyjmowana była w więzieniu Włodzimierz Wiskowski pisał: „Śmierć więźnia jest w więzieniu zawsze bardzo wstydliwie ukrywana. Strażnik bardzo niechętnie i tylko w cztery oczy, przyzna, że rzeczywistość ktoś w więzieniu umarł. Ma to zapewne i swoje rozumne podstawy. Jednostajność bytowania rodzi wściekły głód sensacji. Coś ktoś usłyszy, opowie dziesięciu, każdy od siebie coś doda i urośnie z tego jakaś potworność. I pójdzie od celi do celi między 900 ludzi – głucha, straszliwa wieść: »Zamęczyli!« »Zakatowali!«”; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 33.

³⁰² Pomijam w tym miejscu skazanych, którzy zmarli na skutek wykonania kary śmierci.

w tym 6, którzy otrzymali wyroki dożywocia. Blisko trzy czwarte z nich zmarło w ciągu pierwszych 7 lat funkcjonowania więzienia (tj. do 1925 r.). W latach 1926–1939 przykłady śmierci w więzieniu to pojedyncze przypadki osób paliatywnie chorych na nowotwory i gruźlicę, która była główną przyczyną śmierci skazanych w okresie do 1925 r., oraz zgony samobójcze lub efekt wypadków przy pracy.

Wykres 43. Liczba zmarłych w latach 1920–1939 więźniów karnych i śledczych osadzonych w WKWM



* – dane z APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubytych) więźniów za IV kwartał.

Źródło: W. Orlikowski, *Tworzenie się systemu penitencjarnego w okresie międzywojennym*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004, s. 46; APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubytych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896.

Różnicę tę doskonale obrazuje zestawienie ogólnej liczby zgonów w WKWM w latach 1920–1939 (zob. wykres 43), charakteryzujące się, od połowy lat 20., wyraźnie spadkową tendencją³⁰³. Dane, które podaje Włodzimierz Orlikowski (459 przypadków, w tym 14 przypadków śmierci innej niż naturalna: wypadki, samobójstwa, kara śmierci), oparte na oficjalnych wykazach zmarłych więźniów, a uzupełnione wyliczeniami z ksiąg

³⁰³ Analogicznie także w jednym z najgorszych pod względem sanitarnym więzień na Świętym Krzyżu odnotowywano systematyczny spadek liczby zgonów; H. Jankowski, *op. cit.*, s. 103–104. Zmiany były widoczne w ogóle w polskim więziennictwie, w którym zanotowano spadek z 7–8% śmiertelności więźniów w 1923 r. do 0,35% w 1930 r.; K. Pawlak, *op. cit.*, s. 80.

zwolnień więźniów, również ukazują tendencję spadkową. Ewidentnie pierwsze lata funkcjonowania polskiego więziennictwa w ogóle to czas wysokiej śmiertelności wśród więźniów, dziesiątkowanych chorobami, które pozostawały efektem m.in. działań wojennych i wywołanych przez nie fatalnych warunków sanitarnych. Warto w tym miejscu podkreślić, że warunki panujące w więzieniu mokotowskim i tak znacznie różniły się na korzyść od tych, które spotkać można było w mniejszych, prowincjonalnych więzieniach. Tam śmiertelność wśród osadzonych była jeszcze wyższa³⁰⁴. Zaskakuje natomiast wyraźny wzrost liczby zmarłych (w stosunku do 1936 r., dane za 1937 r. pochodzą wyłącznie z czwartego kwartału), który notujemy w ostatnich dwóch (być może trzech) latach funkcjonowania jednostki. Wszystko wskazuje na to, że wzrost śmiertelności więźniów należałoby z działalnością ośrodków pracy, w których warunki mogły wpływać na osłabienie organizmów, a także sprzyjać zwiększonej wypadkowości. W 1939 r. połowa zarejestrowanych zgonów przypadła na okres od czerwca do sierpnia, a więc w trakcie najintensywniejszych prac w ośrodkach karnych. Z drugiej strony, druga połowa lat 30. to okres, w którym więzienie mokotowskie przeżywało swoiste „oblężenie”. Blisko dwukrotnie wzrosła liczba skazanych, co statystycznie zwiększało prawdopodobieństwo zgonu.

Lata 20., szczególnie ich druga połowa, przyniosły wyraźne uspokojenie sytuacji. Polskie więziennictwo po okresie naznaczonym walką z epidemiami oraz panującym w więzieniach brudem i wymuszonymi przez wojnę przenosinami więźniów, powoli, jak pokazuje przykład więzienia mokotowskiego, wychodziło na prostą³⁰⁵. W 1923 r. opracowano przepisy dotyczące karmienia więźniów, rozpoczęto organizację szpitali w jednostkach, w których ich nie było, a także uruchomiono centralną aptekę zaopatrującą więzienia w leki³⁰⁶. Działania te musiały przynieść efekty. Widać to doskonale na przykładzie więzienia mokotowskiego. Przy czym, co chyba bardziej w tym miejscu istotne, mowa tu bowiem o osobach trafiających dopiero do więzień, poprawiała się sytuacja ludności w ogóle, a to w jakimś stopniu przekładało się z pewnością na kondycję fizyczną.

Kryzys ekonomiczny początku lat 30., a wraz z nim bezrobocie, bieda i głód, pomimo relatywnej poprawy w służbie zdrowia, przyniósł pogorszenie sytuacji zdrowotnej znacznej części społeczeństwa. Odzwierciedleniem tego pozostaje m.in. notowany wzrost liczby chorych przyjętych do WKWM. Coraz większa liczba fizycznie słabszych skazanych, z reguły krótkoterminowych, których pobyt w więzieniu to swoiste pokłosie panującego wówczas kryzysu,

³⁰⁴ J. Migdał, *op. cit.*, s. 199.

³⁰⁵ H. Jankowski, *op. cit.*, s. 101–102.

³⁰⁶ *Ibidem*; K. Pawlak, *op. cit.*, s. 78.

a co za tym pogłębiające się przeludnienie w większości jednostek skutkują wzrostem zachorowalności w więzieniach w ogóle³⁰⁷. Wielu kryzysowych więźniów rekrutowało się w zdecydowanej większości ze środowisk, w których ochrona zdrowia traktowana była jako kwestia drugorzędna, dostęp do instytucji, które ją gwarantowały, był utrudniony lub niemożliwy, a warunki, w jakich funkcjonowali sprzyjały zapadalności na – przede wszystkim zakaźne – choroby. Krótko mówiąc, do więzień, w tym mokotowskiego, trafiać zaczęli w czasach kryzysu osoby funkcjonujące na wolności w biedzie (nędzy), niedożywione, bezrobotne, zamieszkujące w fatalnych warunkach lokalowych³⁰⁸. Fakt ten niewątpliwie znacznie wpływał na statystykę notowaną dla pierwszej połowy lat 30. O specyfice statystycznego obrazu z lat 1931–1935 decydować mogła także efektywniejsza wówczas już, w porównaniu z poprzednim dziesięcioleciem, skala wykrywalności pewnych chorób, np. wenerycznych, a w zasadzie intensyfikacja działań skierowanych na ich wykrycie.

W drugiej połowie lat 30., jak wynika z analizy kart ambulatoryjnych, sytuacja w więzieniu mokotowskim wracała do normy. Sprzyjał temu niewielki w ogóle napływ nowych skazanych w latach 1935–1936 oraz nieznacznie wyższy dopływ skazanych ze wsi, osób, jak okaże się niżej, pozostających w relatywnie lepszej kondycji fizycznej niż skazani z miast.

Generalnie więc liczba chorych przybywających do więzienia mokotowskiego i/lub liczba więźniów, którzy zachorowali w zakładzie, systematycznie w okresie międzywojennym, z drobnym odbiciem w pierwszej połowie lat 30., spadała. Tendencja ta obserwowana była w skali całego więziennictwa. Normalizacja sytuacji zdrowotnej w więzieniach w drugiej połowie lat 30., przede wszystkim jednak znacznie skuteczniejszy system wykrywania wszelkich odstępstw od normy, pozwala przyrzeć się sytuacji zdrowotnej przyjmowanych do zakładów skazanych. Do więzień trafiało już pokolenie przestępców, którzy dorastali w niepodległej Polsce. Opis więc kondycji zdrowotnej (fizycznej) skazanych to nie tylko próba odpowiedzi na pytanie o stan zdrowia osadzonych, ale też generalnie spojrzenia na to zagadnienie w perspektywie członków szeroko definiowanych środowisk wykluczonych lub podążających ścieżką marginalizacji. Niebagatelne znaczenie ma również fakt, że dysponujemy, bardzo niedoskonałymi oczywiście, źródłami pozwalającymi spojrzeć na badane zjawisko w szerszej niż tylko mokotowska

³⁰⁷ K. Pawlak, *op. cit.*, s. 77.

³⁰⁸ Z. Daszyńska-Golińska, *op. cit.*, s. 403; A. Oderfeldówna [Kowalczevska], *Młodzież przedmieścia. Z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1936, s. 2, 213; H. Rubinraut, *Rozmyślenia lekarza nad nowym kodeksem karnym*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 39, s. 7.

perspektywie. Porównanie sytuacji z WKWM z notowaną w pozostałych więzieniach I klasy pozwoli ponownie wydobyć specyfikę więzienia przy ul. Rakowieckiej oraz generalną, którą spotykamy w więzieniach I klasy.

8.2. Antropometria w więzieniu, czyli raz jeszcze o dychotomii miasto - wieś

Już wstępna analiza kwestionariuszy wskazuje na istotne różnice między środowiskiem osadzonych przy ul. Rakowieckiej a pozostałą grupą penitencjariuszy więzień I klasy. W 334-osobowej grupie skazanych osadzonych w więzieniu mokotowskim u ponad połowy przebadanych wpisano adnotacje o nieprawidłowościach zdrowotnych (50,9%, 170 osób)³⁰⁹. Jednocześnie w grupie pozostałych więźniów osadzonych w zakładach I klasy było to niecałe 19% (104 osoby). Zmiennymi, które decydowały o notowanych tu proporcjach, było, tak jak w wielu przypadkach, miejsce pochodzenia skazanych oraz, co niejako pozostawało tego wypadkową, skala recydywy. Wiemy już, że w środowisku mokotowskim dominowali skazani z Warszawy, a wśród więźniów pozostałych więzień I klasy osoby pochodzące ze wsi. Różnica między grupą skazanych ze wsi i z miast pozostawała bardzo wyraźna.

Tabela 101. Stan zdrowia skazanych poddanych badaniom kryminalno-biologicznym według miejsca zamieszkania

Stan zdrowia skazanych	Miasto		Wieś	
	liczba	%	liczba	%
Chorzy	215	41	59	16,4
Zdrowi	309	59	301	83,6
Razem	524	100	360	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Powodów notowanej tu dysproporcji było co najmniej kilka. W pierwszej kolejności zwrócić należy uwagę na warunki, w jakich żyli przedstawiciele obydwu środowisk. Co istotne, uwzględnić także trzeba fakt, że w grupie skazanych z miast notujemy, o czym była już mowa, wyraźnie wyższy stopień

³⁰⁹ Informacje o stanie zdrowia dotyczą 334 skazanych osadzonych w WKWM, wśród których 208 (62,3%) pochodziło i urodziło się w mieście, w tym również i w Warszawie, pozostałych zaś 126 (37,7%) pochodziło i urodziło się na wsi. Dane te były zbieżne z wyliczonymi dla całego środowiska osadzonych w WKWM. Warto przypomnieć w tym miejscu, że generalnie odsetek skazanych urodzonych i być może wychowanych na wsi w całej, liczącej 2692 osoby próbie wynosił nieco ponad 38,45% ogółu skazanych. W badanej więc w tym momencie grupie był zbliżony.

nasilenia recydywistami i zawodowymi przestępcami. W jednej z broszurek, której współautorem był aktywny w lat 30. przestępca i więzień mokotowski Henryk Chojecki, we fragmencie poświęconym recydywistom czytamy: „Pełna niebezpiecznych momentów egzystencja rujnuje przedwcześnie organizm, a alkohol w którym szuka zapomnienia i choroby weneryczne, naturalny epilog wolnych związków i konieczność wyzycia się, wobec niepewności jutra, przyczynia się wybitnie do skrócenia jego życia”³¹⁰. Oba czynniki – z jednej strony negatywny wpływ panujących w miastach warunków (głównie higienicznych), z drugiej zaś zdecydowanie nadaktywny tryb życia, prowadzony przez znaczną część więźniów z miast – wydatnie wpływały na pogorszenie ich kondycji fizycznej. Wiele bowiem chorób, z którymi skazani trafiali do więzień, stanowiło wypadkową zachowań wpisanych w ów tryb życia. Wizyty w domach publicznych, znacznie częstsze podejmowanie ryzykownych kontaktów seksualnych, kolejne pobyty w więzieniach, powszechnie spotykane uzależnienie od nikotyny (w grupie skazanych z miast na pewno paliło nałogowo blisko 44% skazanych, w grupie skazanych ze wsi nieco ponad 38%), czas spędzany w melinach (o różnym jednak standardzie), powszechny, choć niekoniecznie pity nałogowo, alkohol – wszystkie wymienione elementy tzw. apaszowskiego (miejskiego) stylu życia systematycznie pogarszały stan zdrowia. Jego poprawie nie sprzyjały także inne zjawiska, typowe dla środowisk miejskich w ogóle: praca w fatalnych warunkach lub bezrobocie, skutkujące obniżeniem standardu życia, co w praktyce oznaczało niedożądanie, a czasem głód, fatalne warunki mieszkaniowe (przeludnienie), a nawet bezdomność, ograniczony dostęp do świeżego powietrza etc.³¹¹ Jednocześnie, jak twierdzą specjaliści, w punkcie wyjścia, tj. w momencie rozpoczynania pracy zawodowej młodzi mieszkańcy miast prezentowali się znacznie lepiej pod względem formy fizycznej niż ich rówieśnicy ze wsi³¹². To dopiero pokusy miejskiego życia i warunki pracy w miastach systematycznie osłabiały stan fizyczny jego mieszkańców, którzy, jak to ma miejsce w niniejszym

³¹⁰ Redivivus [E. Chmurzyński], *Zostaniesz okradziony*, Warszawa 1936, s. 20. Do współautorstwa tej broszury przyznawał się niejaki Henryk Ch., międzynarodowy, aktywny w latach 30. włamywacz mieszkaniowy, hotelowy i sklepowy, karany do 1939 r. 11 razy, w tym za nieumyślne zabójstwo. Miał również Henryk Ch. swój epizod mokotowski, niemniej w badanej próbie nie figuruje. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy Ch. rzeczywiście pomagał Chmurzyńskiemu, do czego wielokrotnie się przyznawał. Kilkakrotnie zeznawał również, że „współpracował”, jako obiekt badań, z Florianem Znanieckim; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Henryka Ch., 1930–1939, sygn. 1894.

³¹¹ M. Koczyński, Ł. Sobechowicz, *Human Body and the City. Stature and BMI of Jewish and Christian Conscripts in Poland at the Turn of the 19th and 20th centuries*, w druku; *idem*, *Ciało ludzkie i miasto. Poborowi w guberni warszawskiej w roku 1913*, „Kwartalnik Historyczny” 123, 2016, nr 3, s. 493.

³¹² *Idem*, *Human Body and the City...* (w druku).

przypadku, jednocześnie sami intensywnie „pracowali” na jego pogorszenie³¹³. Wyniki badań auksologicznych, prowadzonych tak w Polsce, jak i przede wszystkim na zachodzie Europy i w USA, potwierdzają istnienie różnic, warunkowanych m.in. sytuacją społeczno-ekonomiczną, między ludnością miast i wsi, na które składały się odmienności: diety, sposobu spędzania czasu, form i jakości wykonywanej pracy, poziomu odporności na różne choroby, w tym także częstotliwości ich występowania³¹⁴.

Specyficzną i wartą odnotowania zmienną, która choć w bardzo niedoskonały sposób, pozwala jednak zobrazować kondycję fizyczną skazanych osadzonych w latach 30. w więzieniach I klasy, pozostaje wskaźnik *Body Mass Index* (BMI), zwany również wskaźnikiem stanu odżywienia, tj. efektu „w postaci budowy i działania organizmu wynikającego ze spożycia, wchłaniania i wykorzystania składników odżywczych”³¹⁵. Ocena stanu odżywienia, tak pojedynczych osób, jak całych grup, tu skazanych i osadzonych, pozostaje zdaniem specjalistów sprawą niezwykle złożoną. Przyczyną tego jest przede wszystkim „sumujący się wpływ różnych czynników środowiskowych i trybu życia, a także zależności między intensywnością ruchową i potrzebami żywieniowymi” konkretnych osób³¹⁶. Mówiąc najogólniej, wskaźnik BMI służy do określenia stosunku masy ciała do wzrostu, a przez to wskazaniu stopnia odżywienia, przez określenie niedowagi, nadwagi lub prawidłowej masy ciała badanej osoby³¹⁷. Znaczący problematyki podkreślają, że badania BMI w odniesieniu do przeszłości nie służą do analiz stanu otłuszczenia ciała, jak to się czyni obecnie, ale do badań wskazujących m.in. różnice w masie mięśniowej³¹⁸.

We współczesnych badaniach stosuje się więc inne, znacznie doskonalsze metody oceny stopnia odżywienia. Niestety, nie mam możliwości

³¹³ *Iidem*, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 507.

³¹⁴ W Polsce wzrost poborowych z przełomu XIX i XX w. badań Michał Kopczyński; zob. *idem*, *Wielka transformacja. Badania nad uwarstwieniem społecznym i standardem życia w Królestwie Polskim 1866–1913 w świetle pomiarów antropometrycznych poborowych*, Warszawa 2006. Inne ważne prace z zakresu auksologii historycznej dotyczące ziem polskich zob.: O. Nowak, *Wysokość i masa ciała młodych mężczyzn w okresie przemian historycznych i społeczno-gospodarczych drugiej połowy XIX i na początku XX wieku na ziemiach polskich*, Poznań 2011; J. Komlos, *Nutrition and Economic Development in the Eighteenth-Century Habsburg Monarchy. An Anthropometric History*, Princeton 1989. Informacje nt. aktualnych i starszych badań dotyczących antropometrii zob. m.in. w licznych pracach Michała Kopczyńskiego.

³¹⁵ A. Malinowski, W. Bożyłow, *Podstawy antropometrii. Metody, techniki, normy*, Warszawa–Łódź 1997, s. 371.

³¹⁶ *Ibidem*.

³¹⁷ *Ibidem*, s. 372. Dzieje się tak ze względu na panującą od lat 80. XX w. epidemię nadwagi. Problem ten nie występował natomiast wcześniej.

³¹⁸ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 496–497.

przeprowadzenia tego typu badań, które pozwoliłyby określić np. procentową zawartość tłuszczu w organizmie skazanych lub proporcje szerokości barków i bioder do wysokości ciała³¹⁹. W kwestionariuszach do badań kryminalno-biologicznych, które służyły wówczas do tworzenia antropologicznego opisu skazanych, wpisywano dane antropometryczne dotyczące wymiarów: klatki piersiowej, głowy, twarzy, nosa oraz ewentualnych nieprawidłowości w budowie ciała. Nie pozwalają więc one na ocenę stanu odżywienia skazanych. Pełne rozpoznanie jest więc możliwe wyłącznie na podstawie szerszego zakresu danych, dla których analiza wskaźnika BMI pozostaje zaledwie pierwszą z prób stawiania wstępnej diagnozy.

Posługiwanie się wskaźnikiem BMI do oceny kondycji fizycznej skazanych budzić może więc wiele, słusznych skądinąd, wątpliwości (m.in. trudność rozróżnienia wśród badanych postaci masy ich mięśni lub kości i masy tłuszczu)³²⁰. Niemniej, ze względu na rodzaj zmiennych antropometrycznych, którymi dysponujemy, tj. masa i wysokość ciała więźniów, jest jedynym, który można wyliczyć. Stosuje się go coraz częściej w badaniach historycznych, których celem bywa m.in. próba odpowiedzi na pytanie o wpływ zmian ekonomicznych na stan fizyczny ludności³²¹. Autor niniejszego opracowania nie stawia sobie tak ambitnych celów, nie sprzyja temu kilka istotnych czynników³²². Niemniej warto jest przynajmniej przedstawić

³¹⁹ A. Malinowski, W. Bożyłow, *op. cit.*, s. 372.

³²⁰ O. Nowak, *op. cit.*, s. 19–20.

³²¹ Przy czym więzienne dane antropometryczne wykorzystuje się nie tyle do badań przedstawicieli „warstw marginalizowanych”, ile przede wszystkim służą one jako jedne z niewielu dostępnych (obok wojskowych), które do analiz tego typu wskaźników jak BMI można wykorzystać. Jak podkreśla znawca przedmiotu, dane więzienne pozostają znacznie cenniejsze, a to ze względu na to, że nie preferują, tak jak wojskowe, wyłącznie zdrowych, odpowiednio wysokich mężczyzn, a obejmują całą populację, ze wskazaniem jednak na jej uboższą część. Stosowne badania wskaźnika BMI i jego historycznych uwarunkowań z wykorzystaniem danych antropometrycznych więźniów w XIX w. prowadzone są m.in. w USA; zob. S.A. Carson, *Body Mass, Wealth, and Inequality in the 19th Century. Joining the Debate Surrounding Equality and Health*, „Economics and Human Biology” 11, 2013, s. 90–94; *idem*, *The Body Mass Index of Blacks and Whites in the United States during the Nineteenth Century*, „Journal of Interdisciplinary History” 42, 2012, nr 3, s. 371–391. W Polsce badania takie, nad innymi jednak grupami, prowadzi m.in. Michał Kopczyński; zob. M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*; informacje o badaniach historycznych z wykorzystaniem wskaźnika BMI zob. *ibidem*, s. 497–498.

³²² W odróżnieniu od badaczy, którzy z reguły badają jednorodną populację (rekrutów w podobnym czy takim samym wieku, noworodki, dzieci lub młodzież w konkretnym wieku etc.), w więzieniu mokatowskim mamy do czynienia ze zbiorowością osób w bardzo różnym wieku (dyspersja wieku skazanych mierzona wartością SD = 8,58 lat), a więc urodzonych na przestrzeni co najmniej 50 lat (≈1870–1921), z przerwą na wojnę, która

wartości statystyczne, które pozwolą zilustrować stan fizyczny więźniów, uwzględniając przy tym miejsce ich zamieszkania oraz odbywania wyroku. Przedstawienie wniosków płynących z analizy BMI skazanych poprzedzić należy krótką analizą dwóch zmiennych – masy i wysokości ciała pensjonariuszy więzień I klasy w latach 30.

Zacząć należy jednak od kilku uwag na temat wartości zmiennej, jaką pozostaje masa (waga) ciała. Ta jest bowiem wskaźnikiem niezwykle podatnym na zmiany, które możliwe są nawet w ciągu doby (w wyjątkowych sytuacjach także i godzin): po intensywnym wysiłku, pod wpływem emocji, stresu (szczególnie, jeśli, jak to ma miejsce w tym przypadku, w perspektywie pozostawało odbycie wyroku³²³) czy procesów fizjologicznych właściwych konkretnej osobie. Nie można przecież wykluczyć także tego, że skazani, którzy otrzymywali nakaz stawienia się w więzieniu lub przewidywali, że taki może nadejść, najadali się na zapas, przybierając w ten sposób na wadze. Z drugiej strony wielu skazanych docierało do więzienia mokotowskiego po pobycie w areszcie śledczym, gdzie zazwyczaj tracili, a nie zyskiwali na wadze. Możliwa jest również sytuacja, w której żyjący w skrajnej nędzy przestępca w ciągu kilku dni pobytu w więzieniu przybierał na wadze, co było widoczne, jeśli zważono go dopiero po jakimś czasie³²⁴. Dlatego też informacje dotyczące masy ciała skazanych traktować będą jako jeden z elementów opisu tej społeczności. Niemniej zdaje sobie sprawę,

znacznie wpłynęła na wartość badanego wskaźnika; zob. M. Kopczyński, *Wielka transformacja...*, s. 130 n. Grupa badaczy skupiona wokół Michała Kopczyńskiego rozpoczęła w 2016 r. stosowne badania z wykorzystaniem danych antropometrycznych m.in. międzywojennych więźniów oraz przestępców, których celem pozostaje odpowiedź na pytanie m.in. o to, na ile przedstawiciele tych grup byli defaworyzowani bytowo.

³²³ Badania nad wpływem stresu na formy i jakość konsumpcji dają dwuznaczne wyniki. Część badaczy skłonna jest przyznać, że stres wpływa na zwiększenie ilości przyjmowanego pokarmu, część wyraża zdanie zgoła odmienne. Generalnie uważa się więc, że zależy to od indywidualnych cech osobowych; zob. J. Ogden, *Psychologia odżywiania się. Od zdrowych do zaburzonych zachowań żywieniowych*, tłum. R. Andruszko, Kraków 2011, s. 61–65. Tytułem przykładu: skazany za przywłaszczenie Marcin Sz. w chwili przyjęcia do więzienia w lipcu 1938 r. ważył 66 kg, w październiku tego samego roku, kiedy prowadzono badania kryminalno-biologiczne, ważył już 2 kg mniej; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Marcina Sz., 1938–1939, sygn. 18360.

³²⁴ Tytułem przykładu: przyjęty do więzienia w kwietniu 1938 r. Franciszek S., skazany na rok więzienia za fałszerstwo, w dniu rozpoczęcia kary ważył 68 kg. Nieco ponad miesiąc później, kiedy prowadzono badanie kryminalno-biologiczne, ważył już 68,8 kg; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka S., 1938–1939, sygn. 18090. Bardzo powierzchowna analiza zdjęć stołecznych przestępców pozwala przypuszczać, że mamy do czynienia ze specyficzną dla środowisk proletariackich, których korzenie sięgały wsi, tendencją do chorobliwego wręcz objadania się, co nierzadko powodowane mogło być strachem przed następującymi cyklicznie okresami głodu.

że przedstawione przeze mnie wyniki mogą odbiegać, być może nawet znacznie, od rzeczywistego stanu fizycznego skazanych³²⁵. Poniższe wnioski potraktować więc należy w tym miejscu, i dotyczy to także wysokości i wskaźnika BMI, jako wstępny rekonesans badawczy, który wymaga kolejnych, pogłębionych analiz.

Przyjrzyjmy się na początek średnim wartościom trzech wymienionych cech, wyliczonych dla całej dostępnej nam próby skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym mokotowskiego).

Tabela 102. Średnia wartość wysokości i masy ciała oraz BMI skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) w latach 30.

Zmienna	Wysokość (cm)	Masa (kg)	BMI
\bar{x}	167,26	64,77	23,12
SD	6,22	7,48	2,3
N	882	883	882

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Średnia wartość wysokości ciała pozostaje stosunkowo wysoka, a wskaźnik BMI zdecydowanie mieści się w granicach wyznaczanych dla wartości prawidłowej³²⁶. Już te, bardzo jeszcze ogólne, informacje pokazują, że mamy do czynienia ze środowiskiem nieodpowiadającym stereotypowemu wyobrażeniu ludzi marginesu czy – mówiąc bardziej szczegółowo – przestępców. Badaną społeczność należy zatem podzielić na grupy, w ramach których możliwe będą porównania służące wyjaśnianiu obserwowanych prawidłowości³²⁷. Najciekawszymi i najważniejszymi wydają mi się podziały ze względu na miejsce zamieszkania: miasto, wieś i Warszawę, a także ze względu na wyznanie, co możliwe będzie w bardzo ograniczonym stopniu, a to ze względu na nieliczną grupę skazanych Żydów, których objęto

³²⁵ Współczynnik korelacji wieku i wzrostu pozostaje bardzo słaby Pearson = -0,09, a dla wieku i wagi Pearson = -0,01.

³²⁶ Podobną obserwację notuje Oskar Nowak, badając wartość BMI poborowych polskich i niemieckich, stających do poboru na przełomie XIX i XX w.: „Zarówno jedni, jak i drudzy osiągnęli wartości oscylujące wokół środka przedziału uznawanego za wartość prawidłową”. Średnia dla badanej przez niego grupy wynosiła jednak nieco mniej niż wyliczona dla skazanych z WKWM i była równa dla poborowych pochodzenia polskiego 22,1; zob. *idem, op. cit.*, s. 66. Analogiczną konstatację, z uwzględnieniem podziału na ludność chrześcijańską i żydowską, zob. też M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 502.

³²⁷ Istotność statystyczną różnic w wadze, wysokości i BMI skazanych badać będą z wykorzystaniem testów z na różnicę średnich. Poziom istotności przyjmuję w każdym z przypadków na poziomie = 0,05, wartość z = 1,645. Będą to testy jednostronne.

badaniami kryminalno-biologicznymi. Zrezygnuję natomiast w tym miejscu z porównań, z dwoma drobnymi wyjątkami, o których wspomnę jeszcze pod koniec tego rozdziału, społeczności osadzonych w WKWM i w pozostałych więzieniach I klasy³²⁸.

Liczba możliwych porównań masy i wysokości ciała oraz wskaźnika BMI, które można analizować, pozostaje wyjątkowo duża. Prezentują je dwie poniższe tabele.

Tabela 103. Średnia wartość wysokości i masy ciała oraz BMI według wyznania i miejsca zamieszkania skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM)

Wyznanie	Miejsce zamieszkania	Wysokość (cm)	SD	Masa (kg)	SD	BMI	SD	N
Ogółem	wieś	167,69	6,01	65,80	7,05	23,37	2,24	358 ^{ab}
	miasto	167,06	6,07	63,65	7,82	22,75	2,30	279
	Warszawa	166,96	6,74	64,70	7,56	23,22	2,38	225
Chrześcijanie	wieś	167,66	6,00	65,80	7,06	23,37	2,25	357 ^c
	miasto	167,30	5,98	63,85	7,81	22,76	2,30	265
	Warszawa	167,96	6,48	64,99	7,26	23,13	2,27	192
Żydzi	Warszawa	162,81	6,80	62,03	8,5	23,73	2,93	33

^a – w przypadku masy ciała 359 skazanych, ^b – w tym jeden więzień wyznania mojżeszowego, ^c – w przypadku masy ciała 358 skazanych.

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tabela 104. Istotność różnic wysokości i masy ciała oraz BMI w zestawieniu z danymi dotyczącymi wyznania i miejsca zamieszkania

Wyznanie	Miejsce zamieszkania	Wysokość	Masa	BMI
Ogółem	wieś – miasto	0,63**	3,60*	0,62*
	wieś – Warszawa	0,73**	1,1*	0,15**
	miasto – Warszawa	0,1**	-1,05**	-0,47*
Chrześcijanie	wieś – miasto	0,36**	1,95*	0,61*
	wieś – Warszawa	-0,3**	0,81**	0,24**
	miasto – Warszawa	-0,66**	-1,14**	-0,37*
Żydzi – chrześcijanie	Warszawa – Warszawa	-5,15*	-2,96*	0,6**

* – różnica istotna statystycznie, ** – różnica nieistotna statystycznie.

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

³²⁸ Wszelkie w zasadzie porównania wysokości, wagi oraz BMI wskazują nieistotne różnice między osadzonymi w WKWM a pozostałymi więzieniami zakładów karnych I klasy. Porównywano wyłącznie chrześcijan. Szczegółowe dane dla WKWM oraz pozostałych więzień I klasy zob. aneks na końcu książki.

W perspektywie dotychczasowych badań nad wysokością ciała poborowych w przypadku ziem polskich w XIX w., na przełomie XIX i XX oraz w XX w. stałym ich elementem pozostają różnice, systematycznie się zmniejszające, między miastem i wsią³²⁹. Mieszkańcy wsi charakteryzować się mieli na przełomie XIX i XX w., a także w XX w. niższą wysokością ciała niż mieszkańcy miast, przy czym najwyżsi pozostawali mieszkańcy dużych miast (m.in. Warszawy)³³⁰. Tymczasem w przypadku badanej przez mnie grupy, mowa w tym miejscu wyłącznie o chrześcijanach, skazani ze wsi byli wyżsi niż mieszkańcy miast i niżsi niż mieszkańcy Warszawy. Jednocześnie notowane, drobne z reguły, różnice, nieprzekraczające 0,4 cm, nie miały znaczenia statystycznego. Mieszkańcy wsi, którzy trafiali do więzień I klasy w latach 30., nie różnili się wysokością ciała od mieszkańców miast.

Dostrzegam co najmniej dwie przyczyny tej sytuacji. Po pierwsze, skazani ze wsi to z reguły młodzi mężczyźni, trafiający do więzień w momencie, kiedy osiągalni lub zbliżali się do genetycznie warunkowanego maksimum wysokości ciała. Po drugie, profil tej grupy – mam tu na myśli znaczną reprezentację skazanych za zabójstwo oraz pobicia, napady i rabunki – sprawia, że mamy do czynienia z grupą „wyselekcjonowaną” w stosunku do ogółu mieszkańców międzywojennej wsi. W najsurowszych zakładach karnych wyroki odsiadywała fizyczna „elita” ówczesnej wsi: młodzi, zdrowi, krzepcy, wysocy mężczyźni, w mniejszym zaś stopniu gorzej fizycznie rozwinięci, a przy okazji starsi np. wiejscy złodzieje recydywiści.

Jedyną istotną różnicę w wysokości ciała odnotowujemy, porównując średnią dla mieszkających w Warszawie chrześcijan i Żydów, z których ci pierwsi byli wyżsi w badanej próbie o ponad 5 cm. W tym przypadku potwierdza się tendencja obserwowana m.in. w przypadku poborowych, przy czym dla badanej przez mnie kohorty różnica między chrześcijanami i Żydami pozostaje nieco większa³³¹.

³²⁹ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 501; Z. Welon, *Drogi awansu chłopów polskich w świetle wskaźników antropologicznych*, „Przegląd Antropologiczny” 55, 1992, z. 1–2, s. 93–95; M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Human Body and the City...* (w druku).

³³⁰ Pewne odejście od tego trendu obserwuje się tuż po zakończeniu I wojny światowej. Dane na podstawie wojskowego zdjęcia antropologicznego (1921–1923) wskazywały, że średni wzrost mieszkańców wsi wynosił 164,8 cm (3 tys. poborowych), podczas gdy poborowi z miast mierzyli średnio 164,3 cm. Różnica 0,5 cm była jednak nieistotna, a badacz anomalie tę tłumaczy: „Pomiary wykonane bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej mogą jednak budzić zastrzeżenia z uwagi na chroniczne niedożywienie, którego konsekwencje musiały być większe w ogarniętych bezrobociem miastach niż na wsi”; cyt. za: M. Kopczyński, *Wielka transformacja...*, s. 156–157.

³³¹ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 501; *idem*, *Human Body and the City...* (w druku).

W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na istotne znaczenie okresu dzieciństwa i dorastania, kiedy zachodzą procesy mające wpływ na wartość maksymalnego wzrostu, a w przypadku dziewcząt również na wiek menarchy³³². Oblicza się, że czynniki środowiskowe w 29% decydują o przyszłym maksymalnym wzroście, pozostałe 71% to efekt uwarunkowań genetycznych³³³. Przyjrzymy się jeszcze, jak kształtuje się wysokość ciała po uwzględnieniu miejsca urodzenia skazanych.

Tabela 105. Porównanie danych dotyczących wzrostu skazanych chrześcijan i miejsca ich urodzenia

Zmie- nne	Ogó- łem	Urodzeni							
		miasto	wieś	miasto (bez Warszawy)			Wieś		
				zamieszkali			zamieszkali		
				miasto	wieś	War- szawa	miasto	wieś	War- szawa
X	167,26	167,02	167,47	167,35	167,44	169,09	166,39	167,77	166,28
SD	6,22	6,41	6,02	5,67	5,66	6,48	6,30	6,07	4,99
N	882	419	461	171	33	40	81	313	53

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Notowane tu różnice między skazanymi urodzonymi w mieści i na wsi nie mają żadnego znaczenia statystycznego. Nie odnotowujemy również istotnej różnicy między wzrostem skazanych, którzy urodzili się w miastach innych niż Warszawa i tam pozostali, a tych, którzy przeprowadzili się na wieś lub do Warszawy. Ponad 1,7-centymetrowa różnica między miastami a Warszawą, która pozostaje nieistotna, to być może efekt licznej reprezentacji wśród skazanych z miast osób pochodzących z Łodzi, Lwowa, Poznania czy Wilna. Jest to grupa, w której znaleźli się przedstawiciele tak dużych (ponad 100 tys.), jak i mniejszych miast. Jednocześnie statystycznie istotne pozostają różnice między skazanymi urodzonymi na wsi, którzy tam pozostali oraz tymi, którzy przeprowadzili się do miast i Warszawy. Notowany w tym miejscu trend do wysokorosłości w grupie osób, które wyszły ze wsi i przeniosły się do miast, pozostaje naturalnym i obserwowanym procesem³³⁴. Zakładając, że większość z nich przenosiła się do miast w okresie dzieciństwa, przyjąć można, że przeprowadzka ze wsi do miast, a więc poprawa standardu życia, łączyła się z – nazwanym może nieco

³³² N. Wolański, *Rozwój biologiczny człowieka. Podstawy auksologii, gerontologii i promocji zdrowia*, wyd. 7 zm., Warszawa 2005, s. 164.

³³³ M. Kopczyński, *Wielka transformacja...*, s. 21.

³³⁴ Z. Welon, *op. cit.*, s. 93–95.

na wyrost – „skokiem cywilizacyjnym”³³⁵. Szczególnie jeśli przenoszono się ze słabo rolniczo rozwiniętych rejonów, których w przypadku Drugiej Rzeczypospolitej nie brakowało.

Masa ciała, która – jak wspomniałem – pozostaje wskaźnikiem antropometrycznym znacznie bardziej podatnym na zmiany, następujące nawet w bardzo krótkich odcinkach czasu, wykazuje większą niż wysokość tendencję do zróżnicowania. To zaś przekłada się na wartość tych różnic. Istotną różnicę masy ciała notujemy wśród ogółu skazanych między mieszkańcami wsi w ogóle, jak i wśród samych chrześcijan, przy czym grupą cięższą są skazani ze wsi. Wyraźna, a przy tym istotna różnica wagi występuje również między skazanymi chrześcijanami i Żydami, którzy mieszkali w Warszawie. Pozostają zresztą wyznawcy religii mojżeszowej najlżejszą badaną w tym miejscu grupą, co w świetle dotychczasowych badań nie jest zaskoczeniem³³⁶. Co interesujące, w porównaniu z danymi z 1913 r. notujemy zmniejszenie różnicy między masą ciała chrześcijan i Żydów³³⁷. Rośnie wartość w obu grupach, ale w przypadku Żydów ta zmiana jest intensywniejsza. Niewykluczone, że pozostawała efektem specyfiki badanej grupy. Żydowski złodzieje, nieprzestrzegający zasad koszerności, częściej pijący alkohol, fizycznie – tego wymagała specyfika wykonywanego „zawodu” – lepiej rozwinięci niż zdecydowana większość współwyznawców, tworzyli grupę co najmniej osobliwą. Szczególnie jeśli porównamy ich z ustandaryzowanym profilem typowego mieszkańca międzywojennych Nalewek.

Zaskoczeniem pozostaje także brak istotnych różnic między skazanymi chrześcijanami z Warszawy i ze wsi³³⁸. Jednocześnie obserwujemy istotną różnicę, blisko 2-kilogramową, między miastem i wsią, na korzyść tej ostatniej. Wygląda na to, że i w tym przypadku znaczącą rolę odgrywa specyfika badanego środowiska. Warszawscy złodzieje jadalni lepiej, więcej i być może częściej niż przeciętny mieszkaniec stolicy, a tym bardziej również mieszkańcy, w tym złodzieje, z mniejszych miast³³⁹, co powodowało, że

³³⁵ *Ibidem*, s. 97–98.

³³⁶ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 501.

³³⁷ Wnioski wynikające z tego porównania pozostają oczywiście dyskusyjne. W przypadku 1913 r. mamy do czynienia z kohortą poborowych w tym samym wieku, w przypadku lat 30. jest to grupa o znacznej dyspersji wieku. Niemniej trend do wyrównywania się masy ciała w badanym środowisku wydaje się, z wymienionych wyżej powodów, procesem rzeczywistym.

³³⁸ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 501. W 1913 r. pozostawały one istotne, różnica między masą ciała chrześcijan ze wsi i z Warszawy wynosiła 2,6 kg, a w badanym tu przypadku było to zaledwie 0,81 kg.

³³⁹ Nie można w tym miejscu wykluczyć istotnego wpływu ilości spożywanego alkoholu, przy czym zdania naukowców na temat jego wpływu na wagę pozostają podzielone.

bliżej było im do mieszkańców wsi. Ostateczna odpowiedź na wiele pytań możliwa będzie jednak dopiero po badaniach, które przyniosą informacje na temat ówczesnych trendów w ogóle.

Różnice w masie ciała notowane między mieszkańcami wsi i miast to w głównej mierze efekt odmiennych sposobów konsumpcji w tych dwóch różnych środowiskach. Dość wspomnieć w tym miejscu, że generalnie mieszkańcy wsi jadali obficie niż mieszkańcy miast³⁴⁰. Co nie oznacza, że sytuacja taka miała miejsce przez cały rok. Przypomnieć wystarczy choćby okres przednówka, kiedy jakość i wielkość posiłków, nawet wśród zamożnych mieszkańców wsi, mogła być, a nierzadko w rzeczywistości była, znacznie gorsza³⁴¹. Nie oznacza to również, że liczba spożywanych produktów (przede wszystkim chleba, kaszy, ziemniaków i kapusty) przekładała się na jakość posiłków, które jadano³⁴². W zasadzie jednak, należy to podkreślić, nie tylko to, co i ile jadano, ale również wiele innych czynników miało i ma wpływ na wagę człowieka.

Wspomniałem już, że wartość wskaźnika BMI dla całej grupy skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym mokotowskim) mieściła się w normie, którą wyznaczają granice między 18,5 a 24,99, a więc była wartością prawidłową³⁴³.

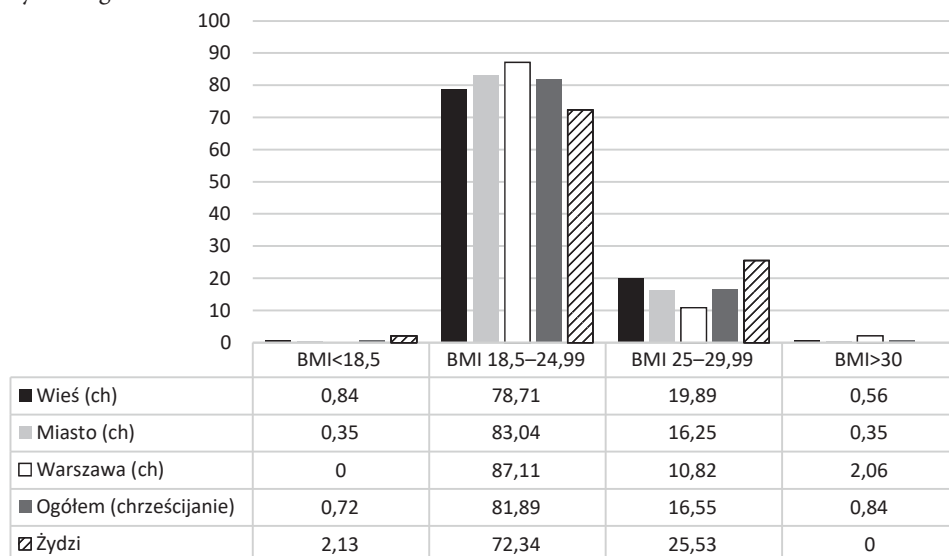
Trafiający do więzień w drugiej połowie lat 30. mężczyźni w wieku powyżej 20 lat byli w czasie Wielkiego Kryzysu dorastającymi nastolatkami. Część z nich, o czym już wspominałem, wychowywać się miała w wielodzietnych rodzinach, zamieszkujących w fatalnych warunkach mieszkaniowych, z pewnością bywała również niedożywiona, miała problemy z uzyskaniem pracy lub rozpoczynała ją stosunkowo wcześniej etc. Oczywiście jakość cech fizycznych (wysokość czy masa ciała) trafiających do więzień przestępców, i nie tylko, nie jest miarą ostateczną. Mamy przecież do czynienia z grupą, której członków, szczególnie tych pochodzących z miast, lokujemy na dole drabiny społecznej. Tymczasem stosunkowo wysokie wartości obu

³⁴⁰ E. Kaczyńska, „Zdrowe jedzenie” – zalecenia i polska rzeczywistość w XIX i XX wieku, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 59, 1999, s. 143.

³⁴¹ W. Mędrzecki, *Gospodarstwo chłopskie...*, s. 27. Jak słusznie zauważa Włodzimierz Mędrzecki, gorsza jakość jedzenia czy też jego brak był szokujący przede wszystkim dla tej części społeczeństwa, która bardzo słabo знаła warunki panujące na wsi; T. Sobczak, *Konsumpcja żywnościowa chłopska w Królestwie Polskim w 2 połowie XIX i w początkach XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986, s. 281; J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939...*, s. 146.

³⁴² J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939...*, s. 146.

³⁴³ Wstępne ustalenia zob. M. Rodak, *Skazani z Warszawy osadzeni w więzieniu karnym „Mokotów” w latach 1918–1939. Obraz statystyczny i próba charakterystyki (Ustalenia wstępne)*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 652–653. Obliczenia dla całej populacji są niedoskonałe ze względu na brak uwzględnienia różnic między wyznaczeniami.

Wykres 44. Rozkład wartości BMI chrześcijan w zestawieniu z miejscem zamieszkania oraz Żydów ogółem

Źródło: oprac. własne.

zaprezentowanych tu zmiennych zdają się sugerować raczej, że ich rzeczywista sytuacja społeczna czy ekonomiczna, wbrew wszystkim wyliczanym wyżej elementom, mogła pozostawać zdecydowanie lepszą, choć z pewnością nie do końca satysfakcjonującą.

Zaskoczeniem nie jest to, że ponad czy blisko 80% skazanych (wyjątek stanowią Żydzi, przy czym jest to bardzo mała próba, tylko 47 osób) mieściło się w granicach normy³⁴⁴. Budzi natomiast zdziwienie fakt, że grupa skazanych, których wartość wskaźnika BMI mogłaby sugerować, że mamy do czynienia z osobami co najmniej niedożywionymi, nie przekraczała 1% ogółu przebadanych więźniów. W porównaniu z wynikami badań dla poborowych z 1913 r. znika w zasadzie asymetria lewostronna, choć zachowane pozostają różnice między chrześcijanami a Żydami³⁴⁵. Z drugiej zaś strony notujemy, tak wśród skazanych z miast, jak i wsi, kilkunastoprocentowy odsetek osób, które miały nadwagę, a nawet pojedyncze osoby (7) z otyłością³⁴⁶.

³⁴⁴ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Human Body and the City...* (w druku).

³⁴⁵ *Ibidem*; M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 502.

³⁴⁶ Wyraźnie prawostronna asymetria, a w zasadzie specyfika całego rozkładu przypomina wyniki badań współczesnych, przy czym obecnie odsetki poborowych z nadwagą czy otyłych nie przekraczają 20%. Zjawisko to tłumaczy się narastającą od połowy XX w. w Polsce epidemią otyłości; zob. M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 502. W dostępnej nam próbie najwyższa wartość BMI wynosiła 36,17. Był to mieszkaniec wsi

Co w zasadzie może oznaczać tak gorszą kondycję fizyczną (osobie z nadwagą trudniej uciec goniącemu ją policjantowi), jak i to, że warunki społeczno-ekonomiczne, w których funkcjonowali, nie należały do najgorszych. Niewykluczone, wracamy do pierwszej z możliwości, że był to w jakimś stopniu skutek bogatej w węglowodany diety (potrawy z ziemniaków w każdej możliwej postaci), niekoniecznie więc najzdrowszej³⁴⁷. Cały czas należy również pamiętać, że elementem decydującym o niniejszych wyliczeniach pozostaje bardzo względny wskaźnik, jakim jest masa ciała. Istotną zmienną w przypadku wsi pozostawać może również omówiony już wyżej fakt, że w grupie skazanych ze wsi notujemy dość liczną, w porównaniu z danymi ogólnopolskimi, reprezentację osób wychowujących się w gospodarstwach o powierzchni ponad 10 ha. W końcu, takiej możliwości również nie możemy wykluczyć, wyższa masa ciała skazanych ze wsi mogła być efektem wymiernej troski ze strony rodziny. Najbliżsi skazanych ze wsi wykazywali większe zainteresowanie losem swoich uwięzionych braci, mężów czy ojców. Zanim więc odbyło się badanie przeprowadzane w więzieniu, część z nich mogła być jeszcze jako śledczy dożywiana z zewnątrz³⁴⁸.

Przypomnijmy jednak, że analizy wskaźnika BMI w odniesieniu do badań historycznych stosuje się przede wszystkim do oceny masy mięśniowej. Lepiej zbudowani mieszkańcy wsi mogli więc odznaczać się wyższą wartością wskaźnika BMI. Sytuacja ta była wówczas normą³⁴⁹. W jakimś stopniu uwaga ta dotyczyć może również znacznej części skazanych z miast, szczególnie tych, którym zdarzało się pracować fizycznie. Skutki hulaszczego

w pow. radzywińskim, skazany za kradzież na 3 lata i 4 miesiące recydywista, rolnik, oczywiście chrześcijanin, który przy wzroście 1,44 m ważył 75 kg; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Józefa S., 1938–1940 (1949), sygn. 4636. W dniu badania miał 22 lata i był to jego trzeci wyrok, już wówczas stwierdzono, że jest alkoholikiem. Nałóg i nadwaga z pewnością nie pomogły mu, kiedy trafił do KL Auschwitz, gdzie zmarł w marcu 1942 r., w wieku zaledwie 26 lat; zob. *Księga pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz 1940–1944*, t. 1, red. F. Piper, I. Strzelecka, oprac. wykazów więźniów, tekstów, wybór źródeł i il. E. Bazan et al., Warszawa–Oświęcim 2000, s. 452. Nieznacznie niższe BMI (35,45) miał 29-letni grekokatolicki mieszkaniec wsi w pow. kosowskim, który przy wzroście 1,47 m ważył 76,6 kg; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Mykity T., 1933–1941 (1949), sygn. 5252. Najwyższe BMI wśród skazanych z Warszawy miał Mieczysław T., skazany za stręczenie do nierządu, chory na kiłę wyrobnik, który w wieku 48 lat ważył 91 kg i mierzył 1,61 m (BMI = 35,11); zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Mieczysława Todorowskiego, 1934–1939 (1949), sygn. 5244; o Todorowskim zob. m.in. *Krwawa rozprawa nożowa*, „Kurier Warszawski”, 25 IX 1933, s. 4.

³⁴⁷ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 145; J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939...*, s. 145–146.

³⁴⁸ W. Wiskowski, *op. cit., passim*.

³⁴⁹ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Human Body and the City...* (w druku).

trybu życia, który nie był im z pewnością obcy, rekompensować mogła wykonywana dorywczo praca na budowach, w trakcie robót drogowych etc. Dopiero więc zmiany powodowane starzeniem się organizmu i towarzyszące im elementy (np. nadużywanie alkoholu, stres, kolejne pobyty w więzieniu, choroby weneryczne etc.) mogły wpływać na kształt badanych tu wskaźników, w tym właśnie BMI. Warto więc, w związku z tym, że wiek pozostaje istotną zmienną w badaniach antropometrycznych, przyjrzeć się im w tej perspektywie.

Tabela 106. Porównanie wartości wskaźnika BMI, wysokości i masy ciała skazanych urodzonych w poszczególnych dekadach

Miejsce urodzenia	Zmienna	A: 1891–1900			B: 1901–1910			C: od 1911			A–C	A–B	B–C
		\bar{x}	SD	N	\bar{x}	SD	N	\bar{x}	SD	N			
Ogółem	BMI	23,58	2,38	151	23,06	2,24	358	22,81	1,96	269	0,77*	0,52*	0,25**
	H	166,46	6,1		167,55	5,92		168,37	6,07		-1,91*	-1,09*	-0,82*
	W	65,42	8,41		64,68	7,48	360	64,78	6,24		0,64**	0,74**	-0,1**

* – różnica istotna statystycznie, ** – różnica nieistotna statystycznie.

Źródło: oprac. własne.

Badane środowisko podzieliłem według dekad urodzenia na trzy³⁵⁰ grupy. Na poziomie ogólnym istotne statystycznie różnice odnotowujemy pomiędzy kolejnymi rocznikami w przypadku BMI i wysokości ciała. Różnice te nie budzą większych zastrzeżeń, przy czym, jak przekonamy się niżej, odpowiadają za nie w badanej próbie skazani z Warszawy. Przebadani w początkach lat 20. przez Jana Mydlarskiego rekruci chrześcijanie mierzyli średnio 165,3 cm (w wieku 20–23 lat)³⁵¹. Znaczący problematyki ten niski wynik tłumaczą następstwami m.in. chronicznego niedożywienia okresu wojny³⁵². Zmierzeni w więzieniach w latach 30. dwudziestolatkowie byli wyżsi o ponad 3 cm. Uwzględniając nawet fakt, że w latach 20. następował bardzo szybki proces niwelowania skutków wojny, a kolejne roczniki rekrutów charakteryzowały się coraz wyższym wzrostem, to jednak żaden z nich nie osiągnął średniej wysokości notowanej dla dwudziestolatków osadzonych w latach 30. Niemniej rocznik 1910 r. ze średnią w okolicach 167 cm wskazywał, że do zbieżności z naszymi danymi było coraz bliżej, przy czym pamiętać należy,

³⁵⁰ Właściwie cztery, przy czym skazani urodzeni przed 1890 r. tworzyli środowisko na tyle nieliczne, że nie zostało wzięte pod uwagę w trakcie testowania cech.

³⁵¹ M. Kopczyński, Ł. Sobechowicz, *Human Body and the City...*, w druku.

³⁵² *Ibidem*, w druku.

ze grupy osadzonych podzieliłem na dekady, dlatego też notowana wartość wzrostu to średnia dla kilku kolejnych roczników, w tym przedstawicieli tych, które szczególnie dotknęła trauma Wielkiej Wojny.

Przyjrzymy się więc, jak kształtowały się różnice, kiedy podzielimy badaną grupę ze względu na miejscu urodzenia i zamieszkania.

Tabela 107. Porównanie wartości wskaźnika BMI, wysokości i masy skazanych urodzonych w poszczególnych dekadach według miejsca urodzenia

Miejsce urodzenia	Zmienna	A: 1891–1900			B: 1901–1910			C: od 1911			A–C	A–B	B–C
		\bar{x}	SD	N	\bar{x}	SD	N	\bar{x}	SD	N			
Miasto	BMI	23,42	3,09	41	22,71	2,32	119	22,2	1,64	78	1,22*	0,71**	0,51*
	H	166,98	4,84		167,25	5,89		168,53	6,21		-1,55**	-0,27**	-1,28**
	W	65,52	10,04		63,78	7,63		63,17	6,03		2,53**	1,74**	0,61**
Warszawa	BMI	23,74	2,58	30	22,55	1,86	52	22,35	1,51	35	1,39*	1,19*	0,2**
	H	164,77	6,71		167,44	7,11		169,69	6,54		-4,92*	-2,67*	-2,25**
	W	64,87	8,65		62,84	6,04		53	64,38		5,19	0,49**	2,03**
Wieś	BMI	23,61	1,85	80	23,43	2,23	187	23,22	2,11	154	0,39**	0,18**	0,21**
	H	166,82	6,4		167,76	5,89		167,95	5,82		-1,13**	-0,94**	-0,19**
	W	65,58	7,48		65,68	7,57		188	65,67		6,45	-0,09**	-0,1**

* – różnica istotna statystycznie, ** – różnica nieistotna statystycznie.

Źródło: oprac. własne.

Drobne, istotne jednak różnice między grupą najstarszą i najmłodszą obserwujemy w przypadku BMI (skazani urodzeni w miastach, skazani mieszkający na wsi, urodzeni/mieszkający w Warszawie) oraz – znacznie już wyraźniejsze – w przypadku wysokości ciała. Różnice dotyczące drugiej z wymienionych cech notujemy już wyłącznie wśród skazanych związanych z Warszawą, przy czym rozbieżność między średnią wysokością ciała najmłodszych i najstarszych wynosiła ponad 4 cm. Jednocześnie, jak widać, wysokość ciała trzydziesto- i dwudziestolatków statystycznie istotnie się nie różniła, a przynajmniej nie jestem w stanie tego wykazać³⁵³. Natomiast

³⁵³ Średni wiek skazanych z Warszawy, przy uwzględnieniu zmiennej miejsca zamieszkania, z grupy urodzonych w ostatniej dekadzie XIX w. wynosił 40,9 lat (SD = 3,59), urodzonych w pierwszej dekadzie XX w. – 31,8 (SD = 3,21), a urodzonych po 1911 r. – 24,5 (SD = 3,74). W przypadku zmiennej miejsca urodzenia: z grupy urodzonych w ostatniej dekadzie XIX w. wynosił 40,6 lat (SD = 4,28), urodzonych w pierwszej dekadzie XX w. – 31,9 (SD = 3,32), a urodzonych po 1911 r. – 25,3 (SD = 5,16). Wszystkie różnice istotne statystycznie.

przedstawiciele obu grup są z pewnością wyżsi niż czterdziestolatkowie. Obserwowana rozbieżność to oczywiście w znacznym stopniu efekt różnicy wieku i związanego z tym różnicowania się wysokości ciała³⁵⁴.

Tabela 108. Porównanie wartości wskaźnika BMI, wysokości i masy ciała skazanych urodzonych w poszczególnych dekadach według miejsca zamieszkania

Miejsce zamieszkania	Zmienne	A: 1891–1900			B: 1901–1910			C: od 1911			A–C	A–B	B–C
		\bar{x}	SD	N	\bar{x}	SD	N	\bar{x}	SD	N			
Miasto	BMI	23,02	2,49	53	22,7	2,39	113	22,49	1,76	79	0,53**	0,32**	0,21**
	H	167,14	6,46		167,09	5,55		168,06	6,16		-0,92**	0,05**	-0,97**
	W	64,06	9,04		63,6	8,1		115	63,64		6,23	0,42**	0,46**
Warszawa	BMI	23,85	2,54	44	22,91	1,92	78	22,54	1,58	60	1,31*	0,94*	0,37**
	H	165,15	6,73		167,71	6,75		169,17	6,16		-4,02*	-2,56*	-1,46**
	W	65,45	8,98		64,18	6,55		64,56	5,67		0,89**	1,27**	-0,38**
Wieś	BMI	23,86	2,08	50	23,4	2,27	158	23,17	2,20	126	0,69*	0,46**	0,23**
	H	166,86	5,16		167,9	6,1		168,13	6,00		-1,27**	-1,04**	-0,23**
	W	66,52	7,2		65,61	7,4		160	65,66		6,46	0,86**	0,91**

* – różnica istotna statystycznie, ** – różnica nieistotna statystycznie.

Źródło: oprac. własne.

Spójrzmy na ten problem z nieco innej strony. Czterdziestolatkowie z Warszawy, którzy w latach 30. trafiali przed oblicze więziennych komisji do badań kryminalno-biologicznych, to przedstawiciele pokolenia, którego średnia wysokość ciała w początkach drugiej dekady XX w. (1913 r.) wynosiła około 167,1 cm³⁵⁵. Różnica między obydwojoma pomiarami wynosiła blisko 2 cm³⁵⁶, a więc niecały 1 cm na dekadę. Zgodnie z prawidłami rozwoju fizycznego proces obniżania się wzrostu powinien się rozpoczynać, kiedy byli popisowi z 1913 r. zbliżali się lub przekraczali 40. rok życia, a więc pod koniec lat 20. i w początkach następnej dekady. W takiej sytuacji notowana różnica nie wydaje się już znaczna, a wręcz przeciwnie, mogłaby być nieco większa.

³⁵⁴ N. Wolański, *op. cit.*, s. 488 n. Oblicza się, że wzrost w ciągu dekady życia obniża się średnio o ok. 1–2% i z reguły proces ten rozpoczyna się w okolicach 35.–40. roku życia.

³⁵⁵ M. Koczyński, Ł. Sobechowicz, *Ciało ludzkie i miasto...*, s. 501. Porównanie takie jest oczywiście pewnym nadużyciem. Należy bowiem pamiętać o, nieznacznej co prawda, ale występującej dyspersji wieku w badanej tu próbie.

³⁵⁶ *Ibidem* (różnica istotna statystycznie).

Nie jest również zaskoczeniem fakt, że dwudziestokilkuletni więźniowie mierzeni w latach 30. byli o nieco ponad 2 cm wyżsi niż 21-letni poborowi z 1913 r. Notowany w tym miejscu przyrost 1 cm na dekadę, choć proporcje te zaburzyć mógł fakt wybuchu wojny w 1914 r., wpisuje się w szerszy proces – obserwowany od połowy XIX w. trend sekularny do wysokorosłości³⁵⁷. I nie jest on, w świetle aktualnych ustaleń, szczególnie imponujący³⁵⁸. Wygląda więc na to, że osadzonym w latach 30., którzy przyszedli na świat w drugiej dekadzie XX w., nie zaszkodził fakt, że okres ich fizycznego rozwoju przypadał w trakcie Wielkiej Wojny czy w pojedynczych przypadkach w okresie Wielkiego Kryzysu. Nie miała na to również chyba większego wpływu specyfika trybu życia stołecznych recydywistów, która mogłaby teoretycznie przyspieszać proces starzenia się organizmu, a wraz z tym powodować intensywniejsze niż w normalnych warunkach obniżanie się wysokości ciała. Mowa w tym miejscu o stałych elementach ich biografii: kolejnych pobytach w więzieniach, spożywanym alkoholu, nikotynie, problemach ze zdrowiem powodowanych częstymi chorobami, stresie i wielu innych czynnikach obniżających standard życia.

Bez względu na snute tu dywagacje, w dużym stopniu teoretyczne, najmłodszy przedstawiciele stołecznego świata przestępczego osadzeni w więzieniach (przed wszystkim mokotowskim) w latach 30. byli znacznie wyżsi niż ich o ponad 15 lat starsi, również warszawscy, współtowarzysze niedoli. Niewykluczone, że przewaga ta pozwalała im czuć się pewniej i w jakimś stopniu, choć trudnym w tym miejscu do weryfikacji, wpływała na ich pozycję w więziennej hierarchii. Zagadnienie to jest o tyle interesujące, że mowa tu o hipotetycznej rywalizacji w ramach i tak szczególnego środowiska, które na pewno w więzieniu mokotowskim, w ramach tzw. drugiego życia, o czym szerzej niżej, pełniło rolę nadrzędną. Złodzieje, recydywiści – o nich tu mowa – a więc członkowie grupy, która decydowała o jakości życia pozostałych współwięźniów, nie tworzyli, przynajmniej pod względem fizycznym, jednolitego środowiska. Czy fakt ten jednak w prosty sposób przekładał się na to, co mogło lub co działo się w celach? Pewne prawidłowości możemy dostrzec, niemniej traktowanie ich wyłącznie jako efektu wynikającego wyłącznie z różnic we wzroście byłoby oczywiście nadużyciem. Problem to znacznie bardziej złożony. To jednak najmłodszy więźniowie, będąc już aktywnymi współuczestnikami stołecznych środowisk przestępczych, bywali prowodyrami bójek, częściej zachowywali się niepokornie i agresywnie. Tymczasem ich starsi, a zarazem niżsi koledzy, oczywiście

³⁵⁷ M. Kopczyński, *Wielka transformacja...*, s. 21–22.

³⁵⁸ *Ibidem*. Autor powołuje się m.in. na badania Zofii Bocheńskiej dla Galicji, gdzie trend sekularny wynosił dla poborowych 0,98 cm na dekadę.

przede wszystkim z innych powodów, wykazywali się w relacjach społecznych z współosadzonymi czy administracją więzienną znacznie większą pokorą, cierpliwością i samokontrolą.

Progres w stosunku do wartości badanych wskaźników sprzed Wielkiej Wojny widzimy również w przypadku BMI, przy czym nadal mowa w tym miejscu wyłącznie o skazanych z Warszawy. Różnica między pokoleniem dwudziestolatków z lat 30. a kohortą poborowych z 1913 r. wynosiła ponad $1,5 \text{ kg/m}^2$, co daje około $0,75 \text{ kg/m}^2$ na dekadę. To bardzo duża różnica³⁵⁹. Wpływał na nią zarówno fakt, że mierzeni i ważeni w latach 30. dwudziestokilkuletni więźniowie byli o blisko $5,9 \text{ kg}$ ciężsi i o blisko 2 cm wyżsi niż poborowi z 1913 r. Przypuszczać można, choć masa ciała pozostaje bardzo relatywną zmienną, że Wielki Kryzys nie poczynił w rozwoju fizycznym przyszłych młodych więźniów szczególnego spustoszenia, przy czym pamiętać należy, że część przedstawicieli tej grupy (tj. urodzonych po 1911 r.) dorastała już po wojnie, a ich rozwój fizyczny przypadał na lata 20.

Jednocześnie, jeśli ponownie potraktujemy środowisko czterdziestolatków jako starszych o dwie dekady przedstawicieli grupy badanej w 1913 r., wyraźnie dostrzeżemy tendencję do przybierania na wadze (różnica statystycznie istotna $\approx 6,8 \text{ kg}$). Notowany przyrost wagi, przy jednoczesnym obniżeniu wysokości ciała, skutkuje tym, że BMI w pokoleniu urodzonych w latach 90. XIX w., a osadzonych w latach 30. rośnie w porównaniu z początkiem drugiej dekady XX w. o blisko $2,9 \text{ kg/m}^2$. Zmiana wyjątkowo duża, tym bardziej kiedy uświadomimy sobie, że w międzyczasie miały miejsce dwa brzemienne w skutkach wydarzenia: wojna i kryzys ekonomiczny³⁶⁰. Czym ją wytłumaczyć? Wyraźnie bowiem, jeśli zakładamy, że nasza próba pozostaje reprezentatywna, w procesie przyrastania wartości BMI wśród mieszkańców Warszawy musiały odgrywać rolę dodatkowe elementy. Być może był to efekt spożywania wysokokalorycznego alkoholu? Niewykluczone, że decydowała o tym szczególna aktywność zawodowa, m.in. uczestnictwo w robotach interwencyjnych? Czy może, *last but not least*, badana tu grupa tworzyła środowisko funkcjonujące we w miarę poprawnych warunkach materialnych, którego dieta pozostawała daleko lepsza niż ta stosowana w sferach lumpenproletariackich? Na te pytanie nie sposób na tym etapie badań odpowiedzieć.

³⁵⁹ Por. m.in. K. Staub, F. Rühli, U. Woitek, C. Pfister, *BMI Distribution/Social Stratification in Swiss Conscripts from 1875 to Present*, „European Journal of Clinical Nutrition” 64, 2010, s. 336. Autorzy opracowania stwierdzają, że w Szwajcarii przyrost BMI wyniósł w latach 1880–1930 ok. $0,13 \text{ kg/m}^2$ co dekadę.

³⁶⁰ Por. m.in. J. Komlos, M. Brabec, *The Trend of BMI Values of US Adults by Deciles, Birth Cohorts 1882–1986 Stratified by Gender and Ethnicity*, „Economics and Human Biology” 9, 2011, s. 237.

W przypadku skazanych mieszkańców miast i wsi notowane różnice w wysokości ciała nie były w badanej próbie istotne statystycznie, co nie znaczy, że przedstawiciele tych dwóch grup mieli zbliżony wzrost bez względu na datę urodzenia. Wydaje się, że w tym przypadku winę za taki wynik ponoszą nieliczne próby, którymi dysponujemy. Wierzyć należy, że ich powiększenie potwierdziłoby istnienie zmian obserwowanych w grupie warszawskiej. Byłyby one jednak, jak można przypuszczać, bardziej subtelne. Pamiętajmy również, że skazani objęci kategorią wieś i miasto to w gruncie rzeczy środowiska bardzo zróżnicowane. Mieszcza się w nich zarówno mieszkańcy wsi podwarszawskich (o czym niżej), jak i leżących w województwach zachodnich, wschodnich i południowych. Podobnie rzecz się ma ze skazanymi z miast, wśród których byli mieszkańcy tak Łodzi, Wilna czy Poznania, jak i Lublina, Białegostoku, Włocławka, Siedlec bądź Sambora.

Krótko jeszcze omówić należy wnioski wynikające z analizy porównawczej grupy osadzonych w WKWM oraz lokatorów pozostałych więzień I klasy.

Tabela 109. Średnia wartość wysokości i masy ciała oraz BMI w zestawieniu z wyznaniem i miejscem osadzenia skazanych

Miejsce osadzenia	Zmienna	Wysokość (cm)	SD	Masa (kg)	SD	BMI	SD	N	
WKWM	ogółem*	167,56	6,52	65,48	7,39	23,31	2,39	334	
	chrześcijanie	ogółem	168,1	6,22	65,78	7,18	23,26	2,34	298
		Warszawa**	167,65	6,46	65,1	7,27	23,13	2,28	173
		miasto**	168,63	5,4	65,52	7,55	23,02	2,33	43
		wieś	169,04	6,22	67,48	6,64	23,65	2,54	73
Inne więzienia I klasy	ogółem*	167,08	6,02	64,34	7,51	23,01	2,24	548 ^a	
	chrześcijanie	ogółem	167,18	6,01	64,45	7,48	23,02	2,24	536 ^b
		miasto**	167,11	5,97	63,57	7,82	22,74	2,29	219 ^c
		wieś	167,32	5,91	65,4	7,11	23,30	2,16	284 ^d

^a – w przypadku masy ciała 549 skazanych, ^b – w przypadku masy ciała 537 skazanych, ^c – w przypadku masy ciała 220 skazanych, ^d – w przypadku miast 285 skazanych; * – razem z więźniami wyznania mojżeszowego, ** – bez skazanych, którzy nie mieli stałego miejsca zameldowania.

Źródło: oprac. własne.

Przy porównaniu wysokości ciała skazanych z WKWM oraz osadzonych z pozostałych więzień w ogóle różnica pozostaje nieistotna. Średnią bowiem dla WKWM zaniżali skazani Żydzi. Kiedy jednak porównamy wyłącznie wzrost chrześcijan, różnica wynosi blisko 1 cm i jest już statystycznie istotna. Wpływ na średnią wartość wysokości ciała skazanych osadzonych w więzieniu

Tabela 110. Istotność różnic wysokości, masy ciała oraz BMI w zestawieniu z miejscem osadzenia i wyznaniem skazanych

Zmienna	Różnica	Wysokość	Masa	BMI
Ogółem	WKWM – więzienia I klasy	0,48**	1,14*	0,3*
Chrześcijanie	WKWM – więzienia I klasy	0,92*	1,33*	0,24**
	Miasto: WKWM – więzienia I klasy	1,52*	1,95**	0,28**
	Wieś: WKWM – więzienia I klasy	1,72*	2,08*	0,35**
WKWM	Warszawa – miasto	-0,98**	-0,42**	0,11**
	Warszawa – wieś	-1,39**	-2,38*	-0,52**
	miasto – wieś	-0,41**	-1,96**	-0,63**
Więzienia I klasy	miasto – wieś	-0,21**	-1,83*	-0,56*

* – różnica istotna statystycznie, ** – różnica nieistotna statystycznie.

Źródło: oprac. własne.

mokotowskim mieli bardzo wysocy mieszkańcy podwarszawskich wsi, z nich bowiem rekrutowali się wiejscy lokatorzy zakładu karnego przy ul. Rakowieckiej. Byli oni wyżsi od mieszkańców wsi osadzonych w pozostałych więzieniach o ponad 1,7 cm (różnica istotna statystycznie). Życie w orbicie dużego miasta, szczególnie w okresie kryzysu, sprzyjało – jak można przypuszczać – tendencji do osiągnięcia wyższego wzrostu. Z drugiej strony skazani z Warszawy, co już wykazano, jako grupa najbardziej zróżnicowana osiągnęli najniższą średnią wartość wysokości ciała, co – o czym szerzej w kolejnym rozdziale – nie przeszkadzało im tworzyć środowiska decydującego o charakterze więziennego życia. Podobnie rzecz się miała w przypadku skazanych z miast, gdzie różnica między osadzonymi w WKWM a pozostałymi więzieniami wynosiła ponad 1,5 cm. O ile uznamy, co jest jednak pewnym nadużyciem, że środowisko skazanych osadzonych w WKWM to w jakimś stopniu reprezentacja mieszkańców Warszawy i najbliższych okolic, to notowane różnice między więzieniem mokotowskim a skazanymi z pozostałych więzień I klasy nie są zaskoczeniem³⁶¹. Wysokość ciała mieszkańców tych terenów już przed I wojną światową wykazywała tendencję do osiągnięcia wyższych wartości.

O ile skazani chrześcijanie z Mokotowa byli wyżsi i nieznacznie ciężsi, o tyle wskaźnik BMI, choć jak wynika z moich obliczeń również pozostawał wyższy, statystycznie nie różnił się jednak od BMI chrześcijan osadzonych w innych więzieniach I klasy. Wielokrotnie już wspominałem, że skazani z Warszawy, wsi czy miast osiągnęli wartość BMI na podobnym poziomie, która, jeśli nawet wykazywała istotne różnice, nadal mieściła się w prawidłowym zakresie.

³⁶¹ M. Koczyński, *Wielka transformacja...*, s. 249–251.

Na koniec przyjrzyjmy się krótko wartości wskaźnika BMI przy uwzględnieniu zagadnienia recydywy czy aktywności zawodowej osadzonych. Niższy wskaźnik BMI, nadal jednak mieszczący się w normie, notujemy w przypadku chrześcijańskich więźniów recydywistów (22,85)³⁶². Nadszarpięte poprzednimi pobytami w więzieniu zdrowie, towarzyszący wykonywanemu „zawodowi” stres, alkohol, choroby weneryczne mogły sprzyjać pogarszaniu się standardu życia, przez to spadkowi poziomu i jakości odżywiania, a w konsekwencji pogorszeniu kondycji fizycznej. Szczególnie że różnica między BMI więziennych nowicjuszy (młodszych, ale fizycznie lepiej rozwiniętych) i recydywistów była istotna statystycznie (23,68)³⁶³. Generalnie potwierdzają to również kolejne wyliczenia. Bycie przestępcą wiązało się z gorszą, choć jeszcze względną, kondycją. Wskaźnik BMI wśród skazanych, którzy zadeklarowali, że utrzymują się z przestępstw (blisko 7,9% przebadanych) wynosił zaledwie 22,36 i rzeczywiście, jak się wydaje, pozostawał niższy niż u osób pracujących³⁶⁴.

Tabela III. Wskaźnik BMI i deklarowana sytuacja zawodowa skazanych chrześcijan

Zmienne	Nie pracowali	Pracowali	Utrzymywali się z przestępstw
\bar{x}	22,77	23,34	22,3
SD	2,16	2,27	2,42
N	223	536	67

Źródło: oprac. własne.

Jak zatem widać, nawet brak pracy czy utrzymywanie się z przestępstw, choć obniżało standard życia lokatorów więzień I klasy w okresie międzywojennym, tylko w niewielkim stopniu sprzyjało (różnica istotna statystycznie) spadkowi wartości badanego wskaźnika. Statystycznie istotne różnice notujemy pomiędzy wskaźnikiem dla niepracujących i deklarujących utrzymywanie się z przestępstw a grupą osób pracujących. Jednocześnie nie sposób wskazać istotnych różnic między niepracującymi a przestępcami. Obserwowany regres w stosunku do grupy pracujących spowodowany był zapewne zmianą jakości i poziomu odżywiania. Posiłki ludzi, którzy nie pracowali, a także przestępców (tj. osób, które się tak samo określiły) musiały być gorszej jakości i/lub jadano rzadziej. Przy czym, choć notowana korelacja (między liczbą kolejnych wyroków a wartością BMI) pozostaje dość

³⁶² SD = 2,27, N = 571.

³⁶³ SD = 2,20, N = 262.

³⁶⁴ Różnica istotna statystycznie.

słaba (-0,13), kontynuacja procederu przestępczego mogła, z wielokrotnie wymienianych tu powodów, decydować o coraz gorszej kondycji fizycznej i zdrowotnej.

Tabela 112. Wskaźnik BMI chrześcijan skazanych za morderstwo i kradzież

Zmienna	Kradzież	Morderstwo
\bar{x}	22,65	23,57
SD	2,14	2,15
N	424	135

Źródło: oprac. własne.

Drobne różnice wskaźników BMI dla skazanych za kradzież z miasta (22,60) i wsi (22,79) nie są statystycznie istotne. Podobnie rzecz się ma przy porównaniu skazanych za morderstwo (miasto – 23,03, wieś – 23,79). Niemniej BMI skazanych za morderstwo – zdecydowaną większość z nich stanowili dobrze zbudowani, młodzi i silni mieszkańcy wsi – pozostawało wyższe niż skromniejszych pod względem fizycznym złodziei pochodzących w niniejszej próbie przede wszystkim z miast. Schemat ten powtarzał się także wśród skazanych ze wsi, gdzie wyższy wskaźnik BMI notujemy u morderców, a niższy u złodziei³⁶⁵.

Wskaźnika BMI nie można oczywiście uznać za zmienną, która ostatecznie i jednoznacznie pozwala ocenić poziom odżywiania, a także w jakimś stopniu standard życia czy stan fizyczny skazanych. Jest zaledwie jedną z wielu informacji pozostających elementem większej układanki, której efektem mogłaby być próba wiarygodnej oceny standardu życia (odżywiania, siły fizycznej, fizjologii), a więc również, choć w niewielkim stopniu i po uwzględnieniu wielu innych zmiennych, także zdrowia grupy osadzonych w okresie międzywojennym w więzieniach I klasy. Informacją jednak o tyle istotną, że w zestawieniu z potocznym wizerunkiem międzywojennego przestępcy, czy mówiąc szerzej, człowieka marginesu, prowadzi do sytuacji, w której odczuć można swoisty dysonans poznawczy. Przedstawione bowiem wyżej wartości (BMI, ale również masa czy wysokość ciała skazanych) wskazują, że mamy tu do czynienia z grupą społeczną, której członków trudno byłoby nazwać reprezentacją międzywojennego środowiska ludzi żyjących w nędzy: niedożywionych, biednych, sfrustrowanych, a więc, tak jak chciałaby większość międzywojennych społeczników, kradnących z biedy i głodu. Ponad 80% z nich to osoby, które, biorąc pod uwagę wyłącznie

³⁶⁵ W przypadku miast porównanie takie, ze względu na niską próbę N = 31 morderców, nie jest możliwe.

uzyskane tu wartościami, znajdowały się w raczej dobrej kondycji fizycznej i zdrowotnej.

Nie bez znaczenia pozostaje oczywiście w tym miejscu fakt, że gros skazanych to mężczyźni, którzy dopiero zbliżali się do 30. roku życia lub właśnie go przekroczyli, a zatem stosunkowo młodzi. Z wyjątkiem systematycznie wyniszczających ich organizm chorób „zawodowych”: kiły i alkoholizmu, na efekty których trzeba było jeszcze poczekać, nie mogli skarżyć się na poważniejsze kłopoty ze zdrowiem, które mogłyby wpływać np. na wartość BMI. Tym bardziej że, szczególnie w latach 30., dziesiątkujące jeszcze w poprzedniej dekadzie środowisko skazanych takie choroby jak np. gruźlica przestały być zjawiskiem stanowiącym poważne zagrożenie. Co oczywiście nie oznacza, że przez to bagatelizowanym.

8.3. Stan zdrowia skazanych

Podczas badań kryminalno-biologicznych w pierwszej kolejności dążono do rozpoznania stanu organów wewnętrznych więźniów. Szczegółowo starano się określić przede wszystkim stan układów oddechowego i krążenia. Badanie przeprowadzano za pomocą stetoskopu, którym dokonywano tradycyjnego osłuchiwania skazanego. W razie wątpliwości potencjalny pacjent odsyłany był na szczegółowe badania do przywięziennego szpitala. Badaniu towarzyszył również wywiad, w trakcie którego pytano o ewentualne kłopoty z sercem, oddychaniem, przebyte lub aktualne choroby układów krążenia lub oddychania. Badano również pozostałe, wyczuwalne w trakcie badania palpacyjnego jamy brzusznej, narządy przewodu pokarmowego. Także i w tym przypadku przeprowadzano ze skazanym wywiad lekarski.

Kolejny etap badań, oparty na obserwacji skazanego oraz przeprowadzonym wywiadzie, dotyczył chorób zakaźnych, skórnych i wenerycznych. W tym przypadku autorzy kwestionariusza zalecali zwracanie szczególnej uwagi na trzy rodzaje chorób zakaźnych: gruźlicę płuc i innych narządów (zwłaszcza kości), jaglicę oraz kiłę³⁶⁶. Lekarz przeprowadzający wywiad w razie wykrycia zarażenia kiłowego miał dokładnie zanotować, kiedy skazany zachorował, jakie ma lub miał objawy oraz kiedy, ile i jakie kuracje przechodził³⁶⁷. Szczegółowe zainteresowanie gruźlicą i jaglicą wydaje się zrozumiałe, zwłaszcza jeśli uwzględni się wysoki stopień zaraźliwości tych chorób. Zaskakiwać może natomiast tak duże zainteresowanie chorobami wenerycznymi, przede wszystkim kiłą. Wynikać mogło ono z kilku co najmniej powodów.

³⁶⁶ J. Szpakowski, *Wskazówki do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1933, s. 32.

³⁶⁷ *Ibidem*.

Po pierwsze, docelowo skazanych chorujących na kiłę oraz inne „choroby niebezpieczne dla otoczenia” (np. gruźlicę) zamierzano umieszczać w specjalnie dla nich przeznaczonych więzieniach. Szczegółowy wywiad miał więc wyłowić m.in. więźniów syfilityków oraz gruźlików, którzy w momencie powstania więzień-szpitali mieli zostać tam przeniesieni³⁶⁸.

Po drugie, był to element szerszego zjawiska, jakim była w Drugiej Rzeczypospolitej tzw. walka z nierządem – jeden z najważniejszych elementów polityki społecznej państwa. Przez pojęcie to, za Pawłem Gratą, rozumiem: „działania państwa, samorządów i organizacji społecznych nastawione na opiekę i resocjalizację osób zawodowo zajmujących się prostytutką, profilaktykę społeczną, walkę z przestępczością związaną ze zjawiskiem nierządu oraz minimalizowanie zasięgu szerzenia się chorób wenerycznych”³⁶⁹. Istotnym elementem tego zjawiska było wyjątkowe zaangażowanie części lekarzy, z inicjatywy których już u progu lat 20. rozpoczęto badania serologiczne w wojsku, a z czasem również i w więzieniach³⁷⁰.

Celem badań było więc, mówiąc ogólnie, wykrywanie wszelkich przypadków zakażeń, co w konsekwencji służyć miało ograniczaniu zjawiska rozszerezenia się choroby oraz skuteczne leczenie. Zabiegi te nabierały szczególnego znaczenia właśnie w środowisku przestępców, gdzie powszechną była m.in. praktyka życia w wolnych związkach, nierzadko z aktywnymi prostytutkami. Wszystko to sprawiało, że ryzyko zakażenia stawało się wysokie. Dotyczyło to w głównej mierze parających się okazjonalnie sutenerstwem zawodowych złodziei³⁷¹. Jeden z osadzonych, złodziej i sutener Zdzisław G. (w metryce Moszek Joel G.), w zeznaniach przyznawał, że ze względu na to, że choruje wenerycznie utrzymywał wyłącznie regularne kontakty z prostytutkami – nie dodał, że przy okazji stręczył je do nierządu³⁷². Więzienie było więc właściwie jedynym miejscem, w którym można było takie badania

³⁶⁸ H. Jankowski, *Zadania komisji kryminalno-biologicznej w stosunku do klasyfikacji więźniów*, PWP, 1938, nr 3, s. 274.

³⁶⁹ P. Grata, *Walka z nierządem w polityce państwa polskiego w latach 1918–1939*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 262.

³⁷⁰ A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki w Polsce*, Warszawa 1979, s. 54.

³⁷¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana K., 1938–1939, sygn. 16725. Skazany na 7 miesięcy więzienia za czerpanie zysków z nierządu Jan K. pisał w liście do dziewczyny, która go oskarżała: „Napisz [...] co obecnie robisz [...] Na pewno kochana Manieczko, jak teraz nie ma Janeczka twego to jesteś całą parą zajęta Ulicką tak jak poprzednio robiłem tobie ciągle wymówki co w sprawie tego ohydnego nierządu”; *ibidem*. Józef M., zawodowy złodziej, oszust i sutener warszawski, do więzienia mokotowskiego trafił w 1933 r., chorując na kiłę od 15 lat; APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa M., 1933–1941, sygn. 2653.

³⁷² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zdzisława G., 1939, sygn. 16300; APW, UŚW, Arkusz dossier Zdzisława G., 1934–1947, sygn. 3036. Po zwolnieniu we wrześniu 1939 r. G. w kwietniu następnego roku ponownie został zatrzymany za stręczenie do nierządu.

przeprowadzić i roztoczyć przynajmniej pozorną kontrolę nad chorymi. Praktyka ta pozwalała policzyć chorych, uświadomić im ryzyko zagrożenia, przeprowadzić kolejną kurację czy w końcu, co w zasadzie wynikało z natury badanej tu instytucji, odizolować chorego na jakiś czas. W przypadku więc chorych wenerycznie kara więzienia nabierała również wymiaru medyczo-profilaktycznego. Stawała się, w pewnym oczywiście stopniu, elementem szeroko rozumianego zjawiska „walki z nierządem”.

Przypuszczać tylko można, nie udało się bowiem odnaleźć bezpośrednich dowodów tak sformułowanych intencji, że profilaktyczne badania służące wykrywaniu osób chorych wenerycznie to również efekt obaw o możliwość zarażania się więźniów między sobą. Dochodzić do nich mogło w wyniku kontaktów o charakterze seksualnym, w tym także pocałunków (w sytuacji występowania w ustach nadżerek czy wykwitów będących jednym z powikłań zakażenia kiłowego)³⁷³.

W końcu również badania pod kątem wykrywania chorób wenerycznych nabierać mogły swoistego znaczenia semantycznego. Zakażenie chorobą weneryczną pozostawałoby w tym przypadku, w opinii badających, świadectwem bardzo głębokiego, moralnego i społecznego upadku. Choroba stawała się piętnem, namacalnym dowodem funkcjonowania na marginesie środowisk wykluczonych, a chorzy wenerycznie tworzyli wśród nich kastę pariasów. Wróćmy na chwilę do cytowanego już wyżej Mariana Czuchnowskiego, który tak charakteryzował chorych więźniów wenerycznych:

Mordowali się ręciovymi wcierkami, bo innych środków nie było, nie zaleczali się zresztą nigdy porządnie, obsypani wrzodami, krostą, cuchnącym liszajem ropieni, zaognionych obrzeżonych różową materią. Udawali bohaterów i muzykantów z całą orkiestrą. Zdrowi bili ich po pysku, spłaszczono nosy i wargi z dziąsłami zacieknętymi ropiejącymi kożuchami osadów chorobowych. Byli młodzi, starsi, kawalerowie i żonaci³⁷⁴.

Wątpić należy, że tego typu sytuacje spotkać można było np. w więzieniu mokotowskim, niemniej wysoki odsetek chorych wenerycznie, o czym niżej, mógł sprzyjać kolejnym podziałom obowiązującym w więziennej społeczności. Więźniowie cierpiący na choroby weneryczne tworzyliby w niej niedotykalne środowisko pogardzanych i wyśmiewanych osób skazanych podwójnie. Tylko bolesne skutki choroby zmuszały ich bowiem do przezwyciężenia milczenia i skorzystania z pomocy lekarza.

³⁷³ Istnieją również, choć znacznie mniej prawdopodobne, możliwości zakażenia się inną drogą; zob. B. Chodyńska, *Kiła*, w: *Choroby przenoszone drogą płciową. Dla studentów i lekarzy*, red. T.F. Mroczkowski, Warszawa 1998, s. 216.

³⁷⁴ M. Czuchnowski, *Cynk*, Kraków 1937, s. 136–137.

Badanie stanu zdrowia skazanego obejmowało również ocenę jego postury, odruchów oraz źrenic. Prowadzono obserwację pod kątem wykrywania zaburzeń w poruszaniu się, niedowładu, drgawek i dermatografizmu. Na koniec oceniano stan ogólny. Mierzono i zapisywano wówczas m.in. temperaturę ciała, tętno (informację zapisywano tylko w starszej wersji kwestionariusza), oceniano poziom odżywienia oraz zabarwienia śluzówek. Jako ciekawostkę potraktować można informację na temat średniej wysokości tętna, która u 321 skazanych wynosiła 74,84 uderzeń na minutę³⁷⁵. Nieznacznie wyższe tętno, mieszczące się jednak w normie, notowano wśród skazanych z miast (76,05, SD = 8,92, N = 160, w tym skazani z Warszawy 75,29, SD = 9,55, N = 51). W grupie skazanych ze wsi wynosiło ono 73,63 (SD = 8,59, N = 161). Tętno ponad 80 uderzeń na minutę, a więc odbiegające od normy, miało 91 skazanych, tj. 28,34% przebadanych (5 skazanych miało tętno powyżej 100, a więc zdecydowanie przekraczające normę). U pozostałych skazanych, którym zbadano tętno, wahało się ono w granicach między 60 a 79 uderzeń na minutę. Oczywiście podwyższone tętno, jako tylko jedna zmienna, nie może być w żadnym stopniu oznaką np. chorób związanych z układem krążenia. Na jego wysokość wpływ ma bardzo wiele różnych czynników, w tym przede wszystkim stres, a tym bardziej sytuacja, w jakiej znalazły się badane osoby, która z pewnością do stresujących należała. Dziwi może tylko fakt, że to serca mieszkańców miast, nawykłych do stresujących sytuacji, były szybciej niż z reguły przerażonych czekającym ich losem włościan.

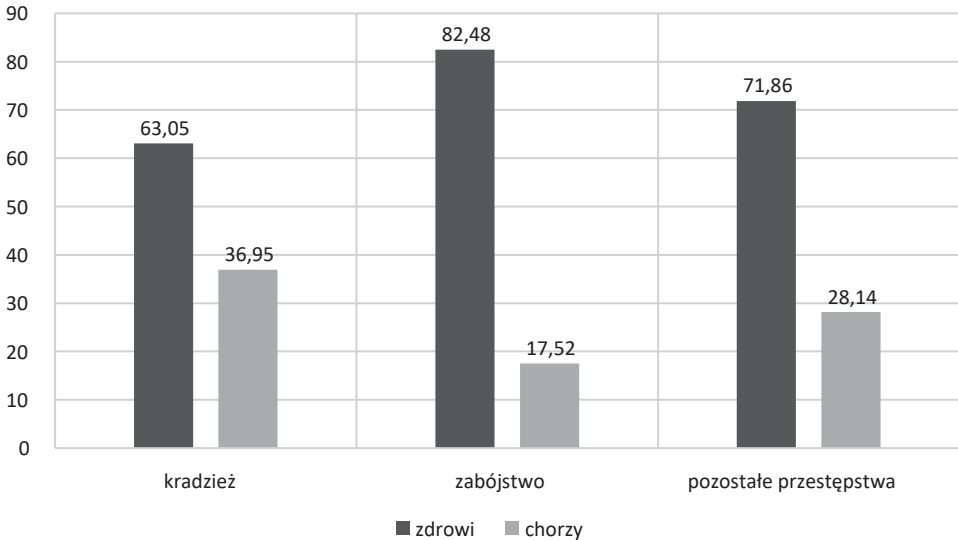
Skazany proszony był również o podanie dziedzicznych oraz indywidualnych „obciążień” zdrowotnych. Pytano m.in. o to, czy w rodzinie zdarzały się: gruźlica, kiła, padaczka, choroba psychiczna, alkoholizm, „zbożenia” [cudzyśłów – M.R.], samobójstwa oraz o to, czy ktoś z członków najbliższej rodziny uprawiał żebractwo, włóczęgostwo lub prostytuował się. W końcu pytano o choroby (zakaźne, przewlekłe, ostre), które przechodził sam skazany oraz jego nałogi, urazy fizyczne i psychiczne. Wszystkie wymienione wyżej czynności, obok pomiarów antropometrycznych (głowy, twarzy, nosa, barwy oczu i włosów), które w tym miejscu pozostają poza moim zainteresowaniem, składały się na ogólną ocenę stanu zdrowia skazanych, którą w tym miejscu warto krótko podsumować i skomentować.

Zanim przejdziemy do omówienia stanu zdrowia skazanych, którzy w latach 30. trafiali do największych więzień międzywojennej Polski, w kilku słowach należy przedstawić generalia. Wspomniałem już, że częściej osoby chore spotykano w grupie osadzonych w WKWM. Uznałem, że był to

³⁷⁵ SD = 8,84, Me = 72, jeszcze bardziej zbliżona była do wartości prawidłowej, wynoszącej ok. 70 uderzeń na minutę; zob. *Wielka encyklopedia zdrowia*, t. 9, red. W. Twardosz, Wągrowiec 2006, s. 30.

wynik znacznej reprezentacji mieszkańców miast, a w zasadzie Warszawy. Jeśli weźmiemy pod uwagę dwie najliczniej reprezentowane kategorie przestępstw, tj. kradzież i zabójstwo, o wiele częściej chorzy skazani trafiali się wśród złodziei. Oczywiście złodzieje stanowili najliczniejszą grupę wśród ogółu chorych.

Wykres 45. Odsetek osób zdrowych i chorych wśród skazanych za kradzież, zabójstwo/morderstwo i pozostałe przestępstwa, osadzonych w więzieniach I klasy



Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Tabela 113. Udział osób chorych i zdrowych wśród skazanych za kradzież, zabójstwo/morderstwo i pozostałe przestępstwa według miejsca osadzenia i zamieszkania (liczba i procent)

Miejsce osadzenia/ zamieszkania	Kradzież		Zabójstwo/morderstwo		Pozostałe przestępstwa	
	chorzy	zdrowi	chorzy	zdrowi	chorzy	zdrowi
WKWM	108 (57,8)	79 (42,2)	9 (34,6)	17 (63,4)	53 (43,8)	68 (56,2)
Więzienia I klasy	59 (22,3)	206 (77,7)	15 (13,5)	96 (86,5)	30 (17,2)	144 (82,8)
Miasto	143 (45,4)	172 (54,6)	7 (22,6)	24 (77,4)	65 (36,5)	113 (63,5)
Wieś	24 (17,5)	113 (82,5)	17 (16,0)	89 (84,0)	18 (15,4)	99 (84,6)

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Odzwierciedleniem wniosków wypływających z zaprezentowanych wyżej danych pozostają w pewnym stopniu przytoczone wyżej wartości wskaźnika BMI. Złodzieje, bez względu na miejsce zamieszkania, byli grupą upośledzoną fizycznie i zdrowotnie. Tłumaczyć to należy przede wszystkim tym, że w badanej tu próbie reprezentują żywiol miejski. Słabą kondycję

zdrowotną skazanych za kradzież, czy w ogóle przestępców, potwierdza również fakt, że w grupie osób, które przyznały się, że żyją wyłącznie z dokonywania przestępstw, chorzy stanowili ponad 42% (29 osób). Jednocześnie wśród skazanych, którzy zadeklarowali, że w momencie popełnienia przestępstwa pracowali, odsetek chorych kształtował się na poziomie 30,3% (176 osób).

Tabela 114. Udział osób chorych i zdrowych wśród recydywistów i skazanych po raz pierwszy według miejsca osadzenia i zamieszkania

Miejsce osadzenia/zamieszkania	Recydywiści				Skazani po raz pierwszy			
	chorzy		zdrowi		chorzy		zdrowi	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
WKWM	133	62,2	81	37,8	36	30,3	83	69,7
Więzienia I klasy	84	21,5	307	78,5	23	14,5	136	85,5
Miasto	176	43,7	227	56,3	41	34,2	79	65,8
Wieś	41	20,3	161	79,7	18	11,4	140	88,6
Razem	217	35,9	388	64,1	59	21,2	219	78,8

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

W tej sytuacji nie dziwi wysoki odsetek chorych skazanych wśród recydywistów, szczególnie osadzonych w WKWM. Dwóch na trzech przyjmowanych tam recydywistów było chorych. Co interesujące, wielokrotni bywalcy więzień osadzeni na Mokotowie (chrześcijanie, mieszkańcy miast) rzeczywiście byli szczuplejsi (64,22 kg) od skazanych, którzy trafili tam po raz pierwszy (67,29 kg)³⁷⁶.

Bez względu na wyznanie, zarówno wśród chrześcijan, jak i Żydów, odsetek chorych oscylował w okolicach 42% ogółu przedstawicieli obydwu wyznań. Podkreślić należy, że mówię w tym miejscu wyłącznie o grupie skazanych z miast. Wśród więźniów osadzonych ze wsi osób wyznania mojżeszowego w zasadzie nie ma.

Jak widać na przykładzie dwóch bardzo istotnych zmiennych, tj. przestępstwa i stopnia recydywy lub jej braku, dane ogólne wskazują na wysoką zależność od tego, skąd skazani pochodzili lub gdzie się urodzili. Różnice wynikające z tego podziału pokrywają się również z miejscem odbywania kary, a więc w niniejszym przypadku WKWM z przeważającym żywiołem miejskim oraz pozostałe więzienia I klasy, gdzie dużą grupę stanowili skazani ze wsi. Omawiając zdrowie więźniów, uwzględniam więc ten podział.

³⁷⁶ Test z na różnicę średnich. $H_0: \mu_1 - \mu_2 \leq 0$, $H_1: \mu_1 - \mu_2 > 0$, gdzie μ_1 – średnia waga recydywistów, μ_2 – średnia waga skazanych po raz pierwszy ($z = 1,645$, $p = 0,05$, test jednostronny). Różnica istotna statystycznie.

Zdecydowanie częściej chorzy skazani zdarzali się wśród więźniów, którzy od urodzenia związani byli ze środowiskiem miejskim. W grupie tej stanowili 41,43% (174 osoby), podczas gdy wśród skazanych urodzonych i wychowanych na wsi chorzy stanowili 22,08% ogółu skazanych ze wsi (102 osób). Nieco mniejsze różnice między grupą skazanych z miasta i ze wsi notujemy, porównując odsetek skazanych, którzy przechodzili w przeszłości ciężką, istotną z punktu widzenia badających chorobę. Nadal w grupie urodzonych w miastach widać wyższy odsetek, niemniej maleje on do nieco ponad 31% (130 osób). Tymczasem wśród skazanych urodzonych na wsi odsetek takich osób wynosił 22,73% (105 osób). W więzieniu mokotowskim skazani, którzy przeszli poważną chorobę w dzieciństwie, stanowili 37,1% ogółu przebadanych, w pozostałych więzieniach 20,3%.

Zanim omówię stan zdrowia skazanych, przyjrę się krótko problemom zdrowotnym ich rodziców³⁷⁷. Najczęściej spotykanymi chorobami, z którymi zmagać się mieli rodzice skazanych, były: alkoholizm, gruźlica i choroby psychiczne. Alkoholizm deklarowano najczęściej w przypadku ojców, na gruźlicę zaś i choroby psychiczne cierpieć miały przede wszystkim matki.

Tabela 115. Najczęściej występujące rodzaje chorób u rodziców skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) w zestawieniu z miejscem zamieszkania

Rodzaj choroby	Ojcowie		Matki		Miasto		Wieś	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Alkoholizm	116	70,3	11	19,0	77	57,0	50	56,8
Gruźlica	24	14,6	27	46,6	32	23,7	19	21,6
Nowotwór	7	4,2	3	5,2	7	5,2	3	3,4
Psychiczne	3	1,8	11	19,0	7	5,2	7	8,0
Weneryczne	4	2,4	2	3,5	4	3,0	2	2,3
Inne	11	6,7	4	6,9	8	5,9	7	8,0
Razem	165	100	58	100	135	100	88	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Oczywiście o niektórych problemach ze zdrowiem swoich rodziców skazani mogli nie wiedzieć. Alkoholizm i gruźlica to choroby, które dają bardzo wyraźne objawy, a ich skutki bezpośrednio wpływać mogły m.in. na obniżenie standardu życia. Z drugiej strony te jednostki chorobowe szczególnie interesowały pytających. Traktowano je jako jeden z komponentów mogący w pewien sposób kształtować charakter czy stan zdrowia przyszłych sprawców przestępstw (np. dziedziczna skłonność do nadużywania

³⁷⁷ Informacje na ten temat podało 223 skazanych.

alkoholu). Celem badania miała być całościowa diagnoza, a jej ważnym elementem była wiedza o całokształcie życia rodzinnego więźnia. Dlatego też w kwestionariuszu znalazło się miejsce również na pytania dotyczące stanu zdrowia skazanego w dzieciństwie.

Wśród najczęściej wymienianych chorób okresu dziecięcego, dorastania czy po prostu młodości znalazły się: dur brzuszny/tyfus³⁷⁸ (najczęściej występujący, u blisko jednej trzeciej ogółu, zarówno w grupie skazanych z miast, jak i ze wsi), ostre zapalenie płuc i odra. Szczegóły przedstawia tabela 116.

Tabela 116. Deklaracje skazanych o przebytych w dzieciństwie i w okresie dojrzewania chorobach wśród ogółu osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM, na próbie 139 przypadków zachorowań) w zestawieniu z miejscem urodzenia

Rodzaj choroby		Choroby przebyte	Miasto		Wieś		Razem	
			liczba	%	liczba	%	liczba	%
		Neurologiczne (padaczka)	4	2,9	1	0,9	5	2
		Psychiczne	1	0,7	1	0,9	2	0,8
Wewnętrzne		ogółem	6	4,4	3	2,7	9	3,6
		w tym nowotwory	2	1,5	0	0	2	0,8
Zakaźne	pierwotniakowe	malaria	1	0,7	4	3,6	5	2
		bakteryjne	dur brzuszny (tyfus)	52	37,7	46	41,4	98
	szkarlatyna (płonica)		17	12,3	7	6,3	24	9,6
	błonica		3	2,2	1	0,9	4	1,6
	inne (czerwonka, zapalenie opon mózgowych)		3	2,2	6	5,4	9	3,6
	wirusowe	odra	11	8,0	5	4,5	16	6,4
		ospa	5	3,6	7	6,3	12	4,8
		inne (żółtaczką, grypa)	4	2,9	3	2,7	7	2,8
Inne		zapalenie płuc	22	15,9	18	16,2	40	16,1
		reumatologiczne	3	2,2	1	0,9	4	1,6
		inne niewymienione wyżej	4	2,9	8	7,2	12	4,8
Razem			138	100	111	100	249	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

³⁷⁸ M. Olszyńska-Krowicka, *Dur brzuszny*, w: *Choroby zakaźne i pasożytnicze*, red. Z. Dziubek, Warszawa 1996, s. 116. Skazani używali również pojęcia tyfusu, co oznaczać rzeczywiście mogło dur brzuszny lub inny rodzaj duru. W związku z tym, że nie sposób ostatecznie rozróżnić, o jakiej odmianie tyfusu mówią, w tym miejscu traktuję je jako pojęcia synonimiczne.

Zdecydowana większość skazanych, którzy przeszli dur brzuszny (tyfus), urodziła się w latach 90. XIX w. i w pierwszej dekadzie XX w. Nie znamy, niestety, wieku, w jakim byli, kiedy zachorowali. Czy był to okres przed 1914 r., czy może czas wojny (do 1920 r.). W każdym razie tak wysoki odsetek osób, które chorowały na te bardzo silnie związaną z brudem i fatalnymi warunkami higienicznymi choroby³⁷⁹, pozostaje być może pewną wskazówką pozwalającą wnioskować o warunkach, w jakich część przyszłych więźniów żyła i się wychowywała. Wysokiej zachorowalności sprzyjała jednak przede wszystkim wojna i jej skutki, a w zasadzie czas do 1922 r., kiedy to w ogóle nastąpił wyjątkowy, blisko dwukrotny wzrost zachorowań na dur brzuszny³⁸⁰ i/lub tyfus³⁸¹. Skala zachorowań wśród osadzonych nie odbiegała więc znacznie od ogólnokrajowej sytuacji epidemiologicznej z przełomu drugiej i trzeciej dekady XX w. Zaprezentowane tu wnioski, choć oparte na bardzo skromnym materiale, wskazują, że młodość przynajmniej części przyszłych więźniów przebiegała w wyjątkowo prymitywnych warunkach higieniczno-sanitarnych. Rozprzestrzenianiu się epidemii, której ofiarami częściej padali przedstawiciele „dołów społecznych”³⁸², sprzyjało wówczas wiele czynników. Wymienić należy niedostatki w infrastrukturze sanitarnej, zniszczonej w okresie wojny, niewystarczającą liczbę personelu medycznego, a także panujący brud, wszechobecne wszy, przechodzących przez kraj migrantów (bierzeńców) i żołnierzy oraz społeczny opór przed wszelkimi zmianami. Relatywnie częściej zapadali na tyfus (dur) mieszkańcy wsi, natomiast płonica częściej występowała u skazanych urodzonych w mieście. W pierwszym przypadku rozprzestrzenianiu się duru sprzyjał panujący na polskiej wsi brud, w drugim zaś wysoka gęstość zaludnienia w miastach, ułatwiająca zarażanie się drogą kropelkową.

Ta dość wysoka zachorowalność m.in. na tyfus (dur), notowana do połowy lat 20., w następnej dekadzie, z której pochodzą wyniki badań kryminologicznych, pozostawała już „pieśnią przeszłości”³⁸³. W populacji, której

³⁷⁹ Tuchola. *Obóz jeńców i internowanych 1914–1923, cz. 2: Choroby zakaźne i walka z nimi (1920–1922)*, red. Z. Karpus, K. Klawon, W. Rezmer, Toruń 1998, s. XXXVIII.

³⁸⁰ E. Więckowska, *Szczepienia ochronne w zapobieganiu zachorowaniom na ostre choroby zakaźne w Polsce w latach 1918–1923*, „Przegląd Epidemiologiczny” 53, 1999, z. 3–4, s. 399; E. Gonera, *Dur brzuszny*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie...*, s. 196. W 1921 r. notowano najwyższy w dwudziestolecium międzywojennym wskaźnik umieralności na 100 tys. osób, równy 8,9.

³⁸¹ K. Sierakowska, *Śmierć – wygnanie – głód w dokumentach osobistych. Ziemia polska w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa 2015, s. 110–112; W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna, t. 1: Imperia 1912–1916*, Warszawa 2014, s. 130.

³⁸² Tuchola. *Obóz jeńców i internowanych...*, s. XXXIV.

³⁸³ K. Pawlak, *op. cit.*, s. 80. W 1921 r. wprowadzono obowiązkowe szczepienia przeciwko durowi brzuszemu i durowi rzekomemu, a w 1931 r. przeciw durowi płamistemu; zob.

akta objąłem kwerendą, nie wykryto już w latach 30. żadnego przypadku tyfusu, choć w pierwszych latach powojennych epidemie tej choroby dziesiątkowały społeczność więzienną³⁸⁴. Dominować zaczęły natomiast w statystykach więziennych choroby weneryczne, na które zapadać miała blisko połowa przebadanych osadzonych, których zakwalifikowałem jako chorych. Sytuacja ta to jednak w jakimś stopniu wypadkowa profilu prowadzonych badań, których jednym z zasadniczych celów było wykrycie chorób przenoszonych drogą płciową.

Tabela 117. Rodzaje chorób wykrytych i zadeklarowanych w trakcie badań kryminalno-biologicznych wśród ogółu chorych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM, na próbie 379 przypadków zachorowań) w zestawieniu z miejscem zamieszkania

Choroby	Miasto		Wieś		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
serca	5	1,7	1	1,3	6	1,6
wewnętrzne	16	5,4	4	5	20	5,3
skórne	6	2	4	5	10	2,6
psychiczne	13	4,4	1	1,3	14	3,7
układu oddechowego	33	11	10	12,5	43	11,4
alkoholowa	85	28,4	34	42,5	119	31,4
weneryczne	141	47,2	26	32,5	167	44,1
Razem	299	100	80	100	379	100

Źródło: oprac. własne.

Nie podejmuję się tu szczegółowego porównania wyników moich obliczeń z publikowanymi w latach 1934–1937 danymi ogólnopolskimi. Czasem bowiem niezwykle trudno odkryć ścieżki, którymi podążały myśli twórców statystyk³⁸⁵. Zbieżność widać w takich kategoriach jak: alkoholizm – 30,1% ogółu chorych (dane ogólnopolskie), choroby psychiczne – 2,38% czy układu oddechowego (przede wszystkim gruźlica) – 11,48%. Jednocześnie wyraźne

D. Naruszewicz-Lesiuk, A. Gałązka, B. Bucholc, W. Janaszek, T. Wysokińska, *Uodpornienie czynne, bierne i czynno-bierne w zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie...*, s. 104–105.

³⁸⁴ M. i M. Przeniosło, *Życie za kratami. Codziennosc w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 208; J. Migdał, *op. cit.*, s. 198–200; K. Pawlak, *op. cit.*, s. 78.

³⁸⁵ Dłaczego np. wyodrębniono jako osobną jednostkę chorobową padaczkę, której odsetek nie przekraczał 1% ogółu rozpoznawanych chorób, a nie uwzględniono np. częściej występującej łuszczycy, a też np. powszechnie występującego nieżytu oskrzeli czy płuc.

dysproporcje widać w przypadku chorób wenerycznych. Obecność tej kategorii chorób stwierdzono u 12,7% badanych więźniów w skali ogólnopolskiej, którzy byli chorzy. Dotyczy to również statystyki chorób serca (9,2%).

W moich obliczeniach do grupy osób chorych wenerycznie zaliczyłem również tych skazanych, którzy przyznali się, że w przeszłości chorowali wenerycznie, przy czym test (tzw. odczyn) Wassermana dał w chwili badania wynik ujemny³⁸⁶. Niewykluczone, że także wysoki odsetek skazanych, w gruncie rzeczy młodych ludzi, wykazujących w badaniach ogólnopolskich objawy chorób serca to także efekt chorób wenerycznych. Jednym z objawów kiły pozostaje tzw. objaw sercowo-naczyniowy³⁸⁷. Problemy z sercem mają również alkoholicy, których też wśród skazanych nie brakowało.

Interesuje mnie w tym miejscu przede wszystkim jednak zjawisko chorób wenerycznych oraz alkoholizmu. Powszechnie kojarzono je wówczas ze społecznością ludzi marginesu. Celowo powiększona więc grupa weneryków, obejmująca zarówno tych, którzy chorowali, jak i tych, którzy chorobę zaleczyli (lub przynajmniej tak im się wydawało), umożliwiła szersze przyjrzenie się kluczowej w badanej grupie przypadłości zdrowotnej, która decydowała nie tylko o jakości życia, ale przede wszystkim o jego długości.

Tabela 118. Liczba i odsetek chorych wenerycznie wśród ogółu skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) poddanych badaniom kryminalno-biologicznym (na próbie 884 skazanych)

Skazani	Miasto		Wieś		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
chorzy wenerycznie	141	26,9	26	7,2	167	18,9
skazani zdrowi (tj. bez objawów chorób wenerycznych)	383	73,1	334	92,8	717	81,1
Razem	524	100	360	100	884	100

Źródło: oprac. własne.

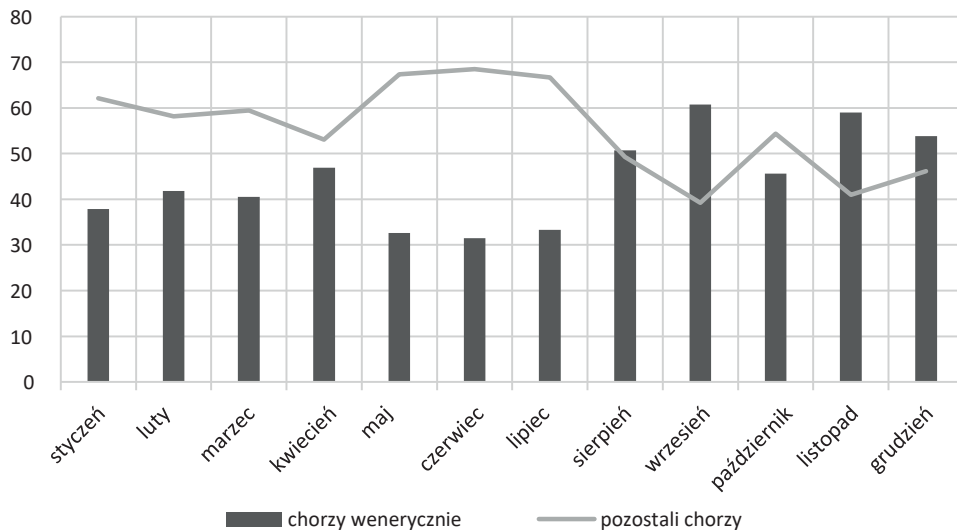
Dodajmy, że wśród skazanych osadzonych w WKWM odsetek wenerycznie chorych wśród ogółu osadzonych wynosił ponad 32% (107 osób). Wśród skazanych z miast osadzonych w największym warszawskim wię-

³⁸⁶ Odczyn Wassermana to najstarszy odczyn ilościowy stosowany w diagnostyce kiły, wprowadzony do serodiagnostyki kiły w 1906 r. Powszechnie stosowany w badaniach prowadzonych w więzieniu mokotowskim. Obecnie niewykonywany; zob. F. Miedziński, *Choroby skóry i weneryczne. Podręcznik dla studentów akademii medycznych*, wyd. 3, Warszawa 1978, s. 499–500.

³⁸⁷ J. Stachura, W. Domagała, *Patologia znaczy słowo o chorobie*, t. 1: *Patologia ogólna*, Kraków 2003, s. 267.

zieniu rósł do ponad 36% (94 osoby). O skali problemu, którym były choroby weneryczne, świadczyć mogą dane z 1938 r. z mokatowskiego szpitala.

Wykres 46. Odsetek więźniów chorych wenerycznie hospitalizowanych w 1938 r. w szpitalu mokatowskim (średnia miesięczna – 46 osób)



Źródło: APW, WKWM, Statystyka więźniów i pojemność więzienia, 1938, sygn. 1885.

Rozkład danych potwierdza sygnalizowane już różnice między środowiskiem osób pochodzących z miast i wsi. W 1938 r. mijał trzeci rok funkcjonowania w WKWM ruchomych ośrodków pracy. W okresach od maja do września rósł w więzieniu mokatowskim odsetek skazanych ze wsi, którzy trafiali do KROP. Automatycznie malał wówczas udział wśród ogółu hospitalizowanych więźniów weneryków, rósł zaś z chwilą zakończenia sezonu.

Przed wybuchem I wojny światowej wskaźnik zachorowalności na kiłę na terenie Królestwa Polskiego był wyjątkowo wysoki i w 1910 r. wynosił 188 przypadków na 100 tys. ludności (najwyższy zanotowano w guberni piotrkowskiej – 319 przypadków oraz w samej Warszawie – 1407 przypadków!)³⁸⁸. W pierwszych latach wojny wzrost zachorowań na kiłę szacowano na około 40%, a liczbę chorych wenerycznie w ogóle w 1917 r. na terenie Królestwa Polskiego na co najmniej 1 mln osób³⁸⁹. Bezpośrednio po wojnie, w 1918 i na przełomie 1918 i 1919 r., liczbę zachorowań na choroby weneryczne w granicach ówczesnego państwa polskiego określano w przybliżeniu na około 4 tys. przypadków na 100 tys. osób, rok później zaś już na blisko 5 tys., a w latach późniejszych liczba ta nie przekraczała już około 1,4 tys.

³⁸⁸ A. Stapiński, *Kiła*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie...*, s. 245.

³⁸⁹ *Ibidem*.

przypadków³⁹⁰. Spis przeprowadzony w 1933 r., a więc w początkach schyłkowej fazy kryzysu, wskazywał, po uwzględnieniu przyrostu ludności, na blisko 30-procentowy wzrost zachorowalności na choroby weneryczne³⁹¹. W wojsku w okresie pokoju odsetek chorych wenerycznie nie przekraczał 4%, a według danych Departamentu Służby Zdrowia odsetek chorych wenerycznie wśród ogółu ludności w Polsce w latach 1922–1933 wynosić miał około 0,5%, w samej Warszawie zaś od 2,16 do 6,57%³⁹².

Wszystkie przytoczone tu dane, oczywiście przy zachowaniu wszelkich proporcji, w porównaniu z sytuacją w środowisku skazanych wydają się stosunkowo niskie. Wynoszący blisko 19% odsetek chorych wenerycznie wśród ogółu przebadanych więźniów osadzonych w więzieniach I klasy (w tym mokotowskim), w zdecydowanej większości recydywistów, pozostawał świadectwem poważnego problemu, z którym mierzyć się musiała m.in. administracja więzienna. Skala zachorowalności, a przede wszystkim skutki chorób wenerycznych w istotny sposób musiały decydować o jakości życia, które zmuszeni byli wieść członkowie środowisk przestępczych i doń zbliżonych. Szacunkowe dane z więzienia mokotowskiego dotyczące całego okresu międzywojennego, choć w wielu miejscach niecisłe³⁹³, mówią o 14,5% chorych wenerycznie wśród ogółu osadzonych.

Czy więc rzeczywiście co piąty przestępca w okresie międzywojennym mógł być chory wenerycznie? Badaniami objęta została specyficzna grupa, której członków, przede wszystkim mieszkańców miast, śmiało uważać możemy za przedstawicieli środowisk przestępczych. Sygnalizowałem już silną korelację między zjawiskiem recydywy a zachorowalnością na choroby weneryczne. W grupie recydywistów z WKWM odsetek weneryków wynosił blisko 40% (85 osób). Jeśli uwzględnimy wyłącznie środowisko skazanych recydywistów z Warszawy urośnie do blisko 46% (61 osób). Zakładając, że było to środowisko zamknięte, w którym członkowie wykazywali silne tendencje do promiskuityzmu, sytuacja taka może się wydawać prawdopodobną. Jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie nie otrzymamy jednak chyba nigdy.

Nie jest chyba wbrew pozorom zaskoczeniem stosunkowo wysoki (blisko jedna trzecia chorych) odsetek chorych wenerycznie wśród ogółu chorych skazanych ze wsi. Wynik ten, uwzględniając nawet różnicę w wielkości prób, wydaje się prawdopodobny. To przecież głównie rekruci ze wsi zasilali szeregi armii walczących w czasie I wojny światowej, a także, już w niepodległej Polsce, stanowili zasadnicze źródło rekruta³⁹⁴. Notowana tu

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 245–246; podobne dane zob. P. Grata, *Polityka społeczna...*, s. 268.

³⁹¹ A. Stapiński, *Kiła...*, s. 246.

³⁹² *Ibidem*.

³⁹³ Wyraźnie widać, że w latach 20. skala zainteresowania problemem była znacznie mniejsza.

³⁹⁴ J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 12.

wartość to także, być może, ilustracja skali niewiedzy (w tym nieuświadomienia sobie potencjalnego zagrożenia powodowanego m.in. rezygnacją z leczenia), utrudnionego czy wręcz niemożliwego dostępu do właściwej opieki lekarskiej lub – *last but not least* – strachu przed upublicznieniem tego, traktowanego jako wstydlivego, faktu. Problem ten nie uszedł uwadze również ówczesnym. Wzrost zachorowalności (wykrywalności) zakażeń kiłowych na wsi wiązano wówczas z reemigracją (z miast do wsi) oraz brakiem instytucji i środków, które umożliwiałyby bezpłatne leczenie chorych³⁹⁵. Uwzględniając jednak ogół osadzonych i ich miejsce pochodzenia, wyraźnie widać, że choroby weneryczne były przede wszystkim związane ze środowiskiem miejskim. Chorzy wenerycznie stanowili wśród ogółu skazanych zamieszkujących miasta nieco ponad jedną czwartą ogółu tej grupy, wśród skazanych ze wsi zaś mniej niż jedną dziesiątą.

Zdecydowanie najczęściej spotykaną chorobą weneryczną wśród osadzonych była kiła. W badanej tu populacji (ogół osadzonych w więzieniach I klasy, w tym mokotowski) stwierdzono 115 przypadków, co dawało 68,9% ogółu zaobserwowanych przypadków chorób wenerycznych, a więc znów wielkość wyższą niż w porównaniu z danymi ogólnopolskimi. Wśród skazanych z miast odsetek chorych na kiłę rósł do 72,3% (102 osoby), a wśród mieszkańców Warszawy wynosił już blisko 74,7% (59 przypadków). W grupie skazanych ze wsi w niewielkiej 26-osobowej próbie było 13 więźniów z kiłą. Pozostałą grupę tworzyli skazani cierpiący na rzeżączkę. Notowane były również pojedyncze przypadki zarażenia obiema chorobami. Proporcje te, tj. wyższa liczba chorych na kiłę wśród skazanych poddanych badaniom kryminalno-biologicznym, odbiegają od ogólnopolskiego obrazu epidemiologicznego. Wyniki ankiet przeprowadzanych wśród lekarzy w Drugiej Rzeczypospolitej, przede wszystkim w latach 20., wskazywały, że częściej występującą chorobą była rzeżączka. I tak w 1925 r. odsetek osób leczonych na rzeżączkę wśród ogółu leczonych chorych wenerycznie wynosił 54,1%, a 8 lat później – 53,5%³⁹⁶. Obserwowane w próbie proporcje nie będą jednak zaskoczeniem, jeśli uwzględnimy fakt, że mamy do czynienia z jednorodną grupą mężczyzn. Ryzyko zarażenia rzeżączką bowiem w przypadku jednorazowego stosunku dopochwowego wynosi wśród mężczyzn od 20 do 40%, a wśród kobiet rośnie i wynosi już od 60 do 90%³⁹⁷.

Dzięki temu, że badani mieli wskazać rok, w którym doszło (prawdopodobnie) do zarażenia, można określić średnią wieku (w sumie dla 115 osób), kiedy dochodziło do zarażenia. Wynosił on około 24,6, co przy stosunkowo

³⁹⁵ A. Stapiński, *Zwalczanie kiły...*, s. 51.

³⁹⁶ *Ibidem*, s. 50.

³⁹⁷ T.F. Mroczkowski, *Rzeżączka*, w: *Choroby przenoszone drogą płciową...*, s. 78.

niskiej dyspersji wieku ($SD = 5,69$ lat) zdaje się wskazywać, z dużym prawdopodobieństwem, że zdecydowana większość z nich zarażała się po ukończeniu 20., a przed osiągnięciem 27. roku życia, a więc w okresie szczególnej aktywności przestępczej³⁹⁸. Warto przypomnieć, że wiek inicjacji seksualnej przypadać miał na 18. rok życia, a więc do ewentualnych zakażeń dochodzić musiało znacznie później. Przy czym pierwszy stosunek nie musiał oznaczać rozpoczęcia aktywnego życia seksualnego.

Być może w części przypadków najczęściej podawany wiek, tj. 24 lata, nie pozostawał dziełem przypadku. Niewykluczone bowiem, że był to moment, w którym dostrzegano pierwsze objawy. Przypomnijmy w tym miejscu, że służba wojskowa rozpoczynała się w wieku 21 lat i trwała 2 lata. Można zatem hipotetycznie założyć, że 24 lata jako wiek, w którym notuje się najwięcej zarażeń, to efekt pobytu w wojsku i związanych z tym strategii funkcjonowania. Rzeczywiście, choć różnica nie jest bardzo duża, rośnie odsetek chorych wenerycznie wśród skazanych, którzy służyli w wojsku (23,43%, 101 osób). W grupie skazanych, którzy w wojsku nie byli, wynosił 14,4% (65 osób). Znacznie częściej w wojsku zarażali się mieszkańcy miast.

Tabela 119. Skazani chorzy wenerycznie osadzeni w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) w zestawieniu z miejscem zamieszkania i stosunkiem do służby wojskowej

Skazani	Nie służyli w wojsku				Służyli w wojsku			
	miasto		wieś		miasto		wieś	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
chorzy wenerycznie	52	20,9	12	6	87	32,1	14	8,8
skazani zdrowi (tj. bez objawów chorób wenerycznych)	197	79,1	188	96	184	67,9	145	91,2

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Pobyt (służba) w armii, szczególnie w trakcie działań wojennych z lat 1914–1920, choć to oczywiście znaczne uproszczenie dużo bardziej złożonego problemu, mógł się wiązać z większą liczbą wizyt w domach publicznych. Naturalną konsekwencją takiej tendencji pozostawała rosnąca grupa osób zarażonych kiłą lub rzeżączką³⁹⁹. Warto przypomnieć, że odsetek Polaków chorych wenerycznie wśród ogółu Polaków służących w latach 1914–1918 w armiach państw zaborczych wahał się w granicach od około 4,3

³⁹⁸ Najniższy notowany wiek to 16 lat, najwyższy zaś 39 lat. Skazani, którzy nie ukończyli 20 lat, stanowili w sumie 27,9%, ci zaś, którzy zarazili się po 30. roku życia, stanowili niecałe 20% ogółu zarażonych.

³⁹⁹ K. Sierakowska, *Śmierć – wygnanie – głód...*, s. 120; W. Borodziej, M. Górny, *op. cit.*, s. 416–417.

do blisko 10,5% (od około 105 tys. do około 255 tys. żołnierzy)⁴⁰⁰. Co i tak, jak widać, było wartością w porównaniu ze środowiskiem skazanych niewielką.

Warto krótko wspomnieć, że odsetek chorych wenerycznie osadzonych w więzieniach I klasy (w tym mokotowskim) rósł w grupie skazanych za kradzież i wynosił blisko 24,6% (111 osób, wśród skazanych za kradzież z miast 30,9%, 97 osób, ze wsi – 10,2%, 14 osób). Jednocześnie wśród skazanych za morderstwo nie przekraczał 4,5% (6 osób, wszystkie z miasta)⁴⁰¹. Znacznie częściej na choroby weneryczne chorowali skazani Żydzi. W grupie tej chorzy wenerycznie stanowili 20,8% (11 osób), podczas gdy wśród skazanych chrześcijan odsetek ten wynosił 18,8% (156 osób). Pamiętać jednak tu należy, że skazanych chrześcijan w badanej próbie było ponad 15 razy więcej. Liczniejszą relatywnie grupę chorzy wenerycznie tworzyli wśród skazanych żonaty, wdowców i rozwodników (20,8%, 79 osób). Wśród kawalerów było ich blisko 17,5% (88 osób). Co interesujące, w przypadku skazanych z miast, tak wśród kawalerów, jak i żonaty, odsetek chorych wenerycznie wahał się w granicach 26–27%. Jednocześnie wśród skazanych ze wsi widać istotne różnice. W grupie skazanych żonaty lub niegdyś żonaty odsetek weneryków rósł do ponad 10%, a w grupie kawalerów spadał do nieco ponad 5%. Relatywnie starsi żonaci ze wsi to w jakiejś istotnej części uczestnicy Wielkiej Wojny. Podobne proporcje otrzymujemy, jeśli uwzględnimy fakt posiadania dzieci. Blisko 41,2% (70 osób) chorych wenerycznie skazanych posiadało dzieci, co w części przypadków kończyło się zapewne zarażeniem partnerki, a w konsekwencji także dzieci. Ten wyjątkowo wysoki wskaźnik pozostaje jednocześnie świadectwem wyjątkowo niewielkiej wiedzy na temat skutków choroby oraz zaniku w badanej grupie poczucia elementarnej odpowiedzialności.

Zaniechanie, często i tak bardzo nieskutecznego leczenia prowadziło w przypadku chorób wenerycznych, głównie kiły, do śmierci. Znaczenie zapewne miał również wstyd i strach przed anatamą, którą objęci byli w więzieniu chorzy wenerycznie. Cytowany wyżej Marian Czuchnowski pisał: „Najwięcej kłopotu było z wenerykami. Ukrywali chorobę i siedzieli po wspólnych celach, dopiero oględziny lekarskie wypłasyły ich na szpital”⁴⁰². Nawet wówczas jednak zdarzało się, że mimo zaawansowanej choroby odmawiano leczenia. W trakcie piątego już wyroku oszust, złodziej, a przede wszystkim wyjątkowo brutalny i sadystyczny⁴⁰³ sutener

⁴⁰⁰ A. Stapiński, *Kiła...*, s. 244.

⁴⁰¹ Specyficzną grupę stanowili skazani za sutenerstwo. W tej 13-osobowej grupie 8 skazanych było chorych wenerycznie. Przypuszczać można jednak, że również i pozostali chorowali.

⁴⁰² M. Czuchnowski, *op. cit.*, s. 136.

⁴⁰³ *Trzy ofiary potwornego zbrodniarza. Jedną kochankę otrul, drugą podpalił, trzecia wreszcie opowiedziała wszystko policji*, „Wieczór Warszawski”, 22 I 1933. Warto w tym miejscu

Józef M., mieszkaniec Zacisza, chory na kiłę, systematycznie odmawiał przejścia na oddział skórno-weneryczny⁴⁰⁴. Do szpitala trafił, kiedy postępująca choroba i związane z nią niedogodności okazały się silniejsze niż „honor” przestępcy. W dostępnej nam próbie notujemy kilka przypadków zgonów, które najprawdopodobniej spowodowane były powikłaniami związanymi z nabytą kiłą. Między innymi 28 października 1938 r. zmarł w wyniku powikłań po kile i rzeżączce zaledwie 28-letni szofer z Warszawy Feliks S., skazany tylko na 2 miesiące więzienia za drobne oszustwo⁴⁰⁵. Do WKWM S. trafił z więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej, na mokotowski oddział weneryczny⁴⁰⁶.

Kolejną z najczęściej spotykanych („poszukiwanych” przez badających) chorób wśród skazanych było uzależnienie od alkoholu. W badaniach ogólnopolskich średni odsetek dla lat 1934–1937 wynosił 19% ogółu przebadanych, a więc dokładnie tyle, ile w dostępnej próbie dla więzienia mokotowskiego (19,46%, 65 osób). Niemniej różnice w ogólnopolskich statystykach pomiędzy poszczególnymi latami były wyjątkowo duże. W 1936 r., kiedy odsetek ten był najniższy, odnotowano 13,3% tego typu przypadków, rok później, kiedy był najwyższy, wynosił już 26,25%. Wartość średniej jednak, przy wielu zastrzeżeniach, pozostaje zbieżna z wyliczoną dla więzienia mokotowskiego. Jednocześnie jednak w grupie skazanych osadzonych w pozostałych zakładach I klasy odsetek alkoholików wynosił niecałe 8% (43 osoby). W całej badanej populacji osadzonych w więzieniach I klasy (w tym mokotowskim) średni odsetek osób, u których stwierdzono objawy uzależnienia od alkoholu lub które same się do tego przyznały, wynosił nieco ponad 12% (108 osób) – o 7 punktów procentowych mniej niż w badaniach ogólnopolskich.

Zdecydowanie większy odsetek alkoholików notowany był wśród skazanych mieszkających w miastach (15,46%, 81 osób). Tylko w przypadku więzienia mokotowskiego alkoholicy stanowili blisko 22% (57 osób) ogółu skazanych z miast. Wśród skazanych ze wsi w całej próbie osadzonych

krótko wspomnieć o bardzo istotnej w badaniach środowisk przestępczych kwestii, jaką pozostaje wiarygodność prasy jako źródła do ich badań. Na przykład w artykule, na który się powołujemy, pomyłono (pytanie, czy celowo?) nazwiska wszystkich ofiar, a przede wszystkim samego skazanego.

⁴⁰⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa M., 1933–1935, sygn. 14598; APW, UŚW, Arkuszy dossier Józefa M., 1933–1941, sygn. 2653. Warto być może wspomnieć, że M. po 1933 r. trafił do więzienia jeszcze pięć razy. Jego zachowanie nie było wyjątkiem; zob. m.in. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1935–1936, sygn. 14809.

⁴⁰⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa S., 1938, sygn. 18031.

⁴⁰⁶ Sytuacją więźniów chorych wenerycznie, m.in. ich pozycją w strukturze środowisk więziennych, zajmuję się szerzej w przyjętym do druku artykule, pt. *Podwójnie wykluczeni? Skazani chorzy wenerycznie osadzeni w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej*, który ukazał ma się w 33. tomie czasopisma „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja”.

w więzieniach I klasy (w tym w mokotowskim) wynosił 7,5% (tylko 27 osób). Pamiętać należy jednak, że podane tu dane dotyczą liczby skazanych, u których lekarze stwierdzili chorobę alkoholową lub skazani przyznali się sami. Nie jest to więc wyrażona wprost informacja odzwierciedlająca rzeczywistą skalę nadużywania alkoholu w tym środowisku. Warto przypomnieć znaczenie upojenia alkoholowego jako jednej z ważniejszych przyczyn, dla których skazani znaleźli się w więzieniu. Wydaje się, że prawie jedna piąta skazanych z Warszawy, którzy byli alkoholikami, to stosunkowo dużo. W 1936 r. Irena Surmacka w sprawozdaniu z działalności schronisk miejskich w Warszawie podawała, że alkoholikami było blisko 15% ich mieszkańców⁴⁰⁷. Przywołane przez siebie dane uznała za „ogromne”. Przy czym, jak widać, dane podane przez Surmacką i otrzymane przeze mnie pozostają podobne w skali całej próby. Jest to więc być może mowa o międzywojennych miastach, informacja o skali problemu trwałego uzależnienia od alkoholu w środowiskach marginesu społecznego Drugiej Rzeczypospolitej⁴⁰⁸.

Nie ma, niestety, danych dla okresu międzywojennego obrazujących np. odsetek osób uzależnionych od alkoholu w społeczeństwie, z którymi można byłoby porównać uzyskane w tym miejscu wyniki. Wiadomo na pewno, o czym już pisałem, analizując rozmiary alkoholizmu wśród rodziców osadzonych w więzieniach I klasy, że w Drugiej Rzeczypospolitej pito mniej alkoholu niż obecnie. Dodać można, że w pierwszej dekadzie XXI w. odsetek osób pijących szkodliwie, co nie jest równoznaczne z uzależnieniem, ocenia się na 5–7% ogółu społeczeństwa⁴⁰⁹. Odsetek osób uzależnionych jest naturalnie niższy i oscyluje w okolicach od 1,5 do 2%⁴¹⁰. W porównaniu tylko z tymi informacjami sytuacja obserwowana wśród skazanych osadzonych w więzieniach, w tym przede wszystkim w mokotowskim, świadczy o bardzo dużej skali zjawiska alkoholizmu w środowisku przestępczym.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile dane te zmieniłyby się, gdyby badana próba była reprezentacją całego środowiska osadzonych, a nie tylko tych, których poddano badaniom kryminalno-biologicznym. Pozostaje więc w zasadzie stwierdzić, że alkohol był stałym elementem rzeczywistości, w której żyli skazywani przestępcy, w tym i ci, którzy trafiali do więzienia

⁴⁰⁷ I. Surmacka, *Schroniska miejskie...*, s. 238.

⁴⁰⁸ Badacz krakowskiego marginesu społecznego podaje, że w międzywojennym Krakowie notowano w połowie lat 20. ponad 6 tys. przypadków zatrzymań za opilstwo, z czasem zaś liczba ta spadła i wahała się od 1,5 do ponad 2 tys. przypadków; zob. K. Kloc, *Wielkomięjska gangrena. Margines społeczny międzywojennego Krakowa*, Kraków 2016, s. 64.

⁴⁰⁹ <http://www.parpa.pl/index.php/analizy-badania-raporty/statystyki>, dane za 2008 r. (1 VI 2015).

⁴¹⁰ *Ibidem*.

mokotowskiego. Symptomatycznym zjawiskiem, które wymaga jednak dokładniejszych badań, pozostaje fakt wyjątkowo często powtarzającego się w opisie fizjologii stołecznych przestępców elementu, jakim było „zażółcenie spojówek”, względnie „żółte oczy”. Nie można oczywiście jednoznacznie traktować tak sformułowanych informacji jako symptomu, który wskazywałby na wyniszczającą organizm chorobę alkoholową. Niemniej pozostają one pewną wskazówką, pozwalającą stawiać hipotezy na temat jakości życia środowisk przestępczych. Szczególnie że tworzyli je przede wszystkim czynni złodzieje, wśród których alkoholizm zbierał największe żniwo. W grupie tej osoby uzależnione od alkoholu stanowiły ponad 15,2% (70 osób) ogółu skazywanych za kradzież. Przy czym znacznie częściej zagląдали do kieliszka złodzieje z miast (18,3%, 62 osoby), a szczególnie z Warszawy (26,3%, 39 osób) niż koledzy po fachu ze wsi (7,3%, 25 osób). Wśród przestępców skazanych za zabójstwo/morderstwo odsetek alkoholików nieznacznie przekraczał 7,3% (10 osób). Potwierdzają to również dane dotyczące rozmiarów recydywy. Wśród stałych bywalców więzień Drugiej Rzeczypospolitej, jak wskazują dostępne nam dane, odsetek osób z chorobą alkoholową wynosił 15,4% (93 osoby), a wśród skazanych po raz pierwszy tylko nieco ponad 5% (14 osób). Częściej oczywiście pili skazani recydywiści z miast (17,9%, 72 osoby), wśród warszawiaków już 25,3% (39 osób), nie stronili od tego jednak również tzw. powrotowcy ze wsi (10,4%, 21 osób).

Alkoholicy osadzeni w więzieniach to więc przede wszystkim złodzieje, recydywiści z miast. Średni wiek skazanego alkoholika wynosił, przy stosunkowo nieznacznej dyspersji (= 8,4), niecałe 32 lata (Me = 30 lat). Były to więc osoby stosunkowo młode, pijące zapewne już od co najmniej kilkunastu lat. Zdecydowanie częściej osoby uzależnione od alkoholu spotkać można było w środowisku skazanych chrześcijan⁴¹¹. Wyższy odsetek alkoholików notujemy również wśród skazanych kawalerów. Więcej osób uzależnionych było w grupie osób deklarujących zatrudnienie w przemyśle oraz wśród analfabetów⁴¹².

Trafający do więzienia alkoholicy zmuszeni byli do przymusowej abstynencji, którą, o czym niżej, czasem udawało im się obejść. Wyraźnie odmiennie rola alkoholu w środowiskach przestępczych prezentuje się w świetle źródeł policyjnych. Nie czas i miejsce w tym momencie na szczegółową analizę tego zjawiska, niemniej warto jednak wspomnieć, że w zasadzie w blisko połowie dostępnych arkuszy dossier inwigilowanych przez stołeczną policję w latach 30. osób odnotowano przypadki naruszania przez nich prawa,

⁴¹¹ W 48-osobowej grupie skazanych Żydów tylko 5 było uzależnionych od alkoholu.

⁴¹² Nieznacznie wyższe, o czym szerzej niżej, BMI notujemy wśród skazanych niepijących (23,4). W grupie alkoholików wynosiło średnio ok. 22,8.

które były skutkiem upojenia alkoholowego⁴¹³. Nie oznacza to naturalnie, że alkoholizm w tym środowisku był chorobą powszechną. Bezsprzecznie stanowił jednak istotny element rzeczywistości, w której lokatorzy więzienia mokotowskiego funkcjonowali, pozostając na wolności⁴¹⁴. Nie tylko zresztą wówczas. Wydaje się, że profil społeczny pijących w Drugiej Rzeczypospolitej skazywanych przestępców zgadzał się z ówczesnym „modelowym” portretem „pacjenta ambulatorium dla alkoholików”⁴¹⁵. W tej sytuacji skłonny jestem traktować zjawisko nadużywania alkoholu jako przejaw patologii typowy jednak dla zdegenerowanych członków przestępczych środowisk wielkomiejskich⁴¹⁶. Na obecnym etapie badań nie sposób określić realnego, z pewnością jednak istotnego wpływu używek na charakter relacji w grupach przestępczych. Z pewnością od niego nie stroniono.

W 1933 r. na biurko naczelnika Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości trafił list ojca jednego ze skazanych, w którym czytamy: „Syn mój jest nałogowym alkoholikiem i jak udało mi się stwierdzić, popełnia kradzieże pod wpływem alkoholu, chcąc ratować go, aby nadal po opuszczeniu więzienia nie szedł drogą występku, uprzejmie proszę Ministerstwo o wydanie zarządzenia lekarzom wyżej wymienionego więzienia aby byli łaskawi i stosowali jemu zastrzyki przeciwalkoholowe. Jednocześnie nadmieniam, że jestem człowiekiem starym, liczącym 62 lata i przez całe swe życie nie byłem karany, a z powodu występnego życia syna mego Tadeusza ogromnie cierpię moralnie”⁴¹⁷. Treść tego listu należy oczywiście traktować wyłącznie jako jedno ze świadectw szerszego zjawiska.

Warto wspomnieć w tym miejscu, że w środowiskach przestępczych okresu międzywojennego, szczególnie związanych z wielkomiejską rzeczywistością, spotkać można co najmniej kilkudziesięcioosobową grupę uzależnionych od narkotyków⁴¹⁸. Badania ogólnopolskie przynoszą informację,

⁴¹³ Skrajnym przykładem tego typu zachowań był lokator stołeczny „Cyrku” Antoni U. pseud. „Chuligan”, o którym w raporcie policyjnym czytamy: „»Cyrkowiec« – postrach wśród mieszkańców w schronisku przy ul. Dzikięj 4. Pijak, awanturnik i łobuz, terrorysta. Pod groźbą noża wymusza od współmieszkańców pieniądze na denaturat”; APW, UŚW, Arkusz dossier Antoni U., 1931–1940 (1947), sygn. 1659, s. 16.

⁴¹⁴ Wyłącznie tytułem przykładu: we wrześniu 1935 r. za cmentarzem prawosławnym na Woli spotkało się dwóch zawodowych złodziei, którzy w trakcie ustalania szczegółów napadu na jeden z domów w Błoniu, w ciągu niecałej godziny wypili, jak zeznawał jeden z nich, „litr wódki, a następnie pół butelki i zakąski”; APW, UŚW, Arkusz dossier Mariana Cz., 1931–1941, sygn. 1898, s. 5. Przykłady tego typu można mnożyć w nieskończoność.

⁴¹⁵ A. Zandberg, *op. cit.*, s. 296.

⁴¹⁶ U. Nachalnik, *Żywe grobowce...*, s. 216–217.

⁴¹⁷ APW, WKWM, Korespondencja Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądów Okręgowych z Naczelnikiem WKM, 1933, sygn. 1743.

⁴¹⁸ W dostępnej nam próbie z WKWM takich osób nie było.

że wśród skazanych odsetek narkomanów wynosił średnio około 0,3% ogółu badanych (od 10 do maksymalnie 27 osób). W badanej w tym miejscu próbie osadzonych w więzieniach I klasy (w tym mokotowskim), których poddano badaniom kryminalno-biologicznym, udało się zidentyfikować dwie osoby, które były uzależnione od morfiny i eteru⁴¹⁹. Pierwszą był Julian G., który do więzienia mokotowskiego trafił w 1937 r. za fałszerstwo książeczek PKO. Przeprowadzona przed i w trakcie badania obserwacja więźnia nie wskazała, w każdym nie ma na ten temat w kwestionariuszu żadnych informacji, objawów uzależnienia. O tym, że osadzony był morfinistą świadczy spisane przez niego na komisariacie, tuż po zatrzymaniu, zeznanie: „Po rozbrojeniu Niemców w listopadzie 1918 r. będąc w 8 klasie wstąpiłem do Armii Polskiej jako ochotnik, gdzie 1919 r. w czerwcu zostałem poważnie ranny i w czasie kuracji w szpitalu przyzwyczailem się do morfiny, którą używałem do chwili obecnej”, a więc co najmniej 18 lat. Co ciekawe, Julian G. był przed wyrokiem urzędnikiem zatrudnionym w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego⁴²⁰.

Drugą osobą był pracownik wileńskiego magistratu Konstanty Cz., skazany za przywłaszczenie, oszustwa i wyłudzenia, osadzony w wileńskim więzieniu na Łukiszkach⁴²¹. Podczas badania przyznał się, że jest uzależniony od eteru, którego, co ciekawe, nauczył się wachać w wojskowym więzieniu⁴²². To jedyna taka informacja, na którą udało mi się trafić, na temat obecności narkotyków w więzieniu⁴²³.

Skazani osadzeni w latach 30. w więzieniach I klasy to z reguły osoby stosunkowo młode, w wieku około 30–35 lat. W tak sprofilowanym środowisku trudno o choroby, które byłyby efektem zmian związanych ze starzeniem się organizmu. W zasadzie więc najsilniej wybijają się, przy próbie stworzenia

⁴¹⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Juliana G., 1936–1940, sygn. 720, s. 2.

⁴²⁰ *Ibidem*.

⁴²¹ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Konstantego Cz., 1938–1940 (1949), sygn. 4551.

⁴²² *Ibidem*.

⁴²³ W aktach więzienia mokotowskiego znaleźliśmy również informacje o dwóch osobach uzależnionych od narkotyków. W 1929 r. do WKWM przesłany został z objawami głodu morfinowego skazany na 3 miesiące za oszustwo 62-letni nauczyciel Włodzimierz S. W momencie przyjęcia do WKWM ważył, przy wzroście 172 cm, nieco ponad 62 kg, ale przybrał na wadze i w momencie opuszczania więzienia ważył już 66 kg. Drugim uzależnionym od morfiny więźniem, który w więziennym szpitalu domagał się morfiny, tłumacząc się głodem morfinowym, był skazany na 2 lata za poszczanie w obieg nielegalnych banknotów bezrobotny pracownik biura architektonicznego, niejaki Antoni D., którego z nałogu w więzieniu w Grodzisku Mazowieckim próbowano wyleczyć, m.in. stosując terapię elektrowstrząsami; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Włodzimierza S., 1929–1930, sygn. 11110; U. Nachalnik, *Żywe grobowce...*, s. 167; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego D., 1933–1935, sygn. 14550.

obrazu statystycznego, dwa rodzaje chorób, które pozostawały silnie związane ze specyfiką życia, jakie prowadzili przestępcy: choroby weneryczne i alkoholizm. Taki obraz to także oczywiście efekt przyjętej w badaniach kryminalno-biologicznych metodologii – służyły w gruncie rzeczy temu, by je wykrywać. Niemniej spotkać można również inne typy chorób, których występowanie nie było tak powszechne jak wymienionych wyżej.

W sumie blisko 4,8% spośród ogółu przebadanych skazanych cierpiało na choroby układu oddechowego. Przy czym w WKWM odsetek ten rósł do blisko 8,4% (25 osób), a wśród osadzonych w pozostałych więzieniach I klasy spadał do blisko 2,6% (14 osób). Zdecydowanie częściej osoby mające kłopoty z układem oddechowym spotkać można było wśród skazanych z miast.

Tabela 120. Liczba i odsetek osadzonych cierpiących na choroby układu oddechowego (na próbie 884 osób) w zestawieniu z miejscem zamieszkania

Skazani	Miasto		Wieś		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
chorzy na choroby układu oddechowego	32	6,1	10	2,8	42	4,7
pozostali	492	93,9	350	97,2	842	95,3
Razem	524	100	360	100	884	100

Źródło: oprac. własne na podstawie arkuszy personalnych osadzonych.

Najczęściej stwierdzaną w trakcie badań chorobą związaną z układem oddechowym był przewlekły nieżyt oskrzeli lub rozedma płuc. Jednoznacznie gruźlicę rozpoznano tylko u 9 przebadanych. To bardzo niewiele, szczególnie jeśli dane te porówna się z sytuacją z okresu sprzed 1918 r. oraz pierwszych lat powojennych, kiedy gruźlica pozostawała główną przyczyną zgonów w więzieniach⁴²⁴. W okresie I wojny światowej w zasadzie wszyscy długoterminowi więźniowie po 2–3 latach pobytu w więzieniu umierali na gruźlicę. W latach 30. śmierć z powodu gruźlicy zdarzała się już sporadycznie. Między innymi 28 października 1932 r., 9 miesięcy po diagnozie, zmarł na gruźlicę w szpitalu mokotowskim Waclaw G., skazany na 7 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo robotnika z Ostrowi Mazowieckiej⁴²⁵. W chwili śmierci miał 28 lat. Nie oznacza to jednak, że na gruźlicę nie chorowano. W więzieniu mokotowskim hospitalizowano z tego powodu średnio miesięcznie w 1938 r. 24 osoby (tj. średnio 22,6% ogółu hospitalizowanych)⁴²⁶.

⁴²⁴ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 397. Autorka przytacza dane z więzienia łomżyńskiego, w którym w 1913 r. na gruźlicę chorowała ponad połowa z blisko 200 osadzonych.

⁴²⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Waclawa G., 1931–1932, sygn. 12191.

⁴²⁶ APW, WKWM, Statystyka więźniów i pojemność więzienia, 1938, sygn. 1885.

Były to jednak nie tylko przypadki gruźlicy płuc, ale również m.in. gruźlicy kości⁴²⁷.

Ten ogromny przełom w porównaniu z okresem sprzed 1930 r. to w gruncie rzeczy efekt kilku istotnych zmian. Po pierwsze rozpoczęcia w 1926 r. w miarę systematycznych, choć nieobowiązkowych szczepień przeciwko gruźlicy⁴²⁸. Po drugie zaś postęp medycyny i skuteczniejsze niż w latach 20. i wcześniej „sito” więziennych badań ułatwiało wykrywanie i izolowanie przypadków zakażeń gruźlicą. I w końcu, po trzecie, znaczna poprawa funkcjonowania więzień: lepsza jakość żywienia, wprowadzenie obowiązkowych zajęć fizycznych czy skuteczniejsza i pełniejsza opieka lekarska etc.

Zaledwie u 6 skazanych rozpoznano choroby serca. Wydaje się, że musiały być to wady wrodzone. Osoby te bowiem były stosunkowo młode, najstarsza z nich miała zaledwie 43 lata, najmłodsza zaś 26⁴²⁹. Być może u jednej z nich kłopoty z sercem spowodowane były zaawansowaną chorobą alkoholową, której efektem u zaledwie 27-letniego zawodowego złodzieja z ul. Wroniej była powiększona wątroba⁴³⁰. O ewentualnych skutkach chorób wenerycznych już pisałem.

Sporadycznie wykrywano w trakcie badań kryminalno-biologicznych również różnego rodzaju choroby skóry (przede wszystkim świerzb), wewnętrzne (diagnozowano m.in. wrzody żołądka, choroby dwunastnicy, wątroby, tarczycy czy przepuklinę) oraz nowotwory. I tak, tytułem przykładu, 13 grudnia 1937 r. zmarł w wyniku powikłań pooperacyjnych Jan C. – recydywista rekordzista z więzienia mokotowskiego, o którym już wspominałem, a u którego zdiagnozowano nowotwór żołądka⁴³¹. Ostatnia notatka lekarza, z 10 listopada 1937 r., brzmiała: „W dniu 18 października w miejscowym znieczuleniu dokonano tylnego zespolenia żołądkowo-jelitowego. W okresie pooperacyjnym [więzień – M.R.] przybył na wadze 1 kg. Ze względu na utrzymujący się nieżyt oskrzeli odsyła się z powrotem do szpitala [...]. Opieki chirurgicznej nie wymaga i do żadnego leczenia chirurgicznego nie kwalifikuje się”⁴³². Jan C. w chwili śmierci miał 57 lat, ważył 64 kg i był to, przypomnę, jego 25. wyrok.

Odrębną kategorię stanowili wśród badanych więźniów osoby chore psychicznie. Generalnie zagadnienie zdrowia psychicznego więźniów stanowiło

⁴²⁷ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Antoniego W., 1935–1936, sygn. 4903. Skazany cierpiał na gruźlicę lewego stawu biodrowego.

⁴²⁸ J. Leowski, M. Miller, *Założenia organizacyjne zwalczania gruźlicy na ziemiach polskich w XX wieku*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie...*, s. 30.

⁴²⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa B., 1933–1939, sygn. 14439.

⁴³⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Piotra Z., 1938–1939, sygn. 18820.

⁴³¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana C., 1936–1937, sygn. 14950.

⁴³² *Ibidem*.

jeden z najczęściej poruszanych problemów w ówczesnej publicystyce dotyczącej więziennictwa. Wynikało to głównie ze szczególnego zaciekawienia problemem, którym żywo interesowali się międzywojenni psychiatrzy. To natomiast pozostawało efektem zmiany paradygmatu w spojrzeniu na środowisko skazanych chorych psychicznie, których, jak postulowano, należało leczyć (lub przynajmniej izolować), a nie resocjalizować⁴³³. Z tego powodu wszelkie odstępstwa od normy psychicznej starano się w miarę możliwości wyłapywać, a więźniów zdradzających objawy choroby psychicznej poddawano obserwacji i/lub izolowano.

Świadectwem problemów emocjonalnych, które mogły mieć źródło w chorobie, były dla przeprowadzających badania ślady po samouszkodzeniach lub podejmowanych próbach samobójczych. Więźniowie nierzadko sami przyznawali się do tego, że w przeszłości próbowali odebrać sobie życie⁴³⁴. Oczywiście zachowania takie nie musiały oznaczać choroby, niemniej tak były z reguły interpretowane w trakcie badań. Szczególne zainteresowanie wszelkimi bliźniami (opisywanymi najczęściej jako ślady po nacięciach) to przede wszystkim jednak efekt specyficznie rozumianych działań profilaktycznych. Nie było to zjawisko powszechne, do pełniejszego jego omówienia jeszcze wróczę, niemniej część skazanych dokonywała celowych samookaleczeń, których efektem miał być pobyt w szpitalu, dzięki czemu otrzymywali lepsze pożywienie lub wymuszali w ten sposób załatwienie prośby/żądania/skargi⁴³⁵. Widoczne efekty samouszkodzeń (nacięcia skóry na piersiach lub rękach) lub prób samobójczych stanowiły również podstawę do dalszej obserwacji, właśnie w kierunku stwierdzenia lub wykluczenia potencjalnej choroby psychicznej.

Obserwacje, które w wyjątkowych sytuacjach przeprowadzane były najczęściej w szpitalu w Tworkach, służyć miały wykluczeniu możliwej symulacji.

⁴³³ J. Nelken, *Zagadnienie opieki nad psychicznie chorymi przestępcami*, PWP, 1928, nr 4, s. 1; W. Łuniewski, *Zadania psychiatrii penitencjarnej*, PWP, 1938, nr 3, s. 276.

⁴³⁴ Karany w latach 1921–1940 18-krotnie włamywacz mieszkaniowy z Warszawy Aleksander C. w kwestionariuszu przyznawał m.in., że w trakcie jednego z wyroków, który odbywał w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej, próbował się powiesić; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Aleksandra C., 1931–1941, sygn. 1982. Również wielokrotny recydywista Leon Ł. przyznawał, że w przeszłości dwukrotnie próbował popełnić samobójstwo, po raz pierwszy w wojsku, po raz drugi zaś po jednym z aresztowań. Za każdym razem kaleczył sobie nożem brzuch; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Leona Ł., 1937–1939, sygn. 17126.

⁴³⁵ 13 III 1933 r. strażnik Wacław Zieliński donosił, że więzień Henryk B. połknął kilka naście blaszek od podwiązek „i powiedział, że sobie jeszcze krzywdę zrobi dlatego, że go Pan Naczelnik do siebie nie wezwał co by się usprawiedliwił”; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryka B., 1932–1933, sygn. 12969, s. 38. Nie był to naturalnie przypadek odosobniony; zob. np. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Arona R., 1932–1933, sygn. 13734.

W latach 1922–1939 wysłano tam z więzienia mokotowskiego w sumie 14 więźniów karnych⁴³⁶. Międzywojenny specjalista w tej dziedzinie, kierownik Okręgowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych Więźniów w Drohobyczu, dr Mieczysław Lichtensztein pisał: „Specjalną kategorię świadomej symulacji stanowi symulowanie objawów psychicznych przez zachowanie, stwarzające pozory zaburzeń umysłowych, np. gwałtownych, nieopanowanych wybuchów gniewu. [...] Tego rodzaju wypadki spotykamy bardzo często w więzieniach i aresztach. Delikwent »wpada w szał«, bije, kopie, gryzie, demoluje, rwie na sobie bieliznę, krzyczy w niebogłoso, żądając uwolnienia z karceru, przeniesienia do szpitala”⁴³⁷. Podkreślano jednocześnie, że symulacja choroby umysłowej udaje się nader rzadko⁴³⁸. Tym bardziej dziwił więc fakt, że spotykało się ją na terenie więzień tak często⁴³⁹.

21 września 1927 r. do więzienia mokotowskiego trafił Karol Ś., skazany na 5 lat ciężkiego więzienia za kradzież recydywista spod Krakowa⁴⁴⁰. Wcześniej odbywał karę w Krakowie, Cieszynie oraz w Warszawie przy ul. Dzielnej. Z więzienia w Cieszynie, z którego poprzez więzienie przy ul. Dzielnej przesłano go do szpitala w Tworkach, pisano: „Od samego początku pobytu w tut[ejszym] więzieniu aż do obecnej chwili, więzień Ś. robi wrażenie anormalnego, dostaje bardzo często ataków furii, wykrzykuje godzinami jedne i te same słowa, że go »biją i mordują«, przy czym niszczy wszystko, co mu wpadnie pod rękę, kilkakrotnie już zdemolował celę, podarł już kilka par bielizny i ubrania, stłukł dotychczas 36 szyb więziennych [...] urządzał już trzykrotnie głódówkę”⁴⁴¹. W związku z tym karmiono go sztucznie i krępowano za pomocą kaftana bezpieczeństwa. Przeprowadzona w więzieniu obserwacja psychiatryczna wykazała jednak symulację, którą naczelnik więzienia w oddzielnym piśmie wykluczał, argumentując, że „zachowanie się Ś. [...] przemawia za tym, że jest anormalny i pożądanym byłoby [...] umieszczenie go w odpowiednim zakładzie”⁴⁴². Niewykluczone, że skazany wykazywał objawy tego, co określano wówczas jako „psychozę symulacyjną”, która, jak pisał publicysta „Przeglądu Więziennictwa Polskiego”, jest „zamiarem – świadomym lub nieświadomym – symulowania, lecz objawy wkraczają już w patologię”⁴⁴³. Tymczasem, jak czytamy w tym samym artykule,

⁴³⁶ APW, WKWM, Księgi zwolnień (ubyłych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896.

⁴³⁷ M. Lichtensztein, *O symulacji i symulantach*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 1, s. 9.

⁴³⁸ D. Goldberg, *O symulacji choroby umysłowej*, PWP, 1925, nr 6, s. 1.

⁴³⁹ *Ibidem*.

⁴⁴⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Karola Ś., 1926–1929, sygn. 10637.

⁴⁴¹ *Ibidem*, s. 45.

⁴⁴² *Ibidem*.

⁴⁴³ Mgr P.H., *Psychotyczne i psychopatyczne reakcje więzienne*, PWP, 1938, nr 1, s. 70.

„u symulantów prawdziwych objawy są cały czas pod kontrolą świadomości, wskutek tego obraz »chorobowy« u prawdziwego wykazuje konsekwencję, gdy u rzekomego symulanta – jest pełen sprzeczności”⁴⁴⁴.

W tej sytuacji w połowie 1927 r. Ś. trafił do szpitala w Tworkach. Tam, po trzymiesięcznej obserwacji, „nie ujawniono u niego pozytywnych objawów żadnej ze znanych postaci chorób psychicznych, stwierdziła natomiast [obserwacja – M.R.], że Ś. udaje nienormalne zachowanie się poprzez udawanie głuchoniemoty”⁴⁴⁵. „Wyleczony” Ś. trafił do Mokotowa, które opuścił dzięki amnestii, już po odbyciu 3 lat kary. Oczywiście opisany tu przypadek nie był wyjątkiem. Analizując zachowany materiał źródłowy, wielokrotnie natrafić można na przypadki symulacji⁴⁴⁶. Przy czym warto zauważyć, że notujemy również sytuacje, w których więźniowie uznani za chorych psychicznie domagali się, by traktować ich jako zdrowych. W listopadzie 1933 r. więzień Abram M., osadzony w celi, w której znajdowali się skazani chorzy umyślowo przeznaczeni do transportu do szpitali psychiatrycznych, zaczął rwać ubranie, krzycząc, że chcą go otruć i zabić⁴⁴⁷. Domagał się przeniesienia do celi ogólnej, twierdząc, że nie chce siedzieć w „celi dla wariatów”⁴⁴⁸.

Siedmiu z badanych więźniów, w całej blisko 900-osobowej populacji, przyznało w trakcie badań, że próbowało w przeszłości popełnić samobójstwo. Wszystkie te świadectwa pochodzą z więzienia mokotowskiego. Próby takie podejmowane były również w trakcie pobytu w więzieniu. W dokumentacji więziennej z lat 1920–1921, 1923–1936 i 1938 zanotowano informacje o 7 samobójstwach⁴⁴⁹. Liczba ta wydaje się zaniżona. Być może część przypadków zaliczono jako zgony naturalne. Nie sposób policzyć, jak wiele podejmowano w okresie międzywojennym prób nieudanych.

Wspominałem już, że jedną z przyczyn decyzji o samobójstwie mogło być systematyczne znęcanie się współwięźniów nad przyszłym samobójcą⁴⁵⁰.

⁴⁴⁴ *Ibidem*, s. 70–71.

⁴⁴⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Karola Ś., 1926–1929, sygn. 10637, s. 62.

⁴⁴⁶ APW, WKWM, Księga kar dyscyplinarnych, 1920–1922, sygn. 1499. 15 XI 1920 r. więzień Piotr B., „symulując wariata porwał na sobie kaftan bezpieczeństwa. Na drugi dzień czując się zdrowym postawił się krnąbrnie st[arszemu] doz[orczy] ubliżając mu i odgrażając. Skazany na założenie kajdanków aż do odwołania. Kara pojedyncza cela do odwołania”; APW, WKWM, Księga kar dyscyplinarnych, 1936–1938, sygn. 1824. W obydwu księgach co najmniej kilkunastokrotnie zdarzają się przypadki kar dyscyplinarnych nałożonych na więźniów za symulowanie różnych, nie tylko psychicznych, chorób.

⁴⁴⁷ APW, WKWM, Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1933, sygn. 1741, s. 89.

⁴⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁴⁹ W. Orlikowski, *op. cit.*, s. 46.

⁴⁵⁰ APW, WKWM, Księga raportów, 1928, sygn. 1597. 22 III 1928 r. więzień Emil D. prosił o przeniesienie, a „Prośbę swą motywuje groźbą współtowarzyszy w cel, którzy nocy dzisiejszej mieli go pobić”. Przyczyną konfliktu, jak twierdził Duras, miała być „zemsta za

Generalnie, jak można jednak przypuszczać, ponieważ niedoszli samobójcy rzadko o powodach mówili, próbowali odebrać sobie życie ci skazani, którzy nie wytrzymywali presji panującej w więzieniu i stresu towarzyszącego utracie wolności. W więzieniu mokotowskim, podobnie jak symulacje, próby samobójcze, zarówno te skuteczne, jak i nieudane, podejmowano, na co wskazują zachowane źródła dokumentujące funkcjonowanie więzienia, przez cały badany tu okres. Skazani najczęściej próbowali się wieszać, z reguły z użyciem liny wykonanej z prześcieradła lub ręcznika⁴⁵¹. Tylko tytułem przykładu, 31 maja 1935 r. usiłował powiesić się skazany na 2 lat za zabójstwo więzień Władysław K.⁴⁵² Więzienny lekarz stwierdził u niego „lekką psychozę więzienną” i zalecił uważną obserwację. Na kilkanaście dni przed wybuchem wojny w sierpniu 1939 r. usiłował się powiesić skazany za pobicie mieszkańiec warszawskiego Annapola, Eugeniusz C. Obydwa przykłady, choć niedoszli samobójcy pozostawali skrajnie różnymi osobami, pierwszy był karany po raz pierwszy mieszkańcem wsi, drugi stołecznym recydywistą, pokazują, że załamanie psychiczne dotknąć mogło każdego, a podjęte w takiej sytuacji kroki zależały od indywidualnych cech skazanego⁴⁵³.

W badanej próbie spotkać można kilkanaście przypadków więźniów, u których objawy choroby psychicznej ujawniły się w trakcie pobytu w więzieniu lub którzy przyznawali się, że byli leczeni psychiatrycznie. Przykładowo w 1938 r. obserwowano średnio miesięcznie około 20 skazanych podejrzewanych o chorobę psychiczną (tj. około 20% ogółu hospitalizowanych)⁴⁵⁴. Poddani obserwacji, jeśli choroba miała łagodny przebieg, pozostawali w więzieniu⁴⁵⁵. Jeśli swoim zachowaniem zagrażali otoczeniu lub sobie, trafiali do specjalnie w tym celu tworzonych ośrodków bądź na dalszą obserwację lub leczenie do szpitali, co zresztą mogło wpłynąć na los skazanego i doprowadzić do zmiany wyroku. Tak było m.in. w przypadku skazanego na 4 lata więzienia za zabójstwo Juliana B., u którego stwierdzono poważny

kapowanie”. Cztery dni później, już w innej celi, próbował jednak popełnić samobójstwo. Kolejną próbę, tym razem już skuteczną, podjął 28 marca.

⁴⁵¹ APW, WKWM, Księga kar dyscyplinarnych, 1920–1922, sygn. 1499, s. 53; APW, WKWM, Księga raportów, 1929, sygn. 1629, s. 93; APW, WKWM, Księga raportów, 1937–1938, sygn. 1845.

⁴⁵² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Władysława K., 1934–1936, sygn. 14789, s. 65.

⁴⁵³ Szerzej problem ten omawiam jeszcze w rozdz. 4.

⁴⁵⁴ APW, WKWM, Statystyka więźniów i pojemność więzienia, 1938, sygn. 1885.

⁴⁵⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Piotra G., 1934–1936, sygn. 14764 (skazany, w trakcie odbywania wyroku, przyznał się, że kilkakrotnie był hospitalizowany w szpitalach dla osób psychicznie chorych); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Eugeniusza Sz., 1932–1933, sygn. 13859.

„rozstrój nerwowy” i po 2 latach odsiadki, na podstawie opinii psychiatrycznej, zwolniono z więzienia⁴⁵⁶. Zanim jednak do tego doszło, wielokrotnie przenoszony z Dzielnej na Rakowiecką i z powrotem więzień skarżył się na bezsenność, zawroty głowy, twierdził, że słyszy głosy, cierpiał na paranoję, czuł się prześladowany. Więzień Zygmunt Ż., który zgodnie z opinią lekarza więziennego powinien być trafić do szpitala psychiatrycznego, w wyniku powikłań związanych z zakażeniem kiłowym zmarł kilka dni po tym, kiedy podjęto decyzję o konieczności przewiezienia go do szpitala w Tworkach⁴⁵⁷. Do więzienia, a właściwie do szpitala mokotowskiego trafił z Dzielnej, gdzie w sporządzonym w kwietniu 1939 r. raporcie czytamy: „Więzień Ż. stale puka do drzwi i zwraca się [z] rozmaitymi nielogicznymi i dziwacznymi żądaniami. Oddaje kał pod siebie lub też smaruje nim różne przedmioty znajdujące się w celi. Na zapytania i uwagi odpowiada bez związku”⁴⁵⁸.

Kończąc wątek poświęcony więźniom chorym psychicznie, warto wspomnieć, że życiorys jednego z nich, Henryka B., może być uznany za egemplifikację tego, co spotkało osoby chore psychicznie w czasie okupacji. Wrzesień 1939 r. tego wielokrotnego warszawskiego recydywistę, wyjątkowo krnąbrnego więźnia, zastał w Zakładzie Psychiatrycznym w Kocborowie, gdzie leczył się z choroby alkoholowej i zaburzeń psychicznych nią wywołanych, a w którym został umieszczony na podstawie czternastego w swojej „karierze” skazania z kwietnia 1928 r.⁴⁵⁹ Wszystko wskazuje na to, że 11 stycznia 1940 r. wraz z 176 innymi pacjentami zginął rozstrzelany w czasie masowej egzekucji w Lesie Szpęgawskim. Podobny los spotykał również innych chorych umysłowo przestępców operujących na terenie stolicy w okresie międzywojennym⁴⁶⁰.

Kondycja fizyczna, mówiąc oględnie, oraz zdrowotna skazanych mężczyzn, którzy trafiali w latach 30. do największych więzień Drugiej Rzeczypospolitej, zależała tak od skali zaangażowania w życie przestępcze (recydywa), jak i tego, gdzie przyszły więzień mieszkał, względnie się urodził. Zmienne te zresztą pozostawały ze sobą mocno skorelowane. Więzienni nowicjusze, najczęściej pochodzący ze wsi, byli w zdecydowanie lepszej kondycji fizycznej, a co za tym przyszli więzień mieszkali, względnie się urodził. Zmienne te zresztą pozostawały ze sobą mocno skorelowane. Więzienni nowicjusze, najczęściej pochodzący ze wsi, byli w zdecydowanie lepszej kondycji fizycznej, a co za tym przyszli więzień mieszkali, względnie się urodził.

⁴⁵⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Juliana B., 1932–1934, sygn. 14075.

⁴⁵⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zygmunta Ż., 1939, sygn. 18890.

⁴⁵⁸ *Ibidem*, s. 13.

⁴⁵⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Henryka B., 1932–1940, sygn. 354; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryka B., 1932–1933, sygn. 12969. W czasie wyroku, z którego aktami dysponuję, B. karany był dyscyplinarnie pięć razy.

⁴⁶⁰ Zob. m.in. APW, UŚW, Arkusz dossier Dymitra W., 1934–1941, sygn. 1684.

sugerować mogą, że różnica między skazanymi ze wsi i z miast oraz między recydywistami i skazanymi po raz pierwszy nie była, jak można byłoby przypuszczać, tak istotna. Zasadnicze zmiany następowały po wielu latach funkcjonowania w środowisku przestępczym. Jeśli przypadkowych przestępców, raczej zdrowych, ów świat wciągał, prawdopodobieństwo fizycznej degradacji zdecydowanie wzrastało. Niewykluczone, że wkraczając na drogę przestępstwa, liczono się nie tylko z kolejnymi pobytami w więzieniu, ale również, a może przede wszystkim, z drastycznym skróceniem życia.

Analiza danych zawartych w kwestionariuszach umożliwia, nieznacznie szerzej niż pozwalają na to wyłącznie akta osobowe, przyjrzeć się społeczności skazanych. Wyłania się z niej przede wszystkim, bardzo oczywiście niedoskonały, obraz środowiska, którego członkowie funkcjonowali na granicy normalności i patologii. Powszechne w tym środowisku ubóstwo, przeludnienie mieszkań (domów), wielodzietność (w pokoleniu rodziców, bo już w mniejszym stopniu w rodzinach/związkach skazanych), alkoholizm, a przede wszystkim bezrobocie w znacznej mierze powodowały, że możemy uznać je za podążające ścieżką marginalizacji lub już wykluczone⁴⁶¹. Cechy te w gruncie rzeczy pozostawały typowe przede wszystkim dla miejskich i wielkomiejskich środowisk przestępczych.

Treść kwestionariuszy do badań kryminalno-biologicznych pozostaje moim zdaniem zapisem trwających w badanym środowisku, a może nawet i szerzej, procesów, jakim podlegali w okresie międzywojennym przedstawiciele najniższej sytuowanych grup społecznych. Niezwykle ciekawe spostrzeżenia mogłoby przynieść porównanie sytuacji więźniów z początku dwudziestolecia, potraktowanego jako punkt wyjścia, z wynikami kwestionariuszy, które stanowiłyby swoiste podsumowanie zachodzących przez ten czas procesów. Pozycja wyjściowa z reguły zdeterminowana była przez środowiska, z jakich się wywodzili. Żałować należy, że nie możemy określić poziomu wykształcenia rodziców skazanych, środowisk ich pochodzenia oraz statusu majątkowego. Częściowo odpowiedź na to pytanie dają nam właśnie kwestionariusze, z których wynika, że powszechnym zjawiskiem było m.in. dziedziczenie pozycji zawodowej. Nie notujemy właściwie, poza pojedynczymi przypadkami, sytuacji awansu społecznego wyznaczanego przez np. zmianę zawodu. Nierzadko natomiast miała miejsce społeczna degradacja, związana przede wszystkim z utratą pracy. Istotne znaczenie miał tu trwający w pierwszej połowie lat 30. kryzys ekonomiczny, który

⁴⁶¹ Rozróżnienie procesu (marginalizacja) od stanu (wykluczenie) pozwala analizować badaną grupę w znacznie szerszym kontekście, zarówno statycznym, jak i dynamicznym; zob. P. Sałustowicz, *Bieda, marginalizacja i wykluczenie społeczne*, w: *Życie na skraju...*, s. 54–55.

zdecydowanie pogłębił sygnalizowane wyżej procesy rozrywania związków łączących potencjalnych więźniów ze strukturą społeczną.

Niestety informacje zawarte w kwestionariuszach nie pozwalają ocenić choćby tego, jak trwałe było wykluczenie. Pewne wnioski, które możemy wysnuć na podstawie analiz kwestionariuszy, pozwalają jednak przypuszczać, że część osób osadzonych w największych więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej, przede wszystkim jednak w tak specyficznym jak mokotowskie, nie chciała być naturalnie jednoznacznie kojarzona ze środowiskami dotkniętymi patologią i rzeczywiście do nich nie należała. Kwestionariusze ukazują bowiem również inną istotną cechę badanej społeczności, wydaje się, że co najmniej symptomatyczną, a mianowicie jej różnorodność. Dotychczas za konstytuujące funkcjonowanie środowiska osadzonych uznawano istnienie w zasadzie czterech grup. Po pierwsze był to podział na mieszkańców wsi i miast oraz recydywistów i skazanych po raz pierwszy. W rzeczywistości linii dzielących to środowisko było znacznie więcej, nierzadko zaskakujących i wzajemnie się wykluczających. Społeczność osadzonych, i nie jest to chyba cechą typową badanego w tym miejscu zbioru osadzonych w więzieniach I klasy, to konglomerat tysięcy indywidualnych historii. Ich wspólnym mianownikiem pozostawał fakt, że znaleźli się na pewnym etapie swojego życia stłoczeni w więziennych celach, na wyjątkowo niewielkiej wspólnej przestrzeni. Poczynione tu uwagi nie zmieniają jednak faktu, że przeprowadzone w tym miejscu kwantytatywne analizy wskazują na istnienie zbioru pewnych cech „typowych” dla więźniów pochodzących ze wsi, recydywistów, nowicjuszy, miastowych, młodych, starszych etc. Zbiór ów jednak, szczególnie w przypadku skazanych ze wsi, a w mniejszym stopniu również i z miasta, w zetknięciu z podkulturą więzienną ulegał znacznej atrofii. To wówczas kluczowego znaczenia nabierały cechy indywidualne, różniące osadzonych, które w zakładzie karnym pozwoliły odnaleźć się w więziennej sieci powiązań i zależności (tzw. proces prizonizacji, tj. dostosowywania się do więziennej rzeczywistości) lub w niej zupełnie zagubić.

Część z nich, czasem większość, a czasem mniejszość, stanowili ci, którzy więzienne realia już znali lub którym pisane było jeszcze nieraz bramy więzienne przekraczać. Przyczyny, dla których trafiali do więzień, pozostają w zasadzie, bez względu na epokę, uniwersalne: bieda, patologia, bezrobocie, przemoc, alkohol. Konstatacja ta, choć prawdziwa, rozpatrywana musi być jednak przez pryzmat typowych dla Drugiej Rzeczypospolitej zjawisk. Te bowiem, i nie będzie to daleko posuniętą nadinterpretacją, odgrywały wówczas wyjątkowo istotną rolę w procesach społecznej ekskluzji, którym podlegały dziesiątki tysięcy obywateli międzywojennej Polski.

Niszczycielska siła trwającego, szczególnie w latach 30., kryzysu ekonomicznego, ogromne bezrobocie, permanentna bieda, w której żyła ogromna

część społeczeństwa polskiego, niewystarczająca, z wielu powodów, głównie finansowych⁴⁶², polityka społeczna, w ramach której, pomimo wielu ambitnych prób, nie potrafiiono zaradzić istotnym problemom (np. bezdomności), czy w końcu brud i pozostawiające wiele do życzenia warunki sanitarne, w których trzeba było żyć, pchały ludzi w rzeczywistość, w której życie z przestępstwa uznawano za jedną z form społecznego funkcjonowania. Oczywiście obraz ten pozostaje wielkim uproszczeniem. Historie życia wielokrotnych recydywistów, których stały dopływ na Rakowiecką i do innych największych więzień notujemy, pozostawały zanurzone w realiach Drugiej Rzeczypospolitej, niemniej w części przypadków uznać należałoby prymat innych przyczyn (np. alkoholizm), które prowadziły ich do więzienia. Pozostawały one jednak nierozzerwalnie związane np. ze strukturalną biedą czy niewydolnością władz państwowych lub samorządowych.

Gdzieś pomiędzy tymi, którzy tworzyli za murami nieformalne struktury i wyznaczali więzienne „normy”, znalazły się osoby zupełnie niegotowe na spotkanie z penitencjarną rzeczywistością. W przypadku więzień I klasy byli to przede wszystkim skazani pochodzący ze wsi, którzy stanowili w nich niekiedy większość, ale często bez prawa głosu. Wielu z nich, skazanych na długie wyroki, doskonale pasowało do obrazu więziennego nowicjusza. Wśród cech, które ich definiowały, pozostawały m.in.: początkowa niezgoda, z czasem przeistaczająca się w rezygnację i apatię oraz akceptację wyroku, traktowanego jako forma zadośćuczynienia, przypisywanie sobie roli ofiary, osoby niesłusznie skazanej czy w końcu wyjątkowo silna potrzeba podtrzymywania kontaktów z pozostającymi na wolności członkami rodziny etc. Oczywiście zachowania takie nie były obce skazanym z miast, także i recydywistom. Niemniej zdecydowanie częściej spotykamy je w środowisku więźniów pochodzących ze wsi. Różnice te, jak i przedstawione w poprzednim rozdziale, nie pozostawały jednak jedynymi.

Dróg prowadzących za więzienne mury w Drugiej Rzeczypospolitej było naprawdę wiele. Część przyszłych więźniów rodziła się już zapewne z tym, co można byłoby nazwać nieco górnolotnie: piętnem wykluczenia. Dzieci alkoholików, przestępców, trwale bezrobotnych rodziców z reguły prostą drogą podążały w kierunku, na którego horyzoncie majaczył gmach więzienia. Na zmianę tego paradygmatu w międzywojennej Polsce szanse były niewielkie. Niemniej ten typ więźniów nie stanowił, wbrew pozorom, większości w międzywojennych zakładach karnych. Grupę najliczniejszą tworzyły zastępy zawodowych (czasem recydywistów), półprofesjonalnych oraz okazjonalnych (przypadkowych) przestępców, których korzenie społecznej ekskluzji nie tkwiły w patologii rodziny czy otoczenia. Zdecydowana

⁴⁶² P. Grata, *Polityka społeczna...*, s. 196.

większość z nich stanowiła produkt patchworkowej rzeczywistości międzywojennej Polski, która w wyjątkowy wówczas sposób wpływała na skalę i formę kryminalizacji życia społecznego. Składały się na nią: upośledzenie ekonomiczne znacznej części ówczesnego społeczeństwa, potęgowane zapaścią gospodarczą oraz, pomimo symptomów zmian, ciągle w większości tradycyjną strukturą społeczno-gospodarczą, w której przewagę miało nierentowane z reguły rolnictwo. Jej „pозszywanie” skutecznie uniemożliwiały również takie elementy jak: różnice regionalne, dysproporcje między wsią i miastem, problemy demograficzne (przeludnienie wsi), konflikty narodowościowo-wyznaniowe, chaos migracyjny, słabość budowanej od podstaw polityki społecznej, etc., etc. Lista jest bardzo długa. W końcu znalazło się również w międzywojennych więzieniach miejsce dla tych, którzy pomimo dość stabilnych struktur, w których funkcjonowali, poddani próbie, w konfrontacji z rzeczywistością przegrywali. Młodość, emocje, włościańska „tradycja” – powszechny na międzywojennej wsi schemat, który, jak żaden inny, bez względu na poziom zamożności gwarantował stały dopływ „świeżej krwi” w więziennym krwioobieg.

Wypada zgodzić się z Maksem Weberem, że nie istnieje idealny typ jako taki, a w naszym przypadku: przestępcy⁴⁶³. Nie sposób również zaprezentować prostego schematu, który byłby uniwersalną opowieścią o stawaniu się przestępcą w Drugiej Rzeczypospolitej. Szablon taki zresztą nie istniał, choć w wielu przypadkach siłą napędową postępującej ekskluzji pozostawało przekonanie o niemożności lub nieumiejętności przekraczania istniejących barier społeczno-ekonomicznych. Ogromna większość z nich pozostawała efektem wielu ówczesnych procesów, występujących z różnym natężeniem, nierzadko nakładających się na siebie, a mianowicie: biedy (ubóstwa, nędzy), strukturalnego bezrobocia, bezdomności, patologii (np. alkoholizm), choroby etc.

W związku z tym, że zadaniem niemożliwym pozostaje skonstruowanie i opisanie idealnego typu pensjonariusza międzywojennych więzień (względnie międzywojennego przestępcy), podjąłem próbę odtworzenia biogramów typowych, choć nigdy idealnych, postaw przestępczych, których przedstawicieli w ówczesnych największych więzieniach można było spotkać najczęściej. Oczywiście zaproponowany podział, w wielu miejscach dyskusyjny, pozostaje w jakimś stopniu reprezentatywny wyłącznie dla środowiska osadzonych w więzieniach I klasy, przy czym część z postaci, których biogramy przedstawiam w aneksie, miała w początkach swoich „karier” okazję odbywać wyroki w mniejszych zakładach karnych. Inni jednak od razu, już po popełnieniu pierwszego przestępstwa otrzymywali „szansę zakosztowania” atmosfery najsurowszych więzień.

⁴⁶³ D. Kaelser, *Weber. Życie i dzieło*, tłum. S. Lisiecka, wyd. 2 popr., Warszawa 2010, s. 239 n.

W zestawieniu znalazło się 12 przykładowych typów przestępczych, w tym aż 9 związanych ze środowiskiem miejskim oraz 3 charakterystyczne dla wsi. Pokazałem już wielokrotnie, a podział ten pozostaje tego odzwierciedleniem, że specyfiką przestępczości miejskiej, przy silnej dominacji kradzieży, pozostawała jej różnorodność. Z drugiej strony przestępczość wiejska ograniczała się w zasadzie do trzech głównych kategorii, tj. dwóch spod znaku przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, a więc zabójstw i pobić, oraz trzeciego, czyli kradzieży. Opowieść o trzech sprawcach tych rodzajów przestępstw zawarto w aneksie, przy czym zdaję sobie sprawę, że w zestawieniu tym można byłoby jeszcze umieścić np. wzorcowego podpalacza, sprawcę gwałtu czy członka szajki bandyckiej. Podobnie można byłoby dzielić wybrane przeze mnie kategorie przestępstw i opisać oddzielnie np. mordercę rodziców czy rodzeństwa, skonfliktowanego sąsiada bądź niedoszłą narzeczoną/narzeczonego etc. Mnożenie bytów nie przyniesie jednak nowych informacji, a w trzech wybranych przeze mnie historiach życiowych odnajdziemy wszystkie te elementy, które pozostawały typowe dla środowiska wiejskiego: porywczosć, incydentalność, afekt, emocje, młody wiek, skłonność do przemocy etc.

Środowisko kryminalistów pochodzących z miast pozostawało, z racji znacznie szerszego wachlarza możliwości, dużo bardziej rozmaite. W moim zestawieniu znaleźli się więc przedstawiciele takich profesji jak doliniarze i kasiarze, w tym zarówno ci o lokalnym zasięgu, jak i specjaliści z ambicjami do popełniania kradzieży poza granicami państwa polskiego. Zestawienie obok siebie przestępców międzynarodowych z lokalnymi ukazuje szereg dzielących ich różnic. Najważniejszą pozostaje, moim zdaniem, poziom specjalizacji tych pierwszych przy jednoczesnej „wszechstronności” drugich. Doliniarz czy kasiarz lokalny tylko nimi bywali, równocześnie bowiem funkcjonując trwale w jednym środowisku, dokonywali wielu innych przestępstw (drobnych kradzieży, rabunków, wymuszeń, oszustw, pijackich rozrób etc.), nierzadko przy tym podejmując legalną pracę. Obok kasiarzy i kieszonkowców przedstawiam również postać stołecznego włamywacza, który bywał zarówno drobnym złodziejem targowym, jak i – pod koniec „kariery” – sutenerem, a także sutenera, który, obok głównego zajęcia, tj. stręczenia kobiet do nierządu, nie gardził oszukańczą grą w 3 karty czy drobną kradzieżą, zawodowego fałszerza (w dwóch jednak odsłonach, tj. początkującego i zaawansowanego) oraz oszusta (dokonującego oszustw na skalę tak większą, jak i mniejszą).

Oczywiście, tak jak w przypadku wsi, mnożyć możemy kolejne „typy idealne”: szulera, złodziei: potokarzy, lipkarzy, szopenfeldziarzy, zawodowych żebraków, kolporterów fałszywych pieniędzy (w tym fałszerzy pieniędzy), paserów, handlarzy narkotykami czy żywym towarem etc. Również

i sprawcy tych kategorii przestępstw trafiali do więzień I klasy, z różnych jednak powodów stanowiąc w nich raczej margines.

Zrekonstruowane biogramy pozostają dalece niedoskonałe. Ich odtwarzanie wymaga ogromnej kwerendy prasowej, którą szczęśliwie ułatwiają już współczesne technologie (m.in. OCR). Z drugiej strony dysponujemy specyficznym materiałem źródłowym – jego twórcami byli funkcjonariusze policji, sędziowie, administracja więzienna, rzadko sami przestępcy (więźniowie) – który często uniemożliwia uzyskanie odpowiedzi na nurtujące nas pytania, a którego zgromadzenie nadal wymaga tradycyjnych metod. Bez względu jednak na to, opowieść o życiu tych 12 „quasi-idealnych typów” przestępców, pozwala wyjść poza suchą narrację statystyczną. Komentarzem do zamieszczonych w aneksie życiorysów pozostają rozważania zawarte w częściach drugiej i trzeciej niniejszej pracy, dlatego też w aneksie prezentuję wyłącznie biogramy. Ich zamieszczenie w tej pracy tłumaczyć należy również decyzją o wykorzystaniu w moich badaniach metody biografistycznej (tj. prozopografii). Jej celem jest oczywiście próba stworzenia portretu zbiorowego grupy społecznej, konstruowanego na możliwie szerokim zestawie biografii indywidualnych. Z racji tego, że jest to pierwsza praca, której bohaterami stali się przedstawiciele społeczności wykluczonych (więziennie-przestępczych), uznałem, że kolekcja kilku indywidualnych biografii przybliży czytelnikom badane środowisko. Jej różnorodność zaś pozostawać będzie widomym symbolem jego niezwyklej i zaskakującej złożoności.

CZĘŚĆ IV

CZY ISTNIAŁA MIĘDZYWOJENNA GRYPSERA? PODKULTURA WIĘZIENNA W ZAKŁADACH KARNYCH DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Nie sposób opisać wszystkich aspektów funkcjonowania więzienia, w tym przede wszystkim środowiska skazanych. Warto jednak pochylić się nad poszczególnymi zagadnieniami, które oczywiście w niewielkim tylko stopniu pomogą zrozumieć wybrane, ze względu na objętość pracy, kwestie dotyczące elementów specyficznie rozumianej (pod)kultury więziennej¹, takie jak: przemoc, w tym na tle seksualnym, zjawisko tatuażu czy nieformalne podziały wewnątrz środowiska osadzonych. Więzienie mokotowskie to zakład, w którym zdecydowaną większość stanowili stołeczni przestępcy – „modernizacyjna” forpoczta ówczesnych środowisk przestępczych. W tym sensie stanowi ono, moim zdaniem, doskonałe pole do badań nad zachodzącymi wśród osadzonych w polskich więzieniach zmianami „cywilizacyjnymi”. Ich dopełnieniem pozostaje analiza dostępnych nam teczek osobowych osadzonych w pozostałych, funkcjonujących wówczas w Polsce, więzieniach I klasy. W niniejszej, najkrótszej części pracy chciałem podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, czy w międzywojennym środowisku skazanych funkcjonowało zjawisko określane współcześnie mianem „grypsery”, które pozostaje elementem szerszego problemu, jakim jest podkultura więzienna. Składają się na nie wymienione wyżej problemy, których najważniejszym, moim zdaniem, stimulatorem pozostaje przemoc.

Przywołam tu choćby przypadek więźnia Ica F., który w czerwcu 1921 r. przez dłuższy czas terroryzował współwięźniów nożem wykonanym z kosy skradzionej z gałganiarni, strasząc ich, że w razie „zasypki” „powyrzyna im głowy”. W związku z tym, że groźbę swoją wprowadził w życie i pobił do

¹ Traktuję w tym miejscu zjawisko tatuażu więziennego jako swoisty wytwór podkulturowy, są nimi również np. gwara więzienna, poezja więzienna etc., a te, wraz ze specyficzną hierarchią wartości, systemem norm postępowania oraz swoistym stylem bycia i zwyczajami więziennymi tworzą system, który nazywa się właśnie podkulturą więzienną; zob. S. Przybyliński, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków 2006, s. 22 (tam szerzej nt. definicji zjawiska podkultury więziennej).

krwi m.in. więźnia E., skazany został na 17 dni aresztu (w tym 3 dni w ciemnicy)². Z kolei w lutym 1922 r. więzień Aleksander S. kopnął w brzuch innego więźnia, powodując tym samym „zapalenie błony brzusznej”³. W tym samym roku w listopadzie trzech więźniów (chrześcijan) o godz. 22:34 w celi nr 2 zaostrzoną łyżką zaatakowało współosadzonego Franciszka P., któremu kilkakrotnie wbili ją w głowę. Ranny więzień stracił przytomność⁴.

Przykłady agresywnych i brutalnych zachowań więźniów można mnożyć w nieskończoność⁵. Ich charakter, skala i efekt zależały oczywiście od długiej listy zmiennych: reakcji (z reguły jej braku) współwięźniów, strażników czy w końcu samej ofiary (znane są przypadki, w których ofiarą stawał się atakujący), miejsca i czasu, w którym doszło do incydentu, użytych w bójce przedmiotów, powodów pobicia etc. Rocznie notowano kilkadziesiąt większych i drobniejszych zatargów, które kończyły się jeśli nie trwałym kalectwem i/lub utratą przytomności jednego z uczestników bójki, to na pewno kilkoma siniakami i zniszczeniem „skarbowej odzieży”.

Konflikty, a w konsekwencji przemoc, którą rozumieć należy w tym miejscu jako „zachowanie agresywne i jednocześnie destruktywne w stosunku do innej osoby lub grupy osób”⁶, stanowiły, i oczywiście nadal stanowią, jedne z istotnych składników więziennej rzeczywistości, w tym także zakładu mokotowskiego⁷. Mowa tu także o przemocy psychicznej czy werbalnej⁸. Niezwykle trudno, niestety, określić jej zakres. Próby wyliczania oparte na statystykach zawartych w księgach kar nie mogą, niestety, w żaden sposób świadczyć o skali stosowanej przemocy. Z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze, a przekonanie takie funkcjonowało również i wówczas, liczba incydentów, w których katowane, szykanowane, bite czy gwałcone ofiary w atmosferze

² APW, WKWM, Księga kar dyscyplinarnych, 1920–1922, sygn. 1499, s. 44.

³ *Ibidem*, s. 153.

⁴ *Ibidem*, s. 158. W tym samym miesiącu miało miejsce analogiczne zdarzenie, w którym jeden z osadzonych zaatakował w celi nr 27 drugiego, również zaostrzoną łyżką. Sztuciec ten, z reguły zaostroszony, wyjątkowo często służył jako narzędzie do obrony lub ataku. W czasie rewizji na jednym z oddziałów więzienia mokotowskiego we wrześniu 1936 r. zaostroszone łyżki odebrano 11 więźniom; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Adama W., 1929–1947, sygn. 1716, s. 87.

⁵ Zachowania przemocowe zdążyły się również w więzieniach dla kobiet. Więźniarki biły się między sobą, używały wulgaryzmów, atakowały strażniczki; zob. m.in. APW, UŚW, Akta personalne więźniarki Serafyny K., 1928–1933, sygn. 5345 (Białystok); APW, UŚW, Akta personalne więźniarki Katarzyny Cz., 1925–1935, sygn. 5347 (Fordon).

⁶ K. Linowski, *Leczenie przemocy w zakładzie karnym. W kręgu teorii i praktyki kryminalnej*, Ostrowiec Świętokrzyski 2003, s. 17. O przemocy jako pojęciu kryminologicznym zob. m.in. J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 2007, s. 261–262.

⁷ S. Przybyliński, *op. cit.*, s. 123.

⁸ J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *op. cit.*, s. 262.

specyficznie rozumianej zmowy milczenia nie skarżyły się na swój los, pozostaje nieznana⁹. Po drugie, nie sposób określić, jak wiele przypadków, uznanych przez strażników za niekwalifikujące się do wpisania do księgi kar, nie zostało do nich w ogóle wpisanych lub odbyło się za „cichym” przyzwoleniem samych strażników. Interpretacja zdarzenia zależała przecież od wielu czynników, decydującą rolę miał jednak w tym względzie nadzorujący więźniów pracownik zakładu. Nie chcę w tym miejscu jednoznacznie źle czy dobrze oceniać poziomu morale członków Straży Więziennej, niemniej do pewnych nadużyć, wynikających z nieadekwatnych, zamierzonych lub nie, reakcji na przejawy agresji wśród więźniów, dochodziło¹⁰.

Współcześni badacze zjawiska podkultury więziennej, nierzadko określanej mianem „drugiego życia” więziennego – w odróżnieniu od „pierwszego”, tj. oficjalnego, zgodnie twierdzą, że jednym z jej istotnych elementów pozostaje właśnie „apoteoza siły, bezwzględności i brak skrupułów”¹¹. Gloryfikacja przemocy jako środka stosowanego w celu zdobycia przewagi i dominacji w więzieniu zinterioryzowana została przez członków środowiska skazanych, którzy samookreślają(li) się mianem „grypsujących”¹². Należący do tej grupy więźniowie, zgodnie z przyjętymi, a właściwie narzuconymi przez nich, wśród ogółu skazanych normami, tworzyć mają swoistą „elitę” społeczności więziennej. Jej członkowie, uzurpując sobie prawo do decydowania o jakości i kształcie funkcjonowania „drugiego życia”, stosują w tym celu w zakładach karnych wszelkie możliwe formy przemocy, której towarzyszą nieustanna presja wobec współosadzonych: zniewalająca, brutalna i bezwzględna¹³. Wszystkim nieformalnym zasadom podporządkować się muszą zarówno skazani „grypsujący” (w nieoficjalnej nomenklaturze określane również jako m.in. „ludzie”), jak i więźniowie „niegrypsujący” oraz „cwele” („nie-ludzie”, „osoby poszkodowane”). Znaczenie podziałów pozostaje na tyle silne i trwałe, że wybór między grupami jest wyłącznie teoretyczny, a kwalifikacja odbywa się niemalże automatycznie¹⁴. Zasadą główną, porządkującą normy „drugiego

⁹ J. Kłobukowski, *Zabijacy wiejscy a przepelnienie więzień*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 5, s. 4; *Projekt nowej ustawy w sprawie organizacji więziennictwa*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 13, s. 5.

¹⁰ Przykłady takie znaleźć możemy m.in. w aktach dotyczących strażników zatrudnionych w więzieniu; zob. APW, WKWM, Akta dotyczące kar dyscyplinarnych i porządkowych, 1936, sygn. 1823.

¹¹ S. Przybyliński, *op. cit.*, s. 66, autor powołuje się w tym miejscu na wnioski Włodzimierza Stodolskiego.

¹² W okresie międzywojennym również funkcjonowało pojęcie „grypsowania”. Rozumiano je jednak ówczesnie dosłownie jako „pisanie i przesyłanie grypsów”; zob. m.in. S. Dąbrowski *Psychologia „grypsów”*, PWP, 1929, nr 12, s. 4, który pisał m.in. o „przemysle grypsowania”.

¹³ H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2003, s. 57.

¹⁴ *Ibidem*.

życia”, pozostaje przestrzeganie podziału na trzy wymienione wyżej grupy oraz nadrzędność, w stosunku do pozostałych dwóch, środowiska skazanych „grypsujących”. Agresja, zarówno psychiczna, w tym słowna, jak i fizyczna, właściwie stale towarzyszy wszelkim kontaktom przede wszystkim na linii „grypsujący” – cwele¹⁵. Stan permanentnego, nieustannie podsycanego konfliktu pozostaje trwałym elementem penitencjarnej rzeczywistości. Także i dziś, choć w coraz mniejszym stopniu¹⁶.

Nieformalnych norm regulujących życie w więzieniu, obowiązujących przede wszystkim skazanych „grypsujących”, jest oczywiście znacznie więcej. Znaczący problematyki uznają istnienie co najmniej trzech „wartości” nadrzędnych, decydujących o jakości ogromnej wręcz liczby szczegółowych zasad, których nieprzestrzeganie prowadzić może np. do wykluczenia ze społeczności „grypsujących”. „Wartości” te to: 1. walka z prawem i stojącymi na jego straży instytucjami, 2. solidarność grupowa oraz 3. godność osobista i „grypserski” honor¹⁷. Tworzą one jednocześnie zbiór najważniejszych celów grupowych, których osiągnięcie stanowi specyficznie rozumiany punkt honoru społeczności „grypsujących”. Czy świat taki istniał w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej?

Próby badania i zrozumienia obowiązujących w latach 1918–1939 zasad rządzących więziennym „drugim życiem” – bo to, że istniało nie ulega żadnej wątpliwości – często opierają się, niestety, na daleko idących domniemaniach. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Wspomnieć krótko należy o dwóch. Po pierwsze świat skazanych, ze względu na wyjątkową hermetyczność, jeśli nie jest się jego aktywnym członkiem (czego nikomu nie życzę), pozostaje dla obserwatora z zewnątrz w zasadzie niezrozumiały. Nawet współcześni badacze zmuszeni są opierać się na strzępkach informacji, płynących z obserwacji i rozmów z więźniami. Tych, i to jest drugi powód, historycy zajmujący się okresem międzywojennym przeprowadzić już, z oczywistych względów, nie mogą. Tymczasem dokumentacja dotycząca funkcjonowania skazanych w więzieniu, szczególnie w kontekście relacji panujących w środowisku, pozostaje wyjątkowo uboga. Lakoniczne informacje o bójkach, zatargach czy samobójstwach nie pozwalają spojrzeć na to środowisko

¹⁵ S. Przybyliński, *op. cit.*, s. 37. Jak pisze znawca problemu: „Z »poszkodowanym« można w mniemaniu skazanych »grypsujących« wszystko, np.: przypalać go papierosem, kazać spożywać mu niejadalne substancje i pić ogromne ilości płynów, oblewać go wrzącą wodą, razić prądem, nacinać ciało żyłką bądź nożem, robić naznaczające tatuaże w widocznym miejscach (na twarzy), kazać mu lizać ściany, podłogę, płuć na niego, oddawać na niego mocz i kał oraz wiele innych poniżających czynności, z przymuszaniem do posług seksualnych, z brutalnym, zbiorowym gwałtem włącznie”.

¹⁶ *Ibidem*, s. 123–124.

¹⁷ *Ibidem*, s. 66.

w sposób dla badacza satysfakcjonujący. Wiele więc z zamieszczonych niżej uwag ma charakter czysto hipotetyczny i być może wymagać będzie z czasem ponownego, krytycznego spojrzenia.

Zjawisko podkultury więziennej, a więc zbioru nieformalnych zasad porządkujących charakter relacji między więźniami, nie jest naturalnie fenomenem nowym. Swoją pełną dojrzałość, jak można przypuszczać, osiągnęło w latach 60. XX w. Popaździernikowa odwilż przyniosła co prawda nieznaczne poluzowanie obowiązującego w więzieniach rygoru, co zresztą wpłynęło na istotne zmiany w ramach środowiska osadzonych. Dotyczyły one jednak głównie więźniów politycznych. Nadal bowiem, pomimo przede wszystkim symbolicznych zmian po 1956 r., przemoc stosowana przez strażników w peerelowskich więzieniach stanowiła główne narzędzie służące utrzymywaniu porządku¹⁸. Narastający i radykalizujący się w latach 60. i 70. XX w. opór wobec tej grupy miał istotne znaczenie w procesie krystalizowania się postaw części skazanych i wpływał na kształtowanie się nowych porządków w środowisku osadzonych.

Niezwykle ciekawe rozważania na ten temat zawarł w swojej autobiografii Karol Modzelewski, wielokrotny więzień polityczny w latach 60. i 80. XX w. Ten wybitny mediewista i peerelowski opozycjonista miał okazję osobiście doświadczyć ówczesnej rzeczywistości więziennej, kiedy jako „recydywista” przebywał przez blisko 3 lata w więzieniach w Barczewie i Wołowie, przeznaczonych właśnie dla wielokrotnych przestępców. W swoich wspomnieniach konstatuje, że głównym powodem, dla którego w latach 60. narodziła się kultura „grypsowania”, była praktykowana wówczas przez administrację więzienną planowa „polityka dezintegrowania” środowiska osadzonych. Jej realizacja możliwa była dzięki zarówno odpowiednim paragrafom regulaminów więziennych, obowiązujących jeszcze przed wojną, jak i przy pomocy, wyjątkowo często nadużywanego, argumentu siły.

W czasach, gdy odbywałem swoje kary pozbawienia wolności, regulamin więzienny pozwalał skazanemu pisać skargi, ale tylko indywidualnie. Skargi zbiorowe były surowo zabronione i w gruncie rzeczy traktowane jako bunt. Nie wolno też było upominać się o żadnego współwięźnia, którego spotkała krzywda. Skazany mógł występować tylko we własnym imieniu i we własnej sprawie. Za tymi przepisami kryła się niewypowiedziana wprost, ale bardzo ważna myśl przewodnia – należało wypełnić solidarność skazanych i tępić każdy przejaw więzi społecznych między nimi. [...] Odpowiedzią środowiska uwięzionych przestępców na planową, odgórną dezintegrację było oczywiście zwanie szeregów. Sięgano przy tym po sprawdzone,

¹⁸ T. Kozłowski, *Bunt w bydgoskim areszcie śledczym w 1981 r. Przejaw choroby więziennictwa w schyłkowym okresie PRL*, Warszawa 2010, s. 79 n.

czasem wywodzące się ze starych złodziejskich tradycji, ale ostatecznie skodyfikowane w zamknięciu wzory więziennej subkultury¹⁹.

Przytoczony przez Modzelewskiego argument w zasadzie odnieść można także do okresu międzywojennego. W obowiązującym wówczas regulaminie więziennym z 1931 r., który zresztą stanowił, właściwie do końca lat 60., po wielu jednak istotnych modyfikacjach, zbiór przepisów określających zasady wykonywania kary pozbawienia wolności, znajdował się punkt zakazujący więźniom wspólnego wnoszenia skarg czy pisania listów²⁰. W latach 30. Włodzimierz Wiskowski notował: „[Władze więzienne – M.R.] uznają tylko indywidualne prośby, najsurowiej karcą najdrobniejsze przejawy solidarności między więźniami. Szczególnie ostre konflikty wynikają z »komuną« więźniów politycznych. [...] Kilkuset lub kilka tysięcy ludzi stanowi masę, zniwelowaną, rozbitą na jednostki, wyprane z indywidualności, na atomy, bez siły wzajemnego przyciągania. Taka masa jest b[ardzo] wygodna dla zarządu więzienia”²¹. Również zatem i międzywojenna administracja więzienna starała się kształtować relacje między osadzonymi w taki sposób, by było ich jak najmniej, konsekwentnie je w ten sposób osłabiając²². Przepis ten jednak, jak można przypuszczać, dotyczył przede wszystkim więźniów politycznych, którzy tego typu formę zbiorowego nieposłuszeństwa (m.in. masowe pisanie skarg) stosowali wyjątkowo regularnie (szczególnie często w latach 20.), a których masowych wystąpień wyjątkowo wówczas się obawiano²³. Tym bardziej kiedy w sukurs protestującym szli również więźniowie kryminalni, co nie było zjawiskiem wyjątkowym²⁴.

Jednocześnie, z kilku co najmniej powodów, zbiorowe pisanie skarg przez kryminalnych było zjawiskiem marginalnym. Pierwszą, dość prozaiczną przyczyną był stosunkowo wysoki poziom analfabetyzmu wśród więźniów kryminalnych (z wyjątkiem zakładów, w których liczną grupę stanowili skazani z miast, *vide* np. więzienie mokotowskie), którzy w związku z tym,

¹⁹ K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 173.

²⁰ Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1218.

²¹ W. Wiskowski, *Przepraszam, że żyję*, Warszawa 1937, s. 335.

²² Wprowadzono również ograniczenia w zakresie tematyki rozmów, które mogli prowadzić między sobą więźniowie. „Więźniom, przebywającym w tej samej celi, wolno prowadzić między sobą rozmowy, z wyłączeniem tematów niemoralnych, jako też słów lub zwrotów nieprzychylnych”; Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1217.

²³ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 336–337.

²⁴ APW, WKWM, Akta dotyczące ucieczek, 1930, sygn. 1670, Raport w sprawie głódówki więźniów 15–16 II 1930 r. Jeden z więźniów politycznych krzychał do spacerujących więźniów kryminalnych: „Towarzysze bracia kryminalni niech żyje rewolucja, niech żyje Rosja Sowiecka, precz z rządem – prowadzimy głódówkę aż do skutku!”.

decydując się na jakikolwiek rodzaj masowego nieposłuszeństwa, wybierali raczej głódówki lub rozwiązania siłowe²⁵. Drugim powodem, choć to wyłącznie przypuszczenia, mógł być charakter relacji z pracownikami Straży Więziennej czy w ogóle stosunek do przedstawicieli administracji więziennej. W okresie Polski Ludowej, jak słusznie zauważa Karol Modzelewski, ówczesni więźniowie „wszyscy [...] nadawali swoim konfliktom z prawem (i ze społeczeństwem) wymiar walki z systemem [komunistycznym – M.R.]”²⁶. Takie podejście sprzyjało umacnianiu poczucia swoistej, pogłębionej dodatkowo brutalnością strażników, niesprawiedliwości i cementowało potrzebę „zwierania szeregów” w odruchu obrony przeciwko „klawiszom”, a siłą rozpędu także i przeciwko tym więźniom, którym odmawiano prawa przynależności do walczącej z systemem elity skupiającej „ludzi”.

W okresie międzywojennym pracownicy administracji więziennej, przede wszystkim jednak strażnicy, również traktowani byli przez skazanych jako przedstawiciele obcego czy nawet wrogiego „plemienia”²⁷. Problem ten wielokrotnie poruszano m.in. w publicystyce poświęconej więziennictwu. Zwracano przy tym uwagę, że między obiema grupami zachodzi, naturalny zresztą, swoisty konflikt interesów²⁸. W jednym z felietonów pod wymownym tytułem *O stosunkach wewnątrz więzienia* autor ukrywający się pod pseudonimem Des pisał: „Więzień zasadniczo widzi w administracji więziennej wrogów. Wszak to »Oni« go zamykają, »oni« zmuszają go do pewnego trybu życia itd. [...] Widzi tylko »ich« – funkcjonariuszy więziennych. [...] W tej atmosferze konflikty są na porządku dziennym. Większość z nich załatwia się drogą represji. Pozytywność tych środków jest względna: każdy gwałt musi rodzić chęć odwetu. Jest to zjawisko psychicznie zrozumiałe i proste: skoro kogoś karzę, wzbudzam do siebie nienawiść, wzbudzam uczucie żalu i złości, pewnego zacięcia się i ugruntowania”²⁹. Problem ten oczywiście nie zniknął i nadal pozostaje jednym z istotniejszych, po wielokroć roztrząsanych, zagadnień z zakresu polityki penitencjarnej³⁰. Znacznie częściej jednak

²⁵ Incydenty tego typu, szczególnie jeśli ich odgłosy słyhać było na ulicy, żywo komentowano w stołecznej prasie. Przykładem mogą być artykuły nt. buntu z maja 1927 r., ukazujące, że, choć wywołali go więźniowie kryminalni, z okien więziennych padały hasła sławiące Rosję Radziecką i nawołujące do rewolucji; *Awantury w więzieniu mokotowskim. 100 więźniów przewieziono wczoraj do więzień prowincjonalnych*, „Polska Zbrojna”, 6 V 1927, s. 8; *Drugi dzień buntu w więzieniu mokotowskim. 100 więźniów kryminalistów przewieziono do ciężkiego więzienia*, „Rzeczpospolita”, 6 V 1927, s. 7.

²⁶ K. Modzelewski, *op. cit.*, s. 174.

²⁷ Sytuację taką obserwuje się naturalnie również i dziś; zob. S. Przybyliński, *op. cit.*, s. 67. Pojęcia „plemienia” używam za: K. Modzelewski, *op. cit.*, s. 174.

²⁸ Ks. Dr J.K., *Jak trafić do duszy więźnia?*, „W Służbie Penitencjarnej” 1936, nr 16, s. 7.

²⁹ Des, *O stosunkach wewnątrz więzienia*, PWP, 1927, nr 10–11, s. 2.

³⁰ H. Machel, *op. cit.*, *passim*; S. Przybyliński, *op. cit.*, s. 171 n.

współcześnie zwraca się uwagę także na kwestie relacji między więźniami oraz m.in. wychowawcami, którzy pełnią obecnie zgoła odmienną rolę od tej, którą odgrywać mieli międzywojenni nauczyciele pracujący z więźniami³¹.

O skali niechęci czy wręcz otwartej wrogości osadzonych wobec strażników świadczą liczne, odnotowywane w księgach kar informacje o niesubordynacji, odmowie wykonania rozkazu, wymyślaniu strażnikom, używaniu wulgarnych zwrotów wypowiedzianych pod ich adresem czy w końcu bezpośrednim ataku fizycznym. Skazani obrażali strażników³², nierzadko wykazując się swoistym poczuciem humoru³³, grozili im³⁴, a w skrajnych przypadkach od słów przechodzili do rękoczynów³⁵. Znacznie częściej nerwy puszczały więźniom recydywistom. Trudno jednak doszukiwać się w tym względzie jakiejś reguły. Wiele zależało od konstrukcji psychicznej skazanego, jego odporności na stres, poziomu frustracji, a nierzadko także pory dnia, bardzo często zaś od jakości i ilości posiłków czy, co również się zdarzało, zachowania samego funkcjonariusza Straży Więziennej³⁶.

Opisując swoje relacje ze strażnikami więziennymi, Włodzimierz Wiskowski wspominał, że w ciągu pięcioletniego pobytu w więzieniu nie

³¹ *Wybrane aspekty pracy penitencjarnej*, red. T. Sołtysiak, Bydgoszcz 2012, *passim*.

³² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Moszka Sz., 1926–1927, sygn. 9275, s. 9. Dwóch więźniów wyznania mojżeszowego, stając w obronie trzeciego więźnia, nazwało strażnika m.in. „skurwysynem”; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana P., 1922–1923, sygn. 6010, s. 36 („skurwysyn”); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jehudy T., 1938–1939, sygn. 18420, s. 12 („w dupę jebany klawisz”); APW, Akta personalne więźnia Lejby L., 1928–1930, sygn. 10960, s. 34 („Pierdoloną kaszę i całą administrację na chuj nadzieć”).

³³ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisława K., 1936–1939 (1949), sygn. 4729, s. 31. Ten wyjątkowo krnąbrny bywalec więzień – mokotowskiego, sieradzkiego i siedleckiego – nazwał jednego ze strażników: „manekinem z krwi i kości” oraz „sztywnym Julkiem”, wywołując w ten sposób salwy śmiechu wśród współosadzonych.

³⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana P., 1936–1937, sygn. 14957, s. 15. Więzień Jan Cz. zwrócił się, przebywając jeszcze w więzieniu przy ul. Dzielnej, do zatrudnionego tam strażnika: „co waśniak z Pawiaka, niech pan tak nie krzyczy, jeszcze możemy się zobaczyć poza Pawiakiem”; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra R., 1919–1921, sygn. 4760, bp (więzień zwrócił się do strażnika: „jak ty mi nie dasz pisać atramentem całości odkrytki [tj. listu], to ja ci oko podsmolę”).

³⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Czesława S., 1919–1921, sygn. 4790, s. 35. Upomniany więzień pogryzł strażnika. Podobnie w 1927 r. osadzony za złe zachowanie w celi pojedynczej więzień Kazimierz P., skazany na 10 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa policjanta, pobił i pogryzł wizytującego celę strażnika; zob. APW, WKWM, Akta dotyczące korespondencji ogólnej w sprawach więźniów, 1929, sygn. 1640, bp.

³⁶ Powodów do konfliktów było wiele. W kwietniu 1937 r. mieszkaniec wsi w pow. wileńskim, odbywający karę za morderstwo w więzieniu w Koronowie, uspokoił się dopiero na prośbę doświadczonego strażnika. Swoje agresywne zachowanie tłumaczył tym, że „złość go bierze jak staremu więźniowi zwraca uwagę młody niedoświadczony strażnik”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława S., 1930–1937, sygn. 5317.

spotkał się z zachowaniem, które odbiegałoby od przyjętej normy³⁷. Podkreślał przy tym, że spośród blisko setki poznanych pracowników Straży Więziennej zaledwie jeden zasłużyć mógł na miano sadysty³⁸. Wyjątek ten tłumaczył Wiskowski długoletnią służbą pełnioną jeszcze w więzieniach carskich. Dodawał jednocześnie, że ten typ strażników w Drugiej Rzeczypospolitej zmieniony został przez polskich więzienników, w którym to środowisku, jak pisał, tradycje poprzedniego pokolenia „nie przerzuciły się na szczęście na młodszych [...] zapewne z tego powodu, że ostatni stali wiele wyżej pod względem inteligencji, wykształcenia i zrozumienia zadań służbowych”³⁹. Wiskowski, były policjant, który był niewątpliwie więźniem wyróżniającym się poziomem umysłowym na tle całego środowiska, inaczej oceniał pracę strażników. Zdawał sobie również zapewne sprawę z tego, że zbyt surowa ocena może spowodować kłopoty np. z cenzurą, przy czym jako więzień bądź co bądź specyficzny rzeczywiście mógł być lepiej traktowany niż pozostali.

Podobną refleksją, choć wyrażoną w mniej finezyjny sposób, dzielił się ze swoimi czytelnikami Urke Nachalnik, który w więzieniach łomżyńskim i mokotowskim przebywał zarówno w okresie zaborów, jak i w czasie niemieckiej okupacji w latach 1915–1918 oraz po odzyskaniu niepodległości. Szczególnie mocno podkreślał kontrast między niemieckimi strażnikami, których oskarżał o wyjątkową brutalność, a polskim personelem pełniącym służbę w więzieniach po 1918 r.⁴⁰

Siłą swoistej inercji strażnicy więzienni stanowili więc i nadal stanowią element penitencjarnej rzeczywistości, który przez zdecydowaną większość osadzonych traktowany był i jest jako wrogi, z którym kontakt należało ograniczać do minimum. Tych zaś współwięźniów, którzy próbowali dystans ten skracać, traktowano jako kapusiów – osoby jednomyślnie i w zasadzie automatycznie wykluczane z więziennej społeczności. W okresie przed 1939 r. strażnik więzienny pozostawał jednak wrogiem przede wszystkim jako pracownik znieprawionej instytucji. Tymczasem, nieliczne niestety, wspomnienia, które przywoływałem wyżej, pozwalają na przeprowadzenie swoistej analogii pomiędzy specyfiką postaw osadzonych wobec strażników tak w okresie do 1918 r., jak i w latach 1944–1989. W Polsce Ludowej oraz w okresie zaborów strażnicy więzienni traktowani byli jako przedstawiciele nie tylko systemu penitencjarnego, ale również panującego wówczas w Polsce reżimu/zaborcy⁴¹. Naturalna, wroga wobec administracji więziennej postawa,

³⁷ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 283.

³⁸ *Ibidem*, s. 285.

³⁹ *Ibidem*, s. 286. Po starszych – dodawał – „zostały tylko moskiewskie naleciałości językowe w gwarze więziennej: »uborka«, »paraszka«, »wypiska«, »skidka«”.

⁴⁰ U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, Łódź 1989, s. 291 n.

⁴¹ K. Modzelewski, *op. cit.*, s. 174.

właściwa części osadzonych, zyskiwała w okresach utraty i/lub ograniczonej niepodległości dodatkowy impuls do działania.

Międzywojnie stanowić mogłoby więc swoisty wyłom. Straż i administracja więzienna to wówczas przede wszystkim przedstawiciele polskiego państwa, z którym, jak można domniemywać, skazani w większości się utożsamiali. Przynajmniej ci, którzy byli Polakami. Nie możemy bowiem zapomnieć o licznej przecież grupie osadzonych Ukraińców, Białorusinów czy w końcu również Rosjan, Niemców lub Litwinów, a także, w tym przypadku jednak przede wszystkim politycznych, więźniach żydowskich. Osadzeni niebędący Polakami fakt uwięzienia, jeśli nawet jego powodem było przestępstwo kryminalne, a w konsekwencji także postawę strażników traktować mogli jako np. swoistą zemstę polskich: sądów, policji czy administracji więziennej. Dla wielu więc z nich strażnik to nie tyle przedstawiciel obcej skazanemu jako takiemu administracji więziennej, ile przede wszystkim reprezentant wrogiej mu władzy państwowej. Relacje między strażnikami, w większości Polakami, a więźniami innych narodowości/wyznań przyjmowały z pewnością różny charakter. Znajdziemy przykłady zalecanej przez władze neutralności, ale także nieprzychylności czy jawnej wrogości, wynikających z uprzedzeń bądź stereotypów, przy czym dochodził w tym miejscu dodatkowo je komplikujący element, którym była wymuszana rygiem więziennym całkowita podległość i posłuszeństwo.

Zrozumiałe jest, że niebędący Polakiem więzień kryminalny mógł interpretować karę więzienia jako akt polityczny i automatycznie traktować strażnika jako swojego wroga politycznego. Co ciekawe jednak, w tych właśnie kategoriach widzieli ich ówczesni więźniowie polityczni. Byli wśród nich przecież także Polacy. Trafiający głównie w latach 30. do więzień komunistki, narodowcy, ludowcy oraz członkowie różnorodnych organizacji politycznych bądź para(militarnych): ukraińskich, niemieckich czy żydowskich, postrzegali strażników więziennych jednak nieco odmiennie niż współosadzeni z nimi kryminaliści⁴².

Istotny więc przed 1918 r. i w okresie PRL, uwaga ta dotyczy jednak przede wszystkim więźniów kryminalnych, głównie Polaków, dodatkowy bodziec – wrogość wobec władz państwowych – intensyfikujący i tak silnie nacechowany agresją opór więźniów, w Drugiej Rzeczypospolitej nie odgrywał istotnej roli w procesie kształtowania się podgrup w ramach środowiska osadzonych. Przypomnieć należy w tym miejscu, że część osadzonych w Polsce Ludowej żywiła głębokie przekonanie, że ich wyrok pozostaje również skutkiem

⁴² M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przystępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012, s. 159 n.; K. Pawlak, *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995, s. 72–73.

prowadzonej przez nich „walki z systemem”, który utożsamiano z panującym po 1944 r. reżimem. Refleksja ta w okresie międzywojennym z pewnością w wielu sytuacjach towarzyszyła natomiast więźniom innych narodowości niż polska oraz, co często szło w parze, określanym mianem politycznych.

Jako ciekawostkę dodam, że odbywający wraz z Karolem Modzelewskim karę „grypsujący” recydywiści, o czym świadczyć miały m.in. tatuowane na ciele liczne hasła, gorąco wierzyli w to, że do więzień trafili również za antykomunistyczne przekonania⁴³. Tymczasem żaden ze skazanych, których populację badam, nie miał wytatuowanych haseł antypaństwowych. Wręcz przeciwnie, wielu z nich nosiło tatuaże wyraźnie nawiązujące do symboliki państwowej (orły, postacie żołnierzy, wizerunki Józefa Piłsudskiego etc.). Nie spotykamy ich również wśród więźniów niebędących Polakami.

Oczywiście również w okresie międzywojennym zdarzały się sytuacje, kiedy osadzeni, pomijam w tym miejscu omówiony wyżej casus więźniów niebędących Polakami i/lub politycznych, prezentowali postawy krytyczne lub wrogie wobec państwa, którego przedstawicielami byli strażnicy. W kwietniu 1937 r. więzień recydywista, swego czasu również lokator więzienia moko-towskiego, Bolesław Ś. (urodzony w Budapeszcie) w trakcie ostrej wymiany zdań ze strażnikiem stwierdził, że „każdy urzędnik, który nosi orzełka na czapce, jest kurwą”. Jego zachowanie spotkało się nie tylko ze sprzeciwem ze strony strażników, ale również współwięźniów. Jeden z nich przyznał, że jako zawiadowca stacji również nosił na czapce orzełka i spytał, czy i jego dotyczy to oskarżenie. Bolesław Ś. doprecyzował wówczas swoją wypowiedź, dodając, że mówił wyłącznie o pracownikach Straży Więziennej i Policji Państwowej⁴⁴. Osadzony w więzieniu w Bydgoszczy złodziej kolejowy Edward W., kłócąc się ze strażnikiem o jakość jedzenia, odniósł się do treści noszonych przez strażników symboli. Odmawiając jedzenia, krzychał: „Niech się naczelnik udławi tą lurą. Oszukuje więźniów i społeczeństwo, a noszą orły na czole i oszukują ludzi”⁴⁵. Wydaje się, że w obu przypadkach wroga postawa osadzonych wynikała jednak z właściwej wielu przestępcom niechęci do przedstawicieli organów ścigania jako takich, a nie państwa polskiego. Przy czym Edward W. odwoływał się do pozytywnego znaczenia symbolu, który utożsamiał ze społeczną sprawiedliwością⁴⁶.

⁴³ K. Modzelewski, *op. cit.*, s. 174.

⁴⁴ Warto zwrócić przy tym uwagę, że więźniowie, choć bez żadnych oporów używali w czasie rozmowy wulgaryzmów, nie przestali zwracać się do siebie per „pan”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Bolesława Ś., 1936–1939, sygn. 5417, bp.

⁴⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Edwarda W., 1931–1949, sygn. 1748, s. 35.

⁴⁶ Sprawą, która wymagałaby głębszego omówienia, ale i zbadania, pozostają nakładające się na relacje wewnątrzwięziennne ewentualne animozje międzyzaborowe. W jednym z listów, zatrzymanym przez więzienną cenzurę, pisanym w Rawiczu, więzień Bolesław G. z Łodzi

Bardzo rzadko zdarzać się musiały sytuacje w przypadku więźniów Polaków, kiedy atakowano, oczywiście słownie, przedstawicieli władz państwowych lub np. samego Józefa Piłsudskiego. Wśród kilku tysięcy zbadanych przeze mnie akt odnotowałem tylko jeden taki przypadek, przy czym nie znam jego szczegółów. Osadzony w więzieniu siedleckim złodziej i oszust, działający z reguły w mniejszych miejscowościach lub wsiach, Mieczysław Z. miał, jak głosiła sentencja wyroku, „uwłaczać imieniu Józefa Piłsudskiego” oraz „uwłaczać czci Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”⁴⁷.

Szacunkiem nie cieszyli się również w więzieniach skazani, którzy przed wyrokiem pełnili służbę w policji. Przy czym postać policjanta stawała się na wolności, w okresach między kolejnymi wyrokami, tak jak strażnik w więzieniu, symbolem opresji, pogardzanym wrogiem i „prześladowcą”⁴⁸. Generalnie relacje ze strażnikami w więzieniu były przedłużeniem stosunków łączących przestępców z policjantami. Przy czym przedstawiciele organów ścigania, z reguły znacznie częściej niż strażników, w trakcie gdy wykonywali swoje obowiązki służbowe (np. podczas prewencyjnych zatrzymań) bito i obrzucano wyzwiskami⁴⁹. Współosadzony więc z przestępcami były policjant nigdy nie mógł być pewny swojego bezpieczeństwa. Przekonał się o tym przebywający w więzieniu w Słonimiu były policjant, który stał się ofiarą brutalnego pobicia, połączonego z próbą uduszenia. Sprawca pobicia, Mikołaj M. z powiatu prużańskiego, zeznał, że „biłem K. za to, że on bił mnie na wolności będąc policjantem, a ja jego będę bił w więzieniu”⁵⁰. Niewykluczone, że w tej sytuacji na konflikt przestępca – policjant, M. był skazany za napad rabunkowy, nałożył się także konflikt narodowościowy. M. był bowiem prawosławnym Ukraińcem, a K. Polakiem, przedstawicielem, byłym już co prawda, polskiej administracji.

Osiągający więc w latach 60. XX w. swoją pełną wersję, z którą już w nieco mniejszym stopniu mamy do czynienia także i dziś, nieformalny kodeks zasad obowiązujących w więzieniach, którego siłą napędową i głównym

załił się: „Siedzę pod celą, stosunki tutaj są takie marne, że trudno się dostać gdzieś do jakiejś pracy, może gdybym nie był z Kongresówki to prędezej. A zresztą to tu jest jak i wszędzie, lubią głupich”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Bolesława G., 1934–1944 (1949), sygn. 5151.

⁴⁷ APW, UŚW, Arkusz dossier Mieczysława Z., 1934–1947, sygn. 1807, bp.

⁴⁸ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Edwarda T., 1935–1938 (1949), sygn. 5164.

⁴⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Wacława G., 1932–1949, sygn. 748. Zatrzymany przez policję krzyczał np.: „Łobuzy, gliny w dupę jebane”. Przy czym szczególnie wulgarne bywały ówczesne prostytutki, które celowały w obrażaniu funkcjonariuszy policji; zob. m.in. APW, UŚW, Arkusz dossier Marty W., 1938–1949, sygn. 1727. Ze względu na nagromadzenie wulgaryzmów pominę dosłowny cytat.

⁵⁰ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Mikołaja M., 1925–1940, sygn. 4459.

komponentem pozostawała przemoc i, choć w Drugiej Rzeczypospolitej mniej, w przypadku osadzonych Polaków zideologizowana wrogość w stosunku do administracji więziennej, nie powstawał w próżni. Pewne jego elementy, choć w żadnym momencie niesformalizowane do tego stopnia, jaki obserwuje się w latach 60. i kolejnych dekadach ubiegłego stulecia, dostrzec można było już w środowisku osadzonych w okresie międzywojennym, a nawet wcześniej⁵¹.

Więcej niż prawdopodobnym pozostaje fakt, że w międzywojennych więzieniach, szczególnie funkcjonujących w obrębie dużych ośrodków miejskich, obowiązywał nieformalny podział na co najmniej dwie grupy „złodziei” (tu w rozumieniu „ludzi”⁵², a współcześnie więźniów „grypsujących”) i „frajerów”. Potwierdzają to nie tylko, traktowane raczej jako historyczna ciekawostka, wspomnienia Urke Nachalnika⁵³. Współpracownik endeckiego dziennika „ABC. Nowiny Codzienne”, który swego czasu miał okazję jako więzień polityczny odbywać karę twierdzy w zakładzie mokotowskim, dzielił się w 1927 r. z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami: „wytwarza się w więzieniu hierarchia, więźniowie dzielą się na ściśle zamknięte w sobie klasy. Podstawą podziału na warstwy są »zasługi«, które spowodowały zamknięcie tego czy owego więźnia. Najgorsi bandyci cieszą się największym szacunkiem współtowarzyszów, podczas gdy pospolite złodziejzaski strącone są na dół drabiny”⁵⁴. Stwierdzał on istnienie co najmniej dziewięciu warstw. Pierwszą mieli być „bandyci, którym nie obca jest »robota na mokro«, ci co przy kradzieżach i rabunkach nie cofają się przed morderstwem, bandyci na »wielką skalę»”⁵⁵. Drugą stanowili ci, którzy „mogą sobie powiedzieć: »jestem złodziejem od dziecka«, słowem recydywiści”. Pierwszych określał mianem arystokracji, drugich nazywał szlachtą przestępczą, przy czym podkreślał wyjątkową hermetyczność tej grupy. Trzecią grupę tworzyli „frajerzy” – proletariat więzienny, o których pisał: „Ileż szykan, szyderstwa i kpin ich spotyka za to, że dali się przyłapać na pierwszej kradzieży”. Więziennymi pariasami, otoczonymi powszechną pogardą, nazywał tzw. inteligentów – przeważnie urzędników, skazanych z reguły za fałszstwa, oszustwa, łapownictwo czy

⁵¹ T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piehcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003, *passim*.

⁵² W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 346. Wiskowski cytuje wywody jednego ze współosadzonych: „»Ja złodziej jestem, Panie«, powiada mi taki »otwarcie powiadam! Ale mówię zawsze – trzeba być człowiekiem. Jesteś złodziejem – to kradnij, ale nie kapuj«, nie wysługuj się policji. A jesteś »kapusiem« – to »kapuj«, ale nie kradnij... Każdy musi mieć swój honor!”. Pojęcia „złodziej” i „człowiek” stają się synonimiczne. Stosuje się je w więzieniu zamiennie.

⁵³ U. Nachalik, *Żywe grobowce*, Łódź 1989, s. 81–83.

⁵⁴ *Zza murów mokotowskiego więzienia. Arystokracja i proletariat złodziejski*, „ABC. Nowiny Codzienne”, 22 XI 1927, s. 8.

⁵⁵ *Ibidem*.

defraudacje. I w końcu warstwę ostatnią tworzyć miały tzw. chamy, jak notował, „przeważnie wieśniacy, skazani za napady na drogach, podpalenia, krwawe porachunki osobiste”⁵⁶. Podobnymi spostrzeżeniami dzielił się z czytelnikami „Gazety Polskiej” naczelnik więzienia przy ul. Długiej⁵⁷. Również w mieszkańcach wsi widział przedstawicieli najniższej grupy w więziennej hierarchii: „Chłop przychodzi do więzienia zupełnie ogłuszony i załamany. Jest posłuszny i chętny do pracy. Wyśługują się nim wszyscy”⁵⁸. Potwierdzał jednocześnie opinię, że szczególna rola złodziei recydywistów w więzieniach w istotny sposób określała charakter panujących w nich relacji.

Przywoływany wielokrotnie Włodzimierz Wiskowski określał, nie bez złośliwości, środowisko „złodziei” mianem „arystokracji więziennej”⁵⁹. Wśród wyróżniających ich cech wymieniał, specyficznie rozumiane: odwagę, poświęcenie, poczucie honoru, godność w zachowaniu, słowność oraz skłonność do wesołości⁶⁰. Wiskowski w swoich wspomnieniach więzienną elitę charakteryzuje z właściwym mu dystansem. Nieco inaczej o zapelniających więzienia recydywistach, względnie przestępcach zawodowych, wypowiadali się międzywojenni kryminolodzy czy więziennicy. W jednym z artykułów opublikowanych na łamach pisma „W Służbie Penitencjarnej” czytamy: „Przestępcy ci są postrachem społeczeństwa, trzymają w napięciu opinię publiczną, a osadzeni w więzieniu terroryzują innych więźniów i nie tylko, że sami nie poddają się wpływowi wychowawczym, lecz złym przykładem, brakiem subordynacji, lenistwem, rozmowami i wrogim nastawieniem do administracji więziennej utrudniają jej pracę i pomniejszają wyniki oddziaływania poprawczego na innych skazanych”⁶¹. Charakteryzując sytuację w wieloosobowych celach, Leon Radzinowicz pisał o obowiązującej w nich „dyktaturze szumowin”, w której prym wieść mieli „zadomowieni” w więzieniach recydywiści, „terroryzujący i zmuszający do uległości innych więźniów”⁶². Wielokrotnie przytaczałem już opinie o przestępcach recydywistach, których – mówiąc najkrócej – traktowano jako wrogów społecznego porządku. Prezentowane przez nich w więzieniu postawy miały być więc w zasadzie przedłużeniem ich aspołecznych predylekcji, które realizowali w ramach środowiska osadzonych. Mamy w tym przypadku do czynienia z, choć to zagadnienie wymagające jeszcze dodatkowych badań, przeniesieniem

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ „Szary dom” i jego mieszkańcy, „Gazeta Polska”, 21 V 1932, s. 8.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 145.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ Projekt nowej ustawy w sprawie organizacji więziennictwa..., s. 5.

⁶² L. Radzinowicz, *Kryzys polskiego ustroju penitencjarnego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1935, nr 42, s. 578.

pewnych form zachowań wolnościowych (m.in. samoświadomość przynależności do złodziejskiej elity) na teren zakładów karnych⁶³. Trafiający do więzienia złodziej już tylko formalnie musiał potwierdzić swoją przynależność do grupy „ludzi”⁶⁴.

Bycie złodziejem, szczególnie wysokiej klasy, nobilitowało w oczach współwięźniów. Przyznanie się do tego w obecności strażnika było swoistym aktem więziennej odwagi i elementem sznytu właściwego recydywistom. Pojęcie to wpisywało się również w wielokrotnie tu przywoływany specyficzny szacunek do odwagi, siły, a nawet brawury. W październiku 1934 r. na korytarzu więzienia mokotowskiego więzień Leon Paruszewski, dziesięciokrotnie karany włamywacz, wymyślał innemu więźniowi. Próbującemu go uspokoić aspirantowi SW Witoldowi Paciorkowskiemu odpowiedział: „Ja się ciebie nie boję, kraść się nie bałem, więc co dopiero mam się bać ciebie”⁶⁵. Indagowani przez strażników niesubordynowani więźniowie wielokrotnie podkreślali, że nie czują strachu przed karą za złe zachowanie. Często przy tym dodawali, że nie bali się popełniać przestępstw na wolności, a więc nie boją się popełniać ich również w więzieniu. Za każdy razem podkreślali przy okazji, że w więzieniu są już po raz kolejny. Jeden z osadzonych w Tarnopolu, skierowany wyrokiem sądu do więzienia w Koronowie, tzw. więzień bezterminowy, na zwróconą mu uwagę odpowiedział: „Nie myśl pan, że ja się boję 48 godzin [czy] 7 [dni] postu, skoro mam Koronów bezterminowy to ja wszystko pierdołę i na wszystko ryzykuję [tj. nic nie ryzykuję – M.R.]”⁶⁶. Jednocześnie w więzieniu w Bydgoszczy skazany Iwan S. z powiatu drohobyckiego wygrażał strażnikowi, że „mogę ci tę kolację wylać, a gdybyś ty był w Samborze to ja bym ci pokazał co ja jestem za jeden, ja nie siedzę pierwszy raz w więzieniu”⁶⁷.

Przedstawiony tu obraz miał jednak swoje odcienie. Z jednej strony charakteryzując skazanych recydywistów, pisano o honorze, odwadze, specyficznym poczuciu humoru, z drugiej zaś podkreślano ich skłonność do agresji i przemocy, destrukcyjny wpływ na pozostałych skazanych oraz terroryzowanie współwięźniów. Zygmunt Bugajski notował: „Przywódcami więźniów w każdej celi bywają najgorsi złoczyńcy, recydywiści, którzy trzymają w postrachu innych, znęcają się nad nowicjuszami [...] bezlitośnie ich krzywdzą, odbierają siłą lub za pomocą podstępów w grze pożywienie”⁶⁸.

⁶³ T. Szymanowski, J. Górski, *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w świetle wyników badań*, Warszawa 1982, s. 170.

⁶⁴ U. Nachalnik, *Żywe grobowce...*, s. 82.

⁶⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Leona Paruszewskiego, 1933–1947, sygn. 3980, s. 11.

⁶⁶ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana S., 1937–1939 (1949), sygn. 4380, s. 48.

⁶⁷ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Iwana S., 1935–1938, sygn. 4454, s. 43.

⁶⁸ Z. Bugajski, *Więziennictwo*, cz. 2, Rawicz 1925, s. 155.

Jednocześnie równie często pisano o nich jako o więźniach, którzy doskonale dopasowują się do panujących w więzieniu warunków i nierzadko stanowiących wzór łagodności i spolegliwości⁶⁹. Doświadczony więziennik tak pisał o recydywistach: „Destruktor życia społecznego na wolności, w więzieniu staje się ostoją ładu i porządku” i dodawał, że „wychodząc z więzienia recydywista nie pali mostów za sobą. Wie, że tutaj wróci”⁷⁰. Doskonałym przykładem tego typu postawy pozostaje bohater powieści *Obok życia*, więzień Maciążek, który dzięki znajomości więziennych realiów, w zasadzie nie odwołując się do argumentu siły, powoli pnie się po szczeblach nieformalnej drabiny społecznej funkcjonującej w kilkuosobowej celi. Jednym z pierwszych wniosków, do których dochodzi, po kilkuminutowej lustracji nowej celi, było stwierdzenie: „że Finiffluszka jest kozłem ofiarnym towarzystwa, że nie ma co na niego liczyć i nie ma się co z nim liczyć”⁷¹. Pozycję swoją buduje, prowadząc taktyczną grę między osadzonymi, opierając się głównie na rozdawaniu kar (wykluczenie i ignorancja) oraz nagród (jedzenie). Jednocześnie konsekwentnie umacnia swoją pozycję jako łącznika między więzienną administracją a więźniami. Taką, wyjątkowo specyficzną rolę pełnili w więzieniach skazani – korytarzowi. Z zeznań jednego z więźniów wynika, że stanowili ogniwa łączące poszczególne cele, a jednym z ich zadań było przenoszenie informacji na temat więźniów i ich roli oraz pozycji w więziennej hierarchii⁷². Również Urke Nachalnik w pierwszej kolejności, po przybyciu do celi, zajmował się rozpoznawaniem pozycji poszczególnych więźniów i koniecznością określenia swojej własnej⁷³. Służyła temu zarówno siła fizyczna, jak i m.in. znajomość gwary więziennej.

Język, którym posługiwali się skazani osadzeni w więzieniu mokotowskim, a którego przykłady stosunkowo rzadko (z wyjątkiem licznych przykładów wulgaryzmów) reprezentowane są w dostępnych źródłach, pozostaje swoistym potwierdzeniem istniejących w więzieniu podziałów. Tytułem przykładu, w styczniu 1939 r. niespełna 18-letni więzień Jehuda T. z Warszawy, wyrażając swoje niezadowolenie z powodu odmowy skierowania go do lekarza, zwrócił się do współwięźniów: „patrzcie złodzieje, w dupę jebany klawisz nie chce zapisać [mnie] do lekarza”⁷⁴. Pod koniec października 1933 r.

⁶⁹ W. Świda, *Przestępca zawodowy*, Wilno 1932, s. 32: „Przestępca zawodowy, będąc przeważnie kilkakrotnym recydywistą, jest »swoim« człowiekiem w więzieniu. Zna on doskonale personel, zwyczaj i regulamin więzienny i umiejętnym postępowaniem umie zdobyć szereg ulg i względów w czasie odbywania kary”.

⁷⁰ „Szary dom” i jego mieszkańcy, „Gazeta Polska”, 21 V 1932, s. 8.

⁷¹ J. Ostrowski, *Obok życia. Powieść*, Warszawa 1924, s. 29–30.

⁷² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisława M., 1936–1939 (1949), sygn. 4798, k. 16f.

⁷³ U. Nachalnik, *Żywe grobowce...*, s. 82.

⁷⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jehudy T., 1938–1939, sygn. 18420, s. 12.

złodziej recydywista z Warszawy nazwał więźniów, którzy podporządkowywali się regulaminowi więziennemu, „frajerami”⁷⁵. Funkcjonowanie tego epitetu potwierdzają również m.in. badania Witolda Świdy, który w jednej ze swoich prac tłumaczył je jako określenie używane przez zawodowych złodziei do nazywania „przestępców okolicznościowych”⁷⁶. Ten wybitny międzywojenny kryminolog zwracał jednocześnie uwagę, że: „W rozmowach z nimi [recydywistami – M.R.] uderzył mnie pewien ton szacunku czy też poważania, z jakimi odzywali się do liczniej od siebie karanych kolegach, natomiast można było odczuć pewną nutę wyższości w odniesieniu do tych, co pierwszy raz dopiero ujrzeli mury więzienne”⁷⁷. Przekonanie o fatalnym wpływie więźniów recydywistów na osadzonych, którzy do zakładów trafili po raz pierwszy, mieli również twórcy projektu nowego regulaminu więziennego z 1931 r. W dziale drugim, który dotyczył zasad segregacji więźniów, podkreślano, że więziennych nowicjuszy należało umieszczać w oddzielnych celach, a to ze względu na to, że recydywiści mogliby „wpływem swoim oddziaływać demoralizująco” na więźniów nienależących do tej kategorii⁷⁸.

Istnienie nieformalnego języka (gwary więziennej), którym posługiwali się przede wszystkim recydywiści, a którego centralnym elementem pozostawały dwa pojęcia: „złodzieje” oraz „frajerzy”, jest więc świadectwem funkcjonowania w międzywojennych więzieniach co najmniej dwóch środowisk⁷⁹. Jego składnikiem było również, przykłady tego typu już wyżej podawałem, powszechne nadużywanie wulgaryzmów. Skłonność do okraszania wypowiedzi, szczególnie tych kierowanych do strażników, wyrazami powszechnie uznawanymi za wulgarne dotyczyła w zasadzie wszystkich skazanych, bez względu na ich wiek, pochodzenie czy status społeczny⁸⁰. Przykłady można mnożyć.

⁷⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana J., 1933, sygn. 13245, s. 29.

⁷⁶ W. Świda, *op. cit.*, s. 30.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 28.

⁷⁸ Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1215.

⁷⁹ Liczne przykłady funkcjonowania gwary więziennej podaje m.in. M. Dąbrowski, *Z za krat i bram więziennych. Dialogi z życia więźniów*, przedm. W. Makowski, Warszawa 1924. Przykład, jak się wydaje, lokalnej odmiany gwary więziennej odnajdujemy w liście – donosie, którego autorem był złodziej recydywista z Poznania. O wywyższającym się współwięźniu z Tarnowa, osadzonym w więzieniu poznańskim, autor donosu pisał do naczelnika więzienia: „Proszę więc Pana Naczelnika, żeby tę pyszną, głupią ofertę wziąć z mojej celi, bo mu kręgi połamię, chociaż jestem chory. Ja bym mu już dawno fryzówkę sprawił, lecz mnie wstyd z takim kaszubem się bić”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława N., 1932–1935 (1949), sygn. 5097.

⁸⁰ Również towarzyszące im na wolności partnerki lub trudniące się prostytutką czy kradzieżą kobiety przeklinały często, nierzadko z wyjątkową finezją; zob. m.in. APW, UŚW, Arkusz dossier Jadwigi B., 1933–1947, sygn. 3572.

Semantyczne odzwierciedlenie przebiegających w środowisku skazanych podziałów to jednak tylko jedna strona interesującego mnie w tym miejscu zagadnienia. Współcześnie, choć już nie w takim stopniu jak to miało miejsce do lat 90. XX w., wraz z językowym kodem, który służył osadzonym do opisywania sytuacji panującej w więzieniu, funkcjonował systematycznie modyfikowany zespół określonych zachowań dopuszczalnych wśród istniejących w więzieniu grup. Mowa tu przede wszystkim o np. potępieniu donosicielstwa i utrzymywania kontaktów ze strażnikami, zakazie wchodzenia więźniów „grypsujących” w jakiegokolwiek kontakty partnerskie z członkami pozostałych grup (m.in. zakaz podawania ręki, wspólnego spożywania posiłków etc.), przy jednoczesnym zezwoleniu na stosowanie wobec „nie-ludzi” przemocy słownej czy fizycznej, zakazie uprawiania praktyk homoseksualnych między „ludźmi” etc.⁸¹

W więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej obserwujemy pewne zachowania, które z czasem stawały się trwałym elementem współczesnej (tj. powojennej) podkultury więziennej. W pierwszej kolejności zwrócić uwagę należy na bardzo silnie zakorzenioną w środowisku skazanych, przede wszystkim tych, którzy uznawali się za więzienną elitę, niechęć czy otwartą wrogość wobec współosadzonych „kapujących” lub o to podejrzewanych. Witold Świda przytoczył opinię jednego z badanych przez niego przestępców: „F. Ł. uważa, że nie można w więzieniu donosić władzom o kolegach, wydawać ich, jeżeli się razem kradło, i nie dotrzymywać danego słowa. Ci, którzy tego nie zachowują, mogą być wydalenia z towarzystwa złodziejskiego”⁸² i dodawał, również opierając się na opinii badanego przez niego przestępcy, że ten kto łamie kodeks złodziei jest „w więzieniu bity, poniewierany. Można pluć mu w twarz i nikt się za niego nie ujmie”⁸³. Osobę współpracującą z policją czy SW można było, i należało to robić, obciążać winą i oskarżać⁸⁴. O sile tego zjawiska świadczyć może m.in. sytuacja z sierpnia 1933 r.,

⁸¹ S. Przybyliński, *op. cit.*, s. 71–72.

⁸² W. Świda, *op. cit.*, s. 55.

⁸³ *Ibidem*, s. 56.

⁸⁴ W 1936 r. osadzony w więzieniu kaliskim zawodowy złodziej z Łodzi pisał w grypsie do kompana, któremu wyłuszczał strategię obrony, że „kapuś lipnął kiedy go od [u] ciebie arestowali, bo skąd by policja wiedziała o ciebie [tobie] i o mnie, bo wtenczas dokonaliśmy tej kradzieży, co on u ciebie nocował i walmy na niego Kaziu, bo świadków mieć nie będzie, jako u ciebie nocował, bo go zamkłeś do komórki, żeby go nikt nie widział, a jemu wiary nic [nikt] nie będzie [dawał] jako, [że] u ciebie nocował, bo ty zrobisz zaparte, [a] w dodatku jest kilkukrotnie karany i już kapuś ma rok na lewo do siedzenia, bo tak jak byś ty zeznał, że on u ciebie spał to by było wszystko na nas, a on by był wolny, a ty się do kradzieży nie przyznawaj, bo ja też tak robię niewyznane, więc on się nie udowodni i będzie na niego, że to on dokonał tej kradzieży, [a] nie my”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Józefa K., 1937–1938, sygn. 5210, s. 14 (pisownia oryginalna).

kiedy wszyscy więźniowie na znak solidarności ze skazanym, którego ukarano skróceniem spaceru, zeszli ze spacerniaka. Nie byłoby może w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że jeden ze skazanych „opierał się pójścia ze spaceru”, mówiąc „ja bym chciał chodzić, lecz obawiam się ich i dlatego zmuszony jestem zejść”⁸⁵.

Zjawisko opisywane przez Świdę potwierdzają źródła mokotowskie i nie tylko. W październiku 1919 r. więzień Michał L. pobił więźnia Jana Z. za to, że ten doniósł na L. oraz pozostałych współosadzonych, którzy zjedli jego chleb⁸⁶. W marcu 1928 r. więzień Emil D. prosił o przeniesienie go do innej celi, co zgłaszający ten fakt strażnik tłumaczył władzy zwierzchniej tym, że skazany: „Prosbę swą motywuje groźbą współtowarzyszy w celi, którzy nocy dzisiejszej mieli go pobić. Przyczyną konfliktu jak twierdzi D. ma być »zemsta za kapowanie«”⁸⁷. W marcu 1932 r. więzień Wiktor W. nazwał kapusiem i uderzył zaostrzonym kawałkiem metalu w głowę Mikołaja P., którego podejrzewał, że przekazał strażnikom informację o ukrytym w celi radiu⁸⁸. Oskarżenie o donosicielstwo było traktowane jako wyjątkowo hańbiące i często prowadziło do bójek. Sytuacje tego typu notuje się również w innych więzieniach⁸⁹. W lutym 1938 r. w krakowskim więzieniu wyjścia z celi odmówił, leżąc na ziemi i płacząc, jeden z osadzonych. Zapytany o to, co się stało odpowiedział, „ażeby go przenieść na inną celę bo w tej celi więźniowie go biją. Następnie opowiedział o więźniach, których wymieniam: [...], że zabrali mu płaszcz i uszyli sobie papucie, a więzień K. czapkę. Pobili go tak mocno, że leżał godzinę i powiedzieli mi, [że] jeżeli skurwysynu chociaż słowo komu o tym powiesz to cię dobijemy, a jeśli pójdziesz do innej celi to również zawiadomimy, aby cię bili, że jesteś kapus”⁹⁰.

⁸⁵ APW, WKWM, Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1933, sygn. 1741, s. 60.

⁸⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Michała L., 1919–1920, sygn. 3970, bp.

⁸⁷ APW, WKWM, Księga raportów, 1928, sygn. 1597, k. 123.

⁸⁸ APW, WKWM, Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1933, sygn. 1741, s. 24.

⁸⁹ APP, WKP, Akta personalne więźnia Michela G., 1938, sygn. 207, k. 78–80. Ciekawa, choć przedstawiona tylko przez jedną ze stron konfliktu, sytuacja miała miejsce w więzieniu płockim w sierpniu 1938 r., kiedy na placu spacerowym pobili się więźniowie. Powodem bójki było oskarżenie o „kapowanie”. Prowodyrem bijatyki był oskarżony o donosicielstwo więzień. O tym, że miał dobre stosunki ze strażnikami, świadczyć mogą zeznania zaatakowanego więźnia, który w swojej skardze zwrócił uwagę na to, że strażnicy, po krótkiej rozmowie z zamierzającym go pobić więźniem, opuścili „spacerniak”. W lipcu 1936 r. w Rawiczu więzień Jan W. uderzył więźnia K., którego jednocześnie nazwał „kapusiem”. Gdy K. chciał się W. zrewanżować, został przez innego więźnia Antoniego Cz. uderzony nożem; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Jana W. pseud. „Suchy Janek”, 1932–1948, sygn. 1719, bp.

⁹⁰ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Józefa D., 1937–1947, sygn. 5153, bp; APW, UŚW, Arkusz dossier Jana W. pseud. „Suchy Janek”, 1932–1948, sygn. 1719. Oskarżony o kapowanie więzień został uderzony nożem w trakcie obierania kartofli (więzienie w Rawiczu).

Niezwykle trudno znaleźć jest w bogatym materiale, do którego mamy dostęp, informacje świadczące o tym, że istniał w więzieniach kontrolowany przez administrację więzienną system donoszenia⁹¹. Można natomiast odnaleźć pojedyncze przykłady, w których więźniowie z własnej inicjatywy donosili na współosadzonych, z reguły w obawie o własne życie. W marcu 1937 r. w więzieniu tarnopolskim osadzony w celi nr 12 zażądał przeniesienia do innej celi. Prośbę tłumaczył tym, że współosadzeni „komunikują się za pomocą pukania z innymi celami i oddziałami i przygotowują akcję w więzieniu. Akcja ta ma wyglądać w ten sposób, że po zorganizowaniu się mają być wywołane krzyki »Dawaj jeść«, a przy tym ma być pukanie w drzwi, a więźniowie chcą sami pierwsi sprowokować administrację, bądź na spacerze, bądź też na oddziale w czasie wydawania pożywienia”⁹². Przy czym, co ciekawe, „kapujący” więźniowie doskonale zdawali sobie sprawę z groźącego im niebezpieczeństwa. W sierpniu 1938 r. w więzieniu koronowskim pobiło się dwóch więźniów. Zgodnie twierdzili, brocząc obficie kwią, że poszło o grzebień. Strażnik tłumaczył w raporcie prawdziwe powody całego zajścia: „Więzień Ż. Józef naumyślnie wywołał tą [sic!] awanturę bo chce koniecznie iść do zakładu do kartofli. Przy tem [z powodu tego], że G. i drudzy znają Ż. z więzienia z Włocławka, [gdzie Ż.] miał kapować na więźniów, jak i na strażników i przodowników, tak z obawy tej chce się [Ż] usunąć [z cel]”⁹³.

Współosadzonych bito z reguły gołymi pięściami. Niemniej w przypływie agresji, o ile pozwoliły na to warunki fizyczne skazanego, do bijatyk używano znajdujących się celach krzesel, stołów, naczyń, szczotek, kubłów etc. Stosowano również specjalnie w tym celu przygotowywane noże oraz gumowe węże („kiszki”)⁹⁴. W zasadzie noże, które służyły nie tylko celom spożywczym, odnajdowano przy każdej rewizji. Współwięźniów, nie tylko tych donoszących, również duszono i podtapiano⁹⁵. Znęcanie się nad współosadzonymi przybierało wiele różnych form. Uznanych za słabszych (*ergo* gorszych) więźniów zmuszano np. do śpiewania, grania w uwłaczające

⁹¹ Wspomina o nim m.in. Urke Nachalnik. Pisze o powszechnej nienawiści do „kapusi” oraz o metodach wprowadzania ich w życie celi; zob. *idem*, *Żywe grobowce...*, s. 133. Po wojnie, w zgoła jednak odmiennej rzeczywistości, było to już zjawisko powszechne; T. Wolsza, *op. cit.*, s. 48–49.

⁹² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana S., 1937–1939 (1949), sygn. 4380, s. 48.

⁹³ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Józefa Ż., brak dat, sygn. 4687.

⁹⁴ Podczas rewizji oddziału IV w celi nr 22 znaleziono – obok zapalniczki, kalendarza, zeszytów, ubrań i butów, kartek, mydła, słoika – m.in. nóż i gumową kizkę; zob. APW, WKWM, Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1933, sygn. 1741, s. 11

⁹⁵ W kwietniu 1938 r. w lwowskim więzieniu skazani Andrzej M. i Emil N. próbowali udusić paskiem od spodni współwięźnia, dręczonego już od jakiegoś czasu, który zamierzał o tym donieść, grozili mu też, że „nie doczeka kapowania”; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Andrzeja M., 1937–1938 (1949), sygn. 4802.

godności gry, tańczenia etc.⁹⁶ Znamca problematyki pisał o „zabawach”, którym oddawali się nudzący się w celach więźniowie: „większość owych »gier« są to prostackie i ordynarne zabawy, przybierające niekiedy wprost potworne rozmiary w swych skutkach. Do najbardziej rozpowszechnionych u nas należą gry: »w bączka«, »w pytę«, »stawianie baniek« i inne. Ofiarami tych »zabaw« padają zazwyczaj »nowicjusze« – więźniowie skazani po raz pierwszy; rej wodzą oczywiście starzy recydywiści. Nie potrzebuję również dodawać, że tego rodzaju »zabawy« są tępione z całą bezwzględnością przez administrację więzienną i należą obecnie do »rozrywek« prawie całkowicie zakazanych»⁹⁷.

W drugiej połowie XX w. w ramach więziennego „drugiego życia” pewne czynności, a przede wszystkim okoliczności towarzyszące ich wykonywaniu, obwarowane zostały szeregiem „norm”, których przestrzeganie pozostawało warunkiem *sine qua non* zachowania nieformalnego podziału na grupy. Dostępne źródła nie dają, niestety, jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, o to, czy „normy” takie obowiązywały również w więzieniu mokotowskim lub innych więzieniach w okresie międzywojennym. Kilka drobnych przykładów pozwala przypuszczać, że zaczynały się wówczas kształtować.

W zasadzie nie wydaje się, by w wieloosobowych celach, tak jak to bywa obecnie, obowiązywała kolejność spożywania posiłków. Bez względu na swój status więźniowie jedli wspólnie, choć przypuszczać można, że skazani pełniący nieformalne role przywódcze mogli otrzymywać większe porcje jedzenia (uzyskane w efekcie stosowania przemocy⁹⁸, kradzieży⁹⁹ lub np. wygrania ich¹⁰⁰). Istnieć mogły natomiast pewne niepisane zasady, które obowiązywały w trakcie spożywania posiłku. Obecnie jedną z nich jest np. zakaz korzysta-

⁹⁶ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Wasyla W., 1936–1940 (1949), sygn. 4668, s. 23.

⁹⁷ J. Szpakowski, *Z psychologii przeżyć więziennych*, PWP, 1936, nr 2, s. 30–31. Przy czym, co poświadczyła analiza akt więziennych, najczęściej skazani grali w karty. Szpakowski wspomina, że była to najpowszechniej stosowana forma rozrywki. W zasadzie co druga rewizja przeprowadzona w 1930 r. kończyła się odnalezieniem co najmniej jednej talii kart, najczęściej własnego wyrobu; zob. APW, WKWM, Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1930, sygn. 1630, *passim*. Szerzej nt. hazardu jako specyficznego zjawiska w Drugiej Rzeczypospolitej zob. M. Rodak, *Nielegalny hazard w II Rzeczypospolitej. Rekoniesans badawczy*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 71, 2011.

⁹⁸ J. Kłobukowski, *op. cit.*, s. 4.

⁹⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Klemensa P., 1921–1922, sygn. 5375, k. 13; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Franciszka S., 1920–1921, sygn. 4800, k. 5; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa P., 1919–1920, sygn. 4110, bp. W tym przypadku kradzież chleba skończyła się krwawą bójką. Okradziony więzień pobił do nieprzytomności sprawcę kradzieży, rozcinając mu głowę; APW, WKWM, Akta personalne Jan C., 1920–1924, sygn. 6680, k. 9.

¹⁰⁰ Z. Bugajski, *op. cit.*, cz. 2, s. 155.

nia z toalety w czasie, kiedy osadzeni jedzą. Być może we wrześniu 1926 r. złamał go Czesław S., któremu współosadzony Franciszek D. zwrócił uwagę, by nie „załatwiał się w klozecie” w trakcie śniadania¹⁰¹, co skończyło się bójką. Obydwaj skazani byli wielokrotnymi recydywistami. Czesław S. mógł w obowiązującej w celi hierarchii pełnić rolę więźnia gorszej kategorii, był bowiem stałym mieszkańcem warszawskiego „Cyrku” (czyli domu noclegowego przy ul. Dzikiej 4¹⁰²). Jego lokatorzy, choć wyjątkowo często wchodzili w konflikty z prawem, rzadko jednak zasilali szeregi stołecznej „elity” przestępczej. Można również zauważyć elementy szczególnego, przede wszystkim na poziomie fizjologii, przywiązania do swoiście rozumianego porządku w celi. Ta właśnie sfera wspólnego życia obwarowana pozostaje wspólnie wieloma, często na poły magicznymi, formami zachowań. W grudniu 1938 r., w jednej z cel więzienia w Piotrkowie Trybunalskim przyszły lokator więzienia mokotowskiego Edward N. pobił współosadzonego Leona N., który wcześniej w wyniku problemów żołądkowych zabrudził pryczę i własne ubranie kałem¹⁰³. W jednym ze stołecznych więzień współwięźniowie pobili w styczniu 1938 r. osadzonego za to, że przerwał ciszę nocną, „oddając mocz do wiaderka”¹⁰⁴.

Trwałym elementem podkultury więziennej, pozostającym jednak obecnie w zaniku, pozostaje zwyczaj tatuowania się więźniów¹⁰⁵. Znaczący problem zgodnie twierdzą, że w latach 90. XX w. zjawisko to dotyczyć mogło nawet 90% osadzonych¹⁰⁶. Jego początków, a właściwie intensyfikacji, doszukiwać się należy w połowie ubiegłego wieku. To wówczas rozpoczęto systematyczne badania tego fenomenu, które służyć miały przede wszystkim odczytaniu „szyfru pisanego na ciele”¹⁰⁷. Wstępne analizy tej szczególnej osobliwości przeprowadził już w okresie międzywojennym wielokrotnie wcześniej przywoływany Stanisław Batawia¹⁰⁸. Jego ustalenia wskazują, że osadzeni

¹⁰¹ APW, WKWM, Akta personalne Czesława S., 1926, sygn. 9302, k. 21.

¹⁰² Zob. cz. II.

¹⁰³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Edwarda N., 1938–1939, sygn. 17440, k. 36.

¹⁰⁴ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława C., 1937–1939 (1949), sygn. 4845, k. 35.

¹⁰⁵ Problem ten omówiłem już szczegółowo w artykule poświęconym tatuowaniu się więźniów w WKWM; zob. M. Rodak, *Zjawisko tatuażu więziennego na podstawie badań nad osadzonymi w Więzieniu Karnym „Mokotów” w Warszawie w latach 1919–1938*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013, s. 227–252.

¹⁰⁶ S. Przybyliński, „Dziara”, „cynkówka”, „kolka” – zjawisko tatuażu więziennego, Kraków 2007.

¹⁰⁷ [J.] Ambroziewicz, *Szyfr pisany na ciele*, „Prawo i Życie” 1968, nr 22.

¹⁰⁸ S. Batawia, *Badania nad tatuowaniami w więzieniach warszawskich*, GAIPP, 1925, nr 3, s. 58. Badaczka tego interesowała przede wszystkim motyw tatuowania. Pisał: „Wyniki badań dadzą się streścić w następujący sposób: stale powtarzającym się motywem były: namowa przez kolegów, nuda i chęć pozostawienia sobie pamiątki po pobycie w wojsku,

w międzywojennych więzieniach podejmowali decyzję o tatuowaniu z powodu namowy, nudy, potrzeby pozostawienia sobie pamiątki z okresu pobytu w wojsku czy właśnie więzieniu (co z reguły czynić mieli już w trakcie pierwszego w nim pobytu i z czasem decyzji tej bardzo żałować)¹⁰⁹. Inni ówczesni Batawii badacze zwracali również uwagę na szczególnie rozumiany „kult siły” bądź „kult przemocy”¹¹⁰.

W okresie międzywojennym najczęściej stosowaną techniką tatuowania było wcieranie w nakłute miejsca: sadzy, prochu, tuszów, atramentów czy cynobru¹¹¹. W aktach osobowych odnotowano informację, że wykonane rysunki zostały „wykłute” („kłute: »wiarą, nadzieją, miłością«, „wykłute serce”, „(wykłute) serce, kotwica, krzyż”)¹¹² lub „wydziobane” (na piersi „Dziobany krzyż z promieniami”)¹¹³. Bardzo lakoniczne w swojej wymowie uwagi zapisane przez strażników mogą – pozostaje to jednak tylko hipotezą – wskazywać na podejmowane przez skazanych próby usunięcia tatuaży. W aktach jednego ze skazanych więźniów wypełniający formularz wpisał informację: „rysunek zatarty”¹¹⁴. Gdzie indziej odnaleźć możemy, również wpisywaną przez strażników, informację: „znak tatuowania?”¹¹⁵.

Tatuaże więzienne (lub przestępcze¹¹⁶) odnajdujemy również wśród przestępców osadzonych w więzieniu mokotowskim. Jego posiadaczami było

niewoli, więzieniu itp. Pod tym względem spotkaliśmy się z szablonem o bardzo nieznaczących odchyleniach”. Zagadnienie to badał też Bronisław Wróblewski; zob. *idem*, *Kryminologia*, Wilno 1933, s. 20.

¹⁰⁹ S. Batawia, *op. cit.*, s. 58; P.H., *Tatuaż*, W Służbie Penitencjarnej, nr 9, 1937, s. 7.

¹¹⁰ B. Wróblewski, *op. cit.*, s. 20.

¹¹¹ P.H., *Tatuaż*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 9, s. 8.

¹¹² APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szyi R., 1923, sygn. 6297; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mikołaja P., 1939, sygn. 17682; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Feliksa Z., 1938, sygn. 18870.

¹¹³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stefana S., 1919–1922, sygn. 5475.

¹¹⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Kazimierza Sz., 1924–1926, sygn. 9325.

¹¹⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Lejzora Ch., 1929, sygn. 10758.

¹¹⁶ W tym miejscu pojęcie „tatuaż więzienny” (tj. tatuowanie się w więzieniu) rozumiane będzie jako synonim pojęcia „tatuaż przestępcy”. Uznaję, że obydwie formy tatuażu pozostają ze sobą ściśle związane w najważniejszym obszarze, tj. roli, jaką pełnią. Nierzadko tatuaż więzienny staje się na wolności tatuażem przestępczym i na odwrót. Oczywiście mogą różnić się treścią, szczególnie że wśród tatuaży więziennych wyróżnia się grupę znaków wykonywanych pod przymusem i piętnujących. Niemniej także i te symbole funkcjonują, są rozumiane i akceptowane w środowisku przestępców, stając się w ten sposób elementem tatuażu przestępczego. Uwagi te nabierają w pracy istotnego znaczenia. Dostępne źródła nie pozwalają jednoznacznie określić miejsca i okoliczności wykonania tatuaży. Cechą wspólną wytatuowanych, których akta osobowe poddano analizie, pozostaje fakt, że byli przestępcami i trafili do więzienia. Dlatego wydaje mi się również uprawomocnione pisanie o zjawisku tatuażu więziennego.

średnio ponad 17% osadzonych (dane uśrednione dla lat 1918–1939). Wśród ogółu więźniów poddanych badaniom kryminalno-biologicznym w skali ogólnopolskiej odsetek skazanych z tatuażem wynosił już średnio około 26%¹¹⁷. Co ważne, w zasadzie przez 4 lata, dla których opublikowano wyniki badań, wielkości te pozostają bardzo wyrównane (najniższy odsetek w 1934 r. – 25,6%, najwyższy w 1937 r. – 26,8%). W tym samym okresie, tj. w drugiej połowie lat 30., wytatuowani więźniowie stanowili w WKWM również około 25% ogółu osadzonych¹¹⁸. Co istotne w kontekście rozważań nad zjawiskiem międzywojennej podkultury więziennej, w grupie więźniów wytatuowanych recydywiści stanowili przytłaczającą większość (blisko 83% ogółu tatuowanych)¹¹⁹. Najliczniejszą grupę tworzyli więźniowie wytatuowani wśród skazanych za kradzież (18,5%). Zdecydowanie częściej tatuowali się chrześcijanie¹²⁰. Co piąty skazany, który był mieszkańcem Warszawy, nosił tatuaż. Wśród mieszkańców wsi był to co dziesiąty skazany. Zwyczaj tatuowania pozostawał więc zjawiskiem, które kojarzyć należy ze środowiskiem miejskim.

Najczęściej skazani tatuowali ręce, najrzadziej twarz i plecy. Z reguły mieli jeden bądź dwa tatuaże¹²¹. Tatuowano przede wszystkim postaci kobiet, kształty: serca, krzyża, kotwicy, bransolety, gwiazdy, różne daty, czaszki, hasła (przede wszystkim „Wiara, Nadzieja, Miłość”), zwierzęta: węże, orły oraz postaci mityczne: syreny¹²².

¹¹⁷ *Statystyka za lata 1934–1937 opracowania na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939.

¹¹⁸ M. Rodak, *Zjawisko tatuażu...*, s. 233.

¹¹⁹ W grupie skazanych bez tatuażu odsetek więziennych nowicjuszy wynosił ponad 50%.

¹²⁰ Niski odsetek żydowskich więźniów z tatuażem tłumaczyć należy przepisami prawa żydowskiego, które zakazują nacinania/tatuowania ciała. Najstarszy, pozostający podstawą dla prawa żydowskiego przekaz dotyczący tatuowania brzmi: „Nie będziecie nacinąć ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować. Ja jestem Jahwe!” (Księga Kapłańska 19,28). Także wszystkie kolejne interpretacje zapisane w Talmudzie również zakazują wykonywania tatuażu; zob. <http://davidsvoice.org/page.aspx?id=147202> (30.01.2012).

¹²¹ Rekordzistą w więzieniu mokotowskim był skazany w 1924 r. za usiłowanie kradzieży Jan C. z Warszawy, który miał 18 tatuaży; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana C., 1924, sygn. 7565.

¹²² M. Rodak, *Zjawisko tatuażu...*, s. 243. Fenomen wieloznaczności tatuowanych motywów wykorzystał m.in. Marek Hłasko, w opublikowanym nieco wcześniej debiucie pt. *Wilk* czytamy: „Niekiedy opowiadał chrześniakowi o swoich wyczynach, pokazywał tatuaże, którymi był pokryty cały, tak że wyglądał jak dobra książka z ilustracjami – Co to jest? – pytał Lewandowski chrzestnego, pokazując na poplątany emblemat krzyża, miecza i kotwicy. – Grób marynarza – objaśniał Zieliński i dodawał skromnie – To na Mokotowie: dwa lata, z tego pół odeszło za dobre sprawowanie. – A to? – Urkes, żydowski bandyta. A to primabalerina carskiej opery – Olga Gromkopierdziejanka, to zdobycie Somosierry przez Kościuszkę, a to znowuż torpedowiec Rysy w manewrach z powodu święta morza...”; *idem*, *Wilk*, Warszawa 2015, s. 51.

W odróżnieniu od notowanej do lat 90. XX w., także, choć w mniejszym stopniu również obecnie, tendencji do tatuowania treści jawnie nawołujących do nienawiści np. rasowej, wzywających do przemocy, o charakterze odwetowym, gróźb etc., w środowisku skazanych odbywających wyroki w okresie międzywojennym tego typu zachowań nie notujemy. Żaden z opisanych w aktach skazanych rysunków nie nawiązywał wprost do tego typu treści. Oczywiście w wielu sytuacjach, nie znając motywów, jakimi kierował się przestępca tatuujący sobie np. sztylet, nie można jednoznacznie wnioskować o relacji semantycznej wybieranego symbolu z jego właściwym znaczeniem, znanym tylko tatuującemu się osobnikowi.

Problem ten, czyli zależność między tatuowanymi symbolami a ich rzeczywistym znaczeniem, w kontekście badań nad skazanymi osadzonymi w okresie międzywojennym pozostaje zagadnieniem kluczowym, niestety, praktycznie niemożliwym do zbadania. Andrzej Jelski w pracy poświęconej tatuazom, w rozdziale o tatuazach przestępczych pisze: „dla osób nie wtajemniczonych, które stanowią większość w społeczeństwie, tatuaże »środowiskowe« są jedynie przygodnie dobraną mozaiką różnych wzorów w kształcie punktów (kropek), błyskawic, gadów, głów kobiecych, serc, sztyletów, palm, motyli, ptaków lub różnych haseł”¹²³. Ale dla osób ze „środowiska” ta „przygodnie dobrana mozaika” stanowi jasny i zrozumiały przekaz, będący semantyczną wizytówką właściciela tatuaży.

Międzywojenni kryminolodzy rzadko zajmowali się tą problematyką. Adam Ettinger twierdził, że tatuaże u przestępców pełnią rolę „ozdoby cieleśnej” wykonywanej bez świadomego celu¹²⁴. Również Stanisław Batawia nie widział potrzeby semantycznej analizy treści tatuaży, szczególnie w kontekście uznania ich za jeden z elementów tworzących siatkę kodów służących przestępcom do wzajemnego porozumiewania się. W jednym tylko miejscu Batawia poświęca tej kwestii kilka zdań, analizując często spotykany wśród więźniarek, umieszczany na policzku, tatuaż w formie „muszki”¹²⁵. Fakt powszechnego występowania tego tatuażu tłumaczył tym, że: „Widocznie jedna z aresztantek wpadła na myśl ozdobienia się w ten sposób i to wystarczyło, aby przeszło połowa ogółu tatuowanych kobiet uczyniła to samo”¹²⁶.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że motyw ten, tj. „muszka”, takie określenie spotykać można zapisane w formularzach, umieszczany na policzku pojawił się również w więzieniu mokotowskim. Oczywiście rysunek ten nie był tak powszechny jak w więzieniu kobiecym, niemniej jednak u dwóch

¹²³ A. Jelski, *Tatuaż*, Warszawa 1993, s. 142.

¹²⁴ A.S. Ettinger, *Zbrodniarz w świetle antropologii i psychologii*, Warszawa 1932, s. 152.

¹²⁵ S. Batawia, *op. cit.*, s. 59.

¹²⁶ *Ibidem*.

więźniów w latach 1930 i 1931 rozpoznano taki rysunek umieszczony odpowiednio na lewym policzku (1930 r.) i pod prawym okiem (1931 r.)¹²⁷. Obydwaj skazani byli recydywistami z Warszawy. Jak wynika z akt osobowych skazanego Waclawa W., w 1930 r. miał bezpośredni kontakt z kobietą, która osadzona była, jako współoskarżona, w kobiecym więzieniu przy ul. Dzielnej. Można domniemywać, że to właśnie dzięki kontaktom ze złodziejką recydywistką Waclaw W. poznał ten motyw.

Stanisław Batawia dodawał również, że wbrew wynikom badań, które przeprowadził w XIX w. francuski kryminolog Alexandre Lacassagne¹²⁸, tylko w kilkunastu przypadkach treść tatuaży miała charakter „lubieżny” bądź „wulgarny”¹²⁹. Bronisław Wróblewski, analizując ten problem, stwierdził, że tatuaże mają charakter środowiskowy. Ich treść wyrażać się miała poprzez przedstawianie „obiektów” zainteresowania konkretnego środowiska, w tym przypadku skazanych¹³⁰.

Nie przeprowadzono, a przynajmniej nie zostało to odnotowane, żadnych rozmów ze skazanymi, których efektem byłaby próba opisanie tych właśnie kodów stosowanych w „języku” więziennego tatuażu. W tej sytuacji pozostaje mi ograniczyć się do przedstawienia kilku bardzo ogólnych hipotez, wynikających z dostępnego materiału źródłowego.

W pierwszej kolejności zwrócić należy uwagę, że nie został odnotowany w międzywojennych arkuszach osobowych powszechnie występujący w więzieniach od lat 50. XX w. zwyczaj tatuowania sobie na twarzy różnych prostych symboli: kropek, kresek, „łezki” etc., ściśle związanych z więzienną grypsersą, w języku której znaki te określają status i pozycję więźnia¹³¹. Z wyjątkiem dwóch, wspomnianych wyżej przypadków, żaden z więźniów nie był, w sposób widoczny, wytatuowany na twarzy. Trudno w tej sytuacji mówić o pomyłce lub niedopatrzaniu, tatuażu na twarzy nie można ukryć, jest widoczny i jako taki z pewnością byłby odnotowany. Można przypuszczać, że wynikało to z wyraźnej wówczas niechęci do „ozdabiania” rysunkami tej części ciała, której nie sposób było ukryć, szczególnie że tatuowanie pozostawało zjawiskiem powszechnie w społeczeństwie nieakceptowanym.

Warto przy tym zaznaczyć, że wiele tatuaży wykonywanych obecnie na twarzy pojawia się tam wbrew woli osoby tatuowanej. Kropki czy kreski umieszczane na konkretnych częściach twarzy służyć mogą również poniżeniu, degradacji czy stanowić widoczny symbol wykluczenia ze społeczności

¹²⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Waclawa W., 1930, sygn. 11840; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana P., 1931, sygn. 12515.

¹²⁸ A. Lacassagne, *Les Tatouages, étude anthropologique et médico-légale*, Paris 1881.

¹²⁹ S. Batawia, *op. cit.*, s. 59.

¹³⁰ B. Wróblewski, *op. cit.*, s. 20.

¹³¹ M. Szaszkievicz, *Tajemnice grypserski*, Kraków 1997, s. 128 n.

„grypsujących”. Oczywiście brak prostych tatuaży umieszczanych na twarzy nie oznacza, że wśród skazanych nie było osób, które tatuowane były pod przymusem. Niemniej jednak powszechność znacznie bardziej skomplikowanych rysunków wskazywałaby na to, że z reguły decyzję o tatuażu podejmowano dobrowolnie.

W więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej tego typu tatuaże (np. kropki, kreski) na twarzach pojawiają się u kobiet przestępczyń¹³². Być może, traktując ten pomysł wyłącznie jako hipotezę, fakt, że pierwotnie używały go kobiety, wpłynął na to, że tatuowało go w latach 70. i 80. przy użyciu przemocy więźniom słabszym, których wykorzystywano seksualnie.

Wiele z symboli, które tatuują sobie obecnie więźniowie, a które mają znaczenie różne od właściwej ich treści, jest już dziś rozpoznanych. Jednym z takich motywów jest współcześnie m.in. rysunek motyla, który tatuować sobie mają więźniowie odbywający wyrok w areszcie mokotowskim. W dwudziestoleciu międzywojennym tatuaż ten pojawił się w dostępnych nam źródłach cztery razy. Trzykrotnie wytatuowany był na prawym ramieniu, raz na lewej nodze. Szczególnie ostatni przypadek wykazuje pewne zbieżności ze współczesnym zachowaniem, kiedy to symbol ten umieszcza się z reguły właśnie na nodze. Wszyscy właściciele tatuażu w kształcie motyla to wielokrotni recydywiści, jeden z nich był Żydem, wszyscy też pochodzili z Warszawy, a więc poprzednie kary mogli odbywać w więzieniu mokotowskim. Czy jednak tatuaż wykonany został w więzieniu i czy mógł już wówczas symbolizować więzienie mokotowskie, na to pytanie nie sposób odpowiedzieć. Szczególnie że współcześnie tatuaż o takim kształcie popularny jest wśród złodziei recydywistów, nie zawsze zatem łączyć go należy z symbolem WKWM¹³³.

O ile analiza treści tatuaży wśród więźniów katolików, ze względu na różnorodność symboli, nastęrcza pewnych trudności, o tyle pokusić się można o pewną próbę ogólnej charakterystyki tatuaży więźniów żydowskich. Zaznaczyć trzeba, że Żydzi stanowili wśród wytatuowanych więźniów zaledwie 8%. W tej grupie czterech skazanych miało wytatuowane „gwiazdy żydowskie”, w dwóch przypadkach był to jedyny posiadany tatuaż, co interesujące, skazani ci mieszkali w sąsiadujących ze sobą kamienicach (przy ul. Krochmalnej 11 i 13), w dwóch kolejnych symbol ten wpisany był w szeregu innych znaków¹³⁴. Tylko dla jednego z nich mamy informacje o stopniu

¹³² APW, UŚW, Arkusz dossier Heleny R. z d. K., 1929–1947, sygn. 956; APW, UŚW, Arkusz dossier Jadwigi W., 1929–1947, sygn. 1673. Co ciekawe, obydwie kobiety pochodziły z Łodzi.

¹³³ A. Jelski, *op. cit.*, s. 143.

¹³⁴ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jankla G., 1924, sygn. 6805; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Dawida R., 1925, sygn. 8581; APW, WKWM, Akta personalne

recydywy. Skazany z 1938 r. Szmul H. (37 lat), posiadacz w sumie 10 tatuaży, był pięciokrotnym recydywistą z Warszawy¹³⁵. Obok „gwiazdy żydowskiej” wytatuowane miał również na prawym ręku: motyla, gwiazdę, na lewym ręku: nagą baletnicę, ptaka, bransoletkę, serce, miecz, kotwicę oraz literę „Ł”¹³⁶. Jako jedyny z całej grupy wytatuowanych więźniów żydowskich miał tatuaż z grupy symboli militarnych, które wśród tatuujących się Żydów pojawiały się stosunkowo rzadko. Generalnie niewiele jest również tatuaży nawiązujących treścią do tematyki marynistycznej. Największą popularnością cieszyły się tatuaże przedstawiające kobiety, zwierzęta (przede wszystkim różnego rodzaju ptaki) oraz części ciała (głównie serce). Żaden z więźniów żydowskich nie miał wytatuowanego, bardzo popularnego wśród skazanych chrześcijan, symbolu krzyża. Generalnie brak takiego tatuażu nie jest zaskoczeniem, niemniej w tej nielicznej grupie, jaką stanowili wytatuowani więźniowie żydowscy, jeden z nich miał wytatuowane, kojarzone z tradycją chrześcijańską, wyrazy „Wiara, Nadzieja, Miłość”¹³⁷.

Tatuaż we współczesnym więzieniu jest częścią stosowanego przez więźniów szyfru, który tylko w niewielkim stopniu rozumiany jest przez laików. W literaturze przedmiotu przedstawiany jest bogaty zbiór rozszyfrowanych symboli. Żaden z nich, z wyjątkiem bardzo popularnych i uniwersalnych znaków, wykorzystywanych nie tylko przez przestępców, jak: sztylety, węże, kotwice czy trupie czaszki, nie pojawił się w okresie międzywojennym w więzieniu mokotowskim. Nie dostrzega się więc, z wyjątkiem kilku bardzo wątpliwych przykładów, żadnych powiązań ze współczesną kulturą „grypserską”. Oczywiście społeczność więźniów rządziła się swoimi nieoficjalnymi prawami, które porządkowały życie codzienne. Takie zwyczaje potwierdza także, choć skromna, literatura wspomnieniowa dotycząca więziennego życia.

Z pewnością – poświadczają to badania Stanisława Batawii – tatuowano się w więzieniach. Niemniej zwyczaj ten nie był wówczas jedną z form dostępnej rozrywki i nie pełnił, a przynajmniej nie można tego potwierdzić, tak mocno obecnie akcentowanej funkcji jednego z elementów porządkujących nieoficjalną hierarchię w środowisku skazanych. Tatuowanie się pozostawało oczywiście domeną recydywistów, ludzi, którzy nierzadko również na wolności pozostawali w orbicie wzajemnych oddziaływań. Niewyszukane formy, skromny repertuar dostępnych znaków, wątpliwa estetyka świadczą nie tylko o tym, że liczba tatuatorów była niewielka, ale także o tym, że zwyczaj tatuowania był popularny w niewielkim tylko środowisku.

więźnia Moszka Sz., 1926–1927, sygn. 9275; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szmula Jakuba H., 1938, sygn. 16400, k. 2.

¹³⁵ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szmula Jakuba H., 1938, sygn. 16400, k. 2.

¹³⁶ *Ibidem*.

¹³⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szyi R., 1923, sygn. 6297.

Wymienione tu przykłady zachowań (podział skazanych na „złodziei” i „frajerów”, związana z tym specyficznie rozumiana kultura przemocy, rytualizacja pewnych czynności, stosowanie określonego kodu językowego, zwyczaj tatuowania), które potraktować można w tym miejscu jako pierwsze przejawy krystalizującego się już w drugiej połowie XX w. nieformalnego kodeksu więziennego, to zdecydowanie za mało. Opisane tu reakcje więźniów równie dobrze można uznać za przejaw specyficznego poczucia estetyki, zapis jednostkowych, zależnych od atmosfery panującej w celi sytuacji. Nie traktuję ich więc jako jednoznacznego potwierdzenia istnienia niepisanego zbioru więziennych praw, o jakim można z pewnością mówić od lat 60. XX w. Wiedza, którą dysponujemy, pozostaje wyjątkowo uboga. Również i w tej sferze, która wzbudzała już wówczas wiele kontrowersji, tj. związanej z seksualnością osadzonych.

W okresie międzywojennym życie seksualne skazanych i związane z tą sferą funkcjonowania środowiska osadzonych problemy podejmowane były przez kryminologów. Z pewnością nie bagatelizowano jego znaczenia. Leon Radzinowicz podkreślał, wskazując problemy, z którymi musiało się mierzyć współczesne mu więziennictwo, że: „Problem seksualny w więzieniu jest jednym z ważniejszych czynników, utrudniających pracę wychowawczą”¹³⁸. Wskazywał przy tym na fatalne skutki niezaspokojenia instynktu seksualnego, wśród których wymieniał: „liczne zboczenia”, perwersje, psychozy erotyczne, co „w razie zaś dłuższego trwania [prowadzi – M.R.] do apatii, do zniszczenia tężyzny i energii więźnia, pozbawia go w wielkiej mierze żywotności i nerwu życiowego”¹³⁹. W podobnym tonie wypowiadał się m.in. Włodzimierz Wiskowski, który pisał o „obumieraniu psycho-fizjologicznej aparatury w człowieku”¹⁴⁰. Dodawał przy tym, co zdaje się świadczyć o skali problemu, że „daleko by nas zaprowadziła próba zobrazowania deprawacji i zboczeń rozwijających się na tle więzienia”¹⁴¹. Jerzy Szpakowski, tak jak Wiskowski, uważał, że przymusowa wstrzemięźliwość i rodzący się w jej wyniku „głód seksualny” pozostaje „bardzo dotkliwym i nigdzie wyraźnie nieprzewidzianym obostrzeniem kary pozbawienia wolności”¹⁴². Efektem tego pozostawać miał panujący, zarówno w więzieniach męskich, jak i żeńskich, „masowy samogwałt”¹⁴³.

¹³⁸ L. Rabinowicz, *Drogi więziennictwa polskiego. Niezbędność myśli psychiatrycznej i pedagogicznej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1932, nr 52, s. 767.

¹³⁹ *Ibidem*.

¹⁴⁰ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 348.

¹⁴¹ *Ibidem*.

¹⁴² J. Szpakowski, *op. cit.*, s. 36.

¹⁴³ *Ibidem*. Pisze jednocześnie Szpakowski o grupie więźniów, którzy „tracą przy tym umiar pod tym względem, dochodząc do wybitnej i szkodliwej przesady, co niewątpliwie odbija się z czasem na ich stanie ogólnym, a w szczególności nerwowym”; *ibidem*.

Urke Nachalnik, potwierdzając słowa wymienionych tu penitencjarystów, pisał w swoich wspomnieniach, że: „Po wszystkich celach ogólnych homoseksualizm panuje w sposób straszliwy. Władza więzienna jest bezsilna wobec tej zarazy”¹⁴⁴.

W większości przypadków ograniczano się wyłącznie do nazywania problemu i konstatacji, że pozostaje on w zasadzie nierozwiązywalny. Wydaje się, że jedyną propozycją rozładowania drzemiącego w więźniach „napięcia”, którą powszechnie uznawano za, przynajmniej w jakimś stopniu, skuteczną, pozostawało zaprzęgnięcie skazanych do wyczerpującej fizycznej pracy¹⁴⁵.

Niewiele wiadomo, niestety, na temat stosunku skazanych do zdarzających się w więzieniach praktyk homoseksualnych, zarówno tych dobrowolnych, jak i wymuszanych¹⁴⁶. Współcześnie, o czym już pisałem, relacje takie pozostają niedopuszczalne, zgodnie z opinią więźniów „grypsujących”, na płaszczyźnie kontaktów między „ludźmi”. Jednocześnie stosunki seksualne są możliwe, a nierzadko, również zgodnie z nieformalnym kodeksem, także wskazane, między „grypsującymi” a „fajerami”. Jest to zresztą, jak pisał Karol Modzelewski, jedyny moment, kiedy dopuszczalny jest fizyczny kontakt między przedstawicielami obu grup¹⁴⁷. Jednocześnie, choć nie był świadkiem tego typu sytuacji, tłumaczy w swoich wspomnieniach, że odbywający z nim karę więźniowie kryminalni traktowali gwałt, czy szerzej stosowanie przemocy, jako „interpretację kary wymierzanej przez kryminalną społeczność zdrajcom”¹⁴⁸. Czy w okresie międzywojennym wśród osadzonych również obowiązywała ta swoista, trudna do zrozumienia filozofia więziennej przemocy? Pewną wskazówką w poszukiwaniach odpowiedzi na to pytanie pozostaje sytuacja, która wydarzyła się w grudniu 1936 r. w więzieniu w Cieszynie. W czasie powrotu ze spaceru więźniów Bolesław Ś. pobił jednego z więźniów za to, że ten „narobił na niego plotek jakoby on miał utrzymywać czyny lubieżne”¹⁴⁹ z więźniami będąc w więzieniu

¹⁴⁴ U. Nachalnik, *Żywe grobowce...*, s. 135. Pamiętnikarz proponował swoiste rozwiązanie tej kwestii, którym miałyby być cotygodniowe wizyty prostytutek w więzieniach.

¹⁴⁵ E.S. Rappaport, *Więziennictwo*, Lwów 1928, s. 8.

¹⁴⁶ O zmuszaniu młodych więźniów do praktyk homoseksualnych oraz dobrowolnych związków pisze Urke Nachalnik; zob. *idem*, *Żywe grobowce...*, s. 132–133.

¹⁴⁷ K. Modzelewski, *op. cit.*, s. 175.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 178.

¹⁴⁹ W ówczesnej nomenklaturze przez „czyny lubieżne” rozumiano „ręczoczyzny lub wszelkie fizyczne zetknięcie dwóch osób, dążące do zaspokojenia popędu płciowego w sposób inny, niż za pomocą normalnego stosunku płciowego”; zob. W. Grzywo-Dąbrowski, *Przestępstwa stojące w związku z zaspokojeniem popędu płciowego w świetle kodeksu karnego 1903 r., obowiązującego na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego*, GAI PP, 1924, nr 43, cz. 1, s. 928. Wszystko wskazuje jednak, że w tym miejscu nastąpiła pomyłka. W 1936 r. w nomenklaturze prawnej pojęcie to nie funkcjonowało. W 1932 r. zastąpiono je pojęciem „czyny

w Mokotowie”¹⁵⁰. Ta niezwykle lakoniczna informacja pozwala przypuszczać, że w pewnym środowisku oskarżenie o homoseksualizm traktowane było jako wyjątkowo hańbiące¹⁵¹. Nie dowiemy się jednak, czy reakcja Ś. spowodowana była niesłusznym, a w jego opinii krzywdzącym oskarżeniem?

W międzywojennych więzieniach z pewnością miały miejsce, próżno jednak ich przykładów szukać w dokumentacji więziennej, dobrowolne stosunki homoseksualne, stanowiące efekt funkcjonowania zjawiska więziennej prostytucji. Cytowany już Szpakowski pisał, że można spotkać wśród więźniów czynnych i biernych homoseksualistów (w oryginale Szpakowski pisze o „pederastach”), którzy pełnić mieli rolę więziennych prostytutek, i dodawał, że to wśród „biernych spotyka się w więzieniu najwięcej prawdziwych homoseksualistów”, których określał jako tzw. typy kobiece¹⁵². W jednym z grypsów przechwyconych na terenie więzienia mokotowskiego znajdują się sformułowania, które mogą sugerować, że funkcjonowało w nim być może zjawisko wewnątrzwięziennego stręczycielstwa. Treść grypsu jest jednak na tyle lakoniczna i trudna do jednoznacznej oceny, że wysnuwanie na jej podstawie ostatecznych wniosków wydaje się nadużyciem¹⁵³. Istnienie jakichś form, niezorganizowanej jednak, więziennej prostytucji potwierdzają również wspomnienia Urke Nachalnika. O jednym z więźniów świadczących tego typu usługi pisał: „Środa była dla niego najlepszym dniem. Więźniowie, którzy otrzymywali podania z wolności, dawali mu wieczorem coś zarobić. Cała kolejka była do niego”¹⁵⁴. Więźniów tego typu zwano, jak twierdził więzienny pamiętnikarz, „glinami”, którzy – podobnie jak więźniowie „kapujący” – stanowili grupę osadzonych, z którymi „złodzieje” w życiu codziennym powinni unikać kontaktu¹⁵⁵.

O tym, że dochodziło w więzieniu mokotowskim do kontaktów seksualnych między więźniami, z których zdecydowana większość miała właściwie charakter zgwałceń lub prób gwałtów, świadczą nieliczne zachowane skargi składane przez zmuszanych do stosunków więźniów. Wśród ponad

nierządno”, którym zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego był „wszelki surogat stosunku płciowego i w ogóle wszelkie działanie, mające na celu choćby tylko samo fizyczne podniecenie żądy płciowej z użyciem do tego osoby drugiej”; zob. Orzecznictwo SN, GAiPP, 1933, nr 12, s. 406. Czynem nierządnym był również gwałt; szerzej na ten temat zob. M. Rodak, *Przestępstwo zgwałcenia i jego sprawcy w II Rzeczypospolitej. Próba wstępnej charakterystyki*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 18, 2015, s. 133–135.

¹⁵⁰ Zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Bolesława Ś., 1936–1939, sygn. 5417, bp.

¹⁵¹ Potwierdzają to m.in. wspomnienia U. Nachalnika; zob. *idem*, *Żywe grobowce...*, s. 135.

¹⁵² J. Szpakowski, *op. cit.*, s. 36–37.

¹⁵³ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Izraela M., 1935–1936, sygn. 14596.

¹⁵⁴ U. Nachalik, *Żywe grobowce...*, s. 135.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

2 tys. przejranych przeze mnie akt osobowych więźniów odnalazłem zaledwie 5 przypadków, a w zasadzie skarg na występowanie wśród więźniów przemocy seksualnej¹⁵⁶. Na pewno w jednym z nich sprawcą gwałtu był osadzony zarazony kiłą.

Tylko tyle skarg wydaje się liczbą stosunkowo niską, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę liczne, alarmistyczne, przywołane wyżej, artykuły problemowi poświęcone. Z drugiej jednak strony w księdze kar za lata 1920–1922, liczącej sobie 494 pozycji, znalazło się tylko 5 przykładów (1%) kar dyscyplinarnych nałożonych za zmuszanie współwięźniów do, jak to wówczas określano, „pederastii”¹⁵⁷. Zwyczajowo, za każdym razem, sprawca karany był przeniesieniem do cel pojedynczych, w tym jeden z nich przebywać miał w takiej celi aż do końca wyroku¹⁵⁸. Dodatkowo dwóch z nich ukarano siedmiodniowym aresztem oraz odebraniem na 3 dni ciepłego posiłku.

Nie można również wykluczyć, że część kar dyscyplinarnych, stanowiących około 40% ogółu kar w tym okresie, nakładanych na skazanych za wyjątkowo powszechne w więzieniu zachowania jak pobicia, terroryzowanie czy znęcanie się, mogło w rzeczywistości dotyczyć zachowań o charakterze seksualnym lub mieć takie podłoże. Bardzo często zresztą bicie, poniżanie oraz przemoc seksualna szły zapewne ze sobą w parze, a ofiary, czego przykłady odnaleźć można m.in. w aktach osobowych, doprowadzone do ostateczności, w najlepszym wypadku pisały lub składały skargi, w najgorszym zaś próbowały odebrać sobie życie. Więzień Waclaw Z., bity i gwałcony przez blisko 8 miesięcy na przełomie 1938 i 1939 r. przez trzech współwięźniów, pisał, po nieudanej próbie samobójczej, w czerwcu 1939 r.: „pragnąłem pozbawić się życia woląc śmierć nawet niż taką udrękę”¹⁵⁹. 2 czerwca 1938 r. skazany na 8 miesięcy za kradzież, bity i maltretowany przez współwięźniów, w trakcie pracy w szmaciarni „kawałkiem kosi służącej do cięcia szmat, poprzecinał sobie skórę w okolicach gardła i brzucha [...] chcąc w ten sposób dostać się do szpitala”¹⁶⁰.

Rzadko, choć jest to zagadnienie, które wymagałoby przeprowadzenia oddzielnych badań, przemoc seksualna w więzieniu trafiała na sądową

¹⁵⁶ APW, WKWM, Akta personalne więźnia F. Nowakowskiego, 1923–1926, sygn. 8513 (w tym przypadku więzień został ukarany trzydniowym karcerem za namawianie do stosunku); APW, WKWM, Akta personalne więźnia Wincentego Ś., 1918–1925, sygn. 8677, s. 52–54; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Izraela M., 1935–1936, sygn. 14596; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Aleksandra M., 1939, sygn. 17175, s. 30–33; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Marcina W., 1937–1938, sygn. 18665, s. 107–111.

¹⁵⁷ APW, WKWM, Księga kar dyscyplinarnych, 1920–1922, sygn. 1499.

¹⁵⁸ *Ibidem*.

¹⁵⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Marcina W., 1937–1938, sygn. 18665, s. 110.

¹⁶⁰ APW, WKWM, Korespondencja ogólna w sprawie więźniów, 1937–1938, sygn. 1858.

wokandę. W okresie międzywojennym, zarówno przed 1932 r., jak i później, sprawy o gwałt toczyły się wyłącznie na wniosek osoby pokrzywdzonej¹⁶¹. Ofiara gwałtu w więzieniu samodzielnie musiała więc wnieść oskarżenie, funkcjonując jednocześnie nadal w środowisku, w którym padła ofiarą przestępstwa. Niewiele osób decydowało się na takie rozwiązanie. Tym bardziej że ówczesne sądy, o czym przekonał się osadzony w więzieniu w Płocku skazany – ofiara gwałtu – oraz dwaj sprawcy, traktowały dokonane przez nich przestępstwo, ze względu na specyficzne okoliczności łagodzące, dość specyficznie. W uzasadnieniu wyroku z 1929 r. przewodniczący płockiego składu sędziowskiego sędzia Bolesław Momentowicz, wymierzając oskarżonym karę 2 lat więzienia, uzasadniał: „przy wymiarze kary należy z jednej strony mieć na widoku konieczność stosowania surowej represji, zwłaszcza w stosunku do niepoprawnych przestępców recydywistów [...] uprawiających swe haniebne praktyki na osobach więźniów przypadkowych [...] zaś z drugiej strony za okoliczność do pewnego stopnia łagodzącą należy poczytać niemożność podczas długiego okresu zamknięcia w warunkach reżimu więziennego zaspokojenia w sposób normalny popędów płciowych”¹⁶². Podobnego zdania był m.in. naczelny lekarz więzienny Jerzy Szpakowski¹⁶³.

Pomocna w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego więźniowie w większości przypadków, których musiało być więcej niż kilka, a które udało się odnaleźć wśród kilku tysięcy dostępnych nam teczek, milczeli, pozostaje sformułowana w połowie lat 30. diagnoza Leona Radzinowicza. Ten wybitny kryminolog wprost stwierdzał, że „kwestia seksualności więźniów” pozostaje celowo przez władze więzienne pomijana¹⁶⁴. Rzeczywiście, przeglądając dość starannie zachowaną dokumentację więzienną, w zasadzie, oprócz ksiąg kar, w których wpisywano powód ukarania więźnia, ta strefa życia skazanych w ogóle nie występuje.

Taka postawa administracji przenosić się miała według Radzinowicza również na więźniów. Pisał on: „Najważniejszym źródłem informacyjnym w tej dziedzinie byli zawsze sami więźniowie, lecz i oni ulegając wpływowi opinii, że wszystko, co jest w związku z życiem seksualnym otoczone być

¹⁶¹ Dz.U. 1932, nr 60, poz. 571, s. 1168. Z urzędu ścigano wyłącznie sprawców zgwałceń dokonanych na osobach nieletnich; zob. *Kodeks karny z 1932 r.*, kom. J. Makarewicz, Warszawa 1935, s. 367. Szerzej na ten temat zob. M. Rodak, *Przestępstwo zgwałcenia...*, s. 131–149.

¹⁶² APP, WKP, Akta personalne więźnia Władysława W., 1928–1930, sygn. 253, s. 59.

¹⁶³ J. Szpakowski, *op. cit.*, s. 36. O zjawisku homoseksualizmu w więzieniach pisał Szpakowski m.in., że ma w olbrzymiej większości wypadków charakter zastępczy, „niewynikający z wyraźnego zбочenia płciowego, lecz rozwijający się wprost z konieczności, z braku osobnika innej płci”; *ibidem*.

¹⁶⁴ L. Rabinowicz, *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa 1933, s. 423.

winnymi mrokami tajemnicy, milczeli zazwyczaj lub niechętnie dostarczali danych, dotyczących istotnego stanu głodu seksualnego w więzieniu, i wpływu jaki wywierał na ich psychikę, ten stan wiecznego niezaspokojenia erotycznego¹⁶⁵. Siła konwenansu i „zmowa milczenia” pozostawały więc, nawet w więzieniu, skuteczną zaporą uniemożliwiającą podejmowanie jakichkolwiek racjonalnych działań poprawiających sytuację przede wszystkim tych więźniów, których zmuszano do świadczenia usług seksualnych. Gwoli prawdy przyznać jednak należy, że wprowadzony w 1931 r. regulamin zalecał „w celu zapobieżenia zboczeniom płciowym” umieszczać we wspólnych celach co najmniej trzy osoby¹⁶⁶. Doświadczenie wskazuje jednak, że było to rozwiązanie niewystarczające. Wszystkie zanotowane przypadki zgwałceń miały miejsce w celach wieloosobowych, choć należy przyznać, że zdarzały się sytuacje, kiedy współwięźniowie stawali w obronie maltretowanych.

Kontynuując niejako moje dotychczasowe rozważania, wypada w tym miejscu zadać pytanie, czy funkcjonowanie w więzieniu obok siebie dwóch, bardzo różnych grup, tj. skazanych z miast i wsi, mogło przekładać się na nieformalny podział na „ludzi” i „frajerów”, w którym rola „ludzi” przypadłaby z reguły skazanym z miast, a „frajerów” skazanym ze wsi. W zasadzie nie stosowano podziału na cele dla więźniów pochodzących ze wsi czy z miast. Nie można jednak wykluczyć, że w praktyce zdarzały się sytuacje, kiedy w jednej celi znajdowali się tylko skazani pochodzący ze wsi, szczególnie że oficjalnie postulowano potrzebę izolowania więźniów ze wsi od więźniów z miast. W 1931 r. Franciszek S. prosił o „osadzenie w celi pomiędzy chłopów”¹⁶⁷. Czy było to życzenie osadzonego, które nie miało realnych podstaw, czy prośba oparta na posiadanej przez niego wiedzy i realnej ocenie sytuacji w więzieniu, nie sposób osądzić. Być może chodziło mu o celę, taka sytuacja miała bowiem miejsce w celi, w której osadzeni byli skazani wyznania prawosławnego (w zasadzie Białorusini)¹⁶⁸.

W 1929 r. w jednej z cel więzienia mokotowskiego doszło do typowego zapewne konfliktu¹⁶⁹. Osadzonych w niej było czterech więźniów, jednym z nich był Piotr B. zamieszkały na wolności w województwie poleskim, karany po raz pierwszy, skazany na 4 lata za napad, syn prawosławnego chłopca. Pozostali współwięźniowie to wielokrotni recydywiści warszawscy, karani za kradzież, katolicy, kawalerowie. Piotr B. zeznawał: „[Współwięźniowie – M.R.]

¹⁶⁵ *Ibidem*.

¹⁶⁶ Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1215.

¹⁶⁷ APW, WKWM, Księga więźniów meldujących się w sprawach osobistych do naczelnika więzienia, 1931–1932, sygn. 1703.

¹⁶⁸ APW, WKWM, Księga kar dyscyplinarnych, 1920–1922, sygn. 1499. Więźniowie Białorusini osadzeni byli w celi nr 47.

¹⁶⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana K., 1938–1939, sygn. 16870.

siłowali się w celi, wzbijając z posadzki [...] kurz na całą celę. Zwróciłem uwagę M., żeby nie latał po celi i nie wzbijał w powietrze kurzu, na co ten odpowiedział »A co tobie chamie do tego«, jednocześnie schwycił pięć misek stojących jedna na drugiej i rzucił [mi] w głowę, lecz nie trafił¹⁷⁰. Dalsze wypadki potoczyły się według schematu. Pozostali skazani, także ci, którzy wrócili z pracy, przyłączali się do bicia Piotra B., który w konsekwencji całego zdarzenia trafił do celi pojedynczej. Błahy powód – nieporządek w celi – mógł mieć w gruncie rzeczy podłoże zupełnie gdzie indziej. Sam zwrot, jakiego użył więzień – „chamie”¹⁷¹ – może wskazywać na lekceważący czy wręcz negatywny stosunek skazanych z Warszawy do więźnia pochodzącego ze wsi. Nie można w tym miejscu wykluczyć również tego, że skazany ze wsi był w tym przypadku nowicjuszem więziennym, a więc osobą znajdującą się na dole hierarchii obowiązującej w celi¹⁷². Co ciekawe, współcześnie określenie „cham” służy do nazywania więźniów „niegrypsujących” („frajarów”, „nieludzi”)¹⁷³. Tym bardziej możliwa jest również najprostsza interpretacja, a użyte sformułowanie mogło po prostu służyć do obrażenia współwięźnia. Epitet ten dość często bowiem pojawiał się w trakcie słownych utarczek między samymi więźniami oraz jako jedno z subtelniejszych określeń więziennych strażników¹⁷⁴. Włodzimierz Wiskowski przytacza również inny termin: „kitajec”. W rozdziale pt. „Więzienny żart” przedstawia postać „nowicjusza pochodzenia kmiecego”, który staje się obiektem żartów¹⁷⁵. Używali również więźniowie określenia „bażant”, a to z tego powodu, że skazany ze wsi „tęskni do przestrzeni, do pola i zielni, poszumu drzew, do żywego stworzenia, a widok muru działa na niego przytłaczająco”¹⁷⁶.

Skazani ze wsi potrafili bronić swoich racji. W styczniu 1938 r. skazany mieszkaniec wsi znajdującej się w powiecie mińskim Antoni B. pobił do

¹⁷⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Piotra K., 1926–1930, sygn. 10901.

¹⁷¹ S.R., *Cham*, w: *Słownik gwar polskich*, red. J. Reichan, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991, s. 448. W słowniku czytamy, że określenie „cham” traktowane było m.in. jako pogardliwie określenie wieśniaka (mieszkańca wsi); *Zza murów mokotowskiego więzienia. Aristokracja i proletariat złodziejski*, „ABC. Nowiny Codzienne”, 22 XI 1927, s. 8.

¹⁷² Jak wynika z badań Sławomira Przybylińskiego, współcześnie udział w środowisku „grypsujących” skazanych, którzy wskazywali chłopskie pochodzenie społeczne, pozostaje nieznacznie wyższy niż wśród więźniów „niegrypsujących”; zob. *idem*, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość...*, s. 204.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 33.

¹⁷⁴ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Bolesława F., 1938–1940, sygn. 4527, k. 26. W tym przypadku określenia tego użył również więzień recydywista z Warszawy. Adresatem jego wypowiedzi był jednak strażnik z więzienia przy ul. Dzielnej.

¹⁷⁵ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 358–359.

¹⁷⁶ „Szary dom” i jego mieszkańcy, „Gazeta Polska”, 21 V 1932, s. 8.

krwi współwięźnia, który skradł mu podczas snu papierosa¹⁷⁷. Wiele więc zależało od siły fizycznej, ale również i odporności psychicznej skazanego. Tylko przypuszczać można, że w więzieniach tego typu jak mokotowskie, gdzie liczną grupę stanowili stołeczni przestępcy, podział na „ludzi” i „frajerów” mógł się pokrywać z podziałem na więźniów z miasta i ze wsi. Tych drugich było po pierwsze mniej, po drugie zaś kara odbywana w więzieniu przy ul. Rakowieckiej była pierwsza i nierzadko wyjątkowo długa, co z pewnością wpływało na stan psychiczny skazanego. Zderzenie ze zorganizowanym światem warszawskich złodziei, który rządził się specyficznymi prawami, musiało być przeżyciem co najmniej traumatycznym. Z reguły jedynym argumentem, którym mógł dysponować skazany ze wsi, pozostawała siła fizyczna.

Oczywiście dokonuję w tym miejscu pewnego uproszczenia, utożsamiając grupę skazanych po raz pierwszy z osobami karanymi za przestępstwa przeciwko życiu i/lub zdrowiu. Tymczasem środowisko to było oczywiście bardziej złożone. Pochodzący ze wsi złodzieje recydywiści równie często jak ich koledzy z miast potrafiali zyskać posłuch i wywalczyć pozycję przynależną złodziejom wielkomięjskim. Przypomnijmy jednak, że więzienia I klasy – największe jednostki penitencjarne Drugiej Rzeczypospolitej – zapełniał tłum więźniów o dość specyficznym profilu. Wiejscy złodzieje recydywiści, którzy również tam trafiali, stanowili zjawisko relatywnie rzadsze niż w mniejszych więzieniach w stosunku do sprawców zabójstw, napadów czy pobić. Pisząc więc o traumie skazanych ze wsi, rzuconych w wir więziennego życia między wielkomięjskich zawodowców, pamiętać należy o niejednolitej strukturze tego środowiska.

Przemoc, w każdej formie, stosowana przez więźniów wobec innych skazanych i/lub strażników, którzy również, z reguły zmuszeni, uciekać się musieli do stosowania siły fizycznej celem poskromienia co bardziej krewkich osadzonych, stanowiła integralny element więziennego rzeczywistości. Część publicystów głosiła wręcz konieczność rozszerzenia zakresu kompetencji przysługujących strażnikom i władzom więziennym. Postulowano m.in. liberalizację prawa zabraniającego stosowania surowych kar fizycznych wobec więźniów¹⁷⁸.

Kończąc zatem wątek dotyczący przemocy więziennego, warto wspomnieć jeszcze o ważnym elemencie penitencjarnej rzeczywistości, którego obecność miała istotne znaczenie w trudnej sztuce tonowania emocji wśród osadzonych. Mowa w tym miejscu o obowiązku żywienia więźniów. Wiele konfliktów, a przede wszystkim ich charakter, wyjątkowo nacechowany

¹⁷⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Antoniego B., 1937–1939, sygn. 15720.

¹⁷⁸ E. Neymark, *Organizacja pracy w więziennictwie polskim*, cz. 2, GAIPP, 1924, nr 51, s. 722.

agresją, które miały swoje źródło w obiektywnych lub subiektywnych niedoskonałościach systemu żywienia osadzonych, świadczy jednoznacznie o wadze tego elementu w więzieniu. Skazani nieustannie, nawet kiedy jakość i ilość jedzenia uległa znacznej poprawie, skarżyli się na głód¹⁷⁹. W 1919 r. wielokrotny późniejszy lokator więzienia mokotowskiego, stołeczny oszust i złodziej Jan Żulicki żalił się w grypsie koledze: „Kochany Antku nie masz pojęcia jaki głód, sama brukiew i buraki, proszę ci bardzo o to o ile będziesz mógł to mię przyslij chleba, co prawda to mnie wstyd do ciebie pisać, ale głód mnie zmusza”¹⁸⁰. Wiskowski pisał: „Jedna z prawd, które poznałem w pierwszych tygodniach więzienia było to, że powiedzieć: »jestem głodny« i »jeść mi się chce« – to nie to samo”¹⁸¹.

Część ze skarg nie miała oczywiście żadnego uzasadnienia. Więźniowie wypracowali bowiem szereg strategii, które pozwalały im otrzymywać większe porcję lub wymarzoną „dolewkę”. W lutym 1937 r. w więzieniu w Koronowie więzień Wojciech J. wylewał część swojej porcji do ustępu i dolewał do niej wody. Wezwanego strażnika przekonywał, że dostał „lurę” i domagał się dokładki¹⁸². Namawiać miał do tej praktyki swoich współwięźniów, któ-

¹⁷⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa S., 1921–1925, sygn. 6400. Głodem często motywowano dokonywane w celach kradzieże na szkodę współwięźniów. W grudniu 1935 r. w więzieniu lwowskim więźniowie Paweł D. i Jan J. ukradli towarzysze z celi cukier. Czyn swój usprawiedliwiał właśnie głodem; APW, UŚW, Arkusz personalnych więźnia Pawła D., 1934–1939, sygn. 5230, k. 28.

¹⁸⁰ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana Żulickiego, 1918–1922, sygn. 5641; APW, UŚW, Arkusz dossier Jana Żulickiego, 1938–1949, sygn. 4284. Inny pisał zaś: „Gdyby nie paczki z domu to byłoby bardzo źle, bo jedzenie jest [zbyt] straszne i złe, żeby jeść, a [za] dobre, żeby umrzeć”. Przy czym drugą część zdania została skreślona przez więzienną cenzurę; APW, WKWM, Akta personalne Józefa K., 1935–1936, sygn. 14784, s. 60. Proszono więc często o przesyłanie jedzenia w paczkach, przede wszystkim smalcu i chleba; zob. m.in. APW, WKWM, Akta personalne Mariana O., 1937–1939, sygn. 17485, s. 64–65; APW, WKWM, Akta personalne Wacława Z., 1938–1939, sygn. 18795, s. 38.

¹⁸¹ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 57. Przywołał jednocześnie historię, w której jeden ze współwięźniów, obficie zaopatrywany przez rodzinę, podzielił się z towarzyszami z celi zepsutymi kotletami. „Kotleciki były niewyraźne, ale ostatecznie... Wahaliśmy się przez dobrą chwilę. Głód walczył z ambicją. To bydle patrzyło na nas, jak na psy. Jeden nie wytrzymał – wziął. Zaczął wprost pożerać. To strasznie podnieciło. Wziął drugi i trzeci. »A Pan Komisarz, nielaskaw?« Boże! Co za męka! Tak strasznie się chce złapać te śmierdzące kotlety i wyrznąć w ten pysk obrzydły, bezczelnie chamski! Wyciągam rękę – i w tej sekundzie przekłęty, stary sofista – mózg mój, podsuwa myśl: »Pomyśl, jak strasznie poczują się upokorzeni ci trzej, że oni mimo wszystko wzięli i jedzą...« Wyciągnięta ręka bierze kotlet i niesie go do ust... Smaku tych kotletów nie zapomnę do śmierci...»; *ibidem*, s. 59.

¹⁸² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Wojciecha J., 1934–1938, sygn. 5329.

rzy, licząc na większe porcje, donieśli na J. Jeden z nich zeznawał: „J. mnie i M. stale uczył w jaki sposób uskarżać się na jedzenie”¹⁸³.

Narzekania na niedostateczną, zdaniem osadzonych, jakość i ilość posiłków stanowiły, obok skarg na stosowanie przemocy przez strażników, główny powód cenzurowania i zatrzymywania listów. Trudno oczywiście wprost stwierdzić, na ile osobiste wrażenie głodu wynikało z jakości jedzenia i praktyki żywienia więźniów¹⁸⁴. Z wyjątkiem pierwszych lat Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy ze względu na problemy zaopatrzeniowe skazani rzeczywiście jedli mniej. Regulamin więzienny z 1931 r. przewidywał już minimalną dzienną normę dla niezatrudnionych więźniów, wynoszącą 2300 kcal¹⁸⁵.

Inaczej zapewne głód odczuwali mieszkańcy stołecznych przytułków, inaczej przyzwyczajeni do względnych wygod skazani za oszustwa byli urzędnicy, jeszcze inaczej warszawscy kasiarze czy – *last but not least* – młody i dorastający „wiejski łobuz”. Zresztą, kiedy wybuchał konflikt związany z żywieniem (jedzeniem), niekoniecznie uczucie głodu musiało leżeć u jego podstaw. Agresję więźniów wzbudzały bowiem takie kwestie jak: niedostatecznie duże porcje¹⁸⁶, opóźnienie w wydawaniu posiłków, pominięcie kolejności czy tak subiektywne sprawy jak smak, kolor bądź konsystencja potraw¹⁸⁷. Spożywanie posiłków stanowiło jedną z niewielu czynności, które – obok właściwego celu, a więc dostarczenia organizmowi niezbędnej energii – służyły przerywaniu dojmującego odczucia monotonii. Moment wydawania jedzenia był wyczekiwany, przy tym sformalizowanym, jedynym pewnym i w pełni akceptowanym elementem więziennej rzeczywistości. Naruszenie związanych z nim norm prowokowało skrajnie negatywne emocje, w tym

¹⁸³ *Ibidem*.

¹⁸⁴ Wizytujący więzienia urzędnicy, prokuratorzy czy przedstawiciele MS z reguły zawsze byli zadowolony z jakości podawanego jedzenia; zob. m.in. APW, WKWM, Akta dotyczące ucieczek, 1930, sygn. 1670, s. 6.

¹⁸⁵ Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1218. Odpowiednio więźniowie zatrudnieni mieli otrzymywać ok. 3 tys. kcal dziennie. Obecnie wylicza się, że powinno być to od 2300 do 3300 kcal dziennie, jeśli przyjmujemy, że statystyczny więzień waży ok. 65 kg i mierzy 167 cm; zob. M. Jarosz, J. Traczyk, E. Rychlik, *Energia, w: Normy żywienia dla populacji polskiej – nowelizacja*, red. M. Jarosz, Warszawa 2012, s. 28.

¹⁸⁶ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Feliksa B., 1938–1946 (1949), sygn. 5239, s. 41; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana G., 1937–1940 (1949), sygn. 5314, s. 31; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Wojciecha J., 1934–1938, sygn. 5329. Jeden z osadzonych w Rawiczu więźniów stwierdził, że „mnie się należy tyle [jedzenia] ile mogą zjeść”, po czym podaną mu porcję wylał na korytarz; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Bolesława G., 1934–1944 (1949), sygn. 5151.

¹⁸⁷ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Stanisława B., 1933–1939 (1949), sygn. 5140; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana B., 1928–1944 (1949), sygn. 5142; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Edwarda T., 1935–1938 (1949), sygn. 5164.

przede wszystkim agresję i przemoc, której ofiarami padali strażnicy, wydający jedzenie więźniowie, współosadzeni lub sami jej sprawcy (np. poparzenia). Niestrudzony Wiskowski notował: „Kalorie zostały więc regulatorem menu więziennego. Taki kozi wnuk, jeden z drugim, musi dostać swoje kalorie i już! Drugim jednak regulatorem w tej kwestii jest – cena rynkowa danego produktu. Jadłospis więc więzienny jest rozwiązaniem dość skomplikowanej łamigłówki: jak za najmniejszą ilość groszy dać przepisową ilość kalorii”¹⁸⁸.

Kolejnym czynnikiem generującym przemoc stawał się w więzieniu mokotowskim również alkohol. Tylko jednak w pojedynczych przypadkach stan upojenia więźnia skutkowało zachowaniami agresywnymi. Niemniej obecność alkoholu w więziennej rzeczywistości odnotowujemy co najmniej kilkarrotnie. Nie są to co prawda przypadki zdarzające się często (lub być może – rzadko wykrywane), niemniej osadzonym, na wiele różnych sposobów, udawało się zdobyć alkohol, a w konsekwencji upijać się w celach, co prowadziło z reguły do zatargów, bójek i wybuchów niekontrolowanej agresji¹⁸⁹. W księdze kar więzienia mokotowskiego za lata 1920–1922 tylko trzy spośród blisko pół tysiąca kar wynikało z pojawienia się alkoholu na terenie więzienia. Wszystkie dotyczyły kradzieży spirytusu, który znajdował się w magazynach mokotowskiej papierni¹⁹⁰. W marcu 1924 r. do więzienia z Sądu Okręgowego więzień Berek Rz. wrócił kompletnie pijany. Po wytrzeźwieniu zeznał, że do sądu został doprowadzony wraz z trzema innymi więźniami, jako świadek w sprawie dotyczącej pozostałej trójki. W sądzie spotkał jeszcze dwóch znajomych, osadzonych jednak w więzieniu przy ul. Dzielnej. Jednocześnie w sądzie znalazł się, niedawno zwolniony z więzienia mokotowskiego, Franciszek W., „który przyniósł butelkę wódki i postawił ją w klozecie. Po porozumieniu się W. (na migi) udałem się z prośbą do policjanta bym pozwolił załatwić się z własną potrzebą, na co policjant zezwolił i puszczał nas po dwóch, gdzie w tym czasie wypiliśmy butelkę wódki”¹⁹¹. Godzinę później całe towarzystwo wypilo kolejną butelkę. Pito alkohol oczywiście także w innych więzieniach. W październiku 1934 r. w więzieniu w Równem osadzony Michał M., zatrudniony jako sanitariusz w miejscowym ambulatorium, skradł z apteczki ćwierć litra spirytusu denaturowanego, którego połowę wypił po powrocie do celi¹⁹². Pijany awanturował się w celi i poturbował współwięźniów.

¹⁸⁸ W. Wiskowski, *op. cit.*, s. 351.

¹⁸⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Waclawa N., 1930–1933, sygn. 13570, s. 172. Pijany więzień, ukarany zresztą trzydobowym karczerem, pobił jednocześnie współosadzonych.

¹⁹⁰ APW, WKWM, Księga kar dyscyplinarnych, 1920–1922, sygn. 1499.

¹⁹¹ APW, WKWM, Akta dotyczące korespondencji ogólnej i warunkowego zwolnienia, 1924, sygn. 1551, s. 113.

¹⁹² APW, UŚW, Akta personalne więźnia Michała M., 1935–1940 (1949), sygn. 4880, s. 15.

Nie udało mi się natomiast odnaleźć dowodów poświadczających, że przyczyną konfliktu byłyby stan po zażyciu narkotyków. Wydaje się zresztą, że generalnie w międzywojennych więzieniach narkotyki się nie pojawiały, a przynajmniej nie odnotowano ich obecności w więzieniu mokotowskim¹⁹³.

Zachowania agresywne, w których pojawiała się przemoc tak fizyczna, jak i werbalna, zdarzały się oczywiście znacznie częściej i nie dotyczyły wyłącznie relacji między więźniami czy między więźniami i strażnikami. Co nie oznacza naturalnie, nawet jeśli ich przyczyna nie dotyczyła bezpośrednio sfery kontaktów międzyludzkich, że ich rozwiązania (swoistego wyładowania emocji) nie szukano w stosowaniu przemocy wobec niewinnych współosadzonych lub strażników. W napiętej atmosferze, która panuje w więzieniach, o wybuch agresji jest stosunkowo łatwo¹⁹⁴. W przypiływie agresji więźniowie niszczyli znajdujące się w celi rzeczy, wylewali jedzenie, wybijali szyby, rwali na sobie ubranie czy w końcu dokonywali samookaleczeń¹⁹⁵.

Odrębnym bowiem problemem pozostaje zjawisko autoagresji. W maju 1933 r. w celi nr 10 więzień Zygfryd S. domagał się przeniesienia go do celi ogólnej. Gdy usłyszał odpowiedź odmowną, „zaczął się drutem od legimaty drapać po ciele, a gdy usłyszał, że otwieram [strażnik Zacharski – M.R.] do niego [drzwi – M.R.] schował go do ust”¹⁹⁶. Najczęściej używano do samookaleczeń: szkła z rozbitych okien, kawałków drutu, fragmentów żelaza¹⁹⁷. Powodów samookaleczeń mogło być wiele. W listopadzie 1938 r. w wileńskim więzieniu na Łukiszkach skazany Stanisław Cz. celowo rozbił sobie głowę o znajdujący się w celi piec. Przyczyny tego zachowania tłumaczył współosadzony Edward Z.: „rozmawialiśmy o rodzinie i wtenczas więzień Cz. zaczął bić głową o piec, widząc to przytrzymałem [go] i zadzwoniłem [po straż – M.R.]”¹⁹⁸. Formą autoagresji pozostaje również, dość często pojawiające się zjawisko, jakim było łykanie różnych przedmiotów (przed wszystkim

¹⁹³ Nie możemy natomiast wykluczyć obecności np. eteru, szczególnie że więźniowie pracujący w ambulatoriach mieli lub mogli mieć do niego dostęp.

¹⁹⁴ W listopadzie 1937 r. w więzieniu koronowskim więźniowie pobili się w celi w czasie legalnej gry w... szachy; zob. APW, UŚW, Akta personalne więźnia Władysława Sz., 1936–1938, sygn. 5281.

¹⁹⁵ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Iwana S., 1935–1938, sygn. 4454; APW, UŚW, Akta personalne więźnia Leona W., 1937–1940 (1949), sygn. 5378. Leon W., dwunastokrotny recydywista osadzony we Wronkach, w przypiływie agresji zniszczył znajdujący się w celi stół, wybił szyby w oknach, a zakuty w kajdany pociął skórę rąk i twarzy potłuczonym szkłem, następnego zaś dnia wylał na strażnika jedzenie; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Henryka B., 1932–1933, sygn. 12969.

¹⁹⁶ APW, WKWM, Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1933, sygn. 1741.

¹⁹⁷ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Jana M., 1938–1939 (1949), sygn. 4774.

¹⁹⁸ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Iwana S., 1939 (1949), sygn. 4557, s. 24.

sztućców, drutów, szkła etc.). O ile jednak w wielu przypadkach mamy do czynienia z symulantami, których celem jest zmiana otoczenia (wizyta w szpitalu)¹⁹⁹, o tyle notujemy również sytuacje w których, i tak patologiczna forma zachowania, przybierała formy daleko wykraczające poza więzienną „normę”. W więzieniu plockim osadzony tam Teofil M. z powiatu kutnowskiego „nałogowo” łykał wszystko, co było pod ręką (m.in. termometr, co zakończyło się operacją żołądka i poważnym zatruciem)²⁰⁰.

W specyficznej atmosferze celi więziennej nie trudno było o sytuacje, w których „doświadczeni” więźniowie wywierali presję na zdeorientowanych nowicjuszy. Prezentowano m.in. techniki samookaleczeń, które, jak zapewniano, miały skutecznie wpływać na skrócenie lub złagodzenie kary (np. umieszczenie w szpitalu). Zabiegi takie nierzadko kończyły się tragedią. W listopadzie 1938 r. w więzieniu siedleckim w trzyosobowej celi Edward H., kilkunastokrotny recydywista – złodziej z powiatu bialskiego – przekonywał młodych współtowarzyszy niedoli, że „był on w Warszawie w więzieniu sprzątającym na szpitalu i widział, że wielu więźniów połykało różne przedmioty i przez to później leżeli w szpitalu i było im lepiej niż pod całą zwykłą”²⁰¹. Namówieni przez H. współwięźniowie podjęli takie próby, przy czym jeden z nich połamaną łyżką pokaleczył sobie tylko gardło, drugi zaś zdołał połknąć trzonek od łyżki oraz żelazny haczyk wykręcony z sufitu²⁰². Jednocześnie, jak zeznawali, H. namawiał ich również do ogłoszenia głodówki, a na ich pytanie, dlaczego sam tego nie robi, odpowiedzieć miał, że był już za to karany w Cieszynie i nie powinien być ponownie prowodyrem.

Postać Edwarda H. i jego stosunek do współosadzonych – nieopierzonych jeszcze więźniów – to doskonała egzemplifikacja modelu relacji obowiązujących w kontaktach między tytułowymi tzw. powrotowcami a cuwaksami. Zeznając, młodszy więźniowie, podkreślali wielokrotnie, że H. naśmiewał się z nich, zarzucał tchórzostwo, przy czym doradzał, uczył (m.in. przygotował przedmioty do połknięcia), a w kryzysowej sytuacji, kiedy jeden ze skazanych zaczął się dusić, wezwał straż i udzielił skazanemu pierwszej pomocy. Jednocześnie zawsze pamiętał o tym, by z całej tej sytuacji wyjść obronną ręką i zgodnie ze starą złodziejską maksymą – do końca szedł w „zaparte”.

Stosowanie przemocy, a także wprowadzanie nieformalnych podziałów, praktyki tatuowania czy samookaleczenia tworzyły zbiór fundamentalnych

¹⁹⁹ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Aleksandra Ch., 1936–1941 (1949), sygn. 5125. Skazany wielokrotnie wprowadzał Straż Więzienną w błąd, twierdząc, że połknął m.in. trzonki od łyżek, ucha z garnków etc. Za każdym razem prześwietlenie jamy brzusznej nie potwierdzało obecności ciał obcych w żołądku.

²⁰⁰ APP, WKP, Akta personalne więźnia Teofila M., 1937–1939, sygn. 458.

²⁰¹ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Edwarda H., 1938–1940, sygn. 4860.

²⁰² *Ibidem*.

zmiennych, które służyły kształtowaniu struktury stosunków i zasad obowiązujących w zakładzie karnym. Tężyzna fizyczna imponowała i w zasadzie była gwarancją zdobycia silnej pozycji w hierarchii obowiązującej w celi, na oddziale czy w więzieniu. Jej wymiernym objawem, przypomnijmy, miała być m.in. wytrzymałość na ból w trakcie tatuowania. W parze z nią iść musiała jednak znajomość wszelkich niuansów więziennego życia. Czasem bogata wiedza na ten właśnie temat, umiejętnie wykorzystana, pozwalała osiągnąć znacznie więcej. Z pewnością posiadali ją wielokrotni recydywiści – w przypadku więzienia mokotowskiego przede wszystkim mieszkańcy Warszawy. Przypomnijmy w tym miejscu, że statystycznie grupa ta była gorzej rozwinięta fizycznie niż mokotowscy więźniowie pochodzący ze wsi (podobnie zależność ta kształtowała się we wszystkich dużych więzieniach). Wbrew temu to jednak wielkomięjscy recydywiści decydowali o jakości funkcjonowania więziennej społeczności. Stawiający opór, w większości traktowani jako więźniowie niższej kategorii, skazani ze wsi, choć z reguły silniejsi – przynajmniej w pierwszych miesiącach wyroku – stanowili wyjątek. W perspektywie wieloletnich wyroków, które z reguły ich czekały, tracili przewagę wraz ze słabnącą kondycją fizyczną. By przetrwać, musieli bądź przybierać maskę obojętności, bądź udawać doświadczonego recydywistę. Tak w pierwszym, jak i w drugim przypadku odbywało się to w zgodzie z nieformalnymi zasadami obowiązującymi w środowisku skazanych, do których musieli się dostosować. Wszystko wskazuje jednak na to, że w okresie międzywojennym ich forma, zasięg i poziom sformalizowania pozostawały, w porównaniu z drugą połową XX w., znacznie skromniejsze.

ZAKOŃCZENIE

W okresie międzywojennym przez więzienie mokotowskie przewinęło się co najmniej około 50 tys. więźniów, przede wszystkim skazanych za przestępstwa kryminalne¹. To wielkość rządu ówczesnego miasta średniej wielkości. Trudno oszacować, ilu więźniów znalazło się w ogóle w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej. Uwzględniając wyłącznie dane z roczników przedstawiających stan zaludnienia więzień na koniec każdego roku kalendarzowego, daje to sumę ponad 700 tys. skazanych. Jeśli weźmiemy pod uwagę ogół skazanych i śledczych w latach 1918–1939, którzy w ogóle trafiali do więzień, aresztów, miejsc odosobnienia etc., liczbę tę należałoby dla całego okresu międzywojennego co najmniej podwoić. Społeczność tych, którzy w Drugiej Rzeczypospolitej mieli okazję „trafić za kratki” na krócej lub dłużej szacować można na co najmniej około 1,5 mln osób, a być może więcej. Liczba imponująca. Niemniej nawet skala zjawiska, najbardziej widomy znak wskazujący na znaczenie tego środowiska, nie spowodowała wśród historyków szerszego zainteresowania problematyką osadzonych w okresie międzywojennym. Badaczy odstraszały amorficzność tej grupy, jej płynność, wewnętrzna i zewnętrzna różnorodność, a także problemy z dostępem do źródeł, które pozwoliłyby w gąszczu danych znaleźć być może pewne prawidłowości. To karkołomne zadanie, z różnym zapewne skutkiem, starałem się zrealizować w niniejszej pracy.

Każdy ze skazanych, bez względu na to, na jak długo trafił do więzienia, bramę więzienną przekraczał jako osoba wyposażona w zespół właściwych jej cech, tak psychicznych, jak i fizycznych, z ukształtowaną lub kształtującą się filozofią życiową, światopoglądem, przede wszystkim jednak z bogatszym lub uboższym багаżem doświadczeń życiowych. Ogoleni, przebrani w szare uniformy, ustawieni dwójkami, z czasem fizycznie się do siebie upodabniali. Jednak mimo zewnętrznych oznak pozornej homogeniczności środowiska

¹ Oprócz nich do WKWM trafiali również więźniowie polityczni. Zakład karny przy ul. Rakowieckiej był bowiem jednocześnie więzieniem śledczym.

osadzonych, bezwzględne zasady trudnej i skomplikowanej rzeczywistości więziennej wyznaczały w niej wiele przebiegających w różnych kierunkach podziałów. Za najważniejszy uznałem swego czasu podział na recydywistów i osoby, które do więzienia trafiły po raz pierwszy. Oczywiście podlegał on, tak jak wiele innych formalnych i nieformalnych klasyfikacji, nieustannej fluktuacji. Kolejne wyroki umacniały pozycję więźnia, a drugi (na mocy prawa – trzeci) wyrok czynił z byłego cuwaksza obeznanego z więziennymi realiami recydywistę. Przy czym, co istotne, zmiany systemowe proponowane i konsekwentnie wdrażane w latach 30. w ramach polityki penitencjarnej starały się ten tradycyjny podział na recydywistów i karanych po raz pierwszy ograniczać.

Na charakter społeczności osadzonych, a także – w wielu przypadkach – na kształt panujących w niej relacji wpływ miało również wiele innych zmiennych. Drugą istotną cechą, obok rozmiarów recydywy, pozostawało środowisko, z którego skazani pochodzili, szczególnie podział na krąg miejski i wiejski. Wyrażna fluktuacja zbioru kilku istotnych cech (charakter popełnianych najczęściej przestępstw, powody ich popełniania, rozmiary recydywy, cechy fizyczne, stan zdrowia, poziom alfabetyzacji, formy zatrudnienia etc.), których nasilenie zmienia się wraz ze wzrostem lub spadkiem udziału mieszkańców miast i wsi w konkretnym zakładzie karnym, pozostaje jednoznacznym sygnałem znaczenia wpływu otoczenia na charakter procesów, których efektem staje się postępująca marginalizacja. Z prawidłowości tej zdawali sobie również sprawę autorzy proponowanych i wdrażanych w Drugiej Rzeczypospolitej zmian w polityce penitencjarnej.

O przypuszczalnie zasadniczej roli wspomnianych tu zmiennych wspomniałem już we wstępie. Analizy przeprowadzone powyżej wyraźnie to potwierdzają. W zasadzie charakteryzując społeczność osadzonych, nie sposób się od nich uwolnić. Co interesujące, w przypadku środowiska pensjonariuszy więzień I klasy, choć nie w pełnym zakresie, kategorie te zlewają się, tworząc – umowny oczywiście – schemat, w którym określenie przestępca miejski staje się synonimem recydywisty, a przestępca wiejski oznaczać miałby przestępcę okazjonalnego. Zdaję sobie naturalnie sprawę z poczynionego w tym miejscu daleko idącego uproszczenia, niemniej moje badania wskazują istotną zależność między specyfiką przestępczej drogi życiowej więźniów a miejscem ich pochodzenia bądź zamieszkania. Podkreślić należy, że nie jest to jednak kalka przekonań właściwych dla międzywojennej publicystyki, w której wieś bezrefleksyjnie stawała się synonimem spokoju, bezpieczeństwa i ostoją tradycji, a miasto miejscem rozpusty, zbrodni i nieprawości. Zebrane i przeanalizowane przeze mnie dane potwierdzają, że – z wielu różnych powodów (anonimowość, okazja, dostępność dóbr, deficyty wychowawcze i/lub socjalne) – życie w mieście sprzyjało powrotowi na drogę przestępstwa. Tymczasem wieś lat 30. stawała się miejscem,

w którym wzorce miejskiej przestępczości, za sprawą masowych powrotów z miast emigrującej tam dekadę wcześniej młodzieży, zyskiwały sobie godnych naśladowców i realizatorów. Te zmiany potraktować zresztą można jako element szerszych procesów modernizacyjnych przebiegających na wsi, które, jak widać, nie zawsze musiały mieć charakter pozytywny. Z drugiej strony to nie tylko kopiowanie standardów wielkomiejskiej przestępczości sprawiało, że wiejskie podrostki, jak Polska długa i szeroka, zapełniali ówczesne więzienia. Jak już wspomniano, okazji, by tam trafić naprawdę wiele dostarczała międzywojenna rzeczywistość, tak w mieście, jak i na wsi, a także w połowie drogi między nimi.

Tą najpopularniejszą była chwilowa lub zawodowa słabość do cudzego dobytku. Zarówno w mieście, jak i na wsi, jeśli uwzględnimy najczęściej popełniane w Drugiej Rzeczypospolitej przestępstwo, tj. kradzież, punktem wyjścia – powodem, dla którego jej dokonywano, okazjonalnie czy regularnie – pozostawać będzie panująca wówczas bieda (nędza) lub – co jest już zjawiskiem bardzo relatywnym – poczucie trwania w tym stanie, rozumiane bądź jako syndrom trwałego wykluczenia *ergo* niemożliwości zaspokojenia jakichkolwiek potrzeb życiowych (efekt m.in. strukturalnego bezrobocia, bezdomność etc.), bądź jako problem z dostępem do zespołu dóbr, przy jednoczesnej możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych. Wprowadzone tu rozróżnienie pozwala być może, choć to wyłącznie hipoteza, wskazać odmiennosc między społecznością osadzonych w więzieniach II i III klasy, gdzie gros skazanych trafiało w efekcie postępującej pauperyzacji, a środowiskiem osadzonych w więzieniach I klasy, gdzie obok osób popełniających przestępstwa z biedy spotykamy wcale liczną rzeszę „majętnych” (w porównaniu z żyjącymi w ubóstwie masami przestępczymi) recydywistów, uparcie twierdzących, że do przestępstwa przywiodła ich bieda.

Bez względu jednak na te hipotetyczne rozważania, bezdyskusyjna pozostaje moim zdaniem diagnoza mówiąca, że do międzywojennych więzień najczęściej prowadziła bieda lub co najmniej postępujące ubóstwo. Stwierdzenie to pozostaje o tyle banalne, o ile niestety dla okresu międzywojennego prawdziwe. Ubóstwo i towarzyszące mu zjawiska: fatalne warunki mieszkaniowe, wielodzietne rodziny, trudności w zdobyciu wykształcenia czy pracy oraz potęgujący je destrukcyjny wpływ kryzysu lat 30. i jego skutki, to najbardziej typowe dla badanego okresu elementy, którymi „urozmaicane” były drogi prowadzące do więzienia – z początku II lub III klasy, z czasem do tych najsurowszych, tj. I klasy. W przypadku wsi obrazu dopełniają jeszcze w tym miejscu, pozostające również efektem ograniczonego dostępu do zespołu dóbr (ziemi, inwentarza, gospodarstwa), konflikty rodzinne, których skutkiem, inaczej niż w mieście, stawały się kłótnie i awantury, nierzadko kończące się śmiercią jednego z jej członków.

Nie bagatelizuję w tym miejscu znaczenia wielu innych zjawisk, wśród których wymienić należy nałogi, występowanie patologii już w rodzinie przyszłych lokatorów więzień (alkoholizm rodziców, zmuszanie do kradzieży, przemoc), nieszczęśliwe zbiegi okoliczności, przypadek, emocje, choroby (najczęściej psychiczne) czy *last but not least* okazja, która czyni złodziejem. Mamy również przejawy postaw, które pozostają jednak wtórne w stosunku do pierwotnych przyczyn wyboru przestępczego życia, a w konsekwencji, prędzej lub później, kary więzienia. Mowa w tym miejscu o skazanych, dla których życie przestępcze było świadomym wyborem jednej z wielu strategii życiowych. Przedstawiciele tej grupy również dość licznie spotykamy w najsurowszych więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej.

Punktem wyjścia moich rozważań uczyniłem słowa Stanisława Batawii, który społeczność skazanych traktował jako zbiór na tyle różnorodny, że wymykał się wszelkim próbom opisu jako takiego. Chciałem w tym miejscu, kończąc już swoje rozważania, zagadnieniu temu poświęcić jeszcze słów kilka.

Zastosowanie metod statystycznych pozwala, z różnym naturalnie skutkiem, spojrzeć na badaną rzeczywistość w szerszym kontekście i wskazać pewne tendencje. Nie inaczej jest w tym przypadku. Przeprowadzone przeze mnie badania wyraźnie wskazują na istnienie pewnego schematu, w którym umieścić możemy zdecydowaną większość lokatorów ówczesnych więzień. Od normy tej, co naturalne, notujemy liczne wyjątki. Nie zmienia to jednak faktu, że takowa istniała, a składało się na nią kilka dających się wyraźnie wydzielić elementów.

Pierwszym z nich pozostawał charakter najczęściej popełnianych przestępstw. Gros odbywających kary ówczesnych pensjonariuszy więzień trafiło za kratki za kradzież. Nie jest to naturalnie specyfika badanego okresu, niemniej jego osobliwością pozostawała skala tego przestępstwa. Jego podłożem, powtórzmy to po raz jeszcze, stało się przybierające niewyobrażalne w Drugiej Rzeczypospolitej rozmiary ubóstwo, powszechne, przede wszystkim w latach 30., tak na wsi, jak i w mieście. Setki tysięcy, głównie drobnych złodziei, którzy nieustannie przewijali się przez zakłady karne – pnąc się po szczeblach zawodowej „kariery” recydywisty – stanowiły wymowne świadectwo strukturalnych problemów ekonomicznych, z którymi borykała się niemała część mieszkańców międzywojennej Polski, a którym niewydolne w wielu obszarach i z różnych powodów państwo nie było w stanie zapewnić pomocy. Nie miały w tym miejscu znaczenia różnice wyznaniowe czy narodowościowe. Choć, należy to wyraźnie zaznaczyć, strategie radzenia sobie z – mówiąc delikatnie – niedostatkami bywały różne. Bieda w społeczności żydowskiej, w świetle zachowanych materiałów więziennych i nie tylko, jeśli już prowadziła za kraty miała raczej oblicze oszusta, fałszerza bądź pasera. W przypadku społeczności chrześcijańskiej pozostawała kradzież,

traktowana jako forma uzupełniania wszelkich możliwych niedoborów, będąca rozwiązaniem wybieranym najczęściej.

Kolejnym istotnym wyróżnikiem badanego środowiska było jego, dość jednolite, pochodzenie społeczne. Znow jednak nie jest oczywiście niczym odkrywczym stwierdzenie, że gros ówczesnych więźniów to ludzie związani, mniej lub bardziej, z szeroko rozumianą warstwą robotniczo-rzemieślniczą (chałupniczą), a na wsi, co naturalne, rolniczą i robotniczą. Członkowie wymienionych tu grup społecznych zawsze pozostawali, nie wszyscy oczywiście, szczególnie podatni na wszelkie zmiany sytuacji ekonomicznej i już choćby z tego powodu w okresach zapaści gospodarczej w pierwszej kolejności zapełniali cele więzienne. Wyniki moich badań potwierdzają te prawidłowości, przy czym jednocześnie, podobnie jak w przypadku kradzieży, istotniejsza pozostaje skala nasycenia środowisk więziennych osobami zgłaszającymi przynależność do wyżej wymienionych grup, a przynajmniej się z nimi identyfikującymi. Nadreprezentacja deklarowanych robotników, rzemieślników czy robotników rolnych pozostaje zaskakująco wysoka. Otwartym staje się więc pytanie o jakość tych grup jako taką, którą analizować należałoby pod kątem działających w ich ramach mechanizmów umożliwiających awans społeczny lub prowadzących do społecznej marginalizacji. Znaczenia tych drugich w badaniach nad życiem społecznym Drugiej Rzeczypospolitej, szczególnie w okresie kryzysu, często chyba nie doceniamy.

Generalnie rzecz biorąc, statystycznie młody wiek sprzyja przestępczej aktywności. Zdecydowana więc większość więźniów, podobnie jak i dziś, to ludzie, którzy nie ukończyli 30. roku życia. Suwak wieku, mieszczący się przede wszystkim w przedziale 20–30 lat, przesuwają się tylko w zależności od pochodzenia osadzonych. To jednak, że mieścił się głównie w tym zakresie, stanowi penitencjarny standard. Międzywojenne więzienia zapełniają więc młodzi, bezrobotni lub luźno (sezonowo) związani z szeroko definiowaną warstwą robotniczą przedstawiciele środowisk, których punktem wyjścia pozostaje wyjątkowo trudna sytuacja ekonomiczna, dodatkowo komplikowana przez trwającą do 1920 r. wojnę i szalejący w latach 30. kryzys. Z drugiej strony są to również często pozostający bez pracy, a właściwie pracujący w gospodarstwach rodziców, nadpobudliwi wiejscy młodzieńcy.

Stwierdzenie powyższe, a także wiele innych zmiennych, które w mniejszym lub większym stopniu unifikowały badane przeze mnie środowisko, w najmniejszym stopniu nie kwestionuje słuszności konstatacji cytowanego już Stanisława Batawii. Na poziomie jednostkowych losów mamy niewątpliwie do czynienia ze zbiorem tysięcy osobliwych, prywatnych historii, których życiowym epilogiem lub znacznie częściej tylko etapem, czasem systematycznie się powtarzającym, bywał pobyt w więzieniu. Kilkakrotnie w pracy prawdziwość tego stwierdzenia potwierdzałem.

Wznosząc się jednak na poziom, na którym możliwe stają się, poczynione już z perspektywy czasu, pewne uogólnienia, wyraźnie widać szereg tendencji unifikujących społeczność więzienną. Inaczej jednak niż dla Batawii, który był przecież kryminologiem, zrekonstruowany w ten sposób obraz, z wieloma występującymi w nim prawidłowościami, nabiera szczególnego znaczenia z punktu widzenia badań historycznych, kiedy zestawimy go z dostępną nam wiedzą o międzywojennej rzeczywistości. Dopiero taki zabieg pozwala poszukiwać, co z różnym skutkiem starałem się powyżej czynić, nowych, istotnych dla jej zrozumienia wątków. Specyfika środowiska międzywojennych więźniów, z wszystkimi jego wielokrotnie akcentowanymi niuansami, pozostaje przecież jedynym w swoim rodzaju odbiciem tego, co – nieco górnolotnie – możemy nazwać obliczem epoki.

Ludzie, którzy je tworzyli, choć formalnie i strukturalnie z głównego nurtu życia społecznego, choć z reguły tylko na określony czas, byli wykluczani, pozostawali przecież nierozzerwalnie ze społeczeństwem związani, stanowiąc jednocześnie przede wszystkim reprezentację jego uboższej części. Byli produktem swojej epoki. Dostrzegamy niezwykle wiele punktów stycznych, które nie pozwalają w sposób jednoznaczny przeprowadzić bezpośredniej linii oddzielającej przestępców trafiających do więzienia od reszty społeczeństwa. Potrzeba zaakcentowania przynależności zawodowej, deklaracja o poziomie wykształcenia, zawieranie związków małżeńskich, posiadanie dzieci i wiele innych elementów wskazują, że ówczesni przestępcy pozostawali (a podobnie jest i obecnie) integralną częścią wielu struktur społecznych. Niemniej istniało wiele zjawisk, takich jak dość powszechne w tej grupie: bieda, bezrobocie, bezdomność, alkoholizm, fatalne warunki mieszkaniowe, wielodzietność, nietrwałość związków małżeńskich, które stawały się głównymi przyczynami ekskluzji społecznej. Niezwykle trudno jednak oceniać, na ile w społeczeństwie międzywojennym siła tych zjawisk, tak przecież powszechnych w Drugiej Rzeczypospolitej, odgrywała rolę głównych determinantów. Wydaje się, że proces staczania się po społecznej drabinie wymagał czegoś więcej niż nawet suma tych zjawisk. Niewykluczone bowiem, że w znacznej części przypadków zmiana pozycji społecznej w ogóle nie miała miejsca, a przyszli skazani właściwie ją „dziedziczyli”, nierzadko jeszcze ją pogarszając. Mamy więc do czynienia, choć zbadanie skali tego zjawiska będzie niezwykle trudne, z ciągłością pełnienia przez przedstawicieli badanego środowiska funkcji społecznych wyrzutków.

Ich losy traktować należy w tym miejscu jako dowód istnienia w Drugiej Rzeczypospolitej wielu dezorganizujących życie społeczne procesów, które rzesze ludzi pchały na drogę przestępstwa, a w konsekwencji do celi więziennej. Szansą na ich wskazanie i opisanie są właśnie uogólniające badania różnicowanej, tak jak i całe społeczeństwo, grupy tworzonej przez

lokatorów istniejących wówczas zakładów karnych. Różnorodność tego środowiska staje się więc w niniejszych badaniach nie wadą, jak to wskazywał Stanisław Batawia, ale niezaprzeczną zaletą. Niemniej, z czego zdaję sobie sprawę, skuteczną przede wszystkim w przypadku badań najniższych warstw społecznych, których reprezentanci masowo zwykli byli w ówczesnej rzeczywistości zasilać szeregi skazanych.

Warto być może na koniec, otwierając w ten sposób pole dla dalszych badań, zadać pytanie o to, czy możliwa jest, z punktu widzenia badań nad społecznością więzienną jako swoistą reprezentacją najniższych i średnich warstw międzywojennego społeczeństwa, charakterystyka i ocena procesów modernizacyjnych toczących się wówczas w Polsce. Intuicja podpowiada, że i w tym przypadku cecha charakterystyczna dla tego środowiska, tj. jego niezwykła różnorodność, może być pomocą, a nie przeszkodą. Pozwoli bowiem badać procesy modernizacyjne wielowymiarowo – jako element unowocześniania się społeczeństwa jako takiego, lub w węższym zakresie – jako modernizację środowisk przestępczych. Są to tylko dwa z możliwych do wyboru aspektów. Kolejnym mogłyby się stać różnice między miastem a wsią.

Z pewnością w przypadku skazanych ze wsi dostrzegamy pewne elementy unowocześniania. Wśród najważniejszych wymienić należy przede wszystkim spadek odsetka analfabetów, który w drugiej połowie lat 30. był zbliżony do poziomu występującego w mieście. Widzimy również wśród skazanych ze wsi tendencję do odchodzenia od tradycyjnej struktury zawodowej, na rzecz przenoszenia się do miast czy jednoczesnego funkcjonowania w obydwu środowiskach. Swoistej modernizacji ulegało również środowisko przestępców wiejskich, wśród których ówcześni komentatorzy dostrzegali początki procesów profesjonalizacji przestępczości. Tworzyło się w okresie międzywojennym, w miejsce tradycyjnej tzw. kawalerki, środowisko wiejskich apaszów, opierających się na typowych dla środowiska miejskiego wzorcach, których ideałem było swoiste życie na krawędzi. Postawy te czerpano nie tylko z naocznych obserwacji, ale również z oglądanych w miejskich kinach filmów, a przede wszystkim uczono się ich w więziennych celach.

Wbrew temu, czego można byłoby się spodziewać, środowisko przestępców z miasta, inaczej niż skazani ze wsi, pozostawało na trendy modernizacyjne dosyć odporne. Nie znaczy to oczywiście, że nie ulegało zmianom. Niemniej przebiegały one wolniej niż w środowisku wiejskim (wiele też zależało od regionu, odległości od dużych ośrodków miejskich etc.). W wielu miejscach dostrzegamy nawet symptomy swoistej stagnacji. Z biegiem czasu zmieniały się oczywiście metody kradzieży, a także – co może istotniejsze – złodzieje w latach 30. kradli już z reguły co innego (samochody, rowery, radia), niż ich koledzy po fachu działający w poprzedniej dekadzie. W środowisku spopularyzowała się z pewnością, dzięki powszechnemu dostępowi do kin

czy kiepskiej proveniencji periodyków (*vide* „Tajny Detektyw”), charakterystyczna postawa przestępcy rodem z amerykańskich kronik kryminalnych. Równocześnie jednak obserwujemy w tym środowisku specyficzne rozmycie charakteru stabilnych dotychczas struktur, szczególne widoczne na przykładzie Warszawy. W miejsce bowiem zawodowych przestępców, którzy swoje „kariery” rozpoczynali jeszcze w poprzedniej epoce, pojawili się nowi, którzy funkcjonować musieli już w zupełnie innej rzeczywistości, a dla których hasło „uczciwego (romantycznego) przestępcy” pozostawało pustym frazesem.

Ludzie ci nierzadko pierwsze kroki w złodziejskim zazwyczaj fachu stawiać musieli w wyjątkowej sytuacji, w okresie trwającego w latach 30. kryzysu, kiedy obok tradycyjnych „wrogów” – policji, sądów czy prokuratur – pojawiły się inne zjawiska wymuszające zmianę dotychczasowych reguł rządzących światem przestępczym. Pierwsza połowa lat 30. to okres, kiedy poważnemu zachwianiu ulegały podstawy jego funkcjonowania. Dotychczas bowiem wielu złodziei z miast mogło w zasadzie łączyć legalną pracę zawodową z przestępczą profesją. Z drugiej zaś strony powszechnym zjawiskiem stała się postępująca brutalizacja, i tak już przepełnionego przemocą, życia środowisk przestępczych, w których przestawały się liczyć cenione dotychczas umiejętności. Przemoc zresztą w ogóle jako taka stawała się w latach 30. trwałym elementem ówczesnej rzeczywistości. Modernizacja międzywojennych środowisk przestępczych przebiegała w specyficzny sposób. Jej kolejnym przejawem była również, zgodna z ówczesną normą, radykalizacja postaw narodowych. Dotychczasowa jedność tej grupy, w miejskiej przede wszystkim przestrzeni, była wypierana przez działania wrogo nierzadko do siebie nastawionych przedstawicieli różnych wyznań i narodowości.

Analiza jakości, zakresu i charakteru ewentualnych procesów modernizacyjnych, które dotyczyły lub którym podlegały środowiska przestępcze, to tylko jeden przykład z bardzo długiej listy ewentualnych pytań badawczych, które należałoby jeszcze zadać. Wiele jeszcze bowiem wątków, powyżej nierzadko tylko sygnalizowanych, czeka na rozwinięcie. Badania nad ówczesnymi środowiskami osób wykluczonych, w tym takich grup jak przestępcy, więźniowie, osoby uzależnione, żebracy czy włóczędzy, nadal jeszcze w polskiej historiografii generują ogromną liczbę pytań, na które nie sposób wyczerpująco odpowiedzieć. Problematyka, której tu dotykamy, pozostaje tak dalece niezbadana, że każdy kolejny poruszony aspekt generuje kolejne pytania i otwiera nowe pola badawcze. Autor tego skromnego opracowania nie ma ambicji udzielić odpowiedzi na wszystkie pytania. Niejednokrotnie na wiele z nich nie udało się odpowiedzieć lub udzielona odpowiedź pozostaje wysoce niesatysfakcjonująca. Książka stanowi zaledwie niedoskonałą próbę zmierzenia się z materią historyczną, która pozostawała do tej pory poza właściwym kręgiem zainteresowań badaczy.

ANEKS

Awanturnik, włamywacz, kasiarz



Godlewski Stanisław „Śledź” (APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Godlewskiego, 1934–1936, sygn. 14488; APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749)

Urodzony 19 kwietnia 1911 r. syn Walentego i Marianny Pt. Data śmierci nieznana. Od urodzenia związany z warszawską Wolą. Stały mieszkaniec ul. Karolkowej 27/25¹. Niewykluczone, że w okresie okupacji przeniósł się na ul. Sienną². Mierzył 178 cm. Z zawodu był piekarzem, ale – jak wspominał w sporządzonej na potrzeby dokumentacji dowodowej notatce z 1932 r. – stale pozostawał bez pracy³. W chwili wybuchu wojny był kawalerem. Służbę wojskową odbył w 13. Pułku Piechoty w Pułtusk. Z wojska zdezerterował.

Życie przestępcy rozpoczął zapewne znacznie wcześniej, niemniej po raz pierwszy odnotowano go w styczniu 1929 r. jako podejrzanego o kradzież. Miał wówczas niespełna 18 lat. Nie znamy, niestety, szczegółów owego przestępstwa. Wiadomo tylko tyle, że w tej sprawie wyrok (6 miesięcy więzienia) zapadł przed warszawskim Sądem Okręgowym dopiero w grudniu 1929 r., a potwierdził go stołeczny Sąd Apelacyjny w lutym 1930 r.⁴ W kwietniu 1930 r. był już na wolności. Jak donosiły stołeczne dzienniki, na początku kwietnia 1930 r. z nieznanых powodów poturbował sąsiada

¹ W tej samej kamienicy, tyle że pod nr. 35, mieszkał inny znany włamywacz warszawski, Józef Reszke pseud. „Wariat”, który z Godlewskim zresztą współpracował; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa Reszki, 1932–1947, sygn. 1369. Fot. w aneksie pochodzą z APW.

² *Rozprawy nożowe*, „Nowy Kurier Warszawski”, 3 VI 1940, s. 2.

³ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749, s. 6,

⁴ *Ibidem*, s. 2.

Feliksa Zielińskiego, a następnie zdemolował jego mieszkanie, używając do tego celu m.in. kamieni i wideł⁵. Szczęśliwie dla Godlewskiego ofiara napaści, być może bojąc się konsekwencji w postaci kolejnych napaści – byli lokatorami tej samej kamienicy, nie wniosła oskarżenia do sądu i całe zajście zakończyło się kilkugodzinnym pobytom przestępcy w areszcie. Trzeba przyznać, że miał Godlewski naturę awanturnika. Już bowiem w listopadzie 1930 r. 19. Oddział Sądu Grodzkiego skazał go na 2 tygodnie aresztu za stawianie oporu policji i pobicie posterunkowego⁶.

Kolejny wyrok, tym razem już za kradzież, usłyszał Godlewski w 17. Oddziale Sądu Grodzkiego w sierpniu 1932 r. Za kraty trafił wówczas tylko na 3 miesiące. Po wyjściu na wolność jako poborowy, kończył wówczas 21 lat, trafił do wojska, z którego najprawdopodobniej pod koniec 1933 r. zdezerterował. Już w styczniu następnego roku trafił do siedziby stołecznego Urzędu Śledczego jak sprawca, schwytany na gorącym uczynku, kradzieży z włamaniem. W nocy z 17 na 18 stycznia wraz ze znanym warszawskim włamywaczem Leonem Tarasem dokonał włamania do siedziby fabryki „Delta”, mieszczącej się przy ul. Leszno 71, skąd skradli znaczną partię przędzy, którą zdążyli przerzucić przez parkan posesji przy ul. Ogrodowej 40, gdzie zostali zatrzymani przez patrol policji⁷. Nieco pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że złodzieje dostali się do środka budynku, spuszczać się z dachu kamienicy przy ul. Leszno 71 na linach. Godlewski karany był w dwóch sprawach, za dezercję i za włamanie. W pierwszym przypadku skazano go na rok więzienia (luty 1934 r.), w drugim zaś na 1,5 roku (grudzień 1934 r.). 30 maja 1935 r. stołeczny Sąd Okręgowy połączył obydwie wyroki i „Śledź” trafił do więzienia przy ul. Rakowieckiej z zasądzonymi 2 latami więzienia. W więzieniu okazało, że chorował na kiłę, którą w mokatowskim szpitalu zaleczono. Na wolność, w ramach przedterminowego zwolnienia, wyszedł już w połowie 1935 r. Zawieszono mu wykonanie wyroku na czas do czerwca 1936 r.⁸ Z szansy na zmianę losu nie skorzystał. Przypuszczać tylko można, że ten właśnie pobyt w więzieniu ostatecznie ukształtował go jako zawodowego przestępcę. Już bowiem w listopadzie 1935 r. ponownie trafił do aresztu Urzędu Śledczego, tym razem już jako sprawca swojego pierwszego włamania kasowego.

Dokonał go wraz z kolejnymi znanymi włamywaczami stołecznymi: Marianem Lisem (zam. przy ul. Ciepłej 28) oraz Janem Olenderkiem pseud. „Janek w skórze” (zam. przy ul. Pańskiej 96) w nocy z 9 na 10 listopada 1935 r. w sklepie Abrama Berlina, mieszczącym się przy ul. Bielańskiej 5. Sprawcy

⁵ *Najście na mieszkanie*, „Kurier Warszawski”, 4 IV 1930, s. 4; *Najście na mieszkanie*, „Robotnik”, 4 IV 1930, s. 6.

⁶ APW, UŚW, Arkusze dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749, s. 2.

⁷ *Złodzieje na linach*, „Kurier Warszawski”, 25 I 1934, s. 4.

⁸ APW, UŚW, Arkusze dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749, s. 2.

do sklepu dostali się, usunąwszy uprzednio kłódki prowadzące na klatkę schodową, następnie używając podrobionego klucza, w końcu zaś rozpruwając tzw. rakiem kasę pancerną, w której znaleźli: weksle na sumę około 100 tys. zł, 8 dolarówek, 4 sztuki pożyczki budowlanej (50 zł za sztukę), 2 pióra wieczne, 130 zł gotówką oraz lornetkę i teczkę skórzaną⁹. Właściciel sklepu określił wartość skradzionych przedmiotów na 1200 zł. Skradzione weksle, licząc na lepszy zarobek, złodzieje próbowali przez podstawionych pośredników Uszera Wajnberga pseud. „Rudy Uszer” (zam. przy ul. Krochmalnej 9) oraz Idla Handlasa pseud. „Idel fis machen” (zam. przy ul. Krochmalnej 23) odsprzedać za 2 tys. zł właścicielowi okradzonego sklepu¹⁰. Powiadomiony o tym telefonicznie Berlin podjął rozmowy z włamywaczami w kawiarni Sztrochmana przy ul. Pańskiej 49, jednocześnie zawiadomiwszy wcześniej o wszystkim policję, której funkcjonariusze zatrzymali sprawców włamania. Z nieznanymi bliżej powodów Godlewski nie trafił do więzienia. Wszystko wskazuje na to, że nie zdołano zebrać wystarczającego materiału dowodowego, a w związku z tym, co w zasadzie stanowiło wówczas normę, udowodnić Godlewskiemu współsprawstwo. Analogiczna sytuacja miała również miejsce w przypadku włamania kasowego do lokalu Towarzystwa „Ruch” S.A. Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych (Al. Jerozolimskie 63), o udział w którym również podejrzewano Godlewskiego, mającego współpracować z Józefem Reszkem pseud. „Wariat”, swoim byłym sąsiadem z ul. Karolkowej¹¹. Reszke został zresztą w tej sprawie skazany.

Od tego momentu, już jako włamywacz kasowy, Godlewski był stale inwigilowany, a w związku z tym często zatrzymywany do konfrontacji. Dokonywanie przestępstw w stolicy stawało się coraz trudniejsze. W samym tylko 1936 r. zatrzymano go siedmiokrotnie, w tym dwukrotnie jako podejrzanego o dokonanie włamań kasowych (m.in. w lutym 1936 r. w Zakładach Przemysłowych „Bielany” przy ul. Kamedułów 71, gdzie łupem złodziei padła maszyna do pisania)¹². Na początku 1937 r. przestępca zniknął więc z Warszawy.

Odnalazł się w Grodnie, gdzie w wyniku pościgu został zatrzymany jako jeden ze sprawców usiłowania włamania kasowego w nocy z 19 na 20 czerwca 1937 r. w Zjednoczeniu Rolniczo-Handlowym, którego siedziba mieściła się właśnie w Grodnie¹³.

Inicjatorem włamania był niejaki Piotr Gryb z Grodna, który jesienią 1936 r. poznał w jednej z grodzieńskich piwiarni pracownika Zjednoczenia

⁹ *Ibidem*, s. 34.

¹⁰ *Ibidem*, s. 12; *Wytropieni włamywacze – kasiarze*, „Kurier Warszawski”, 30 XI 1935, s. 4 (wyd. poranne).

¹¹ APW, UŚW, Arkuszy dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749, s. 19.

¹² *Ibidem*, s. 25.

¹³ *Ibidem*, s. 28; *Nieudany występ warszawskich kasiarzy*, „Gazeta Polska”, 23 VI 1937, s. 9.

Rolniczo-Handlowego Symchę Chałana. Dzięki tej znajomości Gryb dotarł do kierownika działu mięsnego Zjednoczenia Juliana Kuśniaka, z którym się zaprzyjaźnił i który to poinformować miał Gryba o pojawieniu się w kasie zakładowej większej gotówki. W tym celu rozpoczął więc nadawca włamania kompletować ekipę, która miała obrabować kasę. Wysłał list do Warszawy do Józefa Reszkego, w którym pisał, że „ma dwie dziewczyny, jedna w obszernym przedsiębiorstwie, [ale] jak wysoki [jest] jej posag określić trudno, dostęp bardzo lekki, grunt, [że] nie [jest] śpiąca” oraz że „druga [jest] tuż przy tej, jest to samo podwórze lecz inny domek. Stoją tak bajecznie lekko, iż sam się lękam, czy mogą być dość posażne”¹⁴. Chodziło naturalnie o kasę znajdującą się w Zjednoczeniu oraz o drugą, z siedziby sąsiadującej z nim Kasy Stefczyka. Z treścią przesłanych z Grodna do Warszawy listów zapoznana się jednak policja, która prewencyjnie aresztowała obydwu włamywaczy. Gryb, który po kilku dniach wyszedł z aresztu, rozpoczął poszukiwania nowych kontaktów. Bardzo prawdopodobne, że to jeszcze Reszke wskazał Godlewskiego, który na prośbę Gryba wyruszył do Grodna. Jego rola w nieudanym włamaniu sprowadziła się jednak tylko do stania na czatach. Nie zmienia to jednak faktu, że Godlewskiemu winę udowodniono, a warszawski kasiarz na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Grodnie z lutego 1938 r. trafił na 6 lat do grodzieńskiego więzienia¹⁵. Tam też najprawdopodobniej zastał go wybuch wojny.

Ostatnia informacja na temat „Śledzia” pochodzi z czerwca 1940 r., kiedy został przez nieznaną sprawców poraniony nożem u zbiegu ulic Siennej i Żelaznej¹⁶. Ciężko ranny trafił do szpitala Świętego Ducha. Jego dalsze losy są nieznane.

Kasiarz międzynarodowy



Szeptycki Mikołaj (APW, WKWM, Akta personalne więźnia Mikołaja Szeptyckiego, 1923, sygn. 6427; APW, UŚW, Arkusz dossier Mikołaja Szeptyckiego, 1934–1947, sygn. 3947)

Urodzony 26 kwietnia 1905 r. w Orenburgu, w Rosji, syn Henryka i Agrypiny Wołków. Stały mieszkaniec Warszawy, zameldowany m.in.

¹⁴ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749, s. 28.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Rozprawy nożowe*, „Nowy Kurier Warszawski”, 3 VI 1940, s. 2.

przy ul. Szerokiej 6/5, Grodzieńskiej 22/29 i Skłodowskiej 20 (Targówek, Bródno). Z zawodu lakiernik, dorywczo pracował również jako malarz. Wyznanie prawosławne (z czasem, być może dokonał konwersji, podawane jest wyznanie rzymskokatolickie). W wojsku nie służył, ze względu na dość wcześnie rozpoczętą ścieżkę przestępczą. Do 1939 r. był kawalerem (34 lata)¹⁷. Data i okoliczności śmierci są nieznane.

W latach 1922–1939 notowany był 23 razy. Po raz pierwszy przed sądem stanął w wieku 17 lat – 13 lutego 1922 r. Stołeczny Sąd Pokoju dla nieletnich skazał go wówczas za kradzież na 6 miesięcy więzienia¹⁸. Niestety, nie znamy szczegółów przestępstwa, za które został wówczas skazany. Podobnie nie wiemy, z wyjątkiem tego, że była to kradzież, z jakiego powodu stanął przed tym samym sądem niemalże rok później, tj. 19 stycznia 1923 r. Wyrok, który usłyszał, również wynosił 6 miesięcy¹⁹. Pod koniec tego roku pełnoletni już Szeptycki stanął przed sądem po raz trzeci. Tym razem był to już sąd dla dorosłych. 21 grudnia 1923 r. warszawski Sąd Pokoju XIV Okręgu skazał go na 6 miesięcy więzienia²⁰. Młody, choć już doświadczony złodziej wpadł 13 grudnia, kiedy niósł nocą ul. Ząbkowską 20 m kradzionego, jak się okazało, płótna na worki²¹. Przestępstw, jak można się domyślać, było znacznie więcej niż to, które udało się w trakcie kwerendy odnaleźć. Cztery miesiące później bowiem, w marcu 1924 r., stołeczny Sąd Pokoju XV Okręgu wymierzył Szeptyckiemu karę roku więzienia. Niestety, nie znamy okoliczności, które do tego doprowadziły.

Po wyjściu z więzienia Szeptycki wrócił do „pracy”. W październiku 1925 r. zaliczył krótki, bo zaledwie tygodniowy pobyt w areszcie, który nałożył nań 14. Oddział Sądu Grodzkiego. Po raz pierwszy w większym towarzystwie złapany został Szeptycki na gorącym uczynku w lutym 1926 r. Szajka włamywaczy składała się z dziewięciu osób, oprócz Szeptyckiego byli to: Piotr Kossakowski, Stefan Ogródowski, Janina Pudzińska, Wiktoria Jałmużna, Stanisław Stryjewski, Wiktor Szczepan, Cezary Archtlinger i Czesław Górecki²². Przestępcy usiłowała włamać się do sklepu Ignacego Libery przy ul. Wileńskiej 31²³.

Rok później, w styczniu 1927 r., spotykamy go po raz pierwszy jako podejrzanego o włamanie kasowe do lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan

¹⁷ APW, UŚW, Arkusz dossier Mikołaja Szeptyckiego, 1934–1947, sygn. 3947, s. 1.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 2.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ujęcie złodzieja i odebranie łupu*, „Kurier Warszawski”, 14 XII 1923, s. 4.

²² *Ujęcie szajki włamywaczy*, „Robotnik”, 26 II 1926, s. 6.

²³ *Ibidem*.

przy ul. Miodowej 14 (róg Kapitulnej)²⁴. W artykule prasowym czytamy: „Onegdaj około godz. 11 wieczorem gospodarz lokalu Związku, Maksymilian Mróz, usłyszał podejrzaną szmery dochodzące z parteru nad kasą, mieszczącą się na 1 piętrze. O spostrzeżeniu swem zawiadomił dozorcę domu, poczem obaj udali się do sieni, w porze nocnej zamkniętej, a prowadzącej z ulicy do lokalu rejenta. Gdy Mróz wraz z dozorcą, weszli do wspomnianej sieni, stwierdzili, że kasiarze, którzy byli zapewne spłoszeni i zbiegli, rozpoczęli już przygotowania do zamachu na kasę związku”²⁵. Spłoszeni włamywacze zdołali tylko wyjąć dwie cegły ze ściany, za którą mieścił się skład wyrobów tytoniowych, a przez który zamierzali dostać się do pomieszczenia z kasą. Policjanci z komisariatu II, po przeprowadzeniu dokładnej rewizji budynku, odnaleźli ukrytych w ogólnej ubikacji: Stanisława Andrysiaka i właśnie Szeptyckiego, od których odebrano wytrychy, latarki i budzik²⁶. Jak potoczyły się dalej losy tej sprawy, niestety, nie wiemy.

Do więzienia trafił bowiem Szeptycki dopiero w połowie 1929 r. i to z wyroku Sądu Grodzkiego w Mysłowicach (lub Katowicach)²⁷. Podstawą do jego wydania, stołecznego złodzieja skazano wówczas na 1,5 roku więzienia, była dokonana w Mysłowicach kradzież z włamaniem (28 marca 1929 r.)²⁸. „Wizyta” w Mysłowicach w 1929 r. rozpoczęła w życiu Szeptyckiego okres, w którym zdecydowaną większość czasu przebywał poza Warszawą. I tak 30 marca 1931 r. został skazany przez Sąd Okręgowy w Cieszynie na 20 miesięcy więzienia za kradzież. Rok później, w lipcu 1932 r., notowany był w Niemczech za posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Przedstawiał się bowiem jako Bolesław Kowalik. W styczniu 1934 r. zawitał do Warszawy, gdzie odebrano mu na ul. Jagiellońskiej 30 komplet wytrychów i latarkę²⁹. Następnym przystankiem stał się Grudziądz, gdzie miejscowa policja zatrzymała go jako uczestnika komunistycznego wiecu (w październiku 1934 r.)³⁰.

Do stolicy wrócił na przełomie października i listopada 1934 r. i natychmiast trafił do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej jako podejrzany o dokonanie kradzieży kasowej w kwietniu tego roku na szkodę jubilera Maksymiliana Zylberblacha³¹. Zdradzić miały Szeptyckiego pozostawione

²⁴ *Zamach na kasę Związku Rzemieślników Chrześcijan*, „Robotnik”, 14 I 1927, s. 5.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ W dokumentacji zgromadzonej w arkuszu dossier Szeptyckiego pojawia się rozbieżność. W jednym miejscu wpisane były Mysłowice, w innym Katowice.

²⁸ APW, UŚW, Arkusz dossier Mikołaja Szeptyckiego, 1934–1947, sygn. 3947.

²⁹ *Ibidem*, s. 14.

³⁰ *Ibidem*, s. 2.

³¹ *Ibidem*, s. 15.

na miejscu kradzieży odciski palców³². Skradziono wówczas z kasy sklepowej (przy ul. Krakowskie Przedmieście 57) blisko 11 tys. zł³³. Stołeczna prasa donosiła, że Szeptycki został dostarczony do Warszawy z Bydgoszczy, gdzie rzekomo miał zostać zatrzymany za włamanie kasowe³⁴. Rewelacje te nie znajdują jednak potwierdzenia w źródłach policyjnych. Dowody przeciwko kasiarzowi były na tyle mocne, że sędzia stołeczny Sąd Okręgowy w październiku 1935 r. nie miał żadnych wątpliwości i skazał Szeptyckiego na 3 lata więzienia³⁵. Wyrok odbywał w więzieniu plockim, które w listopadzie 1937 r., po odbyciu pełnej kary, opuścił³⁶.

Zregenerowawszy siły, ponownie wyruszył Szeptycki w podróż po Polsce. 5 listopada 1938 r. o godz. 4 rano w Boguminie Nowym (Czechy) zatrzymano go wraz Witalisem Kulczyńskim – kasiarzem³⁷. W czasie rewizji odebrano im narzędzia do włamań kasowych, a następnie odstawiono do Katowic. W wijkach ich walizek odnaleziono m.in. pasówki, 3 wytrychy z dwustronnymi piórkami, 2 wytrychy z jednostronnymi piórkami do zamków konstrukcji „Wertheim”, klin drewniany, 2 łomy, śrubokręty, plastelinę i latarki. Podejrzewano ich o dokonanie kilku włamań kasowych na terenie Śląska Cieszyńskiego. Niczego jednak nie udało się im udowodnić, a miejscowy sąd we Frysztacie musiał ich uniewinnić. Przesłani do Cieszyna, odstawieni zostali stamtąd do Warszawy.

Z czasem Szeptycki zmienił nieco obiekt swoich przestępczych zainteresowań. W marcu 1939 r. stanął bowiem przed 10. Oddziałem Sądu Grodzkiego w Warszawie jako oskarżony, wraz z Chaskielem Kałuszyńskim i Herszem Bekierem, o kradzież krowy³⁸. Zaboru zwierzęcia, wartego 300 zł, którego właścicielem był Kałme Gutman, dokonać mieli 20 lutego w Warszawie przy ul. Grochowskiej 186³⁹. Niestety, nie znamy wymiaru wyroku w tej sprawie.

Ostatnia informacja, którą o Szeptyckim posiadamy, pochodzi z Radomia. W nocy z 16 na 17 marca 1939 r. dokonano tam włamania kasowego w lokalu Krajowej Kasy Oszczędności. Jak donosił komisarz radomskiej służby śledczej Kazimierz Micke, w kradzieży tej udział udowodniono nie tylko Szeptyckiemu, ale również Kazimierzowi Dobrogowskiemu, Ludwikowi

³² *Nie docenił znaczenia daktyloskopii. Doświadczenia zuchwałego włamywacza*, „Dzień Dobry”, 17 XI 1934, s. 12.

³³ APW, UŚW, Arkusz dossier Mikołaja Szeptyckiego, 1934–1947, sygn. 3947, s. 15.

³⁴ *Nie docenił znaczenia daktyloskopii. Doświadczenia zuchwałego włamywacza*, „Dzień Dobry”, 17 XI 1934, s. 12; *Wytropienie kasiarza*, „Kurier Warszawski”, 17 XI 1934, s. 6.

³⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Mikołaja Szeptyckiego, 1934–1947, sygn. 3947, s. 2.

³⁶ *Ibidem*, s. 18.

³⁷ *Ibidem*, s. 24.

³⁸ *Ibidem*, s. 31.

³⁹ *Ibidem*.

Siebielskiemu, Marianowi Czermińskiemu i Zdzisławowi Kamińskiemu⁴⁰. Niestety, niepodobna ustalić, jak zakończyła się radomska sprawa. Nie mamy również żadnych informacji o losach Szeptyckiego podczas okupacji i później.

Złodziej, włamywacz, sutener



Sawicz Szczepan (APW, WKWM, Akta personalne więźnia Szczepana Sawicza, 1922, sygn. 5440; APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955)

Urodzony 26 grudnia 1902 r. w Warszawie, mieszkaniec pow. błońskiego,

skąd pochodziła jego rodzina, stale przebywający w Warszawie. Syn Piotra i Anny M., właścicielki kiosku z gazetami przy ul. Marszałkowskiej 114. Kawaler, żyjący w związku z Teodozją K. *vel* S. (Targowa 17, Pawia 63, Wronia 35), a następnie ze Stefanią Ławniczak, prostytutką rejestrowaną pod nr. 6007, mieszkającą przy ul. Hożej 47. W Warszawie Sawicz zameldowany był m.in. na ul.: Żurawiej 49, Pawiej 63, Wroniej 35, Żulińskiego 11 i Gibalskiego 1⁴¹. W trakcie poboru, do którego stanął w 1923 r., otrzymał kategorię C i jako żołnierz pospolitego ruszenia z bronią przeszedł do rezerwy. Z wykształcenia był stolarzem, dorywczo pracował jednak jako kelner. Zmarł w KL Auschwitz 29 marca 1942 r. (więzień nr 13361)⁴². Miał wówczas 40 lat. Brat Henryka Sawicza (ur. 1906 r.), dziewięciokrotnie karanego warszawskiego włamywacza, który, podobnie jak Szczepan, zginął w KL Auschwitz (nr obozowy 22940) 14 sierpnia 1942 r., a więc blisko pięć miesięcy później⁴³.

Aktywną działalność, rejestrowaną w policyjnych kartotekach, rozpoczął w wieku 18 lat. Po raz pierwszy notowany był 16 sierpnia 1920 r., kiedy doprowadzony został do siedziby I komisariatu PP i wciągnięty do rejestru stołecznych przestępców. Od tego momentu aż do stycznia 1939 r. policja interesowała się nim co najmniej 69 razy. Stawia go to w szeregu najczęściej notowanych przestępców międzywojennej Warszawy. Pierwszy wyrok usłyszał w styczniu 1922 r., kiedy stołeczny Sąd Pokoju V Okręgu skazał go za usiłowanie dokonania kradzieży na 5 miesięcy więzienia⁴⁴. Sawicz został

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 1.

⁴² *Księga pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz 1940–1944*, t. 1, red. F. Piper, I. Strzelecka, oprac. wykazów więźniów, tekstów, wybór źródeł i il. E. Bazan et al., Warszawa–Oświęcim 2000, s. 330.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 3.

zatrzymany wraz z czterema innymi włamywaczami w grudniu 1921 r. przy ul. Wspólnej⁴⁵. Złodzieje mieli przy sobie blisko 40 różnych rodzajów wytrychów, łom, 2 latarki elektryczne, 2 płytki do otwierania zatrasków amerykańskich oraz pęk różnych kluczy⁴⁶. Wraz z nim wpadł wówczas, stawiający swoje pierwsze kroki, kolejny stołeczny kasiarz, Jan Nerek⁴⁷.

Jeszcze tego samego roku, tyle że w sierpniu, zaledwie dwudziestoletni Sawicz usłyszał kolejny wyrok. Tym razem Sąd Pokoju XXII Okręgu skazał go na pół roku bezwzględnego więzienia, ponownie za kradzież. Jeśli wierzyć policyjnej dokumentacji, kolejną karę odbywał młody nadal jeszcze kasiarz z wyroku warszawskiego Sądu Okręgowego z grudnia 1927 r. Skazany został wówczas, ponownie za kradzież, na 3 miesiące więzienia. Tymczasem w jednym ze stołecznych tytułów prasowych, w artykule z 26 sierpnia 1923 r. czytamy, że osadzony w więzieniu przy ul. Długiej 52 Szczepan Sawicz próbował popełnić samobójstwo⁴⁸. W tym celu zadał sobie kilka ran w brzuch, klatkę piersiową i szyję⁴⁹. Z jakiego powodu w 1923 r. znalazł się w więzieniu, niestety, nie wiemy.

Nie wiadomo również, której z dokonanych w 1927 r. kradzieży dotyczył ów grudniowy wyrok. W tym bowiem roku Sawicz notowany był czterokrotnie. Pod koniec kwietnia funkcjonariusze służby śledczej dokonali rewizji w mieszkaniu partnerki Sawicza Teodozji Stryjeńskiej (przy ul. Targowej 17), w którym odnaleziono rzeczy pochodzące z kradzieży u niejakiego Bauera⁵⁰. Jej sprawcami byli, aresztowani w lokalu Stryjeńskiej, Sawicz oraz inny znany złodziej mieszkaniowy, Marian Czerwiński (1906–?)⁵¹. Teodozja Stryjeńska, jako partnerka Sawicza, pojawiła się w jego życiu już nieco wcześniej. Po raz pierwszy wspólnie zatrzymano ich w styczniu 1924 r., kiedy przebywali w melinie przy ul. Smoczej 10⁵². Policja zarekwirowała wówczas różne rzeczy pochodzące z kradzieży, a mianowicie m.in. złote i platynowe broszki, dolary i funty francuskie, złote spiski i wiele różnych części garderoby. Od tej pory ta para złodziei była wielokrotnie zatrzymywana jako podejrzana o dokonywanie wspólnych kradzieży.

Największego „skoku” w 1927 r. dokonał Sawicz 19 maja, wraz ze Stryjeńską oraz „rutynową” złodziejką Marią Grabarczyk. Ubezpieczony

⁴⁵ *Aresztowanie szajki złodziejskiej*, „Rzeczpospolita”, 20 XII 1921, s. 7.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Jana Nerka, 1919–1921, sygn. 4685; APW, UŚW, Arkusz dossier Jana Nerka, 1927–1947, sygn. 2394.

⁴⁸ *Tragedia aresztanta*, „Robotnik”, 26 VIII 1923, s. 6.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Wyłowienie złodziei*, „Kurier Warszawski”, 24 IV 1927, s. 22.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Wykrycie kryjówki złodziejskiej*, „Kurier Warszawski”, 22 I 1924, s. 3.

przez obydwie kobiety, skradł wówczas z mieszkania przy ul. Kredytowej 16 m. 12 biżuterię, futra oraz inną garderobę na łączną sumę blisko 30 tys. zł⁵³.

W 1927 r. podejrzewany był jeszcze o dokonanie kradzieży w mieszkaniach przy ul. Mokotowskiej 51 (w sierpniu)⁵⁴ oraz z mieszkania niejakiego Mańkowskiego, dyrektora kina Colosseum⁵⁵. Niewykluczone, że odpowiedzialność za wszystkie wyżej wymienione przestępstwa doprowadziła do wydania łącznego wyroku w wysokości 2 lat więzienia, który usłyszał Sawicz w czerwcu 1928 r. w stołecznym Sądzie Okręgowym⁵⁶. Orzeczoną karę, na mocy amnestii, zmniejszono do roku i 4 miesięcy więzienia. Rok później był już na wolności i znów kradł.

Zaledwie kilka dni po opuszczeniu murów więzienia dokonał ze współnikiem – wyjątkowo doświadczonego już kasiarzem Leonardem Jedyńskim pseud. „Morda” (ur. 1882 r.) – kradzieży w mieszkaniu przy ul. Leszno 47, które należało do niejakiego Janusza Gevera⁵⁷. Do więzienia jednak nie trafił. Dwa tygodnie później znalazł się natomiast na kilka godzin w areszcie przy stołecznym Sądzie Okręgowym, do którego trafił, aby ochłonąć po burzliwym procesie brata. 5 lipca w gmachu Sądu Okręgowego zapadł wyrok, w którym Henryk Sawicz skazany został za włamanie do mieszkania żydowskiego polityka, samorządowca i dziennikarza Noacha Pryłuckiego⁵⁸. Na rozprawie pojawili się m.in. matka Sawiczów, Anna, która po wysłuchaniu wyroku „poczęła wołać pod adresem sędziów: »Zbrodniarze! Bandyci!« i wykrzykiwać: »Za co skazaliście mego syna?«. Równocześnie przed stół sędziowski wpadł brat więźnia, Szczepan Sawicz, który zaczął demolować urządzenie łamiąc barierę i ławki itd. Oboje: matka i syn wyrzucali z siebie stek obelżywych wyrazów i pogroźek pod adresem daktyloskopa urzędu śledczego i policji”⁵⁹.

Sam Szczepan przed oblicze sądu w 1930 r. trafił trzykrotnie. Był karany kolejno: w marcu – na 6 miesięcy więzienia, w czerwcu – 7 miesięcy więzienia (wyrok łączny) oraz w lipcu – ponownie na 7 miesięcy więzienia. Wszystkie trzy wyroki wydano w Sądzie Pokoju XV Okręgu⁶⁰. Nie znamy

⁵³ APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 2.

⁵⁴ *Pechowy dzień dla złodzieiów*, „Polska Zbrojna”, 12 VIII 1927, s. 5.

⁵⁵ *Odnalezienie skradzionych rzeczy*, „Kurier Warszawski”, 20 X 1927, s. 6.

⁵⁶ APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 3.

⁵⁷ *Wytropienie bandy złodziejskiej*, „Kurier Warszawski”, 21 VI 1929, s. 3.

⁵⁸ *Niebywały skandal w sądzie w Warszawie*, „Ziemia Lubelska”, 7 VII 1929, nr 182, s. 2. Noach Pryłucki (1882–1941/1942), polityk (fołkista), dziennikarz i adwokat żydowskiego pochodzenia, poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm I kadencji; S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*. Warszawa 2004, s. 411–419.

⁵⁹ *Niebywały skandal w sądzie w Warszawie*, „Ziemia Lubelska”, 7 VII 1929, nr 182, s. 2.

⁶⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 3.

bezpośrednich powodów wydania tych wyroków. Z pewnością jeden z nich dotyczyć musiał próby okradzenia mieszkania przy ul. Kruczej 3, w czasie którego Sawicz został uderzony drzwiami przez wyjątkowo czujnego właściciela lokalu⁶¹.

W latach 30. aktywność Sawicza nie spadła. Niemniej nieustannie pilnowanemu, doskonale znanemu już stołecznej policji przestępcy coraz rzadziej udawało się skutecznie dokonywać włamań i kradzieży. Właściwie każde z blisko 30 przewencyjnych zatrzymań kończyło się odebraniem mu wytrychów, łomów, latarek, świdrów i innych narzędzi złodziejskich. Z reguły w takich sytuacjach tłumaczył się, że wytrychy służą mu do otwierania ubikacji, a latarka do oświetlania mieszkania, które mieścić się miało w ciemnej suterenie. Wymieńmy w tym miejscu najważniejsze z zatrzymań, które miały miejsce w latach 30. W lipcu 1931 r., wraz z Ryszardem Reszczyńskim i Rywką Fałkowicz, usiłował okraść mieszkanie przy ul. Gęsiej 13⁶². Nieco ponad rok później, 7 czerwca 1932 r., usiłował wraz z Teodozją Kanabus i Stanisławem Czajkowskim włamać się do mieszkania przy ul. Leszno 121⁶³. Cała trójka została zatrzymana na gorącym uczynku. Znalezione przy nich: łom, 5 wytrychów, tzw. kozi róg, klin oraz latarkę. Za ten wyczyn trafił Sawicz na 6 miesięcy do więzienia już po raz ósmy (wyrok 19. Oddziału Sądu Grodzkiego z 22 czerwca 1932 r.). Kolejny, również sześciomiesięczny wyrok usłyszał w styczniu 1935 r. W II. Oddziale Sądu Grodzkiego skazany został za włamanie do mieszkania niejakiej Janiny Pawłowskiej przy ul. Pankiewicza 4⁶⁴. Wraz z nim zatrzymani zostali Roman Tomaszewski i Stanisław Górski pseud. „Dziad” (ur. 1900 r.).

W 1939 r. w wieku 37 lat Sawicz był już zawodowym recydywistą. Poddawany nieustannej presji w postaci wielokrotnych kontroli, rewizji, przesłuchań i przewencyjnych aresztowań kradł coraz rzadziej. Zdecydował się jednocześnie, wzorem wielu przechodzących na „emeryturę” byłych złodziei, rozpocząć życie na koszt żyjącej z nim partnerki, którą zmuszał do prostytuowania się.

Od 1936 r. Sawicz mieszkał i żył z rejestrowaną prostytutką Stefanią Ławniczak. Mieszkali wspólnie m.in. na ul. Żulińskiego, Kruczej i Hożej. Nadal, równocześnie, spotykał się ze swoją wieloletnią partnerką i współniczką w kradzieżach Teodozją Kanabus. Obydwie panie nie darzyły się sympatią. Do awantury między nimi doszło 24 stycznia 1939 r., kiedy

⁶¹ *Czujny lokator*, „Kurier Warszawski”, 28 I 1930, s. 4.

⁶² APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 11; *Nie dał się okraść*, „Gazeta Polska”, 24 VII 1931, s. 8.

⁶³ APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 9.

⁶⁴ *Udaremniony zamach*, „Kurier Warszawski”, 30 XII 1934, s. 24.

Ławniczak w mieszkaniu przy ul. Wroniej pobiła Kanabus, a następnie udała się do siedziby UŚW, gdzie oskarżyła Sawicza o zmuszanie jej do nierządu⁶⁵. Trzy dni później zeznania swoje odwołała, twierdząc, że była pijana. Jednocześnie lokatorzy domu, w której mieszkała Ławniczak, potwierdzili w swoich zeznania, że para mieszkała wspólnie, a sama Ławniczak trudniła się nierządem. W związku z tym jednak, że wycofała ona oskarżenia, a sam Sawicz nie przyznał się do stawianych mu zarzutów, zastosowano wobec niego wyłącznie dozór policyjny.

Podejrzewanego o stręczenie do nierządu złodzieja czekały jednak poważniejsze kłopoty. W czerwcu 1939 r. podinspektor, naczelnik UŚW Stanisław Wasilewski zwrócił się z prośbą do Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę o umieszczenie Szczepana, a także jego brata Henryka, w Berezie Kartuskiej. O starszym z braci pisał: „wymieniony na utrzymanie swoje czerpie środki wyłącznie z dokonywanych przestępstw, jest agresywnym, niebezpiecznym i niepoprawnym przestępcą, bardzo uciążliwym i zdolnym do popełnienia każdego przestępstwa”⁶⁶. Niestety, nie wiemy, czy bracia zdążyli trafić do Berez. Losy Szczepana w okresie okupacji, do kwietnia 1941 r., kiedy wraz z kolejnym transportem z Pawiaka trafił do KL Auschwitz, są nieznane. Henryk zdążył jeszcze dokonać włamania mieszkaniowego przy pl. Żelaznej Bramy 3 we wrześniu 1941 r. Dwa miesiące później, podobnie jak Szczepan, trafił do obozu. Nie wiemy, czy braciom udało się spotkać. Szczepan zdołał przeżyć w obozie niecały rok, Henryk niecałe 10 miesięcy.

Doliniarz, potokarz, złodziej okazjonalny



Kossower (Kosower) Pejsach Dawid „Bajse-Kosele” (APW, WKWM, Arka personalne więźnia Pejsacha Dawida Kossowera, 1936–1938, sygn. 15298; APW, UŚW, Arkusz dossier Pejsacha Kossowera pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701)

Urodzony 24 sierpnia 1898 r.⁶⁷ w Warszawie, syn Chaima Judki Kosowera oraz Chany (lub Chai) Małki Sz. Osierocony w wieku 15 lat. Ojciec był właścicielem cukierni. Żonaty z Cyrlą I., ojciec trójki dzieci. Miał czworo

⁶⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955, s. 79.

⁶⁶ APW, UŚW, Arkusz dossier Henryka Sawicza, 1927–1947, sygn. 3954, s. 48.

⁶⁷ Data podana za odpisem aktu urodzenia z 31 X 1931 r. W dokumentacji więziennej widnieje inna data urodzenia, tj. 13 V 1895 r.; zob. APW, UŚW, Arkusz dossier Pejsacha Kossowera, pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701, s. 1–3.

rodzeństwa. Po śmierci rodziców, do 17. roku życia, mieszkał u starszej siostry. Stały mieszkaniec Warszawy, meldowany na ul. Krochmalnej pod nr. 8 i 7. Służbę wojskową odbył w latach 1919–1921, jako poborowy w stopniu szeregowego w 1. Pułku Piechoty Legionów w Jabłonie. Otrzymał wykształcenie domowe, potrafił pisać i czytać. Praktykował u ojca w cukierni. Kilkakrotnie przedstawiał się również jako piekarz. W zawodzie nie pracował. Utrzymywał się z kradzieży i handlu ulicznego⁶⁸.

Nie wiemy, kiedy po raz pierwszy jego nazwisko wpisano do policyjnych kartotek. Przypuszczać tylko można, że stało się to tuż przed lub na początku wojny światowej. Sam kieszonkowiec wspominał, że z kradzieży żył od 16. roku życia⁶⁹. W sumie do maja 1940 r., kiedy zatrzymany został po raz ostatni, notowano go 79 razy. Liczba ta, choć wydaje się stosunkowo wysoką, wśród działających w Warszawie i inwigilowanych doliniarzy nie stanowiła wyjątku. Złodzieje kieszonkowi z racji wykonywanej profesji zmuszeni byli do działania w dzień, w miejscach zatłoczonych i newralgicznych, w których z reguły stale obecni byli policjanci. Stąd zresztą większość odnotowywanych przypadków zatrzymań miało prewencyjny charakter. Rozpoznawany doliniarz zatrzymywany był na wszelki wypadek. Nie gardził Kossower również innymi formami kradzieży. Bywał potokarzem, kradł na tzw. wydrę (wrywanie torebki z ręki) czy po prostu hurtowo wręcz zabierał pozostawione na dworcach walizki. Spełniał wszystkie warunki klasycznego niemalże złodzieja warszawskiego, który potrafił wykorzystać każdą nadającą się okazję.

Pierwszy wyrok przeciwko Kossowerowi zapadł w stołecznym Sądzie Pokoju VII Okręgu w grudniu 1917 r. Skazany został wówczas na 3 miesiące więzienia za kradzież⁷⁰. Jeszcze przed wstąpieniem do wojska i wybuchem wojny polsko-bolszewickiej zdążył „Bajse-Kosele” usłyszeć kolejny wyrok (lipiec 1919 r.), na mocy którego powinien być trafić do więzienia na rok⁷¹. Wydarzenia kolejnych 2 lat, w których Kossower brał zapewne udział, pozwoliły mu uniknąć kary. Przerwa z lat 1919–1920 nie wpłynęła jednak na zmianę jego nawyków.

Już bowiem w październiku 1921 r. zdemobilizowany niedawno żołnierz trafił przed oblicze stołecznego Sądu Pokoju VII Okręgu, który skazał go na 5 miesięcy za kradzież⁷². Niemalże rok później (w listopadzie 1922 r.) ten

⁶⁸ *Ibidem*; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pejsacha Dawida Kossowera, 1936–1937, sygn. 15298.

⁶⁹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Pejsacha Dawida Kossowera, 1936–1937, sygn. 15298.

⁷⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Pejsacha Kossowera pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701, s. 2.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *Ibidem*.

sam sąd skazał go za kradzież na 4 miesiące więzienia. Dwa kolejne wyroki, pierwszy we wrześniu 1923 r., a drugi w styczniu 1925 r., wydał już stołeczny Sąd Okręgowy. W pierwszym przypadku skazano Kossowera na rok więzienia, w drugim już na dwa lata⁷³. Po dwóch dłuższych pobytach w więzieniu, pod koniec lat 20. i na początku lat 30., „Bajse-Kosele” kilkakrotnie wpadł podczas prób kradzieży, co skutkowało serią krótkich, kilkumiesięcznych wyroków. I tak w maju 1927 r. Sąd Pokoju VIII Okręgu skazał go na 4 miesiące więzienia. Dwa lata później, w listopadzie 1929 r., tym razem sędzia w XII Okręgu także wymierzył mu karę 4 miesięcy więzienia⁷⁴.

Zawodowi doliniarze podejmowali również próby dokonywania klasycznych włamań. W marcu 1930 r. dozorca domu przy ul. Elektoralfnej 18 spłszył w trakcie obchodu dwóch przygotowujących się do dokonania podkopu pod sklep złodziei włamywaczy. Schwytanymi przez patrol policji złodziejami okazali się Kossower oraz Boruch Brom (zam. przy ul. Burakowskiej 17)⁷⁵. Nieudany podkop skutkował karą wydaną we wrześniu 1930 r. przez Sąd Pokoju XII Okręgu, która ograniczyła się do miesiąca więzienia⁷⁶. Nagromadzenie przestępstw doprowadziło do wydania w styczniu 1931 r. przez 12. Oddział Sądu Grodzkiego wyroku łącznego w wymiarze 5 miesięcy więzienia. W sierpniu tego samego roku, z nie do końca jasnych dla nas powodów, skazany został również na 2 lata więzienia przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie⁷⁷. Wiele wskazuje na to, że był to wyrok za niestawienie się na szkolenie rezerwy (mijało właśnie 10 lat od zakończenia służby zasadniczej)⁷⁸. Niecały rok później ponownie jednak można było go spotkać na stołecznych ulicach.

Zachowana dla lat 30. dokumentacja przynosi nieco więcej, niż miało to miejsce w poprzedniej dekadzie, szczegółów z życia „Bajse-Kosele”. 2 czerwca 1932 r. na tzw. bazarze Janasza (przy ul. Rynkowej 11) przybytemu do Warszawy mieszkańcowi Szczucina (woj. białostockie) skradł Kossower z wozu ważącą 44 kg paczkę masła⁷⁹. 11 października zaś włamał się do samochodu zaparkowanego przy ul. Krochmalnej 6, z którego,

⁷³ *Ibidem*, s. 32.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Udaremniony zamach*, „Kurier Warszawski”, 25 III 1930, s. 4.

⁷⁶ APW, UŚW, Arkusz dossier Pejsacha Kossowera pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701, s. 2.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 27.

⁷⁸ Skazany został z art. 53 kodeksu karnego wojskowego z 1928 r.; Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 III 1928 r. w sprawie kodeksu karnego wojskowego, Dz.U. 1928, nr 36, poz. 328.

⁷⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Pejsacha Kossowera pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701, s. 9.

z nieznanym współnikiem, skradł garderobę o wartości 250 zł⁸⁰. W 1934 r. Kossower nie był podejrzewany o dokonanie przestępstw tylko w lutym i marcu. Poza tym próbował i dokonywał w tymże roku zarówno „wyrafinowanych” kradzieży kieszonkowych, jak i dość prostych kradzieży – na potok, na wydre, na oplucie, na pijaka etc. Domeną Kossowea i współpracujących z nim, najczęściej w okolicach Hal Mirowskich, złodziei stały się kradzieże kieszonkowe i pakunków, waliz, toreb z wozów, samochodów lub innych pojazdów. Jeśli wierzyć prasie, pełnić miał Kossower przywództwo w grasującej wokół Hal Mirowskich w 1934 r. bandzie złodziei⁸¹.

„Tłuste lata” zakończyły się w styczniu 1935 r., kiedy za kolejną kradzież trafił Kossower do więzienia. Wyrok zapadł w marcu tego roku. Skazany został na 8 miesięcy więzienia. Na wolność wyszedł w styczniu 1936 r. i do września tego roku na policyjny „dołek” trafił 11 razy. We wrześniu zatrzymany został za dokonanie kradzieży kieszonkowej – jego łupem padło 20 zł – za co skazany został w grudniu 1936 r. przez 6. Oddział Sądu Grodzkiego na rok więzienia⁸². Wolność odzyskał jednak dopiero w kwietniu 1939 r. W międzyczasie bowiem został skazany w maju 1937 r. na mocy wyroku łącznego na 1,5 roku więzienia oraz pozbawienie praw publicznych na 5 lat. Ponownie, tak jak za każdym poprzednim razem, powrócił do swojej złodziejskiej działalności, zakończonej krótkim aresztem w sierpniu 1939 r., zasądzonym za kradzież z samochodu zaparkowanego przy ul. Krochmalnej niezidentyfikowanej maszyny⁸³.

W czasie okupacji, ze względu na zaawansowany wiek, na skutek postępującej choroby (chorował na kiłę), a przede wszystkim ze względu na to, że jako Żydowi ograniczano mu prawo m.in. do swobodnego poruszania się po mieście, znacznie rzadziej gościł w policyjnych statystykach. Po raz ostatni spotykamy go w maju 1940 r., a więc przed ostateczną datą zamknięcia getta (w listopadzie 1940 r.)⁸⁴, kiedy zatrzymany został na pl. Żelaznej Bramy za kradzież z kieszeni 4 zł⁸⁵. Trafił wówczas do aresztu przy VIII komisariacie, a stamtąd zapewne na Pawiak lub Rakowiecką. Niewykluczone, że na wolność już nie wyszedł. Nie wiemy, jak potoczyły się jego dalsze losy. Prawdopodobnie nie przeżył wojny.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 13.

⁸¹ *Usunięcie bandy złodziejskiej*, „Kurier Warszawski”, 29 VIII 1934, s. 4.

⁸² APW, UŚW, Arkuszy dossier Pejsacha Kossowera pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701, s. 3.

⁸³ *Ibidem*, s. 28.

⁸⁴ B. Engelking, J. Grabowski, „Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią!”. „Przestępczość” Żydów w Warszawie 1939–1942, Warszawa 2010, s. 22.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 31.

Dolinarz międzynarodowy



Gawin Stanisław „Gabinet”, „Hiszpan” (APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Gawina, 1918–1919, sygn. 2660; APW, UŚW Arkusz dossier Stanisława Gawina pseud. „Gabinet”, 1930–1947, sygn. 686)

Urodzony 17 listopada 1897 r. w Warszawie⁸⁶, syn Ignacego i Anieli R. Mieszkaniec Piaseczna, stale zamieszkujący w Warszawie, zameldowany u matki przy ul.: Górczewskiej 6, a takę Wolskiej 34 m. 20, oraz w Poznaniu (przy ul. Kolejowej 45) i w Katowicach (przy ul. Waleriana 10)⁸⁷. Używał również fałszywego nazwiska, podając się za Bolesława Rudnickiego. Z zawodu malarz. Służyć miał, zgodnie z podaną przez siebie informacją, w 6. Pułku Piechoty Legionów⁸⁸. Przy czym, jak wynika również z jego zeznań, z wojska, prawdopodobnie w 1917 r., zdezerterował.

Jest on klasycznym przykładem międzynarodowego złodzieja kieszonekowego, którego biografia w wielu miejscach pozostaje jedną wielką niewiadomą, a to z racji tego, że informacje o jego wyczynach rozsiane są po wielu archiwach, znajdujących się w miastach, do których Gawin w czasie swoich peregrynacji trafiał. Pierwsze informacje o jego aresztowaniu pochodzą z 1918 r., kiedy na podstawie wyroku Sądu Wojennego w Warszawie z 15 grudnia 1917 r. został on skazany na 3 lata więzienia, z czego 2 za włamanie, a rok za dezercję⁸⁹. Karę, którą na mocy amnestii z 1918 r. skrócono o rok, odbył w więzieniu mokotowskim⁹⁰.

Ze względu na tryb przestępczego życia, które Gawin prowadził, nie sposób szczegółowo śledzić jego poczynania. W zasadzie jesteśmy w stanie odtworzyć wyłącznie spis wymierzanych mu wyroków, wraz z informacją o miejscu ich wydania oraz wymiarze orzeczonej kary. W sumie karany był w okresie międzywojennym 15 razy. Pomijając w tym miejscu wspomniany wyżej wyrok, który zapadł jeszcze przed listopadem 1918 r., pierwszy wyrok w niepodległej Polsce usłyszał Gawin we wrześniu 1921 r. we Włocławku, gdzie miejscowy Sąd Okręgowy skazał go za kradzież na 3 lata więzienia⁹¹.

⁸⁶ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Gawina pseud. „Gabinet”, 1930–1947, sygn. 686.

⁸⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Stanisława Gawina, 1918–1919, sygn. 2660, s. 12.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 27.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 44.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Gawina pseud. „Gabinet”, 1930–1947, sygn. 686, s. 19.

Kolejny wyrok, tym razem wydany przez łódzki Sąd Okręgowy, także za kradzież, zapadł w sierpniu 1924 r., kara wynosiła 1,5 roku więzienia. Pół roku później spotykamy Gawina w Gdańsku, gdzie miejscowy sąd skazał go na rok więzienia za dokonaną tam kradzież. W grudniu 1926 r., już jako recydywista, stanął on przed Sądem Okręgowym w Poznaniu, który skazał go na 2 lata więzienia. Z Wielkopolski przez Inowrocław (wyrok z 19 września 1929 r. – rok i dwa miesiące więzienia) wrócił na chwilę do Warszawy. Przy czym, jak się wydaje, wyrok, który usłyszał w stolicy (w lipcu 1930 r.), mógł dotyczyć przestępstw dokonanych jeszcze w Wielkopolsce⁹².

Kolejnym etapem na drodze życiowej Gawina był Śląsk. Przeniósł się on do Katowic i tam kontynuował swoją przestępczą działalność. W stolicy Górnego Śląska karany był trzykrotnie: 5 maja 1931, 27 czerwca 1933 i 3 marca 1936 r., odpowiednio na: 3 miesiące więzienia, 6 tygodni aresztu oraz 6 miesięcy więzienia⁹³. Dziesiąty wyrok usłyszał Gawin w styczniu 1937 r. w Sądzie Grodzkim w Mysłowicach, który skazał go za kolejną kradzież na 8 miesięcy więzienia. Być może wyrok ten dotyczyły kradzieży, której dokonał wraz ze współniczką, niejaką Djonizelą Skowrońską, mieszkanką Dąbrowy Górniczej, w wagonach Śląskich Kolejek w maju 1936 r.⁹⁴ Skradli wówczas m.in. Marii Kałużowej 180 zł z kieszeni⁹⁵. W sierpniu 1936 r. prasa donosiła o innym „występie” Gawina, informacja ta ma jednak znamiona wysnutej na potrzeby tzw. sezonu ogórkowego sensacji. Doliniarz ów miał bowiem zostać złapany właśnie w sierpniu w chwili okradania na Dworcu Głównym uczestników wycieczki z Egiptu⁹⁶. W dokumentacji policyjnej nie ma śladu tego wydarzenia.

Kolejne dwa wyroki, wydane przez Sąd Okręgowy w Cieszynie, wyjątkowo nie dotyczyły tylko kradzieży. W początkach marca 1936 r. zawitał Gawin na jarmark w Strumieniu, gdzie okradł m.in. Marię Plantową z pow. pszczyńskiego, której wyjął z kieszeni woreczek z 15 zł w środku. Zatrzymany został przez patrol policji śląskiej z Bielska, kiedy zamierzał wsiąść do pociągu na miejscowej stacji PKP⁹⁷. Wraz z nim zatrzymano również niejakiego Jakuba Tanenbauma z Sosnowca. Eskortowany na posterunek policji w Strumieniu Gawin zaferował towarzyszącym mu policjantom: posterunkowemu Kurzokowi i starszemu posterunkowemu Halamie łapówkę w kwocie 5 zł za puszczenie go wolno. Po nieudanej próbie

⁹² *Aresztowania*, „Kurier Poznański”, 15 III 1929, s. 7; *Aresztowano kilku znanych złodziei*, „Kurier Poznański”, 10 VIII 1929, s. 6.

⁹³ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Gawina pseud. „Gabinet”, 1930–1947, sygn. 686, s. 19.

⁹⁴ *Złodziejska para*, „Gazeta Robotnicza”, 19 V 1936, s. 6.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ *Aresztowanie międzynarodowego złodzieja*, „Kurier Warszawski”, 22 VIII 1936, s. 6.

⁹⁷ APW, UŚW, Arkusz dossier Stanisława Gawina pseud. „Gabinet”, 1930–1947, sygn. 686, s. 8.

przekupstwa, korzystając z zapadających ciemności, wyrwał się z rąk policjantów i uciekł⁹⁸. Schwytyany pod koniec 1936 r. przy okazji kolejnej kradzieży, ukarany został również i za wydarzenia ze Strumienia. W kwietniu 1937 r. został skazany za próbę przekupstwa oraz nieskuteczną ucieczkę transportującemu go patrolowi. W styczniu 1938 r. zaś wyrokiem łącznym, za wymienione wyżej przestępstwo oraz za kradzież, został skazany na 1,5 roku więzienia⁹⁹.

Ostatni wyrok na Śląsku, 6 miesięcy więzienia, wydał Sąd Grodzki w Chorzowie w lutym 1938 r. Po tym wydarzeniu na stałe, przynajmniej do wybuchu wojny, wrócił do Warszawy. W styczniu 1939 r. dokonał tu, być może ostatniej przed wybuchem wojny, kradzieży. Do więzienia przy ul. Rakowieckiej trafił 10 marca 1939 r. Wyrok w dwóch sprawach wydano w kwietniu i sierpniu 1939 r. Wybuch wojny zastał go w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Swoją drogą wydarzenie to można uznać za symboliczne. Znalazł się bowiem Gawin dokładnie w tym samym miejscu, w którym był 20 lat wcześniej, w listopadzie 1918 r. W WKWM świętował początek Drugiej Rzeczypospolitej i jako więzień tego samego zakładu był świadkiem jej końca.

Prawdopodobnie w początkach września, wraz z innymi więźniami, opuścił mury więzienne. Nie wiemy, jak potoczyły się jego losy w czasie okupacji i czy przeżył wojnę.

Oszust, naciągacz

Tabaczkiewicz Roman Feliks Polikarp (APW, WKWM, Akta personalne więźnia Romana Tabaczkiewicza, 1923–1925, sygn. 8084; APW, UŚW, Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586)

Urodzony 20 stycznia 1902 r. w majątku Januszewice (pow. radomski)¹⁰⁰, Syn Zygmunta i Anieli P. Miał 2 braci, jeden był pracownikiem Izby Skarbowej w Białymstoku, a drugi porucznikiem 32. Pułku Piechoty w Modlinie, a także siostrę Marię P., zam. we Włodzimierzu Wołyńskim. Stały mieszkaniec Warszawy, zameldowany m.in. przy ul.: Wolskiej 42, Wroniej 47, Koziej 1, Koziej 5 i Królewskiej 29a. Absolwent ośmioklasowego gimnazjum w Warszawie. Służył w 8. Pułku Artylerii Polowej w Płocku oraz w Dowództwie Miasta Warszawy. Do rezerwy, w kwietniu 1921 r., przeszedł w stopniu porucznika¹⁰¹.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 19.

¹⁰⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586, s. 1. W aktach więziennych widnieje inne miejsce urodzenia, tj. Ułanów, pow. turecki; zob. APW, WKWM, Akta personalne więźnia Romana Tabaczkiewicza, 1923–1925, sygn. 8084, s. 1.

¹⁰¹ Dziennik Personalny MSWojsk, 1921, nr 27, s. 1131.

Po zakończeniu służby wojskowej pozostawał bez pracy lub pracował dorywczo. Pierwszy raz przed sądem stanął w marcu 1922 r. Skazany został wówczas na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata za oszustwo i fałszerstwo dokumentów¹⁰². Szczegółów tej sprawy, niestety, nie znamy. Niemniej, choć to wyłącznie przypuszczenie, niewykluczone, że stosunkowo niski wyrok mógł być konsekwencją zgody Tabaczkiewicza na współpracę z policją. W 1923 r. bowiem, przy okazji kolejnej sprawy, w której występował ponownie jako oskarżony, pojawiła się informacja, że był policyjnym konfidentem¹⁰³.

Na przełomie 1923 i 1924 r. warszawska ulica żyła m.in. tzw. aferą Adolfa Stücgolda, byłego już wówczas współwłaściciela banku „Fedorowicz i B-cia Stücgold”. Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczę tylko, że Stücgold został wraz z kilkoma współpracownikami oskarżony, a w konsekwencji także skazany za nielegalny wywóz za granicę w 1923 r. obcych walut, głównie franków i dolarów¹⁰⁴. 28 lipca 1923 r., kilka dni po aresztowaniu Stücgolda, w mieszkaniu współoskarżonego Fedorowicza, odpowiadającego z wolnej stopy, zjawił się Tabaczkiewicz, który przedstawiając się jako pełnomocnik nadkomisarza Włodzimierza Wiskowskiego¹⁰⁵ – szefa stołecznego wydziału do walki z lichwą i spekulacją – oświadczył, że za pół miliarda marek gotów jest pomóc w załatwieniu kaucji, a w konsekwencji zwolnienia Stücgolda. Pieniądze – 270 mln marek – przekazała Tabaczkiewiczowi żona Stücgolda, z których tenże, przy świadkach, pobrał 165 mln, jako rzekomo część kaucji należną nadkomisarzowi Wiskowskiemu. Tymczasem sam Wiskowski, dowiedziawszy się, że Tabaczkiewicz podszywa się pod pracownika policji i oficjalnego współpracownika nadkomisarza – w rzeczywistości był jego

¹⁰² APW, UŚW, Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586, s. 2.

¹⁰³ *Na tle sprawy Stücgolda*, „Rzeczpospolita”, 24 I 1924, s. 6.

¹⁰⁴ *Proces Stücgolda i współpracowników. 1 Dzień rozprawy*, „Robotnik”, 7 XII 1924, s. 5.

¹⁰⁵ Włodzimierz Wiskowski (1884–1943), członek PPS, potem PPS-Frakcji Rewolucyjnej, od sierpnia 1914 r. w oddziałach Piłsudskiego, od października do listopada 1914 r. w Polskiej Organizacji Narodowej, następnie zastępca komendanta szkoły wywiadowców (listopad 1914 – styczeń 1915), po jej likwidacji w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego (do 1918 r.), członek Warszawskiego Biura Korespondencyjnego (1918–1919), nadkomisarz PP i kierownik Wydziału do Walki ze Spekulacją Walutową (1923–1926), przeniesiony w lutym 1926 r. z Komendy Głównej PP do komendy wojewódzkiej woj. poleskiego, w latach 1928–1930 instruktor korporacji przemysłowych w woj. poleskim, w 1931 r. oskarżony i skazany za defraudację pieniędzy, w więzieniu do 1937 r., w czasie okupacji aresztowany w 1942 r., prawdopodobnie zginął w obozie koncentracyjnym na Majdanku; zob. *Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. A.C. Żak, Warszawa–Kraków 2014, s. 374; A. Misiuk, *Proces kształtowania się służb specjalnych w Polsce w latach 1918–1922*, „Studia Prawnoustrojowe” 2010, nr 11, s. 211; W. Wiskowski, *Przepraszam, że żyję*, Warszawa 1937, s. 7–8; *Ruch służbowy*, „Na Posterunku” 1926, nr 4, s. 13.

konfidentem – wydał nakaz jego aresztowania. Jednocześnie na jaw wyszła podobna sprawa, która tym razem dotyczyła niejakiego Władysława Wertensa, handlarza walutą, któremu również obiecywał Tabaczkiewicz zwolnienie za rzekomą kaucją¹⁰⁶. Przed Sądem Okręgowym stanął Tabaczkiewicz, wraz z niejakim Czerwińskim, byłym policjantem, który podrobił dokumenty policyjne. 23 stycznia 1924 r. sąd skazał Tabaczkiewicza na 2 lata bezwzględnego więzienia, Czerwińskiego zaś na 6 miesięcy w zawieszeniu na 3 lata¹⁰⁷. Sąd Apelacyjny w styczniu 1925 r. podtrzymał decyzję o wymiarze wyroku. Węzienie, w którym Tabaczkiewicz nabawił się gruźlicy, opuścił 30 lipca 1925 r., odbywszy cały wyrok. Rok później jeden ze stołecznych dzienników opisał wydarzenia, których prawdziwości nie jesteśmy w stanie zweryfikować. W lipcu 1926 r. Tabaczkiewicz miał zostać zatrzymany jako podejrzany o przywłaszczenie 300 dolarów, które to przeznaczone miały być do uzyskania koncesji na założenie rozlewni wódek¹⁰⁸. Pieniądze złożone były u jednego z adwokatów, do którego ze sfalszowaną legitymacją agenta Ministerstwa Skarbu udać miał się Tabaczkiewicz i zażądać ich wydania. Adwokat pieniądze wydał i jednocześnie zawiadomił policję, która zatrzymała oszusta. O żadnych konsekwencjach tej sprawy, niestety, nic nie wiemy. W każdym razie po tym wydarzeniu Tabaczkiewicz znikł na pewien czas z Warszawy.

Po wyjściu z więzienia, jak pisał w notatce sporządzonej na potrzeby policyjnego dossier, parał się różnymi zajęciami. Pracował m.in. jako inspektor Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Europa”. W 1928 r. miał wyjechać do Gdyni, gdzie próbował zakładać fabrykę lemoniady oraz handlował, jako przedstawiciel browaru, piwem okocimskim¹⁰⁹. Na początku lat 30., jak twierdził, wrócił do Warszawy, gdzie – tak jak w Gdyni – miał otworzyć fabrykę lemoniady¹¹⁰. Zakład taki rzeczywiście w Warszawie funkcjonował, przy czym, jak się wydaje, z dość marnym skutkiem. Pod koniec 1934 oraz w lipcu i sierpniu 1935 r. trzykrotnie ogłaszana była licytacja sprzętu do produkcji lemoniady, którego właścicielem była firma „Bruśnicki i Tabaczkiewicz” (przy ul. Chłodnej 45)¹¹¹. Jednocześnie, jak pisał, pracował jako inkasent w stołecznym oddziale Browarów Lwowskich (Львівська пивоварня). W latach 1935–1936 był współwłaścicielem fabryki wód mineralnych przy ul. Koziej 1¹¹².

¹⁰⁶ *Na tle sprawy Stuckgolda*, „Rzeczpospolita”, 24 I 1924, s. 6.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ *Szantażysta w roli agenta Min. Skarbu*, „Rzeczpospolita”, 31 VII 1926, s. 7.

¹⁰⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586, s. 13.

¹¹⁰ *Ibidem*.

¹¹¹ Ogłoszenia o licytacji zamieszczone były w „Gazecie Polskiej”, 24 XI 1934, 27 VII 1935, 10 VIII 1935.

¹¹² *Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej*, [Warszawa] 1935/1936, s. 277.

Problemy miał Tabaczkiewicz nie tylko z powodu inklinacji do oszustw oraz nieudanych pomysłów na biznes. Pod koniec stycznia 1936 r. na skutek wyroku sądowego w lokalach przy ul. Koziej 5 dojść miało do eksmisji komorniczej 25 niepłacących czynszu lokatorów¹¹³. Najdłuższy staż wśród niepłacących lokatorów miał, jak się okazało, Tabaczkiewicz, który unikał płacenia czynszu od ponad półtora roku. W trakcie wizyty komornika wymówił się, podobnie jak część lokatorów, chorobą, co odsunęło na kilka dni egzekucję wyroku. Drugie podejście do eksmisji zakończyło się połowicznym sukcesem komornika. Lokale opuściło 22 mieszkańców. Nie było jednak wśród Tabaczkiewicza, który wraz z rodziną swojej kochanki oraz jeszcze jednym z lokatorów, niejakim Bolesławem Motylem, pozostał na miejscu¹¹⁴. Co ciekawe, jeszcze w czerwcu 1935 r. obaj lokatorzy, tj. Motyl i Tabaczkiewicz, toczyli ze sobą zażarty spór, w efekcie którego Motyl miał odgryźć Tabaczkiewiczowi palec, za co ten domagać miał się w sądzie odszkodowania w wysokości 600 zł¹¹⁵. Powodem zatargów miał być szantaż, którego dopuszczał się wobec Motyla Tabaczkiewicz, strasząc tego pierwszego, że ujawni informacje o rzekomo prowadzonym przez niego domu publicznym przy ul. Koziej 1. Finału sprawy, niestety, nie znamy.

Wróćmy jednak do przestępczej działalności bohatera tego biogramu. W „sezonie ogórkowym” 1933 r. warszawskie dzienniki donosiły o nietypowym zdarzeniu. Niejaki Józef Kociński z wsi Brzeziny Nowe pod Warszawą podjął decyzję o sprzedaży domu. W tym celu dał ogłoszenie do prasy, w odpowiedzi na które zgłosił się m.in. Tabaczkiewicz. Zgodzono się na 30 tys. zł, przy czym oszust poprosił o wystawienie pokwitowania z otrzymanej należności, co naiwny sprzedawca uczynił¹¹⁶. Podpisany przez Kocińskiego dokument posłużył Tabaczkiewiczowi do uzyskania praw własności do domu i placu, po otrzymaniu których z miejsca obciążył nieruchomość pożyczką w wysokości 34 tys. zł, którą zaciągnąć miał u niejakiej Ryfki Krakinowskiej¹¹⁷. Pozbawiony majątku Kociński sprawę zgłosił do prokuratury, która ze względu na jej zawłość rozpoczęła żmudne dochodzenie.

Jeszcze w tym samym roku, 27 października, komisarz Leon Przygoda¹¹⁸ sporządził notatkę do wiceprokuratora VIII Rejonu Prokuratury Sądu

¹¹³ *Eksmisja z przeszkodami*, „Kurier Warszawski”, 1 II 1936, s. 6.

¹¹⁴ *Eksmisja 22 osób z pokojów kawalerskich przy ul. Koziej 1*, „ABC. Nowiny Codzienne”, 10 II 1936, s. 5.

¹¹⁵ *Zza kulis nierządu w hotelach. Dwaj aferzyści pod kluczem*, „Nasz Przegląd”, 6 IX 1935, s. 11.

¹¹⁶ *Wyzuty z majątku na podstawie fikcyjnego kwitu*, „Dobry Wieczór. Kurier Czerwony”, 17 VII 1933, s. 1.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ Leon Przygoda (1891–1940), komisarz PP, awans na komisarza w 1924 r., kierownik ekspozytury śledczej w Siedlcach (1922–1923), komendant powiatowy PP w Zamościu

Okręgowego w Warszawie, z której wynikało, że Tabaczkiewicz oraz niejaka Jadwiga Kryszczak, jego kochanka, byli podejrzani o przywłaszczenie (art. 262 § 2 kk) kaucji w kwocie 3,5 tys. zł na szkodę Waleriana Warszawskiego¹¹⁹. Dodawał przy tym, że Tabaczkiewicz do złożenia kaucji w wysokości 3 tys. zł przebywał w areszcie, z którego został zwolniony¹²⁰.

Sprawa domu Kocińskiego wróciła w kwietniu 1935 r., kiedy Tabaczkiewicz zasiadł na ławie oskarżonych. Dochodzenie wyjaśniło kilka nieścisłości i niedopowiedzeń, które pojawiły się w artykułach pisanych na gorąco w 1933 r.¹²¹ Po pierwsze Kociński był zmuszony sprzedać dom, który wystawił na licytacji. Po drugie Tabaczkiewicz obiecywał sprzedawcy, że pomoże mu uzyskać pożyczkę oraz proponował objęcie posady w przedstawicielstwie firmy „Źródłanka” z pensją 350 zł miesięcznie. Przy czym postawił oszust warunek. Kociński miał przepisać, co w obecności notariusza uczynił, tytuł własności domu na nazwisko Tabaczkiewicz, który zapewniał, że dokument stanowić będzie rodzaj kaucji dla firmy „Źródłanka”. W ten sposób stał się Tabaczkiewicz, nie zapłaciwszy ani złotówki, właścicielem nieruchomości pod Warszawą, którą obciążył, o czym była już mowa, pożyczką. Wyrok w sprawie zapadł w sierpniu 1935 r. Tabaczkiewicz został skazany na 2 lata więzienia¹²². W kwietniu 1936 r. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok¹²³. Chwilę później przestępca znów był na wolności. Okres ten trwał jednak zaledwie pół roku.

Tabaczkiewicz ponownie wrócił na łamy prasy i policyjnych raportów w początkach 1938 r., kiedy zasiadł na ławie oskarżonych wraz ze stołecznym adwokatem Wiesławem Rykowskim¹²⁴. Aresztowania Tabaczkiewicza w tej sprawie dokonano już w listopadzie 1936 r., przy czym trwające ponad rok dochodzenie zakończyło się dopiero na przełomie 1937 i 1938 r. Policyjny raport w telegraficznym skrócie wyjaśniał zawiłą sprawę, która angażowała w sumie kilkadziesiąt osób. Czytamy: „Wymienieni pod pozorem prowadzenia różnych transakcji z różnymi osobami i firmami wyłudzali kaucję składaną jako depozyt u adwokata Rykowskiego, której poszkodowani nie odbierali mimo nie zawarcia transakcji. Wysokość złożonych depozytów

(1923–1926), Siedlcach (1926–1929), od grudnia 1929 r. pracownik UŚW, od 1931 r. zastępca naczelnika UŚW, od 1936 r. komendant powiatowy PP w Rawie Mazowieckiej. Więzień Ostaszkowa, zamordowany w Twerze, pochowany w Miednoje; zob. R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001, s. 308–309.

¹¹⁹ APW, UŚW, Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586, s. 7.

¹²⁰ *Ibidem*.

¹²¹ *Oszust wyłudził dom w przededniu licytacji*, „5 ta Rano”, 25 IV 1935, s. 4.

¹²² *Jeszcze są tacy, co wierzą... przyjaciółom*, „Nasz Przegląd”, 21 VIII 1935, s. 11.

¹²³ *Kupił nieruchomość bez gotówki obiecując zapłatę w wodzie sodowej*, „ABC. Nowiny Codzienne”, 25 IV 1936, s. 2.

¹²⁴ APW, UŚW, Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586, s. 16.

sięga kilkunastu tysięcy złotych. Niezależnie od tego wymienieni pod pozorem wyrobienia posad komorników i koncesji za prowadzenie aptek, wyłudziła [...] 12 tys. zł¹²⁵. Działalność obu panów toczyła się pod szyldem Spółdzielni Legionistów i Peowiaków „Wartom” (przy ul. Królewskiej 29a), gdzie Rykowski był radcą prawnym, a Tabaczkiewicz „kierownikiem”. Proces po wielu perypetiach rozpoczął się 8 czerwca 1938 r. W jego trakcie podsądni oskarżali się wzajemnie. Jednocześnie, ze względu na niespokojne zachowanie, sąd zdecydował o psychiatrycznym zbadaniu Tabaczkiewicza¹²⁶. Badanie wykazało, że oskarżony oszust symulował¹²⁷. Wyrok ogłoszono 10 czerwca. Rykowskiego skazano na 4 lata więzienia, Tabaczkiewicza, w rzeczywistości *spiritus movens* całego przedsięwzięcia, również na 4 lata, a oskarżonego w tej sprawie niejakiego Majera Zylbersztajna na 1,5 roku więzienia¹²⁸. Sąd Apelacyjny w listopadzie 1938 r. podtrzymał wymiar wyroku dla Rykowskiego, pozostałym dwóm oskarżonym wyrok zmniejszył: Tabaczkiewiczowi do 3 lat więzienia, a Zylbersztajnowi do 9 miesięcy¹²⁹.

Rykowski i Tabaczkiewicz, odbywając już swoje kary, stanęli ponownie przed sądem jeszcze w kwietniu 1939 r. Oskarżono ich o sprzeniewierzenie 5 tys. zł należących do firmy „Bacon Express” z Gniezna. Obu oskarżonych skazano na dodatkowe 2,5 roku więzienia. Karę tę Sąd Apelacyjny zmniejszył do roku¹³⁰. We wrześniu 1939 r. skazani z pewnością opuścili więzienie. Tabaczkiewicz prawdopodobnie, jest to ostatnia informacja, którą o nim posiadamy, został w kwietniu 1943 r. aresztowany. Nie wiemy, czy przeżył wojnę.

Fałszerze



Jarząb Zbigniew Julian (APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zbigniewa Jarzębia, 1933–1935, sygn. 14515; APW, UŚW, Arkusz dossier Zbigniewa Jarzębia, 1932–1940, sygn. 785) oraz **Wiechno Jan** (APW, UŚW, Arkusz dossier Wiechno Jana, 1929–1947, sygn. 4292)

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ *Opętała go gromada gangsterów. Pierwszy dzień procesu adw. Rykowskiego*, „Czas”, 9 VI 1938, s. 4.

¹²⁷ *Mimo sprytnej symulacji Tabaczkiewicz nie oszukał sprawiedliwości*, „Dzień Dobry”, 10 VI 1938, s. 5.

¹²⁸ *Sprawa Wiesława Rykowskiego i in.*, „Kurier Warszawski”, 8 XI 1938, s. 12.

¹²⁹ *Wyrok w procesie adw. Rykowskiego*, „Gazeta Polska”, 9 XI 1938, s. 7.

¹³⁰ *Sprawa Wiesława Rykowskiego*, „Kurier Warszawski”, 29 IV 1939, s. 16.

Urodzony 18 października 1912 r., w Wiśniewie (pow. siedlecki) bądź w Siedlcach¹³¹, syn Ludwika i Bronisławy z d. S. Wcześniej osierocony przez matkę. Ojciec, zawiadowca stacji, ożenił się ponownie. Jarzab miał pięcioro rodzeństwa. Jak podkreślał, sytuacja materialna w domu rodzinnym była dobra. Zapisany do ksiąg ludności stałej w gm. Wiśniew (pow. siedlecki). Stały mieszkaniec Warszawy, zameldowany przy ul.: Dobrej 77, Wroniej 43 oraz Al. Jerozolimskich 23. Kawaler (stan na 1932 r.). W początkach lat 30. był słuchaczem w szkole kursów technicznych w Warszawie. Prawdopodobnie w 1937 r. służył w wojsku (wskazuje na to wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Brześciu – szczegóły niżej).

Po raz pierwszy przed sądem stanął w 1930 r., zapewne za przyczyną drobnej kradzieży, której dokonał najprawdopodobniej w 1929 r. Miał wówczas 17 lat. Skazany został bowiem przez siedlecki Sąd Grodzki na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Notowany był jednak na terenie pow. siedleckiego, jako podejrzany o kradzieże, już w maju 1928 r., a następnie w lipcu tego samego roku¹³².

Kolejny wyrok usłyszał w... Gdyni. We wrześniu 1931 r. miejscowy Sąd Grodzki skazał go na karę 5 tygodni więzienia za kradzież. Niestety, nie znamy powodu, dla którego spod Siedlec zawędrował aż nad morze. Wiele wskazuje na to, że zwabiony mitem portowego miasta, do które wielu bezrobotnych wówczas młodych ludzi wędrowało, postanowił poszukać tam szczęścia. Może na to wskazywać data wyroku – wrzesień – co sugerowałoby, że przestępstw (wyrok był łączny) dokonał w trakcie wakacji. Był bowiem wówczas uczniem jednej ze stołecznych szkół. Bardzo prawdopodobne jest jednak również i to, że „spalony” w Siedlcach, na Wybrzeże wyjechał, aby kraść.

Pierwszy krótki wyrok nie okazał się zbyt traumatycznym przeżyciem, ponieważ już 6 grudnia 1932 r. zatrzymany został w Mińsku Mazowieckim, gdzie jako Tadeusz Drabik usiłował podjąć 100 zł w miejscowym Urzędzie Pocztowym, posługując się w tym celu podrobioną książeczką oszczędnościową PKO¹³³. Jednocześnie posiadał przy sobie fałszywą legitymację szkolną II Miejskiej Szkoły Rzemieśliczej, również na nazwisko Drabika. Obydwa dokumenty otrzymać miał od Jana Stypniewskiego, który towarzyszył mu w Mińsku Mazowieckim w czasie próby dokonania przestępstwa, zabezpieczając teren przed pocztą. Wizyta w mińskim urzędzie nie była pierwszą próbą oszustwa. Kilka godzin wcześniej tego samego dnia, tym razem skutecznie, na podstawie sfalszowanej książeczki PKO podjęli

¹³¹ APW, UŚW, Arkusz dossier Jarzębia Zbigniewa, 1932–1947, sygn. 785, s. 1; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Zbigniewa Jarzębia, 1933–1935, sygn. 14515, s. 1.

¹³² APW, UŚW, Arkusz dossier Jarzębia Zbigniewa, 1932–1947, sygn. 785, s. 2.

¹³³ *Ibidem*, s. 21.

20 zł w Urzędzie Pocztowym w Rembertowie. Falszerstwa dokonać miał Stypniewski, który przerobił wpisaną do książeczki kwotę 2 zł, wpłaconą przez Jarzęba w Urzędzie Pocztowym na Targówku, na 200 zł. Tej samej książeczki, w której Stypniewski w czasie obiadu w restauracji w Mińsku za pomocą oddczynników chemicznych zmienił datę wypłaty, oszuści użyli na pocztce w Mińsku. Trafili, jak się okazało, na wytrawnego urzędnika, który zorientowawszy się w falszerstwie, Jarzębia przytrzymał i przekazał miejscowym funkcjonariuszom policji. Stypniewskiemu, którego, jak zeznawał Jarzęb, poznać miał przez znajomego złodzieja – właściciela restauracji przy ul. Krochmalnej, udało się uciec.

Doprowadzony do Urzędu Śledczego Jarzęb w przedstawionym mu albumie przestępców rozpoznał swojego współnika. Okazał się nim być Jan Wiechno, karany już trzykrotnie za nadużycia i falszerstwa, doświadczony falszerz, były urzędnik¹³⁴. O ile trudno, choć tak został sklasyfikowany w archiwum UŚW, uznać Jarzębia za zawodowego falszerza, o tyle Wiechno należał niewątpliwie do międzywojennej elity falszerskiej. Urodzony 24 stycznia 1902 r. w jednej z wsi pow. łowickiego, syn Jana i Franciszki z d. W., w krótkim życiorysie spisany 9 lutego 1933 r. wspominał o ukończeniu szkoły powszechnej oraz rozpoczęciu nauki w gimnazjum, którą przerwał, wstąpiwszy w 1919 r. do wojska¹³⁵. Po zwolnieniu z wojska w 1921 r. otrzymał posadę urzędnika w I Urzędzie Skarbowym w Warszawie, gdzie pracował 1,5 roku. Później przez prawie 2 lata miał pracować w Głównym Urzędzie Statystycznym. Po krótkim okresie bez pracy ponownie zatrudnił się w 1924 r. w Urzędzie Skarbowym, gdzie pracował jako inkasent. Posadę, jak donosiła prasa, otrzymać miał dzięki poręczeniu Bratniej Pomocy Studenckiej Uniwersytetu Warszawskiego, jako student filozofii¹³⁶. Oskarżony o defraudacje i nadużycia został w czerwcu 1925 r. skazany przez warszawski Sąd Okręgowy na 2 lata więzienia¹³⁷. Po zwolnieniu się z pracy, postępując się legitymacją egzekutora podatkowego, której nie zwrócił, „egzekwował nadal podatki, oczywiście, do swojej kieszeni”¹³⁸. Doniósł na niego jeden z podatników, którego Wiechno chciał zmusić do ponownego zapłacenia podatku. Po wyjściu z więzienia znalazł pracę w biurze pisania próśb przy ul. Targowej.

¹³⁴ APW, UŚW, Arkusz dossier Wiechno Jana, 1929–1947, sygn. 4292.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 20.

¹³⁶ *Filozofia egzekutora podatkowego*, „Warszawianka”, 6 III 1925, s. 3.

¹³⁷ APW, UŚW, Arkusz dossier Wiechno Jana, 1929–1947, sygn. 4292.

¹³⁸ *Filozofia egzekutora podatkowego*, „Warszawianka”, 6 III 1925, s. 3.



W 1927 r. po raz pierwszy zatrzymany został jako podejrzany o podrabianie książeczek oszczędnościowych. Skorzystał z metody, którą doskonalił do końca swojej „kariery”, a która była wówczas jedną z najczęściej wykorzystywanych przez krążących po kraju fałszerzy. W kilku rozrzuconych po całej Polsce urzędach pocztowych wpłacał

drobne sumy, najczęściej 5 zł. Za każdym razem legitymując się dokumentami na różne nazwiska. Następnie zmieniał kwotę zapisaną w książeczkach oszczędnościowych, dopisując do cyfry 5 dwa zera. Podróżując po kraju, wpłacał różne kwoty. Wpadł, kiedy nie zachowawszy środków ostrożności, dwukrotnie wypłacił pieniądze w Urzędzie Pocztowym w Grodzisku Mazowieckim¹³⁹. Nie wiemy, niestety, jak potoczyły się dalej sprawy w przypadku tego przestępstwa. Wydaje się, że jeśli zapadł wyrok, to Wiechno dość szybko ponownie znalazł się na wolności. W grudniu 1928 r. prasa donosiła bowiem o aresztowaniu członków szajki fałszerzy stosujących metodę, z której w 1927 r. korzystał Wiechno¹⁴⁰. Wyrok w tej sprawie ogłoszono w październiku 1929 r. Na mocy decyzji stołecznego Sądu Okręgowego Wiechno trafił do więzienia na 2 lata.

W styczniu 1930 r., kiedy na jaw wyszło, że kierował także inną szajką, przed Sądem Okręgowym stanął wraz z czterema innymi oskarżonymi. Prasa podkreślała, że byli wśród nich studenci, handlowcy, dzieci wpływowych osób¹⁴¹. Wyrok sądu był bardzo surowy. Organizator szajki trafić miał do więzienia na 5 lat. W maju 1930 r. Sąd Apelacyjny złagodził wyrok, zamieniając go na wyrok łączny – 4 lata więzienia¹⁴².

W krótkim sprawozdaniu ze swojego życia, spisany na potrzeby uzupełnienia kartoteki policyjnej, pisał Wiechno: „Karę z łącznego wyroku odbyłem w roku 1932 w miesiącu sierpniu [sic!]. Po wyjściu na wolność usiłowałem prowadzić biuro próśb, lecz zamiary moje spełzły na niczym, wobec stawianych mi trudności ze strony władz, jak i braku funduszków.

¹³⁹ *Aresztowanie dalszych członków bandy fałszerzy książeczek oszczędnościowych PKO*, „Nasz Przegląd”, 12 VI 1927, s. 3; *Fałszerze książeczek oszczędnościowych PKO*, „Rzeczpospolita”, 12 VI 1927, s. 11.

¹⁴⁰ *Aresztowanie szajki fałszerzy książeczek oszczędnościowych*, „Gazeta Robotnicza”, 20 XII 1928, s. 1; *Fałszerze książeczek PKO*, „Kurier Warszawski”, 20 XII 1928, s. 3.

¹⁴¹ *Syn sędziego, student medycyny i student filozofii na czele bandy fałszerzy*, „Nasz Przegląd”, 14 I 1930, s. 8.

¹⁴² *Banda fałszerzy książeczek PKO przed sądem*, „Polska Zbrojna”, 10 V 1930, s. 8.

Z braku środków do życia dopuściłem się [kolejnego] fałszerstwa i zostałem zaaresztowany¹⁴³. Wiechno zorganizował nową szajkę. Jednym z jej członków był właśnie Zbigniew Jarząb. Szajka działała na dokładnie tych samych zasadach co poprzednie. Z tą jednak różnicą, że jej organizator podejmował się wyłącznie dokonywania fałszerstw, pieniądze zaś wypłacało czterech jego współników. Jednocześnie bogatszy po długim wyroku w znajomości ze światem przestępczym, rozpoczął Wiechno współpracę z poznanymi tam złodziejami (m.in. Marianem Staniulisem), którzy sprzedawali mu kradzione dowody osobiste¹⁴⁴. W sprawę zamieszany był również były rotmistrz Stefan Grudzielski (swego czasu skazany za zabójstwo przyjaciela swej żony), który udostępnił lokal, gdzie Wiechno podrabiał dokumenty. Wyrok za tę przestępczą działalność zapadł w Sądzie Okręgowym w Warszawie w listopadzie 1933 r. W styczniu następnego roku Sąd Apelacyjny ostatecznie skazał całą szóstkę na kary od 1 do 4 lat więzienia, przy czym Wiechnę na 4 lata, a Jarzębia na rok więzienia. Pozostali otrzymywali wyroki od 1,5 do 2 lat więzienia¹⁴⁵.

W czerwcu 1934 r. do pokoju nr 110 w siedzibie Urzędu Śledczego IX brygady ds. fałszerstw zgłosił się zwolniony z aresztu śledczego Witold Michalski¹⁴⁶, fałszerz i bigamista, który zeznał, że przebywający w areszcie Wiechno i Jarząb oraz kilku innych znanych mu fałszerzy, „siedząc w więzieniu omawiają nowe »triki« w czasie podejmowania pieniędzy w Urzędach PKO lub pocztowych, a mianowicie: W razie kwestionowania książeczek przez urzędnika, w tym trakcie dochodzi inny osobnik, kompan tego, który usiłuje podnieść pieniądze i ma się podać za wywiadowcę policji, zatrzymując go i rzekomo odprowadzać go do policji”¹⁴⁷. Zeznania Michalskiego to ostatnie świadectwo kontaktów młodego fałszerza Jarzębia z doświadczonym fałszerzem Wiechną. Ich drogi najprawdopodobniej się wówczas rozeszły.

Jarząb karany był jeszcze sześciokrotnie, w tym pięciokrotnie za kradzież. Po zakończeniu kary więzienia za współudział w zorganizowanej przez Wiechnę szajce trafił do wojska. Wskazuje na to kolejny wyrok, który w marcu 1937 r. wydał brzeski Wojskowy Sąd Okręgowy¹⁴⁸. Skazano go wówczas za kradzież na rok więzienia. Kolejne cztery wyroki usłyszał w 1939 r. W sumie skazano Jarzębia wówczas na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

¹⁴³ APW, UŚW, Arkusze dossier Wiechno Jana, 1929–1947, sygn. 4292, s. 20.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 8.

¹⁴⁵ *Były rotmistrz Grudzielski i fałszerze książeczek. Sąd Apelacyjny zmniejszył kary*, „ABC. Nowiny Codzienne”, 31 I 1934, s. 1; *Sąd apelacyjny złagodził karę b. rtm. Grudzielskiemu*, „Gazeta Polska”, 1 II 1934, s. 7; *Sprawa fałszerzy książeczek PKO*, „Kurier Warszawski”, 1 II 1934, s. 5.

¹⁴⁶ APW, UŚW, Arkusze dossier Michalskiego Witolda, 1934–1952, sygn. 1154.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 12.

¹⁴⁸ APW, UŚW, Arkusze dossier Jarzębia Zbigniewa, 1932–1947, sygn. 785, s. 20.

Wszystko wskazuje na to, że na mocy wrześniowej amnestii z 1939 r. opuścił więzienie. Ponownie trafił do niego w pierwszej połowie 1940 r. W maju tego roku warszawski Sąd Okręgowy skazał go na 3 lata więzienia za... fałszerstwo. Niestety, nie znamy szczegółów tej sprawy. Nie wiemy również, jak potoczyły się jego losy w czasie wojny.

Wiechno zaś po opuszczeniu więzienia nie składał broni. W sierpniu 1936 r. ponownie, bezskutecznie jednak, poszukiwała go stołeczna policja (mieszkać miał wówczas przy ul. Złotej 4), a w styczniu 1937 r. znajdował się już w areszcie przy ul. Dzielnej. W sprawę zamieszanych było kilka ówczesnych tuzów fałszerskiego świata. Tym razem Wiechno, doskonale już znany stołecznym śledczym, był bardziej ostrożny. Przystępstwo planował na spółkę z poznanym w więzieniu Tadeuszem Latoszkiem, który po wyjściu na wolność zatrudnił się jako buchalter w firmie Centralne Biuro Sprzedaży Opakowań Błaznanych. Kiedy więzienie opuścił też Wiechno, otworzył fikcyjne konto owej firmy, legitymując się przy tym sfalszowanym paszportem jej prawdziwego właściciela. Na konto założone przez fałszerza trafiały przelewane przez Latoszka pieniądze firmowe, a sam Wiechno oraz trzech współników, korzystając ze sfalszowanego dokumentu, podjęli w sumie w okresie od czerwca 1936 do stycznia 1937 r. kwotę szacowaną na około 200 tys. zł¹⁴⁹. Sprawa wyszła na jaw w czasie jednej z rutynowych rewizji w mieszkaniu Wiechny. Latoszek, obawiając się kary i publicznego ostracyzmu, popełnił samobójstwo. Wyrok w sprawie ogłoszono w czerwcu 1937 r. Wiechno został skazany na 4 lata więzienia. Wrzesień 1939 r. zastał go więc zapewne w więzieniu. Jego dalsze losy pozostają dla nas zagadką.

Sutener, oszust, złodziej



Muchowski Józef (APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa Muchowskiego, 1933–1935, sygn. 14598; APW, UŚW, Arkusz dossier Józefa Muchowskiego, 1933–1941, sygn. 2653)

Urodzony 29 marca 1902 r. w Będzinie¹⁵⁰, syn Zygmunta i Julii z d. P. Zapisany do ksiąg ludności

¹⁴⁹ *Banda oszustów wyłudziła 200.000 złotych. Sensacyjny proces w sądzie okręgowym*, „Dzień Dobry”, 8 VI 1938, s. 5. Dane policyjne mówiły o mniejszej kwocie, tj. ok. 115 tys. zł; APW, UŚW, Arkusz dossier Wiechno Jana, 1929–1947, sygn. 4292, s. 29.

¹⁵⁰ APW, UŚW, Arkusz dossier Muchowskiego Józefa, 1933–1941, sygn. 2653, s. 1; APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa Muchowskiego, 1933–1935, sygn. 14598, s. 1.

stałej w Dzierżąni (pow. płoński). Stały mieszkaniec Zacisza. W Warszawie przebywał w schronisku na Annopolu, skąd wymeldowany został w styczniu 1940 r. Żonaty z Bronisławą z d. L. (ur. 1905 r.). Nie miał dzieci. Ojciec alkoholik, woźny w szkole, zmarł w 1918 r.¹⁵¹ Owdowiała matka w początkach lat 30., w wieku blisko 90 lat, pozostawała na utrzymaniu Towarzystwa „Patronat”. W zeznaniach Muchowski podkreślał, że w domu panowała nędza spowodowana pijaństwem ojca. W domu rodzinnym przebywał do 16. roku życia. Ukończył tylko dwa oddziały szkoły powszechnej. W latach 1916–1922 służył w wojsku jako ochotnik, jak zeznawał, m.in. w 3. Pułku Wojsk Kolejowych¹⁵². Po zwolnieniu z wojska praktykował jako monter lub hydraulik w prywatnych firmach. Od 1930 r. pozostawał bez pracy.

W latach 1933–1940 notowany był co najmniej 14 razy. Przede wszystkim za kradzieże, oszustwa (najczęściej za oszukańczą grę w karty), głównie na terenie Leszna, Pragi i Mirowa. W latach 20. również miewał problemy z prawem. W październiku 1925 r. notowany był za oszustwo w Siedlcach. Po raz ostatni notowany był w październiku 1940 r., kiedy zatrzymano go za obelgi słowne wobec policjanta.

Pochodzący spoza Warszawy Muchowski obracał się w stolicy w środowisku drobnych przestępców, którzy w większości, tak jak on, nie urodzili się w stołecznym mieście. Dlatego też najczęściej spotkać go można było w rozsianych po mieście schroniskach dla bezdomnych. Sam zresztą, jak już wspomniano, zameldowany był na Annopolu. Zdarzało mu się również nocować w innych warszawskich schroniskach¹⁵³. Wśród jego najbliższych znajomych wymienić można złodzieja mieszkaniowego Wiktora Koseckiego (1905–1942)¹⁵⁴, karcianego oszusta Mieczysława Cywińskiego (1910–?), mieszkańca schronisk przy ul. Okopowej 59 oraz żoliborskiej kolonii dla bezdomnych przy ul. ks. Felińskiego¹⁵⁵, a także awanturnika i złodzieja Szczepana Zdybskiego (mieszkańca żoliborskiej kolonii dla bezdomnych)¹⁵⁶. Wszyscy karani byli za drobne oszustwa, rabunki, wymuszenia, kradzieże, nożownictwo, pijaństwo. Współtworzyli niezwykle liczne środowisko warszawskich

¹⁵¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa M., 1933–1935, sygn. 14598.

¹⁵² APW, UŚW, Arkusz dossier Muchowskiego Józefa, 1933–1941, sygn. 2653.

¹⁵³ *W ciemności... omylił się co do kieszeni*, „5 ta Rano”, 10 XII 1931, s. 2. Przyłapany na usiłowaniu kradzieży kieszonkowej w kinie „Colosseum” jako adres zamieszkania podał schronisko przy ul. Lubelskiej 30/32, czyli tzw. Polus.

¹⁵⁴ APW, UŚW, Arkusz dossier Koseckiego Wiktora, 1932–1947, sygn. 2583.

¹⁵⁵ APW, UŚW, Arkusz dossier Cywińskiego Mieczysława, 1932–1947, sygn. 451.

¹⁵⁶ *Napad i rabunek*, „Kurier Warszawski”, 30 X 1927, s. 24. Niewykluczone, że Zdybski został w 1932 r. zamordowany przez niejakiego Szczepana Cichońskiego, który w czasie gry w karty rzucić się miał na Zdybskiego z nożem; *Za zabójstwo w czasie awantury*, „Robotnik”, 26 II 1932, s. 4.

„niebieskich ptaków”, szukających okazji do dokonania kradzieży, grających na targach drobnych oszustów, rzadko tylko pracujących dorywczo. Część z nich utrzymywały prostytutkiujące się partnerki.

Sam Muchowski karany był jedenastokrotnie. Pierwszy wyrok zapadł w listopadzie 1926 r. Warszawski Sąd Pokoju XX Okręgu skazał go wówczas za przywłaszczenie. Kolejny wyrok, tym razem za kradzież, usłyszał w lutym 1927 r. Warszawski Sąd Pokoju XXIV Okręgu skazał go na 3 miesiące więzienia. Kolejne dwa wyroki, z lutego i maja 1932 r., pierwszy za miesiąc, a drugi tydzień aresztu, otrzymał za urządzenie oszukańczej gry w karty. W kwietniu 1933 r. jeden z warszawskich sądów grodzkich skazał go na 6 miesięcy więzienia za oszustwo. We wrześniu tego samego roku, pozostając w więzieniu mokotowskim, ponownie stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżony o to, że w okresie od 1927 do jesieni 1932 r. „czerpał zyski z uprawianego zawodowo przez Weronikę Kryjacką nierządu, zmuszając ją biciem do oddawania zarobionych tym nierządem pieniędzy”¹⁵⁷. Kryjacka nie była pierwszą kobietą, którą Muchowski zmuszać miał do nierządu. Jednym ze świadkiem w czasie procesu były m.in. Ewa Kalinowska, rejestrowania prostytutka, którą oskarżony również siłą zmuszać miał do prostytuowania się.

W trakcie procesu potwierdzono prawdziwość stawianych Muchowskiemu zarzutów. Pierwszą jego ofiarą (od 1923 r.) była Kalinowska (*vel* Kalińska), którą oskarżony o sutenerstwo Muchowski próbował, kiedy odmówiła wychodzenia na ulicę, otruć, wsypując jej truciznę do mleka¹⁵⁸. Wyleczona Kalinowska wróciła do sutenera, który jakiś czas potem złamał jej dwa żebra. Kalinowska, jak relacjonowała prasa, uciec miała wówczas z Warszawy do rodzinnej wsi. Swoją kolejną ofiarę, którą była Kryjacka, maltretował, bił i gwałcił. W czasie jednej z awantur, które urządzał, kiedy wracała bez pie-

¹⁵⁷ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa Muchowskiego, 1933–1935, sygn. 14598, s. 75. Sama Kryjacka już co najmniej od końca lat 20. była mieszkanką schroniska dla bezdomnych kobiet przy ul. Leszno 96. W październiku 1928 r. niezidentyfikowany sprawca, prawdopodobnie Muchowski, ugodził ją w pierś nożem. Kryjacka atak nożownika przeżyła; *Rozprawy nożowe*, „Kurier Warszawski”, 29 X 1928, s. 6.

¹⁵⁸ APW, UŚW, Arkusze dossier Muchowskiego Józefa, 1933–1941, sygn. 2653; *Aresztowanie sutenera*, „Kurier Warszawski”, 22 I 1933, s. 26. W prasie, szczególnie brukowej, proces Muchowskiego wzbudził duże zainteresowanie; *W beztialski sposób znęcał się nad kobietami zmuszając je do kupczenia swem ciałem*, „5 ta Rano”, 22 I 1933, s. 8. W relacjach pojawiło się jednak wiele nieścisłości. Mylono m.in. nazwiska i imiona świadków oraz oskarżonych; *Trzy ofiary potwornego zbrodniarza. Jedną kochankę otruł, drugą podpalił, trzecia wreszcie opowiedziała wszystko policji*, „Wieczór Warszawski”, 22 I 1933. Weronika Kryjacka stała się Ksawerą, a sam Muchowski Głuchowskim. W prasie podawano również informację, że Kryjacka popełniła samobójstwo, podczas gdy, jak wynika z akt procesowych, brała udział jako świadek w procesie.

niędzy, oblał kobietę naftą i próbował podpalić¹⁵⁹. To właśnie ta sytuacja doprowadziła do tego, że Kryjacka 29 grudnia 1932 r. oskarżyła Muchowskiego o stręczenie jej do nierządu.

W czasie procesu część świadków, zastraszana przez obecnych na sali znajomych Muchowskiego, odwołała złożone w Urzędzie Śledczym zeznania. Odwołała je również Kryjacka. Mimo to stołeczny Sąd Okręgowy, powołując się na protokoły przesłuchań oraz zeznania funkcjonariuszek policji kobiecej, skazał Muchowskiego na 2 lata bezwzględnego więzienia oraz pozbawił go praw publicznych na 5 lat¹⁶⁰. Sam oskarżony do winy się nie przyznał. Trafił do więzienia mokotowskiego, gdzie rozpoczął nieskuteczną kurację – od wielu już lat chorował na kiłę i rzeżączkę. Kiłą zaraził się w trakcie służby wojskowej w 1918 r.¹⁶¹ W trakcie pobytu w więzieniu trzykrotnie przechodził kurację antyweneryczną.

Z więzienia wyszedł w lipcu 1935 r. Trafił tam ponownie jeszcze w tym samym miesiącu. Sędzia 22. Oddziału stołecznego Sądu Grodzkiego skazał go na pół roku więzienia za urządzenie nielegalnej gry w 3 karty¹⁶². Do 1939 r. jeszcze dwukrotnie stanął przed sądami warszawskimi oraz raz przed sądem w Mińsku Mazowieckim. Za każdym razem oskarżany był o organizowanie nielegalnych gier hazardowych i karany – w pierwszym przypadku (1936 r.) sześciomiesięcznym, w drugim (1937 r.) ośmiomiesięcznym, a w trzecim (1938 r.) rocznym wyrokiem więzienia, przy czym pierwsze dwa wydawały sądy grodzkie, a ostatni warszawski Sąd Okręgowy. Wyrok zasądzony w 1938 r. odbył ponownie w więzieniu mokotowskim, które opuścił 22 sierpnia 1939 r. Niestety, nie wiemy, jak potoczyły się jego losy w czasie okupacji i czy przeżył wojnę.

Wieś: przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu

Sprawca zabójstwa

Ch. Paweł (APW, UŚW, Akta personalne więźnia Pawła Ch., 1929–1941, sygn. 4500)

Urodzony w 1899 r. (dokładnej daty nie pamiętał) we wsi W. w gm. żyrowieckiej, pow. słonimskiego, syn Antoniego i Krystyny (nazwiska pańieńskiego matki nie pamiętał). Zapisany do ksiąg ludności pow. słonimskiego. Stały mieszkaniec pow. słonimskiego. Żonaty z Heleną z d. S., pozostawał z nią w separacji, żył z inną kobietą, z którą miał dwoje dzieci (ur. w 1926 i 1928 r.). Wyznanie prawosławne. Ojciec zmarł w 1903 r. z powodu powikłań

¹⁵⁹ APW, UŚW, Arkusze dossier Muchowskiego Józefa, 1933–1941, sygn. 2653, s. 3.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 40.

¹⁶¹ APW, WKWM, Akta personalne więźnia Józefa Muchowskiego, 1933–1935, sygn. 14598.

¹⁶² APW, UŚW, Arkusze dossier Muchowskiego Józefa, 1933–1941, sygn. 2653, s. 40.

po zapaleniu płuc, kiedy skazany był w wieku niespełna 4 lat¹⁶³. Owdowiała matka ponownie wyszła za mąż i pozostała na gospodarstwie, które prowadziła wraz z mężem oraz dziećmi z poprzedniego i nowego małżeństwa. Ch. w zeznaniach podkreślał, że w domu panowały w miarę dobre warunki materialne. Rodzice posiadali własny dom i gospodarstwo. Do szkoły nie uczęszczał, pisać i czytać nauczył się w domu. W latach 1924–1926 służył w wojsku jako poborowy. Po zwolnieniu z wojska mieszkał z rodzicami i pracował na gospodarstwie. W efekcie podziału majątku otrzymał około 6 ha ziemi, z której, jak zeznawał, utrzymywać się miała jego partnerka i ich dwoje dzieci. Gospodarstwo składało się z wolno stojącego domu mieszkalnego, stodoły i chlewu. Mieli ponadto krowę i jałówkę. W nadesłanej do więzienia opinii wystawionej przez miejscowy posterunek PP potwierdzano zgodność z prawdą zeznań Ch. W opinii stwierdzano, że Ch. cieszył się przed wyrokiem bardzo dobrą opinią i karany nie był. Zapewniano – Ch. starał się o warunkowe zwolnienie – że po powrocie do domu będzie miał utrzymanie. Był to jeden z warunków wyrażenia zgody na warunkowe zwolnienie. Posterunkowy z Syrowic podkreślał również, że w trakcie pobytu Ch. w więzieniu gospodarstwo podupadło, a więc jego zwolnienie spowodować powinno podniesienie wydajności gospodarki¹⁶⁴. Pełniący obowiązki naczelnika więzienia koronowskiego podkomisarz SW Aleksander Wojtalik¹⁶⁵, popierając prośbę Ch. o warunkowe zwolnienie, w swojej opinii pisał: „Więzień Ch. odbywający karę w powierzonym mi więzieniu zachowuje się dobrze, karany dyscyplinarnie nie był. Zatrudniony jest w stolarni. Wykazuje chęć do pracy i zamiłowanie. W stosunku do przełożonych jest grzeczny i posłuszny. Współżycie z innymi więźniami zgodne”¹⁶⁶. W więzieniu Ch. grał m.in. w więziennej orkiestrze, a z zarobionych w więzieniu pieniędzy w 1935 r. dokonał zakupu skrzypiec (koszt 25 zł)¹⁶⁷.

Opinie miejscowego posterunku PP oraz przedstawicieli administracji więziennej wpłynęły na decyzję Sądu Okręgowego w Grodnie, który wydał zgodę na warunkowe zwolnienie Ch. Koronowskie więzienie opuścił on po blisko dziesięcioletnim pobycie w więzieniu, do którego trafił w 1928 r. skazany na 12 lat za to, że „w dniu 4 listopada 1928 r. w pobliżu tejże osady W., w zamiarze pozbawienia życia Wincentego S. [syn Wincentego – M.R.] zadał mu dużą ilość uderzeń tępem narzędziem po głowie, oraz ugniatał

¹⁶³ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Pawła Ch., 1929–1941, sygn. 4500.

¹⁶⁴ *Ibidem*, bp.

¹⁶⁵ Biogram tegoż zob. m.in. K. Bedyński, *Pierwsi w służbie*, „Forum Penitencjarne” 2014, nr 198.

¹⁶⁶ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Pawła Ch., 1921–1941, sygn. 4500.

¹⁶⁷ *Ibidem*.

kolanami klatkę piersiową, skutkiem czego nastąpiło znaczne uszkodzenie mózgu i zupełne zniekształcenie i złamanie klatki piersiowej, a w dalszej konsekwencji śmierć Wincentego S.¹⁶⁸. Wincenty S. był przyrodnim bratem Ch. W dniu, w którym S. zginął, jego ojciec (ojczym Ch.) Wincenty S., syn Macieja, pokłócić miał się z Ch. o drzewo na budowę łaźni. W czasie kłótni Ch. miał odgrażać się i wykrzykiwać, że „komuś coś dziś będzie”. W tym czasie przyszła ofiara Ch. przebywała w sąsiedniej wsi, gdzie odbywała się zabawa, po zakończeniu której S. zwoził miał z ojcem siano z łąki. Ten nie doczekawszy się syna, sam rozpoczął zwózkę, w czasie której znalazł zwłoki syna leżące przy trakcie prowadzącym do osady.

Wezwany na miejsce przodownik PP Gręplowski na podstawie znalezionych na miejscu zbrodni dowodów (m.in. kawałek zakrwawionego materiału, który wyrwany został z koszuli Ch.) oraz innych poszlak (np. zakrwawione spodnie Ch., ślady krwi prowadzące do jego domu¹⁶⁹) wskazał sprawcę morderstwa. Na niekorzyść Ch. świadczyć miał również fakt, że S. w trakcie zabawy, jak zeznali świadkowie, z nikim zatargów nie miał i opuścił ją około godz. 8 wieczorem. Wyrok wydano 26 lutego 1929 r. – 28-letni wówczas Ch. poprzez więzienia w Słonimiu i Grodnie trafił na 12 lat do Koronowa.

Od tego wyroku odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Sąd wyższej instancji zatwierdził go jednak, a odpierając argumenty oskarżonego, że „twierdzenie apelującego, iż zwykła sprzeczka o drzewo nie mogła go doprowadzić do zabójstwa brata, należy uznać za bezpodstawne, gdyż zatargi oskarżonego z rodziną zdarzały się już przedtem, zgodnie z zeznaniem świadka Wincentego S. [syna Macieja], na tle podziału ziemi, przyczem, jako to oświadczył sam apelujący na rozprawie głównej w I-iej instancji był on już skazany na karę zamknięcia w więzieniu za pobicie matki¹⁷⁰, wobec zatem istnienia naprężonych stosunków, wydaje się zupełnie możliwym, aby na pozór niewinna sprzeczka o drzewo stała się przyczyną bezpośrednią, która popchnęła oskarżonego do popełnienia inkryminowanego mu czynu”¹⁷¹.

W więzieniu, po 5 latach od wydania wyroku, w sierpniu 1933 r. w trakcie badań kryminalno-biologicznych przyznał się do zabójstwa przyrodniego brata. Twierdził, że „z powodu niezgody w rodzinie zabił brata, który pokrzywdził go przy podziale majątku”. Uważał się za winnego. Podkreślał,

¹⁶⁸ *Ibidem*.

¹⁶⁹ Ch. w trakcie procesu twierdził, że krew na spodniach pochodziła z jego rzekomo krwawiących dziąseł. Przeprowadzone badanie lekarskie wykazało, że Ch. miał zdrowe dziąsła.

¹⁷⁰ Wydaje się, że nie była to prawda. Być może przebywał w areszcie miejscowym, do którego trafił w wyniku kłótni z matką. W dokumentacji Ch. nie ma bowiem żadnych śladów poprzedniej karalności.

¹⁷¹ APW, UŚW, Akta personalne więźnia Pawła Ch., 1921–1941, sygn. 4500.

że działał sam, winę przyjmował na siebie, okazywał, zdaniem administracji więziennej, skruchę i żałował swojego czynu. Wyrok uważał jednak za zbyt surowy, ponieważ „nie miał zamiaru zabić brata, a tylko go ukarać”¹⁷². Po kolejnych 5 latach pobytu w więzieniu, jak już wiemy, został warunkowo zwolniony i powrócił do rodzinnej wsi. Jak odnalazł się tam po 10 latach nieobecności, czy mu wybaczone, jak potoczyły się jego dalsze losy? Na te pytania odpowiedzi, niestety, nie znamy.

Wieś: sprawca tzw. ciężkiego uszkodzenia ciała (najczęściej pobicie)

K. Kazimierz (APW, UŚW, Akta personalne więźnia K. Kazimierza, 1936–1939, sygn. 4728)

Urodzony 21 lutego 1915 r. w Wilnie, syn Ludwika i Anieli z d. B. Zapisany do ksiąg ludności pow. wileńsko-trockiego. Stały mieszkaniec wsi A., gm. Mickuny (pow. wileńsko-trocki). Kawaler (stan na 1939 r.). Wyznanie rzymskokatolickie. Ojciec rolnik, wyjechał do Argentyny, nie utrzymywał kontaktu z rodziną¹⁷³. Matka pozostała na 6-hektarowym gospodarstwie, które prowadziła wraz z pięciorgiem dzieci. W zeznaniach podkreślał, że w domu panowały w miarę dobre warunki materialne, przy czym fatalnie układać się miały stosunki między rodzicami. Wychowywany przez matkę, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. W wojsku, ze względu na pobyt w więzieniu, nie służył. W chwili popełnienia przestępstwa nadal mieszkał z matką i rodzeństwem. Miał wówczas 21 lat. Jego współnicy, których było trzech, byli w bardzo podobnym wieku (najstarszy miał 22 lata).

W nadesłanej do więzienia opinii wystawionej przez miejscowy posterunek PP stwierdzano, że K. cieszył się przed wyrokiem raczej dobrą opinią i karany nie był. Zapewniano – K. starał się o warunkowe zwolnienie – że po powrocie do domu zamieszka ponownie u matki, która gwarantowała, że zapewni mu utrzymanie. Podobnie jak w przypadku Pawła Ch. opinię wydał K. pełniący obowiązki naczelnika więzienia koronowskiego podkomisarz SW Aleksander Wojtalik. K. również bowiem karę odbywał w więzieniu w Koronowie. Tym razem jednak, inaczej niż w przypadku Ch., ze względu na zachowanie K. prośba o warunkowe zwolnienie nie została poparta. Funkcjonariusz SW argumentował: „Zachowanie się skazanego w ogóle i w stosunku do personelu jest dostateczne. Karany dyscyplinarnie [był] dwukrotnie. Kara dotąd odcierpiana, nie podziałała na niego dodatnie. Zbiegł z Kolonii Rolniczej w Trzeciewnicy za co został skazany na dwa miesiące aresztu. Z uwagi na powyższe i brak poprawy moralnej – proszę

¹⁷² *Ibidem*.

¹⁷³ APW, UŚW, Akta personalne więźnia K. Kazimierza, 1936–1939, sygn. 4728.

o warunkowe zwolnienie nie popieram”¹⁷⁴. Dodatkowa kara za opuszczenie kolonii rolniczej doprowadziła zresztą do tego, że więzienie zamiast w sierpniu 1939 r. opuścił dopiero w październiku. Trafił tam zaś w 1936 r. Spędzić miał w nim 3 lata na podstawie wyroku wileńskiego Sądu Okręgowego, który 2 czerwca tr. skazał go za udział w bójce.

25 lutego 1936 r. we wsi Błachowieńszczyzna (pow. wileńsko-trocki) odbywała się w jednym z prywatnych domów zabawa zapustowa. Brali w niej udział mieszkańcy Błachowieńszczyzny oraz okolicznych wsi: Skajstery, Rzepańców i Wierbuszki. Z powodu nieporozumienia¹⁷⁵, które miało miejsce w czasie zabawy lub w wyniku dawnych zaszłości, chłopcy [tak w oryginale oskarżenia i wyroku – M.R.] – mieszkańcy wsi Błachowieńszczyzna oraz Skajstery, wśród których był również Kazimierz K., postanowili pobić chłopców z Wierbuszek. Ostrzeżeni przez jednego z bawiących wierbuszowscy (m.in. bracia Bronisław, Jan i Michał B., Bronisław Z. oraz Franciszek U.) salwowali się ucieczką w kierunku wsi Rzepańce. Goniących było pięciu: Władysław G., bracia Ludwik i Ignacy R., Stanisław W. oraz bohater tego biogramu Kazimierz K. Uciekającym udało się dotrzeć do wsi Rzepańce, gdzie schronili się w mieszkaniu gajowego Macieja W. Gospodarza nie było w domu. W mieszkaniu natomiast znajdowała się jego żona, dzieci oraz służąca. Został w nim również jeden z uciekających Bronisław W., który już wcześniej, w czasie bójki na podwórzu, przed domem gajowego, został raniony na tyle poważnie, że nie mógł dalej uciekać. Osamotniony Bronisław W. schronił się w mieszkaniu gajowego, w kuchni, do którego po wybiciu wszystkich szyb dostali się goniący go mieszkańcy Błachowieńszczyzny i Skajster. W tym czasie żona gajowego z dziećmi schroniła się jednym z pokoi. Pierwsze uderzenie żelaznym drągiem zadał Władysław G., przy czym sam powalony uderzeniem Bronisława W. stracił przytomność. Pozostali goniący skatowali W., bijąc go kawałkami żelaza oraz drewnianymi drągami. Tego ostatniego używać miał do bicia Kazimierz K. Pobity do nieprzytomności W. całą noc przeleżał w mieszkaniu gajowego. Nad ranem odwieziony przez brata do szpitala, zmarł tam, nie odzyskawszy przytomności¹⁷⁶.

W trakcie procesu nie udało się ustalić, który z „chłopców” zadał cios śmiertelny. Dlatego też zarzut udziału w bójce i spowodowania ciężkiego uszkodzenia ciała postawiono wszystkim. Czterech sprawców skazał wileński Sąd Okręgowy na karę 3 lat więzienia. Stanisława W., któremu nie udało

¹⁷⁴ *Ibidem*, bp.

¹⁷⁵ W zeznaniach pojawił się wątek, którego sąd nie wziął jednak pod uwagę, zgodnie z którym mieszkańcy wsi Wierbuszki zamierzali wybić okna w mieszkaniu jednego z bawiących się mieszkańców wsi Błachowieńszczyzna.

¹⁷⁶ APW, UŚW, Akta personalne więźnia K. Kazimierza, 1936–1939, sygn. 4728, s. 21–23.

udowodnić udziału w pobiciu, uniewinniono¹⁷⁷. Sąd Apelacyjny w Wilnie sprawę rozpatrzył w październiku 1936 r., podtrzymując wyrok wydany przez Sąd Okręgowy, przy czym uniewinnionego wcześniej W. skazano na 2 lata więzienia¹⁷⁸.

Kazimierz K. najprawdopodobniej na wolność wyszedł w październiku 1939 r. Czy wrócił do rodzinnej wsi, czy przeżył wojnę? Tego, niestety, nie wiemy.

Wieś: złodziej

J. Stanisław „Dudek” (APW, UŚW, Akta personalne więźnia J. Stanisława, 1937–1939, sygn. 4493)

Urodzony 22 sierpnia 1912 r. we wsi D., gm. Wichertów (pow. turecki), syn Antoniego i Władysława z d. C. Zapisany do ksiąg ludności pow. tureckiego. Stały mieszkaniec wsi I., gm. Tuliszki (pow. koniński). Kawaler (stan na 1939 r.). Wyznanie rzymskokatolickie. Rodzice pracowali jako robotnicy rolni¹⁷⁹. Osierocony przez ojca zaraz po urodzeniu. Matka zmarła, kiedy J. miał 22 lata. Nie posiadali żadnego majątku. Mieszkali w dwuizbowej chacie należącej do jedyne go brata J. Matka była religijna, spokojna. J. twierdził, że chorowała psychicznie. W domu panowała bieda. Wychowywany przez matkę, nie został posłany do szkoły, czytać i pisać nauczył się w domu¹⁸⁰. W wojsku, ze względu na kategorię B, nie służył. W chwili popełnienia przestępstwa nadal mieszkał z bratem. Pracować zarobkowo zaczął w wieku 16 lat, głównie dorywczo jako robotnik rolny lub parobek u okolicznych gospodarzy. Najczęściej jednak pozostawał bez pracy. W latach 1930–1935 był na utrzymaniu brata lub dopuszczał się kradzieży, nierzadko okradając zatrudniających go włościan.

Po raz pierwszy stanął przed sądem w listopadzie 1932 r., co nie oznacza oczywiście, że dopiero wtedy zaczął kraść. Sąd Grodzki w Turku skazał go wówczas za kradzież na 8 miesięcy więzienia. Kolejny wyrok wydał Sąd Okręgowy w Kaliszu. W listopadzie 1934 r. skazano go na podstawie art. 148 kk na 2 miesiące aresztu. Niestety, nie znamy szczegółów tej sprawy. W maju, a następnie w październiku 1935 r. ponownie Sąd Grodzki w Turku skazał go za kradzież na 6, a następnie 10 miesięcy więzienia. Obydwa wyroki połączono, a wyrok łączny wyniósł rok więzienia. Również kolejny rok, już w styczniu, rozpoczął od wyroku. Ponownie Sąd Grodzki

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 22.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 24–27.

¹⁷⁹ APW, UŚW, Akta personalne więźnia J. Stanisława, 1937–1939, sygn. 4493.

¹⁸⁰ W innym miejscu zeznawał, że ukończył jeden oddział szkoły powszechnej, prawdopodobnie podczas jednego z pobytów w więzieniu.

w Turku skazał go za kradzież na 8 miesięcy więzienia. W trakcie odbywania wyroku, w marcu 1936 r., poszukiwany był na podstawie pisma Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego jako uchylający się od poboru wojskowego¹⁸¹. Przedostatni wyrok, którego wymiar znamy, zapadł w grudniu 1936 r., ponownie ogłoszony został w Sądzie Grodzkim w Turku, a jego wymiar to 2 lata więzienia za kradzież¹⁸².

Posiadamy nieco więcej informacji na temat przestępstwa, które było przedmiotem procesu z grudnia 1936 r. Ich krótka prezentacja pozwoli zaprezentować specyfikę funkcjonowania środowiska wiejskich złodziei okresu międzywojennego, przy czym pamiętać należy, że J. w 1936 r. był już doświadczonym recydywistą.

1 grudnia 1935 r. we wsi Głogowa (gm. Piorunów, pow. koniński) J. skradł ze strychu domu mieszkalnego małżeństwa P., robiąc wcześniej dziurę w dachu, m.in. 2 półszorki, 2 uzdy, 20 worków płóciennych, 20 koszul damskich i męskich, 3 pary kalesonów, 7 kg pierza. Poszkodowani skradziony majątek wycenili na blisko 230 zł¹⁸³. Skradziony towar J. sprzedał lub pozostawił na przechowanie u kilku osób.

J. przyznał się do kradzieży, przy czym zeznał, że zamierzał jej dokonać wcześniejszej nocy, ale w czasie obserwacji, ukryty w lesie, zasnął. Skradzione rzeczy ukrył w lesie, by po kilku dniach przenieść je wraz z Józefem T. do zagrody małżeństwa T. Skradzione pierze na prośbę J. próbował w Turku sprzedać Jan P., który „tego nie sprzedał, gdyż w skutek poszukiwania pierza przez policję, kupcy w Turku obawiali się kupować pierze”¹⁸⁴. J. pierze sprzedał Piotrowi K. za 8 zł. Pozostałych rzeczy nie zdążył już sprzedać. Sędzia w uzasadnieniu wyroku stwierdzał, że J. „ma dopiero 24 lata, a już w tym wieku stał się niebezpieczny. Jest postrachem tutejszej ludności, która ciągle żyje w obawie o swój dobytek, kiedy dowie się, że J. jest na wolności. Siła woli przestępczej jest tak silna, że Stanisław J. niczemu się nie oprze. [...] Jest to zuchwały przestępca, w przyszłości nie zejdzie z drogi przestępstw, jeżeli nie zastosuje się odpowiednich represji, a nawet przejdzie do uprawiania procederu bandyckiego”¹⁸⁵.

W kwietniu 1937 r., kiedy J. odbywał karę więzienia, Sąd Grodzki w Turku wydał kolejny wyrok, skazujący go na karę 6 miesięcy więzienia. Wyrok dotyczył przestępstwa sprzed 2 lat. W nocy z 7 na 8 kwietnia 1935 r. we wsi

¹⁸¹ *Pismo okólne Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego z dnia 21 lutego 1936 r. w sprawie poszukiwania mężczyzn, figurujących w listach poborowych powiatu łaskiego, a uchylających się od poboru*, „Łódzki Dziennik Wojewódzki”, 2 III 1936, s. 11.

¹⁸² APW, UŚW, Akta personalne więźnia J. Stanisława, 1937–1939, sygn. 4493.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 4.

¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 5.

¹⁸⁵ *Ibidem*.

Kaczki-Mostowe (gm. Kowale-Pańskie, pow. turecki) Ignacy Ł. skradł rower wartości 80 zł¹⁸⁶. 10 kwietnia ten sam rower padł łupem J., który ukradł go Ignacemu Ł. Jeszcze tego samego dnia J. trafił do aresztu miejskiego w Turku, z którego wraz ze współosadzonym Franciszkiem Z. wieczorem, wybiwszy w ścianie otwór, próbowali się wydostać. Ucieczce przeszkodził dozorca Jan Janczak, który niedoszłych zbiegów przytrzymał¹⁸⁷. Za to przestępstwo Sąd Okręgowy w Kaliszu w czasie procesu w maju 1937 r. skazał obu przestępców na 8 miesięcy więzienia. W sprawie tej odwołał się J. nie tylko do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, który wyrok w lipcu 1937 r. zatwierdził, ale również do Sądu Najwyższego. Ten zresztą na rozprawie 8 marca 1938 r. skargę kasacyjną wniesioną przez J. oddalił.

Na kolejnym posiedzeniu Sąd Grodzki w Turku zebrał się w lipcu 1937 r. Sędzia Marian Stefaniak ogłosił wówczas wyrok łączny (wyroki ze stycznia 1936, grudnia 1936 i kwietnia 1937 r.) w wymiarze 2 lat i 10 miesięcy pozbawienia wolności¹⁸⁸.

J. jako więzień izolacyjny poprzez więzienie w Kaliszu trafił do zakładu karnego we Wronkach. Tam 16 lutego 1938 r. w trakcie badań kryminalno-biologicznych przyznał się do dokonanych kradzieży i stwierdził, że popełniał je z braku pracy, z głodu, nędzy i namowy kolegów. W więzieniu zachowywał się nagannie. Karany był trzykrotnie, przy czym już komisja wydała opinię, że wskazane metody postępowania wobec J. powinny być ostre, a ze względu na przeszłość skazanego zastosowana powinna być bezwzględna izolacja. Mimo to po odbyciu kary 8 kwietnia 1939 r. najprawdopodobniej opuścił więzienie.

Nie wiemy, jak potoczyły się jego losy w czasie okupacji. W 1939 r. jego nazwisko znalazło się na liście Specjalnej księgi Polaków ściganych listem gończym, z adnotacją EG tj. *Entwich Gefangener* (zbiegły więzień)¹⁸⁹. To ostatni ślad, który udało mi się odnaleźć.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 8.

¹⁸⁷ *Ibidem*.

¹⁸⁸ *Ibidem*.

¹⁸⁹ *Sonderfahndungsbuch Polen*, wyd. Reichskriminalpolizeiamt Berlin C2, Wederscher Mark 5/6, Berlin 1939, s. 65.

WYKAZ SKRÓTÓW

APP	– Archiwum Państwowe w Płocku
APW	– Archiwum Państwowe m.st. Warszawy
As	– współczynnik asymetrii
BBWR	– Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BMI	– <i>Body Mass Index</i> (wskaźnik masy ciała)
D	– dominanta
Dz.Pr.P.P	– Dziennik Praw Państwa Polskiego
Dz.U.	– Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
GAiPP	– „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”
H	– wysokość
kk	– kodeks karny
KL	– <i>Konzentrationslager</i> (obóz koncentracyjny)
KROP	– Karny Ruchomy Ośrodek Pracy
Me	– mediana
MS	– Ministerstwo Sprawiedliwości
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
N	– liczebność
PKO	– Bank Polska Kasa Opieki
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PP	– Policja Państwowa
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PWP	– „Przegląd Więziennictwa Polskiego”
SD	– odchylenie standardowe
SN	– Sąd Najwyższy
SW	– Straż Więzienna
USA	– Stany Zjednoczone Ameryki
UŚW	– Urząd Śledczy m.st. Warszawy
W	– masa ciała
WK	– Więzienie Karne
WKP	– Więzienie Kryminalne w Płocku
WKWM	– Więzienie Karne Warszawa-Mokotów
\bar{x}	– średnia
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe m.st. Warszawy

Ekspozytura w Nidzicy

Więzienie Karne Warszawa-Mokotów (spis zawiera wyłącznie akta cytowane w pracy)

- Akta personalne więźnia Adam G., 1925–1926, sygn. 834;
- Akta personalne więźnia Walentego W., 1916–1921, sygn. 2300;
- Akta personalne więźnia Władysława Ch., 1918–1919, sygn. 2489;
- Akta personalne więźnia Jana C., 1919, sygn. 2501;
- Akta personalne więźnia Hersza D., 1919, sygn. 2540;
- Akta personalne więźnia Icka Majera B., 1916–1919, sygn. 2600;
- Akta personalne więźnia Stanisława Gawina, 1918–1919, sygn. 2660;
- Akta personalne więźnia Szmula K., 1919, sygn. 2890;
- Akta personalne więźnia Jana K., 1919, sygn. 2910;
- Akta personalne więźnia Feliksa K., 1919, sygn. 2935;
- Akta personalne więźnia Ryszarda K., 1919, sygn. 2975;
- Akta personalne więźnia Józefa L., 1919, sygn. 3005;
- Akta personalne więźnia Iwana W., 1919, sygn. 3120;
- Akta personalne więźnia Aleksander N., 1918–1920, sygn. 3145;
- Akta personalne więźnia Kirsza Sz., 1919, sygn. 3437;
- Akta personalne więźnia Moszka S., 1920–1922, sygn. 3645;
- Akta personalne więźnia Arona B., 1920, sygn. 3690;
- Akta personalne więźnia Władysława D., 1919–1920, sygn. 3780;
- Akta personalne więźnia Michała L., 1919–1920, sygn. 3970;
- Akta personalne więźnia Piotra L., 1920, sygn. 3990;
- Akta personalne więźnia Józefa P., 1919–1920, sygn. 4110;
- Akta personalne więźnia Antoniego S., 1919–1920, sygn. 4180;
- Akta personalne więźnia Władysław Z., 1919–1920, sygn. 4290;
- Akta personalne więźnia Edwarda Gontarczyka, 1919–1921, sygn. 4480;
- Akta personalne więźnia Wacława K., 1920–1921 sygn. 4610;
- Akta personalne więźnia Jana Nerka, 1919–1921, sygn. 4685;
- Akta personalne więźnia Dionizego Ostrowicza, 1920, sygn. 4695;
- Akta personalne więźnia Stanisława P., 1924–1925, sygn. 4710;

- Akta personalne więźnia Aleksandra R., 1919–1921, sygn. 4760;
Akta personalne więźnia Czesława S., 1919–1921, sygn. 4790;
Akta personalne więźnia Franciszka S., 1920–1921, sygn. 4800;
Akta personalne więźnia Ludwika N., 1920–1921, sygn. 4865;
Akta personalne więźnia Tomasza A., 1919–1922, sygn. 4925;
Akta personalne więźnia Jana A., 1919–1923, sygn. 4930;
Akta personalne więźnia Bronisława D., 1919–1921, sygn. 5031;
Akta personalne więźnia Teodora I., 1919–1922, sygn. 5122;
Akta personalne więźnia Klemensa P., 1921–1922, sygn. 5375;
Akta personalne więźnia Józefa P., 1921–1923, sygn. 5380;
Akta personalne więźnia Jana P., 1921–1922, sygn. 5410;
Akta personalne więźnia Szczepana Sawicza, 1922, sygn. 5440;
Akta personalne więźnia Moszka S., 1920–1922, sygn. 5465;
Akta personalne więźnia, sygn. 5470;
Akta personalne więźnia Stefana S., 1919–1922, sygn. 5475;
Akta personalne więźnia Wolfa Sz., 1921, sygn. 5490;
Akta personalne więźnia Mikołaja S., 1920–1922, sygn. 5520;
Akta personalne więźnia Wojciech W., 1922, sygn. 5569;
Akta personalne więźnia Icka W., 1921–1922, sygn. 5580;
Akta personalne więźnia Jana Żulickiego, 1918–1922, sygn. 5641;
Akta personalne więźnia Feliksa A., 1922, sygn. 5643;
Akta personalne więźnia Teodora A., 1923, sygn. 5650;
Akta personalne więźnia Aleksander B., 1922–1923, sygn. 5697;
Akta personalne więźnia Moszka B., 1923, sygn. 5710;
Akta personalne więźnia Franciszka Ch., 1923, sygn. 5740;
Akta personalne więźnia Stanisława Cz., 1922, sygn. 5760;
Akta personalne więźnia Fiszla Gertla, 1922–1923, sygn. 5847;
Akta personalne więźnia Wolfa G., 1923, sygn. 5892;
Akta personalne więźnia Jana P., 1922–1923, sygn. 6010;
Akta personalne więźnia Stanisława K., 1919–1923, sygn. 6021;
Akta personalne więźnia Stanisława K., 1923, sygn. 6030;
Akta personalne więźnia Józefa Kułakowskiego, 1922–1925, sygn. 6062;
Akta personalne więźnia Stanisława Ł., 1922, sygn. 6107;
Akta personalne więźnia Stanisław O., 1921–1923, sygn. 6230;
Akta personalne więźnia Feliksa P., 1922, sygn. 6237;
Akta personalne więźnia Władysława R., 1921–1923, sygn. 6291;
Akta personalne więźnia Szyi R., 1923, sygn. 6297;
Akta personalne więźnia Józefa S., 1921–1925, sygn. 6400;
Akta personalne więźnia Mikołaja Szeptyckiego, 1923, sygn. 6427;
Akta personalne więźnia Wawrzyńca Sz., 1923–1924, sygn. 6450;
Akta personalne więźnia Rubina T., 1922–1923, sygn. 6492;
Akta personalne więźnia Jana Wernera, 1923, sygn. 6542;
Akta personalne więźnia Jan C., 1920–1924, sygn. 6680;
Akta personalne więźnia Jankła G., 1924, sygn. 6805;
Akta personalne więźnia Roberta H., 1919–1924, sygn. 6826;
Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1922–1924, sygn. 6985;
Akta personalne więźnia Ignacego M., 1923–1924, sygn. 7020;

- Akta personalne więźnia Jan M., 1923–1924, sygn. 7040;
Akta personalne więźnia Władysława R., 1923–1924, sygn. 7205;
Akta personalne więźnia Kazimierza Sz., 1923–1924, sygn. 7290;
Akta personalne więźnia Abrama Sz., 1923–1924, sygn. 7300;
Akta personalne więźnia Edwarda Sz., 1921–1924, sygn. 7310;
Akta personalne więźnia Mariana W.K., 1923–1924, sygn. 7430;
Akta personalne więźnia Hermana A., 1921–1925, sygn. 7491;
Akta personalne więźnia Jana C., 1924, sygn. 7565;
Akta personalne więźnia Stefana D., 1923–1925, sygn. 7591;
Akta personalne więźnia Abrama P., 1924, sygn. 7640;
Akta personalne więźnia Majłocha H., 1923–1925, sygn. 7680;
Akta personalne więźnia Władysława K., 1925, sygn. 7750;
Akta personalne więźnia Józefa N., 1921–1925, sygn. 7900;
Akta personalne więźnia Antoniego S., 1924, sygn. 8010;
Akta personalne więźnia Józefa S., 1919–1925, sygn. 8040;
Akta personalne więźnia Romana Tabaczkiewicza, 1923–1925, sygn. 8084;
Akta personalne więźnia Józefa W., 1924–1925, sygn. 8130;
Akta personalne więźnia Teofila B., 1925, sygn. 8240;
Akta personalne więźnia Teodora D., 1923–1926, sygn. 8280;
Akta personalne więźnia Józefa K., 1920–1926, sygn. 8385;
Akta personalne więźnia Franciszka K. *vel* N., 1921–1926, sygn. 8433;
Akta personalne więźnia F. Nowakowskiego, 1923–1926, sygn. 8513;
Akta personalne więźnia Dawida R., 1925, sygn. 8581;
Akta personalne więźnia Feliksa S., 1923–1925, sygn. 8620;
Akta personalne więźnia Wincentego Ś., 1918–1925, sygn. 8677;
Akta personalne więźnia Zygmunta W., 1924–1926, sygn. 8725;
Akta personalne więźnia Władysława B., 1925–1927, sygn. 8822;
Akta personalne więźnia Moszka B., 1925–1927, sygn. 8830;
Akta personalne więźnia Bolesława Cz., 1927, sygn. 8850;
Akta personalne więźnia Antoniego Cz., 1927, sygn. 8855;
Akta personalne więźnia Isroela F., 1927, sygn. 8890;
Akta personalne więźnia Henryka R., 1927, sygn. 9260;
Akta personalne więźnia Joska R., 1925–1926, sygn. 9267;
Akta personalne więźnia Moszka Sz., 1926–1927, sygn. 9275;
Akta personalne Czesława S., 1926, sygn. 9302;
Akta personalne więźnia Kazimierza Sz., 1924–1926, sygn. 9325;
Akta personalne więźnia Władysława A., 1927, sygn. 9460;
Akta personalne więźnia Abrama B., 1927–1928, sygn. 9476;
Akta personalne więźnia Dawida B., 1927, sygn. 9500;
Akta personalne więźnia Stanisława K., 1927–1928, sygn. 9750;
Akta personalne więźnia Joska Sz., 1926–1929, sygn. 10060;
Akta personalne więźnia Izraela W., 1927–1928, sygn. 10109;
Akta personalne więźnia Antoniego W., 1926–1927, sygn. 10141;
Akta personalne więźnia Aleksandra W., 1926–1928, sygn. 10150;
Akta personalne więźnia Jana Z., 1927–1928, sygn. 10181;
Akta personalne więźnia Józefa C., 1928–1929, sygn. 10250;
Akta personalne więźnia Aleksandra G., 1928, sygn. 10285;

- Akta personalne więźnia Pawła G., 1926–?, sygn. 10320;
Akta personalne więźnia Zdzisława H., 1929, sygn. 10330;
Akta personalne więźnia Czesława K., 1926–1930, sygn. 10427;
Akta personalne więźnia Abrama S., 1929, sygn. 10590;
Akta personalne więźnia Mariana Sz., 1924–1929, sygn. 10630;
Akta personalne więźnia Karola Ś., 1926–1929, sygn. 10637;
Akta personalne więźnia Edwarda W., 1928, sygn. 10680;
Akta personalne więźnia Abrama B., 1929–1930, sygn. 10725;
Akta personalne więźnia Ludwika B., 1929–1930, sygn. 10740;
Akta personalne więźnia Lejzora Ch., 1929, sygn. 10758;
Akta personalne więźnia Franciszka G., 1930, sygn. 10830;
Akta personalne więźnia Edwarda K., 1928, sygn. 10890;
Akta personalne więźnia Piotra K., 1926–1930, sygn. 10901;
Akta personalne więźnia Lejby L., 1928–1930, sygn. 10960;
Akta personalne więźnia Wasyla Ł., 1927–1930, sygn. 10965;
Akta personalne więźnia Wacława P., 1929, sygn. 11095;
Akta personalne więźnia Włodzimierza S., 1929–1930, sygn. 11110;
Akta personalne więźnia Mieczysława T., 1928–1930, sygn. 11162;
Akta personalne więźnia Mikołaja W., 1928–1930, sygn. 11176;
Akta personalne więźnia Franciszka Z., 1930, sygn. 11202;
Akta personalne więźnia Władysława Romana B., 1930–1931, sygn. 11260;
Akta personalne więźnia Mariana B., 1931, sygn. 11280;
Akta personalne więźnia Bolesława F., 1930–1932, sygn. 11338;
Akta personalne więźnia Adama G., 1928–1931, sygn. 11365;
Akta personalne więźnia Józefa G., 1931–1932, sygn. 11385;
Akta personalne więźnia Hersz H., 1929–1931, sygn. 11408;
Akta personalne więźnia Wiktora K., 1931, sygn. 11460;
Akta personalne więźnia Bolesława M., 1930, sygn. 11590;
Akta personalne więźnia Józefa R., 1930–1931, sygn. 11726;
Akta personalne więźnia Jana S., 1930–1931, sygn. 11740;
Akta personalne więźnia Franciszka W., 1929–1931, sygn. 11860;
Akta personalne więźnia Izraela A., 1932, sygn. 11920;
Akta personalne więźnia Feliksa B., 1930–1932, sygn. 11969;
Akta personalne więźnia Leona D., 1932, sygn. 12079;
Akta personalne więźnia Władysława G., 1931–1932, sygn. 12135;
Akta personalne więźnia Władysława G., 1931–1932, sygn. 12155;
Akta personalne więźnia Wacława G., 1931–1932, sygn. 12191;
Akta personalne więźnia Ignacego Aleksandra L., 1932, sygn. 12372;
Akta personalne więźnia Piotra N., 1932, sygn. 12461;
Akta personalne więźnia Jana P., 1931, sygn. 12515;
Akta personalne więźnia Arona P., 1925–1932, sygn. 12569;
Akta personalne więźnia Tadeusza S., 1932, sygn. 12640;
Akta personalne więźnia Abrama S., 1931–1932, sygn. 12675;
Akta personalne więźnia Jankła S., 1932, sygn. 12730;
Akta personalne więźnia Stanisława T., 1932, sygn. 12770;
Akta personalne więźnia Kazimierz T., 1932, sygn. 12785;
Akta personalne więźnia Bronisława W., 1932, sygn. 12840;

- Akta personalne więźnia Jana A., 1933, sygn. 12930;
Akta personalne więźnia Zygmunta B., 1931–1933, sygn. 12950;
Akta personalne więźnia Henryka B., 1932–1933, sygn. 12969;
Akta personalne więźnia Abrama Bimblicha, 1933, sygn. 12979;
Akta personalne więźnia Stefana B., 1933, sygn. 12980;
Akta personalne więźnia Józefa B., 1932–1933, sygn. 13000;
Akta personalne więźnia Franciszka Ch., 1932–1933, sygn. 13035;
Akta personalne więźnia Władysława C., 1932–1933, sygn. 13045;
Akta personalne więźnia Józefa D., 1929–1933, sygn. 13101;
Akta personalne więźnia Aleksandra G., 1932, sygn. 13200;
Akta personalne więźnia Aleksandra G., 1932–1933, sygn. 13209;
Akta personalne więźnia Jana J., 1933, sygn. 13245;
Akta personalne więźnia Symchy L., 1932–1933, sygn. 13430;
Akta personalne więźnia Mariana L., 1931–1932, sygn. 13439;
Akta personalne więźnia Władysława M., 1933, sygn. 13480;
Akta personalne więźnia Waclawa N., 1930–1933, sygn. 13570;
Akta personalne więźnia Adama N., 1934–1935, sygn. 13610;
Akta personalne więźnia Czesława P., 1933, sygn. 13630;
Akta personalne więźnia Jana P., 1929–1933, sygn. 13690;
Akta personalne więźnia Jankiela M., 1933, sygn. 13700;
Akta personalne więźnia Arona R., 1932–1933, sygn. 13734;
Akta personalne więźnia Franciszka S., 1933, sygn. 13743;
Akta personalne więźnia Eugeniusza Sz., 1932–1933, sygn. 13859;
Akta personalne więźnia Joska T., 1932, sygn. 13889;
Akta personalne więźnia Tadeusza T., 1932, sygn. 13900;
Akta personalne więźnia Józef W., 1932–1934, sygn. 13965;
Akta personalne więźnia Juliana B., 1932–1934, sygn. 14075;
Akta personalne więźnia Edwarda C., 1932, sygn. 14110;
Akta personalne więźnia Władysław G., 1933–1934, sygn. 14150;
Akta personalne więźnia Abrama Lejpcigera, 1932–1934, sygn. 14239;
Akta personalne więźnia Szczepana B., 1931–1935, sygn. 14426;
Akta personalne więźnia Józefa B., 1933–1939, sygn. 14439;
Akta personalne więźnia Stefana D., 1929–1935, sygn. 14460;
Akta personalne więźnia Wojciecha G., 1921–1935, sygn. 14485;
Akta personalne więźnia Stanisława Godlewskiego, 1934–1936, sygn. 14488;
Akta personalne więźnia Zbigniewa Jarzębia, 1933–1935, sygn. 14515;
Akta personalne więźnia Antoniego D., 1933–1935, sygn. 14550;
Akta personalne więźnia Izraela M., 1935–1936, sygn. 14596;
Akta personalne więźnia Józefa Muchowskiego, 1933–1935, sygn. 14598;
Akta personalne więźnia Franciszka P., 1933–1935, sygn. 14636;
Akta personalne więźnia Ignacego M., 1934–1935, sygn. 14647;
Akta personalne więźnia Antoniego Rz., 1933, sygn. 14654;
Akta personalne więźnia Abrama W.L., 1932–1935, sygn. 14704;
Akta personalne więźnia Adama D., 1928–1936, sygn. 14745;
Akta personalne więźnia Józefa F., 1934–1936, sygn. 14750;
Akta personalne więźnia Motla G., 1934–1936, sygn. 14762;
Akta personalne więźnia Piotra G., 1934–1935, sygn. 14764;

- Akta personalne więźnia Adolfa H., 1936, sygn. 14770;
Akta personalne Józefa K., 1935–1936, sygn. 14784;
Akta personalne więźnia Władysława K., 1934–1936, sygn. 14789;
Akta personalne więźnia Leona K., 1933–1936, sygn. 14806;
Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1935–1936, sygn. 14809;
Akta personalne więźnia Franciszka M., 1933–1938, sygn. 14825;
Akta personalne więźnia Władysława M., 1933–1936, sygn. 14830;
Akta personalne więźnia Mikołaja W., 1935–1936, sygn. 14890;
Akta personalne więźnia Jana C., 1936–1937, sygn. 14950;
Akta personalne więźnia Jana P., 1936–1937, sygn. 14957;
Akta personalne więźnia Edmunda D., 1935–1936, sygn. 14960;
Akta personalne więźnia Stefana D., 1930–1931, sygn. 14970;
Akta personalne więźnia Antoniego G., 1936–1937, sygn. 14983;
Akta personalne więźnia Bolesława K., 1935–1937, sygn. 15009;
Akta personalne więźnia Jana P., 1936–1939, sygn. 15053;
Akta personalne więźnia Abrama S., 1935–1937, sygn. 15092;
Akta personalne więźnia Eugeniusza Waldemara Stankiewicza, 1936–1937, sygn. 15102;
Akta personalne więźnia Icka K., 1936–1938, sygn. 15138;
Akta personalne więźnia Jana B., 1937–1938, sygn. 15230;
Akta personalne więźnia Wacława B., 1935–1938, sygn. 15250;
Akta personalne więźnia Pejsacha Dawida Kossowera, 1936–1937, sygn. 15298;
Akta personalne więźnia Czesława K., 1937–1938, sygn. 15310;
Akta personalne więźnia Henryka L., 1937, sygn. 15320;
Akta personalne więźnia Stanisława M., 1937–1938, sygn. 15340;
Akta personalne więźnia Szlamy Wolfa P., 1936–1938, sygn. 15370;4778
Akta personalne więźnia Władysława R., 1936–1938, sygn. 15380;
Akta personalne więźnia Bolesława Ż., 1937–1938, sygn. 15464;
Akta personalne więźnia Józefa A., 1937–1939, sygn. 15480;
Akta personalne więźnia Henryka A., 1938–1939, sygn. 15510;
Akta personalne więźnia Antoniego B., 1939, sygn. 15610;
Akta personalne więźnia Mailocha B., 1937–1939, sygn. 15660;
Akta personalne więźnia Bładego G., 1938–1939, sygn. 15670;
Akta personalne więźnia Antoniego B., 1937–1939, sygn. 15720;
Akta personalne więźnia Władysława B., 1939, sygn. 15790;
Akta personalne więźnia Mendel S., 1921–1922, sygn. 15807;
Akta personalne więźnia Władysława C., 1937–1938, sygn. 15860;
Akta personalne więźnia Czesława D., 1939, sygn. 16000;
Akta personalne więźnia Edwarda D., 1937–1939, sygn. 16020;
Akta personalne więźnia Stanisława D., 1938–1939, sygn. 16065;
Akta personalne więźnia Majera Szymona E., 1939, sygn. 16075;
Akta personalne więźnia Czesława F., 1938–1939, sygn. 16110;
Akta personalne więźnia Mendla F., 1939, sygn. 16130;
Akta personalne więźnia Antoniego F., 1939, sygn. 16140;
Akta personalne więźnia Henryka G., 1939, sygn. 16260;
Akta personalne więźnia Zygmunta G., 1937–1938, sygn. 16270;
Akta personalne więźnia Józefa G., 1939, sygn. 16295;
Akta personalne więźnia Zdzisława G., 1939, sygn. 16300;

- Akta personalne więźnia Jana G., 1938–1939 (1942), sygn. 16305;
Akta personalne więźnia Abrama G., 1939, sygn. 16330;
Akta personalne więźnia Mariana G., 1936–1938, sygn. 16370;
Akta personalne więźnia Wasyla H., 1938–1939, sygn. 16380;
Akta personalne więźnia Szmula Jakuba H., 1938, sygn. 16400;
Akta personalne więźnia Jana J., 1938–1939, sygn. 16460;
Akta personalne więźnia Wawrzyńca J., 1937–1939, sygn. 16530;
Akta personalne więźnia Fritza J., 1939, sygn. 16565;
Akta personalne więźnia Jana K., 1939, sygn. 16585;
Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1939, sygn. 16670;
Akta personalne więźnia Aleksandra K., 1938, sygn. 16735;
Akta personalne więźnia Józefa K., 1938–1939, sygn. 16816;
Akta personalne więźnia Jana K., 1938–1939, sygn. 16870;
Akta personalne więźnia Borucha K., 1939, sygn. 16910;
Akta personalne więźnia Antoniego K., 1938–1939, sygn. 17013;
Akta personalne więźnia Pawła L., 1939, sygn. 17040;
Akta personalne więźnia Czesława L., 1938–1939, sygn. 17046;
Akta personalne więźnia Moszka L., 1939, sygn. 17061;
Akta personalne więźnia Leona Ł., 1937–1939, sygn. 17126;
Akta personalne więźnia Władysława M., 1937–1939, sygn. 17170;
Akta personalne więźnia Aleksandra M., 1939, sygn. 17175;
Akta personalne więźnia Stanisława M., 1939, sygn. 17225;
Akta personalne więźnia Antoniego M., 1939, sygn. 17258;
Akta personalne więźnia Władysława M., 1937–1938, sygn. 17299 i 13520;
Akta personalne więźnia Szmula Nuty M., 1938–1939, sygn. 17346;
Akta personalne więźnia Mojżesza Bera M., 1938–1939, sygn. 17363;
Akta personalne więźnia Stanisława N., 1938–1939, sygn. 17393;
Akta personalne więźnia Bolesława N., 1938, sygn. 17405;
Akta personalne więźnia Stanisława N., 1937–1939, sygn. 17410;
Akta personalne więźnia Edwarda N., 1938–1939, sygn. 17440;
Akta personalne więźnia Ignacego N., 1938–1939, sygn. 17470;
Akta personalne Mariana O., 1937–1939, sygn. 17485;
Akta personalne więźnia Mikołaja P., 1939, sygn. 17682;
Akta personalne więźnia Matysa P., 1939, sygn. 17715;
Akta personalne więźnia Juliana P., 1938–1939, sygn. 17750;
Akta personalne więźnia Józefa P., 1939, sygn. 17805;
Akta personalne więźnia Józefa Bronisława P., 1935–1939, sygn. 17810;
Akta personalne więźnia Stanisława R., 1938–1939, sygn. 17830;
Akta personalne więźnia Pinkus R., 1938, sygn. 17842;
Akta personalne więźnia Eugeniusz R., 1938, sygn. 17908;
Akta personalne więźnia Józefa R., 1938–1939, sygn. 17930;
Akta personalne więźnia Mendla R., 1939, sygn. 17963;
Akta personalne więźnia Mariana Sarnowskiego, 1939, sygn. 18010;
Akta personalne więźnia Feliksa S., 1938, sygn. 18031;
Akta personalne więźnia Franciszka S., 1938–1939, sygn. 18090;
Akta personalne więźnia Stefana S., 1938–1939, sygn. 18100;
Akta personalne więźnia Władysława S., 1938–1939, sygn. 18190;

- Akta personalne więźnia Hipolita H., 1939, sygn. 18210;
Akta personalne więźnia Marcina Sz., 1938–1939, sygn. 18360;
Akta personalne więźnia Antoniego Ś., 1937–1939, sygn. 18390;
Akta personalne więźnia Jehudy T., 1938–1939, sygn. 18420;
Akta personalne więźnia Piotra T., 1939, sygn. 18430;
Akta personalne więźnia Leona W., 1938–1939, sygn. 18575;
Akta personalne więźnia Zygmunta W., 1937–1939, sygn. 18580;
Akta personalne więźnia Stanisława W., 1935–1939, sygn. 18600;
Akta personalne więźnia Marcina W., 1937–1938, sygn. 18665;
Akta personalne więźnia Henryk W., 1938–1939, sygn. 18680;
Akta personalne więźnia Waława W., 1938–1939, sygn. 18689;
Akta personalne więźnia Icka Majera B., 1939, sygn. 18775;
Akta personalne więźnia Waława Z., 1938–1939, sygn. 18795;
Akta personalne więźnia Piotra Z., 1938–1939, sygn. 18820;
Akta personalne więźnia Feliksa Z., 1938, sygn. 18870;
Akta personalne więźnia Zygmunta Ż., 1939, sygn. 18890;
Akta personalne więźnia Waława Kacpra Ż., 1939, sygn. 18895;
Akta dotyczące kar dyscyplinarnych i porządkowych, 1936, sygn. 1823;
Akta dotyczące korespondencji ogólnej i warunkowego zwolnienia, 1924, sygn. 1551;
Akta dotyczące korespondencji ogólnej i w sprawie więźniów, 1931, sygn. 1685;
Akta dotyczące korespondencji ogólnej w sprawach więźniów, 1929, sygn. 1640;
Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1930, sygn. 1630;
Akta dotyczące rewizji oddziałów i posterunków, 1933, sygn. 1741;
Akta dotyczące ucieczek, 1930, sygn. 1670;
Akta dotyczące ucieczek, wypadków w piarni i różnych usterek, 1930, sygn. 1680;
Akta dotyczące ucieczek, wypadków w piarni i różnych usterek, 1935, sygn. 1813;
Akta dotyczące zatrudniania więźniów w fabryce „Boston”, 1928, sygn. 1623;
Dziennik więźniów przyjętych do Więzienia Karnego w Mokotowie, 1925–1927, sygn. 1567;
Dziennik więźniów przyjętych do Więzienia Karnego w Mokotowie, 1928, sygn. 1615;
Dziennik więźniów przybyłych do Więzienia Karnego w Mokotowskie, 1933, sygn. 1759;
Korespondencja Karnych Ruchomych Ośrodków Pracy nr 2 i 3, sygn. 1829;
Korespondencja Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądów Okręgowych z Naczelnikiem WKM, 1933, sygn. 1743;
Korespondencja MS 1935–1936 w sprawach administracyjnych, gospodarczych i finansowych, sygn. 1797;
Korespondencja ogólna w sprawie więźniów, 1937–1938, sygn. 1858;
Korespondencja Więzienia Karnego w Mokotowie Działu Pracy z MS, Departamentem Karnym – Wydziałem Pracy więźniów, sygn. 1684;
Korespondencja Więzienia Karnego Mokotów i Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawach funkcjonariuszy więziennych, 1933, sygn. 1745;
Korespondencja z prokuratorem i innymi więzieniami w sprawach personalnych więźniów, 1932, sygn. 1727;
Korespondencja z prokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie, 1918–1919, sygn. 1478;
Książka więźniów przybyłych, 1934, sygn. 1782;
Książka więźniów przybyłych, 1936, sygn. 1871;
Książka więźniów przybyłych, 1937, sygn. 1895;
Księga główna II więźniów karnych, 1925–1927, sygn. 1565;

Księga kar dyscyplinarnych, 1920–1922, sygn. 1499;
Księga kar dyscyplinarnych, 1936–1938, sygn. 1824;
Księga raportów, 1928, sygn. 1597;
Księga raportów, 1929, sygn. 1629;
Księga raportów, 1937–1938, sygn. 1845;
Księga więźniów karnych, 1921–1924, sygn. 1511;
Księga więźniów meldujących się w sprawach osobistych do naczelnika więzienia, 1931–1932, sygn. 1703;
Księgi zwolnień (ubyłych) więźniów, 1923–1939, sygn. 1513, 1540, 1568, 1616, 1646, 1760, 1785, 1786, 1807, 1872, 1896;
Prośby i zezwolenia dla więźniów zatrudnionych w warsztatach działu pracy za rok budż[etowy] 1936/1937, sygn. 1842;
Skorowidz przybyłych więźniów, 1934–1938, sygn. 1781;
Sprawy personalne więźniów w drukarni, 1930–1931, sygn. 1708;
Statystyka więźniów i pojemność więzienia, 1938, sygn. 1885;
Ucieczki więźniów, 1938, sygn. 1900.

Urząd Śledczy m.st. Warszawy (spis uwzględnia wyłącznie dokumenty wykorzystane w przypisach, bez dodatkowych 502 akt użytych tylko do analiz statystycznych)

Arkusze dossier Józefa A. pseud. „Łapka-Rączka”, 1938–1940 (1947), sygn. 6;
Arkusze dossier Henryka A., 1931–1947, sygn. 40;
Arkusze dossier Zygmunta A., 1931–1939, sygn. 48;
Arkusze dossier Kandyda Wiesława B., 1931–1947, sygn. 50;
Arkusze dossier Mordechaja B., 1932–1940, sygn. 60;
Arkusze dossier Abrama Bimblicha, 1932–1947, sygn. 66;
Arkusze dossier Mailocha B., 1932–1940, sygn. 67;
Arkusze dossier Mariem Bimblich, 1938–1941, sygn. 68;
Arkusze dossier Gecla B. pseud. „Gecel oddaj balię”, 1938–1940, sygn. 73;
Arkusze dossier Szulima Icka B., 1933–1940, sygn. 74;
Arkusze dossier Zelika B., 1933–1947, sygn. 84;
Arkusze dossier Andzela B., 1934–1940, sygn. 87;
Arkusze dossier Dawida B., 1932–1940, sygn. 91;
Arkusze dossier Stanisława Bronza, 1933–1947, sygn. 125;
Arkusze dossier Bronisławy P. z domu D., 1935–1940, sygn. 170;
Arkusze dossier Zdzisława B., 1932–1941, sygn. 203;
Arkusze dossier Fiszla Gertla, 1932–1940, sygn. 216;
Arkusze dossier Abrama G., 1938–1947, sygn. 227;
Arkusze dossier Berka G., 1931–1947, sygn. 249;
Arkusze dossier Jana B., 1938–1941, sygn. 299;
Arkusze dossier Henryka B., 1932–1940, sygn. 354;
Arkusze dossier Stefana B., 1933–1938 (1947), sygn. 378;
Arkusze dossier Tadeusz B., 1931–1947, sygn. 385;
Arkusze dossier Mariana B. pseud. „Finfułka”, 1931–1947, sygn. 388;
Arkusze dossier Stanisława B., 1932–1939, sygn. 411;
Arkusze dossier Cywińskiego Mieczysława, 1932–1947, sygn. 451;
Arkusze dossier Juliana Cz. pseud. „Krześniak”, 1935–1940 (1947), sygn. 478;
Arkusze dossier Felicji D. z domu K., 1938–1947, sygn. 519;

- Arkusz dossier Jana Wenera, 1931–1947, sygn. 544;
Arkusz dossier Bolesława „Masona” F., 1943–1947, sygn. 573;
Arkusz dossier Władysława C., 1932–1947, sygn. 603;
Arkusz dossier Czesława F., 1933–1939, sygn. 630;
Arkusz dossier Antoniego F., 1936–1940 (1947), sygn. 637;
Arkusz dossier Stanisława Gawina pseud. „Gabinet”, 1930–1947, sygn. 686;
Arkusz dossier Czesława K., 1938–1958, sygn. 693;
Arkusz dossier Juliana G., 1936–1940, sygn. 720;
Arkusz dossier Waclawa G., 1932–1949, sygn. 748;
Arkusz dossier Stanisława Godlewskiego, 1934–1941, sygn. 749;
Arkusz dossier Józefa G., 1934–1947, sygn. 760;
Arkusz dossier Zbigniewa Jarzębia, 1932–1947, sygn. 785;
Arkusz dossier Tadeusza K., 1933–1947, sygn. 821;
Arkusz dossier Władysława K., 1933–1947, sygn. 848;
Arkusz dossier Kin Sho Kana, 1935–1941, sygn. 862;
Arkusz dossier Stanisława K., 1931–1947, sygn. 931;
Arkusz dossier Zygmunta K., 1933–1940, sygn. 955;
Arkusz dossier Heleny R. z d. K., 1929–1947, sygn. 956;
Arkusz dossier Władysława M., 1931–1947, sygn. 1062;
Arkusz dossier Józefa Łagockiego pseud. „Fontal”, 1931–1947, sygn. 1096;
Arkusz dossier Michalskiego Witolda, 1934–1952, sygn. 1154;
Arkusz dossier Władysława M., 1932–1947, sygn. 1155;
Arkusz dossier Adama N., 1931–1940, sygn. 1229;
Arkusz dossier Dionizego Ostrowicza, 1932–1947, sygn. 1243;
Arkusz dossier Zofii Ostrowicz z domu B., 1934–1947, sygn. 1244;
Arkusz dossier Zofii z d. R. B., 1934–1947, sygn. 1352;
Arkusz dossier Józefa Reszki, 1932–1947, sygn. 1369;
Arkusz dossier Franciszka S., 1932–1940, sygn. 1454;
Arkusz dossier Adama S., 1932–1948, sygn. 1544;
Arkusz dossier Romana Tabaczkiewicza, 1932–1940, sygn. 1586;
Arkusz dossier Antoni U., 1931–1940 (1947), sygn. 1659
Arkusz dossier Jadwigi W., 1929–1947, sygn. 1673;
Arkusz dossier Edwarda W., 1938–1941, sygn. 1678;
Arkusz dossier Dymitra W., 1934–1941, sygn. 1684;
Arkusz dossier Adama W., 1929–1947, sygn. 1716;
Arkusz dossier Jana W. pseud. „Suchy Janek”, 1932–1948, sygn. 1719;
Arkusz dossier Józefa W., 1931–1947, sygn. 1726;
Arkusz dossier Marty W., 1938–1949, sygn. 1727;
Arkusz dossier Edwarda W., 1931–1949, sygn. 1748;
Arkusz dossier Jana A., 1931–1940, sygn. 1786;
Arkusz dossier Feliksa „Felka” A., 1931–1947, sygn. 1795;
Arkusz dossier Andrzeja A., 1938–1940, sygn. 1800;
Arkusz dossier Jana Z., 1931–1947, sygn. 1803;
Arkusz dossier Mieczysława Z., 1934–1947, sygn. 1807;
Arkusz dossier Stanisława Z., 1931–1940, sygn. 1814;
Arkusz dossier Władysława B., 1932–1940, sygn. 1841;
Arkusz dossier Franciszka Ch., 1932–1939, sygn. 1886;

- Arkusz dossier Henryka Ch., 1930–1939, sygn. 1894;
Arkusz dossier Mariana Cz., 1931–1941, sygn. 1898;
Arkusz dossier Jana B., 1931–1941, sygn. 1928;
Arkusz dossier Tadeusz F. *vel* V., 1932–1941, sygn. 1953;
Arkusz dossier Aleksandra C., 1931–1941, sygn. 1982;
Arkusz dossier Eugeniusza Gracjana Gały, 1931–1938, sygn. 1991;
Arkusz dossier Edwarda Gontarczyka, 1927–1947, sygn. 1995;
Arkusz dossier Józefa Kułakowskiego pseud. „Dziad”, 1933–1947, sygn. 2097;
Arkusz dossier Włodzimierza Kudymowa (kasiarz z Wilna), 1932–1949, sygn. 2377;
Arkusz dossier Jana Nerka, 1927–1947, sygn. 2394;
Arkusz dossier Bolesława N., 1933–1947, sygn. 2397;
Arkusz dossier Stefana R., 1932–1940, sygn. 2445.
Arkusz dossier Edwarda K. pseud. „Jagodzik”, 1932–1947, sygn. 2559;
Arkusz dossier Koseckiego Wiktora, 1932–1947, sygn. 2583;
Arkusz dossier Józefa Muchowskiego, 1933–1941, sygn. 2653;
Arkusz dossier Pejsacha Kossowera pseud. „Bajse-Kosele”, 1931–1940, sygn. 2701;
Arkusz dossier Mikołaja W., 1934–1941, sygn. 2811;
Arkusz dossier Henryka Majcherkiewicz, 1928–1947, sygn. 2846;
Arkusz dossier Zdzisława G., 1934–1947, sygn. 3036;
Arkusz dossier Bolesława M., 1932–1947, sygn. 3085;
Arkusz dossier Piotra K., 1939–1949, sygn. 3146;
Arkusz dossier Zofii z d. Turzonek Stankiewicz, 1934–1941, sygn. 3482;
Arkusz dossier Jadwigi B., 1933–1947, sygn. 3572;
Arkusz dossier Jana Chomskiego, 1933–1947, sygn. 3633;
Arkusz dossier Kazimiery B. z d. K., 1935–1947, sygn. 3743;
Arkusz dossier Mariana Sarnowskiego, 1927–1947, sygn. 3840;
Arkusz dossier Jana S., 1932–1947, sygn. 3931;
Arkusz dossier Mikołaja Szeptyckiego, 1934–1947, sygn. 3947;
Arkusz dossier Henryka Sawicza, 1927–1947, sygn. 3954;
Arkusz dossier Szczepana Sawicza, 1927–1947, sygn. 3955;
Arkusz dossier Leona Paruszewskiego, 1933–1947, sygn. 3980;
Arkusz dossier Jana Żulickiego, 1938–1949, sygn. 4284;
Arkusz dossier Wiechno Jana, 1929–1947, sygn. 4292;
Akta personalne więźnia Bolesława Z., 1937–1939, sygn. 4377;
Akta personalne więźnia Jana S., 1937–1939 (1949), sygn. 4380;
Akta personalne więźnia Feliksa M., 1936–1939 (1949), sygn. 4381;
Akta personalne więźnia Jana M., 1935–1939, sygn. 4403;
Akta personalne więźnia Maksyma P., 1935–1939 (1943), sygn. 4411;
Akta personalne więźnia Eugeniusza M., 1938–1939, sygn. 4421;
Akta personalne więźnia Iwana S., 1935–1938, sygn. 4454;
Akta personalne więźnia Mikołaja M., 1925–1940, sygn. 4459;
Akta personalne więźnia Wasyla M., 1935–1937, sygn. 4471;
Akta personalne więźnia J. Stanisława, 1937–1939, sygn. 4493;
Akta personalne więźnia Pawła Ch., 1929–1941, sygn. 4500;
Akta personalne więźnia Bolesława F., 1938–1940, sygn. 4527;
Akta personalne więźnia Konstantego Cz., 1938–1940 (1949), sygn. 4551;
Akta personalne Franciszka Ch., 1936–1939, sygn. 4554;

- Akta personalne więźnia Iwana S., 1939 (1949), sygn. 4557;
Akta personalne więźnia Stanisław N., 1932–1949, sygn. 4560;
Akta personalne więźnia Jana D., 1936–1939 (1942), sygn. 4607;
Akta personalne więźnia Józefa S., 1938–1940 (1949), sygn. 4636;
Akta personalne więźnia Wasyla W., 1936–1940 (1949), sygn. 4668;
Akta personalne więźnia Józefa Ż., brak dat, sygn. 4687;
Akta personalne więźnia K. Kazimierza, 1936–1939, sygn. 4728;
Akta personalne więźnia Stanisława K., 1936–1939 (1949), sygn. 4729;
Akta personalne więźnia Jana M., 1938–1939 (1949), sygn. 4774;
Akta personalne więźnia Józefa M., 1937–1939, sygn. 4776;
Akta personalne więźnia Stanisława M., 1936–1939 (1949), sygn. 4798;
Akta personalne więźnia Andrzeja M., 1937–1938 (1949), sygn. 4802;
Akta personalne więźnia Serafina K., 1935–1936, sygn. 4820;
Akta personalne więźnia Jana K., 1937–1949, sygn. 4821;
Akta personalne więźnia Pawła K., 1937–1949, sygn. 4823;
Akta personalne więźnia Stanisława K., 1937–1949, sygn. 4838;
Akta personalne więźnia Władysława C., 1937–1939 (1949), sygn. 4845;
Akta personalne więźnia Feliksa C., 1936–1949, sygn. 4848;
Akta personalne więźnia Edwarda H., 1938–1940, sygn. 4860;
Akta personalne więźnia Michała M., 1935–1940 (1949), sygn. 4880;
Akta personalne więźnia Jana M., 1935–1939 (1949), sygn. 4893;
Akta personalne więźnia Antoniego W., 1935–1936, sygn. 4903;
Akta personalne więźnia Ignacego K., 1934–1935, sygn. 4971;
Akta personalne więźnia Władysława K., 1934–1936 (1949), sygn. 4985;
Akta personalne więźnia Karola K., 1938–1949, sygn. 4993;
Akta personalne więźnia Stanisława M., 1939–1940, sygn. 4998;
Akta personalne więźnia Wacława K., 1934–1937, sygn. 5000;
Akta personalne więźnia Antoni R., 1929–1939 (1944), sygn. 5028;
Akta personalne więźnia Kaspra K., 1936–1939 (1949), sygn. 5034;
Akta personalne więźnia Władysława N., 1932–1935 (1949), sygn. 5097;
Akta personalne więźnia Jana N., 1938–1949, sygn. 5098;
Akta personalne więźnia Stanisława N., 1934–1939 (1949), sygn. 5100;
Akta personalne więźnia Leona G., 1939, sygn. 5108;
Akta personalne więźnia Aleksandra Ch., 1936–1941 (1949), sygn. 5125;
Akta personalne więźnia Stanisława B., 1933–1939 (1949), sygn. 5140;
Akta personalne więźnia Jana B., 1928–1944 (1949), sygn. 5142;
Akta personalne więźnia Rywena B., 1935–1938, sygn. 5145;
Akta personalne więźnia Bolesława G., 1934–1944 (1949), sygn. 5151;
Akta personalne więźnia Józefa D., 1937–1949, sygn. 5153;
Akta personalne więźnia Kazimierza D., 1935–1942 (1949), sygn. 5159;
Akta personalne więźnia Edwarda T., 1935–1938 (1949), sygn. 5164;
Akta personalne więźnia Józefa A., 1932–1949, sygn. 5201;
Akta personalne więźnia Józefa K., 1937–1938, sygn. 5210;
Akta personalne więźnia Kazimierza G., 1936–1939, sygn. 5216;
Akta personalne więźnia Alberta H., 1936–1939 (1949), sygn. 5218;
Akta personalne więźnia Wacława G., 1937–1939, sygn. 5221;
Akta personalne więźnia Wiktora G., 1937–1949, sygn. 5222;

Akta personalne więźnia Pawła D., 1934–1939, sygn. 5230;
Akta personalne więźnia Feliksa B., 1938–1946 (1949), sygn. 5239;
Akta personalne więźnia Mieczysława Todorowskiego, 1934–1939 (1949), sygn. 5244;
Akta personalne więźnia Mykity T., 1933–1941 (1949), sygn. 5252;
Akta personalne więźnia Władysława Sz., 1936–1938, sygn. 5281;
Akta personalne więźnia Józefa W., 1932–1939, sygn. 5285;
Akta personalne więźnia Władysława W., 1937–1939 (1947), sygn. 5292;
Akta personalne więźnia Jana G., 1937–1940 (1949), sygn. 5314;
Akta personalne więźnia Władysława S., 1930–1937, sygn. 5317;
Akta personalne więźnia Wojciecha J., 1934–1938, sygn. 5329;
Akta personalne więźniarki Serafiny K., 1928–1933, sygn. 5345;
Akta personalne więźniarki Katarzyny Cz., 1925–1935, sygn. 5347;
Akta personalne więźnia Leona W., 1937–1940 (1949), sygn. 5378;
Akta personalne więźnia Bolesława Ś., 1936–1939, sygn. 5417.

Archiwum Państwowe w Płocku

Więzenie Kryminalne w Płocku, 1916–1945

Akta personalne więźnia Michela G., 1938, sygn. 207;
Akta personalne więźnia Władysława W., 1928–1930, sygn. 253;
Akta personalne więźnia Piotra Ch., 1936–1937, sygn. 416;
Akta personalne więźnia Konstantego K., 1937–1940, sygn. 453;
Akta personalne więźnia Teofila M., 1937–1939, sygn. 458;
Akta personalne więźnia Romana N., 1937–1939, sygn. 462;
Akta personalne więźnia Tadeusza S., 1937–1938, sygn. 470;
Akta personalne więźnia Józefy B., 1938–1939 (1940), sygn. 480;
Akta personalne więźnia Gedali B., 1938–1939, sygn. 496.

Archiwum Państwowe w Łodzi

Więzenie Łódzkie, 1929–1939

Więzenie w Sieradzu, 1917–1939

Akta personalne więźnia Makarego K., 1934–1937, sygn. 69.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim

Więzenie w Piotrkowie, 1919–1920

Archiwum Państwowe w Łowiczu

Więzenie w Łowiczu, 1918–1944

Akta personalne więźnia Michała Stachowicza, 1938–1939, sygn. 72.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Kancelaria Cywilna Prezydenta RP, Prawo łask, wyroki sądów zwyczajnych, t. 5, 1937;

Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, Ułaskawienia z Kongresówki uwzględnione, 1919–1921, sygn. 221;

Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, Ułaskawienia z Kongresówki nieuwzględnione, 1919–1921, sygn. 223.

Archiwum Państwowe w Lublinie

- Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie, Korespondencja różna (Raporty dzienne KPPP w Lublinie), 1931–1932, 1934, sygn. 2521, 2522, 2526;
Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie, Odpisy różnej korespondencji w sprawach nadzoru nad więzieniami, 1920–1921, sygn. 63.

Akty prawne

- Dekret Naczelnika Państwa w sprawie „Tymczasowych przepisów więziennych”, z 8 lutego 1919 r., Dz.Pr.P.P. 1919, nr 15, poz. 202.
Dekret o obowiązku szkolnym, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 14, poz. 147.
Dekret o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 1, poz. 79.
Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 2 września 1939 r. o amnestii, Dz.U. 1939, nr 87, poz. 553.
Dekret w przedmiocie amnestii z okazji otwarcia Sejmu Ustawodawczego, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 16, poz. 219, s. 352–353.
Dekret w przedmiocie złagodzenia niektórych kar, wymierzonych przez były sądy okupacyjne niemieckie, Dz.U. 1918, nr 21, poz. 73, s. 169–170.
Kodeks karny obowiązujący tymczasowo w Rzeczypospolitej Polskiej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego z dodaniem [...] odpowiednich przepisów Kodeksu Karnego Niemieckiego i Ustawy Karnej Austriackiej, t. 3, oprac. W. Makowski, Warszawa 1922.
Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r. z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami po rok 1918 wraz z ustawą wprowadzoną do kodeksu karnego dla Związku Północno-Niemieckiego (Rzeszy Niemieckiej) z dnia 31 maja 1870 r., Poznań 1920.
Kodeks karny wojskowy, Dz.U. 1920, nr 59, poz. 369; Dz.U. 1928, nr 36, poz. 328; Dz.U. 1932, nr 91, poz. 765.
Kodeks karny wykonawczy, ustawa z 6 czerwca 1997 r., Dz.U. 1997, nr 90, poz. 557.
Regulamin więzienny, Dz.U. 1931, nr 71, poz. 577, s. 1203–1225.
Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie przekształcenia Milicji Miejskiej m.st. Warszawy na Policję Komunalną, Dziennik Urzędowy MSW, 1919, nr 10, s. 10.
Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 21 września 1928 r. w sprawie organizacji Policji Państwowej w m.st. Warszawie, Dz.U. 1928, nr 90, poz. 787.
Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 28 sierpnia 1936 r. o organizacji Policji Państwowej m.st. Warszawy, Dz.U. 1936, nr 69, poz. 499.
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, Dz.U. 1934, nr 50, poz. 473.
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 21 października 1932 r. o amnestii z powodu wprowadzenia z dniem 1 września 1932 r. jednolitego polskiego kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach, Dz.U. 1932, nr 91, poz. 782.
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. w sprawie kodeksu karnego wojskowego, Dz.U. 1928, nr 36, poz. 328.
Tymczasowe przepisy dla więźniów na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości, 1922, nr 20.
Ustawa karna austriacka o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z dnia 27 maja 1852 [...], obowiązująca w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie oraz Sądu Okręgowego w Cieszynie, Warszawa 1924.

- Ustawa z 2 stycznia 1936 r. o amnestii, Dz.U. 1936, nr 1, poz. 1.
- Ustawa z 22 czerwca 1928 r. o amnestii z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie, Dz.U. 1928, nr 70, poz. 641.
- Ustawa z 24 maja 1921 r. w przedmiocie amnestii z powodu uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r., Dz.U. 1921, nr 42, poz. 261.
- Ustawa z 6 lipca 1923 r. w przedmiocie amnestii z powodu uznania granic Rzeczypospolitej, Dz.U. 1923, nr 70, poz. 555.

Opracowania statystyczne

- Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska*, Warszawa 1938 (Statystyka Polski, C, 94a).
- Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: miasto st. Warszawa*, Warszawa 1937 (Statystyka Polski, C, 49).
- Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Polska (dane skrócone)*, red. E. Szturm de Sztrem, Warszawa 1937.
- Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. Wyniki tymczasowe. Alfabetyczny wykaz miast w Polsce w granicach administracyjnych z dn. 1 V 1933*, Warszawa 1933.
- Działalność sądów doraźnych*, „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 6, 1928.
- „Mały Rocznik Statystyczny” 1930–1939.
- Materiały statystyczne. Wybrane zagadnienia z zakresu: 1. statystyki milicyjnej, 2. statystyki sądowej, 3. statystyki więziennej, 4. statystyki przestępczości nieletnich*, oprac. E. Syzduł, J. Jasiński, Warszawa 1969.
- M. st. Warszawa. Dane dla obwodów spisowych*, Warszawa 1927.
- Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. M. st. Warszawa*, Warszawa 1926 (Statystyka Polski, 14)
- Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. M. st. Warszawa. Dane dla obwodów spisowych*, Warszawa 1927 (Statystyka Polski, 14)
- Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe*, Warszawa 1927 (Statystyka Polski, 31).
- „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej” 1920–1929.
- „Rocznik Statystyczny Warszawy” 1921–1937.
- Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej: opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 1–16, Warszawa 1923–1926.
- Statystyka kryminalna. Osoby prawomocnie skazane i niewinione w r. 1924 i 1925*, „Statystyka Polski” 9, 1930, z. 1–2.
- Statystyka przestępców skazanych w 1921 r. i 1922 r. w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim, lubelskim i Ziemi Wschodnich. Opracowano w Wydziale Statystycznym Ministerstwa Sprawiedliwości*, „Kwartalnik Statystyczny” 1, 1924, z. 4.
- Statystyka za lata 1934–1937 opracowana na podstawie wstępnych kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1936–1939.

Prasa

- „5 ta Rano” 1931, 1933, 1935
„ABC. Nowiny Codzienne” 1927, 1929, 1934, 1936, 1937
„Chwila” 1935
„Czas” 1919, 1938, 1939
„Dobry Wieczór. Kurier Czerwony” 1933, 1936
„Dzień Dobry” 1934, 1936, 1937, 1938
„Ekspres Poranny” 1935
„Gazeta Polska” 1922, 1930, 1931, 1934, 1935, 1937, 1938
„Gazeta Poranna Warszawska” 1925
„Gazeta Robotnicza” 1928, 1936, 1939
„Kurier Poznański” 1929, 1934
„Kurier Warszawski” 1923, 1924, 1925, 1927, 1929, 1930, 1931, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938, 1939
„Kurier Wileński” 1928
„Kwartalnik Statystyczny” 1924
„Łódzki Dziennik Wojewódzki” 1936
„Na Posterunku” 1925, 1926
„Nasz Przegląd” 1927, 1931, 1935
„Nowy Dziennik” 1937
„Nowy Kurier Warszawski” 1940
„Ostatnie Wiadomości” 1935
„Polska Zbrojna” 1927, 1930
„Robotnik” 1923, 1924, 1926, 1927, 1930, 1932, 1933, 1936, 1937
„Rzeczpospolita” 1921, 1924, 1926, 1927
„Warszawianka” 1925
„Wieczór Warszawski” 1933
„Wyzwolenie” 1933
„Ziemia Lubelska” 1927, 1929

Sprawozdania sejmowe

- Przemówienie ministra sprawiedliwości Czesława P. Michałowskiego, BBWR, 50. posiedzenie Sejmu RP, 6 lutego 1932 r.
Przemówienie ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, 40. posiedzenie Sejmu RP, 16 lutego 1937 r.
Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932/1933, 1933 r., sprawozdawca poseł dr Teodor Seidler
Sprawozdanie Komisji Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1936/1937, 11. posiedzenie Sejmu RP, 18 lutego 1936 r., rozprawa szczegółowa nad częścią 9: Ministerstwo Sprawiedliwości, sprawozdawca poseł Zygmunt Sioda.
Sprawozdanie Komisji Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1937/1938, 40. posiedzenie Sejmu RP, 16 lutego 1937 r.
Sprawozdanie Komisji Prawniczej o rządowym projekcie ustawy o amnestii, 6. posiedzenie Sejmu RP, 17 grudnia 1935 r., sprawozdawca poseł Zbigniew Madeyski.

Opracowania i źródła drukowane

- 10 lat polityki społecznej Państwa Polskiego, Warszawa 1928.
- Ambroziewicz J., *Szyfr pisany na ciele*, „Prawo i Życie” 1968, nr 22.
- Badania nad nieletnimi przestępcami. Poczucia moralne*, oprac. S. Batawia, J. Budkiewicz, M. Skrzywan-Żebrowska, przed. W. Makowski, Warszawa 1929.
- Baley S., *Ekspertyza psychologiczna*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2.
- Baley S., Borowiczowa J., Jasnorzewska J., *Sprawozdanie Pracowni Pedologicznej przy Patronacie w Warszawie*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 3–4.
- Balsigerowa M., *Spoleczne skutki bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych m. st. Warszawy w świetle ankiety roku 1931/1932*, Warszawa 1932.
- Batawia S., *Alkoholizm a przestępczość*, „Głos Sądownictwa” 1930, nr 3.
- Batawia S., *Badania nad tatuowaniami w więzieniach warszawskich*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1925, nr 3.
- Batawia S., *Biologia kryminalna. Jej cele i metody oraz wyniki dotychczasowych badań*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2.
- Batawia S., *Kwestionariusz biologiczno-kryminalny (Zarys projektu)*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 1.
- Batawia S., *Niepoprawni przestępcy w świetle 150 wyroków a art. 84 KK*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4.
- Batawia S., *Wstęp do nauki o przestępcy. Zagadnienie skłonności przestępczych*, przedm. W. Makowski, Warszawa 1931.
- Bedyński K., *Więzienie w Fordonie 1 września 1939 r.*, „Forum Penitencjarne” 2014, nr 9.
- Błachut J., Gaberle A., Krajewski K., *Kryminologia*, Gdańsk 2007.
- Błoński S., *Problem wychowania w polskim kodeksie karnym*, „Głos Sądownictwa” 1933, nr 2.
- Bołdyrew A., *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016.
- Borodziej W., Górny M., *Nasza wojna, t. 1: Imperia 1912–1916*, Warszawa 2014.
- Borysławski K., Chmielowiec K., Chmielowiec J., *Zmiany inwolucyjne masy ciała, BMI, ciśnienia krwi i stężenia glukozy we krwi u mężczyzn i kobiet o zróżnicowanej długości trwania życia*, w: *Starzejąca się kobieta*, red. J. Hoffmann-Aulich, Zielona Góra 2014.
- Borzymińska Z., *Żydowska narzeczona, żydowska żona. Obyczajowość ujęta w ramy prawa*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004.
- Bożyczko Z., *Tatuaż i jego rola w walce z przestępczością*, „Służba MO” 1967, nr 3.
- Bronsztejn S., *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.
- Bronsztejn S., *O przestępczości wśród Żydów w Polsce w latach dwudziestych XX wieku (W pięćdziesięciolecie ukazania się książki Liebmana Herscha)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1988, nr 3–4.
- Brzeziński T., *Spoleczne problemy alkoholizmu w Polsce w latach 1918–1939*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 4, 1997, nr 60.
- Buczkowski K., *The Status of Criminality in Poland since 1918*, w: *Criminality and Criminal Justice in Contemporary Poland. Sociopolitical Perspectives*, red. K. Buczkowski, B. Czarna-Działuk, W. Klaus, A. Kossowska, I. Rzeplińska, P. Wiktorska, D. Woźniakowska-Fajst, D. Wójcik, Warszawa 2015.
- Bugajski Z., *Więzienieznawstwo*, cz. 1–2, Rawicz 1925.

- Cahalan M. Werner, *Historical Corrections Statistics in the United States 1850–1984*, Washington (D.C.) 1986.
- Carson S.A., *Body Mass, Wealth, and Inequality in the 19th Century. Joining the Debate Surrounding Equality and Health*, „Economics and Human Biology” 11, 2013.
- Carson S.A., *The Body Mass Index of Blacks and Whites in the United States during the Nineteenth Century*, „Journal of Interdisciplinary History” 42, 2012, nr 3.
- Cegielski J., *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968.
- Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 2: Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej, t. 3: Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi, przedm. F. Znanięcki, Warszawa 1938.
- Chodkiewicz K., *Reforma portretu pamięciowego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, nr 8.
- Chodyńska B., *Kiła*, w: *Choroby przenoszone drogą płciową. Dla studentów i lekarzy*, red. T.F. Mroczkowski, Warszawa 1998.
- Choroby przenoszone drogą płciową. Dla studentów i lekarzy*, red. T.F. Mroczkowski, Warszawa 1998.
- Choroby zakaźne i ich zwalczanie na ziemiach polskich w XX wieku*, red. J. Kostrzewski, W. Magdzik, D. Naruszewicz-Lesiuk, Warszawa 2001.
- Chumiński J., *Robotnicy przemysłowi w Drugiej Rzeczypospolitej – analiza społeczno-demograficzna*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.
- Ciechocińska M., *Problemy ludnościowe aglomeracji warszawskiej*, Warszawa 1975.
- Cieński A., *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.
- Czekaj K., *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Katowice 2007.
- Czernicki K., *Przestępczość w Polsce w latach 1935–1937 według policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2.
- Czerwiński S., *Walka z przestępczością a szkoła pozytywna prawa karnego i współczesna kryminologia*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1935, nr 8.
- Czerwiński S., *Walka z przestępczością nieletnich*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 3.
- Czerwiński S., *Walka z przestępczością*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1934, nr 3.
- Czuchnowski M., *Cynk*, Kraków 1937.
- Daszyńska-Golińska Z., *Mieszkanie jako problem polityki społecznej*, „Przegląd Prawniczy, Ekonomiczny i Społeczny” 1928, nr 3.
- Daszyńska-Golińska Z., *Polityka społeczna*, Warszawa 1933.
- Dąbrowski M., *Z za krat i bram więziennych. Dialogi z życia więźniów*, przedm. W. Makowski, Warszawa 1924.
- Dąbrowski S., *Psychologia „grypsów”*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 12.
- Des., *O stosunkach wewnątrz więzienia*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1927, nr 10–11.
- Dobrowolski S.R., *Saga rodu. Na Powiślu i na Woli*, Warszawa 1987.
- Dobrzyński W., *Jak przeciwdziałać zbyt niemu skupieniu ludności w miastach wielkich?*, „Praca i Opieka Społeczna” 1929, nr 3.
- Dorna M., *Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1309. Studium prozopograficzne*, Poznań 2004.
- Dorobek F., *W latach Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Dzieje Płocka*, red. A. Gieysztor, Płock 1973.
- Dr Stan, *Przestępczość kobiet w świetle doświadczeń wojennych*, „Sąd i Obrona” 1930, nr 7.

- Drozdowski M.M., *Klasa robotnicza Warszawy: 1918–1939. Skład i struktura społeczna*, Warszawa 1968.
- Drozdowski M.M., *Warszawa w latach 1914–1939*, w: *Dzieje Warszawy*, t. 4, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1990.
- Drozdowski M., *Skład i struktura społeczna ludności*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, z. 1, Warszawa 1968 (Studia Warszawskie, 1).
- Drozdowski M., Zahorski A., *Historia Warszawy*, wyd. nowe, rozsz. i uzupeł., Warszawa 2004.
- Dryjski A., *Zagadnienia seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej: biologia, psychologia, pedagogika*, Warszawa 1934.
- Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*, red. M. Librachowa, Warszawa 1934.
- Dziennik Personalny MSWojsk, 1921, nr 27.
- Dziewoński K., Kosiński L., *Rozwój i rozmieszczenie ludności Polski w XX wieku*, Warszawa 1967.
- E. St., *Amnestia*, w: *Wielka encyklopedia prawa*, red. E. Smoktunowicz, Białystok–Warszawa 2000.
- Engelking B., Grabowski J., „Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią!”. „Przestępczość” Żydów w Warszawie 1939–1942, Warszawa 2010.
- Ettinger A.S., *Przestępca zawodowy a polityka karna*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1930, nr 24.
- Ettinger A.S., *Zbrodniarz w świetle antropologii i psychologii*, Warszawa 1932.
- Freeze Ch.Y., *Jewish Marriage and Divorce in Imperial Russia*, Hanover 2002.
- Galor Z., *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej jako warstwa „niehistoryczna”?*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Gawin M., *Planowanie rodziny – hasła i rzeczywistość*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000.
- Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.
- Gawryszewski A., *Ludność Warszawy w XX wieku*, Warszawa 2009.
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.
- Geremek B., *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV–XV wieku*, Poznań 2003.
- Glensk U., *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014.
- Goldberg D., *O symulacji choroby umysłowej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1925, nr 6.
- Gołdyn P., *Pogarda dla zawodu, litość dla człowieka. Społeczno-edukacyjne formy działalności wobec kobiet zagrożonych prostytucją w Polsce (1918–1939)*, Kalisz 2013.
- Gonera E., *Dur brzuszny*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie na ziemiach polskich w XX wieku*, red. J. Kostrzewski, W. Magdzik, D. Naruszewicz-Lesiuk, Warszawa 2001.
- Górny M., *Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku (1912–1923)*, Warszawa 2014.
- Grata P., *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania, instytucje, działania*, Rzeszów 2013.
- Grata P., *Walka z nieładem w polityce państwa polskiego w latach 1918–1939*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Groniowski K., *Z dziejów motoryzacji*, Warszawa 1963.
- Gruszczyńska B., Ostaszewski P., *Statystyki penitencjarne. Standardy europejskiej, implikacje dla Polskiego systemu penitencjarnego*, w: *Polski system penitencjarny. Ujęcie integralno-kulturowe*, red. P. Szczepaniak, Warszawa 2013.

- Grzeszczyk C., *Etiologia przestępczości w Polsce w latach 90.*, w: *Przestępczość w Polsce w latach 90.: konferencja naukowa*, red. F. Prusak, Warszawa 2002.
- Grzywo-Dąbrowska M., *Psychologia prostytutki. prostytutka w literaturze pięknej, w świetle badań naukowych i obserwacji szpitalnej*, Warszawa 1928.
- Grzywo-Dąbrowski W., *Przestępstwa stojące w związku z zaspokojeniem popędu płciowego w świetle kodeksu karnego 1903 r., obowiązującego na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 43, cz. 1.
- Halicki K., *Falszerstwa pieniędzy w Polsce w okresie międzywojennym*, „Problemy Kryminalistyki” 2009, z. 266.
- Halicki K., *Od przestępstwa do kary. Przebieg dochodzenia kryminalnego, procesu karnego oraz egzekucji wyroku w Polsce w okresie międzywojennym w sprawach o morderstwo*, „Problemy Kryminalistyki” 2010, z. 270.
- Hanecki M., *Stan sanitarno-zdrowotny i lecznictwo Warszawy w latach 1918–1939*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, z. 3, Warszawa 1971 (Studia Warszawskie, 8).
- Hauswirt M., Popower S., *Zamach na życie w zbiegu z zamachem na mienie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1932, nr 4.
- Hersch [P.-]L., *O przestępczości wśród Żydów w Polsce*, tłum. G. Jaszuński, Warszawa 1938.
- Historia Polski w liczbach. Oświata, nauka, kultura*, red. A. Wyczański, Warszawa 1992.
- Hłasko M., *Wilk*, Warszawa 2015.
- Hofer H. von, Lappi-Seppälä T., *The Development of Crime in Light of Finnish and Swedish Criminal Justice Statistics, circa 1750–2010*, „European Journal of Criminology” 11, 2014.
- Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, wyd. 2 przejr. i uzup., Warszawa 1967.
- Hołyst B., *Kryminologia*, Warszawa 2001.
- Horoszowski P., *Kryminologia*, Warszawa 1965.
- Horoszowski P., *Renesans tatuażu*, „Prawo i Życie” 1957, nr 13.
- Ihnatowicz I., *Od rozbiorów do pierwszej wojny światowej*, w: *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, red. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, Warszawa 2005.
- Jabłoński R., *Zakres i zarys rejestracji skazanych*, „Głos Sądownictwa” 1938, nr 1.
- Jamontt J., *Oportunizm przy ściganiu przestępstw*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1937, nr 3.
- Janicki T., *Przestępczość w powiecie nowotomyskim w latach 1935–1939*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Janiszewska E., *Badania kryminalno-biologiczne przestępców w Polsce przedwrześniowej*, „Przegląd Więziennictwa” 1959, nr 3.
- Janowska H., *Zabójstwa i ich sprawcy. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1974.
- Jankowski H., *Higiena więzień*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929, s. 94.
- Jankowski H., *Zadania komisji kryminalno-biologicznej w stosunku do klasyfikacji więźniów*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1938, nr 3.
- Jarosz M., Traczyk I., Rychlik E., *Energia*, w: *Normy żywienia dla populacji polskiej – nowelizacja*, red. M. Jarosz, Warszawa 2012.
- Jasiakiewicz A., *Wzorzec sędziego a odpowiedzialność dyscyplinarna sędziów*, „Studia Iuridica” 46, 2006.
- Jelski A., *Tatuaż*, Warszawa 1993.
- JJ, *Jak żyje i pracuje Karny Ruchomy Ośrodek Pracy nr 7*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 14–15.

- Jujeczka S., *Duchowni średniowiecznej Legnicy. Studium prozopograficzne nad klerem diecezjalnym*, Legnica 2006.
- Junosza-Gzowski A., *Temida obostrzona*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 22.
- Juwa M., *Kształcenie w procesie resocjalizacji skazanych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2013, nr 78.
- Kaczyńska E., *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994.
- Kaczyńska E., *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.
- Kaczyńska E., *Syberia. Największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991.
- Kaczyńska E., *Tłum i margines społeczny w wydarzeniach rewolucyjnych (Królestwo Polskie 1904–1907)*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2.
- Kaczyńska E., „Zdrowe jedzenie” – zalecenia i polska rzeczywistość w XIX i XX wieku, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 59, 1999.
- Kaczyńska E., *Złe dzielnice. Marginalizacja a ruchliwość społeczna*, w: *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, Toruń 1998 (Studia na Dziejami Miasta i Społeczeństwa/Studia Polonica Historiae Urbanae, 3).
- Kaelser D., *Weber. Życie i dzieło*, tłum. S. Lisiecka, wyd. 2 popr., Warszawa 2010.
- Kalisz T., *Zatrudnienie skazanych odbywających karę pozbawienia wolności*, Wrocław 2004.
- Karny Ruchomy Ośrodek Pracy nr 10 w Ruchowiczach (więzienie w Kobryni), „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 18.
- Karpińska M., *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przepiętwa pospolite w Warszawie 1815–1830*, Warszawa 1999.
- Karpowicz W.M., *Początki więzienia – okres do 1918 r.*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004.
- Keats-Rohan K., *Prosopography and Computing. A Marriage Made in Heaven?*, „History and Computing” 12, 2010, nr 1.
- Kęsik J., *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998.
- Kloc K., *Wielkowiejska gangrena. Margines społeczny międzywojennego Krakowa*, Kraków 2016.
- Kłobukowski J., *Zabijacy więjcy a przepelnienie więzień*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 5.
- Knappik L. [!, właśc. Z.], *Dziecko a przestępczość*, „Głos Sądownictwa” 1931, nr 4.
- Knyspel-Kopeć R., *Gospodarstwo domowe jako firma w świetle prasy kobiecej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010.
- Kodeks karny 1932 r. *Charakterystyka przepisów karnych*, „Piast” 1932, nr 33.
- Komlos J., *Nutrition and Economic Development in the Eighteenth-Century Habsburg Monarchy. An Anthropometric History*, Princeton 1989.
- Komlos J., Brabec M., *The Trend of BMI Values of US Adults by Deciles, Birth Cohorts 1882–1986 Stratified by Gender and Ethnicity*, „Economics and Human Biology” 9, 2011.
- Komorowski A., *Nieletni przestępcy*, Warszawa 1929.
- Kopciowski A., *Was hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Lublin 2015.

- Kopczyński M., *Podstawy statystyki. Podręcznik dla humanistów*, Warszawa 2005.
- Kopczyński M., *Wielka transformacja. Badania nad uwarstwieniem społecznym i standardem życia w Królestwie Polskim 1866–1913 w świetle pomiarów antropometrycznych poborowych*, Warszawa 2006.
- Kopczyński M., *Wpływ pierwszej wojny światowej na poziom życia w Królestwie Polskim w świetle mierników biologicznych*, „Przegląd Historyczny” 92, 2001.
- Kopczyński M., Sobechowicz Ł., *Ciało ludzkie i miasto. Poborowi w guberni warszawskiej w roku 1913*, „Kwartalnik Historyczny” 123, 2016, nr 3.
- Kopczyński M., Sobechowicz Ł., *Human Body and the City. Stature and BMI of Jewish and Christian Conscripts in Poland at the Turn of the 19th and 20th centuries*, w druku.
- Korzeniowski L., *Segregacja więźniów w oświeceniu biologii kryminalnej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1938, nr 3.
- Kowalak T., *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa 1998.
- Kowska J.T., *Wstęp do zespołu „Więzienie Karne Warszawa-Mokotów”*, Warszawa 1983.
- Kozłowski T., *Bunt w bydgoskim areszcie śledczym w 1981 r. Przejaw choroby więziennictwa w schyłkowym okresie PRL*, Warszawa 2010.
- Krafft-Ebing R., *Psychopathia Sexualis with Especial Reference to the Antipathic Sexual Instinct. A Medico-Forensic Study*, tłum. F.J. Rebman, New York 1933.
- Krahelska H., *Praca młodocianych a opieka społeczna*, Warszawa 1930.
- Krahelska H., Pruss S., *Życie bezrobotnych. Badania ankietowe*, Warszawa 1933.
- Krajewski K., *Przestępczość i polityka karna w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 7, 2003, z. 1.
- Krajewski K., *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012.
- Krajewski K., *Teorie kryminologiczne a prawo karne*, Warszawa 1994.
- Krychowski T., *Polski system penitencjarny*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1936, nr 1.
- Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929.
- Księga pamięci żydowskiego Lublina*, wstęp, wyb. i oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011.
- Księga pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz 1940–1944*, t. 1, red. F. Piper, I. Strzelecka, oprac. wykazów więźniów, tekstów, wybór źródeł i il. E. Bazan et al., Warszawa–Oświęcim 2000.
- Kuchta J., *Dziecko-włóczęga*, Warszawa 1933.
- Kuczma T.E., *Genetyczne ujęcie przestępstwa*, Poznań 1939.
- Kułań B.G., *Bunt w więzieniu na Świętym Krzyżu w dniu 20 września 1925 roku*, Toruń 2013.
- Kwiatkowska W., *Ustrój sądownictwa powszechnego w Polsce międzywojennej (1918–1939)*, w: *Archiwa instytucji wymiaru sprawiedliwości w służbie państwa i obywateli. Materiały III Krajowego Sympozjum Archiwalnego (Łódź, 4–5 września 2001 r.)*, red. J. Baranowski, U. Zarzycka-Sutter, Łódź 2001.
- L.P., *Przed tegoroczną hodowlą jedwabników*, „W Służbie Penitencjarnej” 1936, nr 1.
- Lacassagne A., *Les Tatouages, étude anthropologique et médico-légale*, Paris 1881.
- Landau L., Pański J., Strzelecki E., *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Robotnicy przemysłowi w Polsce. Materialne warunki bytu 1918–1939*, Warszawa 1971.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, wyd. 3 zm. i popr., Warszawa 1971.
- Landau-Czajka A., *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

- Lappi-Seppälä T., *Imprisonment and Penal Policy in Finland*, „Scandinavian Studies in Law” 54, 2009.
- Leczyk M., *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988.
- Legiony Polskie 1914. *Wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. A.C. Żak, Warszawa–Kraków 2014.
- Lejman K., *Tatuaż dawniej i dziś jako zagadnienie obyczajowe, psychologiczne i lekarskie*, „Archiwum Historii Medycyny” 29, 1966.
- Lelental S., *Postępowanie z recydywistami w systemie penitencjarnym II Rzeczypospolitej (lata 1918–1939)*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1988*, red. A. Marek, Warszawa 1990.
- Lemkin R., *Społeczeństwo, przestępca i sąd*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 4.
- Leowski J., Miller M., *Założenia organizacyjne zwalczania gruźlicy na ziemiach polskich w XX wieku*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie na ziemiach polskich w XX wieku*, red. J. Kostrzewski, W. Magdzik, D. Naruszewicz-Lesiuk, Warszawa 2001.
- Lewandowski J., *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980.
- Lichtensztein M., *O symulacji i symulantach*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 1.
- Linowski K., *Kontakty skazanych na karę pozbawienia wolności ze światem zewnętrznym*, Ostrowiec Świętokrzyski 2002.
- Linowski K., *Leczenie przemocy w zakładzie karnym. W kręgu teorii i praktyki kryminalnej*, Ostrowiec Świętokrzyski 2003.
- Lis F., *O racjonalną walkę z przestępczością*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 7–8.
- Litwiński R., *Bezpieczne państwo? Druga Rzeczpospolita wobec zagrożenia przestępczością polityczną i kryminalną*, w: *Dwa dwudziestolecia Rzeczypospolitej. Polityka – prawo i administracja – gospodarka. Próba bilansu*, red. M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, Katowice 2010.
- Litwiński R., *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, wyd. 2 popr. i uzup., Lublin 2010.
- Litwiński R., *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, w: *Lublin w dziejach najnowszych*, red. W. Kozyra, Lublin 2002 (Res Historica, 15).
- Litwiński R., *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001.
- Litwiński R., *Więzienie karno-śledcze na Zamku Lubelskim w II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów więzienia w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 2007.
- Litwiński R., *Z problematyki bezpieczeństwa publicznego w międzywojennym Chełmie i powiecie chełmskim*, „Rocznik Chełmski” 8, 2002.
- Litwiński R., *Z problematyki bezpieczeństwa i porządku publicznego w międzywojennym Lublinie*, „Res Historica” 2002, z. 15.
- Lityński A., *Wydział karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991.
- Lublin – dzieje miasta*, t. 2: XIX i XX wiek, red. T. Radzik i in., Lublin 2000.
- Luidorówna B., *Dziecko ślubne, uprawnione, adoptowane*, „Praca i Opieka Społeczna” 1, 1936.
- Łąguna Z.R., *Amnestia*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1933, nr 31.
- Ławnik J., *Warszawski rynek pracy w latach II Rzeczypospolitej*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, z. 3, Warszawa 1971 (Studia Warszawskie, 8).
- Łuniewski W., *Dziecko przed sądem*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1930, nr 12.
- Łuniewski W., *Zadania psychiatrii penitencjarnej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1938, nr 3.
- Machel H., *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2003.

- Magalif W., *Nieletni przed sądem*, Warszawa 1930.
- Makarewicz J., *Przebudowa społeczna*, Lwów–Warszawa 1923.
- Makarewicz J., *Wzrost przestępczości w Polsce*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1931, nr 2.
- Makarewicz J., *Zasady polskiego Kodeksu Karnego*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny” 1932, nr 2.
- Makarewicz J., *Zbrodnia i kara*, Lwów 1922.
- Makowski W., *Kara a środki ochronne*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1926, z. 2.
- Makowski W., *Metody naukowe badań kryminologicznych*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933, z. 2.
- Maleszyk R., *Więzienia wojskowe i areszty polowe na terenie okupacji austriackiej w latach 1914–1918*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2012, nr 76–77.
- Malinowski A., Bożiłow W., *Podstawy antropometrii. Metody, techniki, normy*, Warszawa–Łódź 1997.
- Marczak M., *Przemiany postaw i zachowań seksualnych młodzieży*, w: *Seksualność człowieka. Wybrane zagadnienia*, red. G. Iniewicz, M. Mijas, Kraków 2011.
- Marszałek P.K., *Sądy doraźne na ziemiach polskich po I wojnie światowej (listopad 1918 – luty 1919)*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Nr 908, Prawo CXLIX, 1989.
- Materniak-Pawłowska M., *Sądy Królewsko-Polskie (1917–1918)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 59, 2007, z. 1.
- Matysiak W., *Historia więzienia na Świętym Krzyżu 1886–1939*, Kielce 2006.
- Mauersberg S., *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej? Społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.
- Mazur E., *Życie codzienne marginesu społecznego w Warszawie w XIX wieku. Problemy badawcze*, w: *Społeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002.
- Mączyński M., *Zasady naboru i kwalifikacji kandydatów do służby w Policji Państwowej w latach 1919–1945*, w: *Policja Państwowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Wybrane aspekty organizacji i funkcjonowania*, red. A. Tyszkiewicz, Kraków 2015.
- Meier R.F., *Crime and Society*, Boston–London–Sydney 1989.
- Melezini M., *Punitywność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003.
- Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.
- Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Społeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenia*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.
- Mędrzecki W., *Gospodarstwo chłopskie jako instytucja pracy*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.
- Mędrzecki W., *Materialne uwarunkowania życia społecznego*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Społeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.
- Mędrzecki W., *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.
- Mgr P.H., *Psychotyczne i psychopatyczne reakcje więzienne*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1938, nr 1.

- Michalek-Grodzki S., *Usuwanie tatuażu*, „Prasa Lekarska” 1938, nr 8.
- Miedziński F., *Choroby skóry i weneryczne. Podręcznik dla studentów akademii medycznych*, wyd. 3, Warszawa 1978.
- Mierzecki W., *Praca zarobkowa kobiet w środowisku robotniczym w Polsce międzywojennej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Mierzwa J., *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy*, Kraków 2012.
- Migdał J., *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, Gdańsk 2011.
- Migdał J., *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, Gdańsk 2012.
- Migdał J., *Polski system penitencjarny w latach 1944–1956*, Gdańsk 2007.
- Minkowska A., *Rodzina bezrobotna: na podstawie ankiety 1932 r.*, Warszawa 1935.
- Mioduszewski J., *O indywidualizację oskarżonych*, „Głos Sądownictwa” 1934, nr 6.
- Misiuk A., *Proces kształtowania się służb specjalnych w Polsce w latach 1918–1922*, „Studia Prawnoustrojowe” 2010, nr 11.
- Misiuk A., *Służba śledcza Policji Państwowej. Geneza, organizacja i kierunki działania*, w: *Policja Państwowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Wybrane aspekty organizacji i funkcjonowania*, red. A. Tyszkiewicz, Kraków 2015.
- Mitraszewski T., *Projekt ustawy o organizacji więziennictwa*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1937, nr 1.
- Modzelewski K., *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013.
- Mogilnicki A., *Dziecko i przestępstwo*, Warszawa 1916.
- Mogilnicki A., *Nowe kierunki myśli kryminalistycznej a procedura karna*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, nr 1.
- Molenda J., *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.
- Mościcki M., *Więzienne gospodarstwa rolne*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1933, nr 4.
- Mroczkowski T.F., *Rzeźączka, w: Choroby przenoszone drogą płciową. Dla studentów i lekarzy*, red. T.F. Mroczkowski, Warszawa 1998.
- Musiał W., *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*, Toruń 2013.
- Muszkat M., *Aspekty kryminologiczne prostytucji*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 7–8.
- Mydlarski J., *Sprawozdanie z wojskowego zdjęcia antropologicznego*, „Kosmos” 50, 1925.
- Mydlarski J., Wiązkowski K., *Badania antropologiczne przestępców*, cz. 1–2, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 2.
- Nachalnik U., *Życiorys własny przestępcy*, Łódź 1989.
- Nachalnik U., *Żywe grobowce*, Łódź 1989.
- Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993.
- Naruszewicz-Lesiuk D., Gałązka A., Bucholc B., Janaszek W., Wysokińska T., *Uodpornienie czynne, bierne i czynno-bierne w zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie na ziemiach polskich w XX wieku*, red. J. Kostrzewski, W. Magdzik, D. Naruszewicz-Lesiuk, Warszawa 2001.
- Nelken J., *Polska myśl kryminologiczna od schyłku XIX w. do 1939 r.*, „Archiwum Kryminologii” 13, 1986.
- Nelken J., *Zagadnienie opieki nad psychicznie chorymi przestępcami*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1928, nr 4.
- Nelken J., *Higiena psychiczna zwalczania alkoholizmu*, „Zagadnienia Rasy” 9, 1935, nr 3–4.
- Neymark E., *Dobór personelu administracji penitencjarnej*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, nr 12.

- Neymark E., *Organizacja pracy w więziennictwie polskim*, cz. 2, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 51.
- Neymark E., *Organizacja więziennictwa polskiego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1925, nr 42.
- Nowak O., *Wysokość i masa ciała młodych mężczyzn w okresie przemian historycznych i społeczno-gospodarczych drugiej połowy XIX i na początku XX wieku na ziemiach polskich*, Poznań 2011.
- O’Brien P., *The Prison on the Continental Europe, 1865–1965*, w: *The Oxford History of the Prison. The Practice of Punishment in Western Society*, red. N. Morris, D.J. Rothman, New York–Oxford 1998.
- Oderfeldówna [Kowalczevska] A., *Młodzież przedmieścia. Z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1936.
- Odziemkowski J., *Wieś i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.
- Ogden J., *Psychologia odżywiania się. Od zdrowych do zaburzonych zachowań żywieniowych*, tłum. R. Andruszko, Kraków 2011.
- Ogórek B., „Należy przestać spluwać dzieci na prawo i lewo!”. *Transformacja płodności w populacji Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółczesność międzywojenna. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.
- Ogórek B., *Płodność populacji II Rzeczypospolitej. Badanie przy użyciu indeksów Princeton European Fertility Project*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 72, 2012.
- Olszyńska-Krowicka M., *Dur brzuszny*, w: *Choroby zakaźne i pasożytnicze*, red. Z. Dziubek, Warszawa 1996.
- Orlikowski W., *Tworzenie się systemu penitencjarnego w okresie międzywojennym*, w: *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004.
- Ossibach-Budzyński A., *Pawiak. Więzienie polityczne 1880–1915*, Warszawa 2016.
- Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, wstęp i oprac. A. Cała, Warszawa 2003.
- Ostrowski J., *Obok życia. Powieść*, Warszawa 1924.
- P.H., *Tatuaż*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 9.
- Pamiętniki chłopów. Seria 2*, red. L. Krzywicki, Warszawa 1936.
- Paszkiewicz G., *Dziecko wołyńskie*, w: *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*, red. M. Librachowa, Warszawa 1934.
- Pawlak K., *Więziennictwo polskie w latach 1918–1939*, Kalisz 1995.
- Pawlak K., *Wykonanie kary więzienia i aresztu wobec kobiet w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2008, nr 58.
- Pawlak K., *Za kratami więzień i drutami obozów (zarys dziejów więziennictwa w Polsce)*, Kalisz 1997.
- Piątkowski S., *Bandytyzm i inne formy przestępczości kryminalnej na obszarach wiejskich Generalnego Gubernatorstwa w początkach okupacji niemieckiej (październik 1939 – czerwiec 1941 r.)*, w: *Polska pod okupacją 1939–1945*, red. M. Gałęzowski, S. Kalbarczyk, A. Namysło, M. Sikora, T. Toborek, J. Wróbel, Warszawa 2015.
- Pierwszy ogólnopolski zjazd przedstawicieli opieki społecznej samorządu terytorialnego. Poznań 24–25 września 1933. Materiały sprawozdawcze*, zebrał i oprac. K. Motyliński, Poznań 1937.
- Pisarski M., *Koleje polskie 1842–1972*, Warszawa 1974.
- Policja Państwowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Wybrane aspekty organizacji i funkcjonowania*, red. A. Tyszkiewicz, Kraków 2015.

- Polonsky A., *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, tłum. M. Wilk, Warszawa 2014.
- Pomiankiewicz J., *Dzieje więzienia w Chełmie*, Chełm 2011.
- Pomianowski R., *Wycuczona bezradność skutkiem marginalizacji i barierą demarginalizacji*, w: *Życie na skraju – marginesy społeczne wielkiego miasta*, red. Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski, Bielefeld 2014.
- Potkański W., *Odrodzenie czynu niepodległościowego przez PPS w okresie rewolucji 1905 roku*, Warszawa 2008.
- Prejs R., *Administracja diecezjalna w Królestwie Polskim w latach 1864–1918. Studium propozograficzne*, Lublin 2012.
- Prisons and Prison Systems. A Global Encyclopedia*, red. M.P. Roth, Westport 2006.
- Projekt nowej ustawy w sprawie organizacji więziennictwa*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 13.
- Prosopography Approaches and Applications. A Handbook*, red. K.S.B. Keats-Rohan, Oxford 2007.
- Przeniosło M. i M., *Życie za kratami. Codzienność w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Przeniosło M., *Chłopi w Królestwie Polskim w latach 1914–1918*, Kielce 2003.
- Przeniosło M., *Postawa chłopów Królestwa Polskiego wobec szkoły w latach I wojny światowej*, w: *Nauka i oświata a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX w. Prace ofiarowane profesorowi Adamowi Massalskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Caban, Kielce 2003.
- Przeworski J., *O postępowaniu doraźnym*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1919, nr 48.
- Przybyliński S., „Dziara”, „cynkówka”, „kolka” – zjawisko tatuażu więziennego, Kraków 2007.
- Przybyliński S., *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków 2006.
- Przybyliński S., *Podkultura więzienna w procesie zmian*, w: *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w Polsce – w poszukiwaniu skuteczności*, red. H. Machel, Gdańsk 2006.
- Przytułski M., *Represja czy wychowanie w systemie penitencjarnym*, „Przegląd Sądowy” 1936, nr 8.
- Pullat R., Pullat R., *Morze wódki. Przemysł spirytusu na Bałtyku w okresie międzywojennym*, tłum. E. Juga, A. Juga-Szymańska, Kraków 2013.
- Rabinowicz L., *Drogi więziennictwa polskiego. Niezbędność myśli psychiatrycznej i pedagogicznej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1932, nr 52.
- Rabinowicz L., *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa 1933.
- Radzik T., *Spółeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny*, w: *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995.
- Radzinowicz L., *Kilka uwag o współczesnych tendencjach polityki kryminalnej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1936, nr 2.
- Radzinowicz L., *Kronika penitencjarna. Przestępczość okolicznościowa i chroniczna, jej geneza i zasadnicze cechy*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1937, nr 3.
- Radzinowicz L., *Kryzys polskiego ustroju penitencjarnego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1935, nr 42.
- Radzinowicz L., *Kryzys polskiej polityki kryminalnej*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 2.
- Radzinowicz L., *Materiały do badań nad ukształtowaniem się przestępczości w grupach miejscowości*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1938, nr 2.
- Radzinowicz L., *Przestępczość w Polsce w 1934 r.*, „Głos Sądownictwa” 1935, nr 7–8.

- Radzinowicz L., *Przestępczość w Polsce w latach 1924–1933 na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 1–2.
- Radzinowicz L., *Recydywa*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1936, nr 1.
- Radzinowicz L., *Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki sądowej*, „Archiwum Kryminologiczne” 2, 1935/1937, z. 3–4.
- Rappaport E.S., *Pojęcie i zakres polityki kryminalnej. Uwagi z powodu artykułu prof. Józefa Reinholda*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1921, nr 7–12.
- Rappaport E.S., *Więziennictwo*, Lwów 1928.
- Rappaport E.S., *Zagadnienie podmiotowości a całokształt ustawodawstwa kryminalnego*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1937, nr 1.
- Raś D., *O poprawie winowajców w więzieniach i zakładach dla nieletnich. Propozycje prawników, lekarzy, działaczy społecznych i pedagogów oraz rozwój więziennictwa do połowy XX wieku*, Katowice 2005.
- Rawicz J., *Doktor Łokietek i tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 2014.
- Razyhrayev O., *Przestępczość kryminalna na południowo-wschodnich terenach Drugiej Rzeczypospolitej (Wołyń oraz Galicja Wschodnia) w latach 1921–1926*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Разиграев О., *Луцька в'язниця між двома світовими війнами: становлення, організація, особливості функціонування*, „Український історичний збірник Інституту історії України НАН України” 17, 2014, s. 185–193.
- Разиграев О., *Генезис пенітенціарної системи міжвоєнної Польщі (1918–1922 рр.)*, „Український історичний збірник Інституту історії України НАН України” 18, 2015, s. 164–174.
- Redivius [E. Chmurzyński], *Zostaniesz okradziony*, Warszawa 1936.
- Reinhold J., *Pojęcie i zakres polityki kryminalnej*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1921, nr 5–6.
- Rodak M., *As polskich hochsztaplerów*, „Stolica” 2016, nr 10.
- Rodak M., *Badania kryminalno-biologiczne w Drugiej Rzeczypospolitej (1933–1939). Zapomniany epizod z dziejów międzywojennej teorii i praktyki interdyscyplinarnych badań naukowych nad więźniami w latach 30. XX w.*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 24, 2015, nr 2.
- Rodak M., *„Eksceleńco naczelniku zaszczyc mnie swą łaską zwalniając mnie od piętującej kary”*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2010, nr 66.
- Rodak M., *Justizwesen und Strafverfolgungsorgane der Zweiten Polnischen Republik im Umgang mit Juden*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 62, 2013, z. 2.
- Rodak M., *Kolonia dla bezdomnych w Warszawie na Żoliborzu (1923–1939)*, „Praca Socjalna” 2011, nr 1.
- Rodak M., *Margines społeczny*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10, *Spółczesność międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.
- Rodak M., *Międzywojenna polska debata kryminologiczna – poszukiwanie społecznych przyczyn przestępczości i sposobów jej zwalczania*, „Archiwum Kryminologii” 31, 2009.
- Rodak M., *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.
- Rodak M., *Nielegalny hazard w II Rzeczypospolitej. Rekonesans badawczy*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 71, 2011.
- Rodak M., *O „Cyrku”, który nie był cyrkiem – rzecz o warszawskim międzywojennym domu noclegowym*, „Praca Socjalna” 2010, nr 4.

- Rodak M., *Praca więźniów w Drugiej Rzeczypospolitej na przykładzie Więzienia Karnego „Mokotów” w Warszawie*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.
- Rodak M., *Próba prozopograficznego opisu środowiska kobiet osadzonych w więzieniu plockim w latach 1918–1938*, w: *Przestępstwo, kara, więzienia na przestrzeni dziejów*, red. A. Purat, A. Wedeł-Domaradzka, Bydgoszcz 2016.
- Rodak M., *Przestępstwo zgwałcenia i jego sprawcy w II Rzeczypospolitej. Próba wstępnej charakterystyki*, „*Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*” 18, 2015.
- Rodak M., *Schroniska dla bezdomnych w międzywojennej Warszawie*, „*Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje*” 2011, nr 15.
- Rodak M., *Skazani z Warszawy osadzeni w więzieniu karnym „Mokotów” w latach 1918–1939. Obraz statystyczny i próba charakterystyki (Ustalenia wstępne)*, „*Archiwum Kryminologii*” 34, 2012.
- Rodak M., *Wstęp*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Rodak M., *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej (ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy)*, w: *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, red. P. Grata, Rzeszów 2013.
- Rodak M., *Zjawisko tatuażu więziennego na podstawie badań nad osadzonymi w Więzieniu Karnym „Mokotów” w Warszawie w latach 1919–1938*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 6: *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Rodzina, prywatność, intymność. *Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim. Zbiór studiów*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005.
- Rosenblum Z., Neudingowa J., *Nieletni przestępca w świetle katamnezy 250 przypadków*, „*Archiwum Kryminologiczne*” 1, 1933/1934, z. 2.
- Rosset E., *Proletariat łódzki w świetle badań demograficznych*, Warszawa 1930.
- Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Rubinraut H., *Rozmyślenia lekarza nad nowym kodeksem karnym*, „*Wiadomości Literackie*” 1932, nr 39.
- Rudnicki S., *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*. Warszawa 2004.
- Rużyłówna J., *Komisja do badań kryminalno-biologicznych*, „*W Służbie Penitencjarnej*” 1938, nr 24.
- Rużyłówna J., *O statystyce kryminalno-biologicznej*, „*W Służbie Penitencjarnej*” 1938, nr 17.
- Rychliński S., *Wybór pism*, Warszawa 1976.
- S.B., *Wymowa cyfr*, „*W Służbie Penitencjarnej*” 1937, nr 12.
- S.R., *Cham*, w: *Słownik gwar polskich*, red. J. Reichan, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991.
- Sadłowski H., *Stan bezpieczeństwa w Rzeczypospolitej Polskiej*, „*Gazeta Administracji i Policji Państwowej*” 1922, nr 39.
- Sadowska J., *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Białystok 2001.
- Salewicz J., *Rada dla spraw kryminalnych*, „*Głos Sądownictwa*” 1938, nr 6.
- Sałustowicz P., *Bieda, marginalizacja i wykluczenie społeczne*, w: *Życie na skraju – marginesy społeczne wielkiego miasta*, red. Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski, Bielefeld 2014.

- Sierakowska K., *Braki w zaopatrzeniu – niedożywienie – głód. Ziemie polskie w latach 1914–1918*, w: *Wielka Wojna poza linią frontu*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2013.
- Sierakowska K., *Kobieta i mężczyzna*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.
- Sierakowska K., *Śmierć – wygnanie – głód w dokumentach osobistych. Ziemie polskie w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa 2015.
- Sitkowski A., *Statystyka przestępczości zawodowej na terenie Warszawy według danych Urzędu Śledczego*, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 3–4.
- Skrobecki W., *Prawo karne*, „Na Posterunku” 1925, nr 20.
- Służba Śledcza i taktyka kryminalna wraz z najważniejszymi wiadomościami z medycyny sądowej, dla użytku policji państwowej, szkół policyjnych i sędziów śledczych, red. B. Łukomski, Lwów 1924.
- Służba śledcza. Podręcznik dla użytku policji państwowej, Warszawa 1923.
- Sobczak T., *Konsumpcja żywnościowa chłopska w Królestwie Polskim w 2 połowie XIX i w początkach XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986.
- Sokołowski S., *Badania kryminalno-biologiczne w więzieniach polskich*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1933, nr 4.
- Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, [Warszawa] 1935/1936.
- Spółeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002.
- Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej m. st. Warszawy WOS i ZP, Warszawa 1936.
- Sprawozdanie z XIII Zjazdu Psychiatrów Polskich, „Archiwum Kryminologiczne” 1, 1933/1934, z. 3/4.
- Sprengel B., *Falszerstwa pieniędzy (banknotów i bilonu) oraz czeków i książeczek oszczędnościowych w Polsce w latach 1918–1939*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012.
- Sprengel B., *Nieznane karty międzywojennej Brodnicy. Policja i przestępczość w latach 1920–1939*, Toruń 1998.
- Sprengel B., *Policja Państwowa a organy władzy publicznej w polityce ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce w latach 1918–1939*, Toruń 2011.
- Sprengel B., *Policja państwowa a przestępczość w powiecie włocławskim w latach 1919–1939*, Włocławek 2006.
- St. S., *Karne Ruchome Ośrodki Pracy*, „W Służbie Penitencjarnej” 1936, nr 6.
- Stachura J., Domagała W., *Patologia znaczy słowo o chorobie*, t. 1: *Patologia ogólna*, Kraków 2003.
- Stan i perspektywy rozwoju biografistyki polskiej*, red. L. Kuberski, Opole 1998.
- Stapiński A., *Zwalczanie kiły i rzeżączki w Polsce*, Warszawa 1979.
- Stapiński A., *Założenia organizacyjne zapobiegania, zwalczania i leczenia chorób wenerycznych na ziemiach polskich w XX wieku*, w: *Choroby zakaźne i ich zwalczanie na ziemiach polskich w XX wieku*, red. J. Kostrzewski, W. Magdzik, D. Naruszewicz-Lesiuk, Warszawa 2001.
- Staub K., Rühli F., Woitek U., Pfister C., *BMI Distribution/Social Stratification in Swiss Conscripts from 1875 to Present*, „European Journal of Clinical Nutrition” 64, 2010.
- Stegner T., *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004.
- Stone L., *Prosopography*, „Daedalus” 100, 1971, nr 1.

- Stpiczyński T., *Ludność ziem polskich podczas pierwszej wojny światowej oraz państwa polskiego w latach 1919–1939*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 20, 1997.
- Strasman H., *Zagadnienie przestępcy zawodowego*, „Głos Sądownictwa” 1930, nr 6.
- Strzelecki J., *Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce (Materiały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego)*, Warszawa 1937.
- Sula D., *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1937*, Warszawa 2013.
- Surmacka I., *Charakterystyka prostytutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 1, „Zagadnienia Rasy” 10, 1936, nr 3.
- Surmacka I., *Charakterystyka prostytutek warszawskich w świetle ankiety*, cz. 2, „Zagadnienia Rasy” 11, 1937, nr 1.
- Surmacka I., *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek. Ankieta zebrana wśród prostytutek warszawskich*, Warszawa 1939.
- Surmacka I., *Schroniska miejskie dla bezdomnych*, „Praca i Opieka Społeczna” 1936, nr 3.
- Szatkowska A., *Przestępczość kobiet w Polsce w XIX, XX i XXI wieku*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2012, nr 74–75.
- Szczepaniak J., *Duchowieństwo diecezji krakowskiej w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*, Kraków 2010.
- Szczepański W., *Stan, potrzeby i idee wsi polskiej*, Wolsztyn 1936.
- Szczygieł G.B., *Problematyka kontaktów skazanych z rodziną w kodeksie karnym wykonawczym*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1999, nr 24–25.
- Szczygieł G.B., *Wykonanie kary pozbawienia wolności w Polsce międzywojennej*, „Miscellanea Historio-Iuridica” 6, 2008.
- Szerer M., *Blaski i nędze wymiaru sprawiedliwości*, „Przegląd Współczesny” 56, 1936, nr 165.
- Szpak E., *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013.
- Szpakowski J., *Organizacja więzień obserwacyjno-rozdzielczych a psychiatria penitencjarna*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1938, nr 3.
- Szpakowski J., *Wskazówki do badań kryminalno-biologicznych*, Warszawa 1933.
- Szpakowski J., *Z psychologii przeżyć więziennych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1936, nr 2.
- Sztumpf J., *Cel i znaczenie środków zabezpieczających w polskim Kodeksie Karnym*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1933, nr 2.
- Szwankowski E., *O realizacjach urbanistycznych Warszawy 1919–1939*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, z. 2, Warszawa 1970 (Studia Warszawskie, 4).
- Szwarc A., *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-artystycznej elity w połowie XIX w.*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004.
- Szymanowski T., Górski J., *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w świetle wyników badań*, Warszawa 1982.
- Szymański E., *Więzienie dzisiejsze a społeczeństwo*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1928, nr 11.
- Śliwowski J.W., *Naród a przestępstwo*, Warszawa 1937.
- Śliwowski J.W., *Przestępczość w Polsce i jej zwalczanie*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 1.
- Śliwowski J.W., *Refleksje poamnestyjne*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 2.
- Śmiałek A., *Sądy doraźne w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 24, 1984, z. 1.

- Świda W., *Przestępca zawodowy*, Wilno 1932.
- Tuchola. *Obóz jeńców i internowanych 1914–1923*, cz. 2: *Choroby zakaźne i walka z nimi (1920–1922)*, red. Z. Karpus, K. Klawon, W. Rezmer, Toruń 1998.
- Unterman A., *Żydzi. Wiara i życie*, tłum. J. Zabierowski, Łódź 1989.
- Urbański K., *System penitencjarny II Rzeczypospolitej a więźniowie polityczni na przykładzie województwa kieleckiego*, Kielce 1997.
- Utrat-Milecki J., *Więziennictwo w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1996.
- W Karnym Ruchomym Ośrodku Pracy nr 9*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 17.
- Walka z nieszczęściem. Ochota – Praga – Wola*, Warszawa 1933.
- Walter F., *Usuwanie tatuażu*, „Prasa Lekarska” 1938, nr 8.
- Wąsowicz M., *Nurt socjologiczny w polskiej myśli prawnokarnej*, Warszawa 1989.
- Weinfeld I., *Tablice statystyczne Polski 1923 r.*, Warszawa–Bydgoszcz 1923.
- Weinfeld I., *Tablice statystyczne Polski*, wyd. 5 za lata 1925 i 1926, oprac. L. Oxińska-Szcześniakowa, Warszawa 1927.
- Weinfeld M., *Kwestia mieszkaniowa w Polsce*, „Praca i Opieka Społeczna” 1927, nr 3.
- Welon Z., *Drogi awansu chłopów polskich w świetle wskaźników antropologicznych*, „Przegląd Antropologiczny” 55, 1992, z. 1–2.
- Wesoło o smutnem. *Krótkie sprawozdanie z badań kryminalno-biologicznych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1934, nr 1.
- Westerhoff Ch., *Praca przymusowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914–1918*, tłum. W. Włoskiewicz, Warszawa 2014.
- Wielka encyklopedia zdrowia*, t. 9, red. W. Twardosz, Wągrowiec 2006.
- Wierzbówka J., *Jak broni się wieś przed złodziejami*, „Piast” 1936, nr 25.
- Wieś polska w latach wielkiego kryzysu 1929–1935. Materiały i dokumenty*, oprac., wstęp i przyp. J. Ciepielewski, Warszawa 1965.
- Więckowska E., *Szczepienia ochronne w zapobieganiu zachorowaniom na ostre choroby zakaźne w Polsce w latach 1918–1923*, „Przegląd Epidemiologiczny” 53, 1999, z. 3–4.
- Więzienia w liczbach. Statystyka penitencjarna w latach 1989–2004*, Warszawa 2006.
- Więzienie lubelskie w pierwszych dniach listopada 1918 r.*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 8.
- Wiskowski W., *Przepraszam, że żyję*, Warszawa 1937.
- Wiśniewska J., *Ludność Woli w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Historia Woli*, red. K. Mórański, Warszawa 2000.
- Witos W., *Wieś w chwili obecnej*, „Piast” 49, 1932.
- Wolański N., *Rozwój biologiczny człowieka. Podstawy auksologii, gerontologii i promocji zdrowia*, wyd. 7 zm., Warszawa 2005.
- Wolsza T., *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003.
- Wolsza T., *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.
- Wolter W., *Kodeks Karny z 1932 r.*, „Przegląd Powszechny” 1933, nr 198.
- Woytowicz-Grabińska W., *Zagadnienie wychowania poprawczego*, „Życie Dziecka” 1933, nr 10.
- Wróblewski B., *Kryminologia*, Wilno 1933.
- Wróblewski B., *Polityka karna*, „Wileński Przegląd Prawniczy” 1934, nr 6.
- Wróblewski B., *Wstęp do polityki kryminalnej*, Wilno 1922.
- Wybrane aspekty pracy penitencjarnej*, red. T. Sołtysiak, Bydgoszcz 2012.

- Wymowa cyfr, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 12.
- Wyniki pracy w koloniach rolniczych, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 10.
- Wyszczelski L., *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004.
- Z dziejów więzienia w Lublinie, red. T. Radzik, Lublin 2007.
- Z murów więziennych ku lepszej przyszłości. P. Prokurator Szydłowski o akcie amnestyjnym w warszawskich więzieniach, „Rzeczpospolita”, 18 VII 1928.
- Zabłotniak R., *Szpital więzienny w Białymstoku w okresie międzywojennym*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 58, 1995, z. 2.
- Zacharski J., *Jak powstało więziennictwo polskie*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929.
- Zachwatowicz J., *Rozwój przestrzenny, urbanistyczny i architektoniczny Warszawy*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, z. 3, Warszawa 1971 (Studia Warszawskie, 8).
- Zając J., *Wyzwoleńcy w antycznej Brixii. Studium prozopograficzne (I – 1. poł. III w. n.e.)*, Toruń 2000.
- Zakrzewski J., *Pierwsze pięciolecie więziennictwa polskiego*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, red. Z. Bugajski, Warszawa 1929.
- Zalewska G., *Inna droga. Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej Żydów polskich w latach 1918–1939*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 9: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.
- Zalewska G., *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996.
- Załęczny J., *Pawiak od powstania więzienia do wybuchu II wojny światowej. Zarys problemów badawczych*, „Niepodległość i Pamięć” 22, 2015, nr 4.
- Zamorski Józef Kordian, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011.
- Zandberg A., *Lecznictwo uzależnień w Polsce w latach 1918–1939*, w: *Dawna medycyna i weterynaria. Pacjent*, red. M.Z. Felsmann, J. Szarek, M. Felsmann, Chełmno 2011.
- Zapisywanie historii. *Literaturoznawstwo a historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zdanowska L., *O domy pracy dla zwolnionych z więzień*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1927, nr 8.
- Zdanowski A., *Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia*, Warszawa 1936.
- Zgurski W., *Wskaźnik BMI u dorosłych mężczyzn z terenu Rzeszowa i okolic*, „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne” 2006, nr 11–12.
- Zieliński K., *Uwiedzeni, zmanipulowani, zdesperowani? Młodzież komunistyczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 7: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939. Zbiór studiów*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013.
- Zwolski M., *Więzienie w Białymstoku w latach 1944–1956*, Białystok 2011.
- Zylwicz M., *Wpływ recydywy na wzrost przestępczości na terenie m.st. Warszawy*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, nr 10.
- Żarnowska A., Sierakowska K., *Stare i nowe wzorce i obyczaje rodziny inteligenckiej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, w: A. Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomięskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2013.

- Żarnowski J., *Bieda i dostatek 1918–1939*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX. Materiały sesji zorganizowanej przez IHKM PAN, 20–22 maja 1991 r. w Warszawie*, red. J. Sztetyłło, Warszawa 1992.
- Żarnowski J., *Epoka dwóch wojen*, w: *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, red. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, Warszawa 2005.
- Żarnowski J., *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.
- Żarnowski J., *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo*, wyd. 2 uzup., Warszawa 1999.
- Żarnowski J., *Rola państwa i jego instytucji w przemianach społecznych w Polsce (1918–1939)*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Spółeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015.
- Żarnowski J., *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973.
- Żarnowski J., *Spółeczeństwo Polski międzywojennej*, Warszawa 1969.
- Żebrowski R., *Miscellanea sądu rabinackiego w Warszawie w sprawach rozwodowych w okresie międzywojennym*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 8, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004.
- Żochowski D., *Sądowa statystyka kryminalna za rok 1937*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1939, z. 1–2.
- Żółtowski H., *Wyjąłowanie w ramach polityki kryminalnej*, „Przegląd Policyjny” 1938, nr 2.
- Życie na skraju – marginesy społeczne wielkiego miasta*, red. Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski, Bielefeld 2014.

Strony internetowe

- <http://davidsvoice.org/page.aspx?id=147202> (30.01.2012)
- <http://www.jstor.org/discover/10.2307/20023990?uid=3738840&uid=2&uid=4&sid=-21103437682751> (30.01.2014)
- <http://polska.newsweek.pl/kto-pije-najwiecej-alkoholu-na-swiecie-who-a-ile-polacy-newsweek-pl,artykuly,286174,1.html> (2.09.2014)
- <http://www.sw.gov.pl/pl/okregowy-inspektorat-sluzby-wieziennej-warszawa/areszt-sledczy-plonsk/> (1.07.2014)
- <http://sw.gov.pl/Data/Files/001142rdeb/rok-2011.pdf>, s. 4 (4.06.2011).
- http://www.bip.sw.gov.pl/SiteCollectionDocuments/CZSW/statystyka/Wiezienia_w_liczbach_1989-2004.pdf (30.10.2016)

OLD-LAGS, FISH, VIOLATORS. INMATES OF THE MOKOTÓW PRISON IN WARSAW (1918-1939)

Abstract

In the 1920s there were almost thirty thousand prisoners in Poland, and by the next decade the number grew to nearly fifty thousand a year. In 1918–1939 several hundred thousand, probably more than a million citizens of the Second Polish Republic passed through its prisons. The present book is the first monograph in Polish historiography attempting to answer the questions: who those people were, why they were imprisoned and what their life looked like within the confined space of the prison.

The monograph is based on almost three thousand personal files of inmates (only men) imprisoned in one of the largest prisons of interwar Poland, Mokotów Penitentiary in Warsaw. The prison population, due to the universal character of the Mokotów Prison, is regarded as representative of the totality of prisoners in the largest Polish prisons at that time (the so-called first class prisons, that is the over 450-inmate prisons: there were over thirty such prisons in interwar Poland, and their inmates made ca. the third of the total number of prisoners).

The book is divided into four parts, the first of which discusses criminal, penal and penitentiary policy of the Second Polish Republic. Besides the presentation of fundamental principles defining the general framework for those areas of the state operations, it includes the characteristics of contemporary crime, with special emphasis on the most frequent offences: theft, imposture, forgery and killing. This part of the book presents also a brief description of the female population of inmates of contemporary prisons (it has to be added, however, that the problem requires further detailed study). The first part closes with an outline of the history of Mokotów Prison, built in 1903, which became one of the most modern penitentiary in the Polish Kingdom of that time.

The second part consists of a description of the prison population of the largest and maximum security prisons, prepared on the example of Mokotów penitentiary. The part is mainly of quantitative character, with a consistent division into convicts from Warsaw and the rest. A statistical description of the Mokotów Prison population was made with regard to several important factors. The most important of them, with a great impact on the conclusions and theses presented in the monograph, is the place of birth and the place of rearing. An analysis of these two variables was conducted according to the administrative division of the country and such categories as: the country, small town, big city and Warsaw. The Warsaw group was analysed in great detail, with home addresses of inmates plotted on the city's map (with marked boundaries of the police districts and streets names). Other variables taken

into account in the study included: the age of inmates, the type of crime they committed, the sentence, their criminal records (recidivism), profession and occupation, marital status, religion and education.

A sociotopographic analysis of the city space, based on the conclusions drawn from the studies of the community of inmates from Warsaw, made it possible to indicate the areas of social exclusion on the contemporary map of Warsaw. There was also a study conducted of the scale of increased crime recorded in individual police stations. To discover the reasons of existing differences, an analysis was made of such phenomena as, among other things, the population density, indicator of masculinization (and feminization), scale of unemployment, employment structure, housing, relations between the centre and peripheries, and many others.

Taking consideration for the broad social context made it possible to identify the specificity of the so-called Warsaw group among the Mokotów Prison inmates and present its members as a community integrally related with the life of the city. Not only did they give a special colour to the prison life, but also had a great impact on the quality of social life in Warsaw. The special role of this community in shaping modernisation processes within the framework of broadly understood crime community of Poland at that time seems to be unarguable. Members of the "elite" Warsaw community, transferred to other prisons, in contacts with provincial criminals were becoming carriers of avant-garde knowledge, often of character destructive for the social order, about the contemporary world and its modernisation processes, both on the micro- and macro-scale (for example modern crime techniques or big-city lifestyle).

In the third part of the monograph and attempt is made to reconstruct a collective biography of the inmates on the national scale. To this end, the quantitative analyses were supplemented with the methodology of prosopography. This was possible with the use of personal inmates data taken from the sheets of the so-called criminal-biological research conducted in the 1930s in the largest prisons of the Second Polish Republic. Their study, preceded by a critical analysis of these unconventional for biographic research quasi-diaries, allowed for a reconstruction of typical life paths leading to prison in the interwar period. Information included in the questionnaires made it also possible to have a closer look at the analysed group through the prism of anthropometric data. This knowledge, confronted with other sources, facilitated the characteristics of health status of inmates of the largest interwar prisons in Poland.

The conclusions from the analysis made in this part of the book allow us to formulate a thesis that processes accompanying such phenomena as the Great Depressions and far-reaching effects of the First World War, had a great impact on the shape of interwar crime, including prison populations. The starting point of the fate of majority of inmates at most severe prisons of the Second Polish Republic were financial problems. Today it is described as the phenomenon of structural poverty, often extreme one. At the same time the inefficient state and underfinanced local governments, faced with successive slumps, were unable to prevent increasing areas of poverty. Therefore a lot points out to the fact that widespread poverty intensified by a catastrophic economic situation was of fundamental importance for the fate of hundreds of thousands young citizens of interwar Poland locked in prisons and jails.

Part four is an attempt to describe the phenomenon called "prison subculture". The interest was focused on such problems as: violence in prisons, in its several manifestations (physical, sexual, verbal, and self-destructive behaviour), relations between inmates and other inmates, including informal rules of coexistence, and between inmates and prison staff, tattooing practice, prison slang, forms of resistance, etc. The interwar years were an

important time for the process of formation of the phenomenon called “prison subculture”, with special emphasis put on the spreading knowledge of this phenomenon. It was created by the criminal “elite” from Warsaw prisons, and spread throughout the country by inmates transferred from provincial jails to prisons of the capital city. There is much to indicate that all attempts to counteract the phenomenon, undertaken in the interwar period to reform the Polish prison system, failed.

Translated by Grażyna Waluga

SPIS TABEL, WYKRESÓW, MAP I ILUSTRACJI

Tabela 1.	Porównanie przypuszczalnej liczby więźniów (karnych i śledczych), którzy opuścili więzienie mokotowskie w latach 1922–1939, z liczbą zachowanych teczek	14
Tabela 2.	Liczba kwestionariuszy nadesłanych do Komisji do Badań Biologiczno-Kryminologicznych w latach 1934–1937	18
Tabela 3.	Liczba zarejestrowanych przestępstw („przestępczość właściwa”, od 1935 r. ogólna liczba przestępstw) w latach 1924–1937 oraz liczba prawomocnie skazanych (ogółem, dorośli i nieletni) w latach 1921–1937 (w tys.)	71
Tabela 4.	Kary orzeczone wobec sprawców przestępstw (%) w latach 1932–1937.	72
Tabela 5.	Ogólna struktura przestępczości (średnie roczne dla lat 1924–1928)	75
Tabela 6.	Odsetek wybranych kategorii przestępstw w ogólnej przestępczości (średnie dla lat 1924–1928).	76
Tabela 7.	Skazani prawomocnie recydywiści (dane ogólnopolskie) w latach 1921–1937 na tle ogólnej liczby wyroków (w tys.)	88
Tabela 8.	Zaludnienie więzień w latach 1922–1939	96
Tabela 9.	Podział więzień ze względu na charakter i czas odbywanej kary w ramach trzech klas, lata 20.	102
Tabela 10.	Liczba i odsetek skazywanych prawomocnie kobiet w latach 1921–1928 i 1932–1937	110
Tabela 11.	Liczba kobiet w więzieniach Drugiej Rzeczypospolitej i ich odsetek wśród ogółu osadzonych	112
Tabela 12.	Zwolnienia i przyjęcia więźniów w WKWM w latach 1921–1939	118
Tabela 13.	Miejsce poprzedniego pobytu (więzienia), z którego przybyli więźniowie zapisani do ksiąg więźniów karnych w WKWM w latach 1934 i 1936–1937	120
Tabela 14.	Numeracja stołecznych komisariatów	125
Tabela 15.	Obwody spisowe i komisariaty mieszczące się na ich obszarze.	127
Tabela 16.	Ludność Warszawy według wyznania w latach 1921 i 1931.	128
Tabela 17.	Miejsce zamieszkania 2692 skazanych przyjętych do WKWM	130
Tabela 18.	Liczba osadzonych w WKWM według miejsca zamieszkania w latach 1918–1939	135
Tabela 19.	Liczba i odsetek skazanych przyjętych do WKWM w latach 1918–1939 według województwa zamieszkania (próba 1068 osób, bez skazanych z m.st. Warszawy)	139

Tabela 20. Liczba i odsetek skazanych pochodzących z poszczególnych powiatów województwa warszawskiego (na próbie 282 osób)	141
Tabela 21. Porównanie skazanych pod względem miejsca ich urodzenia i zamieszkania (na próbie 2962 osób)	144
Tabela 22. Kierunki migracji przyszyłych więźniów WKWM w Mokotowie, w liczbach bezwzględnych.	145
Tabela 23. Miejsce urodzenia mieszkańców Warszawy w ogóle (na podstawie spisu z 1921 r.) oraz warszawiaków osadzonych w WKWM w latach 20. (%) . .	148
Tabela 24. Więźniowie WKWM mieszkający w Warszawie urodzeni w poszczególnych powiatach województwa warszawskiego	149
Tabela 25. Porównanie liczby i odsetka osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 spośród osób urodzonych i zamieszkałych w poszczególnych powiatach województwa warszawskiego.	153
Tabela 26. Porównanie odsetka skazanych (wobec wszystkich osadzonych w WKWM) i mężczyzn zamieszkujących teren stołecznych komisariatów (w stosunku do ogółu mieszkańców Warszawy)	158
Tabela 27. Wielkość mieszkań – skazani urodzeni w Warszawie i dane ogólne dla miasta stołecznego z lat 1891, 1914 i 1919.	178
Tabela 28. Liczba osób przypadających na jedną izbę w lokalach 1-, 2-, 3- i więcej izbowych – skazani urodzeni w Warszawie i dane ogólne dla miasta stołecznego z lat 1891 i 1919	179
Tabela 29. Liczba skazanych zamieszkujących w momencie aresztowania lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe (na próbie 94 osób).	179
Tabela 30. Liczba osób przypadających na 1 izbę w mieszkaniach 1-, 2-, 3-, 4- i więcej izbowych w Warszawie w latach 1921 i 1931	179
Tabela 31. Liczba osób przypadających na 1 izbę w mieszkaniach 1-, 2- i 3-izbowych według obwodów spisowych z 1931 r.	180
Tabela 32. Wiek skazanych osadzonych w WKWM.	185
Tabela 33. Struktura wieku skazanych pochodzących z Warszawy (próba obejmująca 1532 osoby) na tle osadzonych w WKWM (próba obejmująca 2688 osób).	189
Tabela 34. Struktura wieku mężczyzn powyżej 15. roku życia w Polsce w 1931 r.	190
Tabela 35. Średnia, liczebność, odchylenie standardowe i mediana wieku skazanych według obwodów spisowych (na próbie 1498 osób)	192
Tabela 36. Liczba i odsetek skazanych za wybrane przestępstwa wśród osadzonych w WKWM mieszkańców Warszawy i ogółu tam osadzonych w latach 1918–1939	194
Tabela 37. Miejsce zamieszkania (według obwodów spisowych z lat 1921 i 1931) skazanych za wybrane rodzaje przestępstw	198
Tabela 38. Liczba i odsetek złodziei recydywistów pochodzących z Warszawy i ogólnie osadzonych w WKWM według liczby poprzednich wyroków	200
Tabela 39. Wysokość wyroków (w miesiącach) osadzonych pochodzących z Warszawy i ogólnie w WKWM według typu przestępstwa.	201
Tabela 40. Średnia długość kar więzienia (w miesiącach) orzeczonych wobec skazanych za przestępstwo kradzieży recydywistów pochodzących z Warszawy, według liczby poprzednich wyroków (na próbie 364 osób)	203
Tabela 41. Wiek ogółu osadzonych w WKWM i skazanych pochodzących z Warszawy według typu przestępstwa	205

Tabela 42. Średni wiek skazanych za kradzież pochodzących z Warszawy według obwodów spisowych z lat 1921 i 1931 (na próbie 1022 osób)	207
Tabela 43. Porównanie odsetka skazanych mieszkańców Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM z uwzględnieniem stanu cywilnego i typu popełnionego przestępstwa.	208
Tabela 44. Wyznanie skazanych pochodzących z Warszawy według wybranych typów przestępstw (na próbie 1380 osób)	208
Tabela 45. Wyznanie złodziei rejestrowanych w statystykach Urzędu Śledczego m.st. Warszawy	210
Tabela 46. Deklarowane zatrudnienie w wybranych sektorach gospodarki według typu popełnionego przestępstwa wśród osadzonych pochodzących z Warszawy (na próbie 1372 osób)	211
Tabela 47. Deklarowane zatrudnienie w wybranych sektorach gospodarki według typu popełnionego przestępstwa wśród osadzonych w WKWM (na próbie 2377 osób)	213
Tabela 48. Porównanie odsetka analfabetów w grupach skazanych za wybrane przestępstwa spośród pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM	214
Tabela 49. Poziom wykształcenia skazanych pochodzących z Warszawy z podziałem na wybrane przestępstwa (na próbie 1294 osób)	215
Tabela 50. Liczba recydywistów i skazanych po raz pierwszy wśród więźniów pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 .	217
Tabela 51. Średnia długość orzeczonej kary więzienia w grupach skazanych pochodzących z Warszawy i osadzonych w ogóle w WKWM w zależności od stopnia recydywy	222
Tabela 52. Liczba i odsetek recydywistów pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM w poszczególnych grupach wiekowych	224
Tabela 53. Średni wiek skazanych pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM według stopnia recydywy.	225
Tabela 54. Liczba i odsetek skazanych po raz pierwszy chrześcijan i Żydów pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM według liczby poprzednich wyroków	229
Tabela 55. Liczba i odsetek zatrudnionych w wybranych sektorach gospodarki wśród recydywistów i skazanych po raz pierwszy pochodzących z Warszawy i ogółem osadzonych w WKWM	230
Tabela 56. Wyznanie skazanych pochodzących z Warszawy (1534 osoby) na tle ogółu osadzonych w WKWM (2691 osób)	233
Tabela 57. Liczba i odsetek skazanych pochodzących z Warszawy według wyznania oraz odsetek ludności wyznania mojżeszowego i chrześcijańskiego w Warszawie według spisu z 1931 r., z podziałem na wybrane komisariaty zamieszkania	238
Tabela 58. Wyznanie skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM według wybranych przestępstw	242
Tabela 59. Wysokość kar więzienia orzeczonych za kradzież wśród ogółu osadzonych w WKWM oraz w grupie skazanych pochodzących z Warszawy według ich wyznania	244
Tabela 60. Skazani pochodzący z Warszawy i ogół osadzonych w WKWM według wyznania w poszczególnych grupach wiekowych	245

Tabela 61. Struktura wieku mężczyzn powyżej 15. roku życia w Polsce według wyznania w 1931 r.	246
Tabela 62. Wyznanie i miejsce zatrudnienia skazanych pochodzących z Warszawy i mężczyzn mieszkających w mieście stołecznym (na próbie 901 osób) . . .	251
Tabela 63. Liczba i odsetek deklarujących zatrudnienie w wybranych sektorach gospodarki wśród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM	256
Tabela 64. Odsetek mieszkających w Warszawie czynnych zawodowo mężczyzn zatrudnionych w poszczególnych sektorach gospodarki według danych spisowych z lat 1921 i 1931	256
Tabela 65. Liczba więźniów deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle spośród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM	258
Tabela 66. Skazani pochodzący z Warszawy deklarujący zatrudnienie w rzemiośle/przemysle i pozostałych sektorach gospodarki według obwodów spisowych z 1921 i 1931 r.	261
Tabela 67. Zatrudnieni w przemyśle i pozostałych sektorach gospodarki mieszkający na terenie wybranych warszawskich komisariatów spośród skazanych pochodzących z Warszawy osadzonych w WKWM (na próbie 1492 osób) oraz według wyników spisu ludności z 1931 r.	262
Tabela 68. Wykaz najczęściej deklarowanych zawodów wśród skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM (N > 15).	264
Tabela 69. Wiek skazanych pochodzących z Warszawy oraz spośród ogółu osadzonych w WKWM zatrudnionych w deklarowanych sektorach gospodarki	265
Tabela 70. Poziom recydywy wśród skazanych według deklarowanych sektorów gospodarki.	267
Tabela 71. Liczba analfabetów oraz potrafiących pisać i czytać wśród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM	271
Tabela 72. Liczba i odsetek skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM według stopnia wykształcenia (wśród tych, którzy podali rodzaj wykształcenia)	274
Tabela 73. Odsetek skazanych za wybrane rodzaje przestępstw wśród więźniów analfabetów oraz potrafiących pisać i czytać	278
Tabela 74. Wiek skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM według wykształcenia	280
Tabela 75. Analfabeci oraz osoby piszące i czytające wśród skazanych pochodzących z Warszawy i ogółu osadzonych w WKWM w poszczególnych grupach wiekowych	281
Tabela 76. Liczba wybranych przestępstw zgłoszonych w Warszawie w latach 1920–1937	286
Tabela 77. Klasa i rodzaj więzień, w których sporządzono badane kwestionariusze . .	289
Tabela 78. Miejsce sporządzenia kwestionariuszy – badana próba i oficjalne dane za 1934 r.	290
Tabela 79. Termin wykonania badań w dostępnej próbie	291
Tabela 80. Miejsce urodzenia i zamieszkania skazanych poddanych badaniom kryminalno-biologicznym na podstawie zebranej grupy kwestionariuszy oraz danych ogólnopolskich	293

Tabela 81.	Miejsce zamieszkania skazanych osadzonych w WKWM i w pozostałych więzieniach I klasy	298
Tabela 82.	Miejsce zamieszkania skazanych osadzonych w więzieniach zlokalizowanych w regionach, z których pochodzili.	300
Tabela 83.	Przestępczość we wsi i w miastach (współczynniki przestępczości oraz wskaźnik przestępczości miejskiej)	301
Tabela 84.	Miejsce dokonania przestępstw przez osadzonych w WKWM w latach 1921–1922 (dane ogólne)	301
Tabela 85.	Liczba skazanych osadzonych w WKWM według typu popełnionego przestępstwa	306
Tabela 86.	Przestępstwa popełnione w miejscowościach do i powyżej 5 tys. mieszkańców w województwach centralnych i wschodnich na 100 tys. ludności odpowiedzialnej karnie (średnie dla okresu 1924–1928)	312
Tabela 87.	Liczba i odsetek recydywistów i skazanych po raz pierwszy pochodzących ze wsi i z miast wśród osadzonych w więzieniach I klasy (poza WKWM) oraz pochodzących z Warszawy osadzonych w WKWM (na próbie 740 osób).	315
Tabela 88.	Narodowość i wyznanie osadzonych w więzieniach I klasy, z wyjątkiem WKWM (na próbie 549 osób)	328
Tabela 89.	Liczba dzieci w rodzinach, w których wychowywali się skazani.	349
Tabela 90.	Osoby pozostające na wolności utrzymujące kontakt ze skazanymi pochodzącymi ze wsi i z miasta	357
Tabela 91.	Skazani według miejsca urodzenia zamieszkujący lokale 1-, 2-, 3-, 4-, 5- i więcej izbowe	364
Tabela 92.	Liczba osób przypadających na jedną izbę w lokalach 1-, 2-, 3- i więcej izbowych, zamieszkanymi przez skazanych i według danych ogólnopolskich (spis z 1921 r.)	365
Tabela 93.	Skazani według miejsca zamieszkania (w momencie popełnienia przestępstwa) zamieszkujący lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe	366
Tabela 94.	Liczba skazanych według miejsca zamieszkania przypadających na jedną izbę w lokalach 1- i 2-izbowych, na tle danych ogólnopolskich (spis z 1931 r.)	367
Tabela 95.	Zawód ojca deklarowany przez skazanych poddanych badaniom kryminalno-biologicznym	369
Tabela 96.	Deklarowany zawód lub źródło utrzymania matek skazanych poddanych badaniom, pochodzących ze wsi i z miasta (na próbie 876 osób).	370
Tabela 97.	Sytuacja zawodowa skazanych poddanych badaniom według miejsca zamieszkania (na próbie 867 osób)	380
Tabela 98.	Deklarowana wielkość gospodarstw rolnych należących do rodziców skazanych oraz według danych spisowych z 1921 i 1931 r.	383
Tabela 99.	Deklarowany powód popełnienia przestępstwa	391
Tabela 100.	Liczba skazanych zakwalifikowanych w momencie przyjęcia do więzienia jako zdrowi bądź chorzy w latach 1918–1939 na podstawie arkuszy personalnych (na próbie 1684 osób)	401
Tabela 101.	Stan zdrowia skazanych poddanych badaniom kryminalno-biologicznym według miejsca zamieszkania.	406
Tabela 102.	Średnia wartość wysokości i masy ciała oraz BMI skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) w latach 30.	411

Tabela 103. Średnia wartość wysokości i masy ciała oraz BMI według wyznania i miejsca zamieszkania skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM)	412
Tabela 104. Istotność różnic wysokości i masy ciała oraz BMI w zestawieniu z danymi dotyczącymi wyznania i miejsca zamieszkania	412
Tabela 105. Porównanie danych dotyczących wzrostu skazanych chrześcijan i miejsca ich urodzenia	414
Tabela 106. Porównanie wartości wskaźnika BMI, wysokości i masy ciała skazanych urodzonych w poszczególnych dekadach	419
Tabela 107. Porównanie wartości wskaźnika BMI, wysokości i masy ciała skazanych urodzonych w poszczególnych dekadach według miejsca urodzenia	420
Tabela 108. Porównanie wartości wskaźnika BMI, wysokości i masy ciała skazanych urodzonych w poszczególnych dekadach według miejsca zamieszkania	421
Tabela 109. Średnia wartość wysokości i masy ciała oraz BMI w zestawieniu z wyznaniem i miejscem osadzenia skazanych	424
Tabela 110. Istotność różnic wysokości i masy ciała oraz BMI w zestawieniu z miejscem osadzenia i wyznaniem skazanych	425
Tabela 111. Wskaźnik BMI i deklarowana sytuacja zawodowa skazanych chrześcijan	426
Tabela 112. Wskaźnik BMI chrześcijan skazanych za morderstwo i kradzież	427
Tabela 113. Udział osób chorych i zdrowych wśród skazanych za kradzież, zabójstwo/morderstwo i pozostałe przestępstwa według miejsca osadzenia i zamieszkania (liczba i procent)	432
Tabela 114. Udział osób chorych i zdrowych wśród recydywistów i skazanych po raz pierwszy według miejsca osadzenia i zamieszkania	433
Tabela 115. Najczęściej występujące rodzaje chorób u rodziców skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) w zestawieniu z miejscem zamieszkania	434
Tabela 116. Deklaracje skazanych o przebytych w dzieciństwie i w okresie dojrzewania chorobach wśród ogółu osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM, na próbie 139 przypadków zachorowań) w zestawieniu z miejscem urodzenia	435
Tabela 117. Rodzaje chorób wykrytych i zadeklarowanych w trakcie badań kryminalno-biologicznych wśród ogółu chorych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM, na próbie 379 przypadków zachorowań) w zestawieniu z miejscem zamieszkania	437
Tabela 118. Liczba i odsetek chorych wenerycznie wśród ogółu skazanych osadzonych w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) poddanych badaniom kryminalno-biologicznym (na próbie 884 skazanych)	438
Tabela 119. Skazani chorzy wenerycznie osadzeni w więzieniach I klasy (w tym w WKWM) w zestawieniu z miejscem zamieszkania i stosunkiem do służby wojskowej	442
Tabela 120. Liczba i odsetek osadzonych cierpiących na choroby układu oddechowego (na próbie 884 osób) w zestawieniu z miejscem zamieszkania	449

Wykres 1.	Liczba skazanych według daty przyjęcia w próbie obejmującej 2692 osoby .	12
Wykres 2.	Działalność sądów doraźnych – liczba skazanych w skali ogólnopolskiej .	65
Wykres 3.	Nasilenie przestępczości w Polsce w latach 1924–1938 – liczba przestępstw na 100 tys. mieszkańców	68
Wykres 4.	Liczba zarejestrowanych przestępstw („przestępczość właściwa”, od 1935 r. ogólna liczba przestępstw) w latach 1924–1937 oraz liczba prawomocnie skazanych (ogółem, dorośli i nieletni) w latach 1921–1937 (w tys.)	70
Wykres 5.	Nasilenie kradzieży w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców), liczba zarejestrowanych kradzieży na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937 oraz liczba skazanych (w tys.)	77
Wykres 6.	Nasilenie oszustwa w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców), liczba zarejestrowanych oszustw na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937 oraz liczba skazanych (w tys.)	80
Wykres 7.	Nasilenie fałszerstw w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców) oraz liczba zgłoszonych fałszerstw na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937	83
Wykres 8.	Nasilenie zabójstw w Polsce (ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców), liczba zarejestrowanych zabójstw na podstawie statystyki policyjnej (w tys.) w latach 1924–1937 oraz liczba skazanych (w tys.)	85
Wykres 9.	Współczynnik prizonizacji w latach 1924–1937 i 1970–2008	97
Wykres 10.	Porównanie współczynnika prizonizacji w wybranych krajach europejskich i USA w latach 1924–1937	98
Wykres 11.	Porównanie odsetka osadzonych przyjętych do WKWM pochodzących z Warszawy i ze wsi (na próbie 2688 osób)	134
Wykres 12.	Kierunki migracji przyszłych więźniów WKWM	146
Wykres 13.	Procent urodzonych przed i po 1900 r. wśród osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 (na próbie 2688 skazanych)	186
Wykres 14.	Data urodzenia skazanych osadzonych w WKWM w latach 1918–1939. .	188
Wykres 15.	Porównanie częstotliwości występowania kradzieży w stosunku do pozostałych przestępstw (%) w grupie skazanych z Warszawy osadzonych w WKWM i według statystyk przestępczości zgłoszonej w Warszawie. . .	193
Wykres 16.	Porównanie danych dotyczących częstotliwości występowania kradzieży w stosunku do pozostałych przestępstw (%) w więzieniu mokotowskim oraz według statystyk opracowanych przez Leona Radzinowicza i Karola Czernickiego	195
Wykres 17.	Odsetek recydywistów wśród ogółu osadzonych w WKWM (próba 1933 osób) oraz w grupie skazanych pochodzących z Warszawy (próba 1046 osób) w latach 1918–1939.	216
Wykres 18.	Porównanie odsetka więźniów żydowskich wśród skazanych pochodzących z Warszawy oraz ogółu osadzonych w WKWM w latach 1918–1939. . . .	232
Wykres 19.	Odsetek więźniów żydowskich osadzonych w WKWM w 1938 r..	234
Wykres 20.	Porównanie odsetka więźniów deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle wśród ogółu osadzonych w WKWM (2612 osób) oraz skazanych pochodzących z Warszawy (1510 osób).	259
Wykres 21.	Porównanie odsetka analfabetów wśród osadzonych z WKWM mężczyzn pochodzących z województw centralnych w latach 20. i 30. z wynikami badań kryminalno-biologicznych (średnia z lat 1934–1937)	269

Wykres 22. Odsetek analfabetów wśród skazanych pochodzących z Warszawy (1437 osób) i ogółu osadzonych w WKWM (2543 osoby) w latach 1919–1939	272
Wykres 23. Odsetek kwestionariuszy nadesłanych w ramach dostępnej próby oraz ogólnopolskich w latach 1934–1937	291
Wykres 24. Kierunki relokacji skazanych z miejsca ich zamieszkania do więzień zlokalizowanych w województwach centralnych, południowych, wschodnich i zachodnich (na próbie 1003 skazanych objętych badaniami kryminalno-biologicznymi)	293
Wykres 25. Liczba skazanych osadzonych w więzieniach I klasy	296
Wykres 26. Skazani osadzeni w WKWM według wymiaru kary więzienia orzeczonej w I instancji i ogół osadzonych na podstawie publikowanych danych według długości wyroku (średnie dla lat 1934–1937).	304
Wykres 27. Rodzaje przestępstw popełnionych przez osadzonych w WKWM i w innych więzieniach I klasy	306
Wykres 28. Porównanie tendencji: przyrostu odsetka skazanych recydywistów i spadku odsetka skazanych ze środowiska wiejskiego na podstawie publikowanych ogólnopolskich wyników badań kryminalno-biologicznych	314
Wykres 29. Porównanie skazanych osadzonych w WKWM oraz w pozostałych więzieniach I klasy (w ramach dostępnej próby) z ogółem osadzonych w więzieniach I klasy według grup wiekowych.	318
Wykres 30. Struktura wieku ludności Polski oraz ludności miast i wsi według spis z 1931 r.	321
Wykres 31. Stan cywilny skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy oraz ogółu osadzonych i przebadanych w latach 1934–1937	322
Wykres 32. Wyznanie skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy, wśród ogółu przebadanych w latach 1934–1937 oraz dane ogólnopolskie (średnia z lat 1932–1937)	324
Wykres 33. Odsetek skazanych w latach 30. w skali ogólnopolskiej wśród ogółu skazanych za trzy wybrane rodzaje przestępstw według wyznania	326
Wykres 34. Narodowość skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy oraz ogółu osadzonych i przebadanych w latach 1934–1937	327
Wykres 35. Wykształcenie skazanych osadzonych w WKWM, w pozostałych więzieniach I klasy, w całej dostępnej próbie (881 osób) oraz ogółu osadzonych i przebadanych w latach 1934–1937	329
Wykres 36. Poziom analfabetyzmu w badanej próbie skazanych (881 osób) oraz według ogólnopolskich danych spisowych (1931 r.), z uwzględnieniem miejsca zamieszkania	330
Wykres 37. Liczba dzieci w rodzinach, w których wychowywali się skazani.	349
Wykres 38. Wiek inicjacji seksualnej skazanych objętych ogólnopolskimi badaniami kryminalno-biologicznymi według grup wiekowych (wartości średnie za lata 1934, 1935 i 1937)	361
Wykres 39. Skazani według miejsca urodzenia, na tle danych ogólnopolskich z 1921 r., zamieszkujący lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe.	364
Wykres 40. Odsetek skazanych według miejsca zamieszkania, na tle danych ogólnopolskich z 1931 r., zamieszkujących lokale 1-, 2-, 3- i więcej izbowe.	366
Wykres 41. Moment podjęcia przez skazanych pracy według grup wiekowych (na próbie 373 osób)	374

Wykres 42.	Odsetek skazanych w latach 1918–1939, których stan zdrowia w momencie przyjęcia do więzienia odstawał od normy (na próbie 1684 osób) . . .	402
Wykres 43.	Liczba zmarłych w latach 1920–1939 więźniów karnych i śledczych osadzonych w WKWM	403
Wykres 44.	Rozkład wartości BMI chrześcijan w zestawieniu z miejscem zamieszkania oraz Żydów ogółem	417
Wykres 45.	Odsetek osób zdrowych i chorych wśród skazanych za kradzież, zabójstwo/morderstwo i pozostałe przestępstwa, osadzonych w więzieniach I klasy .	432
Wykres 46.	Odsetek więźniów chorych wenerycznie hospitalizowanych w 1938 r. w szpitalu mokotowskim (średnia miesięczna – 46 osób)	439
Mapa 1.	Rozmieszczenie więzień według ich typu (przełom lat 20. i 30. XX w.) . .	106
Mapa 2.	Kierunki transportu więźniów karnych z WKWM w latach 1922–1939 . .	119
Mapa 3.	Podział Warszawy na komisariaty	126
Mapa 4.	Podział Warszawy na obwody spisowe (1931 r.).	126
Mapa 5.	Odsetek skazanych osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 pochodzących z województw centralnych, południowych, wschodnich, zachodnich oraz z Warszawy (na próbie 2692 osób)	138
Mapa 6.	Liczba i odsetek skazanych pochodzących z poszczególnych powiatów województwa warszawskiego (na próbie 499 osób)	140
Mapa 7.	Odsetek mieszkańców Warszawy urodzonych poza miastem stołecznym, zamieszkałych na terenie obwodów spisowych w 1921 r.	150
Mapa 8.	Liczba i odsetek skazanych osadzonych w WKWM w latach 1918–1939 urodzonych w województwach centralnych, południowych, wschodnich, zachodnich oraz w Warszawie i zagranicą (na próbie 2692 osób).	151
Mapa 9.	Komisariaty (oznaczone kolorem szarym), w których odsetek skazanych osadzonych w WKWM był wyższy niż odsetek mężczyzn zamieszkujących obszar danego komisariatu w stosunku do ogółu mieszkańców Warszawy.	157
Mapa 10.	Procent spośród ustalonych adresów, gdzie mieszkali stołeczni kasiarze, z uwzględnieniem podziału na obwody spisowe z 1931 r.	159
Mapa 11.	Odsetek popełnionych przestępstw na terenie Warszawy z uwzględnieniem podziału na komisariaty (średnia danych z lat 1923, 1924, 1930, 1932) . .	168
Mapa 12.	Lokalizacja ulic warszawskich, na których mieszkała największa liczba osadzonych w więzieniu mokotowskim	173
Mapa 13.	Porównanie poziomu bezrobocia (% bezrobotnych w grupie osób czynnych i biernych zawodowo) oraz odsetka skazanych według obwodów spisowych z 1931 r.	176
Mapa 14.	Średnia i odchylenie standardowe wieku skazanych z Warszawy według obwodów spisowych (na próbie 1498 osób)	191
Mapa 15.	Odsetek i liczba skazanych za kradzież w obwodach spisowych (na próbie 1523 przypadków)	197
Mapa 16.	Odsetek i liczba recydywistów pochodzących z Warszawy według obwodów spisowych z lat 1921 i 1931 (na próbie 1029 osób)	218
Mapa 17.	Podział Warszawy na komisariaty oraz odsetek mieszkającej na ich terenie ludności żydowskiej (liczba na górze) i chrześcijańskiej według spisu z 1931 r.	235

Mapa 18.	Odsetek więźniów Żydów pochodzących z Warszawy według obwodu zamieszkania (na próbie 1500 osób)	239
Mapa 19.	Odsetek skazanych osadzonych w WKWM deklarujących zatrudnienie w rzemiośle/przemysle oraz zatrudnionych w przemyśle (dane na dole) w obwodach spisowych z 1931 r. (na próbie 1492 osób)	260
Mapa 20.	Porównanie odsetka analfabetów w grupie pochodzących z Warszawy skazanych osadzonych w WKWM (dane na górze) oraz wśród mieszkańców miasta stołecznego według obwodów spisowych z 1931 r. (dane na dole) .	277
Mapa 21.	Odsetek skazanych pochodzących ze wsi osadzonych w więzieniach I klasy z uwzględnieniem ich lokalizacji według grup województw oraz m.st. Warszawy w 1931 r. (w nawiasie odsetek mieszkańców wsi w regionie)	298
II. 1.	Akta osobowe skazanych – strona tytułowa: wersja 1 (przed 1914 – połowa lat 20.), wersja 2 (połowa lat 20. – lata 30.), wersja 3 (od połowy lat 30.)	20
II. 2.	Akta osobowe skazanych – strona tytułowa: wersja 1 (przed 1914 – połowa lat 20.), wersja 2 i 3 (połowa lat 20. – lata 30.)	21
II. 3.	Kwestionariusz do badań kryminalno-biologicznych, wersja rozszerzona z 1935 r., s. 1 i 2	22

INDEKS OSÓB*

- Aldrich Robert* 49
Ambroziewicz Jerzy 484
Andruszko Robert 410
Andrysiak Stanisław 518
Archtlinger Cezary 517
Arendt Hannah 78
- Babski Bohdan* 67
Balley Stefan 376
Balsigerowa Maria 263, 368
Baranowski Julian 94
Batawia Stanisław 9, 10, 19, 24, 43, 44, 50, 220, 333, 376, 394, 395, 484, 485, 487, 488, 490, 508–511
Bauer 521
Bazan Ewa 164, 418, 497, 520
Bedyński Krystian 87, 544
Bekier Hersz 519
Berlin Abram 514, 515
Bimblich Abram 227, 343
Bimblich Masia (Mariem) 227, 343
Błachut Janina 69, 75, 89, 100, 111, 301, 302, 311, 464
Błoński Stanisław 47
Bocheńska Zofia 422
Bolecki Włodzimierz 27
Bołdyrew Aneta 365
Borodziej Włodzimierz 436, 442
Borowiczowa Jadwiga 376
Borzymińska Zofia 248
Bożiłow Władimir 408, 409
- Brabec Marek* 423
Braun Artur 204
Brom Boruch 526
Bronsztejn Szyja 190, 228, 235
Bronz Stanisław 100, 182
Bucholc Bożenna 437
Buczowski Konrad 69
Budkiewicz Janina 44
Bugajski Zygmunt 95, 136, 398, 477, 483
Bziuk Władysław 205
- Cahalan Margaret Werner* 98, 99
Cała Alina 253
Car Stanisław 41
Carson Scott Alan 409
Cegielski Jerzy 178, 179, 362, 363
Chałań Symcha 516
Chałasiński Józef 303, 310, 376, 384
Chmurzyński Edwin 407
Chodyńska B. 430
Chojecki Henryk 407
Chomski Jan 265
Chumiński Jędrzej 111, 154
Cichocki Stanisław „Szpicbródka” 174
Cichoński Szczepan 541
Ciechocińska Maria 127
Cieński Andrzej 27
Ciepielewski Jerzy 154
Cywiński Mieczysław 541
Czajkowski Stanisław 523
Czajkowski Tadeusz 381

* Nie obejmuje osób występujących w książce tylko z inicjałem nazwiska.

- Czarnecka-Działuk Beata* 69
Czekaj Krzysztof 175
Czermiński Marian 520
Czernicki Karol 63, 77, 80, 83, 85, 195, 196
Czerwiński Ludwik 532
Czerwiński Marian 521
Czerwiński Stanisław 39, 43, 51, 317, 342, 373
Czuchnowski Marian 430, 443
- Daszyńska-Golińska Zofia* 73, 368, 389, 405
Dąbrowski Marceli 479
Dąbrowski Stefan 465
Dobrogowski Kazimierz 519
Dobrowolski Stanisław Ryszard 163
Domagała Wenancjusz 438
Domański Hubert 31
Dorobek Franciszek 142
Downar Stefan ks. 54
Drozdowski Marian Marek 167, 181, 190, 272
Dryjski Albert 195, 360
Dziewoński Kazimierz 146
Dziubek Zdzisław 435
- Emsley Clive* 44
Engelking Barbara 527
Ettinger Adam Samuel 87, 88, 487
- Fałkowicz Rywka* 523
Farbarowicz Iczhak Boruch 156, 271, 283, 335, 447, 448, 471, 475, 477, 478, 482, 492, 493
Fedorowicz Andrzej 531
Felsmann Mariusz Z. 400
Felsmann Mirosława 400
Fic Maciej 29
Ficke Władysław 115
Freeze ChaeRan Y. 340
Frojda Joel 251
- Gaberle Andrzej* 69, 75, 89, 100, 111, 301, 302, 311, 464
Galor Zbigniew 7, 27, 386
Gała Eugeniusz Gracjan 387
Galążka Artur 437
Galęzowski Marek 59
Gap Antoni 204, 205
Gawin Aniela 528
Gawin Ignacy 528
Gawin Magdalena 287, 351
Gawin Stanisław „Gabinet”, „Hiszpan” 56, 528–530
Gawryszewski Andrzej 96, 127, 128, 147, 150, 159, 165, 166, 172, 173, 175, 233, 247–249, 253, 255, 273, 276, 298, 321, 330, 340, 358
Geremek Bronisław 79, 131, 190
Gertl Fiszel 386
Gever Janusz 522
Gieysztor Aleksander 142
Glaser Józef 36
Glensk Urszula 79, 181, 351, 362
Godlewska Marianna 513
Godlewski Stanisław „Śledź” 161, 171, 387, 513–516
Godlewski Walenty 513
Goldberg Dawid 452
Gonera Ewa 436
Gontarczyk Edward 100, 160, 161, 259
Gordon Maria 11, 59, 204, 398, 403
Goryńska-Bittner Barbara 386
Górecki Czesław 517
Górny Maciej 287, 436, 442
Górski Janusz 356, 477
Górski Stanisław „Dziad” 523
Grabarczyk Maria 521
Grabowski Jan 527
Grabowski Witold 70
Grata Paweł 69, 148, 154, 177, 374, 376, 377, 389, 429, 440, 458
Gręplowski 545
Groniowski Kazimierz 131
Grudzielski Stefan 539
Gruszczyńska Beata 97, 100
Gryb Piotr 515, 516
Grzeszczyk C. 79
Grzywo-Dąbrowski Wiktor 492
Gutman Kałme 519
- Halama Franciszek* 529
Halicki Krzysztof 29
Handlas Idel „Idel fis machen” 515
Hauswirt Mojsze 82
Hersch Pesach-Liebmann 235
Hłasko Marek 486
Hofer Hanns von 91, 99
Holzer Jerzy 33

- Hołyst Brunon* 35, 38, 39
Horoszowski Paweł 35, 39, 320, 393
- Ihnatowicz Ireneusz* 375
Iniewicz Grzegorz 359
- Jakuta Ewa 31
Jałmużna Wiktoria 517
Jamontt Janusz 50
Janaszek Wiesława 437
Janczak Jan 550
Janiak-Jasińska Agnieszka 340
Janicki Tadeusz 308, 309
Janiszewska Elżbieta 108
Jankowski Henryk 17, 18, 107, 116, 401, 403, 404, 429
Jankowski Stanisław 87
Janowska Halina 84, 85, 284, 313, 320, 326, 393
Jarosz Mirosław 500
Jarzab Bronisława 536
Jarzab Ludwik 536
Jarzab Zbigniew Julian 212, 535–537, 539
Jarzyna Abram 308
Jasiakiewicz Agnieszka 220
Jasiński Jerzy 30
Jasnorzewska Jadwiga 376
Jedyński Leonard „Morda” 522
Jelski Andrzej 487, 489
Jezierski Andrzej 375
Juga Elżbieta 99
Juga-Szymańska Anna 99
Junosza-Gzowski Aleksander 309
- Kaczyńska Elżbieta* 7, 28, 97, 163, 167, 175, 231, 416, 418, 449
Kalbarczyk Sławomir 59
Kalinowska (Kalińska) Ewa 542
Kalinowski Sławomir 386
Kalisz Tomasz 108, 109
Kałużyński Chaskiel 519
Kałużowa Maria 529
Kałwa Dobrochna 348
Kamiński Zdzisław 520
Kamler Marcin 131
Kanabus Teodozja 523, 524
Karpińska Małgorzata 163, 200, 308, 315
Karpowicz Witold Maciej 115, 117
- Karpus Zbigniew* 436
Keats-Rohan Katharine S.B. 26
Kęsik Jan 377
Kin-Sho-Kan (Kin Sho Kan) 232, 378
Klaus Witold 69
Klawon Krzysztof 436
Kloc Krzysztof 30, 445
Kłobukowski Julian 332, 465, 483
Knappik Zdzisław 317
Knypsel-Kopeć Renata 369
Kobylecki Mieczysław 115
Kochanowski Jerzy 233, 234
Kociński Józef 533, 534
Komlos John 408, 423
Kopciowski Adam 250, 251
Kopczyński Michał 15, 26, 31, 178, 407–411, 413–415, 417–419, 421, 422, 425
Kosecki Wiktor 541
Kosiński Leszek 146
Kosower Chaim Judka 524
Kosower Chana (Chaja) Małka 524
Kosakowski Piotr 517
Kossower (Kosower) Pejsach Dawid „Bajse-Kosele” 169, 389, 400, 524–527
Kossower Cyrla 524
Kossowska Anna 69
Kostrzewski Jan 337
Kowalak Tadeusz 177
Kowalczevska Anna 166, 405
Kowalska Janina T. 116, 117
Kozłowski Tomasz 467
Kozyra Waldemar 56
Krafft-Ebing Richard 195
Krahelska Halina 368
Krajewski Krzysztof 30, 31, 41, 49, 63, 68, 69, 74, 75, 77, 78, 84–86, 89, 91, 97, 100, 111, 301, 302, 311, 464
Krakinowska Ryfka 533
Krukowski Roman S. 54
Krychowski Tadeusz 86
Kryjacka Weronika 542, 543
Kryszczak Jadwiga 534
Krzywicka Irena 351
Krzywicki Ludwik 136
Krzyżanowski Lech 29
Kuberski Leszek 27
Kubiak (Nowicki) Franciszek 204

- Kuchta Jan* 175, 226, 372
Kuczma Tadeusz E. 42
Kulczyński Witalis 519
Kulan Bartosz Grzegorz 29, 379
Kurzok Józef 529
Kuśniak Julian 516
Kwiatkowska W. 94
- Lacassagne Alexandre* 488
Landau Ludwik 154
Landau Zbigniew 252
Landau-Czajka Anna 92, 237, 247, 252, 253, 340
Lappi-Seppälä Tapio 91, 99
Latoszek Tadeusz 540
Lelental Stefan 46, 47, 60, 103, 108, 109
Lemkin Rafał 50
Leowski Jerzy 450
Leszczyńska Cecylia 15, 111, 154, 317, 375
Lewandowski Jan 33
Libera Ignacy 517
Librachowa Maria 136
Lichtensztein Mieczysław 452
Linowski Krzysztof 355, 464
Lis Franciszek 52, 73, 307, 309
Lis Marian 514
Lisiecka Sława 459
Litwiński Robert 27, 29, 56, 64, 398, 534
Lityński Adam 40, 41
Lombroso Cesare 113
Loos Józef 78
Luidorówna Bronisława 342
Lutz-Birke Aleksander 160
- Łagocki Józef „Fontal”* 184
Łaguna Zygmunt R. 52
Ławniczak Stefania 520, 523, 524
Łukomski Bronisław 230
Łuniewski Witold 317, 451
- Machel Henryk* 465, 469
Maciążek Franciszek lit. 227, 388, 478
Madejski Jerzy 27
Madeyski Zbigniew 54
Magdzik Wiesław 337
Majcherkiewicz Henryk 182
Majcherkiewicz Waclaw 182
- Makarewicz Juliusz* 36, 58, 87, 263, 342, 495
Makowski Waclaw 9, 19, 24, 36, 44, 47, 50, 220, 479
Malinowski Andrzej 408, 409
Mańkowski 522
Marczak Monika 359
Marczewski Marek 97
Marek Andrzej 46
Marszałek Paweł K. 56, 65
Materniak-Pawłowska Małgorzata 187
Matysiak Włodzimierz 236
Mączak Antoni 375
Mączynski Marek 33, 275
Meier Robert F. 99, 311
Melezini Mirosława 45, 66, 71–73, 77, 88, 90, 96, 98–100, 103
Mędrzecki Włodzimierz 15, 27, 30, 31, 36, 111, 154, 268, 303, 310, 317, 321, 347, 350, 362, 373, 383, 416
Michalski Witold 539
Michałowski Czesław P. 104
Micke Kazimierz 519
Miedziński Franciszek 438
Mierzecki Władysław 257, 369
Mierzwa Janusz 26
Migdał Jerzy 28, 29, 95, 101–104, 136, 138, 189, 269, 270, 272, 398, 404, 437
Mijas Magdalena 359
Miller Maria 450
Minkowska Anna 181, 367
Mioduszecki Jan 44, 50, 220
Misiuk Andrzej 24, 531
Mitraszewski Tadeusz 112
Modzelewski Karol 467–469, 471, 473, 492
Mogilnicki Aleksander 41, 48, 373
Molenda Jan 33, 383
Momentowicz Bolesław 495
Mondimore Francis M. 49
Morris Norval 99
Motyl Bolesław 533
Motyliński Kazimierz 148
Mórawski Karol 165
Mroczkowski Tomasz F. 430, 441
Mróz Maksymilian 518
Muchowska Julia 540
Muchowski Józef 540–543
Muchowski Zygmunt 540

- Muszkat Marian 114
Mydlarski Jan 419
- Nachalnik Urke zob. Farbarowicz Icchak Boruch
Namysłó Aleksandra 59
Naruszewicz-Lesiuk Danuta 337, 437
Nelken Jan 395, 451
Nerek Jan 161, 521
Neudingowa Jadwiga 166
Neymark Edward 9, 115, 498
Niewiadomski Eligiusz 204
Nowak Oskar 408, 409, 411
- O'Brien Patricia 99
Oderfeldówna Anna zob. Kowalczewska Anna
Odziemkowski Janusz 378, 440
Ogden Jane 410
Ogórek Bartosz 346, 350–352
Ogrodowski Stefan 517
Olenderek Jan „Janek w skórce” 514
Olszyńska-Krowicka Maria 435
Orlikowski Włodzimierz 11, 59, 115, 116, 204, 398, 399, 403, 453
Ossibach-Budzyński Andrzej 28
Ostaszewski Paweł 97, 100
Ostrowicz Dionizy „Mały Dyzio” 228
Ostrowicz Zofia 228
Ostrowski Jerzy 227, 388, 478
Oxińska-Szcześniakowa Ludwika 140
- Paciorkowski Witold 477
Pański Jerzy 154
Park Robert Ezra 175
Paruszewski Leon 295, 477
Pawlak Karol 28, 29, 73, 94–98, 100–102, 105–109, 112–114, 116, 142, 294, 399, 403–405, 436, 437, 472
Pawłowska Janina 523
Pfister Christian 423
Piasecki Sergiusz 335
Piątkowski Sebastian 59
Piłsudski Józef 52, 473, 474, 531
Piper Franciszek 164, 418, 520
Pisarski Marek 131
Plantowa Maria 529
Polonsky Antony 247, 248, 250, 252, 254, 340
Pomiankiewicz Jacek 29, 236, 399, 402
- Pomianowski Roman 386
Poniatowski Józef 309
Popower Szmul Jehuda 82
Prusak Feliks 79
Pruss Stefan 368
Pryłucki Noach 522
Prystorowa Janina 54
Przeniosło Małgorzata 29, 105, 437
Przeniosło Marek 29, 105, 437
Przeworski Jan 66
Przybyliński Sławomir 283, 463–466, 469, 480, 484, 497
Przygoda Leon 533, 534
Przytułski Marian 48
Pudzińska Janina 517
Pullat Raimo 99
Pullat Risto 99
Purat Andrzej 110, 111
- Rabinowicz Leon zob. Radzinowicz (Rabinowicz) Leon
Radzik Tadeusz 236, 273, 398
Radzinowicz (Rabinowicz) Leon 9, 36, 38, 46, 47, 50, 52, 62, 63, 68, 69, 73–86, 88, 111, 113, 114, 135, 190, 191, 195, 196, 199, 292, 297, 300–302, 304, 307, 310, 312, 325, 390, 476, 491, 495
Rappaport Emil Stanisław 36–38, 41, 42, 86, 115, 492
Rawicz Jerzy 168, 250
Razyhrayev Oleh 11, 56, 64
Rebman Francis Joseph 195
Redivivus zob. Chmurzyński Edwin
Reichan Jerzy 497
Reinhold Józef 36–38, 40
Reszczyński Ryszard 523
Reszke Józef „Wariat” 513, 515, 516
Rezmer Waldemar 436
Rodak Mateusz 7, 8, 15, 16, 29, 30, 42, 43, 46, 47, 49, 51, 55, 56, 69, 74, 111, 116, 120, 148, 150, 156, 157, 164, 165, 172, 174, 209, 215, 232, 236, 238, 241, 244, 255, 265, 273, 308, 324, 385, 389, 400, 416, 472, 483, 484, 486, 493, 495
Rosenblum Zofia 166
Rosset Edward 263
Roth Mitchel P. 99

- Rothman David J.* 99
Rubinraut Henryk 405
Rudnicki Szymon 522
Rühli Frank 423
Rużyłówna Jadwiga 17
Rychlik Ewa 500
Rykowski Wiesław 534, 535
Rzeplińska Irena 69
- Sadowska Joanna* 270, 275
Salewicz Jan 52, 53, 70
Salustowicz Piotr 456
Sarnowski Marian „Hrabia”, „Wódeczka” 163, 164
Sawicz Anna 520, 522
Sawicz Henryk 520, 522, 524
Sawicz Piotr 520
Sawicz Szczepan 161, 163, 520–524
Seidler Teodor 73
Siebielski Ludwik 519, 520
Sierakowska Katarzyna 92, 247, 340, 348, 436, 442
Sikora Mirosław 59
Sioda Zygmunt 53, 54, 87
Sitkowski Antoni 162, 210
Skowrońska Djonizela 529
Skrobecki Władysław 46
Skrzypek Miłosz 29
Skrzywan-Żebrowska Maria 44
Smoktunowicz Eugeniusz 51
Sobczak Tadeusz 416
Sobechowicz Łukasz 178, 407–409, 411, 413, 415, 417–419, 421
Sołtysiak Teresa 470
Sprengel Bolesław 29, 51, 53, 84, 104
Stachowicz Michał 359
Stachura Jerzy 438
Staniulis Marian 539
Stankiewicz Eugeniusz „Waldemar Carimi/Carini” 275, 276
Stankiewicz Zofia z d. Turzonek 276
Stapiński Andrzej 337, 429, 439–441, 443
Staub Kaspar 423
Stefaniak Marian 550
Stegner Tadeusz 340
Stempel Adam 174
Stępnia Zofia 308
- Stodolski Włodzimierz* 465
Stone Lawrence 26
Stryjeńska Teodozja 521
Stryjewski Stanisław 517
Strzelecka Irena 164, 418, 520
Strzelecki Edward 154
Strzelecki Jan 179, 362, 364, 365
Stückgold Adolf 531
Stypniewski Jan zob. Wiechno Jan
Sula Dorota 146
Surmacka Irena 27, 160, 164, 287, 368, 377, 381, 445
Syzduł Edward 30
Szarek Józef 400
Szaszkiewicz Maciej 488
Szatkowska Agnieszka 110
Szczepan Wiktor 517
Szczepaniak Paweł 97
Szczepański Włodzimierz 303, 304, 309, 321
Szczygieł Grażyna B. 355
Szeptycka Agrypina z d. Wołkow 516
Szeptycki Henryk 516
Szeptycki Mikołaj 162, 516–520
Szerer Mieczysław 221
Szpak Ewelina 348
Szpakowski Jerzy 44, 107, 344, 354, 428, 483, 491, 493, 495
Sztetyłło Janusz 79, 380
Sztrochman 515
Sztumpf Jerzy 46, 47, 386
Szturm de Sztrem Edward 188, 321, 330
Szwankowski Eugeniusz 124
Szwarc Andrzej 248, 257, 337, 340, 351
Szymanowski Teodor 356, 477
- Śliwowski Jerzy Władysław* 48, 50, 59, 78, 220
Śmiałek Anna 57, 65–67
Świda Witold 50, 58, 191, 220, 386, 478–481
- Tabaczkiewicz Aniela* 530
Tabaczkiewicz Roman Feliks Polikarp 335, 387, 530–535
Tabaczkiewicz Zygmunt 530
Tagancew Nikołaj S. 40, 41, 49
Tamagne Florence 49
Tanenbaum Jakub 529
Taras Leon 514

- Toborek Tomasz* 59
Todorowski Mieczysław 418
Tomaszewski Jerzy 237, 252
Tomaszewski Roman 523
Tonry Michael 301
Traczyk Iwona 500
Twardosz Wojciech 431
Tyszkiewicz Adrian 24, 33, 276
- Urbański Krzysztof* 28
Utrat-Milecki Jarosław 28
Uzarczyk Kamila 287
- Wajnberg Uszer „Rudy Uszer”* 515
Walaszek Adam 348
Warszawski Walerian 534
Wasilewski Stanisław 160, 524
Wąsowicz Marek 36, 37, 42
Weber Max 459
Wedel-Domaradzka Agnieszka 111
Weinfeld Ignacy 140
Weinfeld Marcin 363
Welon Zygmunt 413, 414
Wertens Władysław 532
Westerhoff Christian 146
Wiechno Franciszka 537
Wiechno Jan 535–540
Wiechno Jan (ojciec Jana) 537
Wierzbówka J. 309
Więckowska Elżbieta 436
Wikström Per-Olof 301
Wiktorska Paulina 69
Wilk Mateusz 247, 340
Wiskowski Włodzimierz 52, 53, 222, 225, 226, 274, 335, 402, 418, 468, 470, 471, 475, 476, 491, 497, 499, 501, 531
Wiśniewska Jolanta 165
Witos Wincenty 375
Włoskowicz Wojciech 146
Woitek Ulrich 423
Wojtalik Aleksander 544, 546
Wolański Napoleon 414, 421
Wolsza Tadeusz 7, 28, 475, 482
Wolter Władysław 50
Woytowicz-Grabińska Wanda 372
Woźniakowska-Fajst Dagmara 69
- Wójcik Dobrochna* 69
Wróbel Janusz 59
Wróblewski Bronisław 36–39, 45, 485, 488
Wrzos Konrad 362
Wrzosek-Krakowiecka Ludmiła 226
Wyczański Andrzej 367
Wysokińska Teresa 437
Wyszczelski Lech 281
- Zabłotniak Ryszard* 399
Zacharski Jan 95, 502
Zachwatowicz Jan 128
Zakrzewski Jan 100, 136
Zalewska Gabriela 125, 128, 172, 177, 235, 237, 238, 246–251
Załączny Jolanta 87
Zamorski Jan 54
Zandberg Adrian 400, 447
Zaremba Marcin 67
Zarzycka-Sutter Urszula 94
Zdanowska Lucyna 87, 388
Zdanowski Antoni 180, 367
Zdybski Szczepan 541
Zielan-Zieliński Stefan 160
Zieliński Feliks 514
Zieliński Konrad 92, 246
Zieliński Waclaw 451
Zientara Benedykt 375
Znaniecki Florian 303, 310, 407
Zwolski Marcin 28
Zylberblach Maksymilian 518
Zylbersztajn Majer 535
Zylwicz Mieczysław 48, 86, 87
- Żak Andrzej Czesław* 531
Żarnowska Anna 248, 257, 337, 340, 348, 350, 351, 370
Żarnowski Janusz 30, 36, 79, 131, 232, 321, 365, 375, 380–382, 416, 418
Żebrowski Rafał 340
Żeleński Tadeusz Boy- 351
Żeligowski Lucjan 275
Żochowski Donatan 90, 196
Żółtowski Henryk 43
Żulicki Jan 499

„Dozorca otworzył drzwi i jak ich było kilku, weszli do wnętrza i do cna zbaranieli. W celi na podłodze stało, leżało i siedziało kilkunastu ludzi różnego wieku i wyglądu, a wśród nich jak jaki naczelnik stał brodaty Filipek. [...] Cella pełna nikczemnych charakterów, ulegających każdej sile, zarechotała gromadnie [...]. Speszeni przybysze przez chwilę doprawdy nie wiedzieli, co zrobić ze sobą. Wiara bawiła się ich zakłopotaniem”. Tak w wydanej w 1937 r. powieści pt. *Cynk* Marian Czuchnowski opisał typową dla więziennej rzeczywistości sytuację, w której dzień po dniu spotykały się dwa żywioły: tzw. powrotowcy i cuwaksi, czyli: recydywiści i więzienni nowicjusze. Łączył ich wspólny los. Wszyscy bowiem, bez względu na długość wyroku, stawali się po jego wydaniu tzw. pospolitakami, czyli więźniami karnymi – bohaterami niniejszej monografii. Jej celem jest próba udzielenia odpowiedzi na niestawiane dotąd w polskich badaniach dziejów Drugiej Rzeczypospolitej pytania o to, kim byli, dlaczego trafiali do więzień i jak radzili sobie z więzienną rzeczywistością?

